Człowiek twórcą historii

Uniwersytet w Białymstoku

Człowiek twórcą historii

Redakcja naukowa
Cezary Kuklo i Wojciech Walczak

Tom 1

Człowiek i praca w procesie modernizacji społecznej i gospodarczej

Białystok 2024

Wydawca:
Uniwersytet w Białymstoku
ul. Świerkowa 20 B, 15-328 Białystok

Partnerzy:

Recenzenci:
dr hab. Andrzej Korytko
prof. dr hab. Tomasz Schramm

Redakcja i korekta:
Klaudia Dróżdż, Agnieszka Mańko, Angelika Moskal, Maciej Zalewski,
Paulina Handtke, Magdalena Wojcieszak / e-DYTOR

Skład, łamanie i projekt okładki:
Edyta Wojciechowska-Jadczak
Druk: edyta@e-bit.pl, E-BIT

Grafika na okładce: Piotr Kunce

ISBN 978-83-67846-06-6
ISBN 978-83-67609-77-7

Praca naukowa dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa" nr projektu NdS/536174/2021/2021 kwota dofinansowania 1 999 988,00 całkowita wartość projektu 1 999 988,00.

SPIS TREŚCI

Cezary Kuklo, Wojciech Walczak
Słowo od redaktorów 7

Człowiek i praca a środowisko przyrodnicze w procesie modernizacji społecznej i gospodarczej

Piotr Guzowski
Rola nauk przyrodniczych w badaniach historycznych na przykładzie archeogenetyki i paleoekologii oraz studiów nad czarną śmiercią 15

Sławomir Łotysz, Małgorzata Praczyk, Rafał Szmytka, Ewelina Szpak
Historia środowiskowa polskich miast od nowożytności do końca XX w. – synteza problemów badawczych 25

Piotr Oliński, Rajmund Przybylak
Rekonstrukcje klimatu na ziemiach polskich a zjawiska gospodarcze. Możliwości i ograniczenia badawcze 41

Ewelina Szpak
„Z nawozów sztucznych raki pochodzą" – kondycja zdrowotna Polaków w dobie powojennej industrializacji i przekształceń środowiska przyrodniczego 53

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od X w. po współczesność

Bartłomiej Gapiński
Chłopska starość w XIX w. i pierwszej połowie XX w. Między historią a etnologią 73

Piotr Łozowski
Starość, zdrowie i pieniądze. Kondycja demograficzno-majątkowa ludzi starych w miastach późnośredniowiecznych 129

Dariusz Jarosz
Starość i metody jej zabezpieczenia w Polsce 1944–1989 145

Bożena Popiołek
Różne oblicza starości w mentalności społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej w epoce późnego baroku 181

Andrzej Szwarc
Historia starości – przeszłość i perspektywy. Refleksje na marginesie literatury przedmiotu z mijającego ośmiolecia 207

Społeczne i gospodarcze znaczenie garnizonów i obozów wojskowych na ziemiach polskich

Tomasz Ciesielski
Garnizony w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1717–1763 225

Maciej Franz
Jak wojsko budowało II RP. Garnizony wojskowe województwa stanisławowskiego w życiu społeczeństwa i gospodarce na Kresach. Garnizon Stanisławów – Kołomyja – Stryj 255

Przemysław Gawron
Lwów jako centrum fiskalno-militarne (*fiscal-military hub)* w latach 1572–1672 315

Jacek Jędrysiak
Między optyką strategiczną a ekonomiczną rzeczywistością.
Pruskie garnizony w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1914 335

Paweł Krokosz
Garnizon kijowski w społeczno-gospodarczym życiu miasta w XVII –
na początku XX w. 377

Karol Łopatecki, Aleksander Bołdyrew
Półstałe obozy wojskowe w Koronie jako nowa rzeczywistość
społeczno-gospodarcza w okresie funkcjonowania obrony potocznej 401

Jan Jerzy Sowa
Pomiędzy obozem, garnizonami i ośrodkami władzy
w drugiej połowie XVII w. – aspekty organizacyjne i finansowe 437

Wielka modernizacja – Europa Środkowa od połowy XIX do końca lat trzydziestych XX w.

Jarosław Kłaczkow
Wielka modernizacja – Europa Środkowa od połowy XIX
do końca lat trzydziestych XX w. Państwa i narody 447

Marek Sioma
Wielka Modernizacja. Europa Środkowa od połowy XIX
do końca lat trzydziestych XX w. Infrastruktura, metropolie, gospodarka 475

Dariusz Jeziorny
Austro-Węgry – ojczyzna czy więzienie narodów? 507

Paweł Grata
Od szklanych domów do Piętnastoletniego Planu Rozbudowy Polski.
Ewolucja aspiracji modernizacyjnych Rzeczypospolitej w latach 1918–1939 535

Robert Litwiński
Modernizacja organizacji policyjnych w Europie Środkowej (1918–1939) 563

Mirosław Golon
W cieniu powrotu Pomorza do Polski. Sukcesy i problemy mieszkaniowe
województwa pomorskiego w latach 1920–1931 589

Na ratunek gospodarce: odbudowa, stabilizacja i kreowanie ścieżek rozwoju polskiej gospodarki w XIX i XX w.

Paweł Grata, Cecylia Leszczyńska, Rafał Matera
Od państwa nieobecnego do państwa sprawczego. Państwo
a kryzysy w XIX i w XX w. 627

Wojciech Morawski
Plan Balcerowicza – anatomia przełomu 657

Piotr Franaszek
Przedsiębiorcy, władze krajowe i austriackie wobec kryzysów
w galicyjskim przemyśle naftowym 677

Jędrzej Chumiński, Krzysztof Popiński
Społeczne bariery rozwoju gospodarczego PRL 693

Cezary Kuklo
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 000-0002-6068-4278

Wojciech Walczak
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0001-5456-9874

Słowo od redaktorów

Do rąk, zarówno uczestników XXI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich obradującego w Białymstoku w dniach 17–20 września 2024 r., jak i wszystkich miłośników historii oddajemy osiem opasłych tomów materiałów powstałych z myślą o nim. W swoim podstawowym zrębie tworzy go plon projektu badawczego „Człowiek twórcą historii" (umowa nr NdS/536174/2021/2021) realizowanego w Uniwersytecie w Białymstoku w latach 2022–2024, chociaż nie tylko, o czym będzie jeszcze mowa.

Kilka lat temu koledzy z Lublina, organizatorzy jubileuszowego XX PZHP wypracowali autonomiczny jego program naukowy, poprzedzony szerokimi konsultacjami ze środowiskiem akademickim całego kraju. Podążając ich śladem, przy organizacji zjazdu białostockiego pragnęliśmy w jeszcze większym stopniu oddać głos Koleżankom i Kolegom bez względu na ich pozycję naukową, tak aby jak najwięcej z nas mogło zadeklarować autentyczne współuczestniczenie w wypracowaniu programu naukowego kolejnego Zjazdu.

A ponieważ w ostatnich dwudziestu latach dorobek naszej historiografii był podsumowywany trzykrotnie (konferencje w Jadwisinie w 2007 r., w Krakowie z okazji 600-lecia urodzin Jana Długosza w 2015 r. oraz XX Zjazd w Lublinie w 2019 r.), uznaliśmy, że najbliższy Zjazd powinien być poświęcony aktualnej twórczości naukowej środowiska historycznego. Chcieliśmy przede wszystkim ukazać i tym samym upowszechnić najnowsze osiągnięcia historyków polskich, skonfrontować je z dotychczasowym stanem wiedzy, a być może także z problemami, które ożywiają światową historiografię ostatniego dwudziestopięciolecia.

Dlatego Komitet Organizacyjny XXI PZHP w porozumieniu z Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego zaproponował sześć tzw. wielkich tematów, z których część charakteryzowała się ujęciem problemu w braudelowskim długim trwaniu. Były nimi: Człowiek i praca a środowisko przyrodnicze w procesie modernizacji społecznej i gospodarczej; Zmienność i stałość kultur pogranicza; Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od X wieku po współczesność; Polska historiografia wobec światowych debat historycznych; Społeczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej w poszukiwaniu podmiotowości politycznej w XX wieku; Europa Jagiellonów (XIV–XVI wiek) w świetle najnowszych ustaleń historiografii. Próba nowej interpretacji.

Przyjęta przez organizatorów otwarta formuła XXI Zjazdu zaowocowała zwróceniem się na początku listopada 2020 r. do całego środowiska naukowego z prośbą o zgłaszanie propozycji organizacji sympozjów problemowych, z jednoczesną wyraźną sugestią, że pierwszeństwo będziemy chcieli nadać projektom preferującym uczestnictwo Koleżanek i Kolegów reprezentujących nie jeden, lecz co najmniej trzy i więcej ośrodków naukowych oraz uniwersyteckich. Chcieliśmy, aby Zjazd białostocki oparty na realizacji projektu badawczego był w jeszcze szerszym stopniu okazją zarówno do szerokiej dyskusji naukowej, jak też miejscem do bliższego wzajemnego poznania.

Do końca czerwca 2021 r. na adres ZG PTH wpłynęło 35 propozycji na organizację zjazdowych paneli problemowych, z których ostateczną rekomendację ZG PTH i Komitetu Organizacyjnego, przede wszystkim ze względu na wysokie walory naukowe, uzyskało 20 zaproponowanych sympozjów. Wraz z sześcioma „wielkimi tematami" posłużyły one piszącym te słowa do przygotowania i przedłożenia jesienią tegoż roku Ministerstwu Edukacji Narodowej w ramach programu „Nauka dla Społeczeństwa" bezprecedensowego w humanistyce krajowej projektu badawczego o wspomnianym już tytule „Człowiek twórcą historii", który skupił blisko 200 naukowców, przedstawicieli głównie historii, ale również historii sztuki, historii medycyny, historii nauki, nauk społecznych, politologii i stosunków międzynarodowych z całego kraju i z zagranicy.

Osiem tomów wydawnictwa zbiorowego zawiera – jak już wspomniano – oprócz widocznych rezultatów projektu ministerialnego „Człowiek twórcą historii" także materiały sympozjów zorganizowanych przez partnerów instytucjonalnych XXI PZHP. Byli nimi: Instytut Pamięci Narodowej (panele: „Relacje polsko-żydowskie w latach 1939–1945" i „»Ludowe« Wojsko Polskie jako element aparatu represji w PRL"); Muzeum Historii Polski (panel: „Historia w muzeach"); Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych (panele: „Archiwa a cyfrowe multiwersum. Historyk wobec źródeł dostępnych online" i „Paradoksy otwartości. Wyzwania w udostępnianiu materiałów archiwalnych"). Warto podkreślić, że po raz pierwszy w powojennej historii powszechnych zjazdów naszego środowiska zaprosiliśmy do wspólnych obrad Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Namacalnym efektem udziału POLINU w pracach XXI PZHP jest panel zatytułowany: „»Nie ma historii Polski bez historii Żydów…«. Badania judaistyczne w współczesnej historiografii Polski".

Autorzy 165 tekstów zamieszczonych w niniejszych tomach reprezentują praktycznie wszystkie środowiska naukowe kraju, tym samym wywodzą się z różnych szkół badawczych, ale mają też różne doświadczenia naukowe. Najliczniej spośród ogółu 179 autorów występują historyczki i historycy różnych jednostek z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (18), Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (16), Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego (po 15 osób), Instytutu Pamięci Narodowej (11) oraz Uniwersytetu w Białymstoku (10). Nieco mniej liczniej reprezentowani są badacze z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (8), Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (po 7 przedstawicieli), Uniwersytetu Gdańskiego (6) oraz Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Wrocławskiego (po 5 osób). Pozostałe uczelnie i placówki naukowe są reprezentowane przez jedną do trzech osób. Wśród dostarczonych tekstów czytelnik znajdzie również ważne opracowania autorstwa Koleżanek i Kolegów z Litwy, Ukrainy, Czech, Niemiec i Białorusi czy też afiliowanych przez uniwersytety Floryda, w Chemnitz, Leiden i Utrechcie.

Tom 1 zatytułowany *Człowiek i praca w procesie modernizacji społecznej i gospodarczej* skupia się na charakterystyce przemian wzajemnego oddziaływania grup społecznych, m.in. żołnierzy

i środowiska przyrodniczego od średniowiecza po wiek XX. Siłą rzeczy sporo miejsca zajmuje w nim problematyka XIX-wiecznej i późniejszej industrializacji z jej społecznymi konsekwencjami włącznie i ujmowana zdecydowanie szerzej – co istotne – niż tylko z perspektywy ziem polskich. Jedną z nich było dłuższe przeciętne trwanie życia ludzkiego, czego nie doświadczyły społeczeństwa przedprzemysłowe, i powiększająca się coraz szybciej w XX stuleciu grupa ludzi starych. Zasadne było zatem kontynuowanie badań nad położeniem i rolą tej grupy w społeczeństwach historycznych, podobnie jak stosunkiem społeczeństw do ludzi starych.

Problematyka tomu 2 *Rzeczpospolita polsko-litewska w Europie wczesnonowożytnej* koncentruje się wokół dziejów politycznych, społecznych i gospodarczych państwa polsko-litewskiego, poczynając od końca XIV w., aż po rozbiory Rzeczypospolitej szlacheckiej w drugiej połowie XVIII stulecia. Teksty poświęcone Europie jagiellońskiej starają się zakwestionować w mniej lub bardziej stanowczy sposób wiele z utartych do tej pory stanowisk historiografii. Podejmują one próbę nowego określenia roli politycznej i społeczno-gospodarczej dynastii Jagiellonów, na co zwracamy uwagę, w unowocześnianiu struktur państwa polsko-litewskiego oraz całej Europy. Druga grupa artykułów ma nieco odmienny charakter, przedstawiając bowiem dotychczasowe polskie badania nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy, stara się zaproponować nie tylko nowe interpretacje, ale również przywołuje dyskusje toczone wokół procesów społecznych, wyznaniowych i kulturowych w środowiskach uczonych litewskich i ukraińskich. I wreszcie osobną grupę stanowią prace, które, w sposób zdecydowanie szerszy niż było to do tej pory, uogólniają i syntetyzują coraz liczniejsze ostatnimi laty obserwacje dotyczące funkcjonowania dworów królewskich i elit szlacheckich od późnego średniowiecza po wiek XVIII.

Część autorów tomu 3, zatytułowanego *Społeczeństwo wobec wyzwań nowoczesności* podejmuje się charakterystyki słabo rozpoznanych do tej pory obszarów aktywności zarówno pojedynczych ludzi, jak i całych grup społecznych, które można by określić prekursorskimi, tak w dobie antyku, jak i w czasach nowożytnych (np. osiągnięcia medyczne w środowisku lekarskim). Drugi, jakże ciekawy, zespół prac prezentuje specyfikę kultur pogranicza w dziejach Polski w tzw. długim trwaniu, co istotne, na tle porównawczym. Czytelnik znajdzie w nim refleksje nad dziedzictwem kulturowym terenów pogranicznych występujących w obecnej polskiej kulturze pamięci oraz kulturach pamięci niektórych krajów sąsiednich. Pogranicza ziem polskich dotyczy również kolejna grupa prac poświęconych tym razem społecznościom miejskim, rozpatrywanym od początków epoki rozbiorowej aż do powstania II Rzeczypospolitej. Wszystkie one w dalece większym stopniu niż do tej pory ukazują nie tylko ich rozplanowanie architektoniczno-urbanistyczne, ale również panujące w nich stosunki kulturowe, polityczne, narodowe i religijne. Osobny charakter, ale znakomicie mieszczący się wśród tematów tego tomu, nosi grupa tekstów dedykowanych społecznej historii rzeczy w XIX i XX w. Artykuły stanowią próbę badań interdyscyplinarnych nad procesami identyfikacji za pomocą rzeczy/przedmiotów szerokich rzesz uczestników życia społecznego, od poszczególnych osób, grup i warstw społecznych po wspólnoty religijne i narodowe. Ich Autorzy nie stronią również od określenia wpływu rzeczy na zmiany standardu i stylu życia.

Układ i zakres treściowy tom 4 pt. *Społeczeństwo Europy Środkowo-Wschodniej w XX w.* w największym stopniu spośród wszystkich tomów dotyczy społeczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej w niedawno zakończonym XX w. Niektóre z nich koncentrują się na ukazaniu i porównaniu zaangażowania militarnego Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Czechów i Słowaków

w wojny światowe i wynikającego z tego zaangażowania możliwości stworzenia lub odtworzenia niepodległych państw narodowych. Inne starają się odpowiedzieć na ważne pytania – czy i na ile w okresie komunizmu nastąpiły zmiany we wzajemnym postrzeganiu Polaków i ich wschodnich sąsiadów w stosunku do lat międzywojennych oraz czy przełomowe lata (1985–1995) przyniosły pod tym względem jakieś nowe doświadczenia w dotychczasowych stereotypach i autostereotypach narodowych.

Chcielibyśmy także zwrócić uwagę na nowe badania poświęcone spójności terytorialnej Polski po II wojnie światowej w kontekście zmiany granic państwa. Ich autorzy badają nie tylko związki, ale także różnice i następstwa między włączeniem w granice państwa polskiego Ziem Odzyskanych i utratą Kresów Wschodnich w bardzo szerokim obszarze – co podkreślamy – a mianowicie gospodarczym, politycznym, społeczno-demograficznym i religijnym, terytorialnym (przestrzennym), bezpieczeństwa zewnętrznego (militarnym), a także dziedzictwa kulturowego.

W osobne podgrupy można wyodrębnić artykuły, które zajmują się relacjami polsko-żydowskimi w latach II wojny światowej z jednej strony, z drugiej ukazują działania „Ludowego" Wojska Polskiego jako jednego z elementów komunistycznego aparatu represji zbudowanego po 1944 r. i wymierzonego w niezależność własnego narodu.

Tomy 5 i 6 opatrzone zostały wspólnym tytułem *Warsztat nowoczesnego humanisty historyka na progu XXI w.* i dotykają, podobnie jak dwa ostatnie, najważniejszych w tym wypadku spraw warsztatowych historyka jako uczonego i humanisty, z którymi przychodzi mu się mierzyć w nowym stuleciu, już okrzykniętym przez niektórych stuleciem rewolucji cyfrowej. Uważny czytelnik znajdzie w nich rozważania nie tylko dotyczące filozoficzno-metodologicznych podstaw humanistyki cyfrowej, ale również prezentację obszarów, w których z powodzeniem możliwe jest wykorzystanie jej osiągnięć, jak np. automatyczne rozczytanie źródeł czy edytorstwo cyfrowe. Tym rozważaniom towarzyszą nowe propozycje wykorzystania zespołu nauk pomocniczych historii w prowadzeniu bardziej nowoczesnych studiów nad człowiekiem i jego szeroko ujmowaną działalnością w przeszłości, z naciskiem na dwa podstawowe kanały informacyjne, którymi się posługuje, tj. pismem i mową oraz obrazem i znakiem. W tym też nurcie sytuują się dwie kolejne podgrupy tematyczne, a mianowicie ukazujące możliwości interpretacyjne źródeł widziane oczami historyków i historyków sztuki, a także propagujące perspektywę przestrzenną w rodzimych badaniach historycznych. W tym drugim wypadku mamy przywołanie metod i narzędzi badawczych stosowanych w badaniach teoretycznych i praktycznych dotyczących zarówno relacji przestrzennych, jak i związków przestrzeni z człowiekiem i społeczeństwem.

W tej części umieszczono też artykuły wskazujące nie tylko na wagę, lecz także na stałą potrzebę dążenia środowiska do uprawiania historii według standardów dyscypliny naukowej. Nie brakuje w nich rozważań o społecznej odpowiedzialności historii jako dyscypliny naukowej i roli historyka w życiu społeczeństwa.

Dwie ostatnie grupy tematyczne artykułów wyszły spod pióra głównie pracowników archiwów, którzy z dużą uwagą obserwują intensywne zmiany zachodzące współcześnie nie tylko w samym otoczeniu nauk historycznych, ale również w gromadzeniu i udostępnianiu źródeł. Jedną z takich zmian z całą pewnością jest masowa digitalizacja źródeł, zamieszczanie ich w Internecie, a więc zdecydowanie łatwiejszy i szybszy do nich dostęp, ba, swoista praca historyka w kulturze

multimedialnej, która wcale – o czym warto pamiętać – nie zwalnia nas ze społecznej odpowiedzialności za ich eksplorację.

Całość wydawnictwa przygotowanego, przypomnijmy, głównie z myślą o XXI zjeździe naszego środowiska w Białymstoku, a opartego na projekcie badawczym „Człowiek twórcą historii", kończą dwa tomy 7 i 8 zatytułowane *Dydaktyka historii w czasach zmiany i wobec zmiany* poświęcone szeroko ujmowanemu problemowi, jakim jest miejsce historii we współczesnej edukacji humanistycznej. W pierwszej części znajduje się interesujące przedstawienie udziału polskiej historiografii współczesnej w światowych debatach historycznych, nie ograniczonego bynajmniej jedynie do historii politycznej. Już nie tyle z perspektywy historiografii światowej, ile krajowej, poznajemy kolejną grupę tematyczną, a mianowicie wkład wniesiony do niej przez współczesne badania judaistyczne. W tych tomach znajdzie czytelnik jeszcze jedną oryginalną cechę rodzimej historiografii – biografistykę, wraz z jej charakterystyką i oceną wartości naukowej. Ostatnie lata cechowały się bowiem niebywałym wcześniej rozwojem studiów biografistycznych, przede wszystkim życiorysów dwudziestowiecznych. Znajdziemy tutaj także odwołania do dokonań na tym polu historiografii białoruskiej i hiszpańskiej.

W dobie zachodzących zmian w otoczeniu nauk historycznych nie mogło zabraknąć w tomie problematyki historiografii regionalnej, choć sam temat, jak pisał w 1987 r. Henryk Samsonowicz, „nie jest łatwy do opracowania, jako że sam przedmiot badań nie jest ściśle określony"[1]. Historiografia regionalna stała się tematem trzech opracowań podkreślających jej uwzględnienie zarówno w perspektywie oglądu dziejów narodowych, jak i międzynarodowych, chociażby pogranicza, a więc sąsiedztwa i wielokulturowości.

W osobną podgrupę można wyodrębnić artykuły akcentujące znaczenie muzealnictwa historycznego, zwłaszcza że może nie tak spektakularnie jak jeszcze trochę wcześniej, ale rośnie liczba muzeów i zwiedzających. A ponieważ charakter ich ekspozycji odgrywa również rolę edukacyjną, są one ważnym narzędziem kształtowania wyobrażeń przeszłości. Stąd wydaje się, że dyskusja o wizji przeszłości, jaka powinna być prezentowana w tych placówkach, jest i potrzebna, i aktualna.

Ostatnie pięć studiów zamykające całe wydawnictwo dotyczy, w przekonaniu redaktorów naukowych, może nawet najważniejszego obecnie problemu, a mianowicie realizowanej wizji szkolnej edukacji historycznej w naszym kraju po 1989 r., modelu kształcenia nauczycieli historii i zadań stojących pod tym względem i przed uczelniami, i przed całym naszym środowiskiem. Edukacja historyczna społeczeństwa zgodna z najbardziej aktualnym stanem naszej wiedzy historycznej, bez względu na zmiany strukturalne i programowe, należy bowiem do podstawowego katalogu naszych obowiązków wobec młodszego pokolenia.

Różnorodność zamieszczonych w niniejszych ośmiu tomach oryginalnych prac przynoszących wiele nowych ustaleń badawczych, niektóre z nich mają wręcz pionierski charakter, opartych przy tym na rzadko do tej pory eksplorowanych źródłach, sprawia, że mogą one znaleźć uznanie nie tylko zawodowych badaczy, lecz także wszystkich innych miłośników historii. I na koniec – co chcemy raz jeszcze mocno podkreślić – nasze obszerne wydawnictwo jest dziełem wspólnym, dlatego też wszystkim Autorom tekstów należą się podziękowania za trud włożony w ich przygotowanie i udział w tym nadzwyczajnym przedsięwzięciu naukowym.

[1] H. Samsonowicz, *Historiografia regionalna w Polsce po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny" 1987, t. 94, nr 1, s. 279.

Człowiek i praca a środowisko przyrodnicze w procesie modernizacji społecznej i gospodarczej

Piotr Guzowski
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0002-6494-4217

Rola nauk przyrodniczych w badaniach historycznych na przykładzie archeogenetyki i paleoekologii oraz studiów nad czarną śmiercią

Słowa kluczowe: historia środowiskowa, archeogenetyka, paleoekologia, czarna śmierć

Władysław Semkowicz w swoim podręczniku rozróżniał nauki pomocnicze historii od nauk posiłkujących. Pierwsze miał tworzyć wąski kanon nauk związanych z mediewistyką, a z kolei liczba nauk posiłkujących mogła być nieograniczona[1]. Jak wyjaśniał szerzej we wstępie do *Paleografii łacińskiej* nauki posiłkujące historię to „wszystkie samoistne gałęzie nauk, z których metod i wyników badań korzysta historyk dla swoich celów". Z kolei nauki pomocnicze historii „obejmują nauki, które służą historykowi jako niezbędne przy odczytaniu, zrozumieniu, określeniu czasu i miejsca zdarzeń tudzież przy krytycznej ocenie źródła historycznego"[2]. Semkowicz, opisując te pierwsze, zwracał uwagę, że historyk, śledząc działania człowieka, musi „poznać wpływ otaczającej przyrody oraz środowiska geograficznego"[3], ale praktyczny sposób na realizację tego postulatu w połowie XX w. widział jedynie w geografii, ewentualnie geografii historycznej. Był też świadomy, że historyk nie może się posługiwać tylko źródłami pisanymi, a powinien analizować też wytwory „materialnej natury" (i „duchowej") i że „niewiele też jest gałęzi wiedzy, niepozostających w mniej lub więcej bliskim stosunku pomocniczym do historii"[4]. Skupiając się w swojej pracy na tradycyjnym warsztacie, Semkowicz jednocześnie pojmował historię jako dyscyplinę niefunkcjonującą w izolacji, ale będącą częścią wielkiego uniwersum naukowego. Kolejne pokolenia specjalistów od teorii i praktyki nauk pomocniczych historii (A. Gieysztor, B. Kürbis, J. Szymański i in.), bez wątpienia mając szerokie horyzonty, skupiły się na systematyce nauk pomocniczych (*sensu stricto*), pozostawiając nieco na uboczu owe nauki posiłkujące albo współpracujące, jak je nazwano w historiografii francuskiej[5].

Tymczasem wraz z rozwojem badań interdyscyplinarnych i refleksji nad naturą badań naukowych pojawiła się koncepcja najpierw konsyliencji, a potem konwergencji nauk przyrodniczych i historii. Pierwsza koncepcja oznaczała m.in. wspólne badanie przeszłości przez przedstawicieli

1 W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, wyd. 4, oprac. naukowe B. Wyrozumska, Kraków 1999.

2 Idem, *Paleografia łacińska*, wyd. 2, Kraków 2002, s. 16.

3 Ibidem, s. 18.

4 Ibidem, s. 16.

5 R. Delort, *Introduction aux sciences auxiliaries de l'histoire*, Paris 1969.

różnych dyscyplin, przy czym różnie widzi się rolę historii: raz jako metanauki wykorzystującej po prostu wyniki studiów z zakresu innych dyscyplin (co redukuje rolę innych nauk), w drugim przypadku odwrotnie, na rozwiązywaniu problemów podejmowanych przez jedną dyscyplinę nauki przez metody i teorie drugiej[6]. Konwergencja oznacza zaś łączenie zestawów danych uzyskiwanych różnymi metodami w jedno przedstawienie przeszłej rzeczywistości[7]. Warto przy tym zauważyć, że w ramach nauk przyrodniczych całe dyscypliny lub subdyscypliny zajmują się przeszłością świata przyrodniczego (paleoklimatologia, paleoekologia itp.), wykorzystując do tego źródła przyrodnicze.

Wydaje się, że historycy i przyrodnicy są skazani na współpracę albo powinni tej współpracy szukać. Realizowana jest ona dotąd na marginesie głównych nurtów historiografii, choć od kilkudziesięciu lat funkcjonują wręcz całe nurty na takiej współpracy oparte (jak np. historia środowiskowa)[8]. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na możliwości wykorzystania nauk przyrodniczych w badaniach historycznych, a w zasadzie na znaczenie synergii interdyscyplinarnej w studiach nad historycznymi epidemiami. Jako przykład posłużą powstałe we współpracy historyków z archeogenetykami i paleoekologami prace dotyczące epidemii czarnej śmierci w połowie XIV w., które przynoszą przełomowe rezultaty zmieniające nasz punkt widzenia na przyczynę i skalę tego jednego z najbardziej znaczących w dziejach Europy kryzysu demograficznego.

Zainteresowanie epidemiami w historii ma tradycję wywodzącą się od Tukidydesa, który stworzył klasyczny opis zarazy w Atenach, mający olbrzymi wpływ na sposób kształtowania relacji o epidemiach u historyków z późniejszych epok. Dziś przyrost prac dotyczących czarnej śmierci jest tak duży, że powstają specjalne, jej poświęcone, bibliografie[9], a od czasu do czasu publikowane są specjalne artykuły podsumowujące stan badań[10].

Autorzy pierwszych kompleksowych nowoczesnych ujęć historii czarnej śmierci – badacze niemieccy Robert Hoeniger[11] i George Sticker[12] oraz klasycy historiografii naukowej jak Jean Noël Biraben[13] czy popularnonaukowej jak Philip Ziegler[14] czy Robert Gottfried[15] – nie mieli przez dziesiątki lat wątpliwości, że bezpośrednią przyczyną kryzysu była dżuma dymienicza. Pewne rozbieżności między badaczami dotyczyły zasięgu geograficznego epidemii i skali strat demograficznych, przy czym warto pamiętać, że o ile przy wskazaniu obszarów ominiętych przez zarazę szukano jeszcze podstaw źródłowych[16], o tyle w określaniu skali kryzysu demograficznego brak źródeł nie przeszkadzał. Historycy i epidemiolodzy dosyć swobodnie szacowali wysokość strat, kierując się

6 A. Izdebski, *Konwergencja nauk przyrodniczych i historycznych: teoretyczny potencjał i praktyczne trudności*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 2014, 44, s. 72–74.

7 Ibidem, s. 76.

8 Zob. wprowadzenie do historii środowiskowej: A. Izdebski, *Średniowieczni Rzymianie i przyroda. Interdyscyplinarna historia środowiskowa*, Kraków 2018.

9 https://bldeathnet.hypotheses.org [dostęp: 6 V 2023].

10 M.H. Green, *The Four Black Deaths*, „American Historical Review" 2020, vol. 125, nr 5, s. 1–31.

11 R. Hoeniger, *Der Schwarze Tod in Deutschland*, Berlin 1882.

12 G. Sticker, *Abhandlungen aus der Seuchengeschichte und Seuchenlehre*, vol. 1: *Die Pest*, Giessen 1908.

13 J.N. Biraben, *Les hommes et la peste en France et dans les pays européens et méditerranés*, vol. 1, Paris 1975.

14 P. Ziegler, *The Black Death*, London 1969.

15 R.S. Gottfried, *The Black Death. Natural and Human Disaster in Medieval Europe*, New York 1983.

16 É. Carpentier, *Autour de la peste noire: famines et épidémies dans l'histoire du XIVe siècle*, „Annales ESC" 1962, 27, s. 1062–1092.

zasadą, że im bardziej dany region leżał na obrzeżach świata zachodniego i mniej było o nim wiadomo, tym straty powinny być mniejsze. W ten sposób np. Gottfried ocenił, że przy 50% poziomie strat ludności w Anglii w Polsce miało umrzeć 25% populacji, a w Czechach 10%[17].

Począwszy od lat siedemdziesiątych XX w., zaczęły się pojawiać w literaturze głosy, czasem nazywane rewizjonistycznymi[18], których autorzy starali się podważyć koncepcję dżumy dymieniczej jako przyczyny epidemii. Pierwszy był John F.D. Shrewsbury, który uważał, że dżumie dymieniczej musiały towarzyszyć inne choroby[19]. Christopher Morris twierdził, że w połowie XIV w. dominowała dżuma płucna, a nie dymienicza[20], podobnie Gunnar Kalrlsson[21]. Graham Twigg stworzył teorię, że przyczyną epidemii był wąglik[22], Norman F. Cantor twierdził, że było kilka pandemii naraz[23], a kolejni autorzy jak Susan Scott i Christopher J. Duncan[24] oraz Samuel K. Cohn Junior[25] dodawali kolejne nowe propozycje chorób potencjalnie wywołujących epidemię w kontrze do tradycyjnej koncepcji. Z trojgiem ostatnich autorów na początku XXI w. przeprowadził głośną dyskusję Ole J. Benedictow, który w dwóch imponujących rozmachem i elokwencją książkach, analizując nie tylko materiał średniowieczny, ale także dokumentację medyczną z okresu trzeciej pandemii z końca XIX i początków XX w., starał się przekonać do klasycznej wersji o dżumie dymieniczej, wpisując ją w nowoczesną teorię epidemiologiczną[26]. Nie zachęcił on jednak polemistów do zmiany zdania i wydawało się, że historiografia utknęła w pewnym impasie. Zamknięcie się w kręgu źródeł pisanych, nawet przy zastosowaniu nowoczesnej interdyscyplinarnej teorii, nie dawało szansy na w pełni satysfakcjonujące odpowiedzi na fundamentalne pytania stawiane przez historyków przez ponad sto lat.

Wraz z rozwojem archeogenetyki (paleogenetyki) pod koniec XX w. pojawiły się pierwsze pomysły, by zajmując się antycznym DNA (aDNA), czyli DNA wyizolowanym z materiału biologicznego martwych organizmów (zwierząt i ludzi), skierować uwagę na ludzkie patogeny, które można porównać z występującymi współcześnie. W tym kontekście szczególnie interesujące okazały się badania ofiar wielkich epidemii w przeszłości, zwłaszcza tzw. zarazy Justyniana i czarnej śmierci. Historycy stosunkowo szybko zauważyli potencjał tego typu badań[27], ale problemem było

---

17 R.S. Gottfried, *The Black Death*…, s. 75.

18 O.J. Benedictow, *What Disease Was Plague? On the Controversy over the Microbiological Identity of Plague Epidemics of the Past*, Leiden–Boston 2010, s. 16.

19 J.F.D. Shrewsbury, *A History of Bubonic Plague in British Isles*, Cambridge 1971.

20 C. Morris, *Review Article: the Plague in Britain*, „The Historical Journal" 1971, vol. 14, s. 205–215.

21 G. Karlsson, *Plague without Rats: the Case of Fifteenth-Century Iceland*, „Journal of Medieval History" 1996, vol. 22, s. 263–284.

22 G. Twigg, *The Black Death: a Biological Reappraisal*, London 1984.

23 N.F. Cantor, *In the Wake of the Plague: the Black Death and the World It Made*, New York 2001.

24 S. Scott, C.J. Duncan, *Biology of Plagues: Evidence from Historical Populations*, Cambridge 2001; S. Scott, C.J. Duncan, *Return of the Black Death. The World's Greatest Serial Killer*, Chichester 2004; polskie wydanie: C.J. Duncan, S. Scott, *Czarna śmierć. Epidemie w Europie od starożytności do czasów współczesnych*, tłum. A. Siennicka, Warszawa 2008.

25 S.K. Cohn Jr., *The Black Death Transformed: Disease and Culture in Early Renaissance Europe*, London 2002.

26 O.J. Benedictow, *The Black Death, 1346–1353: the Complete History*, Woodbridge 2004; Idem, *What Disease was Plague?…*

27 M. McCormick, *Toward a Molecular History of the Justinianic Pandemic*, [w:] *Plague and the End of Antiquity: the Pandemic of 541–750*, red. L.K. Little, Cambridge 2007, s. 290–312.

zidentyfikowanie pochówków, które jednoznacznie można było powiązać z epidemiami[28]. Przełomowe okazało się odkrycie cmentarza ofiar czarnej śmierci w East Smithfield w Londynie[29], a także kolejnych miejsc pochówków w Hereford w Anglii, Saint-Laurent-de-la-Cabrerisse we Francji oraz w Bergen op Zoom w Niderlandach, dzięki którym udało się wysekwencjonować genom bakterii *Yersinia pestis*, a więc pałeczki dżumy[30], i zidentyfikować jako przyczynę śmierci. Badacze starożytnego DNA rozstrzygnęli kwestię, której w jednoznaczny sposób nie byli w stanie rozwiązać historycy, aczkolwiek trzeba pamiętać, że rozpoznana bakteria wywołuje trzy rodzaje dżumy: dymieniczą, płucną i posocznicową, w zależności od sposobu dostania się bakterii do organizmu człowieka. Poziom śmiertelności obliczany przez O.J. Benedictowa na 65% wskazuje na dżumę dymieniczą, powodowaną przez ugryzienie człowieka przez pchłę (zwierzęcą)[31]. Kwestią dyskusji jest częstotliwość występowania zabijających niemal 100% chorych odmiany płucnej, kiedy zarażenie następuje drogą kropelkową, lub posocznicowej – kiedy bakteria dostaje się bezpośrednio do krwi przez np. ugryzienie chorego zwierzęcia.

Druga dekada XXI w. przyniosła szereg kolejnych odkryć w różnych regionach Europy (Hiszpania, Niemcy, Norwegia), na pograniczu europejsko-azjatyckim (Bolgar i Laishevo we współczesnej Rosji), Mongolii oraz Chinach[32] i na nowo postawiła przed naukowcami pytanie o chronologię i kierunki rozprzestrzeniania pierwszej fali czarnej śmierci w połowie XIV w. i jej nawrotów w kolejnych dziesięcioleciach i stuleciach. Archeogenetycy potwierdzili dawniejsze przypuszczenia historyków, że epidemia z lat 1346–1353 przybyła do Europy z Azji, choć niekoniecznie narodziła się w Himalajach, jak chciał tego William McNeill[33], czy na Kaukazie, jak uważał Ole J. Benedictow[34], ale dotarła na pogranicze europejskie i nad rzekę Wołgę z innych obszarów kontynentu azjatyckiego[35]. Najnowsze badania wskazują na dwa możliwe regiony stanowiące rezerwuar bakterii: Góry Tienszan na pograniczu Kirgistanu, Kazachstanu, Uzbekistanu i Chin[36] oraz Wyżynę Tybetańską[37]. Tam według archeogenetyków doszło do nagłego zróżnicowania bakterii (politomia/„Big Bang") na cztery różne gałęzie, z których jedna spowodowała epidemię czarnej śmierci. Niestety nie znamy dokładnej chronologii

---

28 M.T. Gilbert et al., *Absence of Yersinia Pestis – Specific DNA in Human Teeth from Five European Excavations of Putative Plague Victims*, „Microbiology" 2004, vol. 150, s. 341–354.

29 L. Cowal, I. Grainger, D. Hawkins, R. Mikulski, *The Black Death Cemetery, East Smithfield*, London 2008.

30 S. Haensch et al., *Distinct Clones of Yersinia Pestis Caused the Black Death*, „PLoS Pathogens" 2010, vol. 6(10), e1001134; K. Bos et al., *A Draft Genome of Yersinia Pestis from Victims of the Black Death*, „Nature" 2011, vol. 478, s. 506–510.

31 O.J. Benedictow, *The Complete History of Black Death*, Woodbridge 2021, s. 875.

32 Y. Cui et al., *Historical Variations in Mutation Rate in an Epidemic Pathogen, Yersinia Pestis*, „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2013, vol. 110, s. 577–582; M.A. Spyrou et al., *Historical Y. Pestis Genomes Reveal the European Black Death as the Source of Ancient and Modern Plague Pandemics*, „Cell Host & Microbe" 2016, vol. 19(6), s. 874–881; A. Namouchi et al., *Integrative Approach Using Yersinia Pestis Genomes to Revisit the Historical Landscape of Plague During the Medieval Period*, „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2018, vol. 115, s. 11790–11797.

33 W. McNeill, *Plagues and Peoples*, Oxford 1977.

34 O.J. Benedictow, *The Complete History…*, s. 140.

35 M.A. Spyrou et al., *Phylogeography of the Second Plague Pandemic Revealed Through Analysis of Historical Yersinia Pestis Genomes*, „Nature Communications" 2019, vol. 10(1), s. 1–13.

36 G. Eroshenko et al., *Yersinia Pestis Strains of Ancient Phylogenetic Branch 0.ANT Are Widely Spread in the High-Mountain Plague Foci of Kyrgyzstan*, „PLoS ONE" 2017, vol. 12(10), e0187230.

37 Y. Cui et al., *Historical Variations…*

tego wydarzenia. Orientacyjnie szacowano jego termin na okres między połową XII a początkiem XIV w.[38] Monica Green, odgrywająca istotną rolę w łączeniu tradycyjnych badań historycznych nad czarną śmiercią z wynikami osiąganymi przez archeologów i archeogenetyków, skłania się ku koncepcji, że rozprzestrzenienie się różnych szczepów *Yersinia pestis* było możliwe dzięki funkcjonowaniu imperium mongolskiego[39]. Najnowsze badania wskazują jednak, że do zróżnicowania szczepów doszło później, bo w latach 1316–1340. Potwierdzeniem tego jest materiał genetyczny ofiar epidemii z dwóch cmentarzy nad jeziorem Issyk-Kul na terenie dzisiejszego Kirgistanu w Azji Środkowej[40]. Należały one do nestoriańskich wspólnot chrześcijańskich, które zostały dotknięte epidemią opisaną w zabytkach epigraficznych stworzonych podczas epidemii w latach 1338–1339[41]. Hipoteza o decydującej roli Mongołów w rozniesieniu epidemii z Azji Środkowej po całym świecie została więc podważona, a kierunki, tempo i warunki rozprzestrzenienia dżumy wciąż wymagają badania. Archeogenetycy mają w tych kwestiach głos decydujący, choć w zakresie interpretacji muszą polegać na komentarzu historycznym. Dobrym przykładem współpracy interdyscyplinarnej jest spojrzenie na genezę drugiej fali epidemii, w latach 1356–1366 (*pestis secunda*). Dzięki połączeniu sił historyków i archeogenetyków próbowano zidentyfikować w Europie miejsca mogące stanowić rezerwuar bakterii *Yersinia pestis*, skąd epidemia mogła być ponownie rozniesiona. Według Philipa Slavina zaraza wybuchła latem 1356 r. w środkowych Niemczech (Hesja)[42], aczkolwiek warunki do przetrwania patogenów w Europie w długiej perspektywie były znacznie gorsze niż na innych kontynentach[43].

Drugą dyscypliną przyrodniczą, której metodologię i osiągnięcia zaczęto stosunkowo niedawno wykorzystywać do określenia skutków historycznych epidemii, jest paleoekologia, zajmująca się m.in. rekonstrukcją krajobrazu przyrodniczego w przeszłości. Podstawę badań stanowią tzw. archiwa natury, czyli w tym wypadku osady jezior i torfowisk, w których zostały zakonserwowane szczątki roślin (w tym ziarna pyłku) i zwierząt. Identyfikacja i kwantyfikacja pyłku (a także makroszczątków roślinnych czy ameb itp.) pozwalają na odtworzenie zmian środowiska, które dodatkowo da się wydatować metodą 14C. Ustalenie bezwzględnej chronologii osadów jest kluczowe dla historycznych obserwacji zmian następujących w wyniku działalności człowieka. Śladem rosnącej antropopresji może być odlesienie, a także wzrost udziału pyłku roślin uprawianych przez człowieka, jak np. zbóż[44]. W kontekście obserwacji skutków czarnej śmierci przez pryzmat zmian krajobrazu należy wspomnieć o badaniach dotyczących Szwecji. Ich wyniki wskazują, że kryzys demograficzny, którego

---

38 Y. Cui et al., *Historical Variations…*; M.A. Spyrou et al., *Analysis of 3800-year-old Yersinia Pestis Genomes Suggests Bronze Age Origin for Bubonic Plague*, „Nature Communications" 2018, vol. 9(1), s. 1–10.

39 M.H. Green, *Four Black Deaths…*, s. 14.

40 M.A. Spyrou et al., *The Source of the Black Death in Fourteenth-Century Central Eurasia*, „Nature" 2022, vol. 606, s. 718–724.

41 P. Slavin, *Death by the Lake: Mortality Crisis in Early Fourteenth-Century Central Asia*, „Journal of Interdisciplinary History" 2019, vol. 50(1), s. 59–90.

42 P. Slavin, *Out of the West: Formation of a Permanent Plague Reservoir in South-Central Germany (1349–1356) and its Implications*, „Past & Present" 2021, vol. 252(1), s. 3–51.

43 N.C. Stenseth et al., *No Evidence for Persistent Natural Plague Reservoirs in Historical and Modern Europe* „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2022, vol. 119, e2209816119.

44 M. Latałowa, *Gospodarka człowieka w diagramach pyłkowych*, [w:] *Środowisko – Człowiek – Cywilizacja*, red. M. Makohonienko, D. Makowiecki, Z. Kurnatowska, Poznań 2007, s. 171–187; M. Lamentowicz et al., *Znaczenie wysokorozdzielczych wielowskaźnikowych (multi-proxy) badań paleoekologicznych dla geografii historycznej i historii gospodarczej*, „Studia Geohistorica" 2019, t. 7, s. 30–55.

ślady zarejestrowały źródła pisane, był także widoczny w znaczącym spadku udziału zbóż w rdzeniach pobranych ze szwedzkich jezior[45]. Najnowsze studia nad czarną śmiercią na ziemiach polskich stawiające pod znakiem zapytania obecność epidemii, a przynajmniej jej dewastujące skutki[46], stały się pretekstem do sprawdzenia potencjalnych skutków epidemii w diagramach pyłkowych nie tylko z Polski, ale i różnych innych miejsc w Europie. Punktem wyjścia analizy było porównanie tendencji wysokości płaconego, zarówno w Polsce, jak i w Szwecji, podatku na rzecz Stolicy Apostolskiej, zwanego świętopietrzem z rolą zboża w strukturze pyłku pochodzącego ze stanowisk w obu krajach. W przypadku Szwecji zaobserwowano tę samą tendencję w źródłach pisanych i archiwach natury: czarna śmierć oznaczała gwałtowny spadek płatności na rzecz Awinionu przez diecezje szwedzkie oraz wyraźne zmniejszenie udziału zbóż w analizowanym pyłku roślin. Sytuacja w Polsce była odmienna, poziom płatności na rzecz papiestwa na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIV w. się nie zmienił, nie spadło też znaczenie pyłku zbóż, a w wielu miejscach nawet wzrosło. Idąc tym tropem, zbadano dane pyłkowe z dziewiętnastu innych (prócz Polski i Szwecji) historycznych regionów Europy, uzyskując niejednoznaczne wyniki. Na niektórych obszarach jak centralna Francja, południowe Niemcy, środkowe Włochy, Szwecja, Norwegia czy Grecja paleoekolodzy zidentyfikowali wyraźny kryzys zbożowej gospodarki rolnej, będący prawdopodobnie efektem załamania demograficznego. Stwierdzono jednak także miejsca, takie jak południowe i wschodnie wybrzeże Bałtyku, gdzie mieliśmy do czynienia raczej z rozwojem rolnictwa. W kilku regionach wykazano brak istotnych zmian (Półwysep Bretoński, Aragonia) w połowie czternastego stulecia[47]. Wydaje się więc, że przyrodnicy przyczynili się do podważenia koncepcji, że bakteria *Yersinia pestis* spowodowała jednolity poziom strat demograficznych we wszystkich regionach Europy. Dotychczasowe szacunki, które najbardziej kompleksowo zaprezentował w swoich książkach Ole J. Benedictow, oparte są na szczegółowych danych pochodzących z kilku wyjątkowych miejsc kontynentu, jak wschodnia Anglia i najbardziej rozwinięte regiony Włoch, Francji czy Hiszpanii[48]. Wbrew temu jednak, co twierdzi ten norweski badacz, charakterystyczny dla nich wysoki poziom śmiertelności nie musiał być reprezentatywny dla innych obszarów. Przedmiotem dalszych badań powinny być społeczno-ekologiczne uwarunkowania rozwoju epidemii i czynników, które sprzyjały lub ograniczały śmiertelność. Przełomowy wkład paleoekologów nie dotyczy tylko debaty o epidemii czarnej śmierci. Dzięki badaniom przyrodników zaczęto też krytycznie weryfikować historiograficzne relacje o skali strat ludzkich podczas zarazy Justyniana[49] i wydaje się, że łączenie tradycyjnego warsztatu historyka z przyrodniczym daje duże możliwości zwłaszcza w studiach nad przełomami gospodarczymi czy demograficznymi okresów historycznych ubogich w źródła historyczne.

Współpraca przedstawicieli różnych dyscyplin, a w tym wypadku nawet dziedzin naukowych, nie jest łatwa, wymaga wspólnego stawiania pytań i wspólnego szukania odpowiedzi w zespołach

---

45 *Environment, Society and the Black Death: an Interdisciplinary Approach to the Late-Medieval Crisis in Sweden*, red. P. Lagerås, Oxford 2016.

46 P. Guzowski, *Did the Black Death Reach the Kingdom of Poland in the Mid-Fourteenth Century?*, „Journal of Interdisciplinary History" 2022, vol. 53(2), s. 193–223.

47 A. Izdebski et al., *Palaeoecological Data Indicates Land-Use Changes Across Europe Linked to Spatial Heterogeneity in Mortality During the Black Death Pandemic*, „Nature Ecology & Evolution" 2022, vol. 6(3), s. 297–306.

48 O. Benedictow, *The Complete History of the Black Death…*

49 L. Mordechai et al., *The Justinianic Plague: an Inconsequential Pandemic?*, „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2019, vol. 116(51), s. 25546–25554.

liczących czasem kilka lub kilkanaście osób. Choć humaniści nie są przyzwyczajeni do pracy w grupie, to inicjatywa zwykle wychodzi od badaczy przeszłości człowieka, którzy starają się przekonać genetyków bądź paleoekologów, że w pełni interdyscyplinarne podejście może być kluczem do przełomowych ustaleń. Przyrodnicy niełatwo zauważają korzyści ze współpracy z humanistami, np. niezwykle ciekawe odkrycia dotyczące aDNA ofiar dżumy w Gdańsku w XV i XVI w.[50] czy ospy w Wilnie w XVII stuleciu[51] zostały opublikowane bez udziału historyków. Z drugiej strony otwartość przedstawicieli tradycyjnej szkoły historycznej ma też ograniczenia. Na przykład cały, bardzo interesujący, tom pisma „Studia Historica Gedanensia" poświęcony epidemiom[52] czy ostatnie opracowanie popularnonaukowe epidemii na ziemiach polskich obeszły się choćby bez jednego wspomnienia o genetycznym aspekcie badań nad epidemiami[53]. Rozwijający się już od kilkudziesięciu lat specyficzny nurt badań nastawiony na współpracę z przyrodnikami, jakim jest historia środowiskowa, wciąż funkcjonuje na marginesie historiografii. Co prawda doczekaliśmy się prac interdyscyplinarnych zespołów, w których udanie łączy się warsztaty, metody oraz teorie nauk przyrodniczych i historii, ale z racji dominującej strategii publikacyjnej nastawionej na czasopisma przyrodnicze efekty ich prac pozostają niezauważone w środowisku historycznym.

Bibliografia

Benedictow O.J., *The Black Death, 1346–1353: the Complete History*, Woodbridge 2004.

Benedictow O.J., *The Complete History of Black Death*, Woodbridge 2021.

Benedictow O.J., *What Disease Was Plague? On the Controversy over the Microbiological Identity of Plague Epidemics of the Past*, Leiden–Boston 2010.

Biraben J.N., *Les hommes et la peste en France et dans les pays européens et méditerranés*, vol. 1, Paris 1975.

Bos K. et al., *A Draft Genome of Yersinia Pestis from Victims of the Black Death*, „Nature" 2011, vol. 478, s. 506–510.

Budnik A., Pudło A., *The Plague's Impact Paleo Demographic And Genetic Measures in 15th to 16th Century Gdańsk*, „Anthropological Review" 2022, vol. 85(1), s. 1–29.

Cantor N.F, *In the Wake of the Plague: the Black Death and the World It Made*, New York 2001.

Carpentier E., *Autour de la peste noire: famines et épidémies dans l'histoire du XIVe siècle*, „Annales ESC" 1962, vol. 27, s. 1062–1092.

Cohn Jr. S.K., *The Black Death Transformed: Disease and Culture in Early Renaissance Europe*, London 2002.

Cowal L., Grainger I., Hawkins D., Mikulski R., *The Black Death Cemetery, East Smithfield*, London 2008.

Cui Y. et al., *Historical Variations in Mutation Rate in an Epidemic Pathogen, Yersinia Pestis,* „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2013, vol. 110, s. 577–582.

Delort R., *Introduction aux sciences auxiliaries de l'histoire*, Paris 1969.

Environment, Society and the Black Death: an Interdisciplinary Approach to the Late-Medieval Crisis in Sweden, red. P. Lagerås, Oxford 2016.

[50] A. Budnik, A. Pudło, *The Plague's Impact Paleo Demographic and Genetic Measures in 15th to 16th Century Gdańsk*, „Anthropological Review" 2022, vol. 85(1), s. 1–29.

[51] A.T. Duggan et al., *17th Century Variola Virus Reveals the Recent History of Smallpox*, „Current Biology" 2016, vol. 26 (24), s. 3407–3412.

[52] „Studia Historica Gedanensia" 2021, 12, nr 2.

[53] B. Faron, *Jak przetrwać zarazy w dawnej Polsce*, Kraków 2021.

Duggan A.T. et al., *17th Century Variola Virus Reveals the Recent History of Smallpox*, „Current Biology" 2016, vol. 26 (24), s. 3407–3412.

Eroshenko G. et al., *Yersinia Pestis Strains of Ancient Phylogenetic Branch 0.ANT Are Widely Spread in the High-Mountain Plague Foci of Kyrgyzstan*, „PLoS ONE" 2017, vol. 12(10), e0187230.

Faron B., *Jak przetrwać zarazy w dawnej Polsce*, Kraków 2021.

Gilbert M.T. et al., *Absence of Yersinia Pestis-Specific DNA in Human Teeth from Five European Excavations of Putative Plague Victims*, „Microbiology" 2004, vol. 150, s. 341–354.

Gottfried R.S., *The Black Death. Natural and Human Disaster in Medieval Europe*, New York 1983.

Green M.H., *The Four Black Deaths*, „American Historical Review" 2020, vol. 125, nr 5, s. 1–31.

Green M.H., *Taking „Pandemic" Seriously: Making the Black Death Global*, „The Medieval Globe" 2015, vol. 1(1), s. 27–61.

Guzowski P., *Did the Black Death Reach the Kingdom of Poland in the Mid-Fourteenth Century?*, „Journal of Interdisciplinary History" 2022, vol. 53(2), s. 193–223.

Haensch S. et al., *Distinct Clones of Yersinia Pestis Caused the Black Death*, „PLoS Pathogens" 2010, vol. 6(10), e1001134.

Hoeniger R., *Der Schwarze Tod in Deutschland*, Berlin 1882.

Karlsson G., *Plague without Rats: the Case of Fifteenth-Century Iceland*, „Journal of Medieval History" 1996, vol. 22, s. 263–284.

Izdebski A., *Konwergencja nauk przyrodniczych i historycznych: teoretyczny potencjał i praktyczne trudności*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 2014, vol. 44, s. 67–93.

Izdebski A., *Średniowieczni Rzymianie i przyroda. Interdyscyplinarna historia środowiskowa*, Kraków 2018.

Izdebski A. et al., *Palaeoecological Data Indicates Land-Use Changes Across Europe Linked to Spatial Heterogeneity in Mortality During the Black Death Pandemic*, „Nature Ecology & Evolution" 2022, vol. 6(3), s. 297–306.

Lamentowicz M. et al., *Znaczenie wysokorozdzielczych wielowskaźnikowych (multi-proxy) badań paleoekologicznych dla geografii historycznej i historii gospodarczej*, „Studia Geohistorica" 2019, t. 7, s. 30–55.

Latałowa M., *Gospodarka człowieka w diagramach pyłkowych*, [w:] *Środowisko – Człowiek – Cywilizacja*, red. M. Makohonienko, D. Makowiecki, Z. Kurnatowska, Poznań 2007, s. 171–187.

McCormick M., *Toward a Molecular History of the Justinianic Pandemic*, [w:] *Plague and the End of Antiquity: the Pandemic of 541–750*, red. L.K. Little, Cambridge 2007, s. 290–312.

McNeill W., *Plagues and Peoples*, Oxford 1977.

Mordechai L. et al., *The Justinianic Plague: an Inconsequential Pandemic?*, „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2019, vol 116(51), s. 25546–25554.

Morris C., *Review Article: The Plague in Britain*, „The Historical Journal" 1971, vol. 14, s. 205–215.

Namouchi A. et al., *Integrative Approach Using Yersinia Pestis Genomes to Revisit the Historical Landscape of Plague During the Medieval Period*, „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2018, vol. 115, s. 11790–11797.

Scott S., Duncan C.J., *Biology of Plagues: Evidence from Historical Populations*, Cambridge 2001.

Scott S., Duncan C.J., *Czarna śmierć. Epidemie w Europie od starożytności do czasów współczesnych*, tłum. A. Siennicka, Warszawa 2008.

Scott S., Duncan C.J., *Return of the Black Death. The World's Greatest Serial Killer*, Chichester 2004.

Semkowicz W., *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, wyd. 4, oprac. naukowe B. Wyrozumska, Kraków 1999.

Semkowicz W., *Paleografia łacińska*, wyd. 2, Kraków 2002.

Slavin P., *Death by the Lake: Mortality Crisis in Early Fourteenth-Century Central Asia*, „Journal of Interdisciplinary History" 2019, vol. 50(1), s. 59–90.

Slavin P., *Out of the West: Formation of a Permanent Plague Reservoir in South-Central Germany (1349–1356) and its Implications*, „Past & Present" 2021, vol. 252(1), s. 3–51.

Stenseth N.C. et al., *No Evidence for Persistent Natural Plague Reservoirs in Historical and Modern Europe*, „Proceedings of the National Academy of Sciences USA" 2022, vol. 119, e2209816119.

Sticker G., *Abhandlungen aus der Seuchengeschichte und Seuchenlehre*, vol. 1: *Die Pest*, Giessen 1908.

Shrewsbury J.F.D., *A History of Bubonic Plague in British Isles*, Cambridge 1971.

Spyrou M.A. et al., *Analysis of 3800-year-old Yersinia Pestis Genomes Suggests Bronze Age Origin for Bubonic Plague*, „Nature Communications" 2018, vol. 9(1), s. 1–10.

Spyrou M.A. et al., *Historical Y. Pestis Genomes Reveal the European Black Death as the Source of Ancient and Modern Plague Pandemics*, „Cell Host & Microbe" 2016, vol. 19(6), s. 874–881.

Spyrou M.A. et al., *Phylogeography of the Second Plague Pandemic Revealed Through Analysis of Historical Yersinia Pestis Genomes*, „Nature Communications" 2019, vol. 10(1), s. 1–13.

Spyrou M.A. et al., *The Source of the Black Death in Fourteenth-Century Central Eurasia*, „Nature" 2022, vol. 606, s. 718–724.

Twigg G., *The Black Death: a Biological Reappraisal*, London 1984.

Ziegler P., *The Black Death*, London 1969.

dr hab. Piotr Guzowski, profesor UwB, Wydział Historii Uniwersytetu w Białymstoku,
e-mail: guzowski@uwb.edu.pl

Summary

The Role of Natural Sciences in Historical Research: The Case of Archaeogenetics and Paleoecology and Studies on the Black Death

Research on epidemics in historical times has a long tradition and continues to be a focal point for historians. Despite advancements in historical research methodologies and interpretative possibilities, the limited availability of written sources has caused scholarly discussions to reach an impasse over the past several years. Historians have been unable to agree on fundamental issues: the causes of the greatest epidemic, the Black Death, the scale of its victims, and the geography of its spread. The aim of this article is to present the potential of using the achievements of archaeogenetics and paleoecology in studies on the Black Death. These fields have made it possible to unequivocally identify the source of the disease, the bacterium *Yersinia pestis*, and to demonstrate that contrary to epidemiological theory, the disease caused by this bacterium did not necessarily mean a demographic crisis of the same intensity in different parts of the world.

Translated by Olgierd Dróżdż

Sławomir Łotysz
Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN
ORCID 0000-0003-4426-6401

Małgorzata Praczyk
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID 0000-0001-9002-3270

Rafał Szmytka
Uniwersytet Jagielloński
ORCID 0000-0002-7366-601X

Ewelina Szpak
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN
ORCID 0000-0002-0379-2301

Historia środowiskowa polskich miast od nowożytności do końca XX w. – synteza problemów badawczych

Słowa kluczowe: historia środowiskowa, miasto, Polska, zanieczyszczenia, industrializacja

Jeden z istotnych nurtów badań prowadzonych w ramach historii środowiskowej dotyczy miast. Wyjątkowość tego zagadnienia spowodowana jest różnorodnością problemów środowiskowych występujących w obszarach miejskich. Intensywność miejskiego życia oraz konieczność podtrzymania możliwości funkcjonowania miast powodują, że nie tylko one same są istotnymi ekosystemami, którymi rządzą szczególne reguły, ale także oddziałują dalece (niekiedy są to dziesiątki, a nawet setki kilometrów i więcej) na pozamiejskie otoczenie. Miasta w istocie stanowią więc oś otaczających je ekosystemów. Historia środowiskowa miast jest więc historią większych całości. Miejskie ośrodki charakteryzuje ciągły obieg materii poruszającej się w dwóch zasadniczych kierunkach: „do" i „z" miasta – wzajemnie napędzający się i tworzący swoiste *perpetuum mobile*, nie do zatrzymania, bo tworzące łańcuchy zależności i warunkujące wzajemne przekształcenia. Z jednej strony to konieczność dostarczania do miast materiałów budowlanych,

żywności i energii, z drugiej – kwestia utylizacji odpadów, zanieczyszczeń emitowanych przez miasto czy rozwój dróg transportu.

Proces ten wydaje się najbardziej dostrzegalny w okresie od początków rewolucji przemysłowej, a w szczególności od drugiej połowy XIX w. i intensywnych procesów urbanizacyjnych nie tylko w Europie, ale także w Ameryce Północnej i Południowej oraz na strategicznych obszarach imperiów kolonialnych w Azji i Afryce. Nie należy tracić jednak z oczu także epok wcześniejszych, w szczególności epoki nowożytnej, która naznaczona była podobnymi mechanizmami wytwarzania specyficznych ekosystemów, istniejących w powiązaniu z miastami, choć ze względu na inne środki technologiczne tworzących łańcuchy zależności na nieco innych zasadach i w innej skali.

Nieśmiałych zaczynów badań nad historią środowiskową miast w epoce nowożytnej szukać można w pracach historyków szkoły Annales, takich, jak Lucien Febvre, Fernand Braudel czy Emmanuel Le Roy Ladurie. Na gruncie polskim zainteresowania podobną optyką zaszczepił Franciszek Bujak. Kierunek ten kontynuował Antoni Walawender, prowadząc badania nad klęskami żywiołowymi[1]. Dopiero druga dekada XXI w. przyniosła gwałtowny rozwój zainteresowań tą tematyką, do czego przyczyniło się interdyscyplinarne współdziałanie na przecięciu historii, geografii, archeologii, archeobotaniki i medycyny[2]. Z kolei od lat osiemdziesiątych XX w. amerykańscy historycy środowisku, tacy jak Martin Melosi, William Cronon czy Joel Tarr, zapoczątkowali badania nad już *stricte* historią środowiskową miast, skupiając się na ośrodkach amerykańskich, kontynuowane na dużą skalę i w odniesieniu do różnych regionów także później m.in. przez Stephena Mosley'a czy Matthew Kingle'a. Dostrzegli oni problem technologizacji natury powiązany z procesami miastotwórczymi, z powodzeniem stosując na gruncie środowiskowych badań nad miastami pojęcie *second nature* (wtórnej/drugiej natury), a więc takiej natury, która istnieje w związku z działalnością człowieka i podporządkowana jest zaspokajaniu jego potrzeb. Dużą uwagę poświęcono kwestiom zanieczyszczeń wód i powietrza, a szerzej problemom sanitarnym oraz zagadnieniom energii i paliw. W Polsce syntetycznej miejskiej historii środowiskowej doczekał się na razie jedynie Kraków[3], a w pewnym stopniu, w odniesieniu do zagadnień wodno-gospodarczych, także Poznań[4], ale problematyka ta znalazła się też w innych opracowaniach z pola historii środowiskowej Polski[5]. W obszarze tym ciągle jednak pozostaje wiele do zrobienia, a specyfika polskiej historii, związana przede wszystkim z częstymi zmianami granic terytorialnych oraz politycznej przynależności poszczególnych obszarów ziem polskich, czyni badania nad tematyką bardzo złożonymi, ale też niezwykle interesującymi.

W niniejszym artykule proponujemy nakreślenie specyfiki badań historii środowiskowej miast polskich, a także zarysowanie głównych obszarów problemowych, niekiedy już podejmowanych,

---

1 Zob. A. Walawender, *Badania klęsk elementarnych (metoda i znaczenie)*, Lwów 1931.

2 Zob. A. Pluskowski, *Environment, Colonization, and the Baltic Crusader States. Terra Sacra I*, Turnhout 2019.

3 *Ekobiografia Krakowa*, red. A. Izdebski, R. Szmytka, Kraków 2018.

4 A. Kaniecki, *Poznań. Dzieje miasta wodą pisane*, Poznań 2004. Pierwsza część opracowania została wydana już w 1993 r.: Idem, *Poznań. Dzieje miasta wodą pisane. Część 1. Przemiany rzeźby i sieci wodnej*, Poznań 1993.

5 S. Łotysz, *Pińskie błota*, Kraków 2022; M. Praczyk, *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych"*, Poznań 2018; D. Jarosz, *Modernisation through Contamination: Degradation of the Natural Environment in Poland (1945–1970) as Perceived by the Authorities and the Society*, „Acta Poloniae Historica" 2017, nr 115, s. 5–35; D. Jarosz, *Zanieczyszczenie wód i powietrza w Polsce w latach 1945–1970 jako problem władzy i społeczeństwa*, „Polska 1944/45–1989", t. 15, 2017, s. 37–78; E. Szpak, *Kultura czy natura? Historia środowiskowa jako przedmiot badań historycznych*, „Alma Mater" 2013, nr 155, s. 56–58.

ale również takich, które wymagają dalszych, pogłębionych badań. Proponowany przegląd problematyki rozpoczynamy od epoki nowożytnej, a kończymy na XX w.

Rzeczpospolitą Obojga Narodów nie sposób porównać pod względem rozwoju urbanizacyjnego z rozwiniętymi ośrodkami na zachodzie Europy, gdzie w XVI czy XVII w. np. w Niderlandach, w takich prowincjach jak Flandria, Brabancja czy Holandia, w miastach mieszkało 40% ludności. Mimo to ośrodki miejskie w Koronie i na Liwie pełniły ważne funkcje polityczne i gospodarcze. Ponadto ze względu na koncentrację ludności na niewielkim obszarze wywierały szczególny wpływ na otaczające je środowisko. Będąc jednocześnie jego częścią, ośrodki te tworzyły więc – podobnie, jak w przypadku innych nowożytnych miast – własne ekosystemy, sięgające poza mury miejskie czy ich administracyjne granice.

Prowadzenie badań nad historią środowiskową miast w czasach poprzedzających rewolucję przemysłową rodzi wiele wyzwań. Jedną z podstawowych kwestii jest określenie wpływu czynników naturalnych na możliwości rozwoju ośrodka miejskiego, płynących z danej lokalizacji zalet, ale też i zagrożeń oraz ograniczeń[6]. Dobrym przykładem tej nierozerwalnej więzi między miastem a otaczającym je światem zewnętrznym jest Kraków – leżący w dolinie nad Wisłą, ale jednocześnie odsunięty od niej. Korzystał ze swego położenia, choć jednocześnie do XIX w. nie mógł się z tych samych powodów intensywnie rozwijać[7].

Dostęp ludności miejskiej do wody pitnej jest kolejnym istotnym aspektem prowadzonych badań. Jej ograniczone zasoby uniemożliwiały utrzymanie populacji oraz prowadzenie jakiejkolwiek wytwórczości rzemieślniczej czy hodowli. Kopanie studni, budowa cystern czy przekształcanie i dostosowanie sieci hydrograficznej poprzez tworzenie przekopów, kanałów (młynówek) zasilających młyny, szlifiernie czy wodociągi były częstą praktyką[8]. Rzeki z jednej strony zapewniały dostęp do wody pitnej dostarczanej do miast za pomocą wodociągów, umożliwiały zatem wszelką produkcję rzemieślniczą, gwarantowały bezpieczeństwo i pozwalały na rozwój handlu, a z drugiej strony stanowiły wielkie zagrożenie powodziowe i wymagały tworzenia instalacji hydrotechnicznych w postaci śluz i wałów przeciwpowodziowych[9]. Badanie związków pomiędzy funkcjonowaniem ośrodków miejskich nad rzekami i wzajemnie między tymi ekosystemami cieszą się obecnie popularnością zarówno w kraju[10], jak i za granicą[11]. Warto zwrócić uwagę, że refleksja historyków dotyczy także bioróżnorodności rzek i zbiorników wodnych oraz odławianych w nich ryb[12].

---

6 Zob. M. Słomski, *Małe miasto, dwa jeziora i jeden historyk. Bariery, wyzwania i możliwości badań środowiskowych na przykładzie Dolska w XVII wieku*, [w:] *Bariery – możliwości – wyzwania. Środowisko przyrodnicze na przestrzeni dziejów*, red. R. Kleśta-Nawrocki, P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2022, s. 229–247; *Historical Atlas of Antwerp. Between Aspiration and Achievement*, red. I. Van Damme et al., Bussum 2022.

7 Zob. A. Izdebski, P. Miodunka, K. Wnęk, R. Szmytka, *Wstęp*, [w:] *Ekobiografia Krakowa…*, s. 7–49.

8 Zob. U. Sowina, *Woda i ludzie w mieście późnośredniowiecznym i wczesnonowożytnym. Ziemie polskie z Europą w tle*, Warszawa 2009; W. Kulczykowski, *Długie kanały wodne w państwie krzyżackim jako przykład przekształcania naturalnych warunków hydrologicznych*, [w:] *Bariery – możliwości – wyzwania…*, s. 195–216.

9 Zob. T. Soens, *De spade in de dijk? Waterbeheer en rurale samenleving in de Vlaamse kustvlakte (1280–1580)*, Gent 2009.

10 Zob. A. Chwalba, *Wisła. Biografia rzeki*, Kraków 2023.

11 Zob. C. Deligne, *Bruxelles et sa rivière. Genèse d'un territoire urbain (12e–18e siècle)*, Turnhout 2003.

12 Zob. C. Hoffman, *Environmental Change and the Culture of Common Carp in Medieval Europe*, „Guelph Ichtyology Review" 1995, 3, s. 57–80; D. Orton et al., *The Teutonic Order's Role in the Development of a Medieval Eastern*

Miasto nowożytne, podobnie jak współczesne, tworzy odrębny ekosystem, w którym współżyją różne gatunki ze świata fauny i flory. Hodowanie przez nowożytnych mieszczan koni, krów i świń jest łatwo uchwytne w dokumentach rejestrowych sporządzanych przez urzędników miejskich czy w księgach wiertniczych. Hodowane w miastach krowy i konie poza oczywistymi względami pozwalały mieszczanom na uzyskanie dodatkowego zarobku ze sprzedaży produkowanego przez nie nawozu, który następnie użyźniał podmiejskie ogrody[13]. Osobny przypadek stanowiła trzoda chlewna. Świnie hodowano w miastach ze względu na szybki przyrost masy, jednak puszczane swobodnie zwierzęta rozkopywały w poszukiwaniu pożywienia ulice, place i nierzadko cmentarze, co spotykało się ostrymi reakcjami władz miejskich. Pewnym *novum* w badaniach nad historią środowiskową miast jest oszacowanie gatunków zwierząt dzikich i wolnożyjących w miastach oraz ich roli dla ekosystemów – wystarczy wspomnieć o gryzoniach i insektach, by przynajmniej nakreślić skalę zagadnienia[14].

Przedmiotem zainteresowań archeologów i archeobotaników są ogrody znajdujące się na tyłach dawnych posesji mieszczan, ulice i place. W wykopach znajdowane są szczątki organiczne i nasiona pozwalające na określenie, jakiego rodzaju gatunki roślin uprawiano w obrębie murów miejskich, co spożywano, a nawet, jakiego rodzaju rośliny sprowadzano lub gdzie nimi handlowano[15]. Refleksji warte są także zakładane przez mieszczan ogrody i sprowadzane do nich rośliny ozdobne, na które moda nastała w XVII w. za sprawą kupców holenderskich odwiedzających Gdańsk[16].

Brak urządzeń sanitarnych, kanalizacji i nieświadomość higieny przyczyniały się do obniżenia jakości życia mieszkańców miast nowożytnych. Ze względu na zlokalizowane w mieście i jego bezpośredniej bliskości zakłady rzemieślnicze, garbarnie, ludwisarnie i odlewnie do gleby, wód i powietrze trafiały różnego rodzaju zanieczyszczenia, począwszy od metali ciężkich, poprzez pyły, a na drobnoustrojach, bakteriach i pasożytach skończywszy. Czynnikom tym towarzyszyły niedogodności związane z zapachami, hałasem, dziś również uznawanymi za istotne zanieczyszczenia. Ważną rolę odgrywały też choroby, które ze względu na swój zakaźny charakter mogły prowadzić do epidemii i gwałtownego spadku populacji[17].

Baltic Cod Fishery: Evidence from Fish Bone Isotopes, [w:] *Ecologies of Crusading, Colonization, and Religious Conversion in the Medieval Baltic: Terra Sacra II*, red. A. Pluskowski, Turnhout 2019, s. 223–240.

13 Zob. *Rejestry gospód w Krakowie z lat 1632 i 1649. Ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie i Biblioteki Jagiellońskiej*, wyd. K. Follprecht, Kraków 2005.

14 Zob. D. Makowiecki, *Zwierzęta średniowiecznego i nowożytnego Poznania oraz okolic. Podstawy archeozoologiczne*, Poznań 2016.

15 *Rośliny w życiu codziennym mieszkańców średniowiecznego Krakowa*, red. A. Mueller-Bieniek, Kraków 2012; M. Badura, B. Możejko, *The Plant Element in the Diet of the Inhabitants of Danzig (Gdańsk), Elbing (Elbląg), and Marienburg (Malbork) During the Rule of the Teutonic Order: Historical and Archaeobotanical Perspectives*, [w:] *Ecologies of Crusading, Colonization, and Religious Conversion…*, s. 95–105.

16 Zob. K. Pękacka-Falkowska, *Johann Philipp Breyne i jego ogrody:* hortus vivus *i* hortus siccus, [w:] *Historia – klimat – przyroda*, red. P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2018, s. 217–228.

17 Zob. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000; U. Sowina, *Gospodarowanie wodą w Krakowie a źródła jej zanieczyszczeń na przełomie średniowiecza i nowożytności*, [w:] *Nawarstwienia historyczne miast Europy Środkowej*, red. M. Wardas-Lasoń, Kraków 2016, s. 607–614; H.-Y. Yeh, P.D. Mitchell, *Parasites and Baltic Crusading in Medieval Riga: Insights Into Disease, Diet and Hygiene*, [w:] *Ecologies of Crusading, Colonization and Religious Conversion…*, s. 121–126.

Miasto nie mogło istnieć samodzielnie. Współoddziaływanie między ośrodkiem miejskim a otaczającymi go ekosystemami widoczne jest niemal w każdym aspekcie ludzkiej działalności. Zaopatrzenie w wodę, w żywność, w budulec i paliwo było niezbędne dla przetrwania i rozwoju, a zależność między miastem a „światem zewnętrznym" jest tym bardziej widoczna, im większa była liczba ludności zamieszkującej dane miasto. Odzwierciedleniem tych proporcji są szacunki powierzchni lasów karczowanych dla pozyskania desek i bali do budowy oraz przede wszystkim drewna służącego jako opał. Innym świadectwem tych zależności są dane dotyczące żywności sprowadzanej z bliższych i dalszych miejscowości[18].

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że refleksja nad historią środowiskową miast w epoce nowożytnej powinna być możliwie szeroka i wykorzystywać archiwa natury (rozumiane jako dane pochodzące ze środowiska naturalnego) oraz archiwa kultury. Ustalenia wymagają warunki naturalne determinujące charakter osadnictwa, hydrografia i możliwości zaopatrzenia w wodę pitną. Współczesne techniki archeologiczne i laboratoryjne pozwalają na dociekania nad obecną w miastach fauną i florą oraz towarzyszącymi ludzkiej wytwórczości i egzystencji zanieczyszczeniami i nawarstwieniami mogącymi być także przyczyną występującego w epoce nowożytnej zjawiska „umierania miast".

Okres schyłku nowożytności i początku czasów najnowszych otwiera nowy rozdział w historii środowiskowej miast na ziemiach polskich z dwóch zasadniczych powodów. Pierwszy z nich ma charakter uniwersalny i dotyczy przemian zachodzących w Europie w Stanach Zjednoczonych, a punktowo również i na innych obszarach pozaeuropejskich w wyniku rewolucji przemysłowej. Drugi powód odnosi się już do specyfiki polskich dziejów, a więc do rozbiorów, które polskie miasta przenoszą w rzeczywistość trzech imperiów, a w konsekwencji także trzech odmiennych sposobów administrowania miastami oraz odmiennych sposobów zarządzania środowiskiem przyrodniczym. Niezależnie jednak od zmian wynikających z technologicznych unowocześnień oraz politycznych okoliczności, dostrzec można pewną ciągłość, dotyczącą zależności danych miast od „świata zewnętrznego", o którym wspominaliśmy wcześniej, a które, co ciekawe, nakładają się w pewnej mierze na nowe zaborowe podziały.

Już wcześniej zauważono, np. nieprzystawalność teorii lokalizacji stref produkcji rolnej w miastach przedindustrialnych Johanna Heinricha von Thünena w przypadku Krakowa, dokąd już w średniowieczu większość mięsa dostarczano, pędząc żywe bydło szlakami wołowymi z odległych regionów Galicji i Bukowiny[19]. Podobna sytuacja dotyczyła Warszawy, której znaczna część zaopatrzenia w mięso pochodziła z Polesia, Ukrainy i Besarabii. Bydło pędzono stamtąd do Warszawy jeszcze w początkach XX w. mimo rosnącej konkurencji ze strony kolei i zakłóceń wynikających z wybuchających co jakiś czas epidemii księgosuszu. Z Polesia pochodziła również duża część ryb na warszawskim rynku – dostarczano je w postaci wędzonej, a po wybudowaniu linii kolejowej do Pińska również wagonami chłodzonymi lodem[20]. To równoległe funkcjonowanie przedindustrialnych, wernakularnych sieci zaopatrzenia i nowoczesnych systemów transportowych, jak kolej, najdłużej charakteryzowało krajobraz gospodarczy przede wszystkim miast wschodniej Polski, dokąd rewolucja przemysłowo-techniczna dotarła najpóźniej. Co znamienne, te tradycyjne

[18] P. Miodunka, *Miasto nie istnieje samodzielnie. Nowożytny Kraków i zasoby przyrodnicze Małopolski*, [w:] *Ekobiografia Krakowa…*, s. 153–189.

[19] Ibidem, s. 186–188.

[20] S. Łotysz, *Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku*, Kraków 2022, s. 123.

metody transportu, bardziej jeszcze niż pędzenie szlakiem bydła, uzależnione były od warunków przyrodniczych, a przede wszystkim od pogody. Na przykład do Wilna dowożono z Polesia mięso saniami, o ile dopisywała sanna, a do pełniącego funkcję portu przeładunkowego Pińska najwięcej ukraińskiego i podolskiego zboża docierało wtedy, gdy wiosenny wylew poleskich rzek pozwalał na swobodną żeglugę dnieprowych barek[21]. Jednocześnie przykład uwarunkowań środowiskowych łańcuchów dostaw towarów do miast uprzytamnia ciągle jeszcze obecne funkcjonowanie tradycyjnych, nowożytnych w swych charakterze sposobów transportu obok powoli rozwijających się środków nowoczesnych, wynikających z powolnego rozwoju linii kolejowych na terenie zaboru rosyjskiego. W tym samym czasie jednak intensywny rozwój linii kolejowych w zaborze pruskim, a więc także i intensyfikacja korzystania z tego typu transportu wpływały na stopniowe pogłębianie się zróżnicowania regionalnego dawnych ziem polskich, a w konsekwencji także odmiennego sposobu kształtowania się miejskich ekosystemów w obrębie imperiów zaborczych.

Inny ważny czynnik stanowi demografia. Konsekwencją dużej koncentracji ludności w ośrodkach miejskich oraz prowadzonej w nich działalności gospodarczej jeszcze w okresie przedindustrialnym było znaczne zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Najwcześniej zaczęto sobie zdawać sprawę z negatywnych skutków zatruwania źródeł wody odchodami, całkiem słusznie upatrując w tym przyczynę dość często wybuchających epidemii różnych chorób układu pokarmowego. Dużym problemem był również dym pochodzący z palenisk domowych oraz zakładów produkcyjnych. Rewolucja przemysłowo-techniczna przyniosła tu znaczne pogorszenie stanu środowiska w miastach, co z uwagi na dużą migrację do nich ludzi poszukujących pracy w przemyśle i wzmożony przyrost naturalny znacząco wpływało na pogorszenie się stanu zdrowia publicznego. Problem ten ujawniał się zarówno w miastach, które intensywnie się rozwijały, albo – jak Łódź – powstawały w wyniku industrializacji, jak i w miastach zamkniętych w murach miejskich, albo pełniących funkcje twierdz, jak np. Poznań. Kwestie demograficzne w decydujący sposób wpływały na przesuwanie się pola oddziaływania miast na coraz szersze obszary pozamiejskie i pękania wcześniej barier administracyjnych poprzez włączania coraz większych obszarów podmiejskich, okolicznych wsi w obręb rozrastających się miast, co sprzyjać miało rozwiązywaniu problemów sanitarnych i zanieczyszczeń.

Przykładem ogromnych problemów wynikających z nakładającego się na problem sanitarny rozwoju demograficznego były miasta zaboru rosyjskiego. Przeprowadzona pod koniec XIX w. kontrola stanu sanitarnego miast Królestwa Polskiego wykazała przede wszystkim fatalny stan zaopatrzenia w wodę pitną. W Łodzi, z uwagi na dużą zawartość amoniaku i siarki, do picia nie nadawała się woda z 200 studni na 1200 czynnych w mieście. W Częstochowie wodę czerpano z 312 studni, ale niemal co trzecia z nich dostarczała wodę niezdatną do picia[22]. Najgorzej było w Kielcach – na 400 studni wodę dobrej jakości znaleziono w zaledwie 6 studniach, a zdatną do picia w kolejnych 34. Reszta, czyli 90% wszystkich studni, dawała wodę szkodzącą zdrowiu[23]. Żadne z tych miast nie dysponowało wówczas siecią wodociągową.

Specyficzne dla epoki industrialnej było zintensyfikowanie na skalę bez precedensu problemu zanieczyszczeń powietrza. U progu odzyskania przez Polskę niepodległości świadomość potrzeby

[21] Ibidem, s. 108–111.

[22] E. Sokal, *Miasta Królestwa Polskiego w świetle sprawozdania Departamentu Medycznego za rok 1892*, „Zdrowie" 1897, t. 13, s. 179.

[23] Ibidem, s. 143–144.

zapobiegania degradacji czystego powietrza wśród mieszkańców i władz polskich miast różniła się w poszczególnych zaborach, tak jak różne było tempo rozwoju przemysłu i ustawodawstwo. I tak, w Wielkopolsce obowiązywały w tej sprawie zapisy ogólnej ustawy przemysłowej, miejskie rozporządzenia i przepisy policyjne. W Małopolsce w mocy była dawna austriacka ustawa budowlana z 1899 r. stanowiąca, że „kominy fabryczne i w ogóle kominy dla wielkich ognisk należy tak urządzać, aby dym i sadze nie zanieczyszczały powietrza w sposób dla zdrowia szkodliwy, albo dla sąsiadów dokuczliwy". Najgorzej było w Kongresówce, albowiem prawodawstwo rosyjskie nie przewidywało żadnych sankcji za zanieczyszczanie powietrza[24].

Pierwsza inicjatywa uregulowania tego problemu wyszła z Zagłębia Dąbrowskiego w 1922 r. Przygotowany wówczas projekt ustawy o zwalczaniu zadymienia został przesłany do Ministerstwa Zdrowia Publicznego, a po likwidacji tego resortu sprawą zajmowało się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Uznając, że zanim polityka państwa wobec problemu zadymienia przyjmie formę regulacji prawnych, należy go rozpoznać od strony praktycznej, przy Polskim Zrzeszeniu Gazowników, Wodociągowców i Techników Sanitarnych powołano Komisję Oddymiania. Mimo że środowiska medyczne i techniczne poświęcały sprawie zanieczyszczenia powietrza dymem dużo uwagi, chociażby podczas cyklicznie organizowanych konferencji, ustawy o zwalczaniu zadymienia nie udało się uchwalić aż końca okresu międzywojennego[25].

Pogłębiające się zanieczyszczenie powietrza i wód to jednak nie jedyne skutki rewolucji przemysłowo-technicznej negatywnie wpływające na środowisko i jakość życia w mieście. Nie mniej dokuczliwe dla człowieka jest zanieczyszczenie sfery dźwiękowej, potencjalnie prowadząc nie tylko do uszkodzeń słuchu, ale do pogorszenia kondycji psychicznej. O ile hałas emitowany przez maszyny fabryczne wpływał negatywnie przede wszystkim na zatrudnionych w danym zakładzie robotników, o tyle w wyniku upowszechniania się ruchu samochodowego hałas stał się problemem wszystkich mieszkańców miast, a szczególnie tych większych. Dodatkowo od lat dwudziestych XX w. na liście poważnych źródeł hałasu w mieście, obok odgłosów maszyn budowlanych, reklam i nawoływania sprzedawców, pojawiło się zbyt głośno słuchane radio, a z czasem – ruch lotniczy. W walce z hałasem sięgano nie tylko do środków technicznych, jak bariery akustyczne czy izolowanie źródeł hałasu, ale również organizacyjnych i prawnych. W przypadku ruchu samochodowego np. samego warkotu silnika nie uważano za tak uciążliwy, jak dźwięku klaksonu. Ponieważ obowiązujący do 1933 r. kodeks zobowiązywał kierowców do dźwiękowego sygnalizowania manewrów i zbliżania się do skrzyżowania, wystarczyło zmienić przepisy, choć istniało ryzyko, że nienawykli do takiej sytuacji piesi będą częściej niż zwykle wpadać pod koła pojazdów[26]. Znacznie poważniejszym wyzwaniem był hałas powodowany przez komunikację miejską. Jak wykazały badania, głównym źródłem hałasu w tym przypadku były zużyte torowiska tramwajowe i wagony. Ich wymiana wiązałaby się z poważnymi wydatkami, na które władz miejskich w wielu przypadkach nie było stać[27].

---

[24] Z. Rudolf, *Walka z dymem z punktu widzenia zdrowia publicznego*, Pamiętnik VI Zjazdu Lekarzy i Działaczy Sanitarnych Miejskich w Łodzi, 24–25 kwietnia 1927 r., Łódź 1927, s. 91.

[25] *Walka z zadymianiem miast*, „Kurier Warszawski", 19 IV 1937, s. 5.

[26] S. Łotysz, *Walka z hałasem ulicznym w międzywojennej Warszawie. Moda czy konieczność?*, „Teksty Drugie", 2020, nr 2, s. 329.

[27] Ibidem, s. 335.

W okresie międzywojennym w decyzjach i rozporządzeniach rządowych, jak zauważyliśmy wyżej, uwidaczniały się niekiedy, dostrzegane przez ówczesnych polityków i decydentów, negatywne skutki wkraczającej z impetem na ziemie polskie industrializacji, zaburzającej dotychczasowe relacje człowieka i środowiska naturalnego[28]. Doświadczenia międzywojennego państwa zignorowane zostały jednak przez powojenne ekipy rządzące. Dotyczyło to zwłaszcza zainicjowanej wraz z końcem lat czterdziestych XX w. forsownej i dynamicznej industrializacji państwa, przejawiającej się w inwestowaniu w rozwój przemysłu ciężkiego, metalurgicznego, węglowego czy chemicznego. Rozbudowa istniejących wcześniej zakładów chemicznych oraz kopalni, a także budowa od podstaw nowych hut stali, aluminium, miedzi czy siarki oraz towarzyszących im z reguły zakładów przetwórstwa nie tylko wspierały rozwój gospodarczy kraju, ale były ważną siłą napędową dla dynamicznej po II wojnie światowej mobilności społecznej (w tym tzw. społecznego awansu), przyczyniając się do intensywnej urbanizacji – powstawania nowych miast i okręgów przemysłowych.

O ile w pierwszych latach wdrażania nowych projektów industrializacyjnych, zwłaszcza w końcówce lat czterdziestych, dostrzegana była większa uważność czy ostrożność decydentów – lokalnych, ale również i centralnych – uwzględniających w realizowanych planach zagospodarowania przestrzeni zdolność regeneracji środowiska naturalnego, o tyle w kolejnych dekadach uwzględnianie odporności środowiskowej było niemal całkowicie zarzucane i ignorowane[29].

Najlepszym tego przykładem była historia Huty im. Lenina, której budowie i lokalizacji towarzyszyły dość intensywne dyskusje eksperckie, uwzgledniające nie tylko takie czynniki naturalne jak róża wiatrów, ale również zdolność zasilającej fabrykę rzeki do samooczyszczania się i związane z tym limity dopuszczalnej produkcji rocznej. Śrubowanie norm produkcyjnych sprawiło jednak, że wszystkie poprzedzające budowę kombinatu ustalenia przestały mieć znaczenie. Ustalona za limit produkcyjny kombinatu wartość 1,5 mln ton produkcji rocznej[30] pod koniec lat sześćdziesiątych wyśrubowana została w planach produkcyjnych do 5,5 mln ton, a w latach siedemdziesiątych osiągnęła wartość ponad 7,7 mln ton[31]. Analogiczne zjawiska występowały i w innych

---

[28] B. Żarska, *Ochrona środowiska w latach 1918–1939*, [w:] *100 lat ochrony środowiska*, red. W. Szymalski, Radom 2020, s. 16. Nadzór nad państwową służbą zdrowia sprawował Minister Zdrowia Publicznego, a piecza nad zdrowiem ludności należała do tzw. zarządów komunalnych w obrębie ich terytoriów. Zgodnie z zapisami ustawy do zadań zarządu państwowej służby zdrowia należały m.in.: a) piecza nad czystością powietrza, gleby i wód; b) dbałość o zaopatrzenie ludności w wodę do picia i na potrzeby gospodarcze; c) należyte odprowadzenie wód zużytych i nieczystości; d) nadzór nad przestrzeganiem wszelkich obowiązujących przepisów sanitarnych.

[29] A. Chwalba, *Kraków w latach 1945–1989. Dzieje Krakowa*, t. 6, Kraków 2004, s. 207; T. Gołaszewski, *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia Działu Projektowania Nowej Huty do pierwszego spustu surówki wielkopiecowej*, oprac. na podst. materiałów archiwalnych Huty im. Lenina, Kraków 1955, s. 32–33; M. Raczyński, *O dziejach lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem*, [w:] *Klęska ekologiczna Krakowa*, red. A. Delorme, M. Gumińska, Kraków 1990, s. 69–73; J. Wódz, *Społeczne skutki wywłaszczenia pod budowę Nowej Huty. Kilka socjologicznych refleksji 20 lat po badaniach empirycznych*, [w:] *Klęska ekologiczna…*, s. 99–102.

[30] Jak dowodził na łamach „Aury" w 1973 r. W. Bieroń, zaprojektowany w latach czterdziestych kombinat w swoim funkcjonowaniu wykorzystywał układ wodny oparty na systemie przepływowo-otwartym. „Oznaczało to, że woda pobierana z Wisły, po spełnieniu swej roli w produkcji, odprowadzana była z powrotem do rzeki jako ściek. Przy produkcji rzędu 1,5 mln ton stali rocznie i większej niż dziś zdolności Wisły do samooczyszczenia się – układ przepływowy był jeszcze technicznie i ekonomicznie uzasadniony". W. Bieroń, *Huta Lenina nie chce być uciążliwym sąsiadem*, „Aura" 1973, nr 3, s. 7.

[31] E. Szpak, *Kłopotliwa dzielnica? Znaczenie Nowej Huty w społecznym postrzeganiu skali zagrożeń przemysłowych w Krakowie*, [w:] *Mój drugi dom? Huta im. Lenina*, przed. M. Niezabitowski, Kraków 2020, s. 93.

lokalizacjach – choćby w Zagłębiu miedziowym czy tarnobrzeskim, nie wspominając oczywiście o Górnośląskim Okręgu Przemysłowym.

Na poziomie środowiskowym tak realizowana polityka przekładała się nie tylko na postępującą lawinowo skalę degradacji ekosystemów i całych regionów, ale przede wszystkim na warunkowaną wpływem człowieka zmianę szerzej pojętego krajobrazu. Antropopresja nie wyrażała się już tylko w tworzeniu nowych zabudowań, osiedli mieszkaniowych, wyrębie lasów i zagospodarowywaniu przestrzeni na działalność człowieka, ale wyraziście i z reguły negatywnie naznaczała również wizualne aspekty przestrzeni, pokrywę roślinną, skład gleby, czystość rzek i cieków wodnych.

Intensyfikacja produkcji i przekraczane z dekady na dekadę jej rekordy owocowały emisjami ogromnych zanieczyszczeń. Zanieczyszczenie powietrza dwutlenkiem siarki i węgla, benzopirenem i innymi pyłami zawieszonymi, zanieczyszczanie wód w związku z nieadekwatną do potrzeb rozbudowujących się miast infrastrukturą komunalną, brakiem oczyszczalni i wpuszczaniem do okolicznych rzek ścieków przemysłowych[32], degradacja gleb będąca efektem przenikania do nich emitowanych w produkcji przemysłowej metali ciężkich, jak arsen, kadm, fluor, ołów czy azbest, bardzo szybko i brutalnie zmieniały wielkomiejski krajobraz i sposób funkcjonowania w nim zarówno człowieka, jak i innych organizmów żywych.

Mieszkańcom Krakowa cieszącym się jeszcze w latach pięćdziesiątych nadwiślańskimi plażami w 1964 r. z uwagi na skalę zanieczyszczenia wody zakazano kąpania się w rzece. Zaledwie dziesięć lat później na łamach „Aury" jeden z autorów stwierdzał wprost: „Dziś Wisła jest martwa, nikt się w niej nie kąpie, nie widać wędkarzy, rzeka jest śmierdzącym ściekiem, w którym życie zamarło"[33]. Jak pokazywały analizy z lat osiemdziesiątych, zjawisko to miało charakter ogólnokrajowy – zarówno bowiem w przypadku Wisły, jak i Odry blisko 60% odcinków obu rzek nie odpowiadało już żadnym normom czystości[34].

Jak sugerują również wysyłane do władz centralnych i lokalnych listy, skargi i zażalenia, „tumany brunatnego dymu zasłaniające niebo" czy też obserwowanie po deszczach „szkielety ogołoconych z liści drzew" kładły się odczuwalnym cieniem na codziennym funkcjonowaniu mieszkańców miasta[35]. W stolicy Małopolski skala zanieczyszczeń dawała się również we znaki tkance zabytkowej miasta korodującej pod wpływem emitowanych do powietrza przez zlokalizowane w okolicach miasta fabryki (HiL, Elektorciepłowania Łęg, Bonarka, Polfa) pyłów i gazów.

Podobne doświadczenia były udziałem mieszkańców także i innych miast. Szczególne spustoszenia w krajobrazie dostrzegane były w Tarnobrzeskim Zagłębiu Siarkowym, generującym przepastne obszary o „krajobrazie księżycowym"[36]. Podobnie jak pod Krakowem również i tam silne zanieczyszczenie powietrza pyłami i gazami oddziaływało na okoliczną faunę i florę. Emitowany do atmosfery nadmiar dwutlenku siarki powodował silne poparzenia roślin. Przemieszczanie się

[32] Badania z 1979 r. potwierdzały, że niemal połowa ze wszystkich miast z działającą sprawnie siecią wodociągową (725 miast) i kanalizacyjną (672) nie posiadała oczyszczalni ścieków, *Środowisko a statystyka*, „Aura" 1980, nr 4, s. 34.

[33] J. Małecki, *Nie tylko przemysł zanieczyszcza wody*, „Aura" 1973, nr 2, s. 22.

[34] *Środowisko a statystyka*, „Aura" 1980, nr 4, s. 34.

[35] D. Jarosz, *Zanieczyszczenie wód i powietrza w Polsce…*, s. 72; E. Szpak, *Kłopotliwa dzielnica…*, s. 94.

[36] E. Szpak, *„Nieczyste niebo" i „czarcie złoto" – zdrowotne i środowiskowe konsekwencje powojennej industrializacji. Studium przypadku*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 2016, vol. 46, s. 187–196.

w atmosferze oraz opad mgieł kwasu siarkowego w krótkim czasie doprowadzały do śmierci drzew. Mgły kwasu siarkowego wpływały zaś na powstawanie kwaśnych deszczów[37].

Równie niekomfortowe warunki życia dostrzegane były w województwie szczecińskim, zwłaszcza w okolicach Zakładów Chemicznych w Policach, specjalizujących się od lat siedemdziesiątych w produkcji kwasu siarkowego, fosforowego i nawozów sztucznych. Jak wynikało z badań, stężenia zanieczyszczeń nierzadko przekraczały kilkanaście lub kilkadziesiąt razy dopuszczalne normy. W szczególności dotyczyło to fluoru, który wykazywał tam stężenie trzydziestokrotnie wyższe od dopuszczalnego. Efektem tego był nie tylko pogarszający się w związku z konsekwencjami fluorozy stan zdrowia ludzi i zwierząt (również hodowlanych), ale także wyniszczenia okolicznej roślinności – obumieranie drzewostanów sosnowych czy poszerzająca się z roku na rok tzw. pustynia porostowa[38].

Choć w potocznym rozumieniu powojenna komunistyczna industrializacja łączy się bezpośrednio z przestrzenią miast i regionów miejskich, to jednak warto zaznaczyć, że wdrażana równolegle z inwestycjami w industrializację oraz urbanizację idea kolektywizacji i nacjonalizacji rolnictwa, mająca na celu przede wszystkim maksymalizację produkcji rolnej, także miała bardzo ważne przełożenie na powojenną historią środowiskową, czego wyrazem były choćby wadliwie przeprowadzane melioracje, chemizacja czy wyjałowienie gleb.

Intensywna modernizacja drugiej połowy XX w. zmieniała krajobraz naturalny i styl życia nie tylko mieszkańców miast. Także relacje ludności wiejskiej i małomiasteczkowej ze środowiskiem naturalnym ulegały gruntownym przekształceniom, wynikającym z obowiązującego w tej epoce modelu podporządkowania przyrody wymogom człowieka, intensywniejszej niż w okresach wcześniejszych wymiany i kontaktów między ludźmi żyjącymi w miastach i na wsiach oraz na poziomie politycznym – centralnego planowania. Mechanizacja i chemizacja produkcji rolnej, elektryfikacja, rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej czy wreszcie wkraczająca od lat siedemdziesiątych także na wieś motoryzacja, a także coraz większa zależność konsumpcyjna wsi od miasta sprawiały, że zwłaszcza w rejonach bardziej uprzemysłowionych wiejski pejzaż wypełniały analogiczne do miejskich konsekwencje antropopresji. W związku z elektryfikacją pojawiło się też w miastach nowe zjawisko zanieczyszczenia światłem.

Oddzielanie obszarów wiejskich i miejskich w analizach polskiej powojennej historii środowiskowej i skupianie się przede wszystkim na największych aglomeracjach jest częste, ale wydaje się już nie do końca zasadne. W negatywnej odsłonie zjawiska doskonale pokazał to na przykładzie stanu polskich wód lat siedemdziesiątych Jan Małecki:

> Na stan wód Wisły wpływa także to, co dzieje się nad jej dopływami – nie tylko rzekami, ale i strugami, i potokami […]. Pojedźmy do Bolechowic, z pięknej skalistej dolinki wypływa potok o krystalicznie czystej wodzie, ale już po 20 m poniżej Bramy Bolechowickiej w potoku płynącym przez wioskę znajdziemy wszystko, co jest człowiekowi niepotrzebne, stare buty, garnki, zdechłe psy, sterty popiołu i śmieci. Poza wsią potok jest cuchnącą rynną ściekową, zanieczyszczającą Rudawę, do której uchodzi[39].

[37] A. Niewiadomski, *Oddziaływanie górnictwa siarki na środowisko przyrodnicze na przykładzie KiZPS „Siarkopol" w Machowie*, Kalisz 2014, s. 43.

[38] A. Stogiera, J. Buczkowska-Radlińska, *Antropogeniczne źródła fluoru – wpływ na otaczające środowisko i stan zdrowia człowieka – przegląd piśmiennictwa*, „Dental Forum" 2014, nr 2, s. 58.

[39] Ibidem.

Także i ówcześni obserwatorzy społecznej rzeczywistości dostrzegali upowszechniające się również w rejonach podmiejskich coraz bardziej wyraźne odrywanie się lokalnej społeczności od więzi ze środowiskiem naturalnym.

> Słoiki po dżemach, butelki różnego rodzaju, po lekach, oleju, winie zalegają miejsca pod płotami i po rowach. Gorzej, gdy potłuczone na drogę ktoś wyrzuca i konie kaleczą nogi, a samochody tracą opony. Stare garnki żeliwne, dziurawe rondle, miski do mycia, garnki blaszane, emaliowane stosami leżą pod narożnikami szop. Żelastwo zalega strychy, różne stare piasty od kół wozów, rowerów, obręcze po drewnianych beczkach, różne tryby maszyn, fajerki z plew i płyty żeliwne od kuchni; zrzuca się na to stos kamieni pod płotem i rdzewieje to wszystko bezużytecznie[40].

Bez wątpienia było to efektem wpływu kultury miejskiej na wiejską i wyrazistym w środowiskach prowincjonalnych aspirowaniem do zwyczajów i stylów życia, jakie dyktowały społeczeństwa wielkomiejskie. Nasycanie się wsi produktami dostępnymi w miastach i GS-owskich sklepach. W takim kontekście powojenna industrializacja i modernizacja silniej niż w poprzednich dekadach przekraczały, a niekiedy i burzyły uwarunkowane miejscem życia podziały społeczne i kulturowe. Gromadzące się śmieci, niezabezpieczone śmietniki i dzikie wysypiska, stanowiące już w latach siedemdziesiątych poważny problem sanitarno-ekologiczny, w miastach coraz bardziej dotyczyły również i obszarów niemiejskich[41].

Sporządzona w 1985 r. przestrzenna diagnoza ochrony środowiska wyróżniała 27 obszarów ekologicznego zagrożenia (OEZ), z których aż pięciu przyznano status „obszarów klęski ekologicznej" (były to obszary górnośląski, rybnicki, krakowski, legnicko-głogowski i gdański), 18 sklasyfikowano zaś jako „obszary o zanieczyszczonym środowisku we wszystkich elementach"[42]. I choć wszystkie 27 obszarów zajmowało zaledwie 11,3% powierzchni Polski, to zamieszkiwała je ponad 1/3 ludności kraju, czyli około 13 mln obywateli[43].

Polska, obok ZSRR i NRD, należała do grupy najbardziej zanieczyszczonych krajów Europy, a południowo-zachodnie pogranicze kraju wraz z sąsiadującymi pograniczami Czechosłowacji i wschodnich Niemiec w prasie zachodniej określane było mianem „Czarnego Trójkąta", z którego wychodzące opady „kwaśnych deszczy" przemieszczające się poza granice niosły zagrożenie ku innym państwom. Podejmowane teoretycznie od lat siedemdziesiątych działania prośrodowiskowe

---

40 „Gromada Rolnik Polski" 1970, nr 72, s. 3.

41 W 1989 r. na łamach jednej z dedykowanych ludności wiejskiej gazet pisano: „Głośne są akcje typu «Posesja»; komisje najczęściej znajdują wysprzątane do czysta podwórka, ale czy ktoś zadał sobie pytanie: gdzie trafiają niepotrzebne słoiki, tubki po różnych kremach i pastach czy butelki po szamponach albo torby czy worki po nawozach itp. Trafiają do różnych «leśnych zakątków». Nie tylko przez niedbalstwo. Także dlatego, że nie ma co z nimi zrobić. Wtórnych surowców nikt na wsi nie skupuje, a wysypiska śmieci z prawdziwego zdarzenia – brak. Nie wszystkie odpadki dają się też spalić w domowym piecu" („Gromada Rolnik Polski" 1989, nr 144, s. 4).

42 K. Krok, *Zmiany zanieczyszczenia środowiska na obszarach ekologicznego zagrożenia w Polsce*, „Studia Regionalne i Lokalne" 2004, nr 3 (17), s. 118. W skład pozostałych wchodziło: osiemnaście obszarów o zanieczyszczonym środowisku we wszystkich elementach: 1. aglomeracje ukształtowane: szczecińska, bydgosko-toruńska, wrocławska, łódzka, poznańska; 2. ważniejsze ośrodki przemysłowe tj. jeleniogórski, wałbrzyski, częstochowski, kielecki, opolski, chełmski, myszkowsko-zawierciański, inowrocławski, tarnobrzeski, tarnowski; 3. obszary surowcowo-energetyczne: koniński, turoszowski, bełchatowski; 4. obszary o silnie zanieczyszczonym powietrzu: włocławski, płocki, tomaszowski, puławski.

43 Ibidem, s. 123.

władz PRL skupione były na problemie nadmiernego poziomu eksploatacji zasobów naturalnych, zagrażającego dalszemu rozwojowi gospodarczemu. To nie równowaga ekologiczna w ekosystemach czy zdrowie społeczeństwa były priorytetem w podejmowanych decyzjach, a rozwój ekonomiczny. Nic dziwnego zatem, że mimo nakładanych ograniczeń w produkcji czy emisji zanieczyszczeń – w dalszym ciągu większość problemów środowiskowych pozostawała nierozwiązana. Zmianę przyniósł dopiero okres transformacji systemowej i wynikające z niej gruntowne przeobrażenia w obszarze przemysłu i polityki regionalnej – zamykane fabryki lub ich oddziały, nowe technologie, regularne pomiary. Stopniowe oczyszczanie się od lat dziewięćdziesiątych XX w. środowiska naturalnego Polski nie jest jednak procesem zakończonym[44]. Polskie miasta wypadające wciąż nie najlepiej w rankingach najbardziej zanieczyszczonych ośrodków w Europie[45] są jednocześnie doskonałym świadectwem długiego trwania wielu zjawisk społecznych i mentalnych, jakie wygenerowała w polskim społeczeństwie intensywna PRL-owska idea modernizacji, w której dominowało myślenie o całkowitym podporządkowaniu środowiska przyrodniczego działalności człowieka – jego wytwórczości, zyskom i komfortowi życia codziennego.

Nakreślone wyżej pola problemowe historii środowiskowej miast w odniesieniu do ziem polskich od epoki nowożytnej po koniec XX w. pozwalają zidentyfikować najważniejsze zagadnienia historii środowiskowej miast wymagające zintensyfikowania badań. Zaliczają się do nich: szlaki dostaw i wymiany towarów umożliwiających rozwój miast, kwestia zasobów energetycznych, zanieczyszczenia (powietrza, wód, dźwiękiem, światłem) i powiązana z nimi tematyka sanitarna, wreszcie nie mniej istotna, a jedynie zasygnalizowana tu kwestia miejskiej bioróżnorodności. Wszystkie te zagadnienia wymagają uwzględnienia polskiej specyfiki wynikającej ze zmian terytorialnych i polskiej historii politycznej. Naukowa refleksja nad tą tematyką wymaga też świadomości ułomności stawiania ostrych granic między miastami a obszarami pozamiejskimi. Ich zacieranie się nie oznacza jednak, że miejska historia środowiskowa pozbawiona jest swojej specyfiki. Wręcz przeciwnie, myślenie w kategoriach szerzej zakrojonych ekosystemów uwidacznia znaczenie oddziaływania miast i ich krajobrazotwórczej roli. „Miejskie dżungle" są ponadto same w sobie ciekawym przykładem ekosystemów nieporównywalnych do żadnych innych występujących w świecie naturokultury.

Bibliografia

Wydawnictwa zwarte

Chwalba A., *Kraków w latach 1945–1989. Dzieje Krakowa*, t. 6, Kraków 2004.

Chwalba A., *Wisła. Biografia rzeki*, Kraków 2023.

Deligne C., *Bruxelles et sa rivière. Genèse d'un territoire urbain (12e–18e siècle)*, Turnhout 2003.

Gołaszewski T., *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia Działu Projektowania Nowej Huty do pierwszego spustu surówki wielkopiecowej*, oprac. na podst. materiałów archiwalnych Huty im. Lenina, Kraków 1955.

Historical Atlas of Antwerp. Between Aspiration and Achievement, red. I. Van Damme et al., Bussum 2022.

Jędrak J., Konduracka E., Badyda A.J., Dąbrowiecki J., *Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie*, Kraków 2019.

Kaniecki A., *Poznań. Dzieje miasta wodą pisane*, Poznań 2004.

[44] Ibidem, s. 125.

[45] J. Jędrak, E. Konduracka, A.J. Badyda, J. Dąbrowiecki, *Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie*, Kraków 2019, s. 14–15.

Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.

Łotysz S., *Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 toku*, Kraków 2022.

Makowiecki D., *Zwierzęta średniowiecznego i nowożytnego Poznania oraz okolic. Podstawy archeozoologiczne*, Poznań 2016.

Niewiadomski A., *Oddziaływanie górnictwa siarki na środowisko przyrodnicze na przykładzie KiZPS „Siarkopol" w Machowie*, Kalisz 2014.

Pluskowski A., *Environment, Colonization, and the Baltic Crusader States. Terra Sacra I*, Turnhout 2019.

Praczyk M., *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych"*, Poznań 2018.

Soens T., *De spade in de dijk? Waterbeheer en rurale samenleving in de Vlaamse kustvlakte (1280–1580)*, Gent 2009.

Sowina U., *Woda i ludzie w mieście późnośredniowiecznym i wczesnonowożytnym. Ziemie polskie z Europą w tle*, Warszawa 2009.

Walawender A., *Badania klęsk elementarnych (metoda i znaczenie)*, Lwów 1931.

Artykuły w pracach zbiorowych

Badura M., Możejko B., *The Plant Element in the Diet of the Inhabitants of Danzig (Gdańsk), Elbing (Elbląg), and Marienburg (Malbork) During the Rule of the Teutonic Order: Historical and Archaeobotanical Perspectives*, [w:] *Ecologies of Crusading, Colonization, and Religious Conversion in the Medieval Baltic: Terra Sacra II*, red. A. Pluskowski, Turnhout 2019.

Ekobiografia Krakowa, red. A. Izdebski, R. Szmytka, Kraków 2018.

Kulczykowski W., *Długie kanały wodne w państwie krzyżackim jako przykład przekształcania naturalnych warunków hydrologicznych*, [w:] *Bariery – możliwości – wyzwania. Środowisko przyrodnicze na przestrzeni dziejów*, red. R. Kleśta-Nawrocki, P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2022.

Miodunka P., *Miasto nie istnieje samodzielnie. Nowożytny Kraków i zasoby przyrodnicze Małopolski*, [w:] *Ekobiografia Krakowa*, red. A. Izdebski, R. Szmytka, Kraków 2018.

Orton D. et al., *The Teutonic Order's Role in the Development of a Medieval Eastern Baltic Cod Fishery: Evidence from Fish Bone Isotopes*, [w:] *Ecologies of Crusading, Colonization, and Religious Conversion in the Medieval Baltic: Terra Sacra II*, red. A. Pluskowski, Turnhout 2019.

Pękacka-Falkowska K., *Johann Philipp Breyne i jego ogrody:* hortus vivus *i* hortus siccus, [w:] *Historia – klimat – przyroda*, red. P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2018.

Raczyński M., *O dziejach lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem*, [w:] *Klęska ekologiczna Krakowa*, red. A. Delorme, M. Gumińska, Kraków 1990.

Rośliny w życiu codziennym mieszkańców średniowiecznego Krakowa, red. A. Mueller-Bieniek, Kraków 2012.

Rudolf Z., *Walka z dymem z punktu widzenia zdrowia publicznego*, Pamiętnik VI Zjazdu Lekarzy i Działaczy Sanitarnych Miejskich w Łodzi, 24–25 kwietnia 1927 r., Łódź 1927.

Słomski M., *Małe miasto, dwa jeziora i jeden histor*y*k. Bariery, wyzwania i możliwości badań środowiskowych na przykładzie Dolska w XVII wieku*, [w:] *Bariery – możliwości – wyzwania. Środowisko przyrodnicze na przestrzeni dziejów*, red. R. Kleśta-Nawrocki, P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2022.

Sowina U., *Gospodarowanie wodą w Krakowie a źródła jej zanieczyszczeń na przełomie średniowiecza i nowożytności*, [w:] *Nawarstwienia historyczne miast Europy Środkowej*, red. M. Wardas-Lasoń, Kraków 2016.

Szpak E., *Kłopotliwa dzielnica? Znaczenie Nowej Huty w społecznym postrzeganiu skali zagrożeń przemysłowych w Krakowie*, [w:] *Mój drugi dom? Huta im. Lenina*, przed. M. Niezabitowski, Kraków 2020.

Wódz J., *Społeczne skutki wywłaszczenia pod budowę Nowej Huty. Kilka socjologicznych refleksji 20 lat po badaniach empirycznych*, [w:] *Klęska ekologiczna Krakowa*, red. A. Delorme, M. Gumińska, Kraków 1990.

Yeh H.-Y., Mitchell P.D., *Parasites and Baltic Crusading in Medieval Riga: Insights Into Disease, Diet and Hygiene*, [w:] *Ecologies of Crusading, Colonization and Religious Conversion in the Medieval Baltic. Terra Sacra II*, red. A. Pluskowski, Turnhout 2019.

Żarska B., *Ochrona środowiska w latach 1918–1939*, [w:] *100 lat ochrony środowiska*, red. W. Szymalski, Radom 2020.

Czasopisma

Bieroń W., *Huta Lenina nie chce być uciążliwym sąsiadem*, „Aura" 1973, nr 3.

„Gromada Rolnik Polski" 1970, nr 72.

„Gromada Rolnik Polski" 1989, nr 144.

Hoffman C., *Environmental Change and the Culture of Common Carp in Medieval Europe*, „Guelph Ichthyology Review", 1995, 3.

Jarosz D., *Modernisation through Contamination: Degradation of the Natural Environment in Poland (1945–1970) as Perceived by the Authorities and the Society*, „Acta Poloniae Historica" 2017, nr 115.

Jarosz D., *Zanieczyszczenie wód i powietrza w Polsce w latach 1945–1970 jako problem władzy i społeczeństwa*, „Polska 1944/45–1989" 2017, t. 15.

Krok K., *Zmiany zanieczyszczenia środowiska na obszarach ekologicznego zagrożenia w Polsce*, „Studia Regionalne i Lokalne" 2004, nr 3 (17).

Łotysz S., *Walka z hałasem ulicznym w międzywojennej Warszawie. Moda czy konieczność?*, „Teksty Drugie" 2020, nr 2.

Małecki J., *Nie tylko przemysł zanieczyszcza wody*, „Aura" 1973, nr 2.

Sokal E., *Miasta Królestwa Polskiego w świetle sprawozdania Departamentu Medycznego za rok 1892*, „Zdrowie" 1897, t. 13.

Stogiera A., Buczkowska-Radlińska J., *Antropogeniczne źródła fluoru – wpływ na otaczające środowisko i stan zdrowia człowieka – przegląd piśmiennictwa*, „Dental Forum" 2014, nr 2.

Szpak E., *Kultura czy natura? Historia środowiskowa jako przedmiot badań historycznych*, „Alma Mater" 2013, nr 155.

Szpak E., *„Nieczyste niebo" i „czarcie złoto" – zdrowotne i środowiskowe konsekwencje powojennej industrializacji. Studium przypadku*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 2016, vol. 46.

Środowisko a statystyka, „Aura" 1980, nr 4.

Prasa codzienna

Walka z zadymianiem miast, „Kurier Warszawski", 19 IV 1937.

Wykaz dokumentów i aktów prawnych

Rejestry gospód w Krakowie z lat 1632 i 1649. Ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie i Biblioteki Jagiellońskiej, wyd. K. Follprecht, Kraków 2005.

dr hab. Sławomir Łotysz, prof. PAN, Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN w Warszawie, e-mail: s.lotysz@gmail.com
dr hab. Małgorzata Praczyk, prof. UAM, Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, e-mail: praczyk@amu.edu.pl
dr Rafał Szmytka, Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, e-mail: rafal.szmytka@uj.edu.pl
dr hab. Ewelina Szpak, prof. PAN, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN w Warszawie, e-mail: eszpak@ihpan.edu.pl

Summary

Environmental History of Polish Cities from Modern Times to the End of the 20th Century – A Synthesis of Research Problems

The subject of this article is to outline the issues in researching the environmental history of Polish cities from modern times to the end of the 20th century. The specificity of the Polish case in the environmental history of cities is related to the frequent changes in borders and the political affiliations of Polish lands. This issue becomes particularly important during the partition period, which placed Polish cities under the realities of three empires, and consequently, three different methods of city administration and environmental management. The partition period coincides with the crucial phenomenon of the industrial-technological revolution for environmental history. The article also outlines the main problematic areas in research on the environmental history of Polish urban centers. These include issues related to the circulation of materials in cities, arising from the necessity to supply building materials, food, and energy, as well as waste disposal and pollution generated by the city, the development of transportation, and the issue of urban biodiversity.

Translated by Olgierd Dróżdż

Piotr Oliński
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID 0000-0003-1428-0800

Rajmund Przybylak
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID 0000-0003-4101-6116

Rekonstrukcje klimatu na ziemiach polskich a zjawiska gospodarcze. Możliwości i ograniczenia badawcze

Słowa kluczowe: klimatologia historyczna, średniowiecze, czasy nowożytne, przemiał zbóż

Problem zależności między warunkami klimatycznymi a różnymi zjawiskami życia społecznego są stałym przedmiotem refleksji naukowej, również w ramach nauk historycznych[1]. Rekonstrukcje klimatu w czasach historycznych na ziemiach polskich podejmowano dotychczas parokrotnie. W okresie międzywojennym ważnym głosem wskazującym na problemy badawcze związane z zagadnieniem rekonstrukcji klimatu na podstawie źródeł historycznych był artykuł W. Semkowicza, dosyć ostrożny, momentami nawet sceptyczny co do tego rodzaju badań[2]. Pierwszą znaczącą próbą realizacji takiego postulatu badawczego stało się opracowanie M. Polaczkówny obejmujące okres od X w. do początków XVI w.[3] Badaczka uznawała zgodnie z poglądami panującymi w okresie międzywojennym, na które znaczący wpływ wywierały badania wiedeńskiego klimatologa Eduarda Brücknera, że klimat podlegał powtarzalnym zmianom, które można uporządkować w systematyczne cykliczne okresy chronologiczne. Kolejne rekonstrukcje były opracowywane po stosunkowo długiej przerwie w takich badaniach. Późniejsze badania skupiły się zarówno na pracach katalogowych zjawisk pogodowych, jak i powiązaniu tego rodzaju informacji głównie ze zjawiskami gospodarczymi i z pojawianiem się epidemii. Prowadzono je zwłaszcza w ośrodku

[1] Opracowanie wykonano w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki (nr 2020/37/B/ST10/00710) pt. *Występowanie ekstremalnych zdarzeń pogodowych, klimatycznych i wodnych w Polsce w okresie od XI do XVIII wieku w świetle danych pośrednich*.

[2] W. Semkowicz, *Zagadnienie klimatu w czasach historycznych*, „Przegląd Geograficzny" 1922, t. 3, s. 18–42.

[3] M. Polaczkówna, *Wahania klimatyczne w Polsce w wiekach średnich*, „Prace Geograficzne" 1925, z. 5.

lwowskim w kręgu Franciszka Bujaka[4]. Po 1945 r. próbowano kontynuować te badania, jednak w znacznie skromniejszym wymiarze[5]. Ważną rolę odegrał i odgrywa do chwili obecnej katalog zapisek historycznych dotyczących zjawisk atmosferycznych, głównie powodzi, opracowany dla wieków X–XVI przez R. Girgusia i W. Strupczewskiego, a dla lat 1601–1920 przez R. Girgusia[6]. Jeśli chodzi o nowe opracowania rekonstrukcji klimatu, do podstawowych do chwili obecnej należy rekonstrukcja wykonana przez M. Sadowskiego dla środkowej Europy w okresie od XIII do XX w. Opierał on ją na szczególnym wykorzystywaniu wzmianek o ekstremalnych zjawiskach pogodowych, co jest dosyć charakterystyczne dla tego rodzaju badań i wynika z natury źródeł kronikarskich[7]. Sadowski skupił się na informacjach o szczególnie upalnych okresach letnich i bardzo surowych zimach. Stwierdził on korelację między zmianami klimatycznymi Polski, Niemiec i Rosji, poza drobnymi wyjątkami. Zgodnie z jego ustaleniami rzadziej do upałów letnich i surowych zim dochodziło w XIII, XVI, XVIII i XX w., częściej w wieku XV, XVII i na przełomie wieku XIX i XX. Kolejne tego rodzaju rekonstrukcje wykonywano w ostatnich latach i jest ich całkiem dużo. Można wskazać na rekonstrukcję warunków termicznych i opadowych w okresie od 1501 r. do 1840 r. opracowanych na podstawie źródeł historycznych[8]. W badaniach tych zastosowano 7-stopniową skalę zaproponowaną przez Ch. Pfistera (-3, -2, -1, 0, +1, +2, +3). Ocenę czterech sezonów: wiosna (marzec, kwiecień, maj), lato (czerwiec, lipiec, sierpień), jesień (wrzesień, październik, listopad), zima (grudzień, styczeń, luty) oceniano na podstawie zebranych zapisek historycznych według tej skali. Następnie do poszczególnych wartości skali przypisane zakresy temperatury. Podobny schemat zastosowano dla opadów, przy czym ze względu na mniejszą liczbę źródeł osiągnięte efekty były znacznie skromniejsze. Stosowanie tej skali lub niekiedy skali ograniczonej do 5 lub 3 stopni umożliwia porównywanie osiągniętych wyników i wskazanych trendów zmian klimatu opracowanych w różnych regionach Europy.

---

4 A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory*, („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 10), Lwów 1932; A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586. II. Zniszczenia wojenne i pożary*, („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 11), Lwów 1935; S. Namaczyńska, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648–1696. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory*, („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 23), Lwów 1937; R. Werchacki, *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587–1647, cz. I: Zjawiska meteorologiczne, stan urodzajów i pomory bydła*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie" 1938, R. 18, nr 3, s. 321–326; F. Jukniewicz, *Zjawiska meteorologiczne i stan urodzajów oraz pomory w Polsce w latach 1697–1750*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie" 1937, R. 17, z. 1, s. 63–70; J. Szewczuk, *Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772–1848*, („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 35), Lwów 1939.

5 S. Hoszowski, *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587–1648*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. Z. Kozłowska et al., Warszawa 1960, s. 453–465; S. Inglot, *Zjawiska klimatyczno-meteorologiczne na Śląsku od XVI do połowy XIX wieku*, [w:] *Z badań nad wpływem posuchy na rolnictwo na Dolnym Śląsku*, („Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", seria B, nr 139), red. B. Świętochowski, Wrocław 1968, s. 9–52.

6 *Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach od X do XVI*, oprac. R. Girguś, W. Strupczewski, Warszawa 1965; R. Girguś, *Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologicznych i meteorologicznych na ziemiach polskich w latach 1601–1620*, IMGW-PIB, Warszawa 2022.

7 M. Sadowski, *Variability of Extreme Climatic Events in Central Europe Since the 13th Century*, „Zeitschrift für Meteorologie" 1991, Bd. 41, nr 5, s. 350–356.

8 R. Przybylak et al., *Zmienność warunków termiczno-opadowych w Polsce w okresie 1501–1840 w świetle źródeł historycznych*, „Przegląd Geograficzny" 2004, t. 76, z. 1, s. 5–31.

Nieco innym sposobem oceny zmian klimatycznych, jednak opartym na tej samej skali, jest zliczanie sezonów ocenionych według tej skali w dłuższych okresach chronologicznych, np. w dziesięcioleciach lub okresach 50-letnich, co również pokazuje zmiany klimatyczne[9]. Ten sposób postępowania badawczego jest obecnie powszechny. Jego najbardziej dyskusyjną częścią jest nadanie określonego stopnia skali Pfistera przy wykorzystaniu źródeł pisanych, czyli inaczej mówiąc, zamiana informacji pochodzącej ze źródła narracyjnego na dane liczbowe. Wzmianki ze źródeł pisanych nie poddają się często jednoznacznej interpretacji. Pewien subiektywizm oceniającego jest nieunikniony. W artykułach opracowywanych przez zespoły badawcze próbuje się tego uniknąć, podejmując wykonywanie takiej ewaluacji wzmianek historycznych przez kilku badaczy niezależnie od siebie, a następnie konfrontowanie osiągniętych wyników i ustalanie ostatecznej oceny. Tego rodzaju rekonstrukcji zapoczątkowanych przez zespół R. Przybylaka i G. Wójcika w różnych wariantach, dla różnych zjawisk meteorologicznych i dla różnych okresów chronologicznych można wskazać przynajmniej kilka[10]. Obecnie badacze starają się też coraz częściej wykorzystywać równolegle różne rodzaje danych, np. dane dendrochronologiczne, pyłkowe, geotermiczne, i konfrontować je z informacjami historycznymi[11]. Odrębne miejsce zajmują badania nad źródłami zawierającymi zapiski codzienne lub prawie codzienne, które pozwalają na bardziej precyzyjne ukazanie zjawisk pogodowych, oparte na zliczaniu różnych zjawisk pogodowych dla każdego z miesięcy, jednak w krótkich okresach chronologicznych[12]. W tych przypadkach przetworzenie danych narracyjnych na dane liczbowe opierało się na dosyć skomplikowanych wzorach.

Trudno w tym miejscu wymieniać wszystkie rekonstrukcje klimatu Polski w czasach historycznych. Bez wątpienia jednak w chwili obecnej wiadomo już stosunkowo dużo na temat warunków klimatycznych w czasach historycznych na ziemiach polskich.

Opierając się na tych różnorodnych badaniach, wiadomo już dosyć dużo o przebiegu zmian klimatycznych w czasach historycznych. Dosyć trudno jest rysować trendy rozwoju klimatu we wczesnym średniowieczu. Możemy wskazać na bardzo surowe zimy 1110/1111, 1124/1125, 1204/1205, 1234/1235 (?), 1252/1253 (?), 1257/1258 (?), 1279/1280, 1285/1286, 1305/1306 (?) i 1322/1323[13].

---

[9] R. Przybylak et al., *Documentary Evidence*, [w:] *The Polish Climate in the European Context: an Historical Overview*, red. Przybylak et al., Dordrecht 2010, s. 167–190; R. Przybylak et al., *Zmiany klimatu Polski w okresie 1400–2006 na tle klimatu Europy Środkowej na podstawie danych „proxy" i obserwacyjnych*, Final Report of the Project No306 018 32/1027, 2010; R. Przybylak, *Changes in Poland's Climate over the Last Millenium*, „Czasopismo Geograficzne" 2011, t. 82 (1–2), s. 23–48; R. Przybylak, *Climate Change and Variability in Poland from Copernicus's Time to Present,* „International Baltic Earth Secretariat Publication" *2014*, No. 2, s. 104–105; R. Przybylak, *Zmiany klimatu Polski i Europy w ostatnich stuleciach*, „Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych" 2008, t. 57, nr 3–4, s. 195–208; R. Przybylak et al., *The climate in Poland (Central Europe) in the first half of the last millenium, Revisited*, „Climate of the Past" 2023, vol. 19, s. 2389–2408.

[10] R. Przybylak et al., *Droughts in the Area of Poland in Recent Centuries in the Light of Multi-proxy Data*, „Climate of the Past" 2020, vol. 16, s. 627–661; P. Oliński, *Pogoda i klimat regionów południowobałtyckich od końca XIV do początków XVI w. w źródłach narracyjnych*, Toruń 2022.

[11] R. Przybylak et al., *Temperature Changes in Poland from the 16th to the 20th Centuries*, „International Journal of Climatologuy" 2005, vol. 25, s. 773–791; R. Przybylak et al., *The Climate in Poland (Central Europe)…*

[12] D. Limanówka, *Rekonstrukcja warunków klimatycznych Krakowa w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2001; W. Nowosad et al., *Diariusz Jana Antoniego Chrapowickiego jako źródło do badań klimatu Rzeczypospolitej w II połowie XVII w*., „Clio", 9, s. 21–60; J. Filipiak, R. Przybylak, P. Oliński, *The Longest One-man Weather Chronicle (1721–1786) by Gottfried Reyger for Gdańsk, Poland as a Source for Improved Understanding of Past Climate Variability*, „International Journal of Climatology" 2019, vol. 39, s. 828–842.

[13] R. Przybylak et al., *The climate in Poland (Central Europe)…*, s. 2394.

Zdecydowanie więcej źródeł zachowało się dla okresu od 1360 r. Wiadomo, że do końca XV w. wielkie ochłodzenie (surowe zimy) zapanowało od ok. 1410 r. do 1440 r., od 1450 r. do 1470 r. i w ostatnim dziesięcioleciu XV w. Dochodziło wówczas od trzech do siedmiu skrajnie surowych zim. Najchłodniejsze były dziesięciolecia 1431–1440, 1451–1460 i 1491–1500 (wykres 1). Upalne pory letnie dominowały w latach 1451–1480 (od trzech do siedmiu)[14]. Można też wskazać większe opady śniegu w porach zimowych w dziesięcioleciu 1431–1440 oraz deszczów w porach letnich w dziesięcioleciu 1461–1470. Okres susz letnich to przede wszystkim dziesięciolecie 1471–1480, a zwłaszcza jego pierwsza połowa[15].

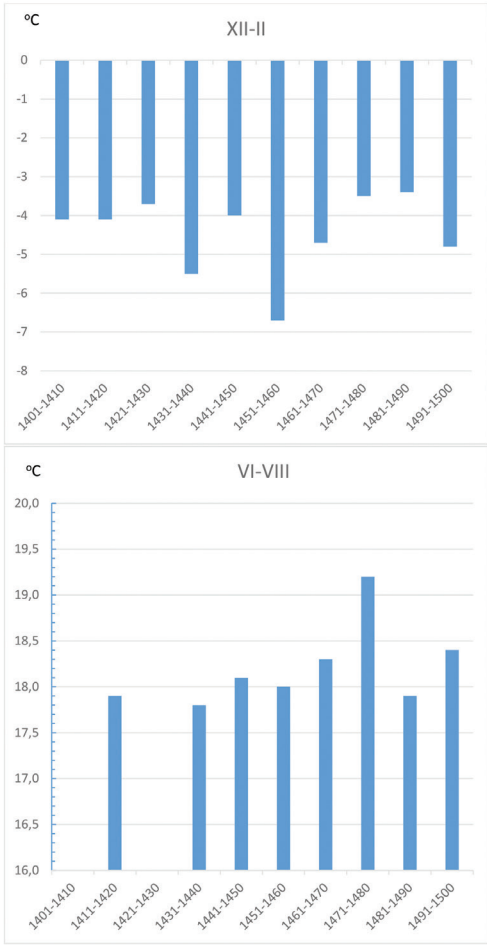

Wykres 1. Średnie dekadowe wartości temperatury powietrza w Polsce w lecie (VI–VIII) i w zimie (XII–II). Źródło: za Przybylak et al., *The climate in Poland (Central Europe)*..., zmodyfikowany

W czasach nowożytnych spora liczba bardzo chłodnych zim (po trzy) panowała w dziesięcioleciach 1510–1520, 1541–1550, 1721–1730, 1741–1750, 1790–1800. Od czterech do sześciu bardzo chłodnych zim było w dziesięcioleciach 1591–1600, 1641–1650, 1651–1660, 1731–1740. Z kolei

[14] Ibidem, s. 2395, Fig. 3.

[15] Ibidem, s. 2395, Fig. 4.

najwięcej bardzo ciepłych sezonów letnich, mianowicie po trzy, panowało w dziesięcioleciach 1591–1600, 1611–1620, 1631–1640[16]. Średnie dziesięcioletnie temperatury wskazują na następujące najchłodniejsze okresy dla zim: 1541–1600, 1631–1660, 1681–1700, 1721–1750, 1771–1810.

Jednym z zasadniczych pytań jest pytanie o konsekwencje gospodarcze, zwłaszcza dla zbiorów rolnych. W przypadku epoki średniowiecza zasadniczym problemem jest brak odpowiednich źródeł, które podawałyby wysokość zbiorów. Zwykle spisywano obciążenia podatkowe. Również w okresie późniejszym oszacowanie zmian w wysokości zbiorów na terenie Rzeczypospolitej w dłuższym okresie trafia na wiele przeszkód. Badania prowadzone dla różnych regionów w różnych okresach chronologicznych opierano na różnorodnych założeniach metodycznych. Trudno jest w związku z tym porównywać między sobą wyniki tych badań[17]. Dla porównania z wynikami badań nad zmianami klimatycznymi najbardziej przydatne będą te badania, które będą dotyczyć wysokości zbiorów z możliwie długich przedziałów czasowych na określonym, nawet mniejszym, obszarze[18]. Warto jednak pamiętać o tym, że w przypadku zbiorów czasami jednorazowe wydarzenie meteorologiczne mogło w znacznym stopniu zniszczyć zbiory na jakimś terytorium. Zdarzenie takie nie pozwala wyznaczać trendów zmian, obrazuje natomiast dobrze zależność między bieżącą pogodą a wysokością zbiorów. Należy zgodzić się z opiniami, że wielu starań wymaga jeszcze wypracowanie odpowiedniego formularza badawczego dla tego rodzaju badań. Warto też zwrócić większą uwagę na eksport zboża przez port gdański. Wstępne próby porównania wysokości wywozu zbóż ze zjawiskami klimatycznymi nie przyniosły istotnej korelacji.

Poniżej zwrócimy uwagę na kilka fragmentów źródeł narracyjnych z okresu średniowiecza, w których bezpośrednio wyrażano wpływ zjawisk pogodowych na wysokość zbiorów. Tego rodzaju uwagi były często wynikiem bezpośrednich obserwacji i doświadczeń. Być może uda się w przyszłości potwierdzić tego rodzaju informacje z danymi zebranymi na podstawie źródeł gospodarczych, chociaż wiadomo, że podstawa źródłowa jest w przypadku średniowiecza bardzo ograniczona.

Pod rokiem 1362 Długosz podał stosunkowo obszerną informację o bardzo dobrych warunkach dla wzrostu oziminy aż do czerwca. Jednak w czerwcu i w kolejnych miesiącach doszło do zmiany pogody, którą przyniosły wiatry północne, a która utrzymywała się przez dłuższy czas. Deszcze, burze i wiatry zniszczyły kłosy, co spowodowało głód w kraju. Dalej Długosz opisał działania króla Kazimierza Wielkiego mającego na celu złagodzenie tych bolesnych skutków zmiany pogody dla ludności[19]. Nie udało się ustalić, skąd Długosz zaczerpnął tę informację[20]. Słabe zbiory i głód potwierdzają jednak źródła krajów sąsiednich. Oczywiście nie ma również źródeł gospodarczych, które pozwoliłyby na sprawdzenie Długoszowej informacji.

---

16 R. Przybylak et al., *Temperature Changes in Poland from the 16th to the 20th Centuries*, „International Journal of Climatology" 2005, vol. 25, s. 781.

17 Zwracali na to uwagę P. Guzowski, M. Kozłowska, *Wysokość plonów jako wskaźnik zmian klimatu w okresie staropolskim*, [w:] *Historia, klimat, przyroda. Perspektywa antropocentryczna*, red. P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2018, s. 35–47.

18 Ibidem, s. 46.

19 J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Księga 9, 1300–1370, Warszawa 2009, s. 392–393.

20 Tego rodzaju zdarzenia najczęściej były pomijane w opracowaniu A. Semkowicza, *Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 373.

Lata sześćdziesiąte XIV w. musiały się cechować przynajmniej w kilku latach stosunkowo surowymi zimami[21]. Opis jednej z takich surowych zim – zimy 1363/1364 r. dał Jan Długosz w swoich „Annales"[22]. Surowe mrozy i duże opady śniegu miały mieć nie tylko konsekwencje dla kondycji i liczebności zwierząt domowych (a także dzikich), ale mrozy spowodowały zniszczenie wielu drzew owocowych.

Kolejnym trudnym rokiem w latach sześćdziesiątych XIV w. miał być rok 1368, kiedy to deszcze spowodowały liczne powodzie w Królestwie Polskim. W ich efekcie zalane zostały liczne zboża i inne płody rolne, a także zatonęło wiele zwierząt domowych[23].

Już na podstawie tylko tych wzmianek Długoszowych można dojść do wniosku, że lata sześćdziesiąte XV w. należały do wyjątkowo trudnych w Królestwie Polskim w związku z bardzo niedogodnymi warunkami pogodowymi, które niszczyły uprawy. Kolejnym krokiem badawczym powinno być skonfrontowanie tych informacji ze źródłami gospodarczymi. Wydaje się jednak, że w przypadku tego okresu wzmianki narracyjne są jedynym źródłem, które pozwala wskazać okres gorszych zbiorów spowodowanych pogodą. W przypadku epoki średniowiecza jest to częsta sytuacja.

Spróbujmy jednak wykorzystać źródło o charakterze rachunkowym, które zachowało się w przypadku Torunia i skonfrontować je z tym, co wiadomo o klimacie w tym samym okresie. Chodzi o XV-wieczne rachunki z urzędu młyńskiego miasta Torunia. Toruń jako miasto, które jest położone stosunkowo centralnie, na południowym pograniczu dawnego państwa krzyżackiego, przy granicy z Kujawami, może być wyjątkowo dobrym przykładem. Rachunki urzędu młyńskiego w Toruniu zostały opracowane przez Ch. Link i z jej badań będziemy korzystać[24]. Można założyć, że znaczna część zbóż z regionu toruńskiego musiała trafiać do młynów miejskich. Jednocześnie wydaje się, że zwykle corocznie przekazywano do przemiału zboża z podobnych obszarów, chociaż do pewnych zmian mogło dochodzić z różnych powodów, np. w wyniku zmian po wojnie trzynastoletniej 1454–1466.

Link wykorzystała zachowane rachunki z lat 1415, 1427, 1440–1441, 1445–1447, 1449, 1451, 1454–1460, 1462–1484, 1487–1488, 1492–1499[25]. Najbardziej kompletne w przypadku zbóż są rachunki dla przemiału żyta. Jak widać, w zebranych danych są luki. Porównanie cen i klimatu jest możliwe dopiero dla drugiej połowy XV w., chociaż i w przypadku tego okresu również z pewnymi lukami. Należy dodać, że rachunki dla niektórych pojedynczych lat również nie są kompletne. Posłużono się średnimi rocznymi cenami przemiału dla poszczególnych rodzajów zbóż oraz słodu.

Jako wstępne założenie należałoby przyjąć, że ceny zbóż rosły w przypadku gorszych zbiorów, a pochodną wyższej ceny zbóż mogły być wyższe ceny ich przemiału. Zdajemy sobie jednak

---

21 P. Oliński, *Pogoda i klimat regionów południowobałtyckich od końca XIV do początków XVI w. w źródłach narracyjnych*, Toruń 2023, s. 76.

22 J. Długosz, *Roczniki*, Księga 9, s. 412. Dziękuję prof. K. Ożogowi za korektę mojej uwagi o ewentualnej pomyłce Długosza w odniesieniu do chronologii surowej zimy, którą umieścił pod koniec 1364 r., co mogło sugerować, że chodzi tu o zimę 1364/1365, a co byłoby niezgodne z informacjami z innych źródeł o tej zimie (P. Oliński, op. cit., s. 76). Natomiast okazuje się, że Długosz osobiście dodał tę wzmiankę w jedynym wolnym miejscu na końcu karty pod rokiem 1364, co prof. Ożóg stwierdził na podstawie autografu Annales z Biblioteki XX X Czartoryskich, rkps 1306, s. 891.

23 J. Długosz, *Roczniki*, Księga 9, s. 429.

24 Ch. Link, *Der preußische Getreidehandel im 15. Jahrhundert. Eine Studie zur nordeuropäischen Wirtschaftsgeschichte*, Köln–Weimar–Wien 2014.

25 Dla sporządzonych tutaj wykresów wykorzystano dane zebrane w opracowaniu Ch. Link, op. cit., tabela 5.1.11.

sprawę z tego, że zmiany tych cen mogły być uwarunkowane innymi czynnikami, wydarzeniami politycznymi, wojnami, polityką monetarną itd. Niemniej jednak postanowiliśmy przeprowadzić tego rodzaju eksperyment (wykresy 2 i 3).

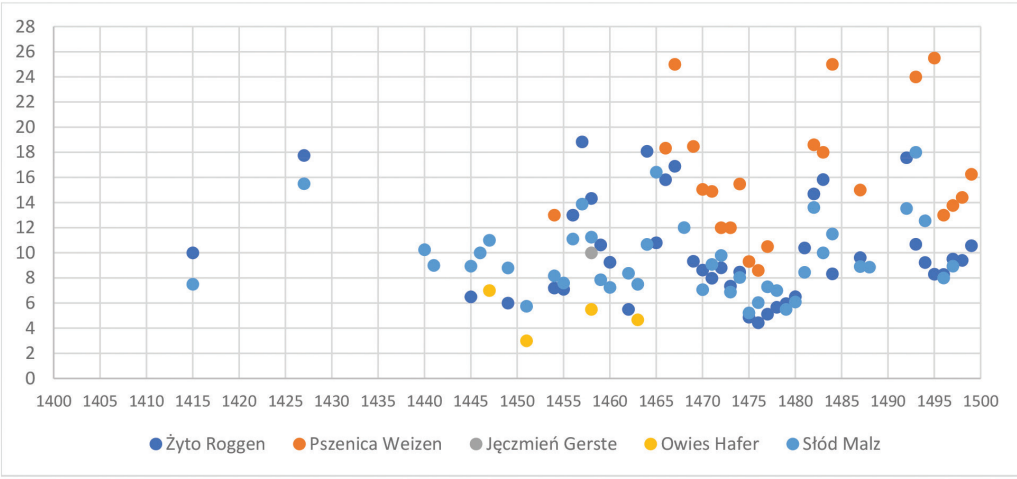

Wykres 2. Ceny przemiału zbóż w XV w. w Toruniu (średnie roczne w solidach)
(obliczone na podstawie danych z Link, *Der preußische Getreidehandel*)

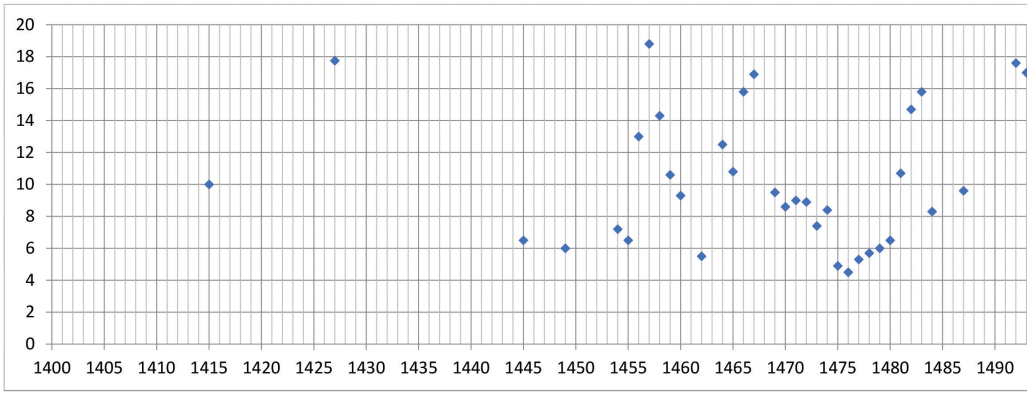

Wykres 3. Cena zmielonego żyta (średnie roczne w solidach)
(obliczone na podstawie danych z Link, *Der preußische Getreidehandel*)

Ceny przemiału żyta porównane z fluktuacjami pogodowymi wydają się wykazywać ograniczoną korelację, zarówno w przypadku temperatury zimowej, jak i letniej. W latach 1454–1460, dla których zachował się komplet rachunków, ceny przemiału oscylowały między 5 a 19 solidami. Najwyższa średnia roczna cena przemiału żyta miała miejsce w 1457 r., wyniosła 18,8 solida. Należy jednak zaznaczyć, że zachowało się tylko sześć rachunków z cenami tego przemiału. Zima 1456/1457 była surowa i z dużym śniegiem, lato zaś bardzo suche. Być może więc ceny przemiału wzrosły w związku z niewielką ilością mielonego żyta, a tym samym jego wyższą ceną na rynku. Nie wiadomo jednak, na ile wpływ na małą ilość zboża mogła mieć tocząca się wojna między Królestwem Polskim

i Stanami Pruskimi a zakonem krzyżackim, jednak na ziemi chełmińskiej i w okolicach Torunia nie toczono żadnych większych działań militarnych[26]. Wyjątkowo wysokie ceny przemiału żyta były również w 1427 r. (17,75 solida) i w 1464 r. (18,1 solida). W 1427 r. panowała od marca wyjątkowo silna susza. Natomiast niewiele wiadomo o pogodzie roku 1464, poza faktem, że deszczowy był sierpień, co również mogło wpłynąć na jakość zbiorów. Można jeszcze wskazać na rok 1467 (16,9 solida) i 1492 (17,6 solida). Lato 1467 r. należało do ciepłych i suchych. Zima 1491/1492 była bardzo surowa, co wiązano w kronikach z wysoką ceną zbóż. Pochodną tej sytuacji były zapewne wyższe ceny przemiału. Okazuje się więc, że w przypadku skrajnie wysokich cen przemiału żyta istnieje korelacja z suchymi sezonami wiosennymi i letnimi, niekiedy z surowymi zimami. Słuszność takiego spostrzeżenia należy sprawdzić w przypadku innych suchych lat. Okazuje się, że w ekstremalnie suchym roku 1473 pobierano bardzo niskie ceny za przemiał, albowiem średnio 8,5 solida. Stoi to więc w sprzeczności z powyższym stwierdzeniem. Jednak rachunki z roku 1473 obejmują tylko okres od 3 stycznia do 7 lutego, a więc mogły to być tylko przemiały żyta z roku poprzedniego. Rok 1472 również był opisywany jako ciepły i suchy, jednak wskazywano w źródłach na wysokie zbiory. Natomiast niewiele wskazuje na to, żeby istniała silniejsza korelacja między surowymi zimami a wysokością opłat za mielenie żyta, może poza drobnymi wyjątkami (wykresy 4 i 5).

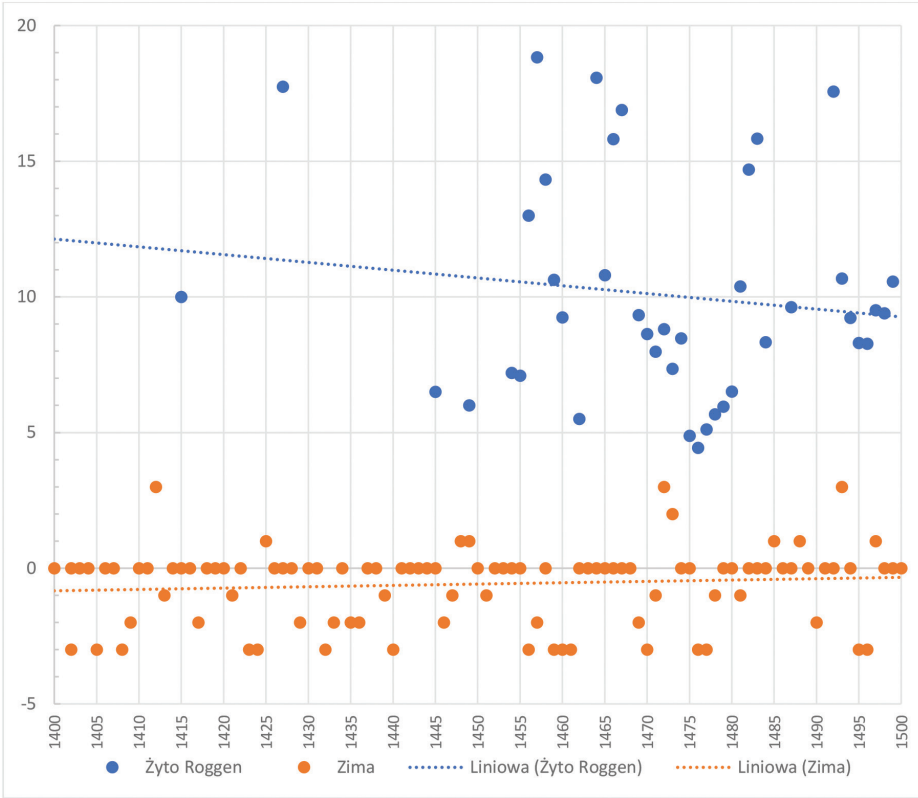

Wykres 4. Ceny przemiału żyta a temperatura zim w XV w.
(obliczone na podstawie danych z Link, *Der preußische Getreidehandel*)

[26] M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454–1466*, Gdańsk 2014, s. 709–717.

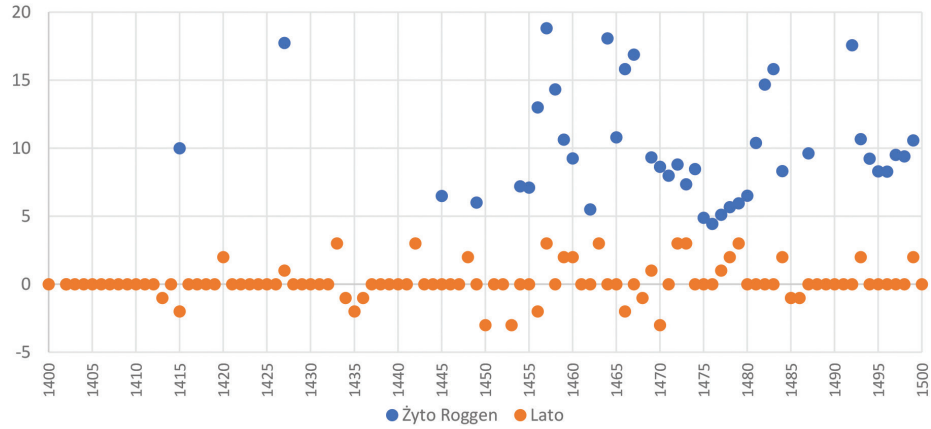

Wykres 5. Ceny przemiału żyta a temperatura sezonów letnich w XV w.
(obliczone na podstawie danych z Link, *Der preußische Getreidehandel*)

Ekstremalne susze bez wątpienia musiały mieć wpływ na zbiory, a tym samym na ilość zboża przekazywanego do młynów. Wydaje się więc, że w młynach rekompensowano sobie straty w związku z mniejszą ilością zboża przekazywaną do mielenia, co z kolei było wynikiem susz. Nie należy jednak traktować tego spostrzeżenia jako reguły. Każdy rok wymaga osobnego sprawdzenia, zawsze bowiem na ceny przemiału mogły mieć wpływ inne czynniki, niekoniecznie związane z warunkami pogodowymi.

W przypadku większości uwzględnionych tutaj lat można dostrzec zależność między przypuszczalną rosnącą ceną zbóż i rosnącą ceną przemiału a gorszymi warunkami pogodowymi. Niemniej jednak mamy świadomość, że przyjęte tu założenia są dosyć dyskusyjne. Z drugiej strony możliwości wiązania danych gospodarczych z okresu średniowiecza z danymi dotyczącymi pogody i klimatu jest tak niewiele, że warto wykorzystywać wszystkie, nawet najbardziej dyskusyjne, podstawy do sprawdzania tego rodzaju zależności.

Bibliografia

Edycje źródłowe

Długosz J., *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Księga 9, 1300–1370, Warszawa 2009.

Opracowania

Biskup M., *Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454–1466*, Gdańsk 2014.

Filipiak J., Przybylak R., Oliński P., *The Longest One-man Weather Chronicle (1721–1786) by Gottfried Reyger for Gdańsk, Poland as a Source for Improved Understanding of Past Climate Variability*, „International Journal of Climatology" 2019, vol. 39, s. 828–842.

Girguś R., *Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologicznych i meteorologicznych na ziemiach polskich w latach 1601–1620*, IMGW-PIB, Warszawa 2022.

Guzowski P., Kozłowska M., *Wysokość plonów jako wskaźnik zmian klimatu w okresie staropolskim*, [w:] *Historia, klimat, przyroda. Perspektywa antropocentryczna*, red. P. Oliński, W. Piasek, Toruń 2018, s. 35–47.

Hoszowski S., *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587–1648*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. Z. Kozłowska et al., Warszawa 1960, s. 453–465.

Inglot S., *Zjawiska klimatyczno-meteorologiczne na Śląsku od XVI do połowy XIX wieku*, [w:] *Z badań nad wpływem posuchy na rolnictwo na Dolnym Śląsku*, („Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", seria B, nr 139), red. B. Świętochowski, Wrocław 1968, s. 9–52.

Jukniewicz F., *Zjawiska meteorologiczne i stan urodzajów oraz pomory w Polsce w latach 1697–1750*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie" 1937, R. 17, z. 1, s. 63–70.

Limanówka D., *Rekonstrukcja warunków klimatycznych Krakowa w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2001.

Link Ch., *Der preußische Getreidehandel im 15. Jahrhundert. Eine Studie zur nordeuropäischen Wirtschaftsgeschichte*, Köln–Weimar–Wien 2014.

Namaczyńska S., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648–1696. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory*, („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 23), Lwów 1937.

Nowosad W., Przybylak R., Marciniak R., Syta K., *Diariusz Jana Antoniego Chrapowickiego jako źródło do badań klimatu Rzeczypospolitej w II połowie XVII w.*, Klio, 2007, 9, s. 21–60.

Oliński P., *Pogoda i klimat regionów południowobałtyckich od końca XIV do początków XVI w. w źródłach narracyjnych*, Toruń 2022.

Polaczkówna M., *Wahania klimatyczne w Polsce w wiekach średnich*, („Prace Geograficzne", z. 5), Lwów–Warszawa 1925.

Przybylak R., *Changes in Poland's Climate over the Last Millenium*, „Czasopismo Geograficzne" 2011, t. 82 (1–2), s. 23–48.

Przybylak R., *Climate Change and Variability in Poland from Copernicus's Time to Present,* „International Baltic Earth Secretariat Publication" 2014, No. 2, s. 104–105.

Przybylak R., *Zmiany klimatu Polski i Europy w ostatnich stuleciach*, „Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych" 2008, t. 57, nr 3–4, s. 195–208.

Przybylak R., Oliński P., Chorążyczewski W., Nowosad W., Syta K., *Documentary Evidence*, [w:] *The Polish Climate in the European Context: an Historical Overview*, red. R. Przybylak et al., Dordrecht 2010, s. 167–190.

Przybylak R., Oliński P., Koprowski M., Filipiak J., Pospieszyńska A., Chorążyczewski W., Puchałka R., Dąbrowski H.P., *Droughts in the Area of Poland in Recent Centuries in the Light of Multi-proxy Data*, „Climate of the Past" 2020, vol. 16, s. 627–661.

Przybylak R., Majorowicz J., Wójcik G., Zielski A., Chorążyczewski W., Marciniak K., Nowosad W., Oliński P., Syta K., *Temperature Changes in Poland from the 16th to the 20th Centuries*, „International Journal of Climatology" 2005, vol. 25, s. 773–791.

Przybylak R., Oliński P., Koprowski M., Szychowska-Krąpiec E., Krąpiec M., Pospieszyńska A, Puchałka R., *The climate in Poland (central Europe) in the first half of the last millenium, Revisited*, „Climate of the Past" 2023, vol. 19, s. 2389–2408.

Przybylak R., Uscka-Kowalkowska J., Koprowski M., Majorowicz J., Nowosad W., Chorążyczewski W., Nowakowski M., *Zmiany klimatu Polski w okresie 1400–2006 na tle klimatu Europy Środkowej na podstawie danych „proxy" i obserwacyjnych*, Final Report of the Project No306 018 32/1027, 2010.

Przybylak R., Wójcik G., Marciniak K., Chorążyczewski W., Nowosad W., Oliński P., Syta K., *Zmienność warunków termiczno-opadowych w Polsce w okresie 1501–1840 w świetle źródeł historycznych*, „Przegląd Geograficzny" 2004, t. 76, z. 1, s. 5–31.

Sadowski M., *Variability of Extreme Climatic Events in Central Europe Since the 13th Century*, „Zeitschrift für Meteorologie" 1991, Bd. 41, nr 5, s. 350–356.

Semkowicz A., *Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887.

Semkowicz W., *Zagadnienie klimatu w czasach historycznych*, „Przegląd Geograficzny" 1922, t. 3, s. 18–42.

Szewczuk J., *Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772–1848* („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 35), Lwów 1939.

Walawender A., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory*, („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 10), Lwów 1932.

Walawender A., *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586. II. Zniszczenia wojenne i pożary*, („Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych", nr 11), Lwów 1935.

Werchacki R., *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587–1647, cz. I: Zjawiska meteorologiczne, stan urodzajów i pomory bydła*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie" 1938, R. 18, nr 3, s. 321–326.

Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach od X do XVI, oprac. R. Girguś, W. Strupczewski, Warszawa 1965.

prof. dr hab. Piotr Oliński, Wydział Nauk Historycznych UMK,
Centrum Badań Zmian Klimatu UMK, e-mail: olinskip@umk.pl

prof. dr hab. Rajmund Przybylak, Wydział Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej UMK,
Centrum Badań Zmian Klimatu UMK, e-mail: rp11@umk.pl

Summary

Climate Reconstructions in Polish Lands and Economic Phenomena: Research Possibilities and Limitations

The article presents the history of climate research in historical times in the Polish lands, the methods used in such research, and the results achieved so far. It also analyzes several descriptions of specific meteorological phenomena from the 1360s. Additionally, records from the mill office in Toruń were used to examine the extent to which grain milling prices can be correlated with the weather conditions of the 15th century. It was found that in the case of extremely high rye milling prices, there is a certain correlation with dry spring and summer seasons, but less so with harsh winters. Therefore, it is possible that lower quantities of grain delivered to mills caused an increase in milling prices. However, there are also years that do not confirm this rule.

Translated by Olgierd Dróżdż

Ewelina Szpak
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN
ORCID 0000-0002-0379-2301

„Z nawozów sztucznych raki pochodzą" – kondycja zdrowotna Polaków w dobie powojennej industrializacji i przekształceń środowiska przyrodniczego

Słowa kluczowe: zdrowie, choroby cywilizacyjne, uprzemysłowienie, zanieczyszczenie środowiska, industrializacja, klęska ekologiczna, PRL

Sabina Skopińska, międzywojenna lekarka, która po ukończonych studiach w 1925 r. wyjechała pod Poznań, gdzie leczyła ludność wiejską i robotniczą, wspominając swoich pacjentów, pisała:

> Wokoło Starołęki ciągnęły się cegielnie, których było tu jak prawie w każdej miejscowości położonej w pobliżu wielkiego miasta dosyć dużo. Wobec niższych niż gdziekolwiek zarobków do pracy w cegielni zgłaszały się przeważnie kobiety. Oczywiście, że wkrótce każda z nich stawała się moją pacjentką.
>
> Wyczerpanie i osłabienie mięśnia sercowego połączone z poszerzeniem lewej komory serca i obrzękami nóg było zjawiskiem bardzo częstym, ale jeszcze częstsza była gruźlica płuc.
>
> […]
>
> Na przeciwległym brzegu Warty we wsi Czopy vis-à-vis gmachów fabrycznych Romana Maya w Luboniu leżała wieś Czapury. Jeździłem tam kilkakrotnie do pewnego robotnika pracującego w fabryce (nawozów sztucznych). Miał on 50 lat, był dość otyły, nagle zasłabł i zaczął pluć krwią […] w fabryce nawozów sztucznych każdy po 10 latach pracy jest zupełnie chory i nikt nie wie, dlaczego chorym robi się tak słabo […].
>
> Jak zdołałam zauważyć gazy wydobywające się przy fabrykacji nawozów sztucznych działały tak szkodliwie na naczynia krwionośne płuc, że pod ich wpływem naczynia te pękały. Chorego leczyłam dość długo. Pacjent się wyleczył, ale do pracy w fabryce już nie wrócił[1].

[1] S. Skopińska, *Żganie w boku i krople dziewięciorakie. Pamiętnik*, Warszawa 2023, s. 31.

Uprzemysławiające się z różnymi prędkościami rejony międzywojennej Polski, tak jak podpoznańskie wsie, stopniowo doświadczały negatywnych konsekwencji industrializacji. Jej oddziaływanie na zdrowie społeczeństwa było w tym czasie zjawiskiem uniwersalnym, dostrzeganym w wielu rejonach znacznie wcześniej uprzemysławiającej się Europy. Najlepszym tego przykładem były odnotowywane jeszcze od lat siedemdziesiątych XIX w. w Londynie tzw. wydarzenia smogowe[2].

Mimo stosunkowo słabego uprzemysłowienia władze II RP dostrzegały rosnącą problematyczność industrializacji i jej negatywne oddziaływanie zarówno na środowisko przyrodnicze, jak i zdrowotność społeczeństwa. Wyrazem odgórnej troski była Państwowa Zasadnicza Ustawa Sanitarna z 8 lutego 1919 r. i jej nowela z lipca tego samego roku[3], a także kolejne akty prawne uchwalane w kolejnej dekadzie[4]. Co ważne, jednak zgodnie z przyjętą ustawą odpowiedzialność za ochronę zasobów naturalnych oraz pieczę nad czystością powietrza, gleby i wód sprawować miało Ministerstwo Zdrowia Publicznego, co bezpośrednio sygnalizować mogło też wiązanie tej problematyki ze zdrowotnością społeczeństwa polskiego.

Wypracowane w latach dwudziestych i trzydziestych doświadczenia zignorowane zostały jednak po II wojnie światowej. Zwłaszcza przyjęta wraz z planem sześcioletnim forsowana industrializacja i koncentracja na inwestowaniu w rozwój przemysłu ciężkiego, metalurgicznego, węglowego, chemicznego i wzrastające sukcesywnie śrubowanie norm produkcyjnych odbywały się nie tylko przy zupełnym nieuznawaniu ograniczeń zasobów naturalnych, ale i kosztem życia oraz zdrowia obywateli:

> odbudowa, a następnie industrializacja kraju możliwa była dzięki posiadaniu i wykorzystaniu ogromnych zasobów ludzkich, które też eksploatowane były do granic wytrzymałości – pisał w 1980 r. Mirosław P. Czarkowski. – Brak środków, urządzeń, technologii kompensował swym wysiłkiem człowiek. Od ludzi wymagano rozlicznych poświęceń, z poświęceniem zdrowia włącznie. […] zarówno w społecznych, jak i w indywidualnych rachunkach wartość traconego w takich warunkach zdrowia szacowana była bardzo nisko, bądź w ogóle nie brano jej pod uwagę. O ile bezpośrednio po wojnie, gdy chodziło o szybkie dźwignięcie kraju z ruin sytuacja taka była moralnie akceptowana, o tyle utworzenie się tendencji do preferowania celów ekonomicznych kosztem czy z poświęceniem zdrowia ludzkiego w okresie późniejszym grozić mogło poważnymi konsekwencjami. I tak się niestety stało i stan taki trwa do dziś[5].

---

[2] Najbardziej znane jako tzw. Wielki Smog nastąpiło w grudniu 1952 r. To wtedy spowijająca Londyn gęsta mgła, w której zawieszone były wysokie stężenia pyłu i dwutlenku siarki, w ciągu zaledwie pięciu dni spowodowała ok. 4 tys. zgonów. Do podobnych, choć w mniejszych w skali, zjawisk dochodziło również w innych rejonach Europy i świata – m.in. w Belgii, w okolicach Liège w 1930 r. czy też w mieście Donora (USA) w 1948 r. zob. J. Jędrak et al., *Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie*, Kraków 2019, s. 24–25.

[3] B. Żarska, *Ochrona środowiska w latach 1918–1939*, [w:] *100 lat ochrony środowiska*, red. W. Szymalski, Radom 2020, s. 16. Nadzór nad państwową służbą zdrowia sprawował Minister Zdrowia Publicznego, a piecza nad zdrowiem ludności należała do tzw. zarządów komunalnych w obrębie ich terytoriów. Zgodnie z zapisami ustawy do zadań zarządu państwowej służby zdrowia należały m.in.: a) piecza nad czystością powietrza, gleby i wód; b) dbałość o zaopatrzenie ludności w wodę do picia i na potrzeby gospodarcze; c) należyte odprowadzenie wód zużytych i nieczystości; d) nadzór nad przestrzeganiem wszelkich obowiązujących przepisów sanitarnych.

[4] Ibidem.

[5] Cyt. za: M. Okólski, *Determinanty umieralności w świetle teorii i badań empirycznych*, red. M. Okólski, Warszawa 1990, s. 13–14.

Celem artykułu jest próba pokazania nie tylko skali i tempa dokonujących się w PRL dewastacji środowiska naturalnego w wybranych rejonach, ale przede wszystkim tego, jak zmiany przekładały się na stan zdrowotny i pośrednio także umieralność społeczeństwa.

Prezentowane analizy osadzone zostaną zarówno w obszarze historii środowiskowej, jak i w kontekście społecznej historii medycyny. W przypadku tej pierwszej moje analizy skoncentrowane będą nie tyle na śledzeniu wzajemnych relacji między środowiskiem naturalnym a człowiekiem, a bardziej na polityce środowiskowej komunistycznego państwa i (nieodwracalnych?) przekształceniach środowiska naturalnego wskutek ekspansywnej industrializacji. Osadzając badania w obszarze społecznej historii medycyny (i tym samym polityki zdrowotnej państwa), spróbuję również odpowiedzieć na pytanie o kondycję zdrowotną obywateli PRL w przededniu upadku systemu. Czy dokonująca się w pierwszych dwóch powojennych dekadach swoista rewolucja higieniczna i stopniowa medykalizacja życia codziennego, będące pochodną intensywnej i realizowanej z sukcesem walki z chorobami zakaźnymi oraz dążeniem do podnoszenia stanu sanitarnego kraju, faktycznie przyczyniły się do trwałej poprawy kondycji zdrowotnej PRL-owskiego społeczeństwa?

Stan klęski ekologicznej i nadmierna umieralność mężczyzn

Ignorowanie problemu nadmiernych emisji zanieczyszczeń i szkodliwych substancji przez powojennych decydentów nie oznaczało braku świadomości problemu. Ustalenia Dariusza Jarosza niezbicie wskazują[6], że już w latach pięćdziesiątych za zamkniętymi drzwiami trwały dyskusje dotyczące tej problematyki. Obawy o konsekwencje zdrowotne i środowiskowe w związku z intensywnym uprzemysłowieniem polskich miast nieobce były również społeczeństwu – dostrzec je można było w okresach bezpośrednio poprzedzających budowę wielu fabryk – zarówno hut, cegielni i wielu innych.

Jak zgodnie twierdzą badacze zmian środowiskowych, przełom w publicznym myśleniu o zagrożeniach ekologicznych, nie tyle w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, co w skali całego świata, przypadał na koniec lat sześćdziesiątych i zapoczątkował go słynny raport sekretarza generalnego ONZ, Sithu U Thanta (1969)[7]. Opierając się na solidnych danych statystycznych, birmański polityk alarmował o pierwszym w historii ludzkości globalnym kryzysie wywołanym przez zniszczenia środowiska naturalnego. Raport U Thanta, który wstrząsnął międzynarodową opinią publiczną, w praktyce w realiach polskich również spotkał się z konkretną reakcją. W 1970 r. powołany został przy premierze Polski Komitet Ochrony Środowiska. Realne działania przyczyniające się do wyraźniejszego zmniejszenia stopnia degradacji środowiska rozpoczęły się jednak dopiero pod koniec dekady, gdy stan środowiska określany był już w kategoriach klęski ekologicznej[8].

---

[6] D. Jarosz, *Modernisation through Contamination: Degradation of the Natural Environment in Poland (1945–1970) as Perceived by the Authorities and the Society*, „Acta Poloniae Historica" 2017, nr 115, s. 5–35; D. Jarosz, *W poszukiwaniu początków dyskursu o degradacji środowiska w Polsce po II wojnie światowej* [referat wygłoszony w ramach konferencji „Historia zdrowia i choroby w Europie Środkowo-Wschodniej", Warszawa 14–15.10.2015].

[7] Zob. K. Krok, *Zmiany zanieczyszczenia środowiska na obszarach ekologicznego zagrożenia w Polsce*, „Studia Regionalne i Lokalne" 2004, nr 3 (17), s. 120, B. Żarska, op. cit., s. 14–15.

[8] Jak pokazują raporty środowisk naukowych, pierwsze badania dotyczące wielkości emisji zanieczyszczeń w poszczególnych regionach realizowane były od lat sześćdziesiątych. Zwykle jednak – jak relacjonował w kontekście analiz pracowników AGH w Krakowie dr inż. F. Stalony-Dobrzański – niepokojące wyniki tych analiz utajniane były przez środowiska cenzorskie. Od lat siedemdziesiątych, a więc od momentu wspominanego wcześniej

W ramach powołanego w początku lat osiemdziesiątych przy PAN Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju realizowane były badania szacujące skalę dokonanej w latach 1945–1980 dewastacji środowiskowej. Pod kierownictwem Andrzeja Kassenberga i Czesławy Rolewicz w 1985 r. przygotowana została przestrzenna diagnoza ochrony środowiska, w której wyznaczono 27 obszarów ekologicznego zagrożenia (OEZ), z których aż pięciu przyznano status „obszarów klęski ekologicznej" (były to obszary górnośląski, rybnicki, krakowski, legnicko-głogowski i gdański), zaś 18 sklasyfikowano jako „obszary o zanieczyszczonym środowisku we wszystkich elementach"[9]. I choć wszystkie 27 obszarów zajmowało zaledwie 11,3% powierzchni Polski, to zamieszkiwała je ponad 1/3 ludności kraju, czyli ok. 13 mln obywateli[10].

Jak wynikało też z utworzonej już po obradach „okrągłego stołu" listy 80 zakładów produkcyjnych stanowiących największe zagrożenie środowiskowe, większość z nich zlokalizowana była w wyszczególnionych wcześniej OEZ (w samym województwie katowickim było ich ok. 20)[11]. W tym czasie też Polska, obok ZSRR i NRD, należała do grupy najbardziej zanieczyszczonych krajów Europy, a południowo-zachodnie pogranicze kraju wraz z sąsiadującymi pograniczami Czechosłowacji i wschodnich Niemiec w prasie zachodniej określane było mianem „Czernego Trójkąta", z którego wychodzące opady „kwaśnych deszczy" przemieszczające się poza granice niosły zagrożenie ku innym państwom.

Mimo że władze PRL od lat siedemdziesiątych podejmować zaczynały realne działania prośrodowiskowe, to głównym punktem skupienia w realizowanych inicjatywach była kwestia gospodarki i nadmiernego poziomu eksploatacji zasobów naturalnych. Kwestie bezpieczeństwa zdrowotnego ludności oraz równowagi ekologicznej w ekosystemach schodziły na plan dalszy. I choć już w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych realizowane były pierwsze badania epidemiologiczne i lekarskie, podające wstępne informacje na temat korelacji skali zanieczyszczenia w danym regionie i dynamiki zachorowań (na choroby układu oddechowego, nowotwory i choroby układu krążenia), to niezwykle rzadko analizy te przedostawały się do dyskursu publicznego. Podobnie było w przypadku sygnalizowanego w dyskursie eksperckim, przez epidemiologów i demografów, zjawiska nadmiernej umieralności mężczyzn w wieku produkcyjnym (25–60 lat)[12]. Jak sugerują analizy

przełomu w międzynarodowej polityce środowiskowej, dość systematycznie prowadzono w różnych rejonach pomiary emitowanych do atmosfery pyłów i gazów, jak również monitorowano zmiany w stanie czystości polskich wód. Część z tych danych publikowano na łamach „Rocznika Statystycznego". Jak dowodził w swoich badaniach Radosław Domke, z uwagi na sposób gromadzenia danych stopień antropogennego obciążenia środowiska w Polsce można było ocenić jedynie w pewnym przybliżeniu. Zob. M. Szeliga, *Z widokiem na Skawinę*, [w:] *Natura. Człowiek. Bunt*, „Tygodnik Powszechny" 2011, nr 16, dodatek specjalny, red. M. Olszewski, Ł. Kamiński, W. Pięciak, s. 32. Zob. też E. Szpak, *Uprzemysłowienie – przyrodniczy koniec starego Krakowa*, [w:] *Ekobiografia Krakowa*, red. R. Szmytka, A. Izdebski, Kraków 2019, s. 231–254; R. Domke, *Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, „Humanities and Social Sciences" 2018, vol. 23, nr 25, s. 31–50.

9 K. Krok, op. cit., s. 118. W skład pozostałych wchodziło: 18 obszarów o zanieczyszczonym środowisku we wszystkich elementach: 1. aglomeracje ukształtowane: szczecińska, bydgosko-toruńska, wrocławska, łódzka, poznańska; 2. ważniejsze ośrodki przemysłowe, tj. jeleniogórski, wałbrzyski, częstochowski, kielecki, opolski, chełmski, myszkowsko-zawierciański, inowrocławski, tarnobrzeski, tarnowski; 3. obszary surowcowo-energetyczne: koniński, turoszowski, bełchatowski; 4. obszary o silnie zanieczyszczonym powietrzu: włocławski, płocki, tomaszowski, puławski.

10 Ibidem, s. 123.

11 „Rzeczpospolita", 15 I 1990.

12 O zjawisku tym pisał wielokrotnie M. Okólski, zob. np. M. Okólski, *Determinanty umieralności…*

ekspertów, ogromny wpływ na to ostatnie zjawisko wywierała przede wszystkim powszechność palenia papierosów, po które regularnie lub nałogowo sięgało w końcówce lat osiemdziesiątych blisko 70% mężczyzn i 30% kobiet (nie wspominając młodzieży szkolnej, wśród której według ówczesnych sondaży i statystyk paliło nawet 12% dzieci)[13]. Jako tzw. choroby tytoniozależne uznaje się przede wszystkim schorzenia układu oddechowego (zwłaszcza nowotwory złośliwe płuc) oraz choroby układu krążenia. Obie te grupy chorób od lat siedemdziesiątych w statystykach zajmowały też dwie pierwsze pozycje w przyczynach zgonów.

Jak dowodzą jednak najnowsze ustalenia medyczne, zanieczyszczenie powietrza oddziałuje nie tylko, jak dotąd sądzono, na choroby układu oddechowego, ale ma również destrukcyjny wpływ na układ krążenia, przyczyniając się do wzrostu zachorowań na choroby serca i choroby przewlekłe[14]. Tak jak w przypadku azbestozy, i będących jej konsekwencją wielu typów nowotworów złośliwych, oraz fluorozy objawy schorzeń pojawiać mogą się dopiero po wielu latach, a niekiedy i dekadach od ekspozycji na toksyczną substancję.

Industrialne krajobrazy

Intensywny rozwój przemysłu ciężkiego – budowanie ekstensywnie produkujących hut żelaza, miedzi, kopalni węgla kamiennego i brunatnego, kopalni siarki, zakładów chemicznych, cegielni itp. – stanowił od lat pięćdziesiątych nie tylko podstawy rozwoju gospodarczego państwa, ale również był siłą napędową dla intensywnej urbanizacji, powstawania nowych miast i okręgów przemysłowych, a tym samym też czynnikiem generującym zarówno ogromną w skali ruchliwość społeczną, jak i przekształcając krajobraz naturalny dawnych i nowych miast, miasteczek, a także wsi. Choć budowie i lokalizacji nowych ośrodków przemysłowych[15] towarzyszyły dyskusje eksperckie i analizy wydolności środowiskowej (m.in. zdolności do samooczyszczania się i regenerowania rzek), to w miarę rozwoju zakładów i podnoszenia norm produkcyjnych bardzo szybko marginalizowano problem środowiskowej wytrzymałości. Zupełnie tak jak w cytowanej wyżej wypowiedzi dotyczącej nadmiernej eksploatacji siły roboczej z dekady na dekadę przesuwane były limity eksploatacji zasobów naturalnych. Szczególnie wyraziście dostrzec to można było w przypadku HiL czy Zakładów Siarkopol, a także w GOP czy w tzw. Zagłębiu Miedziowym, w których dynamicznie rosnąca produkcja szybko przekładała się na nie zawsze pozytywne przeobrażenia warunków (i komfortu) życia lokalnych społeczności i załóg pracowniczych.

W Krakowie, gdzie jeszcze w początku lat sześćdziesiątych w miesiącach letnich nad piaszczystymi brzegami Wisły spotkać można było wypoczywających nad rzeką i kąpiących się w niej mieszkańców, już w 1964 r. rozporządzaniem władz miasta wydany został zakaz kąpieli w rzece. W 1973 r. na łamach „Aury" prof. Jan Małecki pisał: „Przed 20 laty nad Wisłą pod Wawelem istniały plaże, kąpało się tu w letnie dnie tysiące ludzi, nad brzegami widać było setki rybaków. Dziś

[13] O problemach dotyczących powszechności palenia w latach osiemdziesiątych wielokrotnie wypowiadał się na łamach audycji Polskiego Radia W. Zatoński, zob. np. Archiwum Polskiego Radia, audycja Studio Ekspertów: *O zdrowie człowieka. Zapobiegajmy nowotworowym*, 1984, red. E. Zusin.

[14] J. Jędrak et al., op. cit., s. 105.

[15] E. Szpak, *Kłopotliwa dzielnica? Znaczenie Nowej Huty w społecznym postrzeganiu skali zagrożeń przemysłowych w Krakowie*, [w:] *Mój drugi dom? Huta im. Lenina*, przed. M. Niezabitowski, Kraków 2020, s. 87–100.

Wisła jest martwa, nikt się w niej nie kąpie, nie widać wędkarzy, rzeka jest śmierdzącym ściekiem, w którym życie zamarło”[16].

Zanieczyszczenie wody w Wiśle nie było problem jedynie Krakowa i dostrzegane było także w innych miastach, również w dorzeczu Odry, ale, co ciekawe, zanieczyszczenia wód nie były spowodowane wyłącznie funkcjonującym w okolicy przemysłem. Zagęszczające się wokół ośrodków przemysłowych zaludnienie okolicznych miejscowości, małych miast i wsi, również nie było bez znaczenia:

> Na stan wód Wisły – pisał Małecki – wpływa także to, co dzieje się nad jej dopływami – nie tylko rzekami, ale i strugami, i potokami […]. Pojedźmy do Bolechowic, z pięknej skalistej dolinki wypływa potok o krystalicznie czystej wodzie, ale już po 20 m poniżej Bramy Bolechowickiej w potoku płynącym przez wioskę znajdziemy wszystko, co jest człowiekowi niepotrzebne, stare buty, garnki, zdechłe psy, sterty popiołu i śmieci. Poza wsią potok jest cuchnącą rynną ściekową, zanieczyszczającą Rudawę, do której uchodzi[17].

Mieszkający w okolicach Wrocławia Radosław Gawlik, późniejszy działacz ekologiczny, wspominając Odrę z lat sześćdziesiątych, stwierdzał: „Zamiast rzeki płynęła wtedy ciemna, oleista ciecz. Zanim nie przeszedłem na wegetarianizm, byłem zapalonym wędkarzem. I dobrze pamiętam, jak cuchnęły fenolem ryby z Odry. Były tak tłuste od olejów, że nie dało się ich jeść”[18].

Zanieczyszczenie rzek okalających miasta i stanowiących niezbędny zasób naturalny dla rozwijającego się przemysłu w dużej mierze było efektem nienadążającej za rozwojem miast, osiedli i fabryk infrastruktury. Niemal połowa ze wszystkich miast z działającą sprawnie siecią wodociągową (725 miast) i kanalizacyjną (672) nie posiadała oczyszczalni ścieków – w efekcie, jak pokazywały przeprowadzone w 1979 r. badania, stan polskich rzek był katastrofalny. W przypadku Wisły niewiele ponad 40% z wszystkich jej odcinków wykazywało III klasę czystości, reszta zaś jej fragmentów nie odpowiadała już żadnym normom. W przypadku Odry poza jakąkolwiek klasą czystości znajdowało się 64% jej biegu. W jeszcze gorszym stanie znajdować się miały także inne rzeki, które, jak wynikało z badań, „prowadziły wodę – ściek”[19]. Oczywiście choć stan polskich wód był dostrzegany przez społeczeństwo, to oficjalnie przymykano na niego oczy, uznając problem za niewidzialny. Umywanie rąk towarzyszyło również i innym działaniom. Teoretyczne kontrole ewentualnego przekraczania narzucanych już od końca lat sześćdziesiątych norm emisji zanieczyszczeń i ścieków przez poszczególne zakłady pracy wielokrotnie funkcjonowały jedynie na papierze. Przykładowo w 1985 r. na wniosek Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Prokuratura Generalna przeprowadziła kontrolę, w trakcie której wykryła, że „w Zakładach Chemicznych «Organika-Azot» w Jaworznie dopuszczalne stężenie zanieczyszczeń w odprowadzanych ściekach było przekroczone o 790%, a w Zakładach Chemicznych «Hajduki» w Chorzowie o 475%. Żaden ze skontrolowanych zakładów nie przestrzegał nakładanych […] norm”[20].

---

16 J. Małecki, *Nie tylko przemysł zanieczyszcza wody*, „Aura” 1973, nr 2, s. 22.

17 Ibidem.

18 R. Gawlik, *Ekologia w komunizmie*, [w:] *Natura. Człowiek. Bunt…*, s. 25.

19 *Środowisko a statystyka*, „Aura” 1980, nr 4, s. 34.

20 R. Demke, op. cit., s. 35. W 1961 r. rozpoczyna się monitoring stanu czystości rzek: przeprowadzone na początku dekady badania wykazują, że część wód jest tak zanieczyszczona, iż nie nadaje się do użycia nawet w celach

Łamanie przez dyrekcje kombinatów i zakładów przemysłowych ustalanych odgórnie norm, ustaw i zarządzeń dotyczących ochrony środowiska do końca lat osiemdziesiątych było w zasadzie zjawiskiem stałym. Jak twierdził bowiem jeden z uczestników zorganizowanej w okresie tzw. „karnawału Solidarności" dyskusji na łamach krakowskiego pisma „Aura": „po prostu […] łatwiej ustanowić normę, którą się można pochwalić – niż, mówiąc skrótowo, zainstalować elektrofiltr zapewniający przestrzeganie tej normy"[21].

Konsekwencje dynamicznie przekraczanych norm, zarówno produkcji, jak i emisji zanieczyszczeń, odczuwali także mieszkańcy nie tylko okolicznych cieków wodnych. Emitowane do powietrza i gleb zanieczyszczenia, oddziałujące również na zasiedlającą rejony faunę i florę, szybko dawały się znać mieszkańcom uprzemysławianych rejonów.

Odczuwała to także społeczność Tarnobrzega i okolic, gdzie od lat pięćdziesiątych inwestowano w budowę kolejnych kopalni i zakładów przetwórstwa siarki. Choć wielu zasiedziałych mieszkańców z uwagi na ekspansję przemysłu siarkowego i chemicznego przesiedlano na tereny odleglejsze od kopalni, to jak pokazują relacje, kryteria odległości od zabudowań zakładów uznawanych za bezpieczne dla mieszkańców były często niewystarczające. W 1968 r. gospodarujący w okolicach Siarkopolu rolnik z Grzybowa stwierdzał: „Wszędzie jest pełno siarki – i w wodzie jest, i w studni, i w oczach, i wszędzie. Wody nie możemy pić […] musimy albo gotować, albo kupować. Na paszy jest – bydło nie chce jeść tej siarki. Choruje od tego […]. Tutaj w ogóle nie jest życie, tak okopane jest rowami dookoła, jeden huk. W mieszkaniu ani okna otworzyć. To jest życie niemożliwe tutaj. Mnie mieli dać ziemię…"[22].

Ale również i ci mieszkający w teoretycznie bezpiecznym dystansie od zakładu i kopalni nie mogli spać spokojnie. Uwalniający się do atmosfery nadmiar dwutlenku siarki przekraczający normy stężenia, związki fluoru (mające najbardziej niekorzystny wpływ na organizmy żywe), które w Machowie w latach 1965–1973 przekroczone były dziesięciokrotnie, przekładały się na wzrastające zachorowania na choroby krwi, skóry, zaburzenia czynności serca i układu pokarmowego[23]. Podobnie jak w innych ośrodkach przemysłowych także i tu w związku z zanieczyszczeniami odnotowywano wzrost zachorowania na schorzenia układu oddechowego pracowników kopalni, m.in. przypadki pylicy, astmy itp.[24] Chorowali ludzie, chorowały zwierzęta, umierały rośliny. Okoliczny krajobraz przybierał charakter księżycowy lub, jak opisał go jeden z dziennikarzy, stawał się „rozciągającą na dziesiątki metrów jasną, wesołą, żółtą krainą"[25].

W latach osiemdziesiątych – jak dowodził Zbigniew Zalewski zajmujący się w tym czasie psychologią środowiskową – pojawiały się także wcześniej nieznane w tym regionie choroby, szczególnie

przemysłowych. W latach 1964–1967 normy zanieczyszczeń przekracza ponad 3 tys. km rzek. Takie informacje nie są upubliczniane.

21 E. Grasica, *Jak wyjść z kryzysu. Redakcyjna dyskusja o przyszłości środowiska*, „Aura" 1980, nr 4, s. 14.

22 Polska Kronika Filmowa, *W cieniu siarki*, 1968: http://www.kronikarp.pl/szukaj,31480,tag-689416,strona-6 [dostęp: 15 XI 2015]. Zob. E. Szpak, *„Nieczyste niebo" i „czarcie złoto" – zdrowotne i środowiskowe konsekwencje powojennej industrializacji. Studium przypadku*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 2016, vol. 46, s. 187–196.

23 A. Niewiadomski, *Oddziaływanie górnictwa siarki na środowisko przyrodnicze na przykładzie KiZPS „Siarkopol" w Machowie*, Kalisz 2014, s. 43.

24 Ibidem.

25 „Siarka" 1967, nr 7, s. 4.

dotykające dzieci (np. schorzenia tarczycy)[26]. Często odczuwano także niezwykle dotkliwe pieczenie spojówek oraz cierpiano na bezsenność. Dla przyjezdnych niezapomnianym znakiem rozpoznawczym regionu stawał się wszechobecny swąd siarkowodoru przypominający smród zgniłych jaj. Jego intensywność – jak dowodził badacz – była tak znaczna, że u wielu nie kończyło się tylko na nieprzyjemnych efektach zapachowych, ale znacznie bardziej uciążliwych wymiotach czy bólach głowy.

Trudne warunki życia w mieście, mimo gwarantowanych przez zakład pracy atrakcyjnych wynagrodzeniach czy świadczeniach, w latach osiemdziesiątych skutkowały zjawiskiem określanym w kategoriach ekologicznego exodusu[27]. Ucieczki z Tarnobrzeskiego Zagłębia Siarkowego wspierała bez wątpienia ignorancja lokalnych władz, nieinformujących lokalnej społeczności o stanie jakości powietrza czy wody. „Zapylenie mierzą wtedy, kiedy nie ma wiatru od Machowa"[28] – stwierdzał jeden z mieszkańców nieufnie nastawiony do oficjalnych statystyk z tego okresu, inny zaś opowiadał: „Inżynier wymawia nam, że mamy wyczulone nosy. Oni, inżynierowie, też pracują i niby im nie szkodzi"[29].

Podobnie jak mieszkańcy Tarnobrzega prawdziwej wiedzy o skali emisji potencjalnie niebezpiecznych dla stanu zdrowia pyłów i metali domagali się mieszkańcy i innych rejonów przemysłowych, w tym m.in. pracownicy Zagłębia Miedziowego[30], szczególnie narażeni na oddziaływanie fluoru mieszkańcy okolic sąsiadujących z Hutą Aluminium w Skawinie[31] czy załoga pracownicza rybnickiej Huty Silesia[32]. Ich domagania się dostępu do informacji wynikały z obserwacji i doświadczenia, jednoznacznie dowodzącego relacji stanu zdrowia i jakości wdychanego powietrza czy spożywanej wody i pozyskiwanej żywności[33].

Choć opiekę nad stanem zdrowia załóg pracowniczych, zgodnie z ustawą o przemysłowej służbie pracy[34], teoretycznie sprawowali zakładowi lekarze medycyny pracy to, jak pokazywały badania, co najmniej do lat sześćdziesiątych nie cieszyli się oni zbyt dużym uznaniem zarówno wśród pracowników, jak i samych lekarzy. Obowiązkowe badania lekarskie przed zatrudnieniem, a tym bardziej okresowe badania zdrowia (profilaktyczne) niechętnie wykonywane były przez robotników, choć, co warto podkreślić, spełniały one bardzo ważną funkcję w kontekście walki z tzw. wówczas chorobami społecznymi (zakaźnymi), tj. gruźlica czy choroby weneryczne. Dotyczyło to również zawodów najbardziej narażonych na szkodliwe oddziaływanie środowiska pracy.

---

26 Z. Zalewski, *Psychologia ekologicznego exodusu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 18–20.

27 Ibidem. Pod pojęciem rozumiano zarówno przesiedlenia administracyjne, jak i dobrowolne. Te ostatnie dotyczyły zwłaszcza młodzieży i ludności rolniczej. Jak stwierdzał jeden z ankietowanych, „życie tu złe, ciągle w strachu przed siarką, kiedy pod ten dom przyjdzie".

28 Ibidem, s. 65.

29 Ibidem.

30 R. Gawlik, op. cit., s. 25.

31 Por. E. Szpak, *Uprzemysłowienie – przyrodniczy koniec…*, s. 241.

32 M. Glosowitz, *Fluoroza – choroba zawodowa pracownic i pracowników rybnickiej Huty Silesia. Rwana historia*, „Praktyka Teoretyczna" 2022, 3(45), s. 223–247.

33 R. Gawlik, op. cit., s. 25.

34 Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o włączeniu organizacji lecznictwa pracowniczego do państwowej służby zdrowia, Dz.U. Nr 67 poz. 466, 467. Zob. też Uchwała nr 353 Rady Ministrów z dnia 19 listopada 1962 r. w sprawie udziału zakładów przemysłowych w organizowaniu opieki nad zdrowiem pracowników, M.P. 1962 nr 82, poz. 384; Zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 5 sierpnia 1964 r. w sprawie szczegółowych zasad kontroli społecznej nad realizacją zadań zakładów przemysłowej służby zdrowia, M.P. 1964 nr 55, poz. 263.

Mimo że stosunek do lekarza zakładowego w kolejnych dekadach ulegał stopniowej zmianie, a świadomość zdrowotna całego społeczeństwa powoli rosła[35], to jednak, jak dowodzą realizowane w latach osiemdziesiątych badania Katarzyny Kocot[36], do końca dekady w dominującej liczbie przypadków nadal dominował priorytet pracy i przetrwania finansowego (kosztem zdrowia):

> Medycyna pracy nie działa wystarczająco dobrze w polskich zakładach. Badania przeprowadzone w zakładach mechanicznych Ursus i w Hucie Warszawa wykazały, że czynnym poradnictwem objętych jest nie więcej niż 30–40% osób spośród tych, których stan zdrowia by tego wymagał. 47% respondentów stara się nie brać zwolnienia lekarskiego mimo choroby, motywując to względami materialnymi. Ponad połowa badanych pracowała w czasie choroby, przy czym 69,3% robotników pracowało mimo złego samopoczucia – lekarz nie dał im zwolnienia, a w 36,3% przypadków umotywował to brakiem temperatury[37].

Analogiczne zachowania obserwowane były wśród dojeżdżającej do zakładów pracy ludności chłoporobotniczej. Jak dowodził Dariusz Jarosz, często należny im urlop wypoczynkowy wykorzystywali na rzecz cięższych prac w gospodarstwie, tj. żniwa, wykopki, siewy itp., gdzie nierzadko stosując niezgodnie z zaleceniami chemiczne środki uprawy (nawozy, opryski), dodatkowo narażali się na działania szkodliwych substancji[38].

W tej sytuacji nie dziwią też wyniki badań z końca lat osiemdziesiątych – co trzecia zatrudniona w sferze produkcji osoba narażona była na działanie co najmniej jednego czynnika szkodliwego dla zdrowia w stężeniu przekraczającym normy, w tym na dwa czynniki szkodliwe narażonych było aż 10% badanych[39]. Choroby zawodowe nie były więc rzadkością. Formalnie stwierdzała to zresztą ratyfikowana już w 1948 r. przez ówczesne władze powojennej Polski (B. Bierut) międzynarodowa konwencja o chorobach zawodowych (z 1934 r.). Opatrzona wykazem najczęstszych chorób dość dokładnie precyzowała miejsce lub stanowisko pracy w największym stopniu narażające na wystąpienie poszczególnych schorzeń. W latach pięćdziesiątych zapisy rozporządzeń dotyczących chorób zawodowych były nieco bardziej enigmatyczne[40]. Tego rodzaju choroby zawodowe jak: zatrucia wywołane ołowiem, fosforem, rtęcią, arsenem, dwusiarczkiem węgla, truciznami przemysłowymi, promieniami Roentgena i substancjami promieniotwórczymi nie miały dokładnie sprecyzowanych

---

35 Zob. np. E. Szpak, *Zdrowie ludzi pracy – między propagandą i rzeczywistością (1945–1970)*, [w:] *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, red. P. Grata, Rzeszów 2017, s. 116–126.

36 K. Kocot, *Czynniki wzrostu umieralności w Polsce wg badań empirycznych*, [w:] *Determinanty umieralności w świetle teorii i badań empirycznych*, red. M. Okólski, Warszawa 1990, s. 177–217

37 Ibidem, s. 193.

38 *D. Jarosz, „Pastuchy", „okrąglaki", „wieśniacy". Miasto peerelowskie i jego chłopscy mieszkańcy*, „Więź" 2007, 5, s. 106–115; zob. też E. Szpak, *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013, s. 128

39 Ponad 1/3 zatrudnionych w sferze produkcji to jest 33% narażona jest na działanie co najmniej jednego czynnika szkodliwego dla zdrowia w stężeniu przekraczającym normy, w tym na jeden czynnik szkodliwy około 20%, dwa czynniki około 10%, trzy i więcej 4%.

40 Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 lipca 1954 r. w sprawie wykazu chorób zawodnych, Dz.U. Nr 35 poz. 145, 146 (https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19540350146/O/D19540146.pdf) [dostęp: 12 I 2024] zob. też Rozporządzenie Rady Ministrów z 14 maja 1956 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, Dz.U. Nr 27 poz. 122.

kategorii zakładów czy stanowisk pracy i opisane zostały lakonicznie jako „zakłady pracy, w których zatrudnieni są narażeni na działanie wymienionych czynników”[41].

Taka sytuacja powodowała, że choć formalnie państwo uwzględniać miało ryzyko wystąpienia wymienionych chorób zawodowych, to jednak brak precyzji stwarzał potencjalnie brak narzędzi obrony dla pracownika i dowolność interpretacyjną w uznawaniu ewentualnych roszczeń[42].

Dostępne w „Rocznikach Statystycznych Ochrony Zdrowia” oficjalne dane sugerowałyby, że najczęściej diagnozowanymi chorobami zawodowymi w latach osiemdziesiątych były pylice płuc (kopalnie), choroby narządu głosu, uszkodzenia słuchu, choroby zakaźne i inwazyjne oraz w mniejszym stopniu (średnio ok. 5%) zatrucia ostre i przewlekłe substancjami chemicznymi oraz następstwa tych zatruć[43].

Mimo że w zestawieniach dołączanych do kolejnych rozporządzeń dotyczących chorób zawodowych pojawiały się takie jednostki chorobowe jak azbestoza (pojawia się w wykazach w 1956 r. jako azbeścica)[44], fluoroza, choroby nowotworowe, ich powiązanie ze skutkami pracy w świetle danych jest niemal znikome. I choć w przypadku azbestu mimo powadzonych od lat pięćdziesiątych badań dopiero w początku lat osiemdziesiątych oficjalnie uznano go za jeden z najbardziej rakotwórczych materiałów, to do końca PRL-u władze centralne i lokalne utrzymywały konsekwencje pracy w fabrykach produkujących azbest w całkowitej tajemnicy. Zachorowania na powiązane z azbestem nowotwory złośliwe płuc pojawiać zaczęły się podobno już w latach sześćdziesiątych, jednak w materiałach źródłowych próżno szukać powiązań zachorowań z działalnością zakładów produkujących azbest[45].

Tymczasem, jak pokazują badania epidemiologiczne, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w okresie największej popularności azbestu w niektórych polskich fabrykach jego stężenie przekraczać miało dopuszczalną normę nawet czterdziestokrotnie.

> Pracownicy zakładów azbestowych, w których produkcja rozpoczęła się krótko po II wojnie światowej, zgłaszali, że pył azbestowy na hali produkcyjnej przypominał śnieg. Później, dzięki zastosowaniu obudów maszyn i zamkniętych systemów cyrkulacji powietrza, udało się znacznie obniżyć poziom stężenia azbestu. Niemniej jednak

[41] Zob. np. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1954 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, Dz.U. 1954 Nr 35 poz. 146.

[42] Świadectwa takich bezskutecznych dochodzeń, z reguły dotyczących inwalidztwa wskutek wypadku przy pracy – w listach do władz, zob. np. E. Szpak, *Listy do władz centralnych w świetle problemów opieki społecznej i zdrowotnej w PRL (1945–1989)*, [w:] K. Gajewski et al., *Listy do władzy 1945–1989. Studia przypadków*, Warszawa 2019, s. 53–82; E. Szpak, *„Zdrowie na peryferiach”. Lecznictwo i opieka zdrowotna w praktyce codziennej pierwszych dwóch dekad PRL na przykładzie listów do władz*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2018, t. 16, s. 227–243

[43] Rocznik Statystyczny Ochrony Zdrowia, 1990, s. 24–25– pełniejsze zestawienie dotyczące chorób zawodowych podobnie jak wskaźników emisji SO_2 i CO_2 oraz zanieczyszczeń komunalnych pojawiły się dopiero w roczniku statystycznym wydanym po 1989 r.

[44] Rakotwórcze właściwości azbestu zostały udowodnione w latach pięćdziesiątych, ale WHO dopiero w początkach lat osiemdziesiątych uznało azbest jako jeden z najbardziej rakotwórczych materiałów przemysłowych.

[45] W Tarnowie można jedynie przeczytać, że dyrekcja niepokoi się dużą liczbą zwolnień chorobowych. Szczucińska fabryka nie była rzecz jasna jedynym zakładem produkującym azbest. Według załącznika do ustawy z 1997 r. było ich co najmniej 27 w PRL, zlokalizowane w takich miejscowościach jak: Szczucin, Gdańsk, Lublin, Łódź, Katowice, Marki k. Warszawy, Pruszków, Wrocław, Konstancin-Jeziorna i in. Zob. Ustawa z dnia 19 czerwca 1997 r. o zakazie stosowania wyrobów zawierających azbest, Dz.U. z 1997 r. Nr 101 poz. 628.

> w latach 70. stężenie pyłu azbestowego w niektórych działach zakładu (np. w dziale przędzenia) było nadal około czterokrotnie wyższe niż dopuszczalna wartość[46].

W niektórych miejscowościach zaś, jak wnioskować można po przykładzie fabryki w Szczucinie, kontakt z azbestem nie ograniczał się tylko do samej fabryki:

> Szczęśliwi byli wszyscy. Nawet ci, którzy pracowali przy przeładunku. Biali jak młynarze, otrzepywali ubrania i szli do domów. Odzieży ochronnej nikt nie używał, kiedy zakład wizytowali Amerykanie i nałożyli na usta maski, załoga miała fantastyczną zabawę. W wietrzne dni z przyzakładowej hałdy na miasto, bloki, boiska i szkoły, frunął szary pył. Nie marnowało się nic, nawet odpady, zrzucane na hałdę. Wysypywano nimi drogi i boiska, na których grały w piłkę dzieci, gospodarze zaś chętnie używali resztek do utwardzania podwórek – w kontakcie z wodą azbest twardniał i zastępował betonowe wylewki. Zużyte azbestowe koce, niezbędne w procesie produkcyjnym, również były w cenie. Kobiety robiły z nich swetry, szaliki, rękawiczki. Z azbestowych poideł korzystały zwierzęta gospodarcze[47].

Podobnie zaniedbania i przemilczenia pojawiały się w kontekście fluorozy w zakładach w Rybniku – jak dowodzą ustalenia Moniki Glosowitz[48], świadomość konsekwencji zdrowotnych pracy w fabryce była dość wysoka i o zagrożeniach wielokrotnie alarmowali lokalni dziennikarze lub działacze. Ich głos, choć niewątpliwie przez wielu słyszany, nie przekładał się na realne i odgórne działania władz. Stanisław Mojza, wieloletni kierownik stapialni, który w latach dziewięćdziesiątych przeszedł na rentę w związku z wykrytą fluorozą, w rozmowie z Glosowitz stwierdzał bowiem:

> Wie pani, fluor rozpuszcza ciało […]. Jak robiliśmy przeciąg i wlatywał wróbel, to jak wleciał od wschodu, to umierał na zachodniej ścianie […]. Tam na starej stapialni było takie stężenie tego fluoru […], że na hali było niebiesko. 50% fluoru szło do atmosfery, a 50% do szkliwa. Po prostu wszystkie drzewa dookoła umierały. Tam takie brzózki są, to to wszystko były gołe, bez liści. A trawa cała spalona. Kwas fluorowodorowy ma taką siłę, że gdybyśmy człowieka zanurzyli w wannie to włosy zostaną. No ale trza było dalej robić. Wszystkie szyby, które tam były, one były zbrojone, po jakimś czasie wypadały. Tak atakuje ten fluor. Właściwie kwas fluorowodorowy, bo fluor z wodą się miesza. A fluor z wszystkim się łączy, i z surowcem, i z ludźmi. Nikt o fluorozie nie słyszał, dopiero w latach dziewięćdziesiątych.

Wyciszanie problemu fluorozy nie był tylko zjawiskiem lokalnym i charakterystycznym wyłącznie dla Rybnika. Podobne historie wyłaniają się również z materiałów dotyczących choćby działalności Zakładów Chemicznych w Policach, gdzie w przeprowadzonych jeszcze w latach osiemdziesiątych badaniach spośród 118 pracowników u ponad połowy stwierdzono objawy charakterystyczne dla przewlekłej fluorozy[49].

---

[46] N. Szeszenia-Dąbrowska, B. Świątkowska, Z. Szubert, U. Wilczynska, *Asbestos in Poland: Occupational Health Problems*, „International Journal of Occupational Medicine and Environmental Health", 2011, t. 24, s. 142.

[47] M. Olszewski, *Kołogniot*, [w:] *Natura, Człowiek, Bunt…*

[48] M. Glosowitz, *Fluoroza – choroba zawodowa…*

[49] A. Stogiera, J. Buczkowska-Radlińska, *Antropogeniczne źródła fluoru – wpływ na otaczające środowisko i stan zdrowia człowieka – przegląd piśmiennictwa*, „Dental Forum" 2014, nr 2, s. 60.

Jeszcze innym schorzeniem, którego śladów nie odnajdziemy w oficjalnych statystykach, jest ołowica, której epidemie wśród dzieci stwierdziła na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych szopienicka pediatra Jolanta Wadowska-Król[50]. Podobnie jak w przypadku fluorozy, azbestozy czy chorób nowotworowych skutki ołowicy odczuwalne są przez lata, a nierzadko i do końca życia.

Realizowane dynamicznie w krajach zachodnich badania w latach osiemdziesiątych jednoznacznie stwierdzały również wysoką rakotwórczość emitowanego przez źródła przemysłowe do atmosfery nieorganicznego arsenu[51], za co w 50% odpowiedzialne były huty miedzi.

Choć badania te nie były rzecz jasna znane mieszkańcom i pracownikom polskich zakładów miedziowych w Legnicy i Głogowie, to jednak już w początku lat osiemdziesiątych zdesperowani, bardziej aktywni w strukturach Solidarności działacze podejrzewający konsekwencje zdrowotne prosperujących w regionie hut domagali się przeprowadzenia dokładnych pomiarów zanieczyszczeń i stanu zdrowia dzieci oraz mieszkańców Zagłębia Miedziowego[52].

Przeglądając współczesne analizy wpływu arsenu wydzielającego się nadal, mimo instalowania nowoczesnych urządzeń i filtrów, w nadmiernych ilościach przy produkcji miedzi stawia się pytanie o skalę jego destrukcyjnego wpływu na żyjących w minionych dekadach mieszkańców regionu[53].

Benzopiren, WWA i metale ciężkie w powietrzu

Współczesne debaty środowiskowe wiele miejsca poświęcają problematyce smogu i narażeniu populacji miejskiej na niezwykle toksyczny wielopierścieniowy węglowodór aromatyczny (WWA), jakim jest benzo[a]piren (BaP). Uznany już w latach osiemdziesiątych przez agendy WHO *(International Agency for Research on Cancer)* za najbardziej rakotwórczy z całej grupy WWA, jest substancją toksyczną, mutagenną, działającą na rozrodczość i niebezpieczną dla środowiska. Wykazuje przy tym małą toksyczność ostrą, zaś dużą toksyczność przewlekłą, co związane jest z jego zdolnością kumulacji w organizmie. Najnowsze badania dowodzą, że zarówno krótka, jak i długotrwała ekspozycja na podwyższone stężenia benzopirenu wiąże się ze zwiększoną umieralnością, chorobowością związaną ze schorzeniami układu oddechowego[54]. Wysokie stężenia pyłu stanowią również bezpośrednie zagrożenie dla płodów[55].

Według danych z 2019 r. najwyższe, przekraczające znacząco dopuszczalne roczne stężenia BaP, (wynoszące poniżej 1,0 ng/m^3), odnotowane zostało w Nowym Targu, Rybniku i Nowym

[50] Zob. np. A. Lange, J. Wadowska-Król, *Historia szopienickiej epidemii ołowicy a współczesny problem zanieczyszczenia środowiska na Śląsku. Z Doktor Jolantą Wadowską-Król rozmawia Aleksandra Lange*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego" 2022, 31, s. 1–9.

[51] A. Skoczyńska et al., *Zdrowotne skutki zanieczyszczenia środowiska arsenem*, „Medycyna Środowiskowa – Environmental Medicine" 2018, vol. 21, nr 3, s. 34–42.

[52] R. Gawlik, op. cit.

[53] W ostatnim dziesięcioleciu kilkukrotnie w mediach pojawiały się alerty o przekroczeniu emisji arsenu w Legnicy i potencjalnych krótko- i długofalowych tego konsekwencjach. Zob. m.in. https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,23012971,niewidzialna-trucizna–wisi-nad–miastem-sprawdzamy-dane-padl.html [dostęp: 12 I 2024] oraz Arsen w Legnicy i Głogowie 2023, https://smoglab.pl/arsen-legnica–glogow-sluzby-wydaja-komunikat/ [dostęp: 12 I 2024].

[54] J. Jędrak et al., op. cit., Kraków 2019, s. 37.

[55] A. Merklinger-Gruchała, M. Kapiszewska, *Oddziaływanie zanieczyszczeń powietrza na kondycję płodu*, [w:] *Środowisko a gospodarka hormonalna u kobiet*, red. M. Kapiszewska, Kraków 2011, s. 213–226.

Sączu, gdzie pomiary przekroczyły wartość 10 ng/m^3. O ile współcześnie głównymi źródłami toksycznego pyłu są tzw. emitery niskie, a więc głównie domowe paleniska, o tyle kilka dekad wcześniej poza domowymi piecami znaczne ilości pyłu generowały emisje przemysłowe. Jak pokazują badania z Górnego Śląska, realizowane w tym kontekście już od lat siedemdziesiątych w większości miast tego obszaru znacząco przekraczane były średnioroczne stężenia BaP. Sposób pomiaru stężeń, z uwagi na ówczesny stan wiedzy, jak i dostępność narzędzi pomiarowych, był oczywiście inny, jednak już na bazie dostępnych i uogólnionych danych dostrzec można, jak zanieczyszczone w istocie było PRL-owskie powietrze. Najgorzej sytuacja przedstawiała się na Górnym Śląsku i w Krakowie, ale warto też pamiętać, że to z tych rejonów pochodzą też najbardziej konkretne dane.

W roku 1980 na terenie Śląska poziomy stężeń były od 57,00 ng/m^3 w Tychach do 366,30 ng/m^3 w Rudzie Śląskiej, a w Katowicach wynosiło 135,00 ng/m^3 – stwierdzają współcześnie badacze. Należy zaznaczyć, że również w innych miastach, zwłaszcza w przedziale czasowym 1980–1989, poziomy BaP były bardzo wysokie, maksymalną wartość średniego rocznego stężenia benzo[a] pirenu zanotowano w Bytomiu w roku 1985 – 531,40 ng/m^3, co stanowiło 531-krotne przekroczenie dopuszczalnej normy[56].

Dostępność bardziej dokładnych pomiarów stężeń pozwalała również na realizację badań szacunkowej korelacji wskaźników zanieczyszczeń i dynamiki zachorowań na poszczególne schorzenia i choroby. Szczególnie ciekawe pod tym względem były badania wskaźników zachorowań na nowotwory złośliwe. Z cytowanych przez Marka Okólskiego i Katarzynę Kocot badań realizowanych w 1974 r. przez Zakład Epidemiologiczny Akademii Medycznej w Krakowie wynikało, że najwyższy poziom umieralności na nowotwory złośliwe płuc obserwowany był w przypadku mężczyzn zamieszkałych stale na terenach dzielnic Śródmieścia i Podgórza[57]. Obszary te charakteryzowały się w tym czasie najwyższym poziomem zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego, zwłaszcza dwutlenkiem siarki[58]. W dzielnicy Krakowa w śródmieściu kilkakrotnie dochodziło też do nadmiernych awaryjnych emisji rakotwórczych chwilowo pochodnych węglowodorów z zakładów farmaceutycznych, to również mogło mieć przełożenie na wyższą zachorowalność na nowotwory. Jak stwierdzali ponadto autorzy badań, w Krakowie obserwowano w tym czasie również wzrastającą i częstszą niż w innych rejonach kraju tendencję do przewlekłych nieżytów oskrzeli i astmy wśród dzieci[59]. Absencja z powodu chorób dróg oddechowych w Krakowie przewyższać miała o 30% wskaźniki krajowe, a współczynnik zgonów z tym związany był zdecydowanie wyższy niż gdzie indziej – miasto znalazło się też na pierwszym miejscu w kraju, jeśli chodzi o liczbę zachorowań na raka[60].

---

[56] A. Moździeż, M. Juszko-Piekut, J. Stojko, *Analiza poziomów stężeń B[a]P w powietrzu atmosferycznym miast Górnego Śląska w latach 1983–2005*, „Medycyna Środowiskowa" 2011, vol. 14(2), s. 20.

[57] K. Kocot, *Czynniki wzrostu umieralności w Polsce według badań empirycznych*, [w:] *Determinanty umieralności w świetle teorii i badań empirycznych*, red. M. Okólski, Warszawa 1990, s. 183.

[58] Badania wskazywały, że najwyższy poziom umieralności był w przypadku mężczyzn zamieszkałych stale na terenach dzielnic Śródmieścia i Podgórza i, że wiąże się to istotnie z najwyższym poziomem zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego, zwłaszcza dwutlenkiem siarki w poszczególnych rejonach Krakowa, K. Kocot, op. cit., s. 183.

[59] Ibidem, s. 182.

[60] Ibidem.

I choć jak wskazują z kolei autorzy współczesnego raportu: „W Polsce dotychczas nie przeprowadzono dużych badań kohortowych pozwalających na oszacowanie związku narażenia populacji na drobne pyły a zapadalnością na raka płuca oraz ocenę ewentualnych różnic pod tym względem między Polską a innymi państwami", to jednak dane opracowane w ramach międzynarodowych badań wskazują, że ryzyko zachorowania na raka płuca zwiększa się o 9% wraz ze wzrostem długookresowego narażenia populacji na PM2.5 o każde 10 μg/m^3[61].

Trudno oczywiście, zwłaszcza historykowi, na podstawie tak niepełnych informacji szacować, w jakim stopniu rosnące dynamicznie w latach siedemdziesiątych dynamiki zachorowań na nowotwory złośliwe stanowiły konsekwencję zanieczyszczań i zmian środowiskowych. Choć epidemiolodzy z reguły tempo zachorowań wiążą z konsekwencjami powszechnego w kraju palenia, to jednak bez wątpienia wpływ środowiskowy mógł być również nie bez znaczenia. Jak dowodzą badania współczesne, „przemawiające do wyobraźni jest przeliczenie ilości wdychanego z powietrzem benzo[a]pirenu na równoważną liczbę papierosów, którą musiałaby wypalić osoba dorosła o przeciętnej aktywności fizycznej, by dostarczyć do organizmu taką samą ilość tej substancji. W zależności od miejscowości i uwzględnianego roku, równoważnik ten może wynosić od kilkuset do nawet 3 tysięcy papierosów rocznie![62]".

Przyczyny powstawania nowotworów złośliwych są oczywiście jednak znacznie bardziej złożone, podobnie jak wielu innych chorób określanych mianem chorób cywilizacyjnych (w tym chorób układu krążenia).

> Prowadzone systematycznie od wczesnych lat dziewięćdziesiątych analizy skażenia powietrza, gleby oraz wód zgodnie podkreślają wyraźnie dostrzegane na terenie Polski oczyszczanie się środowiska. Powiązane jest to przede wszystkim z konsekwencjami przypadającej na lata dziewięćdziesiąte i początek roku 2000 restrukturyzacji przemysłu (w tym zwłaszcza zamknięcia lub ograniczenia produkcji wielu najbardziej uciążliwych zakładów lub instalowania najnowocześniejszych urządzeń minimalizujących szkodliwe emisje przemysłowe). Ale, jak pokazują jednocześnie analizy międzynarodowe, Polska nadal najgorzej wypada w rankingach czystości powietrza – w 2013 r. z 50 miast uznanych za najbardziej zanieczyszczane aż 20 zlokalizowanych było w naszym kraju[63]. I choć źródłem zanieczyszczeń są współcześnie tzw. niskie emitery – głównie związane z dynamicznie rozwijającą się od lat dziewięćdziesiątych motoryzacją prywatną oraz z emisjami z palenisk domowych – to, co warto zaznaczyć, te ostanie w dominującej mierze także odpowiadały przecież za emisje pyłów przed 1989 r.

Również w powiązaniu ze starzeniem się społeczeństwa wciąż obserwowana jest rosnąca dynamika zachorowań i zgonów na nowotwory złośliwe oraz choroby układu krążenia. Wysoka i, jak sugerują badania, wyraźnie rosnąca jest też skala chorób przewlekłych – w tym, w ramach chorób układu oddechowego, tzw. chorób obturacyjnych, powiązanych częstokroć z konsekwencjami pracy w warunkach szkodliwych. Wszystko to pokazuje też, że konsekwencje zdrowotne PRL-owskiej industrializacji, mimo odgórnych zmian, wciąż pozostają wyraziste.

---

61 J. Jędrak et al., op. cit., s. 56.

62 Ibidem.

63 J. Jędrak et al., op. cit., s. 14–15.

Podsumowanie

Odpowiadając zatem na postawione we wstępie pytanie dotyczące zdrowotności społeczeństwa polskiego u progu III RP, stwierdzić należy, że konsekwencje dokonującej się w PRL modernizacji (i industrializacji) pod względem zdrowotnym miały charakter ambiwalentny. Z jednej strony bowiem wskutek walki z chorobami zakaźnymi, realizowanej z sukcesem higienizacji podnosił się poziom sanitarny społeczeństwa, którego wyrazistym przejawem był spadek umieralności niemowląt, a także systematyczne wydłużanie się średniego życia.

Z drugiej jednak strony wyraźne zarysowane do początku lat dziewięćdziesiątych zjawisko nadmiernej umieralności mężczyzn wskazywało na niepokojące, choć dość skrzętnie skrywane przed opinią publiczną, tendencje.

Na lata siedemdziesiąte przypadło także tzw. przejście epidemiologiczne – czyli zjawisko charakterystycznej dla krajów rozwiniętych (Europy Zachodniej) minimalizacji lub eradykacji chorób zakaźnych i stopniowej dominacji tzw. chorób cywilizacyjnych, będących w znacznym stopniu zarówno konsekwencją wpływu uprzemysłowienia, jak i warunkowanych industrializacją, urbanizacją, mechanizacją i chemizacją nowych stylów życia.

W takim ujęciu jednak industrializacja rozumiana jako projekt modernizacyjny wiązała się z rosnącą w intensywności (nie tylko odgórną) ignorancją nie tylko dla świata natury (środowiskowych ekosystemów), ale rozumianą szerzej biologicznością samego kreatora świata później nowoczesności.

Bibliografia

100 lat ochrony środowiska, red. W. Szymalski, Radom 2020.

Determinanty umieralności w świetle teorii i badań empirycznych, red. M. Okólski, Warszawa 1990.

Domke R., *Ekologia i ochrona środowiska w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej*, „Humanities and Social Sciences" 2018, t. 23, 25, s. 31–50.

Glosowitz M., *Fluoroza – choroba zawodowa pracownic i pracowników rybnickiej Huty Silesia. Rwana historia*, „Praktyka Teoretyczna" 2022, 3(45), s. 223–247.

Grasica E., *Jak wyjść z kryzysu. Redakcyjna dyskusja o przyszłości środowiska*, „Aura" 1980, nr 4, s. 14.

Jarosz D., *„Pastuchy", „okrąglaki", „wieśniacy". Miasto peerelowskie i jego chłopscy mieszkańcy*, „Więź" 2007, 5, s. 106–115.

Jarosz D., *Modernisation through Contamination: Degradation of the Natural Environment in Poland (1945–1970) as Perceived by the Authorities and the Society*, „Acta Poloniae Historica" 2017, nr 115, s. 5–35.

Jędrak J. et al., *Wpływ zanieczyszczeń powietrza na zdrowie*, Kraków 2019.

Krok K., *Zmiany zanieczyszczenia środowiska na obszarach ekologicznego zagrożenia w Polsce*, „Studia Regionalne i Lokalne" 2004, nr 3 (17), s. 119–141.

Lange A., Wadowska-Król J., *Historia szopienickiej epidemii ołowicy a współczesny problem zanieczyszczenia środowiska na Śląsku. Z Doktor Jolantą Wadowską-Król rozmawia Aleksandra Lange*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego" 2022, 31, s. 1–9.

Małecki J., *Nie tylko przemysł zanieczyszcza wody*, „Aura" 1973, nr 2, s. 22.

Merklinger-Gruchała A., Kapiszewska M., *Oddziaływanie zanieczyszczeń powietrza na kondycję płodu*, [w:] *Środowisko a gospodarka hormonalna u kobiet*, red. M. Kapiszewska, Kraków 2011, s. 213–226.

Moździeż A., Juszko-Piekut M., Stojko J., *Analiza poziomów stężeń B[a]P w powietrzu atmosferycznym miast Górnego Śląska w latach 1983–2005*, „Medycyna Środowiskowa" 2011, t. 14(2), s. 15–23.

Niewiadomski A., *Oddziaływanie górnictwa siarki na środowisko przyrodnicze na przykładzie KiZPS „Siarkopol" w Machowie*, Kalisz 2014.

Rocznik Statystyczny Ochrony Zdrowia 1990, Warszawa 1990.

Skoczyńska A. et al., *Zdrowotne skutki zanieczyszczenia środowiska arsenem*, „Medycyna Środowiskowa – Environmental Medicine" 2018, t. 21, nr 3, s. 34–42.

Skopińska S., *Żganie w boku i krople dziewięciorakie. Pamiętnik*, Warszawa 2023.

Stogiera A., Buczkowska-Radlińska J., *Antropogeniczne źródła fluoru – wpływ na otaczające środowisko i stan zdrowia człowieka – przegląd piśmiennictwa*, „Dental Forum" 2014, nr 2, s. 60.

Szeliga M., *Z widokiem na Skawinę*, [w:] *Natura. Człowiek. Bunt*, „Tygodnik Powszechny" 2011, nr 16, dodatek specjalny, red. M. Olszewski, Ł. Kamiński, W. Pięciak.

Szpak E., *Zdrowie ludzi pracy – między propagandą i rzeczywistością (1945–1970)*, [w:] *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, red. P. Grat, Rzeszów 2017, s. 116–126.

Szpak E., *„Nieczyste niebo" i „czarcie złoto" – zdrowotne i środowiskowe konsekwencje powojennej industrializacji. Studium przypadku*, „Historyka. Studia Metodologiczne" 2016, t. 46, s. 187–196.

Szpak E., *„Zdrowie na peryferiach". Lecznictwo i opieka zdrowotna w praktyce codziennej pierwszych dwóch dekad PRL na przykładzie listów do władz*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2018, t. 16, s. 227–243.

Szpak E., *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa 2013.

Szpak E., *Uprzemysłowienie – przyrodniczy koniec starego Krakowa*, [w]: *Ekobiografia Krakowa*, red. R. Szmytka, A. Izdebski, Kraków 2019, s. 231–254.

Szpak E., *Listy do władz centralnych w świetle problemów opieki społecznej i zdrowotnej w PRL (1945–1989)*, [w]: K. Gajewski et al., *Listy do władzy 1945–1989. Studia przypadków*, Warszawa 2019, s. 53–82.

Szpak E., *Kłopotliwa dzielnica? Znaczenie Nowej Huty w społecznym postrzeganiu skali zagrożeń przemysłowych w Krakowie*, [w:] *Mój drugi dom? Huta im. Lenina*, przed. M. Niezabitowski, Kraków 2020, s. 87–100.

Zalewski Z., *Psychologia ekologicznego exodusu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 18–20.

Akty prawne

Rozporządzenie Rady Ministrów z 14 maja 1956 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, Dz.U. Nr 27 poz. 122.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 lipca 1954 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, Dz.U. Nr 35 poz. 145, 146.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1954 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych, Dz.U. Nr 35 poz. 146.

Uchwała nr 353 Rady Ministrów z dnia 19 listopada 1962 r. w sprawie udziału zakładów przemysłowych w organizowaniu opieki nad zdrowiem pracowników, M.P. 1962 Nr 82 poz. 384.

Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o włączeniu organizacji lecznictwa pracowniczego do państwowej służby zdrowia, Dz.U. Nr 67, poz. 466, 467.

Ustawa z dnia 19 czerwca 1997 r. o zakazie stosowania wyrobów zawierających azbest, Dz.U. Nr 101 poz. 628.

Zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 5 sierpnia 1964 r. w sprawie szczegółowych zasad kontroli społecznej nad realizacją zadań zakładów przemysłowej służby zdrowia, M.P. 1964 Nr 55 poz. 263.

dr hab. Ewelina Szpak, prof. PAN, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, e-mail: eszpak@ihpan.edu.pl

Summary

'Cancers Come from Artificial Fertilizers' – The Health Condition of Poles during Post-War Industrialization and Environmental Transformations

Industrialization, as a modernization project, subordinated the natural world to human activities through actions such as river regulation, land reclamation, and artificial fertilization. The intense focus on heavy industry, particularly after 1945, resulted in rapid environmental degradation due to the emission of high concentrations of toxic gases and increasing industrial pollution of rivers and the atmosphere. The consistent neglect of ecological threats, especially at the state policy level during the 1970s, led to a large part of Poland being described in sources as facing an ecological disaster. This situation began to reverse gradually only with the systemic changes and economic transformation after 1989. How did the worsening condition of the air, water, and soil from 1945 onwards, decade by decade, affect the health of residents in selected regions of post-war Poland? Did the 1990s and subsequent decades bring a real improvement in the health situation of Poles? As argued by Professor Witold Zatoński in one of his works on malignant cancers, is democracy truly healthier from this perspective? Can research on the impact of the natural environment (particularly the level of air pollution) on the past and present health condition of Poles be conducted in the same way? These are just a few of the fundamental questions that form the starting point for the proposed research.

Translated by Olgierd Dróżdż

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od X w. po współczesność

Bartłomiej Gapiński
Biblioteka Jagiellońska Uniwersytetu Jagiellońskiego
ORCID 0000-0002-7285-0480

Chłopska starość w XIX w. i pierwszej połowie XX w. Między historią a etnologią

Słowa kluczowe: ludowa starość, dożywocie, myślenie mityczne, tradycje prawne państw zaborczych, antropologia historyczna, historia XIX i XX w.

Tekst ten ukazuje specyfikę starości chłopskiej na przestrzeni XIX w. oraz w pierwszej połowie XX w. (zasadniczo odnosi się względem realiów do 1939 r. z kilkoma nawiązaniami do okresu PRL-u). Tematem tym zajmowali się głównie historycy i etnolodzy, postaram się zaprezentować oba spojrzenia na to zagadnienie. Debata nad historią starości wiejskiej niezwykle dynamicznie rozwija się współcześnie. Związane to jest z wieloma metodologicznymi zwrotami w historiografii, zwłaszcza wyodrębnieniem się paradygmatu antropologii historycznej[1]. Twórczość historyczna podejmująca w Polsce namysł nad tym zagadnieniem jest jednak wciąż niewystarczająca. Z nowszej literatury przedmiotu wymienić należy książki historyków z Warszawy (dwutomowe dzieło pod redakcją Agnieszki Janiak-Jasińskiej, Katarzyny Sierakowskiej, Andrzeja Szwarca[2]), historyków lubelskich (publikacja pod redakcją Anny Obary-Pawłowskiej i Małgorzaty Kołacz-Chmiel[3]), historię społeczną starości podejmowaną przez Dariusza Jarosza[4], Ewelinę Szpak[5] i Włodzimierza Mędrzeckiego[6], czy refleksję polskich demografów historycznych[7], ewentualnie można jeszcze przywołać propozycję

[1] *From Mentalités to Anthropological History. Theory and Methods*, red. D. Kałwa, B. Klich-Kluczewska, Kraków 2012.

[2] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, Warszawa 2016; *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, Warszawa 2016.

[3] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016.

[4] D. Jarosz, *Od dożywocia do emerytury. Ewolucja systemu zabezpieczenia starości na wsi polskiej w latach 1945–1989 i jej echa w korespondencji chłopskiej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2020, t. 18, s. 21–43, [online] https://apcz.umk.pl/PL1944/article/view/Polska.2020.02/27334 [dostęp: 13 XI 2021]; idem, *Ludzie „trzeciego wieku" i ich warunki życiowe w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2022.

[5] E. Szpak, *Nie(wy)godna starość. Los ludzi starych w świetle PRL-owskich skarg i zażaleń w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2019, t. 17, s. 235–261, [online] https://apcz.umk.pl/PL1944/article/view/Polska.2019.07/24150 [dostęp: 13 XI 2021].

[6] W. Mędrzecki, *Uwagi o starości na wsi polskiej w XIX wieku*, [w:] *Ludzie starzy i starość…*, t. 1…, s. 75–81.

[7] P. Guzowski, *Starość w życiu kmieci polskich przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, t. 58, z. 1, s. 101–110; M. Kopczyński, *Ludzie starzy w chłopskich i szlacheckich*

spojrzenia z perspektywy antropologii historycznej (rozumianej jako interdyscyplinarna subdyscyplina z pogranicza historii i etnologii[8]). Rozpatrywano historiografię zajmującą się starością i metodologię badań nad nią[9]. Ostatnimi czasy temat ten podjęli również etnologowie (i folkloryści)[10]. Niniejsze rozważania będą próbą przedstawienia historii starości chłopów polskich w założonym okresie z perspektywy kulturowej – zasadniczo źródłowo od materiałów zebranych przez Oskara Kolberga po prawne badania nad wsią Andrzeja Stelmachowskiego z końca lat czterdziestych XX w. Skupię się na włościanach będących Polakami i reprezentujących najczęściej wyznanie rzymskokatolickie. Materiał Kolberga będzie tutaj głównym źródłem historycznym (bez analiz treści bajek, których podjął się już szerzej Tomasz Kalniuk[11]). Źródło to, oprócz uwag i spostrzeżeń samego Kolberga, zawiera bogatą reprezentację opinii wcześniejszych ludoznawców (z pierwszej połowy XIX w.), pokazuje, jaki obraz ludu oni eksponowali, przytacza wypowiedzi samych włościan, teksty pieśni, przyśpiewek, porzekadeł, opisy rytuałów. Materiał Kolbergowski nadał kształt poruszanym tutaj problemom (poza refleksją nad współczesną myślą historyczną czy antropologiczną oraz aspektem

gospodarstwach domowych w Koronie u schyłku XVIII wieku, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, t. 58, z. 1, s. 111–119; S. Kozak, *Aktywność zawodowa ludzi starych w Galicji w początkach XX w. Zarys statystyczny*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2019, t. 80, s. 211–238; C. Kuklo, *Did the Abolition of Serfdom Affect the Life Cycle of Peasants in the Western Part of the Grodno Governorate in the 19th and Early 20th Centuries?*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2020, t. 42, s. 37–73; *Rodzina i jej gospodarstwo na ziemiach polskich w geografii europejskich struktur rodzinnych do połowy XX wieku*, red. P. Guzowski, C. Kuklo, Białystok 2019; J. Schmidt, *Spisy parafialne jako źródło badań nad starością i ludźmi starymi w XIX–XX wieku – na przykładzie parafii Siemiatycze*, [w:] *Nihil novi in historia? Materiały z XXV Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów oraz XVIII Zjazdu Studentów Archiwistyki*, Poznań 2021, s. 57–68.

8 B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014; idem, *Życie ludzi starych na wsi polskiej przełomu XIX i XX wieku oraz w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Ludzie starzy i starość…*, t. 2…, s. 111–121; idem, *Starość wiejska z pogranicza kujawsko-wielkopolskiego. Interpretacja międzywojennych świadectw notarialnych gwarantujących dożywocie*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny" 2022, t. 8, s. 189–209, idem, *Dożywocie jako ludowa nieformalna renta starcza. Analiza na podstawie zapisów notarialnych z pogranicza Wielkopolski i Kujaw*, „Ziemia Kujawska" 2022, t. 30, s. 43–55; idem, *Starość między mitem a historią (chłopska rzeczywistość od połowy XIX w do 1939 r.)*, „Przegląd Historyczny" 2023, t. 114, z. 1, s. 105–130, idem, *Obraz ludowej starości*, Gniezno 2021.

9 A.M. Jabłońska, *Starość w historiografii polskiej*, [w:] *Encyklopedia starości, starzenia i niepełnosprawności*, red. A. Zych, t. 3: *P–Ś*, Katowice 2017, s. 398–401; I. Młoźniak, *O zmienności pojęć: społeczna historia starości*, „Konteksty Społeczne" 2016, t. 4, nr 2 (8), s. 50–64 [online:] http://kontekstyspoleczne.umcs.lublin.pl/wp-content/uploads/2017/07/M%C5%82o%C5%BAniak-4-2-2016.pdf [dostęp: 30 XI 2021]; A. Szwarc, *Od Georges'a Minois do naszych dni. Refleksja wokół dyskursu historyków o starości w ostatnim ćwierćwieczu*, [w:] *Ludzie starzy…*, t. 1…, s. 31–41; M. Stawiak-Ososińska, *The History of Old Age in Poland (Outline)*, [w:] *Situation, Education and Activation of Elderly People in Europe*, red. M. Stawiak-Ososińska, S. Chrost, Kielce 2014, s. 26–51.

10 B. Walęciuk-Dejneka, *Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności*, Siedlce 2014, s. 23–58; eadem, *Przewodnicy po zaświatach – wizerunek ludzi starych w tradycyjnej kulturze ludowej*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 631–639; U. Lehr, *Oblicza starości*, „Etnografia Polska" 2003, t. 47, z. 1–2, s. 71–102; eadem, *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala*, Warszawa 2007; eadem, *Od dożywocia do emerytury. Społeczno-kulturowe uwarunkowania strategii przetrwania*, [w:] *Ludzie starzy i starość…*, t. 2…, s. 123–149; eadem, *Kulturowe paradygmaty starości w społeczności lokalnej. Tradycja i współczesność*, [w:] *Ludzie starzy i starość…*, t. 2…, s. 411–427; P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 529–531; T. Kalniuk, *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2014; idem, *Mocarstwo słabych. O wartości starców w kulturze ludowej*, „Poznańskie Studia Slawistyczne" 2013, nr 5, s. 131–141, [online:] file:///C:/Users/BG/AppData/Local/Temp/1022-933.pdf [dostęp: 22 VI 2021]; idem, *Starzec/Starucha*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 3: *p–z*, Toruń 2018, s. 201–206; O. Zadurska, *Naznaczeni od Pana Boga. Obcy wśród swoich na wsi polskiej XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2021, s. 180–188.

11 T. Kalniuk, *Mityczni obcy…*; idem, *Starzec/Starucha…*

demograficznym starości, czyli tematyką dwóch pierwszych, wprowadzających części oraz fragmentem o dożywociu, gdzie akurat do Kolberga szerzej nie nawiązuję). W takiej skali, jak w niniejszym tekście, materiał Kolbergowski dotyczący starości nie był jeszcze interpretowany.

Kwestionariusz badawczy niniejszej publikacji odpowiada strukturze jej poszczególnych wyodrębnionych części. W pierwszej z nich przedstawiłem ogólną refleksję nad chłopską starością w polskiej myśli historiograficznej i paralelnie zaprezentowałem starość będącą wynikiem procedur konceptualizacyjnych i narracyjnych dokonywanych przez etnologów. W drugiej części zwróciłem uwagę na demograficzne determinanty starości ludowej. W trzeciej spojrzałem na stereotyp starca w kulturze ludowej. W czwartej na życie miłosne seniorów. W piątej na ich rolę w ludowym lecznictwie. W szóstej proceder żebractwa starców. Następnie omówiłem praktyki dożywocia jako nieformalnej renty starczej. W ostatniej części przedstawiłem stosunek ludzi starych do śmierci.

1) Spojrzenie historyków i etnologów na chłopską starość

Starość cieszy się szczególnym zainteresowaniem historyków od stosunkowo niedawna. Przełomem niewątpliwie było podjęcie tego zagadnienia przez historyków szkoły *Annales* w latach osiemdziesiątych XX w. Pisali o starości: Georges Minois, Jean-Pierre Bois, Jean Delumeau[12]. Już na początku tej dekady Philippe Ariès przewidział: „Teraz będzie wiele prac na temat ludzi starych: już je rozpoczęto. I sądzę, że jeśli ktoś wkroczy na ten ugór, pójdzie za nim uniwersytecki kombajn i wkrótce powstanie cała biblioteka dzieł o starości”[13]. Z impetem tematyki starości podjęli się inni uczeni zachodni. Równolegle rozpatrywano to zagadnienie w świecie anglosaskim, by wymienić prace powstające pod redakcją takich historyków, jak: Peter Stearns, Paul Johnson i Pat Thane[14]. Historią starości zajmowali się również historycy w Polsce, przed wspomnianym we wstępie zwrotem w tej materii na początku XXI w. pisali o niej m.in. Andrzej Wyczański[15], Zbigniew Kuchowicz[16], Bohdan Baranowski[17], Andrzej Woźniak[18], Michał Kopczyński[19], Grzegorz Myśliwski[20]. Ale nawet uwzględniając ów zwrot, który śmiem twierdzić właśnie się dokonuje, ciągle historia starości, jak podkreśla Andrzej Szwarc, ma w Polsce charakter niszowy[21]. Celem dla historyków jest ukazanie,

---

12 G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1995; J.-P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1996; J. Delumeau, *Przedmowa*, [w:] G. Minois, op. cit.…, s. 5–7.

13 Cyt. za: M. Poprzęcka, *Wbrew naturze*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 5, s. 12.

14 *Old Age in Preindustrial Society*, red. P.N. Stearns, London 1982; *Old Age from Antiquity to Post-modernity*, red. P. Johnson, P. Thane, London–New York 1998; *A History of Old Age*, red. P. Thane, Los Angeles 2005.

15 A. Wyczański, *Opieka nad ludźmi starymi na wsi polskiej w XVI wieku*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Aymard et al., Warszawa 1992, s. 65–70.

16 Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985.

17 B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969.

18 A. Woźniak, *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i początku XIX wieku (wybrane zagadnienia)*, Wrocław 1978.

19 M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998.

20 G. Myśliwski, *Starość i długowieczność w Polsce do połowy XVI w. na tle porównawczym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2001, nr 3, s. 169–198.

21 A. Szwarc, op. cit., s. 41.

że fenomen starości (jako kategorii kulturowej) czy fenomen życia ludzi starych (jako kategorii społecznej) mają podłoże historyczne, że pozwalają poprzez refleksję nad nimi zrozumieć przeszłość, dopełnić obraz dziejów, opisać makrostruktury społeczne i indywidualne biografie, zrozumieć długie i krótkie trwanie. Historia jako nauka siłą rzeczy zwraca uwagę na przemijalność i trwanie, na diachronię, i tutaj należy podkreślić, dopełnić ją może bardziej zwracająca uwagę na synchroniczny porządek kulturowy etnologia. Oba spojrzenia przenikają się w oglądzie bogactwa rzeczywistości, tworząc diachroniczno-synchroniczną wykładnię. Jeżeli nawet jest owa szeroka wykładnia ciągle postulatem, to niewątpliwie znajduje ona odbicie w przypadku naukowego imperatywu badania tradycyjnej kultury chłopskiej XIX i pierwszej połowy XX w.

Historia kładzie nacisk na trwanie i przemijalność, etnologia koncentruje się na odnoszącym się do czasu „zawsze" micie[22]. Etnolodzy, oprócz porządkowania fenomenów kulturowych przez pryzmat synchroniczności, zwracają uwagę, że historyczne (diachroniczne) spojrzenie na dzieje jest stosunkowo nowym czasowo spojrzeniem, przychylają się do ujęć na przykład heterochronicznych, anachronicznych, polichronicznych[23]. Tematem starości zajmowali się szerzej w polskiej etnologii: Urszula Lehr[24], Tomasz Kalniuk[25], Beata Walęciuk-Dejneka[26], Anna Zadrożyńska[27], Piotr Kowalski[28], Olga Zadurska[29]. Piotr Kowalski tak modelowo zaprezentował etnologiczne ujęcie osób leciwych w społeczeństwach tradycyjnych:

> Starcy są istotami, którym przypisuje się status mediacyjności. Wynika to stąd, że tracąc moce płodności, wymykają się podziałom taksonomicznym rządzącym światem człowieka, wśród których podstawą są opozycje płci. W pewnym sensie przestają mieć znamiona męskości czy kobiecości. Starość ukazuje skutki destrukcyjnego działania czasu, przemijalności, rozpadu i nieuchronnego zmierzania ku śmierci. Zawieszenie seksualności przywołuje stan świata, gdy był on Rajskim Ogrodem Bezczasowej Jedności, kiedy to nie nastąpiło jeszcze rozdzielenie pełni, harmonijności świata. W myśleniu magicznym starców, podobnie jak dziecko, które jeszcze nie zyskało jednoznacznej definicji, sytuuje się niedaleko granicy rozdzielającej świat żywych i umarłych. W konsekwencji przypisane zostaje im ambiwalentne znaczenie, będące udziałem wszystkiego, co bliskie jest sacrum: bliskość śmierci budzi lęk i fascynację wizją uwolnienia od ludzkiej kondycji[30].

Ten hybrydyczny sposób odbioru starości, dodaje Beata Walęciuk-Dejneka, szczególnie rzutował na postrzeganie starej kobiety – wraz z utratą miesiączki nabywała ona przymiotów

---

22 K. Armstrong, *Krótka historia mitu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2021, s. 14.

23 D. Czaja, *Szczeliny czasu. Reminiscencje, repetycje*, Warszawa 2022, s. 65.

24 U. Lehr, *Oblicza starości*…; eadem, *U schyłku życia*…

25 T. Kalniuk, *Mityczni obcy*…

26 B. Walęciuk-Dejneka, *Przewodnicy po zaświatach*…

27 A. Zadrożyńska, *Światy, zaświaty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa 2000, s. 245–289.

28 P. Kowalski, *Kultura magiczna*…, s. 529–531.

29 O. Zadurska, op. cit., s. 180–188.

30 P. Kowalski, *Kultura magiczna*…, s. 529.

transgresyjności, tajemniczości, niezwykłości, podważając utarte kategoryzacje i porządek taksonomiczny[31]. Ważna była też mediacyjność i kontakt z tamtą stroną. Kowalski podkreśla:

> Mądrość starości, bogactwo życiowych doświadczeń tłumaczyć można ich [starców] wyłączeniem z normalnych funkcji życiowych. Mogą przesiadywać przy wejściu do zaświatów, gdyż także i w rzeczywistości znajdują się w strefie granicznej. Mogą sądzić, bo tracąc słuch i wzrok, otwarci są na inne widzenie i słyszenie, a dzięki temu zostają uwolnieni od względności ludzkiego świata[32].

Samo-wiedza starców kwestionuje wiedzę-władzę tego świata: wnikają oni w siebie, swe wnętrze i los (stąd przypisane im atrybuty wróżów), rozumieją lepiej, co istotne[33]. Ta dziwna zaświatowa wiedza pozwala inaczej spojrzeć, wzgardzić doczesnością, głębiej zrozumieć to, co istotne. Anna Zadrożyńska:

> Starzy ludzie odchodzą […] od życia. Świadczą o tym siwiejące włosy, pochylona ku ziemi postać, coraz gorzej słyszące uszy, mniej widzące oczy. Ale zazwyczaj towarzyszy temu głębsza refleksja nad życiem, z którą idzie w parze zmniejszenie się zainteresowania codziennością, częstsze przesiadywanie w domu lub przed domem, milczenie lub szeptanie sobie tylko wiadomych słów. Dawnymi czasy to właśnie podsuwało domysły, że starcy słuchają zaświatów, widzą „tamtych", toczą z nimi dysputy, pytają ich o radę. Dlatego uznawano, że mają prawo udzielać pozwoleń na ważne przedsięwzięcia w rodzinie, w wiosce, w parafii. Mogli też błogosławić i przeklinać, bezpiecznie przekraczać obrzędowe granice, zazwyczaj groźne dla ludzi. Byli przecież jedną nogą już na „tamtym" świecie[34].

Ta gradacja i fakt bliskości zaświatów najlepiej były widoczne w obrazie śmierci człowieka starego. Pisał o wsi kujawskiej Oskar Kolberg: „Jeżeli nieboszczyk był starym lub żonatym, malują trumnę na czarno lub orzechowo, jeżeli młodym, na czerwono lub niebiesko; jeżeli ubogim, jest ona z prostych desek zklepana"[35]. Czyli kolor trumny wskazywał na tamtą stronę. Czerń była też zwyczajowym kolorem odzieży człowieka starego, oznaczała wycofanie z życia i znaczyła degradację osoby, która jeszcze niedawno była rodzinnym, a nawet wiejskim znaczącym autorytetem[36]. Czerń to kolor feretronu kościelnego podczas pogrzebu, ale to też kolor bezpłodności, suchości i martwoty[37]. Śmierć – bezsens nadawała paradoksalnie sens życiu, pozwalając ustalić jego ramy – cezurę końcową. To zespolenie ze śmiercią seniora podnoszone w refleksji etnologicznej można też interpretować przez pryzmat filozoficznego konceptu: „organu-przeszkody". Jak wiadomo, wzrok pozwala oglądać świat tylko ludzką miarą, słuch jest paradoksalnie przyczyną głuchoty. Pytał Vladimir Jankélévitch: „ucho umieszcza nas w komunikacji ze światem brzmieniowym, czy

---

31 B. Walęciuk-Dejneka, *Ludowy obraz kobiety…*, s. 26.

32 P. Kowalski, *Kultura magiczna*…, s. 530.

33 D. Czaja, op. cit., s. 104–105.

34 A. Zadrożyńska, *Światy, zaświaty…*, s. 261–262.

35 O. Kolberg, *Kujawy*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 3, Wrocław–Poznań 1962, s. 249.

36 A. Chwalba, W. Harpula, *Cham i pan. A nam prostym zewsząd nędza?*, Kraków 2022, s. 119–120.

37 Z. Libera, *Semiotyka barw w polskiej kulturze ludowej i innych kulturach słowiańskich*, „Etnografia Polska" 1987, t. 31, z. 1, s. 126.

odgradza nas od muzyki aniołów?”[38]. Podobnie ze sprawnością ciała i inwalidztwem. W kulturze ludowej postrzegano aparat zmysłowy jako doczesny, ludzki, ułomny i grzeszny, ale przede wszystkim ograniczony i niewystarczający, stąd szwankowanie jego u ludzi starych bliskich tamtej stronie miało konotacje paradoksalnie z doznawaniem pełni, innej rzeczywistości, słuchaniem „muzyki aniołów” – te głosy wspomniane przez Zadrożyńską, bełkotane do siebie samego u starca mogły być rozpatrywane jako formy kontaktu z tą drugą stroną, wykraczanie poza ograniczenia, transcendowanie siebie.

O ile zatem historia patrzy na starość jako fenomen czasowy, na jej zmienność, odniesienie do wydarzeń, koniunktur i struktur długiego trwania, o tyle antropologia koncentruje się bądź na rekonstruowaniu archaicznego wzorca poprzez przekazy historyczne, bądź dostrzeganie cech starości uniwersalnych i przeciwnie relatywnych względem danej kultury. Oba ujęcia mają długą genealogię i tradycję takiego patrzenia na świat. Kreatywna zaś jest ich koegzystencja i wzajemne oddziaływanie.

2) Uwarunkowania demograficzne starości

W czasach nowożytnych osoby w wieku od 65 lat wzwyż stanowiły 2–3% ogółu mieszkańców wsi polskiej[39]. Mateusz Wyżga, badając zamożną podkrakowską parafię wiejską Raciborowice w XVIII w., podaje, że ludzie powyżej 60 lat stanowili tam blisko 6% ludności[40]. Natomiast Michał Kopczyński na podstawie danych archiwalnych ze schyłku XVIII w. na Kujawach, konkretnie na podstawie spisów z powiatów radziejowskiego i podgórskiego z 1791 r., oszacował liczbę osób od 60 roku wzwyż na 4,4% populacji tych terenów[41]. Pisze Kopczyński: „starość dla kobiet na wsi polskiej zaczynała się około pięćdziesiątki, a dla mężczyzn dopiero w 5–10 lat później, przy czym ci ostatni starali się utrzymać na pozycji głów gospodarstw domowych jak najdłużej”[42]. Model kujawskiej rodziny wiejskiej tego czasu, w opinii Kopczyńskiego, plasował się w pół drogi między modelem rosyjsko-bałkańskim, w którym seniorzy najczęściej pozostawali w swych rodzinach, przy tym będąc ich głowami, a modelem zachodnioeuropejskim (duńsko-angielskim), gdzie po oddaniu gospodarstwa osoby starsze przechodziły albo do samodzielnego budynku i opiekowała się nimi wówczas rodzina (niemiecki *Auszug*), albo wspólnota parafialna (Anglia)[43]. Rozszerzone i skomplikowane gospodarstwa rejestrowane na wsi rosyjskiej w XIX w. na ziemiach polskich były stosunkowo rzadko spotykane, a rodzina wielogeneracyjna ze względu na szybsze starzenie, wyczerpanie pracą na gospodarstwie, konsekwencje licznych porodów u kobiet czy rujnujących zdrowie chorób, otóż taka rodzina trójgeneracyjna, jeśli zaistniała, miała najczęściej już charakter niepełny (jeden

[38] V. Jankélévitch, *Muzyka i niewypowiedziane*, tłum. M. Gamrat, [w:] *Między potęgą dźwięku a niewypowiedzialnością muzyki. Gurney i Jankélévitch*, red. M. Gamrat, M.A. Szyszkowska, Warszawa 2022, s. 138.

[39] M. Wyżga, *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku*, Kraków 2019, s. 184.

[40] Idem, *Ludzie starzy w podkrakowskiej parafii Raciborowice w XVIII wieku*, [w:] *Społeczno-gospodarcze uwarunkowania i konsekwencje wydłużenia życia ludzkiego w Europie Środkowej w czasach nowożytnych*, Zielona Góra 2011, („Zielonogórskie spotkania z demografią”, t. 2), red. H. Kurowska, s. 115.

[41] M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską…*, s. 149.

[42] Ibidem, s. 151.

[43] Idem, *Starość nie radość? Ludzie starzy na wsi kujawskiej schyłku XVIII stulecia*, „Zapiski Historyczne” 1996, t. 41, z. 4, s. 62.

z starych małżonków nie żył, co oznaczało, że przy dziedziczących dzieciach była jedna sędziwa osoba: wdowiec lub wdowa)[44].

Wraz ze zmianami cywilizacyjnymi na wsi wzrosła liczba osób starszych. W drugiej połowie XIX w. już wyraźnie zwiększyła się liczba seniorów. W 1869 r. w Galicji ludzi w wieku 60 lat i więcej było 3,6% społeczeństwa, w 1880 4,6%, 1890 5%, 1900 5,9%, 1910 5,4%[45]. Wydłużał się też średni wiek trwania życia. W Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1850–1852 wynosił on 27,1 roku, by w latach 1896–1900 osiągnąć 44, a w latach 1906–1910 47,6[46]. Przy czym dłuższe było życie na wsi, gdzie wynosiło 45,6 roku, a w mieście 40,4 (za lata 1896–1900). W Galicji wraz z Bukowiną przeciętne trwanie życia człowieka w latach 1870–1880 wynosiło 27,8, a w latach 1906–1910 – 39,8 roku[47]. Starzenie się społeczeństwa w drugiej połowie XIX w. to konsekwencja tzw. przejścia demograficznego, jakie rejestrowano na ziemiach polskich. Analizuje je Krzysztof Zamorski. Przytacza dane statystyczne: i tak w roku 1848 na terenie Królestwa Polskiego osoby w wieku 60 i więcej lat stanowiły 3,4% społeczeństwa, a w 1897 już 6,1%. W Galicji również nastąpił wzrost z 3,6% społeczeństwa w 1869 do 5,9% w 1900. Wreszcie podobnie było w Wielkopolsce z 5,7% społeczeństwa w 1871 r. do 7,7% w 1910 r.[48] Większa liczba starców i wzrost wieku w Wielkopolsce spowodowany był wcześniejszym uwidocznieniem się w tym regionie procesów zwiększonego przemieszczania ludności oraz dynamicznym rozwojem gospodarki[49].

Na ziemiach polskich przełomu XIX i XX w. rejestrowano progresywny trend struktury wieku ludności, co szerzej analizuje Andrzej Gawryszewski i na jego ustalenia powołam się poniżej. Udział grupy dzieci wynosił 39,3%, grupy rodziców (15–49) 47,7% i dziadków (50 lat i więcej) 13%[50]. Odpowiadało to realiom rosyjsko-bałkańskim, np. w Bułgarii dzieci było 39,4%, grupa rodziców liczyła 45%, dziadków 15,6% czy w Rosji te wielkości to: 38,6%, 47,8%, 13,6%[51]. W tym samym czasie na zachodzie kontynentu zmniejszała się liczba dzieci i rosła liczba starców, np. we Francji w 1911 r. dzieci stanowiły 25,8%, rodzice 51,3%, dziadkowie 22,9%[52]. Na podstawie spisów z 1897 i 1900 r. ustalono, że ludzie od 60 lat wzwyż stanowili 6,3% społeczeństwa, w województwach centralnych późniejszej Polski było ich 6,1%, w województwach wschodnich 6,2%, zachodnich 7,6%, południowych 5,9%[53]. Wielkości te nie są szczególnie rozbieżne, ale zabór pruski miał większą liczbę seniorów, kontrastując z Kresami Wschodnimi, Polską centralną i z zaborem austriackim.

---

44 T. Wiślicz, *Od miłości do małżeństwa. O ludowej seksualności*, [w:] *Dzieje polskiej wsi*, „Polityka. Pomocnik Historyczny" 2024 (nr 2), s. 101.

45 *Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium*, Warszawa 1993, s. 82.

46 *Zarys historii Polski w liczbach. Społeczeństwo, gospodarka*, Warszawa 2012, s. 122.

47 Ibidem, s. 122.

48 K. Zamorski, *Transformacja demograficzna w Galicji na tle przemian ludnościowych innych obszarów Europy Środkowej w drugiej połowie XIX i na początku XX w*., Kraków 1991, s. 63.

49 C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 19.

50 A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 219.

51 Ibidem, s. 219.

52 Ibidem.

53 Ibidem, s. 221.

W II RP udział osób od 60 roku wzwyż jeszcze się zwiększył. W 1921 r. w wieku 60–69 lat było 4,7% społeczeństwa, w wieku 70 i więcej 2,5% społeczeństwa[54]. Według spisu z 1931 r. seniorzy (od 60 roku wzwyż) stanowili 7,9% społeczeństwa (2515,7 tys. na 31 915,8 tys. ogółu obywateli), z czego w miastach żyło 2,2% seniorów, na wsiach 5,7%. Ludzie starzy byli mniej obecni w dynamicznie rozwijających się miastach, gdzie dominowali młodzi i osoby w średnim wieku. W województwach centralnych starców było 7,9% społeczeństwa, wschodnich 7,1%, zachodnich 8,2% i południowych 8,2%. Kresy Wschodnie, zacofane cywilizacyjnie, posiadały najmniejszą liczbę seniorów, przy czym dominowała tam ich populacja w strukturze wiejskiej. Gdy w województwach zachodnich starców w miastach było 2,7%, a na tamtejszych wsiach 5,6%, we wschodnich odpowiednio 1% i 6,1%[55]. Dla całego kraju w roku 1927 dalsze trwanie życia osoby w wieku 60 lat wynosiło 14,4 lat, następnie opadło w wieku 65 lat do 11,4 lat, by skrócić się w wieku 70 lat do 8,8 lat[56]. Na początku lat trzydziestych (konkretnie na podstawie danych z lat 1931–1932), jak podaje Andrzej Gawryszewski, przeciętne trwanie życia wynosiło w Polsce 48,2 lata, gdy chodzi o mężczyzn, natomiast w przypadku kobiet 51,4[57]. Dla porównania w roku 2000 u mężczyzn ten wiek wynosił 69,7, u kobiet 78 lat[58].

Czyli seniorzy stanowili stosunkowo nieliczną grupę, co prawda na przestrzeni drugiej połowy XIX w. i pierwszej XX w. wzrastającą i to wyraźnie, ale jednak było to ciągłe ulokowanie w modelu rodziny chłopskiej (z bardzo dużą liczbą dzieci, dużą osób w wieku produkcyjnym i małą liczbą pokolenia dziadków). Bliżej tę specyfikę uzmysłowi tutaj statystyka ustalona przeze mnie na podstawie dwóch kościelnych ksiąg zgonów z przełomu XIX i XX w. (w dwóch przypadkach) i dwudziestolecia międzywojennego (w jednym przypadku). Pokazuje ona kontekst społeczny, specyfikę jakościową, jednak nie są to wielkości reprezentatywne. Jedna z parafii wiejskich pochodzi z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, jedna z Galicji. Ponieważ niewielką rolniczą parafię św. Elżbiety w Orłowie pod Inowrocławiem omówiłem już w innej publikacji[59], analizując księgę zgonów tej parafii[60], pozwolę sobie tutaj tylko zaprezentować oparte na danych uprzednio spisanych przez siebie dwa wykresy umieralności: w okresie przełomu XIX i XX w. jeden oraz drugi odnoszący się do I wojny światowej i międzywojnia. Kluczowa natomiast i pierwszy raz analizowana przeze mnie jest duża parafia na terytorium Galicji w Pcimiu.

Przyjrzałem się bliżej tej parafii z południowej Małopolski, leżącej na obszarze o kulturze rolniczej i pasterskiej. Zestawiłem dane z lat: 1890–1914, czyli ćwierćwiecza. Mieszkańcy badanej wsi galicyjskiej zajmowali się głównie rolnictwem, gospodarką leśną, hodowlą i wypasem zwierząt, w nikłym stopniu usługami. W interesującej mnie parafii św. Mikołaja[61] w latach tych zmarło 2212 osób, równo po połowie kobiet i mężczyzn. Noworodków było 696, osób w wieku 1–9 lat: 465; w dekadzie kolejnej 10–19 lat: 97; w przedziale 20–29 lat: 95; w następnym 30–39 lat: 85, w wieku

54 *Historia Polski w liczbach. Państwo, społeczeństwo*, t. 1, Warszawa 2003, s. 359.

55 Gawryszewski, op. cit., s. 223.

56 *Mały Rocznik Statystyczny 1934*, Warszawa 1934, s. 20.

57 A. Gawryszewski, op. cit., s. 195.

58 B. Synak, *Problematyka badawcza i charakterystyka badań*, [w:] *Polska starość*, red. B. Synak, Gdańsk 2002, s. 12.

59 B. Gapiński, *Ludzie starzy…*, s. 84–85, 338.

60 *Liber mortuorum* parafii Orłowo, Orłowo na Kujawach.

61 Parafia rzymskokatolicka w Pcimiu. Księga aktów zgonu (dotyczy wsi Pcim) (1890–1915), Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/2345/4.

40–49 lat: 121; w wieku przedstarczym 50–59 lat: 198; wkraczało zaś już w pierwszą dekadę starości 60–69: 253; w drugą dekadę wieku podeszłego to jest 70–79 lat: 167; nieliczni dożywali 80–89 lat: 34 i była tylko jedna osoba po 90 roku życia. Przytłaczają dzieci w pierwszej dekadzie życia (52% całości), co powoduje spłaszczenie średniej długości życia. Kto przeżył ten newralgiczny okres, miał dużą szansę dożycia starości, gdyż w okresie adolescencji, młodości i w wieku średnim rzadko umierano. Średnia wieku dla całości danych wynosiła 25,1 lat, dla kobiet: 25,1, dla mężczyzn podobnie: 25,11 lat. Prawie 30% wszystkich osób zmarło w okresie przedstarczym i starczym. Liczba mężczyzn w wieku 50–59 wynosiła 82 osoby, liczba kobiet w tym samym przedziale 50–59: 116; liczba mężczyzn dla przedziału 60–69: 118, odpowiednio liczba kobiet 60–69: 135; liczba mężczyzn 70–79: 74, liczba kobiet 70–79: 93; liczba mężczyzn 80–89: 18, liczba kobiet w tym wieku: 16, wreszcie jedna kobieta po 90 roku życia. Dane te potwierdzają feminizację starości, nie jest jednak ta przewaga kobiet wyjątkowo wysoka.

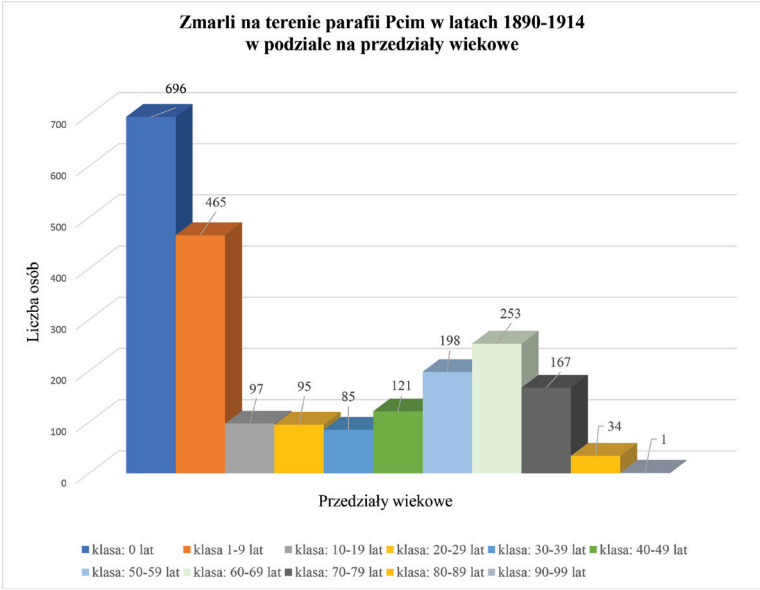

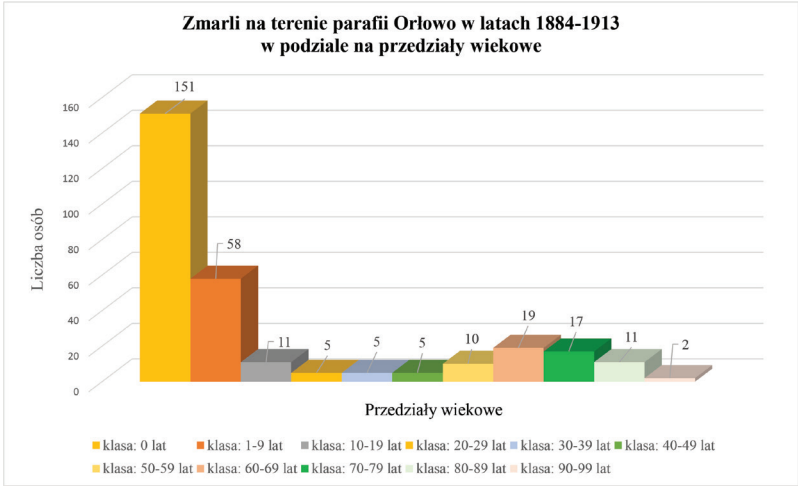

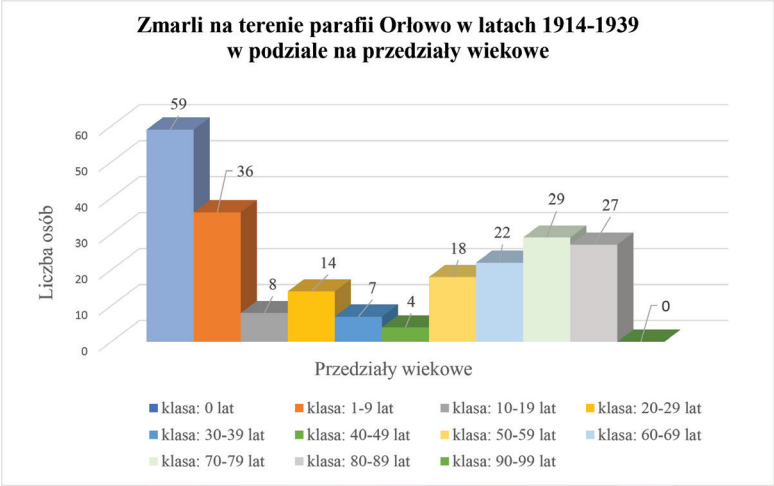

Zestawiając ze sobą Orłowo z lat 1984–1913 i Pcim 1890–1914, widać podobne tendencje: bardzo wysoka śmiertelność małych dzieci, niska umieralność w wieku średnim, stosunkowo wiele osób odchodzących w wieku przedstarczym i starczym. W przypadku danych z Orłowa z czasu I wojny światowej i międzywojnia widać większy wzrost średniej długości wieku umierających, przy wydatnym zmniejszeniu się liczby nieprzeżywających małych dzieci. W jednym i drugim okresie, kto przeżył wczesne dzieciństwo, miał dużą szansę na dożycie starości. To bardzo ważne ustalenie, gdyż fakt ten rzutował na mentalność wiejską: człowiek stosunkowo młody mógł bowiem zakładać, że starości dożyje, ją antycypować, wyobrażać sobie. Zestawiając te dane z wcześniej wymienionymi dla całości terenów wiejskich, widać postępujące starzenie się społeczeństwa (od schyłku XVIII w. poczynając, przy dużym wzroście wraz z „przejściem demograficznym" i dalszym progresem w II RP). Wydłuża się też wiek osób starszych.

Seniorzy to grupa słaba, w etnologii łączona z dziećmi; na tradycyjnej wsi, jako niewyrazista i zmarginalizowana, zaczynała być jednak coraz częściej spotykana. Równolegle zachodzi paradoks pomijania, spychania na margines życia, małej liczby starców i olbrzymiej dzieci, obie te grupy z czasem upomną się o swoją podmiotowość (za dzieci uczynią to pedagodzy, znawcy psychologii rozwojowej, później bardziej świadomi rodzice), ale będzie to zjawisko późniejsze, wówczas obie grupy są jeszcze rozpatrywane przez pryzmat tradycji, wiejskiego światopoglądu ugruntowanego na myśleniu religijno-magicznym, oralnym komponencie kultury, we wspólnocie lokalnej i w życiu sterowanym pracą.

3) Stereotyp człowieka starego na wsi

Położenie chłopstwa było odmienne w zależności od zaboru. Przez znaczny okres XIX w. wdrażano stopniowo reformy znoszące poddaństwo osobiste chłopów i wprowadzające uwłaszczenie. Miało to ogromny wpływ na mentalność. Seniorzy, podobnie jak ogólnie chłopi, wbrew temu, co głosi współcześnie się rozwijająca historia ludowa[62], wcale nie byli jednoznacznie niechętni wobec

[62] A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020; K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021. Na pomijanie tematu starości, rangi systemu dożywotniego na wsi i nowoczesnego wprowadzania świadczeń socjalnych na ziemiach polskich w książce Adama Leszczyńskiego zwraca uwagę ją

porządku pańszczyźnianego, dwór gwarantował także im opiekę na starość, amortyzował skutki niedołęstwa i zależności. W okresie wsi pańszczyźnianej dwór wpływał na kierowanie gospodarstwem przez chłopów, czy warunki jego przejęcia i podziału[63]. Stary chłop rozstrzygał tylko o przekazaniu nieruchomości, w kwestii osady głos miał dziedzic, co najwyżej uwzględniający życzenie kmiecia, którego z synów pozostawić na gospodarstwie[64]. W Wielkopolsce pan feudalny zatwierdzał dziedziczącego najstarszego syna starego gospodarza na następcę schedy[65]. Jak podaje badacz folkloru Józef Lipiński, w 1842 r. (co cytuje Kolberg) starsze chłopstwo z nostalgią wspominało tam czasy „na pańskim" i wcale tak jednoznacznie nie chwaliło usamodzielnienia – „separacyi", gdyż rejestrowało upadek obyczaju:

> Starzy ludzie powiadali mi, że lud pospolity nieskończenie był dawniej weselszy; że znikła owa ochota, kiedy to codziennie powracali z pola przy śpiewach z rozwieszonemi na grabiach chustami miasto chorągwi, wśród pląsów i radości. Staropolskie obrzędy weselne już dogorywają prawie, mniej dosłyszeć można śpiewek, niż to niegdyś niezawodnie bywało, bo od starych więcej się dowiedzieć możesz, niżli od młodzieży[66].

Kolberg opisuje też, jak w latach siedemdziesiątych XIX w. ceniono sobie pracę czeladzi dworskiej u pana. W okolicach Wrączyna pod Stęszewem ludoznawca, unaoczniając ów fakt, cytuje jeden z szematów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu:

> Lud roboczy pracowity, posłuszny, chętny i do swojego pracodawcy przywiązały, niechętnie też zagrodę swą porzuca, mając w niej zapewniony byt mu wystarczający; pracuje więc póki może, póki starczą siły a na starość nie potrzebuje wyciągać ręki o kęs chleba u obcych, bo dziedzic każdemu wyznacza stosowną emeryturę, z której dostatecznie wyżywić się może. Widzimy tu fornali i włódarzy, których dziadowie i pradziadowie, tu zrodzeni tenże sam sprawowali urząd; obcych tu się nie przyjmuje w obowiązki, chyba w największej potrzebie, co się jednak rzadko zdarza bo ludność miejscowa nie wynosząc się za granice osady, dostarcza dostateczną ilość robotnika. […] gdy jednemu fornalowi proponowano w innych dobrach włodarstwo z polepszeniem bytu, on na to odpowiedział, że: „wolę u naszego pana być fornalem niż u tamtego włódarzem". Byt tędy ludu, jak się o tem nadmieniło, jest w ogóle pomyślny; fornale tutejsi, gumienni i włódarze, wydają swe córki za synów gospodarskich, którym nie złą sumkę są w stanie dać w posagu[67].

Starość wyszydzano w życiu codziennym i folklorze (w tym drugim była bardziej ambiwalentna, starzec bowiem to często donator bohatera bajki, któremu pomaga, ale też demoniczny

recenzujący Dariusz Jarosz, idem, *Adam Leszczyński, Ludowa historia Polski: Historia wyzysku i oporu: Mitologia panowania [A People's History of Poland: History of Exploitation and Resistance: Mythology of Dominance], Warsaw: Wydawnictwo W.A.B., 2020, 669 pp., tłum. N. Sajewicz*, „Kwartalnik Historyczny" 2021, nr 5, s. 270.

63 B. Baranowski, op. cit., s. 146.

64 N. Kapuścińska, *„Na wycug do waju nie pójdę" – włościańska starość na wycugu*, [w:] *Społeczno-gospodarcze uwarunkowania i konsekwencje…*, s. 100.

65 W. Sobisiak, *Ludowe zwyczaje prawne*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, t. 3, Poznań 1967, s. 208.

66 O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 9, Wrocław–Poznań 1963, s. 42–43.

67 Ibidem, s. 48–49.

przeciwnik – antagonista)[68]. Ksiądz Władysław Siarkowski, pisząc o obyczajach chłopskich z okolic Pińczowa w drugiej połowie XIX w., odmalował dolę włościańską poprzez krótką anegdotę:

> Pan Bóg stworzył człowieka, powiedział mu: „będziesz żył dwadzieścia lat". Potem stworzył psa i rzekł mu: „ty będziesz żył dwadzieścia lat". Na to pies odrzekł: „Mój panie, tak długo będę żył, to się od starości ruszać nie będę mógł; prawie mi będzie dziesięć lat". Więc odtąd Pan Bóg postanowił, że człowiek przyjął dziesięć lat od psa, za konia dziesięć, a resztę za małpę. Toć stąd człowiek żyje swobodnie dwadzieścia lat, potem za psa musi czuwać dziesięć lat, dziesięć za konia musi pracować. Resztę lat rachują się za małpę dlatego, że stary człowiek podobny z powierzchowności do małpy i nim się mierżą (brzydzą) ludzie[69].

To dworowanie sobie z seniorów było na wsi często spotykane. Nie zawsze świadczy ono o starczej degradacji. Czasami żartowano ze starców, którzy mieli silną pozycję w gromadzie. Świat tworzony był przez rodzinę zorganizowaną na wzór patriarchalny z silną pozycją mężczyzny, głowy rodziny. Na wsiach wyznacznikiem kondycji starczej był system dożywocia – nieformalnej renty, zanim takowe pojawiły się od schyłku XIX w. (w Prusach), a funkcjonować będą masowo dopiero od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., w związku z upowszechnieniem przez władzę ludową systemu emerytalnego na wsiach. Szerzej dożywocie zostanie omówione w końcowej części tego artykułu.

Istniało jeszcze tzw. ukryte dożywocie. Spotykano je głównie na Kresach Wschodnich, ale też gdzieniegdzie w Królestwie, a nawet na terenach Wielkiego Księstwa Poznańskiego. O tym ostatnim regionie pisał Oskar Kolberg:

> W ogóle życie ludu wiejskiego w Wielkopolsce można nazwać patryarchalnem. Jednakowo się ubierają, stroją, wspólnie jedzą, bawią się, pracują, zgoła całe ich życie jest równe. Ojciec domu jest naczelnikiem całej rodziny i ani żona ani żadne dziecko, choćby dorosłe, bez wiedzy jego nic nie uczyni, a nawzajem ojciec nawet najbagatelniejszej sprawy bez porady żony, dzieci i domowników nie rozstrzygnie[70].

Anna Dodziuk i Danuta Markowska podały przykład rodziny z Podlasia postępującej według zasady ukrytego dożywocia:

> We wsi podlaskiej, Szczeglacin, pow. Łosice ludzie wspominają, jak to jeszcze w początkach XX w. była we wsi rodzina złożona ze starych gospodarzy i rodzin dwu synów, wspólnie gospodarująca i prowadząca jedno gospodarstwo domowe. Wszystkie decyzje dotyczące gospodarstwa rolnego czy kwestii budżetowych lub rodzinnych były podejmowane przez starych, nawet w takich sprawach, jak wydzielenie pieniędzy na zakup butów dla wnuków czy materiału na suknie dla synowych. W porze siewu synowie wynosili zniedołężniałego już zupełnie ojca na furę, podtrzymywali na niej i wysadzali na polu, by mógł rzucić pierwsze garści zboża. Podobnie

[68] Obszerniej o obrazie seniorów w folklorze: T. Kalniuk, *Mityczni obcy*…, s. 181–197.

[69] W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, do druku przyg.: K. Bracha, B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2003, s. [70].

[70] O. Kolberg, W. *Ks. Poznańskie*, cz. 1…, s. 58.

> stara matka dysponowała kluczami do spiżarni, wsadzała pierwsze ciasta wielkanocne do pieca […][71].

W XX w., już w międzywojniu, taki system ukrytego dożywocia stopniowo zanikał, był to model rodziny wschodnioeuropejskiej, natomiast zatriumfowało wówczas dożywocie wywodzące się z zachodniego modelu opieki nad seniorami.

Rodzice w systemie samego dożywocia, choć mieli autonomię, na ogół nie sprawowali już funkcji kontrolno-przywódczej wobec młodszych, żyli z zagwarantowanych produktów czy uprawianej dla nich część włości, pozostawali przede wszystkim w relacji do dzieci-gospodarzy. W ziemi chełmskiej, gdzie ubóstwo dominowało, Kolberg opisał złożone i niejednoznaczne relacje rodzinne:

> Zdarza się, gdy w rodzinie zgody zupełnie niema, starzy rodzice mieszkają przy dzieciach, żywią się sami, t. j. przy wspólnym ognisku we własnym garnuszku własną gotują sobie strawę, z zarobionych i wyżebranych pieniędzy i datków zakupioną. Jest to wynikiem zobopólnego układu, i nie przeszkadza temu, by dzieci nie udzielały niekiedy smaczniejszego kąska rodzicom, i wzajem od nich nie odbierały wyżebranych na wsi, lub we dworze łakoci. Oczywiście, w stosunkach tych, oboje starzy lub sama tylko matka może być „na swojem" stole (v. jadle), ojciec zaś jeśli owdowieje, nie mogąc się bez kobiecej obejść pomocy, stołuje się u dzieci „na dytynym chlybie"[72].

Na wsi galicyjskiej dochodziło do sytuacji, kiedy zmuszano starych rodziców, by jadali osobno, brzydząc się ich, podobnie ze względu na woń organizmu kazano im sypiać oddzielnie w stajni, nie w domu[73]. Zasadniczo wśród chłopów mamy do czynienia z apologią ziemi i prac rolniczych[74]. O jakości wieku starczego często decydowała przydatność do pracy na gospodarstwie i w domu, ona gwarantowała pozycję w rodzinie[75]. Pod tym względem pozycja starszej kobiety w jesieni życia była lepsza, dłużej od mężczyzny mogła pomagać, była przydatna w różnych pracach, poza tym znała się lepiej na obowiązkach domowych, niańczeniu małych dzieci. Królestwem tych kobiet była kuchnia, ponadto pomagały w zajęciach chałupniczych, ogródku, hodowli drobiu, podczas gdy stary mężczyzna rzadko tych czynności się imał i mógł być w związku z tym uznany za zbędnego[76]. I tak było, wśród żebraków dominowali mężczyźni[77]. By nie popaść jednak w marginalizację, zarówno jedni, jak i drudzy, stare kobiety i mężczyźni starali się wykazywać swoją sprawność, jeśli organizm niedomagał posiłkowali się innymi atutami: wiedzą, pamięcią, doświadczeniem[78].

Rodzina, a szerzej wieś będąca „federacją rodzin", kontrolowała życie. Właściwie wiele aktywności życiowych jej podporządkowano, tendencje indywidualistyczne zaś były marginalizowane, albo tabuizowane, jak na przykład los tzw. odmieńców[79]. Można inaczej jeszcze powiedzieć, że ten-

---

71 A. Dodziuk, D. Markowska, *Wiejska starość*, „Wieś Współczesna" 1967, R. 11, nr 12, s. 43.

72 O. Kolberg, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 33, Wrocław–Poznań 1964, s. 37.

73 N. Kapuścińska, op. cit., s. 103.

74 T. Kalniuk, *Mityczni obcy*…, s. 79.

75 N. Kapuścińska, op. cit., s. 104–105.

76 A.W. Brzezińska, *Wiejska baba – rola i miejsce starszych kobiet w tradycji i kulturze polskiej wsi*, [w:] *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, red. E. Zierkiewicz, A. Łysak, Wrocław 2005, s. 114.

77 B. Baranowski, op. cit., s. 150.

78 T. Kalniuk, *Mityczni obcy*…, s. 84.

79 A. Perzanowski, *Odmieńcy. Antropologiczne studium dewiacji*, Warszawa 2009.

dencje indywidualistyczne na dobre uwidocznią się dopiero w II RP. Tak o rodzinach jako niezależnych strukturach pisał Zygmunt Gloger w drugiej połowie XIX w. Charakteryzował konkretnie obrzędowość bożonarodzeniową. W „święte wieczory" na wsiach w okolicach Tykocina i Bielska, od Bożego Narodzenia do Nowego Roku obowiązywał zakaz prac po zmroku. Wówczas

> [z]ebrani domownicy i rodzina około ogniska, przy którem kilka pokoleń zwyczaj stary zachowywało, słuchali opowiadań starców o czasach dawnych, o tym świecie uroków i dziwów. Tradycya więc często tysiąc-letnia, w te długie zimowe wieczory utrwalając się w pamięci młodych pokoleń, robiła z nich nowe ogniwa długiego i starego łańcucha. Opowiadanie starych podań i baśni i pogrążenie myśli w świecie, który nazywamy przeszłością, przerywały często śpiewy nabożnych pieśni, podnoszące mimowolnie ducha wieśniaków do uczuć szlachetnych i prawych, do Boga, który, jak był przeszłości, tak i przyszłego nie-ziemskiego życia miał być panem[80].

Czyli porządek rodzinny dominował, uspójniał życie, ugruntowanie miał w religii (Bogu) i magii, jako taki był uznawany za niekwestionowany i odwieczny. Jan Stanisław Bystroń pisał o seniorach jako stróżach, gwarantujących „wierność przeszłości" i „stabilizację tradycyjnych form"[81]. Wyróżniali się starzy gospodarze spośród innych autorytetów wewnątrzwiejskich (np. znachorów, pszczelarzy, kowali, młynarzy) i zewnętrznych wobec społeczności wiejskiej (związanych z plebanią czy dziedzicem)[82].

Pozycja seniorów w tym porządku spajała rodzinę, decydowała o transmisji tradycji na inne generacje. Zachodziły jednakże zmiany. O ile w pierwszych latach po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim starsze pokolenie stało na straży obyczajowości i organizowało młodej generacji życie religijno-obrzędowe, o tyle przed I wojną światową, w związku z otwartością na świat i mobilnością, prymat tradycji i głosu starszych osłabł, a w II Rzeczypospolitej na tych ziemiach w obliczu kryzysu ekonomicznego wręcz doszło do buntu młodzieży i powstania wielu niezależnych organizacji rówieśniczych[83]. Mimo to do II wojny światowej tradycyjny sposób wychowania, przygotowujący do życia w zastanej społeczności lokalnej, z dużą rolą seniorów, miał dominujące znaczenie na wsi polskiej. W kształtowaniu osobowości liczyły się rodzina, grupa rówieśnicza i społeczność wiejska[84]. Były tutaj też swoisty despotyzm i nieugiętość starszych. Ciągle przedstawiciel młodego pokolenia, zwłaszcza w związku ze zwlekaniem przekazania gospodarstwa przez seniora, musiał się liczyć z głosem tego ostatniego, który brzmiał nieustępliwie, jak to ujął Włodzimierz Mędrzecki: „jak będziesz na swoim, to sobie będziesz zmieniał, a póki co, rób jak ci każą"[85].

Jednakże wpływ seniorów na losy młodszych generacji przez cały omawiany okres był istotny. Powiadano: „jakie tatki i matki, takie będą dziatki"[86]. Od początku uczono w rodzinie posłuszeń-

[80] [Z. Gloger], *Zwyczaje ludu z okolic Tykocina i Bielska zebrał i opisał Zygmunt Gloger*, „Biblioteka Warszawska", styczeń 1868, s. 145, cyt. za O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 5, *Dzieła wszystkie*, t. 28, Wrocław–Poznań 1963, s. 75.

[81] J.S. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 31.

[82] Ibidem, s. 31–40.

[83] W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 180.

[84] Ibidem, s. 204.

[85] Ibidem, s. 198.

[86] N. Kapuścińska, op. cit., s. 110.

stwa i szacunku wobec starszych[87]. Zastanawia określenie „dziadki" obok „dziatki" (jak gdyby los najmłodszej i najstarszej generacji w wiejskim świecie był paralelny)[88]. Nina Kapuścińska podkreśla, że na wsi oziębłość i brutalność wobec dzieci odbijała się na losie osób starych, kiedy zdali już gospodarstwo: dawniej krzywdzeni po prostu brali odwet na swoich oprawcach, kiedy ci stali się słabi. Pod tym względem osoby, które pomimo wiejskiej nędzy potrafiły wcześniej zdobyć się na miłość wobec dzieci, miały bardziej pogodną starość[89]. Seniorzy socjalizowali i wychowywali młodsze generacje. Nawet kobieta, która przenosiła się do domu męża, przez większość życia przez to traktowana jako „obca", w starości stawała się bardziej „swoja". Przypisywano jej rolę matrony, „strażniczki rodowego ogniska", niezwykle silną względem innych członków wspólnoty domowej nawet w tak spatriarchizowanym świecie[90]. Zresztą pozycja kobiety była na wsi niezwykle wyrazista, od niej genezę miały postępujące procesy indywidualistyczne (co potwierdzają zgodnie uczeni, tacy jak Wiliam Thomas i Florian Znaniecki[91], Włodzimierz Mędrzecki[92], Izabella Bukraba-Rylska[93]).

Po przejściu na dożywocie i pojawieniu się wnuków dziadkowie byli zmuszeni ustąpić młodym gospodarzom. Trzeba było dokonać podziału na przykład w dostępie do spożywanych pokarmów, starzy jedli po dziedziczących, a nawet małych dzieciach – na przednówku, kiedy panował powszechny niedobór, pierwsze dostawały dzieci. Powiadano w XIX w.: „Nażył się – wystarczy mu!" i w realiach ciągłego niedoboru nie leczono czy nie żywiono należycie seniora, a w skrajnych przypadkach głodzono i przyspieszano w ten sposób jego śmierć[94]. Bywało, że sam senior, nie mogąc pracować, odmawiał należnego mu posiłku, albo poprzestawał na spożywaniu mleka[95]. Andrzej Chwalba i Wojciech Harpula tak o tym piszą:

> Świat skromnych zasobów chłopskich wręcz obligował syna do drakońskich i nieludzkich (przynajmniej z dzisiejszej perspektywy) decyzji, takich jak ograniczenie przydziałów żywności dla starych rodziców. To przyspieszało nieuchronne. Nie inaczej byli traktowani chorzy, niedołężni i kalecy[96].

Zmieniało się też na starość miejsce snu – seniorzy spali na piecu. W Krakowskiem, w chałupach, gdzie było więcej izb niż jedna, pozwalano sobie w połowie XIX w. na podział na dwie części domu zapewnione średniemu pokoleniu i starcom: „Gdy chłop ożeni syna lub córkę wyda za mąż i młode małżeństwo przyjmie do siebie, wtedy młodzi stale zamieszkują izbę letnią, a starzy zostają

---

87 W. Mędrzecki, *Intymność i sfera prywatna w życiu codziennym i obyczajach rodziny wiejskiej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Rodzina – Prywatność – Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 108.

88 M. Wyżga, *Chłopstwo. Historia bez krawata*, Kraków 2022, s. 171.

89 N. Kapuścińska, op. cit., s. 112.

90 A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, cz. 2: *O polskiej tradycji obrzędów ludzkiego życia*, Warszawa 1988, s. 131.

91 W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1: *Organizacja grupy pierwotnej*, tłum. M. Metelska, Warszawa 1976, s. 103–104.

92 W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach…*, s. 66–67.

93 I. Bukraba-Rylska, *Polskiej wsi Logos i Ethos*, słowo wstęp. B. Gapiński, Gniezno 2019, s. 273–276.

94 A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001, s. 107.

95 U. Lehr, *Od dożywocia do emerytury…*, s. 138.

96 A. Chwalba, W. Harpula, op. cit., s. 121.

w zimowej"[97]. W pewnej mierze gwarantowano seniorom miejsce dla nich dogodne, bo cieplejsze, ale część reprezentacyjną dostawali jednak młodzi. Jean-Pierre Bois, pisząc o Alzacji u schyłku XIX w., równie dobrze mógłby pisać o wsi polskiej. Po zdaniu gospodarstwa seniorzy:

> Opuszczali […] alkowę w głównej izbie i przenosili się na jedno z miejsc z góry wyznaczonych w domu na ten cel; czasami dziadek miał dla siebie nieco miejsca przy piecu albo na piecu, jeśli był on zbudowany na kilku poziomach; zaznaczał je leżącą tam poduszką. […] [W czasie posiłku] [p]odawano mu jedzenie po synu, tracił przywilej krojenia chleba i dzielenia mięsa. Naprzeciw siedziała babka, która pomagała gospodyni przy podawaniu do stołu. Jeśli dziadkowie nie zajmowali się już żadną pracą, zdarzało się, że nie dopuszczano ich do rodzinnego stołu i jedli samotnie[98].

Tracąc w samej rodzinie seniorzy, a zwłaszcza kobiety, zyskiwali jako osoby mediujące i ułatwiające komunikację między poszczególnymi rodzinami w wiejskiej gromadzie. Taką osobą w XIX w. była zwłaszcza starsza babcia, czy ciocia, nazywane humorystycznie i prześmiewczo „kwokami". Kolber, tak charakteryzował taką osobę: „Kwoka [to] kobieta stara, troszcząca się o wszystkich, opiekująca się losem całej okolicy, obgadująca wszystkich i wiedząca doskonale tajemnice wszystkich sąsiadów"[99]. Mężczyźni wyróżniali się jako swaci czy starostowie weselni, ułatwiali zawieranie związków małżeńskich, choć małżeństwa kojarzyły też babcie. Jan Słomka wspominał sytuację z czasów swojej galicyjskiej młodości: „Na […] weselu babka upatrzyła mi narzeczoną, zmówiwszy się z jej rodzicami przy stole. Gdy rzecz między sobą uradzili, przywołali do stołu nas młodych, którzyśmy się dotąd zupełnie nie znali i objawili nam swoją wolę"[100]. Starsze kobiety pomagały w porodach i angażowały się na chrzcinach. Starzy wujowie, stryjowie i dziadkowie wyróżniali się w ramach tworzących gromadę zespołów krewniaczych[101].

Cechą specyficzną w odnoszeniu się do osób starszych było tzw. dwojenie i trojenie. Polegało to w pierwszym przypadku na zwracaniu się do seniora w drugiej osobie liczby mnogiej, co było bardziej dystyngowane (choć na przykład w „Chłopach" Władysława Stanisława Reymonta bywało i krnąbrne, prześmiewcze, sarkastyczne)[102], w drugim przypadku zaś mówiono w trzeciej osobie liczby mnogiej, kiedy seniora nie było fizycznie przy rozmowie, a dzieci, wnuki wypowiadali się o nim z szacunkiem. Na Kujawach w relacji Kolberga tak charakteryzowano dwojenie:

> Młodzi mówiąc do starszych, oraz ci ostatni pomiędzy sobą, *dwoją sobie*, to jest mówią do siebie *wy*. Parobcy, bezżenni i dziewczęta, nawet nie znani sobie i po raz pierwszy się widząc, *ty-kają* się mówiąc do siebie: *ty:* wyjąwszy tylko, gdy się pokumają; wtenczas nawet rodzeństwo, to jest: brat i siostra, nazywają się między sobą *kumotrem* lub *kumoszką*, i *dwoją sobie* nawzajem[103].

---

97 O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Wrocław–Poznań 1962, s. 161.

98 J.-P. Bois, op. cit., s. 294.

99 O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 8, Wrocław–Poznań 1962, s. 331–332.

100 J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Tarnobrzeg 2008, s. 16.

101 K. Zamorski, *Pojęcie tradycyjnej społeczności wiejskiej w polskiej literaturze socjologicznej i etnograficznej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1985, t. 46, s. 133.

102 W.S. Reymont, *Chłopi*, t. 1–4, Warszawa 1970; J. Bachórz, *Na wycugu i w jego pobliżu. Fragmenty rozważań o problemach starości w „Chłopach" Reymonta*, [w:] *Dojrzewanie do pełni*…, s. 293.

103 O. Kolberg, *Kujawy*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 3…, s. 51.

Podobnie było w przypadku rodziców chrzestnych. Emil Kierski w „Tygodniku Illustrowanym" w 1861 r., pisząc o ludzie wielkopolskim, tak charakteryzował kmotrów i starców:

> Kmotrowie, to jest tacy, którzy komuś trzymali dziecko do chrztu, choćby bracia pomiędzy sobą, albo ojciec z swem dzieckiem, mówią sobie zawsze przez „Wy", a nazywanie przez „Ty" ze strony kmotra uchodzi za największą obrazę. Uszanowanie względem starszych okazują także przez nazywanie ich w liczbie podwójnej; starszy zaś młodszemu, bez względu na jego mienie, mówi: „Ty" – Mówiąc o rodzicach do innych ludzi, nazywają matkę lub ojca „Oni")[104].

Używanie liczby mnogiej względem seniorów było powszechne na wsi nie tylko Polski zachodniej. Józef Gluziński w rozprawie: *Włościanie polscy od Zamościa i Hrubieszowa* pisał:

> Przy rozmowie w sąsiedztwie i w stosunkach rodzinnych, częstokroć bezwzględnie na nierówność wieku i powinność czci dla starszych (szczególniej u Rusi) używają zaimków osobistych poufałych: ty, ciebie, tobie, twój. Dla nieznajomych i starszych wiekiem lub jakiem wyższem w ich towarzystwie znaczeniem, używają tych samych zaimków w liczbie mnogiej: „wy, wasze", zkąd zapewne poszedł następnie wyraz: waszeć – toż samo w słowach używają przy wyrażeniu się liczby mnogiej, naprzykład: widzicie, słyszycie! I t. d.[105]

Używanie liczby mnogiej to maniera dystyngowana, oprócz starych chłopów zarezerwowana w porządku pańszczyźnianym dla panów (ziemian), ewentualnie duchownych. Kolberg zarejestrował, opisując Radomskie: „Do osoby pojedynczej wyższego stanowiska lub starszej, używają Sandomierzanie zawsze liczby mnogiej, i wyrażają się tak: Pan przyjechali z miasta – Wojciech zaprzęgli konie – matka v. matuś pośli w pole"[106].

Ludzie starzy byli też źle traktowani, podobnie jak samotni (bezżenni i niezamężne), gdyż nie wpisywali się w prymat życia rodowego nad indywidualnym, a szerzej filogenezy nad ontogenezą. Wiliam I. Thomas i Florian Znaniecki najlepiej to chyba oddali:

> Osoba, która nie wstępuje w związek małżeński w ustalonym czasie, tak samo jak stary człowiek, który nie umiera w ustalonym wieku, wywołuje w grupie rodzinnej postawę nieprzychylnego zdziwienia; te jednostki zdają się zatrzymywać w środku nieprzerwanego pochodu naprzód, inni podchodzą do nich i zostawiają ich w tyle[107].

Człowiek stary, zwłaszcza kobieta, tracąc moce płodnościowe i siłę organizmu, będąc na dożywociu, mając słabszy głos w życiu gromady, niewiele mógł zaoferować rodzinie i stawał się dla niej ciężarem. W surowej ekonomii wiejskiej patrzono nań niechętnie jako na „bezużytecznego darmozjada"[108] czy „zbyteczną gębę do żarcia"[109], innym razem mówiono: „darmo je chleb"[110]. Zarówno

---

[104] E. Kierski, *Zwyczaje, zabobony i obrzędy ludu w niektórych okolicach ks. poznańskiego*, „Tygodnik Illustrowany" 1861, nr 109, s. 161, cyt. za: O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, *Dzieła…*, t. 9…, s. 58.

[105] O. Kolberg, *Lubelskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 16, Wrocław–Poznań 1962, s. 24.

[106] Idem, *Radomskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 20, Wrocław–Poznań 1964, s. 302.

[107] W.I. Thomas, F. Znaniecki, op. cit., s. 110.

[108] D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza po czasy współczesne*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 261.

[109] B. Baranowski, op. cit., s. 147.

[110] U. Lehr, *Od dożywocia do emerytury…*, s. 138.

w czasach pańszczyźnianych (kiedy w przypadku zdania włości liczyć się należało z panem, a starzy chłopi nie mieli przeważnie praw do gospodarstwa[111] i często kończyli zmarginalizowani na komornem u swoich z rodziny, ale też bywało, że u obcych), jak i później, w XX w. model rodziny patriarchalnej i wielopokoleniowej wcale nie przeważał. Biorąc pod uwagę ustalenia etnografii i demografii historycznej, był on dominujący w okresie przejściowym i na stosunkowo krótko – tylko w drugiej połowie XIX w., po reformach agrarnych w momencie przechodzenia od gospodarki pańszczyźnianej do kapitalistyczno-rynkowej w rolnictwie[112]. Równolegle na przestrzeni drugiej połowy XIX i pierwszej XX w., jak dodaje z kolei Włodzimierz Mędrzecki, nastąpiła stopniowo emancypacja młodszych generacji chłopskich spod władzy szerszego kręgu rodzinnego i kontroli opinii publicznej[113]. Choć należy mieć na względzie to, że ten obraz wsi w dwudziestoleciu międzywojennym był jeszcze ciągle synkretyczny, tradycje archaiczne, pogańskie, magiczne i religijne istniały obok strategii pozyskiwania pieniędzy na rynku kapitalistycznym. Ważna była nieustannie rodzina, gospodarstwo, społeczność wiejska i Kościół[114]. Seniorzy związani organicznie z ludową wizją świata stali akurat na straży wartości konserwatywnych, w nikły sposób ingerując w wyłaniającą się nowoczesność i ład kapitalistyczny.

Podskórnie i niepostrzeżenie zachodził jeszcze jeden proces, typowa dla świata Zachodu stopniowa tabuizacja starości, której wówczas nie rozumiano. Jednakże w tradycyjnym wiejskim modelu wieku starczego senior był na piedestale, reprezentował przy tym wartości skrajne: wywyższenie – upodlenie, mądrość – głupotę, siłę – słabość, szacunek – wzgardę itd. W micie starość była ambiwalentna, biegunowa, reprezentowała sakralny żywioł, coś, co wymykało się ludzkim rachubom, co raczej było obce na tym padole i w zwykłym życiu.

4) Rola seniorów w życiu miłosnym

Przechodząc dalej do obrzędowości i obyczajowości wiejskiej, należy stwierdzić, że osoby stare bardzo często funkcjonowały w kulturze słowa mówionego, nawet jeżeli umiały czytać. Tradycja i jej przekaz miały w dużym stopniu charakter oralny. Analfabetyzm na wsi najwyższy był też wśród grupy osób od 60 roku życia wzwyż. W 1931 r. wynosił 56,3% starych mieszkańców wsi. Dla mężczyzn odpowiednio: 49,6%, dla kobiet: 62,3%. W województwach centralnych było 60,6% starszych analfabetów na wsi, potem odpowiednio we wschodnich: 74,1%, zachodnich: 12,2%, południowych: 60%[115].

Starcy wyróżniali się w obrzędowości jako swaci, starostowie, celebransi rytuałów pogrzebowych. Dziadowie kościelni byli chętnie proszeni na rodziców chrzestnych czy świadków podczas ślubów, wyrażono się o nich, choć na co dzień żyli w nędzy, jako o „czcigodnych starcach"[116].

---

111 J. Rutkowski, *Studia nad położeniem włościan w Polsce w XVIII wieku*, [w:] idem, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI–XVIII w.*, wyb. W. Kula, Warszawa 1956, s. 170–171; M. Wyżga, *Ludzie starzy w podkrakowskiej parafii…*, s. 117.

112 D. Markowska, *Rodzina wiejska na Podlasiu 1864–1964*, Wrocław 1970, s. 195; M. Kopczyński, *Starość nie radość…*, s. 56.

113 W. Mędrzecki, *Intymność i sfera prywatna…*, s. 120.

114 Idem, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022, s. 144.

115 *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 28.

116 M. Wyżga, *Ludzie starzy w podkrakowskiej parafii…*, s. 120.

Często ich zapraszano, by brali udział w obrzędach od kołyski aż po grób. W okolicach Żywca pisał Kolberg: „Na kumów zapraszają oni zwykle osoby w podeszłym będące wieku, a nawet starców, w przekonaniu, że dziecka życie w analogii zostaje z wiekiem kuma i dosięgnie przynajmniej jego wieku”[117]. Wyróżniali się podczas części oficjalnej zalotów. W swaty w okolicach Czyżyn, Prądnika pod Krakowem szli w czwartek (przed planowanymi niedzielnymi zapowiedziami ślubnymi w kościele) konkurent ze swym ojcem „lub najstarszym z rodziny”[118] do domu przyszłej panny młodej (wieczór ten kończyły zaręczyny).

Istotna była szczególnie rola starosty weselnego, którym częstokroć był starzec. On przewodził inicjacji. Podczas wesela na Sandomierszczyźnie starosta weselny pouczał młodych, jak mają się zachowywać po ślubie: „Ja stary starosta, który tu z okazyi poćciwych ludzi stoję i gadam, mówię wam abyście się sanowali, kochali, boć to nie na jeden rok ani na dwa bierze się męza albo zonę, ino na całe zycie”[119]. W okolicach Brzeska nad Wisłą w Kieleckiem, gdy zaręczyny odbywały się w sobotę, również starszy mężczyzna umoralniał. Pisał o tym Kolberg: „W sobotę są zaręczyny; przytem ma starosta przemowę o obowiązkach młodej pary, dodając aby na starość rodziców szanowali na to, aby i ich także po śmierci Pan Bóg szanował”[120]. Czyli senior niejako przywoływał treść czwartego przykazania, jedynego, przy którym jest też błogosławieństwo: „Czcij swego ojca i swoją matkę, jak ci nakazał Pan, Bóg twój, abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą ci daje Pan, Bóg twój” (Pwt 5, 16). Senior pozwalał sobie na wyrażenie transcendentalnego wręcz wymiaru czci rodziców.

Sfera erotyczna była silnie stabuizowana. Niemniej jednak zdarzały się rubaszne przyśpiewki, jak ta z Mazowsza:

> Wlazł stary za piec, rozgrzał się
> i spojrzał między nogi, roześmiał się.
>
> A jesce ja, moja zono, nie stary,
> kiedy moje rewerendy powstały[121].

Albo ta z Poronina:

> Umar stary, umar,
> lezy już na desce,
> spoglondo do góry,
> obłapiołby jesce[122].

Zasadniczo jednak starcze amory były źle widziane. Jak pisze Mateusz Wyżga o wsi krakowskiej, bywało w czasach nowożytnych, że owdowiały gospodarz poślubiał żonę o 30–40 lat młodszą[123]. Choć do takich sytuacji dochodziło i później, brano przy tym takich seniorów na języki.

---

117 O. Kolberg, *Góry i Podgórze*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 44, Wrocław–Poznań 1968, s. 42.

118 Idem, *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wrocław–Poznań 1963, s. 10.

119 Idem, *Sandomierskie*, *Dzieła wszystkie*, t. 2, Wrocław–Poznań 1962, s. 29.

120 Idem, *Kieleckie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 18, Wrocław–Poznań 1963, s. 105.

121 Idem, *Mazowsze*, cz. 6, *Dzieła wszystkie*, t. 41, Wrocław–Poznań 1969, s. 258.

122 Idem, *Góry i Podgórze*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 45, Wrocław–Poznań 1968, s. 242.

123 M. Wyżga, *Homo movens…*, s. 185.

Powiadano: „Pobiorą się stare kości – więcej sromu niż miłości (o małżeństwie)”[124]. W Galicji żartowano sobie, jak podał Wincenty Witos, ze starych mężczyzn, którzy „zgłupieli”, gdyż zapragnęli poślubić młódki, mówiono o takich z drwiną, że „sieją pszenicę dla cudzych wróbli”[125]. Wiele wskazuje, że młode panny takiego ożenku z wdowcem czy jeszcze gorzej ze starym kawalerem nie chciały. Górale ze wsi Maniowy śpiewali:

Chcą mnie wydać, co mi z tego,
kiej mnie dają za starego.
U starego siwa broda,
a ja jesce jak jagoda[126].

Miłość miała być domeną młodszych generacji, seniorom pozostawiono doczekiwanie końca swych dni na piecu (gdzie nawet miano ich odseparować, zagrodzić), pilnując ognia w chałupie. Górale z Poronina nucili:

Staremu, staremu,
za piecem zagrodzić,
a młodemu kozać,
za dziewcynom chodzić[127].

A w przypadku małżeństwa ze starcem, w tekstach folkloru, młoda dziewczyna oczekiwała tylko jego zgonu, by wreszcie prowadzić radosne życie, np. w tym samym Poroninie Kolberg zarejestrował przyśpiewkę:

Umrzej stary, umrzyj,
pochowom jo ciebie,
a na twoim grobie,
potańcujem sobie[128].

Zastanawiająca jest dominacja pieśni miłosnych, w których karykaturalnie zestawiono dysproporcje uczuciowe młodej dziewczyny i starego kawalera czy męża. Na Mazowszu śpiewano o 16-letniej dziewczynie, która szukała męża, w jednej ze zwrotek odnosiła się do starca:

Starego nie chcę – bo stary dziwny,
niech sobie idzie do baby siwyj.
Każden stary [:] ma przywary,
nie takiego mi potrzeba do pary[129].

W Kieleckiem śpiewano, pastwiąc się nad cechami starego męża-inwalidy:

Dałaś-ci mnie matko
za starego wdowca.
Ja bym tez wolała
za młodego chłopca.

[124] O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 4 *Dzieła*…, t. 8…, s. 264.

[125] W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1, opr. E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998, s. 86.

[126] O. Kolberg, *Góry i Podgórze*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 44…, s. 299.

[127] Idem, *Góry i Podgórze*, cz. 2, *Dzieła*…, t. 45…, s. 243.

[128] Idem, *Góry i Podgórze*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 44…, s. 418.

[129] Idem, *Mazowsze*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 25, Wrocław–Poznań 1963, s. 28.

Starego mi dali,
starego nie wolę,
jak drew nie będę mieć,
to brodą (jego) napalę.

Nie widzi na oko,
kulawy na nogę,
chodzi wedle łóżka,
wzdycha o niebogę.

Idź-że ty ode mnie,
ty kulawy, brzydki,
jak skoczę za tobą,
to ci zadrżą łydki.

Przyjdź Jasieńku ładny,
przy łóżeczku klęknij,
zmów pięć paciorecków
do mojich nózecków[130].

W okolicach Radziejowa i Kruszwicy swatki śpiewały podczas obiadu weselnego historię wychodzenia młodej za starego wdowca:

Żywnie nie wiem, co staremu warzą?
groch, kapustę, otrębów zaparzą.

Żywnie nie wiem, co młodemu warzą?
Pięć gołąbków w maśle mu usmażą.

Żywne nie wiem, co stary rad pije?
z zdroju wodę i z wazki (lub w kłodzie) pomyje.

Żywnie nie wiem, co młody rad pije?
wino, piwo i w wódce się myje.

Żywnie nie wiem, co staremu ścielą?
snop grochowin, głogiem go odzieją.

Żywnie nie wiem, co młodemu ścielą?
pięć poduszek, pierzyną odzieją[131].

W sytuacji radykalnego sprzeciwu młodej dziewczyny względem starego amanta stosunkowo często pojawiał się motyw jego zgładzenia. Cóż, różne były sposoby pozbycia się seniora (oczywiście w świecie folklorystycznych tekstów): sprzedaż na targu czy nawet fizyczne unicestwienie (poderżnięcie gardła, uduszenie, zepchnięcie ze schodów). Po oczepinach na Kurpiowszczyźnie śpiewano w połowie XIX w. tzw. wyrwasy – krótkie wierszyki:

Sterego'm ja męża niała (miała),
na górę mu wleźć kazała.

130 Idem, *Kieleckie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 19, Wrocław–Poznań 1963, s. 128.

131 Idem, *Kujawy*, cz. 1, *Dzieła…,* t. 3…, s. 271.

Z góry'm na łeb go zwaliła,
Bo'm go tango (tęgo) nie lubziła[132].

Ciekawe, że znacznie słabiej reprezentowane są w materiale Kolbergowskim teksty o samobójczym zgładzeniu młodej dziewczyny w związku z małżeństwem ze starym mężczyzną. Fizyczne wyeliminowanie seniora miało gwarantować finalne szczęście u boku młodego. Oto taki charakterystyczny tekst z Kujaw (okolic Lubienia):

Starego ja męża miała,
Wsadziłam go w miech, da i w miech,
dawałam mu suchej rzepy,
żeby prędzy zdech, da i zdech.
Zdychaj stary niedołęgo,
bo ja pójdę za młodego[133].

Związek ze starym mężczyzną był w pieśniach ludowych wielce niedorzeczny, np. w okolicach Krakowa Kolberg zarejestrował tekst z połowy XIX w.:

Idzie stary przez wieś,
kukułeczka kuka
stary dziad, stary dziad
młodej żony szuka.

Mówili mu dworscy,
mówili mu chłopcy
Czemu się (waść) nie (o)żenił
póki waść był młodszy.

A teraz waść wysechł
jak barania skóra;
panny nie chcą gadać,
każda patrzy w górę.

Ogolił brodzisko,
przypasał szablisko:
hejze! (hejze) mocy Boże,
będę miał babisko.

A ićże ty stary,
za piec z paciorkami.
Ojcze nas, któryś jest!
zmiłuj się nad nami[134].

Jest tutaj pewna forma wzorowania się na ziemianach czy wojakach w stroju („przypasał szablisko"), jednak i to na niewiele się zdało. Miejscem, gdzie senior miałby dopełnić swego żywota, nie było łoże z młodą dziewczyną, ale samotny spoczynek na piecu i dewocja. Ewentualnie dla seniora w grę wchodziło paranie się pośledniejszymi obowiązkami wiejskimi, typowymi dla ludzi

[132] Idem, *Mazowsze*, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 27, Wrocław–Poznań 1963, s. 219.

[133] Idem, *Kujawy. Suplement do t. 3 i 4*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 72/1, Poznań 2009, s. 20.

[134] Idem, *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła*…, t. 6…, s. 143.

zdegradowanych lub dzieci, jak pasanie bydła, kóz, pilnowanie drobiu. W Kozienicach obok Radomia dogadywano seniorom:

Da, ty stary, osiwiały,
nie będą cię dziwki chciały,
ani dziwki, ani wdowy,
będziesz pasał lato krowy[135].

Ukazany powyżej w przykładach wzorzec nieszczęśliwej relacji młodej dziewczyny ze starym amantem, mężem dominuje. Ewidentnie w pieśniach miłosnych był najchętniej przywoływany w celu ukazania zawiedzionego uczucia, źle dobranej pary, związku zaplanowanego przez innych (rodzinę), decyzji podyktowanej korzyściami materialnymi. W badaniach Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej proporcja żalów żon na mężów i swe małżeństwo, do żalów mężów na żony układała się zdecydowanie na korzyść tych pierwszych – było ich siedmiokrotnie więcej[136]. W przypadku skarg młodych żon na starych mężów bardzo często używano formuły inicjalnej „Ach biada, biada". To na ogół lamenty źle poślubionych dziewcząt wbrew uczuciom i woli[137]. W tekstach tych dworowano sobie z wyglądu fizycznego mężczyzn starych: chudość, kościstość, siwizna, szpetna twarz, zapadnięte oczy, chore zęby, ośliniene, opadnięte wąsy (w tym ostatnim przypadku – symbol impotencji), ich sprawności fizycznej (ślepota, kulawość, niesprawność, oziębłość seksualna), wreszcie cechy umysłu (głupota, skąpstwo, narzekanie)[138]. W tekstach lamentacyjnych i przyśpiewkach pominięty jest prawie całkowicie motyw płodzenia dzieci[139], jakby tak oczywista konsekwencja kontaktu seksualnego niemal nie istniała[140]. Uwłacza się seniorowi niemogącemu sprostać hedonistycznej żądzy seksualnej żony, a z drugiej strony przypisuje się mu jałowość, niepłodność, swoiście rozumiany dokuczliwy brak. Jakoś specjalnie nie jest też przywoływana miłość między samymi seniorami (babcią i dziadkiem), jakby aktywność erotyczna w tym przypadku była niedorzeczna.

Znacznie mniej jest tekstów o związkach starej kobiety z młodym mężczyzną. Zdarzały się jednak na wsi realne sytuacje, kiedy stara gospodyni poślubiała męża młodszego o 10–20 lat[141]. Wdowa szukała kolejnego małżonka, wiedząc, że w pojedynkę byłoby jej ciężko przeżyć zimę. Prawie nie było na wsi polskiej gospodarstw prowadzonych przez osoby samotne ze względu na potrzebę dużego nakładu pracy[142]. Samotni – tutaj dodajmy – bezżenni byli stygmatyzowani jako słaba, infantylna i zależna grupa. Śmiano się też ze związku ze starą kobietą. W Lipnie na Mazowszu, jedna ze zwrotek pieśni brzmi następująco:

Nie bierz starej żony, co ci po szpitalu,
brałeś bez kochania, stracisz ją bez żalu.

135 Idem, *Radomskie. Suplement do t. 20 i 21, Dzieła wszystkie*, t. 77/1, Poznań 2005, s. 141.

136 D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991, s. 121.

137 Ibidem, s. 123.

138 Ibidem.

139 Motyw ten zdarzał się sporadycznie, np. w Rudzie Guzowskiej na Mazowszu śpiewano: „Stary ja, Wojtek, stary ja, / róbcie tak dzieci, jak i ja.", O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 7, *Dzieła wszystkie*, t. 42, Wrocław–Poznań 1970, s. 621.

140 D. Wężowicz-Ziółkowska, op. cit., s. 126.

141 M. Wyżga, *Homo movens*…, s. 185.

142 Ibidem, s. 187.

I to takie marne życie,
opłakane jest sowicie,
ach mój mocny Boże,
któż nam dopomoże?[143]

Podobnie jak związek młodej żony ze starym mężem i tutaj miała miejsce porażka. Zwłaszcza starsze owdowiałe kobiety z rodzin kmiecych znajdowały partnerów w osobach młodych parobków kierujących się zasadą: „U wdowy grosz gotowy"[144]. Taki nieudany związek mężczyzny z bogatą małżonką Kolberg zarejestrował na ziemi chełmińskiej. Śpiewano tam:

Zachciało się starej babie młodego galanta,
natrafiła szelma baba na chłopaka franta.
Młody galant starej babie skóry i nicuje,
baba lata gdy szalona, starych lat nie czuje.

Jakżem ja się nie ożenił, smażyłaś mi kluski.
jakżem ja się i ożenił, to mam w brzuchu pustki;
powiedziałaś szelmo babo, że ty masz dukaty,
jak mi ich nie pokażesz, potłukę ci gnaty.

Baba rada i nierada poszła do komory,
jak wynosi, tak wynosi z dukatami wory.
Bodajżeś ty szelmo babo, z twojemi pieniędzmi!
Wolałbym ja tę dziewczynę z tej najgorszej nędzy[145].

Ale należy podkreślić, że sfolkloryzowane teksty, jeśli już, to powstawały w konwencji lamentu czy kpiny w odniesieniu do relacji młoda żona – stary mąż, natomiast przypadki wyśmiewania starych małżonek szukających szczęścia w ramionach młodzieńca były znacznie rzadsze.

5) Pomoc w chorobie

Ze względu na transgresyjną bliskość zaświatów seniorzy lokowali się często jako ludowi medycy. Co ciekawe, na wsiach specjalnie nie leczono samych starców jako nieprzydatnych w pracy na gospodarstwie, uciążliwych, czy nawet kierując się pobudkami religijnymi – nie chcąc przeciwstawić się woli Boskiej[146]. Pisze Zbigniew Libera:

> Ze starością łączy się brak siły, choroby, śmierć, ale też mądrość, wiedza. To zbliża ludzi starych do kategorii znachorów i czarowników. Starcy, zwłaszcza staruchy, byli powszechnie posądzani o czary, nierzadko stawali się znachorami i znachorkami[147].

Tomasz Kalniuk pisze o starcach jako „przygranicznikach", którzy zbliżając się do śmierci, równolegle dysponowali częścią jej potencjału[148]. Starzec czy staruszka (poniekąd reprezentujący

143 O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 6, *Dzieła*…, t. 41…, s. 68.

144 B. Baranowski, op. cit., s. 126.

145 O. Kolberg, *Pomorze*, *Dzieła wszystkie*, t. 39, Wrocław–Poznań 1965, s. 185–186.

146 B. Baranowski, op. cit., s. 151.

147 Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja*, Wrocław 1995, s. 237–238.

148 T. Kalniuk, *Mityczni obcy*…, s. 91.

„tamten świat") poprzez przyzywanie mocy z krainy śmierci (bliską względem ich kondycji) uzyskiwali ozdrowienie, choroba na skutek magii wracała do zaświatów (krainy śmierci, skąd przybyła). Człowiek, który doświadczał „tamtej strony" w mentalności chłopskiej, był sprawcą wyeliminowania chorobowego stanu niepożądanego na jego właściwe miejsce w zaświaty. Wymagało to znajomości magicznych formuł i wiedzy na temat medycyny ludowej. Na Mazowszu, jak podał Kolberg:

> Stare kobiety – znawczynie ziół i lekarki wiejskie, zbierając rośliny wiosną i latem, szczególnie dają baczenie na czas, w jakim zbiór ten uskuteczniać zamierzają: na nowiu czy w pełni itd., wieczorem, w południe lub wieczorem po zachodzie słońca, albo po księżycu. Do nich to głównie należy kuracja ludzi[149].

Obok kobiet – mądrych, znachorek, szeptuch, babek leczących ziołami, wyróżniali się starzy mężczyźni jako znachorzy, wróże, owczarze – osoby wprawne w praktykach magicznych. Jeden z ludoznawców wielkopolskich w połowie XIX w. ubolewał nad wiejską medycyną ludową, jego zdaniem wyrachowaną i szkodliwą:

> Każdą chorobę przypisują nie naturalnemu następstwu różnych przyczyn zwyczajnych (fizycznych), ale złej kobiecie, czarownicy. Dla tego też rzadko udają się do lekarzy, tylko do tak zwanych Mądrych. Są to zwykle starzy owczarze, skotarze (pastuchy), lub stare babki kaleki. Ci znając skutki niektórych ziół, leczą niemal czasem szczęśliwie, lecz aby sobie zyski z leczenia nadal zapewnić, nigdy ziół tych nazwy nie wymieniają, ale je sami przyrządzają, licznemi formułami przystrajają i sposobu ich wykonania i użycia nikomu innemu powiedzieć nie chcą[150].

Stare babki angażowały się też do odbierania porodów. W Krakowskiem położnicę obsługiwała baba – najstarsza kobieta – co miało ponoć odległy rodowód słowiański, tak przynajmniej w XIX w. twierdzili ludoznawcy[151]. Jak wywnioskować można ze słów Kolberga, w ziemi chełmskiej stare kobiety nie tylko leczyły, lecz także pomagały w weterynarii, godzeniu rodzin (dziś byłaby to porada psychologiczna czy mediatorska), szeregu aktywności apotropeicznych. Kolberg konstatował:

> Prócz Cyganów, przepowiadają takie rzeczy i wiele jeszcze innych, kobiety stare, zwane znachorkami. Obałamucają one lud do tego stopnia, że ten prawie wcale w lekarzy w szkołach wykształconych wierzyć nie chce. Gdy są swary między małżonkami, to i te w mniemaniu ludu narzuciła znachorka i znowu je odrobić i do świętej zgody małżonków przywieść może. Znachorki takie zbierają potrzebne im zioła z pola i lasu, a trupie głowy, piasek z grobów i prochy różne z cmentarza. A nawet i świętokradztwa się dopuszczają, przyjmując Komunię św., którą chowają na czary, używając jej do pszczół. Trupią głowę wsadzają w belki owczarni, żeby się owce wiodły. Wieszają wianki i gromnice w oborze przeciwko czarownicom, żeby te nie odbierały od krów mleka. Kilka kobiet stwierdzało przysięgą, że na drugi dzień znalazły gromnicę taką zupełnie pogryzioną zębami, od jakiegoś licha[152].

---

149 O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 7, *Dzieła…*, t. 42…, s. 313–314.

150 E. Kierski, *Zwyczaje, zabobony i obrzędy ludu w niektórych okolicach ks. poznańskiego*, „Tygodnik Illustrowany" 1861, nr 109, s. 159, cyt. za: O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 7, *Dzieła wszystkie*, t. 15, Wrocław–Poznań 1962, s. 151.

151 O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 3, *Dzieła wszystkie*, t. 7, Wrocław–Poznań 1962, s. 149.

152 Idem, *Chełmskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 34, Wrocław–Poznań 1964, s. 146–147.

Znachorki miały przeciwniczki, czarownice, które też korzystały z mocy zaświatów, ale aby szkodzić. „Pałuba", „łuba" w Małopolsce to dla przykładu, jak podawano, stara baba, rozczochrana, szkaradna czarownica[153]. Czarownica była człowiekiem, ale posiadała cechy demonomorficzne, a nawet mogła być rzeczywistym demonem. O wielkopolskich zbiorowych fantazmatach tak pisał cytowany przez Kolberga Ryszard Berwiński:

> Jędza nie jest zwykłą czarownicą. Lud ją sobie wyobraża jako starą, wysoką, chudą, bardzo złą kobietę, której natury główną cechą jest, to że matkom dzieci wykrada, zasadza do kalek, wykarmia, a wykarmione pożera (jada, zjada)[154].

Czarownica była najczęściej starą, brzydką i złośliwą kobietą, oddaną diabłu i trudniącą się czarami[155].

Polską demonologię przenika cała gama postaci fantastycznych o cechach starczych. O jednym z obrazów straszydła Wiła pisali ludoznawcy w połowie XIX w.:

> Wił, straszydło wysokie, w tej postaci jak piła. Głowę atoli ma zupełnie ludzką, twarz starca zgrzybiałego z długą, żółtą brodą. Stawa pospolicie tam przed człowiekiem zasypiać mającym, gdzie ten patrzy. Okropnością postaci swojej przeraża go tak, iż go snu pozbawia[156].

Oprócz znachorów, babek, czarownic i postaci demonicznych z zaświatami kontaktowali się pustelnicy, czy osoby o cudownych właściwościach – cudotwórcy. Ci potrafili pomóc, ale i zaszkodzić, znali magiczne formuły i budzili lęk. Kazimierz Władysław Wójcicki pisał w trzeciej części swoich *Zarysów domowych* następująco:

> W powiecie Łosickim we wsi Świniarzew żył w r. 1830 wieśniak stary zwany Hryć Gerełła, któregom widział, miał on złe i urocze oczy; na co tylko spojrzał, zaraz się nie darzyło, ludziom i zwierzętom spojrzeniem swojem śmierć niósł i chorobę. Starzec sam w to wierzył, że urodził się z tak nieszczęśliwemi oczyma. Wieśniacy mieli wszelako skuteczne przeciwko niemu lekarstwo.
> Skoro go bowiem który zobaczył, przemawiał następną formułę:
> „Sól peczyna
> z lichemi oczyma".
> A to od uroku broniło. I on starzec uroczy zapewniał, że jak spojrzy w nieszczęśliwej godzinie na drzewo, to ono niechybnie uschnie; gdyby jednak zawsze pamiętał tę formułę i w chwili na co się tylko zapatruje odmawiał, nigdy-by oczy jego szkodliwemi nie były[157].

Kontynuując swój wywód, Wójcicki jednak podkreśla, że osoba o magicznych oczach mogła też być przydatna:

---

153 Idem, *Krakowskie*, cz. 4, Dzieła…, t. 8…, s. 315.

154 R. Berwiński, *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, t. 2, Poznań 1854, s. 11, cyt. za: O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 7, *Dzieła*…, t. 15…, s. 29.

155 O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 7, *Dzieła*…, t. 15…, s. 80.

156 Ibidem, s. 31.

157 K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. 3, Warszawa 1842, s. 347–348.

> W obwodzie Bialskim żył w tymże czasie starzec z uroczemi oczyma, ale sam także umiał leczyć z uroku czyli, wedle ich wyrażenia: Urok odczynić. Widziałem jak zdejmował urok. Stawał on przed osobą urzeczoną, a szepcąc w cichości słów kilka, od nóg zaczynając aż do głowy, dmuchał na nią[158].

Sam Kolberg podaje informację o innym cudotwórcy z Sanockiego:

> Bywają jednak ludzie mądrzy, którzy mają od Boga moc nadaną sobie do odpędzania chmur, do odganiania burz na lasy i góry, na wertepy i przepaście. Ludzi takich szanują bardzo Górale, a i sioło to szczęśliwe, w którym taki „chmarnik" osiądzie. „Za mojej pamięci – mówi Danyło [przez lata przewodzący juhasom i produkujący bryndzę] – chmarnik z Tarnawy [nazwiskiem] Pirog, stary, słynął na całą Werchowynę i z daleka, z Węgier nawet, szli ludzie do niego, niosąc dary bogate, a on za to brał ich dobytek w opiekę. Był to człowiek bogobojny i szanowany od wszystkich. Przed każdą burzą wychodził na jakąś wyższą górę, zwracał się ku stronie, skąd burza nadchodziła, a modląc się, krzycząc z całej siły, szamotał się i walczył przeciw „mocom" nieczystym. Najczęściej zażegnał burzę i odgonił złego ducha, który ją prowadził[159].

Medycyna ludowa, magia apotropeiczna, procedury odczyniania zła, przepędzania demonów lub z nimi paktowania to atrybuty wyjątkowych starców, osób nietuzinkowych, innych, odmieńców czy wręcz obcych. Oprócz seniorów magiczne właściwości posiadali też inwalidzi, chorzy psychicznie, osoby bezżenne i niezamężne, zdegradowane za niemoralne prowadzenie, cudzoziemcy, żebracy i przybysze z szerokiego świata. Jeśli przy tym byli starzy, ich pozycja tylko wzrastała, a wraz z nią sakralny lęk i podziw zarazem[160].

6) Żebractwo

Była jeszcze jedna starcza rzeczywistość – dola żebracza. Starzy żebracy ze wsi zasilali szeregi ludzi luźnych. Choć do żebraczej profesji trafiali oczywiście także przedstawiciele innych grup społecznych, wymienić tu można: pracowników dworów, rzemieślników, mieszczan, robotników, bywało, że nawet ziemian, inwalidów, chorych umysłowo, dzieci, jednak los seniorów był specyficzny, był bowiem niechcianą alternatywą w wiejskim porządku wartości. Los taki spotykał najczęściej komorników i chłopów z gospodarstw skarłowaciałych. Zdarzał się również sporadycznie wśród środowisk średniozamożnych, a wyjątkowo kmiecych (przy utracie gospodarstwa lub rażącej niewdzięczności przejmujących dzieci)[161]. Wędrowni dziadowie musieli, gdy użebrali jakąś gotówkę, pokornie wracać do domu młodszej generacji przed zimą i tam ową chłodną porę roku przeczekać, „dziadowanie" okazało się bowiem tak wyniszczające i ryzykowne, że przeżycie zimy, jak pisze Włodzimierz Mędrzecki, było niczym „los na loterii"[162].

---

158 Ibidem, s. 348.

159 O. Kolberg, *Sanockie-Krośnieńskie*, cz. 3, *Dzieła wszystkie*, t. 51, Wrocław–Poznań 1973, s. 50–51.

160 R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1999.

161 B. Baranowski, op. cit., s. 149.

162 W. Mędrzecki, *Uwagi o starości na wsi polskiej w XIX wieku…*, s. 78.

Ludzie starzy odchodzili niekiedy na komorników do innych gospodarzy, pomoc ofiarowywał Kościół prowadzący przytułki – zwłaszcza w czasach nowożytnych – zwane szpitalami, z czasem w coraz większej skali pomagały władze komunalne[163]. Przytułki dla niedołężnych zakładali też magnaci i szlachta[164]. Przytułki kościelne, jak pisze Mateusz Wyżga, wprowadzane po Soborze w Trydencie, w istocie były jednak na wsiach miejscami opieki dla nielicznych potrzebujących (w okolicach Krakowa były raptem w co drugiej parafii), na wsi bowiem asekuracja należała głównie do rodziny i lokalnych sieci wsparcia[165]. Przebywający w przytułkach „pauperzy" musieli za dach nad głową podejmować się określonych zadań, oprócz żebrania było to uprawianie ogrodu, obsiewanie gruntów plebana, pełnienie kościelnych posług i sprzątanie świątyni, udział w przeznaczonych dla nich nabożeństwach[166]. Z form pomocy starcom przez dwór i Kościół korzystano w dobie pańszczyźnianej znacznie częściej niż po reformach uwłaszczeniowych. W porządku pańszczyźnianym na szpitaliki dla starców włościanom kazano dawać niewielką ilość zboża i kapusty czy innych naturaliów[167]. Niestety, wraz z końcem wsi pańszczyźnianej wpisane w jej strukturę przytułki często ulegały likwidacji, np. szpital w podkrakowskich Raciborowicach zamknięto ostatecznie w 1839 r.[168] Tego typu placówki, poza nielicznymi wyjątkami, na przestrzeni XIX w. w większości przypadków zaprzestały działalności[169].

Osobom starszym pomagał też dwór, dając możliwość zarobku. Zdolni do pracy jako komornicy zatrudniali się też u kmieci (w niektórych dobrach kmiecie i zagrodnicy mieli obowiązek posiadania swoich komorników)[170], niektórzy szukali pomocy, zmieniając miejsce zamieszkania na miasto. Starzy ludzie po owdowieniu zazwyczaj albo zamieszkiwali u swoich pożenionych dzieci, albo żyli jako komornicy w miejscowych gospodarstwach obcych (do obu grup zaliczała się połowa starzejących się rodziców ze wsi podkrakowskich)[171]. Chłopi w czasach nowożytnych, póki mogli, starali się utrzymać pozycję głowy gospodarstwa (np. na Kujawach czy w województwie łęczyckim), na ile się dało, najlepiej do śmierci, ale często musieli zadowolić się rolą dożywotnika mieszkającego u dzieci, ewentualnie komornika u obcych[172]. Rodzina i swoi (krąg sąsiedzki, wiejski) byli najważniejszymi punktami odniesienia. W porządku pańszczyźnianym usuwano ludzi starych z gospodarstw chłopskich na komorne, a nawet wyganiano na żebraninę. Czasami zadowalano się stosowną umową dożywotnią ze starym włościaninem, przy czym trudno stwierdzić, na ile powszechnie zapisywano ją w księgach sądowych[173].

Żebracy wyróżniali się strojem. Ignacja Piątkowska przedstawiła obraz XIX-wiecznych dziadów z ziemi sieradzkiej:

---

163 D. Łukasiewicz, *Bogowie, mędrcy i zrzędy*, „Przegląd" 2019, nr 4, s. 40.

164 A. Chwalba, W. Harpula, op. cit., s. 121.

165 M. Wyżga, *Homo movens…*, s. 181.

166 Idem, *Ludzie starzy w podkrakowskiej parafii…*, s. 120.

167 B. Baranowski, op. cit., s. 147–148.

168 M. Wyżga, *Ludzie starzy w podkrakowskiej parafii…*, s. 121.

169 B. Baranowski, op. cit., s. 148–149.

170 M. Wyżga, *Homo movens…*, s. 184–185.

171 Ibidem, s. 193.

172 C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy w badaniach…*, s. 23.

173 M. Kopczyński, *Starość nie radość…*, s. 47.

> Strój dziada bywa rozmaity, najpospoliciej nędzny łachman; dodatkiem bywają zazwyczaj szczudła. Okryte i poranione nogi, obnażone piersi z zawieszonemi medalionikami i szkaplerzami, potargane niedbale włosy, twarz dziko wykrzywiona, a głowa związana chustą dziurawą, w ręku zaś dziada kij, opatrzony, jako obrona od napaści psów, jeżową skórą. […] Strój baby jest równie nędzny, a podobny do ubrania dziada, lecz głównym ich zajęciem jest śpiewanie pieśni i „zadawanie" wieśniakom przeróżnych czarów i leków; one to noszą ze sobą tajemnicze świeczniki z cudowną jakąś własnością, przeróżne zioła, maście, wody, kropią tym obory, pszczoły, a wróżą też niekiedy z dłoni na wzór Cyganek[174].

Żebractwo było na wsi traktowane ambiwalentnie: jako wyniszczenie, upodlenie, ale też wywyższenie poza doczesność – dziadowie i rzadziej dziadówki to ludzie Boży i mający pewien autorytet. Stefan Czarnowski pisał w tym kontekście, porównując tę grupę z duchowieństwem: „Księdzu chłop kłania się nisko i udaje się doń, gdy chodzi o odprawienie mszy lub o administrację sakramentów. Żebraka słucha"[175]. Żebractwo to niekiedy zwykła kolej rzeczy. Kolberg nadmienił o wsi mazowieckiej, a konkretnie obyczajowości ziemi stężyckiej: „Jeżeli zaś stary i bezsilny, to idzie bez skrupułu na żebraka (dziada), bo dla niego i ten chleb nie jest złym, upadlającym; owszem nadaje on mu jakby osłoniętemu opieką kościoła pewną powagę, pobudzającą do szacunku i litości"[176].

Dziadów przyjmowano pod strzechy chałup, dając naturalia i kąt do spania, pomagały też dwory[177]. Wędrowni dziadowie mieli prestiż, jako osoby znające wiele opowieści, form sfolkloryzowanych, żartobliwych, pouczających, religijnych, nowiniarskich (to oni roznosili informacje[178]). Tu ich pozycja wypływała z długości życia i z mądrości osób mogących powiedzieć: „widziałem, wiem, to już było"[179]. Seniorzy, nawet zdegradowani do kondycji dziadów, na ogół utwierdzali postawy konserwatywne, w pewien sposób do nich należała wiedza (czy raczej mądrość) i władza symboliczna. Sytuacja pod tym względem była typowa i dla innych obszarów Europy tego czasu. Jean-Pierre Bois podał, jakie były realia w północnej XIX-wiecznej Francji:

> Bretania była uboga. Niezdolny do pracy stary człowiek miał tylko jedno wyjście – mógł chodzić od gospodarstwa do gospodarstwa; stawał się czymś w rodzaju sędziwego, wędrownego gawędziarza, któremu nie zbywało na godności, i który bez większego trudu otrzymywał jałmużnę od ludzi, widzących przed sobą podobną starość[180].

Na wsi galicyjskiej, gdzie dominowały niewielkie gospodarstwa, gdyż je dzielono tam między większą liczbę dzieci, stary rodzic – wdowiec lub wdowa, mając u każdego zapewnioną wymowę, niewiele różnił się od żebraka, porami roku musiał zmieniać zamieszkanie, wędrując kolejno do każdego ze spadkobierców. Taki rodzic miał czasami swojego psa, kozę, które to zwierzęta towarzyszyły mu w owych peregrynacjach. Emil Zola w powieści *Ziemia* kreślił sylwetkę starego

---

174 I. Piątkowska, *Żebracy w ziemi sieradzkiej*, „Wisła" 1894, t. 8, s. 785.

175 S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 1: *Studia z historii kultury*, Warszawa 1956, s. 106.

176 O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 3, *Dzieła wszystkie*, t. 26, Wrocław–Poznań 1963, s. 21.

177 B. Baranowski, op. cit., s. 148.

178 A.W. Brzezińska, op. cit., s. 115.

179 J. Szczepański, *Sprawy ludzkie*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 230.

180 J.-P. Bois, op. cit., s. 299.

Fouana z czasów II Cesarstwa, który po śmierci żony nie może zaznać spoczynku w jednym miejscu i, podobnie jak Szekspirowski król Lear, źle traktowany, mieszka po kolei u trójki swych dzieci i ostatecznie ginie zabity przez wyrodnego syna i synową (wśród motywacji morderców pojawiają się względy ekonomiczne – ile taki senior może zjeść)[181]. Historie zbliżone do opowieści o królu Learze były szeroko obecne na zachodzie i północy Europy[182]. Motyw króla Leara popularny był i w folklorze polskim, na przełomie XIX i XX w. Jan Karłowicz nawet zainicjował akcję szukania folklorystycznego wątku ojca źle potraktowanego przez wyrodne córki (podobnego do tytułowego Szekspirowskiego króla Leara) na ziemiach polskich. Sam ten ludoznawca pokazywał szerokie odniesienie takich ludowych opowieści w regionie, na Morawach, czy nawet odległą ich genealogię w jednej opowieści ze zbioru *Gesta Romanorum*[183].

W przypadku rodzin wielodzietnych na południu Polski dochodziło nawet do tego, że po prostu podrzucano sobie w określonym czasie niedołężnego seniora, zdarzały się przy tym sytuacje tragiczne, np. dziadek zostawiony w sieni, gdy dzieci się nie synchronizowały i jedna strona nie wiedziała o podrzuceniu rodzica, zamarzł w nieogrzewanym pomieszczeniu[184]. Żebracy zimą w podobny sposób tracili życie czy doznawali poważnych odmrożeń.

Proceder żebraczy wiejskich starców spotykany był we wszystkich zaborach, przy czym jednak w pruskim był marginalny. Kolberg tak pisał o ziemi chełmskiej:

> Starzy włościanie oddawszy dorosłym i pożenionym dzieciom gospodarstwo, gdy sami już ciężko pracować nie mogą, mieszkają czasowo przy każdem ze swych dzieci, jeśli ich mają kilkoro, lubo chętniej zwykle przy córkach niż przy synach. Staruszkowie tacy już-to pracują w domu wedle sił swoich, już chodzą na zarobek lub żebraczkę, i zyskane pieniądze odnoszą dzieciom na wspólne z niemi pożywienie. Stara i łatana odzież starczyć im winna, chyba że zdolni są jeszcze do zapracowania sobie na nową. W takim razie oddają dzieciom część tylko zarobku, a główny zasób „składajut sobi na sukman"[185].

Podobnie o tym regionie pisał Leon Kunicki (na którego Kolberg zresztą się powołuje) w „Tygodniku Illustrowanym" z 1867 r.:

> Pomiędzy stron tych wieśniakami zdarzają się przykłady, że starzy gospodarze obojga płci, wyposażywszy swe dzieci, a nie chcąc być dla nich ciężarem, gdy im już sił nie starczy do pracy, na swe stare lata dobrowolnie obierają sobie stan żebraczy i zapuściwszy brodę, wziąwszy kij w rękę i torbę przez plecy, wychodzą na dziady, ostatek żywota trawiąc na proszeniu jałmużny u drzwi rodzinnej cerkwi, po wsiach okolicznych i dworach. Często niewdzięczność dzieci, a nierzadko i rzeczywiste ubóstwo, bywają przyczyną chwytania się podobnego zarobku[186].

---

181 E. Zola, *Ziemia*, tłum. R. Centnerszwerowa, Warszawa 1959.

182 P. Thane, *The Age of Old Age*, [w:] *A History of Old Age*…, s. 12.

183 J. Karłowicz, *Król Lear u nas*, „Wisła" 1894, t. 8, s. 444–449.

184 U. Lehr, *Od dożywocia do emerytury*…, s. 138.

185 O. Kolberg, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 33…, s. 33.

186 L. Kunicki, *Nasze typy*, „Tygodnik Illustrowany" 1867, nr 425, s. 237, cyt. za: O. Kolberg, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 33…, s. 34.

W Galicji dola żebracza była jeszcze smutniejsza, tułali się oni pomiędzy sanktuariami (jak Kalwaria Zebrzydowska, Kalwaria Pacławska, Leżajsk, znajdowali miejsce spoczynku w ogrzewalniach Krakowa czy Lwowa). Z zaborem rosyjskim i austriackim radykalnie, jak wspomniałem, kontrastował zabór pruski, gdzie po reformach uwłaszczeniowych z pierwszej połowy XIX w. i w obliczu późniejszej dogodnej koniunktury na produkty rolne żyło się lepiej. Kolberg podkreślił, że w Wielkopolsce lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w.:

> Gospodarze starzy, spracowani, osiadają zwykle komorą u swych synów lub zięciów, gdzie sobie zabezpieczają byt spokojny, a rzadko wychodzą na żebraczkę; tem zaś rzadziej bywają już dziś przez synów poniwierani i na proszony chleb wyganiani, gdy ci widzą, że starzy owi doświadczeniem generacyj przeszłych nauczeni, byli ostrożni i nie cały im do rak oddali kapitał, ale część jego w bezpiecznem ulokowali miejscu. Czując więc dobrze, że starzy nie siedzą u nich na bezwarunkowej łasce, obchodzić się z nimi muszą po ludzku[187].

Dobrobyt, zmiana mentalności, porządek prawny, wreszcie sankcje policyjne spowodowały, że proceder żebraczy w Wielkim Księstwie Poznańskim już w latach siedemdziesiątych XIX w. był słabo reprezentowany, by w przededniu I wojny światowej prawie zaniknąć w tym regionie. Piszący o latach siedemdziesiątych XIX w. Kolberg był już świadomy zachodzących zmian i wyjątkowości Wielkopolski na tle innych ziem polskich, gdy wspominał:

> Młodzi gospodarze okazują tu przecież w ogóle powinne dla rodziców swych poszanowanie, lubo takowe, jak dziś prawie wszędzie u nas, bardziej się na formach zasadza, niż w czynach objawia. Ztąd też nie dziw, że zdarzają się (lubo nieczęsto) i niewdzięczni także synowie, którzy skąpstwem lub chciwością powodowani, wzbraniają się dać ojcom umówioną ilość littyngu (*Leibgedinge*) czyli wymiaru (w jadle i utrzymaniu) a nawet udzielić im przytułku, zmuszając tym sposobem lamencących starców do szukania chleba po za domem o żebraczym kiju. Przyznać jednak trzeba, że dzięki wzrastającej w ogóle włościan zamożności jak i sprężyściej niż przedtem wykonywanym przepisom policyjnym, zastęp żebraków zmniejszył się już tu niepomału. Największa ich stosunkowo liczba snuje się jeszcze w południowo-wschodnich W. Księztwa powiatach[188].

Również sieć przytułków dla starców była najgęstsza w zaborze pruskim, co powodowało sukcesywne eliminowanie tam żebractwa z przestrzeni publicznej[189].

7) Funkcje dożywocia i jego zróżnicowanie

Oprócz wspomnianego już ukrytego dożywocia istniało dożywocie właściwe, przy czym w omawianym okresie na ziemiach polskich to drugie zdecydowanie dominowało. Równolegle na terenach, gdzie praktykowano zwyczaje dożywotnie niejako wtórnie, na przełomie XIX i XX w., i potem w II RP zaczęły się utrwalać strategie starych rodziców usiłujących gospodarzyć jak najdłużej, a nawet do śmierci. Było to jednak zjawisko wtórne, motywowane przemianami społeczno-ekonomicznymi,

[187] O. Kolberg, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 9…, s. 53.

[188] Ibidem, s. 53–54.

[189] A. Chwalba, W. Harpula, op. cit., s. 121.

głównie schyłku XIX w. i pierwszej połowy XX w. (spotykane najszerzej w Polsce centralnej). Dożywocie w omawianym okresie wśród chłopów było najpopularniejszą formą asekuracji, poza pracą, a jego rola po reformach uwłaszczeniowych jeszcze wzrosła. Pod tym względem rodzący się i rozwijający ruch spółdzielczy, zapewniający asekuracyjnie pieniądze na starość, ciągle był drugorzędny.

Właściwie w XIX w. w Europie oprócz zastanych lokalnych tradycji prawnych ścierały się dwie wykładnie dotyczące dziedziczenia gospodarstw: pierwsza francuska, „antyfeudalna", owoc rewolucji 1789 r., gwarantująca podział ziemi między wszystkich spadkobierców, zapewniająca system rezerwy i podmiotowość spadkobierców, stosowne spłaty, utrudniające pominięcie ich poprzez testowanie czy darowiznę, generalnie chodziło tutaj o to, aby nie zaistniała powtórnie wielka własność[190]. Druga niemiecka (najbardziej rozwinięta w Prusach) wręcz przeciwstawna do francuskiej, dążąca do popierania dużych gospodarstw chłopskich zdolnych do produkcji towarowej, wypychania ludzi zbędnych do przemysłu, tym samym ograniczano ustawowo podziały gospodarstw, a także wysokość spłaty innych spadkobierców, gwarantowano „przedwziątek" (*Voraus* – zazwyczaj 1/3 gospodarstwa, której w ogóle przejmujący nie musiał spłacać) i stosowne kredyty państwowe, aby przejmujący całość ziemi spłacić mógł pozostałych krewnych[191].

Przynajmniej część społeczeństwa polskiego u schyłku XIX w. znalazła się w orbicie kultury prawniczej, gdzie wyodrębniało się nowoczesne ustawodawstwo socjalne odnoszące się do starości. Wprowadzono system ubezpieczeń. Na terenach późniejszej odrodzonej Polski przynależnych do Cesarstwa Niemieckiego już w 1889 r. wydano jako w pierwszym kraju Europy ustawę o ubezpieczeniach społecznych. Dotyczyła ona robotników rolnych i przemysłowych[192]. Potem II Rzeczpospolita honorowała te ubezpieczenia społeczne osób pracujących w rolnictwie, ale tylko ograniczone do byłego zaboru pruskiego[193]. Stąd robotnicy folwarczni byli przymusowo ubezpieczani i dysponowali środkami finansowymi na starość[194].

Stan ten, niekorzystny dla włościan polskich, próbowano zmienić na początku lat trzydziestych XX w. W odrodzonej Polsce w 1933 r. wprowadzono ustawę o ubezpieczeniach społecznych, a rok później powołano ZUS, jednak akurat kwestia opieki rentowo-emerytalnej dla chłopów pozostała nierozwiązana, ustalono jej rozpatrzenie w przyszłości i nie podjęto tematu już w latach trzydziestych XX w.[195] Relacje, jakie panowały w praktyce polskiego ustawodawstwa socjalnego, określano wówczas jako feudalne, anachroniczne, niezobowiązujące, przy czym odnoszące się do miejscowej kultury prawnej, dotyczące raczej skutków czasów zaborów i lokalnych naleciałości[196].

Dożywocie to prawo do przejęcia gospodarstwa przez osobę dziedziczącą (czy osoby dziedziczące) po zrzeczeniu się jego z reguły przez starszego rodzica (rodziców, dożywocie przeważnie odnosi się do wspólnoty rodzinnej) w zamian za określone dobra (świadczenia, fragment ziemi,

190 J. Selawa, A. Stelmachowski, *Prawo rolne*, wyd. 2, Wrocław 1967, s. 138–139.

191 Ibidem, s. 139.

192 J.-P. Bois, op. cit., s. 304.

193 A. Stelmachowski, B. Zdziennicki, *Prawo rolne*, Warszawa 1980, s. 316.

194 J. Górski, *Włościańskie zwyczaje spadkowe w województwach Poznańskiem i Pomorskiem*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 2: *Zwyczaje spadkowe włościan w województwach Poznańskiem, Pomorskiem i na Górnym Śląsku*, opr. J. Górski, S. Kuczkowski, Warszawa 1929, s. 53.

195 A. Stelmachowski, B. Zdziennicki, op. cit., s. 316

196 Ibidem, s. 316

pieniądze). Jeszcze w latach 1948–1950 aż 96% umów dożywotnich zawierano z bliskimi (krewnymi, wychowankami, osobami, z którymi się mieszkało)[197]. Dożywocie występowało w trzech zasadniczych typach: 1) gwarantującym seniorom naturalia, 2) gwarantującym dożywotnikom część włości, ewentualnie z zapewnieniem też możliwości siania i zbierania plonów, 3) w formie synkretycznej łączącej dwa pierwsze typy (czyli i naturalia, i ziemia)[198].

Dożywocie było znane na terenie całej Polski jako stare sięgające średniowiecza prawo zwyczajowe, później unormowane oficjalnie przez prawodawstwo cywilne[199]. Wprost o dożywociu mowa była w dokumencie: *Formula processus* z 1523 r.[200] Bardzo ważny był tu wpływ prawa niemieckiego, stąd lokalne nazwy dożywocia: „wycug" od *Auszug* i „widerek" od *Wiederkauf*[201]. Spośród państw zaborczych *expressis verbis* dożywocie, choć o dużym stopniu dowolności, umocowano w pruskim prawie krajowym (*Landrecht* pruski z 1794 r. poruszył tę kwestię)[202], w pozostałych dwóch zaborach podciągano je pod rentę bądź darowiznę[203]. W kwestii dziedziczenia w prawie pruskim istotne były szczególnie akty prawne: „Ustawa o prawie niepodzielnego dziedziczenia osad rentowych i kolonialnych" i ustawa wykonawcza do niemieckiego Kodeksu cywilnego z 1899 r., traktująca o dożywociu[204].

Umowę dożywocia uregulowano dla całej Polski późno, poprzez Kodeks zobowiązań z 1933 r. (wielkie dzieło polskiego prawodawstwa przedwojennego) i Kodeks cywilny z 1964 r. W tym pierwszym (wzorowanym na Prawie Obligacyjnym Szwajcarskim z początku XX w.)[205] pisano w Artykule 599:

> Kto w zamian za prawo własności nieruchomości zobowiązuje się do dożywotniego utrzymania zbywcy (dożywocie, wymowa, wymiar) powinien w braku odmiennej umowy przyjąć go do wspólności domowej i dostarczyć mu mieszkania, ubrania i żywności, odpowiadających stanowi i dotychczasowej stopie życiowej uprawnionego, a także zapewnić mu pomoc i pielęgnowanie w chorobie oraz postarać się własnym kosztem o pogrzeb, odpowiadający zwyczajom miejscowym[206].

Czyli wymienione zostają rodzaje świadczeń, powinności i posług, podane lokalne nazwy dożywocia, przy podkreśleniu zapewnienia stosownych „wedle stanu" parametrów życia dożywotnika po śmierć, a właściwie po pochówek.

---

197 A. Stelmachowski, *Zagadnienie ciężarów realnych i dożywocia na tle prac kodyfikacyjnych*, „Nowe Prawo" 1951, nr 7–8, s. 49.

198 Ibidem.

199 E. Spirydowicz, *Ziemia i prawo*, Warszawa 1977, s. 107.

200 K. Radel, *Umowa dożywocia i jej funkcja alimentacyjna*, Białystok 2016, s. 14, [online:] https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/5725/1/K_Radel_Umowa_dozywocia_i_jej_funkcja_alimentacyjna.pdf [dostęp: 8 VIII 2023].

201 Ibidem, s. 16.

202 Z. Policzkiewicz-Zawadzka, *Umowa o dożywocie*, Warszawa 1971, s. 20.

203 K. Radel, op. cit., s. 17.

204 J. Górski, op. cit., s. 72–94.

205 K. Radel, op. cit., s. 18.

206 *Kodeks zobowiązań*, Warszawa 1933, s. 167.

Rodzice na XIX- i XX-wiecznej wsi wielkopolskiej niekiedy zarządzali posiadanym majątkiem aż do śmierci – to forma wspomnianego ukrytego dożywocia – a tak było gdzieniegdzie w powiatach gostyńskim, konińskim, leszczyńskim, średzkim (co najwyżej, wyjątkowo rzadko, dokonywali oni stosownego zapisu, kiedy już ewidentnie w obliczu załamania zdrowotnego nie byli zdolni do samodzielnej pracy)[207]. Na wsi pańszczyźnianej w zaborze pruskim dziedziczył najczęściej najstarszy syn całość włości, w okresie pouwłaszczeniowym coraz częściej dziedziczył z kolei najmłodszy, by ostatecznie przekazywać gospodarstwo temu z dzieci, które wykazywało największe zamiłowanie do gospodarowania[208]. Dożywocie tutaj określano jako: wymowa, wymiar, wydbanek, wydanek, wyrzęda, element, lament, alamynt, deputat, chleb, littyng[209]. Wymiar największy, jak analizował zwyczaje prawne w Wielkopolsce Walerian Sobisiak, gwarantowali sobie kmiecie, w okresie folwarczno-pańszczyźnianym było to mieszkanie i utrzymanie. Zagrodnik miał mniej więcej ¼ wymiaru kmiecia, chałupnicy i komornicy mieli zaspokojone tylko potrzeby elementarne (spanie, jedzenie)[210]. Bardziej pieczołowicie wyszczególniano świadczenia wraz z reformami uwłaszczeniowymi – naturalia, zwierzęta jak tzw. żelazna krowa – całoroczną dostawę mleka od jednej dójki, zwiększono dla seniorów im pozostawioną ziemię pod uprawę np. ziemniaków, zapewniano ubrania, produkty leśne, rzadziej pieniądze. Precyzyjniej opisuje taki wymiar (przy tym stosunkowo wysoki, co dla tamtejszej wsi nie było rzadkością), datowany na okres około 1870 r. Tomasz Skorupka – chłop z powiatu gostyńskiego (ile „dla dziadziusiów" zobowiązywano się np. żyta, pszenicy, kaszy, ziemniaków, mięsa, słomy, drewna, pieniędzy itp.)[211]. W dwudziestoleciu międzywojennym zmalała ranga ziemi na rzecz płodów rolnych, gotowych produktów żywnościowych, wreszcie pieniędzy (które zdominują dożywocia wielkopolskie w latach sześćdziesiątych XX w.)[212]. Pamiętnikarz w latach trzydziestych XX w. z powiatu jarocińskiego podkreśla swoje zobowiązania. Prócz „*żelaznej krowy*" i oddzielnej piwnicy o dachu krytym darnią obiecał w ramach wymiaru rodzicom żony stosowne świadczenia. Wspominał:

> Alimenty, które corocznie byłem zobowiązany na utrzymanie teściów wydawać, stanowiły prócz […] 13 cetnarów zboża, 15 litrów kaszy tatarczanej, prosię ośmiotygodniowe, dwie gęsi, 20 stajowych radlonek ziemniaków, dwa półstajowe zagony do dowolnego obsadzenia i opał z 10 centr. węgli, jednego sążnia szczap sosnowych, kupki gałęzi i 45 marek gotówki rocznie[213].

Zasadniczo dożywocia odnosiły się do wsi[214], ale zdarzały się też przypadki, że zapewniali je sobie rolnicy zamieszkali na peryferiach miast czy miasteczek. Aby precyzyjniej przedstawić, czym było wielkopolskie dożywocie, najlepiej zaprezentować jeden z dokumentów dożywotnich. W przypadku Wielkopolski czy Kujaw Zachodnich były to dokumenty stworzone przy ingerencji zawodowego notariusza. Zygmunt Koehler – prawnik z kancelarii notarialnej w Strzelnie na

[207] W. Sobisiak, op. cit, s. 208.

[208] Ibidem.

[209] Ibidem.

[210] Ibidem, s. 208–209.

[211] T. Skorupka, *Kto przy Obrze, temu dobrze*, Poznań 1974, s. 23.

[212] W. Sobisiak, op. cit., s. 209–210.

[213] *Pamiętniki chłopów. Seria druga*, Warszawa 1936, s. 61.

[214] A. Stelmachowski, op. cit., s. 48.

Kujawach w 1930 r. sporządził następujący dokument dla pary starych rodziców (mąż w wieku 60 lat, żona 56 lat), którzy przekazali córce kilkuhektarowej wielkości gospodarstwo leżące na terenach podstrzelneńskich. Dokument ten koncentruje się na rodzinie rolniczej i znalazły się w nim paragrafy dotyczące samego dożywocia. Przytoczę cały ten długi fragment, żeby uzmysłowić specyfikę tego typu świadczenia dla seniorów:

> Od sprzedaży wyklucza się umeblowanie jednego pokoju (sypialkę). […] Jako dalszą cenę kupna zobowiązuje się kupująca wydać stawiającym ad 1) i 2) następujące dożywocie w kwartalnych ratach z góry, o ile przy poszczególnych pozycjach nie wymieniono innego terminu wydania:
>
> 1) wolne mieszkanie, składające się z jednego pokoju, położonego po prawej stronie od drzwi wchodowych, z wolnym gotowaniem w kuchni właściciela i chodzeniem przez korytarz,
> 2) sklep znajdujący się pod tymże mieszkaniem, przysługuje do wymierników,
> 3) każdorazowy właściciel nieruchomości zobowiązany jest rok rocznie mieszkanie wymierników wybielić, i przeprowadzić potrzebne reparacje,
> 4) rocznie 10 ctr. żyta,
> 5) rocznie 20 ctr. kartofli jadalnych po wykopkach. – Ziemniaki te zobowiązany jest każdorazowy właściciel przywieść w dom wymierników i umieścić je w wyznaczonym do tego miejscu tj. w sklepie,
> 6) ¼ morgi roli przy budynkach uprawionej pod kartofle,
> 7) rocznie ½ ctr. kaszy
> 8) rocznie ½ ctr. pszennej mąki,
> 9) 4 kury na utrzymaniu każdorazowego właściciela,
> 10) wolne utrzymanie 10 kaczek, z tem, że utrzymanie tychże kaczek należy do wymierników,
> 11) rocznie ½ ctr. soli,
> 12) rocznie 15 ctr. węgla i 3 kupki gałęzi z wyrębu II-giej klasy, w październiku każdego roku z tem, że drzewo i węgiel zobowiązany jest każdorazowy właściciel gruntu przewieść w dom wymierników i umieścić w miejscu do tego przeznaczonym,
> 13) jedną szopę znajdującą się w podwórzu 4 metry długa i 3 metry szeroka pod suchym dachem,
> 14) rocznie ½ ctr. mięsa wieprzowego i pół ctr. słoniny. Mięso i słonina mają być wydane w Wielkanoc każdego roku,
> 15) Wymiernikom przysługuje użytkowanie jednaj krowy (będącej własnością właściciela) na przeciąg dwóch lat – od dnia dzisiejszego, zaś po dwóch latach zobowiązany jest każdorazowy właściciel gruntu wydać wymiernikom dziennie 1 litr mleka świeżego nieodciąganego i co tydzień jeden funt masła,
> 16) Wymiernikom przysługuje prawo używania ogródka, znajdującego się po lewej stronie domu w szerokości szczytu domu, długości do granicy,
> 17) Wymiernikom przysługuje prawo użytkowania chlewa (znajdującego się w budynku właściciela) 2 metry szeroki i 2 metry długi, jak również wolno wymiernikom utrzymywać 2 świnie,

18) wolne czerpanie wody ze studni i używanie ustępu,
19) wolne chodzenie po całej nieruchomości,
20) każdorazowy właściciel gruntu zobowiązany jest zawieść zboże wymiernikom na młyn do przemiału, i przywieść z powrotem,
21) wolne przywiezienie lekarza w razie choroby i księdza, jak również wolną aptekę,
22) Na każdorazowe żądania wymierników wolne furmanki do kościoła parafialnego, i do miasta, tam i z powrotem,
23) wolne zrywanie owoców z każdego drzewa znajdującego się w ogrodzie
24) Wymiernikom wolno w dom swój przyjmować gości, krewnych i dzieci
25) W razie gdyby wymiernikom nie podobało się na gruncie dziś sprzedanym zamieszkiwać, wolno tymże się wyprowadzić, zaś każdorazowy właściciel gruntu zobowiązany jest wymiar do odległości 3 mil dostarczyć, zaś za mieszkanie zapłacić,
26) W razie śmierci wymierników, pogrzeb wedł. stanu,
27) Z chwila śmierci jednego z wymierników połowa wymiaru części podzielnych odpada, oprócz opału i mieszkania,
28) Tytułem kieszonkowego 20,-zł. kwartalnie[215].

Dożywocie przypisane dla tej włości utrwalone jest powyżej w formie towarzyszącej, a raczej stanowiącej część transakcji kupna-sprzedaży gospodarstwa. W dokumencie tym widać detaliczność, drobiazgowość, szczegółowość, chłopski konkret i priorytet wartości czy to utylitarnych, witalnych, towarzyskich, obyczajowych, czy nawet duchowych.

Gospodarstwa na terenach Wielkopolski często miały już charakter farmerski. Dożywocia zaś były rozbudowane, zapewniające komfort życia, a nawet luksus. Umowy notarialne, czy to kupna-sprzedaży, darowizny, czy testamentu, gdzie gwarantowano dożywocie, są zapisem życia codziennego. Mówią wiele o elementariach, chłopskim gospodarowaniu, priorytetach w obliczu jesieni życia. Skądinąd wiadomo, że tak szczegółowe dożywocia nie były co do joty egzekwowane, np. podczas I wojny światowej, wielkiego kryzysu, II wojny światowej, przeciążenia kontyngentami w Polsce Ludowej. Ale ponieważ dożywotnie świadczenia rejestrowano na piśmie, można było się do nich odwołać, zagrozić młodszym, zdyscyplinować ich w razie sytuacji konfliktowej.

Na terenie innych niż Wielkopolska obszarów Polski dożywocie przybierało nie tak sprecyzowane i sformalizowane standardy. Podobnie może sytuacja wyglądała na Kaszubach. Ryszard Kukier odnotował taki przypadek:

> Pewien gbur w Sylcznie zastrzegł na swoją korzyść następujące świadczenia w skali rocznej: 24 cetnary żyta, 100 cetnarów ziemniaków, 100 kilogramów mięsa wieprzowego, tzw. żelazną krowę – a więc praktycznie codzienną dostawę mleka. Jeśli krowa była cielna lub nie dawała mleka z innych powodów, należało wówczas zapewnić dostawę mleka od drugiej. Ponadto określone w zapisie świadczenia obejmowały ustalony tygodniowo przydział masła, kilka gęsi rocznie na tzw. gęsą okrasę i pierze

[215] Notariusz Zygmunt Koehler, Archiwum Bydgoskie Oddział w Inowrocławiu, Akta Notarialne m. Strzelna, 12 II 1930.

> z gęsi, jednego wieprza na jesienny ubój, jedną owcę, świadczenia transportowe w odwózce każdej niedzieli do kościoła, do zwózki opału – drewna i torfu, pewną ilość owczej wełny oraz 20 do 50 zł w gotówce każdego miesiąca na tzw. drobne wydatki. Gbur ów wymówił sobie na własny użytek 1 ha ziemi ornej i 4 ha lasu. Nietrudno domyślić się, iż przy tak wygórowanych warunkach umowy, oraz przy jednoczesnym obowiązku spłaty młodszego rodzeństwa, przejmujący gospodarstwo od początku samodzielnego gospodarowania nie był w stanie podołać wszystkim zobowiązaniom. Nic też dziwnego, że na tym tle wywiązywały się bardzo często długotrwałe i zawzięte spory, tak charakterystyczne dla społeczności kaszubskiej[216].

Takie spory były też na Mazurach, w Wielkopolsce, na Kujawach czy na Śląsku, chociaż dożywocia tam spisywano powszechnie, spierano się jednak co do warunków literalnego ich egzekwowania.

Nieco inne zwyczaje niż w Wielkopolsce czy na Pomorzu obserwowano na Górnym Śląsku. W Sądzie Powiatowym w Wodzisławiu zarejestrowano, że 60% gospodarstw przekazywano za życia gospodarzy bądź gospodarza, 30% to spadkobranie testamentowe, 10% beztestamentowe[217]. Przy dostatnich większych gospodarstwach dożywotnicy otrzymywali na swoje potrzeby osobny i wybudowany specjalnie dla nich domek[218]. W gospodarstwach karłowatych ugruntowała się, zwłaszcza w międzywojniu, tradycja podziałów[219]. Wymowy były regulowane notarialnie. Taką wymowę z małego gospodarstwa gwarantowali sobie starzy gospodarze w 1926 r. w Łędzinach (okolicach Pszczyny):

> jedno stajanie gruntu do granicy Śl. i dziesięć zagonów od granicy […] do użytkowania, nadto jeden pokój do używania, chlew na jedną krowę, miejsce na strychu na siano i słomę, piwnicę na ziemniaki, używanie piekaroka [pieca piekarskiego], pół sieni, miejsce na gnój, miejsce na węgiel i drzewo, miejsce na schowanie dwóch kur, używanie wychodka, czerpanie wody stąd, skąd jej gospodarz używa i drogę do wszystkiego względnie dostęp, wreszcie użytkowanie dwóch grządek na kapustę obok domu lub w odpowiednim miejscu[220].

Czyli, uogólniając, na Śląsku też funkcjonowały szczegółowe wyliczenia świadczeń, ale przy tym nie ustrzeżono się od podziałów włości, co stanowi o wyjątkowości tych ziem, jak na były zabór pruski. W dwudziestoleciu, szczególnie w latach trzydziestych XX w., na skutek kolonizacji obszarów byłego zaboru pruskiego (wykupywania ziemi od wielkiej własności czy miejscowych Niemców), skierowano tam chłopów z dwóch przeludnionych pozostałych byłych zaborów, a oni w Wielkopolsce czy na Pomorzu rozpropagowali własne zwyczaje, w tym te dotyczące podziału włości.

W Galicji, może poza obszarami rolniczymi w zachodniej części, głównie w okolicach Krakowa, świadczeń dożywotnich nie spisywano. Dominowała wymowa – od wymawiać, ustnie gwarantować. Dożywocie było w formule ówczesnego prawa kodycylem. Przy czym rozpowszechniona była tutaj forma sporządzania testamentów, w skali masowej tym samym dożywocia wyraźnie

---

216 R. Kukier, *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia 1968, s. 227.

217 S. Kuczkowski, *Zwyczaje spadkowe na Górnym Śląsku*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 2…, s. 111.

218 Ibidem.

219 Ibidem, s. 113.

220 Ibidem, s. 111.

rzadziej spotykano niż w Wielkopolsce[221]. Gospodarstwa były tutaj małe i niedochodowe, ponadto dokonywano ich podziałów. Dożywocia odnosiły się do ziemi, rzadziej naturaliów. Przy świadkach stary gospodarz gwarantował sobie stosowną opiekę na starość, rzadko kiedy korzystając z pomocy notariusza. Wymowy miały tę przewagę, że w razie złego obchodzenia się z dożywotnikiem, łatwo mógł on cofnąć wypowiedziane słowa. Miały jednak też znacznie poważniejsze mankamenty, mogły być różnie interpretowane, dzieci, gdy były wyrodne mogły ich nie respektować, zniekształcać lub pomijać ich treść, a nawet w skrajnych sytuacjach wygnać seniora na żebraczy szlak. Poza tym wieś galicyjską cechowało ubóstwo, ciasnota, jeśli chodzi o przestrzeń mieszkalną chłopskich chałup, co uwidaczniało się zwłaszcza, gdy obok seniorów pojawiła się rodzina dziedziczących i gdy ci pierwsi przechodzili na dożywocie. Konflikty te były wyjątkowo intensywne, gdy seniorzy nie mieli możliwości cofnięcia darowizny. Utarczki zdarzały się zwłaszcza między kobietami (w związku z antagonizmem młoda żona – świekra), szczególnie przy niedopasowaniu charakterów. Pisał Władysław Orkan: „Porna np. synowa naprzeciw pornej teściowej – od razu starcie, piekło"[222]. Prokurator Karol Kowalski rejestrował, że na terenach dawnej Galicji lat dwudziestych XX w. dochodziło do licznych konfliktów w związku z dożywociem i dziedziczeniem. Czasami winni byli sami dożywotnicy, pragnąc dalej egzekwować swoją władzę nad gospodarstwem, zarządzać po swojemu. Ale znacznie częściej winą obarczano dziedziczących. K. Kowalski tak o tym pisał:

> sami objemcy i nierzadko ich żony, nie mogąc się pogodzić z myślą dalszego utrzymywania rodziców, uważają, że rodzice po zdaniu gospodarstwa za długo żyją i są im ciężarem, obchodzą się przeto z rodzicami w sposób nadzwyczaj nieludzki, nierzadko odmawiają im strawy i pragną wydrzeć im ostatnią krowę i ostatni zagon pola, jaki rodzice z całego majątku dla siebie jeszcze zatrzymali[223].

Istniała, jak podaje Urszula Lehr, zasadnicza różnica w chłopskim świecie południowej Małopolski. W niektórych sytuacjach określano bowiem poprzez wymowę „stanu posiadania" fragmentu włości, w innych „stanu bycia" zależnym od dzieci, przy równolegle niezagwarantowanej ziemi. „Mieć wymowę" znaczyło: samemu sobie gospodarzyć, mieć własny fragment pola czy część zagrody, natomiast sformułowanie: „być na wymowie" oznaczało zdanie się na rodzinę, bycie u kogoś, zazwyczaj syna, co okazywało się zdecydowanie mniej prestiżowe, wręcz oznaczało wyraźne uszczuplenie sprawczości i podmiotowości seniora[224]. Stan posiadania był waloryzowany w etosie chłopskim wysoko (nawet jeśli był to skrawek roli, część zabudowań), natomiast pobieranie tylko świadczeń i zapewnienie sobie dachu nad głową u dziedziczących znamionowało degradację. W dwudziestoleciu umowy ustne, czy to dożywocia, czy testamenty stają się rzadsze, prawnicy doszukiwali się tutaj wpływu alfabetyzacji włościan, istniał też rozdźwięk między krakowskim a lwowskim okręgiem apelacyjnym (w pierwszym przeważały już zapisy notarialne, w drugim ustne, były regiony, gdzie rejestrowano 90% tego typu umów)[225].

---

221 A. Stelmachowski, op. cit., s. 49.

222 W. Orkan, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970, s. 158–159.

223 K. Kowalski, *Prawne zwyczaje w zakresie wyposażenia dzieci i dziedziczenia oraz sprawa podzielności małych gospodarstw wiejskich w byłym zaborze austrjackim*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 1: *Zwyczaje spadkowe włościan w województwach południowych*, opr. K. Kowalski, S. i K. Grzybowscy, R. Karpiniec, Warszawa 1928, s. 23–24.

224 U. Lehr, *Od dożywocia do emerytury…*, s. 132.

225 K. Kowalski, op. cit., s. 19.

W Królestwie Kongresowym, w jego centralnych i zachodnich regionach, dożywocie zwano wycugiem, ordynaryją, ornaryją, elementami (alimentami). W XIX w. warunki przekazywania gospodarstwa zmieniły się z dyspozycji ustnych na upowszechniające się z czasem przekazywanie gospodarstwa i ustalenie w zamian dożywocia z pomocą rejenta na piśmie[226]. Jednym z ważniejszych przełomów uwłaszczenia z 1864 r. była zmiana psychicznego nastawienia chłopów polskich do zapewnienia sobie bezpiecznej starości (w systemie pańszczyźnianym liczyć na to nie mogli, porozumieć się musieli z panem), teraz nie byli skrępowani i mogli przekazać gospodarstwo według swej woli jednemu z synów czy zatroszczyć się o los innych dzieci[227]. Pojawiła się też wówczas jedna bardzo niekorzystna tendencja, że stary gospodarz kurczowo, aż do śmierci, starł się trzymać rządy w gospodarstwie, by nie zostać zmarginalizowanym[228]. Ta sytuacja ugruntowała się jeszcze silniej na przełomie XIX i XX w.[229], a i w międzywojniu starzy starali się zarządzać włością jak najdłużej[230]. Po przekazaniu gospodarstwa dziedzicom i tutaj istotne było egzekwowanie stosownego dożywocia. Świadczenia te ściągane były często nieskutecznie, dzieci zasłaniały się przed literalnym ich uiszczeniem, tłumacząc to biedą, kataklizmem, nieurodzajem, niedoborem na przednówku. Seniorzy niechętni byli dochodzeniu swoich praw drogą procesów sądowych z racji ich wysokich kosztów, a sami byli niemajętni, podobnie interwencje u wójta, sołtysa czy całej gromady skutkowały tylko w ograniczonym stopniu[231]. Czasami relacje były wyjątkowo drastyczne, dochodziło w związku z wycugiem czy zapisami rejentalnymi do rękoczynów, pobić, głodzenia, nawet zabójstw. Rejestrowano zachowania atawistyczne. Same zresztą osoby stare jeszcze na przełomie XIX i XX w. w obliczu klęski głodu potrafiły z własnej woli się usunąć, opuścić dom, by w samotności gdzieś na pustkowiu umrzeć[232] (podobnie zresztą było w Galicji i na Kresach Wschodnich). Presja i brutalność rodziny wobec seniora były wyjątkowo okrutne, co miało odzwierciedlenie w licznych bajkach, gdzie mowa o zabijaniu starców. Jak podaje Bohdan Baranowski, w Rawskiem znana była ballada, być może oparta na autentycznym wydarzeniu, o okrutnym Grzeli, który zamordował swojego ojca, gdyż ten nie chciał mu odpisać żądanych mórg[233]. Tak na przykład wyraził się o włościanach z lat dwudziestych XX w. sędzia pokoju z Lipna, czyli północnej części dawnego Królestwa Kongresowego:

> w kontraktach sprzedaży [gwarantującym dożywocie] prócz ilości zboża wszystkie inne świadczenia określone są ogólnikowo, np. „opał z pewnego", „krowa żelazna", którą doją sobie deputatnicy, furmanek, ile potrzeba, grusza w ogrodzie, zagon pod wczesne kartofle, izba oddzielna etc. etc. Ten ostatni sposób zawierania kontraktów daje dzieciom szeroki pole do nadużyć, zaś starych deputatników stawia w położeniu bez wyjścia, często wprost rozpaczliwem. Los rodziców i stosunki z dziećmi pogarszają się z każdym dniem, tak, że jedynym wyjściem jest wyprowadzenie się od dzieci; jednakże wtedy dzieci dają rodzicom tylko to, co zostało określone cyfrowo

[226] B. Baranowski, op. cit., s. 146–147.

[227] W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska…*, s. 69.

[228] Ibidem, s. 72.

[229] Ibidem, s. 135.

[230] Ibidem, s. 190.

[231] B. Baranowski, op. cit., s. 147.

[232] T. Kalniuk, *Mityczni obcy…*, s. 87.

[233] B. Baranowski, op. cit., s. 146.

> w kontrakcie, innych zaś alimentów wydawać nie chcą, mówiąc z ironją swego rodzaju: „Możeta dostać, ale musita mieszkać, nosić wam nie będziem". Nie chcąc umrzeć z głodu u obcych, gdzie trzeba za wszystko płacić, rodzice pozostają – no i w tych warunkach zaczyna się prawdziwa wojna. Kłótnie, przekleństwa, przechodzą powoli w walki, w których łatwo się domyśleć, kto zostaje zwycięzcą! Na to wszystko patrzą dzieci nabywców a wnuki deputatników; stają one nieraz w sądzie jako świadkowie i naturalnie bojąc się rodziców, zeznają prawie zawsze fałszywie na ich korzyść. Cóż dziwnego, że w takiej szkole życia wyrastają bandyci, złodzieje, których niestety wieś nasza produkuje tak obficie[234].

Złe warunki życia starców na wsi mazowieckiej potwierdza pochodzący z parafii w Żdżarach biskup Józef Zawitkowski: „Wprawdzie rodzice mieli zapewnioną/ tzw. ordynarię – materialną pomoc,/ ale los starszych był ciężki./ Stąd częste u nas zdanie:/ »Żeby mnie Pan Bóg zabrał do siebie«"[235]. Ponadto egzekwowanie świadczeń dożywotnich było przedmiotem ciągłych negocjacji na wsi zaboru rosyjskiego, z jednej strony seniorzy z drugiej przejmujący – obie grupy dbające o swój interes. I znowu, litera prawa sobie, a życie sobie. Tomasz Kalniuk przytacza relację odnoszącą się do początku XX w.: „Kurp jest tak nieużyty, że często zrzuca z wozu rodzonych ojców swoich, chcących się z nim zabrać do kościoła, jeżeli ci nie zobowiążą się wynagrodzić zabrania odrobkiem lub ustępstwem z alimentu"[236]. Bohdan Baranowski zaś cytuje wielce sugestywne porzekadło z Polski centralnej: „do rejenta wiozą na pierzu, a od rejenta na jeżu"[237], w istocie przed przekazaniem majątku pozycja starego rodzica była radykalnie inna (stąd wypchane pierzem na wozie poduszki czy siedzenia) niż po przepisaniu włości (metaforycznie pozostawało znieść dolę ranionego kolcami).

Co do realiów przełomu XIX i XX w. w Królestwie Kongresowym, czyli czasów pouwłaszczeniowych, to zdaniem Michała Kopczyńskiego opracowany przez niego model kujawskiej wiejskiej starości końca czasów nowożytnych miał wówczas swoją kontynuację, zwłaszcza mężczyźni uporczywie trzymali się pozycji głów gospodarstw, bojąc się zmarginalizowania z przejściem na dożywocie, a z drugiej strony dzieci nie wywiązywały się z niekiedy jeszcze ustnych zobowiązań dotyczących opieki nad seniorami[238]. Na terenach bardziej rozwiniętych gospodarczo (Kujawach, Łowickiem, okolicach Warszawy) zastrzegano sobie w ramach dożywocia na ogół świadczenia. Na Kresach, Podlasiu, Kieleckiem, czyli ziemiach mniej rozwiniętych ekonomicznie, było to użytkowanie[239]. Te ostatnie gospodarstwa były tym samym uzależnione od pomocy młodszych generacji, zwłaszcza kiedy seniorzy podupadali na zdrowiu i tracili siły. O ile w Wielkopolsce najczęściej nie dzielono gospodarstw, a na wsi galicyjskiej odwrotnie – dokonywano rujnujących i anachronicznych podziałów, o tyle w zaborze rosyjskim istniały tradycje synkretyczne: były regiony, gdzie rejestrowano podziały,

---

234 J. Wasilkowski, *Przejęcie gospodarstw małorolnych na zstępnych i zagadnienie reformy spadkobrania włościańskiego (województwo warszawskie oraz zachodnia część województwa białostockiego, podlegająca prawu b. Królestwa Kongresowego)*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 3: *Zwyczaje spadkowe w województwach centralnych (b. Królestwo Kongresowe)*, opr. J. Górski et al., Warszawa 1929, s. 39–40.

235 [J. Zawitkowski], List biskupa Józefa Zawitkowskiego do B. Gapińskiego. Wspomnienia z dzieciństwa, 2011.

236 T. Kalniuk, *Mityczni obcy*…, s. 83.

237 B. Baranowski, op. cit., s. 147.

238 M. Kopczyński, *Starość nie radość*…, s. 63.

239 A. Stelmachowski, op. cit., s. 50.

ale były też takie, gdzie przekazywano włość w całości (w późniejszych województwach warszawskim, białostockim, łódzkim podziały włości były rzadsze, dziedziczyło na ogół jedno dziecko)[240]. Władze carskie, po uwłaszczeniu, starały się przeciwdziałać rozdrobnieniu gospodarstw, co prawda zakładały równy podział majątku między spadkobierców, ale równolegle zakazały podziału włości na działki poniżej 6 mórg (co jednak okazało się nieskuteczne)[241]. Właściwie o ile w zaborze pruskim i Galicji jednoznacznie daje się określić kulturę rolną i sposób dziedziczenia, o tyle w zaborze rosyjskim sytuacja jest mętna i zależna bardziej od kultury prawnej, tradycji etnograficznych, stanu zamożności. Upowszechniają się tutaj na szeroką skalę zapisy dożywotnie, pod tym względem sytuacja bliższa jest zaborowi pruskiemu, niemniej występująca tradycja podziałów czy wyszczególniania na obszarach zacofanych ekonomicznie przede wszystkim ziemi przypomina specyfikę galicyjską.

Czyli, generalizując, w zaborze pruskim, zwłaszcza w Wielkopolsce, dożywocia były umowami spisywanymi, detalicznymi do granic zdrowego rozsądku. Istniało tutaj wręcz zjawisko „przeciążenia wymiarami" (co do ich literalnej wartości)[242], skrupulatność w wyliczeniach miała w tamtejszej kulturze prawnej moc dyscyplinującą. W zaborze rosyjskim, a zwłaszcza w Królestwie Polskim forma pisemna też dominowała, ale była bardziej ogólna, detalicznie nie wskazywała powinności tak precyzyjnie. W Galicji system był najbardziej archaiczny, może poza okolicami Krakowa, na innych terenach wiejskich dominowały ustne kodycyle. Na precyzję dokumentu spisanego pozwalano sobie tutaj rzadko i to zazwyczaj w obliczu śmierci, już w formie testamentu. W pozostałych zaborach myślano mimo wszystko o zabezpieczeniu jesieni życia, w Galicji funkcjonowano w oparciu o zwyczaj, słowo mówione, zarządzało się gospodarstwem na ile się dało, dokonując nieformalnych podziałów i regulując często stan prawny dopiero w obliczu śmierci.

Oczywiście dożywocia były różne. Oprócz przynależności do państwa zaborczego liczyły się również uwarunkowania regionu etnograficznego, ważna była też zamożność włościanina i stratyfikacja społeczna. Kazimiera Bentlewska podała przykład świadczeń trzech gospodarzy w latach trzydziestych XX w. zdających w kolejności gospodarstwo małe, średnie i duże, unaocznia to dysproporcje między stanem zamożności, co odbija się na wymawianych produktach:

> a) Gospodarstwo o obszarze pięciu hektarów: deputat z kupionej parceli 5 hektarowej: 5 ctr żyta, 1 ½ ctr jęczmienia, 30 ctr kartofli, 25 ctr węgla, 2 metry sześcienne szczapów, 1 kupka gałęzi, 5 mendli kapusty, 25 funtów grochu, 50 zł kieszonkowego, utrzymanie krowy 6 miesięcy, 2 zagony na okopowe, w razie śmierci deputatnicy 50 złotych na pogrzeb; pokój jako dożywotnie mieszkanie; w zadłużeniu gotówkowym wymieniono w tym gospodarstwie zaległy deputat 240 złotych.
> b) Gospodarstwo o obszarze 16 hektarów: 50 kg mąki miesięcznie, 15 kwintali ziemniaków, 1 litr mleka dziennie, ½ kg masła na tydzień, 125 kg upasionego wieprza, 30 złotych kwartalnie w gotówce („tymczasowo się wydaje") ponadto pokój jako dożywotnie mieszkanie, oraz prawdopodobnie jajka i opał.

[240] K. Bentlewska, *Wiejscy procederzyści, renciści oraz pracownicy umysłowi i fizyczni o stałych uposażeniach*, [w:] E. Strzelecki et al., *Struktura społeczna wsi polskiej*, Warszawa 1937, („Sprawy Agrarne" nr 1), s. 278.

[241] W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska…*, s. 73.

[242] S. Michalkiewicz, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze pruskim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, red. S. Inglot, Warszawa 1972, s. 126.

> c) Gospodarstwo o obszarze 39 hektarów należące do rodziny prawdopodobnie niemieckiej: 52 ctr zboża rocznie, dwie świnie wagi 250 kg rocznie, 4 gęsi a 9 kg sztuka rocznie, 1 ½ kg masła tygodniowo, 50 kg kaszy rocznie, opał 14 metrów sześciennych szczapów drzewa, 2 kupki gałęzi, 30 ctr węgla rocznie, 3000 sztuk torfu, 4000 kg kartofli, do tego jeszcze warzywa, kapusta i t. d., ponadto pokój i kuchnia jako mieszkanie[243].

Ostatnie z wymienionych gospodarstw znamionuje warunki życia człowieka na owe czasy, okresu wielkiego kryzysu, bardzo majętnego. Dożywocia zmniejszano, np. gdy jeden z dożywotników zmarł, obejmowały też one niekiedy niepełnosprawne czy chore psychiczne dzieci, innych członków rodziny, czasami zdawano gospodarstwo komuś zupełnie obcemu, zapewniając sobie w ten sposób świadczenia.

Obok pomocy poprzez świadczenia dożywotnie istniał także na wsi polskiej zwyczaj tzw. łaskawizny. Zapewniano tym sposobem seniorom czy to z rodziny, czy obcym dach nad głową i jedzenie, w zamian tamci mieli pilnować zagrody i wykonywać drobne usługi dla darczyńców (bawili dzieci, darli pierze, przędli). Sobisiak podkreślał, że łaskawizna ułatwiała życie tym, którzy opuścili swój własny dom, uprzednio źle traktowani przez dzieci, albo osobom samotnym, starym pannom, kawalerom, bezdzietnym wdowom czy wdowcom[244].

Oprócz notarialnych świadczeń dożywotnich zwyczajowych łaskawizn, dolę starczą zabezpieczały też testamenty. Testamenty miały bardziej religijną formułę, uroczystą apostrofę do Boga, ewentualnie wymienienie Trójcy Świętej w znaku krzyża. Testamenty wreszcie były świadectwem dbania przewidującego zgon męża o żonę, dzieci. Na Podlasiu chociażby w 1921 r. spisano taki oto dokument starego gospodarza poświadczony przez lokalnego księdza, który też dokonał ostatniego namaszczenia:

> Wimję Ojca i syna i Ducha Swiętego Amę. Ja Franciszek Hryniewicki rozporządzam przed smiercio, całe swoje gopsodarstwo za zycia swego składające zdomu ziemi i wszystkie ruchome i nieruchome majętności rozdzieliam na dwie połowy. 1) pierwsze dlia zony Kazmiery i dwojga dzieci Antoniego i Anny, i 2) na Józefa Janine i Stanisława po pierszej zonie Hrynkiewickich które po moejj śmierci majo równe prawo do gospodarowania. Krowa dla zony Kazmiery a byk dlia Józefa Janiny i Stanisława czem rozpisujesię samoręcznie[245].

Podobnie jak dożywocia, wiejskie testamenty cechowała detaliczność, obok spraw transcendentnych pojawiał się chłopski konkret i nawiązanie do życia codziennego, zwłaszcza włościańskiego gospodarowania.

8) Śmierć

Vladimir Jankélévitch, jeden z najwybitniejszych filozofów śmierci, podkreślał, że fakt istnienia jest niezbywalny (istnienia nic nie wymaże), w obliczu śmierci bliskiego nie daje się jednak pocieszyć cierpiącego, a osoba zmarła jest dlań jedyna i niezastąpiona. Osobę niepocieszoną w krótszym bądź dłuższym interwale czasowym jednak się pociesza, a istota niezastąpiona (umarły) zostaje jednak

[243] K. Bentlewska, op. cit., s. 281.

[244] W. Sobisiak, op. cit., s. 210.

[245] *Testamenty chłopskie z Podlasia*, oprac. A. Górski, „Regiony" 1991, nr 1, s. 13.

z czasem zastąpiona[246]. Takiej akceptacji nieuchronnego służy m.in. proces żałoby. Jak asymilować śmierć – kultura ludowa czyniła to poprzez pogrzeb, stosowne i rozbudowane rytuały. Człowiek sędziwy odgrywał w nich ważną rolę. Zwłaszcza wyróżniając się w roli odpraszacza, tę role zaprezentuję szerzej, ale najpierw kilka słów o samej śmierci.

Śmierć stanowi przełom, nie ma od niej ratunku, jest nieuchronna. Anna Zadrożyńska twierdziła zaś, że podczas ziemskiej wędrówki człowiek jest właściwie samotny, ekstremalnie samotny tylko dwa razy – podczas narodzin i śmierci[247]. Ale mimo ekstremalnej samotności doświadczanej przez konającego na ciele i umyśle w kulturze ludowej ważny był i bardzo rozbudowany aspekt społeczny. Jeśli nawet dla umierającego była to konfrontacja bezwzględna i ostateczna, to doświadczenie śmierci integrowało grupę. Śmierć była wydarzeniem rodzinnym, odchodzeniem publicznym. To oczywiście „śmierć oswojona"[248], jak ją nazwał Philippe Ariès, która była normą w społecznościach tradycyjnych, w tym w polskiej kulturze ludowej, dzisiaj jej kontekst jest zupełnie inny. Śmierć człowieka starego uznawano za naturalną kolej rzeczy, jego chorobę traktowano jako zrządzenie boskie, wręcz sprowadzano ludzi (a jakże często starych), którzy mieli „dobrą rękę do umierania" i jak wierzono, przyspieszali swoją obecnością zgon[249].

Śmierć seniorów związana była z porami roku – przełomem zima/wiosna i przednówkiem. Powiadano: „W Marzec – niejeden zadrze brodę starzec"[250] (miesiąc ten uznawano za okres, kiedy umierali „słabi" i chorowici)[251], nie były to konstatacje optymistyczne. W innym porzekadle padają słowa: „Radował się starzec, – kiedy minął Marzec; nie baj baju, – umrzesz w Maju"[252]. Niebezpieczny był też przełom jesieni i zimy, kolejna zauważalna granica klimatyczna. Powiadano: „Febry jesienne starym śmiertelne, zaś młodym długie", czy zalecano wówczas troskę o słabego starca, np. by miał ciepło: „Świętego Marcina: stary do komina"[253]. Wieśniaczka w Cimochowiźnie nad Jeziorem Wigierskim opowiedziała, jak zarejestrował Oskar Kolberg:

> A tak samo nie wiadomo [mówi gospodyni] dlaczego stare ludzie przed zimą tęgo wymierają, kiedy liść nie uśpieje [nie zdąży] opaść z drzewa w swoją porę i ostanie się aż do zamrozków. To powiadają, co tak wiele ludzi starych w ziem pójdzie natedy, jak wiele listu [liści] na ziem nie upadło, a na drzewach ostało się. I to takoż dokumentna prawda; nasze ojcy nam o tym nieraz gadali, a joni od swoich ojców słyszeli, a tamte od swoich, bo co prawda to prawda[254].

Czyli mądrość ludowa rejestrowała wiele wyobrażeń ugruntowanych w praktyce życia (codzienności, obyczaju) związanych z przesileniami klimatycznymi przed nadejściem zimy i później wiosny.

---

246 V. Jankélévitch, *Wybaczenie*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2023, s. 64–65.

247 A. Zadrożyńska, *Światy, zaświaty…*, s. 247.

248 P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992, s. 27–35.

249 B. Baranowski, op. cit., s. 151.

250 O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 4, *Dzieła*…, t. 8…, s. 285.

251 Z. Libera, *Medycyna ludowa*…, s. 46.

252 O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 4, *Dzieła*…, t. 8…, s. 285.

253 Z. Woźniak, *Starość i starzenie się w polskich przysłowiach*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leońska, Z. Woźniak, Poznań 2000, s. 71.

254 O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 7, *Dzieła*…, t. 42…, s. 332.

Śmierć oswojona miała to do siebie, że się ją przewidywało, zapowiadało. W takim prognozowaniu nieuniknionego wyróżniali się zwłaszcza seniorzy. Kolberg pisał o Rzeszowszczyźnie:

> Ludzie starzy, pobożni a cnotliwi przewidywali śmierć swoją na trzy dni przed jej nastąpieniem. Nie bywało to przeczucie, lecz wiedza bezpośrednią łaską zesłana bożą. Wiedza ta wystarczała im do urządzenia ostatecznego spraw swych doczesnych i pojednania się ze Stwórcą. Dzień ostatni psalmy odmawiali pokutne, zamożniejsi, wespół z kapłanem miejscowym, jedną ręką krzyż przytrzymywali do serca, w drugiej trzymali gromnicę i tym sposobem z modlitwą na ustach snem zasypiali wiecznym[255].

Spoufalenie ze śmiercią seniorów wiązało się również z ich zaangażowaniem w wiele czynności przy zwłokach, jak mycie, ubieranie, czesanie, składanie do trumny, przenoszenie, eksportacja na cmentarz. Kolberg tak opisywał przesądy związane ze zmarłym na terenie ziemi chełmskiej:

> Gdy już z trupem w trumnie wóz ma ruszyć z podwórza chaty na cmentarz (lub ku cerkwi), powozić i ruszyć wołami z miejsca powinien człowiek stary (choćby dziad lub żebrak) a nigdy młodzieniec, inaczej, nicby się młodemu nie wiodło, albo i sam wkrótceby umarł. Starzec i biedak prędzej się odważyć mogą na to, żeby ich wkrótce trup pociągnął za sobą, gdyż magiczną wywiera on właśnie władzę na tych, którzy mu usługują i z nimi w bliższej są styczności. Dlatego też młodzież nie ubiera trupów, ani ich z domu wynosi, jeśli nie zachodzi zmuszająca do tego kroku konieczność[256].

Umieranie w gronie rodzinno-sąsiedzkim, głośne spazmatyczne szlochy kobiet tuż po odejściu, wspomniane mycie i ubieranie ciała nieboszczyka, czuwanie przy zwłokach przez trzy „puste noce", wynoszenie trumny i kondukt żałobny na cmentarz, wreszcie pochówek i stypa, wszystkie te wydarzenia odbywały się z udziałem seniorów, a często z ich przodownictwem. Ceremonię pożegnania animował stary chłop odpraszacz, nazywany też w różnych regionach wypraszalnikiem, starostą, przewodnikiem. Znano odpraszaczy we wszystkich trzech zaborach.

W rolę odpraszaczy gdzieniegdzie wcielali się jednorazowo członkowie rodziny umarłego. O pogrzebie na Kujawach pisał Kolberg:

> Trzeciego dnia po zgonie, trumnę zamkniętą wiozą na wozie lub niosą ją, jeżeli jest blisko na cmentarz. Przy wyprowadzeniu najstarszy lub chętny z domowników, miewa czasami krótką mowę pożegnalną, w której poleca dusze zmarłego równie jak i żyjących opiece Boskiej, żegnając pozostałych w jego imieniu, którą to przemowę powtarza niekiedy przy jakiejś figurze nad drogą, gdzie przystaną[257].

W okolicach Kościana, co również utrwalił Kolberg, jeden ze starszych gospodarzy wypowiadał następującą mowę pogrzebową przy krzyżu:

> Zmarły człowiecze, teraz się z tobą żegnamy, teraz ty już idziesz od nas, a my dopiero pójdziemy za tobą. Z glinyś się począł, z prochu i w proch się obrócisz. Pracowałeś tu na tym świecie, na żonę, na dziatki i na życie swoje. Teraz umknołeś, ostawiłeś wszystko, teraz nie wiesz chto używać będzie pracy twojej. Teraz lęka się dusza twoja sądu straszliwego, jak zobaczy trybunał boski. Będziesz może narzekać na ojca, na

[255] Idem, *Tarnowskie-Rzeszowskie*, *Dzieła wszystkie*, t. 48, Wrocław–Poznań 1967, s. 39.

[256] Idem, *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 33…, s. 186.

[257] Idem, *Kujawy*, cz. 1, *Dzieła*…, t. 3…, s. 249.

> matkę, na starych (na dziadka i babkę) i na całą familiją. Będziesz mówić: o nieszczęsna matko, coś mnie porodziła, żebyś mnie była w pierwszej kąpieli utopiła. O nieszczęsne ciało, co sobie dokazywało, wielkij dobrości na świecie żądało. Idź duszo grzeszna na sąd straszliwy, osądzi cię Pan Bóg miłościwy; gdyś jest sprawiedliwa, pójdziesz do nieba, a gdyś bardzo grzeszna a zła, powie ci Pan Bóg: idź na przepaści piekielne a ogień wieczny. Amen[258].

W Małopolsce funkcja odpraszacza była niczym urząd o określonej randze[259]. Kolberg rejestrował:

> Wioząc nieboszczyka w trumnie zamkniętej z dołu (ze wsi gdzie niema kościoła), przystawają na wychódnem ze wsi zwykle pod figurą (jeśli ksiądz im nie towarzyszy), jeden ze starszych ludzi miewa mowę ułożoną z dawna, zwaną Odpraszanie), w której w imieniu zmarłego żegna przyjaciół, krewnych i przeprasza za wszystko złe jakie nieboszczyk im zrządził, poczem przez drogę aż do przybycia przed kościół, stosowną śpiewają litanię lub pieśni: Witaj królowo nieba i t. d. Straszliwego majestatu i t. d.[260]

Przed Kolbergiem o odpraszaczach pisał już Łukasz Gołębiowski, który podał:

> W Krakowskiem i Sandomierskiem jeden ze starszych gospodarzy przy pogrzebach, zwłaszcza gdy na exportacyi nie znajduje się kapłan ma exortę czyli mowę pogrzebową. Kazania takie wszystkich słuchaczów do łez rzewnych pobudzać zwykły. Mowca pospolicie dowodzi, że zmarły nie zawinił za życia nic takiemu nikomu, co by mu po zgonie darowenem być nie miało, a jeśli kto miał jaką urazę, w imieniu jego (t. j. nieboszczyka) wszystkich znajomych obecnych i nieobecnych przeprasza. Łatwo jest wnosić, że lubo w nieokrzesanych wyrazach, lecz uroczyście wyrzeczone prawdy z ust sąsiada, przyjaciela lub krewnego, dzielniejszy mogą mieć wpływ na serce rolników, jak górna wymowa[261].

Na łamach „Przyjaciela Ludu" z 1846 r. opowiadano tak o Krakowianach:

> Jeden z ludzi najstarszych i najgodniejszych ze zgromadzenia miewa mowę nad grobem (gdy niema księdza), w której opisuje życie zmarłego, wylicza cnoty jego; mówi, że błędy jego są do wytłumaczenia, i jeżeli mu można co zarzucić, prosi wszystkich przytomnych, aby mu to darowali w chwili, gdy używa pokoju innego życia. Te słowa pojedyńcze (proste) wypływają z serca sąsiada, przyjaciela albo krewnego, większe robią wrażenie, niż rozprawianie uczone kaznodziei[262].

Mistyka śmierci miała swoje zwieńczenie poprzez modlitwy i mowy odpraszaczy. Identyfikowali się oni niekiedy ze zmarłymi, mówili i przepraszali w ich imieniu, dawali im głos, niejako jeszcze tutaj, a zarazem już zza tamtej strony. Właściwie przez XIX w. i pierwszą połowę wieku XX nie zmieniła się zasadniczo rola seniorów w ceremoniale pogrzebowym, żałobnym, w identyfikacji

---

258 Idem, *W. Ks. Poznańskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 10, Wrocław–Poznań 1963, s. 79.

259 J. Marcinek, *Funkcja odpraszacza*, „Prace i Materiały Etnograficzne" 1947, t. 6, s. 189.

260 O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła*…, t. 6…, s. 7–8.

261 Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 257–258, cyt. za: O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła*…, t. 6…, s. 7–8.

262 *Krakowianie*, „Przyjaciel Ludu" 1846, nr 6, s. 47, cyt. za: O. Kolberg, *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła*…, t. 6…, s. 8.

ze śmiercią. Pogłębieniu religijnemu towarzyszyło co najwyżej upowszechnienie od schyłku XIX w. modlitewników i propagowanie przez Kościół bractw przykościelnych czy w międzywojniu prasy katolickiej. Zmalała rola żebraków, dziadów w ceremoniałach religijnych. Rytuały funeralne były jednak przede wszystkim nadal wyrazem konserwatyzmu wiejskiego, ich rangi nie podważano.

Zakończenie

Ogólne wnioski odpowiadają poszczególnym częściom artykułu. Wymienię je po kolei:

1) Spojrzenia historyków i etnologów dotyczących wiejskiej starości właściwie się uzupełniają, pierwsi koncentrują się na przemianach i wpływie wielkiej historii na starość włościańską, drudzy rekonstruują mentalność i życie w micie człowieka starego.

2) Przemiany demograficzne omawianego okresu potwierdzają procesy starzenia się społeczeństwa polskiego i polskiej wsi. Z drugiej strony analiza danych historycznych pozwala postawić tezę, że dla włościanina, który przeżył wczesne dzieciństwo, starość była nie tak odległa i mógł ją założyć, antycypować jej nadejście.

3) Stereotyp starca osadzony był w myśleniu konserwatywnym, w społecznym zdegradowaniu, ale i kulturowym wywyższeniu, w dużej mierze w magii i micie, reprezentował stary włościanin wartości skrajne, typowe dla sakralnej ambiwalencji.

4) Seniorzy kojarzyli związki, brali udział w życiowych rytuałach przejścia (w związku z mediacją życie – śmierć), sami funkcjonowali w folklorze jako niechciani kochankowie, osoby erotycznie nieatrakcyjne i odstręczające, wyśmiewane (małżeństwo z młodą dziewczyną starego amanta miało tutaj być dla tej pierwszej hańbą i sytuacją wysoce niekomfortową).

5) Ze względu na bliskość zaświatów seniorzy wyróżniali się w rolach wiejskich medyków: znachorów, szeptuch, mądrych, zielarek, babek odbierających porody, ważne było ich kojarzenie ze śmiercią, której rychło sami mogli doświadczyć i już w niej partycypowali – co pomagało w magicznym odczynianiu chorób.

6) Niechcianą dolą dla starych włościan było żebractwo, chociaż dziadowie i rzadziej dziadówki pełnili w izolowanym wiejskim świecie funkcję pośredników z szerszym światem i w wymiarze transcendentnym.

7) Najważniejszą rolę w zapewnieniu stosownych warunków bytowych dawało dożywocie. Istniały tutaj zasadniczo dwie tradycje dziedziczenia: wielkopolska i galicyjska, cechy jednej i drugiej miała za to wieś Królestwa Polskiego. Wielkopolska tradycja była pokłosiem rozwoju ekonomicznego tych ziem, dostatku i pruskiej kultury prawnej – tutaj gospodarstwa były wielkie, zamożne i niedzielone, gwarantowały przy tym znośną starość. W Galicji były gospodarstwa małe, kultura rolna zacofana, przekazywano ziemię ustnie, jeśli pisemnie to w testamencie już w obliczu śmierci, dożywocia miały formę kodycyli. Natomiast w Królestwie Kongresowym na przestrzeni XIX w. coraz popularniejszy stawał się zapis rejentalny i coraz bardziej inspirował się ten region tradycją wielkopolską (z drugiej strony niedzielenie gospodarki, co nawet lansowały władze carskie, często okazało się fikcją).

8) Starość rozpatrywano ciągle w odniesieniu do zaświatów, stąd ważna była rola seniorów przez cały badany okres w odniesieniu do śmierci, przewodzili oni rytuałom związanym z pogrzebem, ich

zaś zgon często odbywał się w spoufaleniu ze śmiercią, akceptowaniu nieuniknionego. Tradycyjna śmierć ludowa nie zmieniła się zasadniczo w pierwszej połowie XX w., kontakt z „tamtym światem" poprzez rytuały, modlitwy, opowieści i symbole pozostawiano szczególnie starcom.

Materiał źródłowy z terenów Polski pozwala dojrzeć obraz wieku starczego w konwencji nieidyllicznej, wręcz zdegradowanej (co najwyżej ambiwalentnej, poprzez koegzystencję atrybutów pozytywnych i negatywnych zarazem), paralelny z konstatacją o historycznej fikcji istnienia dawniej tzw. złotego wieku starości („*golden age" of old age*)[263].

Patrząc na materiał źródłowy przez pryzmat moich dotychczasowych doświadczeń człowieka kilkanaście lat zajmującego się ludową starością, muszę podkreślić, że ambiwalencja sakralna potęgowała dualne spojrzenie na ten okres wieku, właściwie jego ulokowanie pomiędzy skrajnościami. Z jednej strony są cechy ewidentnie pozytywne, z drugiej – skrajnie negatywne. O starości mówi się językiem kategorycznym, na zasadzie albo-albo. Tak jak w kulturach tradycyjnych oczekiwało się pośredniczenia „między światem doczesnym a nadprzyrodzonym"[264], światem skąd zło i dobro, dobrobyt i bieda, pomyślność i nieszczęście zarazem pochodziły, tak potem znalazła owa dychotomia miejsce w rzekomo odmagicznionym, odczarowanym świecie, gdzie jednak na dobre i w istocie zadomowiły się stare stereotypy. Bo opisane tutaj oblicza starości, śmiem twierdzić, obecne są w myśleniu współczesnym i rzutują na relacje społeczne (nie tylko osób starych). Kiedy prowadziłem badania do książki *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX w. po rok 1939* i rozmawiałem ze starym pokoleniem ukształtowanym w międzywojniu, kreślili oni przede mną zadziwiającą paralelę między ich losem a losem ich dziadków. Widzieli tutaj tożsamość, pokazywali mi współczesne dożywocia kujawskie, jako żywo przypominające te z II RP, które widziałem w archiwum. Byli religijni, kochali pracę na roli, identyfikowali się niezwykle z rolami babć i dziadków, cenili zmarłych przodków, wyróżniali się nadal jako celebransi obrzędów rodzinnych, pamiętali praktyki magiczne, które określali co prawda już jako zabobony, poświadczali patologiczne zachowania wobec seniorów, mówili, że uwzględniając je, sami starali się być zapobiegliwi w kontaktach z dziećmi, wnukami. W tym artykule oparłem się na materiale Kolbergowskim, którego w takiej skali nigdy nie wykorzystałem – może zaskoczę konstatacją, że nie jest on tylko odniesiony do przeszłości i mamy wciąż do czynienia z repetycją pewnego utrwalonego w kulturze ludowej wzorca/wzorców, nawet jeśli treść zarzucono, to forma jest kontynuacją. A samo myślenie dualne o seniorach, mimo zmian kontekstów historycznych, ma się dobrze i choć w nikłym stopniu świadome (uświadamiane sobie przez współczesnych), jest wręcz niepodważalne.

A teraz pokrótce rejestr nasuwających mi się wątpliwości, jeśli idzie o stan wiedzy nad ludową starością. Zasadniczo ograniczałem się w swoich wywodach do ziem etnicznie polskich i można postulować dalsze badania np. starości na Kresach Wschodnich. Refleksji wymaga stosunek do postępujących zmian starczych, cielesnej kondycji seniorów. Ważne jest także ujmowanie zachodzących procesów społecznych i indywidualnych w relacji miasto–wieś, czy procesów emigracyjnych, co również domaga się stosownych eksploracji. Istotne byłoby także zwrócenie uwagi w kontekście polskim na globalny charakter przemian XIX-wiecznych: industrializacji, urbanizacji, modernizacji i wzrostu liczebności populacji, wzorem zachodniej historii starości[265]. W przypadku relacji

[263] P. Johnson, *Historical Reading of Old Age and Ageing*, [w:] *Old Age from Antiquity…*, s. 1.

[264] G. Minois, op. cit., s. 20.

[265] T.R. Cole, C. Edwards, *The 19th Century*, [w:] *A History of Old Age…*, s. 211.

z dworem czy Kościołem wskazane byłoby odnoszenie się do istniejących źródeł pochodzących od ziemian czy duchowieństwa, by zaprezentować ich spostrzeżenia i punkty widzenia na włościańską starość. Ważne są również powiązania międzywyznaniowe i międzynarodowe chłopów z grupami zamieszkującymi ziemie polskie, co wymaga wnikliwego spojrzenia (miałem okazję pisać w innym miejscu o Niemcach, protestantach na pograniczu Wielkopolski i Kujaw[266], ale koegzystencja obu narodów i pojmowanie starości znane są namiastkowo, jest jeszcze kwestia Kresów Wschodnich – tamtejszych narodowości i grup etnicznych, czy Żydów mających własną, bogatą i radykalnie inną wywodzącą się od biblijnych patriarchów starczą tradycję, kulturę Tory[267]). Otwarta pozostaje sprawa identyfikacji narodowej samych starych włościan w danym okresie.

Jest jeszcze kwestia zasadnicza, dowiadujemy się wielu informacji o seniorach poprzez źródła historyczne, dość rzadko jednak mamy do czynienia z ich opiniami o sobie samych. Autoidentyfikacja, własny stosunek do społecznych wyobrażeń na ich temat, jest słabo zdiagnozowana. Dominuje spojrzenie zewnętrznych obserwatorów, np. ludoznawców, etnografów, socjologów, księży, ziemian, prawników, społeczników, dziennikarzy, literatów, nauczycieli, lekarzy, urzędników, generalnie – inteligentów. Brakuje świadectw wychodzących z perspektywy „ja – senior". Nawet w pamiętnikarstwie chłopskim tak rozwiniętym w II RP takich refleksji jest mało, a sami seniorzy piszą głównie o swym dzieciństwie, młodości, wieku średnim, o starości zaś zdawkowo (jeśli już, to chętniej rozpisują się o starości swych bliskich). Dekorum pamiętnikarstwa wiejskiego jakoś starości nie obejmowało. Kiedyś postawiłem tezę, że chłopi uczący się pisać, piszący w pierwszym pokoleniu, mieli raczej obraz starości w tradycji słowa mówionego, w kulturze pisma była ona wciąż niezasymilowana, pomijana, zbywana, co utrudnia dziś jej zrozumienie i historyczny ogląd[268].

To wszystko domaga się pełniejszej wykładni. Historia dotąd zadowalała się analizą źródeł historycznych, etnologia ich interpretacją, ze szczególnym uwzględnieniem relacji ludoznawczych. Historia wchodziła w przemiany ekonomiczne, kondycję demograficzną, kwestie prawne, socjalizacyjne, zarzucając obyczajowość. Etnologia, odnosząc się do mitycznego „Ogrodu Bezczasowej Jedności"[269], kreśliła obrazy atemporalne, przy czym najczęściej mimowolnie obrazujące wieś sterowaną tradycją z zaborów rosyjskiego i austriackiego, pomijając specyfikę zaboru pruskiego (albo eksponując tylko te jej cechy, które do obrazu etnograficznego by pasowały) – zaboru z jakościowo innym: nieetnograficznym, rynkowym, farmerskim, zakorzenionym nie tyle w tradycji, co tradycjonalizmie (wtórnej i świadomej weryfikacji tradycji) obrazem życia chłopskiego. Zaryzykuję tezę, że w wykładni historycznej potrzeba teraz śmiałych interpretacji na wzór antropologiczny, a w wykładni etnologicznej uwydarzowienia, uprzestrzennienia i uczasowienia interpretowanych źródeł[270]. Zarówno historycy, jak i etnolodzy potrzebują paląco nowego spojrzenia na źródła etnograficzne i określenia ich statusu, co będzie miało przełożenie na dalej postępujące inspiracje i odkrycia badawcze.

---

266 B. Gapiński, *Starość wiejska z pogranicza kujawsko-wielkopolskiego…*, s. 202–205.

267 G. Minois, op. cit., s. 52.

268 B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej…*, s. 498.

269 [J. Campbell], *Potęga mitu. Rozmowy Billa Moyersa z Josephem Campbellem*, tłum. I. Kania, Kraków 2007, s. 65.

270 K. Zamorski, *Rozważania o naturze konstrukcji faktu historycznego*, [w:] *Amico, socio et viro docto. Księga ku czci profesora Andrzeja Kazimierza Banacha*, red. T. Pudłocki, K. Stopka, Kraków 2015, s. 408.

Bibliografia

Archiwalia

Liber mortuorum parafii Orłowo, Orłowo na Kujawach.

Notariusz Zygmunt Koehler, Archiwum Bydgoskie Oddział w Inowrocławiu, Akta Notarialne m. Strzelna, 12 II 1930.

Parafia rzymskokatolicka w Pcimiu. Księga aktów zgonu (dotyczy wsi Pcim) (1890–1915), Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/2345/4.

[J. Zawitkowski], List biskupa Józefa Zawitkowskiego do B. Gapińskiego. Wspomnienia z dzieciństwa, [2011, w posiadaniu autora].

Źródła statystyczne i prawne

Kodeks zobowiązań, Warszawa 1933.

Mały Rocznik Statystyczny 1934, Warszawa 1934.

Mały Rocznik Statystyczny 1939, Warszawa 1939.

Testamenty chłopskie z Podlasia, oprac. A. Górski, „Regiony" 1991, nr 1, s. 2–40.

Pamiętniki, beletrystyka

Orkan W., *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970.

Pamiętniki chłopów. Seria druga, Warszawa 1936.

Reymont W.S., *Chłopi*, t. 1–4, Warszawa 1970.

Słomka J., *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Tarnobrzeg 2008.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 1: *Moje wspomnienia*, cz. 1, opr. E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998.

Skorupka T., *Kto przy Obrze, temu dobrze*, Poznań 1974.

Zola E., *Ziemia*, tłum. R. Centnerszwerowa, Warszawa 1959.

Edycja Oskara Kolberga (według kolejności tomów edycji *Dzieł wszystkich*):

Kolberg O., *Sandomierskie*, *Dzieła wszystkie*, t. 2, Wrocław–Poznań 1962.

Kolberg O., *Kujawy*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 3, Wrocław–Poznań 1962.

Kolberg O., *Krakowskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Wrocław–Poznań 1962.

Kolberg O., *Krakowskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *Krakowskie*, cz. 3, *Dzieła wszystkie*, t. 7, Wrocław–Poznań 1962.

Kolberg O., Krakowskie, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 8, Wrocław–Poznań 1962.

Kolberg O., *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 9, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *W. Ks. Poznańskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 10, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *W. Ks. Poznańskie*, cz. 7, *Dzieła wszystkie*, t. 15, Wrocław–Poznań 1962.

Kolberg O., *Lubelskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 16, Wrocław–Poznań 1962.

Kolberg O., *Kieleckie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 18, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *Kieleckie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 19, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *Radomskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 20, Wrocław–Poznań 1964.

Kolberg O., *Mazowsze*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 25, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *Mazowsze*, cz. 3, *Dzieła wszystkie*, t. 26, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *Mazowsze*, cz. 4, *Dzieła wszystkie*, t. 27, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *Mazowsze*, cz. 5, *Dzieła wszystkie*, t. 28, Wrocław–Poznań 1963.

Kolberg O., *Chełmskie*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 33, Wrocław–Poznań 1964.

Kolberg O., *Chełmskie*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 34, Wrocław–Poznań 1964.

Kolberg O., *Pomorze*, *Dzieła wszystkie*, t. 39, Wrocław–Poznań 1965.

Kolberg O., *Mazowsze*, cz. 6, *Dzieła wszystkie*, t. 41, Wrocław–Poznań 1969.

Kolberg O., *Mazowsze*, cz. 7, *Dzieła wszystkie*, t. 42, Wrocław–Poznań 1970.

Kolberg O., *Góry i Podgórze*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 44, Wrocław–Poznań 1968.

Kolberg O., *Góry i Podgórze*, cz. 2, *Dzieła wszystkie*, t. 45, Wrocław–Poznań 1968.

Kolberg O., *Tarnowskie-Rzeszowskie*, *Dzieła wszystkie*, t. 48, Wrocław–Poznań 1967.

Kolberg O., *Sanockie-Krośnieńskie*, cz. 3, *Dzieła wszystkie*, t. 51, Wrocław–Poznań 1973.

Kolberg O., *Kujawy. Suplement do t. 3 i 4*, cz. 1, *Dzieła wszystkie*, t. 72/1, Poznań 2009.

Kolberg O., *Radomskie. Suplement do t. 20 i 21, Dzieła wszystkie*, t. 77/1, Poznań 2005.

Opracowania

A History of Old Age, red. P. Thane, Los Angeles 2005.

Ariès P., *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992.

Armstrong K., *Krótka historia mitu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2021.

Bachórz J., *Na wycugu i w jego pobliżu. Fragmenty rozważań o problemach starości w „Chłopach" Reymonta*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 289–303.

Baranowski B., *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969.

Bentlewska K., *Wiejscy procederzyści, renciści oraz pracownicy umysłowi i fizyczni o stałych uposażeniach*, [w:] E. Strzelecki, K. Czerniewski, R. Jabłonowski, K. Bentlewska, *Struktura społeczna wsi polskiej*, Warszawa 1937, („Sprawy Agrarne", nr 1), s. 249–287.

Bois J.-P., *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1996.

Brzezińska A.W., *Wiejska baba – rola i miejsce starszych kobiet w tradycji i kulturze polskiej wsi*, [w:] *Starsze kobiety w kulturze i społeczeństwie*, red. E. Zierkiewicz, A. Łysak, Wrocław 2005, s. 113–119.

Bukraba-Rylska I., *Polskiej wsi Logos i Ethos*, słowo wstępne B. Gapiński, Gniezno 2019.

Bystroń J.S., *Kultura ludowa*, Warszawa 1947.

[Campbell J.], *Potęga mitu. Rozmowy Billa Moyersa z Josephem Campbellem*, tłum. I. Kania, Kraków 2007.

Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001.

Chwalba A., Harpula W., *Cham i pan. A nam prostym zewsząd nędza?*, Kraków 2022.

Cole T.R., Edwards C., *The 19th Century*, [w:] *A History of Old Age*, red. P. Thane, Los Angeles 2005, s. 211–261.

Czaja D., *Szczeliny czasu. Reminiscencje, repetycje*, Warszawa 2022.

Czarnowski S., *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 1: *Studia z historii kultury*, Warszawa 1956, s. 88–107.

Delumeau J., *Przedmowa*, [w:] Minois G., *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1995, s. 5–7.

Dodziuk A., Markowska D., *Wiejska starość*, „Wieś Współczesna" 1967, R. 11, nr 12, s. 41–52.

Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016.

Formański W., *Darowizna, renta, dożywocie*, Katowice 1967.

From Mentalités to Anthropological History. Theory and Methods, red. D. Kałwa, B. Klich-Kluczewska, Kraków 2012.

Gapiński B., *Dożywocie jako ludowa nieformalna renta starcza. Analiza na podstawie zapisów notarialnych z pogranicza Wielkopolski i Kujaw*, „Ziemia Kujawska" 2022, t. 30, s. 43–55.

Gapiński B., *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.

Gapiński B., *Obraz ludowej starości*, Gniezno 2021.

Gapiński B., *Starość między mitem a historią (chłopska rzeczywistość od połowy XIX w. do 1939 r.)*, „Przegląd Historyczny" 2023, t. 114, z. 1, s. 105–130.

Gapiński B., *Starość wiejska z pogranicza kujawsko-wielkopolskiego. Interpretacja międzywojennych świadectw notarialnych gwarantujących dożywocie*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny" 2022, t. 8, s. 189–209.

Gapiński B., *Życie ludzi starych na wsi polskiej przełomu XIX i XX wieku oraz w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, Warszawa 2016, s. 111–121.

Gawryszewski A., *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005.

Górski J., *Włościańskie zwyczaje spadkowe w województwach Poznańskiem i Pomorskiem*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan* w Polsce, cz. 2: *Zwyczaje spadkowe włościan w województwach Poznańskiem, Pomorskiem i na Górnym Śląsku*, opr. J. Górski, S. Kuczkowski, Warszawa 1929, s. 1–96.

Guzowski P., *Starość w życiu kmieci polskich przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, t. 58, z. 1, s. 101–110.

Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium, Warszawa 1993.

Historia Polski w liczbach. Państwo, społeczeństwo, t. 1, Warszawa 2003.

Jabłońska A.M., *Starość w historiografii polskiej*, [w:] *Encyklopedia starości, starzenia i niepełnosprawności*, red. A. Zych, t. 3: *P–Ś*, Katowice 2017, s. 398–401.

Jankélévitch V., *Muzyka i niewypowiedziane*, tłum. M. Gamrat, [w:] *Między potęgą dźwięku a niewypowiedzialnością muzyki. Gurney i Jankélévitch*, red. M. Gamrat, M.A. Szyszkowska, Warszawa 2022, s. 131–149.

Jankélévitch V., *Wybaczenie*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2023.

Jarosz D., *Adam Leszczyński, Ludowa historia Polski: Historia wyzysku i oporu: Mitologia panowania [A People's History of Poland: History of Exploitation and Resistance: Mythology of Dominance], Warsaw: Wydawnictwo W.A.B., 2020, 669 pp*, *tłum. N. Sajewicz*, „Kwartalnik Historyczny" 2021, nr 5, s. 264–271.

Jarosz D., *Ludzie „trzeciego wieku" i ich warunki życiowe w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2022.

Jarosz D., *Od dożywocia do emerytury. Ewolucja systemu zabezpieczenia starości na wsi polskiej w latach 1945–1989 i jej echa w korespondencji chłopskiej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2020, t. 18, s. 21–43, [online] https://apcz.umk.pl/PL1944/article/view/Polska.2020.02/27334 [dostęp: 13 XI 2021].

Johnson P., *Historical Reading of Old Age and Ageing*, [w:] *Old Age from Antiquity to Post-modernity*, red. P. Johnson, P. Thane, London–New York 1998, s. 1–18.

Kalniuk T., *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2014.

Kalniuk T., *Mocarstwo słabych. O wartości starców w kulturze ludowej*, „Poznańskie Studia Slawistyczne" 2013, nr 5, s. 131–141, [online:] file:///C:/Users/BG/AppData/Local/Temp/1022-933.pdf [dostęp: 22 VI 2021].

Kalniuk T., *Starzec/Starucha*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 3: *p–z*, Toruń 2018, s. 201–206.

Kałwa D., *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza po czasy współczesne*, red. A. Chwalba, Warszawa 2004, s. 219–336.

Kapuścińska N., *„Na wycug do waju nie pójdę" – włościańska starość na wycugu*, [w:] *Społeczno-gospodarcze uwarunkowania i konsekwencje wydłużenia życia ludzkiego w Europie Środkowej w czasach nowożytnych*, red. H. Kurowska, Zielona Góra 2011, („Zielonogórskie spotkania z demografią", t. 2), s. 99–112.

Karłowicz J., *Król Lear u nas*, „Wisła" 1894, t. 8, s. 444–449.

Kowalski K., *Prawne zwyczaje w zakresie wyposażenia dzieci i dziedziczenia oraz sprawa podzielności małych gospodarstw wiejskich w byłym zaborze austrjackim*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 1: *Zwyczaje spadkowe włościan w województwach południowych*, opr. K. Kowalski, S. i K. Grzybowscy, R. Karpiniec, Warszawa 1928, s. 1–93.

Kowalski P., *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007.

Kopczyński M., *Ludzie starzy w chłopskich i szlacheckich gospodarstwach domowych w Koronie u schyłku XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, t. 58, z. 1, s. 111–119.

Kopczyński M., *Starość nie radość? Ludzie starzy na wsi kujawskiej schyłku XVIII stulecia*, „Zapiski Historyczne" 1996, t. 41, z. 4, s. 45–64.

Kopczyński M., *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998.

Kozak S., *Aktywność zawodowa ludzi starych w Galicji w początkach XX w. Zarys statystyczny*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2019, t. 80, s. 211–238.

Kuchowicz Z., *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985.

Kuczkowski S., *Zwyczaje spadkowe na Górnym Śląsku*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 2: *Zwyczaje spadkowe włościan w województwach Poznańskiem, Pomorskiem i na Górnym Śląsku*, opr. J. Górski, S. Kuczkowski, Warszawa 1929, s. 97–128.

Kukier R., *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia 1968.

Kuklo C., *Did the Abolition of Serfdom Affect the Life Cycle of Peasants in the Western Part of the Grodno Governorate in the 19th and Early 20th Centuries?*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2020, t. 42, s. 37–73.

Kuklo C., *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 13–35.

Lehr U., *Kulturowe paradygmaty starości w społeczności lokalnej. Tradycja i współczesność*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, Warszawa 2016, s. 411–427.

Lehr U., *Oblicza starości*, „Etnografia Polska" 2003, t. 47, z. 1–2, s. 71–102.

Lehr U., *Od dożywocia do emerytury. Społeczno-kulturowe uwarunkowania strategii przetrwania*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, Warszawa 2016, s. 123–149.

Lehr U., *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala*, Warszawa 2007.

Leszczyński A., *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020.

Libera Z., *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja*, Wrocław 1995.

Libera Z., *Semiotyka barw w polskiej kulturze ludowej i innych kulturach słowiańskich*, „Etnografia Polska" 1987, t. 31, z. 1, s. 115–138.

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym), red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, Warszawa 2016.

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym), red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, Warszawa 2016.

Łukasiewicz D., *Bogowie, mędrcy i zrzędy*, „Przegląd" 2019, nr 4, s. 38–40.

Marcinek J., *Funkcja odpraszacza*, „Prace i Materiały Etnograficzne" 1947, t. 6, s. 187–199.

Markowska D., *Rodzina wiejska na Podlasiu 1864–1964*, Wrocław 1970.

Mędrzecki W., *Intymność i sfera prywatna w życiu codziennym i obyczajach rodziny wiejskiej w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Rodzina – Prywatność – Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 105–121.

Mędrzecki W., *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002.

Mędrzecki W., *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022.

Mędrzecki W., *Uwagi o starości na wsi polskiej w XIX wieku*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, Warszawa 2016, s. 75–81.

Michalkiewicz S., *Historia społeczno-gospodarcza chłopów w zaborze pruskim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, red. S. Inglot, Warszawa 1972, s. 27–160.

Minois G., *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1995.

Młoźniak I., *O zmienności pojęć: społeczna historia starości*, „Konteksty Społeczne" 2016, t. 4, nr 2 (8), s. 50–64 [online:] http://kontekstyspoleczne.umcs.lublin.pl/wp-content/uploads/2017/07/M%C5%82o%C5%BAniak-4-2-2016.pdf [dostęp: 30 XI 2021].

Myśliwski G., *Starość i długowieczność w Polsce do połowy XVI w. na tle porównawczym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2001, nr 3, s. 169–198.

Old Age from Antiquity to Post-modernity, red. P. Johnson, P. Thane, London–New York 1998.

Old Age in Preindustrial Society, red. P.N. Stearns, London 1982.

Otto R., *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1999.

Perzanowski A., *Odmieńcy. Antropologiczne studium dewiacji*, Warszawa 2009.

Piątkowska I., *Żebracy w ziemi sieradzkiej*, „Wisła" 1894, t. 8, s. 784–790.

Pobłocki K., *Chamstwo*, Wołowiec 2021.

Policzkiewicz-Zawadzka Z., *Umowa o dożywocie*, Warszawa 1971.

Poprzęcka M., *Wbrew naturze*, „Tygodnik Powszechny" 2003, nr 5, s. 12.

Rodzina i jej gospodarstwo na ziemiach polskich w geografii europejskich struktur rodzinnych do połowy XX wieku, red. P. Guzowski, C. Kuklo, Białystok 2019.

Radel K., *Umowa dożywocia i jej funkcja alimentacyjna*, Białystok 2016, [online:] https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/5725/1/K_Radel_Umowa_dozywocia_i_jej_funkcja_alimentacyjna.pdf [dostęp: 8 VIII 2023].

Rutkowski J., *Studia nad położeniem włościan w Polsce w XVIII wieku*, [w:] idem, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI–XVIII w.*, wyb. W. Kula, Warszawa 1956, s. 145-240.

Schmidt J., *Spisy parafialne jako źródło badań nad starością i ludźmi starymi w XIX–XX wieku – na przykładzie parafii Siemiatycze*, [w:] *Nihil novi in historia? Materiały z XXV Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów oraz XVIII Zjazdu Studentów Archiwistyki*, Poznań 2021, s. 57–68.

Selawa J., Stelmachowski A., *Prawo rolne*, wyd. 2, Wrocław 1967.

Siarkowski W., *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, do druku przyg.: K. Bracha, B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2003.

Sobisiak W., *Ludowe zwyczaje prawne*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, t. 3, Poznań 1967, s. 197–229.

Spirydowicz E., *Ziemia i prawo*, Warszawa 1977.

Stawiak-Ososińska M., *The History of Old Age in Poland (Outline)*, [w:] *Situation, Education and Activation of Elderly People in Europe*, red. M. Stawiak-Ososińska, S. Chrost, Kielce 2014, s. 26–51.

Stelmachowski A., *Zagadnienie ciężarów realnych i dożywocia na tle prac kodyfikacyjnych*, „Nowe Prawo" 1951, nr 7–8, s. 47–53.

Stelmachowski A., Zdziennicki B., *Prawo rolne*, Warszawa 1980.

Synak B., *Problematyka badawcza i charakterystyka badań*, [w:] *Polska starość*, red. B. Synak, Gdańsk 2002, s. 11–34.

Szczepański J., *Sprawy ludzkie*, wyd. 2, Warszawa 1980.

Szpak E., *Nie(wy)godna starość. Los ludzi starych w świetle PRL-owskich skarg i zażaleń w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2019, t. 17, s. 235–261, [online] https://apcz.umk.pl/PL1944/article/view/Polska.2019.07/24150 [dostęp: 13 XI 2021].

Szwarc A., *Od Georges'a Minois do naszych dni. Refleksja wokół dyskursu historyków o starości w ostatnim ćwierćwieczu*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, Warszawa 2016, s. 31–41.

Thane P., *The Age of Old Age*, [w:] *A History of Old Age*, red. P. Thane, Los Angeles 2005, s. 9–29.

Thomas W.I., Znaniecki F., *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1: *Organizacja grupy pierwotnej*, tłum. M. Metelska, Warszawa 1976.

Walęciuk-Dejneka B., *Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności*, Siedlce 2014, s. 23–58.

Walęciuk-Dejneka B., *Przewodnicy po zaświatach – wizerunek ludzi starych w tradycyjnej kulturze ludowej*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 631–639.

Wasilkowski J., *Przejęcie gospodarstw małorolnych na zstępnych i zagadnienie reformy spadkobrania włościańskiego (województwo warszawskie oraz zachodnia część województwa białostockiego, podlegająca prawu b. Królestwa Kongresowego)*, [w:] *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 3: *Zwyczaje spadkowe w województwach centralnych (b. Królestwo Kongresowe)*, opr. J. Górski, W. Jaskłowski, K. Kowalski, J. Wasilkowski, Warszawa 1929, s. 1–84.

Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991.

Wiślicz T., *Od miłości do małżeństwa. O ludowej seksualności*, [w:] *Dzieje polskiej wsi*, („Polityka. Pomocnik Historyczny" 2024, nr 2), s. 97–101.

Woźniak A., *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i początku XIX wieku (wybrane zagadnienia)*, Wrocław 1978.

Woźniak Z., *Starość i starzenie się w polskich przysłowiach*, [w:] *Profile starości*, red. L. Leońska, Z. Woźniak, Poznań 2000, s. 67–77.

Wójcicki K.W., *Zarysy domowe*, t. 3, Warszawa 1842.

Wyczański A., *Opieka nad ludźmi starymi na wsi polskiej w XVI wieku*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Aymard et al.,Warszawa 1992, s. 65–70.

Wyżga M., *Chłopstwo. Historia bez krawata*, Kraków 2022.

Wyżga M., *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku*, Kraków 2019.

Wyżga M., *Ludzie starzy w podkrakowskiej parafii Raciborowice w XVIII wieku*, [w:] *Społeczno-gospodarcze uwarunkowania i konsekwencje wydłużenia życia ludzkiego w Europie Środkowej w czasach nowożytnych*, red. H. Kurowska, Zielona Góra 2011, („Zielonogórskie spotkania z demografią", t. 2), s. 113–121.

Zadrożyńska A., *Powtarzać czas początku*, cz. 2: *O polskiej tradycji obrzędów ludzkiego życia*, Warszawa 1988.

Zadrożyńska A., *Światy, zaświaty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa 2000.

Zadurska O., *Naznaczeni od Pana Boga. Obcy wśród swoich na wsi polskiej XIX i początku XX wieku*, Warszawa 2021.

Zamorski K., *Pojęcie tradycyjnej społeczności wiejskiej w polskiej literaturze socjologicznej i etnograficznej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1985, t. 46, s. 123–135.

Zamorski K., *Rozważania o naturze konstrukcji faktu historycznego*, [w:] *Amico, socio et viro docto. Księga ku czci profesora Andrzeja Kazimierza Banacha*, red. T. Pudłocki, K. Stopka, Kraków 2015, s. 395–409.

Zamorski K., *Transformacja demograficzna w Galicji na tle przemian ludnościowych innych obszarów Europy Środkowej w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, Kraków 1991.

Zarys historii Polski w liczbach. Społeczeństwo. Gospodarka, Warszawa 2012.

dr Bartłomiej Gapiński, Biblioteka Jagiellońska, e-mail: bartlomiej.gapinski@uj.edu.pl

Summary

Peasant Old Age in the 19th and First Half of the 20th Century: Between History and Ethnology

The author aims to describe rural old age in the 19th century and the first half of the 20th century (up to 1939). He interprets historical sources, primarily the accounts of Oskar Kolberg, but also death registers, legal documents, and lifetime testimonies. The study juxtaposes the perspectives of historians and ethnologists, comparing their research methodologies. The author places contemporary history alongside ethnology, examining their strengths and weaknesses, and advocates for interdisciplinarity, linking it with historical anthropology (as a sub-discipline of both fields). The main analysis is divided into eight chapters. The first chapter addresses the complementary perspectives of history and anthropology. The second chapter illustrates the demographic characteristics of rural old age from the late 18th century to the end of the 1930s. The third chapter examines stereotypes of the elderly. The fourth chapter focuses on the love lives of the elderly as depicted by Kolberg. The fifth chapter centers on folk medicine. The sixth chapter highlights the practice of elderly begging. The seventh chapter discusses lifetime arrangements as a form of old-age security. The final chapter considers old age in the context of death and funeral rituals. The author takes into account the traditions of the different partitions, ethnographic regions, legal and customary orders, and pays attention to the everyday life of rural areas. He explores old age in myth (folk worldview) and history, considering the transformations of the 19th century in relation to gradual enfranchisement and the disparity between the Prussian partition and other partitions. The study also presents the first half of the 20th century, including ongoing modernization and social changes in the Second Polish Republic. In conclusion, the author calls for new reflections on folk and ethnographic sources and argues that the dualistic folk perception of old age has been replicated in contemporary Polish culture.

Translated by Olgierd Dróżdż

Piotr Łozowski
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0001-7386-1440

Starość, zdrowie i pieniądze. Kondycja demograficzno-majątkowa ludzi starych w miastach późnośredniowiecznych

Słowa kluczowe: starość, demografia historyczna, miasta późnośredniowieczne, epidemie, struktury rodzinne, warunki mieszkaniowe, życie zawodowe

Problematyka starości była i jest jednym z głównych tematów dyskutowanych w krajach rozwiniętych w drugiej połowie XX i w pierwszej ćwierci XXI w., ale czy ta tematyka była również istotna kilkaset lat temu? Czy ówczesna starsza część społeczeństwa miała równie znaczący, jak obecnie, wpływ na procesy społeczne, gospodarcze, kulturowe i polityczne obserwowane w mikro- i makroskali? Odpowiedź na te pytania wymaga spojrzenia na problem starości w minionych epokach z wielu perspektyw. Należy podkreślić, że tematyka związana ze stosunkiem do starości i miejscem ludzi starych w społeczeństwie w polskiej mediewistyce dotyczącej miast była poruszana sporadycznie i wciąż oferuje wiele interesujących pól badawczych[1]. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić temat ten z punktu widzenia historii gospodarczej i demografii historycznej. Jak sądzę, jest to zabieg niezbędny, jeżeli chcemy dotknąć fundamentów funkcjonowania wybranych grup społecznych. Skupiam się na świecie miejskim polskiego późnego średniowiecza, starając się rozwikłać kilka zasadniczych problemów. Jednym z pierwszych jest określenie odsetka

[1] Przegląd dorobku polskich mediewistów m.in. w dziedzinie starości został zaprezentowany przed kilku laty w pracy P. Łozowski, *Sytuacja sierot i starców w mieście późnośredniowiecznym. Przegląd badań*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 49–63. We wspomnianej pracy zbiorowej warto zwrócić uwagę na artykuły: V. Zovko, *Age Structure of Dubrovnik's Ambassadors Who Worked in Pairs at the Beginning of the 15th Century*; A. Teterycz-Puzio, *Niebezpieczne dzieciństwo i sędziwa starość: refleksje średniowiecznych kronikarzy i hagiografów o początku i schyłku życia* oraz C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*. Ponadto wiele ciekawych artykułów poruszających problem starości w średniowieczu zawarto w specjalnym wydaniu „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej" z 2010 r. (R. 58, nr 1). Warto też wspomnieć zbiór artykułów dotyczących tematyki starości od końca XVIII w. zawarty w pracy *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku na tle porównawczym*, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, w szczególności historiograficzny tekst A. Szwarca, *Od Georges'a Minois do naszych dni: refleksje wokół dyskursu historyków o starości w ostatnim ćwierćwieczu*. Ostatnio ukazał się też artykuł P. Łozowski, *Nieruchomość jako środek zabezpieczenia na starość w późnośredniowiecznej Warszawie*, [w:] *Jednostka, rodzina i struktury społeczne w perspektywie historycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Cezaremu Kukli z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. P. Łozowski, R. Poniat, Białystok 2022, s. 347–356.

osób dożywających wieku starczego i oszacowanie liczebności tejże grupy w realiach populacyjnych miast późnośredniowiecznych. Kolejny to ocena możliwości zabezpieczenia bytu na starość w kontekście utrzymania posiadanej dotychczas nieruchomości i zapewnienia podstawowych środków do życia. Z tym zagadnieniem łączy się również kwestia zawierania kolejnych związków małżeńskich. Interesuje mnie także zagadnienie wpływu poziomu zamożności na długość życia i uchwycenie progu majątkowego, którego przekroczenie wyraźnie zwiększało szansę na osiągnięcie wieku starczego.

Rozważania demograficzne dotyczące epoki średniowiecza są niestety mocno ograniczone z uwagi na charakter i dostępność bazy źródłowej. Dla przykładu ustalenie wieku w momencie śmierci wybranego mieszczanina to sytuacja jednostkowa i możliwa jedynie w przypadku zaledwie niektórych przedstawicieli elit. Te braki zmuszają do sięgania po inne metody i badania pozwalające szacunkowo i pośrednio określić interesujący nas wskaźnik. Z tego względu w tekście pojawi się wiele odniesień do demografii epoki nowożytnej – z jednej strony zdecydowanie lepiej oświetlonej źródłowo, a z drugiej nie tak mocno różniącej się od późnego średniowiecza w kontekście warunków życia w miastach. Przygotowany artykuł, siłą rzeczy, nie ma na celu wyczerpania tematu. Chciałbym jednak zarysować obszary i problemy wymagające dalszych pogłębionych analiz, ale jednocześnie dostarczające niezwykle wartościowego materiału w konstrukcji obrazu starości w miastach późnego średniowiecza.

Pierwszym, niezbędnym krokiem w rozpoznaniu położenia demograficzno-majątkowego osób starszych w środowiskach miast późnośredniowiecznych jest określenie odsetka społeczeństwa dożywającego wieku starczego. Należy zacząć od stwierdzenia, że próg starości bywał różnie określany. W socjologii starość psychospołeczna jest zazwyczaj rozumiana jako moment zaprzestania aktywności zawodowej, natomiast demografowie często przyjmują granicę w okolicach 60 roku życia[2]. Warto jednakże pamiętać, że liczba osób starszych była ściśle związana z demografią społeczeństwa i wszystkimi czynnikami, które na nią wpływały. Wliczały się tu dostępność zasobów, stan gospodarki, struktura majątkowa, migracje, występowanie różnych rodzajów epidemii, kataklizmów i wojen. W związku z tym próg starości był zawsze relatywny[3] i zależał głównie od jakości i długości życia jednostek w danym społeczeństwie.

Niestety, baza źródłowa pozostała po miastach średniowiecznych nie dostarcza precyzyjnych danych pozwalających określić liczebność populacji w poszczególnych grupach wiekowych w skali chociażby obserwowanej w końcu XVIII w. Badacze skazani są na wnioskowanie pośrednie na podstawie innych mozolnie zdobywanych wskaźników demograficznych. We współczesnej literaturze mediewistycznej szacuje się, że kobiety umierały w wieku 30–40 lat, mężczyźni natomiast 40–50 lat, należy jednak pamiętać, iż dotyczy to grupy osób przeżywającej okres największej śmiertelności przypadający na pierwsze pięć lat życia[4]. Odniesienie do powszechnie w demografii znanego

[2] C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy…*, s. 17–18.

[3] E. Rosset, *Kiedy zaczyna się starość?*, „Studia Demograficzne" 1975, t. 55, s. 3–24; J.P. Bois, *Historia starości*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1996, s. 25–28.

[4] C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 402–405; J. Tyszkiewicz, E. Widy-Tyszkiewicz, *Zdrowie i choroba w Polsce XIII–XV w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1976, t. 24, nr 1, s. 71; J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 171–172; idem, *Środowisko życia człowieka w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa 1997, s. 159–171.

wskaźnika przeciętnego trwania życia ludzkiego skłaniałoby nas do stwierdzenia, że w momencie narodzin człowiek epoki średniowiecza miał przed sobą nie więcej niż 30 lat życia[5]. Tak szybka redukcja liczebności poszczególnych pokoleń bezpośrednio definiowała strukturę wiekową społeczności miejskiej. Dotychczasowe analizy demograficzne populacji miast nowożytnych dowodzą 6–8-procentowego udziału w niej osób powyżej 60 roku życia[6]. Jednakże, co warte podkreślenia, w nowożytności przeciętny okres życia wydłużył się o ok. 5–10 lat w porównaniu ze średniowieczem. To z kolei przekładało się na wyższy odsetek osób w podeszłym wieku, niż to było w poprzedniej epoce. Wydaje się więc, że dla czasów średniowiecznych można by szacować, iż ok. 5% społeczeństwa przekraczało 60 rok życia.

Kiedy odniesiemy ten wskaźnik do realiów miejskich Polski późnośredniowiecznej, dojdziemy do ciekawej obserwacji: w zależności od wielkości miasta populacja starców liczyła od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Polski krajobraz miejski około 1500 r. charakteryzował się zdecydowaną przewagą ośrodków małych o populacji do 1000 mieszkańców[7]. Zatem w przypadku miasta małego liczącego ok. 400–1000 mieszkańców, III–IV kategorii według klasyfikacji H. Samsonowicza, byłoby to zaledwie ok. 20–50 osób. W miasta średnich (II kategorii z 2–4 tys. mieszkańców) grupa ta liczyłaby ok. 100–200 osób. Natomiast w nielicznych ośrodkach I kategorii z 8–35 tys. mieszkańców można by się spodziewać, że granicę 60 roku życia przekraczało ok. 400–1750 osób. Przedstawione kalkulacje z oczywistych względów są bardzo szacunkowe, prowadzą jednak do istotnego wniosku, że starość była w rzeczywistości na marginesie problemów, z którymi borykały się późnośredniowieczne społeczności miejskie. Dotykał on niewielkiej grupy ludności i nie stanowił ważnego czynnika w postrzeganych w skali makro procesach demograficznych, gospodarczych i prawnych. Mam tu na myśli przede wszystkim zagadnienia związane z dziedziczeniem, dostępnością nieruchomości i możliwością usamodzielnienia się młodej rodziny, opieką nad nieletnimi, dostępem do rynku pracy, stanowisk w samorządzie miejskim itp. A te właśnie kwestie decydowały o rozwoju (lub jego braku) gospodarczym i demograficznym miasta.

Wśród czynników demograficznych regularnie zmniejszających odsetek osób starszych w społeczeństwie należy wskazać epidemie. Stanowiły one ważne zdarzenia, które miały głęboki wpływ na życie miejskie. Rozmiar tego wpływu bez wątpienia zależał od wielu czynników, takich jak rodzaj patogenu, gęstość zaludnienia, działania podejmowane przez władze i mieszkańców, a także okoliczności towarzyszące, takie jak konflikty zbrojne, warunki pogodowe, sytuacja gospodarcza, dostępność zasobów żywnościowych itd. Mniej groźne patogeny, które nie były zdolne do

[5] Wyraża on „średnią liczbę lat, jaką w danych warunkach umieralności ma jeszcze do przeżycia osoba w wieku x lat ukończonych" – zob. C. Kuklo, *Demografia…*, s. 416–418. Wartość e(0), czyli dla noworodka, w dobie preindustrialnej wynosiła średnio 26–27 lat. Zob. także, idem, *Starość i ludzie starzy…*, s. 29–30 oraz E. Rosset, *Trwanie życia ludzkiego*, Wrocław 1979, s. 213.

[6] C. Kuklo, *Demografia…*, s. 376. Z kolei w badaniach dotyczących Arezzo i Pistoi w roku 1427 wykazano, że udział ludności w wieku 60 i więcej wynosił kolejno 16% i 14%, co było bezpośrednim skutkiem epidemii nękających Europę od połowy XIV w., które przede wszystkim dziesiątkowały dzieci, młodzież i dorosłych, w mniejszym zaś stopniu starszych – G. Minois, *Historia starości*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1995, s. 228–229. Należy jednak pamiętać, że wciąż brakuje dowodów jednoznacznie potwierdzających podobną jak w Europie Południowej, Zachodniej i Północnej skalę nasilenia zgonów na ziemiach polskich.

[7] Wedle ustaleń H. Samsonowicza spośród 688 miast 53% to ośrodki z ok. 400 mieszkańcami, kolejne 33% miast zamieszkiwało ok. 1000 osób, następne 13% to miasta posiadające 2–4 tys. mieszkańców i zaledwie 1% (Gdańsk, Kraków, Lwów, Toruń, Elbląg, Poznań) stanowiły miasta z 8–35 tys. populacją – M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 119–122.

drastycznych zmian w życiu miejskim, miały stosunkowo ograniczony wpływ na funkcjonowanie miasta. Jednakże w przypadku epidemii o wysokim stopniu zaraźliwości i zjadliwości, takich jak dżuma, konsekwencje były katastrofalne, często dochodziło do masowej śmierci mieszkańców miasta. Skutki tych najgroźniejszych epidemii były widoczne w każdej dziedzinie życia miejskiego społeczeństwa. Spadek liczby ludności o kilkanaście lub kilkadziesiąt procent skutkował zaburzeniami na rynku pracy, handlu i kredytów, ograniczeniem dostępności towarów, gwałtownym wahaniem cen żywności i innych artykułów, spadkiem wpływów podatkowych do miejskiej kasy, a także licznymi przypadkami sieroctwa i wdowieństwa. Jednakże, co ciekawe, tragedia jednych mogła stwarzać szanse innym. Zniszczenie struktur społeczno-gospodarczych i zwolnienie pewnych pozycji w hierarchii miejskiej otwierały drzwi dla tych, którzy aspirowali do awansu społecznego lub chcieli dołączyć do miejskiego społeczeństwa. Braki na rynku pracy, takie jak wolne stanowiska czeladników czy mistrzów cechowych, oraz większa dostępność mieszkań i domów sprzyjały migracjom. Skala tych przepływów ludności była bezpośrednio związana z liczbą ofiar epidemii – w przypadku poważnych strat wywołanych przez czarną śmierć liczba migrantów wzrastała kilkukrotnie w porównaniu z okresem przed epidemią[8].

Wysoka częstotliwość epidemii dowodzi, że były one czynnikiem regularnie wpływającym na społeczeństwa miejskie. Analizy poczynione przez A. Karpińskiego prezentują w okresie późnego średniowiecza i nowożytności następujące wyniki obrazujące częstotliwość epidemii dla poszczególnych miast: Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów (co 3 lata), Gdańsk (4 lata), Wilno, Toruń, Elbląg (6–8 lat)[9]. Przy czym najnowsze badania nad epidemiami warszawskimi w okresie XV i początków XVI wieku wykazały częstotliwość na poziomie 5,5 roku[10].

Śmierć zwykle zastawała ludzi średniowiecza w okresie ich życia, kiedy byli jeszcze zdolni do pracy zawodowej i – co jeszcze bardziej wstrząsające – ich dzieci były nieletnie i niesamodzielne. Potwierdzeniem tej opinii są chociażby niedawne badania nad kondycją demograficzną rodzin Starej i Nowej Warszawy w XV i pierwszej ćwierci XVI w. Dowiodły one, że rodziny warszawskie cechowała podobna kondycja demograficzna, jak inne rodziny miejskie w Europie łacińskiej. W strukturach rodzinnych przeważały dwupokoleniowe komórki nuklearne składające się z czterech osób – dwojga rodziców i dwójki nieletnich dzieci. W trakcie 10-letnich małżeństw rodziło się 4–6 dzieci, z czego do wieku nastoletniego dożywało 2–3, przy czym liczba ta była ściśle powiązana z poziomem majątkowym rodziny. Wśród grup uboższych przeżywało 1–2 potomków, w grupach średniozamożnych wspomniana 2–3 dzieci, a w gronie elit 3–5 potomków[11]. Kolejne kalkulacje ukazały, że 83% spośród 1000 badanych mieszkańców Starej Warszawy było aktywnych zawodowo do maksymalnie 20 lat (w tym 48% do 10 lat!). Co ważne, jedynie 5% pracowało 30–40 lat[12].

8 O.J. Benedictow, *The Complete History of the Black Death*, Woodbridge 2021, s. 776–784.

9 A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000, s. 73–79, szczególnie s. 74–75.

10 P. Łozowski, *Rodzina w Starej i Nowej Warszawie w XV i początkach XVI wieku*, Białystok 2021, s. 50.

11 Ibidem, s. 76, 81.

12 Ibidem, s. 96–97.

Rzemieślnicy byli aktywni przeciętnie 14 lat[13], a kupcy 21 lat (w tym ścisła elita 37 lat)[14]. Zbliżone realia panowały w Gdańsku, którego elity umierały w XV w., mając 55 lat, a 57 lat w stuleciu następnym[15]. Przedstawione wyniki bardzo dobrze korespondują ze wspomnianą wyżej szacowaną na 40–50 lat długością życia mężczyzn. Dostępne badania demograficzne ukazują, że mężczyzna żenił się, zwykle mając 24–30 lat[16], a zatem w przestrzeni zawodowej i rodzinnej mógł funkcjonować właśnie 10–20 lat. O tym, że nie była to specyfika wyłącznie miejska, świadczą chociażby obserwacje długości aktywności gospodarczej kmieci ze wsi Trześniowa (mediana 21 lat w okresie 1430–1603)[17], analizy przewidywanej długości życia zamożniejszych warstw ziemiańskich w Anglii w pierwszej połowie XIV w. (25,7 lat przed czarną śmiercią i 23,3 lata po zarazie)[18] czy też wiek śmierci wywodzących się ze stanu szlacheckiego dostojników kościelnych i świeckich, którzy w XIV–XV-wiecznej Polsce umierali, mając 62–63 lata[19].

Biorąc pod uwagę wiek, w jakim ludzie wkraczali w związki małżeńskie (24–30 lat dla mężczyzn i 20–25 lat dla kobiet[20]) oraz to, że średnia długość aktywności zawodowej wynosiła jedy-

[13] Ibidem, s. 98; ponad 20-letnia aktywność charakteryzowała jedynie elity rzemieślnicze. Podobne wnioski płyną z analiz aktywności starszych cechowych z XV-wiecznych krakowskich cechów piekarzy, szewców, tkaczy, kowali i złotników, która wynosiła kolejno: piekarze 23,8 lat (mediana 26), szewcy 22,4 lat (22), tkacze 18,3 (15,5), złotnicy 20,1 lat (20), kowale 23,8 (23,5) – *vide* obszerniej na ten temat: P. Łozowski, *Rotacja na stanowisku starszego cechowego w XV-wiecznym Krakowie*, Białystok 2011, s. 47, 55, 63–64, 72, 81, praca licencjacka, Biblioteka Uniwersytecka im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku.

[14] P. Łozowski, *Rodzina…*, s. 104.

[15] J. Zdrenka, *Główne, Stare i Młode miasto Gdańsk i ich patrycjat w latach 1342–1525*, Toruń 1992, s. 137.

[16] C. Kuklo, *Demografia…*, s. 279. Podobny wiek wstępowania mężczyzn w związek małżeński zaobserwowano także na pozostałych terenach Europy łacińskiej (D. Herlihy, *Medieval Households*, Cambridge–London 1985, s. 107–111); przeciętny mieszczanin XV-wiecznego Prato i Florencji żenił się, mając od 27 do 31 lat (D. Herlihy, Ch. Klapisch-Zuber, *Tuscans and Their Families. A Study of the Florentine Catasto of 1427*, New Haven–London 1985, tabela 3.10; *vide* także R.J. Emigh, *Land Tenure, Household Structure, and Age at Marriage in Fifteenth-Century Tuscany*, „Journal of Interdisciplinary History" 1997, Vol. 27, No. 4, tabela 2–4). W późnośredniowiecznej Weronie było to średnio 26 lat (J.S. Grubb, *Provincial Families of the Renaissance. Private and Public Life in the Veneto*, Baltimore 1996, tabela 1.1, s. 221). W XVII-wiecznej Starej Warszawie mężczyzna brał ślub w wieku 23,7 lat (M. Sierocka-Pośpiech, *„Rynek małżeński" w Starej Warszawie w XVII wieku na podstawie rejestracji ślubów parafii św. Jana*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa*, t. 3, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 216), stulecie później zaś aż 29 (C. Kuklo, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991, s. 174–175). W drugiej połowie XVI w. we francuskim Bourg-en-Bresse mężczyzna wstępował w związek małżeński w wieku 25 lat (D. Turrel, *Bourg-en-Bresse au 16e siècle. Les homes et la ville*, Paris 1986, s. 198). Wiele uwagi podobieństwom i różnicom występującym w preindustrialnym modelu małżeństwa na ziemiach polskich i europejskich poświęcił P. Guzowski, *Geneza europejskiego modelu małżeństwa na przełomie średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych z perspektywy historii Polski*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2012, t. 31, s. 7–41.

[17] P. Guzowski, *Starość w życiu kmieci polskich przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, R. 58, nr 1, s. 104

[18] M.A. Jonker, *Estimation of Life Expectancy in the Middle Ages*, „Journal of the Royal Statistical Society. Series A (Statistics in Society)" 2003, Vol. 166, Issue 1, tabela 1.

[19] P. Guzowski, *Rodzina szlachecka w Polsce przedrozbiorowej. Studium demograficzne*, Białystok 2019, tabela 1.19. W badaniach P. Guzowskiego widoczna jest różnica między duchowieństwem a dostojnikami świeckimi – biskupi umierali średnio w wieku 64 lat, świeccy zaś mając 58 lat.

[20] C. Kuklo, *Demografia…*, s. 279. Zbliżone wyniki obserwowano również na innych obszarach Europy Zachodniej (D. Herlihy, op. cit., s. 103–107; R.J. Emigh, op. cit., tabela 2–4); według obliczeń D. Herlihy'ego, Ch. Klapisch-Zuber (op. cit., tabela 3.10) mieszczanki w Prato i Florencji zawierały związki małżeńskie w niższym wieku (16–21). Z kolei w późnośredniowiecznej Weronie kobiety brały ślub średnio w wieku 20 lat (J.S. Grubb, op. cit., tabela 1.1, s. 221), podobnie jak w XVII-wiecznej Starej Warszawie, gdzie wskaźnik wynosił 20,1 lat (M. Sierocka-Pośpiech, op. cit., s. 216). W wieku XVIII natomiast wśród nupturientek warszawskiej parafii św. Krzyża wzrósł on do 22 lat

nie 15–20 lat, ujawnia się wyjątkowo poważna skala sytuacji, kiedy to małżeństwa zawierane były przez młodych ludzi, którzy utracili jednego lub obu rodziców. Statystyki obnażają fakt, że aby rodzic miał szansę na przeżycie do dnia, kiedy jego najstarsze dziecko wchodziło w związek małżeński, musiał żyć przynajmniej 20 lat od narodzin swojego pierwszego potomka. Ostatnie badania przeprowadzone w społeczności warszawskiej rzucają światło na tę kwestię, ukazując, że jedynie 17% rodziców miało okazję doczekać dnia ślubu swojego najstarszego potomka, przy założeniu, że to potomstwo samo – z szansami nieprzekraczającymi 50% – również przetrwało do tego momentu[21]. Warto w tym kontekście dodać, że obecność dziadków na ślubie swoich wnucząt była już sytuacją bardzo rzadko spotykaną i jeśli się zdarzała, to dotyczyła warstwy zamożniejszej.

Istotnym elementem charakterystyki kondycji demograficznej osób starszych jest próba określenia ich warunków mieszkaniowych, a konkretnie tego, czy zamieszkiwali w osobnych gospodarstwach domowych, czy też pozostawali w domach dzieci, licząc na opiekę. Niestety, późnośredniowieczny miejski materiał źródłowy z ziem polskich uniemożliwia precyzyjną konstrukcję obrazu typologii gospodarstw domowych znaną z prac demograficznych poświęconych epoce późnonowożytnej[22]. Współczesna literatura przedmiotu powszechnie jednak przyjmuje, że struktury rodzinne miast późnośredniowiecznych i nowożytnych opierały się głównie (70–80%) na komórkach nuklearnych[23], a gospodarstwa rozszerzone o kogoś z pokolenia dziadków były notowane sporadycznie.

O ile w skali ogółu gospodarstw domowych zjawisko starości jest mniej widoczne, o tyle, jeśli się spojrzy tylko na los osób starszych, można dostrzec jego złożoność. Przeprowadzone przez Cezarego Kuklo analizy pozycji rodzinnej osób powyżej 60 roku życia w miastach Korony z końca XVIII w. wykazały skrajnie różne położenie starych mężczyzn i kobiet. Zdecydowana większość mężczyzn (70–84%) nie doświadczała samotności i współzamieszkiwała wraz z małżonkiem lub małżonkiem i dziećmi. Natomiast w przypadku kobiet na samotność było skazanych od 26% aż po 47% z badanej grupy[24]. Z tym wnioskiem dobrze korespondują analizy zapisów czasowego lub dożywotniego kwaterunku poprzedniego właściciela w nieruchomości w późnośredniowiecznej Warszawie – w 63% spośród odnotowanych w księgach kontraktów stroną przekazującą nieruchomość była samotna kobieta (aż 2/3 z nich określono mianem wdów). Co więcej, blisko 90% tych transakcji obejmowało dożywotni kwaterunek, wskazując jednocześnie na trudne położenie materialne kobiet samotnych[25]. Odsetek gospodarstw domowych kierowanych przez osoby pozostające

(C. Kuklo, *Rodzina…*, s. 174). W wieku 21 lat w związek wstępowały kobiety w XVI-wiecznym Bourg-en-Bresse (D. Turrel, op. cit., s. 198).

21 Obszerniej o tym zjawisku i jego konsekwencjach – P. Łozowski, *Rodzina…*, s. 96–98.

22 C. Kuklo, *Demografia…*, s. 149–156, 354–362.

23 M.C. Howell, *The Marriage Exchange. Property, Social Place, and Gender in Cities of the Low Countries, 1300–1550*, Chicago–London 1998, s. 12, 99; Ch. Klapisch, *Household and Family in Tuscany in 1427*, [w:] *Household and Family in Past Time*, wyd. P. Laslett, R. Wall, Cambridge 1977, s. 279; C. Kuklo, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Białystok 1998, tabele 12–17; M. Bogucka, *Rodzina w polskim mieście XVI–XVII wieku. Wprowadzenie w problematykę*, „Przegląd Historyczny" 1983, t. 74, nr 3, s. 496; P. Guzowski, *Geneza…*, s. 10–12; J.S. Grubb, op. cit., tabela 4.1, s. 299.

24 C. Kuklo, *Demografia…*, s. 377–378.

25 P. Łozowski, *Nieruchomość…*, s. 350.

w stanie wdowim zwykle nie przekraczał kilku procent całej społeczności. Z analiz katastru toskańskiego wynika, że na blisko 60 tys. przebadanych rodzin zaledwie 8% stanowiły gospodarstwa prowadzone przez wdowy/wdowców[26], w Paryżu połowy XVI w. ich udział kształtował się w granicach 9–14%[27], a w Warszawie końca wieku XVIII było to 6%[28].

Jednym ze sposobów uniknięcia samotnej starości było wstąpienie w nowy związek. Badacze wielokrotnie podkreślali powszechność zjawiska zawierania powtórnych małżeństw. Dla przykładu w miastach nowożytnych stanowiły one niekiedy nawet połowę wszystkich zawartych związków[29]. Fakt ponownego ożenku odnotowano wśród 23% przedstawicieli XV-wiecznego gdańskiego patrycjatu[30] oraz 22% rodzin warszawskich[31]. Wskaźnik ten wzrastał w okresach epidemii, klęsk głodu i wojen – np. w XVII-wiecznej Starej Warszawie osiągał nawet 50%[32]. Biorąc pod uwagę wiedzę z dziedziny demografii, można by sądzić, że to mężczyźni bywali mniej skłonni do pozostawania w stanie wdowim[33]. Niemniej jednak nie zawsze można dostrzec tę tendencję w praktyce[34]. Zauważa się także zjawisko mijania pokoleń, które występowało przede wszystkim w warstwach zamożnych. Polegało to na istnieniu znacznych różnic wiekowych między małżonkami, np. w sytuacji, gdy młody kupiec zawierał związek z starszą, zamożną wdową[35]. Warto też pamiętać, że wysoki poziom materialny wdowy/wdowca niwelował zjawisko pewnej formy przymusu do wstąpienia w ponowny związek w celu uniknięcia pauperyzacji. Wydaje się, że wspomniany przymus miał znaczenie szczególnie w przypadku kobiet pochodzących spoza elit, które były pozbawione dostępu do wystarczająco dochodowych profesji pozwalających utrzymać się po śmierci męża na podobnym poziomie materialnym. Niska majętność z jednej strony stwarzała konieczność wstąpienia w kolejny związek, ale z drugiej bywała też znaczną przeszkodą i wyraźnie obniżała szanse na znalezienie nowego partnera/partnerki, skutkując utrwaleniem zjawiska samotnej starości.

Można też spojrzeć na to zagadnienie nieco inaczej – zamożne wdowy/wdowcy byli też bardzo atrakcyjnymi ekonomicznie kandydatami na rynku matrymonialnym. Ich pozycja procentowała zarówno większym zainteresowaniem innych osób, jak i większą swobodą doboru kolejnego małżonka. W efekcie zamożność mogła więc zachęcać do ponownego małżeństwa, zmniejszając tym samym odsetek starców skazanych na samotność. Należy również pamiętać, że to właśnie wyższy poziom materialny był jednym z najważniejszych determinantów długości życia człowieka w epoce

[26] D. Herlihy, Ch. Klapisch-Zuber, op. cit., tabela 10.1.

[27] B.B. Diefendorf, *Widowhood and Remarriage in Sixteenth-Century Paris*, „Journal of Family History" 1982, Vol. 7, Issue 4, s. 380.

[28] C. Kuklo, *Kobieta…*, s. 82, tabela 17.

[29] Idem, *Demografia…*, s. 284–285; idem, *Rodzina…*, s. 179–181.

[30] J. Zdrenka, op. cit., s. 140.

[31] P. Łozowski, *Rodzina…*, s. 57.

[32] M. Sierocka-Pośpiech, op. cit., s. 218.

[33] C. Kuklo, *Kobieta…*, tabela 12–17; idem, *Małżeństwo, dzieci i rodzina w miastach i miasteczkach Korony w XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny" 2012, t. 103, z. 4, s. 708–710; M. Bogucka, op. cit., s. 496–498; A. Wyczański, *Rodzina w Europie XVI–XVIII wieku*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 1, red. A. Mączak, Warszawa 1991, s. 21–23; D. Herlihy, Ch. Klapisch-Zuber, op. cit., tabela 10.1, 10.4.

[34] C. Kuklo, *Demografia…*, s. 285.

[35] H. Samsonowicz, *Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzy w XIV–XV wieku*, „Zapiski Historyczne" 1963, t. 28, z. 4, s. 542.

staropolskiej. Ten fakt powinien wystarczająco inspirować do zintensyfikowania badań nad zamożnością osób starych, a w szczególności sprawdzenia, które grupy majątkowe dożywały starości i czy nie zachodziła wyraźna dysproporcja na korzyść elit.

Przystępując do takich badań, trzeba mieć świadomość ogromnej skali nierówności majątkowych występujących w miastach późnego średniowiecza. Kalkulacje współczynnika Giniego wykazały, że najczęściej wahał się on między 0,5 a 0,8 i było to charakterystyczne zarówno dla Starej i Nowej Warszawy, jak i miast włoskich (Florencja, Pistoia, Piza, Arezzo, Cortona, Prato i Volterra), holenderskich (Edam, Zutphen, Amsterdam, Alkmaar, Leiden, Haarlem), Paryża, Lyonu, Londynu, Hildesheimu czy Drezna[36]. Przypomnę tylko, że w literaturze wskazania na poziomie 0,2–0,4 uznaje się za słabą koncentrację, 0,4–0,6 za średnią, wynik w zakresie 0,6–0,8 świadczy o silnej koncentracji, powyżej 0,8 zaś uznawany jest już za bardzo silną[37].

Fragmenty obrazu kondycji majątkowej osób starszych częściowo wyłaniały się już z powyższych rozważań demograficznych. Długość aktywności zawodowej świadcząca o znacznie większej szansie dożycia starości przez elity. Korelacja majętności z wielkością rodziny wskazuje wprost na lepsze zaplecze zdrowotne i znacznie dłuższe życie elit, czy też ryzyko pauperyzacji kobiet spoza elit po śmierci męża w razie niepowodzenia zawarcia kolejnego związku przy jednocześnie lepszej pozycji osób zamożnych na rynku matrymonialnym. W sposób nieunikniony prowadzi nas to ponownie do zadanego wyżej pytania, czy aby starość nie była domeną głównie elit mających znacznie większą szansę na dożycie wieku powyżej 50–60 lat? Myślę, że warto podążyć tym tropem i rozszerzyć zasób danych o wyniki płynące z badań nad rynkami kredytowymi i obrotu nieruchomościami.

Późnośredniowieczne księgi miejskie pozwalają na wgląd jedynie we fragment rzeczywistego obrotu pożyczkowego – mamy dostęp tylko do umów, których strony zdecydowały się je zabezpieczyć wpisem do akt ławy lub rady. Tym samym wszelkie transakcje ustne pozostają nieuchwytne, podobnie zresztą jak te zarejestrowane w niezachowanych księgach kupieckich lub na osobnych dokumentach. Dysponując jednak setkami lub tysiącami wpisów, możemy przyjrzeć się działaniom kredytowym mieszczan z różnych perspektyw. Dotychczasowe analizy pokazały, że późnośredniowieczny miejski obrót pożyczkowy opierał się na umowach krótkoterminowych o głównie konsumpcyjnym charakterze (np. w Starej Warszawie mediana wynosiła 270 groszy, a w Nowej Warszawie 98 groszy)[38]. Dłużnicy zazwyczaj deklarowali spłatę w okresie do 12 miesięcy (często wskazywano przedział 3–6 miesięcy) i była to cecha charakterystyczna nie tylko miast polskich typu Warszawa, Sieradz, Warta, lecz także dostrzegana w przypadku angielskich, włoskich czy francuskich[39]. Kolejną cechą wspólną było funkcjonowanie rynku w układzie horyzontalnym, gdzie występowało wielu pożyczkodawców i wielu pożyczkobiorców, co jest odczytywane jako świadectwo jego dobrej kondycji gospodarczej, ponieważ nie dochodziło do zadłużenia wielu osób u kilku najbogatszych przedstawicieli elit[40]. Wiązało się

[36] P. Łozowski, *Rodzina*…, s. 83–85. W Starej Warszawie w latach 1427–1527 wyniósł dokładnie 0,68, a w Nowej Warszawie okresu 1416–1527 było to 0,73.

[37] K. Wagner, *Did Large Cities Exist in the 17th century Polish-Lithuanian Commonwealth? A Definition Attempt*, „Codrul Cosminului" 2017, Vol. 23, Issue 1, s. 144; M. Kopczyński, *Podstawy statystyki. Podręcznik dla humanistów*, Warszawa 2005, s. 58.

[38] P. Łozowski, *Kredyt i dom. Rynki obrotu pieniężnego i nieruchomościami w Warszawie okresu XV i początków XVI wieku*, Białystok 2020, s. 66, 156.

[39] Ibidem, s. 356–357.

[40] Ibidem, s. 90–91.

to również z głównie jednokrotnym i jednostronnym występowaniem przeważającej części (ok. 2/3) wierzycieli i dłużników[41]. Oprócz tego rynki cechowała wysoka skala homogeniczności stanowej wyrażająca się zdecydowaną dominacją mieszczan po obu stronach transakcji[42].

W poprzednim akapicie przedstawiłem ogólny obraz rynków kredytowych w skali makro. Jeśli jednak naszą uwagę zawęzimy do poszczególnych grup majątkowych, to odkryjemy kolosalną skalę różnic w aktywności i możliwościach gospodarczych mieszczan średniozamożnych w stosunku do elit. Podczas gdy przeciętni mieszczanie Starej Warszawy operowali kredytem na poziomie 3,5 kopy groszy (mediana), to działające w skali międzynarodowej elity kupieckie zawierały transakcje o przeciętnej wartości 43 kop groszy (mediana), zatem aż dwunastokrotnie większej[43]. Różnica jest też bardzo widoczna, biorąc pod uwagę rozmiar i rangę miasta. W czasie, gdy przeciętna wartość transakcji kredytowej w Nowej Warszawie, Sieradzu i Warcie wynosiła między 2 a 4 kopy groszy, to w XV-wiecznych: Głównym Mieście Gdańsku, Starym Mieście Elblągu, Starym Mieście Toruniu i Rewlu było to między 20 a 44 kopy[44]. Pamiętajmy, że przeciętni mieszczanie zwykle występowali na rynku jednokrotnie i jednostronnie, natomiast domeną elit była wielokrotna obecność, zatem ogólna suma obrotów tylko w ramach ich aktywności kredytowej opiewała na setki–tysiące kop groszy. Elity dysponowały więc kapitałem pozwalającym na absolutnie wystarczające zabezpieczenie bytu na starość, i to na najwyższym poziomie obejmującym ilość i jakość jedzenia, dostęp do środków i usług medycznych, opieki i służby, czasu na odpoczynek, odpowiedniego ubioru, ogrzewania i komfortowego jak na ówczesne realia miejsca zamieszkania.

To właśnie zapewnienie wystarczających środków do życia i kwaterunku na starość stanowiło sedno starań ówczesnych mieszczan zbliżających się do tego nowego etapu życia. Rozwiązań było kilka i były one zależne głównie od możliwości ekonomicznych wybranej osoby. Wśród nich można wskazać m.in. pozostanie we własnej nieruchomości (także na zasadach dożywocia), sprzedaż obecnego i zakup tańszego domu, dołączenie do gospodarstwa dzieci, czy też wykupienie miejsca w szpitalu/przytułku chociaż koszty takiej operacji opiewały na kilkadziesiąt grzywien, więc mogli sobie na to pozwolić jedynie zamożniejsi mieszczanie[45]. Warto zatem w tym miejscu pochylić się nad zagadnieniem zdolności mieszczan do zakupu własnej nieruchomości mieszkalnej.

Dom – a szerzej myśląc parcela – był podstawą życia i aktywności zawodowej mieszczan. Jego posiadanie *de facto* definiowało bycie pełnoprawnym mieszkańcem miasta, czyli jego obywatelem. Dotychczasowe badania dowiodły, że tym statusem cieszyła się zwykle mniejszość (20–40%) rzeczywistych mieszkańców miast[46]. Pogłębione analizy rynków nieruchomości i pracy wykazały, że faktycznie na nieruchomość stać było tylko część społeczeństwa. Wynikało to z kilku czynników,

41 Ibidem, s. 357–358.

42 Ibidem, s. 358–359.

43 Ibidem, s. 70.

44 Ibidem, s. 353.

45 M. Słoń, *Szpital a starość w późnośredniowiecznym Wrocławiu*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1999, t. 59, s. 22, 25, 31.

46 H. Samsonowicz, op. cit., s. 540; S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973, s. 31–32; L. Belzyt, *Kraków i Praga około roku 1600. Porównanie topograficznych i demograficznych aspektów struktury społecznej i etnicznej dwóch metropolii Europy Środkowo-Wschodniej*, Toruń 1999, s. 147–153; *Album civium Leopoliensium. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388–1783*, t. 1, wyd. A. Janeczek, Poznań–Warszawa 2005, s. XIII.

w tym wśród najważniejszych można wskazać ceny nieruchomości, wysokość zarobków oraz długość aktywności zawodowej. Dobrą ilustracją ograniczeń w możliwości zakupu nieruchomości jest odniesienie do zarobków. Wśród historyków gospodarczych przyjmuje się, że w epoce późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności płaca niewykwalifikowanego robotnika miejskiego kształtowała się na poziomie około 1–1,5 grosza dziennie, natomiast wykwalifikowani rzemieślnicy zarabiali między 2 a 5 groszy[47]. W sumie na przestrzeni roku było 250 dni roboczych[48], a koszt rocznego wyżywienia cztero- lub pięcioosobowej rodziny[49] odpowiadał mniej więcej 130 dniówkom robotnika niewykwalifikowanego i maksymalnie 70 dniom pracy rzemieślnika. Jeśli przyjmiemy za punkt odniesienia poziom cen domów drewnianych w późnośredniowiecznej Starej Warszawie[50], to jeden dom odpowiadałby wtedy równowartości około dwuipółrocznych zarobków robotnika i maksymalnie 140 dniówek mistrzów rzemieślniczych. Jeśli uwzględnimy zarobki, wspomniane koszty wyżywienia i krótki, kilkunastoletni czas aktywności gospodarczej, to okaże się, że niewykwalifikowany robotnik miał niewielkie szanse na zgromadzenie za swojego życia oszczędności umożliwiających zakup domu albo osiągnięcie zdolności kredytowej pozwalającej na uzyskanie odpowiedniej pożyczki. W efekcie był więc zmuszony przede wszystkim do korzystania z najmu lub mógł ewentualnie podjąć niepewne starania zakupu najtańszych przedmiejskich[51] i nowomiejskich nieruchomości[52]. W związku z tym był niemalże pozbawiony szans na uzyskanie obywatelstwa miejskiego. Zgoła odmiennie przedstawiały się możliwości rzemieślników, którzy rzadko mieli problemy z zakupem podstawowej nieruchomości mieszkalnej. Nadal jednak dzieliła ich potężna przepaść względem elit – wartość przyrynkowej kamienicy (mediana 6870 groszy)[53] odpowiadałaby 28-letnim zarobkom robotnika niewykwalifikowanego i około 13-letnim rzemieślnika. Warto przypomnieć, że w przypadku rynku warszawskiego kamienica była równowartością aż 14 domów drewnianych[54]. Taka skala różnic wydaje się dość dobrze korespondować ze wspomnianymi wcześniej wartościami indeksu Giniego ukazującymi bardzo wysokie poziomy nierówności majątkowych.

Wyżej podałem równowartości domów w latach pracy, z oczywistych względów nie dysponujemy dokładnymi danymi o skali oszczędności gromadzonych przez mieszczan. W naszych obliczeniach możemy się jednak posłużyć jednym ze wskaźników ustalonych dla rynku

47 J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935, tabele 75–81; M. Malinowski, *Little Divergence Revisited. Polish Weighted Real Wages in a European Perspective, 1500–1800*, „European Review of Economic History" 2016, Vol. 20, No. 3, s. 6–12; Z. Żabiński, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, tabela 17.

48 M. Malinowski, op. cit., s. 3–4.

49 Najłatwiej taki koszt liczyć z wykorzystaniem tzw. koszyków produktów podstawowych (*bare-bones basket*), w skład których wchodziły najważniejsze artykuły żywieniowe (zboże, rośliny strączkowe, mięso i masło) oraz niezbędne w gospodarstwie mydło, świece, olej, opał czy len. Przeciętna czteroosobowa rodzina potrzebowała około trzech takich koszyków – cena pojedynczego w Krakowie i we Lwowie w pierwszej ćwierci XVI w. oscylowała w granicach 32–33 g srebra (M. Malinowski, op. cit., s. 3, 5).

50 Według średniej 754 grosze, mediana 480 groszy – P. Łozowski, *Kredyt i dom…*, tabela 63.

51 Ceny domów na przedmieściach Starej Warszawy także były zróżnicowane – dla przykładu na ul. Freta kosztowały 600 groszy (mediana), szansą były najtańsze lokalizacje, takie jak Rybaki (240 groszy wg mediany) lub droga do św. Krzyża (mediana wynosiła 315 groszy) – P. Łozowski, *Kredyt i dom…*, tabela 65.

52 Według średniej 288 groszy, mediana 180 groszy – ibidem, tabela 88.

53 Ibidem, s. 226.

54 Ibidem.

kredytowego – a konkretnie wartością kredytów spłacanych przez mieszczan na przestrzeni wybranego odcinka czasu, co można uznać za świadectwo minimalnej skali nadwyżek kapitałowych w mieszczańskich budżetach warstw średnich. W przypadku Starej Warszawy były to ok. 2 kopy w ciągu półrocza i 4 kopy w ciągu roku[55]. W połowie mniejszej Nowej Warszawie wskaźnik ten wynosił 2 kopy rocznie[56]. Bazując na danych staromiejskich, gdzie przeciętny dom drewniany kosztował 8 kop wg mediany i 15 kop wg średniej[57], możemy stwierdzić, że warstwy średniozamożne były w stanie odłożyć kapitał wystarczający do zakupu domu na przestrzeni 2–4 lat. Wydaje się, że był to poziom dochodów pozwalający solidnie zabezpieczyć byt nie tylko małżonków, lecz także wspomóc dzieci w momencie usamodzielnienia się bez konieczności rozdrobnienia majątku nieruchomego. Taki dochód umożliwiał też zbudowanie wystarczających oszczędności, żeby w przypadku starości pozostać we własnej nieruchomości. Jeśli zatem warstwy średnie doczekały wieku starczego, czemu jednak przeczą dane o ok. 14-letniej długości aktywności zawodowej rzemieślników[58], to zarówno mężczyznom, jak i kobietom – w teorii – nie powinna grozić samotność i pauperyzacja. Co więcej, nawet w razie utraty nieruchomości w wyniku pożaru, jeśli rzemieślnik mógł w jakiś sposób kontynuować pracę, to był w stanie kupić kolejną nieruchomość. Pośrednio dowodzi tego chociażby dostrzeżona na rynku Starej Warszawy dwukrotna przewaga rzemieślników kupujących nieruchomości względem rzemieślników zbywających swoje dobra[59]. Możliwości elit były w tym zakresie nieporównywalnie większe, zabezpieczenie bytu na starość we własnym domu nie stanowiło problemu zarówno w kontekście nieruchomości mieszkalnej, jak i dochodu pasywnego czerpanego z wynajmu kolejnych dóbr nieruchomych, posiadanych rent itd. Działania rynkowe grupy kupców ze Starej Warszawy wskazują, że traktowali oni rynek nieruchomości przede wszystkim jako narzędzie zarobku i spekulacji, dynamicznie obracając kilkoma lub kilkunastoma nieruchomościami[60].

Z powyższych rozważań płynie jedna zasadnicza konstatacja: starości doczekiwała proporcjonalnie niewielka część społeczeństwa i jeśli wywodziła się ona z warstwy przynajmniej średniozamożnej, to zapewne nie miała większego problemu z zabezpieczeniem bytu na ostatnie lata swojego życia. Majętność była wystarczająca do utrzymania posiadanej nieruchomości i ewentualnego dobrowolnego pozostania na starość w samotności, bez konieczności szybkiego zawierania kolejnego związku małżeńskiego mającego na celu zabezpieczenie podstawowych potrzeb materialnych. W nieporównywalnie gorszej sytuacji były natomiast warstwy mniej zamożne, których przedstawiciele, jeśli nawet osiągnęli wiek starczy, byli skazani na dalszą pauperyzację, w szczególności dotyczyło to kobiet. Dodatkowo starsi przedstawiciele tej grupy napotykali trudności we wstąpieniu w kolejny związek małżeński.

Obliczenia wskazują, że śmierć zastawała zdecydowaną większość społeczeństwa w sile wieku, na 10–20 lat przed przekroczeniem granicy starości. Co więcej, ludzie ci – jeśli zachowywali sprawność ciała i umysłu – byli aktywni zawodowo. Analizy kondycji majątkowej wykazały, że

[55] Ibidem, s. 78.

[56] Ibidem, s. 160–161.

[57] Ibidem, s. 226.

[58] Idem, *Rodzina…*, s. 98.

[59] Idem, *Kredyt i dom…*, s. 252.

[60] Ibidem, s. 256–257.

warstwy średniozamożne były w stanie w okresie swojego życia zawodowego wygenerować dochód pozwalający zakupić 1–2 nieruchomości i uniknąć problemów z wyżywieniem. Jednakże porównanie z elitami unaoczniło, że ten poziom był nadal niewystarczający, aby na tyle wydłużyć życie, żeby przekroczyć próg starości. Przykład kupców i elit rzemieślniczych pokazuje, że z jednej strony majętność wpływała na wydłużenie życia, ale z drugiej, aby uzyskać wyraźny efekt w postaci zwiększenia szansy na dożycie 50–60 lat, poziom zamożności musiał być naprawdę wysoki, tj. porównywalny z warstwą kupiecką. W rzeczywistości oznaczało to więc posiadanie majątku kilkunasto- lub kilkudziesięciokrotnie większego, niż był w posiadaniu przeciętnego rzemieślnika.

Nieuchronnie nasuwa się pytanie, jaki czynnik zatem tak wyraźnie hamował pozytywny wpływ majętności na długość życia? Wydaje mi się, że naszą uwagę powinien skupić czynnik środowiskowy i składające się nań epidemie, kryzysy klimatyczne, warunki higieniczne w miastach, choroby, dieta itp. To te obszary powinny przyciągać wzrok historyków pragnących jeszcze lepiej zrozumieć procesy gospodarcze i demograficzne tworzące fundamenty życia ludzi średniowiecza[61].

Bibliografia

Album civium Leopoliensium. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388–1783, t. 1, wyd. A. Janeczek, Poznań–Warszawa 2005.

Belzyt L., *Kraków i Praga około roku 1600. Porównanie topograficznych i demograficznych aspektów struktury społecznej i etnicznej dwóch metropolii Europy Środkowo-Wschodniej*, Toruń 1999.

Benedictow O.J., *The Complete History of the Black Death*, Woodbridge 2021.

Bogucka M., *Rodzina w polskim mieście XVI–XVII wieku. Wprowadzenie w problematykę*, „Przegląd Historyczny" 1983, t. 74, nr 3, s. 495–507.

Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.

Bois J.P., *Historia starości*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1996.

Diefendorf B.B., *Widowhood and Remarriage in Sixteenth-Century Paris*, „Journal of Family History" 1982, Vol. 7, Issue 4, s. 379–395.

Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016.

Emigh R.J., *Land Tenure, Household Structure, and Age at Marriage in Fifteenth-Century Tuscany*, „Journal of Interdisciplinary History" 1997, Vol. 27, No. 4, s. 613–635.

Gierszewski S., *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973.

Grubb J.S., *Provincial Families of the Renaissance. Private and Public Life in the Veneto*, Baltimore 1996.

Guzowski P., *Geneza europejskiego modelu małżeństwa na przełomie średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych z perspektywy historii Polski*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2012, t. 31, s. 7–41.

Guzowski P., *Rodzina szlachecka w Polsce przedrozbiorowej. Studium demograficzne*, Białystok 2019.

[61] Dobrym przykładem badań o takiej tematyce prowadzonych interdyscyplinarnie i we współpracy międzynarodowej są prace autorstwa lub współautorstwa P. Guzowskiego jak m.in. *336 Palaeoecological Data Indicates Land-Use Changes Across Europe Linked to Spatial Heterogeneity in Mortality During the Black Death Pandemic*, „Nature Ecology & Evolution" 6(3); *On the Economic Impact of Droughts in Central Europe. The Decade from 1531 to 1540 from the Polish Perspective*, „Climate of the Past" 2021; *Environmental Implications of Past Socio-economic Events in Greater Poland during the last 1200 years. Synthesis of Paleoecological and Historical Data*, „*Quaternary Science Reviews*" 259(2); czy też *Towards a Rigorous Understanding of Societal Responses to Climate Change*, „Nature" 591(7851).

Guzowski P., *Starość w życiu kmieci polskich przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, R. 58, nr 1, s. 101–110.

Herlihy D., Klapisch-Zuber Ch., *Tuscans and Their Families. A Study of the Florentine Catasto of 1427*, New Haven–London 1985.

Herlihy D., *Medieval Households*, Cambridge–London 1985.

Howell M. C., *The Marriage Exchange. Property, Social Place, and Gender in Cities of the Low Countries, 1300–1550*, Chicago–London 1998.

Jonker M. A., *Estimation of Life Expectancy in the Middle Ages*, „Journal of the Royal Statistical Society. Series A (Statistics in Society)" 2003, Vol. 166, Issue 1, s. 105–117.

Karpiński A., *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000.

Klapisch Ch., *Household and Family in Tuscany in 1427*, [w:] *Household and Family in Past Time*, wyd. P. Laslett, R. Wall, Cambridge 1977, s. 268–281.

Kopczyński M., *Podstawy statystyki. Podręcznik dla humanistów*, Warszawa 2005.

Kuklo C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.

Kuklo C., *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Białystok 1998.

Kuklo C., *Małżeństwo, dzieci i rodzina w miastach i miasteczkach Korony w XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny" 2012, t. 103, z. 4, s. 697–731.

Kuklo C., *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991.

Kuklo C., *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 13–35.

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku na tle porównawczym, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016.

Łozowski P., *Kredyt i dom. Rynki obrotu pieniężnego i nieruchomościami w Warszawie okresu XV i początków XVI wieku*, Białystok 2020.

Łozowski P., *Nieruchomość jako środek zabezpieczenia na starość w późnośredniowiecznej Warszawie*, [w:] *Jednostka, rodzina i struktury społeczne w perspektywie historycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Cezaremu Kukli z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. P. Łozowski, R. Poniat, Białystok 2022, s. 347–356.

Łozowski P., *Rodzina w Starej i Nowej Warszawie w XV i początkach XVI wieku*, Białystok 2021.

Łozowski P., *Rotacja na stanowisku starszego cechowego w XV-wiecznym Krakowie*, Białystok 2011 [praca licencjacka, Biblioteka Uniwersytecka im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku].

Łozowski P., *Sytuacja sierot i starców w mieście późnośredniowiecznym. Przegląd badań*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 49–63.

Malinowski M., *Little Divergence Revisited. Polish Weighted Real Wages in a European Perspective, 1500–1800*, „European Review of Economic History" 2016, Vol. 20, No. 3, s. 1–23.

Minois G., *Historia starości*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1995.

Pelc J., *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935.

Rosset E., *Kiedy zaczyna się starość?*, „Studia Demograficzne" 1975, t. 55, s. 3–24.

Rosset E., *Trwanie życia ludzkiego*, Wrocław 1979.

Samsonowicz H., *Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzy w XIV–XV wieku*, „Zapiski Historyczne" 1963, t. 28, z. 4, s. 523–555.

Sierocka-Pośpiech M., *„Rynek małżeński" w Starej Warszawie w XVII wieku na podstawie rejestracji ślubów parafii św. Jana*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa*, t. 3, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 211–225.

Słoń M., *Szpital a starość w późnośredniowiecznym Wrocławiu*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1999, t. 59, s. 13–32.

Turrel D., *Bourg-en-Bresse au 16e siècle. Les homes et la ville*, Paris 1986.

Tyszkiewicz J., *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983.

Tyszkiewicz J., *Środowisko życia człowieka w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa 1997, s. 159–171.

Tyszkiewicz J., Widy-Tyszkiewicz E., *Zdrowie i choroba w Polsce XIII–XV w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1976, t. 24, nr 1, s. 55–75.

Wagner K., *Did Large Cities Exist in the 17th century Polish-Lithuanian Commonwealth? A Definition Attempt*, „Codrul Cosminului" 2017, Vol. 23, Issue 1, s. 139–150.

Wyczański A., *Rodzina w Europie XVI–XVIII wieku*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 1, red. A. Mączak, Warszawa 1991, s. 10–38.

Zdrenka J., *Główne, Stare i Młode miasto Gdańsk i ich patrycjat w latach 1342–1525*, Toruń 1992.

Żabiński Z., *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981.

dr Piotr Łozowski, Wydział Historii Uniwersytetu w Białymstoku,
e-mail: petruslozowski@gmail.com

Summary

Old Age, Health, and Money: The Demographic and Wealth Status of the Elderly in Late Medieval Cities

The article conducts a comprehensive analysis of the social and economic aspects of urban life in the late medieval period, focusing on the issues of old age and its relationship with wealth levels. Initially, it attempts to determine the percentage of elderly people in cities, which was around 5%. In practical terms, this meant that depending on the city's population, there were between several dozen to several hundred elderly individuals. Economically, the article examines wealth inequality in late medieval cities, revealing high levels of wealth concentration with Gini coefficients ranging from 0.5 to 0.8.

Additionally, it addresses the issue of access to real estate, which formed the basis of life and citizenship in the city, showing the limited opportunities for the middle class to purchase their own homes. The article includes an analysis of urban residents' expenditures and incomes, demonstrating that the middle classes could buy property after approximately 2–4 years of work. Despite some economic security, the middle classes had limited chances of reaching old age. Their wealth levels were insufficient to extend their lives to an age where the vast majority could surpass the threshold of old age.

Translated by Olgierd Dróżdż

Dariusz Jarosz
Instytut Historii PAN
ORCID 0000-0002-7882-8532

Starość i metody jej zabezpieczenia w Polsce 1944–1989[1]

Słowa kluczowe: ludzie starzy, renty i emerytury, ubezpieczenia społeczne, minimum socjalne, jakość życia

Historia starości jak dotąd nie stała się w Polsce tematem, który by zaowocował licznymi badaniami – choć te, których wyniki opublikowano (zwłaszcza po 1989 r.), wydają się niezwykle interesujące[2]. Z naukowego punktu widzenia problematyką tą zajmują się przede wszystkim specjaliści od polityki społecznej i czynią to, posługując się narzędziami właściwymi dla tej gałęzi wiedzy[3]. To co ich przede wszystkim interesuje, to nie jest historia starości, ale modele i skuteczność różnych form jej zabezpieczenia. Dzieje „ludzi trzeciego wieku" w okresie umownie nazwanym komunistycznym (czy realnym socjalizmem) stały się przedmiotem zainteresowania historyków stosunkowo niedawno[4]. Wydaje się więc, że pole badawcze jest w tym przypadku dalekie od gruntownego „zagospodarowania".

Niniejsze studium ma za zadanie udzielenie odpowiedzi na pytanie, jak funkcjonowały wybrane podstawowe metody zabezpieczenia starości w Polsce w latach 1944–1989[5] i jak wpływały one na

[1] Artykuł zawiera ustalenia prezentowane obszerniej w mojej książce: *Ludzie „trzeciego wieku" i ich warunki życiowe w Polsce w latach 1944–1989. Główne problemy (analiza historyczna)*, (Warszawa 2022) uzupełnione o wyniki nowych badań.

[2] Mam na myśli przede wszystkim studia zebrane w tomach: *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016; *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016. Uznanym specjalistą w tym zakresie jest Bartłomiej Gapiński, autor monografii *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.

[3] Dotyczy to przede wszystkim badań Jerzego Piotrowskiego, których wyniki zawiera praca: J. Piotrowski et al., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973.

[4] Swoje ustalenia na ten temat zawarłem (oprócz licznych artykułów) w monografii *Ludzie „trzeciego wieku"…*; zob. również: E. Szpak, *Nie(wy)godna starość. Los ludzi starych w świetle PRL-owskich skarg i zażaleń w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2019, t. 17, s. 235–261.

[5] Uznając, że na historyczną pogłębioną analizę starości i metod zabezpieczenia jej w Polsce po 1989 r. na podstawie istniejącej literatury przedmiotu i wybranych dokumentów archiwalnych jest jeszcze za wcześnie, w końcowej części tego szkicu poczyniłem nieco generalnych uwag na ten temat.

warunki życiowe osób starszych[6]. Podstawą poczynionych ustaleń są – oprócz opracowań naukowych autorstwa specjalistów różnych dziedzin wiedzy – kwerendy materiałów źródłowych wytworzonych przez najważniejsze centralne urzędy i instytucje partyjne oraz państwowe, przechowywanych w Archiwum Akt Nowych (AAN).

Demografia

Na sposób funkcjonowania seniorów w życiu codziennym oczywisty wpływ miał, rzecz jasna, system władzy, ale trudno przecenić rolę przemian demograficznych. Druga wojna światowa przeorała społeczeństwo polskie również pod tym względem (tab. 1).

Tabela 1. Wskaźnik procentowy liczby osób w wieku lat 60 lat i więcej w Polsce w latach 1946–1990

Rok	Osoby w wieku 60 lat i starsze
1946	8,8
1950	8,2
1960	9,6
1970	12,9
1980	13,3
1990	16,6

Źródło: *Polska starość*, red. B. Synak, Gdańsk 2003, s. 12, tab. 1.1; Rocznik Demograficzny 1967–1968, Warszawa 1969, s. 74–75, tabl. 15 oraz Rocznik Statystyczny 1957, Warszawa 1957, s. 20, tabl. 12; Rocznik Demograficzny 1945–1968, Warszawa, 1968, s. 54–55, tabl. 14–15; Rocznik Statystyczny 1950, Warszawa 1951, s. 17, tabl. 7; Rocznik Statystyczny 1947, Warszawa 1947, s. 19, tabl. 6 i 7.

Z ustaleń demografów wynika, że w okresie tużpowojennym społeczeństwo polskie należało do najmłodszych w Europie. Ten stan „młodości" trwał jeszcze na początku lat sześćdziesiątych, po czym zaczął się symptomatycznie zmieniać[7].

Tempo starzenia się ludności wiejskiej było szybsze niż ludności miejskiej, ale w liczbach bezwzględnych coraz więcej ludzi starych żyło jednak w mieście.

[6] Ujęcie modelowe tych metod: zob. I. Olejnik, *Zabezpieczenie emerytalne. Modele i determinanty zachowań polskich gospodarstw domowych*, Poznań 2016, s. 19. W systematyce zawartej w tej pracy opisane są też metody, które były nieznane lub rzadko stosowane w okresie PRL, jak np. odwrócona hipoteka, dzieła sztuki, „inne majątkowe". Przedmiotem analizy w tym artykule są takie metody zabezpieczenia starości, jak dożywocie (do lat siedemdziesiątych dość powszechne na wsi), systemy emerytalno-rentowe, pomoc (opieka) społeczna (otwarta i zamknięta) wraz z różnymi usługami socjalnymi, kontynuowanie pracy oraz tzw. naturalny system zabezpieczenia starości, jaki stanowiła rodzina.

[7] B. Tryfan, *Wiejska starość w Europie*, Warszawa 1993, s. 9–10.

Tabela 2. Liczba ludności w wieku 65 lat i więcej w mieście i na wsi w latach 1950–1987

	Miasto		Wieś	
	Tys.	% ogółu mieszkańców miast	Tys.	% ogółu mieszkańców wsi
1950	463,6	5,0	854,6	5,4
1960	786,5	5,5	963,9	6,3
1970	1312,7	7,7	1423,6	9,1
1980	1868,9	8,9	1720,2	11,7
1987	1937,5	8,4	1689,3	11,4

Źródło: J. Łopato, *Społeczna kwestia ludzi starych na wsi*, [w:] *Społeczne kwestie starości*, wybór i oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 40, tabl. 1.

Był to przede wszystkim efekt skali powojennej migracji ze wsi do miast: młodzi z reguły ludzie, którzy znaleźli się na miejskim bruku w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych, w okresie późniejszym starzeli się w mieście i wpływali tamże na szybki wzrost liczby seniorów.

Statystyki świadczą o tym, że polska starość miała bardziej twarz kobiety niż mężczyzny (tab. 3), co wynikało przede wszystkim z powszechnej nadumieralności mężczyzn.

Tabela 3. Udział procentowy osób starszych (w podziale na płeć) w ogólnej populacji ludności w Polsce w latach 1950–1990

Rok	Osoby w wieku 65 lat i starsze		
	ogółem	kobiety	mężczyźni
1950	5,2	6,1	4,5
1960	6,0	7,1	4,6
1970	8,4	10,0	6,7
1980	10,1	12,1	7,9
1990	12,2	14,7	9,6

Źródło: *Polska starość*…, s. 12, tab. 1.1.

Jak zabezpieczyć się na starość?

Wiejskie dożywocie

Zanim scharakteryzuję system emerytalno-rentowy jako ten element systemowego zabezpieczenia społecznego milionów starych ludzi, którego rola szybko wzrastała, konieczne jest wskazanie, że nie był on jedynym w okresie powojennym. Większość osób starych uzyskiwała opiekę ze strony rodziny, która jednak nie zawsze czyniła to chętnie. W przypadku wsi jako tradycyjne (sięgające początkami średniowiecza) zabezpieczenie starości traktowano m.in. umowy dożywocia. Zgodnie z nimi starzy rodzice przekazywali dzieciom gospodarstwo w zamian za świadczenia i (lub) kawałek gruntu[8].

[8] Obszerniej o historii dożywocia zob. Z. Policzkiewicz-Zawadzka, *Umowa o dożywocie*, Warszawa 1971, s. 17–27.

Po raz pierwszy po wojnie ta instytucja stała się przedmiotem badań w latach 1948–1950. Wykazały one zróżnicowanie zawieranych umów w zależności od regionu i rodzaju gospodarstwa. W Małopolsce z jej dominacją małych gospodarstw, w przeszło 80% umów dożywocia zawartych w latach 1949–1950 zawarte były zastrzeżenia dotyczące użytkowania ziemi. W Wielkopolsce dominowały umowy z zastrzeżeniem świadczeń, zresztą często bardzo skrupulatnie wyliczanych[9]. W Polsce centralnej istniała wówczas równowaga między oboma rodzajami umów[10].

W 1933 r. po raz pierwszy w polskim systemie prawnym (w kodeksie zobowiązań) uregulowano dożywocie. W 1964 r. odpowiednie regulacje znalazły się w kodeksie cywilnym. Chodziło o uporządkowanie kwestii spornych, stworzenie pewnego standardu zawierania takich umów, tak aby nie budziły zastrzeżeń z prawnego punktu widzenia[11]. Rola tej instytucji prawnej stopniowo malała wraz z rozwojem systemu ubezpieczeń społecznych na starość, który z czasem objął również rolników.

Emerytura/renta, możliwości świadczenia pracy

Podstawy powojennego systemu rentowo-emerytalnego poczęły kształtować się w 1944 r. Cechowała go początkowo samodzielność finansowa, zbliżona co do zasady do tej z okresu przedwojennego[12].

Już w 1945 r. koszty ubezpieczenia przerzucono na pracodawcę[13]. Stopniowo wzrastała liczba osób pobierających świadczenia rentowo-emerytalne[14]. Tuż po wojnie obowiązywała zasada świadczeń jednolitych, bez względu na staż pracy i wysokość zarobku ubezpieczonego. Utrzymano ją do początku 1949 r., kiedy wprowadzono nowe zasady ustalania ich wysokości. Pracujący po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej co najmniej 18 miesięcy nabyli wówczas prawo do obliczenia świadczeń na podstawie zarobków osiąganych w ciągu ostatnich sześciu miesięcy zatrudnienia. W ten sposób tworzono po raz pierwszy umocnione w późniejszych rozwiązaniach prawnych zróżnicowanie ich wysokości, które (z czasem upowszechnione) zostało nazwane starym i nowym portfelem emerytalnym[15].

Na lata 1950–1968 przypada okres dominacji koncepcji zabezpieczenia społecznego w polskim systemie ubezpieczeń społecznych. Nowa ustawa o Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) z 20 lipca 1950 r. znosiła odrębność funduszu ubezpieczeniowego, budżet ubezpieczeń włączono do budżetu państwa, a ZUS stał się jego wykonawcą. Zlikwidowane zostały m.in. reaktywowane po wojnie ubezpieczalnie społeczne[16]. ZUS przejął również wypłatę świadczeń likwidowanych specjalnych systemów ubezpieczeniowych górników (spółki brackie), monopoli państwowych, byłych

[9] A. Stelmachowski, *Zagadnienie ciężarów realnych i dożywocia na tle prac kodyfikacyjnych*, „Nowe Prawo" 1951, nr 7–8, s. 50.

[10] Ibidem.

[11] E. Spirydowicz, *Ziemia i prawo*, Warszawa 1977, s. 107–110; A. Oleszko, *Rola umów w stosunkach wiejskich w świetle praktyki sądowej i notarialnej*, Warszawa 1988, s. 25–27, 46, 72, 76.

[12] C. Jackowiak, *Kierunki rozwoju ubezpieczeń społecznych*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. idem et al., Warszawa 1991, s. 220.

[13] Ibidem.

[14] W. Szubert, *Badania nad społeczną rolą rent ubezpieczeniowych*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce" 1985, z. 3, s. 72.

[15] H. Pławucka, *Świadczenia emerytalne i rentowe*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń…*, s. 374.

[16] E. Borowczyk, *Organizacja ubezpieczeń społecznych*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń…*, s. 240–242.

pracowników Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (PZUW), byłych Izb Przemysłowo-Handlowych itp.[17] Ustawą z 29 grudnia 1951 r. włączono również doń Państwowy Zakład Emerytalny, który dotychczas wypłacał zaopatrzenia etatowym funkcjonariuszom państwowym i wojskowym zawodowym, ponadto byłym skazańcom politycznym, uczestnikom walk o niepodległość, a od 14 sierpnia 1951 r. również zaopatrzenia emerytalne pracownikom byłego Związku Samorządu Terytorialnego.

Zgodnie z okólnikiem ZUS nr 101 z 12 maja 1951 r. podstawą przyznania świadczeń stał się udowodniony okres zatrudnienia bez względu na to, czy pracownik był zgłoszony do ubezpieczenia i czy opłacano za niego składki. Podstawą wymiaru stał się globalny fundusz płac, a nie indywidualne zarobki pracowników. Składki stały się więc instrumentem nieróżniącym się niczym od podatków.

Zróżnicowanie świadczeń w zależności od zajmowanego stanowiska zastosowano po raz pierwszy w przypadku górników (ustawodawstwo z lat 1949–1951, w tym tzw. karta górnika[18]). System specjalnych regulacji rent i emerytur stopniowo rozszerzano, wprowadzając go również dla stoczniowców (w 1951 r.)[19], a od 1956 r. – dla nauczycieli[20]. Obowiązujący w stalinizmie system ubezpieczeń społecznych charakteryzował się tym, że co prawda objęta nim była coraz liczniejsza część ludności PRL (w 1952 r. – 5581 tys. osób i 22,1% populacji, podczas gdy w 1938 r. – odpowiednio: 2357 tys. i 6,8%), ale wysokość najważniejszych z nich – rent i emerytur – była niewielka (o czym piszę dalej)[21].

Pierwsze reformy systemu emerytalno-rentowego w okresie odwilży politycznej nastąpiły w latach 1954 i 1956. Dekret z 25 czerwca 1954 r. (Dz. U. nr 30, poz. 116) co prawda zwiększył wysokość emerytur, rent inwalidzkich i rodzinnych, ale na masową skalę zastosowano w nim podział świadczeniobiorców na dwa wspomniane już portfele: stary i nowy. Prawo do nowych (wyższych) rent i emerytur przysługiwało (jak tłumaczono, ze względów oszczędnościowych) tylko tym spośród świadczeniobiorców, którzy zgłosili odpowiedni wniosek po 1 lipca 1954 r. Mimo wprowadzenia pewnych podwyżek świadczeń (w latach 1954 i 1956)[22] nie były one w stanie zlikwidować tych portfeli stanowiących cechę charakterystyczną polskiego systemu ubezpieczeń społecznych aż do lat osiemdziesiątych.

Dojście do władzy nowej ekipy rządzącej w październiku 1956 r. oznaczało również pewne zmiany w systemie emerytalno-rentowym. Dla pacyfikacji nastrojów społecznych uchwalono ustawę z 28 marca 1958 r. o zmianie przepisów o rentach i zaopatrzeniach (Dz. U. 1958, nr 21, poz. 93). Tylko częściowo złagodziła ona podział na stary i nowy portfel. Z powodu zagrożenia bezrobociem

---

17 Cz. Jackowiak, op. cit., s. 221; L. Mackiewicz-Golnik, *Powszechne ubezpieczenie emerytalne. Aspekty ekonomiczne i problemy finansowania*, Warszawa 1983, s. 52–101.

18 Uchwała Rady Ministrów z dnia 30 listopada 1949 r. w sprawie szczególnych przywilejów dla górników w górnictwie węglowych, M.P., nr A-100, poz. 1175.

19 A. Kochański, *Polska 1944–1989. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 413; *Karta Stoczniowca*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych" 1952, nr 2, s. 41.

20 Ustawa z 27 kwietnia 1956 r. (Dz. U. nr 12, poz. 63; zmieniona 28 marca 1958).

21 M. Winiewski, *Rozwój zaopatrzenia emerytalnego w Polsce*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne" 1968, nr 4, s. 1; *Rocznik Statystyczny Ubezpieczeń Społecznych 1946–1985*, Warszawa 1987, s. 34–35, tabl. 2 (35).

22 Informacja dla Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej przedstawiona na posiedzeniu komisji w dniu 15 III 1957, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Kancelaria Sejmu (dalej: KS), sygn. 146, k. 46.

po raz pierwszy wprowadzono ograniczenia łączenia pracy z emeryturą, wykluczając kontynuowanie zatrudnienia na pełnym etacie pod groźbą zawieszenia prawa do świadczeń (obszerniej piszę o tym w dalszej części tego studium). Wprowadzono również wyjątki od tych reguł, obejmujące kolejarzy i ich rodziny, górników oraz nauczycieli.

Utrzymano występujący już w ustawie z 1954 r. system dodatków do rent i emerytur, przede wszystkim z tytułu uhonorowania takimi orderami (potocznie nazywanymi „chlebowymi"), jak: Budowniczych Polski Ludowej, Krzyż Grunwaldu, Virtuti Militari, Odrodzenia Polski, Sztandar Pracy (25% miesięcznego wymiaru), jak i niektórymi tytułami honorowymi[23].

W latach sześćdziesiątych w związku z objęciem ubezpieczeniem społecznym rzemieślników i niektórych innych grup ludności powołano dwa fundusze oparte na składkach samych zainteresowanych: Fundusz Ubezpieczenia Społecznego Rzemieślników (od 1965 r.) oraz Fundusz Ubezpieczenia Społecznego Niektórych Grup Ludności (od 1966 r.). Od 1962 r. wprowadzono również system ubezpieczenia społecznego członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych i spółdzielni kółek rolniczych[24].

Najważniejsza reforma systemu emerytalnego w Polsce gomułkowskiej nastąpiła w 1968. Tworzyły ją ustawy: z 3 stycznia 1968 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz. U. nr 3, poz. 6), o funduszu emerytalnym (poz. 8), o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym górników i ich rodzin (poz. 9), o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników kolejowych i ich rodzin (poz. 10), o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin (poz. 11).

Reforma m.in. zwiększyła rolę wkładu pracy jako elementu różnicującego wysokość świadczeń. Podwyższono progi degresji i wskaźniki procentowe świadczeń w wyższych przedziałach zarobkowych oraz wprowadzono kwoty wzrostu wszystkich świadczeń zależnych od długości okresu zatrudnienia. Zwiększono obciążenia zakładów pracy w zakresie wypłaty świadczeń zasiłkowych i rentowych w przypadku wypadków przy pracy. Reforma 1968 r. podwyższyła świadczenia oraz utrzymała ograniczenia zatrudnienia.

W 1968 r. utworzono autonomiczny, wydzielony Fundusz Emerytalny (jego dysponentem był ZUS), składający się z połowy wpływów ze składek opłacanych przez zakłady pracy oraz 3% składki ubezpieczeniowej opłacanej odtąd przez pracowników. Pozostała część składki nadal była przekazywana do budżetu państwa, z przeznaczeniem na pokrycie innych świadczeń ubezpieczeniowych niż renty i emerytury. Oznaczało to odejście od etapu dominacji (w stalinizmie) koncepcji zabezpieczenia społecznego w historii polskich ubezpieczeń społecznych i powrót do umacniania elementów ubezpieczeniowych[25].

Dojście do władzy nowej ekipy politycznej, co nastąpiło w grudniu 1970 r., oznaczało znaczne zmiany w polityce społecznej, w tym w systemie rentowo-emerytalnym. Pierwsze z nich zostały wprowadzone w latach 1971–1972.

---

[23] Dodatki do emerytur i rent z tytułu odznaczenia państwowego zostały zniesione od 15 listopada 1991 r., tj. w dniu wejścia w życie ustawy z 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent (Dz. U. nr 104, poz. 450 z późniejszymi zmianami).

[24] *Rocznik Statystyczny Ubezpieczeń*…, s. XI–XIV.

[25] C. Jackowiak, op. cit., s. 228–230; W. Muszalski, *Zatrudnienie a ubezpieczenie społeczn*e, Warszawa 1992, s. 158–163; L. Mackiewicz-Golnik, *Powszechne ubezpieczenie emerytalne*…, s. 101.

Wiosną 1972 r. naczelne władze partyjne zatwierdziły przygotowany przez Radę Ministrów projekt ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli oraz systemie płac nauczycielskich, tzw. Kartę praw i obowiązków nauczycieli PRL. Jego istotnym elementem była poprawa zaopatrzenia emerytalnego nauczycieli i skrócenie wieku uprawniającego do przejścia na emeryturę[26]. Motyw „kupowania" poparcia społecznego towarzyszył również decyzjom o uchwaleniu ustawy z 27 września 1973 r. o zaopatrzeniu emerytalnym twórców i ich rodzin (Dz. U. nr 38, poz. 225)[27] oraz o rozwinięciu systemu ubezpieczeń emerytalno-rentowych księży[28].

Jednak najważniejszą zmianą systemową w tym okresie było znaczne rozszerzenie (w latach 1977 i 1982) systemu rentowo-emerytalnego dla rolników, istniejącego w dość szczątkowej formie już w latach sześćdziesiątych. Możliwe było wówczas przekazanie gospodarstwa następcom. W 1982 r. zniesiono zasadę przyznawania jednej emerytury na małżeństwo[29].

Wreszcie warto zauważyć, że w latach siedemdziesiątych wprowadzono specjalny system ubezpieczeń rentowo-emerytalnych dla ludzi władzy – na mocy dekretu z 5 października 1972 r. o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin[30]. Objął nie tylko piastujących najwyższe stanowiska państwowe, ale także partyjne (pierwsi sekretarze KC PZPR, członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze KC, kierownicy wydziałów KC, pierwsi sekretarze Komitetów Wojewódzkich partii)[31]. Ta regulacja, będąca przedmiotem krytyki ze strony opozycji politycznej (szerokie przywileje tam zapisane dotyczyły zarówno samych ludzi władzy, jak i ich współmałżonków, dzieci, wnuków i rodzeństwa), została uchylona ustawą z 31 lipca 1981 r. o zmianie ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin[32].

Wreszcie lata siedemdziesiąte to okres masowego przechodzenia na tzw. wcześniejsze emerytury, co następowało na mocy uchwały 100 Rady Ministrów z 21 lipca 1978 r. (weszła w życie z dniem 1 sierpnia 1979 r.). Na tej podstawie istniała możliwość przejścia na emeryturę pracowników legitymujących się wymaganym okresem zatrudnienia (mężczyźni 25 lat, kobiety 20 lat), obniżonym o pięć lat (dla nauczycielek i wychowawczyń, zatrudnionych w placówkach oświatowych – dziesięć

[26] Protokół nr 17 z posiedzenia Biura Politycznego w dniu 11 IV 1972 r., AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), sygn. 1753 (mikr. 2924), b.p.; Notatka w sprawie głównych rozwiązań zawartych w projekcie ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli i nauczycieli akademickich, Warszawa 8 IV 1972 opracował J. Wołczyk, podsekretarz stanu, akceptował minister Jerzy Kuberski, ibidem, k. 311. Karta praw i obowiązków nauczyciela została uchwalona 27 kwietnia 1972 r., b.p.

[27] Informacja w sprawie realizacji ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym twórców i artystów w zakresie emerytalno-rentowym, Warszawa 19 I 1980, AAN, KC PZPR Wydział Administracyjny, sygn. LI/488, b.p.

[28] P. Stanisz, *Ubezpieczenie społeczne duchownych w prawie polskim*, Lublin 2001, s. 68–77.

[29] Obszerniej zob. B. Tryfan, *System emerytalny w opiniach ludności wiejskiej*, Warszawa 1978, s. 7 i nast.; A. Lutyk, *Sytuacja społeczna ludności rolniczej w starszym wieku*, Warszawa 1984, s. 113–141. Zob. również: Ustawa z dnia 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin, Dz. U. nr 32, poz. 140; Ustawa z dnia 14 grudnia 1982 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin, Dz.U. 1982 nr 40, poz. 268.

[30] Dz. U. 1972 nr 16, poz. 114.

[31] Dekret z 5 października 1972 r. o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin, Dz. U. 1972 nr 42, poz. 270.

[32] Dz. U. 1981 nr 20, poz. 100.

lat) w stosunku do ogólnie obowiązującego wieku emerytalnego. Odpowiedni wniosek miał być uzasadniony „ważnymi względami osobistymi”[33].

W latach siedemdziesiątych dokonano znacznego podwyższenia świadczeń, ale nie nastąpiła zasadnicza ich reforma. Nadal problemem nierozwiązanym był stary i nowy portfel rent i emerytur.

Próby takiej reformy podjęto w latach osiemdziesiątych – na mocy ustawy z 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz. U. nr 40, poz. 267). Po raz pierwszy wprowadzono do niej mechanizm bieżącej waloryzacji, a także rozłożoną w czasie trzyetapową rewaloryzację wszystkich rent i emerytur przyznanych do 31 grudnia 1981. Zgodnie z tymi rozwiązaniami 1 marca każdego roku podstawa wymiaru rent przyznanych przed 1 stycznia poprzedniego roku miała być podwyższana o procent wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej w poprzednim roku (limit kwoty podwyżki – 150%). Waloryzacja ta miała być dokonywana przy użyciu tzw. współczynnika waloryzacyjnego – wyrażonego procentowo stosunku emerytury lub renty do podstawy jej wymiaru. W latach 1982–1983 zreformowano wszystkie systemy zabezpieczenia społecznego, wydając nowe ustawy bądź nowelizując istniejące.

Nadzieje związane z nowymi mechanizmami rentowo-emerytalnymi okazały się daremne, głównie ze względu na ogromny wzrost płac, jaki nastąpił w latach 1982–1984. Istotnie zmniejszył on znaczenie dokonanych podwyżek rewaloryzacyjnych przewidzianych w scharakteryzowanej ustawie. Nastąpiło obniżenie wartości świadczeń bieżących w relacji do rosnących gwałtownie płac. Wprowadzone rozwiązania doraźne, skierowane głównie na polepszenie doli najuboższych, doprowadziły do spłaszczenia świadczeń.

Odłożenie w czasie decyzji o wprowadzeniu mechanizmu waloryzacji rent i emerytur na rok 1986 (i to ograniczonego do wzrostu kosztów utrzymania w 1985 r.), mimo różnych rekompensat i selektywnych podwyżek, nie mogło zapobiec gwałtownej degradacji materialnej nie tylko tych, którzy przeszli na emerytury do 1982 r., ale również tych, których świadczenia, przyznane na mocy ustawy z 1982 r., niewaloryzowane przez kilka następnych lat, przy ogromnym wzroście płac zaczęły gwałtownie topnieć[34]. Ten mechanizm nazwany został „nowym starym portfelem”[35].

Opieka (pomoc) społeczna

Znaczenie systemu rentowo-emerytalnego w zabezpieczeniu starości wzrastało, ale nie eliminowało ono innych jego elementów, takich jak różne formy opieki (pomocy) społecznej. Rola tych ostatnich ewoluowała w miarę, jak następowały zmiany w koncepcjach polityki społecznej państwa. W pierwszych latach powojennych (nazwanych okresem ratownictwa społecznego)[36] władze zachowywały duży liberalizm w zakresie przyzwolenia na działalność różnych organizacji

[33] Informacja dotycząca załatwiania emerytur i rent przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Warszawa, sierpień 1979, AAN, Zakład Ubezpieczeń Społecznych (dalej: ZUS), sygn. 19/1, k. 13.

[34] Rewaloryzacja miała za podstawę poziom płac z pierwszej połowy 1982 r., a dwa następne lata przyniosły znaczny wzrost średniej płacy o ponad 100%.

[35] W. Muszalski, *Ubezpieczenia społeczne*, Warszawa 1987, s. 220–221; *Przesłanki i kierunki reformy prawa pracy i ubezpieczeń społecznych*, red. Z. Salwa, M. Matey, Wrocław 1987, s. 175–176.

[36] M. Brenk, *Dekonstrukcja. Opieka społeczna w latach 1944–1989*, [w:] idem, K. Chaczko, R. Pląsek, *Organizacja opieki społecznej w Polsce 1918–2018. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2018, s. 65; R. Pląsek, *Przemiany polskiego systemu opieki społecznej w latach 1945–1989*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” 2014, nr 24, s. 97.

społecznych zajmujących się udzielaniem pomocy osobom znajdującym się w trudnych warunkach życiowych. Czynił to m.in. podporządkowany Kościołowi katolickiemu Caritas[37], jak też świecki Centralny Komitet Opieki Społecznej (CKOS)[38], organizacje kombatanckie oraz zagraniczne organizacje charytatywne[39]. Udzielano stałej pomocy społecznej tym, którzy nie mieli możliwości samodzielnego bytowania, a doraźnej tym, którzy przejściowo znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Pomagano również usamodzielnić się zdolnym do pracy[40].

Stalinizm ograniczył tę relatywną swobodę i pluralizm podmiotowy w organizacji pomocy społecznej. Nastąpiła jej skrajna etatyzacja, przeprowadzona w ogniu walki z Kościołem katolickim i innymi niekatolickimi polskimi organizacjami społecznymi oraz zagranicznymi organizacjami charytatywnymi, które zmuszone były zakończyć działalność w Polsce. Pomoc społeczna została ograniczona głównie do pomocy zakładowej. Stopniowo minimalizowano rolę pomocy otwartej[41].

Stalinizm przyniósł również zmiany prawne w postaci likwidacji jednostek samorządu terytorialnego (w 1950 r.), co powodowało marginalizację znaczenia Ustawy z dnia 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej (Dz.U. nr 92, poz. 726), opierającej się w swych rozwiązaniach na tymże samorządzie[42].

Po Październiku 1956 zdecydowano o konieczności rozwoju instytucji pomocowych. Uznano, że pomoc społeczna ma „nie tylko przeciwdziałać rozmaitym negatywnym zjawiskom społecznym, lecz także organizować różne formy pomocy dla ludzi chorych lub niezdolnych do pracy, a zwłaszcza starych, niekoniecznie «ubogich», którzy sami lub z pomocą swych rodzin nie mogą sobie zapewnić niezbędnych warunków do życia"[43]. Dla realizacji tych celów w 1958 r. powołano do życia Polski Komitet Pomocy Społecznej (PKPS[44]), który wraz z Polskim Czerwonym Krzyżem (PCK) zajął się m.in. pomocą potrzebującym – w naturze i w usługach. Rozbudowany i zwiększony ilościowo został system różnego rodzaju zasiłków pieniężnych i okresowych. Pomoc społeczna dzieliła się wówczas na środowiskową (udzielanie świadczeń w miejscu zamieszkania) i zakładową (umieszczanie podopiecznych w domach pomocy społecznej)[45].

---

37 D. Zamiatała, *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000.

38 A. Kalinowska, *Opieka Centralnego Komitetu Opieki Społecznej nad dorosłymi w latach 1944–1949 w świetle akt własnych*, „Almanach Historyczny" 2016, t. 18, s. 179–190.

39 Większość z nich była skupiona w Radzie Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych w Polsce i korzystała ze środków UNRRA. Obszerniej zob. D. Jarosz, *Zapomniani przyjaciele. Zagraniczna pomoc charytatywna w Polsce Ludowej (1945–1949)*, [w:] *Społeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 163–175.

40 J. Łopato, *Meandry rozwoju pomocy społecznej (ze szczególnym uwzględnieniem wsi)*, [w:] *Zabezpieczenie społeczne rolników indywidualnych w Polsce Ludowej (1944–1989)*, red. J. Łopato, Warszawa 1990, s. 100.

41 D. Jarosz, *Ludzie „trzeciego wieku"*…, s. 76–78.

42 M. Brenk, op. cit., s. 72.

43 M. Karczewski, *Opieka społeczna*, [w:] *Polityka społeczna*, red. A. Rajkiewicz, Warszawa 1979, s. 501.

44 H. Sadokierski, *Zadania i działalność Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej*, [w:] *Polityka społeczna i służby społeczne w PRL*, red. J. Rosner, Warszawa 1972, s. 388–406.

45 *Polityka społeczna PRL*, red. L. Ostrowski, Warszawa 1988, s. 209–214.

Opieka nad ludźmi starymi i niezdolnymi do pracy znalazła się w gestii reaktywowanych w 1959 r. opiekunów społecznych[46]. Ich mała liczba bardzo ograniczała skuteczność pomocy[47]. Sytuacja zmieniła się na lepsze w wyniku reformy systemu opieki społecznej, dokonanej w zasadniczej części w latach 1969–1973. Powołano wówczas ośrodki opiekuna społecznego w ramach zespołów opieki zdrowotnej. Ich etatowymi pracownikami byli kierownik i pracownik socjalny. W latach siedemdziesiątych XX w. udało się stworzyć sieć zawodowych pracowników socjalnych w przychodniach rejonowych i gminnych ośrodkach zdrowia[48]. Inne zmiany organizacyjne opieki społecznej, dokonane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie wpłynęły w sposób istotny na jej jakość. Jak się wydaje, nie przywiązywano do niej należnej wagi, skoro do końca PRL nie zdecydowano się na zmianę pochodzącej z 1923 r. ustawy o opiece społecznej.

Skuteczność form zabezpieczenia społecznego

Na ile te podstawowe systemowe formy zabezpieczenia społecznego rzeczywiście przyczyniały się do poprawy sytuacji ludzi starych?

Odpowiedź na to pytanie wypada zacząć od umów dożywocia. Ta forma zabezpieczenia starości jeszcze po wojnie była dość powszechna. Według ustaleń Aleksandra Lutyka w 1974 r. na utrzymaniu rodzin pozostawało na wsi 565 tys. osób w wieku 60 lat i więcej, z tego „na dożywociu" 337 600[49].

W praktyce te umowy stawały się często przedmiotem konfliktów w rodzinach chłopskich. Trudno o odpowiedź na pytanie o ich skalę[50], ale ich występowanie nie było jednostkowe.

O ile bardziej precyzyjne określenie roli dożywocia w systemie zabezpieczenia starości jest niezwykle trudne z powodu braku odpowiednich badań (a najpewniej również materiałów źródłowych), o tyle dużo więcej wiadomo o roli świadczeń emerytalno-rentowych w kształtowaniu położenia materialnego tych, którzy je otrzymywali.

Na wstępie tego fragmentu rozważań koniecznym wydaje się skonstatowanie, że system emerytalno-rentowy stopniowo się rozszerzał, obejmując coraz większą liczbę osób w wieku poprodukcyjnym. Według ustaleń specjalistów w 1960 r. korzystało z niego ok. 37%, w 1970 – 40%, w 1978 – ok. 50% ludności w wieku poprodukcyjnym (a 27% ludności w tym wieku utrzymywało się z pracy). Michał Winiewski twierdzi, że pod koniec 1980 r. świadczenia emerytalno-rentowe otrzymywało prawie 60% osób zaliczonych do tej grupy[51]. Ustalenia GUS z 1989 r., obejmujące osoby od 60 lat wzwyż (a więc kategorię inaczej określoną niż w przypadku wcześniej cytowanych badań) wskazały natomiast, że 54,8% z nich utrzymywało się z emerytury, 26,8% z renty (w 1985 r. w podobnych

[46] J. Łopato, *Meandry…*, s. 107; M. Brenk, op. cit., s. 91–92. Zob. również: Zarządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 27 października 1959 r. o zakresie i trybie działania opiekunów społecznych, M.P. nr 93, poz. 496.

[47] M. Brenk, op. cit., s. 92.

[48] Ibidem, s. 98–99.

[49] A. Lutyk, op. cit., s. 124–125.

[50] Barbara Tryfan twierdzi, że w latach siedemdziesiątych około 50% tych umów nie było realizowanych, a dochodzenie racji w sporach na tym tle często kończyło się w sądzie. Zob. B. Tryfan, *System emerytalny*…, s. 6.

[51] L. Mackiewicz-Golnik, *Powszechne ubezpieczenie emerytalne*…, s. 23–25.

badaniach odpowiednie wskaźniki wyniosły 50,4% i 25,3%), w tym z emerytury rolniczej 11,2%, a 17,5% z własnej pracy (z tego 12,4% w indywidualnym gospodarstwie rolnym)[52].

Ten spektakularny wzrost (w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.) odsetka osób w wieku poprodukcyjnym otrzymujących renty lub emerytury to przede wszystkim efekt objęcia tą formą ubezpieczenia społecznego rolników i ich rodzin. O ile w 1968 r. wskaźnik osób starszych na wsi pobierających takie świadczenia wynosił 0,5% ogółu ludności wiejskiej w wieku poprodukcyjnym, o tyle w 1989 r. wzrósł on do prawie 63%[53].

Zachowane materiały źródłowe pozwalają na określenie, jak ważne z punktu widzenia budżetów emerytów i rencistów były świadczenia z funduszów ubezpieczeń społecznych. Według ustaleń Andrzeja Tymowskiego, w 1966 r. około 70% emerytów nie otrzymywało wpisać: świadczenia pokrywającego obliczone dla tego roku minimum socjalne. Pewna poprawa w zakresie wysokości świadczeń nastąpiła po reformie emerytalnej 1968 r. Doprowadziło to do sytuacji, w której na początku lat siedemdziesiątych w chwili przejścia na emeryturę ogromna większość takich osób (9 na 10) miała ją przyznawaną na poziomie gwarantującym zaspokajanie podstawowych potrzeb, ale tylko 1 na 5 emerytów z roku 1958 i lat wcześniejszych dysponowało wówczas świadczeniem przekraczającym poziom minimum socjalnego z roku 1970[54]. W ten sposób działał mechanizm starego i nowego portfela emerytur szczególnie boleśnie dyskryminujący starszych świadczeniobiorców.

Cytowany już M. Winiewski ustalił, że w 1975 r. blisko 2/3 emerytów i rencistów otrzymywało świadczenia poniżej socjalnego minimum egzystencji – a warto pamiętać, że znaczna liczba osób z tak niskiej renty lub emerytury utrzymywała drugą osobę. To w ich rodzinach – oprócz rodzin wielodzietnych oraz niepełnych i dotkniętych wypadkami losowymi – koncentrowało się ubóstwo[55].

---

[52] *Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989*, GUS, Warszawa 1990, s. 4, tabl. 5; W. Muszalski, *Zatrudnienie…*, s. 174 i nast.

[53] J. Łopato, *Społeczna kwestia…*, tabl. 6, s. 52. Warto podkreślić, że wprowadzanie w życie zapisów ustawy z dnia 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin związane było z koniecznością opłacania składek emerytalnych przez rolników. Powodowało to czasami ich sprzeciw, bo uznawali, że są one za wysokie. W lipcu 1978 r. doszło na tym tle m.in. do spontanicznych zebrań, przypadków wstrzymywania się z dostawami mleka do mleczarni, napaści fizycznych na poborców. Ośrodkiem tego niezadowolenia było kilka gmin na Lubelszczyźnie (m.in. Milejów i Ostrówek). Przejawy niezadowolenia chłopów z powodu konieczności opłaty tych składek miały miejsce również m.in. w woj. krośnieńskim i w znanej ze swych opozycyjnych sympatii wsi Zbrosza Duża w ówczesnym województwie radomskim. Chłopi tworzyli tam Komitety Samoobrony Chłopskiej. Służbie Bezpieczeństwa udało się spacyfikować protesty. Zob. m.in.: MSW, Departament III Informacja dotycząca nastrojów niezadowolenia wśród rolników w związku z realizacją Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników i ich rodzin, Warszawa, 20 IV 1978, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), sygn. BU 0365/60, t. 2, k. 97; Informacja dotycząca inspirowania środowiska wiejskiego przez elementy antysocjalistyczne do negatywnych wystąpień w związku z realizacją ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników, Warszawa 1 VIII 1978, AIPN, MSW, sygn. BU 0296/199, t. 1, k. 18–20; Rezolucja, Ostrówek, 30 VII 1978, ibidem, k. 21–23; SOS Emerytura, Słowny opis zagrożenia (faktu), por. mgr Z. Chrząszcz (20 X 1978), sygn. IPN Rz 060/195, k. 56–57.

[54] A. Tymowski, *Minimum socjalne. Metodyka i próba określenia*, Warszawa 1973, s. 95–97.

[55] L. Frąckiewicz, *Karta praw człowieka starego*, Warszawa 1985, s. 90–91; H. Balicka-Kozłowska, *Sytuacja życiowa i potrzeby ludności starszej*, Warszawa 1979, (Studia i materiały – Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, z. 7), s. 20–22.

Inni autorzy szacują, że emerytów i rencistów o niedostatecznych dochodach bieżących było w 1975 r. 54,6%, a w 1980 r. – 38,8%[56]. Wskaźnik gospodarstw domowych emerytów o dochodach na osobę poniżej minimum socjalnego fluktuował, ale w latach 1981–1986 wynosił co najmniej 23% ich ogółu. Badania GUS wyraźnie pokazują, że dno kryzysu w zakresie dochodów w ostatniej dekadzie PRL przeżywały one w 1983 r.[57]

Jakie strategie przetrwania były uruchamiane w tej grupie? Przede wszystkim od lat czterdziestych znaczna część rencistów pracowała dopóty, dopóki to było możliwe ze względów zdrowotnych[58]. W unikatowych badaniach przeprowadzonych w 1948 r. na terenie Łodzi i Warszawy ustalono, że udział pracujących w całej populacji badanych rencistów wynosił w Warszawie 51%, a w Łodzi 39%, z tego wśród pobierających renty starcze (później nazywane emeryturami) – odpowiednio 56,5% i 55,1%, a spośród inwalidów – 47% i 11%. Starcy renciści (oraz staruszki rencistki) w stolicy szczególnie często pracowali jako dozorcy i pracownice domowe, w Łodzi – jako tkacze i prządki. Warunki pracy pracownic domowych – stwierdzali badacze – były z reguły bardzo złe, wręcz upokarzające. Zdarzały się przypadki podejmowania pracy przez osoby wyraźnie niekwalifikujące się do niej ze względów higieniczno-sanitarnych (np. zatrudnienie gruźlika jako kelnera)[59]. Renta – dalece niewystarczająca – zmuszała ich do podejmowania pracy regularnej, a jeżeli to nie było możliwe – dorywczej. „Przy obecnym wymiarze rent – pisał autor tych badań – trudno oczekiwać, aby renciści mogli powstrzymywać się od pracy"[60].

W 1954 r. ZUS określał wskaźnik pracujących emerytów i rencistów na 30%[61]. Zatrudnienie pracowników w wieku 60 lat i więcej (poza rolnictwem) miało wynieść w 1956 r. 210 tys. osób, tj. 3,7% ogółu zatrudnionych[62]. Jeszcze wcześniej, bo w lipcu 1949 r. wskaźnik pracujących inwalidów miał oscylować wokół 60–70%[63]. Wiadomo, że w 1958 r., według badań Wojciecha Muszalskiego, miało pracować 40,5% emerytów i rencistów, z tego w przedziale wiekowym 65–69 lat – 47,6%, 70–74 lat – 34,7%, a 75–79 lat – 19,2%[64]. Łączenie pracy zawodowej z rentą było szczególnie częste

---

56 L. Deniszczuk, *Minimum socjalne i minimum kryzysowe a warunki życia rodzin robotniczych*, [w:] *Warunki bytu robotników*, red. P. Wójcik, Warszawa 1984, s. 221; B. Szopa, *Podział dochodów a poziom życia ludności (na przykładzie Polski)*, Kraków 1994, s. 73, tab. 12.

57 B. Szopa, op. cit., s. 74, tab. 13; J. Kordos, *Pomiar ubóstwa w Polsce*, „Wiadomości Statystyczne" 1990, nr 11, s. 4; H. Góralska, *Sytuacja materialna emerytów i rencistów w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 391–395; Stanowisko Komisji Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia KC PZPR do opracowania pt. „Warunki życia ludności w latach 1981–1986", Warszawa V 1987, AAN, KC PZPR, Wydział Polityki Społeczno-Ekonomicznej LXX/133, k. 157; Zróżnicowanie dochodów kosztów utrzymania i spożycia w 1980 r., GUS, Warszawa 1981, s. 27; Warunki życia ludności w latach 1981–1985, GUS Warszawa 1986, s. 32–33.

58 O pracy emerytów i rencistów obszerniej zob. D. Jarosz, *Ludzie „trzeciego wieku"…*, s. 116–125.

59 W Szubert, *Renciści ubezpieczenia emerytalnego robotników w świetle badań z roku 1948*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce" 1987, nr 5, s. 104–116.

60 W. Szubert, *Badania nad…*, s. 106.

61 ZUS Wydział Statystyki do Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Warszawa 9 VII 1954, AAN, ZUS, 23, k. 1.

62 J. Staręga, *Ludzie starzy a praca zawodowa*, Warszawa 1976, s. 31–32.

63 Notatka, 18 VII 1949, AAN, ZUS, sygn. 23, k. 41.

64 W. Muszalski, *Zatrudnienie…*, s. 158.

w niektórych zawodach (np. górnicy) i wiązało się z relatywnie dużymi zarobkami (ok. 1800–2000 zł w przypadku górników dołowych badanych w 1957 r.)[65].

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, jak już wcześniej wzmiankowano, władze państwowe starały się ustawowo ograniczyć możliwość pracy zawodowej emerytów i rencistów, głównie z obawy o miejsca pracy dla osób w wieku produkcyjnym, a zwłaszcza młodzieży. W ustawie z 28 marca 1958 r. wprowadzono ograniczenie łączenia pracy z emeryturą, wykluczając jej kontynuowanie na pełnym etacie pod groźbą zawieszenia prawa do świadczeń. Renty starczej (emerytury) nie zawieszano, jeżeli taki emeryt osiągał dochody na podstawie umowy o pracę w wysokości do 500 zł miesięcznie (wtedy równowartość minimalnej płacy) oraz gdy wykonywał prace zlecone z zarobkiem niższym niż 750 zł miesięcznie (wyjątki zastosowano w stosunku do niektórych zawodów). W wyniku zapoczątkowanej wówczas akcji pozbywania się osób, które osiągnęły wiek emerytalny, w różny sposób zmuszono do odejścia z pracy kilkaset tysięcy z nich[66].

Istniejący stan powodował, że pracownicy, zwłaszcza o wybitnych kwalifikacjach, nawet niezdolni już do pracy, niechętnie przechodzili na emerytury, gdyż wiązało się to z poważnym obniżeniem ich standardu życiowego. Z tych samych przyczyn zakłady pracy, kierując się względami socjalnymi, często zwlekały z kierowaniem na emerytury pracowników mających do nich uprawnienia. Badania przeprowadzone przez GUS w 1964 r. wykazały, że w uspołecznionych zakładach pracy zatrudnionych było ponad 112 tys. osób w wieku emerytalnym, które nie skorzystały z prawa do świadczeń[67].

Poczucie pogłębiającej się biedy, a czasami wręcz nędzy emerytów i rencistów, było jednym z impulsów skłaniających do reformy systemu świadczeń. Nastąpiło to – jak już wcześniej wzmiankowano – na podstawie kilku ustaw przyjętych w 1968 r. Dokonano nie tylko ich podwyższenia, ale również zdecydowano, że od 1969 r. podstawowy pułap dodatkowego dozwolonego zarobkowania w niepełnym wymiarze będzie wynosić 750 zł, tj. 28% płacy przeciętnej w gospodarce narodowej[68].

Jak przyjęte rozwiązania wpłynęły na pracę ludzi starszych? Z danych dotyczących lat 1960 i 1970 wynika, że wskaźnik czynnych zawodowo w wieku poprodukcyjnym w tym okresie nie zmienił się i wynosił około 44%. Był to efekt przede wszystkim pracy do późnej starości ludności wsi, objętej wówczas tylko w nieznacznym stopniu systemem emerytalno-rentowym. Ludzie starzy na wsi pracowali wielokrotnie częściej niż w mieście[69].

---

[65] F. Woźniczka, *Z badań nad sytuacją zarobkową rencistów górniczych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych" 1957, nr 10, s. 275–277.

[66] B. Urbaniak, *Praca zawodowa po przejściu na emeryturę. Społeczno-ekonomiczne przesłanki powrotu emerytów do aktywnego życia zawodowego*, Łódź 1998, s. 188–191; zob. również: W. Muszalski, *Zatrudnienie…*, s. 160. Inne dane – zob. L. Mackiewicz-Golnik, *Funkcje funduszu ubezpieczenia społecznego*, Warszawa 1969, s. 103 (autorka podaje, że w 1958 r. jednorazowo odeszło z czynnego rynku pracy ponad 100 tys. pracowników uprawnionych do emerytury, a w latach 1959–1960 „dalsze kilkadziesiąt tysięcy").

[67] Notatka w sprawie projektu zmiany przepisów o zawieszeniu prawa do renty [przed 1 lutego 1966 r.], AAN, KC PZPR, sygn. 237/XIV–374 (mikr. B–58689), k. 19–20.

[68] Szczegółowe ustalenia na ten temat, łącznie z zasadami częściowego zawieszania prawa do emerytury dla niektórych kategorii zawodowych – zob. rozporządzenie Rady Ministrów z 9 stycznia 1969 r. (Dz.U. 1969 nr 3, poz. 16) w sprawie niezawieszania prawa do emerytury lub renty.

[69] W 1970 r. liczba pracujących w wieku poprodukcyjnym w mieście szacowana była na około 240 tys. osób, tj. 12% w wieku emerytalnym tam zamieszkujących. Zob. M. Wiewiórowski, *Działalność zakładu pracy na rzecz emerytów i rencistów,* [w:] *Problemy pracy i zabezpieczenia społecznego ludzi starszych*, red. L. Frąckiewicz, Katowice

Pokrzywdzeni w wyniku nowych rozwiązań ustawowych byli również ci, którzy pobierając emerytury przed 1958 r., pracowali i zgodnie z wytycznymi nowej ustawy z 28 marca 1958 r. zostali zwolnieni z pracy. Za podstawę wymiaru renty wzięto w tym wypadku kwotę maksymalną 1000 zł, a nie faktyczne zarobki z okresu ostatnich dwóch lat zatrudnienia[70].

Zasada zmniejszenia świadczeń emerytalnych lub ich zawieszenia w związku z uzyskiwaniem dodatkowych dochodów została utrzymana w ustawach aż do drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Do tego czasu dość skrupulatnie przestrzegano zakazu zatrudniania pracowników po przekroczeniu wieku emerytalnego, w tym również przechodzących na tzw. wcześniejsze emerytury. Co prawda nadal stosowana była praktyka zezwalania w niektórych zawodach na dorabianie do emerytury, ale pułapy dopuszczalnych zarobków zostały tak ustalone, aby zniechęcać do kontynuowania zatrudnienia. Dodatkową pracę utrudniały zmieniane często zasady wynagradzania (w latach 1983–1987 sześciokrotnie).

Zmiany pod tym względem wymusiła sytuacja demograficzna Polski. Niedobór zasobów pracy szacowano w latach 1981–1985 na 2,0 mln osób i prognozowano jego wzrost do 2,8 mln w latach 1986–1990. Z tego powodu już w latach 1985–1987 starano się skłonić emerytów do pracy w niektórych zawodach deficytowych, zarówno tzw. robotniczych, jak i nierobotniczych[71]. W latach 1987–1988 zgodnie z nowymi zasadami zarobek bez względu na jego wysokość, osiągany w wyniku zawarcia umów: zlecenia, o dzieło, o pracę nakładczą, umowy agencyjnej nie wpływał na pobieranie pełnej emerytury. Podobna zasada obowiązywała w przypadku prowadzenia gospodarstwa rolnego do 10 ha. Ponadto „zniesiono zasadniczo" ograniczenie zarobku przy zatrudnieniu w niepełnym wymiarze. Aby zachęcić zakłady do zatrudniania emerytów, wprowadzono od początku 1986 r. obniżenie składki na ubezpieczenie płatnej za nich przez uspołecznione zakłady pracy[72].

Taka polityka spowodowała stosowanie wielu kosztownych z punktu widzenia systemu ubezpieczeń strategii społecznych. Zachęciło to m.in. dużą część kobiet i pracowników objętych tzw. uprawnieniami branżowymi do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, podejmowania pracy i łączenia dochodów z tych dwu źródeł. W tej sytuacji dorabiający w ten sposób emeryci mieli dochody wyższe niż zarobki z okresu przedemerytalnego. Jak szacuje Bogusława Urbaniak, o ile w latach 1983–1985 emeryt średnio mógł dorobić w niepełnym wymiarze czasu 55–60% przeciętnych wynagrodzeń (brutto), o tyle w 1988 r. – nawet do 75%[73].

1982, s. 36–44; H. Balicka-Kozłowska, *Sytuacja życiowa i potrzeby*…, s. 18. Według innego szacunku (K. Zagórski, *Sytuacja zawodowa*, [w:] *Sytuacja życiowa osób starszych*, Warszawa 1982, („Z prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS", z. 127), s. 29, „pod koniec lat siedemdziesiątych czynnych zawodowo było tylko niecałe 10% mieszkańców miast w wieku poprodukcyjnym, wobec ok. 20% w latach 1960 i 1970". Pod koniec lat sześćdziesiątych jakąś pracę zawodową (w tym w niepełnym wymiarze) wykonywał co trzeci utrzymujący się ze źródeł pozarolniczych mężczyzna w wieku 60–69 lat, co czwarty w wieku 70–74 lata i co piąty w wieku 75–79 lat, a 10 lat później pracował co piąty mężczyzna w grupie wieku 65–74 lata i co dziesiąty w grupie 75–79 lat.

70 H. Balicka-Kozłowska, *Sytuacja życiowa i potrzeby*…, s. 18.

71 W wydanym 24 listopada 1987 r. zarządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej (M.P. nr 37, poz. 312) liczba deficytowych zawodów robotniczych liczy 38 pozycji, a nierobotniczych – 16. Są tam wymienieni m.in.: górnicy, hutnicy, robotnicy w produkcji chemicznej, produkcji materiałów budowlanych, odzieży, robotnicy poligraficzni i budowlani, masażyści, ortopedzi, drwale, palacze, lekarze i lekarze dentyści zatrudnieni w społecznej służbie zdrowia, nauczyciele i nauczyciele akademiccy, tłumacze, rzecznicy patentowi, magazynierzy, maszynistki.

72 W. Muszalski, *Zatrudnienie*..., s. 162–169; B. Urbaniak, op. cit., s. 192–198.

73 B. Urbaniak, op. cit., s. 196.

Warto również pamiętać, że niektóre zakłady pracy próbowały nielegalnie omijać ograniczenia w dorabianiu do emerytury. Wyniki kontroli ZUS z 1987 r. potwierdziły, że „szereg jednostek gospodarki uspołecznionej nie informowało oddziałów ZUS o zatrudnieniu w pełnym wymiarze czasu pracy emeryta lub rencisty bądź o przekroczeniu przez niego górnej granicy dochodu, które powodowało wstrzymanie wypłaty świadczenia emerytalno-rentowego”[74]. Przytoczone opinie to najpewniej jedynie fragment bardzo ciekawego, ale trudno uchwytnego wątku różnych strategii przystosowawczych do warunków stworzonych przez obowiązujący systemu ubezpieczeń rentowo-emerytalnych. Źródła na ten temat są dość lakoniczne, ale wydaje się, że wskazanie tego wątku jest ważne z punktu widzenia podjętych badań.

Poszukiwanie dodatkowych dochodów przez emerytów i rencistów skłaniało ich do podejmowania różnego rodzaju prac o charakterze nieformalnym. Tak było chociażby w przypadku tzw. staczy, tzn. osób, które również odpłatnie ustawiały się w kolejkach przed sklepami w oczekiwaniu na różnego rodzaju deficytowe towary, nabywane dla siebie (rodziny) lub w celu odsprzedaży (po doliczeniu odpowiedniej „prowizji”) innym osobom niedysponującym wolnym czasem. Ludzie starsi mogli to robić m.in. dlatego, że posiadali różne legitymacje uprawniające do zakupów poza kolejką. Rodziło to wiele konfliktów z innymi kolejkowiczami, którzy nie chcieli respektować tych przywilejów[75].

Ci starzy ludzie, którzy nie byli w stanie zapewnić sobie środków do życia i którymi z różnych powodów nie opiekowała się rodzina, stawali się klientami polskiej opieki społecznej zarówno zamkniętej, jak i otwartej. Jej formy zmieniały się, ale zasadniczo w całym analizowanym okresie była ona uznawana za niedostateczną, mimo że liczba domów opieki (pomocy) wzrastała. Liczba pensjonariuszy domów opieki w okresie stalinowskim wzrosła z ponad 18 tys. w 1948 r. do blisko 29 tys. w 1956 r.; okres PRL zamykał się liczbą 64 821 podopiecznych domów pomocy społecznej (według ówczesnej nomenklatury domów rencistów i domów opieki)[76].

Ale pomoc społeczna dla ludzi starszych miała również inne formy. Jak informuje notatka partyjna z 1979 r. o sytuacji socjalno-bytowej ludzi w starszym wieku oraz wymagających szczególnej opieki, w 1978 r. różnymi formami pomocy (zasiłki pieniężne stałe, okresowe, jednorazowe, świadczenia w usługach i naturze) objętych zostało ok. 680 tys. osób.

Opieką nad obłożnie chorymi w domu zajmował się PCK jako zadaniem dotowanym. W 1978 r. istniało 868 punktów opieki nad chorym w domu (663 w gminach i 205 w miastach), zatrudniających 15 tys. sióstr PCK, obejmujących opieką ponad 37 tys. osób. Drugą formą pomocy były tzw. usługi domowe, świadczone głównie poprzez PKPS (przez tzw. opiekunki domowe). W 1978 r. objęto nimi 6784 osób. W tymże roku istniało 69 dziennych domów pomocy społecznej z 2496 miejscami i 1190 klubów seniora w tym 650 prowadzonych przez PKPS[77].

---

74 Informacja o działalności kontrolnej ZUS w 1987, AAN, ZUS, sygn. 13/20, k. 105–107.

75 D. Jarosz, *Ludzie „trzeciego wieku”*…, s. 149.

76 *Rocznik Statystyczny Ochrony Zdrowia 1945–1967*, Warszawa 1969, s. 575–576, tabl. 1 (320); *Rocznik Statystyczny 1989*, Warszawa 1989, s. 490, tab. 27 (745); *Rocznik Statystyczny 1971*, Warszawa 1971, s. 555, tab. 30 (784); *Rocznik Statystyczny 1990*, Warszawa 1990, s. 504, tab. 28 (782). Jedno z nielicznych badań tej społeczności – zob. A.E. Lisowski, *Charakterystyka pensjonariuszy domów rencisty w Polsce*, [w:] *Starzenie się i starość* w *badaniach gerontologicznych* w *Polsce. Pamiętnik I Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego w Warszawie w 1974 r.*, red. J. Piotrowski, Warszawa 1975, s. 170–177.

77 Wśród form pomocy społecznej stosowanej przez PKPS w początkach lat siedemdziesiątych znalazły się m.in.: talony na paczki żywnościowe (uprawniające do nabywania określonych artykułów spożywczych

O tym, że liczba takich domów pomocy (opieki) była dalece niewystarczająca, świadczy chociażby liczba oczekujących na umieszczenie w nich i tych, którzy z braku miejsc zajmowali łóżka szpitalne. Z ustaleń kontroli NIK na ten temat wynika, że w 1974 r. oczekujących na miejsca w domach pomocy społecznej było ok. 12 tys., a osób zajmujących z konieczności miejsca w szpitalach 15 tys.[78] W 1980 r. liczbę oczekujących na miejsca szacowano na ok. 14 tys., a blokujących miejsca w szpitalach – na 9 tys.[79]

Problemem wymagającym dalszych badań jest rola, jaką w udzielaniu pomocy starszym ludziom spełniał Kościół katolicki. Stosunkowo najwięcej wiadomo o pomocy humanitarnej, która docierała do Polski w okresie stanu wojennego z wielu stron świata, w tym zwłaszcza z bogatych państw Zachodu. Jej odbiorcami były z reguły poszczególne parafie, klasztory, diecezje, jak również osoby fizyczne. Ponadto pomoc otrzymały różne instytucje opieki charytatywnej, szpitale, domy starców, domy opieki społecznej, instytucje Czerwonego Krzyża. Jej wielkość stopniowo malała, w miarę jak topniało zainteresowanie Polską na arenie międzynarodowej[80].

Nowe badania, przeprowadzone po 1989 r. i dotyczące dziejów Kościoła katolickiego, wskazują na wykształcenie struktur pomocy zarówno duchowej, jak i materialnej dla osób jej potrzebujących, w tym również ludzi starszych. Na szczeblu centralnym zajmowała się tym Komisja Episkopatu do Spraw Dobroczynności przy Konferencji Episkopatu Polski, na szczeblu pośrednim, diecezjalnym – odpowiednie referaty i wydziały duszpasterstwa, a na najniższym, parafialnym – parafialne grupy charytatywne. Do zadań tych ostatnich należało rozbudzanie i mobilizacja wiernych do praktykowania miłosierdzia, rozpoznawanie potrzeb, oraz organizowanie i świadczenie konkretnej pomocy.

W aspekcie materialnym polegała ona m.in. na rozdawnictwie paczek świątecznych, pomocy w ramach tzw. daru ołtarza (składanie przez wiernych w kościele gotówki, żywności, odzieży), wykupywaniu obiadów, pomocy finansowej emerytom pobierającym niskie świadczenia. Dalszych badań wymaga zasięg i formy tej pomocy[81].

Problem specyficzny, który w pewnym stopniu dotyczył starości, stanowili żebracy i włóczędzy. Stali się oni przedmiotem badania przeprowadzonego w 1968 r. przez Komendę Główną Milicji Obywatelskiej (KG MO). Zbiorowość ta miała liczyć wówczas łącznie 896 osób (tyle odnotowują

z pozostawieniem niewielkiej kwoty do swobodnego wyboru), zaopatrzenie w ziemiopłody (głównie ziemniaki), usługi pralnicze, pomoc opałowa (dostarczenie opału do mieszkań), pomoc odzieżowa i rzeczowa (meble, pościel, sprzęty domowe), usługi domowe (dokonywane przez tzw. opiekunki domowe), kluby ludzi starszych (seniorów, których w 1970 r. było już 138), pomoc alimentacyjna (w egzekucji świadczeń alimentacyjnych od dzieci, udzielanie pożyczek na poczet zaległych alimentów). Zob. H. Sadokierski, op. cit., s. 388–406.

78 Informacja zbiorcza NIK z wyników kontroli opieki nad człowiekiem starym, Warszawa, styczeń 1975, AAN, KCPZPR, sygn. LI/428, k. 1.

79 S. Zajączkowski, *Czekają na naszą pomoc*, „Express Wieczorny", 17 IX 1980.

80 *Solidarność związkowa. Zachodnioniemiecka pomoc humanitarna dla Polski (1982–1983)*, wybór, wstęp i oprac. M. Świder, Kraków 2018, s. 59–62; A. Chwalba, *Czasy „Solidarności". Francuscy związkowcy i NSZZ „Solidarność" 1980–1990*, Kraków 1997, s. 143–170; W. Przygoda, *Funkcja charytatywna Kościoła po Soborze Watykańskim II*, Lublin 1998, s. 132–133.

81 R. Masalski, *Duszpasterstwo dobroczynne na Pomorzu Zachodnim w latach 1956–1972*, [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 2: *1956–1972*, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2017, s. 197–203; idem, *Referat Duszpasterstwa Dobroczynnego w kurii szczecińskiej w latach 1982–1987*, [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 3: *1972–1978*, red. Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2018, s. 241–254; *Dobroczynne duszpasterstwo*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1979, s. 1385–1389.

akta milicyjne) i koncentrowała się w województwach: katowickim, wrocławskim i w Warszawie. Przeważali w tej grupie ludzie starsi (szczególnie wśród włóczęgów): większość przekroczyła 50 lat, z tego 21% – 60 lat, a 14,8% – 70 lat. Połowa z nich była zdolna do pracy. Władze PRL nie wypracowały wówczas spójnej metody postępowania z nimi[82].

Ludzie starsi a rodzina, patologie

W dotychczasowych rozważaniach poddano analizie przede wszystkim funkcjonowanie tych form zabezpieczenia starości, które w mniejszym lub większym stopniu były kształtowane przez politykę społeczną państwa tworzącego odpowiednie instrumentarium prawno-organizacyjne.

Nie można jednak zapominać, że warunki życia ludzi „trzeciego wieku" były zależne także od tak naturalnej formy zabezpieczenia ich warunków życiowych, jaką stanowiła rodzina. Co wiemy na ten temat?

Już w rozważaniach dotyczących dożywocia zasygnalizowano kwestię napięć i zatargów, jakie ono powodowało. Ciekawym świadectwem pokazującym intensywność zatargów między rodzicami i młodszym pokoleniem chłopskim (i to nie tylko z powodu tzw. niedotrzymania dożywocia) jest korespondencja napływająca do centralnych instytucji państwa, której nadawcami byli uczestnicy tych sporów. Tylko w trzech kwartałach 1964 r. do Biura Listów PR i TV napłynęło 81 listów na temat sytuacji ludzi starych w rodzinie, z tego 67 (83%) ze wsi. Podstawową przyczyną takiego rozkładu tej korespondencji było to, że ludzie w wieku emerytalnym w mieście w większości wypadków mieli (z reguły niewysokie) świadczenia wynikające z ich dotychczasowej pracy i nie byli (a także nie czuli się) tak uzależnieni od swoich rodzin, jak ich wiejscy odpowiednicy. „Stąd mniejsze zatargi i wzajemne pretensje, stąd też mniejsze rozgoryczenie w wypadku, gdy dzieci nie wypełniają wobec nich swoich obowiązków" i mniejsza skala tej korespondencji[83]. Wskaźnik listów zawierających zarzuty, które się potwierdziły, był szacowany na co najwyżej 32%. Ale nawet jeżeli uznamy, że większość formułowanych oskarżeń (o maltretowanie rodziców, głodzenie ich itp.) była nieprawdziwa, to i tak sugerowały one, że w rodzinach występowały zadrażnienia i zatargi, które odbijać się musiały na starszym pokoleniu. Zdaniem autorów cytowanego opracowania, na podstawie lektury tej grupy listów, jak i odpowiedzi instytucji, najważniejsze motywy narzekania na swoich najbliższych stanowiły: dokuczliwość wynikająca z wieku starczego, zatargi na tle majątkowym („w tym zwłaszcza niedotrzymanie umów dożywocia" – podkr. – D.J.), „zatargi typowo rodzinne" („przodują tu staruszki niezadowolone z synowych"), zawiść sąsiadów („część listów anonimowych pisana jest prawdopodobnie przez nich, aby w ten sposób poderwać opinie nielubianego sąsiada").

Jest rzeczą charakterystyczną, że zarówno w listach „potwierdzonych", jak i „niepotwierdzonych" „sytuacje opisane są bardzo podobne, a styl ich niemal identyczny. Staruszkowie są głodzeni,

---

[82] Minister Spraw Wewnętrznych do Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, Informacja na temat żebractwa i włóczęgostwa, Warszawa, 7 VI 1971, AAN, Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej (dalej: MZOS), sygn. 13/2, k. 203–196.

[83] Biuletyn Wewnętrzny nr 127, grudzień 1964, Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, Biuro Listów (dalej: AODiZP-BL), sygn. 1050/57, bp.

bici, wyrzucani na ulicę – i to przeważnie ci, którzy pozbyli się swego majątku na rzecz niewdzięcznych dzieci [*sic!* D.J.]"[84].

Ten „czarny" obraz konfliktów międzygeneracyjnych i nagannego traktowania starzejących się rodziców zarówno w mieście, jak i na wsi można odnaleźć również w reportażach prasowych. Najambitniejsze z nich nie ograniczały się do rekonstrukcji wydarzeń, ale starały się pokazać ich cywilizacyjno-społeczny kontekst. Tak było np. w przypadku tekstu Janiny Ratyńskiej, dziennikarki „Przyjaciółki", z 1982 r.[85] Opisała ona stosunki w rodzinie jednego z dyrektorów dużych zakładów przemysłowych, mieszkającego w domu wybudowanym na przedmieściach Łodzi. Jego matka, chłopka z Kielecczyzny, sprzedała gospodarstwo rolne, aby wspomóc syna finansowo. Sama stróżowała na budowie dzień i noc, gnieżdżąc się w budce z desek. Potem zamieszkała z synem i synową i była taktowana jako pomoc do wszystkiego. Syn zrobił się „pański" pod wpływem żony, pracownika naukowego. Oboje nazywali matkę gosposią. Jak zachorowała, przenieśli ją „z pokojów" do piwnicy, gdzie paliła w piecu ogrzewającym dom. Jej łóżko znajdowało się tuż obok sterty koksu. Po przypadkowym odkryciu tych faktów przez sąsiadów została zabrana do szpitala i następnie wyjechała do rodziny pod Kielcami. Syn, broniąc się przed zarzutami wysuniętymi przez dziennikarkę, twierdził: „Moja matka to kobieta prosta, pani rozumie, nie mogła przywyknąć do nowego otoczenia, do innego sposobu życia. Bardzo tęskniła za wsią, za swoim domem. Krępowali ją ludzie, którzy nas odwiedzali. Na ogół na stanowiskach, z wykształceniem, także koleżanki i koledzy mojego syna – studenta medycyny. Poszliśmy jej na rękę i zgodziliśmy się na to mieszkanie w piwnicy. Nie miała wielkich wymagań, jak to starzy ludzie. Byleby się ogrzać przy kominie. To jej najbardziej odpowiadało. Chciałbym zaznaczyć, że piwnica jest sucha, przestronna i widna".

To nie jest jedyny opis skandalicznego traktowania starych rodziców przez młode pokolenie[86]. Zdarzało się, że temat ten podejmowali dokumentaliści filmowi, wzbudzając silne emocje[87]. Czy jednak ten obraz życia i relacji między pokoleniami należy traktować jako powszechny? Nie wydaje się, żeby tak było. Stopniowe upowszechnianie świadczeń emerytalno-rentowych wzmocniło pozycję rodziców w rodzinie. O tym, jak przedstawiała się i zmieniała sytuacja ludzi starszych w rodzinach, świadczą przede wszystkim badania ich samych i gospodarstw domowych, które tworzyli. Jaki więc był standard życia ludzi starszych?

Ludzie starsi a rodzina, warunki i styl życia

Aby odpowiedzieć na to pytanie, konieczne jest dokonanie analizy podstawowych czynników kształtujących ich sytuację życiową. Nie zawsze jest to możliwe dla zbiorowości ludzi starych

[84] Ibidem. Obszerniej na ten temat zob. D. Jarosz, *Od dożywocia do emerytury. Ewolucja systemu zabezpieczenia starości na wsi polskiej w latach 1945–1989 i jej echa w korespondencji chłopskiej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2020, t. 18, s. 39–41.

[85] J. Ratyńska, *Z wyroku syna – 5 lat w piwnicy*, „Przyjaciółka" 1982, nr 10, s. 2.

[86] Zob. m.in. B. Tryfan, *Człowiek za burtą*, „Nowa Wieś" 1961, nr 24; Z. Binder, *Córka i starzy rodzice. Człowiek wobec człowieka*, „Wrocławski Tygodnik Katolików" 1977, nr 17, s. 1, 8.

[87] Tak było w przypadku filmu *Zanik serca* w reżyserii Krzysztofa Gradowskiego wyświetlanego w kinach warszawskich w 1970 r. Opowiadał on historię matki dogorywającej przez wiele miesięcy w komórce domu swojej córki. Świadectwem poruszenia wywołanego tym dokumentem były liczne listy, jakie w tej sprawie napłynęły do Polskiego Radia i Telewizji. Biuletyn Wewnętrzny 1971, nr 10, „Zaniku serca" ciąg dalszy, oprac. R. Lorens, AODiZP-BL, sygn. 1231/2, b.p.

z powodu braku takich badań. Rolę ich substytutu spełniają w tym wypadku dużo liczniejsze analizy grupy emerytów i rencistów. Nie są to te same kategorie społeczne, ale wydaje się, że w wielu aspektach mogą być traktowane jako zbliżone pod względem jakości życia.

Badania budżetów emeryckich i inwalidzkich w przekroju terytorialnym zdają się świadczyć, że skupiskiem najmniej zamożnych ludzi starych były województwa rolnicze (na początku lat siedemdziesiątych: lubelskie, białostockie, warszawskie, łódzkie, kieleckie, krakowskie i rzeszowskie). Ich przeciwieństwo stanowili starsi mieszkańcy najzamożniejszych województw i miast wydzielonych takich jak: Warszawa, Poznań, Kraków, Łódź, Wrocław oraz województwa katowickiego[88].

Niskie dochody warunkowały przede wszystkim charakter spożycia. Wiarygodne badania na ten temat rozpoczęły się po 1956 r. Wcześniej odpowiednie informacje można odnaleźć niemal wyłącznie we wzmiankowanych już materiałach archiwalnych, szczególnie w listach kierowanych do warszawskiego centrum władzy i w publicystyce prasowej (rzadko – w memuarystyce).

Dużo bardziej reprezentatywny charakter miało badanie przeprowadzone w 1967 r. przez zespół kierowany przez Jerzego Piotrowskiego. Respondenci – ludzie w wieku 65 lat i więcej – pytani o wydatki sprawiające im największe trudności, wymieniali przede wszystkim odzież i obuwie (30%), prowadzenie gospodarstwa rolnego (18%), żywność (17%) i leczenie (12%). Osobom utrzymującym się z renty, z pracy poza rolnictwem lub z pomocy dzieci najtrudniej było zdobyć się na kupno odzieży i żywności, a następnie na opłacenie opału, elektryczności i gazu. W miarę przechodzenia od najbardziej rolniczych wsi do coraz większych miast rosły trudności z zaspokojeniem potrzeb w zakresie żywności, odzieży, mieszkania. Badania potwierdziły, że zasadnicza różnica w dochodach przebiegała między ludnością rolniczą a nierolniczą[89].

Z braku innych, podobnie szeroko zakrojonych badań nad starością w okresie późniejszym, ważnym źródłem informacji na temat wydatków ludzi starych w Polsce są i w tym wypadku analizy statystyczne dotyczące gospodarstw emerytów i rencistów. Po raz pierwszy przeprowadzone przez GUS na przełomie 1971 i 1972 r. badanie budżetów tychże gospodarstw wykazało, że przeciętnie wydawano w nich na żywność 56,7% dochodów. W najniższej grupie dochodowej wydatki na żywność stanowiły aż 65% ich ogółu[90].

Poprawa sytuacji materialnej całego społeczeństwa, w tym również emerytów i rencistów, w dekadzie gierkowskiej znalazła wyraz również w strukturze wydatków w latach następnych. Ograniczając się do pozycji najważniejszej – żywności, na podstawie badań GUS można ustalić, że wydatki na nią w tej grupie gospodarstw wyniosły w latach 1974–1975 znacząco mniej niż w latach 1971/1972, bo – 52–53%, podczas gdy w gospodarstwach pracowniczych – 34–36%, chłopskich – 41–45%, robotniczo-chłopskich –38–40%[91].

---

88 *Analiza wyników jednorazowego badania ankietowego warunków bytu ludności (Dochody. Warunki mieszkaniowe. Wyposażenie gospodarstw domowych w przedmioty trwałego użytkowania) 1972 r.*, Warszawa, czerwiec 1975, s. 24–31.

89 J. Nadolski, *Sytuacja materialna ludzi starszych*, [w:] J. Piotrowski et al., op. cit., s. 355–357.

90 *Budżety domowe rodzin emerytów i rencistów w roku 1971/72*, Warszawa, czerwiec 1973, s. 15–16. O niepełnej reprezentatywności tych badań zob. B. Górecki, M. Wiśniewski, *Zróżnicowanie dochodów gospodarstw domowych w Polsce w latach 1987–1995*, [w:] *Podział dochodu i nierówności dochodowe. Fakty, tendencje, porównania*, Warszawa 1998, s. 134–137.

91 *Zróżnicowanie wydatków konsumpcyjnych gospodarstw domowych w grupach społeczno-zawodowych w latach 1974–1975*, Warszawa 1978, („Z Prac Zakładu Badan Statystyczno-Ekonomicznych GUS", z. 103).

Ta pozytywna tendencja załamała się w latach osiemdziesiątych. Jeszcze w 1981 r. udział wydatków na żywność w gospodarstwach emerytów i rencistów wynosił 47,8%, wobec 36,5% w gospodarstwach pracowniczych i 42% w robotniczo-chłopskich[92]. Jednak już w 1982 r. w gospodarstwach emerytów i rencistów wyniosły one 57,3%, w 1983 – 54,4%, w 1984 – 55,1%, w 1985 – 54,8%; odpowiednie wskaźniki dla gospodarstw pracowniczych to: w 1982 – 50,8%, 1983 – 42,5%, 1984 – 42,9%, 1985 – 42,7%[93]. W warunkach kryzysu ekonomicznego nastąpiło cofnięcie konsumpcji na pozycje ochrony spożycia artykułów niezbędnych – do nich należała w pierwszym rzędzie drożejąca żywność[94].

W większości badań sfer niedostatku w PRL wyróżniano je przy użyciu kategorii minimum socjalnego obliczanego przy zastosowaniu kryterium dochodowego. Warto jednak pamiętać, że niskie dochody nie zawsze oznaczały niedostatek. W latach osiemdziesiątych zdarzało się, że gospodarstwa o niskich dochodach wyposażone były w pełni w dobra trwałego użytku, z samochodem włącznie. W sytuacji, gdy o dostępności towarów decydowała nie zawsze ich cena, ale skomplikowane, często nieformalne systemy reglamentacyjne (kartki, talony itp.) ta rozbieżność mogła być istotna. Zastosowanie niskiego spożycia, a nie dochodu jako kryterium niedostatku nastąpiło po raz pierwszy w badaniach Heleny Góralskiej dla 1974 r. i okresu 1980–1982. Pokazały one, że w przypadku jednoosobowych gospodarstw emerytów i rencistów nadwyżka spożycia nad dochodami wahała się od 4% w 1974 do 7,4% w 1982 r.; w przypadku gospodarstw ubogich wzrastała ona z 7,8% do 30,4%. W przebadanych dla porównania czteroosobowych gospodarstwach pracowniczych dochody przewyższały spożycie w 1974 r. o 8,7% i zrównały się z nim w 1982 r.; w pracowniczych gospodarstwach ubogich w 1974 r. ta nadwyżka wynosiła 2,5%, by w 1982 r. zamienić się w niedobór szacowany na 10,5%. Wynika z tego, że gospodarstwa emerytów i rencistów nawet w okresie gierkowskiego boomu musiały korzystać z dodatkowych źródeł spożycia; w sytuacji pogłębiającego się kryzysu ta tendencja utrwaliła się, a nawet pogłębiła. Stanowiły je przede wszystkim: szybko topniejące oszczędności i pomoc od krewnych i znajomych (z kraju i z zagranicy)[95].

To poszukiwanie dodatkowych źródeł spożycia przybierało również inną formę: w latach 1974–1982 dochody z ogródka działkowego wzrosły w gospodarstwach emeryckich dziewięciokrotnie, a w pracowniczych pięciokrotnie. W roku 1982 udział artykułów z własnego ogródka działkowego w wydatkach na żywność wynosił ok. 10% w gospodarstwach emerytów i 5,3% w gospodarstwach

---

92 L. Frąckiewicz, op. cit., s. 91.

93 H. Góralska, *Sytuacja materialna…*, s. 397 i nast. Nieco inne, choć zasadniczo zgodne co do tendencji szacunki przedstawiła Bogumiła Szopa w monografii idem, op. cit., s. 58, tab. 9. Według jej ustaleń w 1988 r. udział wydatków na żywność w wydatkach ogółem wynosił w gospodarstwach emerytów i rencistów 48,0%, podczas gdy w pracowniczych 38,1%, a chłopskich 39%; w 1989 r. odpowiednie wskaźniki wyniosły 58,7%, 45,8% i 45,3%. Podobną prawidłowość w rozkładzie dochodów w latach 1988–1989 pokazały badania Zofii Zarzyckiej i Jana Więcka, eadem, *Przemiany w konsumpcji gospodarstw domowych w Polsce w okresie transformacji (w latach 1988–1992)*, Łódź 1996, s. 50, zał. 11.

94 L. Beskid, *Ekonomiczny i społeczny wymiar przemian warunków życia w latach 1980–1985*, [w:] *Warunki i sposób życia – zachowania przystosowawcze w kryzysie*, red. L. Beskid, Warszawa 1989, s. 23–24; R. Milic-Czerniak, *Adaptacja konsumentów do warunków kryzysu ekonomiczno-społecznego w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych*, [w:] *Warunki i sposób życia…*, s. 118–121.

95 H. Góralska, *Dochody i konsumpcja ludności żyjącej w niedostatku*, Warszawa 1984, s. 9–37.

pracowniczych. W obu grupach w kilkunastu procentach gospodarstw prowadzono przydomową hodowlę[96].

Konieczność przeznaczania tak dużej części dochodów na żywność powodowała istotne zmniejszenie innych wydatków. Z tego powodu ludzie starzy mieli problemy z zakupem odzieży i obuwia. Badanie poświęcone wyłącznie tej problematyce przeprowadził w 1973 r. GUS i Instytut Handlu Wewnętrznego (na próbie gospodarstw domowych, w których skład wchodzili emeryci). Wykazało ono, że starzy mężczyźni średnio posiadali 6,7 sztuk koszul, 2,4 garniturów, dwie pary spodni, 1,9 swetrów, a kobiety – 4,8 sztuk sukni, 4,3 bluzki, 2,8 spódnic, 2,1 sztuk swetrów i 1,9 sztuk kostiumów. W grupie odzieży ciężkiej (płaszcze, kurtki, pelisy) średni stan posiadania przez mężczyzn i kobiety to jedna sztuka na osobę. Jednocześnie 0,7% mężczyzn nie posiadało garnituru, 26% „marynarek luzem", 9,9% „spodni luzem", 0,2 % koszul, 4,8% swetrów, 27,7% płaszczy letnich, 38,2% płaszczy wiosenno-jesiennych, 16,3% płaszczy zimowych, 76,6% pelis i kożuchów, 64,5% kurtek; spośród starych kobiet 2,4% nie miało żadnej sukienki, 32,3% kostiumów, 5,3% spódnicy, 4,9% bluzki, 4,1% swetra, 22% płaszcza zimowego, 76,5% futra. Średni polski emeryt posiadał tylko (statystycznie!) niecałe dwie pary obuwia[97].

Jako uzupełnienie tych danych można potraktować wyniki badania przeprowadzonego przez GUS i Centralne Biuro Wzornictwa Przemysłu Lekkiego. Objęło ono 1400 gospodarstw emeryckich wchodzących w skład gospodarstw domowych, które w 1975 r. uczestniczyły w badaniu budżetów rodzinnych. Pokazały one liczne deficyty w zakresie odzieży. 11% badanych mężczyzn nie posiadało płaszcza typu jesionka, 20% – płaszcza wiosenno-letniego, 58,5% – płaszcza przeciwdeszczowego, a 46% – kurtek. Co do emerytek, to 11% nie miało płaszcza wiosenno-letniego, 60% – przeciwdeszczowego, 66% nie nosiło futer, 79% nie posiadało kurtki, 42% – kostiumu, 34% – sukien dwuczęściowych, 46% –rajstop, a 10% – pończoch (co mogło wynikać nie tylko z ich ceny, ale również braków na rynku). Badania ujawniły prawidłowość, że dochód decydował o wielkości zasobów, wykształcenie zaś – o ich rodzaju. Im wyższe było wykształcenie badanych, tym większe zasoby odzieży posiadali w swych szafach, tym częściej szyli oni odzież na miarę. Im niższa była kategoria dochodu, tym dłuższy był okres użytkowania odzieży. Zasoby odzieży dłużej użytkowanej rosły wraz z wiekiem respondentów[98].

Oczywiście między ludźmi starymi w różnych typach gospodarstw istniało duże zróżnicowanie, ale dane przeciętne, przy wszystkich ich wadach, w tym wypadku nieźle przybliżają nas do zarysowania problemów codzienności ludzi starych.

Ważnym elementem tego obrazu są również ich warunki mieszkaniowe. Tuż po wojnie sytuacja pod tym względem była katastrofalna, zresztą nie tylko dla starszych. Potwierdziły to cytowane

---

96 P. Gliński, *Ekonomiczne aspekty życia codziennego*, [w:] *Style życia w miastach polskich*, red. A. Siciński, Ossolineum 1988, s. 286. Nieco inne szacunki przedstawiają Kazimiera Guraj-Kaczmarek i Zofia Zarzycka (*Dochody ludności w starszym wieku w Polsce na podstawie budżetów gospodarstw domowych*, [w:] *Wybrane uwarunkowania i konsekwencje procesu starzenia się ludności Polski*, Warszawa 1987, s. 100–101). Według ich szacunków dochody z ogródka działkowego stanowiły w 1980 r. 3,1%, w 1981 – 3,8%, w 1982 – 4,6% i w 1983 – 7,3% ich wszystkich dochodów w tych latach.

97 *Charakterystyka dochodów i stan posiadania odzieży i obuwia osób pobierających emeryturę*, Warszawa kwiecień 1974, „Informacje GUS. Materiały statystyczne", s. 24–26.

98 K. Inczyk-Arthur, *Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania potrzeb ludzi starszych w odniesieniu do odzieży i obuwia*, Warszawa 1978, s. 22–60.

już badania rencistów przeprowadzone w dzielnicach robotniczych Łodzi i Warszawy w 1948 r. (przeludnienie do prawie 3 osób na izbę, 5–7 m^2 mieszkania na osobę)[99].

Według ustaleń zespołu J. Piotrowskiego z 1967 r., gospodarstwa domowe ludzi starych w 39% prowadzone były oddzielnie, w 61% wspólnie (w tym w 90% z dziećmi), z tego w rolnictwie odpowiednio 27% i 73%, poza rolnictwem – 49% i 51%. Tendencja do samodzielnego gospodarowania wyraźnie słabła wraz z wiekiem. Prawie 40% badanych gospodarstw domowych zajmowało mieszkania przeludnione (według kryterium: jedna izba na jedną osobę w mieszkaniach jednoizbowych, dwie osoby w mieszkaniach większych). 75% osób starszych sypiało w pokoju, około 25% w kuchni, 84% posiadało osobne posłanie (wspólne posłanie było częstsze w gospodarstwach rolników). Wyposażenie mieszkań ulegało zmianie przede wszystkim w zależności od miejsca zamieszkania (miasto–wieś). Najwyższy standard (elektryczność, wodociąg, zlew, ustęp, łazienka) posiadało 26% mieszkań ludzi starych poza rolnictwem, 1% w rolnictwie (w tym tylko elektryczność – posiadało odpowiednio 41% i 70%). Tylko 32% ankietowanych ludzi starszych korzystało z wodociągu i 20% z ustępu położonego w mieszkaniu. Odsetek ludzi starszych korzystających z radia wyniósł ogółem 68% (z tego poza rolnictwem 75%, w rolnictwie 59%), z telewizora – odpowiednio: 24% (36% i 11%), z pralki – 39%, (49% i 27%)[100].

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych standard i wyposażenie mieszkań ludzi starych się polepszały. Z danych spisu powszechnego 1978 r. wynika jednak, że wskaźniki wyposażenia w instalacje mieszkań ludzi starych były niższe niż dla ogółu ludności. W miastach odsetki ludności w wieku 15 lat i więcej mającej w mieszkaniach wodociąg, łazienkę i centralne ogrzewanie były wyższe o odpowiednio 8,3, 16,1 i 17,0 niż w przypadku seniorów. Ponadto warto dodać, że w 1978 r. około ¾ ogólnej liczby gospodarstw domowych mających na czele osoby w wieku 65 lat i więcej dysponowało mieszkaniem użytkowanym samodzielnie przez jedno tylko gospodarstwo domowe, ¼ dzieliło je z innymi gospodarstwami[101].

Według wyników badań z 1985 r. samodzielnie użytkowało mieszkanie 61,7% ludzi starszych (60+), 31% – mieszkało niesamodzielnie i zajmowało co najmniej jeden pokój, 7,2% mieszkało w części pokoju lub pokoju przechodnim. Znacznie częściej od pozostałych zamieszkiwały samodzielnie osoby starsze z gospodarstw emerytów i rencistów (82%), znacznie rzadziej – samodzielnie osoby starsze na wsi niż w miastach, oraz liczące 80 lat i więcej. Połowa osób starszych użytkowała lokal o powierzchni do 39 m^2 (51,3%). W tymże roku 99% gospodarstw domowych ludzi starszych wyposażona była w sieć elektryczną, 74% w wodociąg (w tym chłopskich – 46,9%, emerytów i rencistów – 80,1%), 39,5% w CO (24,4% i 40,3%), 72,7% w zlew (44,6% i 77,8%), 60,5% w toalety (31,3% i 65,7%), 54,4% w łazienkę (32,7% i 56,2%), 55,1% w gaz (25% i 60,7%), 14,4% w telefon (3,3% i 17%). Najkorzystniejsze pod każdym względem było wyposażenie gospodarstw ludzi starszych – pracowników na stanowiskach nierobotniczych.

---

99 W. Szubert, *Badania nad…*, s. 129.

100 D. Kozińska, *Sytuacja i potrzeby mieszkaniowe ludzi starszych*, [w:] J. Piotrowski et al., op. cit., s. 287–302.

101 Eadem, *Warunki mieszkaniowe seniorów*, [w:] *Materiały konferencji naukowej „Ludzie starsi w Polsce, ich warunki i potrzeby", zorganizowanej przez Komitet Problemów Pracy i Polityki Społecznej PAN i Instytut Pracy i Spraw Socjalnych*, Warszawa 12 maja 1982, AAN, Rada ds. Ludzi Starszych, Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych (dalej: Rada), 1/44, s. 287–298; szacunkowe dane na ten temat dla roku 1972 – zob. *Analiza wyników jednorazowego…*, s. 60–66.

Większość ludzi „trzeciego wieku" mieszkało w lokalach położonych na parterze (67,8%), zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich (99,1%) i robotniczo-chłopskich (97,8%). Poprawiło się znacznie wyposażenie w podstawowe urządzenia (telewizor czarno-biały posiadało 87% gospodarstw, telewizor kolorowy 7,2%, odbiornik radiowy stołowy – 76,9%, turystyczny – 39,0%, pralkę i wirówkę elektryczną – 85,2%, automat pralniczy – 12,4%, odkurzacz 65,3%). I pod tym względem prym wiodły gospodarstwa starych pracowników na stanowiskach nierobotniczych[102]. Komfort zamieszkania określał jeszcze jeden czynnik: w 1984 r. w lokalach wybudowanych przed 1945 r. zamieszkiwało co trzecie polskie gospodarstwo domowe, ale co drugie gospodarstwo ludzi starych[103].

Wyniki tych badań, nawet jeżeli traktować je jedynie jako szacunki (ze względu na różną metodologię i skład wiekowy grup poddanych analizom), zdają się wskazywać na znamienną tendencję. Ludzie starzy znacznie częściej mieszkali samodzielnie w schyłkowym okresie rządów Edwarda Gierka niż w latach sześćdziesiątych. Załamanie tego trendu nastąpiło w latach osiemdziesiątych. Mógł to być efekt przede wszystkim kryzysu gospodarczego, objawiającego się m.in. spadającymi wskaźnikami budownictwa mieszkaniowego oraz starzeniem się całej badanej populacji, co wzmagało konieczność współzamieszkiwania osób starych wymagających opieki z dorastającymi dziećmi lub wnukami. To, że standard mieszkań ludzi starych co prawda się poprawiał, ale nadal pozostawał gorszy niż młodszych, czynnych zawodowo, też nie jest zaskakujące. Wszak nowe, wyposażone w instalacje mieszkania otrzymywali głównie czynni zawodowo, a nie emeryci i renciści.

Starzenie się oznaczało również zmianę stylu życia i aktywności społecznej. Ludzie w wieku poprodukcyjnym w większości przypadków (częściej w mieście, rzadziej na wsi) przestawali pracować, co skutkowało kurczeniem się ich kontaktów społecznych. Istotną rolę odgrywała tu gwałtowna degradacja finansowa, wynikająca z przejścia na emeryturę bądź rentę, która z przyczyn niewaloryzowania świadczeń pogłębiała się wraz z wiekiem. Liczne badania potwierdziły, że niski dochód był istotną przyczyną zrywania, rozluźniania lub nienawiązywania kontaktów przez ludzi w wieku poprodukcyjnym. Poczucie osamotnienia i izolację pogłębiały: śmierć współmałżonka i innych członków rodziny, przyjaciół i rówieśników[104].

Z tych przyczyn ludzie starzy stawali się jeszcze bardziej „familiocentryczni"[105]. Ich stosunki z dziećmi zwykle obejmowały udzielanie sobie wzajemnie pomocy, przy czym to ci pierwsi udzielali jej więcej i częściej. Jeśli wierzyć wynikom badań GUS z 1985 r., to polegała ona głównie na

[102] M. Daszyńska, *Warunki bytu ludzi starszych*, [w:] *Warunki życia i problemy*…, s. 380–388.

[103] D. Kozińska, A. Lutostańska, *Gospodarstwa domowe prowadzone przez osoby w wieku 60 lat i więcej oraz ich warunki mieszkaniowe (w latach 1978 i 1984)*, [w:] *Warunki życia i problemy*…, s. 445–453.

[104] H. Balicka-Kozłowska, *Sytuacja życiowa i potrzeby*…, s. 23–24.

[105] Propozycję typologii zmian postaw i zachowań osób tuż przed i tuż po przejściu na emeryturę na podstawie własnych badań z lat 1970–1971 zaproponował Stanisław Jałowiecki. Wyróżnił cztery fazy zmian aktywności: 1. Przygotowanie (cztery lata i mniej do osiągnięcia wieku emerytalnego): struktura aktywności nie zmienia się, ale życie na emeryturze jest przedmiotem rozważań; 2. Poszukiwanie (od 0 do pierwszego roku życia na emeryturze): poszukiwanie nowej roli, która mogłaby zastąpić pracę zawodową – wzmożona aktywność rodzinna, niemal zupełne zerwanie więzi koleżeńskich; 3. Przystosowanie (od jednego do czterech lat życia na emeryturze): w tym okresie większość osób nie ogranicza się jedynie do aktywności rodzinnej, ale powraca do tych form aktywności, które zostały uznane za wypróbowane już przed przejściem na emeryturę, a nawet zwiększa ich intensywność; 4. Izolacja (cztery i więcej lat na emeryturze): dominacja rodzinnych form aktywności, z czasem ich osłabienie i intensyfikacja izolacji. Zob. S. Jałowiecki, *Zmiany aktywności pod wpływem przejścia na emeryturę*, [w:] *Starzenie się i starość w badaniach gerontologicznych* w *Polsce. Pamiętnik I Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego w Warszawie w 1974*, Warszawa 1975, s. 181–189.

opiece nad wnukami i udostępnianiu mieszkania, sporadycznej pomocy finansowej i rzeczowej oraz w prowadzeniu gospodarstwa domowego[106]. We wcześniejszych warszawskich badaniach tej grupy, przeprowadzonych w końcu lat siedemdziesiątych, 30% respondentów stwierdziło, że z pomocy rodziny korzystało codziennie, a 16% parę razy w tygodniu. W ciągu pięciu lat poprzedzających to badanie tylko 15% respondentów korzystało z jakichś form pomocy instytucjonalnej (w ¾ finansowej, w 22% w usługach, w 12% w naturze). Kobiety korzystały z pomocy dwa razy częściej niż mężczyźni, co wynikało z ich częstszej samotności (wdowieństwa) i gorszego systemowego zabezpieczenia starości[107].

O tym, co oznaczała starość dla dziennego budżetu czasu, mówią m.in. analizy przeprowadzane przez GUS od 1969 r. Z badań z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wynika, że następowało przede wszystkim zwiększenie ilości czasu przeznaczonego na czynności fizjologiczne, w tym głównie sen. Zabierał on emerytom średnio ponad dziewięć godzin w połowie lat siedemdziesiątych, czyli o ok. 1,5 godz. więcej niż czynnym zawodowo robotnikom. Ów budżet był silnie zróżnicowany ze względu na płeć: w starszych rodzinach emeryckich, jak świadczą badania z 1976 r., udział mężczyzn w pracach domowych był znikomy. Wyjątek stanowiły naprawy sprzętu domowego, noszenie węgla itp. Zajęcia domowe i pozadomowe emerytek zajmowały im średnio 6 godz. w ciągu dnia, a mężczyznom 3 godz. Przygotowaniem posiłków zajmowało się ok. 93% emerytek i 27% emerytów, zmywaniem i sprzątaniem – odpowiednio: 89% i 22%. Trwałość wzoru podziału czynności na męskie i kobiece w gospodarstwie domowym znalazła wyraz również w budżecie czasu wolnego (którego mieli więcej od pracujących robotników o około 3 godz.): w przypadku mężczyzn – emerytów wynosił on 8 godz., w przypadku kobiet – 6. Wykorzystywany był przede wszystkim na oglądanie telewizji (dłużej przez mężczyzn, krócej przez kobiety). Do rzadkości należało chodzenie do kina i teatru (efekt przede wszystkim niskich dochodów), uprawianie sportu i turystyki. Niemal jedyną aktywną formą wypoczynku były spacery[108]. Podobne badanie przeprowadzone w 1984 r. nie wykazało jakichś znacznych zmian w rozkładzie dnia osób starych, oprócz jednej, ale ważnej – wzrósł czas spędzany poza domem, w tym na działce i na zakupach, co zgadzałoby się z potocznym obrazem emeryta okresu kryzysu lat osiemdziesiątych[109].

---

[106] H. Worach-Kardas, *Różne koncepcje starości*, [w:] *Warunki życia i problemy*…, s. 25–31. Na rolę emerytów w wyręczaniu dzieci w pracach w gospodarstwie domowym zwrócił już wcześniej uwagę A. Tymowski (*Świadczenia spożycia społecznego a budżet czasu*) w referacie na Ogólnopolskiej Konferencji Statystyków, Sopot 21–22 września 1973, s. 6. Wzmiankowana opieka nad wnukami i dominująca rola babć w ich wychowywaniu powodowała pewne negatywne skutki społeczne. Jak ustaliła Maria Ziemska (*Wpływ kobiet starszego pokolenia na stosunki między rodzicami a dziećmi w rodzinach trzypokoleniowych*, „Zdrowie Psychiczne" 1965, nr 2, s. 66–75), zdarzały się babcie, które nawet kosztem utraty prawa do renty rezygnowały z pracy zawodowej, aby wychować wnuka, którego nierzadko traktowały jako najmłodszego brata czy siostrę swej córki, a nie jak dziecko. Córka czy synowa bywała odsuwana od roli macierzyńskiej, co mogło prowadzić do nieporozumień i rzadkich kontaktów rodziców (zwłaszcza ojców) z dzieckiem. Dziecko wówczas tęskniło do obecności rodziców.

[107] H. Balicka-Kozłowska, *Ludzie starsi – pomoc rodziny*, „Więź" 1986, nr 5–6, s. 109–110. Zob. również: eadem, *Stosunki rodzinne osób starszych a zapewnienia im opieki przez rodzinę*, „Problemy Rodziny" 1972, nr 1(63), s. 28–33.

[108] *Sytuacja ludzi starszych*, kwiecień 1982, GUS, Departament Badań Demograficznych i Społecznych, s. 15–16. Zob. również: *Budżet czasu mieszkańców Polski*, GUS, Warszawa 1978.

[109] J. Błasińska, *Domowy budżet czasu osób starszych*, [w:] J. Piotrowski et al., op. cit., s. 490 i nast.; L. Beskid, *Ekonomiczny i społeczny*…, s. 28.

W badaniach dotyczących stanu psychofizycznego ludzi starych podkreśla się zwykle towarzyszące im poczucie osamotnienia. Z jednej strony fakt samodzielnego zamieszkania jest postrzegany jako czynnik umożliwiający prawidłowe funkcjonowanie (przynajmniej do momentu, do którego było ono możliwe ze zdrowotnego punktu widzenia), z drugiej – zaprzestanie regularnej pracy mogło wpływać negatywnie na ich psychikę. Problem zaostrzał się w przypadku osób samotnych, gdy w wyniku powojennych procesów migracyjnych i urbanizacyjnych następowało znaczne oddalenie dzieci i starzejących się rodziców. W 1978 r. szacowano, że samotnie utrzymywało się i mieszkało 6,1% starszych mężczyzn i 18,2% starszych kobiet (głównie wdowcy i wdowy)[110].

Powszechnym zjawiskiem w tej sytuacji, zdiagnozowanym przez socjologów w latach siedemdziesiątych był nawrót do religii i wzmożenie praktyk religijnych. Według ustaleń Balickiej-Kozłowskiej wielu seniorów opuszczało mieszkanie tylko w niedzielę, by pójść do kościoła. Liczne osoby starsze kierowały swe uczucia na zwierzęta, hodując je lub dokarmiając[111].

Starość oznaczała również występowanie innych trudności psychicznych. Badania z lat siedemdziesiątych wskazywały na pozytywną korelację między poziomem niepokoju a długością czasu przebywania na emeryturze. Starsze kobiety (rzadziej mężczyźni) o niskim poziomie niepokoju stwierdzały, że gdyby to było możliwe, to chciałyby przeżyć życie tak samo[112].

Poważne trudności i złe samopoczucie ludzi starych bywało wywoływane również mieszkaniem w warunkach zbytniego zagęszczenia spowodowanego brakiem osobnego lokalu (zwłaszcza w mieście). Na wsi sytuacja pod tym względem była inna, zważywszy na przeważający charakter budownictwa mieszkaniowego (coraz obszerniejsze domy, choć gorzej niż w mieście wyposażone w instalacje).

To złe samopoczucie i zanik aktywności społecznej wynikały także z pogarszającego się stanu zdrowia. Zarówno badania J. Piotrowskiego z 1967 r., jak i Jacka Putza z lat 1978–1979 oraz Joanny Staręgi – Piasek z 1981–1982 pokazują, że wskaźniki ruchliwości badanych nie uległy w tym okresie istotnym zmianom. Szacunek sprawnych ruchowo w tej grupie mieścił się między 62 a 64%, nie w pełni ruchliwych – między 26,9 a 27,7%, niemogących opuszczać domu – między 6,1 a 7,44%, a przykutych do łóżka – od 3,9 do 1,9%[113].

---

110 GUS, Departament Badań Demograficznych…, s. 42 i nast.

111 H. Balicka-Kozłowska, *O samotności ludzi starych*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne" 1988, nr 7, s. 7. Urszula Lehr, która analizowała starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala, zwraca uwagę, że w praktykach religijnych jeszcze na początku XXI w. (kiedy prowadziła tam badania terenowe) bardziej gorliwe były sędziwe kobiety, które na starość były mniej zaangażowane w prace gospodarskie lub domowe. Nie tylko uczestniczyły w mszach świętych w dniach powszednich, ale również brały czynny udział w praktykach okresowych „nadobowiązkowych", jak np. nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe, droga krzyżowa, gorzkie żale. Zob. U. Lehr, *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala*, Warszawa 2007, s. 186–187. Na podobną prawidłowość natrafił Władysław Piwowarski, który badał w latach 1969–1975 religijność miejską w Puławach, Kazimierzu Dolnym, Nowej Hucie i Płocku. Zob. W. Piwowarski, *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym*, Warszawa 1977, s. 126, tab. 122, s. 273, tab. 68 s. 286, tab. 78.

112 B. Puchalska, *Badania nad poziomem niepokoju u ludzi w wieku emerytalnym*, [w:] *Starzenie się i starość* w *badaniach gerontologicznych* w *Polsce. Pamiętnik I Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego w Warszawie w 1974 r.*, Warszawa 1975, s. 139–145.

113 J. Piotrowski, *Zdrowie i sprawność ludzi starszych*, [w:] idem et al., op. cit., s. 53–54. Zob. również: B. Bień, W. Pędich, *Stan zdrowia ludzi starych i ich potrzeby zdrowotne*, [w:] *Warunki życia i problemy*…, s. 42–59.

Częstotliwość występowania schorzeń była uzależniona od charakteru pracy. Badania przeprowadzone wśród zgłaszających się do Poradni Geriatrycznej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego we Wrocławiu w latach 1970–1984 udowodniły, że emeryci – rolnicy i robotnicy zapadali najczęściej na choroby kości i narządów ruchu, ale pierwsi dwa razy częściej. Rolnicy również dwukrotnie częściej niż robotnicy chorowali na nieżyty gardła, oskrzeli, rozedmę płuc. Na dalszych miejscach plasowały się choroby układu krążenia, układu moczowo-płciowego i pokarmowego[114].

Zakończenie

Z poczynionych ustaleń wynika, że efektywność analizowanych systemów zabezpieczenia starości była ograniczona. Jak już wcześniej zaznaczono, „życie na dożywociu" mogło być i bywało gorzkie ze względu na dość częste niedotrzymywanie zawartych umów przez następców. Samodzielne życie osób starszych „z emerytury/renty" było trudne ze względu na skromną (choć zmienną w czasie, z tendencją do stopniowej poprawy) wysokość świadczeń. Ponadto warto pamiętać, że do końca PRL system emerytalno-rentowy nie obejmował wszystkich osób w wieku poprodukcyjnym. Ci, którzy nie znaleźli się w jego ramach (albo otrzymywali niskie świadczenia), musieli liczyć na pomoc/opiekę ze strony państwa, instytucji społecznych oraz rodziny. Tak jak na wsi (o czym wzmiankowano przy okazji analizy kwestii dożywocia), tak i w mieście to ostatnie rozwiązanie było przyczyną wielu konfliktów i tragedii. Takie wielkie procesy społeczne, jak migracje i zanikanie rodziny wielopokoleniowej, powodowały narastanie problemu samotności ludzi starszych[115]. W miarę kompleksowe odtworzenie świata emocji „ludzi trzeciego wieku" w PRL nadal czeka na swojego dziejopisa[116].

Wyzwaniem dla przyszłego badacza wydaje się również umieszczenie problemu starości i jej zabezpieczenia w PRL na szerszym tle porównawczym i to nie tylko regionu Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1989 (co zostało już częściowo uczynione)[117], ale przede wszystkim w ujęciu komparatystycznym z okresem późniejszym, tzn. III RP. Nie pretendując do przedstawienia wyczerpującego obrazu przemian sytuacji ludzi starszych spowodowanych transformacją systemową, warto wskazać na kilka kwestii węzłowych.

Przede wszystkim problemy finansowe ZUS po 1989 r. były pochodną rewolucji ekonomiczno-społecznej, jaka się wówczas dokonywała. Trudności ekonomiczne zakładów pracy powodowały zaleganie z płaceniem składek na ubezpieczenie społeczne. Wpływy do ZUS kurczyły się również z powodu wzrastającego bezrobocia. W okresie początkowym transformacji systemowej dość powszechne były różne strategie przystosowania się do zmieniających się w szybkim tempie realiów systemowych. Zagrożenie bezrobociem zwiększało liczbę pracowników decydujących się na przejście na wcześniejszą emeryturę. Mnożyły się przypadki wyłudzania świadczeń na podstawie nieprawdziwych dokumentów, zeznań świadków potwierdzających przeszłe zatrudnienie itp.

---

[114] Cz. Kempisty, Pozycja społeczna i stan zdrowia emerytowanych rolników indywidualnych, AAN, Rada, 1/70, s. 1–20.

[115] Zob. m.in. D. Jarosz, *Ludzie „trzeciego wieku"*…, s. 172–173.

[116] Pierwsze próby zasygnalizowania tego problemu – zob. E. Szpak, op. cit., s. 235–261; D. Jarosz, *Ludzie „trzeciego wieku"*…, s. 178–223.

[117] T. Inglot, *Welfare States w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1919–2004*, przeł. M. Zieleńska, J. Dzierzgowski, Warszawa 2010.

Te i inne czynniki powodowały niestabilność funduszy ubezpieczeń społecznych. Jak stwierdził prezes ZUS Lech Milewicz na posiedzeniu Naczelnej Rady Nadzorczej w czerwcu 1992 r., „ZUS pracuje bez rezerw finansowych na tzw. styku i każde opóźnienie chociażby o jeden dzień dopływu środków finansowych grozi niewyemitowaniem świadczeń". Sytuacja ta wiąże się także z problemem realizacji dochodów ze składek. „Jeżeli pogłębia się recesja gospodarcza kraju to nie może poprawiać się sytuacja finansowa ZUS. Jeżeli maleje liczba płatników składek, to jak można wymagać od ZUS skuteczniejszej egzekucji składek i zwiększenia dochodów" – pytał (retorycznie) Milewicz[118]. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych sytuacja finansowa Funduszu Ubezpieczeń Społecznych była coraz gorsza, tak że dotacja do tego funduszu zwiększała się i wynosiła (w procencie wydatków budżetu państwa) 2,5% w 1990 r., 5,0% w 1991 i 8,8% w 1992 r.[119]

Po 1989 r. ubezpieczenia rentowo-emerytalne podlegały szybkim, często doraźnym zmianom. Najszybciej dokonano modyfikacji mających na celu podwyżkę świadczeń. Już w 1990 r. wprowadzona została w systemie pracowniczym automatyczna waloryzacja rent i emerytur oraz rewaloryzacja świadczeń dla osób powyżej osiemdziesiątego roku życia. W 1991 r. została przyjęta nowa ustawa rewaloryzacyjna, w której zapisano m.in. wydłużenie okresu, z jakiego brane były pod uwagę dochody będące podstawą świadczenia, ograniczenie podstawy wymiaru renty i rewaloryzację wymiaru wszystkich świadczeń przyznanych przed 1 stycznia 1990 r. Zasady rewaloryzacji zmieniono po raz kolejny w 1996 r. Zmodyfikowano również zasady ubezpieczenia społecznego rolników i uprawnienia emerytalne służb mundurowych.

Najważniejsze jednak zmiany strukturalne w powszechnym systemie rentowo-emerytalnym nastąpiły w 1999 r. Bezpieczeństwo socjalne miało odtąd być zapewnione nie tylko przez państwo, ale również przez podmioty rynkowe. Konkretne rozwiązania zostały zapisane w ustawach przyjętych w latach 1997–1998, które weszły w życie z dniem 1 stycznia 1999. Ich uzupełnieniem była ustawa o emeryturach kapitałowych z 2008 r. Na podstawie przyjętych rozwiązań wprowadzono tzw. drugi filar systemu w postaci prywatnych otwartych funduszy emerytalnych (OFE) oraz tzw. trzeci filar. Określono również zasady wstępowania do tych funduszy. Wedle nowych zasad to również pracownicy, za pośrednictwem pracodawców, zaczęli opłacać składki (po połowie z pracodawcą). Nowe regulacje dotyczyły również zasad obliczania kapitału początkowego, waloryzacji składki na koncie ubezpieczonego oraz waloryzacji emerytur i rent. W okresie późniejszym zmieniano sposób funkcjonowania OFE, w tym wymiar składki im przekazywanej. Przemianom podlegał również system emerytur i rent dla rolników[120].

W okresie transformacji systemowej zmienił się nieco poziom zagrożenia ludzi starych egzystencją poniżej poziomu minimum socjalnego i ubóstwa. Odsuwając na bok kwestię różnic definicyjnych tych pojęć i stąd trudną porównywalność z określeniami używanymi przed 1989 r., warto zauważyć, że według badań Lidii Beskid w 1996 r. ok. 47% osób w Polsce żyło w gospodarstwach domowych znajdujących się poniżej minimum socjalnego, a 4,3% poniżej minimum

[118] Protokół nr 20/92 z posiedzenia plenarnego NRN ZUS, które odbyło się 10–12 czerwca 1992 r. w Nałęczowie, AAN, ZUS, sygn. 13/21, k. 181–182.

[119] *Rocznik Statystyczny Ubezpieczeń Społecznych. System pozarolniczy 1990–1995*, Warszawa 1997, s. 29, tab. 1 (12).

[120] B. Szatur-Jaworska, *Polska polityka społeczna wobec starzenia się ludności w latach 1971–2013*, Warszawa 2016, s. 267–286; Z. Czepulis-Rutkowska, *Systemy emerytalne a poziom zabezpieczenia emerytalnego emerytów*, Warszawa 2000, s. 81–98.

egzystencji. W gospodarstwach emerytów i rencistów te wskaźniki w tymże roku wynosiły 36,8% i 3,9%; w gospodarstwach pracowniczych: 48,2% i 3,2%, w rolniczych – 55,4% i 5,9%, pracowników użytkujących gospodarstwa rolne – 52,3% i 5,4%, pracujących na własny rachunek – 32,4% i 0,7%; utrzymujących się z innych źródeł niezarobkowych (w tym bezrobotni) – 77,8% i 21,0%. W przypadku gospodarstw kierowanych przez osoby w wieku 65 lat i więcej owe wskaźniki wynosiły: 33,0%, i 3,7%, a w grupie 34 lata i mniej – 52,4% i 5,6%. Dane te wskazują, że w Polsce ubóstwo zaczęli kształtować w latach dziewięćdziesiątych przede wszystkim bezrobotni i ludzie powiązani z rolnictwem oraz ludność dwuzawodowa. Na tym tle sytuacja ludzi starszych, w tym emerytów, nie była najgorsza[121].

Beskid dokonała również próby porównania zakresu rozprzestrzeniania się biedy w 1994 r. w porównaniu z rokiem 1989, mierzonego wielokrotnością udziału osób poniżej minimum socjalnego na osobę. Okazało się, że w grupie emerytów i rencistów następował wówczas stosunkowo wolny wzrost ubóstwa przy wysokim jego poziomie w punkcie wyjścia (22,4% w 1989 r., 38,6% w 1994)[122]. Jednocześnie w latach 1994–1996 odsetek – głów rodzin gospodarstw domowych w wieku 65 lat i więcej znajdujących się w sferze niskiej konsumpcji wahał się od 11,8% (w 1994 r.) do 8,8% (w 1995 r.). W przypadku emerytów i rencistów ten wskaźnik oscylował między 11,1% w 1993 a 12,6% w 1996. W dużo gorszej sytuacji pod tym względem znajdowali się rolnicy (14,9% w 1993 r. i 20,6% w 1996 r.) oraz utrzymujący się ze źródeł niezarobkowych (głównie bezrobotni): 42,7% w 1993 r. i 46,1% w 1994[123]. Według wyników badań GUS w 1998 r. odsetek osób w gospodarstwach domowych znajdujących się poniżej minimum socjalnego w przypadku emerytów wyniósł 33,8%, a w przypadku rencistów – 56,6%[124].

Badania jakości życia osób starszych w Polsce, przeprowadzone w 2018 r., wykazały, że tzw. relatywnym ubóstwem dochodowym dotkniętych było 13,5% ludzi starszych w wieku co najmniej 65 lat; największe wartości wskaźnik ten osiągał na wsi (22,0%), najmniejsze w dużych miastach – 4,3%. Dokonane ustalenia potwierdziły, że najsilniejszym elementem relacji społecznych, w jakich funkcjonowały osoby starsze, były więzy rodzinne. Dzieci i wnuki to osoby spoza gospodarstwa domowego, z którymi starsi się najczęściej spotykali. Około 61% miało sąsiada, z którym świadczyło sobie drobne usługi. W izolacji miało pozostawać ok. 10% osób starszych. W ich budżecie czasu najważniejszą rolę odgrywało oglądanie telewizji: 45,3% badanych oglądało ją dziennie 4 godziny i więcej, a do 4 godzin – 47,9% (dłużej czyniły to osoby w wieku 75 lat i więcej niż nieco młodsze). Rodzina była wskazywana również jak najważniejsze źródło ewentualnej pomocy finansowej (wskazania od 77 do 82% w zależności od wieku)[125].

Oprócz analiz położenia materialnego po 1989 r. przedmiotem zainteresowania specjalistów było m.in. położenie ludzi starych w rodzinach, w tym również przemoc wobec nich. Badania przeprowadzone po 1989 r. potwierdzają, że zjawisko konfliktów rodzinnych z udziałem osób starszych bynajmniej nie zniknęło w III RP, choć trudno ustalić (z powodu braku odpowiednich badań),

[121] Zob. L. Beskid, *Analiza skali, dynamiki i społecznego rozkładu procesów pauperyzacji i marginalizacji*, Warszawa 1999, s. 13–14.

[122] L. Beskid, *Ubóstwo w Polsce*, [w:] *Podział dochodu…*, s. 109.

[123] Ibidem, s. 126, tab. 2.

[124] B. Szatur-Jaworska, *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Warszawa 2000, s. 77, tab. 11.

[125] Zob. *Jakość życia osób starszych w Polsce*, Warszawa 2020, s. 18–89.

czy uległo istotnym zmianom. Stawali się oni ofiarami przemocy fizycznej, psychicznej i wykorzystywania finansowego ze strony członka rodziny, którym był najczęściej bezrobotny mężczyzna w średnim wieku, alkoholik, pozostający na utrzymaniu starszej wiekiem matki. Agresorem bywał również współmałżonek[126].

Przytoczone ustalenia potwierdzają wcześniej postawioną tezę o możliwości i potrzebie badań porównawczych warunków życia ludzi starszych przed i po 1989 r. Dzięki nim możliwe wydaje się uchwycenie dynamiki zmian zachodzących w tej grupie społecznej i ewolucji polityki społecznej w dziedzinie zabezpieczenia starości w Polsce XX i XXI wieku.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych

Kancelaria Sejmu, sygn. 146.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 1753, mikr. 2924, 237/XIV–374, sygn. LI/488, mikr. B–58689, sygn. LI/488, sygn. LI/428, sygn. LXX/13.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, 13/2.

Rada ds. Ludzi Starszych, Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych, sygn. 1/44, 1/70.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych 19/1, 23, 13/20, 13/21.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, BU 0365/60, t. 2; BU 0296/199, t. 1; IPN Rz 060/195.

Archiwum Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA

Biuro Listów, 1050/57, 1231/2.

Opracowania

Analiza wyników jednorazowego badania ankietowego warunków bytu ludności (Dochody. Warunki mieszkaniowe. Wyposażenie gospodarstw domowych w przedmioty trwałego użytkowania) 1972 r., Warszawa, czerwiec 1975.

Balicka-Kozłowska H., *Ludzie starsi – pomoc rodziny*, „Więź" 1986, nr 5–6, s. 107–116.

Balicka-Kozłowska H., *O samotności ludzi starych*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne" 1988, nr 7, s. 1–10.

Balicka-Kozłowska H., *Stosunki rodzinne osób starszych a zapewnienia im opieki przez rodzinę*, „Problemy Rodziny" 1972, nr 1/63, s. 28–33.

Balicka-Kozłowska H., *Sytuacja życiowa i potrzeby ludności starszej*, Warszawa 1979 (Studia i materiały – Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, z. 7).

Beskid L., *Analiza skali, dynamiki i społecznego rozkładu procesów pauperyzacji i marginalizacji*, Warszawa 1999.

Beskid L., *Ekonomiczny i społeczny wymiar przemian warunków życia w latach 1980–1985*, [w:] *Warunki i sposób życia – zachowania przystosowawcze w kryzysie*, red. eadem, Warszawa 1989, s. 19–58.

Beskid L., *Ubóstwo w Polsce*, [w:] *Podział dochodu i nierówności dochodowe. Fakty, tendencje, porównania*, Warszawa 1998, s. 101–132.

Bień B., Pędich W., *Stan zdrowia ludzi starych i ich potrzeby zdrowotne*, [w:] *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 42–59.

[126] Przegląd badań na ten temat zob. *Przemoc wobec osób starszych*, red. B. Tobiasz-Adamczyk, Kraków 2009.

Binder Z., *Córka i starzy rodzice. Człowiek wobec człowieka*, „Wrocławski Tygodnik Katolików" [WTK Tygodnik Katolików] 1977, nr 17.

Błasińska J., *Domowy budżet czasu osób starszych*, [w:] J. Piotrowski et al., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973, s. 490–516.

Borowczyk E., *Organizacja ubezpieczeń społecznych*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. C. Jankowiak et al., Warszawa 1991, s. 239–253.

Brenk M., *Dekonstrukcja. Opieka społeczna w latach 1944–1989*, [w:] idem, K. Chaczko, R. Pląsek, *Organizacja opieki społecznej w Polsce 1918–2018. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2018, s. 63–110.

Budżety domowe rodzin emerytów i rencistów w roku 1971/72, Warszawa, czerwiec 1973.

Budżet czasu mieszkańców Polski, GUS, Warszawa 1978.

Charakterystyka dochodów i stan posiadania odzieży i obuwia osób pobierających emeryturę, Warszawa kwiecień 1974, „Informacje GUS. Materiały statystyczne".

Chwalba A., *Czasy „Solidarności". Francuscy związkowcy i NSZZ „Solidarność" 1980–1990*, Kraków 1997.

Czepulis-Rutkowska Z., *Systemy emerytalne a poziom zabezpieczenia emerytalnego emerytów*, Warszawa 2000.

Daszyńska M., *Warunki bytu ludzi starszych*, [w:] *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 355–390.

Deniszczuk L., *Minimum socjalne i minimum kryzysowe a warunki życia rodzin robotniczych*, [w:] *Warunki bytu robotników*, red. P. Wójcik, Warszawa 1984, s. 174–233.

Dobroczynne duszpasterstwo, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski i F. Gryglewicz, Lublin 1979, s. 1385–1389.

Frąckiewicz L., *Karta praw człowieka starego*, Warszawa 1985.

Gapiński B., *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.

Gliński P., *Ekonomiczne aspekty życia codziennego*, [w:] *Style życia w miastach polskich*, red. A. Siciński, Ossolineum 1988, s. 274–314.

Góralska H., *Dochody i konsumpcja ludności żyjącej w niedostatku*, Warszawa 1984.

Góralska H., *Sytuacja materialna emerytów i rencistów w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 391–422.

Górecki B., Wiśniewski M., *Zróżnicowanie dochodów gospodarstw domowych w Polsce w latach 1987–1995*, [w:] *Podział dochodu i nierówności dochodowe. Fakty, tendencje, porównania,* Warszawa 1998, s. 133–170.

Guraj-Kaczmarek K., Zarzycka Z., *Dochody ludności w starszym wieku w Polsce na podstawie budżetów gospodarstw domowych*, [w:] *Wybrane uwarunkowania i konsekwencje procesu starzenia się ludności Polski*, Warszawa 1987, s. 100–106.

Inczyk-Arthur K., *Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania potrzeb ludzi starszych w odniesieniu do odzieży i obuwia*, Warszawa 1978.

Inglot T., *Welfare States w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1919–2004*, przeł. M. Zieleńska, J. Dzierzgowski, Warszawa 2010.

Jackowiak C., *Kierunki rozwoju ubezpieczeń społecznych*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. idem et al., Warszawa 1991, s. 211–234.

Jakość życia osób starszych w Polsce, Warszawa 2020.

Jałowiecki S., *Zmiany aktywności pod wpływem przejścia na emeryturę*, [w:] *Starzenie się i starość* w *badaniach gerontologicznych* w *Polsce. Pamiętnik I Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego w Warszawie w 1974*, Warszawa 1975, s. 181–189.

Jarosz D., *Ludzie „trzeciego wieku" i ich warunki życiowe w Polsce w latach 1944–1989. Główne problemy (analiza historyczna)*, Warszawa 2022.

Jarosz D., *Od dożywocia do emerytury. Ewolucja systemu zabezpieczenia starości na wsi polskiej w latach 1945–1989 i jej echa w korespondencji chłopskiej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2020, t. 18, s. 21–43.

Jarosz D., *Zapomniani przyjaciele. Zagraniczna pomoc charytatywna w Polsce Ludowej (1945–1949)*, [w:] *Społeczeństwo, państwo, modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. W. Mędrzecki, Warszawa 2002, s. 163–175.

Kalinowska A., *Opieka Centralnego Komitetu Opieki Społecznej nad dorosłymi w latach 1944–1949 w świetle akt własnych*, „Almanach Historyczny" 2016, t. 18, s. 179–190.

Karczewski M., *Opieka społeczna*, [w:] *Polityka społeczna*, red. A. Rajkiewicz, Warszawa 1979, s. 500–521.

Kochański A., *Polska 1944–1989. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996.

Kordos J., *Pomiar ubóstwa w Polsce*, „Wiadomości Statystyczne" 1990, nr 11, s. 1–6.

Karta Stoczniowca, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych" 1952, nr 2, s. 41.

Kozińska D., Lutostańska A., *Gospodarstwa domowe prowadzone przez osoby w wieku 60 lat i więcej oraz ich warunki mieszkaniowe (w latach 1978 i 1984)*, [w:] *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 423–453.

Kozińska D., *Sytuacja i potrzeby mieszkaniowe ludzi starszych*, [w:] J. Piotrowski et al., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973, s. 287–302.

Lehr U., *U schyłku życia. Starość mieszkańców wsi Beskidu Śląskiego i Podhala*, Warszawa 2007.

Lisowski A.E., *Charakterystyka pensjonariuszy domów rencisty w Polsce*, [w:] *Starzenie się i starość* w *badaniach gerontologicznych* w *Polsce. Pamiętnik I Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego w Warszawie w 1974 r.*, red. J. Piotrowski, Warszawa 1975, s. 170–177.

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym), t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016.

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym), t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016.

Lutyk A., *Sytuacja społeczna ludności rolniczej w starszym wieku*, Warszawa 1984.

Łopato J., *Meandry rozwoju pomocy społecznej (ze szczególnym uwzględnieniem wsi)*, [w:] *Zabezpieczenie społeczne rolników indywidualnych w Polsce Ludowej (1944–1989)*, red. J. Łopato, Warszawa 1990, s. 99–120.

Łopato J., *Społeczna kwestia ludzi starych na wsi*, [w:] *Społeczne kwestie starości*, wybór i oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 33–104.

Mackiewicz-Golnik L., *Funkcje funduszu ubezpieczenia społecznego*, Warszawa 1969.

Mackiewicz-Golnik L., *Powszechne ubezpieczenie emerytalne. Aspekty ekonomiczne i problemy finansowania*, Warszawa 1983.

Masalski R., *Duszpasterstwo dobroczynne na Pomorzu Zachodnim w latach 1956–1972*, [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 2: *1956–1972*, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2017, s. 197–204.

Masalski R., *Referat Duszpasterstwa Dobroczynnego w kurii szczecińskiej w latach 1982–1987*, [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 3: *1972–1978*, red. Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2018, s. 241–254.

Milic-Czerniak R., *Adaptacja konsumentów do warunków kryzysu ekonomiczno-społecznego w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych*, [w:] *Warunki i sposób życia – zachowania przystosowawcze w kryzysie*, red. L. Beskid, Warszawa 1989, s. 93–155.

Muszalski W., *Ubezpieczenia społeczne*, Warszawa 1987.

Muszalski W., *Zatrudnienie a ubezpieczenie społeczne*, Warszawa 1992.

Nadolski J., *Sytuacja materialna ludzi starszych*, [w:] J. Piotrowski et al., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973.

Olejnik I., *Zabezpieczenie emerytalne. Modele i determinanty zachowań polskich gospodarstw domowych*, Poznań 2016.

Oleszko A., *Rola umów w stosunkach wiejskich w świetle praktyki sądowej i notarialnej*, Warszawa 1988.

Piotrowski J. et al., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973.

Piotrowski J., *Zdrowie i sprawność ludzi starszych*, [w:] J. Piotrowski et al., *Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie*, Warszawa 1973.

Piwowarski W., *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym*, Warszawa 1977.

Pląsek R., *Przemiany polskiego systemu opieki społecznej w latach 1945–1989*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja" 2014, nr 24, s. 95–108.

Pławucka H., *Świadczenia emerytalne i rentowe*, [w:] *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce*, red. C. Jankowiak et al., Warszawa 1991.

Policzkiewicz-Zawadzka Z., *Umowa o dożywocie*, Warszawa 1971.

Polityka społeczna PRL, red. L. Ostrowski, Warszawa 1988.

Polska starość, red. B. Synak, Gdańsk 2003.

Przemoc wobec osób starszych, red. B. Tobiasz-Adamczyk, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009.

Przesłanki i kierunki reformy prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, red. Z. Salwa, M. Matey, Wrocław 1987.

Przygoda W., *Funkcja charytatywna Kościoła po Soborze Watykańskim II*, Lublin 1998.

Puchalska B., *Badania nad poziomem niepokoju u ludzi w wieku emerytalnym*, [w:] *Starzenie się i starość* w *badaniach gerontologicznych* w *Polsce. Pamiętnik I Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego w Warszawie w 1974 r.*, Warszawa 1975, s. 139–145.

Ratyńska J., *Z wyroku syna – 5 lat w piwnicy*, „Przyjaciółka" 1982, nr 10, s. 2.

Sadokierski H., *Zadania i działalność Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej*, [w:] *Polityka społeczna i służby społeczne w PRL*, red. J. Rosner, Warszawa 1972, s. 388–406.

Solidarność związkowa. Zachodnioniemiecka pomoc humanitarna dla Polski (1982–1983), wybór, wstęp i oprac. M. Świder, Kraków 2018.

Spirydowicz E., *Ziemia i prawo*, Warszawa 1977.

Stanisz P., *Ubezpieczenie społeczne duchownych w prawie polskim*, Lublin 2001.

Staręga J., *Ludzie starzy a praca zawodowa*, Warszawa 1976.

Stelmachowski A., *Zagadnienie ciężarów realnych i dożywocia na tle prac kodyfikacyjnych*, „Nowe Prawo" 1951, nr 7–8, s. 47–49.

Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1989, GUS, Warszawa 1990.

Sytuacja ludzi starszych, kwiecień 1982, GUS, Departament Badań Demograficznych i Społecznych.

Szatur-Jaworska B., *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Warszawa 2000.

Szatur-Jaworska B., *Polska polityka społeczna wobec starzenia się ludności w latach 1971–2013*, Warszawa 2016.

Szopa B., *Podział dochodów a poziom życia ludności (na przykładzie Polski)*, Kraków 1994.

Szpak E., *Nie(wy)godna starość. Los ludzi starych w świetle PRL-owskich skarg i zażaleń w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały" 2019, t. 17, s. 235–261.

Szubert W., *Badania nad społeczną rolą rent ubezpieczeniowych*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce" 1985, z. 3, s. 67–115.

Szubert W., *Renciści ubezpieczenia emerytalnego robotników w świetle badań z roku 1948*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce" 1987, nr 5, s. 83–135.

Tryfan B., *Człowiek za burtą*, „Nowa Wieś" 1961, nr 24.

Tryfan B., *System emerytalny w opiniach ludności wiejskiej*, Warszawa 1978.

Tryfan B., *Wiejska starość w Europie*, Warszawa 1993.

Tymowski A., *Minimum socjalne. Metodyka i próba określenia*, Warszawa 1973.

Urbaniak A., *Praca zawodowa po przejściu na emeryturę. Społeczno-ekonomiczne przesłanki powrotu emerytów do aktywnego życia zawodowego*, Łódź 1998.

Warunki życia ludności w latach 1981–1985, GUS, Warszawa 1986.

Wiewiórowski M., *Działalność zakładu pracy na rzecz emerytów i rencistów*, [w:] *Problemy pracy i zabezpieczenia społecznego ludzi starszych*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 1982, s. 36–44.

Winiewski M., *Rozwój zaopatrzenia emerytalnego w Polsce*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne" 1968, nr 4, s. 1–5.

Worach-Kardas H., *Różne koncepcje starości*, [w:] *Warunki życia i problemy ludzi starych*, red. P. Wójcik, Warszawa 1986, s. 13–33.

Woźniczka F., *Z badań nad sytuacją zarobkową rencistów górniczych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych" 1957, nr 10, s. 275–277.

Zagórski K., *Sytuacja zawodowa*, [w:] *Sytuacja życiowa osób starszych*, Warszawa 1982, („Z prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS", z. 127), s. 26–59.

Zarzycka Z., Więcek J., *Przemiany w konsumpcji gospodarstw domowych w Polsce w okresie transformacji (w latach 1988–1992)*, Łódź 1996.

Zajączkowski S., *Czekają na naszą pomoc*, „Express Wieczorny", 17 IX 1980.

Zamiatała D., *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000.

Ziemska M., *Wpływ kobiet starszego pokolenia na stosunki między rodzicami a dziećmi w rodzinach trzypokoleniowych*, „Zdrowie Psychiczne" 1965, nr 2, s. 66–75.

Zróżnicowanie dochodów kosztów utrzymania i spożycia w 1980 r., GUS, Warszawa 1981.

Zróżnicowanie wydatków konsumpcyjnych gospodarstw domowych w grupach społeczno-zawodowych w latach 1974–1975, Warszawa 1978, („Z Prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS", z. 103).

Publikowane materiały źródłowe

*Rocznik Demograficzny 1945–196*8, Warszawa 1968.

Rocznik Demograficzny 1967–1968, Warszawa 1969.

Rocznik Statystyczny 1947, Warszawa 1947.

Rocznik Statystyczny 1950, Warszawa 1951.

Rocznik Statystyczny 1957, Warszawa 1957.

Rocznik Statystyczny 1989, Warszawa 1989,

*Rocznik Statystyczny 199*0, Warszawa 1990.

Rocznik Statystyczny Ochrony Zdrowia 1945–1967, Warszawa 1969.

Rocznik Statystyczny Ubezpieczeń Społecznych 1946–1985, Warszawa 1987.

Rocznik Statystyczny Ubezpieczeń Społecznych. System pozarolniczy 1990–1995, Warszawa 1997.

Akty prawne

Dekret z 5 października 1972 r. o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin, Dz. U. 1972 nr 42, poz. 270.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 9 stycznia 1969 r. (Dz.U. 1969 nr 3, poz. 16) w sprawie niezawieszania prawa do emerytury lub renty.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 30 listopada 1949 r. w sprawie szczególnych przywilejów dla górników w górnictwie węglowym, M.P. nr A-100, poz. 1175.

Ustawa z 27 kwietnia 1956 r. (Dz. U. nr 12, poz. 63; zmieniona 28 marca 1958).

Ustawa z dnia 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin, Dz. U. nr 32, poz. 140.

Ustawa z 31 lipca 1981 r. o zmianie ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, Dz. U. 1981 nr 20, poz. 100.

Ustawa z dnia 14 grudnia 1982 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin, Dz.U. 1982 nr 40, poz. 268.

Ustawy z 17 października 1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent (Dz. U. nr 104, poz. 450 z późniejszymi zmianami).

Zarządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 27 października 1959 r. o zakresie i trybie działania opiekunów społecznych, M.P. nr 93, poz. 496.

prof. dr hab. Dariusz Jarosz, Instyt Historii PAN, e-mail: djarosz@ihpan.edu.pl

Summary

Old Age and Methods of Securing It in Poland from 1944 to 1989

The research indicates that from 1944 to 1989, various forms of old-age security existed in Poland. However, due to the policies of the communist authorities, state-controlled pension and retirement insurance became widespread. This system evolved over time, becoming increasingly universal. Particularly significant was the mass inclusion of the agricultural population in the 1970s. The absence of an automatic benefit indexation mechanism until the 1980s meant that the real value of pensions and retirement benefits decreased over time (the old and new wallet mechanism). As a result, the incomes of a large portion of pensioners and retirees fell below the social minimum, and even the subsistence minimum. Under these conditions, a common strategy was to continue working into old age, despite reaching retirement age, as long as the regulations allowed it. Elderly individuals in the most challenging financial situations, without family support, became clients of the inadequate social care system. Complaints from seniors, directed to state authorities, Polish Radio, and Television, about their treatment by close relatives were widespread. Many of these complaints described cruel treatment by adult children once a life annuity agreement was signed. Being elderly also meant a change in lifestyle and social activity. Most people of post-productive age (more often in cities, less so in rural areas) stopped working, resulting in reduced income and social contacts. Feelings of loneliness and isolation were exacerbated by the death of a spouse, other family members, friends, and peers. Poor health and declining social activity also contributed to a deteriorating sense of well-being.

Translated by Olgierd Dróżdż

Bożena Popiołek
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
ORCID 0000-0003-2545-5530

Różne oblicza starości w mentalności społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej w epoce późnego baroku[1]

Słowa kluczowe: starość, mentalność, Rzeczpospolita, społeczeństwo szlacheckie

Starość to temat wieloaspektowy i wieloznaczeniowy, z jednej strony zależny od indywidualnego procesu konstruowania i odczuwania siebie jako istoty społecznej, z drugiej zaś od sposobu postrzegania ludzi starych, ich miejsca i roli w społeczeństwie oraz oczekiwań tegoż społeczeństwa wobec seniorów[2]. W każdej epoce w nieco odmienny sposób kształtowano pojęcie starości, ale dopiero współcześnie jesteśmy świadkami znacznych przewartościowań w obrębie takich pojęć, jak młodość/starość. Wielu badaczy podkreśla wręcz, że nie można napisać historii starości, a jedynie prześledzić, jak „starość" zmieniła się w „starzenie się"[3]. Warto zwrócić uwagę, że mamy tu do czynienia z dwoistością terminów – „starością", jako zjawiskiem trwałym, uwarunkowanym przyjętymi przez grupę normami (określonym wiekiem, wyglądem, możliwościami sprawczymi danej osoby czy miejscem w rodzinie i na rynku pracy) oraz „starzeniem się", czyli pewnym długotrwałym i postępującym procesem. Proces starzenia się rozumiany jest zatem jako nieuniknione zmiany w organizmie człowieka od jego narodzin po wiek młodzieńczy, dojrzałość aż po śmierć, czego konsekwencją są zmiany psychospołeczne. Mimo że często przyjmujemy jako podstawowe

[1] Artykuł powstał w ramach badań nad projektem finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki nr UMO – 2021/41/B/HS3/00253 pt. „Kobiecy dwór szlachecki w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Struktura, ludzie, kultura, funkcje".

[2] Por. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 1981; J. Nowicki, *Historyczne uwarunkowania postrzegania roli człowieka starego w społeczeństwie*, [w:] *Wybrane problemy osób starszych*, red. A. Nowicka, Kraków 2006, s. 43–54; B. Szatur-Jaworska, *Faza starości w cyklu życia człowieka – ogólna charakterystyka*, [w:] eadem, P. Błędowski, M. Dzięgielewska, *Podstawy gerontologii społecznej*, Warszawa 2006, s. 35–61; R.J. Kijak, Z. Szarota, *Starość. Między diagnozą a działaniem*, Warszawa 2013; *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku na tle porównawczym*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 1, Warszawa 2016; I. Młoźniak, *O zmienności pojęć. Społeczna historia starości*, „Konteksty Społeczne" 2016, t. 4, nr 2 (8), s. 50–64; C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 13–36; J. Gregorczuk, *Rola osób starszych w rodzinie*, [w:] *Starość i starzenie się w ujęciu interdyscyplinarnym*, red. M. Halicka, J. Szymanowska, K. Winiecka, Olsztyn 2018, s. 135–145.

[3] I. Młoźniak, op. cit., s. 51. Zob. też: J. Piotrowski, *Starość w Polsce. Przyczynek do pojęcia starości*, „Przegląd Socjologiczny" 1971, t. 24, s. 105–129; *Life, Death, and the Elderly. Historical Perspectives*, red. M. Pelling, R. Smith, London 2001.

kryterium starości zmiany biologiczne w organizmie ludzkim (stopień zużycia organizmu, stan zdrowia, choroby), to niebagatelny wpływ na pojmowanie procesu starzenia się, starości i stosunku do ludzi starych mają takie elementy, jak przemiany demograficzne, ekonomiczne i kulturowe – prawo, religia, rynek pracy, płeć, tradycja, obyczaje, normy społeczne i wypracowane wartości, które wpłynęły na kształtowanie się mentalności danej grupy. Proces starzenia się społeczeństwa zależy również od takich zjawisk, jak dzietność tychże społeczeństw, postawy prokreacyjne, śmiertelność jego członków czy długowieczność człowieka[4]. Stąd proces starzenia się należy rozpatrywać również w kontekście zmian socjologicznych i psychospołecznych.

W miarę upływu lat zmienia się miejsce człowieka na rynku pracy, jego możliwości umysłowe i fizyczne, pozycja cywilna. W dawnych społeczeństwach wewnętrzny podział ról w obszarze rodziny czy grupy był zwyczajowo przyjęty i akceptowany, a relacje i więzi społeczne silne, chociaż nasycone wieloma konfliktami[5]. Jednak wszelkie kryzysy, z którymi często zderzały się dawne społeczności, zazwyczaj wymykały się społecznej kontroli i nadwerężały tradycyjny podział ról oraz hierarchię obowiązujących wartości, w tym szacunku do drugiego człowieka. Społeczności te nie były pozbawione rywalizacji i przemocy, także w stosunku do osób starszych, wobec których zmieniały się oczekiwania członków grupy[6]. Następowało powolne rozluźnienie norm obyczajowych, które określały miejsce ludzi starych w rodzinie i społeczności, a trwałe więzi rodzinne i wzajemne powinności członków rodziny ulegały zachwianiu. Mimo to przez cały okres wczesnonowożytny powinność opieki nad ludźmi starymi spoczywała na barkach rodziny[7]. Ludzie samotni jednak, pozbawieni kręgu rodzinnego, szczególnie ci o niskim statusie społecznym, skazani byli często na wegetację i nędzę. Według niektórych teorii starości powolne przemiany społeczno-ekonomiczne i kulturowe w epokach dawnych powodowały, że ceniono doświadczenie osób starszych, ich wiedzę i mądrość[8]. W miarę postępu technicznego w różnych dziedzinach i racjonalizacji polityki państw nowożytnych nastąpiło jednak powolne obniżenie statusu ludzi starszych, spychanie ich w cień, jako nienadążających za zmianami. Wiele takich osób świadomie wyłączało się z pełnionych dotąd ról charakterystycznych dla aktywności ludzi młodych, ustępując pola następcom. Przekonanie to nie jest jednak w pełni uzasadnione. Wbrew pozorom wycofanie się seniorów z życia społecznego w epoce

[4] K. Górna, *Śmierć „ze starości" – o ludziach starych i długowiecznych na podstawie wybranych metryk śląskich z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2010, t. 29, s. 69–98; C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy*…, s. 17.

[5] Zob. B. Popiołek, *Ulotność człowieczej pamięci. Elementy autobiograficzne w zeznaniach pozwanych w księgach miejskich miast Rzeczypospolitej w czasach saskich*, [w:] *Historia – Pamięć – Tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. 3: *Pamięć człowieka, pamięć miejsca, miejsca pamięci*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, A. Słaby, Kraków 2015, s. 201–214; eadem, *Kryminalia w księgach sądowych miast Korony jako źródło do badań nad życiem rodzinnym na przełomie XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2018, t. 66, nr 1, s. 21–32.

[6] Zob. obszerniej: B. Popiołek, *Where Does the Truth lie? Domestic Violence in the Light of Court Records in Poland in the First Half of the 18th Century*, „Theatrum Historiae" 2013, nr 13, s. 107–121; eadem, *Męska zbrodnia, kobiecy ból. Drobna przemoc w czasach saskich*, [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 83–93; *Przemoc*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2020 (seria: „W kręgu rodziny epok dawnych").

[7] C. Kuklo, *Ludzie starzy na wsi podlaskiej w dobie reform agrarnych w Rosji w XIX w.*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2022, t. 62, nr 2, s. 80 i nast.

[8] Por. P. Laslett, *Un monde que nous avons perdu. Communauté et Structures socjale dans l'Angleterre pré-industrialle*, Paris 1969; J. Halicki, *Społeczne teorie starzenia się*, [w:] *Zostawić ślad na ziemi*, red. M. Halicka, J. Halicki, Białystok 2014, s. 255–276; C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy*…; K. Zamorska, M. Makuch, *Starzenie się społeczeństw. Wymiar społeczny, gospodarczy i polityczny*, Kraków 2018.

wczesnonowożytnej wcale nie było takie oczywiste. Aktywność zawodowa i publiczna bowiem szybko stała się podstawowym kryterium oceny człowieka, na drugim planie stawiając kwestię jego wieku. W demografii historycznej przyjęło się co prawda określać próg starości na 60 rok życia[9], chociaż znane są propozycje przesunięcia tej bariery na rok 65, to jednak dożycie późnej starości było wówczas dane tylko nielicznym. Przykładem może być postać Aleksandry Dyppelskirchowej, która ponad 60 lat życia spędziła na służbie u Radziwiłłów i w 1807 r. dobiegała stu lat, pozostając w niezłej kondycji fizycznej i psychicznej[10]. Zdumiewający jest natomiast list jej patronki, Anny Luizy z Mycielskich Radziwiłłowej (1729–1771), wojewodziny wileńskiej, która pisała do męża:

> Ale mi proszę nie ujmować lat, ponieważ wyrażasz w liście, że mi trzydzieści lat, ja zaś przypominam, że się kończy trzydzieści i dwie lat, a trzydziesty trzeci się zaczyna, co i zgrzybiałość moją wydaje, ale kiedy się w oczach twoich wydaje młoda, cieszę się, znać, że mnie statecznie kochasz, kiedy w listach swoich tak wiele mi przypisujesz, dobrze ta przypowiastka do mnie służy, kto kocha żabę, to mu się staję Dianą[11].

Słowa te należałoby jednak traktować jako rodzaj miłosnej gry i przekomarzania się z sześćdziesięcioletnim małżonkiem. Chociaż, jak zobaczymy, wiek kobiet mierzono nieco inną miarą niż wiek mężczyzn.

Szczególnie silnie poczucie starości było akcentowane przez testatorów spisujących akty ostatniej woli, żegnających się z życiem i oczekujących na jego kres. Barbara Jagniątkowska (zm. po 1712) mocno zaznaczyła powód spisania testamentu: „widząc się w starości mojej bliższą tamtego świata"[12]. Jan Haliski, pułkownik wojsk królewskich, zwierzał się w testamencie – „przepędziwszy w usługach Rzeczyp[ospo]litej wieku mego lat sied[e]mdziesiąt i dwie", oczekiwał na rozstanie się z tym światem[13]. Haliski dwukrotnie w odstępie dziesięciu lat spisał testament, oczekując śmierci. Zakupił nawet dla siebie trumnę, by spocząć w niej według własnych reguł. Szczęśliwie zachowały się oba dokumenty Haliskiego, co pozwala ocenić jego postawę wobec śmierci, ale i wiek testatora. Podwójne akty ostatniej woli zdarzają się dość często, co pokazuje mentalność ludzi tej epoki, dla których choroba była zapowiedzią „śmierci niechybnej", ale przede wszystkim ich dbałość o „ostateczne rozporządzenia". Mimo to rzadko mamy możliwość tak precyzyjnego określenia wieku testatorów, jak w przypadku Haliskiego. Nie wiemy zatem, czy deklarowana przez nich starość i wiek starczy odpowiadały przeżytym przez nich latom, czy były tylko subiektywnym odczuwaniem etapu życia, który osiągnęli, czy też skutkiem niepamięci[14]. W wielu przypadkach pomocne dla historyków i demografów są księgi metrykalne, które pozwalają określić średnią długość życia

---

9 C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy*…., s. 17–18.

10 Listy Aleksandry Dyppelskirchowej z lat 1745–1807, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR) V, sygn. 3448.

11 Anna Luiza z Mycielskich Radziwiłłowa do Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki", z Połonki 17 października 1761, AGAD, AR IV, sygn. 619, s. 65.

12 Testament Barbary Jagniątkowskiej spisany 21 maja 1712, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKM), Acta officialia, rkps 165, s. 770.

13 Cyt za: B. Popiołek, U. Kicińska, *„Ostatniej tej woli mojej rozporządzenia" – testamenty Jana Haliskiego (zm. po 1741), pułkownika wojsk królewskich – analiza porównawcza treści*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2015, t. 63, z. 4, s. 663.

14 B. Popiołek, *Ulotność człowieczej pamięci*…, s. 201–214.

wybranych społeczności[15]. Starość, starość zgrzybiała, „będąc w sędziwym wieku", „doczekawszy starości mojej", „widząc się w leciech podeszłą" – są to określenia wielce nieprecyzyjne i mocno subiektywne, używane często pod wpływem odczuwanej przez testatorów złożonych chorobą słabej kondycji fizycznej[16]. „Przeczuwając się być w leciech podeszłym, a dla zdrowia pracami i niewczasem, tudzież różnemi ciężkimi frasunkami i kłopotami zwątlonego, bardziej prędkiej śmierci niż dłuższego żywota [*spodziewając się* – B.P.]" – pisał o sobie Jakub Samsonowicz, mieszczanin krakowski[17]. „Będąc w leciech pożytych" – deklarowała jedna z testatorek i gotowała się na śmierć[18]. Inna zaś podała dokładny wiek – „przepędziwszy za łaską boską lat sześćdziesiąt i sześć"[19]. Odczuwanie starości w epoce baroku wiązało się często z wypracowanym kodem kulturowym, modelem społecznych zachowań ukształtowanym przez literaturę parenetyczną, dydaktykę śmierci propagowaną przez kazania wanitatywne i chrześcijańskie wzorce rodem z poradników dobrej śmierci. Niemały wpływ na tego rodzaju postawy miała stereotypizacja starości, pogarda dla ludzkiego ciała i kształtowanie się niechętnych, negatywnych stereotypów wobec ludzi w podeszłym wieku.

„Wraz z pierwszym człowiekiem pojawił się problem starości i skandal, jakim jest śmierć" – pisał G. Minois[20]. To z kolei skłania do rozpatrywania zjawiska starości w kategoriach religijnych i eschatologicznych, jako kresu życia i nieuniknionej śmierci. Chociaż śmierć dotykała ludzi w każdym wieku, to schyłek życia traktowany był w kategorii nieuniknionego odejścia. „Widząc przy mnie czekający zegarek życia mego"[21] – pisał jeden z testatorów, skłaniając się do spisania testamentu. „Lubo zesłabiała na siłach, zdrowa będąc na umyśle"[22] – zastrzegała testatorka w akcie ostatniej woli. Inna przyznawała się do starczej słabości – „czując się już na siłach zwątlałą"[23], a jeszcze inna podkreślała – „widząc podeszłe lata moje i słabe zdrowie"[24]. Podobne treści znajdziemy w wielu ówczesnych aktach ostatniej woli, w których testatorzy akcentują swoje późne lata, wiążąc je silnie z nie najlepszym stanem zdrowia, „czując się jednak być przy zdrowym rozumie, lubo przy schorzałych siłach" – pisała Helena z Ustrzyckich Gościmińska, podczaszyna sanocka[25]. Rozumienie pojęcia starości w katego-

---

15 Zob. obszerniej: C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009; *Struktury demograficzne rodziny na ziemiach polskich do połowy XX wieku. Przegląd badań i problemów,* red. P. Guzowski, C. Kuklo, Białystok 2014; P. Guzowski, *Demografia rodziny szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej. Studium demograficzne*, Białystok 2019.

16 B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej Testament ten… Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009, s. 68–71.

17 Testament Jakuba Samsonowicza (alias Kunickiego), mieszczanina krakowskiego, spisany w 1652 r., B PAU i PAN Kraków, mf. 21236, s. 189.

18 Testament Doroty z Woydykowskich Walmontowej, wpisany do akt żmudzkich 10 lipca 1706, *Lietuvos Valstybės Istorijos Archyve w Wilnie (dalej:* LVIA Wilno), C. Ż. Rel., SA 14499, s. 154.

19 Cyt za: B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej…*, s. 70.

20 G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczewska, t. 1, Warszawa 1995.

21 Testament Piotra Sulmowskiego z 15 marca 1700, [w:] *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1681–1700*, wyd. P. Klint, Wrocław 2015, s. 417.

22 Testament Jadwigi z Łempickich Godaczewskiej, 17 kwietnia 1713, B PAU i PAN Kraków, sygn. 684, s. 51.

23 Testament Doroty z Rzewuskich, skarbnikowej drohickiej, żony Wojciecha, 30 listopada 1694, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (dalej: CPAHU Lwów), f. 5, o. 1, rkps 192, s. 1077.

24 Testament Zofii z Sulmowskich wdowy po Aleksandrze Mielżynskim, z 30 grudnia 1698, [w:] *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1681–1700…*, s. 401.

25 Oblata testamentu Heleny Gościmińskiej z Ustrzyckich, podczaszyny sanockiej, spisany w Przybyszowie 14 października 1704, CPAHU Lwów, C. P. Rel., f. 13, o. 1, rkps 478, s. 623–629.

rii przemijania, marności i śmierci było bardzo popularne w epoce baroku[26]. Mentalność tej epoki w dużej mierze zbudowana na chrześcijańskim, czy – precyzyjniej – na wręcz eschatologicznym systemie wartości zakładała m.in. konieczność pogodzenia się człowieka z nieuniknionymi wyrokami boskimi, przemijaniem, starością i śmiercią. Szacunek wobec osób starszych obserwowany w niektórych środowiskach rodził się powoli i wiązał z koniecznością okazywania miłosierdzia i pomocy chorym oraz ubogim[27]. Mimo przyjętej eschatologii, nie wszyscy moribundzi byli skłonni pogodzić się ze swoim starczym wiekiem i koniecznością odejścia. Starość ma tu znaczenie pejoratywne, jako nieuleczana choroba, kraniec życia, jego skon, odejście w nieznane, chociaż obiecywane jest Królestwo Niebieskie. Starość jest więc zgrzybiała, pochylona wiekiem, nadszarpnięta chorobą, rozpatrywana w kategorii bolesnej, namacalnej wręcz cielesności i niemożności, odpływu sił i zaniku władz umysłowych, bezradności i bezsilności, której się trzeba obawiać. Widok zmarłej w wieku około 73 lat Konstancji ze Słuszków Denhoffowej (ok. 1650–1723), wojewodziny malborskiej, przeraził Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską (1669–1729), kasztelanową krakowską, która pisała do męża, że „po śmierci nie taka już straszna jako za życia była, bo jej oko bielmem zachodziło”[28]. Ona też podkreślała zmiany chorobowe, jako przyczynę śmierci wojewodziny i jej starczy wygląd, pisząc, że staruszka dożyłaby stu lat, gdyby nie kancer, który „by jeszcze ją był nie zamorzył, gdyby się dała opatrzeć”[29]. Denhoffowa do końca życia była niezwykle czynna, wpływając na karierę polityczną swojego syna i podejmując różne inicjatywy ekonomiczne[30]. O zmarłej w klasztorze w wieku osiemdziesięciu lat bernardynce Barbarze Magdalenie Romiszewskiej (1634–1714) kronikarka klasztorna napisała znacznie łagodniej, pochylając się nad jej wiekiem – „czasu żniwa śmierci dostała już jagódka”[31]. Opisami starości, degradacją ludzkiej sylwetki i grozą śmierci chętnie posiłkowała się barokowa literatura wanitatywna (np. Józef Baka), co wynikało ze wspomnianej negatywnej waloryzacji ludzkiego ciała w kulturze tej epoki i stereotypizacji starości[32]. Sugestywne obrazy starości i choroby znajdziemy również w korespondencji tej epoki. Franciszek Cetner (zm. 1732), wojewoda kijowski, informował szwagra, oczekującego rychłych zmian w konfiguracji urzędów państwowych, o kondycji zdrowotnej obu hetmanów koronnych – „hetman w. k. [*Stanisław Mateusz Rzewuski, 1662–1728*]

---

[26] J.-P. Bois, *Historia starości od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, Gdańsk 1996, s. 103–109; B. Rok, *Problem cierpienia w chorobie w dziejach staropolskiego społeczeństwa*, [w:] *Moralny wymiar choroby, cierpienia i śmierci,* red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 1999, s. 48–60; A. Jakuboszczak, *Rodzina i rodzinność szlachcianek wielkopolskich w XVIII wieku. Perspektywa kobieca*, Poznań 2016, s. 135 i nast.; *Śmierć*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Płonka, Kraków 2022 („W kręgu rodziny epok dawnych”).

[27] M. Vovelle, *La mort et l'Occident de 1300 a nos jours*, Paris 1983; P. Aries, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992; B. Rok, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995; E. Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku. Studium z nowożytnej kultury funeralnej*, Gdańsk 1998; B. Popiołek, *„Woli mojej ostatniej Testament ten”…*; eadem, *Kobiecy świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, wyd. 2, Kraków 2018, s. 91 i nast.

[28] Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska do Adama Mikołaja Sieniawskiego, z Warszawy 4 listopada 1723, Biblioteka Czartoryskich (dalej cyt. BCz), rkps 5946, nr 37902.

[29] Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska do Adama Mikołaja Sieniawskiego, z Warszawy 4 listopada 1723, BCz rkps 5946, nr 37902.

[30] Zob. obszerniej: B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci. Specyfika patronatu kobiecego i relacji klientalnych w czasach saskich*, Warszawa 2020, s. 251–267.

[31] Kronika bernardynek krakowskich, Archiwum Bernardynek w Krakowie AJ-129, b. p.

[32] P. Badyna, *Ciało człowieka w polskiej katolickiej myśli parenetycznej pierwszych siedemdziesięciu lat XVIII stulecia*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2004, R. 3, nr 1, s. 121–122.

słaby i jeszcze wysechł, a o polnym [*Stanisławie Chomentowskim, 1673–1728*] *pessima famma* […], taka się wdała puchlina, gdyby wody za skórę nalał, ledwie się słyszeć nie daje, gdy przyczynić, że chlupocze"[33]. Kilka dni później donosił znów – „hetman polny od doktorów odstąpiony i od tak wielu nawiedzających, i od nas przyjaciół już opłakany", a hetman wielki koronny Rzewuski „sił nie ma, aż go chyba przewrócą, wczoraj przecie był rzeźwiejszy i dziś ekspedycyje pocztą na łóżku [*czynił – B.P.*]"[34]. O stanie zdrowia szlacheckich urzędników rozpisywały się gazety rękopiśmienne, przygotowując zainteresowanych na możliwość rychłej zmiany „na urzędzie" i rozpoczynającym się wyścigu do honorów. Interesującą diagnozę postawił jeden z lekarzy królewskich podskarbiemu koronnemu Janowi Jerzemu Przebendowskiemu (1638–1729), mocno posuniętemu w latach, o czym nie omieszkał informować swego patrona redaktor gazet rękopiśmiennych A. Cichocki – „miał też odjechać JMć P. Podskarbi w. k. w sandomierskie, ale ku wieczorowi zachorzał, niby *specie paralitica affectus* [rodzaj paraliżu], gdyż mu ręka przez kilka dni drętwiała i ziębła, a głowa rozpalała się, co P. Gajer przypisuje starości, dla której *vitalis spirytus lanquescere* [siły witalne słabnąć] zaczynają, a za tym nie tuszy mu długiego życia"[35]. Starość ma tu zatem wymiar nie tylko ludzki, cielesny, lecz także zdecydowanie polityczny. Dawała nadzieję na awanse, honory i zaszczyty tym, którzy niecierpliwie oczekiwali na swoją kolej, otwierała drogę do podziału fortun i władzy, która wysuwała się z rąk starców.

W miarę upływu lat zmiany zachodzące w ludzkim organizmie wskazują na nieuchronność starzenia się i przemijania, ale zmienia się też pozycja społeczna, miejsce w hierarchii zawodowej i rodzinnej (wycofanie się z rynku pracy, aktywności społecznej, zmiana pozycji w rodzinie), stan cywilny starzejącej się osoby, okres wdowieństwa i samotności[36]. Starość ma więc wydźwięk głęboko socjologiczny i mentalny związany z postrzeganiem jej jako wycofania się z pełnionych dotąd funkcji i ról, osłabienia życiowej aktywności i bardziej pasywnego stylu życia[37]. Wiek starczy postrzegany był jako niepożądany i uciążliwy ze względu na różnego rodzaju obciążenia zdrowotne, życiową nieporadność, cierpienie wywołane chorobą i ciężar dla bliskich. Na negatywne odczuwanie starości, jej stereotypizację wpływały doświadczenia wielu lat życia, odnoszone sukcesy i porażki. „Dowiedziałam się, że JW. Pani dowiaduje się czy JMość Pani Graffowa Skrońska żyje, ja donoszę rzetelnie Pani, że żyje i dosyć w czerstwym zdrowiu zostaje, tylko tyle, że pomieszany rozum dociąga się, żeby miała wszelką wygodę dla siebie i suknie przyzwoite, a nie można jej nastarczyć sprawiać […], gdyż to już **trzydzieści i osiem lat** [podkreśl. – B.P.], jak u nas rezyduje JMość Pani grafowa Skrońska" – pisała matka przełożona jednego z klasztorów o swojej rezydentce[38]. Nie wiemy, w jakim wieku był Marek Stoiński, który skarżył się swojej patronce – „Łzami nalewając pióro przy sędziwych latach moich, czyniąc sercu memu strapionemu folgę, przychodzi mi użalić się

[33] Franciszek Cetner do Józefa Wandalina Mniszcha, we Lwowie 22 sierpnia 1728, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej cyt. ZNiO), sygn. 2639, s. 71.

[34] Franciszek Cetner do Józefa Wandalina Mniszcha, we Lwowie 1 IX 1728 r., ibidem, s. 73.

[35] A. Cichocki do J. A. Radomickiego, z Warszawy 14 VIII 1722 r., Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 1598, s. 27.

[36] Zob. obszerniej: U. Kicińska, *W tym osieroconym stanie. Pozycja wdowy w społeczeństwie szlacheckim Rzeczypospolitej od końca XVII do połowy XVIII wieku*, Kraków 2020.

[37] Por. A. Kotlarska-Michalska, *Starość w aspekcie socjologicznym*, „Roczniki Socjologii Rodziny" 2000, R. 12, s. 149.

[38] Krystyna Czerna, przełożona konwentu św. Kolety, do Urszuli z Potockich Wielopolskiej, 14 lutego 1791, AGAD, Archiwum Potulickich z Obór (dalej: APO), rkps 381, s. 34.

przed WMM Panią Dobrodziką moją i wypisać pasyje moje…”[39]. W przypadku Stoińskiego powołanie się na wiek starczy w liście do protektorki mogło mieć na celu wywołanie w niej współczucia i chęci przyjścia z pomocą dawnemu słudze. Granie na emocjach było zjawiskiem naturalnym w tej epoce, wzbudzanie uczucia litości i współodpowiedzialności za los drugiego człowieka miało pozyskać mu protektorów, opiekę i wsparcie.

Doświadczanie starości było inne w każdej grupie społecznej, inne wśród elit szlacheckich i miejskich, a inne wśród warstw uboższych[40]. Dlatego należy uwzględnić stan cywilny, pozycję społeczną i materialną osób starszych, z której wynikały ich możliwości sprawcze, działania publiczne i szansa na znośną egzystencję oraz pewną niezależność. Istotne przy tym jest spostrzeżenie P. Guzowskiego, badającego społeczność chłopów małopolskich – „im wyższy stopień zamożności, tym większa szansa na dłuższe pozostawanie w roli samodzielnego gospodarza i głowy rodziny, a może większa determinacja utrzymania osiągniętej pozycji społecznej i ekonomicznej”[41]. Podobnie rzecz się miała wśród innych warstw społecznych. O zgonach w późnym wieku ludzi lepiej sytuowanych pisała również K. Górna[42]. Wśród szlachty z kolei obserwujemy dużo wyższy odsetek ludzi w podeszłym wieku, dzierżących władzę i wpływ na sytuację rodziny i to zarówno mężczyzn, jak i kobiet, co wynikało z wysokiej pozycji wdowy w społeczeństwie Rzeczypospolitej oraz obwarowań prawnych[43]. Możliwość dysponowania majątkiem, podejmowania decyzji politycznych czy zawierania małżeństwa bez względu na wiek powodowały, że starość w tej grupie jest trudniej uchwytna. Osoby zamożne dłużej i chętniej były aktywne, dysponując środkami przeznaczonymi m.in. na dbałość o siebie. Anna Paulina Sapieżanka, późniejsza Jabłonowska, w liście do matki opisywała stan swojej babki, Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej (1676–1746), kanclerzyny wielkiej litewskiej, kobiety niegdyś twardej i nieustępliwej, mocno zaangażowanej politycznie, narzucającej swoją wolę całej Litwie, a u schyłku życia niewidomej, schorowanej i nieporadnej:

> jak na moje liche zdanie, to mi się widzi słabsza, jak była za bytności JO WXMści Dobrodziki, jednak powiadają, że nie masz najmniejszego podobieństwa do tej słabości, w której przedtem zostawała, na twarzy cera bardzo mizerna, ręką trochę włada, nogą cale nie, obrócić się, siąść na łóżku, ani z niego wstać o swojej nie może mocy, aż ją dwóch pachołków podejmują na prześcieradłach. Jada, śmieje się, ale to wszystko czasami są te szczęśliwe momenta. Jadła dziś dość dobrze, nie wiem, jak dalej będzie…[44]

---

[39] Marek Stoiński do Anny Franciszki z Gnińskich Zamoyskiej, w Adamowie 10 marca 1701, AGAD, Archiwum Zamoyskich (dalej: AZ), rkps 507, s. 114–116.

[40] C. Kuklo, *Ludzie starzy w miastach i miasteczkach u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Gospodarka. Ludzie. Władza. Studia historyczne ofiarowane Juliuszowi Łukasiewiczowi w 75. rocznicę urodzin*, red. M. Kopczyński, A. Mączak, Warszawa 1998; C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy*…, s. 22–24; O.M. Przybyłowicz, *Długość życia zakonnic w świetle źródeł średniowiecznych i nowożytnych. Ograniczenia, możliwości i propozycje badawcze*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, R. 58, nr 1, s. 17–34; P. Guzowski, *Starość w życiu kmieci polskich przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, R. 58, nr 1, s. 100–110; M. Kopczyński, *Ludzie starzy w chłopskich i szlacheckich gospodarstwach domowych w Koronie u schyłku XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2010, R. 58, nr 1, s. 111–119.

[41] P. Guzowski, *Starość w życiu kmieci*…, s. 108.

[42] K. Górna, op. cit., s. 98.

[43] M. Kopczyński, *Ludzie starzy…*; U. Kicińska, *W tym osieroconym stanie…*

[44] Anna Paulina Sapieżanka do Karoliny Teresy z Radziwiłłów Jabłonowskiej, [z Białej] 17 czerwca 1744, ZNiO, rkps 2344, teka XVI, 92.

Anna Paulina wspomniała też o księżnej wojewodzinie, która przez pewien czas towarzyszyła kanclerzynie litewskiej, że „srodze się jej przykrzy bialska rezydencyja i dziś przede mną z płaczem skarżyła [się] na to, że ją XJM Babka nie chce puścić…”[45]. Synowa kanclerzyny, Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa (1705–1753), która w nocy przyjechała do Białej, też nie była zadowolona z konieczności opieki nad starą i schorowaną teściową – „jest zawsze przy JO XMści Dobrodziejce, alem ja zrozumiała *qu'elle est peut contente de cela*, gdyż ją jak mogła, to zbywała, kładąc dwa razy w dzień spać, a zaś wieczór o ósmy, dawszy jej dobranoc *tout cela n'est qu'un prétexte*”[46]. Matka Anny Pauliny, Karolina Teresa z Radziwiłłów Jabłonowska (1707–1765), najmłodsza córka kanclerzyny litewskiej, wymówiła się od przyjazdu do Białej chorobą, rzadko odwiedzali prawie siedemdziesięcioletnią matkę synowie, których pochłaniały sprawy publiczne, a którzy zawdzięczali jej bogactwo i karierę. Szczególnie niechętną, a wręcz wrogą postawę wobec starej matki wykazywał jej najmłodszy syn Hieronim Florian, który przestał ją odwiedzać, a żonie zakazał bywać u swojej matki, pozbawił ją też dawnej służby, zastępując znanych jej ludzi własnymi. Postawy tych kobiet wobec odchodzącej powoli, złożonej chorobą Anny Katarzyny Radziwiłłowej są znamienne, gdyż jeszcze kilka lat wcześniej żadna z nich nie śmiała podjąć jakiejkolwiek ważnej decyzji bez jej zgody i akceptacji. Kanclerzyna litewska do końca życia dzierżyła ster spraw rodzinnych, mimo że wiele z nich podejmowano już poza nią[47]. Rzecz znamienna, wspomniana tu Karolina Teresa Jabłonowska, niechętna opiece nad schorowaną i starą matką, sama stała się niezwykle uciążliwą osobą, kiedy tylko zaczęła się zbliżać do bariery starości. Jedna z jej młodszych córek, Anna Dobrogniewa Jabłonowska (1745–1782), późniejsza Lanckorońska, skarżyła się siostrze na kłopotliwe zachowania hipochondrycznej i obsesyjnie zaborczej matki, osoby wówczas niespełna sześćdziesięcioletniej, która uzależniła ją od siebie, nie pozwalając na chwilę wytchnienia – „w jednym pokoju, ledwo nie na jednym stole i stołku, dzień i noc przy niej siedzę”[48]. Źródła boleśnie odkrywają, jak starzejący się rodzice oczekiwali od swoich dzieci wsparcia, bezwzględnej miłości i oddania, pamięci i zadośćuczynienia za lata poświęcone niegdyś swoim pociechom.

Kwestia okazywania pomocy i szacunku wobec osób starszych w dawnym systemie wartości była silnie eksponowana, o czym przekonują nas chociażby wyznania testatorów boleśnie odczuwających brak oparcia w bliskich i ich sprzeciw wobec podejmowanych przez się decyzji. Aleksandra z Czarneckich Michałowska (zm. 1700), starościna różańska, nie mogła się pogodzić z lekceważeniem ze strony najmłodszego syna, który „wziąwszy kapłańskie suknie, z czegom się też osobliwszej spodziewała pociechy”, próbował nakłonić starą matkę siłą do oddania mu majątku[49]. Wielu rodziców oczekiwało na stare lata rekompensaty za trud włożony w wychowanie potomstwa, a spotykało ich porzucenie i niewdzięczność. Michał Kozakowski użalał się w testamencie, „że i przez tak wiele czasów żadnej nie odebrałem konsolacyi” ze strony potomstwa[50]. Inni obawiali się samotnej starości, jak Anna Barbara z Kopciów Sapieżyna, która skarżyła się w liście do męża swojej

[45] Ibidem.

[46] Ibidem.

[47] W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000.

[48] Anna Dobrogniewa Jabłonowska do Teofili Strzyżysławy z Jabłonowskich Sapieżyny, ze Stronibab [X 1764], LNNBU, F. 103, o. 1, teka XXI, cz. 1, nr 91.

[49] Zob. obszerniej: B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej*…, s. 231–233.

[50] Cyt za: ibidem, s. 233.

wnuczki: „Rezydencja moja nie jest wolna […], przez co ja przy podeszłej starości mojej nie mam spokojnego mieszkania ani żadnej wygody […] jako bym przy tej starości mojej mogła ostatek życia mego dokończyć w pokoju”[51]. Wiele kobiet w jej wieku pragnęło zadbać o swoją stabilizację, co w nękanej nieustannymi konfliktami Rzeczypospolitej nie było łatwe. Ich roszczenia wobec potomstwa w dużej mierze wynikały z obawy o swoją przyszłość, a na wzajemnych oczekiwaniach mocno ważyły wcześniejsze relacje w rodzinie. Ale byli i tacy starzejący się rodzice, którzy okazywali wielką wdzięczność swoim dzieciom za pomoc i opiekę w starości. Anna z Doruchowskich Bartoszewska dziękowała synowi i jego żonie za opiekę, kiedy „kilkanaście lat na łożu śmiertelnym leżała w domu kochanego syna mojego Andrzeja, w któregom wszystką wygodę miała”[52]. Pułkownikowa Katarzyna Klemowa (zm. 1780) okazywała wdzięczność „bratance mojej, jako pilnującej mnie w starości aż do śmierci”, przekazując na jej rzecz hojny legat w wysokości 2000 zł[53].

W rozterce pozostawał Jan Kazimierz Turno, wojski kaliski, klient Mniszchów, kiedy otrzymał od swojego protektora Józefa Wandalina Mniszcha (1670–1747), marszałka wielkiego koronnego, wielce intratną propozycję służby dla syna u boku młodego Mniszcha, podkomorzego litewskiego. Nie chciał stawać na drodze synowskiej kariery, ale pisał: „lubo by mieć powinien sprawiedliwy i pierwszy wzgląd *super fraudam valetudinem* Rodziców swoich przy znacznej starości wieku Ich”[54]. Swoje obawy potwierdzał też w innym liście, ale widać, że ojcowski rozsądek i znajomość spraw publicznych wzięły górę nad osobistymi uczuciami – „przy tych przypadających słabościach dopuszczać by nie powinna, życząc sobie mieć go zastępcą w domowych interesach i już postanowionego, jednakże *appretiando* sobie umie łaskę Jego Pańską, którą syn mój znacznie się zaszczyca, pozwalam i daję mu ojcowskie błogosławieństwo, oddając go *valedissimae* protekcyi JW. WM Pana Dobrodzieja…”[55]. Obawy ojca rozumiał jego syn Zygmunt Turno (1698–1761), późniejszy podstoli kaliski, który pisał do swojego protektora: „do Rodziców moich wybrałbym się, spodziewając się, że nie zechcą *ingulare liberum arbitrium meum* i martwić mię w intencyi i ochocie, którą mam szczerą i prawdziwą do usług Jego Pańskich”[56]. Turno, doświadczony statysta, doskonale znał wartość „pańskiej łaski”, stąd nie chciał tamować synowi drogi do zaszczytów i kariery.

Starość należałoby zatem rozpatrywać także poprzez kryterium samotności i pozycji osób starych w społeczeństwie wczesnonowożytnym[57]. Wiele osób, głównie z grona elit, do ostatniej chwili życia dzierżyło urzędy, skupiało w swoich rękach nici politycznych intryg i decydowało o kierunku politycznych przemian. Silnie zaangażowane w te działania były kobiety, które wiek i biologia

---

51 Anna Barbara z Kopciów Sapieżyna do Karola Stanisława Radziwiłła, w Borkach 7 stycznia 1701, AGAD, AR V, sygn. 3129, s. 26.

52 Cyt za: *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich…*, s. 78.

53 Testament Katarzyny Klemowej spisany 4 sierpnia 1780, AGAD, Zbiór Anny z Potockich Ksawerowej Branickiej, sygn. 1195, s. 1.

54 Jan Kazimierz Turno do Józefa Wandalina Mniszcha, w Piotrkowie 13 sierpnia 1736, ZNiO, sygn. 2680/I, s. 1.

55 Jan Kazimierz Turno do Józefa Wandalina Mniszcha, z Targowej Górki 22 października 1731, ZNiO, sygn. 2680/I, s. 8–8v.

56 Zygmunt Turno do Józefa Wandalina Mniszcha, z Warszawy 24 maja 1731, ZNiO, sygn. 2680/I, s. 10.

57 P.N. Stearns, *Old Women. Some Historical Observations*, „Journal of Family History” 1980, t. 5, nr 1, s. 44–57; idem, *Old Age in Preindustrial Society*, New York 1982; C. Kuklo, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; A. Karpiński *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983; U. Kicińska, *W tym osieroconym stanie…*

pozbawiały pewnych form aktywności (np. prokreacji), ale nie wypływu na otoczenie[58]. Inni wycofywali się przedwcześnie, co podkreśla niezwykły subiektywizm pojmowania i odczuwania starości. Znamienne jest zdanie jednego z obserwatorów życia towarzyskiego osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej, który ostrzegał swojego korespondenta, by nie zdawać się na opinię Krzysztofa Mikołaja Towiańskiego, podkomorzego koronnego, „bo w takiej okazyi spuszczać się na WJmci Pana Towiańskiego wielki byłby zawód, bo ten Pan dla wielkiej starości swojej nikogo nie widzi i z nikim nie przestaje i co więcej, że dla większej spokojności życia, wszystkie dobra swoje dziedziczne i starostwa, które tu w Polszcze ma, Książęciu Lubomirskiemu ustąpił, tylko sobie rezerwował pewną intratę z tych dóbr, z której by aż do śmierci żyć mógł"[59].

Z drugiej strony mamy do czynienia ze starością dojrzałą, mądrą, siwą, dostojną i doświadczoną, chociaż pochyloną wiekiem, to potrzebną, będącą ostoją wartości i stabilności w niepewnym czasie, której należał się szacunek i poważanie. Powaga osób starszych, zwłaszcza utytułowanych i uhonorowanych, wiele znaczyła w procesie jednania stronników, rozstrzygania sporów czy zawierania małżeństw. Autorytet doświadczonych i cenionych seniorów, zwykle głów rodzin, nadal odgrywał ważną rolę w interakcjach społecznych, a ich możliwości sprawcze konsolidowały wokół nich rodzinę. Dla starości wymagano szacunku i pamięci, jako pewnego rodzaju nośnika rodzinnej tradycji i tożsamości, szafarza dóbr i honorów, z czym spotykamy się w różnych źródłach, głównie budowanych na podstawie tekstów parenetycznych. Marianna ze Złotkowskich Małachowska, kasztelanowa inowłodzka, zawarła w swoim testamencie interesujące zalecenie: „Trzeba, aby Teresia pamiętała o duszy Babki swojej, a krzesnej Matki swojej, która ją wychowała i niezmiernie kochając, tak wiele świadczyła, jako i zarówno też obligacyi powinna mieć i Anusia, odebrawszy tak wiele respektu"[60]. Pamięć o dziadkach jako przodkach, którym należny jest szacunek, była szczególnie silna w społeczeństwie polskim tej epoki. To również przywiązanie do rodzinnej tradycji reprezentowanej przez ciąg pokoleń, „w grobie dziadów nad dziadów swoich spocząć powinien" – pisał Franciszek Cetner, wojewoda smoleński, do krewnej Zofii Cetnerowej, starościny bareckiej[61]. On też zabiegał o honory i urzędy przynależne rodzinie – „starosta tymbarski, mający chorągiew z pradziadów Domu naszego pancerną, prawie jak dziedziczną"[62]. Nie darmo rozbudowano piśmiennictwo pogrzebowe, w którym sławiono dzieje przodków, ich czyny i cnoty godne naśladowania ku nauce i pamięci pokoleń[63].

---

58 Zob. U. Kicińska, *W tym osieroconym stanie…* O starości i samotności matek pisze A. Słaby, *Macierzyństwo. Studium z historii mentalności szlachty Rzeczypospolitej czasów saskich*, Kraków 2023, s. 578 i nast.

59 Piotr Riaucour do Anny z Boskich Dunin Karwickiej, w Warszawie 11 VI 1761 r., Biblioteka Wojewódzka im. H. Łopacińskiego w Lublinie (dalej: WBP), sygn. 886, s. 16. Krzysztof Towiański (zm. 10 IX 1761), podczaszy wielki koronny (1699–1726), podkomorzy koronny (od 1726), był synem Konstancji z Niszczyckich i Jerzego Hipolita Towiańskiego (zm. 1715), wojewody łęczyckiego. Jego matka należała do najbardziej zaangażowanych politycznie kobiet swojej epoki, uważana była za metresę kardynała Michała Stefana Radziejowskiego, mimo to nie udało się jej wystarać o wyższe stanowiska dla swojego syna. Krzysztof Mikołaj 8 VI 1704 r. zawarł korzystne małżeństwo z Marianną Lubomirską (zm. 1722), córką Konstancji z Bokumów (zm. 1708) i Hieronima Augustyna Lubomirskiego (1706), hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego. Po śmierci żony w 1723 r. Towiański sprzedał dobra w Nieborowie najmłodszemu z braci żony Aleksandrowi Jakubowi Lubomirskiemu (1695–1772), miecznikowi wielkiemu koronnemu.

60 Testament Marianny ze Złotkowskich Małachowskiej, kasztelanowej inowłodzkiej, spisany 23 sierpnia 1708 w Bąkowej Górze, ZNiO, Archiwum Wodzickich z Kościelisk, rkps 11815/III, s. 11.

61 Franciszek Cetner do Zofii Cetnerowej, 1730 r., ZNiO, rkps 2639/I.

62 Franciszek Cetner do NN, Lublin 21 listopada 1723, ZNiO, rkps 2639/I, s. 38.

63 U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Kraków 2014.

Część starszych ludzi „rościła" sobie pretensje do zawodowej aktywności i nie zamierzała oddawać pola młodszym konkurentom do honorów i zaszczytów. Jan Tarło, wojewoda lubelski, ciągle żądny urzędów, powątpiewał w liście do szwagra, by jego krewny, młody starosta jasielski Adam Tarło (1713–1744), otrzymał awans na województwo, „kiedy i my starzy, mając jakiekolwiek zasługi, doczekać się *gradus honorum* nie możemy […], bo nam kurka na kościele pokazano"[64]. Pretensje o brak wynagrodzenia za długoletnią służbę dla ojczyzny miał Jan Stanisław Jabłonowski (1669–1731), wojewoda ruski, który skarżył się przyjacielowi: „kiedy zaś 40 lat i dali służąc Rzplty nie wysłużyłem tylko starość i ubóstwo, suplikuję WM Panu, abyś na tym sejmie […] prosił o subsydia"[65].

Tolerancja dla starości kończyła się wraz z oczekiwaniem na udział we władzy i podział intratnych stanowisk. Pilnie więc obserwowano pochylone wiekiem osoby, których rychłe odejście mogło otworzyć szanse awansów dla niecierpliwych. I choć nierzadko żałowano ich mądrości i przyjaźni, to jednak życiowa przedsiębiorczość skłaniała do natychmiastowych działań. Karolina Teresa z Radziwiłłów Sapieżyna, generałowa litewska, informowała matkę:

> O nieszczęściu naszym donoszę WXMć Dobrodziejce, że Jmć Dobrodziej Ojciec nasz [*Aleksander Paweł Sapieha, 1672–1734*] przeszłego piątku był tak ciężko zapadł na zdrowiu, kiedy już cale był bez mowy i zmysłów przy ciężkiej apopleksji i konwulsyjach, tylko formalnie jeden cud wielki naszego Pana Jezusa antokolskiego, że przecie do mowy i zmysłów przyszedł, jednak teraz jest taki słaby, jak jeszcze po żadnym paroksyzmie nie był i bardzo wszyscy wątpią, ażeby z tego mógł wyjść, zaczym jeżeliby nas to nieszczęście miało spotkać, zawczasu borę tę śmiałość suplikować z upadnieniem do stóp WX Matki Dobrodziejki, o łaskawą jej promocję dla męża mego, ażeby się mógł przy lasce nadwornej litewskiej jako też i chorągwi utrzymać[66].

Wbrew oczekiwaniom Sapieżyny śmierć jej teścia nadeszła nierychło, zmarł bowiem dopiero dwa lata później. Nie oznaczało to, że nie darzono Aleksandra Pawła Sapiehy (1672–1734) należnym szacunkiem czy miłością, ale rzeczywistość nakazywała walczyć o swoje miejsce w tym zhierarchizowanym świecie. Wkrótce Sapieżyna informowała matkę: „już WXM Dobrodziejce wiadoma być musi nieszczęśliwa nowina o śmierci Jmć Dobrodzieja Ojca naszego, który 4 janu[ary] z tym się pożegnał światem i w nieporównanym nas zostawił smutku i żalu"[67]. Słowa te mogły być podyktowane przyjętym w takich chwilach żałobnym konwenansem, ale nie sposób podejrzewać Sapieżynę o brak szczerego żalu. Równie niepocieszona była z powodu dość nieoczekiwanej śmierci babki swojego męża, która obiecała im zapisać starostwo nowotarskie – „donoszę, że już cale ten interes

---

[64] Jan Tarło do Józefa Wandalina Mniszcha, w Bałtowie [kwiecień 1732 r.], AGAD, Zbiór A. Czołowskiego, rkps 355, s. 60.

[65] Jan Stanisław Jabłonowski do Józefa Wandalina Mniszcha, w Podkamieniu 11 maja 1729, ZNiO, rkps 2643, s. 116.

[66] Karolina Teresa z Radziwiłłów Sapieżyna do Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej, z Wilna 20 VII 1732, AGAD, AR V, sygn. 13898/III, s. 68–69. Karolina Teresa z Radziwiłłów (1707–1765) była córką Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej (1676–1746) i Karola Stanisława Radziwiłła (1669–1719), kanclerza wielkiego litewskiego, żoną Kazimierza Leona Sapiehy (1697–1738), generała artylerii litewskiej w latach 1725–1738, starosty wołpieńskiego od 1727, a od 1735 wojewody brzesko-litewskiego, syna Aleksandra Michała Sapiehy (zm. 1734), marszałka nadwornego litewskiego. Jej drugim mężem był Józef Aleksander Jabłonowski (1711–1771), wojewoda nowogródzki.

[67] Ibidem, z Besztu 31 stycznia 1734.

z Babką [Marianną d'Arquien Wielopolską] naszą jest zakonkludowany"[68] – w czym przeszkodziła jej śmierć kanclerzyny koronnej (zm. 22 VI 1735). Sapieżyna szczerze żałowała śmierci starej kanclerzyny: „to dla nas, a partykularnie teraźniejszego czasu, wielka jest strata, ponieważ przy tak wielkich łaskach ś. p. Jmość Dobrodziejki, któreśmy odebrali, znajdują się też teraz i niemałe ciężary do uspokojenia jak najprędszego nas obligujące, w czym sposobu żadnego dla siebie nie mamy"[69]. Czas starości i zapowiadanej przez nią śmierci był okresem nadziei na dłuższe życie, ale i rozliczeń z tym, co ziemskie. Dla innych to czas niecierpliwego oczekiwania na odejście osób starych, szansa na awanse, przejęcie majątku, zmianę pozycji. Spodziewana śmierć starców uruchamiała mechanizm skomplikowanych zabiegów o urzędy, pozyskiwanie godności, zawieranie politycznych przyjaźni, otwierała prawdziwy festiwal podziału łupów. „JP Wojewoda bełski z recydywy ledwie wyjdzie, srodze źle, tu są medycy, więc i ten interes podaję do protekcyi WM Pani i Dobrodziejki, choćby zażyć namówionego sposobu" – pisał o ciężkiej chorobie Stefana Aleksandra Potockiego żądny urzędów Franciszek Cetner (zm. 1732), wojewoda kijowski[70]. Tym razem jednak Cetner się omylił, a Potocki potem kilkakrotnie wybierał się na drugi świat, ale żył jeszcze kilka lat (zm. 1727).

Skomplikowanym problemem, jak wspomniano, jest określenie czasu starości, niezwykle subiektywnie odczuwanego przez różne osoby, uzależnionego nie tylko od kondycji fizycznej i zdrowia, lecz także płci[71]. Inaczej postrzegano starzejących się lub starych mężczyzn, którzy późno odchodzili z areny życia publicznego, piastując dożywotnio urzędy i godności, zawierając wielokrotne małżeństwa, płodząc potomstwo, a inaczej kobiety, dla których okres zaniku „młodzieńczej" aktywności był znacznie bardziej bolesny, mniej łaskawy i pojawiał się wraz z niemożnością rodzenia potomstwa, mimo że nadal kobiety pozostawały bardzo aktywne w życiu publicznym. Czterdziestoletnia zaledwie Lukrecja Katarzyna z Radziwiłłów Grudzińska (zm. 1716), starościna golubska, uważała się za kobietę starą, ale pisała o sobie, że jest jeszcze w „wieku niezgrzybiałym"! Francuska epistolografka pani de Sévigné ubolewała nad swoim wiekiem w liście do córki: „Widzę ją, już ją doścignęłam, ale chciałabym choć teraz móc się zatrzymać, nie iść dalej tą droga cierpień, chorób, utraty pamięci, szpetoty niemal haniebnej"[72]. Nieco inne stanowisko zajęła wiekowa markiza de Lambert (zm. 1733), przekonując córkę o konieczności pogodzenia się z losem i bywania wśród ludzi, gdyż żaden człowiek nie ma wpływu na proces przemijania[73]. Anna Sapieżyna, wojewodzina wileńska, skarżyła się na swoją „podeszłą starość" i pragnęła usunąć się z aktywnego życia, „nie wdając się w żadne intrygi"[74]. Negatywne podejście do starzejących się kobiet wynikało z głęboko zakorzenionej średniowiecznej tradycji mizoginistycznej tkwiącej w europejskim społeczeństwie[75]. Starej kobiecie przypisywano negatywne cechy fizyczne i moralne, odrażającą powierzchowność, wyuzadanie i seksualne

68 Ibidem, s. 134, z Warszawy 14 maja 1735.

69 Ibidem, s. 144, z Warszawy 8 lipca 1735.

70 Franciszek Cetner do [Konstancji z Tarłów Mniszchowej], z Lublina 21 listopada 1723, ZNiO, nr 2639/I, s. 37–39.

71 Por. M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po XXI wiek*, Warszawa 2005.

72 List z 30 listopada 1689, [w:] *Listy pani de Sévigné*, tłum. M. Mroziński, Warszawa 1981, s. 359–360.

73 Cyt za: J.P. Bois, op. cit., s. 136–137.

74 Anna Sapieżyna do Karola Stanisława Radziwiłła, b.d., AGAD, AR V, teka 357, nr 13884.

75 S.F. Matthews Grieco, *Ange ou diablesse. La representaion de la femme au XVIe siècle*, Paris 1991, s. 72 i nast.; M.E. Wisner, *Women and Gender in Early Modern Europe*, Cambridge 1993, s. 73–77; B. Dunn-Lardeau, *La vieille femme chez Marguerite de Navarre*, „Bibliotheque d'Humanisme et Renaissance" 1999, t. 61, nr 2, s. 378–379; B. Popiołek, *Kobiecy świat…*, s. 110.

nienasycenie, oskarżano ją o czary i chciwość, czynienie zła, spychano na margines życia ówczesnego społeczeństwa jako bezproduktywną, nieprzydatną, złośliwą i chciwą. Widoczne jest to nawet w europejskiej praktyce sądowniczej, gdzie starym i uboższym kobietom zasądzano ośmieszające i poniżające kary. Pewne zmiany w postrzeganiu starych kobiet i starości w ogóle pojawiły się w XVI w., kiedy na skutek rozwoju medycyny wydłużył się czas ludzkiego życia, a starości zaczęto przypisywać cechy dostojeństwa i mądrości. Jednak proces ten wraz z pozorną akceptacją starości przebiegał bardzo powoli. Nadal starcy jako kategoria społeczna byli przedmiotem drwin i publicznej satyry, szczególnie literatury jarmarcznej i druków ulotnych. Wizerunek starości nękanej różnymi dolegliwościami, chorobami i cierpieniem, starości zgrzybiałej, nieprzyjemnej, ale i obecnej, i aktywnej, z pretensjami do działania był stale obecny w satyrze i w życiu.

Mimo przyzwolenia na pewne zachowania społeczne ludzi starych, wielu nie akceptowało nadmiernej starczej aktywności. Chociaż zwyczajem były późne małżeństwa, zwłaszcza mężczyzn, którzy żenili się z młodymi dziewczętami, publicznie piętnowano tego rodzaju związki. Jadwiga Rafałowiczówna (zm. 1720), warszawska redaktorka gazet rękopiśmiennych, nie omieszkała rzucić kąśliwej uwagi na wieść o małżeństwie mocno posuniętego w latach Feliksa Kazimierza Potockiego (1630–1702), hetmana wielkiego koronnego, z młodziutką Konstancją Różą Łosiówną, wojewodzianką malborską, pisząc – „cuda się teraz dzieją, co się starzy dziadowie z młodymi pannami żenią”[76]. Nie wiadomo, co bardziej bulwersowało opinię publiczną, czy wiek pary, czy hojność narzeczonego, który zapisał swej młodziutkiej oblubienicy 5 tys. talarów, „zameczek” z majętnością i obiecał dodatkowe 100 tys. zł[77]. O ile w przypadku związków małżeńskich wiek mężczyzn nie miał większego znaczenia, o tyle przywiązywano znaczną uwagę do wieku kandydatek na żonę, szczególnie kiedy oczekiwano, że obdarują małżonka potomstwem. Kazimierz Florian Czartoryski (1620–1674) pisał do matki Izabeli z Koreckich (zm. 16 III 1669), by zadbała o przyszłość jego siostry Petroneli Czartoryskiej (zm. 1670), „niech ta ostatnia na Czartorysku nie usycha w oczach WXMci”. Miał nawet kandydata do ożenku, „człowiek zacny i urzędnik wysoki, bo podkomorzy, humoru i rozumu dobrego, który by ją szanował, intraty ma dziesięć tysięcy […], wie o leciech i defektach Panny”[78]. Niestety rychła śmierć siostry przekreśliła te plany, a Petronela zmarła bezżennie. Księżniczka Karolina Ludwika Radziwiłłówna, młoda wdowa, zwierzała się podczaszemu kaliskiemu: „Będzie to podobno coś dziwnego w oczach ludzkich, żem nad spodziewanie stan mój wdowi i prędko, i inaczej niż w propozycjach było odmieniła”[79].

O ciekawym przypadku odnowienia ślubów małżeńskich pisała jedna z dam dworu drezdeńskiego do swojej patronki: „Grande Metresse w wielkim smutku, bo ojciec jej bardzo choruje, bardzo

[76] Jadwiga Rafałowiczówna do Henryka Denhoffa, 14 stycznia 1700, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), rkps 167, s. 480.

[77] Obszerniej zob. B. Popiołek, *„Za szczęście de mariee być liczą…” – małżeńskie dole i niedole w epoce saskiej*, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 260; eadem, *Kobiecy świat…*, s. 207.

[78] Kazimierz Florian Czartoryski do Izabeli Koreckiej, w Smardzewicach 13 stycznia 1669, BCz, rkps 3101, s. 63. Zob. obszerniej: B. Popiołek, *Rola kobiet w kształtowaniu polityki matrymonialnej rodzin szlacheckich w XVII–XVIII wieku*, [w:] *Jednostka, rodzina i struktury społeczne w perspektywie historycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Cezaremu Kukli z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. P. Łozowski, R. Poniat, Białystok 2022, s. 399–411.

[79] Ludwika Karolina Radziwiłłówna do Stanisława Niezabitowskiego, z Berlina 8 sierpnia 1688, AGAD, AR IV, sygn. 699, s. 22.

jest stary już, ma siedemdziesiąt lat, ślub brał drugi raz z swoją żoną, która jest w tych samych latach co on, tylko jest gdzie[ś] rzeźwiejsza niźli on”[80]. Nierówność wieku małżonków coraz częściej stawała się powodem kpin. Pleban zaleski Piotr Paweł G. skarżył się na nieżyjącego już karczmarza, który „mając lat 80 ożenił się i z nią [młodą kobietą] wszystko stracił, aż popadł w nędzę, wiele chorób cierpiał”, ale winą za jego śmierć obciążono księdza i jego brata organistę „trudno, ile niechętnym gęby zatkać”[81]. Ekonomiczny charakter związków małżeńskich usuwał w cień wiele przeszkód, w tym wiek oblubieńców. Spotykamy więc związki, w których kobiety znacznie przewyższały wiekiem swoich partnerów. Z niechęcią spotkało się małżeństwo owdowiałej Doroty z Tarłów Chomentowskiej (zm. 1756), wojewodziny mazowieckiej, z dwukrotnie niemal młodszym krewnym, wspomnianym Adamem Tarłą, starostą jasielskim, który to związek sfingowali jej krewni, by nie dopuścić do podziału fortuny i przejścia majątku w obce ręce. Na podobny krok zdecydowała się po fiasku pierwszego małżeństwa zawartego z Januszem Aleksandrem Sanguszką (1712–1775), znanym z homoseksualnych skłonności, Konstancja Kolumba z Denhoffów (1716–1791), która poślubiła jako sześćdziesięcioletnia niemal kobieta dużo młodszego od siebie utracjusza Józefa Rogalińskiego. Związek zakończył się unieważnieniem, ale Rogaliński zdążył w ciągu zaledwie kilku lat roztrwonić jej potężny majątek[82]. Wiele zamożnych kobiet usuwało się jednak w cień, wybierając życie klasztorne lub aktywną samotność, poświęcając się swoim pasjom. Wdowy realizowały tym samym pożądany, zwłaszcza w XVII w. wzorzec starej kobiety propagowany głównie przez literaturę parenetyczną[83]. Uczynione legaty i pobożne fundacje miały im zagwarantować spokojne miejsca na starość, w otoczeniu mniszek, które dbały o ich potrzeby. Klasztor jako rodzaj azylu dla owdowiałych kobiet, miejsce wyciszenia i swoistego przytułku był istotną alternatywą dla ich dalszego życia, jeśli dysponowały odpowiednim majątkiem, by otrzymać zgodę na przyklasztorną rezydencję. Nie wszystkie jednak klasztory żeńskie chciały przyjmować pod swój dach owdowiałe i samotne kobiety, gdyż opieka nad nimi bywała uciążliwa. Rezydentki uczestniczyły w modlitwach, mieszkały przy klauzurze, korzystały z klasztornych zabudowań, czym wprowadzały poważne rozprzężenie w życie klasztoru, nierzadko przyjmując wizyty towarzyskie lub wdając się w klasztorne intrygi. Pewne odstępstwa czyniono jednak na rzecz fundatorek i hojnych dobrodziejek. Osamotnione kobiety znajdowały oparcie u brygidek, wizytek, karmelitanek i bernardynek, klaryski zaś zezwalały na śluby zakonne wdów[84]. Jak pisała jednak M. Borkowska, kobiety coraz rzadziej decydowały się w XVIII w. na klasztorną samotność, wychodząc ponownie za mąż lub wybierając samotne życie

---

80 Joanna Przebendowska do Konstancji z Tarłów Mniszchowej, b.d., AGAD, Zbiór A. Czołowskiego, rkps 365, s. 39.

81 Piotr Paweł G, pleban zaleski, do Sieniawskiej, w Zalesiu 21 września 1715, BCz, rkps, s. 177.

82 J. Pietrzak, *„Cokolwiek serca i afektu Pańskiego mieć dla siebie upraszam”. Dzieje romansu księcia Janusza Aleksandra Sanguszki z jego sekretarzem Kazimierzem Chylińskim*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2013, t. 27 (4), s. 3–32; idem, *W wirze małżeńskich niepokojów, działalności konfederackiej i salonowej czyli o niepoznanych losach Konstancji z Denhoffów Rogalińskiej (1715–1790)*, [w:] *Kobieta niepoznana na przestrzeni dziejów*, red. A. Obara-Pawłowska, A. Miączewska, D. Wróbel, Lublin 2017, s. 189–216.

83 B. Popiołek, *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany. Wzorzec kobiety w polskich mowach pogrzebowych*, „Studia Historyczne” 2004, R. 47, z. 4, s. 313–324; U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki…*; eadem, *W tym osierocony stanie…*, s. 483 i nast.

84 M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 21; K. Sokołowska, *Świeckich drogi do świętości w hagiografii sarmacko-barokowej*, Poznań 2008, s. 134–136.

świeckie[85]. Zmiany, jakie nastąpiły w mentalności społeczeństwa polskiego w XVIII w., otwierały bowiem przed starzejącymi się kobietami szereg innych życiowych aktywności. Wiele kobiet aranżowało polityczne intrygi, podejmowało inicjatywy gospodarcze, prowadziło liczne dwory i salony towarzyskie, było mentorkami i mecenaskami artystów i literatów. W ich rękach, jako „dostojnych matron" spoczywała polityka matrymonialna magnackich rodzin i wpływ na kojarzenie małżeństw, a w ślad za tym na kreowanie układów polityczno-familijnych[86]. Inne panie świadomie wybierały życie w odosobnieniu. Z życia publicznego wyłączyła się np. Teofila Tekla z Czartoryskich Ogińska (zm. 1724), starościna żmudzka, która po śmierci drugiego męża wybrała w 1713 r. rezydencję w klasztorze brygidek lubelskich, gdzie przebywała aż do śmierci[87]. Podobną drogę wybrała, mimo protestów rodziny, Teofila z Leszczyńskich Wiśniowiecka (1680–1757), wojewodzina krakowska, przyjmując zakonny habit[88].

Wraz z nadchodzącą starością pojawia się naturalna chęć przedłużenia życia poprzez różnorodne zabiegi, mające na celu zachowanie młodości i zdrowia, kurczowe „trzymanie się" życia, chęć uniknięcia nieuniknionego. Zalecenie dbałości o siebie i życzenie długowieczności pojawiało się stale w korespondencji epoki baroku. Każdy życzył sobie doczekać późnej starości w zdrowiu i dobrej kondycji, co potwierdzają nader częste życzenia przesyłane przy każdej okazji. „Troskliwa o zdrowie Jego, którego życzę w najpóźniejsze lata najczerstwiejszego" – pisała Joanna von Stein Lubomirska, chorążyna koronna do znajomego[89]. Takie postawy wobec starości i nadchodzącego schyłku życia znajdziemy najczęściej w rozmaitych życzeniach – „wzajemnie życzę, ażeby Bóg zastępów JW. WM Pana w jako najdłuższe lata konserwował…"[90]. Katarzyna Barbara z Radziwiłłów Branicka, chorążyna koronna, życzyła matce „jak największych szczęśliwości i zdrowia w niezmierzone lata, w jak najdoskonalszym ukontentowaniu"[91]. Druga córka Anny Katarzyny z Sanguszków, kanclerzyny litewskiej, Karolina Teresa z Radziwiłłów Sapieżyna, pełna obaw o zdrowie i podeszłe lata matki, pisała do niej z powagą: „Nad nieszczęśliwym […] Dobrodziki przypadkiem, całym sercem ubolewam, jednak niech mi się godzi wyrazić, że bardzo by już potrzeba z większą ostrożnością szanować zdrowie i życie dla nas sierot tak bardzo potrzebne"[92].

---

85 M. Borkowska, *Klasztor w roli więzienia*, „Nasza Przeszłość" 1994, t. 82, s. 163–186; U. Kicińska, *W tym osierocony stanie…*, s. 485.

86 B. Popiołek, *Rola kobiet w kształtowaniu…*, s. 399–411.

87 Kronika klasztorna, B PAU i PAN w Krakowie, rkps 2235/II, s. 151–151v.

88 D. Mieczkowski, Życiorys Teofili Leszczyńskiej Xiężnej Wiśniowieckiej – potem zakonnicy Reguły św. Dominika, AP Łódź, Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1284, s. 8; T. Bernatowicz, *„Akt bardzo rzadko praktykowany". Uroczystość obłóczyn Teofili z Leszczyńskich Wiśniowieckiej we Lwowie*, [w:] *Polska i Europa w dobie nowożytnej. Prace naukowe dedykowane Profesorowi Juliuszowi A. Chrościckiemu*, red. T. Bernatowicz et al., Warszawa 2009, s. 327.

89 Joanna von Stein Lubomirska do Michała Hieronima Radziwiłła, w Rzeszowie 10 grudnia 1772, AGAD, AR V, sygn. 8687, s. 5.

90 Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska do Jana Klemensa Branickiego, 8 I 1759, s. 9, AGAD, A. Roskie, XII/20.

91 Katarzyna Barbara z Radziwiłłów Branicka do Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej, w Białymstoku 23 grudnia 1720, AGAD, AR V, sygn. 1335, s. 25.

92 Karolina Teresa z Radziwiłłów Sapieżyna do Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej, [1739], AGAD, AR V, sygn. 13898/6, s. 143.

Starość, podeszłe lata i wiek „dostały" były częstym argumentem w zabiegach o pańską protekcję i utrzymanie w „pańskiej łasce" ludzi związanych układami klientalnymi i służbą na dworach[93]. Korschenreiter, długoletni sługa Zofii Marii z Sieniawskich Denhoffowej (1699–1771), wojewodziny połockiej, prosił swoją chlebodawczynię, by otoczyła opieką jego żonę i dzieci, i rozliczyła się z nimi stosownie, kiedy on „straciwszy teraz siły oraz przyszedłszy do lat podeszłych, gdybym miał być alienowany od usług Pańskich, cale by mnie to nie kontentowało"[94]. Kiedy Karolina Teresa z Radziwiłłów Sapieżyna przyjmowała na służbę kobietę, jej największą rekomendacją miał być fakt, że „czyni relacyją, jakoby miała zostawać dziewczyną jeszcze będąc u dworu śp. pamięci księżnej Jejmości Sobieskiej [*Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej*], babki mojej i przy jej śmierci być miała, czemu wszystkiemu wolno mi wierzyć i nie wierzyć, ponieważ te są czasy nie mego wieku"[95]. Z drugiej strony patroni i chlebodawcy doceniali zasługi swoich klientów i służby, i starali się je wynagradzać. „Mając wzgląd i respekt na Jm Pana Kazimierza Gumińskiego, dawno na usługach w domu moim będącego, który przy nachylonych latach swoich, aby jaką mógł mieć subsistencyję z dziedzicznych dóbr moich substancyi, corocznie pensyi po złotych polskich dwieście naznaczam mu potąd, pokąd z woli boskiej żyć będzie…"[96] – deklarowała w swoim testamencie jedna z chlebodawczyń wobec swojego starego sługi. Kasztelanowa kaliska Marianna z Zakrzewskich Tokarzewska dokonała w testamencie zapisu na rzecz sługi – „Stanisławowi Łasrowi od młodości lat mi wiernie służącemu pięćset złotych polskich"[97]. Długoletnią służbę u swego boku docenił Wacław Rzewuski, starosta olchowicki, który zapisał „JM Panu Antoniemu Łopuskiemu, koniuszemu memu, z dziecinnych lat swoich na usługach moich z przystojną zostającemu aplikacyją, prócz zasług, pięćset złotych dysponuję, któremu jeżeliby przez skrócenie życia mego dalszej dać nie przyszło promocyi, protekcyi i dobroczynnemu JW. Braci i Dobrodziejów moich rekomenduję respektowi"[98].

Aleksandra Dyppelskirchowa, wspomniana już wieloletnia sługa Radziwiłłów, ośmielała się prosić o pomoc i mieszkanie dla swoich dzieci i wnuków – „bo oni mnie nieszczęśliwą staruszkę karmią i opierają, i w chorobie doglądają, będąc blisko zamku, a po tym to bym wszystko utraciła nieszczęśliwa na starość w ucisku i łzach, pokaż Najłaskawsza Pani miłosierdzie nade mną, proszę

[93] A. Wyczański, *Opieka nad ludźmi starymi na wsi polskiej w XVI wieku*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Aymard et al., Warszawa 1992, s. 65–70; M. Kopczyński, *Starość nie radość. Ludzie starzy na wsi kujawskiej u schyłku XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne" 1996, t. 61, nr 4, s. 45–64; U. Augustyniak, *„Stary sługa" jako przedmiot badań nad klientelizmem magnackim na Litwie XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2001, R. 58, nr 1, s. 71–85.

[94] K. Korschenreiter do Zofii Marii z Sieniawskich Denhoffowej, z Łubnic 1 sierpnia 1730, BCz, rkps 6007, s. 18.

[95] Karolina Teresa z Radziwiłłów Sapieżyna do Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej, [1739], AGAD, AR V, sygn. 13898/6, s. 160–161. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694), córka Teofili z Żółkiewskich i Jakuba Sobieskiego, siostra króla Jana III Sobieskiego. Jej pierwszym mężem był od lutego 1650 r. dużo od niej starszy Dominik Zasławski Ostrogski, z którym miała córkę Teofilę Ludwikę późniejszą Lubomirską (1754–1709), marszałkową wielką koronną, 1v. Wiśniowiecką. Po śmierci pierwszego męża w 1758 r. wyszła za Michała Kazimierza Radziwiłła (zm. 1680), a ze związku tego przyszli na świat synowie Jerzy Józef (1668–1689) i Karol Stanisław (1669–1719), kanclerz wielki litewski – przyszły ojciec Karoliny Teresy Sapieżyny.

[96] Testament Marianny z Zakrzewskich Tokarzewskiej, kasztelanowej kaliskiej, spisany w Kiekrzu 4 czerwca 1757, B PAU i PAN Kraków, rkps 692, s. 194.

[97] Ibidem.

[98] Testament Wincentego Rzewuskiego, starosty olchowickiego, spisany w Witawie 20 marca 1747, CPAHU Lwów f. 181, o. 2, rkps 392, s. 3.

ze łzami”[99]. Dyppelskirchowa przeżyła kilka pokoleń swoich dobrodziejów, którymi zajmowała się od pieluch, wytaczała więc argumenty – „ponieważ ja stara zasłużona sługa Familii JO Pani nie mam gdzie mieszkać, do kogóż się udam si[e]rota, kiedy nie do Najłaskawszej Pani i JO Księcia Dominika protekcyi i opieki, tak wielu osobom JO Pani dotąd pozwolenie mieszkać w Zamku, którzy teraz mieszkają za jej pozwoleniem, więc ja mam nadzieję, że i mnie **starej słudze** [podkreśl. – B.P.] nie odmówisz tej łaski”[100]. Nie chodziło jednak tylko o spokojny kąt na stare lata, lecz także o żywe relacje, jakie miała ze swoimi podopiecznymi. Mimo że nierówna im pozycją, cieszyła się ich obecnością każdego dnia, zanim została odsunięta. O jej silnym związku z podopiecznymi pisała:

> znając się być sługą JW. Pani Dobrodziki odważam się słać te litery moje do nóg Pańskich i przypominać się łaskawej pamięci i protekcyi, wiek upłynął dla mnie staruszki, przez kilka lat żem nie była tak szczęśliwa widzieć JW. Panią Dobrodzikę i Xcia JMci Dominika, którego to codziennie żądam, choć raz przed śmiercią oglądać, tak pragnę, jak ś. Szymon pragnął Chrystusa widzieć, o co Boga codziennie proszę, a jeżeli JW. Pani zechce mnie starą sługę pocieszyć i uszczęśliwić, napisz do mnie, tyle żeś zdrowa i Książę Jmci Dominik, to się dni moje przedłużą sierockie na oglądanie Państwa[101].

Kategoria starego sługi, człowieka, który wiele lat spędził na służbie jednego chlebodawcy, miała istotne znaczenie, szczególnie z punktu widzenia rozkwitu relacji klientalnych w dawnej Rzeczypospolitej[102]. Pojawiają się tu ludzie pozostający w relacjach krewniaczych ze swoimi patronami, połączeni więzami rozmaitych zależności rodzinnych, których całe życie toczyło się w pobliżu ich chlebodawców. W grupie tej znajdziemy przedstawicieli wielu grup społecznych – szlachty, mieszczan, a nawet chłopów. Konstancja z Radziwiłłów Sapieżyna, kanclerzyna litewska, prosiła brata, by po jej śmierci zadbał o ludzi z jej otoczenia i miał wzgląd zwłaszcza na „JMcią Pani grafową do śmierci Jej był łaskaw i to, co jej z respektu swego dotychczas świadczył, aby na zawdzięczenie onej usług, tak całemu Imieniowi naszemu, jako i mnie samej na dalsze jej życie oddawać kazał”[103]. Przytoczono już przykład Aleksandry Dyppelskirchowej, sługi Radziwiłłów, która przeszła u boku wielu ich pokoleń długą drogę swojego życia, często zastępując dzieciom niemal stale nieobecną matkę Annę Luizę z Mycielskich Radziwiłłową, wojewodzinę wileńską. Takich ludzi znajdziemy niemal na każdym dworze magnackim. Anna Katarzyna Radziwiłłowa, kanclerzyna litewska, znalazła dla swojej starej ochmistrzyni bezpieczne schronienie i opiekę na starość w fundowanym przez siebie klasztorze – „u dewotek cela dla niej ode mnie naznaczona”[104]. Z kategorią starego sługi i rozporządzeniem wobec tych ludzi spotykamy się najczęściej w aktach ostatniej woli, gdzie testatorzy, rozliczając się z życiem doczesnym, często sami pochyleni wiekiem, szukają możliwości zabezpieczenia wiernych sobie ludzi. Owdowiała średniozamożna szlachcianka Zofia Falęcka zadbała o przyszłość

---

[99] Aleksandra Dyppelskirchowa do Józefy Radziwiłłówny, z Białej 28 sierpnia 1798, AGAD, AR V, sygn. 3448, s. 59.

[100] Aleksandra Dyppelskirchowa do Józefy z Radziwiłłów Massalskiej [?], b.d., ibidem, s. 90.

[101] Aleksandra Dyppelskirchowa do Józefy z Radziwiłłów Massalskiej [?], z klasztoru w Białej 5 stycznia 1796, ibidem, s. 50.

[102] U. Augustyniak, *Stary sługa*…; B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci*…; eadem, *Rytuały codzienności*…, s. 223 i nast.

[103] Testament Konstancji z Radziwiłłów Sapieżyny, kanclerzyny litewskiej, spisany w Kamieńcu Litewskim 5 grudnia 1756, AGAD, AR XI, sygn. 127, s. 117.

[104] AGAD, AR XI, rkps 120, s. 212.

trzech służących jej niegdyś panien, polecając je do klasztoru, „a osobliwie Pannę Agnieszkę Gorażdowską, która mi lat dwadzieścia służyła, respektowi JMści Panny Ksieni zalecam”[105]. Wielu patronów rozumiało konieczność zabezpieczenia „starego sługi”, całe życie związanego z miejscem i ludźmi, którym służył, a w razie braku stosownego zaopatrzenia był skazany na nędzę i poniewierkę[106]. Regestry sług dworskich i wypłaty należnych im świadczeń wskazują, iż chlebodawcy przestrzegali zasady opieki nad „starym sługą”. Gracjaliści, ludzie starzy i chorzy często więc znajdowali miejsce i wsparcie na dworze, otrzymując ciepły kąt i strawę, czasem wykonując jeszcze drobne posługi. Zwykle wierna służba była wynagradzana stałą pensją lub dożywotnią opieką nad osobami niezdolnymi do pracy. Marianna Tokarzewska ustanowiła mocą swojego testamentu fundusz rentowy (grację) dla jednego ze sług, „dawno na usługach w domu moim będącego, który przy nachylonych latach swoich, aby jaką mógł mieć sustentacyję z dziedzicznych dóbr moich […] corocznie pensyi po złotych polskich dwieście naznaczam mu potąd, pokąd z woli boskiej żyć będzie, aby mu Ichmość sukcesorowie moi z dóbr pomienioną kwotę co rok punktualnie dawali i płacili, mocno Ichmościów proszę, przez miłosierdzie Boskie do tego obowiązuję”[107]. Podobnie uczynił wobec swoich sług Wincenty Rzewuski, starosta olechowicki, który hojnie wynagrodził swoich ludzi, a „JM Panu Antoniemu Łopuskiemu, koniuszemu memu, z dziecinnych lat swoich na usługach moich z przystojną zostającemu aplikacyją prócz zasług pięćset złotych dysponuję, któremu jeżeliby przez skrócenie życia mego dalszej dać nie przyszło promocyi, protekcyją i dobroczynnemu JW. Braci i Dobrodziejów moich rekomenduję respektowi”[108]. Rzewuski kierował się nie tylko uznaniem dla sług, lecz także szlachecką dumą, która skłaniała go do miłosiernych czynów wobec bliźniego. Stałą opiekę nad starymi sługami rozwinęła na swoim dworze Izabela z Poniatowskich Branicka (1730–1808), kasztelanowa krakowska, wypłacając zasłużonym niewielkie, ale stałe kwoty na zaopatrzenie, pokrywała koszty leczenia i ewentualnych pochówków. Stałe zapomożenie na jej dworze otrzymywał np. „Majewski kaleka 2 zł”[109], płacono też regularne zasługi „Jędrzejowej starej babie kuchennej 6,12 zł”[110] czy „Urbanowiczowej wdowie według postanowienia na okrasę za pół roku do dnia 9 lutego 1788 roku 15 zł”[111]. W wielu regestrach dworskich znajdziemy stałe sumy na zaopatrzenie starców i ubogich. Nie były to wielkie kwoty, ale regularne datki, które w żaden sposób nie rozwiązywały problemu ubóstwa i braku scentralizowanej opieki nad ludźmi starymi, chorymi i bezdomnymi, ale dla ówczesnych filantropów miały przede wszystkim wymiar działań miłosiernych[112]. Uspokajały sumienie dobrze spełnionym obowiązkiem wobec bliźniego. Z czasem jednak patroni próbowali podejmować rodzaj zorganizowanej opieki nad ludźmi starymi i chorymi

[105] Oblata testamentu Zofii Faleckiej z Koniecpola spisanego 4 sierpnia 1707 w klasztorze jarosławskim, CPAHU Lwów, C. P. Rel., f. 13, o. 1, rkps 502, s. 2398.

[106] Zob. A. Jabłońska, *Pogardzany i niezbędny – paradoks staropolskiego żebraka*, „Biografistyka Pedagogiczna” 2016, R. 1, nr 1, s. 133–150.

[107] Testament Marianny z Zakrzewskich Tokarzewskiej, kasztelanowej kaliskiej, spisany w Kiekrzu 4 czerwca 1757, B PAU i APN Kraków, rkps 692, s. 195.

[108] Testament Wincentego Rzewuskiego, starosty olechowieckiego, spisany w Witawie 20 lutego 1747, CPAHU Lwów, f. 181, o. 2, rkps 392, s. 3.

[109] Regestr zasług i za suknie dla dworu JO Pani w Białymstoku pozostałego…, AGAD, ABB, sygn. 13, s. 35.

[110] Ibidem, s. 44.

[111] Ibidem, s. 46.

[112] Zob. np. Regestr kasy podręcznej Izabeli Branickiej…, AGAD, ABB, sygn. 1–3.

w swoich dobrach, tak jak księżna Izabela z Czartoryskich Lubomirska (1736–1816), w której dokumentach znajdziemy liczne tego świadectwa. W jej rodzinie działania filantropijne były tradycją, a wspierała ubogich zarówno jej babka Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska (1669–1729), kasztelanowa krakowska, jak i matka Zofia Maria z Sieniawskich Czartoryska, wojewodzina ruska. Były to głównie zlecenia wypłaty różnych kwot oraz stałych i dożywotnich pensji dla gracjalistów związanych z jej majątkami i służbą dworską – zarządcy majątków, ogrodnika, lokaja, służących i ich żon. Interesująco wygląda sprawa Filipa Piątkowskiego, pisarza prowentowego dóbr tenczyńskich, wobec którego Lubomirska uczyniła zapis – „z przychylnością do dobra mojego tak na tej funkcyi, jako i na innych poprzedniczo funkcjach pełnione, tudzież na osłabione siły Jego do pełnienia dalszych usług niezdolne, wyznaczam temuż J. Panu Filipowi Piątkowskiemu chleb łaskawy do kresu życia Jego trwać mający…”[113]. Dla Piątkowskiego, zapewne drobnego szlachcica, który pozostawał na usługach marszałkowej wielkiej koronnej trzydzieści lat, ustanowiono na jej żądanie pensję roczną w wysokości 1000 zł, którą miano wypłacać kwartalnie, ekwiwalent na sól i jednego wieprza rocznie, a ponadto ordynarię w zbożu, grochu i kaszy. Rzecz ciekawa, że postanowienia względem uposażenia gracjalistów respektowali następcy chlebodawców wydających takie dyspozycje. Przykładem jest adnotacja sporządzona prawie trzydzieści lat później na arkuszu umowy Piątkowskiego przez żonę wnuka Izabeli Lubomirskiej, wielką filantropkę i kobietę zaangażowaną w działania charytatywne Zofię z Branickich Potocką (1790–1879): „Pamięci śp. JO Księżnej Lubomirskiej, m[arszałkowej] w[ielkiej] kor[onnej], Babki śp. Męża mego zapewniam żonie P. Piątkowskiego Tekli ze Stokowskich połowę tego, co tu taż Księżna na niego postanowiła, a to na wypadek, gdyby mąż poprzedził ją do wieczności”[114]. Potocka wśród swoich licznych działań filantropijnych założyła m.in. szpital dla ubogich w swoich dobrach w Krzeszowicach. Przypadek Piątkowskiego nie był jednostkowy, Izabela Lubomirska zwolniła ze służby i zaopatrzyła dożywotnio, przychylając się do prośby Antoniego Zielińskiego, „lokaja zasłużonego, a przy tym chorowitego, uwalniam Go od dalszej służby i postanawiam chleb łaskawy dożywotni cztery czerwone złote na miesiąc, przy tym odzież, to jest suknią całą i płaszcz na zimę z pomieszkaniem i opałem, które mu JP Rządca Hrabstwa Tenczyńskiego w Krzeszowicach wyznaczy”[115]. Zieliński musiał się cieszyć uznaniem księżnej, gdyż w innym dokumencie zaznaczyła – „przez wzgląd na jego wierne, zawsze przychylne długoletnie usługi” – i wyznaczyła mu oprócz zwykłej pensji dodatkową ordynarię[116]. Innym razem objęła opieką kobietę z tychże dóbr. „Przez wzgląd na ubóstwo i kalectwo Katarzyny Krawcowej vel Garuskiej wdowy z wsi Czerny w Hrabstwie Tenczyńskim wyznaczam jej chleb łaskawy dożywotni”[117] – zapisano w jednym z kwitów. Objęta opieką kobieta miała otrzymywać pomoc w zbożu i pieniądzach na sól i omastę aż do chwili śmierci. W większości przypadków pomoc udzielana starym i chorym sługom polegała na niewielkim wsparciu finansowym, przekazywaniu odzieży i pokarmu, zezwoleniu na zamieszkanie w dobrach pańskich i zwolnieniu ze świadczeń i pracy. Można by traktować te działania jako pierwociny prywatnego systemu emerytalnego, ale należy podkreślić, że charakterystycznym elementem wszystkich tych działań było odwołanie się do „pańskiej łaski”,

[113] Decyzja Izabeli Lubomirskiej w sprawie sługi Filipa Piątkowskiego z 1 lipca1811, ANKr, AMCh, sygn. 285, s. 157.

[114] Postanowienie Zofii z Branickich Potockiej z 1840, ibidem, s. 158.

[115] Kwit Izabeli Lubomirskiej wystawiony w Lipsku 14 grudnia1810, ibidem, s. 154.

[116] Ustanowienie ordynarii dla Antoniego Zielińskiego, w Wiedniu 18 sierpnia 1812, ibidem, s. 15, zob. też s. 151.

[117] Kwit dla Katarzyny Krawcowej wystawiony przez Izabelę Lubomirską w Wiedniu 25 grudnia 1815, ibidem, s. 157.

kształtowanie i podtrzymywanie wizerunku dobrotliwej i łaskawej pani, która udziela pomocy swoim starym sługom. Z drugiej strony, do chwili podjęcia systemowych rozwiązań chroniących ludzi starych, działania te były ze wszech miar godne podkreślenia.

Ważną rolę w procesie socjalizacji osób starszych i samotnych odgrywały instytucje religijne – klasztory, bractwa dewocyjne, szpitale – które stanowiły swego rodzaju opokę dla ludzi samotnych i starych oraz miejsce, w którym nadal mogli się realizować społecznie. Konieczność opieki nad seniorami stawała się z dnia na dzień poważnym wyzwaniem dla zaangażowanych publicznie ludzi młodych, a w ślad za tym całych społeczności. Rosnąca liczba osób starszych, ich nieporadność, niedołężność, uciążliwość, brzydota spowodowana starością i chorobą kolidowały z potrzebami młodych i aktywnych, i prowadziły do odtrącenia oraz wykluczenia tych pierwszych[118]. Wskutek przeobrażeń społecznych zachodzących w wyniku uprzemysłowienia i rosnącej urbanizacji, rodziny w coraz mniejszym zakresie były oparciem dla ludzi starych. Problem narastał w przypadku osób samotnych, pozbawionych środków i szans na godne dożycie. Seniorzy tracili bowiem możliwość samodzielnego zapewnienia sobie niezbędnych środków utrzymania i zachowania ekonomicznej i osobistej niezależności. Zmuszało to do wypracowania pewnego systemu opieki społecznej i działań charytatywnych wobec ludzi starych, chorych i niepełnosprawnych, licznych szczególnie wśród warstw niższych[119]. Pierwszym symptomem kategoryzacji starości jako zjawiska społecznego było zatem powstanie różnego rodzaju przytułków, szpitali dla chorych, starych i ubogich[120]. Tak rozumiane szpitalnictwo nie zapewniało pełnej opieki, a ludzie starzy byli tam tylko jedną i to nie najliczniejszą z kategorii pensjonariuszy. Mimo to Kościół szybko podjął idee miłosierdzia wobec starców, wdów, chorych i kalek, a rozkwit bractw dewocyjnych i szpitali w okresie potrydenckim przyczynił się do rozwoju idei chrześcijańskiego miłosierdzia, a w ślad za tym powolnego procesu kształtowania się opieki społecznej. Pewną formą zaangażowania społecznego i zmiany spojrzenia na ludzi starych stały się bractwa religijne, które objęły opieką konfratrów i dały pewną szansę społecznej realizacji i aktywności osobom starszym, a zwłaszcza wdowom[121]. Barokowa pobożność skłaniała do pobożnych legatów, zapisów testamentowych i innych form wsparcia na rzecz szpitali i bractw, ale była to kropla w morzu potrzeb. Wiele działań w zakresie niesienia pomocy ludziom starym, chorym i kalekom podejmowały zakony,

---

118 Zob. R. Gałaj-Dempniak, *Choroba i śmierć szlachty w świetle pamiętników i utworów literackich okresu XVI–XVII wieku*, [w:] *Choroba i śmierć w perspektywie społecznej w XIII–XXI wieku*, red. D.K. Chojecki, E. Włodarczyk, Warszawa 2010, s. 69–93.

119 Zob. obszerniej: Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi w Gdańsku od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 1992; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne w archidiakonacie łęczyckim i łowickim do 1795 roku*, Warszawa 2004; S. Lipiński, *Zakłady dobroczynne i domy poprawy w dawnej Polsce*, Łódź 2010; I. Młożniak, op. cit., s. 51; A. Brudziński, *Forms of Piety Among Members of Religiuos Confraternities in Krakow in the Early Modern Period*, „Folia Historica Cracoviensia" 2015, t. 21, s. 103–146.

120 Zob. Z. Góralski, *Działalność charytatywna w Polsce przedrozbiorowej*, Kraków 1973; A. Karpiński, op. cit.; Z. Budzyński, *Dzieje opieki społecznej w ziemi przemyskiej i sanockiej u schyłku średniowiecza*, „Rocznik Przemyski" 1986 [druk 1988], nr 24/25, s. 129–147; *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999; M. Słoń, *Szpitale średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000; E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001; M. Surdacki, *Edukacja i opieka społeczna w Urzędowie XV–XVIII w.*, Lublin 2004, s. 225 i nast. Zob. też: M. Maludzińska, *„Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem". Żebracy i włóczący w stanisławowskiej Warszawie*, Warszawa 2014.

121 J. Flaga, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII–XVIII wieku*, Lublin 2004; A. Szylar, *Bractwa religijne przy klasztorach żeńskich w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Bractwa religijne w średniowieczu i w okresie nowożytnym (do końca XVIII wieku)*, red. D. Burdzy, B. Wojciechowska, Kielce 2014, s. 167–182.

nie brakowało wsparcia ze strony indywidualnych filantropów, ale ciągle były to działania jednostkowe. Postępująca pauperyzacja społeczeństwa polskiego w XVII i XVIII w. spowodowana licznymi wojnami spotęgowała problem zarówno społecznej nędzy, jak i braku opieki nad ludźmi starymi. Okres rozbiorów i upadku państwa polskiego zaostrzył jeszcze kwestię społecznej pauperyzacji.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD):

Archiwum Branickich z Białegostoku (ABB), sygn. 1, 2, 3, 13,

Archiwum Radziwiłłów (AR) IV, sygn. 699,

Archiwum Radziwiłłów V, sygn. 1335; 3129; 3448; 8687; 13884; 13898/3; 13898/6,

Archiwum Radziwiłłów XI, sygn. 120; 127,

Archiwum Potulickich z Obór (APO), rkps 381,

Archiwum Publiczne Potockich (APP), rkps 167,

Archiwum Zamoyskich (AZ), rkps 507,

Archiwum Roskie, XII/20,

Zbiór A. Czołowskiego, rkps 355; 365,

Zbiór Anny z Potockich Ksawerowej Branickiej, sygn. 1195.

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANKr):

Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów: sygn. 285.

Archiwum Państwowe w Łodzi (AP Łódź):

Archiwum rodziny Bartoszewiczów, sygn. 1284.

Archiwum Sióstr Bernardynek od św. Józefa w Krakowie:

Sygn. AJ-129.

Biblioteka Czartoryskich (BCz):

rkps 3101; 5946; 6007.

Biblioteka Kórnicka PAN:

sygn. 1598.

Biblioteka PAU i PAN w Krakowie:

rkps 684; 692; 2235/II; mf 21236.

Biblioteka Wojewódzka im. H. Łopacińskiego w Lublinie (WBP):

sygn. 886.

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie (CPAHU Lwów);

f. 5, o. 1, rkps 192; f. 181, o. 2, rkps 392,

f. 181, o. 2, rkps 392,

C. P. Rel., f. 13, o. 1, rkps 478.

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyve w Wilnie (LVIA Wilno):

C. Ż. Rel., SA 14499.

Narodowa Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka we Lwowie (LNNBU):

F. 103, o. 1, teka XXI, cz. 1, nr 91.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (ZNiO):

Archiwum Mniszchów: sygn. 2344; 2639/I; 2643/I; 2680/I,

Archiwum Wodzickich z Kościelisk: rkps 11815/III.

Opracowania

Aries P., *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992.

Augustyniak U., *„Stary sługa" jako przedmiot badań nad klientelizmem magnackim na Litwie XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2001, R. 58, nr 1, s. 71–85.

Badyna P., *Ciało człowieka w polskiej katolickiej myśli parenetycznej pierwszych siedemdziesięciu lat XVIII stulecia*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2004, R. 3, nr 1, s. 121–131.

Bernatowicz T., *„Akt bardzo rzadko praktykowany". Uroczystość obłóczyn Teofili z Leszczyńskich Wiśniowieckiej we Lwowie*, [w:] *Polska i Europa w dobie nowożytnej. Prace naukowe dedykowane Profesorowi Juliuszowi A. Chrościckiemu*, red. T. Bernatowicz et al., Warszawa 2009, s. 325–332.

Bogucka M., *Gorsza płeć*, Warszawa 2005.

Bois J.-P., *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, tłum. K. Marczewska, Warszawa 1996.

Borkowska M., *Klasztor w roli więzienia*, „Nasza Przeszłość" 1994, t. 82, s. 163–186.

Borkowska M., *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1996.

Brudziński A., *Forms of Piety Among Members of Religiuos Confraternities in Krakow in the Early Modern Period*, „Folia Historica Cracoviensia" 2015, t. 21, s. 103–146.

Budzyński Z., *Dzieje opieki społecznej w ziemi przemyskiej i sanockiej u schyłku średniowiecza*, „Rocznik Przemyski" 1986 [druk 1988], nr 24/25, s. 129–147.

Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999.

Dunn-Lardeau B., *La vieille femme chez Marguerite de Navarre*, „Bibliotheque d'Humanisme et Renaissance" 1999, t. 61, nr 2, s. 375–398.

Flaga J., *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII–XVIII wieku*, Lublin 2004.

Gałaj-Dempniak R., *Choroba i śmierć szlachty w świetle pamiętników i utworów literackich okresu XVI–XVII wieku*, [w:] *Choroba i śmierć w perspektywie społecznej w XIII–XXI wieku*, red. D.K. Chojecki, E. Włodarczyk, Warszawa 2010, s. 69–93.

Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 1981.

Góralski Z., *Działalność charytatywna w Polsce przedrozbiorowej*, Kraków 1973.

Górna K., *Śmierć „ze starości" – o ludziach starych i długowiecznych na podstawie wybranych metryk śląskich z XVIII i pierwszej połowy XIX wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2010, t. 29, s. 69–98.

Gregorczuk J., *Rola osób starszych w rodzinie*, [w:] *Starość i starzenie się w ujęciu interdyscyplinarnym*, red. M. Halicka, J. Szymanowska, K. Winiecka, Olsztyn 2018, s. 135–145.

Guzowski P., *Demografia rodziny szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej. Studium demograficzne*, Białystok 2019.

Guzowski P., *Starość w życiu kmieci polskich przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, R. 58, nr 1, s. 100–110.

Halicki J., *Społeczne teorie starzenia się*, [w:] *Zostawić ślad na ziemi*, red. M. Halicka, J. Halicki, Białystok 2014, s. 255–276.

Jabłońska A., *Pogardzany i niezbędny – paradoks staropolskiego żebraka*, „Biografistyka Pedagogiczna" 2016, R. 1, nr 1, s. 133–150.

Jakuboszczak A., *Rodzina i rodzinność szlachcianek wielkopolskich w XVIII wieku. Perspektywa kobieca*, Poznań 2016.

Karkucińska W., *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000.

Karpiński A., *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.

Kicińska U., *W tym osieroconym stanie. Pozycja wdowy w społeczeństwie szlacheckim Rzeczypospolitej od końca XVII do połowy XVIII wieku*, Kraków 2020.

Kicińska U., *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Kraków 2014.

Kijak R.J., Szarota Z., *Starość. Między diagnozą a działaniem*, Warszawa 2013.

Kizik E., *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku. Studium z nowożytnej kultury funeralnej*, Gdańsk 1998.

Kopczyński M., *Ludzie starzy w chłopskich i szlacheckich gospodarstwach domowych w Koronie u schyłku XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, R. 58, nr 1, s. 111–119.

Kopczyński M., *Starość nie radość. Ludzie starzy na wsi kujawskiej u schyłku XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne" 1996, t. 61, nr 4, s. 45–64.

Kotlarska-Michalska A., *Starość w aspekcie socjologicznym*, „Roczniki Socjologii Rodziny" 2000, R. 12, s. 147–159.

Kropidłowski Z., *Formy opieki nad ubogimi w Gdańsku od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 1992.

Kuklo C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.

Kuklo C., *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

Kuklo C., *Ludzie starzy na wsi podlaskiej w dobie reform agrarnych w Rosji w XIX w.*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2022, t. 62, nr 2, s. 77–103.

Kuklo C., *Ludzie starzy w miastach i miasteczkach u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Gospodarka. Ludzie. Władza. Studia historyczne ofiarowane Juliuszowi Łukasiewiczowi w 75. rocznicę urodzin*, red. M. Kopczyński, A. Mączak, Warszawa 1998, s. 137–155.

Kuklo C., *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 13–36.

Laslett P., *Un monde que nous avons perdu. Communauté et Structures socjale dans l'Angleterre pré-industrialle*, Paris 1969.

Leś E., *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001.

Life, Death, and the Elderly: Historical Perspectives, red. M. Pelling, R. Smith, London 2001.

Lipiński S., *Zakłady dobroczynne i domy poprawy w dawnej Polsce*, Łódź 2010.

Listy pani de Sévigné, tłum. M. Mroziński, Warszawa 1981.

Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku na tle porównawczym, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 1, Warszawa 2016.

Maludzińska M., *„Próżnowanie stało się powszechnym nałogiem". Żebracy i włóczący w stanisławowskiej Warszawie*, Warszawa 2014.

Matthews Grieco S.F., *Ange ou diablesse. La representaion de la femme au XVIe siècle*, Paris 1991.

Minois G., *Historia starości. Od antyku do renesansu*, tłum. K. Marczewska, t. 1, Warszawa 1995.

Młoźniak I., *O zmienności pojęć. Społeczna historia starości*, „Konteksty Społeczne" 2016, t. 4, nr 2 (8), s. 50–64.

Nowicki J., *Historyczne uwarunkowania postrzegania roli człowieka starego w społeczeństwie*, [w:] *Wybrane problemy osób starszych*, red. A. Nowicka, Kraków 2006, s. 43–54.

Pietrzak J., *„Cokolwiek serca i afektu Pańskiego mieć dla siebie upraszam". Dzieje romansu księcia Janusza Aleksandra Sanguszki z jego sekretarzem Kazimierzem Chylińskim*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2013, t. 27 (4), s. 3–32.

Pietrzak J., *W wirze małżeńskich niepokojów, działalności konfederackiej i salonowej, czyli o niepoznanych losach Konstancji z Denhoffów Rogalińskiej (1715–1790)*, [w:] *Kobieta niepoznana na przestrzeni dziejów*, red. A. Obara-Pawłowska, A. Miączewska, D. Wróbel, Lublin 2017, s. 189–216.

Piotrowski J., *Starość w Polsce. Przyczynek do pojęcia starości*, „Przegląd Socjologiczny" 1971, t. 24, s. 105–129.

Popiołek B., *Kryminalia w księgach sądowych miast Korony jako źródło do badań nad życiem rodzinnym na przełomie XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2018, t. 66, nr 1, s. 21–32.

Popiołek B., *Dobrodziejki i klienci. Specyfika patronatu kobiecego i relacji klientalnych w czasach saskich*, Warszawa 2020.

Popiołek B., *Kobiecy świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, wyd. 2, Kraków 2018.

Popiołek B., *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany. Wzorzec kobiety w polskich mowach pogrzebowych*, „Studia Historyczne" 2004, R. 47, z. 4, s. 313–324.

Popiołek B., *Męska zbrodnia, kobiecy ból. Drobna przemoc w czasach saskich*, [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 83–93.

Popiołek B., *Rola kobiet w kształtowaniu polityki matrymonialnej rodzin szlacheckich w XVII–XVIII wieku*, [w:] *Jednostka, rodzina i struktury społeczne w perspektywie historycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Cezaremu Kukli z okazji 45-lecia pracy naukowej*, red. P. Łozowski, R. Poniat, Białystok 2022, s. 399–411.

Popiołek B., *Ulotność człowieczej pamięci. Elementy autobiograficzne w zeznaniach pozwanych w księgach miejskich miast Rzeczypospolitej w czasach saskich*, [w:] *Historia – Pamięć – Tożsamość w edukacji humanistycznej*, t. 3: *Pamięć człowieka, pamięć miejsca, miejsca pamięci*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, A. Słaby, Kraków 2015, s. 201–214.

Popiołek B., *Where Does the Truth Lie? Domestic Violence in the Light of Court Records in Poland in the First Half of the 18th Century*, „Theatrum historiae" 2013, nr 13, s. 107–121.

Popiołek B., *Woli mojej ostatniej Testament ten… Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009.

Popiołek B., *„Za szczęście de mariee być liczą…" – małżeńskie dole i niedole w epoce saskiej*, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 256–267.

Popiołek B., Kicińska U., *„Ostatniej tej woli mojej rozporządzenia" – testamenty Jana Haliskiego (zm. po 1741), pułkownika wojsk królewskich – analiza porównawcza treści*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2015, t. 63, z. 4, s. 661–667.

Przemoc, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2020 (seria: „W kręgu rodziny epok dawnych").

Przybyłowicz O.M., *Długość życia zakonnic w świetle źródeł średniowiecznych i nowożytnych. Ograniczenia, możliwości i propozycje badawcze*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2010, R. 58, nr 1, s. 17–34.

Rok B., *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995.

Rok B., *Problem cierpienia w chorobie w dziejach staropolskiego społeczeństwa*, [w:] *Moralny wymiar choroby, cierpienia i śmierci*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 1999, s. 48–60.

Słaby A., *Macierzyństwo. Studium z historii mentalności szlachty Rzeczypospolitej czasów saskich*, Kraków 2023.

Słoń M., *Szpitale średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000.

Sokołowska K., *Świeckich drogi do świętości w hagiografii sarmacko-barokowej*, Poznań 2008.

Staniszewski P., *Szpitalnictwo kościelne w archidiakonacie łęczyckim i łowickim do 1795 roku*, Warszawa 2004.

Stearns P.N., *Old Age in Preindustrial Society*, New York 1982.

Stearns P.N., *Old Women. Some Historical Observations*, „Journal of Family History" 1980, t. 5, nr 1, s. 44–57.

Struktury demograficzne rodziny na ziemiach polskich do połowy XX wieku. Przegląd badań i *problemów*, red. P. Guzowski, C. Kuklo, Białystok 2014.

Surdacki M., *Edukacja i opieka społeczna w Urzędowie XV–XVIII w.*, Lublin 2004.

Szatur-Jaworska B., *Faza starości w cyklu życia człowieka – ogólna charakterystyka*, [w:] eadem, P. Błędowski, M. Dzięgielewska, *Podstawy gerontologii społecznej*, Warszawa 2006, s. 35–61.

Szylar A., *Bractwa religijne przy klasztorach żeńskich w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Bractwa religijne w średniowieczu i w okresie nowożytnym (do końca XVIII wieku)*, red. D. Burdzy, B. Wojciechowska, Kielce 2014, s. 167–182.

Śmierć, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Płonka, Kraków 2022, („W kręgu rodziny epok dawnych").

Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1681–1700, wyd. P. Klint, Wrocław 2015.

Vovelle M., *La mort et l'Occident de 1300 a nos jours*, Paris 1983.

Wisner M., *Women and Gender in Early Modern Europe*, Cambridge 1993.

Wyczański A., *Opieka nad ludźmi starymi na wsi polskiej w XVI wieku*, [w:] *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Aymard et al., Warszawa 1992, s. 65–70.

Zamorska K., Makuch M., *Starzenie się społeczeństw. Wymiar społeczny, gospodarczy i polityczny*, Kraków 2018.

prof. dr hab. Bożena Popiołek, Katedra Historii Nowożytnej, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, e-mail: bozena.popiolek@up.krakow.pl

Summary

Various Faces of Old Age in the Mentality of the Noble Society of the Polish-Lithuanian Commonwealth in the Late Baroque Era

The aging process is understood as inevitable changes in the human body from birth through adolescence. The aging of a society depends on many phenomena, including physical, psychosocial, and mental changes, fertility rates, procreative attitudes, the position of the elderly in the labor market, mortality rates, and human longevity. In historical societies, the internal division of roles within the family or group was customarily accepted, and social relationships and bonds were strong, although often fraught with conflicts that led to a lack of acceptance for the elderly and a desire to limit their social role.

Translated by Olgierd Dróżdż

Andrzej Szwarc
Uniwersytet Warszawski

Historia starości – przeszłość i perspektywy. Refleksje na marginesie literatury przedmiotu z mijającego ośmiolecia

Słowa kluczowe: starość, ludzie starzy, historiografia, demografia historyczna

Niniejszy szkic jest w założeniu kontynuacją przeglądowego artykułu pt. *Od Georges'a Minois do naszych dni. Refleksje wokół dyskursu historyków w ostatnim ćwierćwieczu*. Został on opublikowany w 2016 r. i uwzględniał w zasadzie rozprawy i artykuły, które ukazały się do 2015 r.[1] Podobnie jak wówczas skoncentrowałem się na pozycjach o charakterze syntetycznym oraz wypowiedziach poruszających nowe tematy i zawierających nowe propozycje badawcze. Ograniczyłem się także do opracowań, których tematem jest starość w kręgu kultury europejskiej – mimo że coraz silniejsze zainteresowanie Dalekim Wschodem oraz rozwój ośrodków nauki w tym regionie świata owocują znanymi mi z tytułów publikacjami naukowymi na temat starości w kulturach chińskiej czy japońskiej. Skądinąd, jak wiadomo, do problematyki tej i do jeszcze bardziej egzotycznych obszarów badań chętnie sięgają przedstawiciele antropologii kulturowej, którzy odważnie zestawiają i porównują fenomeny dostrzegane w różnych kulturach, nieraz odległych od siebie w czasie i przestrzeni.

W drugiej części obecnego artykułu skupiłem uwagę na skromnym na razie dorobku badaczy polskich[2]. Uwzględnione zostały także najważniejsze pozycje z zakresu historii literatury i historii sztuki, jeśli tylko dotyczyły obszaru określanego umownie jako *histoire de la vieillesse*. Wypada zwrócić uwagę, że zarówno historycy *sensu stricto*, jak i specjaliści wspomnianych dyscyplin nierzadko sięgają po kwestie społeczno-kulturowego konstruowania starości, wyobrażeń na jej temat oraz jej mniej lub bardziej reprezentatywnych wizerunków. Towarzyszy temu niekiedy odwoływanie się do tych samych lub podobnych źródeł, analizowanych jednak za pomocą odmiennych narzędzi badawczych. Wszystko to sprawia, że kulturowa historia starości, jeśli nawet nie jest konsekwentnie uprawiana w sposób interdyscyplinarny, to często można mówić o wieloaspektowym na nią spojrzeniu. Oczywiście nikt nie może zastąpić historyków w badaniach nad statusem ludzi starych, instytucjami opieki, zagadnieniami demograficznymi itd., nie wspominając już o monograficznych ujęciach starości w poszczególnych grupach i środowiskach społecznych oraz biograficznych *case studies*.

---

[1] A. Szwarc, *Od Georges'a Minois do naszych dni. Refleksje wokół dyskursu historyków o starości w ostatnim ćwierćwieczu*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016, s. 31–42.

[2] Por. ibidem, s. 31.

W przeglądowym eseju sprzed kilku lat przywołałem z aprobatą wypowiedziane w 1983 r. słowa Philippe'a Arièsa: „Teraz będzie wiele prac na temat starych ludzi: już je rozpoczęto. I sądzę, że jeśli ktoś wkroczy na ten ugór, pójdzie za nim uniwersytecki kombajn i wkrótce powstanie cała biblioteka dzieł o starości"[3]. Odniosłem tę wypowiedź zarówno do sytuacji w historiografii światowej, jak i polskiej, wskazując z jednej strony na wzrost liczebności i coraz silniejszą pozycję ludzi starych we współczesnych społeczeństwach, z drugiej na intelektualną atrakcyjność i badawczą świeżość tej problematyki. Zarówno rosnąca liczba odnośnych pozycji bibliograficznych, jak i jakość niektórych z nich zdawały się uzasadniać tę prognozę. Obecnie, jak sądzę, należy ją jednak częściowo zweryfikować, choćby ze względu na brak nowych propozycji metodologicznych i ambitnych prób opracowań syntetycznych[4], a także niedostatek rozległych tematycznie monografii. Nie może ich zastąpić spora, choć nieprzesadnie rozległa produkcja wąskich, niekiedy wręcz przyczynkarskich ujęć, nawet solidnych warsztatowo i penetrujących niewykorzystywane dotychczas źródła[5]. Brak przy tym w zasadzie wyspecjalizowanych instytucji, środowisk czy zespołów badawczych, które podejmowałyby systematyczne, obliczone na dłuższą metę badania, nie ograniczając się do okazjonalnych projektów. Wyjątków można dopatrywać się w kręgach adeptów demografii historycznej.

Zacznijmy od światowej literatury historycznej. Jest rzeczą uderzającą, iż żyjący jeszcze autorzy pionierskich niegdyś syntetycznych opracowań z zakresu społeczno-kulturowej historii starości wydanych przed 2015 r., jak (w kolejności alfabetycznej) Jean-Pierre Bois, Peter Borscheid, Thomas R. Cole, Georges Minois czy Pat Thane zajęli się innymi tematami lub z rzadka publikują niewielkie artykuły dotyczące wąsko zakreślonych zagadnień z interesującego nas tutaj zakresu. Nie widać też ich w gronie redaktorów omawianych tomów zbiorowych. Wyjątkiem jest David G. Troyansky, autor ambitnej syntezy *Ageing and history*[6], który wykorzystując swą specjalizację w dziedzinie historii Francji nowożytnej, zwłaszcza rewolucyjnej i napoleońskiej, wydał bardzo interesujące studium o dygnitarzach i wysokich oficerach kończących kariery i dokonujących bilansów życiowych

[3] Ibidem, s. 40. Zob. też M. Karpińska, A. Szwarc, *Wprowadzenie. Kilka uwag o społeczno-kulturowych kontekstach starości w badaniach historycznych*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich*…, t. 1, s. 10. Cyt za: P. Ariès. *Une histoire de la vieillesse*, „Communications" 1983, nr 37, s. 54, http:// www.persee.fr/web/revues/home/prescript/article/comm_0588-8018_1983_num_37_1_1551# [dostęp: 2 VIII 2013].

[4] Do wyjątków należą kompleksowe zarysy historii starzenia się i starości w Australii i Stanach Zjednoczonych: P. Jalland, *Old Age in Australia. A History*, Melbourne 2015; L.R. Samuel, *Aging in America. A Cultural History,* Pittsburgh 2017. Można też wskazać opracowania syntetyczne ograniczone do jednego kraju i epoki (np. T. Porck, *Old Age in Early Medieval England*, Woodbridge 2019).

[5] Nieco inny pogląd reprezentuje B. Gapiński, który pisze o przełomie w polskiej historiografii inspirowanym popularnością tematyki dziejów starości i ludzi starych w nauce zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej. Datę owego zwrotu wyznacza na rok 2016 i wiąże go z ukazaniem się dwutomowego zbioru *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich…* (opis bibliogr. t. 1 w przyp. 1, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2016), a także innej pracy zbiorowej: *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016. Nie negując wartości niemal stu artykułów, studiów i szkiców, które znalazły się w tych woluminach (a przynajmniej wartości niektórych z nich), nie można zapominać o nader skromnej ich kontynuacji (na potwierdzenie swej optymistycznej tezy autor wymienia jedną tylko, co prawda znakomitą, monografię Dariusza Jarosza *Ludzie „trzeciego wieku" i ich warunki życiowe w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2022). Zob. B. Gapiński, *Starość między mitem a historią (chłopska rzeczywistość od połowy XIX w. do 1939 r.)*, „Przegląd Historyczny" 2023, t. 114, z. 1, s. 105–128 (tu s. 106).

[6] D.G. Troyansky, *Ageing and History*, New York–London 2016.

w czasach Restauracji[7]. Wkroczył też na teren studiów źródłoznawczych z teoretycznym esejem dotyczącym pożytków i niebezpieczeństw związanych z wykorzystywaniem źródeł literackich w badaniach nad historią starości[8].

Literackie wizerunki starości zdają się zresztą tematem popularniejszym od żmudnych rekonstrukcji rzeczywistości. Pojawiają się zarówno w autorskich monografiach, w tym pracach „na stopień naukowy", jak i pokonferencyjnych na ogół zbiorach artykułów. Przykładem pierwszej grupy może być dysertacja Sigrid Belzer-Kielkorn o kreowaniu postaci „starych dam" w literaturach niemieckiej i rosyjskiej ostatnich stuleci[9]. Wyodrębnione przez nią niemieckie i rosyjskie „literackie koncepty starości" były zdaniem autorki odmienne i zróżnicowane, a także – w większym stopniu niż można by się tego spodziewać – bywały kwestią indywidualnych wyborów, co zdaje się odbiegać od powszechnych w nauce i publicystyce historycznej przekonań o wpisaniu kobiecości i starości w wąskie ramy tradycyjnych ról społecznych oraz stereotypizacji ich literackich obrazów. Inni badacze zajmują się wizerunkami ludzi starych w angielskich dramatach XVII i XVIII w.[10], estetyką starości w dziewiętnastowiecznej powieści brytyjskiej[11], relacjami między starością a mądrością w literaturze[12], religijnymi aspektami konstruowania starości w piśmiennictwie osiemnastowiecznym[13] czy „inscenizowaniem" późnej starości w dziełach literackich, teatrze oraz czasopismach o przesłaniu moralistycznym[14]. Znaleźć też można interesujący szkic o starości w bajkach, któremu towarzyszy odnośna antologia[15]. Pole obserwacji często wiąże się z przynależnością autorów do danego kręgu kulturowego i ich wcześniejszym dorobkiem naukowym[16]. Zestaw pytań badawczych jest na ogół podobny niezależnie od historycznego kontekstu. Widać to m.in. we frankofońskich pracach poświęconych „konstruowaniu" czy społecznemu odbiorowi starości. Niektóre z nich odnoszą się

[7] Idem, *Entitlement and Complaint. Ending Careers and Reviewing Lives in Post-Revolutionary France*, New York–Oxford 2023.

[8] Idem, *Using Literary Sources in a World History of Ageing*, [w:] *Cultural Histories of Ageing. Myths, Plots and Metaphors of the Senescent Self*, red. M. Vibe Skagen, New York 2021, s. 31–52.

[9] S. Belzer-Kielkorn, *Die alte Frau in der Literatur. Weibliche Alterskonzepte in der Deutschsprachigen und russischen Prosa des späten 19. Jahrhunderts*, Dissertationen Heinrich-Heine Universität, Düsseldorf–Bielefeld 2017.

[10] K. Bronk-Bacon, *„And yet I remember". Ageing and Old(er) Age in English Drama Between 1660 and the 1750s*, Oxford–Bern–Berlin–Bruxelles–New York–Wien 2019. Autorka reprezentuje zresztą naukę polską, związana jest zawodowo z Wydziałem Anglistyki UAM, a jedno ze swoich zainteresowań badawczych określa jako „humanistic gerontology".

[11] A. Charise, *The Aestetics of Senescence. Aging, Population and the Nineteenth British Novel*, Albany 2020.

[12] M. Gunreben, *Das Alter und die Weisheit. Literarische Entwürfe vom Realismus bis zum Gegenwart*, Würzburg 2016 (praca doktorska obroniona na uniwersytecie w Bambergu).

[13] A. Ressel, *„Das hohe Alter ist nicht anders als ein langsamer Tod". Konzeptionen von Alter und Religion in der Literatur des 18. Jahrhunderts*, Göttingen 2018.

[14] Eadem, *Die Inszeniesirung des hohes Alters in literarischen Werken, moralischen Wochenschriften und Theaterstükken des 18. Jahrhunderts*, Göttingen 2018.

[15] H-P. Zimmermann, S. Stiefbold, *Alter im Märchen*, Zürich 2020.

[16] Por. np. E.T. Stoicu, *La représentation de la vieillesse dans la littérature français de la seconde moitie de XVIIIe siècle*, Toronto 2016.

do XX w., ale w pewnej mierze wykorzystują obserwacje badaczy epok wcześniejszych[17]. Można też natrafić na przegląd literatury i refleksje historiograficzne[18].

Percepcja starości w literaturze bywa też kanwą konferencji naukowych i ich drukowanego pokłosia. W tym przypadku należy przeważnie oczekiwać mniej lub bardziej inteligentnych rozważań odnoszących się do jednego pisarza lub nawet jednego utworu. We wspomnianym już tomie zbiorowym pt. *Cultural Histories of Ageing…* (zob. przyp. 8) znajdziemy np. rozważania o problemie starzenia się w późnych utworach Goethego i w twórczości Thomasa Hardy'ego[19]. Jest też szkic o przeżywaniu świadomości schyłku życia przez Lwa Tołstoja i pojmowaniu starości w *Portrecie Doriana Graya* Oskara Wilde'a[20]. Ciekawe jest również studium redaktorki tomu, która omawia późną twórczość wybranych autorów francuskich od XVI do XIX w. oraz ich stosunek do starzenia się i starości[21].

W wielu przypadkach można domniemywać, że podobnie jak w polskiej literaturze naukowej mamy do czynienia ze swoistą „zadaniowością". Oto ktoś, kto badał francuski dramat w XVII w., rosyjską realistyczną dziewiętnastowieczną powieść lub niemieckie baśnie ludowe, przyjmuje okazjonalnie zaproszenie do przedstawienia swych refleksji na temat ujmowania starości w źródłach dobrze sobie znanych. I często bardzo wprawnie wywiązuje się z tego zadania. Z rzadka tylko, niestety, pociąga to za sobą dalsze studia danego autora nad tą problematyką[22].

Tradycyjnym, od dawna wzbogacanym kolejnymi pozycjami bibliograficznymi działem naukowych refleksji nad kondycją ludzi starych w przeszłości są opracowania dziejów instytucji: średniowiecznych i nowożytnych szpitali i hospicjów, dziewiętnastowiecznych przytułków dla starców oraz późniejszych, istniejących też współcześnie, „domów opieki". Publikacje, które ich dotyczą, nieczęsto wykraczają poza ujęcia dokumentacyjne, epatujące szczegółami lub wręcz kronikarskie – dlatego w większości je pomijam. Zdarzają się też jednak prace świadczące o szerszym spojrzeniu, które przynoszą perspektywę porównawczą, uwzględniają konteksty kulturowe oraz ewolucję polityki społecznej. Uwagę badaczy (a przede wszystkim badaczek, które, jak się zdaje, wyraźnie dominują na polu *history of old age*) przyciągają zwłaszcza zmiany w tym zakresie, które zachodzą w XIX w. i wiążą się z jednej strony ze stopniowym wzrostem zamożności i demokratyzacją społeczeństw zachodnioeuropejskich, z drugiej zaś z rozwojem i wzrostem społecznego prestiżu nauki,

---

17 E. Feller, *Du vieillard au retraite. La construction de la vieillesse dans la France du XXe siècle*, Paris 2017; D. Dirlewanger, *Les couleurs de la vieillesse. Histoire culturelle des répresentations de la vieillesse en Suisse et en France (1840–1990)*, Neuchatel 2018.

18 S. Gleason, *The construction of Old Age in the modern West. A literature review*, „Undergraduate Journal of Humanistic Studies" 2017, nr 4, s. 1–8.

19 Ch. Lee, *Ageing and Creativity in Goethe's Last Works*, [w:] *Cultural Histories of Ageing…*; E. Ettorre, A. Tait, *Thomas Hardy and the question of senescence*, [w:] *Cultural Histories of Ageing…*

20 L. Jorunn Helle, *Senescence at the Russian fin-de-Siècle. On the Ageless and the Ageing Self at Lev Tolstoy*, [w:] *Cultural Histories of Ageing…*; M. Mack, *Ageing in Oscar Wilde's „The Picture of Dorian Grey"*, [w:] *Cultural Histories of Ageing…*

21 M. Vibe Skagen, *Rèverie and late writing: from exemplary Montaigne to Rousseau and Baudleaire*, [w:] *Cultural Histories of Ageing…*

22 Do skrótowego przeglądu tomów zbiorowych, które stanowią plon międzynarodowych projektów badawczych i konferencji poświęconych motywom starości w literaturze dodajmy jeszcze: *Aging in Slavic literatures. Essays in literary gerontology*, red. D. Gramshammer-Hohl, Bielefeld 2017 oraz *Literature and ageing*, red. E. Barry, M. Vibe Skagen, Cambridge 2020. Za obiecującymi tytułami kryją się głównie przyczynki omawiające poszczególnych twórców i pojedyncze dzieła z wyraźną nadreprezentacją literatury współczesnej.

a szczególnie powolną medykalizacją dyskursu o starzeniu się i starości. Procesy te nie ominęły instytucji opieki nad ludźmi starymi, chociaż ich modernizacja nie postępowała szybko[23].

Skądinąd drogi modernizacji, w tym także postępów gerontologii oraz przemian konceptów starości, bywały w XX w. kręte. Autor interesującej pracy na ten temat uwzględnia wpływ tradycji społecznego dyskryminowania ludzi starych (zwłaszcza kobiet), oddziaływanie wielkiego kryzysu ekonomicznego z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, a nawet idei eugenicznych. Miały one znaczenie, często ukryte, w stosunku do osób cierpiących na chorobę Alzheimera i inne schorzenia wieku podeszłego upośledzające samoobsługę i prowadzące do stopniowej degradacji i osłabienia relacji z otoczeniem[24].

Niejednokrotnie wskazywano na problemy i bolączki współczesnego globalizującego się świata jako źródło inspiracji dla badań historycznych. Należą do nich napięcia i lęki towarzyszące migracjom oraz dramatyczne nieraz losy ich uczestników. Można przypuszczać, że wiedza na ten temat przyczyniła się do powstania wydanego ostatnio przez prestiżowe wydawnictwo Routledge tomu zbiorowego, którego autorzy skoncentrowali uwagę na kobietach i ludziach starszych w zbiorowościach migrantów, głównie w Stanach Zjednoczonych[25]. Zdaniem redaktorki tomu większość opublikowanym w nim studiów wskazuje – odmiennie niż twierdzono w dawniejszej historiografii – na pozytywne na ogół doświadczenia przybyszek z Europy i Ameryki Południowej, które doświadczały w USA polepszenia swej pozycji społecznej i rodzinnej oraz dobrze odnajdywały się w rolach emerytek, wdów i opiekunek wnuków.

Skoro mowa o nowych tematach i nowych ujęciach w omawianych tu badaniach, warto zwrócić uwagę na tematyczny zeszyt „Radical History" (139, 2021). To wydawane od lat czterdziestych XX w. w Nowym Jorku czasopismo zgodnie z tytułem inspirowane jest najszerzej rozumianymi ideami lewicy. Niepozbawione (zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia) inspiracji neomarksistowskich należy jednak do periodyków wysoko cenionych i przyciągających niekiedy do współpracy najwybitniejszych badaczy. Inaugurująca wskazany zeszyt dyskusja redakcyjna nad zagadnieniami historiografii starości zawiera wiele interesujących wątków[26]. Jeden z nich, zainspirowany ówczesnym stanem światowej pandemii COVID-19 (szczególnie dramatyczną sytuacja w północnych Włoszech), wychodził od spostrzeżenia, że osoby w starszym wieku znacznie częściej padają ofiarą zarazy oraz mogą być pozbawiane codziennej opieki i podlegają nieoficjalnej dyskryminacji czy negatywnej selekcji, gdy chodzi o niesienie pomocy. Podnoszono w związku z tym kwestię korelacji między mniejszą odpornością biologiczną i mniejszą troską społeczną, także w ramach struktur rodzinnych. Wiązał się z tym postulat badania różnic między deklarowanymi a rzeczywistymi przekonaniami o wartości życia

---

[23] Por. M. Rossigneaux-Méheust, *Vues d'hospice. Vieillir et mourir en institution au XIXe siècle*, Seyssel 2018; S. Richelle, *Hospices. Une histoire sensible de la vieillesse. Bruxelles, 1830–1914*, Rennes 2019.

[24] Por. Heung Wook Park, *Old age, new scence. Gerontologists and their biosocial visions, 1900–1960*, Pittsbourgh 2016. Krytyczne uwagi na temat niektórych prób naukowego zrozumienia procesów starzenia się i starości oraz narzucania osobom starszym kontrowersyjnych terapii można też znaleźć w retrospektywnej części syntetycznego opracowania autorstwa Jasona Powella, *Sociology of ageing and death*, Edinbourgh 2022 (zob. rozdział *The management of aging in the dark side of modernity,* s. 63–73. Widać tu m.in. wpływ koncepcji Michela Foucaulta.

[25] *Women, migration and aging in the Americas. Analyzing dependance and autonomy in old age*, red. M.-P. Arizabalaga, London–New York 2023.

[26] S. Katz, K. Sivaramakrishnan, P. Thane, *To understand all life as fragile, valuable and interdependent. A round table on old age and history*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 13–36.

ludzkiego w różnym wieku oraz naukowego prześledzenia losów ludzi starych w społecznościach dotkniętych inwazją symbolicznych czterech jeźdźców Apokalipsy w rozmaitych czasach i miejscach.

W omawianym zeszycie „Radical History" wskazywano także na niedostateczne rozpoznanie procesów medykalizacji starości na przełomie XIX i XX w. oraz, generalnie rzecz biorąc, wyobrażeń na temat starości na Zachodzie. Nader ciekawe były spostrzeżenia Stephena Katza (skądinąd wytrawnego badacza historii „trzeciego wieku"[27]) na temat ideowych i społecznych wymiarów ageizmu. Jego zdaniem wskutek zaniedbań badawczych niedostatecznie rozpoznany został np. język wykluczenia (w rozwiniętej postaci: *language of d: decline, disease, decriptude, dementia, degeneration*) ukryty w wielu przekazach źródłowych, a służący wzbudzaniu lub podtrzymywaniu kulturowej niechęci i negatywnych stereotypów. Istotną rolę w ich kultywowaniu i rozwijaniu odegrało ekstrapolowanie wizerunków niektórych ludzi starych stojących u schyłku życia na całą populację trzeciego wieku.

W dyskusji, o której mowa, zastanawiano się też nad przemianami stosunku do ludzi starych w relacji do (innych) niepełnosprawnych. Wskazywano na znaczenie alarmów i panik demograficznych (z ich hasłami w rodzaju: „społeczeństwo starzeje się i wymiera"; „nie udźwigniemy emerytur" itd.). Podkreślano też konieczność naukowego rozpoznania kwestii wyobrażeń o przydatności ludzi starych w poszczególnych kulturach. Zdaniem Stephena Katza inspirujące w badaniach nad starością powinny być teorie postmodernistyczne, feminizm, fenomenologia ciała w kulturze i krytyczna historia gerontologii. Uczestnicząca w dyskusji wybitna przedstawicielka *history of old age* Pat Thane stwierdziła polemicznie, że choć interesuje ją, i owszem, starość w odniesieniu do teorii gender, to nie należy zapominać o relacjach ludzi w podeszłym wieku z pracą, nierównościami społecznymi, opieką społeczną itd.

Artykuły zamieszczone w omawianym zeszycie „Radical History" po zapisie omawianej dyskusji należy uznać za typowe dla kręgu zainteresowań i preferencji tego czasopisma, a przy tym – co należy wyraźnie zaznaczyć – sięgające po tematy nieobecne we wcześniejszych pracach historycznych odnoszących się do starości i ludzi starych. Dotyczyły one m.in. starych gejów i lesbijek[28] oraz starości niewolnic w dziwiętnastowiecznej Brazylii[29]. Autor tego ostatniego artykułu wspomniał też nawiasowo, odbiegając trochę od tematu, o niedostatecznym rozwoju opieki społecznej nad ludźmi starymi w Azji Południowowschodniej i Afryce, wskazując i piętnując przy okazji winy Zachodu w dwóch zakresach: (a) dawniejszej imperialistycznej, kolonialnej i neokolonialnej polityki eksploatacji; (b) współczesnej humanistyki, w tym także europocentrycznej historiografii, która w niedostatecznym stopniu zajmuje się tymi kwestiami, co należy uznać za kontynuowanie dyskryminacji. Do bardziej tradycyjnych w wyborze tematu i ujęciu zaliczmy artykuł Amelii Kennedy o zmianach stosunku młodszego pokolenia cystersów do starych i emerytowanych opatów w średniowiecznej Europie[30].

---

[27] Por. S. Katz, *Disciplining old age. The formation of gerontological knowledge*, Charlottesville 1996; idem, *Cultural aging. Life course, life style and senior worlds*, Toronto 2005.

[28] L.J. Gutterman, *„Caring for our own ». The founding of senior action in a gay environment 1977–1989*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 178–199.

[29] H. Espada Lima, *„Until the day of his death". Aging, slavery and dependency in nineetenth century Brasil*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 52–74. Ostatnio ukazała się także książka o starości niewolników w Stanach Zjednoczonych (D.S. Doddington, *Old age and American slavery*, Cambridge 2023).

[30] A. Kennedy, *Do not relinquish your changing. Cistercian attitudes towords older abbats and abbatial retirement in high medieval Europe*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 123–144.

Bibliografia prac w językach obcych

Aging in Slavic literatures. Essays in literary gerontology, red. Dagmar Gramshammer-Hohl, Bielefeld 2017.

Philippe Ariès, *Une historie de la vieillesse*, „Communications", Seuil 1983, s. 54.

Sigrid Belzer-Kielkorn, *Die alte Frau in der Literatur. Weibliche Alterskonzepte in der Deutschsprachigen und russischen Prosa des späten 19. Jahrhunderts*, Dissertationen Heinrich-Heine Universität, Düsseldorf–Bielefeld 2017.

Katarzyna Bronk-Bacon, *„And Yet I Remember". Ageing and Old(er) Age in English Drama Between 1660 and the 1750s*, Oxford–Bern–Berlin–Bruxelles–New York–Wien 2019.

Andrea Charise, *The Aestetics of Senescence. Aging, Population and the Nineteenth British Novel*, Albany 2020.

Dominique Dirlewanger, *Les couleurs de la vieillesse. Histoire culturelle des répresentations de la vieillesse en Suisse et en France (1540–1990)*, Neuchatel 2018.

David Stefan Doddington, *Old age and American slavery*, Cambridge 2023.

Emanuela Ettorre, Adrian Tait, *Thomas Hardy and the Question of Senescence*, [w:] *Cultural Histories of Ageing. Myths, Plots and Metaphors of the Senescent Self*, red. Margery Vibe Skagen, New York 2021.

Elise Feller, *Du vieillard au retraite. La construction de la vieillesse dans la France du XXe siècle*, Paris 2017.

Framing the Polish family in the past, red. Piotr Guzowski, Cezary Kuklo, Milton Park–New York 2022.

Shayna Gleason, *The Construction of Old Age in the Modern West. A Literature Review*, „Undergraduate Journal of Humanistic Studies" 2017, nr 4, s. 1–8.

Marie Gunreben, *Das Alter und die Weisheit. Literarische Entwürfe vom Realismus bis zum Gegenwart*, Würzburg 2016.

Lauren Jae Gutterman, *„Caring for your own". The founding of senior acion in a gay environment 1977–1989*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 178–199.

Lillian Yorunn Helle, *Senescence at the Russian Fin-de-Siècle. On the Ageless and the Ageing Self at Lev Tolstoy*, [w:] *Cultural Histories of Ageing. Myths, Plots and Metaphors of the Senescent Self*, red. Margery Vibe Skagen, New York 2021.

Pat Jalland, *Old age in Australia. A history*, Melbourne 2015.

Charlotte Lee, *Ageing and Creativity in Goethe's Last Works*, [w:] *Cultural Histories of Ageing. Myth, Plots and Metaphors of the Senescent Self*, red. Margery Vibe Skagen, New York 2021.

Stephen Katz, *Disciplining old age. The formation of gerontological knowledge*, Charlottesville 1996.

Stephen Katz, *Cultural aging. Life cours, life style and senior worlds*, Toronto 2005.

Stephen Katz, Kavita Sivaramakrishnan, Pat Thane, *To understand all life as fragile valuable and interdependent. A round table on old age and history*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 13–36.

Amelia Kennedy, *Do not relinquish your changing. Cistercian attitudes towards older abbats and abbatial retirement in high medieval Europe*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 123–144.

Henrique Espada Lima, *„Until the day of his death". Ageing, slavery and dependancy in nineteenth century Brasil*, „Radical History" 2021, nr 139, s. 52–74.

Literature and ageing, red. Elisabeth Barry, Margery Vibe Skagen, Cambridge 2020.

Michael Mack, *Ageing in Oscar Wilde's „The Picture of Dorian Grey"*, [w:] *Cultural Histories of Ageing. Myths, Plots and Metaphors oft he Senescent Self*, red. Margery Vibe Skagen, New York 2021.

Heung Wook Park, *Old age, new science. Gerontologists and their biosocial visions, 1900–1960*, Pittsbourgh 2016.

Thijs Porck, *Old age in early medieval England*, Woodbridge 2019.

Jason Powell, *Sociology of ageing and death*, Edinbourgh 2022.

Andrea Ressel, *„Das hohe Alters ist nich anders als ein langsame Tod". Konzeptionen von Alter und Religion in der Literatur des 18. Jahrhunderts*, Göttingen 2018.

Andrea Ressel, *Die Inszeniesirung des hohes Alters in literarischen Werken, moralischen Wochenschriften und Theaterstücken des 18. Jahrhunderts*, Göttingen 2018.

Sophie Richelle, *Hospices. Une histoire sensible de la vieillesse. Bruxelles, 1830–1914*, Rennes 2019.

Mathilde Rossigneaux-Méheust, *Vues d'hospice. Vieillir et mourir en institution en XIXe siècle*, Seyssel 2018.

Lawrence R. Samuel, *Aging in America. A cultural history*, Pittsbourgh 2017.

Elena T. Stoicu, *La représentation de la vieillesse dans la littérature française de la seconde moitie des XVIIIe siècle*, Toronto 2016.

Mikołaj Szołtysek, *Rethinking East-Central Europe. Family systems and co-residence in the Polish-Lithuanian Commonwealth*, Bern 2015.

David G. Troyansky, *Ageing and history*, New York–London 2016.

David G. Troyansky, *Entitlement and complaint. Ending careers and reviewing lives in Post-Revolutionary France*, New York–Oxford 2023.

David G. Troyansky, *Using Literary Sources in a World History of Ageing*, [w:] *Cultural Histories of Ageing. Myths, Plots and Metaphors of the Senescent Self*, red. Margery Vibe Skagen, New York 2021.

Margery Vibe Skagen, *Rèverie and Late Writing. From the Exemplary of Montaigne to Rousseau and Baudelaire*, [w:] *Myths, Plots and Metaphors of the Senescent Self*, red. Margery Vibe Skagen, New York 2021.

Women, migration and ageing in the Americas. Analyzing dependance and autonomy in old age, red. Marie Pierre Arizabalaga, London–New York 2023.

Harm Peter Zimmermann, Simone Stiefbold, *Alter im Märchen*, Zürich 2020.

*

Polskie badania dziejów starości i ludzi starych, których wyniki zostały opublikowane od 2015 r., stanowią w znacznej mierze kontynuację podejmowanych dawniej tematów i wątków. Odstępstwem od tego niezbyt optymistycznego stwierdzenia są niewątpliwe sukcesy przedstawicieli demografii historycznej, którzy pracują w ścisłym związku z nauką światową, uwzględniając jej najnowsze osiągnięcia i propozycje metodologiczne; nierzadko też wydają swe prace w prestiżowych zagranicznych oficynach wydawniczych[31]. Nie sposób nie docenić zwłaszcza osiągnięć badaczy z ośrodka białostockiego, takich jak Cezary Kuklo, Piotr Guzowski czy Radosław Poniat, którzy uprawiają problematykę *histoire de la vieillesse* w ramach szeroko zakrojonych studiów nad rodziną – głównie w epoce nowożytnej, ale ostatnio także w XIX i XX w. Nie zapominają także o kompetentnie ujmowanych przeglądach badań odnoszących się do tych i pokrewnych zagadnień – zarówno publikowanych osobno[32], jak i umieszczanych na wstępie opracowań monograficznych. Zwalnia to

[31] Zob. np. M. Szołtysek, *Rethinking East-Central Europe. Family systems and co-residence in the Polish-Lithuanian Commonwealth*, Bern 2015; *Framing the Polish family in the past*, red. P. Guzowski, C. Kuklo, Milton Park–New York 2022.

[32] C. Kuklo, *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. A. Obara-Pawłowska, M. Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 13–36. Zob. też idem, *Badania nad historią kobiet w XVI–XVIII wieku w latach 2014–2020. Niezmienna atrakcyjność, ale czy nowe pytania?*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2020, nr 107, s. 13–57 oraz zwięzłą refleksję historiograficzną w: B. Gapiński, *Starość między mitem a historią…* Skrótowy przegląd najważniejszych pozycji bibliograficznych przedstawiła też A.M. Jabłońska, *Starość w historiografii polskiej*, [w:] *Encyklopedia starości, starzenia się i niepełnosprawności*, red. A. Zych, t. 3: *P–Ś*, Katowice 2018, s. 398–401.

od szerszego prezentowania w niniejszym szkicu prac z zakresu demografii historycznej. Niektóre zasługują jednak na wyróżnienie, jak np. bardzo gruntowne i solidne studium Szczepana Kozaka, który prześledził aktywność zawodową w Galicji mężczyzn i kobiet powyżej 60 roku życia na podstawie austriackich spisów ludności z 1900 i 1910 r.[33]

O braku prac o charakterze syntetycznym wspomniano już na wstępie. Oprócz zasygnalizowanej tam książki Dariusza Jarosza[34] można wskazać jeszcze popularnonaukową książkę Wiesława Sudera o starości w starożytnym Rzymie[35]. Na pograniczu interesującego nas tematu stoi monografia Agaty Barzyckiej-Paździor o ojcostwie w galicyjskiej rodzinie przełomu XIX i XX w. Autorka zastanawia się, głównie na podstawie pamiętników i listów, nad różnymi formami patriarchalizmu i odchodzeniem od niego w dobie powolnej modernizacji. Rozważając role społeczne mężczyzn, pragnie, jak się zdaje, choćby częściowo zmniejszyć widoczną dysproporcję spowodowaną niedostatkiem odnośnych badań w porównaniu ze znacznie bardziej rozwiniętymi studiami nad przemianami społecznego statusu i ról kobiet. Stara się w ten sposób odpowiedzieć na słuszny skądinąd postulat bardziej kompleksowego i zrównoważonego uprawiania *gender studies*. Kwestie związane z obecnością w rodzinie starych mężczyzn są w tej pracy obecne, ale nie znajdują się w centrum uwagi – chociaż omówione i przeanalizowane zostało zjawisko starokawalerstwa[36]. Z kolei jego pozornie lustrzanym odbiciem – staropanieństwem – zajęła się Agnieszka Szudarek, skupiając się na społecznym postrzeganiu grupy samotnych kobiet, które nie założyły własnych rodzin oraz negatywnych przeważnie opiniach i ocenach ich dróg życiowych[37].

Bardzo skromnie przedstawiają się refleksje teoretyczne i terminologiczne. Jest rzeczą charakterystyczną, że uwagę poświęcają im raczej socjologowie czy historycy filozofii, a nie historycy. Rzecz inna, że mamy tu raczej do czynienia z przypomnieniem dawniejszych przemyśleń niż przedstawianiem własnych propozycji[38].

Podobnie jak w przypadku publikacji zachodnioeuropejskich i amerykańskich w badaniach kształtów starości kulturowej w minionych stuleciach oprócz historyków widoczni są historycy literatury, chociaż w ostatnich latach tematyka ta nie pojawia się zbyt często w ich dociekaniach. Trudno np. wskazać kontynuacje wydanego w 2016 r. interesującego tomu o kulturowych, a zwłaszcza

---

33 S. Kozak, *Aktywność zawodowa ludzi starszych w Galicji na początku XX wieku. Zarys statystyczny,* „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2019, t. 80, s. 211–238.

34 D. Jarosz, *Ludzie „trzeciego wieku"…*

35 W. Suder, *Starość w antycznym Rzymie. Aspekt społeczno-demograficzny*, Wrocław 2015.

36 A. Barzycka-Paździor, *Ojcostwo w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Szkice z dziejów rodziny galicyjskiej*, Kraków 2019.

37 A. Szudarek, *Piętno starej panny. Ewolucja i społeczne funkcje dziewiętnastowiecznego dyskursu literacko-publicystycznego na temat niezamężnych kobiet*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja" 2021, nr 4, s. 286–308. O starokawalerstwie zob. również: A. Napierała, *„Dlaczego się nie żenią?". O przyczynach starokawalerstwa w humorystycznych narracjach polskich publikacji popularnych od drugiej połowy XIX do początku XX wieku*, [w:] *O mężczyźnie (nie)zwyczajnie*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019 („Życie prywatne Polaków w XIX wieku" t. 8), s. 305–320.

38 J.R. Błachnio, *Starość człowieka w myśli filozoficzno-społecznej*, „Exlibris. Biblioteka Gerontologii Społecznej" 2015, t. 9, nr 1, s. 75–87; I. Młoźniak, *O zmienności pojęć. Społeczna historia starości,* „Konteksty Społeczne" 2016, t. 4, nr 2(8), s. 50–64; I. Pospiszyl, *Człowiek stary w społeczeństwie prefiguratywnym*, [w:] *Starość – ekskluzja – inkluzja. Promyki nadziei pedagogicznej*, red. A. Niewęgłowska, M. Wiśniewska, Siedlce 2021, s. 11–21.

literackich wizerunkach kobiecej starości[39]. Autorzy w tonie mniej lub bardziej sprawozdawczym sięgają tu m.in. do literatury czeskiej, niemieckojęzycznej i cerkiewnosłowiańskiej. Na uwagę zasługuje szkic o mizoginizmie Augusta Strindberga[40].

Dość często mamy do czynienia z wykorzystywaniem tekstów paraliterackich traktowanych zarówno jako źródła historyczne, jak i teksty kultury. Taki właśnie charakter ma książka Wiesławy Duży o postrzeganiu starości przez pamiętnikarzy w końcu XVIII i pierwszych dziesięcioleciach XIX w. Autorka starała się wyłowić wzmianki na ten temat z bardzo wielu przekazów. Książka powstała na podstawie pracy doktorskiej, co sprzyjało systematycznej kwerendzie i sumiennemu dokumentowaniu jej wyników. Jak można się było spodziewać, wielu ówczesnych pamiętnikarzy konstruowało opowieść o swej starości pod wpływem wzorców literackich, niekiedy o antycznej proweniencji. Oczywiście sąsiadowały z tym zapisy życia codziennego wartościowe nie tylko dla jego badaczy[41].

W niektórych przypadkach można wskazać na wykorzystywanie z niewątpliwym pożytkiem źródeł, które uwzględniane były wcześniej przez autorów opracowań dotyczących innych zagadnień niż różnorodne aspekty starości kulturowej, a które okazały się przydatne w rozważaniach jej właśnie dotyczących. Są to przejawy wspomnianej już wcześniej „zadaniowości", która sprawdza się zwłaszcza odnośnie do wytrawnych badaczy gruntownie znających dany typ źródła. Należą tu w moim przekonaniu niewielkie szkice Jadwigi Hoff i Anny Landau-Czajki; autorki te w poszukiwaniu wizerunków i ocen starości oraz ludzi starych przeanalizowały odpowiednio kodeksy obyczajowe i listy korespondentów międzywojennego „Małego Przeglądu"[42].

Bardzo niewielu autorów konsekwentnie uprawia *history of old age* jako główny obszar swoich studiów naukowych. Wyjątkiem jest niewątpliwie Bartłomiej Gapiński, który począwszy od swojej wydanej w 2014 r. rozprawy doktorskiej[43], systematycznie publikuje teksty rozwijające i rozszerzające niektóre jej wątki, łącząc przy tym umiejętnie perspektywy badawcze historii i etnologii[44].

Niewiele w dorobku z ostatnich kilku lat znalazło się pozycji bibliograficznych poświęconych instytucjom opieki nad ludźmi starymi, stowarzyszeniom charytatywnym i zagadnieniom polityki społecznej. Wydaje się to zjawiskiem nowym, ponieważ dzieje fundacji, szpitali i przytułków – zwłaszcza w epoce nowożytnej – bywały przed 2015 r. dość częstym tematem zarówno okolicznościowych, np. rocznicowych szkiców kronikarsko-dokumentacyjnych, jak i poważnych monografii,

---

39 *Kobieca starość w języku, literaturze i kulturze*, red. J. Kuć, Kraków 2016.

40 B. Borek, *Strindbergowska wizja kobiecej starości. Kilka słów o mizoginizmie*, [w:] *Kobieca starość w języku, literaturze i kulturze*…, s. 25–38.

41 W. Duży, *Pamiętnikarze polscy przełomu XVIII i XIX wieku wobec starości*, Opava 2016. Jest to drukowana wersja doktoratu obronionego w 2013 r. na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (promotor prof. dr hab. K. Mikulski).

42 J. Hoff, *Starość w kodeksach savoir-vivre'u drukowanych na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Amico, socio et viro docto. Ksiega ku czci profesora Andrzeja Kazimierza Banacha*, red. K. Stopka, T. Pudłocki, Kraków 2015, s. 149–156; A. Landau-Czajka, *Dziadkowie w oczach wnuków – korespondentów „Małego Przeglądu"*, [w:] *Znane i nieznane oblicza starości jako obszar wyzwań dla społeczeństwa XXI wieku (II edycja)*, red. M.H. Heredzińska, Warszawa 2019, s. 97–115.

43 B. Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.

44 Idem, *Obraz ludowej starości*, Gniezno 2021; idem, *Starość wiejska z terenów pogranicza kujawsko-wielkopolskiego. Interpretacja międzywojennych świadectw notarialnych gwarantujących „dożywocie"*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny" 2021, t. 8, s. 189–212; idem, *Starość między mitem a historią…*

które zajęły ważne miejsce w polskiej historiografii dziejów społecznych. Zdarzają się oczywiście wyjątki[45]. Tematem poruszanym od czasu do czasu są losy weteranów powstańczych, zwłaszcza byłych uczestników powstania styczniowego, jako że bada się obecnie raczej jego echa, następstwa i kształty pamięci o nim niż same wydarzenia z lat 1861–1864. Uwagę autorów przyciągają bardzo już sędziwi dawni powstańcy otaczani opieką i honorowani w II Rzeczypospolitej, co wpisywało się m.in. w kontekst ówczesnej polityki historycznej[46].

W porównaniu ze wskazanymi powyżej nieco przyczynkarskimi ujęciami, w zaniedbanym do niedawna obszarze studiów nad systemem emerytalnym, ubezpieczeniami i polityką społeczną pojawił się wyraźny przełom, przede wszystkim dzięki obszernym i solidnym, przekrojowym monografiom Pawła Graty i Adama Szczęcha[47].

Konkludując, wypadałoby powtórzyć w odniesieniu do sytuacji w nauce polskiej opinię na temat zagranicznych badań nad historią starości. Widoczny brak zespołów i większych projektów badawczych prowadzi do rozproszenia wysiłków i okazjonalnego tylko podejmowania tematów odnoszących się do tej problematyki. O starości jako takiej pisuje natomiast systematycznie dość liczne grono przedstawicieli gerontologii społecznej, którzy posiadają własne instytucje, stowarzyszenia, pisma i wydawnictwa. Aspekty historyczne są przez nich jednak pomijane lub poruszane w sposób nieprofesjonalny, często wręcz rażący historyka. Być może przydałyby się jakieś formy współdziałania obu tych środowisk.

Bibliografia prac w języku polskim

Agata Barzycka-Paździor, *Ojcostwo w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku. Szkice z dziejów rodziny galicyjskiej*, Kraków 2019.

Jan Ryszard Błachnio, *Starość człowieka w myśli filozoficzno-społecznej*, „Ekslibris. Biblioteka gerontologii społecznej" 2015, t. 9, nr 1, s. 75–87.

Aneta Bołdyrew, *Społeczne inicjatywy na rzecz opieki socjalnej nad ludźmi starymi w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku. Zarys problematyki*, „Biuletyn Historii Wychowania" 2019, nr 41, s. 41–61.

Bartłomiej Borek, *Strindbergowska wizja kobiecej starości. Kilka słów o mizoginizmie*, [w:] *Kobieca starość w języku, literaturze i kulturze*, red. J. Kuć, Kraków 2016, s. 25–38.

Wiesława Duży, *Pamiętnikarze polscy przełomu XVIII i XIX wieku wobec starości*, Opava 2016.

Bartłomiej Gapiński, *Ludzie starzy na wsi polskiej od schyłku XIX wieku po rok 1939*, Poznań 2014.

Bartłomiej Gapiński, *Obraz ludowej starości*, Gniezno 2021.

[45] Zob. np. M. Piotrowska-Marchewa, *Ludzie starzy w instytucjach opieki w XIX i na przełomie XX w. (na przykładzie dokumentów Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2018, R. 66, nr 3, s. 333–341; A. Bołdyrew, *Społeczne inicjatywy na rzecz opieki socjalnej nad ludźmi starymi w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku. Zarys problematyki*, „Biuletyn Historii Wychowania" 2019, nr 41, s. 47–61.

[46] J. Załęczny, *Weterani powstania styczniowego – otoczeni szacunkiem aktywni uczestnicy życia publicznego II Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków…*, s. 279–297; L. Michalska-Bracha, *Weterani 1863 roku w II Rzeczypospolitej. Struktury organizacyjne, system opieki*, [w:] *„Ojczyzna obrońcy swemu". Weterani i kombatanci jako problem polityczny i społeczny w Polsce w XX wieku*, red. M. Kornat, M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2017, s. 57–73; J.S. Wojciechowski, *Weterani 1863–1864 w II Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Piłsudskiego" 2021, nr 2, s. 55–96.

[47] P. Grata, *Czas przełomu. Polska polityka społeczna w latach 1944–1950*, Rzeszów 2018; A. Szczęch, *Rozwój systemu zabezpieczenia na starość w Polsce 1918–2021*, Gdańsk 2021.

Bartłomiej Gapiński, *Starość między mitem a historią (chłopska rzeczywistość od połowy XIX w. do 1939 r.)*, „Przegląd Historyczny" 2023, t. 114, z. 1, s. 105–128).

Bartłomiej Gapiński, *Starość wiejska z terenów pogranicza kujawsko-wielkopolskiego. Interpretacja międzywojennych świadectw notarialnych gwarantujących „dożywocie"*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny" 2021, t. 8, s. 189–212.

Paweł Grata, *Czas przełomu. Polska polityka społeczna w latach 1944–1950*, Rzeszów 2018.

Jadwiga Hoff, *Starość w kodeksach savoir-vivre'u drukowanych na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Amico, socio et viro docto. Księga ku czci profesora Andrzeja Kazimierza Banacha*, red. Krzysztof Stopka, Tomasz Pudłocki, Kraków 2015, s. 149–156.

Anna M. Jabłońska, *Starość w historiografii polskiej*, [w:] *Encyklopedia starości, starzenia się i niepełnosprawności*, red. Adam Zych, t. 3: *P–Ś*, Katowice 2018, s. 398–401.

Dariusz Jarosz, *Ludzie „trzeciego wieku" i ich warunki życiowe w Polsce w latach 1944–1989. Główne problemy (analiza historyczna)*, Warszawa 2022.

Małgorzata Karpińska, Andrzej Szwarc, *Wprowadzenie. Kilka uwag o społeczno-kulturowych kontekstach starości w badaniach historycznych*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. I: *Metodologia, demografia, instytucje opieki*, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2016, s. 9–17.

Kobieca starość w języku, literaturze i kulturze, red. Joanna Kuć, Kraków 2016.

Szczepan Kozak, *Aktywność zawodowa ludzi starszych w Galicji na początku XX wieku. Zarys statystyczny*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2019, t. 80, s. 211–238.

Cezary Kuklo, *Badania nad historią kobiet w XVI–XVIII wieku w latach 2014–2020. Niezmienna atrakcyjność, ale czy nowe pytania?*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2020, nr 107, s. 13–57.

Cezary Kuklo, *Starość i ludzie starzy w badaniach polskiej demografii historycznej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. Anna Obara-Pawłowska, Małgorzata Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 13–36.

Anna Landau-Czajka, *Dziadkowie w oczach wnuków – korespondentów „Małego Przeglądu"*, [w:] *Znane i nieznane oblicza starości jako obszar wyzwań dla społeczeństwa XXI wieku (II edycja)*, red. Małgorzata H. Heredzińska, Warszawa 2019, s. 97–115.

Lidia Michalska-Bracha, *Weterani 1863 roku w II Rzeczypospolitej. Struktury organizacyjne, system opieki*, [w:] *„Ojczyzna obrońcy swemu". Weterani i kombatanci jako problem polityczny i społeczny w Polsce w XX wieku*, red. Marek Kornat, Marcin Kruszyński, Tomasz Osiński, Lublin 2017, s. 57–73.

Irena Młoźniak, *O zmienności pojęć. Społeczna historia starości*, „Konteksty Społeczne" 2016, t. 4, nr 2(8), s. 50–64.

Anita Napierała, *„Dlaczego się nie żenią?". O przyczynach starokawalerstwa w humorystycznych narracjach polskich publikacji popularnych od drugiej połowy XIX do początku XX wieku*, [w:] *O mężczyźnie (nie) zwyczajnie*, red. Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2019 („Życie prywatne Polaków w XIX wieku" t. 8).

Monika Piotrowska-Marchewa, *Ludzie starzy w instytucjach opieki w XIX i na przełomie XX w. (na przykładzie dokumentów Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2018, R. 66, nr 3, s. 333–341.

Irena Pospiszyl, *Człowiek stary w społeczeństwie prefiguratywnym*, [w:] *Starość – Ekskluzja –Inkluzja: promyki nadziei pedagogicznej*, red. Anna Niewęgłowska, Małgorzata Wiśniewska, Siedlce 2021, s. 11–21.

Wiesław Suder, *Starość w antycznym Rzymie. Aspekt społeczno-demograficzny*, Wrocław 2015.

Adam Szczęch, *Rozwój systemu zabezpieczenia na starość w Polsce 1918–2021*, Gdańsk 2021.

Agnieszka Szudarek, *Piętno starej panny. Ewolucja i społeczne funkcje dziewiętnastowiecznego dyskursu literacko-publicystycznego na temat niezamężnych kobiet*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja" 2021, nr 4, s. 286–308.

Andrzej Szwarc, *Od Georges'a Minois do naszych dni. Refleksje wokół dyskursu historyków o starości w ostatnim ćwierćwieczu*, [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym),* t. 1: *Metodologia, demografia, instytucje opieki,* red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 2016, s. 31–42.

Jerzy Stanisław Wojciechowski, *Weterani 1863–1864 w II Rzeczypospolitej*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" 2021, nr 2, s. 55–96.

Jolanta Załęczny, *Weterani powstania styczniowego – otoczeni szacunkiem aktywni uczestnicy życia publicznego II Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieciństwo i starość w ujęciu historyków*, red. Anna Obara-Pawłowska, Małgorzata Kołacz-Chmiel, Lublin 2016, s. 279–297.

prof. dr hab. em. Andrzej Szwarc, Wydział Historii Uniwersytetu Warszawskiego, e-mail: andrzej.szwarc@wp.pl

Summary

History of Old Age – Past and Perspectives: Reflections on Recent Literature from the Last Eight Years

This article provides a critical review of foreign and Polish scholarly literature from 2015 to 2023 concerning the broadly understood history of old age and elderly people. In approximately one hundred discussed or mentioned publications, themes and topics that have been previously addressed predominate. Relatively innovative contributions are mainly found in the field of historical demography.

Translated by Olgierd Dróżdż

Społeczne i gospodarcze znaczenie garnizonów i obozów wojskowych na ziemiach polskich

Tomasz Ciesielski
Uniwersytet Opolski
ORCID 0000-0002–3254–1261

Garnizony w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1717–1763

Słowa kluczowe: Rzeczpospolita w XVIII w., armia polska, armia litewska, garnizony wojskowe, komendant garnizonu, warunki bytowe żołnierzy, koszary

Bardzo słabo rozpoznanym zagadnieniem w badaniach nad wojskowością doby staropolskiej jest kwestia rozlokowania regularnych oddziałów tworzących armię koronną i litewską w okresie pokoju. W większości opracowań jest traktowana bardzo ogólnie lub nawet pomijana, co w dużej mierze należy tłumaczyć skromną bazą źródłową, która na dobrą sprawę powiększa się w sposób pozwalający na podjęcie poważniejszych badań dopiero dla XVIII w., a zwłaszcza dla okresu po 1717 r.[1] Jednym z elementów zatwierdzonej na sejmie niemym reformy skarbowo-wojskowej było bowiem rozkwaterowanie oddziałów armii koronnej i litewskiej w starostwach, dobrach ziemskich, miastach i wsiach rozrzuconych na obszarze całej Rzeczypospolitej. Zostały do nich skierowane na mocy dokonanego w trakcie rokowań warszawskich na przełomie 1716 i 1717 r. rozdziału konsystencji i leż, które następnie zajęli na mocy „dyspartymentów na leża" podpisanych przez marszałka sejmu niemego[2]. Rozmieszczenie obu armii na obszarze całego państwa, a nie jak dotychczas na terenach pogranicznych i w województwach wschodnich, potraktowano jako rozwiązanie tymczasowe, wymuszone wciąż formalnie trwającą wojną ze Szwecją. W konstytucji sejmowej „Dyspozycya hyberny, y konsystencyi zimowych" stwierdzono, że oddziały rozlokowano w królewszczyznach na terenie całego kraju „*juxta proportionenem quantitatis et qualitatis*", jednocześnie zapowiadając

[1] Temu zagadnieniu poświęcony jest artykuł T. Ciesielskiego, zob. idem, *Garnizony państwowe w miastach koronnych w latach 1717–1763*, „Studia historyczno-wojskowe" 2009, t. 3, s. 199–220. W znacznej części garnizonowi elbląskiemu poświęcone są prace Reinharda von Flanss: *Die auf deutschen Fuss errichteten Regimenter der polnischen Kronarmee in Westpreussen von 1717 bis 1772*, Marienwerder 1894 oraz *Die Infanterie-Regimenter der Kron-Armee. „Königin von Polen" und „Prinz von Polen" zur Zeit ihres Aufenthelts in [West] Preusse*, „Zeitschrift des historisches Verein für Marienwerder" 1881, s. 29–116. Informacje na temat tego garnizonu, jak też niektórych innych można znaleźć w monografiach dziejów poszczególnych miast lub rezydencji, np. *Pałac Branickich w Białymstoku*, t. 1: *Inwentarze z XVII i XVIII stulecia*, cz. 1, oprac. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2012, s. 65–80; R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 131–205. Wiele wartościowych informacji na temat garnizonów w czasach Augusta III i początkach panowania Stanisława Augusta zawiera kilkakrotnie wydawana praca Jędrzeja Kitowicza, tu wykorzystane: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 156–211.

[2] *Volumina Legum. Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i wszystkich prowincji należących na walnych sejmach uchwalonych* (dalej: VL), t. 6, wyd. J. Ohryzko, Sankt Petersburg 1860, s. 138.

opracowanie „*perpetuam locationem* na pograniczu" po zakończeniu zmagań wojennych[3]. To jednak nie nastąpiło, gdyż na kolejnych sejmach nie poruszono nawet kwestii zmiany rozkwaterowania obu armii. Na dodatek, na mocy artykułu V traktatu warszawskiego, hetmani utracili prawo kierowania oddziałów na leża, a tym samym zmieniania im przyznanych w 1717 r. kwater. W okresie pokoju nie mogli też swobodnie przemieszczać i koncentrować oddziałów wchodzących w skład podległych ich władzy armii. Hetmani władni byli to uczynić tylko „dla prawdziwej i słusznej potrzeby Rzeczypospolitej", a za taką uznawano jedynie zewnętrzne i wewnętrzne zagrożenie bezpieczeństwa oraz spokoju w kraju, jak też okres elekcji nowego władcy, gdy wojsko miało przebywać „przy granicach" państwa[4]. Takie warunki zaistniały w okresie między 1717 r. a 1763 r. w latach 1735–1739 za sprawą bezkrólewia po śmierci Augusta II, wojny o sukcesję polską i będącą jednym z jej skutków rebelii hajdamackiej na Ukrainie, a także przemarszów armii rosyjskiej przez ziemie polskie w schyłkowym okresie wojny wschodniej z lat 1736–1739. Ponadto na przełomie 1756 i 1757 r. konieczna była zmiana dyslokacji wojska koronnego w związku z agresją Prus na Saksonię (początek wojny siedmioletniej) i przybyciem do Warszawy na długą rezydencję Augusta III[5]. Nie oznacza to jednak, że nie dochodziło do przemarszów większych zgrupowań wojska w innych latach. W Koronie przynajmniej raz na dwa lata, zawsze przed sejmami, odbywały się koła wojskowe, na które hetmani ściągali po kilkanaście-kilkadziesiąt oddziałów. W Wielkim Księstwie wielkie koło wojskowe połączone z przeglądem niemal całej armii odbyło się tylko raz, w 1744 r. pod Zabłudowem[6]. Wspomnieć też należy o wielkiej rewii, manewrach wojskowych na Czerniakowie pomiędzy 31 lipca a 18 sierpnia 1732 r., w której oprócz saskich wzięły udział także oddziały autoramentu cudzoziemskiego armii koronnej[7]. Ponadto zwyczajowo kierowano oddziały do asysty obrad trybunalskich, w Koronie do Lublina i Piotrkowa, w Wielkim Księstwie najczęściej do Wilna, rzadziej do Mińska czy Nowogródka. Dopiero jednak w czasach panowania Augusta III zaczęło częściej dochodzić do przemarszów oddziałów, które zmieniały miejsce pełnienia służby czy kwaterowania. Było to udziałem niemal wszystkich regimentów autoramentu cudzoziemskiego obu armii Rzeczypospolitej, ale tylko w kilku przypadkach doprowadziło do powstania nowych garnizonów[8]. Dlatego też należy uznać, że zasad-

[3] Ibidem, s. 140.

[4] Ibidem, s. 126–127. Zob. też T. Ciesielski, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009, s. 133–134.

[5] T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 491–530; idem, *Rzeczpospolita wobec wojny wschodniej 1736–1739*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 120–122; idem, *O hajdamaczyźnie w latach 1733–1763*, [w:] *W kręgu Hadziacza A.D. 1658. Od historii do literatury*, red. P. Borek, Kraków 2008, s. 185–191; idem, *Działalność hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego w drugiej połowie lat 30. XVIII wieku. Wojna rosyjsko-turecka 1736–1739*, [w:] *Korespondencja hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego. Rok 1739*, oprac. T. Ciesielski, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2019, s. 26–40; idem, *Rzeczpospolita wobec wybuchu wojny siedmioletniej (jesień 1756–zima 1757)*, [w:] *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, Warszawa 2018, s. 128–136.

[6] J. Kitowicz, op. cit., s. 210–211; J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki". Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996, s. 70–74; T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 165–171; idem, *Попісы войска Вялікага Княства Літоўскага каля гарадоў Рось і Заблудаў у вересни 1744 г.*, „Гістарычны альманах", т. 10, Гародня 2010, s. 10–23.

[7] J. Bartoszewicz, *Kampament w Warszawie 1732 r.*, „Przegląd Naukowy" 1847, nr 22, s. 665–679, nr 23, s. 707–718; J. Benda, *Kampamenty Jana Christiana Mocka*, „Muzealnictwo wojskowe" 1965, t. 2, s. 324–358.

[8] T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 491–493, 500–512; idem, *Garnizony państwowe…*, s. 202–203; M.J. Lech, *Jazda autoramentu polskiego wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego w dobie saskiej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1961, t. 7, cz. 2, s. 90, 92.

nicze rozkwaterowanie oddziałów wojska koronnego i litewskiego dokonało się w 1717 r., a obowiązywało w niemal niezmienionej formie do połowy lat siedemdziesiątych XVIII w., kiedy wraz z reorganizacją obu armii dokonano znaczących korekt miejsc stacjonowania regimentów i pułków.

Rozkwaterowanie obu armii Rzeczypospolitej w 1717 r. sprawiło, że powstało blisko, a może nawet znacząco ponad 200 miejsc stałego stacjonowania wojska. I to tylko państwowego, gdyż w swoich rozważaniach pominąłem gwardię nadworną – „niemiecką" króla, jak też milicje miejskie, magnackie i szlacheckie, choć część z nich miało wyznaczone stałe miejsca kwaterowania, a co więcej dysponowały koszarami i obowiązywały w nich stosowne regulaminy służby garnizonowej i wartowniczej. Stacjonowanie oddziałów armii koronnej i Wielkiego Księstwa w tak wielu miejscowościach spowodowane było przede wszystkim rozdrobnieniem jazdy narodowego zaciągu, gdyż utworzono w Koronie 107 (115 po rozdrobnieniu chorągwi lekkich w latach dwudziestych XVIII w.), a w Wielkim Księstwie 52 chorągwie[9]. Każdej z nich przydzielono na konsystencje wydzieloną miejscowość, zazwyczaj wieś w jednym ze starostw, ale niektóre chorągwie poważnych znaków (husarskich oraz pancerne i petyhorskie) stacjonowały też w miastach, np. w Drohobyczu, Jaśle, Krzeczewie, Krzepicach, Łucku, Nowym Mieście, Pile, Sanoku, Stężycy, Targowicu czy Żwańcu. W przypadku partii wielkopolskiej oraz mazowieckiej i pruskiej było to wręcz konieczne i w konsekwencji miastami garnizonowymi kawalerii narodowej były przez wiele lat: Czersk, Gniewków, Inowrocław, Łomża, Nowe Miasto, Piła, Pyzdry, Sieradz, Śrem, Warta, Włocławek czy Zambrów[10]. Zdarzało się, że w jednej miejscowości kwatery miało wyznaczonych kilka oddziałów, np. u schyłku 1763 r. po trzy chorągwie z partii ukraińskiej stacjonowały w Berdyczowie, Chmielniku, Chutorach Winnickich, Cudnowie, Czerniawce, Pikowie, Pliskowicach, Przyłuce, Ułanowie i Wołodarce, a po cztery w Białopolu i Chmielniku[11]. Zdarzało się też, że jedna chorągiew stacjonowała w kilku miejscowościach. Takie przypadki były wręcz regułą w partiach ukraińskiej i podolskiej, w których chorągwie wydzielały poczty obsadzające posterunki pograniczne. Na Podolu w oparciu o nie stworzono nawet partię furwachtową[12]. W konsekwencji oddziały autoramentu narodowego rozlokowane były w więcej niż nominalnie przypadających na nie 159 (167) miejscowościach[13].

Powstaje zasadnicze pytanie, czy wraz z rozesłaniem w 1717 r. oddziałów na konsystencje i leża doszło do utworzenia stałych garnizonów wojskowych? Odpowiadając na nie, należy stwierdzić, że nie było to zamiarem uczestników rokowań warszawskich na przełomie 1716 i 1717 r., gdyż jak już wspomniano, traktowali oni dokonane rozkwaterowanie armii jako rozwiązanie tymczasowe, a na stałe oddziały miały zostać ulokowane w pobliżu granic państwa. Dlatego też, opracowując zasady reformy skarbowo-wojskowej, nie zajęto się takimi kwestiami, jak przepisy prawne regulujące zasady stałego kwaterowania oddziałów w jednym miejscu. Tak od strony wypełniania przez nie obowiązków wojskowych w czasie pokoju i na wypadek wojny, jak też określających warunki bytowania żołnierzy,

---

9 T. Ciesielski, *Jazda koronna i Wielkiego Księstwa Litewskiego autoramentu narodowego armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1717–1775*, [w:] *Do szarży marsz, marsz… Studia z dziejów kawalerii*, t. 1, red. A. Smoliński, Toruń 2010, s. 24–25, 28–29, 32.

10 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Zbiór Branickich z Suchej, nr 68/85, k. 48v–49.

11 Ibidem, k. 47.

12 T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 516–532. Ogólne uwagi na temat podziału kawalerii litewskiej na partie oraz jej rozkwaterowania M.J. Lech, op. cit., s. 52–61, 90–93; T. Ciesielski, *Jazda koronna…*, s. 34.

13 Część miejsc kwaterowania litewskiej kawalerii można ustalić na podstawie zachowanych tabeli stanów chorągwi, AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie, dz. VII, nr 127–131, 133–136, 138, 140–216, 218–221, 232, 233, 252.

wprowadzających odpowiednie zapisy w regulacjach prawnych różnego typu obowiązujących ogół ludności, opisujących szczegółowo relacje między wojskiem a ludnością cywilną, czy w końcu obowiązujących tylko żołnierzy. Tymczasem wraz z nastaniem po zakończeniu konfederacji tarnogrodzkiej długiego okresu pokoju większość oddziałów wojskowych wchodzących w skład armii koronnej i litewskiej przez wiele lat nieprzerwanie stacjonowało w jednym miejscu. Sprawia to, że miasta, miasteczka i wsie, które na lata stały się miejscem stacjonowania oddziałów wojskowych spełniają kryteria określone w definicjach encyklopedycznych czy słownikowych terminu „garnizon". Słowa wywodzącego się z języka francuskiego i pierwotnie oznaczającego miejsce przechowywania w konkretnej miejscowości zapasów żywności oraz sprzętu wojskowego, które w razie konieczności mogło pełnić rolę fortecy. Następnie, najpóźniej w XVI w., zaczęło być używane dla określenia miejscowości, w której stacjonowali żołnierze, albo oddziału wojskowego obsadzającego miasto, wieś czy osadę[14]. Niemal tak samo termin garnizon objaśniany był w dwudziestowiecznych polskich wydawnictwach słownikowych i encyklopedycznych, w których jedynie zamiast miejscowości wprowadzono pojęcia „obszaru" lub „terytorium (jedna lub kilka położonych obok siebie miejscowości)", a także podkreślono, że chodzi tak o stałe, jak i czasowe przebywanie wojska[15]. W słownikach i encyklopediach wojskowych rozszerza się objaśnienie terminu „garnizon" o wskazanie na organizacyjne i funkcjonalne aspekty stacjonowania wojska. W przypadku kwestii organizacyjnych na plan pierwszy wysuwają się struktury dowódcze (władze garnizonowe) z komendantem garnizonu i oficerem placu na czele, a także istnienie obiektów (zakładów) garnizonowych, takich jak wartownie, areszty, place ćwiczeń, czy najważniejsze z punktu widzenia warunków bytowania żołnierzy koszary, magazyny, lazarety, pralnie itp. O ile w XVIII w. istnienie struktur dowódczych było już normą w armiach większości państw europejskich, o tyle obiekty garnizonowe istniały z reguły jedynie w obrębie twierdz i miast stołecznych (rezydencjonalnych). Normą w większość armii europejskich było też opisanie funkcjonalnej strony stacjonowania wojska z najważniejszą, jaką było militarne i policyjne zabezpieczenie miejscowości. Z jednej strony chodziło o pilnowanie interesów władcy i państwa, a z drugiej o ochronę mieszkańców miejscowości, przy czym ważniejsze było to pierwsze. Widoczną formą tego było pełnienie służby wartowniczej, apele i przemarsze pododdziałów pełniących obowiązki służbowe, czy udział w uroczystościach religijnych oraz związanych z władcą i jego najbliższą rodziną. Do grupy zadań realizowanych w interesie władcy i państwa należało też przygotowanie do służby rekrutów, szkolenie i doskonalenie żołnierzy tworzących garnizon, jak też utrzymywanie ich w należytej subordynacji i dyscyplinie[16].

W Rzeczypospolitej w konstytucjach sejmu niemego większości tych kwestii nie poruszono, a wyjątek stanowiły kwestie bytowe, ale opisane prawnie od strony zabezpieczenia ludności cywilnej.

---

[14] Definicja wraz z historycznym omówieniem terminu na podstawie praktyki francuskiej i angielskiej począwszy od XVI w.: A. Corvisier, J. Childs, *Garrison*, [w:] *A Dictionary of Military History and the Art of War*, red. A. Corvisier, J. Childs, Oxford–Cambridge 1994, s. 294; *Dictionnaire des termes militaires et de l'argot poilu*, Paris 1916, s. 144.

[15] *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 2: *D–G*, Warszawa 1960, s 1053; też https://sjp.pwn.pl/sjp/garnizon;2558949.html, [dostęp: 22 V 2023]; *Encyklopedja wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 3: *Garigliano–Karabeni*, Warszawa 1933, s. 2 (tu doprecyzowanie, że granica garnizonu „zasadniczo przebiega w promieniu około 3–6 km od ostatnich zabudowań miejscowości będącej miejscem postoju załogi", które należy uznać za odnoszące się do realiów z pierwszej połowy XX w.); *Mała encyklopedia wojskowa*, t. 1: *A–J*, Warszawa 1967, s. 439.

[16] W historycznym ujęciu uwzględniającym XVI–XVIII w. obszerniej na ten temat w: A. Corvisier, J. Childs, op. cit., s. 144–146.

Jej zobowiązania wobec wojska zostały częściowo ograniczone przez zniesienie prawa stancji, które obligowało mieszkańców dóbr królewskich i duchownych do użyczania przemaszerowującym oddziałom kwater i dostarczania żywności według cennika ustalanego przez hetmanów. Tak pojedynczy żołnierze, jak i całe oddziały miały odtąd utrzymywać się tylko z żołdu, co podkreślono w konstytucji sejmu niemego, a następnie przypominano dowódcom w listach przypowiednich i rozkazach hetmańskich. W trakcie przemieszczania się po kraju, a tym bardziej w czasie pobytu na kwaterach, wojsko zobowiązane było płacić za „wszystkie *victualia, et necessaria* dla siebie, ludzi, y koni swoich", czyli także za wszelkie produkty spożywcze i furaż dla koni, ale z wyjątkiem „trawy", co rozumiano jako prawo do bezpłatnego korzystania z pastwisk. Żołnierze nie mieli też płacić za kwatery, choć mogło to nie być takie oczywiste, gdyż w uchwalonej na sejmie niemym konstytucji „Disciplina militaris", regulując tę kwestię, użyto stwierdzenia „podczas zimy"[17].

Tych ogólnikowych zapisów, odnoszących się do tylko jednego z aspektów życia żołnierzy na miejscach stałego kwaterowania w okresie pokoju, nie rozwinięto w kolejnych latach panowania Wettinów w Rzeczypospolitej. Na sejmach – tych nielicznych, które udało się w czasach Augusta II i Augusta III zwieńczyć uchwaleniem konstytucji – nie podjęto żadnych nowych uchwał regulujących kwestie stacjonowania wojsk koronnych i litewskich w starostwach, miastach i wsiach na terenie Rzeczypospolitej. Uchwały w tej sprawie podejmował w Koronie Trybunał Skarbowy zbierający się corocznie w Radomiu, ale głównie dotyczyły one załóg w miastach, które utworzone były z regimentów autoramentu cudzoziemskiego. Ponadto nie miały one większego waloru prawnego, z czego zdawali sobie sprawę sami komisarze trybunalscy[18]. Niewielkie były też możliwości hetmanów, którym przywołany już artykuł V traktatu warszawskiego ograniczył zakres władzy do tego stopnia, że mimo pojawiających się zapowiedzi, jak i postulatów dotyczących opracowania regulaminów służby i innych przepisów regulujących życie wojska w okresie pokoju, żadna z osób dowodzących armiami koronną i litewską w czasach saskich nie zdecydowała się na to. Jeżeli już, to wydawali regulaminy i uniwersały określające zasady służby w okresie pokoju dla oddziałów noszących miano hetmańskich, czy też stacjonujących w konkretnych miejscach[19].

W skali całego państwa nie sposób mówić o zaistnieniu garnizonów wojskowych jako instytucji opisanej prawem. Wydaje się też, że tak stany Rzeczypospolitej, jak też mieszczanie czy chłopi nie postrzegali większości miejsc stacjonowania wojska jako miasta i wsie garnizonowe, a stacjonujących w nich oddziałów jako załogi wojskowe. Dotyczy to zwłaszcza chorągwi autoramentu narodowego i zajmowanych przez nie kwater. Tymczasem, jak już to zasygnalizowałem, rozlokowane one były w ponad 159 miasteczkach i wsiach na terenie niemal całej Rzeczypospolitej. Należy jednak zauważyć, że za sprawą nadmiernego rozdrobnienia jazdy narodowego zaciągu w komputach obu armii chorągwie te miały niewielkie etaty kadrowe, a upadek dyscypliny w jeździe narodowego zaciągu sprawił, że oficerowie i większość towarzyszy nie przebywało na stałe przy chorągwiach. W rezultacie w miejscowościach wyznaczonych na kwatery dla poszczególnych oddziałów jazdy stacjonowało co najwyżej 60–70, z reguły 20–40, w skrajnych przypadkach kilkunastu, a nawet

[17] VL, t. 6, s. 140–141.

[18] O Trybunałach Skarbowych w XVIII w.: T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 123–127; idem, *Grodno miejscem obrad komisji i trybunałów karbowych. Przyczynek do dziejów skarbowości litewskiej pierwszej ćwierci XVIII w.*, [w:] *Гарадзенскі палімпсет. 2009 Дзяржаўныя ўстановы і палітычнае жыццё. XV–XX ст.*, Гародня 2009, s. 143–151.

[19] T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 133–137, 142–143.

kilku żołnierzy[20]. Do tego dochodziła kwestia pełnienia, a właściwie to niepełnienia służby wojskowej typowej dla garnizonów. Spowodowane to było postawą faktycznej chorągwianej kadry dowódczej, którą tworzyło kilku, co najwyżej kilkunastu zmieniających się rotacyjnie towarzyszy (jeżeli któryś znajdował się przy oddziale na stałe, to za sprawą złej sytuacji materialnej, co nie wpływało korzystnie na jego prestiż u szeregowych żołnierzy, doboszy i pocztowych). Jeden z nich pełnił funkcję namiestnika, czyli dowódcy chorągwi w zastępstwie permanentnie nieobecnych oficerów[21]. Z reguły ani namiestnik, ani obecni towarzysze nie przywiązywali zbytnio wagi do utrzymania dyscypliny wśród doboszy i pocztowych, a jeszcze rzadsze były przypadki troski o ich wyszkolenie. W armii koronnej ćwiczenia wojskowe przeprowadzane były regularnie tylko w nielicznych oddziałach jazdy – z zakresu musztry pieszej w chorągwiach husarskiej i pancernej króla, a ze strzelania w chorągwi pancernej rotmistrzostwa Józefa Ossolińskiego. Powszechniejsze była musztra piesza (bo „konnej nie znano") i ćwiczenia z użyciem broni palnej w chorągwiach lekkiej jazdy (straży przedniej). W armii litewskiej na mocy wydanego w 1746 r. przez hetmana wielkiego Michała Kazimierza Radziwiłła „Regulamenu przez uniwersał..." oficerowie lub namiestnicy zobowiązani byli przez trzy miesiące wiosenne, czyli od kwietnia do czerwca, przeprowadzać ćwiczenia konne szeregowców z użyciem broni palnej[22]. Nie zachowały się przy tym przekazy świadczące o wyznaczaniu w miejscowościach, w których stacjonowały chorągwie, miejsc typowych dla przestrzeni wojskowej, jak komendantura, place apelowe czy wartownie. Namiastką pierwszej był dom, w którym kwaterował namiestnik i podejmował w nim obecnych przy chorągwi towarzyszy, a także odbywały się w nim posiedzenia koła chorągwianego (gdy nie stawił się żaden z oficerów). Zdaniem Kitowicza tylko w czasie koła pełniona była służba wojskowa.

> Póty trwało koło, póty znać było, że tam stoi chorągiew; jak się koło rozjechało, szeregowi do kwater się i do gospodarstwa porozchodzili, mundury z siebie pozdejmowali już więcej nie było znaku chorągwi. Przed panem namiestnikiem warta nie stała, na ordynansie nie był, tylko jeden szeregowy za koleją, a dobosz co dzień jako sługa domowy, który czasem bywał kucharzem jw. pana namiestnika. Trębaczów jednak, których po dwóch bywało przy każdej chorągwi, obowiązkiem było co poranek na pobudkę i co wieczór na wczas trąbić przed stancją namiestnika, także wytrębować wiwat, kiedy namiestnik gości częstował; prócz tych więcej nie było znaków chorągwi przez cały rok. Każdy słodko spoczywał w swojej kwaterze, a pan namiestnik przechadzał się tędy owędy po mieście lub po wsi, z obuchem w ręku i lulką w gębie, dla utrzymania subordynacyi i dojrzenia porządku[23].

---

[20] Należy jednak zaznaczyć, że równie niewielkie były milicje wystawiane przez miasta królewskie w Koronie, także te, w których nie stacjonowały oddziały państwowe, J. Kitowicz, op. cit., s. 201–202; T. Ciesielski, *Potencjał militarny Rzeczypospolitej Obojga Narodów w okresie polskiej wojny sukcesyjnej 1733–1735. Wybrane aspekty*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2013, t. 25, nr 2, s. 100–101.

[21] T. Ciesielski, *Jazda koronna…*, s. 47–51, 56–57.

[22] *Regulamen przez uniwersał podczas koła teraźniejszego generalnego wojskowego od Jaśnie Oświeconego książęcia jegomości Michała Kazimierza Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. Ks. L., in assistentia oficjalistów utriusque authoramenti, z wojska W. Ks. L. ad hunc actum w Nieświeżu in anno 1746 die prima septembris naznaczonych, seguentibus punctis opisany*, [w:] S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937, s. 300; J. Kitowicz, op. cit., s. 158–159, 175; T. Ciesielski, *Jazda koronna…*, s. 80–82.

[23] J. Kitowicz, op. cit., s. 162.

Trudno więc mówić o służbie garnizonowej, a nawet o stwarzaniu pozorów, że oddział był załogą wojskową. W znikomym też stopniu stymulowały przebywające na kwaterach chorągwie rozwój społeczny i gospodarczy miejscowości – co uznaje się za jedną z funkcji garnizonu – a jedynie długi, często wieloletni pobyt w tym samym miejscu sprzyjał zakładaniu rodziny, gdyż żołnierz „pobywszy w takim miejscu rok jeden i drugi wprędce postarał się o żonę i o gospodarstwo, pewny będąc, że się po świecie tłuc nie będzie, a choćby go potkała wyprawa na jakich rabusiów, że się skończy wprędce i on do swojej leży powróci”[24]. Dlatego też trudno uznać, że oddziały autoramentu narodowego tworzyły garnizony, a należy zgodzić się ze stwierdzeniem Konstantego Górskiego, że „w czasie pokoju przedstawiały […] rodzaj depôt, czyli zakładów chorągwianych, złożonych z kilku rozprożniaczonych i niewyćwiczonych towarzyszy, czasami nawet inwalidów, do żadnej służby niezdolnych i z pewnej liczby takichże szeregowych, a do tego z niekompletną liczbą koni”[25].

Znacznie mniejsze wątpliwości można mieć w kwestii formowania garnizonów z regimentów autoramentu cudzoziemskiego. W 1717 r. dwór królewski, któremu udało się przejąć kontrolę nad autoramentem cudzoziemskim wojska koronnego dzięki ustanowieniu feldmarszałka saskiego Jakuba Henryka Flemminga jego komendantem, przeforsował skierowanie regimentów piechoty i części dragońskich do ważnych strategicznie miast. Warszawę, Toruń i Malbork obsadziła gwardia piesza, a inne regimenty piechoty skierowano do Elbląga (królowej), Poznania (królewicza); Kamieńca Podolskiego, Okopów Świętej Trójcy i Białej Cerkwi (oba regimenty hetmańskie i generała artylerii koronnej). Sztaby i silne pododdziały z kilku regimentów dragońskich zakwaterowano w Grudziądzu, Lubaczowie, Kowlu i Środzie, a pozostałymi pododdziałami (kompaniami) dragońskimi obsadzono ważne z różnych względów dla dworu starostwa na Pomorzu, Wielkopolsce, Małopolsce i Rusi. Szczególnie ważną rolę odgrywała gwardia konna, która przez wiele lat obsadzała saliny małopolskie i ruskie[26].

Znacznie mniej przejrzyste było rozkwaterowanie oddziałów w Wielkim Księstwie, gdyż ówczesnemu hetmanowi wielkiemu litewskiemu Ludwikowi Konstantemu Pociejowi udało się utrzymać niemal całkowitą kontrolę nad autoramentem cudzoziemskim. W rezultacie oddziały piechoty i dragonii zostały rozlokowane w niewielkich miastach i starostwach administrowanych przez hetmana lub przez szefów regimentów, a z wyjątkiem Grodna (jeden z hetmańskich regimentów pieszych) i Pińska (regiment dragonii królewicza) załóg wojskowych nie wprowadzono do ważnych miast Wielkiego Księstwa ze stołecznym Wilnem na czele[27]. Inna rzecz, że w Koronie „zapomniano” o obsadzeniu załogą wojskową Krakowa i Zamku Królewskiego na Wawelu, a wyjątek stanowiła kilkuosobowa (1 oficer i 2–3 puszkarzy) obsada arsenału krakowskiego przy ul. Grodzkiej. O ile Wilno do końca panowania Wettinów nie doczekało się stałej załogi wojskowej – pomijając okres polskiej wojny sukcesyjnej, kiedy miasto obsadzał garnizon rosyjski oraz załogę arsenału wileńskiego – o tyle dla ochrony Wawelu powołano w 1720 r. niewielki oddział finansowany spoza budżetu wojskowego, zapewne powiększony po 1726 r. dzięki przeznaczeniu części podatku łanowego na utrzymanie załogi zamkowej[28]. Same miasto Kraków zostało na krótko obsadzone przez wojsko saskie zimą–wiosną

[24] Ibidem.

[25] K. Górski, *Historya jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 138.

[26] T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 151, 491–493; idem, *Garnizony państwowe…*, s. 202.

[27] Por. M.J. Lech, op. cit., s. 90–92.

[28] VL, t. VI, s. 212–213, 288; Biblioteka im. Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej BC), nr 1696, k. 79; T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 21, 40, 198, 331; idem. *Potencjał militarny...*, s. 96.

1734 r., a następnie od 1735 r. stacjonował w nim niewielki pododdział wojska komputowego. Ten jednak w 1742 r., mimo protestów hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego, został wycofany na polecenie dworu królewskiego i dopiero w 1753 r., po tumulcie wywołanym przez studentów Akademii Krakowskiej, nowy hetman wielki koronny i jednocześnie wojewoda krakowski Jan Klemens Branicki zainstalował w mieście silny, jak na warunki polskie, garnizon złożony ze sztabu i siedmiu kompanii regimentu piechoty szefostwa generała artylerii koronnej[29]. Dowodzący tym regimentem pułkownik był jednocześnie tytułowany komendantem krakowskim, a podległe mu oddziały stacjonowały także w innych miastach i osadach tworzących dzisiejszy Kraków.

Utworzenie w Krakowie nowego stałego garnizonu nie miało charakteru incydentalnego, gdyż przeprowadzonej w 1717 r. dyslokacji oddziałów autoramentu cudzoziemskiego nie uznawano za stałą i począwszy od pierwszej połowy lat dwudziestych była zmieniana w odniesieniu do poszczególnych regimentów i ich części. Przy tej okazji odtworzono garnizony w niektórych miastach, jako pierwszy około 1721 r. we Lwowie, który do końca czasów saskich tradycyjnie obsadzał regiment pieszy jednego z hetmanów[30]. W latach dwudziestych XVIII w. obsadzono załogą wojskową Wieliczkę, zabezpieczając tamtejsze saliny[31], a na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych niewielka załoga wydzielona z regimentu pieszego generała artylerii, zapewne lejbkompania, pojawiła się w należącym do szefa, Jana Klemensa Branickiego, Białymstoku. Zapoczątkowało to istnienie w tym mieście prywatnym i to aż do początku lat siedemdziesiątych garnizonu tworzonego przez oddziały komputowe[32]. Do największych przesunięć w Koronie doszło w 1732 r., w drugiej połowie lat trzydziestych, pomiędzy 1748 r. i 1758 r. oraz w 1763 r. Niekiedy sprowadzało się to do zamiany miejscami pełnienia służby między regimentami lub ich częściami, ale dochodziło też do takich przesunięć, w wyniku których niektóre miasta straciły status garnizonowy, a inne go nabyły. W 1739 r. po dwudziestoletnich sporach z miastem ostatecznie wycofano wojsko państwowe z Torunia[33]. Ciekawie przedstawiała się sytuacja z Poznaniem, którego magistrat też zabiegał o wycofanie załogi wojskowej i w połowie lat trzydziestych XVIII w., kiedy po zakończeniu polskiej wojny sukcesyjnej nie wróciły do niego oddziały koronne, wydawało się, że dopiął swego. Jednak w połowie lat czterdziestych, w związku z konfliktem o sąsiedni Śląsk pomiędzy Prusami a monarchią habsburską, garnizon poznański został odtworzony[34]. Niektóre zmiany dyslokacji regimentów wymuszone były bowiem przez czynniki polityczno-militarne. W latach 1736–1739 zwalczanie rozruchów hajdamackich doprowadziło do utworzenia na bazie pododdziałów dragońskich kilku nowych garnizonów w województwach kijowskim i bracławskim, a największy funkcjonował czasowo w Niemirowie w trakcie przygotowań i obrad kongresu pokojowego latem–jesienią 1737 r.[35] Od jesieni 1756 r. do 1758 r. zmiana dyslokacji oddziałów autoramentu

[29] A. Małachowski do J.K. Branickiego, Kraków 11 VI 1753, AGAD, Archiwum Roskie (dalej ARos), Korespondencja (dalej K), pudło XIII, nr 31, s. 23–25; J.K. Branicki do A. Małachowskiego, Białystok 25 VII 1753, s. 65–66; A. Załuski do J.K. Branickiego, Kraków 6 IX 1753, AGAD, Zbiór Anny Branickiej, dz. I, nr 2794.

[30] T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 142, 491, 506.

[31] Ibidem, s. 492; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 202.

[32] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 202; *Pałac Branickich…*, t. 1, cz. 1, s. 65–77.

[33] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 204.

[34] Co ciekawe, z braku wolnych pododdziałów piechoty do 1752 r. garnizon tworzył oddział dragonii, ibidem, s. 205–206.

[35] T. Ciesielski, *O hajdamaczyźnie…*, s. 185–187; idem, *Kongres niemirowski w 1737 r.*, [w:] *Polacy w dziejach Europy Środkowej i Rosji (XVI–XX w.)*, red. J. Rzońca, Opole 2004, s. 47–50, 70–72.

cudzoziemskiego spowodowana była wojną siedmioletnią – konieczność najpierw podniesienia poziomu zabezpieczenia militarnego Warszawy, a następnie wycofania wszystkich garnizonów z miast położonych w Prusach Królewskich i Wielkopolsce. Doprowadziło to do sytuacji, że stanowiące przez lata załogi Elbląga i Kamieńca Podolskiego regimenty piesze królowej i królewicza zostały skierowane do niewielkich miast i wsi w starostwie mościckim oraz do Tyczyna w województwie ruskim, co zredukowało do minimum pełnione przez nie dotychczas funkcje oddziałów garnizonowych[36]. Niekiedy zmiana dyslokacji polegała na rozlokowaniu regimentu w kilku miejscowościach położonych wokół dotychczasowego miejsca kwaterunku, aby poprawić warunki bytowania żołnierzy i z reguły koni, gdyż zazwyczaj chodziło o regimenty dragońskie. I tak kompanie z regimentu królewicza stacjonowały nie tylko w Grudziądzu, ale też w Brodnicy, Chełmnie, Gniewie, Kowalewie, Lipnikach, Nowym Mieście i Świeciu. Inny regiment dragoński rozlokowany był w starostwach żarnowieckim, a następnie w puckim, mirachowskim i skrzeszewskim. Regiment, którego szefem byli kolejno Bogusław Lubieński, Piotr Wodzicki, Joachim Potocki stacjonował nie tylko w Środzie, lecz także w Skwierzynie, Wałczu, a od 1762 r. w Międzyrzeczu. Z wyjątkiem jednak okresu, gdy jego szefem był Józef Lubomirski, gdyż wtedy niemal cały regiment kwaterował w jego dobrach koło Tarnowa oraz w Hrycowie na Wołyniu, a za szefostwa Potockiego początkowo skierowany został do starostwa trembowelskiego, skąd na początku lat sześćdziesiątych powrócił do Wielkopolski. Inny z regimentów dragoński, w latach 1744–1768 r. szefostwa Hieronima Wielopolskiego, stacjonował na początku lat sześćdziesiątych XVIII w. w Pułtusku i Płocku[37]. Najczęściej bowiem powodem zmiany dyslokacji oddziału nie był interes publiczny, a prywatny, związany ze zmianą szefów regimentów. Jak zauważył to już Jędrzej Kitowicz, hetmani lub „pan jaki wielki" po przejęciu regimentu, czynili wszystko, aby go przenieść do „miasta swego rezydencjonalnego" czy głównego ośrodka dzierżonego starostwa[38]. W rezultacie charakter quasi garnizonowy nabyły czasowo w Koronie takie miasta prywatne, jak: wspomniany już Białystok, ale także Brody, Międzyrzecz, Rzeszów, Stanisławów, Tykocin, Żarnowiec, Olesko, czy mniejsze miejscowości, a nawet same rezydencje magnackie: Choroszcz, Dąbrowa Tarnowska, Hryców, Jemielno, Podhorce, Stobnica, Wiśniowiec czy Załoźce[39].

Powracając do garnizonów na Litwie i Białorusi, to w Wielkim Księstwie do najpoważniejszych zmian dyslokacji regimentów doszło najpierw po zakończeniu polskiej wojny sukcesyjnej, a następnie po objęciu w 1744 r. urzędu hetmana wielkiego przez Michała Kazimierza Radziwiłła, który ściągnął regimenty noszące miano buławy wielkiej do Nieświeża i wzmocnił obsadę wojskową Słonimia. W kwietniu 1747 r. pod pretekstem, że „częste trafiają się szlachty z regimentem, a osobliwie podczas zjazdów zwady i zatargi, a z kąd różne zdarzają się exorbitancje i excessa"[40], Radziwiłł wyprowadził regiment dragoński królewicza z Pińska. Początkowo do Łohiszyna, następnie do Chomska, Motola i w końcu w lutym 1751 r. do Karolina. Do Pińska regiment, a przynajmniej jego sztab powrócił

[36] T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 505; idem, *Pogranicze polsko-pruskie w dobie wojny siedmioletniej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2008, nr 1, s. 8–11, 16; Z. Pilarczyk, M. Danielewski, K. Kościelniak, *Wojenny Poznań. Fortyfikacje i walki o miasto do XVIII wieku*, Poznań 2018, s. 211.

[37] Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BOss), 11680, s. 11–27; AGAD, Zbiór Branickich z Suchej, nr 68/85, k. 49; T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 509–512.

[38] J. Kitowicz, op. cit., s. 187.

[39] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 202–203.

[40] AGAD, AR, dz. VII, nr 3, s. 70, nr 3a, s. 121.

w 1759 r.[41] Po kilku latach Radziwiłł zezwolił hetmanowi polnemu Michałowi Józefowi Massalskiemu na relokację noszących miano buławy polnej regimentów do dzierżonych przez niego dóbr Kamieńca Litewskiego i Myszy. W konsekwencji przybyło miejscowości z załogami wojskowymi w Wielkim Księstwie, które dołączyły do istniejących od końca drugiej dekady XVIII w. garnizonów w Kamiennej, Słonimiu, Szereszowie, Zdzięciole i Żyrmunach, w których stacjonowały regimenty noszące miano gwardii królewskiej i częściowo hetmańskie. Do tego dochodziły starostwo Lipniszki, w którym rezydował sztab i frejkompania artylerii litewskiej oraz niewielki stały garnizon w Wilnie, jakim była załoga arsenału, na początku 1761 r. licząca jednak zaledwie 17 ludzi[42].

Najsilniejszym garnizonem w Rzeczypospolitej był warszawski, w którego skład wchodziły z oddziałów komputowych na stałe gwardia piesza i chorągiew marszałkowska. Do tego dochodziła załoga arsenału królewskiego – stanowiąca wydzieloną, samodzielną jednostkę wojskową o statusie garnizonu, tworzoną przez artylerzystów polskich i saskich – a także milicja starościńska. Łącznie w Warszawie było ok. 1400–1500, maksymalnie do 1900 żołnierzy koronnych. Jedynie okazjonalnie pojawiała się w mieście gwardia konna (ściągana na czas pobytu króla), która wbrew temu, co twierdził Kitowicz, pomiędzy 1717 r. a 1763 r. nie miała swojej „pryncypalnej leży" w Warszawie, a obsadzała saliny i starostwa w Małopolsce oraz na Rusi (a częściowo pełniła służbę przy którymś ze swoich pułkowników-komendantów). W wybudowanych na Wielopolu w latach trzydziestych XVIII w. koszarach w rzeczywistości kwaterowały oddziały konne tworzące królewską gwardię nadworną, a w czasach Augusta II i w pierwszych latach panowania Augusta III były to pododdziały saskich regimentów dragonii, a następnie regimenty szwoleżerów. Ich obecność powiększała garnizon, a właściwie to garnizony warszawskie – gdyż nie tylko arsenał, ale każdy z oddziałów tworzył oddzielną jednostkę wojskową – do ponad 3000 żołnierzy. Pełnili oni służbę wartowniczą, bardziej uciążliwą, gdy w mieście przebywał król i obradowały stany Rzeczpospolitej, a niezbyt absorbującą w pozostałych okresach czasu[43].

Drugim pod względem wielkości był garnizon kamieniecki, początkowo liczący przeciętnie około 800 żołnierzy. Najwyższy stan liczebny osiągnął w latach 1734–1735, gdy w związku z toczącymi się na terenie Rzeczypospolitej działaniami wojennymi, do Kamieńca ściągnięto z innych garnizonów dużą część piechoty koronnej, gromadząc około 2000 żołnierzy komputowych (zgodnie ze stanami etatowymi piechurów, dragonów i artylerzystów miało być ponad 2300) oraz kilkaset ludzi milicji. W najgorszych okresach, pod koniec drugiej dekady XVIII w. oraz od zimy 1754 r. do zimy 1759 r. w Kamieńcu znajdowało się 600–650 piechurów i artylerzystów[44]. Było to za mało jak na potrzeby służby wartowniczej, gdyż zgodnie z regulaminami w okresie pokoju na dobową wartę miało być wyznaczanych jednorazowo 128–130 ludzi w porze dziennej i dodatkowych 23 w nocy.

41 AGAD, AR, dz. VII, nr 3a, s. 121, 149–150, 236–237; nr 103 I i II.

42 Informacje na temat miejsc stacjonowania zawierają raporty miesięczne o ich stanie osobowym, tak całych regimentów i chorągwi, jak też pododdziałów odkomenderowanych: AGAD, AR, dz. VII, nr 3, 71, 89–111, 113–114, 116–126, 244–249.

43 J. Kitowicz, op. cit., s. 188–196, 202; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 203; idem, *Armia koronna…*, s. 492–493, 508, 570–571.

44 М.Г. Крикун, *Люстрація Кам'янця-Подільского 1734 р. (до питання про житловий фонд українського міста у XVIII ст.)*, „Український Археографічний Щорічник", Нова Серія, вип. 2, t. 5, Київ 1993, s. 213–215; A. Perłakowski, *Nad granicą z Portą Ottomańską. Twierdza kamieniecka w latach 1733–1735*, [w:] *Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 1: *Przestrzeń kontaktów*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 117–128; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 203.

Ponadto 55 podoficerów i szeregowców zobowiązanych było pozostawać na kwaterach w pełnej gotowości do podjęcia służby, czyli „pod bronią" pozostawało do 210 żołnierzy, a jak stanowiły regulaminy, po służbie należał im się 48 godzinny odpoczynek[45].

Trzecim pod względem wielkości (i teoretycznie potencjału militarnego) garnizonem był elbląski – w latach 1717–1772 przeważnie służyło w nim 400–500 żołnierzy, co odpowiadało liczebności regimentu pieszego. Najsilniejszy był pod koniec drugiej dekady XVIII w. – może ponad 700 ludzi, najsłabszy zimą 1763 r. – zaledwie 265 żołnierzy. Nawet tak skromna obsada była wystarczająca, gdyż według regulaminu wydanego 14 października 1749 r. przez generała majora Jerzego Wilhelma von Goltz służbę wartowniczą w normalnych warunkach pełniło 84 oficerów, podoficerów, sygnalistów i szeregowców. W okresie stanu zagrożenia bezpieczeństwa miasta warty na murach powiększano do 108 ludzi, a ponadto pewną liczbę żołnierzy wysyłano na przedmieścia na pikiety i poczty. W służbie wartowniczej załogę państwową wspomagała przy tym kilkudziesięcioosobowa milicja miejska (pełniła wartę na części murów z bramami Średnią i Smolną)[46].

Załoga Poznania liczyła w latach dwudziestych i na początku trzydziestych ok. 400, maksymalnie może 500 ludzi, a w latach czterdziestych–sześćdziesiątych XVIII w. ok. 150 żołnierzy. W granicach 150–350 ludzi mieściły się ponadto garnizony: lwowski i białostocki[47], w latach dwudziestych toruński, istniejący przez rok (1753–1754) bydgoski, krakowski od 1754 r., a nawet dubieński w latach 1754–1758, ale wraz z odtwarzaną milicją ordynacką[48]. Na Litwie najsilniejszym garnizonem powinien być ten w Kamiennej, w której przez lata kwaterował sztab i część kompanii regimentu gwardii pieszej, czyli nawet ok. 400 żołnierzy. Zapewne podobną liczebność osiągnął garnizon w Nieświeżu w okresie, gdy hetmanem wielkim był Michał Kazimierz Radziwiłł. W pozostałych garnizonach, obsadzonych przez oddziały piechoty i dragonii, było po ok. 150–200 żołnierzy[49].

Powstawanie nowych garnizonów sprawiało, że ubywało żołnierzy służących w oddziałach w miejscach wyznaczonych na leża w 1717 r. Najmniejsze były obsady większości arsenałów państwowych będących wydzielonymi jednostkami wojskowymi, gdyż poza Wilnem, Warszawą i Kamieńcem, w pozostałych było po kilku puszkarzy dowodzonych przez oficera. Z reguły wszyscy oni mieszkali w budynkach arsenału lub w jego pobliżu, np. we Lwowie w baszcie przy Furcie Bosackiej. W przypadku garnizonów tworzonych przez regimenty dragońskie, największe rzadko miały więcej niż 200 żołnierzy, a w najmniejszych niekiedy służyło zaledwie kilkunastu ludzi.

---

45 Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Archiwum Podhoreckie (dalej: APodh), IV, pudło VII, nr 1; Централльный державний історичний архів України, м. Кїив (dalej: CDIAUK), fond 254, opis 1, nr 1129.

46 J. Reinhold do J.K. Branickiego, Elbląg 13 III, 16 X 1756, AGAD, ARos, K, pudło XVII, nr 28, s.121–124, 139; ANK, APodh IV, pudło VII, nr 1; R. von Flanss, *Die auf deutschen Fuss…*, s. 28–38, 62–65; idem, *Die Infanterie-Regimenter…*, s. 32–33, 47–68; B. Dybaś, *Między niezależnością a podporządkowaniem. Przemiany w statusie militarnym wielkich miast Prus Królewskich w XVII i XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne" 2000, t. 15, s. 64–68; T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 561–563; idem, *Garnizony państwowe…*, s. 203.

47 K. Łopatecki i W. Walczak oszacowali liczebność garnizonu białostockiego, ale wraz z prywatnymi oddziałami hetmana Branickiego, na 500 żołnierzy, *Pałac Branickich…*, cz. 1, s. 67.

48 T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 502–505; idem, *Garnizony państwowe…*, s. 203.

49 Szacunki własne na podstawie faktycznej liczebności regimentów piechoty i dragonii, jak też chorągwi piechoty węgierskiej i janczarskiej: AGAD, AR, dz. VII, nr 3, 71, 89–111, 113–114, 116–126, 244–249; T. Ciesielski, *Armia Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1717–1775. Komput, budżet i struktury organizacyjne oddziałów*, [w:] *Studia z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego (XVI–XVIII wieku)*, red. S. Górzyński, M. Nagielski, Warszawa 2014, s. 74–84.

Podobnie wyglądała sytuacja z garnizonami utworzonymi z odkomenderowanych kompanii piechoty, gdy w danej miejscowości nie ulokowano przynajmniej części sztabu regimentowego. Z trudem wystarczało to do pełnienia służby wartowniczej i patrolowej, na którą każdej doby delegowano stosownie do wielkości garnizonu od kilku do około 50 żołnierzy. W najmniejszych garnizonach żołnierzy było zazwyczaj zbyt mało do pełnienia regularnej służby wartowniczej w całej miejscowości, a nawet, aby odpowiednio zabezpieczyć majątek wojskowy. Inaczej wyglądała sytuacja w przypadku rezydencji hetmanów i szefów regimentów, w których z reguły stacjonowały lejbkompanie z 50–60 żołnierzami. Pozwalało to na wystawiane stosunkowo dużych oddziałów wartowniczych, jak w Podhorcach Rzewuskich, którzy za sprawą dzierżenia buławy koronnej kolejno przez Stanisława Mateusza, jego syna Wacława i wnuka Seweryna niewątpliwie stali się linią hetmańską rodziny. Służba wartownicza pełniona była też w Białej Cerkwi i Okopach Świętej Trójcy, gdyż choć stacjonowało w nich z reguły 100–150 żołnierzy, to do lat sześćdziesiątych zachowały status twierdz pogranicznych, Z zachowanych przekazów źródłowych wiadomo, że także w obsadzanych przez dragonie miastach, w których znajdowały się sztaby regimentowe, pełniona był stała służba wartowniczo-patrolowa, a także istniała główna wartownia (hauptwach) z aresztem oraz namiastka komendantury z placem apelowym[50].

Garnizony likwidowano czy zmniejszano nie tylko z powodu braku żołnierzy, ale też na skutek zabiegów władz i mieszkańców niektórych miast królewskich. Jednym z powodów ich podejmowania była niechęć magistratów do uznania funkcjonowania administracji wojskowej, która starała się ingerować w życie wewnętrzne miasta. Taka zaś powstawała wraz z powołaniem komendanta miasta. I choć nie był to urząd przewidziany w komputach obu armii ustanowionych na sejmie niemym, to w 1717 r. August II zdecydował się powołać komendantów miast powodowany chęcią utrzymania w służbie i zapewnienia odpowiednich warunków do egzystencji zasłużonym generałom, dla których zabrakło stanowisk dowódczych w regimentach autoramentu cudzoziemskiego. To dla nich ustanowił cztery równorzędne stanowiska komendantów królewskich, którzy dowodzili załogami wojskowymi w: Toruniu Krzysztof Wilhelm Rapp, Elblągu Casenow (Kasenau), Kamieńcu Podolskim Jerzy Henryk Bartsch, Białej Cerkwi Jan de Boyen[51]. Król mógł się co prawda odwołać do konstytucji z 1658 r., ale przewidywała ona zaprowadzenie stałych załóg utrzymywanych przez skarb Rzeczypospolitej tylko w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Kamieńcu Podolskim, Lubowli i Poznaniu. Co więcej, na komendantów mogli być powoływani tylko Polacy, osiadli szlachcice, posiadający doświadczenie wojskowe i zaprzysiężeni przy objęciu stanowiska[52]. Tych warunków nie spełniał żaden z powołanych przez Wettina komendantów. Co więcej, w budżecie armii nie wydzielono środków na komendantów twierdz i miast, stąd jedynie Boyen otrzymywał stałe wynagrodzenie z funduszu largicyjnego. Pozostali utrzymywani byli przez króla i miasta. W tej sytuacji magistraty Torunia i Elbląga podjęły w oparciu o zapisy konstytucji 1658 r. (brak wyszczególnienia w niej obu miast)

[50] Świadczą o tym choćby dzienniki służby oddziałów stacjonujących w Kowlu i Podhorcach, BOss, nr 4631; ANK, APodh, II, nry 28, 67.

[51] AGAD, Archiwum Zamoyskich, 3113, k. 652; AGAD, Metryka Koronna, Sigillata, 19, s. 19, 36, 37, 43; T. Ciesielski, *Generałowie wojska koronnego w latach 1717–1763*, [w:] *Organizacja armii w nowożytnej Europie. Struktura – urzędy – prawo – finanse*, red. K. Łopatecki, Zabrze 2011, s. 465–466.

[52] VL, t. IV, s. 256.

działania, aby doprowadzić do odwołania komendantów. Skuteczne, gdyż w 1719 r. z komendantury w Elblągu zrezygnował generał Casenau, a w 1720 r. z toruńskiej Rapp[53].

Nieudana próba powołania komendantów w garnizonach pruskich nie skłoniła Augusta II do odstąpienia od utrzymywania tego urzędu wojskowego. Jeszcze w 1717 r. nowymi komendantami miejskimi zostali generał major Burkhard Christoph von Münnich w Warszawie (na pewno tytułowany był komendantem miasta i wiadomo, że rezydował w Pałacu Kazimierzowskim[54]) oraz Jerzy Wilhelm Ryppe w Okopach Świętej Trójcy, a po śmierci Bartscha utrzymane zostało stanowisko komendanta kamienieckiego. Po odejściu Münnicha ze służby w armii koronnej nowym komendantem warszawskim został w 1720 r. generał Władysław Grzegorzewski[55]. I choć król już w następnym roku zrezygnował w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach z utrzymywania komendantury warszawskiej, to w przypadku twierdzy kamienieckiej została ona zachowana, przekształcając się w latach trzydziestych XVIII w. w stanowisko komendanta fortec pogranicznych, któremu podlegały też garnizony w Białej Cerkwi i Okopach Św. Trójcy. Dowódcy tamtejszych załóg dalej honorowani byli przy tym tytułem komendanta, który zaczęli też używać dowódcy oddziałów stacjonujących w wielu miastach królewskich[56].

Do końca panowania Wettinów nie umocowano jednak prawnie urzędu komendanta miasta – garnizonu, a nawet twierdzy. Tym bardziej nie opisano kompetencji i uprawnień komendantów, którym konstytucja z 1658 r. nakazywała zadbanie o zaopatrzenie załogi w żywności i „odzienie", a także odpowiednie wyszkolenie i utrzymywanie w dyscyplinie podkomendnych[57]. Jej obowiązywanie w czasach saskich było jednak problematyczne, a zakres uprawnień komendantów regulowały po 1717 r. na dobrą sprawę jedynie rozkazy hetmańskie oraz prawo zwyczajowe o bliżej nieokreślonej proweniencji. Te ostatnie ograniczały władzę komendantów jedynie do zarządzania oddziałami stanowiącymi garnizon miasta lub załogę twierdzy. W tym zakresie władzy uprawnienia komendantów nadane rozkazami hetmańskimi były rozległe, gdyż posiadali oni pełnię władzy dyscyplinarnej i karnej nad żołnierzami, a ponadto mieli obowiązek reagowania we wszystkich sytuacjach, które groziły wybuchem zamieszek i zniszczeniem mienia. Mogli wtedy podejmować działania, które pozwalały im wychodzić poza ograniczenia prawne stanowiące, że ludność cywilna podlegała pod jurysdykcję miejską i nawet w razie popełnienia wykroczenia czy przestępstwa o charakterze kryminalnym nie mogła być przetrzymywana przez wojsko. W sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa publicznego każda osoba mogła zostać zatrzymana przez wartę lub patrol, a następnie osadzona w areszcie wojskowym, aż do uspokojenia się sytuacji i pojawienia się żądania wydania go władzom cywilnym. Nakaz zadbania o porządek w mieście część komendantów postrzegało jako przyzwolenie na podejmowania działań policyjnych w obszarach troski o stan sanitarny czy bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

---

53 T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 204.

54 J. Rafałowiczówna, *A z Warszawy nowiny te…. Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, oprac. B. Popiołek, Kraków 2000, s. 147, 149, 150, 153, 169, 174–179, 211–213, 224, 228, 231–233.

55 Sächsische Staatsarchiv, Hauptstaatsarchiv Dresden (dalej: SHD), 10026, Geheimes Kabinett (dalej: GK), loc. 3608/3, loc 3607/5, loc. 3641/1; T. Ciesielski, *Generałowie...*, s. 465–466.

56 Szerzej o komendantach twierdz i miast: T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 185–200.

57 VL, t. IV, s. 256. W 1699 r. w konstytucji odnoszącej się jedynie do komendanta Kamieńca Podolskiego stwierdzono, że podlegał staroście generalnemu podolskiemu, wyznaczany był na trzy lata, musiał być szlachcicem wyznania katolickiego osiadłym w województwie podolskim. W sprawach zakresu jego władzy stwierdzono, że miał zadbać, aby garnizon utrzymywał się „sumptu Reipublicae", VL, t. VI, s. 35.

Jeżeli chodzi o pierwsze, to komendanci fortec pogranicznych i zastępujących ich oficerowie tytułowani komendantami kamienieckimi niejednokrotnie na wieść o wybuchu zarazy w Mołdawii lub na Podolu zarządzali inspekcji sanitarne i kontrolę ruchu ludności, a niekiedy całkowite zamknięcie Kamieńca oraz wytyczenie na terenach otaczających miasto i w pasie pogranicznym kordonu sanitarnego. Działali tak troszcząc się o bezpieczeństwie podległych sobie garnizonów, jak też mieszkańców Kamieńca i Podola. Tym też tłumaczyli inne podejmowane działania prewencyjne, takie jak żądania regularnego oczyszczania placu parad zimą oraz sprzątania ulic zgłaszane w 1742 r. czy 1762 r.[58] Nie byli przy tym odosobnieni, gdyż z takimi samymi problemami borykali się komendanci innych miast. Przykładowo pod koniec 1757 r. hetman Jan Klemens Branicki rozkazał komendantowi lwowskiemu Józefowi Komorowskiemu, aby nakazał magistratowi większą troskę o stan ulic i placów, uprzątnięcie zalegających na nich gnoju, śmieci i błota[59]. W zakresie zabezpieczenia przed inną plagą nękającą ówczesne miasta, pożarami, komendanci kamienieccy czy lwowscy wielokrotnie wzywali magistraty do wyznaczenia komisarzy odpowiedzialnych za przeciwdziałanie zagrożeniu i w razie konieczności kierowania akcjami gaśniczymi, jak też zobowiązania właścicieli kamienic i domów do zaopatrzenia się w niezbędny sprzęt przeciwpożarowy (haki, drabiny, kadzie z wodą), pozbycia się słomianych dachów oraz usunięcia składowanych na podwórkach i poddaszach materiałów łatwopalnych[60]. Powtarzając takie wezwanie w 1758 r. (wcześniejsze wystosowywane przez komendantów kamienieckich tak w okresie zagrożenia wojennego w latach 1733–1734, jak i w okresie pokoju w 1757 r.), pełniący czasowo obowiązki komendanta twierdzy ppłk Józef Biernawski wezwał magistrat do wprowadzenia przepisów ograniczających możliwość sprzedaży amunicji tylko do jednego sklepu w mieście i tylko osobom godnym zaufania, a także podjęcia kroków represyjnych wobec kobiet parających się nierządem[61].

Konieczność powtarzania co jakiś czas wezwań do troski o stan sanitarny i bezpieczeństwo przeciwpożarowe świadczy dobitnie, że w tych kwestiach policyjnych komendanci nie byli w stanie wydawać przepisów egzekucyjnych. Było to spowodowane tym, że całokształt spraw związanych z życiem gospodarczym i społecznym miasta pozostawał w kompetencji magistratów i sądów miejskich, do których należało też rozstrzyganie sporów między żołnierzami a ludnością cywilną. To samo dotyczyło się zabudowy i infrastruktury miejskiej, do której zaliczały się też zlokalizowane na gruntach miejskich fortyfikacje i obiekty bramne. To do magistratów należała troska o ich utrzymanie w należytym stanie technicznym, jak też użyczanie wojsku nieruchomości (np. na wartownie), a komendanci mogli jedynie wzywać do podejmowania konkretnych działań w tym zakresie. Do tego dochodził obowiązek miast i ich mieszkańców do obrony miasta w razie zagrożenia wojennego. Na tej podstawie także w okresie pokoju magistraty rościły sobie prawo do obsadzania milicją miejską bram i niektórych obiektów fortyfikacyjnych. W Krakowie dało to asumpt do trwającego przez kilka lat, od 1753 r. do przynajmniej 1761 r., sporu między władzami miejskimi a komendantem wojskowym, którym

[58] Memoriał garnizonu kamienieckiego do J.K. Branickiego z 1762, AGAD, ARos, Militaria (dalej M), pudło 19.

[59] J.K. Branicki do Komorowskiego, Mościska 21 XI 1757, ANK, Archiwum Dzieduszyckich, nr 24/5; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 217.

[60] Punkty ppłk. J. Biernawskiego z 27 V 1758 oraz „Memoriał" garnizonu kamienieckiego do J.K. Branickiego z 1762, AGAD, ARos, M, pudło 19; S. Wiszowaty do J.K. Branickiego, Lwów 16 VI 1762, AGAD, ARos, K, pudło XXV, nr 21, s. 197–200.

[61] Punkty ppłk. J. Biernawskiego z 27 V 1758 oraz „Memoriał" garnizonu kamienieckiego do J.K. Branickiego z 1762, AGAD, ARos, M, pudło 19.

był pułkownik (awansowany w 1759 r. do stopnia generała majora[62]) Józef Rottermund. Magistrat domagał się, aby garnizon obsadzał jedynie główną wartownię zlokalizowaną w Rynku przy ratuszu, pozostawiając milicji miejskiej strzeżenie bram, do których klucze dzierżył prezydent miasta. Jednak hetman przeforsował przekazanie kluczy do bram, a tym samym prawa kontroli nad ruchem ludności i towarów komendantowi wojskowemu na wzór rozwiązania zastosowanego we Lwowie (a także w Kamieńcu)[63]. Następnie Rottermund, korzystając z poparcia hetmańskiego, próbował podporządkować sobie milicję miejską, od której domagał się pełnienia służby przy bramach, składania raportów oraz zaprzestania ogłaszania niezależnie od warty regimentowej, pobudki i capstrzyku. Zagroził przy tym zniszczeniem bębnów milicji przez żołnierzy komputowych[64].

Tak w Krakowie, jak i w niemal wszystkich miastach garnizonowych – także tych czasowych, jak Lublin – przedmiotem sporu były kwestie przysposobienia i utrzymania komendantury (z reguły powiązanej z kwaterą komendanta), utrzymania wartowni i kordegard, przeprowadzania w nich remontów, zaopatrywanie w drewno opałowe i świece[65]. Pod tym względem najbardziej ugodowe były magistraty Elbląga i Poznania. Pierwszy zobowiązał się do pokrywania kosztów związanych z tym elementem utrzymywania garnizonu już w porozumieniu zawartym na początku lat dwudziestych XVIII w.[66] W przypadku Poznania, to z zachowanych rachunków wiadomo, że od maja 1750 r. do maja 1751 r. na wyremontowanie i rozbudowę hauptwachu, zakup świec do hauptwachu i kwater oficerskich, drewna opałowego oraz paszy dla koni miasto wydało 2487 zł 15 gr[67]. We Lwowie i Lublinie w kosztach utrzymania wartowni i to w znacznym stopniu, sięgającym nawet 25 proc. partycypowali Żydzi[68]. Także miasto Kamieniec ponosiło koszty wybudowania i remontów komendantury oraz hauptwachu, a wiązały się z tym znaczne nakłady finansowe, które w 1741 r. wymusiły podwyższenie czynszów ściąganych z folwarków i dóbr miejskich[69]. Nic więc dziwnego, że magistrat kamieniecki zabiegał na sejmiku podolskim i u władz państwowych o przyznanie środków publicznych na remonty mostów, zwodów, placówek wartowniczych, utrzymanie garnizonu i wybudowanie koszar, jak też skarżył się na dodatkowe wydatki, na które narażali go pijani żołnierze

62 T. Ciesielski, *Generałowie…*, s. 473.

63 Magistrat Krakowa do J. Małachowskiego, 8 i 23 IX 1753, odpowiedź kanclerza z Końskich 17 IX 1753, AGAD, Księgi Kanclerskie, nr 9, s. 612–618; A. Komorowski do J.K. Branickiego, Skierniewice 18 IX 1753, AGAD, ZbABr, dz. I, nr 1399; J.K. Branicki do A. Małachowskiego, Warszawa 4 XI 1754, BOss, nr 11821, s.105–106; J.K. Branicki do J. Rottermunda i A. Małachowskiego, Warszawa 4 i 5 XII 1754, AGAD, ARos, K, Suplement, nr 7/2, k. 19v, 21; J.K. Branicki do prezydenta i miasta Krakowa, Dubno 19 II 1755, AGAD, ARos, K, Suplement, nr 7/3, k. 58; J.J. Rottermund do J.K. Branickiego, Kraków 29 XII 1754, AGAD, ARos, K, pudło XIX, nr 1, s. 21. Por. T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 206.

64 T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 207.

65 Ibidem, s. 208, 215–216.

66 R. von Flanss, *Die auf deutschen Fuß...*, s. 11–13, 29–30; idem, *Die Infanterie-Regimenter...*, s. 50–52; a także Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta Miasta Elbląga, Rada Miasta, Komisariat Wojenny, 369, 1/2998–3000.

67 AGAD, ARos, M, pudło 20; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 216.

68 AGAD, ARos, M, pudło 4 i 20 (m.in. rozkaz J.K. Branickiego, Zamość 26 XII 1754), AGAD, ARos, M, pudło 20; J. Koziczkowski do J.K. Branickiego, Lublin 28 I 1759, AGAD, ARos, K, pudło X, nr 17, s. 5–7; J. Lysander do J.K. Branickiego, Warszawa 31 XII 1761, 11 i 25 I 1762; AGAD, ARos, K, pudło XII, nr 41; akta sprawy J. Lysandera przed sądem hetmańskim, 26 IV 1761–1 I 1762, AGAD, ARos, M, pudło 5; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 216.

69 R. Król-Mazur, op. cit., s. 142.

niszczący placówki wartownicze, szlabany i inne obiekty o charakterze militarnym (garnizonowe)[70]. Do konfliktów między komendantami a administratorami starostwa dotyczącymi stanu fortyfikacji i budynków pozostających w użytkowaniu wojska, jak też pełnienia służby wartowniczej, dochodziło też w innym mieście mającym status twierdzy państwowej – w Białej Cerkwi[71].

Ważniejsze od tych sporów kompetencyjnych były kwestie związane z warunkami bytowymi, a zwłaszcza z zakwaterowaniem żołnierzy i wynikającymi z tego obowiązkami miasta oraz właścicieli domów i gospód, z zaopatrzeniem wojska w żywność oraz opał, opieką sanitarną i medyczną oraz wymianą pieniędzy.

Temu pakietowi nierozwiązanych problemów, które stanowiły przedmiot sporów między komendanturami i magistratami, a przede wszystkim wpływały negatywnie na jakość obu armii Rzeczypospolitej, przyjrzałem się bliżej w napisanym przed kilkunastu laty artykule poświęconym wybranym garnizonom państwowym w miastach królewskich w XVIII w.[72] Dlatego też pominę część zawartych w nim ustaleń i ograniczę się do pobieżnego przedstawienia mniej istotnych w życiu garnizonów kwestii. Po 1717 r. zniknęła dotychczasowa bolączka wojska, jaką były zaległości, a nawet całkowite wstrzymanie na dłuższe okresy czasu dopływu pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie wojska, silnie odczuwalna jeszcze w drugiej dekadzie XVIII w.[73] Jeżeli pominąć sytuacje nadzwyczajne, a takimi były działania wojenne, to jedynie garnizon białocerkiewny borykał się z opóźnieniami w docieraniu do niego pieniędzy. Spowodowane to było jednak nie jak dawniej problemami z zebraniem świadczeń podatkowych, a niesumiennością dowódców i kwatermistrzów regimentów, które odkomenderowały pododdziały do Białej Cerkwi. Zwlekali oni z przesyłaniem żołdu, a także ekspediowali złą i „obrzynaną" monetę, z czym musieli sobie radzić kolejni komendanci twierdzy[74]. W skali całej armii większe kłopoty sprawiała wymiana pieniędzy z monety złotej na obiegową, a następnie pod koniec lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych sfałszowanej i niepełnowartościowej na akceptowaną w obiegu handlowym w danej miejscowości garnizonowej. Nie był to jednak w dłuższych okresach czasu problem, który w sposób znaczący odciskał się na życiu garnizonów, a powód tego był prozaiczny. Były to kwestie, które przede wszystkim dotyczyły szefów i dowódców regimentów. To oni, aby utrzymać podkomendnych w służbie musieli znajdować sposoby wyrównania ubytków w budżetach regimentów spowodowanych różnicą kursu czerwonego złotego, który przy poborze podatków wyliczany był na 18 złotych, a w miastach garnizonowych był niższy. Dekrety Trybunału Skarbowego zobowiązywały co prawda mieszczan do wymiany co tydzień określonej ilości dukatów po sztywnym kursie, ale przynosiło im to poważne straty i nic

[70] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 216.

[71] F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 2 IV 1752, 27 VI 1754, 4 V, 17 IX i 19 X 1755, 14 VI, 15, 22 VII i 5 VIII, 5 XI, 11 XII 1756, 14 VI, 10 i 20 III, 1 i 19 V, 5 i 8 VIII, 5 X, 1 XI 1757, 28 II, 20 III, 29 III, 6 IV, 4 V 1758, 8 VIII, 1 X 1758, 10 V 1759, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 8, 21, 26–29, 32–36, 46–48, 51, 57–63, 65–76, 80–87, 89, 93, 100–106; raport z rewizji fortecy białocerkiewskiej 3 VIII 1756, AGAD, ARos, M, pudło 19.

[72] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 199–220.

[73] Zob. np. M. Krasoń, *Kondycja wojsk koronnych w listach Jana Joachima Kampenhausena, komendanta garnizonu lwowskiego, z lat 1712–1715 do hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2023, t. 65, nr 1, s. 104–108.

[74] F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 16 II i 17 IX 1755, 15 VII 1756, 5 X 1757, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 25, 28–29, 44, 73–74.

dziwnego, że odmawiali wymiany pieniędzy ponad określone limity[75]. Z reguły wojsko musiało zgadzać się na kurs obowiązujący w danej miejscowości, ponosząc znaczny uszczerbek w budżecie. Ten wyrównywano na poziomie kasy regimentowej, co niekiedy uderzało w dochody dowódców, ale najczęściej odbijało się na wyposażeniu żołnierzy (wydłużane oresy użytkowania broni, rzadziej sortów mundurowych). Niewiele przy tym dobrego przynosiły próby rozwiązania tego problemu systemem nakazowym, jak w przypadku uniwersału hetmańskiego z 1736 r., który ustalił kurs wymiany dukata w Kamieńcu na 17 zł 20 gr[76]. Dalej obie strony ponosiły straty i garnizon domagał się nałożenia na mieszkańców Kamieńca obowiązku wymiany dukatów po 18 zł (gdyż zdaniem dowódców oddziałów tworzących garnizon i tak przejmowali niemal cały żołd, wydatkowany przez żołnierzy na żywność, napoje itp.). Nie został on jednak wprowadzony, a wkrótce, po 1756 r., gwałtowna deprecjacja tynfów, grosza i szelągów za sprawą fałszerstw saskich i pruskich doprowadziła do wzrostu wartości monety tak złotej, jak i „starej" złotowej i tynfowej[77]. Początkowo udawało się rozwiązywać ten problem bez większego uszczerbku dla warunków bytowych garnizonów, ale w latach 1761–1762 kryzys monetarny pogłębił się do tego stopnia, że wojsko miało problemy z wymianą niepełnowartościowych „bąków", „berlinek", „tynfów wrocławskiej" i innej sfałszowanej monety. Na dodatek spadek wartości monet doprowadził do wzrostu cen żywności, sukna, wyrobów skórzanych, a tym samym kosztów utrzymania oddziałów wojskowych. Na dodatek uniwersały redukcyjne podskarbiego koronnego wydane 12 sierpnia i 19 października 1761 r., zamiast uspokoić sytuację, doprowadziły do poważnych perturbacji w handlu wieloma towarami, w tym żywnością, które trwały do wiosny 1762 r. W Kamieńcu Podolskim i Białej Cerkwi wręcz doszło do sytuacji, w których żołnierze nie mogli zaopatrzyć się w podstawowe produkty żywnościowe[78]. Powrócił stary demon armii Rzeczypospolitej – nędza życia żołnierskiego.

Jej symptomy pojawiły się już wcześniej, a spowodowane były stałą deprecjacją monety obiegowej trwającą od lat dwudziestych XVIII w. W konsekwencji z upływem lat stawało się widoczne, jak w sumie niewielkie budżety przyznano na utrzymanie regimentów i chorągwi w 1717 r. Zresztą już w trakcie rekonstrukcji armii przeprowadzonej w latach 1717–1720 okazało się, że nie wystarczają one, bez uprzedniego zgromadzenia odpowiedniej rezerwy finansowej, na odpowiednie wyposażenie regimentów piechoty i dragonii. Wymusiło to skonstruowanie budżetów regimentów i chorągwi w sposób zapewniający utrzymanie ich zdolności bojowej i stanów osobowych przy jednoczesnym zapewnieniu odpowiednich profitów dla szefów oraz godnej zapłaty dla kadry dowódczej i części oficerskiej. Odbywało się to kosztem żołdu wypłacanego żołnierzom, gdyż od nominalnej stawki żołdowej odciągano środki na wymianę broni i munduru, na „medykamenta", „inwalidów", „pogłówne", utrzymanie wozów kompanijnych z końmi, w dragonii na paszę dla koni itd. Potrącenia te pochłaniały nawet do 40 proc. stawki żołdowej[79]. W tej sytuacji dużego znaczenia, w skali utrzymania całego oddziału i pojedynczych żołnierzy, nabrały na pozór mało istotne kwestie, jak zaopatrzenie zakładów garnizonowych (hauptwachu, aresztu, wartowni itp.) i kwater żołnierskich w drewno opałowe. Wbrew obowiązującym zapisom prawnym oraz dekretom Trybunału Skarbowego stanowiącym, że

[75] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 212.

[76] Rozkaz J. Potockiego, Załoźce 7 XI 1736, AGAD, ARos, M, pudło 19.

[77] AGAD, ARos, M, pudło 4.

[78] T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 42–47.

[79] Szerzej o tym T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 85–109, 280–300, 309–335.

wojsko miało zaopatrywać się w nie drogą zakupu, starano się koszty tego przenieść na magistraty, właścicieli domów albo handlarzy drewnem. Część magistratów zgodziła się na zaopatrywanie w drewno opałowe wartowni, a w Elblągu z kasy miasta finansowano też jego dostarczanie do kwater żołnierskich. Natomiast w Białej Cerkwi administratorzy miejscowego starostwa stanowczo odmawiali nieodpłatnego dostarczania drewna[80]. Sposobem na pozyskanie drewna było jego nieodpłatne pobieranie na „rogatkach" miast przez żołnierzy pełniących warty. W Kamieńcu oficerowie mieli nawet przebierać w tym celu pachołków w mundury oficerskie, a ilość zabieranego drewna nie była uregulowana. W Lublinie przyjęta została zasada, że garnizon (instalowany w tym mieście w czasie obrad Trybunału Wielkiego) zabierał jedno polano z każdego wozu wjeżdżającego do miasta w celach handlowych[81]. Takie praktyki prowadziły do wzrostu cen drewna opałowego i nic dziwnego, że magistraty starały się doprowadzić do zniesienia lub przynajmniej ograniczenia (np. przez wprowadzenie prawa do poboru drewna tylko w określone dni tygodnia) tego procederu[82].

Niezwykle ważną kwestią w życiu garnizonu było zapewnienie stałego zaopatrzenia w żywność o odpowiedniej jakości i cenie dostosowanej do możliwości nabywczych żołnierzy, przede wszystkim szeregowców i podoficerów. Te zaś uzależnione były od wysokości pobieranego żołdu, który w przypadku piechura wynosił miesięcznie 9 zł 15 gr dla szeregowca, 15 zł dla młodszych podoficerów oraz 20 zł dla sierżanta i feldfebla. W chorągwiach pieszych autoramentu narodowego był jeszcze niższy u szeregowców – 8 zł. W dragoni był zaś w przypadku szeregowców i podoficerów o 5–19 gr wyższy, ale nakładały się na to wydatki na zgrzebła i konserwacje oporządzenia jeździeckiego[83]. Podoficerowie i szeregowcy musieli też na własny koszt zaopatrywać się w przybory do higieny osobistej i konserwacji ekwipunku (np. barwnik i kredę do konserwowania skórzanych części oporządzenia, kredę do ledewerku), puder do włosów, lusterko, igły i nici, szpilki do harcapu, grzebień, opłacić pranie bielizny, a także opłacać naprawę wyposażenia, jeżeli zostało uszkodzone z ich winy[84]. Dlatego też we wdrożonych do życia i projektowanych regulaminach zalecano, aby przeciwdziałając niedożywieniu żołnierzy, wypłacać sygnalistom i szeregowcom, jak też podoficerom „pijakom lub źle prowadzącym gospodarstwo" żołd miesięczny w ratach, co 8, a nawet 5 dni[85]. Generał inspektor piechoty Kazimierz Granowski w projekcie regulaminu opracowanym w 1755 r. lub na początku 1756 r. zalecał roztoczenie szczególnej kurateli nad żołnierzami o najkrótszym stażu i nieumiejętnie gospodarującymi żołdem. Proponował, aby wypłacać im żołd nawet co 2–3 dni, albo też pomniejszony o 3 zł 5 gr, a w zamian wydawać im codziennie po 1 i 2/3 funta dobrze wypieczonego chleba, a to żeby „z głodu nie kradli, czy sprzedawali małego monderunku [...] i w groźbie przed karą nie dezerterowali"[86]. Zalecenia Granowskiego dobitnie świadczą, że wydatki na żywność i używki nie tylko stanowiły najpoważniejszy składnik wydatków żołnierskich, ale też pochłaniały lwią część pobieranego żołdu. W przypadku szeregowców, jak też wykazujących nadmierną skłonność do różnych używek

[80] F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 5 VIII, 5 XI 1756, 5 VIII 1757, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 51–54, 65.

[81] Rozkaz J.K. Branickiego, Zamość 26 XII 1754, AGAD, ARos, M, pudło 20.

[82] AGAD, ARos, M, pudło 4.

[83] T. Ciesielski, *Armia koronna*…, s. 105–106.

[84] J. Kitowicz, op. cit., s. 193; T. Ciesielski, *Armia koronna*…, s. 111.

[85] AGAD, ARos, M, pudło 6.

[86] T. Ciesielski, *Armia koronna*…, s. 109–110.

podoficerów, może nawet cały, choć dieta żołnierska nie była nad wyraz wyszukana. Podstawę wyżywienia stanowiły produkty pochodzenia zbożowego: chleb, różnego rodzaje kasze, kluski itp. Do tego dochodziły mięso oraz tłuszcze, przede wszystkim zwierzęcego pochodzenia. Niewielki udział miał nabiał i przetwory z niego, a spory miały warzywa – ze zdrowotnego punktu widzenia istotne było spożywanie kiszonej kapusty. W okresie letnio-jesiennym żołnierze chętnie sięgali po owoce i warzywa, które bardzo często kradli[87]. Świadczy o tym wielokrotnie ponawiany latem 1754 r. przez komendę regimentu dragońskiego hetmana J.K. Branickiego zakaz grasowania po sadach i ogrodach przez żołnierzy. Wśród przypraw dominowała sól, a jeżeli chodzi o napoje, to niewątpliwie podstawowymi były podpiwek i piwo. Wino pojawiało się raczej tylko na stołach oficerskich (może też feldfeblów i sierżantów), a traktowane było jako używka. Dla podoficerów i szeregowców taką rolę spełniały mocniejsze gatunki piwa i gorzałka, które konsumowali w wielkich ilościach z uszczerbkiem dla swojego budżetu[88]. Spożywanie gorzałki, ale w niewielkich ilościach, zalecali nawet lekarze – Janusz Abraham Gehema uważał, że chroniła ona przed przeziębieniami wywołanymi zmieniającą się pogodą. Podobne zdanie miał o innej popularnej używce, o tytoniu, który dodatkowo uważał za dobry środek dezynfekujący[89]. Wydaje się jednak, że to nie rzekome walory lecznicze, a nałóg i pewna wojskowa moda skłaniały żołnierzy do częstego sięgania po tytoń, choć regulaminy stanowczo zakazywały jego palenia w trakcie służby (głównie z powodu przeciwpożarowych)[90].

Szeregowcowi utrzymanie się z żołdu przy tak niewyszukanej diecie nie sprawiało problemów na terenach wiejskich i w miasteczkach rolniczych (a takie dominowały w ówczesny krajobrazie społeczno-gospodarczym Rzeczypospolitej Obojga Narodów). Nie było też problemów z wprowadzeniem korzystnych dla żołnierzy zasad zaopatrywania w żywność, gdy oddział stacjonował w prywatnych dobrach swojego szefa. Jako przykład może posłużyć stawka żywieniowa, regulująca też ceny na mięso i chleb, ustanowiona 20 grudnia 1752 r. przez hetmana Wacława Rzewuskiego dla garnizonu w Podhorcach, z tym zastrzeżeniem, że dotyczyła przede wszystkim jego milicji, ale niewątpliwie korzystali z niej też żołnierze odkomenderowani z regimentu pieszego buławy polnej. Koszt kilkudniowego (zapewne 3- lub 4-dniowego) wyżywienia oszacowano na 21 gr, a na tak wyliczoną normę żywieniową składało się: po 3 funty „pięknego" i podlejszego mięsa wołowego za 17 gr łącznie, 2-funtowe chleby żytni pytlowy i razowy – oba po 2 gr. Życie w większych miasta było jednak droższe i zdawały sobie z tego sprawy władze wojskowe, począwszy od komendantur garnizonów i fortec, a na hetmanach kończąc. O tym ostatnim świadczy uniwersał Józefa Potockiego z listopada 1736 r. regulujący kwestię stosowanych miar i wag oraz cen żywności w Kamieńcu Podolskim. Nie był on korzystny dla garnizonu, gdyż hetman stanowczo stwierdził, że całokształt

[87] Dieta żołnierzy w garnizonach wydaje się uboższa niż służących w polu w XVII w.: T. Srogosz, *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 56–62; idem, *Życie codzienne żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII wieku*, Oświęcim 2018, s. 96–100.

[88] Zdaniem K. Łopateckiego i W. Walczak żołnierze stacjonujący w Białymstoku kupowali ogromne ilości wódki i piwa, *Pałac Branickich…*, cz. 1, s. 69–70. Przynosiło to znaczne dochody właścicielom dóbr z tytułu propinacji. Nic więc dziwnego, że hetman Wacław Rzewuski 22 grudnia 1762 r. stanowczo zakazał podoficerom i szeregowcom służącym w garnizonie podhoreckim przywożenia do Podhorców i Zahorców „obcej" wódki, zapowiadając, że „będzie wódka dobra, dobrej miary od Nowego Roku ze dworu szynkowana", ANK, APodh, II, 28, k. 29.

[89] T. Srogosz, *Życie codzienne…*, s. 191–192; T. Ciesielski, *Kilka uwag o alkoholu i tytoniu w życiu żołnierzy polskich w XVII w. i w pierwszej połowie XVIII w.*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Stroynowski, Częstochowa 2017, s. 228–243.

[90] ANK, APodh, I, nr 93; II, nr 83; BCz, nr 2630; BOss, nr 4631; T. Ciesielski, *Armia koronna…*, s. 426.

tych spraw pozostawał w gestii podwojewodziego i komendanci nie powinni byli się w nie mieszać. Przeciwdziałać zaś podwyżkom żywności mieli przez gromadzenie zapasów żywności[91]. Z braku magazynów tworzenie zapasów wojskowych nie było jednak możliwe w żadnym z większych garnizonów, dlatego wojsko zdane było na decyzje podejmowane przez podwojewodzich, jak też na magistraty. Władze dużych miast, Elbląga, Poznania, Krakowa czy Lwowa, w interesie mieszczan regulowały ceny i jakość żywności, a korzystało z tego zaopatrujące się na „wolnym rynku" wojsko[92]. W mniejszych ośrodkach miejskich było z tym już różnie, zwłaszcza że nie zawsze przestrzegane lub omijane były zarządzenia podwojewodzich w tych kwestiach. W Białej Cerkwi w latach 1756–1757 ceny chleba i mięsa wieprzowego znacząco wzrosły, gdyż miasto opodatkowało ich sprzedaż. Sytuacje rozwiązał dopiero uniwersał hetmański Jana Klemensa Branickiego regulujący tę kwestię z korzyścią dla garnizonu[93]. W Kamieńcu często występowały niedobry chleba i mięsa, zwłaszcza dobrej jakości. Sprzedawane żołnierzom bochenki miały być mniejsze, a mięso podlejszych gatunków[94]. W małopolskim Tyczynie batalion regimentu królewicza cierpiał w latach 1759–1763 biedę, „bo i głodno i chłodno, kiedy ani chleba, ani mięsa i innych żywności i drew tu dostać nie możemy". Sytuacja uległa czasowej poprawie po ustanowieniu jednolitych miar i wag, wprowadzeniu możliwości sprowadzania chleba z innych miejscowości oraz swobodnego zakupu i uboju bydła przez żołnierzy. Jednak po kilku miesiącach od ich wprowadzenia administracja starościńska skasowała te udogodnienia dla wojska[95].

Problemy związane z cenami, miarami i jakością podstawowych produktów żywnościowych dotykały głównie podoficerów i szeregowców. W przypadku znacznie lepiej opłacanej kadry oficerskiej dotkliwsze były przywileje miast związane z działalnością produkcyjną i handlową, z prawem mili na czele. W Elblągu doprowadziło to do konfliktu pomiędzy magistratem a oficerami garnizonu o prawo sprowadzania lekkiego piwa mühlhauseńskiego (z Młynarów)[96].

Niski żołd przy wzrastających kosztach utrzymania skłaniał część podoficerów i szeregowców do podejmowania pracy zarobkowej. Z jej znalezieniem w charakterze służby domowej, czy pracowników najemnych w przedsiębiorstwach handlowych i warsztatach rzemieślniczych, nie było problemów w dobrze prosperujących gospodarczo miastach, a pod tym względem zdecydowanie wyróżniał się Elbląg. Zazwyczaj jednak żołnierze musieli podejmować na własne ryzyko działalność handlową czy rzemieślniczą. Jak wynika ze skarg składanych przez magistrat w 1742 r. i 1760 r. był to powszechny proceder w Kamieńcu Podolskim. Żołnierze wytwarzali i handlowali żywnością, zaopatrując głównie swoich współtowarzyszy w chleb, mięso, słoninę, ryby, krupy, kaszę czy mąkę, jak też parali się różnymi profesjami rzemieślniczymi. W 1760 r. oprócz wypieku chleba, czym zajmować się miało „bardzo wielu żołnierzy", wyliczono krawców, kowali, szewców, tkaczy, kuśnierzy i rzeźników, a taką działalność prowadziło aż 42 żołnierzy. Część z nich parało się rzemiosłem za przyzwoleniem

[91] Rozkaz J. Potockiego, Załoźce 7 XI 1736, AGAD, ARos, M, pudło 19; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 212.

[92] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 212.

[93] F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 5 VIII, 5 XI 1756, 5 VIII 1757, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 51–54, 65.

[94] J. Potocki do J.K. Branickiego, Czortków 23 X 1763, AGAD, ARos, K, pudło XVII, nr 1, s. 367–369.

[95] K.J. Laurans de Bourquet do J.K. Branickiego, Tyczyn 5 X 1760, 6 IV 1761, AGAD, ARos, K, pudło XI, nr 49, s. 1–8; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 212 i 214.

[96] J. Reinhold do J.K. Branickiego, Elbląg 22 VI 1753, AGAD, ARos, K, pudło XVII, nr 28, s. 34–36.

swoich dowódców, którzy twierdzili, że ich podkomendnych przymusił do tego brak w Kamieńcu rzemieślników niektórych profesji, a prowadzący działalność byli „zawodni, pijacy, zdziercy, despotycznie rządzeni przez magistrat”[97]. W Białej Cerkwi w 1756 r. wypiekiem chleba i rzeźnictwem parały się żony wojskowych[98]. Wielu gwardzistów parających się rzemiosłem było w Warszawie, choć zdaniem Kitowicza byli to raczej rzemieślnicy, którzy nie pełnili żadnych powinności żołnierskiej i często nie pobierali żołdu, a „tylko dla protekcji mundur gwardiacki nosili”[99]. W jego ocenie znacznie gorsi od takich żołnierzy-rzemieślników byli gwardziści, którzy parali się kradzieżą, oszustwem czy organizowaniem gier hazardowych, a najpopularniejszą były tzw. trzy kubki[100].

Komendanci garnizonów i dowódcy wchodzących w ich skład oddziałów, jeżeli nie przyzwalali wprost na podejmowanie przez swoich podwładnych pracy zarobkowej, to temu nie przeciwdziałali. Wynikało to po części ze zrozumienia dla trudnej sytuacji materialnej podkomendnych, zwłaszcza tych, którzy założyli rodziny, co nie było rzadkim zjawiskiem, szczególnie w oddziałach przez dłuższy czas stacjonujących w jednym miejscu[101]. Z drugiej strony spowodowane było świadomością przełożonych, że nie byli oni w stanie wpłynąć na poprawę warunków egzystencji swoich podkomendnych, a często z nieregulaminowego czy na pograniczu obowiązujących norm prawnych zachowania części wojskowych wyciągali korzyści zarówno oni, jak i inni żołnierze garnizonu. Przede wszystkim jednak w niemal wszystkich garnizonach roztoczenie nadzoru nad żołnierzami było praktycznie niemożliwe w sytuacji, gdyż mieszkali oni w rozrzuconych po całym mieście kwaterach, a niektórzy sami byli właścicielami jakichś posesji.

Największy problem tak stronie wojskowej, jak też władzom miejskim czy administratorom starostw sprawiała kwestia zapewnienia kwater dla garnizonu. Jak już wspomniano, jedna z konstytucji sejmu niemego utrzymała obowiązek nieodpłatnego zakwaterowania żołnierzy, jednak nie zostało to rozbudowane ani w 1717 r., ani w kolejnych latach o szczegółowe opisanie związanych z tym obowiązków obu zainteresowanych stron. Dlatego też wojsko domagało się ustanowienia prawa zobowiązującego mieszczan nie tylko do zapewnienia pomieszczeń, ale też do dostarczania słomy, drewna opałowego, posłań, pościeli itp. Magistraty zaś skarżyły się na niewłaściwy stosunek żołnierzy do właścicieli domów, a przede wszystkim na nadmierne roszczenia garnizonów związane z ilością, wielkością i jakością kwater. Szczególnie drażliwym tematem były kwatery dla oficerów. Komendanci garnizonów zawsze domagali się na wyłączny użytek kamienicy lub dworku, a dowódcy tworzących załogę pododdziałów i podlegli im oficerowie zabiegali o kilkuizbowe mieszkania ze stajniami dla koni regimentowych (kompanijnych) i własnych[102].

Z zachowanego materiału źródłowego wynika, że nie było poważniejszych problemów z zakwaterowaniem garnizonów w miastach dużych i znajdujących się w dobrej kondycji ekonomicznej,

---

97 Skarga Kamieńca złożona na Trybunale Radomskim w 1742, CDIAUK, fond 254, op. 1, nr 78; J. Potocki do K. Dahlke, Czortków 18 V 1760, AGAD, ARos, M, pudło 19; J. Potocki do J.K. Branickiego, Borszczów 22 VI 1760, AGAD, ARos, K, pudło XVII, nr 1, s. 243–245; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 215.

98 F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 5 XI 1756, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 52–54.

99 J. Kitowicz, op. cit., s. 193.

100 Ibidem, s. 192–193.

101 Obszerniej o tym: T. Ciesielski, *Rodzina wojskowa w połowie XVIII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 231–240.

102 Ibidem, s. 207–210.

jak też w miastach prywatnych. Magistrat Poznania raczej nie uchylał się od kosztów utrzymania komendantury, w latach 1750–1751 na przysposobienie i utrzymanie kwater oficerskich wydał 1087 zł, a do tego doszły inne „prywatne expensa" w kwocie 769 zł[103]. Jeszcze lepsze warunki zapewniał państwowej załodze wojskowej Elbląg, w którym na mocy porozumienia zawartego z komendanturą na początku lat dwudziestych XVIII w., prolongowanego w 1726 r., 1738 r. i 1762 r., koszty utrzymania komendantury – kamienicy „Wielki Krzysztof" – oraz zakwaterowania garnizonu pokrywano z budżetu miasta. W konsekwencji nie tylko mieszczanie, ale też dysponujący nieruchomościami wojskowi mogli zarabiać na użyczaniu stancji żołnierzom. Co więcej, z kasy miejskiej wypłacano ekwiwalent pieniężny tym oficerom, którzy nie korzystali z przydzielonych im przez miasto kwater[104]. W znacznie mniejszym, gdyż mającym zapewne około 2 tys. mieszkańców Białymstoku także nie było większych problemów z rozkwaterowaniem dużego, gdyż liczącego nawet blisko 500 żołnierzy garnizonu w mieście. Było to możliwe dzięki dużej ilości domów skarbowych i prywatnych w mieście[105]. Także w zbliżonym wtedy wielkością do Białegostoku Nieświeżu można było zainstalować równie liczny garnizon, choć dla samego mającego 270 żołnierzy regimentu pieszego buławy polnej potrzeba było w 1739 r. 170 kwater. Ze sporządzonej 11 stycznia listy wynika, że oficerowie, podoficerowie i sygnaliści mieli osobne kwatery, a szeregowców umieszczano po dwóch w jednej izbie[106].

Najtrudniejsza sytuacja była w twierdzach kamienieckiej i białocerkiewnej, w których nie było koszar, a zamek (Kamieniec) i twierdza (Biała Cerkiew) nie były przystosowane do umieszczenia w nich większej ilości żołnierzy. Dlatego też oba garnizony rozlokowane były w miastach, w których nie było zbyt wiele domów nadających się na wyznaczenie w nich kwater dla wojska[107]. W Kamieńcu w 1748 r. substancję lokalową wojsko szacowało na 394, a magistrat na 350 domów (bez jurydyk szlacheckich i duchownych oraz nieruchomości należących do żołnierzy – łącznie 200 różnego typu budynków)[108]. Brak kwater sprawił, że część żołnierzy mieszkała od lat trzydziestych do początku pięćdziesiątych poza terenem fortecy na folwarkach, a w mieście lokowano ich niekiedy w piwnicach i suterenach („lochach" i „sklepach"), albo w nieremontowanych pomieszczeniach, bez posłań i pościeli. Tak przynajmniej twierdziły władze wojskowe, a magistrat skarżył się na żołnierzy, którzy eksmitowali gospodarzy z domów oraz wymuszali bezpłatne zaopatrzenie w wodę, drewno opałowe i świece. Szczególnie uciążliwi byli oficerowie, gdyż oprócz sporych wymagań związanych z jakością kwater, wykonywali w nich swoje obowiązki służbowe, rozdając lenungi i dokonując przeglądu wart. Do tego dochodziły nadmierne wydatki miasta na wojsko, jak konieczność wybudowania kosztem 2 tys. zł na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych dworku dla nowego komendanta generała

[103] AGAD, ARos, M, pudło 20.

[104] J. Pflantz do J. K. Branickiego, Elbląg 21 I 1758, AGAD, ZbABr, dz. I, nr 2097; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 207–208.

[105] *Pałac Branickich…*, s. 72.

[106] AGAD, AR, dz. VII, nr 71.

[107] Ibidem, s. 210; F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 16 II i 17 IX 1755, 15 VII, 5 XI 1756, 5 X 1757, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 25, 28–29, 44, 52–54, 73–74.

[108] Instrukcja posłów wojskowych na sejm 1748 r.: AGAD, Księgi Kanclerskie, nr 5b, s.58–84, 684–702; skarga Kamieńca złożona na Trybunale Radomskim w 1742, ЦДІАУК, fond 254, opis 1, nr 78 (tu, że żołnierze rzekomo rozebrali przed 1742 r. 200–250 domów, głównie na cele opałowe). Ogólnie o kwestii kwaterunków garnizonu i nieruchomościach żołnierskich w Kamieńcach: R. Król-Mazur, op. cit., s. 143–145.

Dominika Ignacego Bekierskiego, gdyż ten uznał dotychczasową 12-letnią stancję za niewystarczającą dla jego potrzeb. Szkodziły nawet konie wojskowe, gdyż tratowały łąki i uprawy zbożowe[109]. Kwestie kwaterunkowe próbowano rozwiązać częściowo sposobami administracyjnymi – w latach 1734, 1739, 1753 i 1760 przeprowadzano spis budynków w Kamieńcu i na tej podstawie rozdzielano oficerów, podoficerów, sygnalistów i szeregowców na kwatery (zabieg ten powtarzano niemal do końca przynależności twierdzy kamienieckiej do Rzeczypospolitej)[110]. Hetman wielki koronny Józef Potocki w wydanym w listopadzie 1736 r. uniwersale nakazał garnizonowi ograniczyć ilość zajmowanych domów i pomieszczeń, oficerowie mogli nieodpłatnie trzymać w stajniach mieszczan tylko 4 konie do wozów kompanijnych, a ponadto zakazał kwaterowania żołnierzy w budynkach wykorzystywanych w celach szynkarskich i handlowych[111]. Odwoływano się też do stanów Rzeczypospolitej – w instrukcji dla posłów na sejm spisanej na kole wojskowym w 1748 r. zaproponowano redukcję garnizonu albo wybudowanie koszar. Na to ostatnie nie znaleziono środków finansowych aż do początku lat osiemdziesiątych XVIII w., kiedy podjęto prace koncepcyjne uwieńczone oddaniem do użytku w 1787 r. koszar, w których i tak nie udało się pomieścić całej załogi twierdzy[112]. Dlatego też w połowie 1753 r. zmniejszono garnizon kamieniecki, co pozwoliło na poprawę warunków zakwaterowania i ściągnięcie wszystkich żołnierzy z folwarków. Jednak już w 1760 r. problemy kwaterunkowe powróciły, a ówczesny komendant fortec pogranicznych Joachim Potocki uważał, że powodem było przejęcie kolejnych nieruchomości przez szlachtę i duchowieństwo oraz zniszczenie wielu gospód z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej mieszczan, braku dozoru lub przez celowe działanie, aby żołnierzom nie dawać porządnych kwater, „a byle chatkę". Pogorszyły się też warunki lokalowe kadry oficerskiej, gdyż mieszczanie celowo polikwidowali stancje oficerskie, kwaterując w kamienicach swoje rodziny lub uzyskując libertację od magistratu. W zamian pobudowali na zapleczach kamienic „izdebki", które zdaniem komendantury garnizonu nie nadawały się nawet dla chorążych. W rezultacie wyżsi oficerowie zmuszeni byli na własny koszt wynajmować lub budować dworki[113]. Zdaniem kolejnego komendanta kamienieckiego generała Michała Kuczyńskiego, który powodów braku kwater dopatrywał się w masowym wykupywaniu domów w mieście przez szlachtę, skutkowało to masowymi dezercjami, „a z tego wielki upadek dla regimentów przez znaczną szkodę"[114].

---

[109] Skarga Kamieńca złożona na Trybunale Radomskim w 1742, ЦДІАУК, fond 254, opis 1, nr 78. R. Król-Mazur, op. cit., s. 143–144.

[110] 1734: ANK, APodh, IV, pudło VII, nr 1/4, lustracja wydana przez М.Г. Крикун, op. cit., s. 262. 1739: Львівска Наукова Бібліотека НАН України ім. В.Стефаника, fond 141, nr 2248. 1753: K. Dahlke do J.K. Branickiego, Kamieniec Pod. 13 V, 3 VI 1753, AGAD, ARos, K, pudło V, nr 19, s. 20–24. 1760: J. Potocki do K. Dahlke, Czortków 18 V 1760, AGAD, ARos, M, pudło 19.

[111] AGAD, ARos, M, pudło 19.

[112] Ostatnie prace o koszarach kamienieckich: R. Mączyński, *Spór Hilarego Szpilowskiego ze Stanisławem Zawadzkim o zasady sztuki architektonicznej przy wznoszeniu koszar w Kamieńcu Podolskim*, „Sztuka i Kultura" 2014, t. 2, s. 145–278; L. Oprychał, *Spór Hilarego Szpilowskiego ze Stanisławem Zawadzkim przy budowie koszar w Kamieńcu Podolskim – uwagi inżyniera budownictwa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2023, t. 68, nr 1, s. 81–106.

[113] J. Potocki do K. Dahlke, Czortków 18 V 1760, AGAD, ARos, M, pudło 19. Patrz też memoriał garnizonu kamienieckiego do J.K. Branickiego z 1762, AGAD, ARos, M, pudło 19.

[114] M. Kuczyński do Komisji Wojskowej, Kamieniec Podolski 1 III 1765; B. Pawłowski, *Wojsko koronne i Komisja Wojskowa w dobie konfederacji barskiej 1768–1772*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1938, t. 10, s. 196.

Podobna była sytuacja w Białej Cerkwi, gdzie żołnierze byli rozlokowani po całym mieście i to niekiedy w tak złych warunkach, że zdaniem komendanta garnizonu majora Feliksa Bekierskiego od tego co mieli zapewnieni jego podkomendni „porządny chłop lepszej dla siebie potrzebuje wygody”[115]. W Bydgoszczy brakowało w 1753 r. domów zdatnych do zakwaterowania ok. 300 żołnierzy regimentu piechoty generała artylerii koronnej, gdyż znaczna część zabudowy miasta była zniszczona. Wymusiło to rozlokowanie części garnizonu w Fordonie[116]. Po roku regiment ten został przeniesiony do znacznie większego Krakowa, ale i tam konieczne stało się najpierw zakwaterowanie żołnierzy w domach wydzierżawianych szynkarzom przez szlachtę (ku jej niezadowoleniu), a następnie wyprowadzenie części garnizonu do Stradomia, katolickiej części Kazimierza, Rybak, Piasku, strzelnicy pod Nową Bramą, a czasowo nawet do Kleparza[117]. Zapewniło to żołnierzom w miarę dobre warunki zakwaterowania, a magistrat krakowski mógł rozpatrywać kwestie, na którym piętrze wyznaczać kwatery oficerom i szeregowcom oraz ich zaopatrywania w drewno opałowe[118]. Z przydzielonych lokali nie był jednak zadowolony komendant pułkownik, od wiosny 1759 r. generał major Józef Rottermund, który najpierw kilkakrotnie zmieniał kwaterę, a w maju 1760 r. musiał opuścić zajmowane dotąd piętro w kamienicy wykupionej przez pisarza grodzkiego krakowskiego Wielowiejskiego i miasto w zamian przydzieliło mu jedynie „skromną” czteroizbową stancję w kamienicy kupieckiej[119]. Inna rzecz, że Rottermund pieczołowicie dbał o zapewnienie swojej rodzinie dobrych warunków zakwaterowania i nawet swojemu sześcioletniemu synowi Henrykowi, wtedy już porucznikowi regimentu generała artylerii, przydzielił oddzielną kwaterę w kamienicy Mitmana[120].

Magistrat lwowski problemy kwaterunkowe rozwiązał przez rozlokowanie załogi wojskowej w zabudowaniach na przedmieściach, z dala od właściwego miasta. Komendantura garnizonu wielokrotnie zwracała uwagę na niekorzystny wpływ takiego rozwiązania na stan dyscypliny w oddziałach i poziom bezpieczeństwa w mieście. Z kolei magistrat lwowski, starając się zmniejszyć koszty utrzymania garnizonu, postulował, aby oficerowie zadowalali się jedną izbą w kamienicach szlacheckich i duchownych, w których działalność gospodarczą prowadzili Żydzi. Tych ostatnich obciążył też kosztami utrzymania kwatery komendanta garnizonu i zaopatrywania go w ryby (932 zł w skali rocznej)[121].

Taki sposób zakwaterowania niekorzystnie wpływał na morale i zdyscyplinowanie żołnierzy, a jednocześnie utrudniał możliwość ich kontrolowania i uregulowania trybu ich życia w czasie, gdy nie wypełniali powinności wojskowych. Na dobrą sprawę żołnierzy obowiązywał jedynie obowiązek przebywania w swoich kwaterach w porze nocnej, czyli pomiędzy ogłaszanymi werblami

115 F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 5 XI 1756, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 52–54.

116 J. Rottermund do J.K. Branickiego, Bydgoszcz 4 VIII, 4 XI 1753, AGAD, ARos, K, pudło XIX, nr 1, s. 4–5, 11–12; J.K. Branicki do J. Rottermunda, 19 XII 1753, AGAD, ARos, K, Suplement, nr 5/4, k. 21v; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 211.

117 W. Antoszewski do A. Małachowskiego, 25 VI 1755, BOss, nr 11820, s. 303; ANK, Archiwum miasta Krakowa, 1246, s. 254–255; J.K. Branicki do J. Rottermunda, 6 VIII 1755, AGAD, ARos, K, Suplement, nr 8/2, k. 76-v, Białystok 10 VI 1756, AGAD, ARos, K, Suplement, nr 9/2, k. 8v, 9v; J.J. Rottermund do J.K. Branickiego, Kraków 8 V, 3 VII 1756, AGAD, ARos, K, pudło XIX, nr 1, s. 49, 52; T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 207.

118 Magistrat Krakowa do J. Małachowskiego, Kraków 1 X 1759, BJag, nr 903, k. 46v.

119 J. Rottermund do J.K. Branickiego, Kraków 17 V, 2 VI 1760, AGAD, ARos, K, pudło XIX, nr 1, s. 126–129.

120 AGAD, ARos, M, pudło 9; ANK, Akta miasta Krakowa, nr 1246, s. 198.

121 T. Ciesielski, *Garnizony państwowe…*, s. 210.

capstrzykiem (zimą o godzinie 20, a w porze letniej po zachodzie słońca) i pobudką[122]. Jednak patrole wojskowe na dobrą sprawę mogły tylko kontrolować domy szynkowe oraz żołnierzy w nich zakwaterowanych i przebywających czasowo. W tym ostatnim przypadku zakazane były przebywanie w nich po ogłoszeniu capstrzyku, jak też upijanie się tam alkoholem[123]. Jedynie w Warszawie i to na dobrą sprawę tylko w gwardii pieszej koronnej możliwe było roztoczenie kontroli na żołnierzami w kwestiach aprowizacyjnych, higieny osobistej, jak też ich zachowania w czasie wolnym od służby. Jako jedyny oddział komputowy była ona bowiem w całości (jeżeli chodzi o podoficerów i szeregowców) skoszarowana w zespole pawilonów wzniesionych na Żoliborzu. Za sprawą wydanego przez szefa gwardii pieszej generała księcia Augusta Aleksandra Czartoryskiego regulaminu służby opisane zostało życie codzienne żołnierzy w koszarach. Wszyscy podoficerowie i szeregowcy (wraz z ewentualnymi rodzinami) zostali przypisani do jednej z 6–7 kontuberii, na które podzielono każdą z 24 kompanii. Każda kompania zajmowała dwie wielkie, przylegające do siebie izby, za które odpowiadał najstarszy stopniem podoficer – feldfebel na stałe mieszkający w koszarach. Dowodzący kompanią oficerowie zobowiązani byli jedynie do codziennego przeprowadzania inspekcji zajmowanych przez podkomendnych pomieszczeń, a w dniu wypłaty lenungu do skontrolowania stanu broni, ledewerku i mundurów szeregowców. Obowiązki feldfebla były rozleglejsze, gdyż na bieżąco rewidował wszystkie kontuberie oraz odpowiadał za stan czystości izb, zapalanie i gaszenie lamp wieczorami, opracowanie harmonogramu sprzątania pomieszczeń, dostarczanie wody do mycia i witek do trzepania mundurów. Osobiście miał się zajmować rekrutami, których wysyłał do łaźni i musiał zadbać o ich zaopatrzenie w grzebyki. Feldfebel nadzorował, aby żołnierze wolni od służby nie nosili pałaszów oraz udzielał im zezwolenia na opuszczenie koszar. Władny był karać żołnierzy i ich żony za drobne wykroczenia. Katalog kar, to dla żołnierzy zamiatanie izby i przynoszenie wody, a dla „kłótliwych" niewiast mycie okien. Na czele kontuberii stali podoficerowie: sierżant, podchorąży, furier i kaprale. Nadzorowali oni przydzielonych do ich pododdziału kaprali i szeregowców, którzy zajmowali sąsiadujące z sobą łóżka. Codziennie zobowiązani byli sprawdzać wyposażenie swoich podopiecznych i to skrupulatnie, gdyż to oni podlegali karze w razie stwierdzenia braków lub niedociągnięć w konserwacji wyposażenia kontuberii. Musieli też dopilnować, aby izby codziennie rano były wietrzone i sprzątane przez żołnierzy, także pod łóżkami. Po pobudce żołnierze musieli posłać swoje łóżko, umyć twarz, ręce i nogi, oczyścić mundur z plam i zacerować w nim dziury, wypastować trzewiki, wyczyścić broń, ufarbować ledewerk, a na końcu uczesać, ułożyć i ufrezować wąsy oraz włosy. Żołnierze pełniący w danym dniu służbę zobowiązani byli dodatkowo upudrować wąsy i włosy, a także odziać się w mundur. Niepełniący zaś służby nosili obowiązkowo tylko kitle, a w porze zimowej także kaftany (kamizelki). Codzienne rano żołnierze oprócz zadbania o swoją higienę i umundurowanie, odmawiali zbiorowo modlitwę, a następnie miały być im odczytywane artykuły wojskowe. Dwa razy w tygodniu, w piątki i niedziele odbywały się „kirchparade", czyli wszyscy żołnierze udawali się w szykach kompanijnych do kościoła na nabożeństwo. Po zakończeniu porannych czynności żołnierze, którzy zadbali o swoje wyposażenie i nie pełnili służby, mogli po zameldowaniu się u feldfebla opuścić koszary i udać się do miasta. W przypadku rekrutów musiał im towarzyszyć „starszy" żołnierz. Wszyscy w porze nocnej musieli obowiązkowo

[122] ANK, APodh, I, nr 93; II, nr 83; BCz, nr 2630; BOss, nr 4631; T. Ciesielski, *Armia koronna*…, s. 426.

[123] T. Ciesielski, *Armia koronna*…, s. 410.

przebywać w koszarach[124]. Regulamin ustanowiony przez księcia Czartoryskiego w miarę precyzyjnie opisywał życie codzienne gwardzisty pieszego, ale jak wynika z relacji Kitowicza, moc jego obowiązywania kończyła się na granicy koszar wzniesionych na Żoliborzu. W samej zaś Warszawie kradli, oszukiwali, „ustawicznie snuli po wszystkich szynkowniach i zgrajach szukając, z kim by zadrzeć, a potem go pobić i odrzeć mogli, nie hamując się wspacznym szczęściem nie raz doświadczonym ani karą regimentową"[125].

W innych garnizonach z utrzymaniem dyscypliny wśród żołnierzy bywało różnie, a uzależnione to było zarówno od charakteru miasta, jak i jego statusu własnościowego. Niewątpliwie znacznie wyższy poziom zdyscyplinowania i subordynacji cechował żołnierzy pełniących służbę w fortecach, zwłaszcza kamienieckiej, oraz w miasta prywatnych swoich szefów. W miastach i miasteczkach królewskich poziom ten był znacznie niższy, co sprawiało, że trudno było w nich dostrzec jakieś elementy życia garnizonowego we współczesnym tego słowa znaczeniu. Negatywnie wpływało to na sprawy wyszkolenia żołnierzy, co siłą rzeczy przekładało się na niski poziom przygotowania bojowego całych oddziałów. Powodowało też, że w wielu miastach żołnierze byli niemile widzianymi gośćmi, choć aprowizacja armii winna była przynosić znaczne korzyści miastu i mieszczanom. Komendant Białej Cerkwi żalił się na złe traktowanie jego podkomendnych przez mieszczan i administrację starostwa, co jego zdaniem nie powinno mieć miejsca „zważywszy na kilkunastotysięczną konsumpcję"[126]. Nie wydaje się, aby Bekierski przesadził ze swoimi szacunkami, gdyż, ostrożnie szacując, należy przyjąć, że każdy z żołnierzy na cele aprowizacyjne i zakup drobnego wyposażenia wydawał przynajmniej 100 zł rocznie[127]. Antagonizmy między mieszczanami i żołnierzami były jednak widoczne w wielu miastach, niekiedy prowadząc nawet do gwałtownych zamieszek, jak w Poznaniu w 1753 r. i 1757 r.[128] W dużej mierze spowodowane to było zarówno brakiem odpowiednich zapisów prawnych, jak i regulaminów służby, o których „zapomniano", przeprowadzając wielką reorganizację armii na przełomie drugiej i trzeciej dekady XVIII w.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Archiwum Radziwiłłowskie, dz. VII, nr 3, 3a, 71, 89–111, 113–114, 116–131, 133–136, 138, 140–216, 218–221, 232, 233, 244–249, 252.

Archiwum Roskie, Korespondencja, pudło II, nr 110, pudło V, nr 19, pudło X, nr 17, pudło XI, nr 49, pudło XII, nr 41, pudło XIII, nr 31, pudło XVII, nr 1, 28, pudło XIX, nr 1, pudło XXV, nr 21; Korespondencja, Suplement, nr 5/4, 7/2, 7/3, 8/2, 9/2; Militaria, pudło 4–6, 19, 20.

Archiwum Zamoyskich, nr 3113.

Księgi Kanclerskie, nr 5b, 9.

Metryka Koronna, Sigilata, nr 19.

[124] BCz, nr 2630; T. Ciesielski, *Armia koronna*…, s. 424–425.

[125] Ibidem, s. 190.

[126] F. Bekierski do J.K. Branickiego, Biała Cerkiew 4 V 1755, AGAD, ARos, K, pudło II, nr 110, s. 26.

[127] T. Ciesielski, *Garnizony państwowe*…, s. 220. Zob. też ustalenia K. Łopateckiego i W. Walczaka dotyczące Białegostoku: *Pałac Branickich*…, cz. 1, s. 68–70.

[128] AGAD, ARos, M, pudło 20; G. Goltz do J.K. Branickiego, Gdańsk 10 XII 1757, AGAD, ZbABr, nr 1156.

Zbiór Anny Branickiej, dz. I, nr 1399, 2097, 2794.

Zbiór Branickich z Suchej, nr 68/85.

Archiwum Narodowe w Krakowie.

Archiwum Dzieduszyckich, nr 24/5.

Akta miasta Krakowa, nr 1246.

Archiwum Podhoreckie, I, nr 93; II, nr 28, 67, 83; IV, pudło VII.

Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta Miasta Elbląga, Rada Miasta, Komisariat Wojenny, 369, 1/2998–3000.

Biblioteka im. Książąt Czartoryskich w Krakowie, nr 1696, 2630.

Biblioteka Jagiellońska, nr 903.

Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, nr 4631, 11680, 11820, 11821.

Централльный державний історичний архів України, м. Кїив, fond 254, opis 1, nr 78, 1129.

Львівска Наукова Бібліотека НАН України ім. В.Стефаника, fond 141, nr 2248.

Sächsische Staatsarchiv, Hauptstaatsarchiv Dresden, 10026 Geheimes Kabinett, loc. 3607/5, loc. 3608/3, loc. 3641/1.

Źródła drukowane

Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985.

Крикун М.Г., *Люстрація Кам'янця-Подільского 1734 р. (до питання про житловий фонд українського міста у XVIII ст.)*, „Український Археографічний Щорічник", Нова Серія, вип. 2, t. 5, Київ 1993, s. 193–262.

Rafałowiczówna J., *A z Warszawy nowiny te…. Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, oprac. B. Popiołek, Kraków 2000.

Regulamen przez uniwersał podczas koła teraźniejszego generalnego wojskowego od Jaśnie Oświeconego książęcia jegomości Michała Kazimierza Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. Ks. L., in assistentia oficjalistów utriusque authoramenti, z wojska W. Ks. L. ad hunc actum w Nieświeżu in anno 1746 die prima septembris naznaczonych, seguentibus punctis opisany, [w:] S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937.

Volumina Legum. Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego i wszystkich prowincji należących na walnych sejmach uchwalonych, t. 6, wyd. J. Ohryzko, Sankt Petersburg 1860.

Opracowania

Bartoszewicz J., *Kampament w Warszawie 1732 r.*, „Przegląd Naukowy" 1847, nr 22, s. 665–679, nr 23, s. 707–718.

Benda J., *Kampamenty Jana Christiana Mocka*, „Muzealnictwo wojskowe" 1965, t. 2, s. 324–358.

Ciesielski T., *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.

Ciesielski T., *Armia Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1717–1775. Komput, budżet i struktury organizacyjne oddziałów*, [w:] *Studia z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego (XVI–XVIII wieku)*, red. S. Górzyński, M. Nagielski, Warszawa 2014, s. 59–94.

Ciesielski T., *Działalność hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego w drugiej połowie lat 30. XVIII wieku. Wojna rosyjsko-turecka 1736–1739*, [w:] *Korespondencja hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego. Rok 1739*, oprac. T. Ciesielski, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2019, s. 11–40.

Ciesielski T., *Garnizony państwowe w miastach koronnych w latach 1717–1763*, „Studia historyczno-wojskowe" 2009, t. 3, s. 199–220.

Ciesielski T., *Generałowie wojska koronnego w latach 1717–1763*, [w:] *Organizacja armii w nowożytnej Europie. Struktura – urzędy – prawo – finanse*, red. K. Łopatecki, Zabrze 2011, s. 445–475.

Ciesielski T. *Grodno miejscem obrad komisji i trybunałów karbowych. Przyczynek do dziejów skarbowości litewskiej pierwszej ćwierci XVIII w.*, [w:] *Гарадзенскі палімпсет. 2009 Дзяржаўныя ўстановы і палітычнае жыццё. XV–XX ст.*, Гародня 2009, s. 143–151.

Ciesielski T., *Jazda koronna i Wielkiego Księstwa Litewskiego autoramentu narodowego armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1717–1775*, [w:] *Do szarży marsz, marsz… Studia z dziejów kawalerii*, t. 1, red. A. Smoliński, Toruń 2010, s. 23–93.

Ciesielski T., *Kilka uwag o alkoholu i tytoniu w życiu żołnierzy polskich w XVII w. i w pierwszej połowie XVIII w.*, [w:] *Historia na źródłach oparta. Studia ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Srogoszowi w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Stroynowski, Częstochowa 2017, s. 227–245.

Ciesielski T., *Kongres niemirowski w 1737 r.*, [w:] *Polacy w dziejach Europy Środkowej i Rosji (XVI–XX w.)*, red. J. Rzońca, Opole 2004, s. 39–72.

Ciesielski T., *O hajdamaczyźnie w latach 1733–1763*, [w:] *W kręgu Hadziacza A.D. 1658. Od historii do literatury*, red. P. Borek, Kraków 2008, s. 181–198.

Ciesielski T., *Pogranicze polsko-pruskie w dobie wojny siedmioletniej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2008, nr 1, s. 3–17.

Ciesielski T., *Potencjał militarny Rzeczypospolitej Obojga Narodów w okresie polskiej wojny sukcesyjnej 1733–1735. Wybrane aspekty*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2013, t. 25, nr 2, s. 81–116.

Ciesielski T., *Попісы войска Вялікага Княства Літоўскага каля гарадоў Рось і Заблудаў у вересни 1744 г.*, „Гістарычны альманах", т. 10, Гародня 2010, s. 10–23.

Ciesielski T., *Rodzina wojskowa w połowie XVIII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 231–246.

Ciesielski T., *Rzeczpospolita wobec wojny wschodniej 1736–1739*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. R. Skowron, Kraków 2009, s. 109–124.

Ciesielski T., *Rzeczpospolita wobec wybuchu wojny siedmioletniej (jesień 1756–zima 1757)*, [w:] *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, Warszawa 2018, s. 119–139.

A Dictionary of Military History and the Art of War, ed. A. Corvisier, J. Childs, Oxford–Cambridge 1994.

Dictionnaire des termes militaires et de l'argot poilu, Paris 1916.

Dybaś B., *Między niezależnością a podporządkowaniem. Przemiany w statusie militarnym wielkich miast Prus Królewskich w XVII i XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne" 2000, t. 15, s. 57–75.

Encyklopedja wojskowa, red. O. Laskowski, t. 3: *Garigliano–Karabeni*, Warszawa 1933.

Flanss R. von, *Die auf deutschen Fuss errichteten Regimenter der polnischen Kronarmee in Westpreussen von 1717 bis 1772*, Marienwerder 1894.

Flanss R. von, *Die Infanterie-Regimenter der Kron-Armee; „Königin von Polen" und „Prinz von Polen" zur Zeit ihres Aufenthelts in [West] Preusse*, „Zeitschrift des historisches Verein für Marienwerder" 1881, s. 29–116.

Górski K., *Historya jazdy polskiej*, Kraków 1894.

Krasoń M., *Kondycja wojsk koronnych w listach Jana Joachima Kampenhausena, komendanta garnizonu lwowskiego, z lat 1712–1715 do hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2023, t. 65, nr 1, s. 99–130.

Król-Mazur R., *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008.

Lech M.J., *Jazda autoramentu polskiego wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego w dobie saskiej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1961, t. 7, cz. 2, s. 45–93.

Mała encyklopedia wojskowa, t. 1: *A–J*, Warszawa 1967.

Mączyński R., *Spór Hilarego Szpilowskiego ze Stanisławem Zawadzkim o zasady sztuki architektonicznej przy wznoszeniu koszar w Kamieńcu Podolskim*, „Sztuka i Kultura" 2014, t. 2, s. 145–278.

Oprychał L., *Spór Hilarego Szpilowskiego ze Stanisławem Zawadzkim przy budowie koszar w Kamieńcu Podolskim – uwagi inżyniera budownictwa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2023, t. 68, nr 1, s. 81–106.

Perłakowski A., *Nad granicą z Portą Ottomańską. Twierdza kamieniecka w latach 1733–1735*, [w:] *Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 1: *Przestrzeń kontaktów*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 112–129.

Urwanowicz J., *Wojskowe „sejmiki". Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996.

Pałac Branickich w Białymstoku, t. 1: *Inwentarze z XVII i XVIII stulecia*, cz. 1, oprac. K. Łopatecki, W. Walczak, Białystok 2012.

Pawłowski B., *Wojsko koronne i Komisja Wojskowa w dobie konfederacji barskiej 1768–1772*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1938, t. 10, s. 194–239.

Pilarczyk Z., Danielewski M., Kościelniak K., *Wojenny Poznań. Fortyfikacje i walki o miasto do XVIII wieku*, Poznań 2018.

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 2: *D–G*, Warszawa 1960.

Srogosz T., *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010.

Srogosz T., *Życie codzienne żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII wieku*, Oświęcim 2018.

dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. UO, Instytut Historii, Uniwersytet Opolski, e-mail: tciesielski@uni.opole.pl, ciesielski2@wp.pl

Summary

Garrisons in the Polish-Lithuanian Commonwealth from 1717 to 1763

A poorly recognised issue in research on the military affairs of the Polish-Lithuanian Commonwealth is the question of the deployment of troops forming the Crown and Lithuanian armies during peacetime. The source material available to contemporary researchers allows an attempt to establish the number of garrisons and their distribution throughout the state only for the period after 1717. The rules for the deployment and maintenance of military detachments, introduced by resolutions of the so call 'Silent Sejm', meant that there were probably more than 200 permanent military locations in the Polish-Lithuanian Commonwealth. In the case of most of the military units (regiments, companies, squadron i.e) the accommodation allocated to them in 1717 did not change for 60 years (until the military reforms of the 1770s), and there were not uncommon cases, that even until the 1790s, i.e. until the end of the Crown and Lithuanian armies. But did the existence of such permanent accommodation mean that a military garrison was established? Certainly, the basic condition set out in the definitions of the term garrison, which was 'the permanent or temporary stationing of troops', was met. Much worse was the organisational side of garrisons - with the establishment of a proper military infrastructure (guardhouse, detention centre, lazarette, barracks and others). The same was true of the functional side of the garrison's functioning, i.e. the performance of permanent military service, with sentry duty at the forefront, concern for the training of entire units and individual soldiers, as well as keeping them in properly subordinated and disciplined. Such conditions were not fulfilled in the case of almost all of cavalry of the so-called 'national enlistment' ('autorament narodowy'). It looked better in the so-called foreign authority ('autorament cudzoziemski'), especially in the case of infantry units that formed garrisons, the vast majority of them urban. This study attempts to establish in which towns in the Polish-Lithuanian Commonwealth there were garrisons and characterises the most important ones. It also defined and characterised the main problems associated with the existence of the military garrison between 1717 and 1763. These were:

- the scope of authority of military commanders (garrison commanders) and the resulting disputes with magistrates;

- the maintenance of military infrastructure: the main guardhouse, other guardhouses and military posts, detention centres and others;

- issues relating to living conditions, especially the accommodation of soldiers and the consequent obligations of the town and the owners of houses and inns; the provision of food and fuel for the army; sanitary and medical care; the exchange of money;

- relations between soldiers and the civilian population.

Maciej Franz
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
ORCID 0000-0002-9075-605X

Jak wojsko budowało II RP. Garnizony wojskowe województwa stanisławowskiego w życiu społeczeństwa i gospodarce na Kresach. Garnizon Stanisławów – Kołomyja – Stryj

Słowa kluczowe: II Rzeczypospolita, województwo stanisławowskie, garnizony wojskowe, modernizacja

Stanisławów

Stanisławów był w II RP miastem wojewódzkim, stolicą najbardziej kresowego z polskich województw[1]. Oprócz oczywistych funkcji administracyjnych i niepośledniej roli kulturowej, która dla polskości Kresów Wschodnich miała absolutnie najważniejsze znaczenie, był także potężnym ośrodkiem/garnizonem wojskowym. Obok bowiem Policji Państwowej, to właśnie Wojsko Polskie [dalej: WP] było jednym z najważniejszych czynników umacniających znaczenie państwa polskiego na tych ziemiach. Wkroczenie wojsk polskich do miasta, po walkach i staraniach o nie, nastąpiło 25 maja 1919 r. (zob. il. 1).

W tym wyjątkowym mieście, położonym w dolinie dwóch Bystrzyc: Sołotwińskiej i Nadwórniańskiej, swoje miejsce znalazły: Sztab 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, 48 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych, 6 Samodzielna Brygada Kawalerii[2], 6 Pułk Ułanów Kaniowskich, 6 Dywizjon Artylerii Konnej, 11 Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej, 6 Szwadron Pionierów, Komenda Placu[3], Wojskowy Sąd Rejonowy, Wojskowe Więzienie Karne, Parafia Wojskowa obrządku rzymskokatolickiego i Parafia Wojskowa obrządku greckokatolickiego.

[1] Autor wyraża podziękowanie prof. WAT dr. hab. Adamowi A. Ostankowi za pomoc w pozyskaniu części materiału archiwalnego, konsultacje i ponad wszystko wspólne poszukiwania dokumentacji w archiwach ukraińskich. Bez tej współpracy pozyskanie szerokiej bazy źródłowej i odtworzenie funkcjonowania garnizonów w Stanisławowie, Kołomyi i Stryju nie byłoby możliwe.

[2] Do miasta przybyła w maju 1924 r.

[3] Jeszcze w marcu 1939 r. obsada była taka, że komendantem placu był kapitan piechoty Bolesław Erland, a referentem mobilizacyjnym i obrony przeciwlotniczej kapitan piechoty Stanisław Cieciemirski.

Il. 1. *Polska Organizacja Wojskowa – grupa peowiaków ze Stanisławowa, którzy walczyli o polskość tych terenów. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.1.148.193168*

Oprócz Stanisławowa, zamieszkiwanego w 1931 r. przez 59 960 mieszkańców, dwa następne największe miasta tego województwa to Kołomyja i Stryj, odpowiednio zamieszkiwane w 1931 r. przez 33 788 i 30 491 mieszkańców[4]. Nie bez powodu to właśnie w tych trzech ośrodkach miejskich województwa powstały garnizony wojskowe, istotnie wpływając na ich rozwój i funkcjonowanie w dwudziestoleciu międzywojennym. Od początku ich istnienie było ważne także ze względów narodowościowych, znaczącą część jego mieszkańców stanowili bowiem Ukraińcy[5].

Południowo-wschodnie Kresy II RP, w tym oczywiście województwo stanisławowskie, miały w zdecydowanej mierze charakter rolniczy. Wojsko Polskie niosło więc na terenie tego województwa nie tylko prestiż, poczucie bezpieczeństwa i potwierdzało przynależność państwową, lecz także stawało wobec zadania budowy infrastruktury tegoż państwa, podnoszenia poziomu cywilizacji, który niestety nie był na tych terenach zbyt wysoki.

Odnosiło się to zarówno do województwa, jak i do jego stolicy, która wyszła z Wielkiej Wojny ogromnie zniszczona. Jak słusznie podsumował to jeden z historyków: „W toku działań wojennych destrukcji uległa prawie połowa budynków mieszkalnych (ok. 1000), zniszczone były nawierzchnie ulic i zieleń miejska”[6]. Dla miasta było to wielkim wyzwaniem, ale też, jak się miało okazać, szansą na skorzystanie z najnowszych trendów architektonicznych, w tym polskiego modernizmu, który przyniósł miastu piękno i wyjątkowość. W tym procesie budowy nowoczesnego miasta Stanisławów miał się stać symbolem młodego państwa polskiego początków XX w., które na przekór

[4] *Statystyka Polski*, seria C, zeszyt 65, *Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku, Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1938, s. 26–27.

[5] 80 proc. ludności ukraińskiej mieszkającej na ziemiach polskich zajmowało się rolnictwem, R. Roguski, *Bezpieczeństwo mieszkańców Galicji Wschodniej w latach 1918–1921*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 2, s. 94.

[6] M. Pszczółkowski, *Architektura Stanisławowa II Rzeczypospolitej*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 4, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2013, s. 967.

wszelkim przeciwnościom, chciało się nie tylko modernizować, lecz także udowodnić, że może być symbolem sukcesu.

O stanie zniszczeń w mieście niech świadczy obraz jaki odmalowano wtedy, w dwudziestoleciu międzywojennym:

> Wielka Wojna i siedmiomiesięczna inwazja ukraińska zadały miastu wiele ciężkich strat. W gruzach stanęło około 1000 domów prywatnych, zupełnemu zniszczeniu uległy wszystkie niemal przedsiębiorstwa i budynki miejskie, a zburzone ulice, powalone lampy i słupy, poniszczone ogrody i skwery dopełniały obrazu zawieruchy wojennej.
>
> To też przed samorządem miejskim stanęły do spełnienia zadania liczne i odpowiedzialne, zwłaszcza gdy w r. 1922 podniesiono Stanisławów do godności miasta wojewódzkiego[7].

W odbudowie miasta, a z czasem także całości województwa ogromną rolę odegrało WP, które pełniło funkcję nie tylko czynnika bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, ale ponad wszystko modernizującego i przyczyniającego się do unowocześnienia się regionu[8]. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że dyslokowanie w nim regularnych jednostek wojskowych oraz wszelkich instytucji wojskowych podnosiło prestiż samego miasta i zmieniało jego dotychczasowy charakter. Jak słusznie zauważył jeden z badaczy dziejów międzywojennej Małopolski Wschodniej, „Miejscowa ludność utożsamiała państwo polskie z wojskiem"[9].

Garnizon w mieście

W Stanisławowie przy ul. Kamińskiego swoje miejsce znalazło dowództwo i sztab 11 Kresowej Dywizji Piechoty. Przy ul. Legionów rozlokowało się natomiast dowództwo, sztab i szefostwo służb Podolskiej Brygady Kawalerii. 48 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych miał koszary na rogu ul. Trzeciego Maja i Koszarowej (zob. il. 2), a 6 Pułk Ułanów Kaniowskich przy ul. Legionów. Zasadniczą część 11 Pułku Artylerii Polowej zdecydowano się rozlokować w koszarach przy ul. Wojskowej, 6 Dywizjon Artylerii Konnej także znalazł się w największych koszarach w mieście, przy ul. Legionów. Tam też umieszczono wiele drobniejszych instytucji o charakterze administracyjnym, np. Wojskowy Sąd Rejonowy, Komendę Rejonu Uzupełnień[10]. W mieście swoje miejsce znalazły także Szwadron Łączności, Szwadron Saperów i Oddział Żandarmerii Wojskowej.

---

7 *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Kraków–Warszawa 1928, s. 422.

8 Nie można zapominać, że wojskowe znaczenie województwa wynikało z jego nadgranicznego położenia oraz z sąsiedztwa z sojuszniczą Rumunią, przez którą w razie ewentualnej wojny mogła napływać pomoc sprzętowa do Polski. Przez obszar województwa przebiegały ważne szlaki komunikacyjne, w tym środkowokarpacka magistrala kolejowo-drogowa z Cieszyna przez Nowy Sącz, Sanok, Stryj, Kołomyję i Śniatyń do Czerniowiec w Rumunii. To zaś musiało wpływać na rolę wojska na terenie tego województwa, W. Włodarkiewicz, *Województwo stanisławowskie w przededniu wybuchu II wojny światowej oraz w czasie kampanii polskiej 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne" 2013, t. 12, s. 543.

9 R. Roguski, op. cit., s. 109.

10 P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w 1939 roku (do wybuchu II wojny światowej)*, [w:] *Stanisławów i ziemia stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość – bezpieczeństwo – społeczeństwo – kultura*, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, Warszawa–Stanisławów 2017, s. 172.

Il. 2. *Fragment defilady wojskowej w 1935 r. na ul. Koszarowej. Z lewej widoczny budynek koszar 48 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.2.192.65369*

W Stanisławowie zdecydowano się zainstalować Sąd Wojskowy, który miał się mieścić przy ul. Kamińskiego 11, a także Szpital Wojskowy, który ulokowano w budynku przy pl. Trynitarskim[11]. Wojsko w Stanisławowie to także Wojskowy Wydział Kolejowy, który znajdował się przy ul. Grunwaldzkiej. Taki kształt garnizonu stanisławowskiego niezmiennie obowiązywał aż do połowy 1937 r., kiedy w wyniku decyzji centralnych postanowiono sformować Karpacką Półbrygadę Obrony Narodowej, a w niej Batalion Obrony Narodowej „Stanisławów". Był to kolejny, rzeczywiście ostatni oddział WP sformowany i rozlokowany w koszarach na terenie miasta Stanisławów.

Patrząc na to, co powyżej, trudno nie odnieść wrażenia, że w dwudziestoleciu międzywojennym WP było jednym z najważniejszych elementów funkcjonowania Stanisławowa, walnie przyczyniając się do rozwoju miasta i mając ogromny wpływ na jego funkcjonowanie w kolejnych latach po 1922 r. O tym, jak bardzo WP wpływało na życie w Stanisławowie, może świadczyć wspomnienie jednego z ówczesnych jego mieszkańców Tadeusza Habczyńskiego:

> W naszym domu, oprócz tego, że były pomieszane tradycje mieszczańskie z ziemiańskimi, istniał jakiś dziwny kult wojska. Byliśmy otoczeni prawie dookoła koszarami wojskowymi. Naprzeciw 9. Pułk Ułanów Małopolskich, po prawej 6. Pułk Ułanów Kaniowskich, 6. Dywizjon Artylerii Konnej, 11. Pułk Artylerii Lekkiej, a od tyłu 48. Pułk Piechoty Strzelców Kresowych. Ja bawiłem się w wojsko prawie od wczesnych lat szkolnych. Znałem niemal wszystkich oficerów, kiedy dowódcą 6. PUK był bohater spod Rokitny, spod Uniejowa płk Stefan Liszko, a dowódcą 9. PUM był najpierw płk Tadeusz Komorowski, następnie, na rok przed wojną, płk Klemens Rudnicki

[11] W ręce wojska oddano budynek po dawnym szpitalu epidemicznym, który wojsko za zgodą władz cywilnych odebrało 17 czerwca 1924 r., Rozkaz Dowódcy Garnizonu Stanisławów z 17 czerwca 1924, poz. 2, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: WBH-CAW], sygn. I.372.52.14.

> (stacjonował w Trembowli)[12]. Już jako gimnazjalista spędzałem wiele czasu na pobliskiej ujeżdżalni i podziwiałem z zachwytem ewolucje konne ułanów. Jakie to było wszystko piękne i jakie polskie![13]

Całość życia garnizonowego każdego miasta, w którym stacjonował oddział bądź pododdział WP, regulowały komendy garnizonów. Zwyczajowo funkcję komendanta garnizonu pełnił najstarszy stopniem i starszeństwem oficer mający stały przydział służbowy w danym garnizonie[14]. To on zasadniczo kreował życie w garnizonie, któremu podporządkować musieli się zarówno oficerowie, jak i prości żołnierze. Decyzja o zawodowej służbie wojskowej wymuszała podporządkowanie się potrzebom wojska, przy ograniczeniu znaczenia życia prywatnego. To zawsze musiało znaleźć się na drugim miejscu. Odnosiło się to szczególnie do oficerów WP, tych bowiem ograniczały nie tylko konkretne przepisy i ogrom obowiązków wynikających ze służby, ale także czynności pozasłużbowe, jak choćby opieka nad podległymi im żołnierzami. Decyzja o przeniesieniu do nowego garnizonu także nie musiała odpowiadać danemu oficerowi, ale musiał się jej podporządkować. Na Kresach Wschodnich przydział do Stanisławowa nie był najgorszym z możliwych.

Stanisławów był w oczywisty sposób drugim po Lwowie najważniejszym garnizonem wojskowym na terenie DOK VI. Nie oznaczało to, że w pozostałych miastach województwa stanisławowskiego wojska nie było. Do roli miast garnizonowych aspirowały także Stryj i Kołomyja. W pierwszym z nich stacjonował w dwudziestoleciu międzywojennym 53 Pułk Piechoty, a także 1 Pułk Artylerii Motorowej, w drugiej połowie lat trzydziestych rozlokowano w nim jeszcze dowództwo 1 Pułku KOP „Karpaty". Jak na nie za duże miasto, garnizon był spory, co w oczywisty sposób musiało oddziaływać na jego życie, mieszkańców i sposób rozwoju.

W Kołomyi zdecydowano się rozlokować 49 Pułk Piechoty jako jedyną jednostkę WP. Jednocześnie pod koniec lat trzydziestych nastąpił dość radykalny rozwój jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza na terenie województwa stanisławowskiego, a w 1939 r. także oddziałów Obrony Narodowej. W efekcie zmieniającej się sytuacji granicznej, a więc procesu rozbioru Czechosłowacji, a ostatecznie jej zaniku i uzyskaniu przez państwo polskie granicy z Królestwem Węgier, doszło do procesu rozbudowy oddziałów KOP. Zdecydowano się najpierw powołać Pułk KOP „Karpaty", a w jego składzie trzy bataliony „Skole", „Dolina" i „Worochta", które rozlokowano na terenie województwa. Wobec dynamiki wydarzeń międzynarodowych, podjęto decyzję o utworzeniu 2. Pułku KOP „Karpaty", w składzie batalionów „Dukla" i „Komańcza" i jednoczesnym przeformowaniu poprzedniej jednostki w 1 Pułk KOP „Karpaty", obejmujący dwa bataliony „Skole" i „Delatyn". Oznaczało to zdecydowany wzrost ilości garnizonów wojskowych na terenie województwa, choć małych, to jednak silnie oddziałujących na mieszkańców.

Z racji narastającego zagrożenia wybuchem wojny z III Rzeszą, władze wojskowe podjęły decyzję o powołaniu do życia Karpackiej Półbrygady Obrony Narodowej, jednocześnie przystępując do formowania jej batalionów. Dowództwo brygady zdecydowano się umieścić w Stanisławowie,

---

[12] 9 Pułk Ułanów Małopolskich stacjonował w Trembowli, jednakże w Stanisławowie znajdował się jego szwadron zapasowy, co powodowało, że dowódcy pułku pojawiali się regularnie także w Stanisławowie.

[13] *Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków*, wstęp, wybór i oprac. J. Krasnodębski, Warszawa 2020, s. 87–88.

[14] A.A. Ostanek, *Życie codzienne żołnierzy garnizonu lwowskiego w okresie międzywojennym*, „Przegląd Wschodni" 2016, t. 14, z. 2 (54), s. 379.

przy dowództwie 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, ale już bataliony w większości miały być formowane poza stolicą województwa, tym samym tworząc nowe garnizony wojskowe na jego terenie. Początkowo powołano do życia bataliony „Stanisławów" i „Stryj", w maju 1939 r. także „Huculski I" i „Huculski II".

Każdy taki oddział pojawiający się w mieście lub miasteczku województwa stanisławowskiego w istotny sposób wpływał na jego funkcjonowanie. Obecność wojska na pewno przyczyniała się do zmniejszenia ryzyka jakichkolwiek antypolskich wystąpień, ograniczała zakres propagandy komunistycznej, czy też skrajnie nacjonalistycznej mniejszości ukraińskiej. Jednocześnie była impulsem dla rozwoju miasta i to zarówno gospodarczego, jak i często kulturowego. Wraz z wojskiem, pojawiała się nowa elita miejska, w postaci oficerów danego oddziału, a także ich rodzin. To były czynniki, których nie można było traktować jako nieistotne dla życia najbardziej kresowego z polskich województw.

Współpraca wojska z władzami

Pojawienie się polskiego wojska w Stanisławowie, miało od początku bardzo duże znaczenie dla władz cywilnych. Połowa 1919 r. to nie był na tych terenach czas pokoju. Nie dość, że w najlepsze trwała wojna polsko-bolszewicka, to w żaden sposób nie zakończył się konflikt z Ukraińcami, dążącymi do zbudowania własnej państwowości, dla której zarówno Lwów, jak i Stanisławów, miały ogromne znacznie. Obecność wojska miała okazać się szczególnie cenną w czasie bolszewickiej ofensywy 1920 r., która miastu niosła bezpośrednie zagrożenie, a jednocześnie rosło ryzyko aktywizacji różnych lokalnych grup bandyckich, czy też środowisk przestępczych. W tej sytuacji obecność wojska działała pacyfikująco i przyczyniała się do wzrostu poczucia bezpieczeństwa. Jednoznacznie w tej sprawie wypowiadała się prasa lokalna[15]. O ile pobyt jednostek WP w Stanisławowie był wcześniej dowodem zagrożenia ze wschodu, jakie realnie istniało w życiu państwa, o tyle wchodzenie do miasta kolejnych jednostek w połowie 1921 r., już dla ich pokojowego tu stacjonowania, traktowano jako okazję do pierwszych świątecznych dni w historii miasta. 13 maja 1921 r. wkraczające do Stanisławowa pododdziały 6 Pułku Ułanów Kaniowskich witał burmistrz dr Michał Ferensiewicz wraz z licznie przybyłymi mieszkańcami[16]. 4 lipca 1921 r. w równie uroczysty sposób władze miasta i jego mieszkańcy powitali przybycie do Stanisławowa oficerów i żołnierzy 48 Pułku Piechoty. Jak zapisali uczestniczący w tym wydarzeniu obserwatorzy, burmistrz życzył im „wypoczynku po trudach i dużych rezultatów w pracy wychowawczej żołnierza – obywatela"[17].

W czerwcu 1924 r. do miasta wkroczyli żołnierze 6 Dywizjonu Artylerii Konnej. Ich przemarsz przez miasto, rozpoczęty od strony szosy na Halicz, do koszar na południu Stanisławowa, obserwowali mieszkańcy, którzy tłumnie wyszli na ulice. W czasie uroczystego przywitana życzono im spokojnego pobytu w miejscu zakwaterowania[18]. Można więc uznać, że lata mijały, a mieszkańcy nadal z wielką atencją przyjmowali w swoich progach kolejne oddziały WP. Także te wracające z intensywnych ćwiczeń wojskowych (zob. il. 3) prowadzonych poza murami koszar.

---

15 „Głos Stanisławowski", 9 X 1920, s. 2; „Głos Stanisławowski", 23 X 1920, s. 2.

16 „Kurier Stanisławowski" [dalej: KS], nr 1609, 15 V 1921, s. 1.

17 KS, nr 1617, 10 VII 1921, s. 4.

18 Rozkaz nr 94 Dowódcy Garnizonu Stanisławów, 2 czerwca 1921, poz. 2, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14; KS, nr 202, 8 VI 1924, s. 5.

Il. 3. *Ćwiczenia konne ze skokami przez przeszkody w 6 Dywizjonie Artylerii Konnej w Stanisławowie. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.60.0.10.81175*

Jednym z elementów współpracy wojska z władzami cywilnymi było udzielanie im pomocy i wsparcia w wypadku katastrof naturalnych. Województwo stanisławowskie należało nie tylko do tych najbardziej wysuniętych na wschód w II RP, ale również tych, które posiadały skomplikowany układ geograficzno-geologiczny. Oprócz bowiem równin, spora część to tereny górzyste, piękne, ale również niebezpieczne. Potężne rzeki, w połączeniu z ubogą siecią nowoczesnych rozwiązań hydrometeorologicznych, sprawiały, że każdej wiosny i jesieni można było spodziewać się powodzi. Zimy były tu surowe, a mróz i potężne opady śniegu potrafiły sparaliżować funkcjonowanie prowincji województwa, zwłaszcza wobec dramatycznie ubogiej sieci dróg, co prawda utwardzonych, ale jednak w żaden sposób niemogących aspirować do nowoczesnych. W tej sytuacji zyskiwały na znaczeniu linie kolejowe, a utrzymanie ich przejezdności nabierało charakteru zadania strategicznego. Każde bardziej mocne wystąpienie natury, przyczyniało się do kłopotów, a w radykalnych przypadkach do chaosu. Administracja, zarówno wojewódzka, jak i powiatowa, nie posiadała sił i środków mogących szybko i sprawnie udzielić pomocy. W tej sytuacji wchodziło WP. Jego pomoc była nieodzowna, a jednocześnie wpisywała się w zadania, jakie przed nim w czasie pokoju stawiano. Pomoc wojska w takich dramatycznych sytuacjach budowała więzi społeczne, akceptację dla WP, a tym samym dla państwa polskiego i jednocześnie umacniała poczucie, że to wojsko z orzełkiem na rogatywce nie jest elementem represji, ale czynnikiem niosącym pomoc i wsparcie w dramatycznych chwilach. Na tych terenach, gdzie zasadnicza większość ludności to Ukraińcy, niechętni wobec władzy polskiej, i Żydzi, nieufni i jakże często chłodno neutralni wobec polskiej administracji[19], to właśnie wojsko mogło swoimi działaniami, w obliczu klęsk żywiołowych, przełamywać te schematy

[19] Zachowania te dobrze widać na analizach przeprowadzonych dla pierwszych lat funkcjonowania władzy polskiej na terenie województwa stanisławowskiego, M. Franz, *Ludność żydowska wobec państwa polskiego na terenie województwa stanisławowskiego w latach 1921–1922*, „UR Journal Of Humanities And Social Sciences" 2022, nr 1, s. 21–50.

w myśleniu, a tym samym budować lokalną wspólnotę społeczną. W działaniach takich w oczywisty sposób brały udział jednostki garnizonu stanisławowskiego. Dowodem na to może być zachowany w zbiorach archiwalnych rozkaz dowódcy 11 Kresowej Dywizji Piechoty, gen. bryg. Kazimierza Orlik-Łukoskiego, z 22 września 1927 r., nawiązujący do walki oficerów i żołnierzy tej jednostki ze skutkami gwałtownej powodzi, jaka nawiedziła w tym czasie województwo stanisławowskie:

> … wy, coście ratowali z narażeniem własnego życia – ich życie, nie zostawajcie w tyle i przyjdźcie ze swymi ofiarami, które pomogą tym nieszczęśliwym do przetrwania ciężkiego okresu zimy bez dachu nad głową[20].

Żołnierze bowiem uczestniczyli w akcjach ratunkowych, starali się nieść pomoc, a ich przełożeni doskonale zdawali sobie sprawę, że powódź, czy też potężne opady śniegu mogą nieść nie tylko paraliż w funkcjonowaniu województwa, ale także ogromne straty materialne dla ludności cywilnej. Bez pomocy wojska, może ona nie przetrwać tego trudnego czasu[21].

Jednym z pól współpracy wojska z władzami miejskimi było dążenie do przeciwdziałania wszelkim groźbom wybuchu epidemii w Stanisławowie. Takie ryzyko pojawiało się wielokrotnie i było zarówno dla społeczności wojskowej, jak i dla mieszkańców miasta śmiertelnym zagrożeniem. Wojsko nie tylko czyniło wiele, by epidemia nie wybuchła, ale budowało także społeczeństwo ludzi odrobinę bardziej świadomych, starając się edukować żołnierzy służby zasadniczej:

> Z powodu występujących obecnie coraz częściej w niektórych oddziałach zaburzeń żołądkowo-jelitowych wydać D[owód]cy oddziałów, komendanci i kierownicy zakładów niezwłocznie następujące zarządzenie ochronne przed zawleczeniem i rozszerzeniem czerwonki.
>
> Przestrzedz szeregowych przed spożywaniem niedojrzałych owoców i zakazać sprzedawania ich w obrębie koszar. Zabronić wstępu do koszar ludności cywilnej wsi okolicznych, zwłaszcza osobnikom donoszącym produkta spożywcze. Urządzić pogadankę dla szeregowych celem pouczenia ich o niebezpieczeństwie czerwonki i o sposobach ochronnych. Utrzymywać w czystości ustępy codziennie je zlewać wapnem i rozczynem krezolu. Zwrócić baczną uwagę na czystość w kuchniach i zwalczać plagę much. W oknach kuchennych umieścić siatki organtynowe, na stołach kuchennych umieścić ramy z organtyną dla nakrywania porcji mięsa. Zabronić mycia wodą i szorowania piaskiem menażek przy studniach a nakazać mycie ich tylko gorącą wodą na ten cel przygotowaną w kuchniach. Zabronić kategorycznie picia surowej wody a przygotować w każdej kuchni naczynia z przegotowaną wodą, wzgl[ędnie] herbatą lub kawą, którą należy wydawać kilka razy dziennie (dodatek epidemiczny).
>
> Nakazać szeregowym częste mycie rąk a zwłaszcza przed każdym jedzeniem wydawaniem względnie pobieraniem chleba i po każdorazowym opuszczeniu ustępu…[22]

[20] Rozkaz nr 13 dowódcy 11 Dywizji Piechoty z 22 września 1927 roku, pozycja 1, WBH-CAW, sygn. I.313.11.7.

[21] A.A. Ostanek, *W służbie ojczyzny. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019, s. 287.

[22] Rozkaz Dzienny nr 128 Komendanta Garnizonu Stanisławów z 28 lipca 1924, poz. 4, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

Wojsko nie tylko starało się przeciwdziałać epidemii, lub ryzyku jej rozszerzenia, ale edukowało żołnierzy. Dla wielu z nich to właśnie wojsko miało okazać się prawdziwą szkołą uczącą higieny osobistej, czystości, czyli podnoszenia poziomu kultury życia. Wojsko poprzez takie działania w dwudziestoleciu oddziaływało na całe społeczeństwo. Jego roli cywilizacyjnej w żaden sposób pominąć się nie da. Większość tych działań dokonywała się w ścisłej współpracy z władzami cywilnymi.

Dramatycznym momentem dla garnizonu stanisławowskiego były na pewno wydarzenia 1930 r., a więc podjęta przez władze polskie akcja pacyfikacyjna, mająca uderzyć w Ukraińską Wojskową Organizację (UWO), wchodzącą w skład Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Niepokoje społeczne narastały, co w oczywisty sposób było widoczne w wykazach aktów sabotażu, do jakich dochodziło na terenie województwa. W okresie pomiędzy lipcem a listopadem 1930 r. doszło do 35 takich przypadków[23], którym nie mogło zapobiec ani WP, ani Policja Państwowa[24]. Co prawda wojsko nie miało bezpośrednio przeprowadzać działań pacyfikacyjnych, ale zdecydowano się zarezerwować dla niego rolę sił mających pacyfikować sytuację na prowincji województwa, poprzez kwaterunek we wsiach, które podejrzewano o sympatie wobec ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego[25]. Ten kwaterunek był świadomie realizowaną formą uciążliwości, którą nakładano na ludność danej wsi. Na podstawie przyjętych przepisów, ludność danej wsi miała obowiązek wygospodarowania dla wojska odpowiedniej liczby pomieszczeń, a także sprzedaży mu niezbędnej ilości artykułów spożywczych i to po cenach niższych niż ówcześnie obowiązujące. Działania na terenie tego województwa objęły powiat rohatyński[26]. Taka sytuacja nie mogła budzić wielkiego zadowolenia wśród mieszkańców, ale była wyraźnie realizacją polityki władz i bliską z nimi współpracą. Wojsko, także to z garnizonu stanisławowskiego, musiało, we współpracy z władzami cywilnymi, ponad wszystko, zapewniać spokój i bezpieczeństwo na terenie, na którym stacjonowało.

Elementem funkcjonowania wojska w życiu miasta, a także współdziałania z władzami tegoż, jest udział w świętach państwowych. To one właśnie stanowiły okazję do wyjścia wojska poza mury koszar, zaprezentowania się mieszkańcom. Ta bliskość, w te kilka najważniejszych dni, tworzyła więzy, dzięki którym garnizon wojskowy postrzegany był przez mieszkańców jako swój. To zaś było niezwykle ważne, zarówno dla wojska, jak i dla władz, które chciały dalej stabilnie rozwijać swoje miasto. Nie inaczej było w Stanisławowie. Pierwszą okazją do zaprezentowania się WP mieszkańcom miasta stały się uroczystości 3 maja, zorganizowane wówczas wspólnie przez Polski Biały Krzyż i Dowództwo Garnizonu Stanisławów[27]. Dla mieszkańców miasta zorganizowano festyn,

---

23 A.A. Ostanek, *Udział formacji zwartych Policji Państwowej w akcji represyjnej w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku w świetle Sprawozdania Komendanta Wojewódzkiej Policji Państwowej we Lwowie z akcji przeciwsabotażowej na terenie powiatu bóbreckiego, brzeżańskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego i tarnopolskiego, przeprowadzonej w dniach 21–29 września 1930 roku przez oddziały policji*, „Rocznik Kresowy", R. 2, 2016, nr 2, s. 159.

24 Na terenie województwa stanisławowskiego działania zasadniczo objęły powiaty rohatyński i horodeński.

25 A.A. Ostanek, *Wydarzenia 1930 roku a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 105.

26 W zachowanej interpelacji posłów ukraińskich sejmu RP z kwietnia 1931 r. nie pojawiły się żadne utyskiwania na zachowanie oddziałów WP w toku tych wydarzeń pacyfikacyjnych, *Pacyfikacja Galicji Wschodniej w 1930 roku w świetle interpelacji posłów klubu ukraińskiego z dnia 24 kwietnia 1931 roku*, wstęp i przypisy T. Grajżul, oprac. M. Swędrowski, „Meritum" 2009, t. 1, s. 274–278.

27 A.A. Ostanek, *Jak świętować, to tylko z żołnierzami… Udział wojska w najważniejszych uroczystościach międzywojennego Stanisławowa (1919–1939)*, [w:] *Po stronie pamięci i dialogu… Stanisławów i ziemia stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku*, t. 1: *Polityka – wojskowość*, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, Warszawa–Stanisławów 2017, s. 259.

defiladę wojsk, zawody sportowe, a całości oczywiście towarzyszyła msza polowa. Jedną z największych atrakcji była oprawa muzyczna zapewniona przez orkiestrę 48 Pułku Piechoty[28].

Każdy kolejny rok przynosił zaangażowanie jednostek wojskowych garnizonu Stanisławów w uroczystości święta 3 maja. Było to jedno z najważniejszych świąt państwowych przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego i w garnizonie stanisławowskim zawsze organizowano w ten dzień duże uroczystości. Ich najważniejszą częścią składową był udział wojska, orkiestry wojskowej, defilada wojsk. Te czynniki przyciągały na ulice miast ludność, a tym samym podkreślały wyjątkowość tego dnia. Dla władz miejskich, ale także wojewódzkich, oznaczało to doskonale realizowaną politykę umacniania tradycji państwowości polskiej, upowszechniania wiedzy o jego historii. Szczególnej oprawy doczekały się uroczystości 140 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja w 1931 roku, gdy ilość atrakcji przygotowanych przez wojsko dla mieszkańców przeszła wszystko, co wcześniej obserwowano w Stanisławowie (zob. il. 4). Wydarzenia te były wyjątkowo szeroko komentowane w prasie miejskiej[29]. W efekcie trwały w pamięci społecznej dłużej, niż nawet same uroczystości.

Il. 4. *Defilada z okazji jednego ze świąt państwowych w Stanisławowie w 1932 r. Żołnierze w mundurach z okresu Księstwa Warszawskiego. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.2.191.65370*

Oprócz święta 3 maja, drugim, niezwykle celebrowanym w II RP świętem państwowym, były obchody rocznic odzyskania niepodległości. Obchody święta 11 listopada zostały ustanowione prawnie dopiero w 1937 r., jednak tradycja świętowania tego dnia i jego wyjątkowości była zdecydowanie wcześniejsza. Rzeczywiście przewrót majowy i dojście do władzy obozu politycznego „sanacji" spowodowało, że uroczystości 11 listopada zyskały wsparcie instytucji państwa.

[28] Rozkaz dzienny nr 116 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z 29 kwietnia 1920 roku, Awizo, WBH-CAW, sygn. I.372.52.2.

[29] KS, nr 580, 3 V 1931, s. 1, 3, 5; KS, nr 581, 6 V 1931, s. 1–2.

W Stanisławowie, jak we wszystkich innych miastach wojewódzkich, w 1926 r. uroczystości zyskały na oprawie także dzięki udziałowi WP. Przemarsz orkiestr wojskowych, uroczyste nabożeństwa, a ostatecznie akademia, na którą do Sali Towarzystwa Muzycznego im. S. Moniuszki przybyli oficjele miejscy i wojskowi[30].

Z biegiem lat to właśnie uroczystości 11 listopada zyskiwały na oprawie wojskowej i stawały się coraz częściej dowodem bliskości współpracy władz miejskich i wojskowych. Jednocześnie stawały się okazją do budowania społecznego poczucia jedności wokół podstawowych kwestii państwowych, idei niepodległości, swoistej świętości państwa polskiego, powstałego w efekcie przelanej krwi jego obrońców. Na Kresach Wschodnich, szczególnie dotkniętych walkami o niepodległość, z dużą liczbą mieszkańców narodowości ukraińskiej, takie działania miały szczególne znaczenie.

Specjalną oprawę, co oczywiste, uzyskały uroczystości w 1928 i 1938 r., czyli w 10-lecie i 20-lecie odzyskania niepodległości. Dla młodego państwa te uroczystości nabierały szczególnego znaczenia. Z okazji do tych rocznic powołano w Stanisławowie specjalne Komitety Obchodów, do których weszli przedstawiciele władz miasta i garnizonu. Od początku bowiem było naturalnym, że święto odzyskania niepodległości uświetnione zostanie przez wojsko. Tego dnia obecność garnizonu wojskowego na ulicach miasta była nie tylko zrozumiała, ale wręcz oczekiwana.

10–11 listopada 1928 r. miasto świętowało praktycznie przez całe dni. Wieczorne capstrzyki, przemarsze orkiestr wojskowych, były tylko wstępem do właściwych uroczystości. Poranne msze, w specjalnej, uroczystej, wojskowej oprawie, przygotowywane od tygodni akademie, złożenie kwiatów pod pomnikami bohaterów walki o niepodległość, defilada wojskowa. Całość wytwarzała wyjątkowo uroczystą atmosferę w mieście, które żyło w symbiozie z wojskiem[31]. Prasa miejska żyła tymi wydarzeniami długo, podkreślając szczególne zaangażowanie wojska w przygotowanie i uświetnienie tego wyjątkowego dnia[32].

Jeszcze bardziej aktywnie wojska garnizonu stanisławowskiego włączyły się w wydarzenia święta Dnia Niepodległości w 1938 r. Z jednej strony państwo miało już 20 lat, a z drugiej sytuacja polityczna w Europie stawała się z miesiąca na miesiąc coraz bardziej niepewna. W takim momencie uroczystości miały być nie tylko świętem państwa i społeczeństwa, lecz także pokazem sprawczości tegoż, siły i potęgi, której symbolem miało być WP. To wszystko razem miało być jeszcze jednym przykładem dydaktyki uprawianej wobec obywateli, których trzeba było utwierdzać w poczuciu bezpieczeństwa, na straży którego stoi armia.

Dokładne zalecenia w tym względzie znajdujemy w Rozkazie dziennym dowódcy Garnizonu Stanisławowa z 5 listopada 1938 r.[33] Wojsko bowiem przyjmowało na siebie główne zadania w odniesieniu do tego święta. W te dwa dni, 10–11 listopada, garnizon miał opanować życie miejskie i społeczne, po raz kolejny dowodząc, jak ważną rolę odgrywało wojsko w życiu miasta.

Jak to już było w zwyczaju, wieczorem 10 listopada odbyły się uroczyste capstrzyki, w różnych częściach miasta organizowane przez żołnierzy kolejnych jednostek garnizonu. Wszędzie słychać było

[30] KS, nr 328, 14 XI 1926, s. 3.

[31] Rozkaz Dzienny nr 67 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 6 listopada, poz. 1–11, WBH-CAW, sygn. I.372.52.22.

[32] KS, nr 434, 11 XI 1928, s. 1–3; KS, nr 435, 18 XI 1928, s. 1.

[33] Rozkaz Dzienny nr 80 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 5 listopada, poz. 1, WBH-CAW, sygn. I.372.52.42.

muzykę orkiestr wojskowych, którym towarzyszyli mieszkańcy Stanisławowa z zapalonymi pochodniami. To musiał być wyjątkowy wieczór w życiu miasta. 11 listopada już od samego poranka czuć było wyjątkowość dnia. Pobudka garnizonu, a następnie miasta odegrana przez trębacza na wieży ratuszowej. Potem uroczyste msze święte i wreszcie wyjątkowa, najpewniej największa w dwudziestoleciu defilada wojskowa na ul. Sapieżyńskiej, tej najpiękniejszej, najbardziej prestiżowej ulicy Stanisławowa. Wojsku towarzyszyły różne organizacje, jak: Związek Strzelecki, Przysposobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów RP, środowiska kombatanckie, delegacje Policji Państwowej, Straży Pożarnej, czy LOPP i LMiK. Nie będzie wielką przesadą uznanie, że tego dnia świętowało całe miasto, a już na pewno ta jego część, która w pełni akceptowała istnienie państwa polskiego na tych terenach.

Po południu trwały zabawy, imprezy kulturalne i towarzyskie, nie tylko w salach miejskich, ale także na terenie koszar wojskowych, a miasto było w tych dniach w specjalny sposób udekorowane i iluminowane. To było święto długo i dokładnie opisywane w prasie. Nie można było nie dostrzec, jak ważną rolę w życiu miasta odgrywało w tym czasie WP[34].

Wskazane powyżej święta państwowe miały największe znaczenie. W Stanisławowie, jak w każdym dużym polskim mieście, organizowane były także święta o bardziej lokalnym charakterze. Dni Ziemi Stanisławowskiej, czy też uroczystości w rocznice wydarzeń historycznych, zawsze łączyły mieszkańców i garnizon w jedną społeczność. Tak też działo się w czasie wyjątkowych uroczystości żałobnych po śmierci Marszałka RP Józefa Piłsudskiego, które przetoczyły się przez cały kraj. W Stanisławowie władze miejskie, wojskowe i kościelne także zadbały o wyjątkowo godne wspomnienie przywódcy państwa, którego osoba była w tym czasie absolutnym punktem odniesienia dla wszelkich władz i całej ich działalności[35].

Pełna współpraca władz miasta i garnizonu wojskowego w latach dwudziestolecia międzywojennego w Stanisławowie prowadziła do rozwoju miasta, budowy jego wewnętrznej struktury społecznej, utrwalania obyczajów propaństwowych i jednoznacznie przyczyniała się do umacniania poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców. Niebagatelną rolę, ta współpraca odgrywała w budowie patriotyzmu, który miał zdać swój egzamin w 1939 r. i w latach następnych. Dlatego klęskę w kampanii polskiej 1939 r. przyjęto wśród mieszkańców tego miasta z takim trudem i niedowierzaniem.

Wojsko a organizacje społeczne

Jak w każdym mieście w II RP, także w Stanisławowie powstały oddziały wielu polskich stowarzyszeń, które od początku szukały współpracy z WP. Oprócz dwóch najbardziej znanych, a więc Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Ligi Morskiej i Kolonialnej, w mieście zainicjowały działalność Związek Strzelecki[36], Związek Rezerwistów RP, towarzystwa kombatanckie, w tym szczególnie Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich i wiele innych. Wszystkie one starały się aktywnie działać, głównie w społeczności polskiej, a jednocześnie usiłowały możliwie blisko współpracować ze środowiskiem wojskowym garnizonu stanisławowskiego.

[34] KS, nr 46, 13 XI 1938, s. 1–2; KS, nr 47, 30 XI 1938, s. 2.

[35] KS, nr 971, 14 V 1935; KS, nr 972, 19 V 1935, s. 1–4; KS, nr 973, 26 V 1935, s. 1, 3.

[36] Spora część członków tego stowarzyszenia, to osadnicy wojskowi, którzy pozyskali ziemię na terenie województw kresowych, w tym i stanisławowskiego, K.K. Kuźma, O. Ohir, *Społeczne znaczenie osadnictwa wojskowego na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej*, „Nowa Polityka Wschodnia" 2020, nr 1 (24), s. 169.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) powstała w II RP w 1928 r., kontynuując działalność poprzednich stowarzyszeń, mających w swoich statutach podobne zadania. W Stanisławowie organizacje te działały już od 1924 r., od początku poszukując możliwości współpracy z wojskiem. Intensywny rozwój tej organizacji, która miała wspierać propagandę lotniczą i włączać społeczeństwo w te kwestie, przyczynił się do aktywności wysoko postawionych wojskowych (zob. il. 5). Funkcję prezesa Okręgu Wojewódzkiego LOPP pełnił w efekcie tego gen. bryg. Kazimierz Orlik-Łukoski w latach 1934–1937[37]. Bardzo blisko z tą organizacją współpracował wojewoda stanisławowski gen. bryg. Stanisław Pasławski, który nie tylko doceniał rolę lotnictwa, lecz także chętnie propagował idee LOPP.

Il. 5. *Uroczystość otwarcia Szkoły Pilotów LOPP im. gen. Tadeusza Kasprzyckiego w Stanisławowie w 1937. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.14.1178.148911*

Stosunkowo długo w Stanisławowie nie było żadnego ośrodka lotniczego, a brak lotniska nie ułatwiał działania LOPP. By zaciekawić tematyką lotniczą mieszkańców miasta, starano się na spotkania zapraszać pilotów z 6 Pułku Lotniczego z Lwowa, by poprzez swoje wystąpienia przybliżali kwestie lotnicze. Organizowano pokazy obrony przeciwlotniczej czy też przeciwgazowej. Wszystko to nie mogło odbywać się bez współpracy z wojskiem. Garnizon stanisławowski był więc dla LOPP naturalnym sprzymierzeńcem i kolejni dowódcy garnizonu byli gotowi do współpracy w tej sprawie. Organizowano także zbiórki publiczne na rzecz LOPP, wykorzystując orkiestry wojskowe dla uświetnienia kwest i pozyskania dzięki temu większego zainteresowania mieszkańców[38]. Każde takie wydarzenie opisywała później miejska prasa, dodatkowo wzbudzając zainteresowanie działalnością organizacji[39].

[37] A.A. Ostanek, *„Skrzydlaty Stanisławów". Działalność Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Stanisławowie i Ziemi Stanisławowskiej a bezpieczeństwo miasta i regionu (1924–1939)*, [w:] *Stanisławów i Ziemia Stanisławowska…*, s. 60.

[38] Rozkaz Dzienny nr 94 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 8 października 1926, poz. 1, WBH-CAW, sygn. I.372.52.16.

[39] KS, nr 323, 10 X 1926, s. 5.

Od 1928 r. w Stanisławowie organizowano Tydzień LOPP, który zawsze jednoznacznie wspierany był przez oddziały garnizonu stanisławowskiego, a także pilotów i służby 6 Pułku Lotniczego we Lwowie. Każde takie święto było nie tylko okazją do zwiększania związków mieszkańców z wojskiem, lecz także organizowania zbiórek na cele danego stowarzyszenia. Ta, pobudzana również przez wojsko, aktywność społeczna postrzegana była jako budowanie poczucia tożsamości państwowej, związków z państwem, które przejawia tyle aktywności wobec jego mieszkańców. Jednocześnie wojsko popierało rozwój choćby szybownictwa, które uważano za cenne dla lepszego przygotowywania przyszłych kadr do polskiego lotnictwa wojskowego. Czynnikiem oczekiwanym było więc tworzenie pól wzlotowych, najlepiej lotniska, które powstając pod opieką LOPP, pozwalały na rozwój sieci lotnisk w Polsce, a tym samym, jak się miało okazać w przyszłości, także miejsc, z których mogło operować lotnictwo w toku konfliktu zbrojnego. Takie pole wzlotowe powstało choćby w Wygodzie koło Doliny jako baza dla Szkoły Szybowcowej. W ciągu trzech lat istnienia udało się wykonać z niego około 10 tys. wzlotów, co było sporym sukcesem, i zdołano wyszkolić blisko 180 młodych ludzi. Dla wojska była to cenna działalność, więc, jak dalece to było tylko możliwe, wspierało ono takie działania[40].

W 1934 r. stanisławowski okręg LOPP przystąpił do budowy lotniska w dzielnicy Dąbrowa. Formalnie była to inwestycja cywilna, w praktyce nikt nawet nie ukrywał, że ma ona niebagatelne znaczenie dla WP. Pojawienie się lotniska tuż pod Stanisławowem mogło pozwolić na dalszy rozwój garnizonu wojskowego, podniesienie jego rangi, a jednocześnie ułatwienie oddziaływania wojska na społeczność lokalną. Dlatego też wojsko od początku pozytywnie wspierało tę inicjatywę i ostatecznie angażowało się w zbiórki organizowane przy okazji tejże budowy.

Działalność LMiK kolonialnej na terenie Stanisławowa, była dowodem, że fakt oddalenia od morskich wybrzeży nie przeszkadza w aktywowaniu ludności dla spraw morskich. Uczenie tej „morskości" odbywało się nie tylko poprzez tworzenie struktur lokalnych, w ramach których starano się pozyskiwać wojskowych, czy też byłych wojskowych. Jednocześnie angażowano wojskowych, by ci pojawiali się na spotkaniach i przedstawiali swoje oceny sytuacji międzynarodowej, czy też pozycji Polski nad Morzem Bałtyckim[41]. Powszechnie także organizowano akcje mające propagować kwestię walki o kolonie. Tym samym organizacja stanisławowska wpisywała się w działalność ogólnokrajową. Podobnie wyglądało to w odniesieniu do pozyskiwaniu środków w ramach akcji wspierania rozwoju Polskiej Marynarki Wojennej.

Jedną z tych akcji społecznych, która była bardzo mocno wspierana przez LMiK, w której wojskowi i byli wojskowi odgrywali ważną rolę, był Fundusz Obrony Morskiej. Okręg stanisławowski LMiK był bardzo aktywny w pozyskiwaniu środków, a czasami nawet potrafił okazać się bardziej przedsiębiorczym niż największy w kraju okręg warszawski tej organizacji[42]. Nietrudno wywnioskować, że oficerowie i podoficerowie garnizonu stanisławowskiego, ale także kołomyjskiego i stryjskiego, w znaczący sposób przyczynili się do tych wyników. Co warto podkreślić, pomimo oddalenia od wybrzeży

[40] Державний Архів Івано-Франківської Області (DAIFO) Iwano-Frankiwsk, fond 447, opis 1, sprawa 28, karty 1–68.

[41] Z działań stanisławowskiego oddziału LMiK zachowały się znakomite wystąpienia polskich oficerów marynarki wojennej, którzy starali się przekazać swoje doświadczenia, uwagi możliwie jak najszerszej części społeczeństwa, DAIFO, fond 414, opis 1, sprawa 11.

[42] G. Majkowski, *„Cała Polska to jedna stanica graniczna…". Wychowanie patriotyczne na łamach „Kuriera Stanisławowskiego" z 1939 roku. Cz. 2*, „Kwartalnik Kresowy", R. 7, 2021, nr 1, s. 129.

Morza Bałtyckiego LMiK w województwie stanisławowskim była bardzo aktywna i zyskiwała poparcie dla wielu działań właśnie w środowiskach WP[43].

Wszystkie organizacje społeczne tworzone na terenie Stanisławowa, a związane z szeroko rozumianą działalnością państwa polskiego na rzecz obronności, ale także i wychowania patriotycznego, szukały kontaktu, współpracy z wojskiem polskim. Naturalnym kierunkiem było dla nich pozyskiwanie dla swoich działań oficerów z garnizonu stanisławowskiego. I taką współpracę można obserwować przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego.

Za murem koszar – życie służbowe

Codzienna organizacja życia garnizonu w Stanisławowie, zwłaszcza na początku jego istnienia, na pewno nie należała do najłatwiejszych. Miasto było w odbudowie, państwo jeszcze w trwających konfliktach granicznych, a ponad wszystko biedne, tworzące dopiero swoje struktury po ponad 120 latach zaborów. Bardzo szybko się okazało, że fundamentem będzie wykorzystanie regulaminów wojskowych, które pomogą zorganizować życie wewnętrzne garnizonu. Ważnym elementem było przeprowadzenie inwentaryzacji budynków, które wojsko zajmowało, ich stanu, wyposażenia, ale też braków oraz koniecznych unowocześnień. Koszary trzeba było szybko doprowadzić do jak najlepszego stanu, gdyż pobór do wojska odbywał się w Polsce dwa razy do roku – wiosną i jesienią[44]. To wymagało dobrego przygotowania bazy dla przychodzącego, młodego żołnierza. Ze względu na różnorodność jednostek, jakie znalazły się w garnizonie stanisławowskim, żołnierze przebywali w nim różny czas. W piechocie i artylerii oznaczało to pobyt półtoraroczny, w kawalerii zaś dwuletni[45].

Prawdą od wieków niepodlegającą wielkim przeobrażeniom, jest stwierdzenie, że wojsko przebywające w koszarach nie może się nudzić, bo gnuśnieje i ulega rozkładowi. Pamiętając o niej, żołnierzom w garnizonie stanisławowskim starano się zorganizować możliwie jak najlepiej czas (zob. il. 6). Podstawowym elementem było szkolenie wojskowe, które oczywiście dzieliło pobyt w wojsku na etapy pozwalające na realizację założonego planu i uzyskanie żołnierza przygotowanego do podjęcia w przyszłości nałożonych na niego zadań. Oprócz szkolenia w murach koszar, starano się organizować dla żołnierzy coroczne ćwiczenia w polu, tak by przećwiczyć w możliwie realnych warunkach wszelkie elementy szkoleniowe. Była to też dla dowódców jednostek ważna próba weryfikacji umiejętności pozyskanych przez żołnierzy w szkoleniu garnizonowym[46].

Oprócz szkolenia czysto wojskowego, żołnierze w czasie pobytu w garnizonie zyskiwali umiejętności, które mogły okazać się im przydatne już po opuszczeniu koszar. Uczono więc wiedzy o łączności telefonicznej, funkcjonowaniu centrali telefonicznych, nadawaniu i odbieraniu informacji, co w połączeniu z nauką czytania, pisania i innych umiejętności szkolnych, dawało później

[43] Przykładem może być wspieranie akcji sfinansowania budowy ścigacza „Ziemi Stanisławowskiej" dla Polskiej Marynarki Wojennej, co intensywnie promowała także prasa miejska, KS, nr 6, 5 II 1939, s. 1.

[44] Z biegiem czasu pobór wiosenny przybrał w Polsce rolę poboru głównego, a ten jesienny – pomocniczego, służącego jedynie uzupełnieniu zauważonych braków.

[45] H.Z. Figura, *Obowiązek służby wojskowej w latach 1918–1938 w świetle podstawowych aktów prawnych,* „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2009, nr 4, s. 41–62; L. Wyszczelski, *Wojsko polskie w latach 1918–1921*, Warszawa 2006, s. 241–242.

[46] Z. Matuszak, *Obrona operacyjna w wojskowości polskiej w latach 1918–1939*, Piotrków Trybunalski 2004, s. 256–257.

szansę na podnoszenie możliwości własnych w środowiskach rodzinnych i lokalnych, po opuszczeniu koszar i powrocie do życia w cywilu. W jednostkach kawalerii uczono nie tylko sztuki jeździeckiej, ale także profesjonalnej opieki nad końmi, co również mogło mieć znaczenie po powrocie w strony rodzinne. Takich umiejętności bywało więcej, gdyż wojsko w II RP było istotnym czynnikiem cywilizacyjnym. Odgrywało więc rolę dla tych społeczności, które żyły w pobliżu murów koszar, w danym garnizonie, ale także dla tych, z których wywodzili się żołnierze do tych koszar przybywający.

Il. 6. *Świetlica 48 Pułku Piechoty. Wnętrze urządzone w stylu huculskim. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.7.1246.198797*

Dzień dla żołnierzy w garnizonie stanisławowskim zwyczajowo rozpoczynał się około godziny 4.00, kończył się zaś nie później niż o 21.00. Poza posiłkami, o które dbano, ogromną część czasu zabierało szkolenie. Najważniejsze, dla wszystkich rodzajów broni, było szkolenie strzeleckie. W ciągu wielu dni żołnierze szkolili się w tej sztuce nawet do 10 godzin. Pozostały czas miały wypełnić żołnierzom zajęcia rekreacyjne, zawody sportowe, możliwość ćwiczeń lekkoatletycznych czy też uroczystości kulturalne (zob. il. 7). Starano się organizować zawody piłkarskie, czy też gry w piłkę ręczną, ówcześnie najczęściej nazywaną szczypiorniakiem[47]. Jakimś elementem wykorzystania czasu wolnego od szkolenia wojskowego było kierowanie żołnierzy do pomocy ludności. Nie zawsze to była pomoc w pracach polowych, bo czasami przy naprawach dróg czy choćby tylko utrzymanie odpowiedniej kultury otoczenia szlaków kolejowych. Wojsko nie chowało się za murami koszar, a wychodziło do społeczeństwa. To na pewno wpływało na nawiązywanie czy też rozbudowę związków danej jednostki wojskowej z regionem, w którym przyszło jej funkcjonować.

[47] Piłka ręczna jako gra zespołowa w Polsce swoją potoczną nazwę zawdzięcza miejscowości Szczypiorno, obecnie południowo-zachodniej dzielnicy Kalisza, znajdującej się przy drodze prowadzącej do Ostrowa Wielkopolskiego. To właśnie w Szczypiornie znajdował się obóz dla internowanych żołnierzy Legionów Polskich, gdzie w 1917 r. rozegrano jeden z pierwszych meczów piłki ręcznej w Polsce.

Il. 7. *Nie tylko szkoleniem i służbą żyło wojsko. Jedna z zabaw żołnierskich z okazji zakończenia wyszkolenia rekruckiego, tzw. pogrzeb rekruta. Fragment zabawy rekrut – oferma. Uroczystości w 11 Pułku Artylerii Lekkiej. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.7.1507.20.2164*

Udział wojska w świętach religijnych

W II RP bliskość instytucji państwa i Kościoła, zwłaszcza rzymskokatolickiego, była wyjątkowa. Nie inaczej było na Kresach Wschodnich, w tym w oczywisty sposób także w województwie stanisławowskim. W największym garnizonie wojskowym tego województwa wojsko uczestniczyło we wszystkich uroczystościach religijnych, tu jednak zarówno w tych katolickich, jak i greckokatolickich. Władze cywilne i wojskowe dostrzegały, jak wielu mieszka na terenie tego województwa obywateli narodowości ukraińskiej i jak ważny jest dla nich kościół greckokatolicki. Stąd obecność wojska choć w części uroczystości religijnych także tego obrządku uważano za ważną (zob. il. 8). Obecność w kościołach katolickich traktowano bowiem jako zwyczajową już normę. Tak wspominał to później Włodzimierz Bogucki:

> W każdą niedzielę, o godz. 10.00 odbywała się msza wojskowa […]. Podczas mszy św. piechota była we wnętrzu, kawaleria, na koniach, przed świątynią. W chwili podniesienia rozlegał się dźwięk trąbki i wówczas konie pierwszej trójki kawalerzystów kłaniały się…[48]

Podobnie te niedzielne uroczystości wspominał Kazimierz Trampisz:

> Gdy byłem mały, do naszego kościoła wojsko polskie przychodziło czwórkami. Jak już siedzieliśmy my w ławkach, wchodzili i po betonie tylko szurali tymi swoimi wojskowymi, podkutymi butami. Stali potem czwórkami całą mszę. A jak na koniec

[48] *Stanisławów na dobre i na złe…*, s. 82–83.

zaśpiewali „Boże, coś Polskę", to się trzęsły mury. Do dziś śpiew słyszę. Dla rodziców, to też musiało być wielkie przeżycie. I ja byłem bardzo patriotycznie wychowany[49].

Wojsko dostrzegało znaczenie problemu wyznania żołnierzy, a jednocześnie także ich obecności na uroczystościach religijnych, co musiało oddziaływać na społeczność lokalną. Stąd obecność wojsk na uroczystościach religijnych, choć długo nieuregulowana formalnie, rzeczywiście była konsekwentnie realizowana[50].

Il. 8. *Uroczystość Bożego Ciała w Stanisławowie. Z lewej strony widać asystę wojskową. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn.3.1.0.15.359.23.7994*

Problematyka religii w życiu wojska nie była łatwa, wymagała ogromnej dozy delikatności. W oczywisty sposób Polska pozostawała państwem z religią rzymskokatolicką jako przodującą, posiadającą najwięcej wiernych. Na terenie województwa stanisławowskiego tej dominacji Kościół rzymskokatolicki jednak nie posiadał. W tym województwie 74 proc. stanowili wyznawcy religii greckokatolickiej[51]. Biskupem greckokatolickim Stanisławowa był Grzegorz Chomiszyn, który nie był zwolennikiem polaryzacji stosunków religijnych i jeśli tylko mógł, to szukał dróg porozumienia i współpracy dla dobra wszystkich wiernych. Taka postawa miała ogromne znaczenie dla wojska, gdyż w garnizonie stanisławowskim służyli zarówno rzymscy katolicy, jak i grekokatolicy, baptyści i żydzi[52]. Każdej z tych grup religijnych trzeba było zapewnić podobny dostęp do praktyk religijnych. Jak wynika z zachowanej dokumentacji wojskowej, dostęp do mszy niedzielnej zapewniano głównym

[49] Ibidem, s. 86.

[50] A.A. Ostanek, *Jak świętować…*, s. 277–278. Te kwestie zostały uregulowane dopiero przez dowództwo OK VI we Lwowie w 1937 r.

[51] J. Karbarz-Wilińska, *Polacy i Ukraińcy na jednej ziemi. Biskup Grzegorz Chomyszyn (1867–1945)*, „Biuletyn IPN" 2019, nr 10 (167), s. 24.

[52] Ochronę ich swobód religijnych gwarantowała Konstytucja RP. Każde z wyznań posiadało własne duszpasterstwo. Żołnierze wyznania mojżeszowego mieli swój własny Rabinat Wojskowy, który pilnował pielęgnowania wyznania, czy też wspierał starania żołnierzy o zapewnienie im koszernych posiłków, J. Kęsik, *Służba zasadnicza żołnierzy pochodzenia żydowskiego w Wojsku Polskim w latach 1921–1939*, [w:] *Żydzi i wojsko polskie w XIX i XX wieku*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Warszawa–Kielce 2020, s. 108.

wyznaniom w sposób podobny, a przy najważniejszych świętach różnych wyznań żołnierze otrzymywali, zgodnie z deklarowaną religią, wolne, przepustki i możliwość świętowania. Konsekwencja w tak prowadzonych działaniach zapewniała spokój i brak w garnizonie konfliktów na tle religijnym.

Wojsko Polskie, w tym oczywiście także garnizon stanisławowski, najmocniej związane było z religią rzymskokatolicką. Oprócz ustalonego rytuału udziału wojska w mszy niedzielnej, co potwierdzały kolejne rozkazy dowódcy garnizonu, wojsko szczególnie celebrowało Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia. Nie tylko wystawiano warty przy Grobie Pańskim w katedrze stanisławowskiej, ale także uświetniano msze rezurekcyjne. Wielkanoc postrzegana była jako święto na tyle wyjątkowe, że oddziały garnizonu stanisławowskiego uczestniczyły w obchodach nie tylko Wielkanocy w obrządku rzymskokatolickim, ale także greckokatolickim i innych. Co istotne, żołnierze uczestniczyli w kolejnych świętach religijnych, upiększali je, towarzysząc w nich mieszkańcom miasta, ale ostatecznie zawsze wracali do koszar. To czyniło jednoznacznym poczucie obowiązki wśród żołnierzy. Wiedzieli, że obecność w życiu miasta to tylko fragment ich funkcjonowania, a najważniejszym pozostaje szkolenie wojskowe. To zaś mogło dokonywać się jedynie w koszarach i na poligonach.

Można uznać, że udział wojska w życiu religijnym Stanisławowa był pewnym rytuałem, do którego mieszkańcy przywykli. Najpewniej właśnie dlatego tak często po latach wspominano ten element obecności wojskowego garnizonu w życiu miasta.

Choć może we wspomnieniach mieszkańców nie odbiło się to aż tak mocno, to jednak jednym ze szczególnych wydarzeń religijnych w dziejach Stanisławowa okresu międzywojennego, uświetnionym przez udział w nim wojska, była koronacja Cudownego Obrazu Najświętszej Marii Panny Łaskawej z Kościoła Ormiańskiego, do której doszło w dniach 27–30 maja 1937 r.[53] Przygotowywano się do niej długo, włączając w to zarówno władze miejskie, jak i władze wojskowe. Jak się miało okazać, taka współpraca z władzami kościelnymi była konieczna, bo według późniejszych szacunków do miasta na uroczystości przybyło nawet 80 tys. ludzi, co było liczbą przekraczającą liczbę ówczesnych mieszkańców Stanisławowa[54]. W uroczystościach wzięły udział, na różnych etapach, wszystkie oddziały wojskowe stacjonujące w mieście, poprzez specjalnie do tego wydzielone delegacje. Wojsko witało uroczyście na stacji kolejowej prymasa Polski arcybiskupa Augusta Hlonda, który przybył do Stanisławowa w asyście wielu biskupów polskich[55]. W mieście pojawiły się warty honorowe, przy miejscach zamieszkania najważniejszych gości. Nigdy wcześniej, ani nigdy później żołnierze nie byli tak widoczni w mieście. Główne uroczystości także odbywały się przy znaczącym udziale wojska, w tym w czasie uroczystego pochodu obrazu ulicami miasta[56]. Dla wielu mieszkańców tym, co stanowiło prawdziwe zakończenie tych wielkich uroczystości, był posiłek przygotowany dla jego uczestników przez kucharzy wojskowych i kuchnie polowe jednostek garnizonu stanisławowskiego. O wydarzeniach pamiętano wiele dni po ich zakończeniu[57].

---

53 KS, nr 69, 25 IV 1937, s. 2.

54 A.A. Ostanek, *Jak świętować…*, s. 278–279.

55 Koronacji obrazu Matki Boskiej dokonał arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz w otoczeniu episkopatu Polski, M. Pawłowiczowa, *Dziewięć katolickich kościołów Stanisławowa oraz ich losy*, „Studia Pastoralne" 2014, nr 10, s. 491.

56 KS, nr 74, 2 VI 1937, s. 1–3, 5–6; KS, nr 75, 6 VI 1937, s. 1–4.

57 Dla wyznawców prawosławia i grekokatolików ogromne znaczenie miały uroczystości Święta Jordanu, które odbywały się w Stanisławowie od 1927 r., aż do 1939 r. Zawsze towarzyszyła im wojskowa warta, wystawiana przez żołnierzy tych wyznań, a często także kompania honorowa jednego z oddziałów garnizonu i orkiestry,

Udział wojska w życiu religijnym Stanisławowa miał charakter nie tylko formalny i nie ograniczał się do wystawiania wart honorowych. Wojsko wychodziło w środowisko miejskie, by uczestniczyć w jego życiu religijnym. W tym względzie wojsko było niezwykle blisko mieszkańców cywilnych. Razem z nimi żołnierze odczuwali każde religijne święto, przeżywali uniesienia. W tych dniach, chwilach tworzyli jedną wspólnotę społeczną.

Wojsko w życiu kulturalnym miasta

Trudno sobie wyobrazić, by tak liczny garnizon wojskowy, jak ten, który spotykamy w Stanisławowie w dwudziestoleciu międzywojennym, nie miał wpływu na życie kulturalne społeczności miejskiej. Żołnierze swoją obecnością uświetniali wszelkie uroczystości państwowe i święta religijne. Do rangi najważniejszych wydarzeń w życiu miasta urastały święta pułkowe, które skupiały uwagę władz cywilnych, prasy i oczywiście mieszkańców, zapatrzonych w kolorowe wojsko, w tym dniu jeszcze bardziej odświętne.

Wojsko stacjonujące w Stanisławowie posiadało swoje orkiestry, chóry, a nawet tworzyło teatrzyki. W oczywisty sposób nie miały one tej siły oddziaływania, co teatry miejskie, jednak i tak mocno zaznaczyły się w życiu mieszkańców. Z jednej strony mieszkańcy bardzo chcieli, choć na chwilę, wejść za mury koszar, z drugiej nic bardziej nie poruszało mieszkańców Stanisławowa niż moment, gdy wojsko wychodziło do nich.

Wojsko starało się uczestniczyć w życiu miasta. Inicjowało takie działania, które w dłuższej perspektywie mogły być dla niego korzystne. Propagowano zatem rozwój fizyczny, bo sprawność przydawała się w służbie wojskowej, czy to czynnej, czy rezerwistów. Podtrzymywanie wysokiej kultury fizycznej u obywateli należało do jednego z bardzo ważnych działań, w które wciągano właśnie struktury wojskowe. To dlatego powołano z inicjatywy Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Na jego czele stali zawsze wojskowi i to mający za sobą znakomite kariery zawodowe, w wyniku których dosłużyli się stopni generalskich[58]. Tak samo wyglądało zaangażowanie struktur wojskowych w działalność Legii Akademickiej, Związku Strzeleckiego czy Junackich Hufców Pracy. Taka była specyfika II RP, że obecność WP dostrzegalna była w wielu aspektach życia społecznego. Wojsko wychodziło do ludzi nie tylko poprzez defilady, ale także, a może przede wszystkim, edukację zdrowotną oraz przygotowanie jak najszerszych grup społecznych do ewentualnej obrony ojczyzny (zob. il. 9).

W Stanisławowie wojsko było dla mieszkańców wielką atrakcją. Tadeusz Habczyński po latach tak wspominał jego obecność:

> Stanisławów to miasto garnizonowe. Koszary rozlokowane były na południowych krańcach miasta […] Wojsko Polskie było najbardziej kolorowym wojskiem w Europie, każdy bowiem pułk wyróżniał się barwnymi otokami na rogatywkach oraz proporczykami na kołnierzach kurtek i płaszczy garnizonowych. Dodajmy do

najczęściej z 48 Pułku Piechoty.

[58] Przykładem może być gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński, A. Jędrzejewska, *Bez prawa do chwały? Generał brygady Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński (1890–1939)*, Łódź 2018, s. 210–238.

tego tradycje, polskie rogatywki z usztywnionym denkiem oraz pułkowe emblematy, a możemy sobie resztę już bez trudu wyobrazić[59].

Il. 9. *Defilada Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Stanisławowie w 1934 r. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.6.1787.94050*

Za oficerami, ale także żołnierzami, oglądać się musiały nie tylko kobiety, ale również młodzież, wśród której nie brakowało takich, którzy marzyli, by przywdziać polski mundur. Wojsko było atrakcją, czasami większą niż początkowo można byłoby sądzić.

Tadeusz Olszański, w swojej niezwykłej opowieści o polskim Stanisławowie, obecność wojska w mieście wspominał z ogromną atencją:

> Z przeprowadzki[60] na Kamińskiego bardzo się ucieszyłem. To na tej ulicy […] znajdowało się dowództwo 11. Dywizji stanowiącej garnizon naszego województwa, a ja byłem zauroczony polskim wojskiem. Z balkonu naszego mieszkania na I piętrze mogłem godzinami obserwować oficerów krzątających się wokół komendantury, a w pełny zachwyt wprawiali mnie zwłaszcza oficerowie ułanów, którzy na koniach galopowali przez ulicę i zostawiali swoje wierzchowce pod opieką ordynansów przed budynkiem[61].

Nie wszyscy mieszkańcy miasta popadali w zachwyt wobec defilad jakie organizowano w Stanisławowie. Część uważała, że obecność wojska, podobnie jak samo miasto były jednak mniej efektowne niż choćby Lwów. Stanisławów był co prawda miastem wojewódzkim, nowoczesnym, ze wspaniałym modernistycznym centrum, ale jednak cały czas postrzegany był jako pozostający w cieniu większego i dawnej stołecznego w cesarsko-królewskiej Galicji Lwowa. Najpewniej nawet

[59] *Stanisławów na dobre i na złe…*, s. 82.

[60] Rodzina Olszańskich wcześniej mieszkała przy ul. Sapieżyńskiego, najbardziej prestiżowej w Stanisławowie.

[61] T. Olszański, *Kresy Kresów. Stanisławów jednak żyje*, Kraków 2016, s. 124.

ci, których WP fascynowało, czasami narzekali na jednak kresowy prowincjonalizm Stanisławowa, jego garnizonu i organizowanych przez niego defilad. Adam Jerzy Chowaniec wspominał je tak:

> Defilady w Stanisławowie w porównaniu jednak do Lwowa czy Krakowa były mniej efektowne. W szeregu szło na szerokość czterech żołnierzy, a na przykład we Lwowie chyba ośmiu. Naprzód szła piechota, później artyleria i na samym końcu jechała kawaleria. Wszystkie oddziały mnie interesowały. Sam zresztą jeździłem w ujeżdżalni konno. Imponowali mi oficerowie w paradnych strojach, w spodniach szaserach z lampasami po obu stronach, które w zależności od pułków miały odpowiedni kolor. Oficerowie mieli specjalne buty z lakierowanej skóry sięgające troszkę za kostkę. Dodatkowo każde spodnie miały gumę, która była pod piętą, w ten sposób nie wychodziły z butów. Wzbudzało we mnie podziw także jak oficerowie chodzili w ostrogach. Co ciekawe, poborowi z wielkim żalem opuszczali wojsko. Imponowało im to, że byli żołnierzami. […] Jak jechali na urlop, to nie zrzucali munduru w przeciwieństwie do naszych czasów powojennych. Nawet pamiętam, jak w Jeremczu, w największy upał, Hucuł, który służył w kawalerii, miał ostrogi, buty z cholewami, szablę z boku. Kiedy zapytałem go: „Iwaśku, czemu ty tak chodzisz?", usłyszałem tylko: „Ja wojskowyj, ja wosjkowyj". Gdy byłem dzieckiem, rodzicie kupili mnie i kolegom komplet wyposażenia wojskowego. Podczas jednego z uroczystych spotkań u rodziców zaproszony był generał Łukoski. Niania Hancia dała nam znać, że ktoś przyszedł. Wyszliśmy na korytarz, na główny przedpokój, ustawieni rzędem, i gdy wszedł generał, stanęliśmy na baczność, prezentując broń. Na to on zasalutował i przeszedł przed nami. To było wspaniałe przeżycie. Niestety, koledzy, którzy ze mną wtedy byli, zginęli w czasie wojny[62].

Elity miejskie żyły w bliskości, czasami wręcz w symbiozie z wojskiem, co tylko dowodziło, że garnizon był częścią miasta i współtworzył jego kulturową tkankę.

Nie było wiele takich okazji, by to miasto czy też elity miejskie miały odwiedzać wojsko, przybywać na jego uroczystości, a więc wchodzić w obręb kultury świata wojskowego. Na pewno taką okazję stwarzały święta wojskowe. To one stanowiły dla garnizonu ich najważniejsze dni w każdym roku. W naturalny sposób rolę tego pierwszego i najistotniejszego dla WP odgrywało Święto Żołnierza Wojska Polskiego, przypadające na 15 sierpnia, a obchodzone w Stanisławowie już od 1922 r. Ta rocznica zwycięstwa w bitwie warszawskiej, miała dla polskich oficerów i żołnierzy ogromne znaczenie i bardzo szybko wkraczała ona w życie miast i jego mieszkańców.

Uroczystości rozpoczynały się wieczorem 14 sierpnia, zwyczajowo capstrzykiem i przemarszem orkiestr wojskowych. Te wieczorne przemarsze zawsze cieszyły się wielkim zainteresowaniem i to nie tylko młodych mieszkańców Stanisławowa. Właściwe święto, rozpoczynało się od uroczystej mszy świętej, odprawianej w katedrze stanisławowskiej, a następnie od niezwykle uroczystej defilady wojskowej na ulicy Sapieżyńskiej[63]. W 1925 r. w ramach obchodów Święta Wojska Polskiego zdecydowano się odsłonić w reprezentacyjnym fragmencie miasta, na skwerze pomiędzy

---

[62] J. Krasnodębski, *Stanisławów źródłem młodości. Rozmowa z Adamem J. Chowańskim*, „Kurier Galicyjski" 2019, nr 8, s. 21.

[63] O pierwszych uroczystościach pisała miejska prasa, KS, nr 82, 18 VIII 1922, s. 4. Wtedy jeszcze nie do końca sobie uświadamiano, jak ważne w życiu WP stanie się z czasem właśnie to święto.

pl. Hallera a pl. Piłsudskiego, Płyty Nieznanego Żołnierza, mającej upamiętnić wszystkich polskich żołnierzy, którzy walczyli o niepodległość, w tym szczególnie o przynależność do Polski Kresów Wschodnich[64]. Był to dar mieszkańców Stanisławowa dla wojska, w tym, w oczywisty sposób dla tamtejszego garnizonu wojskowego. Uroczystości te zyskały szczególną oprawę, a zaangażowanie w to wydarzenie tak szeroko elit miejskich mocno wskazywało na rolę i znaczenie garnizonu wojskowego dla miasta i związków pomiędzy światem cywili i wojskowych. Miasto zyskało jeszcze jeden, ale ważny pomnik[65]. Z biegiem lat wokół tego pomnika zbiegało się wspomnienie o żołnierzach, weteranach, bohaterach wojen o niepodległość. Wojsko zawsze wystawiało tam warty honorowe, a oficjele miejscy składali wieńce. Święto to obchodzono w Stanisławowie aż do 1939 r. Te ostatnie miało już bardzo specjalny charakter, gdyż groźba wojny ponownie stała się bardzo realistyczną. Dla wszystkich – i mieszkańców, i żołnierzy – był to więc dzień szczególny, zarówno ze względu na przeszłość, tradycję, jak i niepewną przyszłość.

W tradycji i kulturze wojska były i są święta pułkowe, jako ten najważniejszy moment w corocznym życiu danej jednostki wojskowej. Święta pułkowe w naturalny sposób były momentem szczególnym dla oficerów tej jednostki, ich rodzin, a także dla elit miejskich, które zapraszane do życia garnizonu w tych dniach jako goście, wkraczały w świat obyczajów wojskowych. Jednostki garnizonu stanisławowskiego obchodziły swoje święta: 6 Pułk Ułanów – 11 maja, 11 Pułk Artylerii Lekkiej – 2 czerwca, 6 Dywizjon Artylerii Konnej – 13 sierpnia, a 48 Pułk Piechoty – 11 września[66]. Zawsze były to wyjątkowe dni w życiu jednostki. Na te rocznicowe, odnoszące się do 10-lecia czy kolejnych pełnych lat istnienia danej jednostki, przybywali wysocy oficerowie WP, w tym także ministrowie spraw wojskowych. Dla Stanisławowa były to zawsze wyjątkowe uroczystości, które nie tylko przyciągały elity miejskie, lecz także zainteresowanie wielu mieszkańców. Wojsko defilowało, najczęściej na reprezentacyjnej ul. Sapieżyńskiej[67], organizowało zawody dla młodzieży, a nierzadko także posiłki dla cywilów. Wojsko było w tych dniach paradne, a więc przyciągające wzrok. Każde takie święto podnosiło stan zainteresowania życiem garnizonu, ale jednocześnie było kolejnym elementem budowania postaw patriotycznych, poczucia jedności cywilnych i wojskowych mieszkańców Stanisławowa (zob. il. 10).

Wspólne życie cywilnych i wojskowych mieszkańców Stanisławowa przynosiło poczucie jedności, budowało wspólnotę, której nie można zadekretować, ona musiała samodzielnie się rozwijać w toku wzajemnych kontaktów[68]. Jak pięknie określił to poseł na Sejm RP, a zarazem mieszkaniec Stanisławowa, dr Teodor Seidler:

---

64 Konflikt polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej czynił ten obszar dzielnicą, w której narodowy interes polski mógł być zagrożony, dlatego tak bliskie związki między wojskiem a mieszkańcami, choć to prawda, głównie narodowości polskiej, J. Januszewska-Jurkiewicz, *Kresy w myśli polskich elit Wilna i Lwowa w okresie międzywojennym*, [w:] *Dziedzictwo Kresów. Przeszłość i teraźniejszość*, red. I. Kozimala, A. Królikowska, B. Topij-Stempińska, Kraków 2013, s. 45.

65 KS, nr 264, 23 VIII 1925, s. 3; KS, nr 267, 12 IX 1925, s. 1; KS, nr 274, 1 XI 1925, s. 1.

66 *Dziennik Rozkazów / Ministerstwo Spraw Wojskowych*, R. 10, nr 16, 19 V 1927 r., poz. 174.

67 Oprócz tej wyjątkowo reprezentacyjnej ulicy ważną rolę odgrywała ul. Kamińskiego, przy której znajdowały się okazałe gmachy ratusza, teatru, Towarzystwa „Sokół", Dyrekcji Kolejowej, Magistratu, ss. urszulanek, Seminarium Prywatnego Żeńskiego, Sanatorium dra Gutta, hotele Union i Warszawa, a także kamienica Hauswalda.

68 Trzeba jednoznacznie ocenić, że te kontakty kulturalne zasadniczo ograniczały się do środowiska polskiego. Ukraińcy raczej unikali jakichkolwiek kontaktów z wojskiem, ograniczając swoje działania kulturalne do własnego środowiska naukowego, Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za IV kwartał 1931 r., Warszawa

> Pułk 48. Strzelców Kresowych, mając swą siedzibę w naszym mieście, jest pułkiem „naszym", jest pułkiem Stanisławowa, a tym samym jest on zawsze żywą częściową składową całego społeczeństwa. To stałe współżycie pułku ze społeczeństwem nie może pozostać bez następstw i wpływów – wszak nie tylko ludzie poszczególni, ale także całe warstwy i formacje społeczne wzajemnie na siebie oddziałują i siebie wzajemnie urabiają…[69]

Trudno o bardziej jednoznaczny dowód na to, jak ważna w życiu miast kresowych w II RP była obecność wojska i jak mocno istnienie garnizonu wojskowego wpływało na ich rozwój.

Il. 10. *Członkinie Koła Rodziny Wojskowej przy herbatce zorganizowanej przez koło. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.7.2170.208364*

Rodzina wojskowa – społeczna funkcja – życie towarzyskie

Wojsko w żadnym mieście, w którym przyszło mu stacjonować, nie żyło tylko w koszarach, za murem i bramą. Oficerowie sprowadzali do danego garnizonu swoje rodziny, pozyskiwali mieszkania lub domy, a w efekcie tego wrastali w dane środowisko[70]. To właśnie w tym mieście ich dzieci uczęszczały do

1932, Biblioteka Uniwersytetu w Białymstoku, sygn. 61338, s. 36–37.

[69] *Jednodniówka 48 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych z okazji dziesięciolecia pułku 1919–1929*, red. H. Seidler, J. Zarzycki, Stanisławów 1929, s. 3.

[70] Kwestie przydziału mieszkań, kwater, była zawsze dość drażliwym problemem i nieraz doprowadzała do niesnasek wśród oficerów. By uniknąć takich sytuacji, dowódca garnizonu powoływał specjalną komisję, w skład której wchodzili dowódcy wszystkich oddziałów, komendanci i kierownicy służb wojskowych garnizonu, by podział lokali dokonywał się w możliwie jak najbardziej przejrzysty sposób. Często bowiem kłopotem było nie tyle niezadowolenie danego oficera, ile jego małżonki, zazdrośnie spoglądającej na inne mieszkanie, lokal czy domek przyznany niespecjalnie lubianej koleżance. Życie w garnizonie wojskowym niosło częstokroć pokłady tych samych emocji, nie zawsze dobrych, co normalne życie miejskich społeczności.

szkół, to tam rodzinnie chodzili do teatru, w Stanisławowie do Teatru im. Stanisława Moniuszki, który słynął na cały region, czy też wchodzili w życie towarzyskie wyższych sfer miejskich.

Życie rodzinne to oczywiście także ulubiony krawiec, u którego zamawiało się sukienkę czy też nowy żakiet dla żony. To ukochana cukiernia, która swoimi witrynami nęciła do wejścia na kawę i ciastko. Dla miasta duży i silny garnizon wojskowy oznaczał przybycie nie tylko żołnierzy, lecz także właśnie oficerów i ich rodzin. Te zaś szczególnie mocno wchodziły w życie danej społeczności. Bardzo często zapraszano je do organizacji społecznych, komitetów. Ta praktyka wciągania rodzin wojskowych w życie społeczne, kulturalne, towarzyskie miast w II RP była normą. Nie inaczej było w Stanisławowie, który jako nowa stolica województwa, tych elit towarzyskich, wywodzących się z WP, bardzo potrzebował. Co prawda czasami to życie towarzyskie niosło ze sobą nieoczekiwane efekty, jak utrata własnej szabli[71], jednak nawet wtedy było dowodem, że raut przygotowany staraniem władz miejskich, był udanym spotkaniem.

Oczywiście, nie zawsze było tak, że życie towarzyskie miasta i garnizonu tworzyły jedność. Było bowiem w WP, wśród jego oficerów, poczucie wyjątkowej pozycji społecznej. Część spotkań, balów, zabaw, pozostawała więc niedostępna nawet dla elit miejskich. Wojsko bawiło się w swoim gronie, co też miało swój cel. Dowódca garnizonu chciał, by jego oficerowie byli zżytym środowiskiem. Do tego potrzebował akceptacji także żon oficerskich. Nikt bowiem lepiej nie splatał tego środowiska więziami towarzyskimi niż właśnie oficerskie żony. Organizacja zabaw tanecznych przez poszczególne jednostki garnizonu i zapraszanie na nie kadry z innych oddziałów, taki częstokroć miało właśnie cel[72].

Z drugiej strony jednak starano się włączać, jak dalece to możliwe, rodziny wojskowe w życie towarzyskie miasta. Ich udział we wszelkich inicjatywach mających upamiętniać bohaterów wojen 1914–1921 traktowano jako cenny[73]. Jednocześnie pozwalało to nawiązywać kontakty prowadzące później do bliskiej zażyłości (zob. il. 11).

Rodziny wojskowe, ale nie tylko one, przenosiły te kontakty, zażyłość, na inny poziom, decydując się na przykład na wspólne wyjazdy, nie tylko krajowe, lecz także zagraniczne. Jak pisano w jednym z ogłoszeń „Udział rodzin oficerskich pożądany"[74]. To tworzyło więzi, ułatwiało kontakty, czyniło życie w mieście/garnizonie wojskowym, bardziej kompletnym. Taki udział rodzin wojskowych postrzegany był jako pożądany także przy wydarzeniach o formalnie mniejszym znaczeniu.

---

71 „W czasie rautu urządzonego staraniem reprezentacji m[iasta] Stanisławowa w dniu 29.IX.br. w Kasynie Miejskim zamieniłem w pośpiechu swą szablę (średniej wielkości bardzo łatwo się z pochwy wyjmuje). Zwracam się tą drogą, do zainteresowanego P.T. Pana, by zechciał się ze mną skomunikować celem wzajemnej wymiany szabel", Rozkaz dzienny nr 149, Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 8 października 1924, Ogłoszenie, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14. Można z dużą dozą pewności powiedzieć, że przyczyną pomyłki i poniesionej w jej efekcie straty był nie tylko pośpiech, ale znacząca ilość trunków, która w toku tego rautu została spożyta.

72 Taka zabawa taneczna odbyła się w październiku 1924 r., w kasynie w koszarach przy ul. 3 Maja, zorganizowana przez 48 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych. Na zabawę zapraszali oni dowódców wszystkich innych oddziałów garnizonu stanisławowskiego wraz z małżonkami.

73 „Towarzystwo Muzyczne im. S. Moniuszki urządza w swej sali 4.XI.1924, o godz. 20-tej wieczór operowy z którego 50% przeznacza na budowę Pomnika dla bohaterów poległych leżących na tut[ejszym] cmentarzu…", Rozkaz Dzienny nr 158 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 3 listopada 1924, Ogłoszenie, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14. Takie spotkania towarzyskie nie tylko włączały rodziny wojskowe w życie miasta, lecz także przyczyniały się do nawiązywania tych bliższych, prywatnych kontaktów.

74 Rozkaz dzienny nr 133 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 7 sierpnia 1924, Ogłoszenie, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

Otwarcie Wystawy Sztuk Plastycznych i Robót Kobiecych w sali Bazaru Miejskiego reklamowano także, wzywając oficerów i podoficerów, by wraz z rodzinami pojawili się na otwarciu, a także w dniach następnych.

Il. 11. *Uczestnicy wojskowego rajdu samochodowego przy wodospadzie nad Prutem w 1925 r. Uczestniczyły w nich całe rodziny wojskowe. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.7.1065.77846*

Ważną częścią działań społecznych było przeciwdziałanie analfabetyzmowi. W tym względzie oficerowie garnizonu stanisławowskiego współpracowali z nauczycielami gimnazjów lwowskich, organizując razem kursy, dzięki którym tylko w pierwszym dziesięcioleciu II RP żołnierze w tym garnizonie uzyskali 55 świadectw szkolnych I i II stopnia[75]. Doskonale to pokazuje, że nie tylko wojsko działało na rzecz miasta, ale korzystało również z jego wsparcia. Jednocześnie, chcąc podtrzymać tę doskonałą współpracę, pułki stacjonujące w Stanisławowie organizowały dla młodzieży szkolnej zawody sportowe, w tym cieszące się ogromną popularnością zawody strzeleckie z broni małokalibrowej[76].

Problem analfabetyzmu był poważną kwestią może nie w samym Stanisławowie, ale już na pewno na prowincji. Z tego względu wsparciem dla mieszkańców wsi były osoby lepiej wykształcone, w tym także osadnicy wojskowi. Co prawda w województwie stanisławowskim nie było ich wielu, ale starali się oni pomagać w sprawach urzędowych, odczytaniu lub przygotowaniu pism[77]. Pomimo niechęci ze strony lokalnej ludności, byli dla niej użyteczni, więc tolerowani. Te stosunki, niestety, oddawały dobrze, jak trudno było budować wspólną rzeczywistość.

---

75 *Dziesięciolecie Wojsk VI. Okręgu Korpusu*, Lwów 1928, s. 30.

76 W tym względzie oficerowie, choćby 48 Pułku Piechoty, blisko współpracowali z Powiatowym Komitetem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Obronnego.

77 J.J. Milewski, *Osadnicy wojskowi na Kresach*, „Biuletyn IPN" 2004, nr 12, s. 45.

Kołomyja

Garnizon w życiu miasta

Kołomyja była w II RP najbardziej na południe wysuniętym garnizonem wojskowym. Jego znaczenie militarne, także w odniesieniu do ewentualnej ochrony granicy i stabilizacji sytuacji politycznej, nie mogło budzić wątpliwości. Kołomyja była drugim co do wielkości miastem województwa stanisławowskiego. Zamieszkiwało ją ponad 33 tys. mieszkańców, z czego zdecydowanie najwięcej było ludności żydowskiej[78], następnie polskiej i ukraińskiej[79]. Można więc postawić wniosek, że przekrój narodowy, ale także religijny, społeczny, czyniły z Kołomyi w zapisach Spisu Powszechnego z 1931 r. miasto wzorcowo oddające sytuację na terenie województwa stanisławowskiego[80]. Kołomyję odróżniał od wielu innych miast i miejscowości województwa wysoki procent mieszkańców utrzymujących się z przemysłu. Tak deklarowała blisko jedna trzecia z nich. Był to efekt występowania w tamtym regionie złóż ropy naftowej, co dawało zatrudnienie w górnictwie i przemyśle naftowym.

Wojsko Polskie w tak mocno skomplikowanym etnicznie mieście musiało odgrywać ważną rolę w dążeniu do zbliżenia ludności miejscowej i instytucji państwowych, które tu dopiero się pojawiły. Zadanie to powierzono oficerom i żołnierzom 49 Pułku Piechoty, który w latach 1920–1938 nazywany był pułkiem Strzelców Kresowych, w 1938 r. zaś uzyskał nazwę 49 Huculskiego Pułku Strzelców[81]. W mieście pułk zajął koszary po dawnych wojskach austro-węgierskich. Oddziały pułku rozlokowano w dwóch kompleksach. Jeden znajdował się przy al. Wolności, i były to koszary gminne, którym nadano imię ks. Poniatowskiego, drugi zaś był w trójkącie ul. Piłsudskiego, Szpitalnej i al. Wolności. Były to koszary państwowe i otrzymały imię Marszałka Piłsudskiego[82]. Były to budynki reprezentacyjne i zdecydowanie wpisane w charakter miasta[83]. Od początku bowiem uznano, że wojsko musi uczestniczyć w życiu mieszkańców Kołomyi i tym samym budować tu trwałość obecności państwa polskiego.

Oprócz 49 Pułku Piechoty w Kołomyi pojawiły się także I Dywizjon 11 Pułku Artylerii Polowej[84], a także pluton żandarmerii, który wywodził się z 6 Dywizjonu Żandarmerii[85]. Podobnie jak w innych miastach garnizonowych II RP, także w Kołomyi rozmieszczone zostały inne jednostki administracji wojskowej, które swoją działalność opierały na obecności WP, a jednocześnie wzmacniały reprezentację państwa polskiego. W Kołomyi działały Powiatowa Komenda Uzupełnień, Komenda Uzupełnień Koni, Garnizonowa Izba Chorych, Wojskowy Zakład Gospodarczy czy też

---

78 Do wyznania mojżeszowego w 1933 r. przyznawało się 42,4 proc. mieszkańców miasta.

79 Do wyznania rzymskokatolickiego i greckokatolickiego, przyznawało się w 1933 roku odpowiednio 36,8 i 18,4 proc. ludności miasta.

80 *Wyniki ostateczne opracowania spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. w postaci skróconej dla wszystkich województw, powiatów i miast powyżej 20000 mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1938, pkt XVI 4b.

81 *Dziennik Rozkazów / Ministerstwo Spraw Wojskowych*, R. 21, nr 2, z 4 III 1938 r., poz. 24.

82 *Dziennik Rozkazów / Ministerstwo Spraw Wojskowych*, R. 14, nr 1, z 9 I 1931 r., poz. 12.

83 Budynków koszarowych w mieście było więcej, praktycznie każda z instytucji wojskowych, także tych pomniejszych, pozyskiwała budynki, które jako koszarowe, stawały się wizytówką WP, ale nawet szerzej – obecności państwa polskiego na tych terenach.

84 W 1931 r. uzyskał on nazwę 11 Pułku Artylerii Lekkiej.

85 A.A. Ostanek, *Garnizon Kołomyja w latach 1919–1939,* [w:] *Kołomyja, Pokucie i Huculszczyzna w II Rzeczypospolitej. Wybrane zagadnienia. Bezpieczeństwo – kultura*, red. A.A. Ostanek, A. Smoliński, Warszawa 2017, s. 53.

krótkotrwale Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii. Każda z tych jednostek ulegała w toku dwudziestolecia międzywojennego przekształceniom. Ich obecność potęgowała jednak przekonanie, że WP nie tylko jest obecne w mieście, ale że garnizon wojskowy jest po prostu jego częścią.

W takim ośrodku, jak Kołomyja, dowódca garnizonu, stawał się nie tylko przedstawicielem elit, ale faktycznie jedną z najważniejszych osób w mieście. Zawsze zostawał nim najwyższy szarżą oficer stacjonujący w mieście, czyli po prostu dowódca 49 Pułku Piechoty. Byli to więc kolejno ppłk/płk Bernard Mond (1921–1927), ppłk/płk dypl. Maksymilian Milan-Kamski (1927–1929), płk Kazimierz Rybicki (1929–1930), ppłk dypl. Zygmunt Grabowski (1930–1938), płk dypl. Władysław Ziętkiewicz (1938), ppłk dypl. Czesław Kopański (1938–1939) oraz ppłk dypl. Karol Hodała (1939)[86]. Każdy z nich wpływał na funkcjonowanie miasta.

Jedną z kwestii zawsze istotnych dla funkcjonowania garnizonów wojskowych w miastach II RP były sprawy mieszkaniowe. Pozyskane, przejęte budynki koszarowe pozwalały, choć w różnym stopniu, spełnić oczekiwania lokalowe żołnierzy czy też kadry podoficerskiej, ale jednak już w niewielkim stopniu odpowiadały kadrze oficerskiej, a zwłaszcza jej rodzinom. Wojsko musiało więc albo poszukiwać możliwości budowy mieszkań/domów dla kadry oficerskiej, albo, zwłaszcza w pierwszych latach, wynajmować takowe od mieszkańców miasta. W obu przypadkach wpływało to na życie samego miasta i jego rozwój. W Kołomyi sytuacja mieszkaniowa rodzin wojskowych była podobna do tej, jaka istniała w wielu innych garnizonach II RP. Brakowało mieszkań, a lokale pozyskane przez władze wojskowe, były kiepskiej jakości, często wilgotne i zagrzybione[87]. Niestety, budowa państwa polskiego, zwłaszcza na jego Kresach Wschodnich przebiegała powoli i nie zawsze oznaczała otwieranie nowych, pięknych budynków, ukazujących rosnącą w siłę i zamożność Polskę.

Budowa nowych mieszkań, ale także willi dla oficerów garnizonu kołymyjskiego, była koniecznością i w oczywisty sposób dostrzegało to zarówno dowództwo garnizonu, jak i Dowództwo Okręgu Korpusu nr VI (DOK VI). Odpowiednie dokumenty kierowane były do Warszawy, tak by pozyskać oczekiwane zgody. Podjęcia prac budowlanych oczekiwały także różne środowiska miejskie, oznaczały one bowiem dodatkowe miejsca pracy i zaangażowanie WP, czy też szerzej organów państwowych, w rozwój infrastruktury miejskiej. Miasto mogło dzięki takim inwestycjom się rozwijać, a tym samym zyskiwać i gospodarczo, i społecznie na obecności WP w jego obrębie. To wbrew pozorom nie była kwestia mało znacząca dla gospodarczego rozwoju ośrodka miejskiego wielkości Kołomyi. W mieście średnio przebywało pomiędzy 1250 a 1750 oficerów i żołnierzy[88]. To dawało kilkudziesięciu oficerów, a za nimi ich rodziny. Nie mniej ważnym czynnikiem były rodziny podoficerów, które również za mężami przybywały do kresowych garnizonów, w tym przypadku do Kołomyi, istotnie oddziałując na ich życie i funkcjonowanie. Miało to wpływ na każdą aktywność społeczności miejskiej i jednoznacznie przyczyniało się do jej rozwoju.

Wojsko w dwudziestoleciu międzywojennym miało swoją obecnością w kolejnych miastach nie tylko łagodzić nastroje społeczne, wpływać na rozwój lokalnych środowisk, najlepiej

[86] A.A. Ostanek, *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939*, Warszawa 2013, s. 266.

[87] Odpowiedzi dowódcy 49. pp na kwestionariusz dowództwa 11. DP z 4 XII 1928 r. – pomieszczenia, WBH-CAW, sygn. I.313.11.70.

[88] A.A. Ostanek, *Garnizon Kołomyja w latach 1919–1939…*, s. 98.

przychylnych wobec państwa polskiego, przyczyniać się do rozwoju gospodarczego, który miał być efektem zamówień gospodarczych, realizacji potrzeb ekonomicznych jednostek garnizonu, ale także stawać się przykładem cywilizacyjnym. Wojsko Polskie na Kresach Wschodnich w II Rzeczypospolitej miało być trochę jak latarnia, która nie tylko przynosi cywilizację, ale także staje się przykładem do naśladowania, do rozwoju, do budowy nowego, lepszego państwa. Stąd tak zdecydowanie starano się zwalczać wszelkie przypadki nieporządku, bałaganiarstwa, niedotrzymywania zasad funkcjonowania jednostek wojskowych. Przykład idący z WP nie mógł być niekorzystny. Taki cel miały kolejne inspekcje i wizytacje przeprowadzane przez dowódców jednostek nadrzędnych. W Kołomyi za takowe najczęściej odpowiadał dowódca 11 Karpackiej Dywizji Piechoty lub oficerowie przez niego wyznaczeni. Stan wyszkolenia, a także dyscypliny poszczególnych oddziałów garnizonu kołomyjskiego w ciągu drugiej połowy lat dwudziestych i w latach trzydziestych powoli i sukcesywnie wzrastał (zob. il. 12).

Il. 12. *Święto 49 Pułku Piechoty w Kołomyi – oddział huculski podczas defilady. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-W-1249-1*

Ważną częścią funkcjonowania garnizonu w życiu miasta, było organizowanie zawodów sportowych, czy też szerzej aktywności wojska poza murami koszar, w czasie wolnym od szkolenia wojskowego. Zasadą na Kresach Wschodnich było bowiem wychodzenie wojska poza koszary, wchodzenie w efekcie tego w życie społeczności miejskiej. Taką rolę odgrywała aktywność wojska w czasie świąt państwowych, czy też nadawanie szczególnie uroczystego charakteru obchodom święta pułkowego.

Z jednej strony przyzwyczajano w ten sposób mieszkańców Kołomyi do obecności WP, a z drugiej starano się kreować osobowość własnych żołnierzy, dla których służba w tak kresowym garnizonie także była sporym wyzwaniem. Tym bardziej że wielu z nich, zwłaszcza w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, szło do wojska bez wykształcenia. Analfabetyzm był problemem nie tylko wśród

żołnierzy, ale w oczywisty sposób wśród ludności cywilnej. Próba zaradzenia tej sytuacji miała także znaczenie dla wzajemnych relacji miasto – garnizon. Organizacja kursów oświatowych, szczególnie dla podoficerów i żołnierzy miała ogromne znaczenie. Początkowo miały one trwać trzy miesiące, a następnie już tylko dwa, co wynikało z dużej liczby żołnierzy, których trzeba było nimi objąć[89]. Wojsko nie mogło sobie samo poradzić z takim problemem i musiało tu szukać współpracy ze szkołami na terenie garnizonu. W Kołomyi współpracę podjęto ze Szkołą im. św. Włodzimierza, której kadra zaangażowała się w pracę na rzecz wojska. Z biegiem lat ta oferta oświatowa dla żołnierzy garnizonu kołomyjskiego poszerzana była o zajęcia z weterynarii czy też kursy handlowe[90]. Miało to ich przygotować lepiej na powrót do życia w cywilu już po zakończeniu służby wojskowej. Wojsko Polskie w dwudziestoleciu międzywojennym, starało się aktywnie podnosić poziom wiedzy, wykształcenia społeczeństwa[91].

W wielu dużych ośrodkach miejskich, gdzie działały teatry o ustalonej tradycji i reputacji, działania WP w zakresie upowszechniania kultury i to tej wysokiej, nie miały większego znaczenia. W takich garnizonach jak Kołomyja było inaczej. Organizacja Domu Oświatowego przez oficerów i żołnierzy 49 Pułku Piechoty[92], tworzenie grup teatralnych i następnie wstawianie przedstawień, były dla życia miasta niezwykle ważne. Przedstawienia, organizowane przez środowisko garnizonowe, musiały wpływać na upowszechnianie kultury polskiej, niejako zaszczepianie jej na Kresach Wschodnich, gdzie ta polskość nie była powszechna. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego w takich garnizonach, jak Kołomyja, trwał przecież wewnętrzny spór wśród wielu mieszkańców, czy „ich dom", często posiadany z dziada, pradziada, znajdujący się w państwie polskim, powoduje, że to jest „ich państwo". To życie obok, w separacji od instytucji państwowych, często spotykane na Kresach, było bowiem problemem nie tylko w pierwszych latach II RP[93].

Oprócz teatrów garnizonowych, istotną funkcję kulturalną w miastach, w których funkcjonowało WP, spełniały orkiestry wojskowe, a często także chóry, które tworzono dla potrzeb uroczystości nie tylko wojskowych, ale również państwowych, gdy WP miało opuszczać mury koszar i wspierać działania władz państwowych i miejskich, dla budowy przywiązania do nowego państwa. Także w Kołomyi orkiestra garnizonowa powstała i uświetniała każde święto państwowe. Powstał także chór[94]. Każde występy orkiestr wojskowych, postrzegano jako święto w mieście. Na pewno tak właśnie przedstawiała je prasa lokalna, obszernie informując o każdej takiej okazji[95]. Dla mieszkańców takich miast, jak Kołomyja, był to taki przejaw obecności wojska w ich mieście, który był dla nich najbardziej

[89] W. Brummer, *Praca oświatowa w wojsku*, „Bellona" 1921, t. 7, s. 617; L. Wyszczelski, *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004, s. 101–102.

[90] R. Brykowski, *49 huculski pułk strzelców*, Pruszków 1992, s. 15.

[91] Pochodną działań edukacyjnych były także działania o charakterze wychowawczym podejmowane przez kadrę oficerską wobec żołnierzy garnizonu kołomyjskiego. Zachowane zespoły źródłowe nie pozwalają na dokładniejsze ustalenia w tym względzie, nie ma jednak żadnych wątpliwości, że takie działania musiały być podejmowane i oddziaływały na społeczność miejską.

[92] Sala widowiskowa Domu Oświatowego 49. pp w Kołomyi, lata trzydzieste, Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-W-1250.

[93] Obszerniej na ten temat: M. Franz, *Ludność żydowska wobec…*, s. 21–50.

[94] Orkiestra i chór 49 Pułku Piechoty uczestniczyły w zawodach i rywalizacji na terenie DOK VI i często, oprócz podobnych powstałych w Tarnopolu, uchodziły za najlepsze, co budziło zazdrość i rywalizację kolegów z 54 Pułku Piechoty, D. Faszcza, *54 pułk piechoty Strzelców Kresowych*, Pruszków 2010, s. 14.

[95] „Prawda Pokucka" 1923, nr 34, s. 2; „Głos Pokucia" 1939, nr 30, s. 2.

przyjemny. Nawet jeśli część ludności żydowskiej czy też ukraińskiej zasadniczo była wrogo lub niechętnie nastawiona do państwa polskiego, a w tym w oczywisty sposób do wojska, jako jego emanacji, to akurat taka jego aktywność budziła najmniej sprzeciwów i największe zainteresowanie.

Garnizon w Kołomyi należał nie tylko do najbardziej kresowych w II RP, ale także takich, z których było wyjątkowo daleko do dużych miast. Powodowało to pewną separację, zwłaszcza środowiska oficerskiego, a w efekcie tego także konieczność tworzenia dla nich takiego zaplecza, jakiego mogliby oczekiwać. Jednym z takich przybytków, których istnienie odbierała kadra oficerska pozytywnie, było Kasyno Oficerskie. W Kołomyi powstało takie w koszarach 49 Pułku Piechoty[96]. Było to nie tylko miejsce spotkań towarzyskich, ale także, jak się miało okazać, swoista galeria obrazów, kilimów, wytworów sztuki huculskiej, które wojsko kupowało dla jego wystroju od miejscowych wytwórców. O innych, mniej oficjalnych przybytkach, chętnie odwiedzanych już nie tylko przez kadrę oficerską, źródła nie mówią. Trudno jednak uwierzyć, by garnizon wojskowy i duża ilość żołnierzy, nie powodował powstawania miejsc uciechy cielesnej.

Jedną z form istnienia wojska w mieście było tworzenie i wspieranie klubów sportowych, a szerzej – uczestniczenie wojska w życiu sportowym miasta i regionu. Wojsko miało w tym względzie ogromny wpływ, w swoich obowiązkach bowiem posiadało dbanie o wysoki poziom kultury sportowej żołnierzy oraz podnoszenie ich poziomu zaangażowania w tym względzie. Żołnierz miał być nie tylko dobrze wyszkolony, ale także dobrze przygotowany kondycyjnie do służby wojskowej oraz ewentualnego udziału w wojnie. Dbanie o zaangażowanie w aktywność sportową było więc jednym z najważniejszych obowiązków kadry oficerskiej i podoficerskiej wobec żołnierzy. Pod tym względem garnizon w Kołomyi nie był wyjątkowy. Tu także powstał Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy (WKCS) „Pokucie", w którym ogromnie zaangażowali się żołnierze z garnizonu. Bardzo szybko klub zyskał sobie pozycję najlepszego w mieście i walczącego w kolejnych ligach regionalnych z innymi zespołami z regionu. Było to cenne, bo w efekcie tego na kolejne zawody przyjeżdżały do Kołomyi zespoły ze Lwowa, Stanisławowa czy innych miast (zob. il. 13). Te wydarzenia sportowe opisywała miejscowa prasa, dla której stanowiły one zawsze ważny temat[97]. Także mieszkańcy Kołomyi z zainteresowaniem obserwowali walkę swojego zespołu. Efektem aktywności wojska w sporcie było także inwestowanie w zaplecze sportowe, stadiony, czy inne obiekty, co w naturalny sposób było zarazem zaangażowaniem w rozbudowę infrastruktury miejskiej. Z obiektów korzystało bowiem nie tylko wojsko, a rozwój kultury fizycznej w II RP uważano za cenny i oczekiwany.

Do 1939 r. 49 Pułk Piechoty, ale także inne jednostki WP stacjonujące w Kołomyi, istotnie wpływały na życie miasta. Może życie społeczności miejskiej nie było regulowane przez kolejne święta pułkowe, na to garnizon ten był zbyt mały, ale wojsko widoczne było w mieście często. Ta aktywność, oznaczała także inwestycje w infrastrukturę miejską, pośrednie zaangażowanie w jego gospodarkę. Ponad wszystko na pewno, nawet w tak małym garnizonie, miało to ogromne znaczenie dla jego rozwoju i rozbudowy. Bez wojska wzrost Kołomyi w latach dwudziestolecia międzywojennego byłby na pewno mniejszy. Wojsko przyczyniało się do rozbudowy obecności aparatu państwa, jego administracji, a w efekcie tego prestiżu i powagi na Kresach Wschodnich.

---

96 R. Brykowski, op. cit., s. 17–18.

97 „Prawda Pokucka" 1923, nr 20, s. 3; „Prawda Pokucka" 1923, nr 24, s. 3; „Pokucie i Huculszczyzna" 1936, nr 8, s. 3.

Osobną kwestią pozostaje próba oceny relacji z bardzo różnorodną narodowościowo ludnością miasta na co dzień.

Il. 13. *Drużyna piłkarska klubu sportowego Rewera Stanisławów. Klub wspierany był przez wszystkie garnizony WP w województwie. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.14.2080.12828*

Na pewno oficjalnie wojsko spotykało się z ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa miasta. Każda uroczystość, która powodowała pojawienie się jednostek na ulicach Kołomyi, budziła entuzjazm dzieci i młodzieży szkolnej. Przygotowywano bramy powitalne dla wojska, organizowano sypanie kwiatów czy też specjalne akademie. Relacje prasy lokalnej nie pozostawiały wątpliwości, że wojsko było akceptowane[98]. Można jednak założyć, że ta akceptacja nie odnosiła się do całości społeczności miejskiej. Dla części młodzieży, szczególnie ukraińskiej, widok WP świętującego na ulicach Kołomyi, nie musiał być miłym. Kwestia stosunku tej ludności nie jest łatwa do oceny, a zachowana dokumentacja Policji Państwowej wskazuje raczej na narastanie tendencji nacjonalistycznych i niechętnych państwu polskiemu w latach trzydziestych. Najpewniej miało to swoje odbicie także w stosunku do wojska. Nie zachowały się żadne dokumenty wskazujące na otwartą wrogość ukraińskiej ludności Kołomyi wobec wojska polskiego. Można wręcz postawić wniosek, że obecność wojska wręcz „pacyfikowała" wszelkie próby bardziej aktywnego, agresywnego zachowania środowisk nacjonalistycznych[99]. Niestety ludność ukraińska na Kresach Wschodnich II RP zbyt często nie czuła

[98] „Prawda Kołomyjska" 1934, nr 8, s. 4.

[99] W efekcie tego na terenie województwa stanisławowskiego nie doszło do takich wydarzeń, jakie miały miejsce na terenie województwa wołyńskiego, dla których impulsem stały się zdarzenia w Hrynkach 17 października 1937 r. Po sprofanowaniu ołtarza polowego w czasie święta Korpusu Ochrony Pogranicza przez nieznanych sprawców, jednoznacznie oskarżono środowiska ukraińskie, co doprowadziło do fali pacyfikacji, które przyniosły niszczenie świątyń greckokatolickich, a więc uderzenie bezpośrednie w naród ukraiński. Nawet część środowisk polskich o krytycznym podejściu do polityki asymilacyjnej prowadzonej przez władze sanacyjne dostrzegała w tych wydarzeniach koszmarny upadek autorytetu państwa i, niestety, także WP, M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 4: *1937–1941*, Warszawa 2009, s. 74.

się równoprawnymi obywatelami tego państwa, co przyczyniało się do niechęci wobec niego, a także wobec wojska, które było jego widoczną emanacją[100].

Czynnikiem, na który warto zwrócić uwagę właśnie w odniesieniu do garnizonu w Kołomyi, choć w równym stopniu odnosiło się to także do garnizonu w Stryju, a w pewnym stopniu również do stanisławowskiego, był udział WP w pomocy ludności cywilnej w przypadku wszelkiego rodzaju klęsk żywiołowych. Na Kresach Wschodnich, przy niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego, braku dobrych dróg, pomoc wojska w przypadku katastrof naturalnych była niezwykle ważna.

Wiosną 1925 r. doszło do potężnej powodzi na terenie województwa stanisławowskiego, która poważnie zagroziła jego mieszkańcom. Władze zdecydowały się skierować do pomocy oddziały WP. Szczególnie niebezpieczna sytuacja była w rejonie Stanisławowa, Kołomyi, Halicza, Kałusza i Doliny. Przez ponad tydzień żołnierze walczyli z żywiołem i udzielali pomocy ludności cywilnej. Akcja miała ogromne znaczenie nie tylko dla zatrzymania żywiołu, ale także budowy pozytywnych relacji między wojskiem a ludnością miejscową[101].

Wojsko kierowano nie tylko do akcji ratowniczych w przypadku katastrof naturalnych, ale również do faktycznej budowy lepszej, nowoczesnej infrastruktury na terenie województwa stanisławowskiego. Żołnierze garnizonu w Kołomyi, w tym głównie batalion saperów i 6 pluton pionierów, skierowani zostali do budowy drogi Kosów – Żabie w 1935 r., co miało poprawić komunikację w tym regionie i umożliwić uruchomienie połączenia autobusowego[102]. Żołnierze oddelegowani byli do takich prac drogowych w drugiej połowie lat trzydziestych, co zdecydowanie poprawiło warunki życia w regionie.

Żołnierze garnizonu Kołomyja wpisali się w życie miasta i regionu w dwudziestoleciu międzywojennym. Na pewno aktywnie uczestniczyli w jego życiu i przyczyniali się do jego rozwoju cywilizacyjnego. Pozostawali elementem budowy państwa polskiego na tych terenach.

Mobilizacja alarmowa z końca sierpnia objęła praktycznie całość jednostek garnizonu kołomyjskiego. Żołnierze opuścili miasto do 3 września. Garnizon opustoszał. W toku kampanii polskiej 1939 r. do Kołomyi docierały różne oddziały polskie przemieszczające się ku granicy rumuńskiej. Był to jednak proces przepływania tych jednostek, bez podjęcia próby ewentualnego przygotowania miasta do obrony. Wkroczenie wojsk sowieckich zakończyło ostatecznie obecność WP w Kołomyi.

Stryj

Najmniejszy garnizon województwa

Stryj był najmniejszym garnizonem WP w województwie stanisławowskim. Swoje miejsce w tym właśnie kresowym mieście znalazł 53 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych i 1 Pułk Artylerii

[100] J. Chrobaczyński, *Dwie klęski. Wrześniowy syndrom 1939 i klęska Francji 1940 w postawach, zachowaniach i nastrojach społeczeństwa polskiego. Próba retrospekcji i komparatystyki. Kontrowersje i dylematy*, Kraków 2015, s. 96–97.

[101] Meldunek dzienny DOK VI dla 11. DP z 28 VI 1924 r., DAIFO, fond 517, opis 1, sprawa 1; Meldunek dzienny DOK VI dla 11. DP z 1 VII 1925 r., ibidem; Meldunek dzienny DOK VI dla 11. DP z 2 VII 1925 r., ibidem; Dziennik Rozkazów DOK VI, Rozkaz nr 32 z 8 VIII 1925 r., poz. 1, ibidem.

[102] „Tygodnik Pokucki Zjednoczenie" 1935, nr 30, s. 4.

Motorowej (zob. il. 14). Ostatecznie w mieście tym zdecydowano się rozlokować dowództwo 1 Pułku Ochrony Pogranicza „Karpaty".

Największa jednostka garnizonu na stopie pokojowej zaliczona została do pułków piechoty typu II, tzw. wzmocnionego, co oznaczało, że liczył on 68 oficerów i ok. 1900 podoficerów i szeregowców[103]. To wiele w miasteczku, które liczyło od 27 do 30 tys. mieszkańców pomiędzy 1919 a 1939 r. Tym bardziej, że w oczywisty sposób w mieście swoje siedziby znalazły jeszcze inne elementy garnizonu, jak Komenda Rejonu Uzupełnień czy też 3/VI Batalion Wartowniczy i kilka jeszcze drobniejszych pododdziałów WP. Pomimo niewielkiej wielkości miasta i liczebności samego garnizonu, był to jednak ważny punkt na mapie obecności polskiej administracji wojskowej w województwie stanisławowskim.

Wojsko, wkraczając do Stryja, mogło na szczęście przejąć infrastrukturę materialną pozostawioną przez armię austro-węgierską, w tym szczególnie tzw. Nowe Koszary, dotąd wykorzystywane przez 33 Pułk Piechoty k.k. Landwehry. Rozbudowana infrastruktura koszarowa w Stryju, teraz już w ramach II RP, okazała się niezwykle pomocną. Jednocześnie mieszkańcy Stryja byli przyzwyczajeni do obecności wojska, jego funkcjonowanie w życiu miasta nie było dla nich zaskoczeniem. Na pewno przebija się to w kolejnych dokumentach wytwarzanych przez Komendę Garnizonu Stryj[104]. Jednocześnie pojawienie się na stałe WP w mieście miało ogromne znaczenie dla podniesienia poziomu bezpieczeństwa, które w pierwszych latach II RP na tych terenach nie było zbyt wysokie[105].

Il. 14. *Budynek 1 Pułku Artylerii Motorowej w Stryju. Na ścianie tablica ku*

[103] Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2007, s. 63–65.

[104] Komenda Garnizonu Stryj, WBH-CAW, sygn. I.372.54.1.

[105] R. Roguski, op. cit., s. 107.

czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, obok widoczne 155 mm haubice wz. 1917. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 1-W-1522a-1

Tak jak w innych regionach województwa, także w Stryju wojsko uczestniczy w zwalczaniu skutków katastrof naturalnych. Na pewno odegrało ono taką rolę w 1927 r., gdy miasto nawiedziła potężna powódź, powodując chaos i paraliż Stryja[106]. Miasto leżące nad wartką i niebezpieczną rzeką, było zagrożone powodziami i potrzebowało kolejnych inwestycji, choćby nowoczesnego mostu, by uruchomić komunikację autobusową. W tym względzie także pomoc wojska okazała się nieodzowną. Wojsko bowiem nie tylko stacjonowało w Stryju, ale też starało się współuczestniczyć w jego rozbudowie. Wspierało także działanie i rozwój drużyn Związku Strzeleckiego i aktywność w zakresie wychowania fizycznego, współorganizując Święta Wychowania i Przysposobienia Wojskowego. Dawało to szansę na spotkanie mieszkańców i wojska, nie tylko w czasie defilad, ale także organizowanych jarmarków czy też kwest. Jednocześnie wspierało wszelkie organizacje kombatanckie lub bliskie wojsku i kultywujące tradycję walk z okresu walk o niepodległość, jak Związek Strzelecki czy też Związek Legionistów, które w Stryju mogły liczyć na bardzo bliską współpracę z wojskiem i jego wsparcie[107].

Stryj jako miasto powiatowe stanowił ważny punkt na mapie administracyjnej. Organizowane tu uroczystości państwowe stanowiły nie tylko emanację państwowej ideologii, lecz także okazję do utrwalania świadomości społecznej. Taki charakter na pewno miały uroczyście obchodzone imieniny prezydenta RP, które oznaczały nie tylko udekorowanie miasta, msze i nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, ale także publiczne uroczystości, które zawsze uświetniane były pojawieniem się na nich dowódcy garnizonu i większości kadry oficerskiej jednostek stacjonujących w mieście. W sposób jednoznaczny podkreślało to rolę i znaczenie WP w utrwalaniu państwa polskiego na Kresach Wschodnich[108]. Podobny charakter zyskiwały inne uroczystości państwowe, w tym oczywiście imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego czy też święto Konstytucji 3 maja. Czas życia miasta, ale też i garnizonu w Stryju, odmierzany powtarzanymi corocznie uroczystościami państwowymi, umacniał poczucie przynależności do Polski, nawet jeśli miejscowe elity, w tym także te wojskowe, musiały dbać o obecność młodzieży, przedstawicieli różnych wyznań, stowarzyszeń czy ugrupowań nie zawsze do końca identyfikujących się z II RP. Wojsko Polskie i jego obecność na pewno odgrywała istotną rolę w podtrzymywaniu tego procesu (zob. il. 15).

O tym, że wojsko było w mieście szanowane i dobrze postrzegane, świadczy to, jak witano powrót jednostek z ćwiczeń do koszar. Zachowały się dokumentujące takie zdarzenia fotografie, przedstawiające prezydenta miasta Bolesława Keima witającego powracający pułk w październiku 1936 r.[109] Prezydentowi Stryja towarzyszą mieszkańcy, dzieci z kwiatami. Można oczywiście założyć, że to przedstawiciele polskiej części mieszczan, najpewniej tej elity urzędniczej, która w nim zamieszkała po 1919 r., ale jak można sądzić, powrót wojska do koszar, poprzedzony defiladą, mógł przyciągnąć jednak wielu innych mieszkańców Stryja. Relacje prasy miejscowej nie pozostawiały wątpliwości, że było to zawsze święto w życiu miasta. Tak relacjonowano powrót z ćwiczeń letnich w 1938 r.:

---

106 Powódź w Stryju 1927, NAC, sygn. 1-G-4594-2.

107 *Z życia Z. S. Związek Legionistów – Związkowi Strzeleckiemu*, „Gazeta Stryjska" [dalej: GS], R. 1, 1933, nr 48, s. 3.

108 *Imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej w Stryju*, GS, R. 2, 1934, nr 6, s. 2.

109 *Garnizon Stryja wraca do miasta po manewrach*, NAC, sygn. 1-W-988.

Ubiegłego wtorku gród nasz powitał uroczyście powracające z letnich ćwiczeń oddziały wojskowe garnizonu stryjskiego. W godzinach rannych tłumy mieszkańców Stryja wyległy na ulice miasta, równocześnie pospieszyła licznie młodzież szkolna niosąc naręcza kwiatów. Wzdłuż ulic, którymi maszerowały powracające oddziały, utworzyły się szpalery złożone z licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej. Chodniki natomiast zaległa tłumnie publiczność, z wszystkich zaś domów wzdłuż całej trasy powiewały flagi państwowe a specjalnie wyróżniał się piękną dekoracją rynek, na którym przedstawiciele Władz odebrali defiladę. Na rogu ulicy Potockiego ustawiono bramę triumfalną, przy której zgromadzili się przedstawiciele Władz, Urzędów, Organizacji Społecznych, by powitać oddziały wojskowe wkraczające w bramy naszego miasta[110].

Il. 15. *Józef Piłsudski w Stanisławowie. Kult Marszałka Józefa Piłsudskiego był podtrzymywany przez wojsko we wszystkich garnizonach województwa stanisławowskiego. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.1.399b.205411*

Żołnierze wracający z ćwiczeń cieszyli się nie tylko z postawy mieszkańców, lecz także z tego, że kończył się czas wyzwań na poligonie, często bardzo trudnych (zob. il. 16).

To, że w mieście był ważny dla państwa garnizon wojskowy, powodowało zwiększenie inwestycji w jego rozwój. Przykładem może być powstanie w 1928 r. zakładu energetycznego. Miasto zyskiwało inwestycje, które były cenne i ważne dla wojska, a jednocześnie bardzo przydatne dla ludności. Ta symbioza potrzeb wojska i mieszkańców miasta, podobnie jak w innych garnizonach na Kresach Wschodnich, pozwalała na ich rozwój cywilizacyjny. Stryj korzystał także z tego, że był

[110] *Stryj entuzjastycznie powitał Oddziały Wojskowe*, GS, R. 6, 1938, nr 37, s. 2.

stolicą powiatu o niezwykle cennych walorach turystycznych i uzdrowiskowych, co przyczyniało się do wizyt w mieście wyjątkowych gości, jak choćby prezydenta Estonii, który odwiedził je przy okazji pobytu leczniczego w Truskawcu. Ten rozwój miasta trwał nie tylko w latach dwudziestych, ale także trzydziestych.

Il. 16. *Nim wojsko wróciło z ćwiczeń, najpierw zostawiało pot, szkoląc się i walcząc z przeciwnościami losu. Ćwiczenia czołgów pod Stanisławowem w 1925. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.7.1656.202467*

W 1937 r. garnizon WP w Stryju powiększony został o Batalion Obrony Narodowej, będący fragmentem Karpackiej Półbrygady ON. W mieście swoją siedzibę znalazło dowództwo batalionu i 1 Kompania ON. Pozostałe kampanie ulokowano w Żydaczowie i Dolinie[111]. W tym czasie trwał już w całym kraju proces dozbrajania armii polskiej dzięki publicznym składkom ludności cywilnej. Inicjatywa, podjęta w efekcie wystąpienia Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza przez spore fragmenty społeczeństwa polskiego, nie ominęła także Kresów Wschodnich, w tym Stryja i tam gdzie oddziaływał jego garnizon wojskowy. Przykładem takiego zaangażowania ludności miejscowej na rzecz wojska garnizonu stryjskiego był dar mieszkańców powiatu dolińskiego, w ramach którego wojsko otrzymało sześć ciężkich karabinów maszynowych wraz z pełnym zaprzęgiem konnym, a także trzy granatniki[112]. Wzmocniono tym sprzętem jednostkę stacjonującą w Dolinie. Uroczyste przekazanie tego daru na początku listopada 1937 r. miało miejsce na stadionie miejskim, a przybyli na nie oficerowie ze Stryja, Stanisławowa i Lwowa. Towarzyszyła im obecność elit, ludności miasta i specjalne msze święte w świątyniach na terenie Doliny. Takich uroczystości było w tym okresie więcej i dowodziło to, że po latach zaangażowania wojska na rzecz ludności regionu, teraz jego mieszkańcy składali się na wzmocnienie jego możliwości bojowych w przyszłej, ewentualnej

[111] R. Dalecki, *Działania Armii „Karpaty" na przyczółku rumuńskim. Organizacja i pierwsze działania bojowe 10–16 września 1939 r.*, „Przemyskie Zapiski Historyczne" 1985, nr 3, s. 134.

[112] *Dar powiatu dolińskiego dla Armii*, GS, R. 5, 1937, nr 39, s. 3.

wojnie[113]. W czerwcu mieszkańcy Stryja przekazali ciężki karabin maszynowy i trzy granatniki na rzecz stacjonującego w mieście pułku piechoty[114]. Mieszkańcy Stryja i powiatu stryjskiego w tym samym czasie powołali powiatowy komitet zbiórki na ścigacz dla Polskiej Marynarki Wojennej. Była to co prawda inicjatywa elit miejskich, ale szybko zyskująca wsparcie szerszych warstw ludności, także w zakładach pracy powiatu stryjskiego[115].

W 1938 r. w Stryju ustanowiono placówkę wywiadowczą Korpusu Ochrony Pogranicza nr 11, co wynikało z potrzeby aktywnych działań na styku granicy Polski, Czechosłowacji i Rumunii. Miała ona spore znaczenie dla planowanych działań i podlegała bezpośrednio Ekspozyturze Nr 5 Oddziału II Sztabu Głównego we Lwowie[116]. Nie przyczyniło się to do zmiany stanowiska mieszkańców wobec obecności wojska. To właśnie w Stryju w marcu 1938 r. powołano do życia Miejski Komitet Ufundowania Sztandaru 1 Pułkowi Artylerii. Zdecydowano się na publiczną zbiórkę środków, którą przeprowadzono do początków października tego roku, co pozwoliło pod koniec 1938 r. zorganizować uroczystość w garnizonie, raz jeszcze pokazującą związki miasta i wojska[117].

Wojsko pozostawało w garnizonie do wybuchu wojny, opuszczając je w ramach mobilizacji, która spowodowała skierowanie 53 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych na front w ramach 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, a pododdziały 1 Pułku Artylerii Motorowej włączono w skład 10 Brygady Kawalerii czy też Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Dowodziło to, jak cenne jednostki znajdowały się w garnizonie stryjskim, które przez blisko dwadzieścia lat przyczyniały się do budowy i umacniania państwa polskiego na Kresach Wschodnich, a teraz przychodziło im go bronić.

Wojsko w gospodarce

Ze względu na swoje położenie na Kresach Wschodnich II RP, województwo stanisławowskie zaliczane być musi do tzw. Polski B, czyli tej biedniejszej części państwa polskiego. W 1931 r. 74,7 proc. jego mieszkańców pracowało w rolnictwie, 11,1 proc. w przemyśle, 4,4 proc. w handlu, 2,5 proc. w komunikacji i 7,3 proc. w pozostałych zawodach[118]. Województwo miało zatem jednoznacznie rolniczy charakter. Można także postawić tezę, że nie było zbyt nowoczesne, z niewielką siecią dróg, słabo rozwiniętą siecią kolejową[119]. W tej sytuacji wszelkie działania wojska na rzecz społeczeństwa,

[113] Tematyka rozwoju i wzmacniania oddziałów Obrony Narodowej powracała w kolejnych tygodniach w prasie lokalnej wielokrotnie. Umacnianie bezpieczeństwa państwa wobec pojawiających się zagrożeń międzynarodowych miało być nie tylko tematem rozmów wśród pracowników administracji, ale także zwykłych mieszkańców Stryja, *Wzmożenie obrony narodowej. Oddziały Obrony Narodowej*, GS, R. 6, 1938, nr 16, s. 2.

[114] *Ciężki karabin maszynowy dla pułku*, GS, R. 6, 1938, nr 26, s. 4.

[115] *Robotnicy i urzędnicy TEPS-u na ścigacz morski*, GS, R. 6, 1938, nr 30, s. 1.

[116] J. Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939*, Warszawa 2003, s. 29–32.

[117] KS 1938, nr 11, s. 2; KS 1938, nr 26, s. 3; KS 1938, nr 44, s. 2.

[118] P. Pulik, *Gospodarka województwa stanisławowskiego w latach 1921–1939 (zarys problematyki)*, [w:] *Po stronie pamięci i dialogu… Stanisławów i ziemia stanisławowska…*, t. 2: *Gospodarka – kultura – religia*, red. P. Hawryłyszyn, M. Kardas, A.A. Ostanek, Warszawa–Stanisławów 2017, s. 65.

[119] Na terenie województwa stanisławowskiego do pierwszej klasy należały dwie stacje, czyli Stanisławów i Śniatyn-Załucie, do drugiej kolejnych pięć stacji: Halicz, Delatyn, Dolina, Kołomyja, Chrypłyn. Pozostałe zaś stacje zaliczały się do trzeciej klasy, R. Czornieńki, *Rozwój transportu w Galicji na przykładzie województwa stanisławowskiego w latach 1921–1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne" 2015, nr 142, z. 3, s. 480.

pozwalające na rozbudowę tej struktury, a tym samym wzmocnienia podstaw dla rozwoju gospodarki, miały fundamentalne znaczenie.

Tak gospodarkę regionu analizowano w 1921 r. na zlecenie władz centralnych:

> Przemysł: zakładów fabrycznych w powiecie nie ma; rękodzielnictwo również dosyć słabo rozwinięte a kwitnący przed wojną w Rohatynie przemysł kuśnierski podupadł w czasie wojny zupełnie […] Handel: prowadzony na mniejszą skalę przeważnie przez kupców żydowskich; żadnych znaczniejszych firm ani przedstawicielstw handlowych nie ma; towary wyłącznie pochodzenia krajowgo…[120]

W tej sytuacji każda pomoc wojska mogła okazać się bardzo potrzebną.

Jednym z najważniejszych aspektów życia gospodarczego na terenie województwa stanisławowskiego było uzyskiwanie plonów z obsianych zbożem terenów. Jednak samo obsianie terenów uprawnych zbożem, czy nawet zebranie go w czasie żniw, było tylko początkiem procesu. Koniecznością było przetransportowanie tego zboża, tak by mogło ono wejść do systemu handlowego, a więc realnie do obrotu gospodarczego. I tu właśnie pomoc wojska była cenną. Konieczne bowiem było nie tylko utrzymanie w dobrym stanie już istniejących dróg czy linii kolejowych, ale ich rozbudowa i modernizacja. Wojsko zaś było nie tylko czynnikiem modernizującym, ale również inicjującym rozbudowę różnych instalacji komunikacyjnych, dla niego ważnych, choć może nie z tych samych względów, co dla chłopów ze wsi województwa stanisławowskiego. Poprzez modernizację i unowocześnienie sieci komunikacyjnej województwa wojsko przyczyniało się do faktycznego rozwoju. Było to tym ważniejsze, że w międzywojennej Polsce zawsze brakowało środków na podnoszenie kultury rolnej, wprowadzanie nowszych i w większej ilości nawozów sztucznych. Dla mieszkańców wsi w województwie stanisławowskim nowoczesna gospodarka rolna, obecna choćby w Wielkopolsce, była w dużej części nieznaną. Warto też pamiętać, że na terenie tego województwa nie spotykamy wielkich gospodarstw latyfundialnych. Do największych należały dobra Michała Baworowskiego, liczące 6971 ha i Heleny Czartoryskiej, wielkości 4496 ha[121]. Stąd istotnym elementem była podjęta przez władze polskie agrarna kolonizacja wojskowa[122]. Miała ona doprowadzić do zwiększenia liczby polskich osadników wojskowych, ale także cywilnych. Przeciętna wielkość tworzonego gospodarstwa, to 5,5 ha. Operacja ta nie cieszyła się popularnością ludności miejscowej, stąd obecność wojska stawała się niezbędnym elementem jej utrwalania i jednocześnie zapewnienia osadnikom bezpieczeństwa[123]. Problem osadnictwa wojskowego był istotną kwestią, miało ono bowiem nie tylko powodować wzrost liczby ludności polskiej, ale jednocześnie wrastanie w powiaty kresowe świadomych, patriotycznie nastawionych weteranów wojskowych[124]. Realizowano je na podstawie Ustawy z l7 grudnia 1920 r „O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego”[125]. Na tere-

[120] DAIFO, fond 68, opis 2, sprawa 5, k. 25.

[121] B. Hud, O. Muravskiy, *Charakter polityki agrarnej rządów polskich we wschodnich oraz południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2020, nr 2, s. 117.

[122] Akcja ta była efektem dwóch ustaw, tzw. kresowych, z 17 grudnia 1920 r., które dotyczyły przejęcia części ziem przez państwo, a następnie przekazywanie jej osadnikom wojskowym (ale także kolonistom cywilnym) na zasadach preferencyjnych.

[123] Co może budzić zastanowienie, do akcji osadniczej wzywano jeszcze w styczniu 1939 r., nie dostrzegając, że zmienia się już koniunktura polityczna w Europie, G. Majkowski, op. cit., s. 116.

[124] K.K. Kuźma, O. Ohir, op. cit., s. 159.

[125] Z. Wilk, *Osadnicy i osady wojskowe Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej*, „Kresowe Stanice” 1999, nr 4, s. 59.

nie województwa stanisławowskiego osadnictwo wojskowe miało jednak charakter incydentalny i nigdy nie przybrało rozmiarów masowych, tak jak na Wileńszczyźnie lub Wołyniu[126].

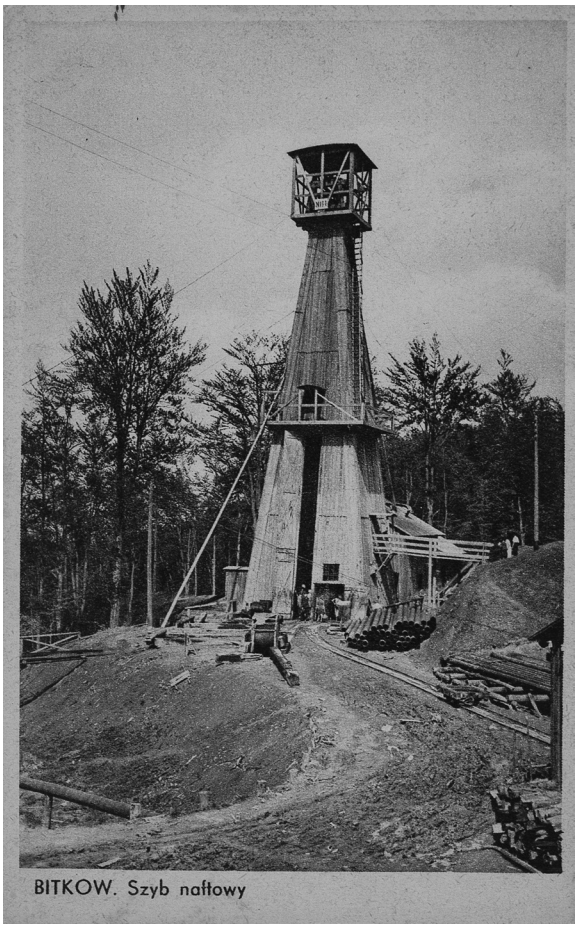

Il. 17. *Szyb naftowy w Bitkowie, pocztówka, ok. 1930 r. Zbiory https://polona.pl/item/577793/0/*

Pewną specyfiką województwa był przemysł, który korzystał tu z naturalnych zasobów, głównie ropy naftowej (zob. il. 17), choć to nie przemysł naftowy skupiał największą część pracowników, tylko przemysł drzewny, co wydaje się dość oczywiste. W jednym i drugim przypadku, pozyskane surowce, ropa i drewno, wymagały przetransportowania. Bez odpowiedniej sieci komunikacyjnej, w tym przypadku kolejowej, nie byłoby to możliwe. Ta zaś cieszyła się szczególnym zainteresowaniem i opieką wojska, które zdawało sobie sprawę ze strategicznego znaczenia tych szlaków dla możliwości przerzucenia wojsk czy transportu logistyki wojskowej. Dlatego też przy Dyrekcji Okręgowej Polskich Kolei Państwowych w Stanisławowie, do jej likwidacji w 1934 r. działał bardzo aktywnie Wojskowy Wydział Kolejowy, przekształcony w 1927 r. w Delegaturę Sztabu Generalnego przy Dyrekcji Kolejowej[127].

[126] Na terenie województwa stanisławowskiego, powstały tylko dwie osady wojskowe. Obie zaistniały na terenie powiatu rohatyńskiego.

[127] A.A. Ostanek, *Jak świętować…*, s. 258.

Tu także, w odniesieniu do rozwoju komunikacji kolejowej, istniała więc silna symbioza wojska i ludności cywilnej w potrzebach rozwoju gospodarczych możliwości regionu. Jak słusznie zauważają historycy, ropa naftowa i towarzyszący jej często gaz ziemny były surowcami strategicznymi, a więc stanowiły fragment ekonomiki wojennej, ta zaś pozostawała w ścisłej strefie zainteresowania władz wojskowych[128].

W oczywisty sposób kwestie gospodarcze w mieście Stanisławowie wyglądały trochę inaczej. Niemniej garnizon stanisławowski nie mógł i nie był nieświadomy tych kwestii i w żaden sposób nie miał wpływu na to, co się działo na prowincji województwa. To jednak nie oznacza, że kwestie komunikacyjne nie pojawiały się w kontaktach wojska z władzami cywilnymi. Przykładem takich kontaktów jest zapis z 12 czerwca 1924 r., gdy dowódca Garnizonu Stanisławów płk Stanisław Wrzaliński nakazał wszystkim oddziałom wojskowym stacjonującym w mieście zaangażowanie się w naprawę drogi na terenie gminy Knihini-Kolonia, która została zniszczona przez wozy wojskowe kierowane do składnicy wojskowej. Wobec oczekiwania władz cywilnych, wojsko zdecydowało się skierować siły i środki do naprawy wskazanej drogi[129]. Takich przypadków współpracy, nawet w obrębie miasta[130], było więcej. Tym bardziej, że korzyść odnosiły obie strony, a dobre postrzeganie wojska było dla władz garnizonu istotne.

Czasami te kontakty gospodarcze były elementem nie tylko rozwoju gospodarczego regionu, lecz także dążenia do wzmacniania polskich przedsiębiorców, a więc wspierania polskiego przemysłu, tak słabo obecnego w województwie stanisławowskim. Przykładem takich działań było ogłoszenie dowódcy Garnizonu Stanisławów 7 lipca 1924 r., skierowane do wszystkich podległych mu jednostek:

> Zarząd wapienników firmy Józef Wolgner w Komarowce obok Buczacza zwrócił się do mnie z prośbą, ażeby palone wapno potrzebne do remontu koszar zakupywać w tymże wapienniku.
>
> Prośbę swą popiera tem, że dostarcza wapna bezwzględnie lepszego i wydatniejszego, oraz taniej aniżeli inne firmy.
>
> Ponadto wspomniana firma zobowiązuje się opodatkować w wysokości 5% od należności za dostarczone oddziałów wapno – na cele które D.O.K. wskażą.
>
> Oferty dostarcza za zadanie odwrotne, względnie pełnomocnik zgłasza się osobiście celem zawarcia umowy, zamówione zaś wapno dostarcza odwrotnie w każdej ilości.
>
> Ze względu na to, że na wstępie wymieniona firma jest jedyna czysto polską we Wschodniej Małopolsce, a przytem w skład zarządu wchodzą oficerowie rezerwy W.P. – co daje rękojmię że oferowane wapno będzie zawsze pierwszorzędnego gatunku i tańsze, z tem, że wskazanem byłoby poparcie tej firmy przez dokonywanie zwłaszcza w większych ilościach zakupów wapna i wobec tego zechcą D[owód]cy Pułków wydać w tym względzie stosowne zarządzenia[131].

---

128 P. Pulik, *Gospodarka województwa stanisławowskiego w latach 1921–1939…*, s. 73.

129 Rozkaz nr 100 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z 12 czerwca, poz. 3, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

130 Knihinia-Kolonia po reformie administracyjnych granic miasta znalazła się w 1925 r., w granicach Stanisławowa, *Przewodnik ilustrowany po województwa stanisławowskim z mapą*, Stanisławów brw, s. 51.

131 Rozkaz Dzienny nr 115 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 7 lipca 1924, Ogłoszenie, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

Pokazuje to, jak wojsko chciało i mogło wpływać na rozwój gospodarki w regionie, a także wzmacniać rozwijający się polski przemysł.

Wojsko musiało się zaopatrywać u okolicznych wytwórców, ale także kupców. To była ta naturalność życia. Wojsko było solidnym płatnikiem, reprezentowało majestat państwa, a państwo zapłacić musiało. Dla wielu rzemieślników, kupców, było zatem więcej niż pożądanym kontrahentem. Często podpisanie kontraktu z wojskiem było interesem życia: „Od dnia dzisiejszego będą Oddziały pobierały słoninę wprost od rzeźnika Wołątkowskiego przy ul. Gołuchowskiego koło Haubentocka”[132]. Dla wielu ze stanisławowskich firm takie właśnie kontrakty były podstawą postrzegania obecności wojska w mieście[133]. Dawało ono zarobek, możliwość stabilnego rozwoju własnej firmy, a czasami wręcz bogacenia się. Tym samym WP wzmacniało gospodarczy rozwój miasta[134].

Świadectw takich kontraktów w zachowanej dokumentacji, w odniesieniu do funkcjonowania garnizonu w Stanisławowie, nie brakuje. Są one dowodem żywych kontaktów gospodarczych pomiędzy miastem a wojskiem, a jednocześnie jeszcze jednym argumentem w postrzeganiu wojska na Kresach Wschodnich II RP, jako czynnika prowadzącego do ich rozwoju gospodarczego.

Przestępstwa, wykroczenia, wypadki

Wojsko, jak każde środowisko społeczne, nie było wolne od zdarzeń dalekich od prawidłowych. Naruszanie prawa w takiej grupie zdarzało się równie często, jak w innych tak licznych grupach społecznych. Utrzymanie porządku było więc jednym z zadań, które koniecznie należało wykonać. Na straży przestrzegania prawa przez żołnierzy stać miał powołany w mieście pluton żandarmerii wojskowej współpracujący z Wojskowym Sądem Rejonowym[135]. Domknięciem tego systemu, stało się ustanowienie Wojskowego Więzienia Karnego w Stanisławowie[136]. Było ono w początkowym okresie istnienia II RP jednym z trzech tylko więzień wojskowych na ziemiach polskich, oprócz Grudziądza i Wiśnicza[137]. Istniało ono do 1 marca 1928 r., gdy ciężar przetrzymywania wojskowych, którzy naruszyli prawo, przejęły wojskowe więzienia śledcze.

---

[132] Rozkaz Dzienny nr 134 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 14 sierpnia 1924, poz. 9, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

[133] Nie mniejsze znaczenie miało na pewno zdobycie kontraktu na dostarczanie ziemniaków, cebuli i kiszonej kapusty przez Bohdana Kazimierza Mojzesowicza, który w październiku 1924 r. uzyskał kontrakt na zaopatrywanie w te produkty wszystkich jednostek garnizonu stanisławowskiego, Rozkaz dzienny nr 147 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 1 października 1924, poz. 1, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

[134] Nie da się także ukryć, że WP, w tym także garnizon stanisławowski, starało się i wolało wspierać polską działalność gospodarczą niż żydowską lub ukraińską. Ta kwestia, a więc rywalizacji gospodarczej, była istotnym elementem życia społecznego na tych terenach w dwudziestoleciu międzywojennym, J. Szwajca, *Pomiędzy współpracą a życie obok. Gospodarcze konteksty życia Polaków i Ukraińców w województwie stanisławowskim w świetle dokumentów policyjnych (1921–1939)*, [w:] *W imię wolności. Stanisławów i ziemia stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudski-Petlura*, t. 2: *Polityka – gospodarka – kultura,* red. A.A. Ostanek, Warszawa–Iwano-Frankiwsk 2020, s. 157–160.

[135] W 1924 r. sądem tym kierowali kolejno mjr Jan Franciszek Krynicki i dr kpt. Władysław Kaufman.

[136] A.A. Ostanek, *Jak świętować…*, s. 258.

[137] Więzienie w Grudziądzu powstało w efekcie decyzji o przeniesieniu więzienia wojskowego z Warszawy, Departament Sprawiedliwości Ministerstwa Spraw Wojskowych, decyzja z 15 marca 1920 roku, WBH-CAW, sygn. I.300.58.227.

Szczegółowa organizacja sądownictwa wojskowego w Polsce nastąpiła na podstawie aktów wykonawczych wydanych przez ministra spraw wojskowych, gen. Kazimierza Sosnkowskiego 30 lipca 1920 r. W efekcie utworzono Lwowski Okręg Generalny, któremu podporządkowano sądownictwo wojskowe w Stanisławowie[138].

Jednym z najpoważniejszych przestępstw, oprócz przypadków zabójstw, w jakie mogli zostać zamieszani żołnierze lub oficerowie garnizonu, była kwestia nieuzasadnionego użycia broni. To bowiem nazbyt często było efektem zbyt dobrej zabawy w lokalach miejskich. Oficerowie, a często także podoficerowie, czuli się w tym względzie za swobodnie i z problemem tym walczyć musiały władze garnizonowe we wszystkich miastach II RP. Można jednak z dużą dozą pewności postawić tezę, że w tych kresowych kwestia ta przewijała się statystycznie częściej niż w innych. Pewna swoboda, poczucie bezkarności, a także świadomość, że wojsko w tym regionie stanowi jeden z fundamentów administracji państwowej, mogły przyczyniać się do lekkomyślności i większej swobody w sięganiu po broń. Kolejni komendanci garnizonu musieli w tym względzie wydawać zarządzenia i jednocześnie wskazywać na konieczność walki z takimi przypadkami[139].

Władze wojskowe doskonale zdawały sobie sprawę, że żołnierze trafiający do aresztu, mogą stosunkowo szybko powrócić do swoich jednostek. Utrzymanie dyscypliny było istotne, jednakże równie ważne było dbanie o stan zdrowia żołnierzy, nawet jeśli w danym momencie znaleźli się oni w konflikcie z przepisami prawa. Żołnierz, nawet ten w areszcie, świadczył o państwie, któremu służył. Musiał być nawet w tych trudnych momentach traktowany odpowiednio, by mógł świadczyć o samym wojsku. W dwudziestoleciu międzywojennym mundur wojskowy znaczył wiele. Starano się więc utrzymywać możliwie dobry poziom higieny, nawet wśród aresztantów. Dowodem na to są przepisy wprowadzone przez Dowództwo Garnizonu Stanisławów, nakazujące kąpiel i dezynfekcję wszystkich aresztantów w każdą środę. Nakazywano w odniesieniu do kąpieli wykorzystywać łaźnię znajdującą się w dyspozycji wojska. Niestety, nie chroniło to przed pojawianiem się ośrodków zarazy, co starano się także zwalczać[140].

Było to o tyle istotne, że „kuracjuszy" w areszcie wojskowym niestety nigdy nie brakowało. Najczęściej były to efekty wewnętrznego życia samego garnizonu[141], choć czasami także nadmiernie swobodnego zachowania się w mieście. Nie brakuje bowiem sygnałów, że kolejni dowódcy garnizonu w Stanisławowie, nakazywali patrolowanie miasta, w celu wychwytywania żołnierzy „ubranych nieprzepisowo lub niechlujnie", lub też zalegających w szynkach lub restauracjach w pobliżu koszar. Najczęściej efektem takiego patrolu były kolejne kary i to właśnie często realizowane poprzez areszt. Nieraz bowiem dochodziło do oporu w czasie aresztowania i trzy tygodnie ciężkiego aresztu było jedynym rozwiązaniem[142].

---

138 T. Szczygieł, *Wojskowe postepowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Katowice 2017, s. 99–100.

139 Rozkaz nr 151 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 14 października 1924, poz. 7, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

140 Rozkaz nr 115 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z dnia 7 lipca, poz. 6, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

141 Na przykład trzy tygodnie aresztu groziło za nieoddanie ukłonu wojskowego podoficerowi oraz nadmiernie swobodne się wobec niego wyrażanie, Rozkaz Dzienny nr 131 Dowódcy Garnizonu Stanisławów z 2 sierpnia 1924, poz. 2, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

142 Rozkaz dzienny nr 132 Komendanta Garnizonu Stanisławów z dnia 4 sierpnia 1924, poz. 5, WBH-CAW, sygn. I.372.52.14.

Miasto bez wojska. Wrzesień 1939 roku

Rok 1939 miał być dla garnizonu w Stanisławowie wyjątkowym[143]. Z każdym kolejnym tygodniem postępowało poczucie zagrożenia wybuchem wojny. Obecność wojska w mieście była więc tym bardziej cenna i ważna. Tak długo, jak długo pozostawało ono w koszarach, czy też uświetniało kolejne uroczystości państwowe. Bliskość wojska w tym czasie była bardziej elementem wzbudzającym spokój niż cokolwiek innego. Zwłaszcza że mieszkańcy miasta coraz bardziej odczuwali zaniepokojenie: „Nastał rok 1939. Coraz częściej mówiono o wojnie z Niemcami. Radio nadawało wojskową muzykę…"[144]. To wojsko, które współtworzyło dotąd życie Stanisławowa, obecnie stawało się po prostu jego integralną i niezbędną częścią.

Już w styczniu 1939 r. mieszkańcy miasta przygotowywali się do zbliżających się imienin prezydenta RP, prof. Ignacego Mościckiego. Ówczesny prezydent Stanisławowa, Franciszek Kotlarczuk, osoba zasłużona dla mieszkańców, ale mająca także doskonałe kontakty z władzami wojskowymi, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego zapraszał mieszkańców na uroczystości organizowane przez miasto w sojuszu z wojskiem[145]. Uroczystości były wyjątkowo pięknie przygotowane, a udział wojska tylko je uświetnił. Władze cywilne i wojskowe starały się pokazać społeczeństwu nie tylko to, że państwo jest sprawne, ale że funkcjonuje normalnie. Wizja wojny, choć coraz częściej szeptana i powtarzana między mieszkańcami, miała wydawać się tego dnia odległą. Dlatego ówczesny wojewoda stanisławowski, Stanisław Jarecki, także kładł tak duży nacisk na uroczyste obchodzenie świąt państwowych przez mieszkańców miasta. Liczył, że to choć odrobinę poprawi nastroje.

Podobnie wojsko zaangażowało się w przygotowanie, a następnie uświetnienie uroczystości imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudzkiego, których organizatorem był miejscowy Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego[146]. Tu także obecność kompanii wojska oraz orkiestry wojskowej miała uspokajać nastroje społeczne, chociaż marzec to był już pierwszy trudny miesiąc dla WP w 1939 r. Wśród kadry szybko rozeszła się wieść o częściowo przeprowadzonej mobilizacji 23 marca[147]. Nie objęła ona wprawdzie żadnego z komponentów garnizonu stanisławowskiego, to jednak sam fakt dla części wyższych oficerów był sygnałem, że sytuacja międzynarodowa ulega pogorszeniu. Obecność wojska w mieście była ważna dla poczucia bezpieczeństwa (zob. il. 18).

W koszarach starano się w tym czasie pilnować dyscypliny, a tam, gdzie to było możliwe, kontynuowano szkolenie żołnierzy. Jednocześnie dostrzegano potrzebę demonstracji gotowości tegoż wojska do użycia. Nie bez powodu 30 kwietnia 1939 r. odbył się przelot samolotów PZL 23 B „Karaś" z 6 Pułku Lotniczego w Lwowie nad kilkoma miastami Małopolski Wschodniej, w tym także nad

---

143 Wyjątkowy dla stanisławowskiego garnizonu był już rok poprzedni, co wynikało z podejmowanych tajnych działań struktur wojskowych wobec problemu Rusi Zakarpackiej i prób utworzenia tam autonomicznego państwa ukraińskiego. W samym Stanisławowie powstały dwie komórki podgrupy „Nowy" kierowanej przez mjr. Nowożeniuka, które miały przygotowywać się do działań sabotażowych na terenie Rusi Zakarpackiej. Podobne tworzone były także w garnizonach w Stryju i Kołomyi, M. Jarnecki, P. Kołakowski, *„Ukraiński Piemont". Ruś Zakarpacka w okresie autonomii 1938–1939*, Warszawa 2017, s. 286–287.

144 *Stanisławów na dobre i na złe…*, s. 116.

145 Dziennik Rozporządzeń Gminy Królewskiego Wolnego Miasta Stanisławów, R. 4, nr 3, z 31 stycznia 1939 r.

146 Dziennik Rozporządzeń Gminy Królewskiego Wolnego Miasta Stanisławów, R. 4, nr 6, z 15 marca 1939 r.

147 A.A. Ostanek, *Przebieg mobilizacji 1939 roku na terenie Okręgu Korpusu nr VI „Lwów"*, „Studia z Dziejów Wojskowości" 2013, t. 2, s. 208.

Stanisławowem[148]. Było to spore wydarzenie, odnotowane w prasie miejskiej i jednocześnie wspierające wszelkie wysiłki Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, która od momentu otwarcia lotniska w Stanisławowie zyskała sobie nie tylko silne oparcie w elitach miejskich, lecz także wzrost popularności w szerszych warstwach społecznych[149]. Był to także element trwających przygotowań do święta państwowego.

Il. 18. *Polski patrol konny na jednej z ulic miasta w pierwszej połowie lat dwudziestych. Podobne patrole pojawiły się w 1939 r., wraz z pogłębiającym się poczuciem niepokoju u mieszkańców. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego, sygn. 3.1.0.1.364.196565*

W porozumieniu z władzami miasta szykowano się bowiem do święta 3 maja, które zawsze obchodzono uroczyście, a tym razem miało być wyjątkowo. Stowarzyszenie Kupców Lwowskich przekazało WP sześć cekaemów zakupionych z własnych środków na rzecz wzmocnienia potencjału WP w mieście[150]. Był to nie tylko bardzo cenny gest, ale dowód, że wojsko przez te dwadzieścia lat wpisało się w krajobraz miasta i patrycjat miejski identyfikuje się z nim oraz dostrzega w nim nierozłączny składnik miejskiego krajobrazu. Na Kresach Wschodnich WP stanowiło ważny element tożsamościowy, a w efekcie tego umacniający trwałość funkcjonowania państwa. O ile Policja Państwowa kojarzyła się różnie, a jej działania traktowano niekiedy jako represyjne, o tyle WP, poza 1930 r., nie podejmowało żadnych działań, które mogłyby wywoływać takie skojarzenia. Akcja pacyfikacyjna z 1930 r. zaś objęła jednak prowincję i w samym Stanisławowie nie wywoływała wielkich emocji. Minęła też blisko dekada od tamtych zdarzeń, a więc nie miały one już aż tak ostrego charakteru. Te wyjątkowe uroczystości święta 3 maja, tak po latach wspominał Tadeusz Olszański, który jako młody człowiek, miał okazję w nich uczestniczyć:

148 A.A. Ostanek, *W służbie ojczyzny…*, s. 432.

149 M. Franz, *Lotnisko w Stanisławowie – nasze skrzydła musiały mieć gdzie lądować. Historia mało znanych dokumentów*, [w:] *Ludzie lotnictwa i miejsca pamięci*, red. A. Olejko, K. Kuck, Kraków 2018, s. 30–36.

150 A.A. Ostanek, *W służbie ojczyzny…*, s. 431.

> Do dziś mam w oczach ostatnią defiladę majową w 1939 roku. Wojsko maszerowało przed trybuną honorową, która znajdowała się na ulicy Sapieżyńskiej naprzeciw III Gimnazjum. Rozpoczynała defiladę orkiestra 48. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych. […] Orkiestra ustawiała się naprzeciw trybuny i grała aż do nadejścia, a właściwie nadjechania drugiej, konnej orkiestry 6. Pułku Ułanów Kaniowskich. Ale to orkiestra naszego 48. Pułku Piechoty zasłynęła w Polsce jako najlepsza w Wojsku Polskim i w 1936 roku na ogólnopolskim konkursie zdobyła Srebrną Lirę, która obwieszona biało-czerwonymi pomponami była niesiona zawsze na czele i pełniła rolę oryginalnego instrumentu muzycznego[151].

Takich działań, a więc dobrowolnego składania się mieszkańców Stanisławowa na sprzęt wojskowy, by wzmacniać WP, które było już częścią tejże społeczności, było więcej. Pod koniec 1938 r. Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski sfinansował i przekazał 48 Pułkowi Piechoty dwa ckm, a inne środowiska finansowały motocykle i rowery dla oddziałów WP[152]. Postrzegano jednostki stacjonujące w mieście jako jego część, wręcz za swoje, stąd chęć zbierania środków finansowych, które miałyby je wzmacniać. Jednocześnie ten gest ofiarności mieszkańców Stanisławowa, był dowodem na to, że te wspólne dwadzieścia lat zbudowało pewną wspólnotę społeczną, a rola cywilizacyjna wojska okazała się realną i cenną. Ta akcja, wspominana już wcześniej w odniesieniu do innych miast garnizonowych regionu, była powszechnie dostrzegalnym procesem zbliżania się dużej części mieszkańców do wojska, jako obrońcy państwa, stojącego na straży bezpieczeństwa[153].

Ofiarność mieszkańców dokonywała się w coraz trudniejszych warunkach ekonomicznych. Miasto, choć znajdujące się z dala od granicy zachodniej i nieodczuwające na co dzień groźby wojny z III Rzeszą, dostrzegało ten wzrost pośpiechu. Towary drożały, nie wszystkie były już stale dostępne, można było zauważać, że żyje się coraz trudniej[154]. Z biegiem miesięcy problemem miał stać się nie tylko brak towarów, powoli odczuwalny w sklepach, ale brak tak trywialnej rzeczy jak bilon. Musiała to być kwestia mocno dokuczliwa, skoro decydowano się na twarde zarządzenia w tej sprawie:

> Obserwacje rynku pieniężnego wykazują stały zanik bilonu można było początkowo tłumaczyć masowym dążeniem na tle psychozy wojennej drobnych ciułaczy do zachowania pewnej części pieniędzy w monetach srebrnych, jednak poza tym powyższy stan rzeczy przypisać należy niewątpliwie z jednej strony szkodliwej działalności ze strony ciemnych elementów, usiłujących wyzyskać wspomnianą wyżej psychozę dla własnych korzyści przez uprawianie formalnego handlu bilonem srebrnym

---

151 T. Olszański, op. cit., s. 125.

152 KS, nr 44, 30 X 1938, s. 5; A.A. Ostanek, *Administracja wojskowa, cywilna oraz społeczeństwo Małopolski Wschodniej wobec zagrożenia wojennego (wrzesień 1938 – sierpień 1939 roku)*, [w:] *Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych*, red. A. Olejko, P. Korzeniowski, Rzeszów 2016, s. 320.

153 Dla części środowisk komunistycznych, czy też nacjonalistycznych, takie postawy były w tym czasie nie do zaakceptowania i wśród nich narastała chęć sprzeciwu, która już w momencie wybuchu wojny ujawniła się w formie agresji, napadów na drobne oddziały WP.

154 J. Szwajca, *Stanisławów w „okowach drożyzny" przed wrześniem 1939*, [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i ziemia stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia" 1939–1945*, t. 1: *Polityka – wojskowość*, red. A.A. Ostanek, M. Kardas, Warszawa–Iwano-Frankiwsk 2019, s. 43–48.

> a z drugiej celowej robocie agentów i czynników zdecydowanie wrogich Państwu, dążącej do spowodowania specjalnych trudności wewnętrznych w państwie.
>
> W związku z tym polecam niezwłocznie przystąpić do energicznego śledzenia, wyłapywania osób winnych celowej dezorganizacji rynku pieniężnego i przekazywania ich władzom prokuratorskim, jako podejrzanych o przestępstwo z art. 3. Dekretu Prezydenta R.P. z dnia 22.XI.38 r. /Dz. U. poz. 623/ Art. 3. wspomnianego dekretu brzmi:
>
> „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości lub używa innych środków podstępnych w celu podważenia zaufania do waluty polskiej lub kredytu publicznego, podlega karze więzienia do lat 3".
>
> Zaznaczam, że należy wyeliminować drobnych ciułaczy, którzy zatrzymali bilon z pobudek nie mających nic wspólnego z jakąkolwiek chęcią podrywania zaufania do waluty papierowej, natomiast z całą bezwzględnością należy ścigać tak elementy żerujące na psychozie społeczeństwa dla własnych korzyści, jak i te elementy, które z pobudek politycznych i zasadniczo wrogich usiłują zdezorganizować rynek pieniężny.
>
> O każdorazowym zastosowaniu tego zarządzenia należy donieść Starostwu.
>
> Starosta Powiatowy /Zamecznik/[155].

Można założyć z wielkim prawdopodobieństwem, że podobne kłopoty, jak te występujące na terenie powiatu lwowskiego, dotykały także mieszkańców Stanisławowa, stając się jeszcze jedną uciążliwością w tych trudnych tygodniach. Jednocześnie atmosfery na pewno nie poprawiło ogłoszenie przez władze miasta, znów w porozumieniu z władzami wojskowymi, „Rejestracji osób obowiązanych do świadczeń osobistych"[156]. Podobnie nie poprawiały jej doniesienia o antypolskiej działalności środowisk ukraińskich[157].

Początek lata mógł być jeszcze spokojniejszy. W Stanisławowie, jak co roku, Liga Morska i Kolonialna, wspierana zarówno przez władze cywilne, jak i wojskowe, przystępowała do przygotowań obchodów Dni Morza, tym razem organizowanych pod hasłem „Nie damy odepchnąć się od morza" [158]. Miały się one odbyć 2 lipca 1939 r. Władze Stanisławowa nie ukrywały nawet specjalnie, że obchody te będą chciały potraktować jako formę mobilizowania społeczeństwa wobec narastającego zagrożenia z zachodu, ze strony III Rzeszy:

> Oto hasło tegorocznych „Dni Morza". Gdy wraża ręka sięga po nasze wybrzeże, gdy moc krzyżacka po raz wtóry w naszej historii zamierza wydrzeć nam dostęp do polskiego i słowiańskiego Bałtyku, całe polskie społeczeństwo musi stanowczo i solidarnie tym zamiarom przeciwstawić się. Musimy bezwzględnie odeprzeć wszystkie jawne, czy tajne zakusy, musimy zjednoczyć się w dniach uroczystości „**Naszego Morza**" pod morską banderą, aby dać świadectwo, że Polska cała stanie murem w obronie Polskiego Bałtyku i w pył zetrze krzyżacką zawieruchę[159].

---

155 DALO, sygn. 108, opis 1, sprawa 706, k. 13, 25–26.

156 *Rejestracja osób obowiązanych do świadczeń osobistych*, KS, nr 32, z 6 sierpnia 1939, s. 4.

157 Urząd Wojewódzki Stanisławowski, nr PP. Taj. 17/2/39, Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc lipiec 1939, Stanisławów, 19.08.1939, DAIFO, fond 2, opis 1, sprawa 2343, k. 106–107.

158 Dziennik Rozporządzeń Gminy Królewskiego Wolnego Miasta Stanisławów, R. 4, nr 14, z 1 lipca 1939 r.

159 Ibidem.

W tym względzie działania władz miejskich, jednoznacznie wspieranych przez WP, wpisywały się w aktywność LMiK, która wykorzystywała wszelkie środki dotarcia do społeczeństwa w tym czasie[160]. Trzeba pamiętać, że w strukturach zarówno LMiK, jak i LOPP, znajdowało się wielu rezerwistów, a organizacje te były elementem faktycznego militaryzowania społeczeństwa. Związków tychże organizacji, WP i struktur państwowych nie da się jednoznacznie rozdzielić. Były one ze sobą za mocno splecione. Wzmacnianie działalności obu powyższych organizacji należało do faktycznych zadań, jakich WP nie unikało i chętnie się w nie angażowało.

Stanisławów posiadał drugi po Lwowie pod względem wielkości garnizon WP na terenie VI Okręgu Korpusu. Miasto musiało funkcjonować w co najmniej symbiozie z wojskiem, jeśli nie w cieniu jego aktywności. Nie mogło się od niego odwrócić, tym bardziej że za jego obecnością szły inwestycje w dzielnice mieszkalne dla rodzin oficerów, czy w budynki użyteczności publicznej. Tarnopol, choć też stolica województwa kresowego, posiadający jednak sporo mniejszy garnizon wojskowy, nie mógł liczyć na tak wiele i tak znaczących inwestycji jak Stanisławów. Można więc postawić tezę, że samo istnienie dużego garnizonu wojskowego stanowiło ważny czynnik rozwojowy dla miasta. Tym bardziej więc wydarzenia późnego lata 1939 r. miały być dla mieszkańców ciosem. Wojsko Polskie było wręcz symbolem Stanisławowa, tego nowego, modernistycznego, wpisującego się w państwo, które powstało z ruin Wielkiej Wojny.

W pierwszej połowie sierpnia 1939 r. doszło do zmiany na newralgicznym stanowisku komendanta garnizonu w Stanisławowie. Ustąpił z tego stanowiska gen. bryg. Kazimierz Łukowski. 12 sierpnia pożegnał się z podległymi mu dotąd żołnierzami, odchodząc na stanowisko dowódcy „Odcinka Jasło" [161]. Nowym dowódcą garnizonu stanisławowskiego został płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling, dotąd dowódca piechoty dywizyjnej 11 Kresowej Dywizji Piechoty[162]. Dotychczasowe obowiązki pełnił od października 1938 r., co oznacza, że nie tylko znał część oficerów garnizonu, ale także elit miejskich. Miał także czas, by dobrze zrozumieć specyfikę narodowościową miasta i okolic. W obliczu możliwości wybuchu wojny nie bez znaczenia była przewaga ludności ukraińskiej we wsiach otaczających miasto, co do której nie było pewności, że zachowa się lojalnie wobec państwa polskiego. O tych niepewnych nastrojach świadczyła wzrastająca liczba osób aresztowanych za wrogą wobec Polski działalność polityczną[163]. Tak długo, jak WP było w mieście, tak długo panował spokój. Na prowincji jednak Policja Państwowa już nie wszędzie i nie zawsze była w stanie zapewnić spokój, porządek i bezpieczeństwo.

Nowe obowiązki płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling objął 14 sierpnia 1939 r., realizując tym samym dekret prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego z 5 sierpnia tego roku[164]. Były to już ostatnie spokojne dni w mieście. Już wkrótce potem miał się rozpocząć proces demontażu garnizonu stanisławowskiego, który przez te blisko 20 lat wpływał na funkcjonowanie miasta.

---

160 M. Franz, *Bulletin of the Maritime and Colonial League of May 1939 (from the collection of the State Archives of Ivano-Frankivsk Oblast)*, „Studia Maritima" 2021, nr 34, s. 103–123.

161 Rozkaz nr 9/39, WBH – CAW, sygn. I.313.11.13, k. 98.

162 Zarządzenie Ministra Spraw Wojskowych, BPres. L. 2740/tjn. IV-1 z 24 października 1938 roku, WBH – CAW, sygn. I.315.18.47.

163 Державний Архів Волинської Області Луцк, ф. 1, оп. 2, т. 2, спр. 7860, арк. 155.

164 Rozkaz nr 10/39, WBH – CAW, sygn. I.313.11.13, k. 99.

Będąc mieszkańcem Stanisławowa, nie można było nie zauważyć mobilizacji jednostek WP znajdujących się w mieście, 11 Kresowej Dywizji Piechoty, gdyż zasadniczo ta właśnie jednostka mobilizowana była w ramach pierwszego rzutu mobilizacji powszechnej[165]. Wyjątek stanowiły tu II Batalion 49 Pułku Piechoty i pododdziały 11 Pułku Artylerii Lekkiej, które mobilizowano dopiero w ramach drugiego rzutu mobilizacji powszechnej. Oznaczało to, że koszary pustoszały etapami. Jako następne miasto opuściły pododdziały 48 Pułku Piechoty i 11 Pułku Artylerii Lekkiej[166]. Większość oddziałów, po wyjściu z koszar, kierowała się w stronę bocznicy kolejowej, bo to właśnie sieć kolejowa, rozbudowywana w toku dwudziestolecia międzywojennego w Polsce, miała być wykorzystywana do transportu oddziałów WP w rejony zaplanowanej koncentracji.

Największa z jednostek rzeczywiście likwidowanego pod koniec sierpnia 1939 r. garnizonu stanisławowskiego, 11 Kresowa Dywizja Piechoty, w ramach przygotowanego planu „Zachód" miała stanowić odwód bojowy Armii „Karpaty", dowodzonej przez gen. dyw. Kazimierza Fabrycego. Dywizja miała mieć swój rejon koncentracji w okolicach Olkusza[167], gdzie miała dotrzeć w kolejnych rzutach właśnie transportem kolejowym.

Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień, i nikt z mieszkańców Stanisławowa nie miał już nadziei na to, że te złe, wojenne chmury można będzie rozpędzić. Potwierdzeniem stało się ogłoszenie 31 sierpnia 1939 r. mobilizacji powszechnej. W tym momencie wszystkie duże jednostki garnizonu stanisławowskiego były przygotowane do wymarszu na front[168]. Wynikało to z tego, że działania mobilizacyjne realnie prowadzono już od pewnego czasu, a dowódcy kolejnych jednostek starali się jak najszybciej uzyskać ich pełną gotowość bojową, by rozwój wydarzeń ich nie zaskoczył. Tak było z płk. Stefanem Liszką, który dowodząc 6 Pułkiem Ułanów Kaniowskich, w praktyce miał jednostkę w pełni gotową już 29 sierpnia i tylko czekał na rozkaz wyjścia z koszar[169]. To wcale nie były łatwe zadania, bo jak w każdej z jednostek kawaleryjskich równie ważne, jak zmobilizowanie żołnierzy, było zagwarantowanie odpowiedniej liczby dobrych koni. Ich stan w jednostce stanisławowskiej był dobry, co nieźle świadczyło o dowódcy, kadrze, ale także stworzonych w koszarach warunkach bytowania. W jakimś stopniu był to efekt działań podjętych przez władze cywilne i wojskowe na początku kwietnia 1939 r. Już 2 kwietnia zarządzono bowiem przegląd koni, wozów i uprzęży. Pozwoliło to określić stan możliwego wsparcia, z którego jednostki kawalerii mogły skorzystać, przystępując do pełnej mobilizacji.

Równie sprawnie koncentrację swojej jednostki, czyli 6 Dywizjonu Artylerii Konnej, przeprowadził ppłk Stanisław Pochopień. Tu także, oprócz ludzi, ważną rolę odgrywało zapewnienie wysokiej jakości ciągu konnego. Jednostka, opuszczając swoje koszary, pozostawiała je puste, gdyż 1 września 1939 r. w Stanisławowie nie miały znajdować się żadne duże jednostki WP. Ten jeden z największych polskich garnizonów wojskowych na południowo-wschodnich rubieżach państwa,

---

165 Dekret prezydenta o powszechnej mobilizacji drukowała powszechnie ówczesna prasa polska, *Polska wzmocniła stan pogotowia obronnego*, „Dziennik Polski", 31 VIII 1939, s. 1.

166 R. Rybka, K. Stepan, *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W" i jego ewolucja*, Warszawa 2010, s. 99, 101, 105.

167 *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 259.

168 A. Smoliński, *Stan badań i postulaty badawcze dotyczące mobilizacji oraz działań bojowych 11 Karpackiej Dywizji Piechoty w kampanii jesiennej 1939 roku*, [w:] *Wojna zmieniła wszystko…*, s. 188–189.

169 W. Włodarkiewicz, *Przedmoście Rumuńskie 1939*, Warszawa 2012, s. 31.

intensywnie rozbudowywany w latach 1922–1939, praktycznie zamierał. Pozostawały budynki, dobrze zachowane, zaplecze magazynowe, niestety puste, a także nieliczne, drobne oddziały. Miasto straciło w ciągu kilku dni jeden z najbardziej dotąd dominujących w jego obrazie rysów społecznych.

Ten proces wychodzenia oddziałów WP z miasta miał także drugie oblicze. Miasto, garnizon, zbudowany tak wielkim wysiłkiem w okresie dwudziestolecia międzywojennego, przygotowywał się teraz do roli garnizonu wojennego. Już 24 sierpnia 1939 r. do miasta przybył mjr rez. Kazimierz Wróblewski, który powołany został na stanowisko dowódcy Ośrodka Obrony Przeciwlotniczej (OPL) w Stanisławowie[170]. Po przybyciu do miasta, natychmiast skierował się do Komendy Garnizonu, by nie tylko powiadomić o swoim przybyciu, ale także poznać warunki, w jakich przyjdzie mu realizować powierzone zadania. Bardzo szybko się okazało, że miasto nie jest przygotowane do stworzenia solidnego ośrodka OPL, a w garnizonie brakuje jakiejkolwiek jednostki mogącej obronę OPL zapewnić. 25 września, w efekcie negocjacji z władzami miasta, w tym także prezydentem Stanisławowa, zdecydowano, że jego siedzibą będzie mały pokoik w budynku Izby Skarbowej przy ul. 3 Maja 27. Budynek nie posiadał schronu, więc w wypadku nalotu wrogich samolotów nie zapewniał bezpieczeństwa. Na szczęście udało się zorganizować łączność i tym samym mjr rez. Kazimierz Wróblewski mógł kontaktować się z gabinetem prezydenta miasta, a przy odrobinie szczęścia z obsługą 4–5 karabinów maszynowych, które w tym czasie stanowiły jedyną obronę przeciwlotniczą Stanisławowa. Pamiętając o tym, jak ważną rolę odgrywała linia kolejowa biegnąca przez miasto w stronę granicy rumuńskiej i jak duży był stanisławowski węzeł kolejowy, trudno było traktować taką sytuację jako poważną[171].

Niestety pomimo starań, podejmowanych działań, nie udało się szybko tego stanu poprawić. Wadą takich garnizonów w II RP, jak Stanisławów, było przyzwyczajenie do dużej liczby wojska, a więc przekonanie o jego sile i złudne poczucie bezpieczeństwa. Po wyjściu z miasta jednostek pierwszoliniowych okazywało się, że magazyny są puste, nie ma broni, mundurów, zapasów. Budowane latami poczucie bezpieczeństwa, porządku, błyskawicznie ulegało załamaniu.

Jeszcze 1 września w Stanisławowie i jego okolicach stacjonowały duże jednostki WP, a więc można rzec, że garnizon i miasto, nadal korzystały z ich zabezpieczenia. Tuż pod miastem znajdowały się bowiem komponenty 11 Karpackiej Dywizji Piechoty. Jej dowódca, który zdał już obowiązki komendanta garnizonu, płk dypl. Bronisław Prugar-Kettling, wspominał po latach, że tego dnia rankiem nad Stanisławowem pojawiły się pierwsze niemieckie samoloty bombowe, a miasto po raz pierwszy w tej wojnie miało zostać zbombardowane[172]. Celem dla wrogich maszyn były te elementy infrastruktury miejskiej, które można określić jako strategiczne, a więc dworzec kolejowy i rejon węzła kolejowego. Elementy te rozbudowywane były w dwudziestoleciu międzywojennym, także ze względu na istnienie dużego garnizonu wojskowego w mieście. Teraz brakowało jednak sił i środków do ich obrony. Co prawda karabiny maszynowe OPL otworzyły ogień, ale w żaden sposób

[170] *Dziennik majora rezerwy Kazimierza Wróblewskiego, dowódcy Ośrodka OPL w Stanisławowie*, [w:] *Polska obrona przeciwlotnicza 1939*, t. 3/2, red. A. Wesołowski, Warszawa 2013, s. 314.

[171] Linia kolejowa Lwów – Czerniowce otwarta została w 1886 r. i od tego czasu uznawana była za jedną z ważniejszych w tym regionie, P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 wybrane aspekty*, „Szkice Podlaskie" 2009–2010, nr 17–18, s. 178.

[172] B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990, s. 120.

nie mogły przeszkodzić niemieckim samolotom w zrzuceniu bomb. Na szczęście zniszczenia były niewielkie, a strategiczna linia kolejowa pozostawała czynną.

2 września 1939 r. ostatnie elementy 11 Karpackiej Dywizji Piechoty wyruszyły na front ze stacji Chryplin pod Stanisławowem[173]. Miasto radykalnie opustoszało. Dopiero teraz, po wyjściu oddziałów WP, można było prawdziwie ocenić, jak ważną częścią składową międzywojennego Stanisławowa był właśnie garnizon wojskowy. Nie zachowała się żadna relacja o tym, jak żołnierze opuszczali miasto i jak zapamiętali to mieszkańcy. Można jednak z wielką dozą prawdopodobieństwa uznać, że towarzyszyły temu emocje podobne do tych, które miały miejsce w Kołomyi, skąd także polskie oddziały wyszły na front rozpoczynającej się wojny: „Był późny wieczór, a ONI szli czwórkami, w hełmach i drelichowych mundurach, z plecakami i karabinami. […] Ciszy nie było, bo ten spokojny na pozór stojący tłum szlochał"[174]. Najpewniej te trudne godziny w Stanisławowie wyglądały bardzo podobnie. Te wspomnienia pozostają dowodem, że wojsko w dwudziestoleciu międzywojennym nie było w miastach kresowych ciałem obcym, ale częścią jego tkanki społecznej. Przyczyniało się do ich umocnienia, rozbudowy i stanowiły o państwie. Teraz, w momencie wychodzenia na front, mieszkańcy miast garnizonowych najlepiej i najmocniej dostrzegali, jak bardzo to wojsko było ich. Miasta pustoszały, stawały się jakby okaleczone brakiem wojska, jego gwaru i kolorytu. Po garnizonach zostawały puste koszary, cisza w ich rejonie i drobne pododdziały, najczęściej zapasowe lub wartownicze, będące jedynie smutnym przypomnieniem, że wojsko tu było.

W momencie wybuchu wojny władzę wojskową w mieście, w miejsce komendantury czasów pokoju, przejął komendant wojenny garnizonu Stanisławów. Został nim mjr Franciszek Jarzębiński[175]. Funkcję tę pełnił od 1 do 8 września 1939 r. Do 1 września 1939 r. był komendantem Komendy Rejonu Uzupełnień Stanisławów. Komendantem wojennym garnizonu został dlatego, bo w tym czasie był najstarszym stopniem oficerem dowodzącym jednostką, bez różnicy czy liniową czy administracyjną, pozostałą w mieście. Komendant garnizonu to było stanowisko nieetatowe i pełnił je zawsze najstarszy stopniem oficer/dowódca. Znał miasto, jego specyfikę, choć nie posiadał nadmiernego doświadczenia wojennego. Jego zasadniczym zadaniem było teraz zorganizowanie struktur garnizonu wojennego, zebranie resztek wojska i uzyskanie w efekcie tego realnej informacji, jakimi siłami dysponuje i do czego może je wykorzystać. Można więc powiedzieć, że na gruzach poprzedniego garnizonu, przyszło mu teraz organizować go od nowa, tak by mógł stanowić wsparcie dla miasta i jego mieszkańców. Po raz kolejny się okazywało, że rola wojska daleko wykraczała poza mury koszarowe.

---

[173] H. Seńczyszyn, *Generał dywizji Bronisław Prugar-Ketling. Biografia wojskowa*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021, s. 116.

[174] A.A. Ostanek, *Garnizon Kołomyja w latach 1919–1939…*, s. 131.

[175] Urodzony 9 sierpnia 1895 r. w Starym Sączu, zmarł prawdopodobnie w czasie drugiej wojny światowej, niestety okoliczności jego śmierci nie są jasne. Służył w wojsku austro-węgierskim w toku pierwszej wojny światowej, gdzie doczekał awansu na stopień oficerski. Członek Polskiej Organizacji Wojskowej, od 1918 r. walczy już w obronie Lwowa. Bronił miasta przed wojskami ukraińskimi, dowodząc w stopniu porucznika pododcinkiem prawym sektora „Bema". Przyjęty jako porucznik do WP. Służył w 38 pp. Wziął udział w wojnie polsko-sowieckiej. Po zakończeniu wojny przydzielony jako oficer nadetatowy do 48 pp. Ostatecznie trafił do Powiatowej Komisji Uzupełnień we Lwowie i w niej służył do drugiej połowy lat trzydziestych. W 1939 r. ponownie zmobilizowany. Zdołał opuścić kraj. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Pierwszy rozkaz wydany przez mjr. Franciszka Jarzębińskiego jeszcze 1 września 1939 r. miał uporządkować sytuację w garnizonie, zwłaszcza wobec zasadniczych zmian w dyslokacji jednostek, ale także obowiązków, które miały przyjąć na swoje barki oddziały pozostałe w mieście[176]. Zachowany dokument pozwala określić, jakie zadania nowy komendant stawiał wobec podległych sobie żołnierzy garnizonu stanisławowskiego. Należały do nich: zachowanie spokoju i bezpieczeństwa na terenie miasta, ewidencjonowanie i przejęcie wszystkich mechanicznych środków transportu pozostałych w mieście, szczególnie w znajdujących się w nim zakładach przemysłowych, organizowanie pogadanek z zakresu obrony przeciwlotniczej czy też umożliwianie powszechnego dostępu do audycji radiowych. Można więc określić, że wojsko nadal chciało pozostawać aktywnym w życiu mieszkańców, którzy teraz potrzebowali go nawet bardziej niż przed wybuchem wojny.

Niestety bardzo szybko się okazało, że nowy komendant nie był w stanie zapanować nad sytuacją w mieście i jego okolicach. Pomimo bowiem skromnych środków powinien, we współpracy z Policją Państwową, przeciwdziałać aktywności grup dywersyjnych i dążyć do zachowania stałej łączności z nadrzędnymi komórkami struktur wojskowych[177]. Nie wchodząc w szczegółowy opis podejmowanych, lub nawet bardziej niepodejmowanych przez tegoż oficera działań, wypada skonstatować, że na nowym stanowisku stanął wobec zadań, które go przerosły[178]. Można tak ocenić jego działania, patrząc na los miasta, które w znacznym stopniu zależało od jego aktywności, czy też przejawianej inicjatywy w konsolidowaniu systemu obrony, choćby przeciwlotniczej. Początkowo bowiem Stanisławowowi najbardziej zagrażały operacje niemieckiego lotnictwa bombowego. 4 września 1939 r. nowym celem, po wcześniejszych bombardowaniach dworca kolejowego, okazało się lotnisko LOPP, które najpierw zostało ostrzelane przez niemiecki samolot[179]. O godzinie 11.00 pojawiło się nad samym miastem dziewięć niemieckich samolotów bombowych. Tym razem ich celem nie stała się infrastruktura Stanisławowa, ale most kolejowy w Jampolu nad Dniestrem. Niemieckie samoloty zrzuciły tam 72 bomby lotnicze o różnych wagomiarach, na szczęście w większości niecelnych. Uszkodzeniu uległ tylko jeden z filarów mostu[180]. Rachityczna obrona przeciwlotnicza nie mogła w żaden sposób uniemożliwić takich uderzeń. Lotnisko pod Stanisławowem nie posiadało żadnej obrony przeciwlotniczej, a w zachowanej dokumentacji nie ma najmniejszego dowodu, że ówczesny dowódca garnizonu próbował podejmować jakiekolwiek działania mające doprowadzić do zmiany tej sytuacji. Dzień później, czyli 5 września, Stanisławów bombardowany był trzykrotnie

[176] Rozkaz dzienny nr 65 z 1 września 1939, WBH – CAW, sygn. I.372.52.40, k. 160–161.

[177] 2 września 1939, godz. 15.00, meldunek sytuacyjny Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, [w:] *Obrona Lwowa 1939*, t. 1: *Dokumenty 1–16 września*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2018, s. 136.

[178] Ostatecznie po agresji sowieckiej na Polskę opuścił Stanisławów i skierował się w stronę granicy polsko-rumuńskiej. Po jej przekroczeniu został, jak wielu innych polskich oficerów, internowany i skierowany do obozu Târgoviște. Był tam jednym z aktywnych internowanych oficerów, przyczyniając się do założenia kapeli ludowej. Niestety, nie podjął próby opuszczenia Rumunii i w efekcie tego już na początku 1940 r. trafił na Węgry, a ostatecznie do niemieckiego obozu jenieckiego w Kaisersteinbruch n/Zeite, czyli do Offlagu XVII A1, J. Macyszyn, *Położenie internowanych i więzionych żołnierzy polskich na terenie Europy Zachodniej 1939–1940*, „Niepodległość i Pamięć" 2016, nr 3, s. 134–135.

[179] Meldunek sytuacyjny komendanta Głównej Zbiornicy Dozorowania, kapitana Stanisława Zmitrowicza, z 4 września 1939 roku, Warszawa, [w:] *Polska obrona przeciwlotnicza 1939…*, t. 3/1, s. 367.

[180] *Dziennik majora rezerwy…*, s. 316–317.

pomiędzy 6.58 a 17.00, na szczęście bez większych zniszczeń[181]. Niemieckie samoloty operowały praktycznie bez przeciwdziałania strony polskiej. OPL Stanisławowa nadal składała się z pięciu karabinów maszynowych. W ten sposób nie można było miastu i jego mieszkańcom zapewnić bezpieczeństwa. 7 września doszło do ponownego bombardowania rejonu lotniska LOPP w Stanisławowie, na którym w tym czasie nie stacjonowały żadne samoloty wojskowe. Niestety, w efekcie zrzutu niemieckich bomb zniszczeniu uległy cztery samoloty sportowe, a pozostałych osiem maszyn tam bazujących, uległo uszkodzeniu. Uszkodzenia odniosły budynek portu lotniczego i częściowo pole wzlotowe. Majątek budowany wielkim wysiłkiem społeczeństwa i WP ulegał zniszczeniu. Brak obrony OPL okazywał się tu decydujący.

Stanisławów miał być centralnym punktem formującego się na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza tzw. przedmościa rumuńskiego. Kołomyja miała stać się punktem odwrotowym dla wielu jednostek, w tym także lotniczych, które liczyły, że będą mogły skorzystać z infrastruktury tego miasta garnizonowego. Stryj zaś miał być punktem centralnym jednego z odcinków planowanej obrony. Pomimo trwania wojny te miasta garnizonowe województwa stanisławowskiego nadal pozostawały istotne dla wojska, a także szerzej – dla państwa prowadzącego walkę o przetrwanie. Praktycznie jednak dokonywał się niepowstrzymany odwrót wojska, a próba organizacji obrony zawiodła. Tak, jak nadzieje ludności, na oczach której dokonywały się te procesy.

Narastało poczucie zagrożenia wśród mieszkańców miasta i jego okolic. Powodowały je nie tylko pojawiające się coraz częściej samoloty niemieckie, odwrót oddziałów polskich, ale także informacje o kolejnych aktach sabotażu. Szczególnym echem w mieście odbiło się wysadzenie torów kolejowych pomiędzy Bolechowem a Lisowicami, na linii prowadzącej do Stryja[182]. Mieszkańcy coraz bardziej odczuwali brak poczucia bezpieczeństwa. Następował proces rozkładu struktury społecznej. W kolonii niemieckiej w Stanisławowie musiało dojść do interwencji Policji Państwowej po tym, jak tamtejsi sklepikarze zaczęli odmawiać ludności polskiej sprzedawania żywności i bez żadnych ograniczeń zaczęli okazywać jej wrogość[183]. To więc, co próbowano zbudować przez te blisko dwadzieścia lat, czyli jedność społeczna wokół miasta, a także garnizonu wojskowego to miasta współtworzącego, okazało się bardzo nietrwałe. Zawierucha wojenna zmiatała dorobek dwudziestolecia międzywojennego w kilka dni.

Zamiast podsumowania

Dzieje II RP to jedynie epizod w historii państwa i narodu polskiego. Państwo to powstało jako efekt zaangażowania ogromnej części społeczeństwa, wspólnego wysiłku polityków różnych orientacji, ale ponad wszystko wywalczone zostało na frontach pierwszej wojny światowej i później konfliktów lokalnych, które można określić pojęciem „wojen o granice". To w toku tych walk wykształciło się WP. Przez następnych dwadzieścia lat było jednoznaczną emanacją państwa, jednym z najważniejszych jego czynników. Obecność wojska w życiu codziennym była wyjątkowo częsta, a poprzez intensywny rozwój organizacji paramilitarnych można wręcz odnieść wrażenie,

[181] Meldunek sytuacyjny dowódcy obrony przeciwlotniczej Okręgu Korpusu VI, pułkownika Leona Dębskiego za dzień 5 września 1939, godz. 20.00, skierowany do dowódcy obrony przeciwlotniczej Ministerstwa Spraw Wojskowych, [w:] *Obrona Lwowa 1939*, t. 1: *Dokumenty 1–16 września*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2018, s. 144.

[182] Державний Архів Волинської області Луцк, ф. 1, оп. 2, т. 2, спр. 7860, арк. 160.

[183] *Dziennik majora rezerwy…*, s. 318.

że nie było dziedziny życia społecznego, w której wojska by nie było. Po 1926 r. i przejęciu władzy przez obóz sanacji rządy „pułkowników" nie odnosiły się tylko i wyłącznie do organów centralnych, ale zdecydowanie do administracji wojewódzkiej, w której wojskowi i byli wojskowi odgrywali niepoślednią rolę. Garnizony wojskowe, tworzone w każdym z polskich województw, miały nie tylko utrzymywać gotowość armii, ale przyczyniać się do stabilnego i ponad wszystko bezpiecznego rozwoju państwa. Na Kresach Wschodnich ich rola była jeszcze większa, bo tu poczucie tożsamości z nowo powstałą po latach zaborów Polską nie było największe, szczególnie na prowincji. Wojsko budowało tu Polskę czasami bardzo praktycznie, pomagając przy budowie dróg czy mostów, wspierając czy chroniąc prowadzone prace nad powstawaniem nowych odcinków linii kolejowych. Miasta garnizonowe stawały się nie tylko wizytówkami państwa, lecz także miejscem, gdzie przy każdej okazji to właśnie obecność wojska miała podkreślać związek tych ziem z resztą kraju.

Nie da się przecenić roli WP w budowie państwa, jego prestiżu, autorytetu na Kresach Wschodnich w dwudziestoleciu międzywojennym. Uczestniczyło ono w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym tych ziem, pozostając ponad wszystko częścią życia politycznego. Nawet jeśli formalnie wojsko politykować nie miało, to przecież, jak nigdy wcześniej, w tej polityce odgrywało ogromną rolę. Przyczyniało się także do rozwoju nowoczesnej infrastruktury miejskiej. To dzięki obecności wojska budowano nowe stadiony miejskie, często w efekcie powstania wojskowych klubów sportowych, budowano zakłady elektryczne, by podnosić standard życia w garnizonie i mieście, budowano nowe Domy Żołnierza, poprawiano drogi, zwiększano znaczenie linii kolejowych, rozbudowywano sieć mostów itd. Budowano państwo i wojsko było jednym z istotnych czynników podejmowanych, nowych inwestycji. Jednak tym, co budowano chyba najmocniej, lub co najmniej starano się to czynić, było poczucie związku z tymże wojskiem. To miało być nasze wojsko, a w efekcie tego, w dalszej części, zdecydowanie bardziej nasze państwo.

Proces ten, brutalnie przerwany wydarzeniami kampanii polskiej w 1939 r., ostatecznie zapoczątkował zmiany granic. Dziś na dawnych Kresach Wschodnich Wojska Polskiego już nie ma, ale wiele z inwestycji poczynionych dla niego, lub dzięki jego obecności, pozostała tam na stałe i nadal służy mieszkańcom tamtych ziem.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Biblioteka Uniwersytetu w Białymstoku

sygn. 61338, *Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za IV kwartał 1931r.,* Warszawa 1932.

Державний Архів Івано-Франківської Області (DAIFO) Iwano-Frankiwsk

fond 2, opis 1, sprawa 2343.

fond 68, opis 2, sprawa 5.

fond 414, opis 1, sprawy 1–12.

fond 447, opis 1, sprawa 28.

fond 517, opis 1, sprawa 1.

Державний Архів Волинської Області (DAWO) Луцк

fond 1, opis 2, tom 2, sprawa. 7860, k. 160.

Державний Архів Львівської ОБласті (DALO), Lwów

fond 13, opis 2, sprawa 750.

fond 108, opis 1, sprawa 706.

Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie

sygn. 1-G-4594-2, *Powódź w Stryju 1927.*

sygn. 1-W-988, *Garnizon Stryja wraca do miasta po manewrach*.

sygn. 1-W-1250, *Sala widowiskowa Domu Oświatowego 49. pp w Kołomyi, lata trzydzieste.*

Wojskowe Biuro Badań Historycznych – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

sygn. I.300.58.227.

sygn. I.313.11.7.

sygn. I.313.11.13.

sygn. I.313.11.70.

sygn. I.372.52.13.

sygn. I.372.52.14.

sygn. I.372.52.16.

sygn. I.372.52.40.

sygn. I.372.52.45.

sygn. I.372.54.1.

Źródła drukowane

Dąbrowska M., *Dzienniki*, t. 4: *1937–1941*, Warszawa 2009.

Dziennik Rozkazów / Ministerstwo Spraw Wojskowych, R. 10, nr 16, z 19 maja 1927 r., poz. 174.

Dziennik Rozkazów / Ministerstwo Spraw Wojskowych, R. 14, nr 1, z 9 stycznia 1931 r., poz. 12.

Dziennik Rozkazów / Ministerstwo Spraw Wojskowych, R. 21, nr 2, z 4 marca 1938 r., poz. 24.

Dziennik Rozporządzeń Gminy Królewskiego Wolnego Miasta Stanisławów, R. 4, nr 3, z 31 stycznia 1939 roku.

Dziennik Rozporządzeń Gminy Królewskiego Wolnego Miasta Stanisławów, R. 4, nr 6, z 15 marca 1939 roku.

Dziennik Rozporządzeń Gminy Królewskiego Wolnego Miasta Stanisławów, R. 4, nr 14, z 1 lipca 1939 roku.

Dziennik Województwa Stanisławowskiego, r. 7, nr 6, 1 czerwca 1927.

Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928, red. M. Dąbrowski, Kraków–Warszawa 1928.

Dziesięciolecie Wojsk VI. Okręgu Korpusu, Lwów 1928.

Franz M. Kardas M, Ostanek A.A, *Wojsko Polskie a sytuacja wewnętrzna Małopolski Wschodniej. Działalność Rejonów Bezpieczeństwa 5., 11. i 12. Dywizji Piechoty w latach 1924–1925,* Warszawa 2018.

„Głos Pokucia", 1939, nr 30.

„Gazeta Stryjska", R. 1, nr 48, 29 XII 1933.

„Gazeta Stryjska", R. 2, nr 6, 11 II 1934.

„Gazeta Stryjska", R. 5, nr 39, 28 X 1937.

„Gazeta Stryjska", R. 6, nr 16, 17 IV 1938.

„Gazeta Stryjska", R. 6, nr 26, 26 VI 1938.

„Gazeta Stryjska", R. 6, nr 30, 24 VII 1938.

„Gazeta Stryjska", R. 6, nr 37, 18 IX 1938.

Jednodniówka 48 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych z okazji dziesięciolecia pułku 1919–1929, red. H. Seidler, J. Zarzycki, Stanisławów 1929.

Korpus Ochrony Pogranicza 1925–1926. W drugą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej, Warszawa 1926.

Korpus Ochrony Pogranicza 1929–1930. W szóstą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej, Warszawa 1930.

„Kurier Stanisławowski" 1919–1939.

Obrona Lwowa 1939, t. 1: *Dokumenty 1–16 września*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2018.

Olszański T., *Kresy Kresów. Stanisławów jednak żyje*, Kraków 2016.

Pacyfikacja Galicji Wschodniej w 1930 roku w świetle interpelacji posłów klubu ukraińskiego z dnia 24 kwietnia 1931 roku, wstęp i przypisy T. Grajżul, oprac. M. Swędrowski, „Meritum" 2009, t. 1, s. 269–278.

Polska obrona przeciwlotnicza 1939, t. 3/2, red. A. Wesołowski, Warszawa 2012.

„Pokucie i Huculszczyzna" 1936, nr 8, z 12 VIII.

Polska wzmocniła stan pogotowia obronnego, „Dziennik Polski", R. 6, nr 240, 31 VIII 1939, s. 1.

„Prawda Pokucka" 1923, nr 20.

„Prawda Pokucka" 1923, nr 24.

„Prawda Pokucka" 1923, nr 34.

„Prawda Kołomyjska" 1934, nr 8.

Prugar-Ketling B., *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990.

Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków, wstęp, wybór i oprac. J. Krasnodębski, Warszawa 2020.

Statystyka Polski, seria C, zeszyt 65, *Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku, Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1938.

„Tygodnik Pokucki Zjednoczenie" 1935, nr 30, z 28 VII.

Wyniki ostateczne opracowania spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. w postaci skróconej dla wszystkich województw, powiatów i miast powyżej 20000 mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1938.

Żandarmeria Wojskowa w dokumentach z lat 1918–1939, t. 2: *Dzienniki Rozkazów Dowództw Okręgów Korpusów*, wstęp, wybór i przygot. J. Tarczyński, Warszawa 2017.

Opracowania

Brummer W., *Praca oświatowa w wojsku*, „Bellona" 1921, t. 7, s. 616–621.

Brykowski R., *49 huculski pułk strzelców*, Pruszków 1992.

Chrobaczyński J., *Dwie klęski. Wrześniowy syndrom 1939 i klęska Francji 1940 w postawach, zachowaniach i nastrojach społeczeństwa polskiego. Próba retrospekcji i komparatystyki. Kontrowersje i dylematy*, Kraków 2015.

Czornieńki R., *Rozwój transportu w Galicji na przykładzie województwa stanisławowskiego w latach 1921–1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne" 2015, nr 142, z. 3, s. 479–493.

Dalecki R., *Działania Armii „Karpaty" na przyczółku rumuńskim. Organizacja i pierwsze działania bojowe 10–16 września 1939 r.*, „Przemyskie Zapiski Historyczne" 1985, nr 3, s. 133–160.

Faszcza D., *54 pułk piechoty Strzelców Kresowych*, Pruszków 2010.

Figura H.Z., *Obowiązek służby wojskowej w latach 1918–1938 w świetle podstawowych aktów prawnych*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2009, nr 4, s. 41–62.

Franz M., *Lotnisko w Stanisławowie – nasze skrzydła musiały mieć gdzie lądować. Historia mało znanych dokumentów*, [w:] *Ludzie lotnictwa i miejsca pamięci*, red. A. Olejko, K. Kuck, Kraków 2018, s. 30–36.

Franz M., *Bulletin of the Maritime and Colonial League of May 1939 (from the collection of the State Archives of Ivano-Frankivsk Oblast)*, „Studia Maritima" 2021, nr 34, s. 103–123.

Franz M., *Ludność żydowska wobec państwa polskiego na terenie województwa stanisławowskiego w latach 1921–1922*, „UR Journal Of Humanities And Social Sciences" 2022, nr 1, s. 21–50.

Hud B., Muravskiy O., *Charakter polityki agrarnej rządów polskich we wschodnich oraz południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2020, nr 2, s. 113–128.

Jagiełło Z., *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2007.

Januszewska-Jurkiewicz J., *Kresy w myśli polskich elit Wilna i Lwowa w okresie międzywojennym*, [w:] *Dziedzictwo Kresów. Przeszłość i teraźniejszość*, red. I. Kozimala, A. Królikowska, B. Topij-Stempińska, Kraków 2013, s. 39–60.

Jarnecki M., Kołakowski P., *„Ukraiński Piemont". Ruś Zakarpacka w okresie autonomii 1938–1939*, Warszawa 2017.

Jędrzejewska A., *Bez prawa do chwały? Generał brygady Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński (1890–1939)*, Łódź 2018.

Karbarz-Wilińska J., *Polacy i Ukraińcy na jednej ziemi. Biskup Grzegorz Chomyszyn (1867–1945)*, „Biuletyn IPN" 2019, nr 10 (167), s. 23–31.

Kęsik J., *Służba zasadnicza żołnierzy pochodzenia żydowskiego w Wojsku Polskim w latach 1921–1939*, [w:] *Żydzi i wojsko polskie w XIX i XX wieku*, red. T. Domański, E. Majcher-Ociesa, Warszawa–Kielce 2020, s. 95–111.

Kołomyja, Pokucie i Huculszczyzna w II Rzeczypospolitej. Wybrane zagadnienia. Bezpieczeństwo – kultura, red. A.A. Ostanek, A. Smoliński, Warszawa 2017.

Krasnodębski J., *Stanisławów źródłem młodości. Rozmowa z Adamem J. Chowańskim*, „Kurier Galicyjski" 2019, nr 8, s. 21.

Kuźma K.K., Ohir O., *Społeczne znaczenie osadnictwa wojskowego na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej,* „Nowa Polityka Wschodnia" 2020, nr 1 (24), s. 154–176.

Macyszyn J., *Położenie internowanych i więzionych żołnierzy polskich na terenie Europy Zachodniej 1939–1940*, „Niepodległość i Pamięć" 2016, nr 3, s. 129–158.

Majkowski G., *„Cała Polska to jedna stanica graniczna…". Wychowanie patriotyczne na łamach „Kuriera Stanisławowskiego" z 1939 roku. Cz. 2*, „Kwartalnik Kresowy", R. 7, 2021, nr 1, s. 113–144.

Matuszak Z., *Obrona operacyjna w wojskowości polskiej w latach 1918–1939*, Piotrków Trybunalski 2004.

Milewski J.J., *Osadnicy wojskowi na Kresach*, „Biuletyn IPN" 2004, nr 12, s. 44–50.

Ostanek A.A., *W służbie ojczyzny. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019.

Ostanek A.A., *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939*, Warszawa 2013.

Ostanek A.A., *Wydarzenia 1930 roku a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.

Ostanek A.A., *Jak świętować, to tylko z żołnierzami… Udział wojska w najważniejszych uroczystościach międzywojennego Stanisławowa (1919–1939)*, [w:] *Po stronie pamięci i dialogu… Stanisławów i ziemia stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku*, t. 1: *Polityka – wojskowość*, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, Warszawa–Stanisławów 2017, s. 255–284.

Ostanek A.A., *Udział formacji zwartych Policji Państwowej w akcji represyjnej w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku w świetle Sprawozdania Komendanta Wojewódzkiej Policji Państwowej we Lwowie z akcji przeciwsabotażowej na terenie powiatu bóbreckiego, brzeżańskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego i tarnopolskiego, przeprowadzonej w dniach 21–29 września 1930 roku przez oddziały policji*, „Rocznik Kresowy", R. 2, 2016, nr 2, s. 157–186.

Ostanek A.A., *Życie codzienne żołnierzy garnizonu lwowskiego w okresie międzywojennym*, „Przegląd Wschodni" 2016, t. 14, z. 2 (54), s. 373–422.

Ostanek A.A., *Garnizon Kołomyja w latach 1919–1939*, [w:] *Kołomyja, Pokucie i Huculszczyzna w II Rzeczypospolitej. Wybrane zagadnienia. Bezpieczeństwo – kultura*, red. A.A. Ostanek, A. Smoliński, Warszawa 2017, s. 49–89.

Ostanek A.A., *Przebieg mobilizacji 1939 roku na terenie Okręgu Korpusu nr VI „Lwów"*, „Studia z Dziejów Wojskowości" 2013, t. 2, s. 205–238.

Ostanek A.A., *Administracja wojskowa, cywilna oraz społeczeństwo Małopolski Wschodniej wobec zagrożenia wojennego (wrzesień 1938 – sierpień 1939 roku)*, [w:] *Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych*, red. A. Olejko, P. Korzeniowski, Rzeszów 2016, s. 309–321.

Ostanek A.A., *„Skrzydlaty Stanisławów". Działalność Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Stanisławowie i Ziemi Stanisławowskiej a bezpieczeństwo miasta i regionu (1924–1939)*, [w:] *Stanisławów i ziemia stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość – bezpieczeństwo – społeczeństwo – kultura*, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, Warszawa–Stanisławów 2017, s. 49–78.

Pawłowiczowa M., *Dziewięć katolickich kościołów Stanisławowa oraz ich losy*, „Studia Pastoralne" 2014, nr 10, s. 478–496.

Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951.

Prochwicz J., *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939*, Warszawa 2003.

Przewodnik ilustrowany po województwa stanisławowskim z mapą, Stanisławów 1930.

Pszczółkowski M., *Architektura Stanisławowa II Rzeczypospolitej*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 4, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2013, s. 961–992.

Pulik P., *Województwo stanisławowskie w 1939 roku (do wybuchu II wojny światowej)*, [w:] *Stanisławów i ziemia stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość – bezpieczeństwo – społeczeństwo – kultura*, red. M. Kardas, A.A. Ostanek, P. Semków, Warszawa–Stanisławów 2017, s. 163–176.

Pulik P., *Gospodarka województwa stanisławowskiego w latach 1921–1939 (zarys problematyki)*, [w:] *Po stronie pamięci i dialogu… Stanisławów i ziemia stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku*, t. 2: *Gospodarka – kultura – religia*, red. P. Hawryłyszyn, M. Kardas, A.A. Ostanek, Warszawa–Stanisławów 2017, s. 60–75.

Pulik P., *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 wybrane aspekty*, „Szkice Podlaskie" 2009–2010, nr 17–18, s. 175–186.

Roguski R., *Bezpieczeństwo mieszkańców Galicji Wschodniej w latach 1918–1921*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2020, nr 2, s. 91–112.

Rybka R., Stepan K., *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W" i jego ewolucja*, Warszawa 2010.

Sańczyszyn H., *Generał dywizji Bronisław Prugar-Ketling. Biografia wojskowa*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2021.

Smoliński A., *Stan badań i postulaty badawcze dotyczące mobilizacji oraz działań bojowych 11 Karpackiej Dywizji Piechoty w kampanii jesiennej 1939 roku*, [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i ziemia stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia" 1939–1945*, t. 1: *Polityka – wojskowość*, red. A.A. Ostatenk, M. Kardas, Warszawa–Iwano-Frankiwsk 2019, s. 188–189.

Szczygieł T., *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Katowice 2017.

Szwajca J., *Pomiędzy współpracą a życiem obok. Gospodarcze konteksty życia Polaków i Ukraińców w województwie stanisławowskim w świetle dokumentów policyjnych (1921–1939)*, [w:] *W imię wolności. Stanisławów i ziemia stanisławowska jako obszar współpracy pomiędzy narodami w 100-lecie sojuszu Piłsudski-Petlura*, t. 2: *Polityka – gospodarka – kultura*, red. A.A. Ostanek, Warszawa–Iwano-Frankiwsk 2020, s. 151–166.

Szwajca J., *Stanisławów w „okowach drożyzny" przed wrześniem 1939*, [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i ziemia stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia" 1939–1945*, t. 1: *Polityka – wojskowość*, red. A.A. Ostanek, M. Kardas, Warszawa–Iwano-Frankiwsk 2019, s. 43–48.

Wilk Z., *Osadnicy i osady wojskowe Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej*, „Kresowe Stanice" 1999, nr 4, s. 59–63.

Włodarkiewicz W., *Województwo stanisławowskie w przededniu wybuchu II wojny światowej oraz w czasie kampanii polskiej 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne" 2013, t. 12, s. 541–556.

Włodarkiewicz W., *Przedmoście Rumuńskie 1939*, Warszawa 2012.

Wyszczelski L., *Wojsko polskie w latach 1918–1921*, Warszawa 2006.

Wyszczelski L., *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1945*, Warszawa 2004.

prof. dr hab. Maciej Franz, Wydział Historii, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, e-mail: maciej.franz@amu.edu.pl

Summary

How the Army Built the Second Polish Republic. Military Garrisons of the Stanisławów Voivodeship in the Life of Society and the Economy in the Borderlands. Garrisons in Stanisławów – Kołomyja – Stryj

The role of the Polish Army in building civilization in the Stanisławów Voivodeship. In addition to ensuring security, the Polish Army contributed to the modernization of the city. Military barracks are not only buildings, but also people who made the city more beautiful. The Polish Army influenced the economy, culture and social life. The garrison in Stanisławów co-founded the city by participating in the lives of its inhabitants. In the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic, the Polish Army not only looked after security, but also built a modern state.

Przemysław Gawron
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
ORCID 0000-0003-2834-6735

Lwów jako centrum fiskalno-militarne (*fiscal-military hub)* w latach 1572–1672

Słowa kluczowe: centrum fiskalno-militarne, system fiskalno-militarny, elita fiskalno-militarna, handel dalekosiężny, produkcja broni, handel bronią

Pojęcie miasta jako centrum fiskalno-militarnego (*fiscal-military hub*) pojawiło się stosunkowo niedawno. Autorstwo koncepcji wiążącej pojawienie się *fiscal-military hub* z kształtowaniem się w Europie systemu fiskalno-militarnego (*fiscal-military system*) przypisać można Peterowi H. Wilsonowi, który posłużył się nim na potrzeby projektu grantowego European Research Council *The European Fiscal-Military System 1530–1870* (umowa nr 787504) w 2017 r., po czym szerzej rozwinął w kilku artykułach opublikowanych samodzielnie[1] lub wspólnie z Marianne Klerk[2] w latach 2020–2022. Stosowali je także współpracownicy w ramach projektu grantowego kierowanego przez Wilsona: Jeanette Kamp, Aaron Graham[3], Michael Paul Martoccio[4] i wspomniana wcześniej Marianne Klerk[5].

W ujęciu Wilsona i jego współpracowników niektóre europejskie miasta stały się przestrzenią, gdzie zgromadzone zostały specyficzne umiejętności oraz zasoby związane z wojną. Różnego rodzaju aktorzy (*agents*), w tym państwa, podmioty posiadające pewne cechy państw (*semi-state*) oraz niebędące państwem mogły się tam zaopatrywać w środki niezbędne do prowadzenia działań

[1] P.H. Wilson, *Foreign Military Labour in Europe's Transition to Modernity,* „European Review of History: Revue européenne d'histoire" 2020, t. 27, nr 1–2, s. 12–32; idem, *„Mercenary" Contracts as Fiscal-Military Instruments*, [w:] *Subsidies, Diplomacy and State Formation in Europe, 1494–1789. Economies of Allegiance*, red. S. Norrhem, E. Thomson, Lund 2020, s. 68–92; idem, *The European Fiscal-Military System and the Habsburg Monarchy*, [w:] *The Habsburg Monarchy as a Fiscal-Military State. Contours and Perspectives 1648–1815*, red. W.D. Godsey, P. Maťa, Oxford 2022, s. 85–103, szczególnie s. 87–92.

[2] P.H. Wilson, M. Klerk, *The Business of War Untangled. Cities as Fiscal-Military Hubs in Europe (1530s–1860s)*, „War in History" 2022, t. 21, nr 1, s. 80–103.

[3] A. Graham, J. Kamp, *Exploiting the Urban System? The Frictions of Military Finance and Diplomacy in the Dutch Republic, 1688–1714*, „Journal of Early Modern History" 2022, t. 26, s. 377–402; A. Graham, *Huguenots, Jacobites, Prisoners and the Challenge of Military Remittances in Early Modern Warfare*, „War & Society" 2021, t. 40, nr 3, s. 171–187.

[4] M.P. Martoccio, *„A Man of Particular Ability". A Jewish-Genoese Military Contractor in the Fiscal-Military System*, „Business History", Special Issue Paper in Minorities and Grain Trade in Early Modern Europe, 2021, s. 1–28; idem, *„The Place for Such Business". The Business of War in the City of Genoa, 1701–1714*, „War in History" 2022, t. 29, nr 2, s. 302–322.

[5] M. Klerk, *The „Fiscal-Military Hub" of Amsterdam. Intermediating the French Subsidies to Sweden During the Thirty Years' War*, [w:] *Subsidies, Diplomacy,...*, s. 213–233.

wojennych. *Fiscal-military hub*s mają przy tym charakter międzynarodowy, służąc zaspokojeniu potrzeb różnych państw i podmiotów, co pozwala na analizę nowego, ponadpaństwowego, wymiaru dziejów konfliktów zbrojnych we wczesnonowożytnej Europie[6].

Wilson wyróżnił pięć kategorii zasobów służących do prowadzenia wojny. W pierwszej kolejności wskazał na zasoby ludzkie. Mowa tutaj o ludziach, szczególnie w związku z rosnącą liczbą żołnierzy, w tym cudzoziemców, mobilizowanych przez wojujące strony oraz powstaniem stałych armii w połowie XVII stulecia. Jeden na siedmiu żołnierzy walczących dla francuskich Burbonów między 1700 a 1763 r. nie był poddanym króla Francji, w XVIII-wiecznych Prusach czy Austrii cudzoziemcy stanowili między 1/3 a 2/3 miejscowych sił zbrojnych. Mowa tu również o posiadanych przez różne osoby umiejętnościach i doświadczeniu, przy czym nie chodzi wyłącznie o oficerów, żołnierzy czy marynarzy armii lądowych lub morskich, ale także cywilów posiadających znajomość nowych lub rozwijających się technologii. Wilson używa w tym miejscu jako przykładu architektów czy inżynierów pracujących w Szwecji i Rosji. Skoro mowa o ludziach, warto dodać, że charakterystyczne dla centrów fiskalno-militarnych jest to, że swoją działalność prowadzili w nich kupcy-finansiści, posiadający konieczne umiejętności oraz znajomości pozwalające na udział w obrocie zasobami koniecznymi do prowadzenia wojny. Można powiedzieć, że występowała w nich *sui generis fiscal-military elite*, czyli grupa ludzi charakteryzująca się bardzo wysokim poziomem praktycznej znajomości zagadnień o charakterze fiskalno-militarnym oraz dysponująca ponadnarodową siecią powiązań ułatwiającą szybkie gromadzenie zasobów niezbędnych do prowadzenia działań wojennych[7].

Kolejna kategoria zasobów obejmuje informacje dostępne w formie ustnej, pisanej czy drukowanej, rozpowszechniane za pośrednictwem poczty czy zdobywane dzięki pracy wywiadu. Niektóre miasta – Amsterdam, Ratyzbona – wręcz specjalizowały się w wymianie informacji. Następną grupą zasobów były różne formy pieniądza: gotówka, kredyt czy subsydia. Nie można również zapominać o zasobach materialnych: uzbrojeniu, okrętach, żywności, paszy, ubraniach oraz wyposażeniu. Na końcu Wilson wymienia różnego rodzaju usługi, takie jak: transport, prawo tranzytu, dostęp lub możliwość wykorzystania specjalistycznego sprzętu, np. portowych doków lub szpitali[8].

Na powstanie miasta jako centrum fiskalno-militarnego wpływ miały czynniki ekonomiczne. Miasta o dobrze rozwiniętej infrastrukturze oraz gospodarce miały duże szanse, aby stać się głównym podmiotem w sferze gromadzenia i dystrybucji zasobów wojennych. Znaczną rolę odgrywały również czynniki geograficzne – wszystkie centra znajdowały się przy ważnych szlakach handlowych oraz komunikacyjnych. Niekoniecznie natomiast musiały być ważnymi ośrodkami produkcyjnymi. Ważne było jednak, aby znajdowały się w pobliżu miejsc, w których odbywała się produkcja broni oraz względnie niedaleko od teatru działań wojennych. Na tyle blisko, aby nadawały się do zawierania transakcji dotyczących zasobów militarnych i zarazem na tyle daleko, aby uniknąć przerw w handlu powodowanych działaniami wojennymi lub wręcz nie stać się ich ofiarą, jak Antwerpia w drugiej połowie XVI w., czy Amsterdam w czasie francuskich wojen rewolucyjnych. Co ciekawe, status politycznego centrum kraju niekoniecznie musiał się przekładać na tę samą rolę w sprawach

6 P.H. Wilson, M. Klerk, op. cit., s. 82.

7 Ibidem, s. 86; M. Klerk, op. cit., s. 214–115, 228.

8 P.H. Wilson, M. Klerk, op. cit., s. 86–88.

fiskalno-militarnych. O ile tego rodzaju zależność występuje w przypadku Londynu czy Wiednia, o tyle nie sposób się jej dopatrzyć w odniesieniu do Genui, Genewy, Gdańska lub Hamburga[9].

Centra fiskalno-militarne różniły się rozmiarami i znaczeniem. W przypadku większych można mówić o możliwości dokonywania licznych transakcji obejmujących różnego rodzaju zasoby, których zasięg obejmował niemal całą Europę. Wilson i Klerk posłużyli się w tym miejscu przykładem umowy zawartej 17 maja 1629 r. w Amsterdamie między Eliasem Tripem a wysłannikiem Gustawa II Adolfa Dietrichem von Falkenbergiem. Falkenberg zamówił 40 602 muszkiety, 4602 hełmy, 3 456 sztuk zbroi, 3 456 pik, 72 bębny, 100 halabard, 24 partyzan, 500 kirysów, 4500 jednostek prochu, 4500 lontów, 4500 kul muszkietowych oraz 8058 rapierów. Połowa tego materiału miała być dostarczona w ciągu dwóch tygodni, reszta nie później niż miesiąc po dostarczeniu pierwszej części. Falkenberg miał wypłacić Tripowi 190 tys. guldenów w postaci weksla zabezpieczonego w miejskim Banku Wymiany. Sześć dni później Szwedzi złożyli jeszcze prośbę do Stanów Generalnych o zgodę na wywóz 8 tys. funtów prochu, 8 tys. funtów lontów oraz uzbrojenia dla 9 tys. żołnierzy. W opinii autorów Szwedzi zamierzali wykorzystać zakupioną broń i wyposażenie w Rzeszy, ale wydaje się równie prawdopodobne, że Gustaw Adolf chciał spożytkować te zasoby w Prusach Królewskich. Mielibyśmy zatem do czynienia z transakcją o międzynarodowym charakterze, w ramach której przedstawiciel jednego państwa kupuje broń i wyposażenie u osoby prywatnej, prowadzącej działalność na terenie innego państwa i zamierza użyć zakupionych towarów w wojnie z państwem trzecim, znajdującym się daleko od miejsca zawierania umowy[10].

Początkowo status centrum osiągnęły Antwerpia, Augsburg i Genua, następnie Amsterdam (pomiędzy 1580 a 1620 r.). Pojawiły się również centra o charakterze regionalnym: Genewa, Wiedeń, Gdańsk oraz Ryga, często powiązane na różne sposoby z większymi podmiotami. Londyn pojawił się na tej liście dopiero po 1688 r. W analizowanym przez Klerk przypadku amsterdamskim miasto należy zaliczyć do kategorii *fiscal-military hub* ze względu na to, że stanowiło ono centrum finansowe, z którego agenci finansowi różnych państw mogli transferować pieniądze za pomocą weksli, np. do Hamburga czy Gdańska. Ponadto Amsterdam był miejscem, gdzie w znacznej liczbie spotkać można było producentów, pośredników oraz nabywców parających się handlem bronią i sprzętem wojennym, posiadających umiejętności i infrastrukturę pozwalającą na hurtową sprzedaż broni różnym podmiotom, w tym państwom takim jak Szwecja[11].

Zdaniem Wilsona koncepcja centrum fiskalno-militarnego jest nader pożytecznym narzędziem badawczym. Przede wszystkim wskazuje na międzynarodowy, wykraczający poza granice jednego państwa charakter zasobów służących do prowadzenia wojny zgromadzonych w miastach, jak również dostępu do nich. Dzięki niej można obserwować działalność podmiotów, które nie są państwem lub mają jedynie niektóre cechy organizacji państwowej (*semi-state)*: bankierów, finansistów, agentów handlowych, kupców, manufakturzystów oraz wszystkich innych, zaangażowanych w proces dostarczania lub ułatwiania dostępu do zasobów. W niektórych sytuacjach, jak w przypadku angielskich oraz holenderskich kompanii handlowych, czy na poły suwerennych książąt włoskich i niemieckich, dochodziło do sytuacji, w której ten sam podmiot dostarczał zasoby większym potęgom oraz brał udział w działaniach wojennych. Koncepcja pozwala wyjść poza anachroniczne i niezbyt pomocne

[9] Ibidem, s. 93–95.

[10] Ibidem, s. 96–97, tę samą umowę opisuje również M. Klerk, op. cit., s. 224–225.

[11] P.H. Wilson, M. Klerk, op. cit., M. Klerk, op. cit., s. 219–224.

rozróżnienie sfery prywatnej i publicznej oraz skupienie uwagi na wszystkich typach zasobów, a nie tylko wybranych. Pozwala również na prowadzenie analiz obejmujących zarówno okres wojny, jak i pokoju. W ujęciu Wilsona centra są również miejscem, w którym występują innowacje, inwestycje oraz większa aktywność społeczna. Można o nich myśleć jako o swego rodzaju bramie, otwierającej dostęp do sieci specjalistów lub różnorodnych zasobów. Są także stałym punktem, w którym w każdym czasie można dokonywać transakcji o charakterze fiskalno-militarnym[12].

Pojęcie *fiscal-military hub* wiąże się nierozerwalnie z koncepcją systemu fiskalno-militarnego (*fiscal-military system*), który miał powstać w latach trzydziestych XVI stulecia, niezależnie od państwa i zarazem jako część procesu budowy jego instytucji. Państwa potrzebowały go, ponieważ ich własne zasoby zwykle nie wystarczały na prowadzenie wojny i konieczne było sięganie po wsparcie zza granicy. Dojrzałą postać osiągnął około roku 1700, natomiast zmierzch systemu przypadł na okres od Rewolucji Francuskiej po lata siedemdziesiąte XIX stulecia. Już w XVIII stuleciu zagrożeniem dlań były próby podejmowane przez różne państwa, aby ograniczyć udział obcych podmiotów w sferze militarnej, wykluczając równocześnie możliwość angażowania własnych poddanych w konflikty toczące się poza swoim terytorium. Kształtująca się ideologia narodowa oraz zniesienie większości prawnych barier chroniących różne grupy społeczne przed eksploatacją fiskalną w wyniku wydarzeń następujących po 1789 r. zadały systemowi kolejny cios. Wilson wskazuje na zmianę oceny poczynań żołnierzy walczących poza granicami kraju. Prawo do honorowej służby za granicą stało się zdradą względem narodu. Ponadto wojny lat 1792–1870 doprowadziły do zniknięcia z mapy Europy wielu mniejszych, suwerennych państw, jak choćby państw Rzeszy. Jeśli państwo szukało wsparcia za granicą, poszukiwania przybierały postać zakupów uzbrojenia, zwykle od sojuszników, z którymi było związane formalnym aliansem[13].

Wilson wyróżnia sześć kluczowych cech charakteryzujących *fiscal-military system*. Pierwszą z nich jest jego złożona i zróżnicowana prawnie struktura. O ile w roli nabywców zwykle występowały państwa, o tyle wśród sprzedawców można spotkać całą gamę podmiotów: władców na poły suwerennych księstw Rzeszy czy Italii, finansistów, bankierów, kupców, z których jedynie część była poddanymi władcy, z którym zawierali umowy, reszta świadczyła usługi czy dostarczała towary różnym, czasami walczącym ze sobą państwom. System cechował się także istnieniem różnego rodzaju zależności pomiędzy elementami składowymi, które musiały ze sobą współpracować, aby osiągnąć zakładane cele, przy czym szybko zmieniające się sojusze sprawiały, że obecny współpracownik był potencjalnym wrogiem. Miarą sukcesu w tej rywalizacji było uznanie statusu państwa suwerennego przez inne podmioty tworzące system, a osiągnięcie tego celu wymagało uczestnictwa w procesie transferu i dzielenia się zasobami z innymi państwami, który często ignorował istniejące granice państwowe: nabywcy sięgali po zasoby znajdujące się w sferze jurysdykcji innych podmiotów tworzących system. Przy okazji powstawały różne powszechnie akceptowane sposoby działania w ramach systemu. Jednym z nich była dyplomacja, której towarzyszył rozwój ujednoliconych form organizacji, wyposażenia oraz wyszkolenia armii i floty, ale nie wolno zapominać o różnego rodzaju instrumentach fiskalno-militarnych, dostępnych także dla podmiotów niebędących państwami, jak umowy o zaciąg żołnierzy, weksle, listy kredytowe, traktaty dotyczące subsydiów oraz regulujące sposób ich wypłaty.

[12] P.H. Wilson, M. Klerk, op. cit., s. 88–90.

[13] Ibidem s. 91–93; P. Wilson, *Foreign Military Labour*…, s. 14; idem, *„Mercenary Contracts"*…, s. 71–73, gdzie autor datuje powstanie systemu na lata sześćdziesiąte XVI w.; idem, *The European Fiscal-Military System*…, s. 90–92.

Listę cech systemu zamyka według Wilsona ukształtowanie się w Europie omawianych wcześniej centrów fiskalno-militarnych[14].

Teoria Wilsona i jego współpracowników wpisuje się w trwającą od wielu dekad dyskusję na temat roli, jaką wojna odegrała w powstaniu nowożytnego państwa europejskiego, milowymi krokami tej debaty były koncepcje „rewolucji militarnej", państwa fiskalno-militarnego (*fiscal-military state*) oraz państwa zdobywającego niezbędne do prowadzenia wojen zasoby poprzez zawieranie umów z różnego rodzaju dostawcami, wśród których ważną rolę odgrywają podmioty prywatne (*contractor-state*). Trudno w tej chwili przewidywać, z jakim przyjęciem spotka się koncepcja systemu fiskalno-militarnego. Niemniej można, a nawet należy sprawdzić, w jakim stopniu nowe narzędzie analityczne będzie przydatne do badania wojskowości państwa polsko-litewskiego.

Wilson i jego współpracownicy zaliczyli do grona *fiscal-military hubs* Gdańsk i Rygę, co zresztą łączy się z wyraźną skłonnością do zwiększenia znaczenia portów w ramach całej koncepcji, wszak jedynie Paryż i Wiedeń spośród wszystkich potencjalnych centrów nie mają tego charakteru, choć warto nadmienić, że oba miasta znajdują się w pobliżu ważnych wodnych szlaków handlowych w postaci Sekwany i Dunaju. Dlatego zdecydowałem się poddać analizie Lwów, który z racji położenia geograficznego, wielokulturowego charakteru oraz rozwiniętej sieci powiązań handlowych, zwłaszcza w handlu wschodnim, odgrywał znaczącą rolę w życiu gospodarczym Rzeczypospolitej. Próbowałem zatem odpowiedzieć na pytanie, czy oraz w jakim stopniu ośrodek może być traktowany jako centrum fiskalno-militarne w rozumieniu Wilsona, a tym samym na ile nowa koncepcja znajduje zastosowanie do warunków panujących w Europie Środkowo-Wschodniej. Ograniczyłem przy tym chronologiczny zasięg moich rozważań do lat 1572–1672. Wybór pierwszej daty granicznej można uznać za dyskusyjny, zresztą jak zawsze, gdy zjawiska z zakresu długiego trwania próbuje się dopasować do wydarzeń z zakresu historii politycznej. Wygaśnięcie dynastii Jagiellonów nie spowodowało istotniejszych zmian w funkcjonowaniu handlu lwowskiego, ale to samo można powiedzieć o każdym wydarzeniu polityczno-wojskowym w ostatnich dekadach XVI stulecia. Wybór ma zatem charakter arbitralny, a proponowana cezura musi być traktowana w sposób elastyczny. Bardziej usprawiedliwiona jest druga data graniczna, rok 1672 wiązał się z wybuchem wojny z Portą Ottomańską, która z przerwą w latach 1676–1683 potrwać miała do 1699 r. W jej wyniku Podole z Kamieńcem Podolskim znalazło się pod władzą Osmanów, zubożały Lwów stał się miastem pogranicznym, a warunki najważniejszego z punktu widzenia jego mieszkańców handlu orientalnego uległy zmianom.

Według szacunku historyków, pod koniec XVI stulecia Lwów zamieszkiwało około 20 tys. mieszkańców, w 1648 r. liczba ta powiększyła się o dalsze 10 tys. Czyniło to zeń trzecie co do wielkości miasto w Koronie, po Gdańsku i Krakowie[15]. O znaczeniu miasta świadczyć może to, że w omawianym okresie kilka razy pełniło ono rolę rezydencji królewskiej: w 1576, 1578, 1621, 1634, 1646, 1656 oraz 1673 r., nie wspominając już o licznych bytnościach w mieście Jana III[16]. Postron-

[14] P.H. Wilson, *The European Fiscal-Military System…*, s. 87–90; P.H. Wilson, M. Klerk, op. cit., s. 90–93.

[15] M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 371–372; A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1998, s. 81–218.

[16] M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego 1576–1586*, Warszawa 2010, s. 78, 92; idem, *Itinerarium króla Zygmunta III 1587–1632*, Warszawa 2019, s. 284; R. Zubyk, *Gospodarka finansowa miasta Lwowa w latach 1624–1635*, Lwów 1930, s. 304–307; W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy,* Warszawa 1976, s. 175–176, 374; J.M. Małecki, *Między Morzem Śródziemnym a Bałtykiem. Kraków i Lwów w nowożytnej Europie*, [w:] *Kraków*

ni obserwatorzy, jak Marcin Gruneweg, który spędził we Lwowie dwadzieścia lat (1582–1602), najpierw jako sługa ormiańskich kupców, a następnie katolicki konwertyta i dominikanin, dostrzegali wielokulturowy charakter miasta. Gruneweg konstatował – porównując Lwów do Wenecji – że na jego ulicach można było spotkać Węgrów, Kozaków, Rosjan, Turków, Niemców, Hiszpanów, Włochów czy Greków[17]. Miasto było ważnym punktem tranzytowym, a kupców lwowskich, szczególnie Ormian, spotkać można było w miastach całej niemal Europy i Azji, od Lizbony i Wenecji po północne Chiny, Kalkutę, Agrę i Madras[18].

Osiadli w mieście kupcy różnych narodowości dysponowali znacznym majątkiem oraz siecią powiązań wykraczającą daleko poza granice Rzeczypospolitej. Handel z Portą Ottomańską i Persją opanowali niemal wyłącznie Ormianie, z których wielu mieszkało we Lwowie. Ten rodzaj działalności wymagał posługiwania się jako pośrednikami mieszkańcami Turcji i Persji, znającymi miejscową kulturę i mającymi łatwy dostęp do kredytu. O ile w Turcji Ormianie byli niechętnie traktowani przez władze i musieli korzystać z pośrednictwa Żydów i Greków, o tyle w Persji czy na Zakaukaziu cieszyli się licznymi swobodami. W Turcji głównym celem kupców ormiańskich były Adrianopol, Stambuł, Bursa oraz Ankara. Podróżowali oni również szlakiem wiodącym z Trapezuntu przez Erzerum, Bitlis, Mosul, Bagdad, Basrę do Zatoki Perskiej. Równocześnie stworzyli własną flotę handlową w Amsterdamie, podróżującą na trasie Amsterdam–Smyrna[19].

Ważną rolę w handlu lwowskim odgrywali Grecy, tak przyjezdni, jak i na stałe tu mieszkający. Zdaniem Wołodymyra Krywonosa 42,6 proc. z odnotowanych w aktach lwowskich greckich kupców pochodziło z Krety (153 kupców), 24 proc. z Konstantynopola, 22 proc. z Chios, 3,3 proc. z Mołdawii, po 2,7 proc. z Azji Mniejszej i Grecji kontynentalnej. Przybywali do Lwowa także kupcy z Cypru, Rodos, Naksos, Korfu, Bułgarii, Italii i Egiptu. Największą liczbę Greków odnotowano w latach osiemdziesiątych XVI stulecia (55 proc.). Z Krety wywodzili się m.in. Michał i Konstanty Korniakt, Chios reprezentowali Antonio Katakallo, Georgij Katran oraz Kosma Blachuda. W latach 1550–1650 we Lwowie osiadło 200 Greków[20].

Nie można również zapominać o kupcach włoskich. O ich znaczeniu i sieci powiazań świadczyć może zeznanie chorążego trockiego Krzysztofa Dzierżka, złożone do ksiąg miejskich w 1590 r. Dzierżek potwierdził w nim, że mieszkający we Lwowie Andrea Gargo jest synem mieszkańca Chios, Francesco. Gargo przebywał we Lwowie u boku Tomasza Albertiego, który był bratem kupca z Galaty imieniem Jakub. We Lwowie osiedli przedstawiciele florenckiej rodziny Ubaldinich della Rippa

i Lwów w cywilizacji europejskiej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–16 listopada 2002, red. J. Purchla, Kraków 2003, s. 57–58.

17 J. Isajewycz, *Społeczeństwa dawnego Lwowa i Krakowa. Różne ujęcia, różne tradycje*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej…*, s. 66.

18 A. Dziubiński, op. cit., s. 83–85; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982, s. 122, 127–129.

19 A. Dziubiński, op. cit., s. 26–27, 83–85; L. Piątkowski, *Ormianie w polskiej historiografii*, [w:] *Studia z kontaktów polsko-ormiańskich*, red. M. Zakrzewska-Dubasowa, Lublin 1983, s. 17; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce…*, s. 125–126; eadem, *Ormianie zamojscy i ich rola w wymianie handlowej i kulturalnej między Polską a Wschodem*, Lublin 1965, s. 103–104; В. Кривонос, Львівсько-левантійська торгівля наприкінці XV – в середині XVII ст., „Український історичний журнал" 1995, t. 1, (nr 400), s. 51–52.

20 В. Кривонос, До питання про діяльність середземноморських греків у Львові в XVI – середині XVII ст., [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 2: *Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak, H.W. Żaliński, Kraków 1998, s. 59–65.

oraz pochodzących z Wenecji Massarich, pojawili się także członkowie kreteńskiego klanu Wewellich czy Filip Ducci oraz Leonardo Bersiano[21]. Do roli, jaką odegrał w dziejach Lwowa inny Włoch, Roberto Bandinelli, wypadnie powrócić przy okazji omawiania dziejów lwowskiej poczty.

Kapitał w postaci doświadczenia, pieniędzy, kredytu oraz znajomości przywieźli do Lwowa także przybysze ze Śląska, Rzeszy oraz Węgier. Z Freiburga pochodziła rodzina Alnpecków, którą na Rusi zwano Alembekami, osiadła we Lwowie najpóźniej w latach sześćdziesiątych XVI stulecia. Założyciel lwowskiej gałęzi rodziny Szolców, Wolfgang, pochodził z Wrocławia. Jego potomków– występujących pod nazwiskiem Szolc-Wolfowicz – zaliczano do najbogatszych ludzi we Lwowie. Zasłużona dla Lwowa rodzina Boimów pochodziła z Węgier, skąd przybył w drugiej połowie XVI stulecia Jerzy, czyli Dziurdzi, protestant, który we Lwowie przeszedł na katolicyzm[22]. Na przełomie XVI oraz XVII stulecia pewną rolę w handlu lwowskim odgrywali także poddani Elżbiety I oraz Jakuba I, zajmujący się głównie handlem zbożem i potażem. Byli wśród nich Tomasz Gorny, Wilhelm Allandt, Jan Whigt, Wilhelm Babington, Jan Pontis, Ryszard Hudson, Wilhelm Moore. O Janie Pontisie wiadomo, że był agentem londyńskiego kupca Ryszarda Stappera[23]. Coraz wyraźniej zaznacza się obecność we Lwowie kupców żydowskich, którzy w drugiej połowie XVII wieku w znacznej mierze zdominują handel wschodni[24].

Znaczenie kredytu, powiązań rodzinnych oraz rozległych znajomości widać na przykładzie działalności ormiańskiego kupca, Mikołaja Bernatowicza. W 1599 r. posłał on do Ankary zięcia, Juchnona Tomanowicza, który kupował kamlot, muchair oraz tkaniny jedwabne i przez Stambuł wiózł je do Lwowa. W ciągu kilku miesięcy Tomanowicz pożyczył od miejscowych lichwiarzy 6126 czerwonych złotych na zakup towarów. W 1599 r. Bernatowicz wysłał do Ankary swojego syna, Bernata, wraz z Grzegorzem Iwaszkowiczem. Iwaszkowicz spędził w Ankarze ponad dwa lata, kupując towary na kredyt i wysyłając je bratu, Zachariaszowi Iwaszkowiczowi, do Stambułu, który z kolei kierował je do Lwowa. W 1600 r. Bernatowicz wysłał do Ankary niejakiego Aksentowicza z pieniędzmi (24 745 talarów lewkowych) oraz towarami (wartości 2485 talarów lewkowych) W sumie w latach 1599–1601 Bernatowicz wysłał do Ankary pieniądze oraz towary warte 52 794 talarów lewkowych[25]. Według podobnego wzoru odbywała się także działalność innych kupców lewantyńskich: przy okazji części transakcji posługiwano się gotówką, przy części zaciągano pożyczki. Korzystano z weksli, głównie własnych, przyjmując często jako czas i miejsce realizacji jarmarki w Lublinie i Jarosławiu[26].

Kiedy w 1621 r. starosta lwowski nakazał zatrzymanie dwóch kupców mołdawskich: Goku (?) oraz Jana Bistriciu (Pistricia), okazało się, że obaj przyjeżdżali do Lwowa od co najmniej 13 lat i mieli wielu znajomych wśród miejscowych elity kupieckiej. Ciekawe są także wyniki ankiety, przeprowadzonej w tym samym roku przez władze miejskie wśród 82 kupców, z której wynika, że większość z nich utrzymywała kontakty handlowe z kupcami z Konstantynopola i Ankary.

---

21 W. Łoziński, *Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1902, s. 171–189, J.M. Małecki, op. cit, s. 53–54.

22 W. Łoziński, op. cit., s. 69–70, 116, 118–119; J.M. Małecki, op. cit., s. 53–54.

23 W. Łoziński, op. cit., s. 46–48.

24 M. Bałaban, *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII w.*, Lwów 1906, s. 369–372, 405–406; J.M. Małecki, op. cit., s. 57–58.

25 В. Кривонос, *Львівсько-левантійська торгівля…*, s. 51.

26 A. Dziubiński, op. cit., s. 121–126.

Ankietowani – wśród nich kontrahenci Konstantyna Wewellego, Grek Gabriel Langisz i Włoch Baptista Bersiano – informowali głównie o długach zaciągniętych w tych miastach w toku działalności handlowej[27].

Obecność we Lwowie kupców z różnych stron świata, dysponujących różnego rodzaju kapitałem, stwarzała dogodne warunki do powstania *fiscal-military elite*. Jednak do pytania, jak dalece zostały one wykorzystane, trzeba będzie jeszcze wrócić, natomiast w tym miejscu należałoby wspomnieć o ludziach dysponujących znajomością nowych lub rozwijających się technologii wojskowych. We Lwowie istniała ludwisarnia, którą od 1598 r. kierował przybyły prawdopodobnie z Gdańska Jerzy Franke. Pomagali mu synowie Kasper i Andrzej. Po śmierci Jerzego w 1634 r. warsztat trafił w ręce wdowy, Felicjanny z Wilczków oraz Kaspra, a gdy ten zmarł pięć lat później, zakładem kierował do śmierci 1668 r. Andrzej. Później ludwisarnię przejął przybyły z Gdańska Jerzy Lotryng (Lutryn). Odlewano w niej nie tylko dzwony, ale również działa oraz moździerze, które sprzedawano rozmaitym podmiotom. Ważne miejsce na liście zajmują arsenały: miejski oraz królewski, zbudowany w latach 1636–1638. Dla tego ostatniego Kasper Franke odlał w 1639 r. sześć oktaw. Klientami Jerzego byli magnaci (wojewoda ruski Stanisław Golski), lwowscy patrycjusze (Dominik Montelupi) oraz hospodarowie mołdawscy, którzy zamawiali we Lwowie dzwony[28].

Lwów pojawia się także przy okazji prób założenia w Rzeczypospolitej szkoły dla artylerzystów. Zadania tego, z błogosławieństwem Zygmunta III, podjął się przybysz z Włoch i sługa Tomasza Zamoyskiego, Andrea dell Aqua. Pierwotny przywilej królewski, datowany w Warszawie 5 kwietnia 1631 r., przewidywał utworzenie szkoły w Barze, ale już dwa lata później sejm koronacyjny Władysława IV w Krakowie nakazał na mocy konstytucji *Szkoła rycerska* utworzenie placówki we Lwowie. Kiedy 4 kwietnia 1635 r. Władysław IV potwierdzał ojcowy przywilej, wskazywał jako miejsce założenia szkoły Bar lub Lwów. Podczas sejmu 1637 r. dell 'Aqua prosił o indygenat, zobowiązując się do oddania Rzeczypospolitej kilkunastu dział oraz utworzenia własnym sumptem we Lwowie szkoły rycerskiej, ale pomysł oprotestowali posłowie wileńscy i poznańscy, wskazując na fakt, że Włoch pobierał jurgielt należny dyrektorowi placówki, która jak dotąd nie powstała. Nie istniała zresztą jedenaście lat później, gdy Jan Kazimierz również przyrzekł powołać szkołę, do czego ostatecznie nie doszło. Włoski pomysłodawca całego projektu zmarł w 1656 r.[29]

Lwów znajdował się względnie niedaleko od miejsc stacjonowania armii koronnej, co skutkowało niemal stałą obecnością żołnierzy lub kandydatów na żołnierzy w mieście lub na przedmieściach. Głównym beneficjariuszem tego stanu rzeczy były oddziały polskie, do których chciał się zaciągnąć Stanisław Bokszycki (Boxycki), syn Marcina z województwa sandomierskiego. Spędził on we Lwowie kilka tygodni, oczekując na możliwość przyjęcia służby, ale nim się doczekał, został napadnięty przez Wojciecha i Jędrzeja Łempickiego. Podobny los spotkał Piotra Smłodowskiego z powiatu łomżyńskiego, który w 1627 r. jechał do obozu wojsk koronnych. Kiedy zatrzymał się we

[27] О. Заяць, *Епізод із життя львівських торговців після Цецорської битви*, „Записки Наукового товариства ім. Шевченка" 2017, t. 270, s. 398–404.

[28] K. Badecki, *Franke Andrzej (zm. 1668)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 7, Kraków 1948–1958, s. 88, idem, *Franke Jerzy (zm. 1634)*, ibidem, s. 89; idem, *Franke Kasper (zm. 1639)*, ibidem, s. 89–90; T.M. Nowak, *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 237–238, 245–246.

[29] T.M. Nowak, op. cit., s. 129–139; J. Piłatowicz, *Szkolnictwo wojskowe na ziemiach polskich do 1795 roku*, Siedlce 2018, s. 47–53.

wsi Tarnosin w powiecie bełskim, został napadnięty i obrabowany przez Zygmunta Płazę[30]. Lwów i okolice miały być głównym ośrodkiem rekrutacji dla sporej grupy rotmistrzów, dlatego w latach 1618–1632 oblatowano w księgach grodzkich 20 listów przypowiednich, dotyczących zaciągu ośmiu chorągwi husarskich, sześciu kozackich, jednej arkebuzerskiej oraz dwóch piechoty polskiej[31]. W 1635 r. oblatowano w tych samych aktach trzy uniwersały królewskie o zaciągu regimentów piechoty niemieckiej: wojewodzica ruskiego Stanisława Daniłowicza, Jerzego Kruszyńskiego oraz Thomasa Liona (Leon, Lyon), można zatem wnioskować, że cała trójka liczyła na możliwość znalezienia kandydatów do służby we Lwowie i okolicach[32].

Podobne oczekiwania mieli w 1635 r. również oficerowie w służbie cesarza Ferdynanda II, który pilnie potrzebował żołnierzy do prowadzenia działań wojennych przeciwko Szwedom oraz ich sojusznikom w Rzeszy. Przypuszczalnie dlatego w aktach lwowskich znalazł się uniwersał Władysława IV udzielający zgody na zaciąg, wydany posłowi cesarskiemu Mathiasowi Arnoldin von Clarstein oraz uniwersały samego Arnoldina, dotyczące planowanego zaciągu[33].

Pocztę królewską próbowano założyć we Lwowie stosunkowo późno. 4 marca 1629 r. Zygmunt wydał przywilej na rzecz Roberto Bandinellego, w którym gwarantował mu wyłączność na przewóz przesyłek pocztowych na trasach Lwów – Kraków oraz Lwów – Zamość – Lublin – Warszawa – Gdańsk, choć monarcha zastrzegł sobie prawo do ustanawiania nowych pocztmistrzów. Z ordynacji pocztowej, przygotowanej przez Bandinellego i radę miasta wynika, że poczta miała zamiar prowadzić działalność również na kierunku południowym: Lwów – Kamieniec Podolski – Jassy. Przedsiębiorstwo prawdopodobnie nie przyniosło Bandinellemu oczekiwanych zysków, dlatego niedługo później zamknął pocztę, aby otworzyć ją ponownie w 1639 r. Nie wiadomo jednak, jak długo działała tym razem, Bandinelli odszedł z tego świata w 1650 r.[34] Nie oznacza to wszak, aby informacja była we Lwowie towarem deficytowym. W 1648 r. Ormianin z Zamościa, Milkon (Mikołaj) Hadziejowicz informował tureckiego kupca z Ankary, Asłanguli Charagazowicza – z którym rok wcześniej zawarł we Lwowie umowę spółki – że otrzymał od niejakiego Kernera z Gdańska informację o wysokiej cenie jedwabiu na tamtejszym rynku. Prosił zatem, aby Charagazowicz kupił go jak najwięcej, biorąc kredyt do wysokości 15 tys. talarów[35].

Z pewnością Lwów nie cierpiał na brak kapitału. Roman Szust udowodnił, że lwowianie posługiwali się niemal całą dostępną w Europie oraz Turcji Osmańskiej monetą. W 1638 r. kupiec Gładysz pozostawił spadkobiercom 34 640 monet, w tym 1026 zł w półtorakach i trojakach oraz 1545 zł w ortach, wybijanych przez mennice koronne. Na rynku monetarnym Lwowa często pojawiały się

[30] Центральний Державний Історичний Архів України, м. Львів (dalej: CDIAUL), fond 9, opis 1, spr. 373, s. 2329 – 2331; ibidem, spr. 379, s. 1381–1382.

[31] P. Gawron, *Materiały do dziejów wojskowości koronnej za panowania Zygmunta III Wazy w księgach grodzkich lwowskich w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 14, red. W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2020, s. 130.

[32] Uniwersał Władysława IV, Warszawa 27 III 1635, CDIAUL, f. 9, op. 1, spr. 386, s. 799–801; Uniwersał Władysława IV, Warszawa 27 III 1635, ibidem, s. 893–895; Uniwersał Władysława IV, Warszawa 30 III 1635, ibidem, s. 917–918.

[33] Uniwersał Władysława IV, Warszawa 9 VI 1635, ibidem, s. 1362; Uniwersał Mathiasa Arnoldina von Clarstein, Lwów 22 VII 1635, ibidem, s. 1473–1475; Uniwersał Mathiasa Arnoldina von Clarstein, Lwów 23 VII 1635 oblatowany przez Stefana Andrzeja Kwiatkowskiego, rotmistrza Jego Cesarskiej Mości, ibidem, s. 1493–1495.

[34] W. Łoziński, op. cit., s. 177–182.

[35] Ibidem, s. 279; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce…*, s. 136–138.

monety brandenbursko-pruskie oraz szwedzkie. Związki handlowe ze Śląskiem sprawiły, że we Lwowie można było łatwo znaleźć monety czeskie, niemieckie oraz denary węgierskie, równocześnie na początku XVII w. rośnie rola monety rosyjskiej. Talary docierały do Lwowa głównie z Rzeszy Niemieckiej, np. w 1607 r. kupiec Tomasz Kabaczkowski miał 324 cesarskich talarów, dwadzieścia lat później Paweł Modzelewski zebrał ich 400. Kupcy posługiwali się również złotą i srebrną monetą produkowaną w Niderlandach, zarówno hiszpańskich, jak i w Zjednoczonych Prowincjach (talary lewkowe). Często można się było także spotkać z włoskimi cekinami czy tureckimi asprami i ałtynami oraz różnego pochodzenia dukatami i florenami[36].

W 1656 r. władze miejskie próbowały oszacować wartość majątku nieruchomego swoich obywateli. Całość obliczono na 1 757 479 zł, z czego na Polaków przypadało 1 509 000, na Ormian 1 277 000, zaś na Greków 704 000[37]. Lwowscy kupcy przywykli do operowania znacznymi sumami pieniędzy, choć nie wolno zapominać, że spora część transakcji miała charakter barterowy: towar za towar. Jednym z najzamożniejszych kupców był w omawianym okresie Konstanty Korniakt z Rethymno na Krecie, który osiedlił się we Lwowie w ślad za bratem Michałem (zm. 1563) w latach pięćdziesiątych XVI w. Początkowo głównym kontrahentem Korniakta był hospodar Aleksander Lapuşneanu, ale już w latach sześćdziesiątych Kreteńczyk cieszył się protekcją Zygmunta Augusta. W latach siedemdziesiątych zajął się dzierżawą podatków, co pozwoliło mu na zgromadzenie majątku liczącego dwa miasteczka oraz około 40 wsi. Korniakt ożenił się z córką szlachcica, Wacława Dzieduszyckiego, Anną, uzyskał także nobilitację. Majątek zmarłego w 1605 r. Jana Szolca-Wolfowicza szacowany może być na 50 tys. zł. Inwentarz spadkowy zmarłego ok. 1678 r. Waleriana Alnpecka (Alembeka) pozwala wycenić jego majątek na 67 741 zł[38].

O posiadanym majątku świadczyć może także wartość zawieranych transakcji. W 1600 r. Z. Iwaszkowicz zawarł umowę na zakup towarów wschodnich wartych 12 tys. zł, a w karawanie ze Stambułu do Lwowa wieziono dlań towary, których wartość szacowano na niebagatelną kwotę 12 tys. dukatów. Podobnymi sumami obracał inny wielki kupiec lwowski, M. Bernatowicz. Resul Aga Czelebi był głównym partnerem handlowym Ormian lwowskich w Stambule w pierwszych dekadach XVII w. Po jego śmierci w 1625 r. sułtan Murad IV wysłał do Lwowa czausza, Effakira Mechmeta, którego zadaniem było ściągnięcie wierzytelności zmarłego. Kupcy ormiańscy musieli wówczas spłacać długi sięgające nawet 120 tys. asprów i 900 talarów. Najgorzej wyszedł na tym pisarz skarbowy Paweł Wojankowski, który otrzymał przywilej królewski na wierzytelności pozostałe po Resulu Adze, ale z powodu interwencji tureckiej musiał obejść się smakiem. W 1637 r. Giulio Attaravanti i Bernat Bernatowicz zawarli transakcję zakupu 3,5 tys. kamieni wosku wartych 68 tys. zł. Maciej Hayder miał otrzymać w ciągu szesnastu lat (1617–1633) z tytułu sprzedaży swoich towarów 324 326 zł. W 1662 r. Cyriak Izarowicz wykupił z rąk Stanisława „Rewery" Potockiego kniazia Osipa Iwanowicza Szczerbatina, prawdopodobnie z zamiarem uzyskania zań większego okupu w Moskwie. Zapłacił zań 10 tys. zł w gotówce, 4 tys. zł w tkaninach oraz zobowiązał się wypłacić słudze hetmańskiemu Krzysztofowi Górskiemu w Szkłowie, dokąd miała go doprowadzić

[36] Р. Шуст, *Монетний ринок Львова у першій половині XVII ст.*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 5: *Ludzie Lwowa. Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak, Kraków 2002, s. 273–296.

[37] W. Łoziński, op. cit., s. 169–171; M. Oganiesian, *Autonomia ormiańska w Rzeczypospolitej w XVI–XVII w.*, [w:] *Studia z kontaktów polsko-ormiańskich*, red. M. Zakrzewska-Dubasowa, Lublin 1983, s. 73.

[38] A. Dziubiński, op. cit., s. 95–97; W. Łoziński, op. cit., s. 75, 147.

hetmańska dragonia, 4 tys. zł oraz sześć soroków soboli. Wyszedł zresztą na tej umowie jak Zabłocki na mydle, ponieważ król zabrał jeńca na wymianę za Wincentego Korwina Gosiewskiego, a hetman wytoczył proces o niezapłacone 4500 zł i siedem soroków soboli, przegrany przez Izarowicza[39].

Z dotychczasowych badań nie wynika, aby we Lwowie istniały domy bankierskie, choćby takie jak gdański bank rodziny Loitzów. Równocześnie niemal stale można się natknąć na ślady pożyczek udzielanych przez kupców i rzemieślników lwowskich różnym podmiotom. W czasie wojny pruskiej Izaak Nachmanowicz i jego wspólnik Izaak Abrahamowicz dostarczali skarbowi królewskiemu i nadwornemu bliżej nieokreślonych, ale znacznych sum pieniężnych. W zamian za to 20 października 1634 r. Władysław IV zaliczył ich w poczet sług skarbu, zwolnił od podatków oraz ceł, zezwalając na wolny handel we wszystkich miastach Korony i Litwy. Poddał ich także wyłącznej jurysdykcji królewskiej. Gabriel Langisz pożyczał pieniądze hospodarom multańskim. W 1623 r. Marcin Kampian pożyczył miastu – którego sytuacja finansowa po zakończeniu wojny chocimskiej, pożarze i epidemii była gorsza niż zła – niebagatelną kwotę 20 tys. zł. Oprocentowanie wyniosło 2 proc. – urzędowe oprocentowanie było wówczas cztery razy większe – zabezpieczeniem tej sumy miały być dobra miejskie. W latach 1648–1658 władze miejskie pożyczyły od M. Haydera i jego spadkobierców 14 tys. zł[40].

Wśród dłużników można również spotkać magnatów oraz mniej lub bardziej zamożną szlachtę. Żydowski kupiec Izrael Złoczowski vel Eideles, około 1600 r. pożyczył 7 tys. zł Jerzemu Czartoryskiemu. W 1614 r. Nachman Izaakowicz dostarczył pieniądze na wypłatę żołdu konfederatom moskiewskim, w jego domu spotkać można było wielu żołnierzy. 12 kwietnia 1618 r. Róża Nachmanowa domagała się od rotmistrza Mikołaja Małyńskiego zwrotu depozytu w wysokości 400 zł, złożonego u niego przez Nachmana Izakowicza. Starosta sanocki Franciszek Mniszech pożyczył od niej 4907 zł[41]. Wśród dłużników J. Szolca-Wolfowicza znaleźli się m.in. przedstawiciele rodziny Potockich: starosta kamieniecki Jan (550 zł), podczaszy kamieniecki Andrzej (179 zł) oraz starosta białokamieński Jakub (380 zł). Filip Ducci handlował tkaninami jedwabnymi z Włoch i Niderlandów. Adam Kazanowski był mu winien 600 zł, Bonifacy Mniszech 250, Mikołaj Ostroróg 520 zł, wojewoda podolski Stanisław „Rewera" Potocki 10 217 zł, książę Wiśniowiecki (Jeremi?) 15 551 zł, Dominik Zasławski 1041 zł, wreszcie Mikołaj Potocki 6180 zł. Dłużnikami Waleriana Alnpeka (Alembeka) byli: bliżej nieokreśleni przedstawiciele rodziny Sapiehów (1640 zł), Konstanty Wiśniowiecki (4551 zł), Jeremi Wiśniowiecki (739 zł), Dymitr Wiśniowiecki (700 zł, reszta z dawnego długu), Stefan Czarniecki (739 zł), Stanisław „Rewera" Potocki (133 zł), Michał Kazimierz Radziwiłł (2630 zł). Na mniejszą skalę parał się lichwą Rusin Piotr Kunaszczak. Jednym z jego klientów był Heinrich Denhoff, kapitan w regimencie Michała Korybuta, który w 1673 r. pożyczył odeń bliżej nieokreśloną sumę pieniędzy, dając w zastaw szaty sukienne kitajką podszyte, suknię, kamizolę z koroną srebrną u końca rękawów, pludry, pończochy, pendent skórzany, białą kitajką podszyty, stare trzewiki oraz wstęgi czerwone. Kapitan odebrał te rzeczy tydzień przed Bożym Narodzeniem, nie kwitując odbioru[42].

Zjawiskiem godnym odnotowania było zostawianie przez żołnierzy pieniędzy i cennych przedmiotów w charakterze depozytów lwowskim mieszczanom. W 1627 r. hetman polny koronny

[39] W. Łoziński, op. cit., s. 42–43, 48, 165–166, 274–275, 315, 327–329.

[40] M. Bałaban, op. cit., s. 188; W. Łoziński, op. cit., s. 90–91, 166–167, 321–322.

[41] M. Bałaban, op. cit., s. 14, 82, 170–175.

[42] W. Łoziński, op. cit., s. 74, 147, 189, 362.

Stanisław Koniecpolski prosił Aleksandra Bernatowicza, aby nie czynił przeszkód Janowi Tyrawskiemu, który zamierzał odebrać depozyt złożony u Bernatowicza przez swego niewymienionego z imienia brata, pokojowego hetmańskiego. Nie zawsze sprawy przybierały pomyślny obrót dla depozytariusza. Olbrycht Wyrzykowski służył jako porucznik w chorągwi Domaniewskiego w pułku Stanisława Stroynowskiego, który niedługo po opuszczeniu służby cesarskiej – „bośmy byli świeżo z cesarskiej wyszli i było pieniężno" – zdeponował u Jastrzębskiego wór ciężki talarów bitych, po czym po wojnie chocimskiej złożył u tego samego mieszczanina kilkaset czerwonych złotych. Okazało się jednak, że Jastrzębski popadł w konflikt z prawem – ponoć dopuścił się zabójstwa – i ulotnił się z miasta wraz z pieniędzmi Wyrzykowskiego[43].

Zgodnie z obliczeniami Aleksandra Bołdyrewa dotyczącymi wyrobu broni indywidualnej zaczepnej i ochronnej – z wyłączeniem broni palnej – w XVI stuleciu we Lwowie pracowało 68 producentów uzbrojenia: trzech zajmowało się uzbrojeniem zaczepnym, pięciu ochronnym, pozostali produkowali elementy rzędu końskiego i oporządzenia jeździeckiego. Dla porównania Bołdyrew odnotował w Poznaniu obecność 60 producentów, w Krakowie 308, w Warszawie 69 oraz 14 w Gdańsku. We Lwowie pracowało 42 proc. producentów uzbrojenia z całej Rusi, ale prowincja nie odgrywała głównej roli w ówczesnej produkcji zbrojeniowej Korony, jej udział wynosił raptem 14,7 proc.[44] Brak systematycznych badań uniemożliwia porównanie okresu analizowanego przez Bołdyrewa ze stuleciem późniejszym, niemniej na podstawie istniejącej literatury można się pokusić o podanie pewnych danych.

Lwów był jednym z najważniejszych ośrodków rzemieślniczych w Koronie. W początkach XVII w. działało tutaj 750 warsztatów cechowych, ale licząc z partaczami, liczbę tę należałoby podwoić. Dla porównania w Gdańsku było ich aż 3000, ale już w Poznaniu stwierdzono w tym samym czasie istnienie 847 warsztatów, a pół wieku później Kraków obsługiwało 700 warsztatów. Rzemieślnicy lwowscy stanowili raptem ok. 25 proc. osób pracujących we Lwowie, ale reprezentowali 130 zawodów. Jedynie Gdańsk mógł się poszczycić większą liczbą (ponad 200), w Warszawie odnotowano około 100 zawodów, w Krakowie i Poznaniu mniej więcej po 90[45].

Spora część rzemieślników zajmowała się wyrobem broni i wyposażenia wojennego. W przypadku broni białej, miotającej oraz rzędów końskich szczególne znaczenie mieli Ormianie. 30–40 proc. spośród nich zajmowało się rzemiosłem. W ich warsztatach powstawały szable, łuki, sajdaki, kołczany, kałkany, ładownice, olstra, rzędy końskie, siodła. W przypadku części produktów powstawały one od podstaw w mieście, resztę produkowano na bazie półproduktów sprowadzanych z Turcji czy Persji[46].

Zdecydowanie mniej wiadomo na temat produkcji broni palnej, prochu, kul, lontów itp., niemniej istnieją pewne przesłanki pozwalające stwierdzić, że również tego rodzaju uzbrojenie mogło powstawać we Lwowie. W latach czterdziestych XVII w. lwowski cekhauz czynił zakupy prochu, kul, lontów oraz innych potrzebnych rzeczy na miejscowym rynku, nie napotykając w tej kwestii żadnych problemów. Lwowscy patrycjusze posiadali w swoich majątkach niemałą liczbę muszkietów.

[43] List S. Koniecpolskiego do A. Bernatowicza, kupca i mieszczanina lwowskiego, Starogard 19 maja 1627, CDIAUL, f. 9, op. 1, spr. 383, s. 2391–2392; Oblata 6 III 1632, ibidem, spr. 381, s. 1769–1771.

[44] A. Bołdyrew, *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005, s. 208, 212, 214–215, 217–218.

[45] M. Bogucka, H. Samsonowicz, op. cit., s. 428–437.

[46] M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce…*, s. 134–135, 147–148, 150–151, 163–165, 168–171; W. Łoziński, op. cit., s. 176; A. Dziubiński, op. cit., s. 176–177.

Rekordzistą był – jak się wydaje – M. Hayder, właściciel 73 muszkietów lontowych, rusznic wileńskich oraz toruńskich muszkietów, ale podobna broń znalazła się także w majątku J. Szolca-Wolfowicza czy Hanusza Alnpecka (Alembeka). Sprawa wymaga jednak dokładniejszego zbadania[47].

Równie ważnym źródłem dostaw uzbrojenia i sprzętu wojennego na rynek lwowski był import z Turcji Osmańskiej oraz Persji. Najwcześniejsza wzmianka, znaleziona przez A. Dziubińskiego, dotyczy roku 1578. Wówczas to osiadły we Lwowie Grek, Jani Affendykowicz, przywiózł 11 szabel, 2 tarcze adziamskie, czyli perskie kałkany, oraz 7 czapraków. Pięć lat później turecki kupiec Arslan Karamanli oferował koncerze, skóry lamparcie, szable, ozdobne kałkany, strzemiona i sześć koni tureckich. W następnych dekadach sprowadzano w coraz większych ilościach szable tureckie, tatarskie, perskie zwane damascenkami – niektóre kosztowały nawet 20 tys. zł – czekany, kordelasy, buławy, buzdygany, pistolety, krócice, bandolety, ładownice, olstra, kałkany, misiurki, karwasze, pancerze, łuki tureckie i perskie, strzały, sajdaki, kołczany, czapraki, siodła oraz rzędy końskie[48]. Ze Wschodu sprowadzano także skóry lamparcie oraz tygrysie, bez których trudno sobie wyobrazić rotmistrzów, poruczników czy towarzyszy husarskich[49].

Broń znajdowała nabywców wśród polskich żołnierzy, na potwierdzenie czego podać można garść przykładów. W maju 1635 r. Stanisław Raciborowski, towarzysz chorągwi husarskiej wojewody podolskiego i hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego, przyjechał ze stanowiska w Gródku do Lwowa, aby uzupełnić wyposażenie swojego pocztu. Podróż jednak zakończyła się dlań bardzo nieszczęśliwie, ponieważ zginął zabity w mieście przez porucznika i towarzyszy chorągwi petyhorskiej Kiryka Czyża. Siedem lat wcześniej towarzysz chorągwi kozackiej Aleksandra Piasoczyńskiego, Aleksander Dankowski, szlachcic z powiatu rawskiego, został uderzony obuchem i okradziony przez lwowskich mieszczan i zarazem dawnych żołnierzy, kiedy wracał do gospody z zakupów w kramach ormiańskich, gdzie nabył część niezbędnego rynsztunku. Okradziono także i poraniono czeladnika Dankowskiego, zabierając mu szablę, ubranie, szabeltas oraz trzos z 5 czerwonymi złotymi, 12 bitymi talarami i 12 bliżej nieokreślonymi monetami złotymi. Rok później Jan Kornikowski, towarzysz chorągwi kozackiej Samuela Pawłowskiego skarżył się na porucznika tej chorągwi, niejakiego Białeckiego i towarzysza nazwiskiem Będowski, że wysłani jako deputaci chorągwi do Lwowa w celu odebrania żołdu, pobrali nienależne sobie pieniądze, które wydali m.in. na zakup rynsztunku husarskiego, ponieważ mieli zamiar przyjąć służbę w tworzącej się chorągwi husarskiej starosty żytomierskiego Janusza Tyszkiewicza-Łohojskiego[50].

Nie sposób w tym miejscu pominąć ważnego dla polsko-litewskiej jazdy handlu końmi. O jego znaczeniu dla współczesnych świadczyć może nawet język. Turecki *aygir* stał się polskim ogierem, wypierając rozpowszechnione wcześniej określenie *źrebiec*, a koń o czarnym umaszczeniu stał się karym od tureckiego *kara*, czyli właśnie czarny. Import dotyczył różnych koni, oprócz luksusowych – a tym samym drogich – koni arabskich oraz anatolijskich (karamańskich) spotkać można było tańsze wierzchowce z Dobrudży oraz Rumelii. Niektórzy kupcy utrzymywali swoich faktorów w Turcji w celu sprowadzania koni na zamówienie, jak Sebastian Zieliński niejakiego Bonarka w 1577 r., który

[47] T.M. Nowak, op. cit., s. 241–243; W. Łoziński, op. cit., s. 118–119, 144.

[48] A. Dziubiński, op. cit., s. 176–179; W. Łoziński, op. cit., s. 276, 319–321; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce…*, s. 129, 134–135.

[49] A. Dziubiński, op. cit., s. 175–176

[50] CDIAUL, f. 9, op. 1, spr. 386, s. 1388–1392; ibidem, spr. 379, s. 878–883; ibidem, spr. 380, s. 3220–3224.

sprzedał sprowadzonego konia niewymienionemu z imienia księciu Wiśniowieckiemu. W pierwszej połowie XVII w. ważną rolę w tym handlu odgrywali Ormianie, którzy zresztą nie zawsze działali w interesie nabywców. W 1628 r. podsędek przemyski Jan Fredro skarżył się do rady miejskiej we Lwowie, że Grzegorz Zachnowicz sprzedał mu chromego konia za 100 czerwonych złotych. Zachnowicz odpowiedział, że gwarantował przysięgą jedynie to, że koń nie będzie nosaty, dychawiczny lub kradziony, natomiast nie ma zwyczaju przysięgać w kwestii chromoty. W XVI stuleciu ważnym źródłem importu były również Węgry, tamtejsze konie były znacznie tańsze od tureckich[51].

Import z Lewantu nie dotyczył wyłącznie broni, wyposażenia oraz koni. Ważną rolę odgrywały w nim tkaniny, w tym czamlet (kamlot) i muchajer, produkowane z koziej wełny angorskiej. Na rynki lwowskie trafiał jedwab z Gandży, Szemachy oraz Bursy, syryjska bawełna, różnego rodzaju wyroby tekstylne, zwłaszcza pasy, chusty, kołdry, koce, derki, gunie, opończe, szubki, kaftany, tuzluki, kiwiory, kołpaki, kontusze, dołmany, ferezje, żupany. Nie można także zapominać o skórach – głównie kozich, safianach – oraz wyrobach skórzanych i futrach: obuwiu, torbach czy kożuchach. Sprowadzano również kosztowne tureckie namioty. Zważywszy na postępującą w XVII stuleciu orientalizację gustów estetycznych polskiej szlachty, możemy założyć, że towary te trafiały również do rąk wojskowych. Można natomiast przypuszczać, że jedynie starszyzna wojskowa miała wystarczająco dużo środków, aby zapatrywać się we Lwowie w tureckie, greckie oraz mołdawskie wina, sprowadzane najczęściej przez greckich kupców, z wyjątkiem lat 1568–1589, kiedy handel ten znalazł się w rękach Żydów sefardyjskich. Lwów był również ważnym punktem tranzytowym w handlu wołami, które z województw ukrainnych oraz Mołdawii przepędzano na Śląsk, a stamtąd do Lipska[52].

Nie oznacza to jednak, że kupcy z Turcji, Multan czy Mołdawii wyjeżdżali ze Lwowa z pustymi rękami. Literatura przedmiotu milczy na temat wywozu broni i uzbrojenia ze Lwowa, choć w latach 1577–1582 żydowscy kupcy wywozili stąd niezbędną do produkcji prochu saletrę. Spotkać się można również z udanymi próbami wywozu cyny, niezbędnej do produkcji dział ze spiżu. W źródłach wspomina się również o żydowskim handlu ołowiem w tym samym czasie[53]. Przedmiotem handlu były również przedmioty, które znakomicie nadawały się do wykorzystania przez wojsko. Jednym z nich były sukna, o których wojskowym znaczeniu przekonał się wrocławski kupiec Henryk Frei, który w 1667 r. dostarczył skarbowi królewskiemu ok. 1100 postawów paklaku, przeznaczonego na zapłatę wojsku zaległego żołdu. Frei miał za to otrzymać 50 tys. zł, płatne z podatków województw poznańskiego i kaliskiego. Grecy i Żydzi wywozili ze Lwowa sukno polskie, angielskie, czeskie, morawskie, śląskie i niemieckie, często przywożone do miasta przez pośredników w osobach kupców krakowskich[54]. Podobną rolę odgrywały przedmioty żelazne, szczególnie te

[51] A. Bołdyrew, op. cit., s. 136–137, faktor Zielińskiego nazywa się u niego Bednarek; A. Dziubiński, op. cit., s. 199–201; W. Łoziński, op. cit., s. 49, 290.

[52] A. Dziubiński, op. cit., s. 156–167, 172–175, 182–183, 189–196; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce…*, s. 117–119; W. Łoziński, op. cit., s. 44–45, 49–52; J.M. Małecki, op. cit., s. 57–58.

[53] M. Bałaban, op. cit., s. 405–406; *Materyały,* s. 31, nr 31, *Regestr towarów przywożonych przez lwowskie rogatki przez Żydów (1577–1582)*, 5 lipca 1591; A. Dziubiński, op. cit., s. 149.

[54] M. Bałaban, op. cit., s. 456; A. Dziubiński, op. cit., s. 147–149; W. Łoziński, op. cit., s. 44–45; J. Motylewicz, *Kupcy krakowscy na rynku lwowskim w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 2: *Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak, H.W. Żaliński, Kraków 1998, s. 74; M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzecząpospolitą w XVII wieku. Ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961, s. 157–159; В. Кривонос, *До питання про діяльність…*, s. 61; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce…*, s. 139–140.

produkowane w Styrii, które ze względu na konflikt osmańsko-habsburski nie mogły być importowane na teren Turcji bezpośrednio od producentów. Handel tego rodzaju zaczyna się już w latach pięćdziesiątych XVI stulecia. W 1557 r. Mustafa Czelebi nabył od lwowskiego kupca Erazma Haza 16 tys. noży zwanych czwelinkami, produkowanych w Bieczu. Faktorzy Józefa Nasiego wywozili z Lwowa i Kamieńca drut ciągniony żelazny, białe blachy, noże węgierskie, czwelinki, noże styryjskie. W 1579 r. Żyd z Konstantynopola – prawdopodobnie faktor Nasiego – wywiózł ze Lwowa 13 beczek noży, 16 fasek i 9 baryłblach. W następnych dekadach ważną rolę pośredników odgrywali kupcy ze Śląska i Krakowa. Dzięki ich staraniom do Lwowa trafiały noże, kosy oraz sierpy, które następnie sprzedawano, m.in. za pośrednictwem kupców greckich i mołdawskich do Turcji oraz księstw naddunajskich[55].

Handlujący we Lwowie kupcy mogli liczyć na wsparcie w postaci zawodowych furmanów – którzy jednak osobny cech stworzą dopiero w 1765 r. – nawykłych do przewożenia towarów na trasie Gdańsk–Konstantynopol. We Lwowie pracowało wielu zawodowych woźniców, część utrzymywała w stajniach po kilkadziesiąt koni. Pod koniec XVI w. w źródłach najczęściej przewijało się nazwisko Grzegorza Łyska, później jego miejsce zajął Bartosz Okolski. Furmanami na trasie tureckiej byli Polacy lub Żydzi, tureccy kupcy oraz wracający do Lwowa Polacy czy Ormianie wynajmowali Bułgarów lub Turków. Koszt frachtu ze Lwowa do Stambułu wynosił 7–9 zł, czyli od 5 talarów 30 gr do 7 talarów 18 gr za cetnar ładunku[56]. Ormiańscy kupcy podróżujący na Wschód tworzyli karawany, na których czele stał karawanbasza, w XVII w. zwykle należący do rodziny Serebkowiczów. Zmniejszały one ryzyko utraty towaru wskutek rozboju oraz ułatwiały negocjacje z urzędnikami celnymi[57].

Dotychczasowe rozważania mogły wywołać u czytelnika zrozumiały niedosyt. Po części wynika on ze stanu badań. Zdecydowanie zbyt mało wiadomo na temat produkcji broni we Lwowie w XVII w., szczególnie ręcznej broni palnej. Zbadania wymaga także kwestia zamówień na zakup broni. Zgromadzony materiał pozwala na stwierdzenie, że żołnierze jazdy autoramentu narodowego zaopatrywali się w nią sami, stąd potencjalny kłopot w znalezieniu transakcji na miarę umowy pomiędzy Tripem a Falkenbergiem. Niewykluczone jednak, że oficerowie autoramentu cudzoziemskiego mogli robić we Lwowie większe zakupy broni i uzbrojenia dla swoich podkomendnych, jak czynił to Krzysztof Radziwiłł, organizując regiment pieszy swojego syna, Janusza, w przededniu odsieczy Smoleńska w 1633 r. Książę hetman czynił wówczas zakupy w Toruniu, Gdańsku (bez powodzenia) i Królewcu[58]. Fredian Morykoni wystawił podobny rachunek Januszowi, wówczas już wojewodzie wileńskiemu i hetmanowi wielkiemu litewskiemu w 1655 r.[59] Ślady analogicznej praktyki można dostrzec w pierwszej połowie XVI w.: w 1547 r. agent hetmana wielkiego koronnego

[55] M. Bałaban, op. cit., s. 405–406; A. Bołdyrew, op. cit., s. 27; A. Dziubiński, op. cit., s. 152; J. Motylewicz, op cit., s. 74; M. Wolański, op. cit., s. 188–195; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce*…, s. 139–140; В. Кривонос, *До питання про діяльність*…, s. 61.

[56] M. Bałaban, op. cit., s. 456; Ł. Charewiczowa, *Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1929, s. 144; A. Dziubiński, op. cit., s. 37–39; W. Łoziński, op. cit., s. 270; J.M. Małecki, op. cit., s. 50; T.M. Nowak, op. cit., s. 239.

[57] A. Dziubiński, op. cit., s. 35–37; W. Łoziński, op. cit., s. 270.

[58] P. Gawron, *Koszty wystawienia regimentu piechoty cudzoziemskiej w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszej połowie XVII wieku*, „Rocznik Lituanistyczny" 2019, t. 5, s. 145–160, szczególnie s. 153–156.

[59] Rachunek z książęciem JMści panem hetmanem w[ielkim] W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego] któremu przychodziło według asygnacyjejm, Нацыянальны Гістарычны Архіў Беларусі, Мінск, fond 694, opis 2, dzieło (дело) 10724, k. 17–17 v.

Jana Tarnowskiego, Job Bratfusz, zakupił we Lwowie od Wolfganga i Hanusza Szolców oraz Jerzego Ganshorna 21 wozów broni siecznej, 17 wozów żelaziwa i 115 sztuk broni palnej. Na razie jednak brak jest dowodów na zlecanie tego rodzaju zakupów przez oficerów zaciągu cudzoziemskiego we Lwowie w omawianym okresie.

Zgromadzony materiał niezbyt nadaje się do statystycznych uogólnień. Pewnych problemów nastręcza także interpretacja rozważań Wilsona i jego współpracowników. Czy obecność *fiscal-military elite*, jak chce tego Klerk, była konieczna do istnienia centrum fiskalno-militarnego? Czy kupców posiadających doświadczenie, umiejętności, kapitał oraz znajomości pozwalające na prowadzenie dalekosiężnego handlu różnymi kategoriami towarów, ale nie specjalizujących się w handlu bronią i sprzętem wojskowym, można zaliczyć do owej elity? Czy istnienie w mieście banków jest konieczne do uznania go za centrum, czy może wystarczą kapitał i kredyt w takiej postaci, w jakiej występuje we Lwowie? Wreszcie, jakie rodzaje zasobów mieszczą się w ostatniej kategorii, określonej przez Wilsona, czy umiejętności i doświadczenie związane z organizacją karawany kupieckiej będą się w niej mieścić. Pytań jest zatem całkiem sporo, ale nie ulega wątpliwości, że Lwów jest miastem, w którym skupiono różne kategorie zasobów służących prowadzeniu działań wojennych, dostępne nie tylko dla poddanych polskiego króla, ale także kupców z Persji, Turcji, Mołdawii, Multan, nie zapominając o poddanych zachodnioeuropejskich władców. Pozwala to na sformułowanie tezy, że w omawianej epoce Lwów można określić mianem *fiscal-military hub*, o znaczeniu co najmniej regionalnym.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Центральний Державний Історичний Архів України, м. Львів,

fond 9, opis 1, sprawa 373, 379, 380, 381, 383, 386.

Нацыянальны Гістарычны Архіў Беларусі, Мінск, fond 694, opis 2, dzieło (дело) 10724.

Opracowania

Badecki K., *Franke Andrzej (zm. 1668)*, PSB, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 88.

Badecki K., *Franke Jerzy (zm. 1634)*, PSB, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 89.

Badecki K., *Franke Kasper (zm. 1639)*, PSB, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 89–90.

Bałaban M., *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII w.*, Lwów 1906.

Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

Bołdyrew A., *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005.

Charewiczowa Ł., *Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1929.

Czapliński W., *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976.

Dziubiński A., *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1998.

Gawron P., *Koszty wystawienia regimentu piechoty cudzoziemskiej w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszej połowie XVII wieku*, „Rocznik Lituanistyczny" 2019, t. 5, s. 145–160.

Gawron P., *Materiały do dziejów wojskowości koronnej za panowania Zygmunta III Wazy w księgach grodzkich lwowskich w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie*, [w:] *Stan badań nad*

wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej, t. 14, red. W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak, Białystok 2020, s. 115–142.

Graham A., *Huguenots, Jacobites, Prisoners and the Challenge of Military Remittances in Early Modern Warfare*, „War & Society" 2021, t. 40, nr 3, s. 171–187.

Graham A., Kamp J., *Exploiting the Urban System? The Frictions of Military Finance and Diplomacy in the Dutch Republic, 1688–1714*, „Journal of Early Modern History" 2022, t. 26, s. 377–402.

Isajewycz J., *Społeczeństwa dawnego Lwowa i Krakowa. Różne ujęcia, różne tradycje*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–16 listopada 2002*, red. J. Purchla, Kraków 2003, s. 63–74.

Klerk M., *The „Fiscal-Military Hub" of Amsterdam. Intermediating the French Subsidies to Sweden During the Thirty Years' War*, [w:] *Subsidies, Diplomacy and State Formation in Europe, 1494–1789. Economies of Allegiance*, red. S. Norrhem, E. Thomson, Lund 2020, s. 213–233

Małecki J.M., *Między Morzem Śródziemnym a Bałtykiem. Kraków i Lwów w nowożytnej Europie*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–16 listopada 2002*, red. J. Purchla, Kraków 2003, s. 47–61.

Кривонос В., *До питання про діяльність середземноморських греків у Львові в XVI – середині XVII ст.*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 2: *Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak, H.W. Żaliński, Kraków 1998, s. 59–65.

Кривонос В., *Львівсько-левантійська торгівля наприкінці XV – в середині XVII ст.*, „Український історичний журнал" 1995, t. 1, nr 400, s. 48–57.

Łoziński W., *Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1902.

Martoccio M.P., *„A Man of Particular Ability". A Jewish-Genoese Military Contractor in the Fiscal-Military System*, „Business History", Special Issue Paper in Minorities and Grain Trade in Early Modern Europe, 2021, s. 1–28.

Martoccio M.P., *„The Place for Such Business". The Business of War in the City of Genoa, 1701–1714*, „War in History" 2022, t. 29, nr 2, s. 302–322.

Motylewicz J., *Kupcy krakowscy na rynku lwowskim w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 2: *Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak, H.W. Żaliński, Kraków 1998, s. 67–75.

Nowak T.M., *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*, Warszawa 1970.

Oganiesian M., *Autonomia ormiańska w Rzeczypospolitej w XVI–XVII w.*, [w:] *Studia z kontaktów polsko-ormiańskich*, red. M. Zakrzewska-Dubasowa, Lublin 1983, s. 68–89.

Piątkowski L., *Ormianie w polskiej historiografii*, [w:] *Studia z kontaktów polsko-ormiańskich*, red. M. Zakrzewska-Dubasowa, Lublin 1983, s. 7–26.

Piłatowicz J., *Szkolnictwo wojskowe na ziemiach polskich do 1795 roku*, Siedlce 2018.

Шуст Р., *Монетний ринок Львова у першій половині XVII ст.*, [w:] *Lwów. Miasto, społeczeństwo, kultura*, t. 5: *Ludzie Lwowa. Studia z dziejów Lwowa*, red. K. Karolczak, Kraków 2002, s. 273–296.

Wilson P.H., *Foreign Military Labour in Europe's Transition to Modernity*, „European Review of History/Revue européenne d'histoire" 2020, t. 27, nr 1–2, s. 12–32.

Wilson P.H., *„Mercenary" Contracts as Fiscal-Military Instruments*, [w:] *Subsidies, Diplomacy and State Formation in Europe, 1494–1789. Economies of Allegiance*, red. S. Norrhem, E. Thomson, Lund 2020, s. 68–92.

Wilson P.H., *The European Fiscal-Military System and the Habsburg Monarchy*, [w:] *The Habsburg Monarchy as a Fiscal-Military State. Contours and Perspectives 1648–1815*, red. W.D. Godsey, P. Maťa, Oxford 2022, s. 85–103.

Wilson P.H., Klerk M., *The Business of War Untangled. Cities as Fiscal-Military Hubs in Europe (1530s–1860s)*, „War in History" 2022, t. 21, nr 1, s. 80–103.

Wolański M., *Związki handlowe Śląska z Rzecząpospolitą w XVII wieku. Ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961.

Wrede M., *Itinerarium króla Stefana Batorego 1576–1586*, Warszawa 2010.

Wrede M., *Itinerarium króla Zygmunta III 1587–1632*, Warszawa 2019.

Заяць О., *Епізод із життя львівських торговців після Цецорської битви*, „Записки Наукового товариства ім. Шевченка" 2017, t. 270, s. 398–414.

Zakrzewska-Dubasowa M., *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982.

Zakrzewska-Dubasowa M., *Ormianie zamojscy i ich rola w wymianie handlowej i kulturalnej między Polską a Wschodem*, Lublin 1965.

Zubyk R., *Gospodarka finansowa miasta Lwowa w latach 1624–1635*, Lwów 1930.

dr Przemysław Gawron, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, e-mail: p.gawron@uksw.edu.pl

Summary

Lviv as a Fiscal-Military Hub in the Years 1572–1672

This article attempts to verify, using the example of Lviv, Peter H. Wilson's theory that in early modern Europe, fiscal-military hubs existed as international spaces where specific skills and resources related to warfare were concentrated. Various agents, including states, could procure the necessary means to conduct military operations from these hubs. Wilson and his collaborators identified the existence of major hubs at different times, interconnected with Europe as a whole (e.g., Antwerp, Augsburg, Genoa, later Amsterdam, London, Paris) and locally significant hubs (e.g., Geneva, Vienna, Gdańsk, and Riga). The case of Lviv is particularly interesting as Wilson did not generally address Eastern Europe in his considerations.

Research on the years 1572–1672 indicates that Lviv featured all the types of resources characteristic of fiscal-military hubs as described by Wilson: people (both soldiers and civilians) possessing valuable skills for warfare, information transmitted in various forms, and different types of currency (cash and credit, although not via banks). It is relatively challenging to confirm the presence of a fiscal-military elite—a group of individuals with high practical knowledge of fiscal-military issues and a transnational network. In Lviv, there was a group of merchants, mainly Armenians, Greeks, and Italians, but military activities were neither their sole nor their primary focus. Additionally, while it is clear that the Lviv market allowed the average member of the hussar or Cossack banners to procure goods from outside the Polish-Lithuanian Commonwealth (such as weapons, military equipment, and horses), it is harder to confirm the import of such products by merchants from the Danubian principalities, the Ottoman Empire, or Safavid Persia. Several issues require further source research, but it can be assumed that Lviv played the role of a fiscal-military hub of at least regional significance.

Translated by Olgierd Dróżdż

Jacek Jędrysiak
Uniwersytet Wrocławski
ORCID 0000-0002-5472-136X

Między optyką strategiczną a ekonomiczną rzeczywistością. Pruskie garnizony w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1914

Słowa kluczowe: zabór pruski, Wielkie Księstwo Poznańskie, armia pruska, garnizony, Królestwo Prus, germanizacja

Spośród armii trzech mocarstw zaborczych, oddziaływaniu których organizacji wojskowej poddane zostały ziemie polskie w okresie między uchwałami kongresu wiedeńskiego a wybuchem I wojny światowej, zdecydowanie z najmniejszą uwagą rodzimej historiografii spotkały się siły zbrojne monarchii Hohenzollernów. Zarówno dla armii austriackiej (austro-węgierskiej)[1], jak i rosyjskiej[2] wskazać można na monografie i artykuły opisujące nie tylko aspekty strukturalne, lecz także społeczne i ekonomiczne obecności danych sił zbrojnych na zagarniętym obszarze. W jawnym do tego kontraście, na temat aktywności armii pruskiej w tym kontekście nie powstała w Polsce ani jedna praca. Jako takich nie można traktować skoncentrowanych głównie na służbie Polaków w okresie I wojny światowej monografii Ryszarda Kaczmarka[3] i Bartosza Kruszyńskiego[4]. Nieliczne z dostęp-

[1] M. Baczkowski, *Galicja a wojsko austriackie 1772–1867*, Kraków 2017; idem, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Kraków 2003; idem, *Znaczenie armii austriackiej dla rozwoju cywilizacyjnego Galicji (1848–1918)*, „Kwartalnik Historyczny" 2009, nr 2, s. 71–90; W. Szczepanik, *Cesarskie dzieci z Tarnowa. 57 Galicyjski Pułk Piechoty w latach 1894–1918*, Kraków 2011.

[2] W. Caban, *Służba rekrutów Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*, Warszawa 2001; A. Dobroński, *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1976, t. 20, s. 241–284, idem, *Potencjał militarny Królestwa Polskiego w latach 1907–1914*, Warszawa 1976; M. Krzysica, *Rola czynników wojskowo-politycznych w budowie kolei żelaznych w Królestwie Polskim*, [w:] *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840–1914)*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970, s. 9–44; M. Kulik, *Armia rosyjska w Królestwie Polskim w latach 1815–1856*, Warszawa 2019; idem, *Warszawski Okręg Wojskowy Rosyjskiej Cesarskiej Armii w latach 1894–1914*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2008, t. 9, nr 4, s. 5–24.

[3] R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera. Na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014; idem, *Poles in Kaiser's Army On the Front of the First World War*, Frankfurt am Main 2020.

[4] B. Kruszyński, *Kaczmarek Regimenty. Niemiecka 10. Dywizja Piechoty podczas fazy wstępnej I wojny światowej w roku 1914*, Poznań 2018; idem, *Kaczmarek-Regimenty. Niemiecka 10. Dywizja Piechoty na Równinie Woëvre i Wzgórzach Mozy podczas I wojny światowej w roku 1914*, Oświęcim 2020; idem, *The German 10th Infantry Division. Tactical Combat Operations on the Western Front in August 1914*, Göttingen 2021. Dodać do nich należy przyczynkowe artykuły dotyczące oficerów polskich w armii pruskiej: W. Molik, *Polacy w korpusie oficerskim armii pruskiej w XIX i początkach XX wieku. Casus Kazimierza Raszewskiego*, [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych*, Toruń 2001, s. 299–310; W. Rezmer, *Polacy*

nych opracowań na temat jednostek i twierdz pruskich w XIX w., dotyczą przede wszystkim obszarów Dolnego Śląska[5] i Pomorza[6]. Na temat Wielkiego Księstwa Poznańskiego dostępne są w zasadzie jedynie opracowania dotyczące Twierdzy Poznań[7] oraz ograniczone tematycznie książki Mirona Urbaniaka dotyczące budownictwa garnizonowego w Lesznie[8].

Wobec powyższej sytuacji, w zakresie studiów nad obecnością armii pruskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim, skazani jesteśmy na opracowania będące dziełem historyków niemieckich lub niemieckojęzycznych[9]. Za klasyczne należy uznać te opublikowane przed II wojną światową przez Hugo Sommera[10]. Miejscem ich publikacji, co znamienne, był wydawany w Poznaniu, bardzo tendencyjny periodyk „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen"[11]. Wśród prac tego autora wskazać należy przede wszystkim na te poświęcone dziejom poznańskiego Dowództwa Generalnego (Generalkommando)[12] i garnizonowi w Poznaniu[13], a głównie kompleksowy artykuł dotyczący

w korpusie oficerskim armii niemieckiej w I wojnie światowej (1914–1918), [w:] *Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996, s. 138–146. Ciekawa w tym kontekście, dostępna jedynie w języku francuskim praca: T. Schramm, *Les Polonais dans l'armée allemande pendant la guerre de 1914–1918*, [w:] *Soldats d'entre-deux. Identités nationales et loyautés d'apres les témoignages produits dans les Empires centraux pendant la Premiere Guerre mondiale*, red. S. Plyer, R. Georges, J.N. Grandhomme, Strasbourg 2019, s. 225–238.

5 T. Grudziński, *Między twierdzą a miastem. Obraz życia miejskiego Świdnicy w latach 1815–1870*, Wrocław–Świdnica 2014; W. Maciuszczak, *Twierdza Głogów. Garnizon i ludzie. 1630–2009*, Głogów 2009; G. Podruczny, T. Przerwa, *Twierdza Srebrna Góra*, Warszawa 2010; T. Przerwa, *Miasteczko poza historią. Srebrna góra w XIX w. (cz. 1)*, [w:] *Twierdza srebrnogórska V: Perspektywa miasteczka*, red. T. Przerwa, P. Sroka, Bielsko-Biała 2014, s. 71–87.

6 J. Centek, *Garnizon Torunia w latach 1815–1919. Organizacja, liczebność*, „Rocznik Toruński", R. 32, 2005, s. 191–213; T.M. Duchnowski, *Dyslokacja i skład niemieckiego XVII Korpusu Armijnego w latach 1890–1900*, „Europa Orientalis. Studia z dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich" 2015, nr 6, s. 35–57; idem, *Struktura organizacyjna XVII i XX Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego z siedzibami dowództw w Gdańsku i Olsztynie (1890–1914)*, Gdynia 2017; W. Gruszczyński, *Leibhusaren. Historia Czarnych Huzarów*, Gdynia 2019.

7 J. Bączyk, *Fort Winiary 1863/64. Poznańskie echa powstania styczniowego i wojny o Szlezwik*, Poznań 2023; J. Biesiadka, *Twierdza Poznań. O fortyfikacjach miasta Poznania w XIX i XX wieku*, Poznań, 2006. Dodać do tego można nieliczne prace, o raczej popularnym charakterze, np. B. Kruszyński, *Dowództwo V Korpusu Armijnego, jego siedziba i generałowie w latach 1889–1918*, „Kronika Miasta Poznania" 2015, nr 3, s. 99–121.

8 M. Urbaniak, *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*, Leszno 2012; idem, *Leszno w latach 1832–1914. W drodze ku nowoczesności*, Łódź 2016, s. 217–237.

9 Reichert, *Bromberg als preußische Garnison von 1772 bis zur Gegenwart*, „Zeitschrift des historischen Vereins für den Reg. – bezirk Marienwerder" 1888, s. 33–48.

10 Takie same zarzuty dotyczą jeszcze bardziej tendencyjnych prac Manfreda Lauberta; M. Laubert, *Die Berichte des Majors von Royer-Luehnes über die Posen und Polen 1816/1817*, [w:] idem, *Studien zur Geschichte der Provinz Posen in der ersten Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts*, Posen 1908, s. 66–116; idem, *Ein Bericht des kommandierenden Generals von Roeder von 1827*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen" 1913, nr 4, s. 49–54; idem, *Die Verwaltung der Provinz Posen 1815–1847*, Breslau 1923, s. 92–113; idem, *Eine Alarmierung der Posener Garnison im Jahr 1816*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen" 1904, nr 6, s. 88–92. Na temat aspektów twórczości Lauberta: W. Jakóbczyk, [rec:] Manfred Laubert, *Die Preussische Polenpolitik von 1772–1914. Dritte verbesserte Auflage. Kraków 1944*, „Roczniki Historyczne" 1948, t. 17, nr 1, s. 254–257; F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella (1830–1842)*, Poznań 1970, s. 5–7.

11 Na temat oblicza ideowego i celów periodyku: T. Butkiewicz, *„Niemieckie Czasopismo Naukowe w Kraju Warty" w ideologicznym propagowaniu germańskiej tożsamości i narodowosocjalistycznej świadomości . Przyczynek do analizy hitlerowskiej okupacji w latach 1939–1945*, „Scripta Historica" 2017, nr 23, s. 213–256.

12 H. Sommer, *Das Generalkommando in Posen von 1815–1918*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" 1930, z. 19, s. 55–106.

13 Idem, *Die Stadt Posen als preußischer Truppenstandort von 1815 bis 1918*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" 1928, z. 12, s. 130–153.

garnizonów pruskich w Wielkim Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Śląsku[14]. Co kuriozalne, ostatni tekst został przeszło dekadę temu przetłumaczony na język polski i opublikowany w formie książkowej[15], stając się jedynym tego rodzaju opracowaniem dostępnym w naszym kraju szerokiemu gronu czytelników. Atutem artykułu, podobnie jak innych prac Sommera, jest niewątpliwie fakt wykorzystania częściowo niedostępnych dziś archiwaliów, które dotknęły zniszczenia podczas II wojny światowej[16]. W rezultacie treść tej i innych jego prac jest dziś kopiowana także w popularnych próbach ujęcia tej tematyki w Niemczech[17].

Najważniejszym współczesnym opracowaniem dotyczącym polityki armii pruskiej wobec mniejszości polskiej w okresie 1815–1914 pozostaje opublikowana w 2008 r. monografia Jensa Boysena[18]. Jej pionierski charakter nie podlega dyskusji, nie wyczerpuje ona jednak w pełni zagadnienia. Przede wszystkim, wbrew tytułowi, autor skupił się w monografii głównie na okresie po 1871 r. Dość selektywna i niedostateczna, szczególnie w kontekście zasobu Archiwów Państwowych w Poznaniu i Bydgoszczy, kwerenda skutkuje także, w moim przekonaniu, nieco przypadkowym charakterem katalogu omawianych zagadnień. Mimo tych zastrzeżeń, praca w sposób oczywisty jest jedynym opracowaniem dedykowanym problematyce obecności armii pruskiej na ziemiach polskich w XIX w.[19]

Prezentowany artykuł stanowi element prowadzonych przeze mnie szerokich studiów na temat społecznych, gospodarczych i organizacyjnych aspektów obecności armii pruskiej na ziemiach polskich w latach 1815–1919[20]. Dotyczy on węzłowego problemu kształtu i struktury pruskich garnizonów wojskowych na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego do wybuchu I wojny światowej. Z mojej perspektywy zagadnienie to jest punktem wyjścia do wszelkich dalszych analiz polityki poboru wobec polskich rekrutów, stosunku Polaków do służby w wojsku Hohenzollernów, wpły-

[14] Idem, *Preußische militärische Standorte im Posener Lande, in Westpreußen und Oberschlesien*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" 1933, z. 25, s. 51–92.

[15] Idem, *Pruskie garnizony wojskowe w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku*, Oświęcim 2011.

[16] Na temat zniszczeń materiałów z czasów Wielkiego Księstwa Poznańskiego ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu: K. Kaczmarczyk, *Archiwum Państwowe w Poznaniu w czasie okupacji niemieckiej*, „Archeion" 1948, t. 17, s. 84–100. Sprawa spłonięcia i rozproszenia materiałów armii pruskiej skoncentrowanych do kwietnia 1945 r. w Poczdamie: B. Poll, *Vom Schicksal der deutschem Heeresakten und der amtlichen Kriegsgeschichtsschreibung*, „Der Archivar. Mitteilungsblatt für deutsches Archivwesen" 1953, t. 6, nr 2, s. 73–74; K. Ruppert, *Heeresarschiv Potsdam 1936–1945*, „Der Archivar. Mitteilungsblatt für deutsches Archivwesen" 1950, t. 3, nr 4, s. 179–180; H.J. Schreckenbach, *Współczesne archiwa niemieckie. Rzut oka na historię i organizację archiwów RFN*, „Archeion" 1996, t. 96, s. 122–123. Zob. także: J. Jędrysiak, *Prussian Strategic Thought 1815–1830: Beyond Clausewitz*, Boston–Leiden 2020, s. 9–32.

[17] Zob. wydana własnym sumptem autora broszura: S. Großpietsch, *Die Standorte des preußischen Militärs in Posen, Westpreußen und Oberschlesien 1771–1914. Standorte, Truppenteile, Geschichten und Anekdoten*, Norderstedt 2021.

[18] J. Boysen, *Preußische Armee und die polnische Minderheit. Royalistische Streitkräfte im Kontext der Nationalitätenfrage des 19 Jahrhunderts (1815–1914)*, Marburg 2008.

[19] Pewne aspekty zagadnienia są także przedstawione w świetnej książce dotyczącej rejencji bydgoskiej: K.H. Rehfeldt, *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg (1848–1871)*, Köln–Berlin 1968, s. 263–267. Warto także wskazać na prace dotyczące służby Polaków w armii pruskiej: D. Bangert, *Polnischer Adel-österreichisches und preußisches Heer. Das Verhältnis des polnischen Adels zur k. k. Armee und zur kgl. Preußischen Armee 1816–1914*, „Zeitschrift für Ostforschung. Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa" 1972, z. 1, s. 496–501; A. Watson, *Fighting for Another Fatherland. The Polish Minority in the German Army, 1914–1918*, „The English Historical Review" 2011, t. 126, nr 522, s. 1137–1166.

[20] Tekst powstał w ramach realizacji projektu Narodowego Centrum Nauki UMO-2021/43/D/HS3/02138, *Armia pruska na ziemiach polskich w latach 1815–1919. Aspekty organizacyjne, społeczne i gospodarcze*.

wu obecności armii pruskiej na rozwój gospodarczy i komunikacyjny prowincji[21], obligatoryjnych świadczeń ludności polskiej na rzecz armii zaborcy[22] i wreszcie zaangażowania wojska w politykę germanizacyjną. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że obecność pruskich garnizonów w Wielkim Księstwie Poznańskim wykraczała daleko poza zadania czysto militarne i policyjne. W oczach różnych środowisk, w tym także części oficerów, armia miała potencjał, by stać się jednym z głównych narzędzi stopniowego zniemczania prowincji. Skuteczność tej polityki jest mocno wątpliwa, a punktem wyjścia i jednym ze stałych elementów debaty o tej funkcji armii była właśnie struktura organizacji wojskowej należących do Prus ziem polskich. Zadaniem niniejszego opracowania jest charakterystyka głównych etapów przekształceń struktury garnizonów Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Osią rozważań będzie wskazanie impulsów wpływających na zmiany lub postulaty modyfikacji, sytuujące się w trójkącie wyznaczanym przez potrzeby militarne (planowanie operacyjne, architektura systemu obronnego, system poboru i mobilizacyjny), możliwości ekonomiczne (możliwości finansowe państwa, stan infrastruktury miast garnizonowych, kryzys ekonomiczny małych miast) i politykę walki z polskością prowincji (naciski nacjonalistycznych polityków, obawy ludności niemieckiej, struktura demograficzna miast). W tym sensie niniejszy tekst wpisuje się w nurt badań nad historią militarną *sensu largo*, jako częścią historii społecznej[23]. Ujęcie to pozwala na włączenie dziejów armii pruskiej nie tyle w obręb polskiej historii wojen i wojskowości, ile raczej w obszar badawczy historii społecznej ziem polskich w XIX w. Doświadczenie wojska i kontaktów z siłami zbrojnymi zaborcy było bowiem przez dekady codziennością Polaków zamieszkujących Wielkie Księstwo Poznańskie. Warto nadmienić, że tematyka miast garnizonowych innych niż forteczne jest dla okresu XIX stulecia podejmowana niezbyt chętnie także w światowej historiografii[24], czego efektem jest powstanie sporego, niezagospodarowanego obszaru badawczego.

Mając na uwadze powyższe, na podstawie moich badań w archiwach niemieckich i polskich, chciałbym zaproponować wprowadzenie do tematyki garnizonów pruskich w Wielkim Księstwie Poznańskim w okresie 1815–1914. Niniejszy tekst obejmuje dwie części, przedzielone cezurą roku 1863. Stoję bowiem na stanowisku, że to właśnie wybuch powstania styczniowego był impulsem do zasadniczej zmiany polityki wobec obecności wojsk pruskich w polskiej prowincji. Zbiegł się także w czasie z początkiem okresu tzw. wojen zjednoczeniowych 1864–1871, które w zasadniczy sposób wpłynęły na pruskie postrzeganie roli i zadań wojska. Prezentacja nie ma na celu drobiazgowej i pełnej rekonstrukcji jednostek stacjonujących w tym czasie w prowincji. Nie zawiera także szczegółowego opisu dynamicznych, ale nietrwałych zmian wynikających wprost z procesów mobilizacji i koncentracji oddziałów pruskich w obliczu powstań w 1830–1831, 1846, 1848 i 1863–1864 lub

[21] J. Jędrysiak, *Wpływ czynników wojskowych na rozwój sieci kolejowej byłego zaboru pruskiego*, [w:] *Gospodarczy bilans otwarcia polskiej niepodległości*, red. T. Głowiński, M. Zawadka, Wrocław 2018, s. 227–248.

[22] Idem, *Benefits for the Prussian Army by the Inhabitants of the Grand Duchy of Poznań Between 1815–1844. Research Status and Research Perspectives*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2020, t. 81, s. 225–261.

[23] Zgodnie z przekonaniem mojego Mistrza, prof. Jerzego Maronia, że historia wojskowości jest także historią społeczną: J. Maroń, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*, Wrocław 2011, s. 13.

[24] P. Diest, *Le poids des infrastructures militaires 1871–1914. Nord-Pas-de-Calais*, Villeneuve d'Ascq 2019; J.E. Fahey, *Przemyśl, Poland. A multiethnic City During and After a Fortress 1867–1939*, West Lafayette 2023; A. Lüdtke, *Police and State in Prussia, 1815–1850*, Cambridge 2009; B. Sicken, *Militärische Notwendigkeit und soziale Diskriminierung. Zur Ausweisung von Einwohnern aus preußischen Festungsstädten bei drohender Invasion (1830/31–1870/71)*, „Militärgeschichtliche Zeitschrift" 2015, 1–2 (74), s. 97–126; *Stadt und Militär 1815–1914. Wirtschaftliche Impulse, infrastrukturelle Beziehungen, sicherheitspolitische Aspekte*, red. B. Sicken, Paderborn 1998.

kryzysów i wojen z lat 1830–1833, 1840, 1848–1850, 1857, 1859, 1864–1871. W analizie interesowały mnie raczej koncepcje stojące za określoną strukturą i liczbą garnizonów w Wielkim Księstwie Poznańskim oraz faktyczne konsekwencje tej polityki. Struktura ta była bowiem od samego początku specyficzna na tle innych części monarchii, co samo w sobie jest faktem godnym odnotowania. Wskazanie przyczyn i konsekwencji tej swoistości, traktuję jako naczelny cel mojej pracy.

Niespełniony sen pruskich „liberałów". 1815–1862

Wprowadzona po 1815 r. na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego struktura garnizonów była kompromisem między dążeniami pruskich liberałów z tzw. frakcji reformatorskiej w armii pruskiej[25], a realiami, związanymi z niechęcią polskich poddanych do pruskich instytucji wojskowych[26] oraz konserwatywnym kursem politycznym stopniowo pogłębianym przez króla Fryderyka Wilhelma III. Zręby głównej koncepcji zostały ukształtowane w okresie do 1819 r., a zatem w momencie, w którym dominujące role w szeregach armii pruskiej odgrywali minister wojny Hermann von Boyen starszy[27] oraz jego najbliższy współpracownik, szef 2 Departamentu Ministerstwa Wojny (*de facto* szef Sztabu Generalnego) Karl von Grolman[28]. To spod ich ręki wyszły węzłowe założenia dotyczące organizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego pod względem wojskowym.

Przede wszystkim wyroki kongresu wiedeńskiego względem ziem polskich absolutnie nie zaspokajały pruskich aspiracji. W stosunku do sytuacji sprzed 1807 r., monarchia ze stolicą w Berlinie poniosła na wschodzie wyraźne straty, mierzone nie tylko utraconą powierzchnią, lecz także uzyskanym kształtem granicy. Utrata bezpiecznych, opartych o linie rzek granic Prus Południowych oraz powstanie pod rosyjską egidą Królestwa Polskiego, wzmagały wyraźnie poczucie zagrożenia Berlina. Do 1830 r. scenariusz potencjalnej polsko-rosyjskiej inwazji był uważany za realne zagrożenie[29]. Znajdujące się pod kontrolą Prus tereny Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego były uznawane za kluczowe dla egzystencji obu nacji. Oś sporu polsko-pruskiego stanowiła potencjalnie kontrola nad ujściem Wisły, mająca zasadnicze znaczenie dla gospodarki obu państw. Już w 1794 r. Boyen zauważał, że nie można liczyć na to, iż szlaki wodne uchodzące do Bałtyku zostaną zastąpione w polskich rachubach przez Dniepr i Dniestr[30]. W optyce Grolmana Wielkopolska osłaniała z kolei od wscho-

[25] E.D. Brose, *The Politics of Technological Change in Prussia. Out of the Shadow of Antiquity*, Princeton 1993, s. 224–235; J. Jędrysiak, *Prussian Strategic…*, s. 69–91.

[26] M. Laubert, *Die Verwaltung…*, s. 92–93.

[27] F. Meinecke, *Das Leben des Generalfeldmarschalls Hermann von Boyen*, t. 2: *1815–1847*, Stuttgart 1899; *Hermann von Boyen und die polnische Frage. Denkschriften von 1794 bis 1846*, oprac. H. Rothe, Köln–Weimar–Wien 2010; H. Stübig, *Armee und Nation. Die pädagogisch-politischen motive der preussischen Heeresreform*, Frankfurt am Main 1971, s. 239–256; idem, *Heer und Nation. Zur Entwicklung der pädagogisch-politischen Ideen Hermann von Boyens*, „Militärgeschichtliche Mitteilungen" (MGM) 1999, t. 58, s. 1–22.

[28] E. von Conrady, *Leben und Wirken des Generals der Infanterie und kommandierenden Generals des V. Armeekorps Carl von Grolman*, cz. 3, Berlin 1896; E. Kessel, *Grolman und die Anfänge des Preußischen Generalstabs. Zum 100. Todestag am 15. September 1943*, „Militärwissenschaftliche Rundschau" 1944, z. 2, s. 127–128; M. Laubert, *Militaria in laufenden Immediatberichten Grolmans und des Oberpräsidenten Flottwell,* „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland" 1943, z. 7/8, s. 33–39.

[29] J. Jędrysiak, *Potencjał militarny Królestwa Polskiego w 1819 roku w oczach pruskiego oficera*, „Kwartalnik Historyczny" 2022, nr 3, s. 595–630.

[30] *Im winter 1794. Ansichten über Pohlen, unvollendet*, [w:] *Hermann von Boyen und die polnische Frage…*, s. 305–311.

du kierunek berliński, gwarantując zachowanie komunikacji między poszczególnymi prowincjami wschodniej granicy Prus[31]. Utrzymanie Wielkiego Księstwa Poznańskiego stanowiło w związku z tym warunek zachowania spoistości pruskiej monarchii. Zadanie to było jednak utrudnione przez podjętą w 1818 r. decyzję o wyłączeniu tego obszaru z przynależności do Związku Niemieckiego[32]. W rezultacie, w razie polsko-rosyjskiego ataku na pruską Wielkopolskę, siły federalne były zobligowane jedynie do obrony granic Związku Niemieckiego na tzw. linii neutralności. Oznaczałoby to ich koncentrację na obszarach stanowiących jednocześnie bazę operacyjną sił pruskich, której zasoby byłby bezproduktywnie zużywane przez bezczynne oddziały innych państw niemieckich[33].

Sytuacja ta stanowiła poważne wyzwanie dla pruskiej organizacji wojskowej. Powstania z 1794 i 1806 r. utrwaliły wśród oficerów armii Hohenzollernów przekonanie, że Poznań stanowił potencjalny ośrodek polskiej irredenty. W rezultacie już w latach 1815–1816 stale obawiano się jakiejś formy polskiego powstania[34]. Było to zagrożenie dla wyznawanego przez pruskich liberałów „patriotyzmu państwowego" i związanej z nim koncepcji armii jako „szkoły narodu". Boyen uważał za niezbędne zniwelowanie głównej słabości „starej armii" sprzed 1806 r., a zatem dysproporcji między liczebnością sił zbrojnych a możliwościami demograficznymi i ekonomicznymi państwa[35]. Służyć temu miała instytucjonalizacja spontanicznego zrywu poddanych pruskich w latach 1813–1814 w formie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Ustawa z 3 września 1814 r. zobowiązywała do obrony ojczyzny wszystkich mężczyzn, którzy ukończyli dwudziesty rok życia (służba była możliwa nawet po ukończeniu siedemnastu lat, pod warunkiem spełnienia określonych wymagań), w ramach wojsk stałych, Landwehry pierwszego i drugiego powołania i Landsturmu[36]. W koncepcji Boyena szczególnie Landwehra miała się stać rodzajem armii obywatelskiej i szkołą wychowania patriotycznego[37]. Prawidłowo zaprojektowana organizacja wojskowa powinna także przyczynić się do germanizacji Polaków w odzyskanej dla Prus prowincji. Stąd w lutym 1816 r. zapowiedziano wprowadzenie w życie pruskich ustaw wojskowych w Wielkim Księstwie Poznańskim[38], które po dość długiej dyskusji nad potrzebą modyfikacji faktycznie zaczęły w pełni obowiązywać w grudniu tego roku[39].

---

31 [Karl von] Grolman: Über die Verteidigung der Länder vom rechten Ufer der Elbe bis zur Memel, Berlin 22 V 1817 r., Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlin-Dahlem (dalej: GStA PK), VI. HA, Nachlass Boyen H.L.L.G. v. d. Ä (dalej: Boyen), Nr. 331, k. 7–8.

32 Abschrift, Gutachten was für Länder dem Deutschen Bunde betreten sollen, Berlin 19 III 1818 r., ibidem, Nr. 219, k. 1–11.

33 *Über die Beschlüsse von Karlsbad, 26. X 1819*, [w:] *Hermann von Boyen…*, s. 346–349.

34 v. Tresckow: Ansichten über die Verteidigung der Grenzen von Litauen, Ost- und Westpreußen bei einem etwaigen Ausbruch von Unruhen in Polen, GStA PK, Boyen, Nr. 332, maj 1815 r., k. 3–9; M. Laubert, *Eine Alarmierung…*, s. 88–92.

35 *Boyens Darstellung der Grundsätze der alten und der gegenwärtigen preußischen Kriegsverfassung*, red. M. Lehmann, „Historische Zeitung" 1891, Seria Nowa 37, s. 56–80.

36 *Gesetz über die Verpflichtung zum Kriegsdienste. Vom 3sten September 1814*, [w:] *Gesetz-Sammlung für die Königlich Preußischen Staaten 1814*, Berlin 1815, s. 79–82.

37 F. Meinecke, op. cit., s. 134–141; H. Stübig, *Heer und Nation…*, s. 1–22.

38 Obwieszczenie tyczące się utworzenia siły zbrojnej krajowej W. X. poznańskiem z dnia 19 Lutego 1816 [w:] *Zbiór korespondencji J. Amilkara Kosińskiego z lat 1815–1820 tyczącej się formacji siły zbrojnej narodowej w W. Księstwie Poznańskiem oraz stosunku W. Księstwa do monarchii pruskiej*, Poznań 1861, s. 13–25.

39 Karl von Hardenberg do Josepha von Zerboni di Sposetti, Berlin, 8 III 1816 r., Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Naczelne Prezydium Prowincji Poznańskiej (dalej: NPPP), sygn. 53/290/0/4.10/591, k. 25–26; Hermann von Boyen do Karla von Hardenberga [kopia], Berlin, 26 V 1816 r., ibidem, k. 28–29.

Od samego początku Grolman uważał za konieczną modyfikację zasad dotyczących poboru wobec Polaków[40]. W swym memoriale z maja 1817 r. zauważył, że naczelnym problemem prowincji były panujące w niej stosunki ludnościowe: spośród 800 tys. jej mieszkańców tylko 300 tys. stanowili Niemcy. Jedynie 40–50 lat bardzo konsekwentnych, twardych działań mogło w jego oczach doprowadzić do jej całkowitego zniemczenia. Przeszkód w osiągnięciu tego celu było kilka. Specjalny status prowincji i jej swoista autonomia utrudniały jawne kroki germanizacyjne. Umożliwiały także kontrakcję ze strony największych rodów Wielkopolski i wspierającego polską idę narodową kleru katolickiego. W rezultacie język polski był wszechobecny w prowincji i sytuacji tej nie mogły zaradzić nieliczne szkoły niemieckie. W optyce Grolmana już w 1817 r. polska elita szlachecka była stracona dla Prus, wybierając drogę spisków i prób powstańczych. Wszelkie próby ustępstw ze strony państwa mogły być przez nią odebrane jako oznaka słabości. Stąd instytucje pruskie miały ukierunkować swoje zabiegi na średnią szlachtę, a doniosłą rolę miała tu odegrać armia. Służba wojskowa miała stać się według Grolmana atrakcyjną ścieżką awansu społecznego dla synów szlacheckich. By przekształcić młodych Polaków w „dobrych Prusaków", należało przydzielać ich do pułków stacjonujących w innych niemieckich prowincjach, co miało ich nauczyć przywiązania do państwa jako całości. Skuteczności tego działania miał jakoby dowodzić okres 1793–1806, kiedy to wielu polskich oficerów dochowało w godzinie próby wierności Hohenzollernom, zwalniając się ze służby dopiero po pokoju w Tylży. Podobną rolę wychowawczą miała pełnić służba w pruskiej armii dla polskich chłopów. Jej właściwe wykorzystanie musiało zakładać przydzielanie polskich rekrutów do pułków w niemieckich prowincjach, gdzie w trakcie trzech lat służby powinni oni ulegać pełnej germanizacji, w tym poprzez intensywną naukę niemieckiego w mowie i piśmie. Po powrocie do rodzinnej prowincji byli rekruci mieli być użytecznym wzmocnieniem Landwehry, stanowiąc jednocześnie znak zmiany statusu społecznego związany z przyjęciem niemieckiej kultury. Grolman przestrzegał jednocześnie przed pomysłami formowania z mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego osobnego korpusu armijnego. Wydarzenia z roku 1806 miały jasno pokazywać ryzyko, że wysiłki i koszty poniesione na ten cel mogły z łatwością wzmocnić siły wroga. Do czasu zmiany stosunków ludnościowych w prowincji, m.in. poprzez system nadań ziemskich kolonistom wojskowym, nie mogło być mowy o tworzeniu w tej prowincji nie tylko polskich pułków narodowych, ale nawet zdominowanych przez Polaków.

Kolejnym elementem wpływającym na przyjętą strukturę garnizonów była pruska optyka obrony Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W trakcie swojego rekonesansu z 1816 r. Grolman zakładał oparcie obrony granic Wielkiego Księstwa Poznańskiego na miejscowości Słupca[41], gdzie planował skoncentrować stacjonujący w prowincji korpus armijny, który w miarę postępów wroga miał wycofywać się w kierunku Poznania. Jednocześnie zakładał tu wykorzystanie dogodnych własności obszaru od Jeziora Powidzkiego do Jeziora Nakło, oferujących szansę na manewr i dużą liczbę trudnych do zaatakowania lub obejścia pozycji. Pruski korpus miał się zatem cofać, lecz jednocześnie stosować działania w stylu „małej wojny", tak by poprzez wypady oraz marsze zyskiwać na czasie do momentu koncentracji sił z innych prowincji. Zadanie korpusu polegać miało na stałym utrudnianiu natarcia wroga na Poznań poprzez zajmowanie pozycji grożącej odcięciem jego linii komunikacyjnych z Warszawą. Przeciwnik byłby także zmuszony do rozrzedzania swych sił, wydzielając

[40] [Karl von] Grolman: Über die Verteidigung der Länder vom rechten Ufer der Elbe bis zur Memel, Berlin 22 V 1817 r., GStA PK, Boyen, Nr. 331, k. 8–12.

[41] Reise Bericht 1816, Chełmno 21 VII 1816 r., GStA PK IV. HA, Militärgeschichte, Rep. 15 B, Nr. 55, k. 26–41.

liczne mniejsze oddziały dla ich zabezpieczenia. Bardzo podobnie postrzegał sytuację Grolman w razie koncentracji całego korpusu w Poznaniu. Miałby on wtedy przez krótki czas trzymać przeprawę przez Wartę, następnie przejść do Nowej Marchii, by poprzez mosty na Obrze wycofać się na Śląsk i w ten sposób zagrażać przeciwnikowi przez poruszenia skrzydłowe (*Seitebewegungen*), nadal wygrywając czas. Plan ten wydawał się Grolmanowi zasadniejszy niż stoczenie walnej bitwy z przeciwnikiem nacierającym w kierunku Warty. Przemarsze i zagrażanie komunikacji nieprzyjaciela mogło skłonić go do odwrotu w kierunku Wisły[42]. Grolman bardzo wysoko oceniał walory nie tylko pozycji pod Pyzdrami i Słupcą, lecz także wielu innych miejscowości na granicy, mogących służyć jako oparcie działań małych oddziałów przeciw przeważającemu wrogowi. Rozległość, słaba infrastruktura i zasób sił prowincji nie pozwalały bowiem myśleć o szybkiej koncentracji sił, a zatem prowadzeniu regularnej wojny manewrowej na wzór działań w Nadrenii. Sporą rolę w tych rachubach odgrywała jednak konieczność – system obronny pruskiego wschodu wymagał bowiem budowy niemal od postaw. Wobec utraty Słupcy na rzecz Królestwa Polskiego, rolę centrum systemu obronnego prowincji odegrać miała ostatecznie planowana twierdza w Poznaniu[43].

Na tym tle postrzegać należy zarządzenia dotyczące struktury garnizonów pruskich w Wielkim Księstwie Poznańskim. W przedstawionej przez Boyena w lutym 1815 r. koncepcji struktury pokojowej armii pruskiej na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego początkowo miano nie tworzyć osobnego Dowództwa Generalnego (Generalkommando). Dowództwa te, każde z tzw. Kommandierender General (dalej: KG) na czele, stanowiły jeden z najważniejszych elementów wizji pruskiego ministra wojny. Zgodnie z zarządzeniem KG posiadali najwyższą władzę w obrębie swojego Kommando-Bezirk, sprawując naczelne dowództwo nad całością znajdujących się w prowincji oddziałów i pojedynczych osób stanu wojskowego, jak też gubernatorów i komendantów twierdz oraz głównych miast, o ile monarcha nie zarządził inaczej[44]. Mieli to być zatem „generałowie prowincjonalni", odpowiedzialni za całokształt spraw obronnych tych terenów. Początkowo Verordnung z 3 kwietnia 1815 r.[45] zakładał utworzenie pięciu takich dowództw, w tym połączonego dla Śląska i Poznania[46]. Z terenów planowanego Generalkommando dla Śląska i Wielkopolski zamierzano także wyłączyć tzw. Netzedistrikt, a zatem tereny rejencji bydgoskiej, która ze względu na licznych niemieckich kolonistów miała utworzyć wraz z terenami Brandenburgii i Pomorza V Generalkommando. Interwencja kanclerza Karla von Hardenberga, obawiającego się reakcji Polaków, spowodowała zaakceptowanie jedynie ostatniego z zarządzeń[47], które jednak równie szybko uległo modyfikacji. Zgodnie z królewskim rozkazem z 14 maja 1815 r., gen. por. Heinrich von Thümen zajął 24 maja oddane Prusom tereny departamentów bydgoskiego, poznańskiego i część

[42] Ibidem, k. 32r–35r.

[43] [Karl von] Grolman: Über die Verteidigung der Länder vom rechten Ufer der Elbe bis zur Memel, Berlin, 22 V 1817 r., GStA PK, Boyen, Nr. 331, k. 8.

[44] Abschrift: Verordnung über dem gegenwärtigen Wirkungskreis der Kommandierenden Generale in den Provinzen am rechten Elbeufer, Berlin 28 VIII 1814 r., GStA PK, IV. HA, Preußische Armee, Militärvorschriften Rep. 16, Nr. 535, k. 1–4v.

[45] *Verordnung wegen verbesserter Einrichtung der Provinzial-Behörden. Vom 3osten April 1815* [w:] *Gesetz-Sammlung für die Königlich Preußischen Staaten 1815*, Berlin 1815, s. 85–98.

[46] Ibidem, s. 93–98; F. Meinecke, op. cit., s. 84–85.

[47] F. Meinecke, op. cit., s. 84.

kaliskiego, obejmując je w posiadanie jako tymczasowy Kommandierender General[48]. Przynanie Thümenowi rangi KG oznaczało odejście od koncepcji organizacji militarnej ziem wschodnich forsowanej przez Boyena. Thümen miał bowiem pierwotnie objąć jedynie dowództwo brygady stacjonującej w Poznaniu i podległej IV Generalkommando[49]. Motywacją do tego kroku był najpewniej zamiar podkreślenia znaczenia tego obszaru dla monarchii[50]. Ostatecznie w Poznaniu utworzono jedno z siedmiu Generalkommandos[51], w unii do 1820 r. pozostawały Brandenburgia i Pomorze.

Odrębne zagadnienie stanowiło przypisanie oddziałów wojsk stałych do poszczególnych dowództw. Wbrew zamysłom Boyena, król Fryderyk Wilhelm III przeforsował utworzenie ośmiu korpusów armijnych (dalej: KA), których okręgi uzupełnień (Ergänzungsbezirke) odpowiadać miały nowemu podziałowi terytorialnemu państwa[52]. Skład każdego z nich ustalono początkowo na dwie brygady piechoty, cztery pułki kawalerii, brygadę artylerii i oddział pionierów[53], następnie 5 sierpnia 1818 r. zmieniono nazwę brygad na mieszane dywizje (każda z dwupułkową brygadą piechoty, kawalerii i Landwehry), wprowadzając jednolitą numerację od 1 do 16[54]. Dopiero rozkazem z 3 kwietnia 1820 r. nastąpiła unifikacja stanowiska dowódcy KA z funkcją w Generalkommando[55]. Wówczas osiem korpusów armijnych z Korpusem Gwardii[56] utworzyło podstawową strukturę pruskiej armii aż do 1866 r.

Od tego momentu w Wielkim Księstwie Poznańskim aż do kresu istnienia pruskiej monarchii stacjonowały oddziały V KA z siedzibą dowództwa w Poznaniu. Pomijając okres przejściowy, wyjściowe *Ordre de Bataille* korpusu tworzyły od 1820 r. 9 Dywizja w Głogowie i 10 Dywizja w Poznaniu, do których doliczyć należało także 5 Brygadę Artylerii i 5 Oddział Pionierów. Na terenie Wielkopolski stacjonowała zatem tylko jedna dywizja, co było spowodowane dążeniem do rozrzedzenia udziału żywiołu polskiego w pułkach z obszarów niemieckojęzycznych[57]. Część dawnego Netzedistrikt była także terenem stacjonowania elementów II KA, albowiem w Bydgoszczy umieszczono od 1820 r. sztab 4 Brygady Kawalerii, jednak przed 1852 r. nie był to obszar znacznie

[48] Befehl, sich in den Besitz der neuerworbenen Teile Polens zu setzen, 1. Kommandierender General in Posen ad interim, jest wymieniony w biogramie Thümena; *Heinrich Ludwig August von Thümen*, [w:] K. von Priesdorff, *Soldatisches Führertum*, t. 3, Hamburg 1937, s. 444. Jego treść została opublikowana w *Königlicher Befehl an den Generalleutnant Thümen*, [w:] H. Sommer, *Das Generalkommando*…, zał. 1, s. 102–103.

[49] F. Meinecke, op. cit., s. 85.

[50] *Heinrich Ludwig August von Thümen*, [w:] K. von Priesdorff, op. cit., t. 3, s. 447–449.

[51] F. Meinecke, op. cit., s. 85; K. von Priesdorff, op. cit., t. 4, Hamburg 1937, s. 25.

[52] F. Meinecke, op. cit., s. 90.

[53] C. Jany, *Geschichte der Königlich Preußischen Armee vom 15. Jahrhundert bis 1914*, t. 4: *Die Königlich Preußische Armee und das Deutsche Reichsheer 1807 bis 1914*, Berlin 1933, s. 126–127.

[54] *Nachweisung wie die bisherigen Brigaden künftig eingetheilt und bennant werden sollen*, „Militair-Wochenblatt" [dalej: MWB] 1818, r. 3, nr 118, s. 723–725.

[55] *Verordnung vom 3. April, betreffend die Verhältnisse der kommandirenden Generale, bei der jetzt bestehenden Eintheilung der Armee. (Bekannt gemacht den betreffenden Militair-Behoerden durch das Kriegs-Ministerium unterm 5. April 1820)*, [w:] *Preußische Militair-Gesetz-Sammlung enthaltend bis zum Jahre 1835…*, red. C. Friccius, Berlin–Elbing 1836, s. 155–156.

[56] König Friedrich Wilhelm III. von Preußen an das Kriegsministerium: Ernennung der Kommandierenden Generale des I.–VIII. Armeekorps und Gewährung einer Zulage für Generalleutnant von Röder, Poczdam 3 IV 1820 r., Bundesarchiv Abteilung Militärarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim [dalej: BA-MA], Chef des Heeresarchiv, RH 18/1784, b.p. [mikrofisza].

[57] M. Laubert, *Die Verwaltung…*, s. 97.

nasycony wojskiem[58]. Powyższe porządki wydają się mało logiczne, zagrożony insurekcją obszar powinien być obsadzony wojskiem jak najszczelniej. Ogólnie od początku nasycenie Wielkopolski oddziałami pruskimi było bardzo słabe i, jak zauważył Sommer, zaczęło się to zmieniać powoli dopiero po 1830, a faktycznie po 1860 r.[59]

Podstawowa struktura garnizonów pruskich w Wielkim Księstwie Poznańskim obejmowała w 1818 r. 6 Pułk Piechoty[60] (dalej: pp) ze sztabem i jednym batalionem w Poznaniu, oraz po jednym baonie we Wschowie i Rawiczu; 19 pp[61] ze sztabem i jednym baonem w Poznaniu, oraz po jednym baonie w Gnieźnie i Bydgoszczy; 7 Pułk Huzarów[62] (dalej: ph), ze sztabem i jednym szwadronem w Lesznie, oraz pozostałymi trzema szwadronami w Ostrowie, Kępnie i Kościanie oraz 6 Pułk Ułanów[63] (dalej: pu), ze sztabem i jednym szwadronem w Poznaniu i pozostałymi w Rogoźnie, Słupcy i Inowrocławiu[64]. Największym garnizonem był oczywiście stołeczny Poznań, w którym umieszczono sztaby aż trzech pułków, dwa bataliony i szwadron kawalerii. Piechotę umieszczono także w Bydgoszczy, Gnieźnie, Wschowie i Rawiczu, kawalerię w Lesznie, Ostrowie, Kępnie, Kościanie, Rogoźnie, Słupcy i Inowrocławiu. Dominowały zatem stosunkowo duże ośrodki miejskie dla piechoty oraz miasta przygraniczne dla kawalerii. W sierpniu 1820 r. uznano za konieczną zmianę w dyslokacji piechoty podległej 10 Dywizji. Zakładano, że w Poznaniu stacjonować powinno dwa i pół, w Winiarach pół, Wschowie, Toruniu i Bydgoszczy po jednym batalionie[65]. Dokonano zatem dalszej koncentracji piechoty, z wyraźną preferencją dla potencjalnych twierdz, co było typowe dla lokacji garnizonów pruskich w tamtym okresie. Jednak gdy w 1821 r. 6 pp został przeniesiony na Śląsk, wchodząc w skład 9 Dywizji[66], wyznaczony w jego miejsce 18 pp[67] rozlokowano ponownie w Poznaniu, Rawiczu, Gnieźnie i Wschowie[68]. Spore zmiany zachodziły w lokacji 19 pp, którego batalion, z powodu pożaru Gniezna w 1819 r., został najpierw przeniesiony do Nakła, Szubina i Kcyni[69]. Do 1823 r. bataliony pułku stacjonowały w Toruniu, Poznaniu i Bydgoszczy. W tym też roku batalion z Torunia miał powrócić go Gniezna[70]. Niestety, po kilku latach ze strony pułku zgłoszono zasadnicze zastrzeżenia co do możliwości dalszej obecności batalionu w mieście. Problemem był fatalny stan kwater, brak wartowni, lazaretu, składu na monterunek itp. Wbrew zapowiedziom nic

58 H. Sommer, *Preußische militärische Standorte…*, s. 53.

59 Ibidem, s. 51.

60 Do 1823 r. *6. Infanterie-Regiment (1. Westpreußisches).*

61 Do 1860 r. *19. Infanterie-Regiment (4. Westpreußisches).*

62 Do 1823 r. *7. Husaren-Regiment (Westpreußisches).*

63 Do 1823 r. *6. Ulanen-Regiment (2. Westpreußisches).*

64 *Dislokation der Truppen-Brigade in Posen*, MWB 1818, 3, 91, s. 507.

65 Kommandierender General in Posen an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań, [26 VIII 1820], APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/497, s. 9.

66 E. von Conrady, *Geschichte des Königlich Preußischen sechsten Infanterie-Regiments, von seiner Stiftung im Jahre 1773 bis zum Ende des Jahres 1856*, Glogau 1857, s. 267.

67 Do 1823 r. *18. Infanterie-Regiment (3. Westpreußisches).*

68 R. v. Wedell, *Geschichte des Königl. Preußischen 18. Infanterie-Regiments von 1813 bis 1847*, Posen 1848, s. 213–214, 234.

69 R. von Leszczynski, *50 Jahre Geschichte des Königlich Preußischen 2. Posenschen Infanterie-Regiments Nr. 19, 1813 bis 1863*, Luxemburg 1863, s. 202.

70 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 22 VIII 1826 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/497, s. 58–60.

nie było gotowe, a było oczywiste, że władze miejskie nie podołają finansowo. Mimo królewskiego rozkazu, nakazującego poprawę sytuacji, finalnie od 1828 r. pułk stacjonował tylko w Bydgoszczy i Poznaniu[71]. W tym samym czasie przeniesiono także batalion 37 (rezerwowego) pp z Bydgoszczy do Torunia. Gniezno pozostało pozbawione wojska.

Liczne problemy zaistniały w tym okresie także w kontekście garnizonów kawaleryjskich. Ponieważ po delimitacji granicy Słupca została przyłączona do Królestwa Kongresowego, jeden ze szwadronów ułanów musiano przenieść do Czarnkowa[72]. W 1821 r. zastrzeżenia co do garnizonów w Kępnie i Ostrowie zgłosili huzarzy[73]. Wskazywano tu na kłopoty z dostępnością furażu, wysokimi cenami skupu zaopatrzenia od okolicznej ludności oraz znacznym oddalaniem od Warty, utrudniającym zaopatrzenie garnizonu w wodę. Takie same problemy, zwłaszcza z wodą, występowały w Rogoźnie, źle ocenianym przez ułanów[74]. W efekcie w lutym 1821 r. uznano za zasadne przeniesienie szwadronów huzarów z Kępna do Krotoszyna oraz ułanów z Czarnkowa do Nakła, gdzie miano także ulokować kolejny szwadron, na co jednak zabrakło środków. Sam koszt przeniesienia koni był zbyt wielki. Ostrowo pozostało garnizonem kawaleryjskim[75]. W 1826 r. szwadron huzarów przeniesiono z Kępna do Milicza[76]. W 1829 r. okazało się, że także Krotoszyn nie przypadł pruskim kawalerzystom do gustu[77], w efekcie czego w listopadzie podjęto decyzję o przeniesieniu szwadronu huzarów do Zdun[78].

Niemieccy autorzy oceniający zagadnienie zgodnie wskazywali na fatalny stan infrastruktury koszarowej w Wielkim Księstwie Poznańskim, a także niedobór placów ćwiczeń, strzelnic itp.[79] Miał to być dodatkowy powód stosunkowo słabego obsadzenia prowincji wojskiem. Zarzuty te zdaje się niestety potwierdzać przynajmniej częściowo zachowany materiał archiwalny. Krytycznie należy też ocenić niedostatek badań umożliwiających ocenę kondycji garnizonów wielkopolskich w okresie Księstwa Warszawskiego, w tym tych odziedziczonych po pierwszym panowaniu pruskim sprzed 1807 r. Różnice te mogły jednak wynikać także ze znaczenia przypisywanego prowincji. Spośród 30 tys. żołnierzy stacjonujących w latach dwudziestych w dwóch zachodnich prowincjach monarchii, aż 22–23 tys. miało przypadać na „frontową" Nadrenię[80]. W obu prowincjach było 26 miast garnizonowych, średnio zatem nie mniej niż w pruskiej Wielkopolsce.

---

71 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 14 VI 1828 r., ibidem, s. 97.

72 H. Bothe**,** *Geschichte des Thüringischen Ulanen-Regiments Nr. 6* , Berlin 1865, s. 170–173.

73 Regierung zu Posen an den Oberpräsident der Provinz Posen, Posen, 3 X 1820 r. APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/497, s. 14–17.

74 H. Bothe**,** *Geschichte…*, s. 178.

75 Der Kriegsminister an den Oberpräsident der Provinz Posen, Berlin, 4 II 1821 r. APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/497, s. 35–36.

76 A. von Deines, *Das Königs-Husaren-Regiment (1. Rheinisches) Nr. 7 von der Formation des Stammregiments bis zur Gegenwart*, Berlin 1876, s. 96–99.

77 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 10 III 1829 r. APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/497, s. 98–99.

78 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 6 XI 1829 r., ibidem, s. 101; KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 27 VIII 1830 r., ibidem, s. 109.

79 M. Laubert, *Die Verwaltung…*, s. 99–100; H. Sommer, *Preußische militärische Standorte…*, s. 51.

80 B. Sicken, *Landstreitkräfte in Deutschland 1815–1914. Beobachtungen zur Struktur und zu den militärisch-zivilen Beziehungen,* [w:] *Stadt und Militär…*, s. 116.

Wybuch powstania w Warszawie w listopadzie 1830 r. zapoczątkował rzecz jasna dynamiczne kroki związane z koncentracją oddziałów w prowincji. Doprowadził także do zmian w przydzielonych do niej jednostkach oraz nowych postulatów dotyczących struktury garnizonów. Przede wszystkim z prowincji odkomenderowano 19 pp, w którego składzie osobowym dominowali Polacy. Został on podporządkowany III KA i skierowany do Frankfurtu nad Odrą i do Kostrzyna, a następnie z końcem powstania zajął nowe garnizony w Wittenberdze, Merseburgu i Weissenfels[81]. Do Wielkiego Księstwa Poznańskiego wprowadzono natomiast inne „sprawdzone" pułki. Proces kształtowania nowej struktury jednostek oraz garnizonów trwał do 1836 r.

Ponownie motorem zmian okazał się Grolman, który w latach 1832–1843 pełnił funkcję dowódcy V KA. Już w marcu 1832 r. skierował on na ręce ministra spraw wewnętrznych memoriał na temat sytuacji w Wielkim Księstwie Poznańskim[82]. Powielał w nim w znacznej mierze postulaty sformułowane w 1817 r. co do struktury narodowościowej prowincji, roli szlachty i kleru.[83] Grolman niezmiennie postrzegał służbę wojskową jako środek germanizacji polskich chłopów. Rekrutów narodowości polskiej należało rozdzielać pojedynczo po pułkach w niemieckich prowincjach, tak by przez trzy lata służby się zgermanizowali, nauczyli języka w mowie i piśmie. Powinni wracać w swe rodzinne strony jako odmienieni ludzie. Wprowadzony 17 lat wcześniej środek ten mógł, zdaniem Grolmana, w pożądany sposób zmienić stosunki narodowościowe w prowincji. Zaniechanie spowodowało, że Polacy otrzymywali jedynie wyszkolenie, a nie prawdziwe pruskie wychowanie wojskowe. W rezultacie złożone z nich pułki w wypadkach zagrożenia trzeba było oddalać z prowincji, by nie przeszły na stronę wroga. Determinacja Grolmana odnośnie do posiadania w prowincji jedynie sprawdzonych oddziałów znalazła także ujście w memoriale skierowanym do Ministerstwa Wojny 8 maja 1832 r.[84] W tekście po raz kolejny podkreślał niebezpieczeństwo związane z formowaniem pułków posiadających w przeważającej mierze polski skład i stacjonujących w rodzimej prowincji. Praktyka ta niweczyła filar pruskiego systemu wojskowego, jakim miało być kształtowanie patriotycznych postaw poddanych. Szkolonym w tym systemie Polakom brakowało właściwych, solidnych zapatrywań. W efekcie po wybuchu rewolucji we Francji i powstania w Warszawie konieczne okazało się oddalenie części pułków i przysłanie w ich miejsce jednostek ze starych, „sprawdzonych" niemieckich prowincji. Grolman nalegał, by nie ulegać złudzeniu, że złamanie rebelii warszawskiej zakończyło problem, polska determinacja pozostała niezmienna. W związku z tym proponował, żeby w pierwszej kolejności uniemożliwić powrót do prowincji oddelegowanym z niej pułkom złożonym w większości przez Polaków. Miały one zostać skierowane na Śląsk. Pułki z V KA miały w jego projekcie otrzymywać uzupełnienie z całego obszaru okręgu, ale w taki sposób, że te stacjonujące na Śląsku miały otrzymywać większość rekrutów polskich, a te z Poznania w większości poborowych niemieckich. Grolman chciał także zmian w podziale okręgów Landwehry. W kontekście garnizonów, uważał także za konieczne zapewnienie kontroli kluczowych punktów prowincji, w tym zwłaszcza punktów koncentracji Landwehry, składów broni i amunicji.

---

81 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 21 II 1831 r. APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/497, s. 111–112; R. von Leszczynski, op. cit., s. 205.

82 E. von Conrady, *Leben und Wirken*…, s. 149–150.

83 *Denkschrift Grolmans über die Provinz Posen vom 25. März 1832*, [w:] ibidem, s. 274–294.

84 Ibidem, s. 158–160.

Kompleksowy plan Grolmana także i tym razem nie spotkał się z akceptacją Fryderyka Wilhelma III. Jednakże 12 lutego 1833 r. król nakazał, by Grolman wraz z nadprezydentem Eduardem von Flottwellem przedkładał co dwa miesiące raporty o wydarzeniach i stosunkach w prowincji[85]. Treść tych raportów jest ważna także ze względu na postulaty dotyczące garnizonów. W maju 1833 r. Grolman podnosił kwestię zabezpieczenia pogranicza poprzez obsadzenie znajdujących się na nim miast[86]. Oznaczało to, rzecz jasna, postulat większego rozproszenia oddziałów w prowincji, w tym celu zaczęto analizować braki w infrastrukturze części przewidzianych na garnizony miejscowości. Sukces tych zamierzeń miał w przyszłości zniechęcić ludność polską do wrogich przedsięwzięć. Do problemu Grolman powrócił w październiku tego roku[87]. Zauważał, że nawet drobne niepokoje w prowincji łatwo przekształcały się w poważne tumulty. Dlatego konieczne było takie rozlokowanie oddziałów pruskich, które umożliwiłoby szybką ich koncentrację w zagrożonym punkcie. Dla wzmocnienia sił przy granicy oraz w najbardziej zapalnych punktach, Grolman prosił o królewski rozkaz umożliwiający mu celową, czasową relokację garnizonów w prowincji. Postulaty nowego KG były ewidentnie przejawem zmiany sytuacji politycznej i geopolitycznej. Spacyfikowana Polska nie stanowiła już zagrożenia, a armia pruska w prowincji mogła skupić się bardziej na funkcji policyjnej. Temu służyć też miała postępująca rozbudowa twierdzy w Poznaniu. Z drugiej strony faktem czyniącym jego postulaty wątpliwymi do realizacji była sytuacja ekonomiczna Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Minister wojny Karl Ernst von Hake już w grudniu 1830 r. zgłaszał obawy względem sytuacji spowodowanej koncentracją oddziałów w okręgu V KA[88]. Zaopatrzenie i zakwaterowanie mas wojska w małych, nieprzystosowanych do tego miejscowościach, nastręczać musiało sporych trudności. Nie stwierdzono problemu z materiałem na chleb, znaczne zapasy mąki znajdowały się w Bydgoszczy, problemu nastręczał furaż, stąd Hake sugerował potrzebę zakupu dobrego owsa i słomy na Śląsku i w Marchii oraz jego transport z Wrocławia i Głogowa do Poznania, a nawet zarządzenie rekwizycji lub zakupów zagranicznych w porze wiosennej. W toku mobilizacji oddziałów w 1831 r. także Grolman skarżył się, że zaopatrzenie w prowincji jest fatalne, co jednak tłumaczył złym nastawieniem ludności[89]. Jego stanowisko podzielali dowódca V KA gen. kawalerii Friedrich von Roeder oraz minister wojny Hake[90].

W tych warunkach kształtować się miała nowa struktura garnizonów. Po powstaniu w prowincji ponownie przebywał 6 pp z dowództwem w Poznaniu i garnizonami w Rawiczu (1831 r.), Krotoszynie i Zdunach (1833 r.). W 1836 r. pułk wrócił na Śląsk[91]. Dowództwo 7 ph przeniesiono w 1832 r. do Poznania wraz z jednym ze szwadronów. Pozostałe stacjonowały w Nakle i Inowrocławiu, choć już

[85] Instruction für Grolman und Flottwell [kopia], Berlin, 12 II 1833 r., GStA PK, I. HA, Ministerium des Innern (dalej: MdI), Rep. 77 Tit. 503, Nr. 1 Bd. 2, k. 10–11.

[86] [Kopia raportu z 27 V 1833 r.], Poznań, ibidem, k. 39–42.

[87] [Kopia raportu z 4 X 1833 r.], Poznań, ibidem, k. 83–88.

[88] List ministra wojny Karla Georga Ernsta von Hake do ministra spraw wewnętrznych i policji Gustava von Brenna, Berlin 12 XII 1830 r., GStA PK, I. HA. MdI, Rep. 77, Tit. 332z, Nr. 10, b.p.

[89] Odpis pisma dowódcy 9 Dywizji, gen. Karla von Grolmana do dowódcy V Korpusu Armijnego gen. kawalerii Friedricha von Roedera, Krotoszyn 16 III 1831 r., ibidem, b.p.

[90] Odpis pisma dowódcy V Korpusu Armijnego, gen. kawalerii Friedricha von Roedera do ministra wojny Karla Georga Ernsta von Hake, Poznań 19 III 1831 r., ibidem, b.p.; Pismo ministra wojny Karla Georga Ernsta von Hake do ministra spraw wewnętrznych i policji Gustava von Brenna, Berlin 30 III 1831 r., ibidem, b.p.

[91] KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 29 IX 1836 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/498, s. 178–179; E. von Conrady, *Geschichte des Königlich…*, s. 277–278, 283; H. Sommer, *Die Stadt Posen…*, s. 135.

rok później rozważano ich umiejscowienie w Trzemesznie, Wągrowcu, Rogoźnie Bninie i Kórniku[92]. Ostatecznie faktycznie garnizony pułku zamieniono na Rogoźno[93] i Wrześnię, jednak ze względu na problem z wodą dla koni w Rogoźnie ponownie zmieniono je na Inowrocław w 1837 r.[94] W 1832 r. 6 pu został zastąpiony przez 1 pu z dowództwem w Miliczu i szwadronami w Pleszewie, Kępnie i Ostrowie[95]. Proces odtwarzania struktury garnizonów domknął symbolicznie powrót w 1836 r. do prowincji 19 pp[96]. Uznano wówczas za konieczne ustalenie nowej struktury obsady piechoty, obejmującej: cztery bataliony w Poznaniu, oraz po jednym batalionie w Gnieźnie, Krotoszynie, Zdunach, Wschowie i Rawiczu. Ostatecznie przyjęta w tym roku struktura garnizonów zakładała dla 10 Dywizji: 18 pp ze sztabem i jednym baonem w Poznaniu, pozostałymi w Bydgoszczy i Wschowie; 19 pp ze sztabem i dwoma baonami w Poznaniu i jednym w Bydgoszczy. Ponadto bataliony fizylierów z 6 i 7 pp, a zatem z dywizji głogowskiej, miały stacjonować w Krotoszynie i Rawiczu[97]. Zwiększono więc nieznacznie obsadę prowincji, nadal jednak jednostki skoncentrowano, wbrew sugestiom Grolmana, przede wszystkim w większych miejscowościach.

Według wykazu z 1839 r. na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego było w sumie 16 miast garnizonowych V KA, w których zamieszkiwało łącznie 9502 członków rodzin wojskowych, w tym 6806 żołnierzy. Ich obsada prezentowała się następująco:

Tabela 1. Liczebność garnizonów w Wielkim Księstwie Poznańskiem w 1839 r.

Miasto	Liczba żołnierzy	Liczebność garnizonu	Miasto	Liczba żołnierzy	Liczebność garnizonu
Bydgoszcz	510	569	Leszno	39	128
Zbąszyń	60	165	Ostrów	135	199
Wschowa	513	729	Poznań	3179	4495
Gniezno	552	764	Pleszew	139	181
Inowrocław	151	201	Rawicz	520	675
Krotoszyn	429	617	Śrem	33	28
Kępno	137	188	Września	136	205
Kościan	142	211	Zduny	125	147

Źródło: Uebersicht den in den einzelnen Garnisonen der Provinz Posen vorhandenen Militair-Bevölkerung des 5 Armeecorps, Poznań, 30 XI 1839 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/498, s. 268.

92 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 15 VII 1833 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/498, s. 16.

93 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 23 XII 1835 r., ibidem, s. 160.

94 A. von Deines, op. cit., s. 102–103.

95 J.D. v. Dziengel, *Geschichte des Königlich Westpreussischen Ulanen-Regiments (Nr.1) von 1745–1860*, Potsdam 1861, s. 203; Początkowo planowano przydzielić tu 4 Pułk Kirasjerów, który ostatecznie wszedł w skład 9 Dywizji; KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 8 V 1833 r. APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/497, s. 193.

96 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 21 VIII 1836 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/498, s. 166–167.

97 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 29 IX 1836 r., ibidem, s. 178–179.

Do tej liczby należałoby dodać zapewne także oddziały podległe II KA, widać jednak wyraźnie, że prowincja nie była przesadnie obsadzona wojskiem[98]. Największym i jedynym faktycznie dużym garnizonem pozostał Poznań, którego rolę wzmacniał forteczny charakter. Rozwój załogi Poznania do 1864 r. obrazuje tabela:

Tabela 2. Liczebność garnizonu Poznania w latach 1845–1864

Rok	Obsada garnizonu	Liczba mieszkańców	Rok	Obsada garnizonu	Liczba mieszkańców
1845	2806	37 200	1855	4710	40 928
1846	2796	38 027	1856	5093	41 050
1847	3330	38 040	1857	5089	41 050
1848	6530	37 970	1858	5085	41 256
1849	6530	37 964	1859	5314	41 700
1850	5517	38 000	1860	5234	42 200
1851	5094	38 000	1861	5821	43 879
1852	5094	38 209	1862	5541	44 250
1853	5094	38 700	1863	5510	44 650
1854	4710	39 300	1864	6014	45 143

Źródło: Nachweisung der Sterbligkeit in der Civil-Bevölkerung und Garnison in der Stadt Posen von 1845 bis 1865, Poznań 1 IV 1865 r., GStA PK, I. HA, MdI, Rep. 77, Tit. 332e, Nr. 7, b.p.

Cały czas zgłaszano przy tym zastrzeżenia co do nadmiernego rozdrobnienia jednostek kawaleryjskich, np. w 1846 r. zwracano uwagę na trudności w ześrodkowaniu do celów szkoleniowych 1 pu, ze sztabem w Miliczu, oraz szwadronami w Pleszewie i Ostrowie[99]. U kresu swojej drugiej kadencji na stanowisku ministra wojny Boyen wskazywał wyraźnie, że 30-letni okres pokoju zakonserwował niewłaściwą strukturę garnizonów w prowincji, której efektem było m.in. zbyt długie przebywanie wojska na kwaterach i zmiany lokalizacji tylko w wypadku manewrów[100]. Z tego też względu pod koniec 1846 r. dokonano wielu zmian w dyslokacji oddziałów[101]. Dotyczyły one w pierwszej kolejności II KA. Podległa mu 4 Dywizja miała oddać 3 Dywizji 4 pu, otrzymując w to miejsce 5 ph, skierowany do rejencji bydgoskiej i kwidzyńskiej. Nowa struktura dywizji obejmowała: dwa bataliony w Bydgoszczy, pozostałe cztery bataliony w Gnieźnie, Pile, Chojnicach i Grudziądzu, sztab i szwadron 3 pd w Gnieźnie, pozostałe trzy szwadrony w Inowrocławiu, Nakle i Toruniu. Dwa bataliony i szwadron V KA, które jak dotąd stacjonowały w Bydgoszczy, Gnieźnie i Inowrocławiu miały zostać wykorzystane do wzmocnienia obsady Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Rozumiejący skalę wyzwań u progu rewolucji 1848 r. Boyen wydatnie zatem wzmocnił siły w prowincji.

98 Nieco inne dane podają: J. Boysen, op. cit., s. 233; C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001, s. 14. Wyliczenia oparte na podanym przez Łuczaka procentowym udziale wojska w ogólnej liczbie ludności prowincji nie są jednak dla mnie w pełni przekonujące.

99 KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 18 V 1846 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/499, s. 197–198.

100 Kriegsminister Hermann von Boyen an KG V AK, Berlin 13 I 1847 r., ibidem, s. 238–239.

101 AKO z 31 XII 1846 r., ibidem, s. 227–228.

Po zakończeniu burzliwego okresu z lat 1848–1851 struktura wojsk i garnizonów w Wielkim Księstwie Poznańskim prezentowała się następująco[102]. Główną siłę stanowiła nadal 10 Dywizja, której jednostki stacjonowały: 6 i 11 pp, sztab i wszystkie bataliony w Poznaniu; 2 ph, sztab i dwa szwadrony w Poznaniu, dwa szwadrony w Lesznie; 1 pu, sztab i jeden szwadron w Miliczu, reszta szwadronów w Krotoszynie, Zdunach, Ostrowie. Ponadto w Poznaniu stacjonował rezerwowy batalion kombinowany oraz sztab i jeden oddział artylerii 5 Brygady. Spośród jednostek 9 Dywizji, w Wielkopolsce ulokowano batalion fizylierów 7 pp we Wschowie. 3 Dywizja z II KA wykazywała dwa szwadrony 3 pu w Bydgoszczy. Z szeregów 4 Dywizji, 14 pp ze sztabem i jednym baonem w Bydgoszczy, pozostałymi baonami w Pile i Gnieźnie; 21 pp ze sztabem i jednym baonem w Bydgoszczy, pozostałymi w Grudziądzu i Chojnicach; 4 pu ze sztabem i dwoma szwadronami w Pile (przniesionymi z Bydgoszczy i Gniezna), pozostałymi w Nakle i Inowrocławiu. Wyraźnie zatem Bydgoszcz urosła do roli drugiego po Poznaniu ośrodka koncentracji wojsk pruskich[103]. Wzmacniane było także Gniezno. Zarówno w prowincjach wschodnich, jak i zachodnich wojsko opierało się żądaniom władz cywilnych odnośnie do rozpraszania oddziałów i rozwiazywania ich rękami problemów społecznych[104].

Oczywiście w strukturze garnizonów zachodziły zmiany związane także z wprowadzoną w 1852 r. reformą struktury pokojowej armii[105]. Od tej pory każdy liniowy pułk piechoty miał tworzyć brygadę z przypisanym pułkiem Landwehry. W efekcie w ramach 10 Dywizji utworzono 19 Brygadę Piechoty (dalej: BP) w składzie 6 pp i 18 pp Landwehry oraz 20 BP w składzie 11 pp i 19 pp Landwehry. W II KA 7 BP tworzył 14 pp i 14 pp Landwehry, a 8 BP – 21 pp i 21 pp Landwehry. W pomorskim korpusie brygady tworzyły zatem oddziały jednoimienne, w poznańskim system podporządkowano potrzebom rozrzedzania polskich rekrutów. Oczywiście nadal zmieniano garnizony poszczególnych jednostek, np. z dniem 1 kwietnia 1856 r. piechocie II KA nadano inną strukturę: 14 pp, sztab i dwa baony w Bydgoszczy, jeden baon w Grudziądzu; 21 pp, sztab i dwa baony w Toruniu, jeden baon w Gnieźnie[106]. Jesienią 1857 r. zlikwidowano garnizon w Inowrocławiu, a szwadron 4 pu przeniesiono do Wałcza[107].

W 1858 r. po raz pierwszy od czasów postulatów Grolmana podniesiono kwestię umieszczenia wojska w małych miastach prowincji[108]. Stało się to przy okazji pomysłu przeniesienia kompanii inwalidów z Piły. W tym kontekście uznano za zasadne przyjrzenie się kwestii stosunków ludnościowych w małych miastach rejencji bydgoskiej. Z wielu z nich do nadprezydenta napływały bowiem prośby o lokacje garnizonu. Nie było jednak zgody, czy rozwiązanie to obroni się finansowo. Faktycznie w tym czasie prezydent rejencji bydgoskiej zażądał zmian w rozmieszczeniu 14 pp Landwehry. Chciał, by rdzeń 1 Batalionu został przeniesiony z Gniezna do Trzemeszna,

[102] Friedens-Dislokation des Garde und Linien-Truppen der Königliche Armee, Berlin 26 IV 1851 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/500, s. 68, 71–72.

[103] KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 14 XI 1856 r., ibidem, s. 208.

[104] B. Sicken, *Landstreitkräfte…*, s. 119–120.

[105] C. Jany, op. cit., s. 194.

[106] KG II AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Szczecin 11 XII 1855 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/500, s. 196.

[107] KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 14 XI 1856 r., ibidem, s. 208.

[108] KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 11 II 1858 r., ibidem, s. 216.

a 2 Batalionu z Bydgoszczy do Inowrocławia, 3 Batalionu z Piły do Wągrowca[109]. Także magistrat Pleszewa wnioskował o przywrócenie garnizonu, skasowanego w 1851 r. Minister wojny dopuszczał jednak taką możliwość jedynie w razie reorganizacji lub zwiększenia stanu armii, co było trudne do wyobrażenia w czasach kryzysu[110]. W kalkulacjach władz lokalnych zaczęła się jednak powoli kształtować idea, która na kilka dekad stanie się elementem nacisku na instytucje wojskowe.

W lutym 1860 r. dowódca V KA przedstawił koncepcję nowej dyslokacji jednostek korpusu[111], co było rzecz jasna związane z reformą struktury armii wprowadzoną przez ministra Albrechta von Roona, zmierzającą do pełniejszego wykorzystania zasobów demograficznych monarchii[112]. Nowa struktura zakładała zgrupowanie w Poznaniu siedmiu batalionów i sztabów trzech pułków piechoty oraz dwóch szwadronów i sztabu pułku kawalerii; po jednym batalionie piechoty w Śremie, Szamotułach, Wschowie, Krotoszynie i Lesznie; batalionu i sztabu pułku w Rawiczu, dwóch szwadronów i sztabu pułku kawalerii w Lesznie oraz po jednym szwadronie w Krotoszynie, Zdunach i Ostrowie. Poznań pozostawał najważniejszym miastem garnizonowym, ważnym ośrodkiem kawaleryjskim stało się Leszno. Częściowo spełniono także postulat lokacji części oddziałów w mniejszych miastach. W podobnym duchu, od 1 maja 1860 r. oddziały II KA stacjonować miały w Wielkopolsce: dwa bataliony i sztab pułku piechoty w Gnieźnie; trzy bataliony i sztab pułku piechoty w Bydgoszczy, sztab i dwa szwadrony pułku kawalerii w Pile, jeden szwadron w Nakle[113]. Finalnie struktura obu korpusów była od 1860 r. następująca: w okręgu V KA piechota: 6 pp[114] sztab i dwa baony w Poznaniu, jeden baon w Szamotułach; rdzeń 6 pp Landwehry, sztab i trzy baony w Poznaniu; 12 pp[115] sztab i dwa baony w Poznaniu, jeden baon w Śremie; rdzeń 12 pp Landwehry, bataliony w Rawiczu, Lesznie i Krotoszynie. W okręgu II KA piechota: 14 pp[116], sztab i trzy bataliony w Bydgoszczy; 21 pp[117] – sztab, dwa baony w Gnieźnie, jeden baon w Inowrocławiu[118]. Kawaleria V KA: 2 ph[119], sztab i dwa szwadrony w Poznaniu, dwa szwadrony w Lesznie; 1 pu[120], sztab i jeden szwadron w Miliczu, pozostałe szwadrony w Krotoszynie, Zdunach i Ostrowie; 2 ph Landwehry, dwa szwadrony w Poznaniu, dwa szwadrony w Lesznie; 1 pu Landwehry, szwadrony w Krotoszynie, Miliczu, Zdunach i Ostrowie. Spośród jednostek kawalerii II KA jedynie 4 pu[121] posiadał sztab i dwa szwadrony w Pile[122]. Sytuację

[109] Pismo MdI, Berlin 24 IX 1859 r., ibidem, s. 270–271.

[110] Pismo MdI, Berlin 31 X 1859 r., ibidem, s. 276; Pismo Kriegsministerium, Berlin 3 X 1859 r., ibidem, s. 277.

[111] KG V AK an den Oberpräsident der Provinz Posen, Poznań 20 II 1860 r., ibidem, s. 290–291.

[112] D. Walter, *Preußische Heeresreformen 1807–1870. Militärische Innovationen und der Mythos der „Roonschen Reform"*, Paderborn–Wien–München 2003, s. 470–486.

[113] Entwurf einer Dislokation in der zum 1. Mai 1860 beabsichtigen Formation (II KA) APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/500, s. 300–302.

[114] Od 1860 r. *1. Westpreußisches Grenadier-Regiment Nr. 6.*

[115] Od 1860 r. *2. Brandenburgisches Grenadier Regiment Nr. 12.*

[116] Od 1860 r. *3. Pommersches Infanterie Regiment Nr. 14.*

[117] Od 1860 r. *4. Pommersches Infanterie-Regiment Nr. 21.*

[118] Dyslokacja piechoty korpusów armii pruskiej, Berlin 7 V 1860 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/500, s. 337, 340–341.

[119] Od 1860 r. *2. Leib-Husaren-Regiment Nr. 2.*

[120] Od 1860 r. *1. Schlesisches Ulanen-Regiment (Nr. 1)*, rok później *Westpreußisches Ulanen-Regiment Nr. 1.*

[121] Od 1860 r. *1. Pommersches Ulanen-Regiment Nr. 4.*

[122] Dyslokacja kawalerii korpusów armii pruskiej, Berlin 7 V 1860 r., APP, NPPP, sygn. 53/290/0/4.4/500, s. 358–360.

zmodyfikowało utworzenie w tym samym roku nowych pułków. W skład 20 BP włączono 59 pp[123] ze sztabem w Poznaniu i baonami w Lesznie, Rawiczu i Krotoszynie. W ramach 19 BP w Poznaniu umieszczono 46 pp[124].

Do wybuchu powstania styczniowego pokojowa struktura garnizonów armii pruskiej była raczej wypadkową możliwości niż realizowanych planów. Pomijając inwestycje w Poznaniu, armii pruskiej nie było stać na wypełnienie postulatów związanych z równoczesną obroną prowincji przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym. Przyjęta struktura w tym wypadku byłaby bowiem zupełnie inna. Remedium na te sprzeczności byłoby oczywiście zwiększenie liczby wojska w prowincji, temu jednak ponownie przeszkadzały możliwości ekonomiczne. Liczba miast zdatnych do przyjęcia garnizonu była w Wielkim Księstwie Poznańskim ograniczona i nawet wzrost liczebności armii u progu lat sześćdziesiątych XIX w. nie był wystarczającym czynnikiem poprawiającym sytuację. W ten sposób przeszło 30 lat względnego bezpieczeństwa na wschodniej granicy zostało w dużej mierze niewykorzystane z punktu widzenia naszkicowanych przez Grolmana celów polityki germanizacji.

Napór władz cywilnych, 1863–1914

Wybuch powstania styczniowego nadał dyskusji nad zasadami obsady Prowincji Poznańskiej wojskiem nowej dynamiki. W kwietniu 1863 r. minister wojny Roon dokonał diagnozy sytuacji na podstawie przesłanych mu uprzednio pism prezydentów rejencji poznańskiej i bydgoskiej[125]. Podzielał ich zdanie, że naczelnym zadaniem rządu winno być zapewnienie niemieckim mieszkańcom prowincji poczucia bezpieczeństwa i przekonania, że niepokoje w sąsiednim kraju nie doprowadzą do wybuchu w prowincji. Roon uważał, że zarówno niemiecka, jak i polska ludność nabrała pod wpływem podjętych przez rząd środków bezpieczeństwa przekonania, że jest on gotowy na reakcję w każdej sytuacji. Działaniom pruskim sprzyjało także wykorzystanie sieci kolejowej, ułatwiające koncentrację dużych mas wojska, zapewniające szansę na szybkie utrzymanie lub przywrócenie spokoju i bezpieczeństwa na dowolnym obszarze prowincji. Z militarnego punktu widzenia koncentracja koleją była bardziej użyteczna od dalszego rozpraszania oddziałów po garnizonach w małych miejscowościach, mogących pomieścić ledwie pełny batalion piechoty. Roon nie negował korzyści związanych ze wspieraniem przez obsady garnizonów powolnych postępów germanizacji, jednak artykułował wady w szkoleniu i zakwaterowaniu oddziałów, jak też ich uzupełnianiu oraz poziomie życia oficerów, wywoływane przez rozdrobnienie pułków w małych garnizonach. Tylko poprzez forsowne nakłady na budownictwo koszarowe wady te, zwłaszcza w kontekście stanów osobowych, mogły zostać zniwelowane. Aktualnie nie było jednak środków do realizacji tych zadań. Roon przypominał jednocześnie, że w obliczu potrzeby zwiększenia liczby wojska w prowincji, niezbędne okazało się przygotowanie i opróżnienie starych, doskonale przygotowanych garnizonów w Nowej Marchii, czasochłonne ściąganie oddziałów z odległych prowincji i związane z tym wyczerpujące zmiany w dyslokacji. Każda tego rodzaju akcja stanowiła koszt tysięcy talarów wydanych na relokację i transport żołnierzy. Dochodziły do tego żądania

[123] *4. Posensches Infanterie-Regiment Nr. 59.*

[124] *1. Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 46.*

[125] Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 27 IV 1863 r., GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332bb, Nr. 5, Bd. 1, b.p.

władz cywilnych co do tego, które miasta są zdatne do utworzenia garnizonu. Mając na uwadze zakres zainteresowania resortu wojny, należało też odnieść się do kwestii zmian w dyslokacji, w tym ponawianych przez KG V KA postulatów periodycznego wzmocnienia garnizonu twierdzy Poznań, ze względu na słabość jej zimowej obsady. Roon deklarował pomoc władz wojskowych w germanizacji prowincji w miarę dostępności środków. Niestety, nie był władny spełnić wnoszonych na jego ręce postulatów.

Na początku 1863 r. struktura jednostek w pruskiej Wielkopolsce była następująca[126]: W rejencji poznańskiej oprócz garnizonu Poznania stacjonowało łącznie sześć batalionów piechoty z 38 pp[127] (Wschowa), 48 pp[128] (Leszno, Rawicz, Krotoszyn), 12 pp (Śrem), 6 pp (Szamotuły) oraz siedem szwadronów z 10 pu[129] (dwa szwadrony w Kargowie), 2 ph (dwa szwadrony w Lesznie), 1 pu (Krotoszyn, Zduny, Ostrowo). W rejencji bydgoskiej stacjonowało sześć baonów piechoty z 14 pp (trzy baony w Bydgoszczy), 21 pp (dwa w Gnieźnie, jeden w Inowrocławiu) oraz trzy szwadrony kawalerii z 4 pu (dwa w Pile, jeden w Nakle).

W lipcu tego roku Nadprezydent Prowincji Poznańskiej, Karl von Horn, przedstawił wyniki swojej oceny struktury garnizonów w prowincji[130]. Była ona oparta na szerokich konsultacjach z prezydentami rejencji i władzami poszczególnych miast. Magistraty były gotowe wypełnić wszelkie wymagania KG V KA. Jedynie w niektórych miastach, gdzie w magistratach dominowali Polacy, np. w Środzie Wielkopolskiej, brakowało woli współpracy. Innym przypadkiem była Kcynia, gdzie przydałaby się z politycznego punktu widzenia jednostka, jednak dostępny batalion przeznaczono do Szubina. Ogólnie zgłaszano zapotrzebowanie na umieszczenie w prowincji dodatkowych trzech pułków piechoty i trzech pułków kawalerii, przy założeniu, że dotychczasowe jednostki pozostaną w swych garnizonach. Nadprezydent zwracał uwagę, że liczebność oddziałów w Wielkim Księstwie Poznańskim powinna osiągnąć 21 tys. ludzi, a zatem być większa mniej więcej o połowę w stosunku do aktualnej, osiągając poziom ok. 10 proc. całości pruskich sił zbrojnych.

Propozycje Horna były bardzo rozbudowane[131]. Jako nowe garnizony rozpatrywano w pierwszej kolejności Września (3328 mieszkańców), która mogła pomieścić batalion piechoty, a władze miejskie wyrażały wolę spełnienia wymagań władz wojskowych w tym względzie. Przewidywano początkowe trudności z pomieszczeniem całej jednostki, wtedy czasowo część batalionu miała być dyslokowana do Miłosławia. Także batalion piechoty miałby przejąć Pleszew (6160 mieszkańców). W Ostrowie (7031 mieszkańców) batalion miał dołączyć do już tu stacjonującego szwadronu kawalerii. Pewne trudności z wypełnieniem wymagań dla batalionu piechoty miałby Grodzisk Wielkopolski (3946 mieszkańców), stąd możliwe było czasowe zakwaterowanie części rodzin oficerów i podoficerów w Buku. W Rogoźnie (5002 mieszkańców) burmistrz był gotowy przeznaczyć własne mieszkanie na kwaterunek oficerów, gdyby zabrakło miejsca w koszarach dla piechoty.

126 Truppen Dislokation in der Provinz Posen beim Beginn des Jahres 1863, GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332bb, Nr. 5, Bd. 1, b.p.

127 *Schlesisches Füsilier-Regiment Nr. 38.*

128 *5. Brandenburgisches Infanterie-Regiment Nr. 48.*

129 *Posensches Ulanen-Regiment Nr. 10.*

130 Der Ober-Präsident der Provinz Posen an Minister des Innern, Poznań, 23 VII 1863 r., GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332bb, Nr. 5, Bd. 1, b.p.

131 Uebersicht der Städte in der Provinz Posen, welche zu neuen Garnisonen in Vorschlag gebracht werden, Poznań 18 VII 1863 r., ibidem, b.p.

W Środzie Wielkopolskiej (2877 mieszkańców), jak już wspomniano, mieszczanie nie wykazywali chęci współpracy przy lokacji batalionu. Mimo to zakładano, że początkowo będzie można go częściowo rozlokować w Zaniemyślu i Kostrzynie albo we Wrześni po dwie kompanie. Wągrowiec (3354 mieszkańców) i Szubin (3285 mieszkańców) były otwarte na przyjęcie jednego batalionu. Połowę baonu mogło za to przyjąć Trzemeszno (3952 mieszkańców). Jeśli chodzi o kwaterunek szwadronu kawalerii, gotowe do tego były Żerków (1545 mieszkańców), Jarocin (2065 mieszkańców), Ostrzeszów (2319), Koźmin Wielkopolski (3340 mieszkańców), Kościan (3469 mieszkańców), Kórnik (3154 mieszkańców), Swarzędz (2080 mieszkańców), Mogilno (1458 mieszkańców), Strzelno (3182 mieszkańców) i pod pewnymi warunkami Gniewkowo (1380 mieszkańców). Władze Gostynia (2824) uznały miasto za niezdolne do przyjęcia szwadronu. Łabiszyn (2263 mieszkańców) wnioskował o przydział baonu piechoty, jednak uznawano go za potencjalnie dobry garnizon kawaleryjski.

Opracowany z końcem tego miesiąca przez dowództwo V KA projekt dyslokacji wojsk w prowincji zaspokajał tylko częściowo oczekiwania władz cywilnych[132]. Plan zakładał, by poza obsadą twierdzy w Poznaniu przydzielić po batalionie piechoty do Wschowy, Leszna, Rawicza, Krotoszyna, Pleszewa, Śremu, Szamotuł w rejencji poznańskiej oraz Szubina, Inowrocławia, Trzemeszna, Gniezna i Wągrowca w rejencji bydgoskiej. Szwadrony kawalerii miały się znaleźć w Kargowej, Kościanie, Gostyniu, Ostrowie, Środzie Wielkopolskiej i Wrześni w rejencji poznańskiej oraz Pile, Nakle, Łabiszynie i Strzelnie w bydgoskiej. W Lesznie miano umieścić dwa szwadrony. W miarę dostępności, planowano także garnizon piechoty w Kcyni. Jak zaznaczono, w projekcie poświęcono na rzecz celów politycznych część pryncypiów militarnych, zgadzając się np. na podział części jednostek kompaniami po mniejszych miejscowościach. Plan zakładał zatem przyrost obsady prowincji o dwa bataliony piechoty i trzy szwadrony kawalerii.

Propozycja dowództwa korpusu nie spełniała oczekiwań nadprezydenta[133]. Naciskał on, żeby miasta położone na obszarach przygranicznych i centralnych koniecznie otrzymały wsparcie. W związku z trwającą reorganizacją armii kwestia wzmocnienia obsady prowincji została przedłożona władzom wojskowym. Była zresztą podnoszona przez ludność niemiecką już przed wybuchem powstania styczniowego. Był to krok konieczny, by wzmocnić niemiecki element w prowincji i dać mu szansę na przejęcie nad nią kontroli. Polska większość musiała być zarazem „chroniona" przed wpływem ruchu rewolucyjnego. Więcej garnizonów będzie miało dodatni wpływ na mieszkańców prowincji. Moment stłumienia powstania i zakończenia koncentracji wojsk na granicy był dogodny, by pozostawić w niej część oddziałów na stałe. Sama twierdza Poznań wymagała silnej załogi. Powinna się ona składać z czysto niemieckich pułków, co byłoby zalecane do obsady całej prowincji, a jeśli to niemożliwe, należało rozpatrzyć powołanie kolejnego pułku gwardii. Jeśli nie dałoby się spełnić tych życzeń w pełni, to oprócz zwiększenia obsady Poznania, najważniejsze było skierowanie do rejencji poznańskiej przynajmniej pułku piechoty i pięciu szwadronów kawalerii. Wtedy po jednym batalionie spoza terenu Generalkommando należało skierować do garnizonów Pleszew, Ostrowo i Środa Wielkopolska, a uwolnione szwadrony skierować nad granicę.

[132] Abschrift: Kommandierender General an den Oper-Präsident der Provinz Posen, Poznań 31 VII 1863 r., ibidem, b.p.

[133] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an Minister des Innern, Poznań 12 VIII 1863 r., ibidem, b.p.

Postulaty te stały się tematem międzyresortowej konferencji jesienią 1863 r.[134] Wiadomo, że w tym czasie dowództwo V KA skierowało do wskazanych miejscowości komisję, która oceniła możliwości przyjęcia przez nie garnizonu[135]. W jej skład wchodzili oficerowie sztabu oraz intendentury V KA, a wizyty dokonała ona w pierwszej części listopada 1863 r. Ostatecznie w rejencji bydgoskiej uznano za zdatne do przyjęcia batalionu Szubin, Trzemeszno, a szwadronów kawalerii Łabiszyn, Strzelno i Mogilno. Kcynia miała być zdolna do kwaterunku batalionu piechoty pod warunkiem przebudowy budynku seminarium duchownego na koszary. Bez tego możliwe było przyjęcie jedynie szwadronu kawalerii, co wspierali niemieccy posiadacze ziemscy, a było niekorzystne przez wzgląd na wysokie położenie miasta. Odrzucono w całości Wągrowiec, który nie miał możliwości sfinansowania budowy koszar, a mógł pomieścić jedynie dwie kompanie. W rejencji poznańskiej zakładano możliwość ulokowania po baonie piechoty w Rogoźnie, Pleszewie i Ostrowie. Szwadron kawalerii mógł trafić do Wrześni, Kościana i Gostynia. Wbrew rachubom władz cywilnych odrzucono Środę Wielkopolską, gdzie ludność polska nie miała zamiaru ponosić kosztów lokacji garnizonu. Podobną niechęć napotkano w Kępnie, dodatkowo fatalnie położonym w kontekście kawalerii. W Ostrzeszowie zastane warunki uznano za tak prymitywne, że wykluczono wszelkie dyskusje o lokacji garnizonu.

Nadprezydent był połowicznie zadowolony z propozycji wojskowych, liczył przy tym na realizację sugerowanych przez komisję lokalizacji[136]. Spotkała go tu jednak niemiła niespodzianka związana z wybuchem wojny z Danią. W tym momencie rozpoczęły się bowiem kroki związane z pruską interwencją. W tej sytuacji minister wojny wyraził kategoryczny brak zgody na jakiekolwiek zmiany w dyslokacji oddziałów w Prowincji Poznańskiej, w tym te zaproponowane przez KG V KA. Mimo obiecujących efektów, działania te wymagałyby olbrzymich przesunięć oddziałów w różnych prowincjach, co było w aktualnej sytuacji niewykonalne, zwłaszcza po mobilizacji części armii. Odkładał zatem całą dyskusję na inny termin[137].

Minister spraw wewnętrznych Friedrich zu Eulenburg powrócił do rozmów rok później[138]. Wskazywano wówczas na fakt nadal silnej „polskiej agitacji" w prowincji, która wprawdzie chwilowo nie groziła zaburzeniami w porządku publicznym, była jednak potencjalnie groźna. Mając na uwadze brak potrzeby dalszej koncentracji oddziałów na granicy oraz stopniowe wycofywanie oddziałów pruskich ze Szlezwiku i Holsztyna, pojawiało się pytanie, które oddziały zostaną dyslokowane w Prowincji Poznańskiej. Faktycznie, w związku z powstaniem tzw. *Elbherzogtümer* król Wilhelm I zapowiedział dyskusję nad nowym kształtem dyslokacji armii[139]. Tymczasowo w ramach

[134] Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 27 VIII 1863 r., ibidem, b.p.; Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 27 IX 1863, ibidem, b.p.; Der Minister des Innern an der Kriegsminister, Berlin 11 XI 1863 r., ibidem, b.p.

[135] Abschrift: Generalkommando V Armeekorps an den Ober-Präsident der Provinz Posen, Poznań 18 XI 1863 r., ibidem, b.p.; Abschrift: Kommissarischer Bericht über der Belegungsfähigkeit der zu Garnisonorten Ansicht genommen Städte in der Provinz Posen, b.m., b.d., ibidem, b.p.

[136] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 25 XI 1863 r., ibidem, b.p.

[137] Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 21 XII 1863 r., ibidem, b.p.

[138] Der Minister des Innern an den Kriegsminister, Berlin 14 XI 1864 r., ibidem, b.p.

[139] Abschrift: König an der Kriegsminister, Berlin 12 XI 1864 r., ibidem, b.p.

II KA miała działać 6 BP w składzie 14 i 54 pp[140] oraz 7 BP z 9[141] i 49 pp[142]. W ramach V KA założono 17 BP (37 i 58 pp[143]), 18 BP (7[144] i 38 pp) oraz 20 BP (47[145] i 52 pp[146])[147]. W kontekście garnizonów oznaczało to dla *Netzedistrikt* 21 pp w całości w Bydgoszczy; 49 pp ze sztabem i dwoma baonami w Gnieźnie (z których jeden mógł trafić do Trzemeszna) i jednym w Inowrocławiu. Dla rejencji poznańskiej 52 pp, ze sztabem i dwoma batalionami w Poznaniu i jednym baonem w Śremie; 56 pp z batalionem we Wschowie; 37 pp ze sztabem i jednym baonem w Rawiczu, pozostałymi w Krotoszynie, Wołowie (lub Ostrowie); 46 pp z jednym baonem w Poznaniu (docelowo w Rogoźnie) oraz 47 pp ze sztabem i jednym baonem w Poznaniu i jednym w Lesznie[148]. Poddany naciskom minister wojny deklarował chęć rozmów, wskazując na potencjalną możliwość ulokowania po batalionie piechoty w Chełmnie, Szubinie, Trzemesznie, Rogoźnie i Ostrowie[149].

Nadprezydent Horn odwołał się w tej sprawie do króla[150]. Ponawiał żądanie przydzielenia do prowincji co najmniej po trzy dodatkowe pułki piechoty i kawalerii. Motywował to tym, że wprawdzie powierzona mu prowincja była pod względem liczby ludności na przedostatnim miejscu w państwie, ale pod względem powierzchni już na piątym. Tymczasem miała najmniejszą obok Westfalii obsadę personalną. Do tej pory było to 14 500 ludzi[151], to jest o 2000 mniej niż w Prowincji Pomorskiej, w której stacjonowało 16 800 żołnierzy i o 10 000 mniej niż w Prowincji Saksonia, gdzie było aż 24 900 wojskowych (co dało się wyjaśnić obecnością dużych twierdz na jej obszarze). Słaba obsada generowała zagrożenie dla państwa, w tym ryzyko polskiego powstania. W jego obliczu potrzebne byłoby długotrwałe zbieranie oddziałów z sąsiednich prowincji, co pokazała niedawna insurekcja w Królestwie Polskim. Wojsko było potrzebne, by przeciwstawiać się agitacji i utrzymywać spokój w prowincji. Garnizony stanowić miały oparcie dla germanizacji i wsparcie nastrojów ludności niemieckiej. Do prowincji należało kierować wyłącznie czysto niemieckie oddziały, a żołnierzy polskiej narodowości wysyłać do oddziałów w innych prowincjach, w których dominowały obsady z językiem niemieckim i niemieckimi obyczajami. Propozycja Horna zakładała, by na obszarze podległym II KA umieścić dwa dowództwa pułków i łącznie trzy bataliony w Bydgoszczy, dowództwo pułku i dwa baony w Gnieźnie, a po jednym batalionie w Inowrocławiu, Szubinie, Trzemesznie i Rogoźnie. Na obszarze V KA w 10 Dywizji cztery pułki miały stacjonować: osiem batalionów w Poznaniu, po jednym batalionie w Szamotułach, Śremie, Grodzisku Wielkopolskim oraz Lesznie. Z Głogowa chciał detaszować dwa baony 9 Dywizji do Wschowy i Rawicza. Ponadto 37 pp miał mieć garnizony

140 *7. Pommersches Infanterie-Regiment Nr. 54.*

141 *2. Pommersches Grenadier Regiment (Colberg) Nr. 9.*

142 *6. Pommersches Infanterie-Regiment Nr. 49.*

143 *3. Posensches Infanterie-Regiment Nr. 58.*

144 *Königs-Grenadier-Regiment (2. Westpreußisches) Nr. 7.*

145 *2. Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 47.*

146 *6. Brandenburgisches Infanterie-Regiment Nr. 52.*

147 Abschrift: Uebersicht derjenigen Veränderungen, welche durch die anderweite Dislokation der Armee in den Brigade-Verbänden der Infanterie eintreten, GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332bb, Nr. 5, Bd. 1, b.p.

148 Abschrift: Uebersicht der in Folge der Besatzung der Herzogthumer Schelswig-Holstein nothwendig verwenden Dislokations-Veränderungen, ibidem, b.p.

149 Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 21 XI 1864 r., ibidem, b.p.

150 Abschrift: Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Koenig, Poznań 25 XI 1864 r., ibidem, b.p.

151 Podobnie: J. Boysen, op. cit., s. 233.

w Krotoszynie, Ostrowie i Pleszewie. Za niezbędne uważał także umieszczenie przynajmniej po szwadronie we Wrześni, Kościanie i Gostyniu. Ogólnie niezbędna obsada prowincji powinna wzrosnąć o siedem batalionów piechoty i dwa szwadrony kawalerii, a względem wcześniejszych propozycji o cztery bataliony i dwa szwadrony kawalerii[152].

Dezyderaty nadprezydenta były wspierane przez ministra spraw wewnętrznych Eulenburga[153] i spotkały się także z częściowym zrozumieniem ze strony króla[154]. Najważniejsze jednak było stanowisko resortu wojny, które wysuwało przeciw lokacji nowych garnizonów wiele zastrzeżeń[155]. Podstawowe dotyczyło braku uzasadnionego interesu militarnego. Dla prowadzenia wojny lokacja garnizonu pokojowego nie miała znaczenia, nikt nie mógł bowiem przewidzieć, gdzie znajdować się będzie teatr działań wojennych i gdzie nastąpią punkty koncentracji oddziałów w momencie mobilizacji. Trzeba było jednak mieć na uwadze potrzebę równomiernego rozmieszczenia oddziałów oraz wystawienia korpusów armijnych. Zabranie pułków z ich korpusów armijnych nie wchodziło w grę. Horn zauważał w tym kontekście, że zachodnie i centralne prowincje Prus miały na swoim terenie zdecydowanie więcej wojska i miast garnizonowych. Odnosiło się to zwłaszcza do Brandenburgii, w której to prowincji stacjonowały dwa KA (III i Gwardia). Równocześnie garnizonowały tu dwa szwadrony poznańskiego 10 pu. Pułk ten, w dużej mierze rekrutowany z Polaków, powinien zostać oddalony z Prowincji Poznańskiej i zastąpiony pułkiem niemieckim. W ten sposób zyskano by dwa szwadrony. Wskazane było także zastąpienie 9 pu[156] przez 3 pd[157] w rejencji bydgoskiej. To samo miano uczynić z 2 ph, który należało zamienić na 1 pd[158] i wysłać na Śląsk. W ten sposób zyskano by kolejne dwa szwadrony dla Prowincji Poznańskiej, ponieważ każdy z pułków dragonów miał etatowo więcej szwadronów. Miasto Wołów należy wprawdzie do okręgu VI KA, ale było obsadzone batalionem z V KA i mogłoby otrzymać batalion ze Świdnicy, która nawet bez niego będzie miała wystarczającą obsadę. W ten sposób batalion 58 pp mógłby wrócić do Prowincji Poznańskiej. Jak do tej pory wojsko protestowało przeciw rozdrabnianiu batalionów piechoty, ale nie miało nic przeciw dzieleniu jednostek kawalerii. Stąd wynikała powyższa propozycja rozdzielnia pułków kawalerii na obszarze prowincji. Zgodnie z oceną dokonaną w 1863 r. przez komisję V KA, zdatne jako małe garnizony były miasta: Pleszew, Września, Gostyń, Kościan, Łabiszyn, Strzelno i Mogilno. Oprócz pierwszego wszystkie miały być garnizonami kawalerii. Przeciwko garnizonowi w Kościanie podnoszono argumenty o charakterze zdrowotnym, już w 1850 r. zdecydowano z tego względu o przeniesieniu szwadronu 7 ph do Leszna. Nadprezydent naciskał także na umieszczenie batalionów w Kcyni, Grodzisku Wielkopolskim, Środzie Wielkopolskiej, Rogoźnie i Wągrowcu, zgodnie z kryteriami przyjętymi w 1863 r. Tymczasem opór ministra wojny spowodował, że oddziały nie zostały umieszczone we wskazanych miastach, wymagałoby to dwóch dodatkowych batalionów piechoty i czterech szwadronów kawalerii.

---

152 Abschrift: Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Kriegsminister, Poznań 25 XI 1864 r., GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332bb, Nr. 5, Bd. 1, b.p.

153 Der Minister des Innern an den König, Berlin, 6 XII 1864 r., ibidem, b.p.

154 Copia: König Wilhelm I an den Minister des Innern, Berlin, 17 I 1865 r., Der Minister des Innern an den König Wilhelm I, Berlin 6 XII 1864 r., ibidem, b.p.

155 Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 25 II 1865 r., ibidem, b.p.

156 *2. Pommersche Ulanen-Regiment Nr. 9.*

157 *Neumärkisches Dragoner-Regiment Nr. 3.*

158 *Lithauisches Dragoner-Regiment Nr.1 Prinz Albrecht von Preußen.*

Mimo tej argumentacji, Roon odrzucał kolejno propozycje lokalizacji garnizonów w Szamotułach i Szubinie[159], wątpliwości powstały także w kontekście Trzemeszna[160]. Miejscowość ta, mimo ponawianych nakładów, nie miała szans stać się garnizonem w pełni odpowiadającym interesom militarnym. Wynikało to także z niechęci sporej części mieszkańców. Oferowane przez nich małe kwatery były tylko częściowo zdatne do tego celu i dostępne. Interes militarny wymagał, by pozostawić w Gnieźnie oba bataliony 49 pp. Znajdowała się tam cała niezbędna infrastruktura dla dwóch batalionów, która niebawem zostanie poprawiona o kolejne 280 miejsc kwaterunkowych w budynku koszarowym. Stąd zgoda na garnizon w Trzemesznie może wynikać tylko z wyraźnej decyzji o charakterze politycznym. Ostatnia decyzja była szczególnie nieprzyjemnym zaskoczeniem dla władz prowincji, w 1863 r. uznano bowiem Trzemeszno za zdatne do lokacji oddziałów pruskich[161].

Mimo to nadprezydent nie ustawał w dążeniach do zmiany sytuacji. W maju 1866 r. zasugerował rozmieszczenie Landwehry z niemieckich prowincji w Wielkim Księstwie Poznańskim[162]. Z raportów KG II i V KA wynikać miała niedostateczna obsada Prowincji Poznańskiej wojskiem[163]. Poza obsadą twierdzy w Poznaniu było ono słabe. Takie ogołocenie z wojska prowincji, poza garnizonem twierdzy, który też jest tylko częściowo wystarczający, mogło zagrozić jej bezpieczeństwu. Na ten moment panował w niej spokój, nie było informacji o wybuchu niepokojów. Większość polskiej ludności pragnęła zewnętrznego spokoju. Nie gwarantowało to jednak pełnego bezpieczeństwa prowincji. Po wybuchu wojny mogły wystąpić niepokoje. Wymagało to siły militarnej, którą trzeba będzie skierować z dotychczasowych garnizonów w prowincji w zagrożone jej części. W niektórych miastach i obszarach potrzebne będzie ogłoszenie stanu oblężenia. Z tego względu prośba o skierowanie batalionów Landwehry z niemieckich prowincji, a jeśli się da także szwadronów kawalerii, do prowincji na czas trwania wojny, celem jej zabezpieczenia. Minister wojny ponownie odpierał zarzuty, wskazując, że Poznań miał obsadę w sile 8 tys. ludzi, w większości narodowości niemieckiej[164]. Wszelkie względy militarne wskazywały na potrzebę pozostawienia tych oddziałów w Poznaniu. Szczególnie niekorzystne byłoby porozdzielanie tych batalionów kompaniami po mniejszych miejscowościach. Niestety, nie było w dyspozycji batalionów Landwehry, które można by przydzielić do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Co więcej, minister wojny zauważał, że panujący w prowincji spokój nie uzasadniał podejmowania specjalnych kroków o charakterze militarnym. Trwały natomiast rozmowy o zasadności umieszczenia Ersatz-batalionów w Bydgoszczy, Lesznie, Wschowie i Rawiczu, co mogło częściowo dać zadość życzeniom nadprezydenta. W dalszych krokach resort wojny odrzucił jednak większość jego postulatów[165].

Mimo to w listopadzie 1866 r. władze prowincji przyznawały, że w nowej dyslokacji pokojowej uwzględniono sporą część postulatów dotyczących garnizonów w Prowincji Poznańskiej[166]. Nie

[159] Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 20 III 1866 r., GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332bb, Nr. 5, Bd. 1, b.p.; Votum des Kriegsministers zu dem Schreiben des Ober-Präsidenten der Provinz Posen vom 21ten Januar dieses Jahres, Berlin 30 III 1866 r., ibidem, b.p.

[160] Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 9 IV 1866 r., ibidem, b.p.

[161] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 5 V 1866 r., ibidem, b.p.

[162] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 20 V 1866 r., ibidem, b.p.

[163] Abschrift: Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den König, Poznań 20 V 1866 r., ibidem, b.p.

[164] Votum von Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 17 VI 1866 r., ibidem, b.p.

[165] Der Kriegsminister an den König, Berlin 3 VII 1866 r., ibidem, b.p.

[166] Abschrift: Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 2 XI 1866 r., ibidem, b.p.

dotyczyło to jedynie rejencji bydgoskiej, gdzie nie dokonano żadnych zmian poza wzmocnieniem obsady Piły o szwadron ułanów. Nadal nawoływano do wzmocnienia Szubina i Trzemeszna. Mimo zmian w dyslokacji nowych garnizonów, na dużym obszarze między Gnieznem, Inowrocławiem, Nakłem i Wągrowcem nie wyznaczono ani jednej nowej obsady, co było niebezpieczne ze względu na dominującą polską ludność i bliskość granicy. Trzemeszno było odpowiednie na garnizon dla batalionu piechoty także według ministra wojny. Budynek gimnazjum przerabiany był wówczas na koszary. Do tego budowano mieszkania dla 100 osób. Nic nie było tu sprzeczne z interesem militarnym. Stąd powracano do pomysłu definitywnej lokacji batalionu piechoty 49 pp w Trzemesznie. Także i tym razem Kriegsministerium postawiło *veto*[167].

Rok 1866 zakończył kilkuletni okres ożywionej dyskusji nad problemem garnizonów w Wielkim Księstwie Poznańskim, nie rozwiązał jednak problemu. Do sprawy powrócono z inicjatywy ministra Eulenburga w kwietniu 1874 r.[168] Ponownie obiektem zainteresowania stał się problem utworzenia w prowincji garnizonów w małych miastach, w tym wypadku w Rogoźnie. Minister wyrażał zrozumienie dla argumentów dotyczących niedostatków kwaterunku w mniejszych miejscowościach oraz problemów w wygospodarowaniu środków na poprawę tego stanu rzeczy. Dotychczasowa struktura dyslokacji wojska w Wielkim Księstwie Poznańskim odpowiadała być może interesowi militarnemu, jednak zupełnie nie politycznemu. Minister nie wierzył, że Polacy wyrzekną się swych dążeń niepodległościowych i staną się z upływem czasu lojalnymi poddanymi. Jedynym środkiem by związać polskie prowincje z państwem i uczynić je organicznymi jego częściami było wzmocnienie niemieckiego elementu narodowościowego i stopniowa germanizacja. W tej materii dokonano wiele, niestety na wielu obszarach prowincji Polacy wciąż dominowali. Umocnienie niemczyzny wymagało wsparcia niemieckich gospodarzy i rzemieślników w mniejszych miejscowościach. Spiski z 1846, tumulty z 1847, powstanie z 1848 (z jego zbrojnym aspektem w Wielkim Księstwie), wreszcie insurekcja w Rosji w 1863 r. były jawnym dowodem na to, że polski fanatyzm nie maleje i nie ustanie aż do osiągnięcia powodzenia. Było to realne zagrożenie dla niemieckich kolonistów. Wielkie Księstwo Poznańskie zamieszkiwali wprawdzie przedsiębiorczy Niemcy, którzy jednak czuli się zagrożeni przez fakt zamieszkania o dzień lub dwa dni marszu od najbliższego garnizonu, w którym mogli szukać pomocy. Trudno było zachęcać kogokolwiek do inwestowania na obszarach, na których sąsiedzi ich powodzenia postrzegać będą jako własną, narodową klęskę i w miejscach, z których trzeba dni podróży, by spotkać się z pruskim kręgiem oficerskim. Jak wielką siłę posiada codzienne oddziaływanie pruskiego munduru, pokazały swojego czasu Inowrocław i Gniezno, które zupełnie zmieniły swoje oblicze zaraz po ustanowieniu w nich garnizonu. Trzeba było zatem, nawet kosztem wielkich ofiar, brać przykład i wzmocnić poprzez garnizony element niemiecki także w tych miastach. Wojsko mogło być tu oparciem i gwarancją bezpieczeństwa dla Niemców.

Zasadność tego postulatu obrazowało także zestawienie liczby garnizonów w Wielkim Księstwie Poznańskim i w sąsiednich prowincjach: Brandenburgii i Śląsku. Pierwsza prowincja miała 2 863 229 mieszkańców, 33 garnizony, a zatem 1 garnizon na 86 764 mieszkańców. Śląsk zamieszkiwało 3 707 167 pruskich poddanych, miał on 44 garnizony, a zatem 1 garnizon na 84 253

[167] Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 29 XII 1866 r., ibidem, b.p.

[168] Abschrift: Minister des Innern an den Kriegsminister, Berlin 28 IV 1874 r., GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332bb, Nr. 5, Bd. 2, b.p.

mieszkańców. Prowincja Poznańska z 1 583 843 mieszkańców, miała w 1874 r. jedynie 12 garnizonów, a więc 1 garnizon na 131 937 mieszkańców. Szef pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie kwestionował oczywiście trudności związanych ze zwiększeniem liczby garnizonów w Wielkim Księstwie, sugerował jednak, że trudności te czasem się przecenia. Dotyczyło to choćby sprawy braku kwater. Oczywiście 4–5-tysięczne miasto, w którym ulokuje się oddział o sile do batalionu, może nie być od razu zdolne do adekwatnego powiększenia liczby dostępnych kwater. Nagły wzrost liczby mieszkańców o 10 proc., o 500 żołnierzy ma jednak podobne skutki finansowe, jak każdy wzrost o 500 cywilnych mieszkańców. Środki te mogły także pomóc rozwiązać problem mieszkaniowy i w przeciągu kilku lat kwestii kwaterunku. Przywoływał tu ponownie przykład Gniezna, w którym jeden batalion ulokowano nie bez trudności, a w którym potem stosunki poprawiały się na tyle (choć nie w pełni), że zamiast jednego, otrzymał dwa bataliony.

Analogicznie jak w latach sześćdziesiątych za świetny środek zwiększenia liczby jednostek uważano dyslokację kawalerii. Wiele małych miast powyżej 3 tys. mieszkańców w Wielkim Księstwie Poznańskim mogłoby przyjąć jeden szwadron kawalerii. Jeśli wskazane wcześniej większe miasta prowincji nie były zdatne do przyjęcia piechoty, być może będą zdatne do przyjęcia jednego–dwóch szwadronów kawalerii przy pewnych odstępstwach od wymaganego wyposażenia w starych garnizonach. Minister odrzucał też stały argument nadmiernego rozproszenia oddziałów. Wiele jednostek w innych prowincjach zajmowało nawet cztery garnizony.

Choć zatem interes militarny musiał być uwzględniany w pierwszej kolejności, jeśli chodzi o dyslokację oddziałów, dla polskich prowincji interes polityczny wymagał potraktowania innych racji jako równorzędne. Dość górnolotnie minister przypominał, że narody krajów łacińskich, Francji, Hiszpanii, Portugalii, stały się narodami tylko dzięki umieszczeniu tam przez Rzymian licznych garnizonów i ruch przez nie wygenerowany. Podobny skutek można było osiągnąć w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Efektem tego pisma było wspólne *votum* szefów resoru spraw wewnętrznych i wojny do króla z czerwca 1874 r.[169] Wyjaśniano w nim powody likwidacji garnizonu w Rogoźnie, związane z fatalnym stanem kwater i brakiem funduszy na poprawę tej sytuacji. Wskazano ponadto, że aktualna dyslokacja wojska w Wielkim Księstwie Poznańskim odpowiadała w pełni pryncypiom militarnym, hamując jednak realizację interesu politycznego. Garnizony w Wielkim Księstwie Poznańskim powinny wspierać germanizację. Niestety, problemem był proces szkolenia oddziałów. Nowoczesna wojna wymagała większej koncentracji oddziałów w dużych garnizonach, a rozpraszanie batalionów i szwadronów wymuszał tylko niedostatek w kwaterach pułków budynków koszarowych. Ogólnie zawsze był to zły pomysł, a jeśli w Brandenburgii i na Śląsku stwierdzono takie przypadki, zawsze wpływały one ujemnie na konsolidację korpusu oficerskiego i były obiektem skarg. Podobne działania w okręgu V KA musiałyby prowadzić do trwałego bałaganu i były wykluczone z punktu widzenia interesu wojska. Dlatego minister wojny Georg von Kameke apelował do króla, by zarzucić pomysły dalszego rozpraszania oddziałów V KA. Po raz kolejny wojsko zablokowało pomysły władz cywilnych.

Kwestia małych garnizonów powróciła ze zdwojoną siłą pod koniec stulecia, co było rzecz jasna związane ze wzmożeniem antypolskiej polityki władz pruskich po 1886 r.[170] W kwietniu 1872 r.

[169] Abschrift: Minister des Innern und Kriegsminister an Kaiser und König, Berlin 17 VI 1874 r., ibidem, b.p.

[170] R. Blanke, *Prussian Poland in the German Empire, 1871–1900*, New York 1981 s. 52–86; H.E. Volkmann, *Die Polenpolitik des Kaiserreichs: Prolog zum Zeitalter der Weltkriege*, Paderborn 2016, s. 83–90.

armia pruska zaczęła konsekwentnie stosować wobec polskich rekrutów sugerowaną dekady wcześniej przez Grolmana tzw. *Verstreuungpolitik*. Jej istotą było rozpraszanie ich w pułkach niemieckich. Zgodnie z wprowadzoną wówczas zasadą pułki stacjonujące w polskich prowincjach otrzymywały uzupełnienie tylko w 1/8 złożone z Polaków[171]. W efekcie mniej niż 5 proc. polskich rekrutów miało służyć w swych rodzinnych stronach[172], a według szacunków z 1886 r. jedynie 12 proc. stacjonujących w Prowincji Poznańskiej żołnierzy miało być narodowości polskiej[173]. Po krótkiej próbie zmiany tej polityki w latach 1893–1894, związanej z okresem ugodowej polityki Wilhelma II wobec Polaków, w 1896 r. ostatecznie przyjęto zasadę, że w okręgu V KA odsetek polskich rekrutów miał na podstawie zmodyfikowanych ustaleń nie przekraczać 10 proc.[174] Celem tych działań miało być, rzecz jasna, uczynienie z armii silnego narzędzia germanizacji, przy jednoczesnym zażegnaniu niebezpieczeństwa rewolty ze strony zdominowanych przez Polaków pułków. W rezultacie załogę każdego nowego garnizonu można było teoretycznie traktować jako sprawdzoną.

Należy przy tym zauważyć, że z punktu widzenia władz wojskowych obszar Prowincji Poznańskiej nie stanowił po powstaniu cesarstwa przewidywanego teatru działań wojennych. Jedynie w memoriale z kwietnia 1871 r. Helmuth von Moltke starszy zakładał, że wybrzuszenie, jakie tworzyło geopolitycznie Królestwo Kongresowe, dawało Rosjanom dogodny punkt wyjściowy do natarcia na linii Poznań–Berlin. Moltke był jednak pewien, że Rosjanom zależy przede wszystkim na posiadaniu Prus Wschodnich i tam skierują swą ofensywę. Jednocześnie realnym zagrożeniem był frontalny szturm na Berlin. Wobec tej sytuacji Moltke postanowił zabezpieczyć wszystkie kierunki pozycją flankującą (*Flankenstellung*). Siły niemieckie miały się uszykować w trzech rzutach, tak by po koncentracji nacierać z kierunku Królewca, Poznania i Wrocławia. Najważniejszy element tej konstrukcji stanowiła silna pozycja w Prusach Wschodnich, która zabezpieczała kierunki natarcia na Poznań–Berlin oraz Wrocław. Wszystkie trzy części niemieckich sił miały się połączyć gdzieś w Kongresówce, zmuszając przeciwnika do bitwy walnej. Zachowano pomocnicze uderzenie czołowe od strony Wielkopolski, mające związać siły wroga[175]. Potem Moltke planował już jedynie działania obronne lub ofensywne z terenu Prus Wschodnich w warunkach wojny dwufrontowej. W każdym wypadku zakładał, że Rosjanie nie zaatakują Wielkopolski, obawiając się wejścia między sprzymierzone armie niemiecką i austro-węgierską[176]. W okresie krótkiej kadencji (1888–1891) jako szefa Wielkiego Sztabu Generalnego Alfreda von Waldersee ta optyka została pogłębiona, z naciskiem na dużą ofensywę przeciw Rosji z północy, a Śląsk i Wielkopolskę miały osłaniać tylko niewielkie siły[177]. Także Alfred Schlieffen i Helmuth von Moltke młodszy nie przewidywali dla Prowincji Poznańskiej istotnej roli operacyjnej, pozostawiając jej osłonę niewielkim oddziałom, a jednostki V KA były

[171] Vertrauliche Besprechung des Staatsministeriums, GStA PK, I. HA, Staatsministerium, Jüngere Registratur, Rep. 90 A, Nr. 3555, Berlin 24 I 1886 r., k. 34v–36.

[172] J. Boysen, op. cit., s. 48–50; A. Watson, op. cit., s. 1143, 1146.

[173] R. Blanke, op. cit., s. 82–83.

[174] Votum des Kriegsministerium betreffend die Aufstellung von Grundsätze für das Verhalten der Staatsregierung gegenüber den Staatsangehörigen polnischer Muttersprache, GStA PK, I. HA, MdI, Tit. 871, Nr. 2, Berlin 5 XII 1896 r., k. 37–38v.

[175] H. von Moltke, *Die deutschen Aufmarschpläne 1871–1890*, oprac. H. von Schmerfeldt, Berlin 1929, s. 4–14.

[176] Ibidem, s. 150–153.

[177] H. Mohs, *Denkwürdigkeiten des General-Feldmarschalls Alfred Grafen von Waldersee*, t. 2: *1888–1900*, Berlin–Stuttgart 1922, s. 314–317.

zazwyczaj przeznaczone do walk na froncie zachodnim[178]. Również plany kolejnych generalnych inspektorów twierdz pruskich, m.in. Colmara von der Goltza (1898–1902)[179] i Hansa Hartwiga von Beselera (1904–1911)[180], nie zakładały rozbudowy fortyfikacji w Prowincji Poznańskiej.

W tych uwarunkowaniach wszelkie impulsy dotyczące zmiany struktury garnizonów ponownie były dziełem wyłącznie władz cywilnych prowincji oraz poszczególnych miast. Boysen wiąże ten fakt wprost z porażką, jaką ponosili niemieccy osadnicy na polu ekonomicznym i demograficznym w Wielkim Księstwie Poznańskim, a także w Prusach Zachodnich. Spowodowało to ponowny zalew petycji o lokację garnizonów w tych prowincjach, co było także efektem zapowiedzi poczynionej przez Ministerstwo Wojny w 1886 r., że nowo tworzone jednostki będą lokowane głównie na terenach przygranicznych[181]. Z drugiej strony władze wojskowe bardzo silnie naciskały na dostępność w miastach garnizonowych budynków koszarowych, które miały zastąpić coraz bardziej anachroniczny i kłopotliwy kwaterunek w mieszkaniach prywatnych. Wymuszało to na ewentualnych miastach-kandydatach spore inwestycje w infrastrukturę. Armia nieczęsto była władna partycypować w kosztach budów i remontów. Co więcej, jeszcze silniej niż w pierwszej połowie stulecia władze wojskowe zwracały uwagę na kwestie zdrowotne i higieniczne lokowanych garnizonów[182]. Małym miastom sprzyjało natomiast zjawisko *Auszug aus der Innenstadt*, polegające na przenoszeniu z powodów finansowych garnizonów ze starych, tradycyjnych miejsc w nowe lokalizacje. Powód był prozaiczny, o wiele łatwiej było czasem wybudować odpowiednią infrastrukturę w nowym miejscu, niż remontować lub adaptować budynki garnizonowe w ciasnej przestrzeni starych miast[183].

W lipcu 1901 r. ówczesny minister spraw wewnętrznych Hans von Hammerstein-Loxten przedstawił ministrowi wojny Heinrichowi von Gosslerowi dezyderaty nadprezydentów z Poznania i Gdańska, dotyczące utworzenia garnizonów w małych miastach Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich[184]. Zaznaczał, że sprawy te były już poruszane w latach 1898–1899, co było wprost związane z kolejnym powiększeniem armii pruskiej w tym czasie. Nadprezydent Prowincji Poznańskiej uważał, że nowe garnizony w prowincji są niezbędne dla umocnienia w niej niemczyzny politycznie i gospodarczo, przy świadomości sprzeczności tych kroków z interesem czysto militarnym[185]. W 1867 r. 21 miast prowincji było garnizonami, aktualnie ich liczba została zredukowana

[178] J. Jędrysiak, *Bitwy, których nie było – plany Schlieffena a polski teatr działań wojennych*, [w:] *Od Grunwaldu do Bzury – bitwy i boje polskie na przestrzeni dziejów*, red. J. Jędrysiak et. al., Wrocław 2012, s. 137–164; idem, *Niemieckie planowanie wojenne na froncie wschodnim w latach 1906–1914*, [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013, s. 11–28.

[179] C.A. Krethlow, *Generalfeldmarschall Colmar Freiherr von der Goltz Pascha. Eine Biographie*, Paderborn–Münich–Wien–Zürich 2012, s. 226–229.

[180] Denkschrift über die Weiterentwicklung der Landesbefestigung, BA-MA, Beseler, Hans von, N30/61, Berlin, styczeń 1906 r.

[181] J. Boysen, op. cit., s. 254–261.

[182] Zob. *Beschreibung der Garnison Liegnitz vom Standpunkt der Gesundheitspflege aus aufgestellt*, red. Medizinal-Abtheilung des des Königlich Preußischen Kriegsministerium, Berlin 1896.

[183] B. Sicken, *Landstreitkräfte*…, s. 136–139.

[184] Nr. 1843: Minister des Innern an den Kriegsminister, Berlin 31 VII 1901 r., GStA PK, I. HA, MdI, Rep. 77 Tit. 332e, Nr. 14, b.p. Przebieg negocjacji do 1912 streszcza także: J. Boysen, op. cit., s. 261–268.

[185] Abschrift J. No. 2051/oi O.P.B.: Der Ober-Präsident der Provinz Posen, Poznań 21 VII 1901 r., GStA PK, I. HA, MdI, Rep. 77 Tit. 332e, Nr. 14, b.p.

do 10, przy czym zachowano je głównie w większych miastach. W rezultacie Polacy się umocnili kosztem słabych niemieckich społeczności. Sytuacja ta zagrażała niemieckości prowincji, a w części, dla których zakłada się utworzenie garnizonu, była to jedyna szansa na odwrócenie trendu i zdobycie nowych przyczółków, także w ramach wsparcia akcji osiedleńczej. W małych i średnich miastach, zwłaszcza tych w polskim otoczeniu, agitacja była szczególnie silna i groźna, przez swoją świetną organizację, mając duży wpływ także na część Niemców. Niemieccy handlowcy i rzemieślnicy tracili z każdym dniem pozycję na rzecz Polaków. Tylko lokacja nowych garnizonów mogła postawić tamę temu naporowi. Nadprezydent miał nadzieję, że kręgi wojskowe dadzą się nakłonić do działań w interesie narodowym i rozważenia odwrócenia obecnej sytuacji.

Prezydenci rejencji w Poznaniu i Bydgoszczy zaproponowali utworzenie garnizonów w: Kościanie, Śremie, Rogoźnie, Szamotułach, Międzychodzie, Międzyrzeczu, Wolsztynie, Kargowej oraz Wągrowcu, Chodzieży i Strzelnie. Część miejscowości pojawiała się zatem jako propozycje już po raz kolejny. Oczywistym było, że nie da się przekształcić wszystkich tych miejsc w garnizony. Proponowano zatem, by przywrócić na początek garnizony w miastach, które utraciły ten status, co miało zdaniem nadprezydenta ułatwić zapewnienie odpowiedniej infrastruktury. W związku z tym z rejencji poznańskiej, z obszaru 10 Dywizji V KA, sugerował w pierwszej kolejności garnizony w Szamotułach, Śremie i Kościanie, dalej ewentualnie w Pleszewie. W rejencji bydgoskiej, w której stacjonuje 4 Dywizja II KA, w Wągrowcu i ewentualnie Chodzieży. Pleszew i Chodzież miały być jednak brane pod uwagę tylko w wypadku utworzenia trzecich batalionów garnizonujących w Ostrowie i Pile, utworzonych w 1897 r. – 149 i 155 pp.

Uzasadnienie dotyczące każdej miejscowości było szczegółowe. Szamotuły do czasu likwidacji garnizonu w 1880 r. wykazywały dominację ludności niemieckiej i żydowskiej (54 proc.). Jeszcze w 1885 r. było to nadal 47 proc., w 1890 – 43 proc., w 1895 – 39 proc. i wreszcie w 1900 – 35 proc.[186] Liczba ludności miasta wzrosła od 4414 w 1880 r., do 5265 w 1900 r. Pokazywało to, że miasto traciło niemiecki charakter, a tendencja mogła narastać. Miało tymczasem dobre położenie, tylko 33 km od Poznania, a także na głównej linii kolejowej Poznań–Stargard. Śrem jako ośrodek niemczyzny przeżywał upadek w przeciągu dziewięciu lat od likwidacji tu garnizonu. W opinii magistratu, w ostatnich dwóch dekadach Polacy umocnili się tu pod względem gospodarczym i politycznym[187]. Istniało ryzyko polonizacji miasta w krótkim czasie, przywrócenie garnizonu było głównym środkiem do odwrócenia tej tendencji. Kościan był miastem kwitnącym. Liczba ludności między 1895 a 1900 r. wzrosła tu z 4625 do 5815. Był też rosnącym ośrodkiem przemysłowym, z perspektywami na dogodne połączenie z linią kolejową Kościan–Grodzisk Wielkopolski. Niestety, na ten moment ludność polska przeważała w swej masie, spychając niemiecką. W 1885 r. było 3452 katolików na 4714 mieszkańców. W 1895 na 4625 mieszkańców było 3550 Polaków katolików i tylko 884 Niemców. Aktualnie w mieście było 4500 katolików i 1120 ewangelików. Mieszkańcy Pleszewa, w którym do 1870 r. stacjonowały dwa szwadrony 14 pd nie ustawali w dążeniach, by ulokować tu garnizon. Stworzono budynki, place ćwiczeń, nie utrzymano jednak wojskowego charakteru miasta. Likwidacja garnizonu spowodowała odwrót niemiecczyzny w mieście oraz ofensywę Polaków. Aktualnie w mieście żyło 4000 Polaków i 2000 Niemców, wliczając w to Żydów. Również bliskość granicy (14 km) sugerowała, że przywrócenie tu garnizonu było niezbędne. Wągrowiec, mimo prób ustanowienia, nigdy nie

[186] Pismo magistratu Szamotuł z 16 III 1901 r., ibidem, b.p.

[187] Pismo magistratu Śremu z 17 III 1901 r., ibidem, b.p.

posiadał garnizonu. Niemieckość miasta była tu szczególnie zagrożona. Z przesłanego przez magistrat wykazu wynikało, że w przeciągu ostatnich 20 lat liczba Polaków w mieście wzrosła o 20 proc., a Niemców tylko o 10 proc. Siła podatkowa Polaków wzrosła o 270 proc., Niemców o 66 proc. Liczba polskich przedsiębiorstw wzrosła od 103 do 184, niemieckich spadła z 74 do 57. Polacy skutecznie przeciwstawiali się działaniom komisji osiedleńczej. Konieczne było, by miasto jako stolica okręgu utrzymało niemiecki charakter. Dodatkową kwestią była planowana rozbudowa linii kolejowej Skoki–Wągrowiec, dzięki której miasto miało stać się stacją węzłową, z dobrymi połączeniami z Poznaniem i Bydgoszczą. Chodzież przed 25 laty była czysto niemiecka, teraz Polacy rośli w siłę. Nadal jednak na 5026 mieszkańców, było ich tylko 686. Ogólnie w rejencji poznańskiej należało liczyć się z koniecznością budowy koszar dla dwóch batalionów. Budowa infrastruktury nie powinna jednak nastręczać wielkich problemów, częściowo można było wykorzystać te z czasów, gdy miasta gościły garnizony. W Szamotułach do dyspozycji były budynki koszarowe. Kwestia mieszkań dla oficerów i żonatych podoficerów w Śremie i Szamotułach była rozwiązana.

Wbrew tej argumentacji, minister wojny odrzucił postulaty władz cywilnych[188]. Mimo wagi zagadnienia, było ono nie do realizacji z powodów militarnych i finansowych. Proponowane zmiany w strukturze garnizonów były radykalne i możliwe do realizacji tylko w specjalnych, rzadkich wypadkach. Zawsze jednak militarny punkt widzenia musiał być głównym czynnikiem podjęcia decyzji. Pruskie MSW nie ustawało jednak w naciskach[189]. Minister Hammerstein podkreślał, że utworzenie jak największej liczby garnizonów w małych i średnich miastach na mieszanym językowo obszarze było już wcześniej postrzegane przez Staatsministerium jako ważny środek dla powstrzymania postępów polskiej agitacji i stworzenia punktów oparcia dla niemieckości. Miało to być także wsparcie gospodarcze, umacniające postawy patriotyczne niemieckich poddanych prowincji. Kriegsministerium wypowiedziało się na ten temat już na posiedzeniu Staatsministerium z 10 marca 1898 r., obiecując branie pod uwagę tej kwestii przy relokacjach garnizonów w razie zgodności z interesem wojskowym. Niestety, odpowiednie okoliczności do tej pory nie wystąpiły. Mimo to resort spraw wewnętrznych ponowił starania w 1901 r., spotykając się z odmową ze strony wojska. Minister wojny deklarował zrozumienie, ale nie miał możliwości dokonania zmian w dyslokacji oddziałów na tak dużą skalę z powodów militarnych i finansowych. Minister spraw wewnętrznych miał jednak nadzieję na zmianę tego stanu rzeczy w przyszłości, zwłaszcza w kontekście Śremu i Szamotuł.

Naciski te odniosły częściowy skutek w styczniu 1902 r., kiedy podjęto decyzję o przeniesieniu z dniem 1 kwietnia batalionu 46 pp do Wrześni i batalionu 47 pp do Śremu[190]. Były to na razie przenosiny prowizoryczne, do ustalenia pozostały drażliwe kwestie finansowe. Ministerstwo wojny i dowództwo V KA chciało wymusić zagwarantowanie przez rząd pruski dodatkowych środków na pokrycie kosztów przeniesienia kadr obu batalionów do nowych garnizonów[191]. Argumentem był fakt, że ich nowa dyslokacja nie miała żadnego militarnego uzasadnienia i stanowiła wyłącznie realizację celów politycznych państwa pruskiego, wobec czego pojawia się żądanie, by ono partycypowało

188 Nr. 754/01.geh. A1: Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 10 VIII 1901 r., ibidem, b.p.

189 Votum des Ministers des Innern, Berlin 15 X 1901 r., ibidem, b.p.

190 Nr. 7/02.geh A1. 2.Ang.: Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 6 I 1902 r., ibidem, b.p.; Nr. 7/02. geh A1. II.Ang.: Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 17 I 1902 r., ibidem, b.p.

191 Abschrift Kriegsministerium No. 811.1.02.B.12.Ang: Kreigsminister Henrich von Gossler an den Minister des Innern und den Finanzminister, Berlin 5 II 1902 r., ibidem, b.p.

w kosztach. Konieczne były tu dodatki finansowe dla kadry obu batalionów, wyciągniętych z uregulowanych stosunków społecznych w głównych miastach prowincji. Brak takich środków mógł spowodować liczne dymisje, niekorzystne z militarnego punktu widzenia. Łącznie potrzeby dzienne obliczano tu na 303 marki. Z kolei dowódca V KA, gen. piech. Ferdinand von Stülpnagel, chciał uzyskać dodatek reprezentacyjny w kwocie ponad 3000 marek na rok[192]. Motywował to obserwacją, że żyjący w prowincji Niemcy tracili wiarę w siebie. Tymczasem debatę na ten temat niesłusznie sprowadzano tylko do pieniędzy. Nośnikiem niemieckości mieli się stać żołnierze dwóch batalionów, przenoszeni do mniejszych garnizonów jako wsparcie dla niemieckiej klasy średniej. Stąd wniosek o dodatki dla nich był uzasadniony. Także specjalna rola KG w prowincji oznaczała dla niego konieczność reprezentacji wobec społeczności na różnych inicjatywach i wydarzeniach. Dlatego potrzebny był dodatek reprezentacyjny, by jeszcze skuteczniej walczyć z polskością prowincji.

W niezwykle sprytny sposób władze wojskowe odwróciły zatem problem, mnożąc żądania finansowe. Te zostały rzecz jasna odrzucone przez pruskie Ministerstwo Finansów, jako jawne nadużycie, szczególnie w kontekście żądania dodatków z puli na walkę z klęskami żywiołowymi oraz specjalne dodatki dla urzędników cywilnych. Wojsko miało zgodnie z rozkazem samo sfinansować przenosiny batalionów[193]. Ministerstwo Wojny nie ustępowało jednak w tej sprawie[194], przy dużej irytacji pruskiego resortu finansów[195]. W połowie roku po trudnych negocjacjach między Ministerstwem Wojny, Urzędem Kanclerskim i pruskim Ministerstwem Finansów, udało się jedynie dojść do porozumienia w sprawie podziału kosztów na budowę niezbędnej infrastruktury we Wrześni i Śremie[196]. Władze cywilne kategorycznie odmawiały jednak rozmów w kwestii dodatków dla oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych. Wojsko argumentowało, że życie oficera w małym mieście, zwłaszcza na wschodzie, wymagało większych wydatków niż w dużym mieście. Wynikało to choćby z większych nakładów na utrzymanie kasyna w małym batalionie. Mogło to spowodować falę odejść ze służby. Żonaci oficerowie i urzędnicy mogli także podnosić problem kosztów związanych z brakiem na miejscu odpowiednich szkół i kwestią dodatkowych wydatków ponoszonych na edukację dzieci. Szantażem była zapowiedź fali dymisji podoficerów i niższych urzędników wojskowych w razie braku przyznania im specjalnych dodatków.

Minister finansów Georg von Rheinbaben traktował argumenty wojskowych jako absurdalne[197]. Przede wszystkim nie podzielał opinii, że życie w małych garnizonach na wschodzie było droższe niż gdzie indziej. W tym względzie Września i Śrem nie odstawały zupełnie od innych małych garnizonów nie tylko w Prowincji Poznańskiej, ale całych Niemczech[198]. Nie należało tu tworzyć

[192] Abschrift: KG V AK Karl von Stülpnagel an den Kriegsminister Heinrich von Gossler, Poznań 15 I 1902 r., ibidem, b.p.

[193] Votum, zu dem nebst Anlagen beigefugten Schreiben des Herrn Kriegsministers vom 5. d. Mts dem Herrn Minister des Innern vorzulegen, Berlin 20 II 1902 r., ibidem, b.p.

[194] Abschrift No. 211/3 02 B4: Kriegsministerium an Ministerium des Innern, Berlin 4 III 1902 r., ibidem, b.p.

[195] No. I 3050: Finanzminister an Minister des Innern, Berlin 12 III 1902 r., ibidem, b.p.; No. I 3641: Finanzminister an Minister des Innern, Berlin 19 III 1902 r., ibidem, b.p.

[196] Abschrift: Kriegsministerium No. 265 6.02 B1, Kriegsminister an den Reichkanzler, Berlin 11 VI 1902 r., ibidem, b.p.

[197] Finanzministerium No. 15660: Votum den Königlichen Staatsministerium vorzulegen, Berlin 10 XI 1902 r., ibidem, b.p.

[198] Zob. D.E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, tłum. R. Dymek, Warszawa 2005, s. 175–207.

nowej zasady. Częściowo zgadzał się ze stwierdzeniem, że w małych garnizonach droższe mogło być zaspokajanie części potrzeb życiowych. Dotyczyło to także nieżonatych oficerów i ich wydatków na kasyno. Jednak wiele innych artykułów było wyraźnie tańszych niż w dużych miastach, dotyczyło to zwłaszcza najprostszych towarów spożywczych i mieszkań, a także usług rzemieślników. Ogólnie życie w małym garnizonie było mniej kosztowne. Minister wojny nie wyjaśnił, dlaczego sytuacja w dwóch omawianych miejscowościach miałyby być wyjątkowa na tle innych małych garnizonów na wschodzie. Wbrew zarzutom, w miastach tych wybudowano wiele mieszkań dla żonatych oficerów. Kompletnie niezrozumiały był w tym kontekście argument o możliwości rezygnacji sporej części oficerów i urzędników wojskowych. Od osób pełniących służbę należało bowiem oczekiwać szczególnej odpowiedzialności i wzięcia udziału w dziele wzmacniania niemczyzny. Trudno zrozumieć, by miały ich od tego odwieść nadmierne osobiste koszty, zwłaszcza że te raczej ulegną obniżeniu, a nie wzrostowi w małym garnizonie w stosunku do realiów życia w Poznaniu, gdzie oficerowie z istoty rzeczy mieli więcej obowiązków towarzyskich. Podobnie postrzegał kwestię gróźb dymisji podoficerów, dla których służba w małych garnizonach miała być mało atrakcyjna. Mimo upływu czasu od ogłoszenia decyzji, zapowiadana fala odejść nie nastąpiła. Służba w małym mieście była dla podoficerów wyraźnie lżejsza niż w dużym garnizonie czy twierdzy. Mniejsze były też koszty życia, podoficerowie byli również w mniejszym stopniu uzależnieni od rozrywek duchowych wielkich miast niż oficerowie. Nie wydawali się przy tym zupełnie nieczuli na zmagania narodowościowe. Minister podkreślał, że w Śremie był już wcześniej garnizon i nie wystąpił tam nigdy problem z obsadą podoficerów. Co więcej, skoro był tam już garnizon, to miasto było zdatne do tego celu i argumenty ministra wojny należało uznać za niesłuszne. Rheinbaben nie zgadzał się także, by traktować kadrę dwóch batalionów w sposób analogiczny jak urzędników pruskich, zachęcanych w tym czasie dodatkami do służby na ziemiach polskich. Dodatek dla urzędników nie powinien być postrzegany jako premia w trudnej sytuacji politycznej. Żołnierze powinni być przy tym apolityczni, w związku z czym przyznawanie motywowanego politycznie dodatku było z gruntu niewłaściwe. Dodatkowo dodatek taki ma w intencji dłuższe związanie urzędnika z prowincją w celu walki o niemczyznę, status i służba podoficera zupełnie nie odpowiadały temu celowi. Skutkiem zgody na propozycje Kriegsministerium byłoby zażądanie przez inne małe garnizony na ziemiach polskich podobnych przywilejów. Realizacja planów ministerstwa wojny musiała napotkać opór w Reichstagu ze strony partii opozycyjnych. Jeśli partia Centrum zwróci uwagę na polityczny aspekt wprowadzanych środków, nie ma wątpliwości, że przy każdej kolejnej próbie stworzenia małego garnizonu, stawiać będzie opór, wydłużać procedowanie sprawy i znacząco utrudniać tworzenie nowych miejsc stacjonowania oddziałów na terenach polskich. Doprowadzenie do dyskusji o etacie może utrudnić nawet utworzenie garnizonów w Śremie i Wrześni.

Z pozoru błaha sprawa dwóch garnizonów urosła zatem do rangi poważnego problemu politycznego. Trudno jednoznacznie określić, czy upór władz wojskowych był spowodowany faktyczną oceną sytuacji, czy też był próbą postawienia tamy napływającym prośbom o lokację garnizonów. Po dalszych negocjacjach[199] ostatecznie garnizony w obu powyższych miejscowościach utworzono

[199] Abschrift: Anmeldung der Heeresverwaltung zum Etat für 1903, GStA PK, MdI, Rep. 77 Tit. 332e, Nr. 14, b.p.; Abschrift: Beantwortung des Reichschatzamts zu den Anmeldungen der preußischen Militärverwaltung für den Etat 1903, ibidem, b.p.; Abschrift: Reichsschatzamt an den Finanzminister, Berlin 29 X 1902 r., ibidem, b.p.; Minister des Innern, Ausserung zu dem Votum der Herr Finanzminister vom 10. November 1902, No. I 15660, Berlin 30 XI 1902 r., ibidem, b.p.; Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 18 XI 1902 r., ibidem, b.p.

z dniem 1 kwietnia 1903 r.[200] Problemy związane z opisanymi wyżej negocjacjami nie zniechęciły jednak władz cywilnych. Jesienią tego roku Nadprezydent Prowincji Poznańskiej, Wilhelm von Waldow, znowu zgłosił całą listę miast, w których wskazane byłoby umieszczenie garnizonu[201]. Nadal główną była teza, że utrata garnizonów spowodowała ubytki w stopniu germanizacji prowincji. Na podległym mu obszarze było 137 miast, ale niewiele z nich miało niemiecki charakter. Tymczasem wszystkie [*sic!*] miasta Wielkopolski miałyby, jego zdaniem, być założone przez Niemców i stanowić ślad ich kultury. Tymczasem małe miasta od 20 lat się polonizowały. Wynikała z tego propozycja lokacji garnizonów w Szamotułach, Międzychodzie, Kościanie, Pleszewie, Rogoźnie, Jarocinie, Bojanowie, Wolsztynie, Kargowej w rejencji poznańskiej oraz Wągrowcu, Strzelnie, Chodzieży i Chojnicach w bydgoskiej. Wojsko miało mieć dodatni wpływ na gospodarkę małych miast, a dyslokacja batalionów do Wrześni i Śremu tylko częściowo odpowiadała potrzebom politycznym. W obu miastach trudno było oczekiwać w najbliższym czasie poważnego przyrostu liczby ludności niemieckiej. Istotny był za to sukces gospodarczy, który musiał być niemieckim udziałem. Ponieważ sytuacja w miastach prowincji była bardzo poważna, pryncypia militarne musiały w oczach nadprezydenta ustąpić przed potrzebą obrony niemczyzny. Do argumentów z pisma z 1901 r. dodawał zmienioną sytuację w Międzychodzie, który miał otrzymać dogodne połączenia kolejowe. Tymczasem miasto było w złej kondycji gospodarczej, wzrastał w nim też odsetek Polaków. Analogiczna sytuacja miała mieć miejsce w Wolsztynie. Bojanowo przeżywało regres gospodarczy spowodowany konkurencją Wrocławia, świetnie skomunikowanego kolejowo. Także Rawicz, leżący jeszcze bliżej Wrocławia, skarży się na konkurencję z tej strony. W Jarocinie Niemcy poczynili postępy dzięki napływowi urzędników i robotników kolejowych. Władze wojskowe powinny wystawić tu garnizon, ze względu na bliskość rosyjskiej granicy względem tego istotnego kolejowego punktu węzłowego. Z Chojnic zamierzano uczynić punt centralny niemieckiej działalności gospodarczej i wraz z Wągrowcem centrum akcji komisji osiedleńczej. Argumenty Waldowa były zupełnie nielogiczne, potwierdzały bowiem tezę wojska o fatalnych warunkach życia w małych miastach, dla których wojsko miało być szansą na ożywienie koniunktury. Nie może w tej sytuacji dziwić, że minister wojny kategorycznie odrzucił powyższe dezyderaty, wskazując na brak dostępnych dla tego celu oddziałów[202].

W kolejnych roku nadprezydent dodał do swych propozycji Nakło[203], faktyczna eskalacja pomysłów nastąpiła jednak w 1905 r. W tym celu Waldow miał zamiar wykorzystać doświadczenia z użytkowania dwóch nowych garnizonów[204]. Oba miasta, a zwłaszcza Śrem, rozwinęły się bardzo poprzez budowę nowych budynków i połączeń między nimi, a także nowych chodników. Dzięki temu nabrały nowoczesnego wyglądu, bardziej odpowiadającego niemieckiemu smakowi. Niestety, pierwsze prace budowlane nie dały pozytywnego impulsu w postaci pozostawania w miastach robotników, ci po realizacji zadań najczęściej je opuszczali, byli bowiem często najmowani przez kontrahentów zagranicznych. Miarą niemieckich „sukcesów" było odnotowanie, że do Wrześni przeprowadził się niemiecki rzeźnik, a w niemieckie ręce przeszedł sklep kolonialny. W Śremie działał niemiecki krawiec,

[200] Abschrift: No. 7 Armee-Verodnungs-Blattes von 1903, Berlin 25 III 1903 r., ibidem, b.p.

[201] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 15 X 1903 r., ibidem, b.p.

[202] Kriegsministerium Nr. 1186/03 g. A 1, Berlin 17 X 1903 r., ibidem, b.p.

[203] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 5 II 1904 r., ibidem, b.p.

[204] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 8 II 1905 r., ibidem, b.p.

tkacz, kamieniarz itp. Miałby to być dowód, że wojsko ma dodatni wpływ na rozwój gospodarczy miast. We Wrześni wykazano przyrost dochodów podatkowych o 7 proc. W kontekście politycznym, niemieccy mieszkańcy poczuli się umocnieni w swych uczuciach patriotycznych i wierze w politykę państwa. Niemieccy urzędnicy i gospodarze mieli dobre relacje z rodzinami oficerów. Należało je pielęgnować i umacniać uczucia propaństwowe. Landrat Wrześni zauważył także, że garnizon wpłynął na złagodzenie napięć na tle narodowościowym. Nawet Polacy wydawali się być zadowoleni z perspektywy ożywienia gospodarczego. W każdym jednak wypadku wpływ garnizonu na nastroje ludności niemieckiej był tak duży, że skłaniał do ponowienia wniosku o więcej garnizonów w małych miastach prowincji, których lista była identyczna jak w 1903 r., uzupełniona jedynie o Nakło. W każdym z nich spadał procent zamieszkałych Niemców. Na szczególną uwagę zasługiwał Międzychód, położony na pograniczu językowym, na którym mógł ze względu na dominację Niemców, stać się punktem oparcia przeciw polskim dążeniom. Spośród KG, z którymi konsultował się nadprezydent, dowódca II KA stwierdził, że Wągrowiec, Chodzież i Nakło zarówno nadają się na garnizony i do szkolenia oddziałów, jak i sprzyjają edukacji dzieci oraz pozwalają na rotację urzędników w okolicy. Dowódca V KA wskazał jako najodpowiedniejsze Kościan i Międzychód. W wypadku podwyższenia etatu pokojowego i utworzenia trzeciego batalionu 155 pp w Ostrowie, KG V KA chciałby ulokować go w Pleszewie albo Jarocinie. Wprawdzie nadprezydent nie wskazał tych miast jako pilnie wymagających założenia garnizonu, ale powołanie w nich takiego przywitane byłoby z radością. Dowódca V KA zakomunikował jednocześnie, że nie może wyrazić zgody na dalsze rozpraszanie jednostek 10 Dywizji stacjonującej w Poznaniu. Lokacje w proponowanych miastach mogły być rozważane tylko w wypadku wzmocnienia sił w prowincji. Swoje argumenty, poparte dokładną statystką demograficzną, nadprezydent powtórzył w piśmie do kanclerza[205].

Mimo tak szerokiej akcji, także i tym razem resort wojny zablokował sprawę[206]. Minister Karl von Einem podzielał zdanie poprzednika, że lokowanie nowych garnizonów w małych miastach na wschodzie jest potrzebne dla wsparcia niemczyzny i deklarował wsparcie na tyle, na ile będzie się to pokrywać z militarnym punktem widzenia. W jego najgłębszym przekonaniu niemożliwe było jednak spełnienie życzenia nadprezydenta Waldowa. Nie było do tego celu zwyczajnie wolnych oddziałów. Z zaplanowanych do sformowania na okres 1905/1910 nowych jednostek żadna nie miała trafić do tej prowincji. Przenoszenie oddziałów z dużych garnizonów w poznańskim do małych nie było zasadne z wojskowego punktu widzenia. Gdy szło o 10 Dywizję z Poznania, to także KG V KA był wbrew nadprezydentowi całkowicie przeciwny dalszemu rozpraszaniu jednostek dywizji. Tymczasem realizowany cel wewnątrzpolityczny musiałby doprowadzić do ograniczenia liczebności dużych garnizonów. Niewykonalne było także postulowane przez nadprezydenta przeniesienie oddziałów z innych okręgów. Było to zwyczajnie niepożądane dla pokojowej kompozycji niemieckich sił zbrojnych i tym bardziej niewykonalne, że już teraz w obu rejencjach prowincji stacjonowało więcej oddziałów piechoty niż w innych podobnych obszarach. Zarówno 10 Dywizja z Poznania, jaki i 4 Dywizja z Bydgoszczy miała pod sobą trzecią brygadę piechoty, odpowiednio: 77 Brygadę z 37 pp (osiem batalionów) w Krotoszynie i 155 pp (dwa bataliony) w Ostrowie oraz 74 Brygadę z 149 pp (dwa bataliony) w Pile. Dochodził do tego problem finansowy, na jaki wskazywał minister Heinrich von Gossler w piśmie z 6 października 1902 r. Koszty budowy obiektów

[205] Abschrift: Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Reichskanzler, Poznań 8 II 1905 r., ibidem, b.p.

[206] Kriegsministerium 350/05 g. A1. Montreux 28 IV 1905 r., ibidem, b.p.

garnizonowych w małych miastach na wschodzie były zwyczajnie większe niż w ośrodkach o większych zdolnościach, które łatwo mogły zapewnić dostęp do wody, kanalizację, ścieki itp. Stąd trudno było sobie wyobrazić przystąpienie do takich działań bez wyraźnych korzyści dla pruskiej administracji wojskowej. Einem nie był przeciwny dalszym rozmowom z resortami cywilnymi, ale wyrażał sceptycyzm, co do ich powodzenia.

Ta twarda postawa wojska w zasadzie zamknęła dalszą dyskusję nad problemem, choć jeszcze w tym samym roku podjęto próbę rozbudowy garnizonu w Inowrocławiu, mimo że władze wojskowe były raczej skłonne skasować istniejący[207]. W obliczu planowanych zmian w liczebności armii w latach 1910–1912[208], w kolejnych latach na liście petentów pojawiły się ponownie Szamotuły[209], Międzychód[210] i Mogilno[211], jednak bez poważniejszych skutków. Zadowolenie z lokacji garnizonu wyraziły za to władze Śremu[212]. Natomiast w 1912 r. do Jarocina skierowano batalion 155 pp[213].

Bilans trwającej przez kilka dekad akcji nacisku na władze wojskowe wydaje się więcej niż skromny. Narastający z czasem peryferyjny charakter Wielkiego Księstwa Poznańskiego w pruskich i niemieckich planach operacyjnych powodował faktyczny brak chęci do wzmacniania sił w tej prowincji. Pełnienie roli strażnika germanizacji niespecjalnie odpowiadało armii, a już na pewno nie mogło się odbywać kosztem pryncypiów strategicznych. Stąd wobec powracającego „natręctwa" władz cywilnych, wyciągnięto ostatecznie argument w postaci roszczeń finansowych, które w zasadzie spacyfikowały sytuację. Subiektywnie postrzegane ubóstwo miast prowincji było przez cały okres 1863–1914 dogodnym argumentem przeciw próbom rozpraszania wojsk pruskich na jej obszarze.

Podsumowanie

Powyższe, skrótowe przedstawienie dziejów struktury garnizonów pruskich w Wielkim Księstwie Poznańskim, z pewnością nie wyczerpuje problemu. Z założenia stanowi tylko wprowadzenie do zagadnienia, które powinno znaleźć ujście przede wszystkim w studiach dotyczycących każdego z opisywanych miast. Ponieważ nie jest to grupa przesadnie rozległa, zamyka się bowiem w kilkunastu stałych miastach garnizonowych, dziwić może dotychczasowy brak zaineresowane tą tematyką, także ze strony historyków lokalnych. Materiały do analiz jest tu dużo, a punktem wyjścia, tak jak w studiach Urbaniaka na temat Leszna może się stać kwestia infrastruktury koszarowej i ćwiczebnej oraz warunków sanitarnych w mieście. Dodać do tego należy uważne studia nad prasą lokalną, co pozwoli być może „tchnąć życie" w opisy codzienności garnizonów. Wreszcie, zwłaszcza dla pierwszej połowy XIX w., konieczne są badania dotyczące obowiązkowych świadczeń mieszkańców

[207] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 12 X 1905 r., ibidem, b.p.; Kriegsministerium an Staatsministerium, Berlin 18 X 1905 r., b.p.; Der Minister des Innern an den Kriegsminister, Berlin 8 XI 1905 r., ibidem, b.p.; Der Kriegsminister an den Minister des Innern, Berlin 6 I 1906 r., ibidem, b.p.

[208] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 6 IX 1910 r., ibidem, b.p.

[209] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 27 IV 1912 r., ibidem, b.p.; Der Ober-Präsident der Provinz Posen an Minister des Innern, Poznań 3 IV 1913 r., ibidem, b.p.

[210] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 30 IV 1912 r., ibidem, b.p.; Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 3 IV 1913 r., ibidem, b.p.

[211] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 26 III 1913 r., ibidem, b.p.

[212] Der Ober-Präsident der Provinz Posen an den Minister des Innern, Poznań 19 IV 1913 r., ibidem, b.p.

[213] S. Großpietsch, op. cit., s. 33.

Wielkiego Księstwa Poznańskiego na rzecz wojska, w tym zwłaszcza kwaterunku (taryfy serwisowej) i zaopatrzenia. Prace dotyczące garnizonów nie powinny być bowiem suchym wyliczeniem etatów, stanów osobowych, dowódców i budynków. Jak starałem się pokazać w prezentowanym materiale, za każdą lokacją garnizonu stał zespół czynników, z których tylko część miała charakter czysto wojskowy. Armia pruska, postrzegana nieraz jako państwo w państwie, faktycznie była pod stałą presją władz cywilnych, co było szczególnie widoczne w okresie po powstaniu styczniowym. W żadnym momencie struktura garnizonów Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie stała się obiektem pierwszoplanowej troski władz wojskowych, nawet najbardziej antypolski z dowódców V KA nie był w stanie wymusić uzasadnionego politycznie rozlokowania sił w prowincji. Stały za tym po pierwsze względy strategiczne, w których Prowincja Poznańska zawsze była peryferyjnym obszarem działań wojennych oraz zwyczajne kwestie ekonomiczne, związane z brakiem warunków do przyjęcia wojska przez mniejsze miejscowości. Pruski brak zainteresowania tym obszarem może po części tłumaczyć faktyczną klęskę uprawianej tu polityki germanizacyjnej, w której rola armii była jak widać nader problematyczna.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Naczelne Prezydium Prowincji Poznańskiej.

Bundesarchiv Abteilung Militärarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim

N30, Beseler, Hans von.

RH 18, Chef des Heeresarchiv.

Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlin-Dahlem

I. HA, Ministerium des Innern, Rep. 77.

I. HA, Staatsministerium, Jüngere Registratur, Rep. 90 A.

IV. HA, Militärgeschichte, Rep. 15 B.

IV. HA, Preußische Armee, Militärvorschriften, Rep. 16.

VI. HA, Nachlass Boyen H.L.L.G. v. d. Ä.

Publikatory i zbiory aktów prawnych

Gesetz-Sammlung für die Königlich Preußischen Staaten, 1814–1815.

Preußische Militair-Gesetz-Sammlung enthaltend bis zum Jahre 1835 […], red. C. Friccius, Berlin–Elbing 1836.

Opracowania

Baczkowski M., *Galicja a wojsko austriackie 1772–1867*, Kraków 2017.

Baczkowski M., *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Kraków 2003.

Baczkowski M., *Znaczenie armii austriackiej dla rozwoju cywilizacyjnego Galicji (1848–1918)*, „Kwartalnik Historyczny" 2009, nr 2, s. 71–90.

Bangert D., *Polnischer Adel-österreichisches und preußisches Heer. Das Verhältnis des polnischen Adels zur k. k. Armee und zur kgl. Preußischen Armee 1816–1914*, „Zeitschrift für Ostforschung. Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa" 1972, z. 1, s. 466–523.

Bączyk J., *Fort Winiary 1863/64. Poznańskie echa powstania styczniowego i wojny o Szlezwik*, Poznań 2023.

Beschreibung der Garnison Liegnitz vom Standpunkt der Gesundheitspflege aus aufgestellt, red. Medizinal-Abtheilung des des Königlich Preußischen Kriegsministerium, Berlin 1896.

Biesiadka J., *Twierdza Poznań. O fortyfikacjach miasta Poznania w XIX i XX wieku*, Poznań 2006.

Blanke R., *Prussian Poland in the German Empire, 1871–1900*, New York 1981.

Bothe H., *Geschichte des Thüringischen Ulanen-Regiments Nr. 6*, Berlin 1865.

Boyens Darstellung der Grundsätze der alten und der gegenwärtigen preußischen Kriegsverfassung, red. M. Lehmann, „Historische Zeitung" 1891, Seria Nowa 37, s. 56–80.

Boysen J., *Preußische Armee und die polnische Minderheit. Royalistische Streitkräfte im Kontext der Nationalitätenfrage des 19 Jahrhunderts (1815–1914)*, Marburg 2008.

Brose E.D., *The Politics of Technological Change in Prussia. Out of the Shadow of Antiquity*, Princeton 1993.

Butkiewicz T., *„Niemieckie Czasopismo Naukowe w Kraju Warty" w ideologicznym propagowaniu germańskiej tożsamości i narodowosocjalistycznej świadomości. Przyczynek do analizy hitlerowskiej okupacji w latach 1939–1945*, „Scripta Historica" 2017, nr 23, s. 213–256.

Caban W., *Służba rekrutów Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*, Warszawa 2001.

Centek J., *Garnizon Torunia w latach 1815–1919. Organizacja, liczebność*, „Rocznik Toruński" 2005, t. 32, s. 191–213.

Conrady E. von, *Geschichte des Königlich Preußischen sechsten Infanterie-Regiments, von seiner Stiftung im Jahre 1773 bis zum Ende des Jahres 1856*, Glogau 1857.

Conrady E. von, *Leben und Wirken des Generals der Infanterie und kommandierenden Generals des V. Armeekorps Carl von Grolman*, cz. 3, Berlin 1896.

Deines A. von, *Das Königs-Husaren-Regiment (1. Rheinisches) Nr. 7 von der Formation des Stammregiments bis zur Gegenwart*, Berlin 1876.

Diest P., *Le poids des infrastructures militaires 1871–1914. Nord-Pas-de-Calais*, Villeneuve d'Ascq 2019.

Dislokation der Truppen-Brigade in Posen, „Militair-Wochenblatt" 1818, R. 3, nr 91, s. 507.

Dobroński A., *Dyslokacja wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1976, t. 20, s. 241–284.

Dobroński A., *Potencjał militarny Królestwa Polskiego w latach 1907–1914*, Warszawa 1976.

Duchnowski T.M., *Dyslokacja i skład niemieckiego XVII Korpusu Armijnego w latach 1890–1900*, „Europa Orientalis. Studia z Dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich" 2015, nr 6, s. 35–57.

Duchnowski T.M., *Struktura organizacyjna XVII i XX Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego z siedzibami dowództw w Gdańsku i Olsztynie (1890–1914)*, Gdynia 2017.

Dziengel J.D. von, *Geschichte des Königlich Westpreussischen Ulanen-Regiments (Nr.1) von 1745–1860*, Potsdam 1861.

Fahey J.E., *Przemyśl, Poland. A multiethnic City During and After a Fortress 1867–1939*, West Lafayette 2023.

Großpietsch S., *Die Standorte des preußischen Militärs in Posen, Westpreußen und Oberschlesien 1771–1914. Standorte, Truppenteile, Geschichten und Anekdoten*, Norderstedt 2021.

Grudziński T., *Między twierdzą a miastem. Obraz życia miejskiego Świdnicy w latach 1815*–1870, Wrocław–Świdnica 2014.

Gruszczyński W., *Leibhusaren. Historia Czarnych Huzarów*, Gdynia 2019.

Hermann von Boyen und die polnische Frage. Denkschriften von 1794 bis 1846, oprac. H. Rothe, Köln–Weimar–Wien 2010.

Jakóbczyk W., [rec:] Manfred Laubert, *Die Preussische Polenpolitik von 1772–1914. Dritte verbesserte Auflage. Kraków 1944*, „Roczniki Historyczne" 1948, t. 17, nr 1, s. 254–257.

Jany C., *Geschichte der Königlich Preußischen Armee vom 15. Jahrhundert bis 1914*, t. 4: *Die Königlich Preußische Armee und das Deutsche Reichsheer 1807 bis 1914*, Berlin 1933.

Jędrysiak J., *Benefits for the Prussian Army by the Inhabitants of the Grand Duchy of Poznań Between 1815–1844. Research Status and Research Perspectives*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2020, t. 81, s. 225–261.

Jędrysiak J., *Bitwy, których nie było – plany Schlieffena a polski teatr działań wojennych*, [w:] *Od Grunwaldu do Bzury – bitwy i boje polskie na przestrzeni dziejów*, red. J. Jędrysiak et. al., Wrocław, 2012, s. 137–164.

Jędrysiak J., *Niemieckie planowanie wojenne na froncie wschodnim w latach 1906–1914*, [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013, s. 11–28.

Jędrysiak J., *Potencjał militarny Królestwa Polskiego w 1819 roku w oczach pruskiego oficera*, „Kwartalnik Historyczny" 2022, nr 3, s. 595–630.

Jędrysiak J., *Prussian Strategic Thought 1815–1830: Beyond Clausewitz*, Boston–Leiden 2020.

Jędrysiak J., *Wpływ czynników wojskowych na rozwój sieci kolejowej byłego zaboru pruskiego*, [w:] *Gospodarczy bilans otwarcia polskiej niepodległości*, red. T. Głowiński, M. Zawadka, Wrocław 2018, s. 227–248.

Kaczmarczyk K., *Archiwum Państwowe w Poznaniu w czasie okupacji niemieckiej*, „Archeion" 1948, t. 17, s. 84–100.

Kaczmarek R., *Polacy w armii kajzera. Na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014.

Kaczmarek R., *Poles in Kaiser's Army On the Front of the First World War*, Frankfurt am Main 2020.

Kessel E., *Grolman und die Anfänge des Preußischen Generalstabs. Zum 100. Todestag am 15. September 1943*, „Militärwissenschaftliche Rundschau" 1944, z. 2, s. 120–129.

Krethlow C.A., *Generalfeldmarschall Colmar Freiherr von der Goltz Pascha. Eine Biographie*, Paderborn–Münich–Wien–Zürich 2012.

Kruszyński B., *Dowództwo V Korpusu Armijnego, jego siedziba i generałowie w latach 1889–1918*, „Kronika Miasta Poznania" 2015, nr 3, s. 99–121.

Kruszyński B., *Kaczmarek Regimenty. Niemiecka 10. Dywizja Piechoty podczas fazy wstępnej I wojny światowej w roku 1914*, Poznań 2018.

Kruszyński B., *Kaczmarek-Regimenty. Niemiecka 10. Dywizja Piechoty na Równinie Woëvre i Wzgórzach Mozy podczas I wojny światowej w roku 1914,* Oświęcim 2020.

Kruszyński B., *The German 10th Infantry Division. Tactical Combat Operations on the Western Front in August 1914*, Göttingen 2021.

Krzysica M., *Rola czynników wojskowo-politycznych w budowie kolei żelaznych w Królestwie Polskim*, [w:] *Studia z dziejów kolei żelaznych w Królestwie Polskim (1840–1914)*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1970, s. 9–44.

Kulik M., *Armia rosyjska w Królestwie Polskim w latach 1815–1856*, Warszawa 2019.

Kulik M., *Warszawski Okręg Wojskowy Rosyjskiej Cesarskiej Armii w latach 1894–1914*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2008, t. 9, nr 4, s. 5–24.

Laubert M., *Die Berichte des Majors von Royer-Luehnes über die Posen und Polen 1816/1817*, [w:] idem, *Studien zur Geschichte der Provinz Posen in der ersten Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts*, Posen 1908, s. 66–116.

Laubert M., *Ein Bericht des kommandierenden Generals von Roeder von 1827*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen" 1913, nr 4, s. 49–54.

Laubert M., *Die Verwaltung der Provinz Posen 1815–1847*, Breslau 1923.

Laubert M., *Eine Alarmierung der Posener Garnison im Jahr 1816*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen" 1904, nr 6, s. 88–92.

Laubert M., *Militaria in laufenden Immediatberichten Grolmans und des Oberpräsidenten Flottwell*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland" 1943, z. 7/8, s. 33–39.

Leszczynski R. von, *50 Jahre Geschichte des Königlich Preußischen 2. Posenschen Infanterie-Regiments Nr. 19, 1813 bis 1863*, Luxemburg 1863.

Lüdtke A., *Police and State in Prussia, 1815–1850*, Cambridge 2009.

Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1815–1918)*, Poznań 2001.

Maciuszczak W., *Twierdza Głogów. Garnizon i ludzie. 1630–2009*, Głogów 2009.

Maroń J., *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*, Wrocław 2011.

Meinecke F., *Das Leben des Generalfeldmarschalls Hermann von Boyen*, t. 2: *1815–1847*, Stuttgart 1899.

Mohs H., *Denkwürdigkeiten des General-Feldmarschalls Alfred Grafen von Waldersee*, t. 2: *1888–1900*, Berlin––Stuttgart 1922.

Molik W., *Polacy w korpusie oficerskim armii pruskiej w XIX i początkach XX wieku. Casus Kazimierza Raszewskiego*, [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych*, Toruń 2001, s. 299–310.

Moltke H. von, *Die deutschen Aufmarschpläne 1871–1890*, oprac. F. von Schmerfeld, Berlin 1929.

Nachweisung wie die bisherigen Brigaden künftig eingetheilt und bennant werden sollen, „Militair-Wochenblatt" 1818, R. 3, nr 118, s. 723–725.

Paprocki F., *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella (1830–1842)*, Poznań 1970.

Przerwa T., *Miasteczko poza historią. Srebrna góra w XIX w. (cz. 1)*, [w:] *Twierdza srebrnogórska V: Perspektywa miasteczka*, red. T. Przerwa, P. Sroka, Bielsko-Biała 2014, s. 71–87.

Podruczny G., Przerwa T., *Twierdza Srebrna Góra*, Warszawa 2010.

Poll B., *Vom Schicksal der deutschem Heeresakten und der amtlichen Kriegsgeschichtsschreibung*, „Der Archivar. Mitteilungsblatt für deutsches Archivwesen" 1953, t. 6, nr 2, s. 65–76.

Priesdorff K. von, *Soldatisches Führertum*, t. 3–4, Hamburg 1937.

Reichert, *Bromberg als preußische Garnison von 1772 bis zur Gegenwart*, „Zeitschrift des historischen Vereins für den Reg.-Bezirk Marienwerder" 1888, s. 33–48.

Rehfeldt K.H., *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg (1848–1871)*, Köln–Berlin 1968.

Rezmer W., *Polacy w korpusie oficerskim armii niemieckiej w I wojnie światowej (1914–1918)*, [w:] *Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914–1918)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1996, s. 137–148.

Schramm T., *Les Polonais dans l'armée allemande pendant la guerre de 1914–1918,* [w:] *Soldats d'entre-deux. Identités nationales et loyautés d'apres les témoignages produits dans les Empires centraux pendant la Premiere Guerre mondiale*, red. S. Plyer, R. Georges, J.N. Grandhomme, Strasbourg 2019, s. 225–238.

Ruppert K., *Heeresarschiv Potsdam 1936–1945*, „Der Archivar. Mitteilungsblatt für deutsches Archivwesen" 1950, t. 3, nr 4, s. 177–180.

Schreckenbach H.J., *Współczesne archiwa niemieckie. Rzut oka na historię i organizację archiwów RFN*, „Archeion" 1996, t. 96, s. 121–143.

Showalter D.E., *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, tłum. R. Dymek, Warszawa 2005.

Sicken B., *Landstreitkräfte in Deutschland 1815–1914. Beobachtungen zur Struktur und zu den militärisch-zivilen Beziehungen,* [w:] *Stadt und Militär 1815–1914. Wirtschaftliche Impulse, infrastrukturelle Beziehungen, sicherheitspolitische Aspekte*, red. B. Sicken, Paderborn 1998, s. 105–151.

Sicken B., *Militärische Notwendigkeit und soziale Diskriminierung. Zur Ausweisung von Einwohnern aus preußischen Festungsstädten bei drohender Invasion (1830/31–1870/71)*, „Militärgeschichtliche Zeitschrift" R. 74, 2015, z. 1–2, s. 97–126.

Sommer H., *Das Generalkommando in Posen von 1815–1918*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" 1930, z. 19, s. 55–106.

Sommer H., *Die Stadt Posen als preußischer Truppenstandort von 1815 bis 1918*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" 1928, z. 12, s. 130–153.

Sommer H., *Preußische militärische Standorte im Posener Lande, in Westpreußen und Oberschlesien*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" 1933, z. 25, s. 51–92.

Sommer H., *Pruskie garnizony wojskowe w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku*, Oświęcim 2011.

Stadt und Militär 1815–1914. Wirtschaftliche Impulse, infrastrukturelle Beziehungen, sicherheitspolitische Aspekte, red. B. Sicken, Paderborn 1998.

Stübig H., *Armee und Nation. Die pädagogisch-politischen Motive der preußischen Heeresreform*, Frankfurt am Main 1971.

Stübig H., *Heer und Nation. Zur Entwicklung der pädagogisch-politischen Ideen Hermann von Boyens*, „Militärgeschichtliche Mitteilungen" 1999, t. 58, s. 1–22.

Szczepanik W., *Cesarskie dzieci z Tarnowa. 57 Galicyjski Pułk Piechoty w latach 1894–1918*, Kraków 2011.

Walter D., *Preußische Heeresreformen 1807–1870. Militärische Innovationen und der Mythos der „Roonschen Reform"*, Paderborn–Wien–München 2003.

Urbaniak M., *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*, Leszno 2012.

Urbaniak M., *Leszno w latach 1832–1914. W drodze ku nowoczesności*, Łódź 2016.

Watson A., *Fighting for Another Fatherland. The Polish Minority in the German Army, 1914–1918*, „The English Historical Review" 2011, t. 126, nr 522, s. 1137–1166.

Wedell R. von, *Geschichte des Königl. Preußischen 18. Infanterie-Regiments von 1813 bis 1847*, Posen 1848.

Volkmann H.E., *Die Polenpolitik des Kaiserreichs: Prolog zum Zeitalter der Weltkriege*, Paderborn 2016.

Zbiór korespondencji J. Amilkara Kosińskiego z lat 1815–1820 tyczącej się formacji siły zbrojnej narodowej w W. Księstwie Poznańskiem oraz stosunku W. Księstwa do monarchii pruskiej, Poznań 1861.

dr Jacek Jędrysiak, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
e-mail: jacek.jedrysiak@uwr.edu.pl

Summary

Between Strategic Optics and Economic Reality: Prussian Garrisons in the Grand Duchy of Poznań, 1815–1914

The impact of the imposition of Prussian military organization on the Grand Duchy of Poznań between 1815 and 1914 has so far attracted little interest from Polish historians. The scant research on this topic has only been conducted by German-speaking scholars. As a result, this area remains under-researched, with even the basic structure of Prussian garrisons in the province largely undocumented. This topic is crucial as it highlights the various stages of attempts to use the Hohenzollern monarchy's military forces for Germanization purposes. The main idea was already outlined by Prussian 'liberals' in 1816-1817, but before 1863, conditions were never favorable for a serious attempt to implement their plan to saturate Polish lands with military presence. The Prussian army was never genuinely interested in serving as the vanguard of political conflict against Polish identity, as such a role conflicted with the rational strategic positioning of units in the Grand Duchy of Poznań. From a strategic perspective, the peripheral nature of Prussian Greater Poland meant it had fewer garrisons and military units. Another strong argument from military representatives was the perceived poverty of the province, with most cities simply incapable of hosting a garrison. Against this backdrop, a lively debate persisted for nearly a century between civil authorities at various levels and the military. This article aims to present the key aspects of this process.

Translated by Olgierd Dróżdż

Paweł Krokosz
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
ORCID 0000-0001-9555-3801

Garnizon kijowski w społeczno-gospodarczym życiu miasta w XVII – na początku XX w.

Słowa kluczowe: Kijów, garnizon kijowski w XVII – pocz. XX w., twierdza Kijowsko-Peczerska, kontrakty kijowskie

Nie ulega wątpliwości, że zlokalizowana w danym mieście bądź bezpośrednio przy nim twierdza i stacjonujący tam garnizon odgrywały niezwykle ważną, jeśli nie główną, rolę w jego wielopłaszczyznowym i wieloaspektowym rozwoju. Kwestie te dostrzegalne były w poszczególnych ośrodkach miejskich dawnej Rzeczypospolitej, także tych, które na skutek wojen lub traktatów politycznych trafiały pod obce panowanie. Doskonałym przykładem jest Kijów, który w połowie XVII w. znalazł się pod władzą państwa moskiewskiego. Zgodnie z ustaleniami obydwu państw z roku 1667 (rozejm andruszowski), kończącymi trwającą od 1654 r. wojnę, miasto kontrolowane przez carską administrację polityczno-wojskową miało po określonym czasie powrócić do Rzeczypospolitej. Tak się jednak nigdy nie stało, gdyż strona rosyjska nie zamierzała zrezygnować z opanowanego przez siebie Kijowa, rozumiejąc doskonale jego wszystkie przymioty – strategiczne, historyczne, kulturowe oraz gospodarcze[1]. O ostatecznym odpadnięciu Kijowa od Rzeczypospolitej zdecydowano w 1686 r. w Moskwie podczas rokowań pokojowych (traktat Grzymułtowskiego, zwany również pokojem wieczystym lub „wiecznym mirem" z Moskwą), który w rzeczywistości kończył stan wojny pomiędzy obydwoma państwami. Jak zauważył polski historyk Władysław Konopczyński, „taki pokój w przyszłości musiał się okazać jedną z największych porażek dyplomacji polskiej, wstępem do zupełnego podporządkowania Polski Moskwie"[2]. Wchłonięcie miasta w granice przyszłego Imperium Rosyjskiego (od 1721) w żaden sposób nie przekreślało jednak jego dotychczasowych związków z Rzecząpospolitą, a działalność pozostałych tam Polaków nadal odgrywała niezwykle istotną rolę w jego funkcjonowaniu i rozwoju w kolejnych stuleciach[3]. Należy zauważyć, że w rosyjskich kręgach urzędniczych i literackich już

[1] О. Русина, *Київ як sancta civitas у московській ідеології та політичній практиці XIV–XVI ст.*, [w:] *«Істину встановлює суд історії». Збірник на пошану Федора Павловича Шевченка*, t. 2: *Наукові студії*, red. В. Смолій, Київ 2004, s. 165–182.

[2] W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1996, s. 482.

[3] W 1919 r. w Kijowie zamieszkiwało 60 tys. Polaków, zob. A. Weryka-Darowski, *Kresy ruskie Rzeczypospolitej (Województwa: Kijowskie, Wołyńskie, Bracławskie i Podolskie)*, Warszawa 1919, s. 71. Obszerniej o polskości Kijowa przykładowo zob. H. Ułaszyn, *Kontrakty kijowskie. Szkic historyczno-obyczajowy. 1798–1898*, Petersburg 1900; *Zjazd Polski na Rusi w Kijowie w dniach 18–24 czerwca 1917 roku*, Winnica [b.r.w.]; W.K. Wierzejski, *Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834–1920*, Warszawa 1939; L. Podhorodecki,

w XIX w. starano się ignorować polskie związki z Kijowem. Przykładem jest całkowicie antypolska postawa syna kijowskiego komendanta Filipa Weigla (1788–1798), carskiego tajnego radcy, a zarazem jednego z najbardziej znanych XIX-wiecznych pamiętnikarzy rosyjskich, Filipa Weigla, który swoje pierwsze lata życia spędził w mieście nad Dnieprem. Młody Weigel na kartach swych *Wspomnień* stwierdzał wprost, że kiedy był dzieckiem, to Polaków w Kijowie prawie nie było, a kijowianie pozostali „takimi samymi kozakami jak za Chmielnickiego", dodając jednocześnie, że „wrzody [sic!] przyczynione miastu przez Tatarów, Litwę, ale najbardziej przez polskie władze, jeszcze nie zniknęły"[4].

Natomiast sam Kijów z biegiem lat aż do przełomu XIX i XX w. stawał się miastem funkcjonującym w cieniu zlokalizowanej tam ważnej twierdzy obsadzonej silnym garnizonem wojskowym, który wywierał przemożny wpływ na jego społeczno-gospodarczy rozwój. Faktyczne odpadnięcie Kijowa od Rzeczypospolitej nastąpiło w 1654 r. po zawarciu przez hetmana Bohdana Chmielnickiego porozumienia w Perejasławiu z carem Aleksym Romanowem, w wyniku którego ziemie Ukrainy Naddnieprzańskiej zostały *de facto* podporządkowane państwu moskiewskiemu[5]. Tym sposobem w mieście ulokowały się carskie władze administracyjne i kilkutysięczny garnizon rosyjski[6], sukcesywnie powiększany w kolejnych dziesięcioleciach. Kijów był pierwszym ukraińskim miastem, którego mieszkańcy tuż po ugodzie perejasławskiej złożyli przysięgę wierności carowi Aleksemu[7].

Warto zauważyć, że Kijów został opanowany wcześniej w 1651 r. przez hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła, jeszcze w trakcie zasadniczych działań wojennych z okresu powstania Chmielnickiego. Fatalny stan umocnień miejskich, brak możliwości odsieczy oraz obawy mieszczan i duchowieństwa przed zniszczeniami sprawiły, że pułkownik Anton Żdanowicz ustąpił z Kijowa przed 6 tys. Litwinów prowadzonych przez księcia Radziwiłła[8]. Jak zauważył polski historyk Karol Bobiatyński „opanowanie tego miasta bez walki 4 sierpnia było ważnym wydarzeniem, przede wszystkim prestiżowo-propagandowym, ale mającym również istotne znaczenie w skali operacyjnej, gdyż stwarzało dla sił koronnych i litewskich dogodną podstawę do ostatecznego pokonania Chmielnickiego i stłumienia powstania"[9]. Ciasne ulice miasta z trudem mogły pomieścić kilkuty-

Dzieje Kijowa, Warszawa 1982; W. Mędrzecki, *Polacy z Ukrainy Naddnieprzańskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Metamorfozy społeczne*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007, s. 97–126; T. Epsztein, *Udział Polaków w rozwoju przemysłu w guberni kijowskiej w XIX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej" 2010, nr 8, s. 47–55; M. Kałuski, *Polskie dzieje Kijowa*, Toruń–Melbourne 2015; M. Bracka, *Dziewiętnastowieczny Kijów oczami polskich mieszkańców i podróżników. Kwestie poetyki miasta w literaturze pamiętnikarskiej*, „TEKA Komisji Polsko-Ukraińskich Związków kulturowych" 2020, nr 15, s. 19–29.

[4] Ф.Ф. Вигель, *[Воспоминания]. 1788–1796*, [w:] *Сборник материалов для исторической топографии Киева и его окрестностей, изданный Комиссей для разбора древних актов*, Киев 1874, cz. 2, s. 170–171.

[5] Obszerniej zob. J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 200–245.

[6] Do Kijowa wraz z dwoma wojewodami carskimi skierowano 5 tys. żołnierzy, których zadaniem było „strzeżenie przed polskimi i litewskimi ludźmi". W innych „grodach czerkaskich" stanęły znacznie mniejsze garnizony moskiewskie liczące 200–300 ludzi, zob. В.[И.] Щербина, *К истории воеводского управления в Киеве*, „Киевская Старина" (dalej: КС) 1893, nr 8, s. 303.

[7] *Акты относящиеся к истории Южной и Западной России, собранные и изданные Археографическою коммиссиею* (dalej: АИЮЗР), t. 10, СПб, 1878, nr 7: 1–10, s. 351–404.

[8] H. Wisner, *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła, 1648–1655*, „Rocznik Białostocki" 1976, nr 13, s. 82–86; K. Bobiatyński, *W cieniu Beresteczka. Działania militarne armii litewskiej przeciwko Kozakom w 1651 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2013, t. 14/64, nr 3, s. 7–30.

[9] K. Bobiatyński, op. cit., s. 29.

sięczną ciżbę nowej załogi i drugie tyle czeladzi obozowej, co sprawiło, że nie sposób było uniknąć żołnierskich rozbojów i łupiestwa (przeważnie mienia bogatych kupców i duchowieństwa). Dodatkowym kłopotem były wybuchające pożary. Jeszcze w tym samym roku, po zawarciu ugody między Rzecząpospolitą a Kozakami w Białej Cerkwi, Kijów został ewakuowany przez wojska litewskie, które pozostawiły tam po sobie znaczne spustoszenia – spaleniu uległy m.in. dokumenty archiwalne (księgi ziemskie, grodzkie, podkomorskie, komisarskie); wywieziono artylerię zamkową i miejską[10]. Jak odnotował wojewoda kijowski Adam Kisiel

> wszystkie xięgi […] wioewodstwa tego, w których wszystkich starozytnosci, prawa, przywileje, disposiscie, zapisy, granice y wszystkie monumenta et ornamenta były ziemskie, grodzkie, podkomorskie, commisarskie, lustratowskie, kapturowe […], armata przy tym wszystka zamkowa y mieyska, działa wszystkie hakownice, szmygownice, municie, prochy, ołowy, to wszystko zabrano. Został y zamek pusty, y ze wszystkiego to woyną zniszczony y miasto[11].

Nie można jednak zapominać, że hetman Radziwiłł, zajmując Kijów, postanowił wzmocnić jego obronność, rozkazując naprawę wałów Starego Kijowa (jednej z części miasta)[12].

Władze rosyjskie, mając świadomość strategicznego położenia Kijowa, niemal od samego początku przystąpiły do reperacji i wzmacniania jego umocnień[13]. Działania podjęte w tym zakresie musiały być skuteczne, gdyż garnizon carski już w sierpniu 1658 r. zdołał skutecznie stawić czoło oblegającym miasto siłom kozacko-tatarskim pod dowództwem Daniły Wyhowskiego, brata hetmana zaporoskiego Iwana Wyhowskiego, zwolennika porozumienia z Rzecząpospolitą[14]. Jednakże konkretne decyzje odnośnie do stosownego zabezpieczenia miasta nowymi fortyfikacjami przypadły na lata siedemdziesiąte XVII w., kiedy carskim wojewodą był książę Jurij Trubecki[15]. Efektem jego pracy była przesłana do Moskwy w 1674 r. drobiazgowa dokumentacja zawierająca m.in. informacje o garnizonie pełniącym aktualną służbę (dokładna lista osobowa), wykaz finansów znajdujących się do jego dyspozycji oraz opis zgromadzonej amunicji artyleryjskiej i zapasów produktów żywnościowych – pszenicy, owsa, krup, soli, tłokna[16]. Jedną z osób odpowiedzialnych za budowę fortyfikacji był słynny szkocki kondotier na carskiej służbie, a zarazem przyszły wojskowy

[10] Wypis z Ksiąg Grodzkich Województwa Kijowskiego, Kijów 2 XI 1651 [Kopia manifestu Adama Kisiela z 1651 r., Kijów 17 XI 1779], Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Zbiory Zygmunta Glogera (dalej: ZZG), sygn. 29/678/578, s. 1–4. Zob. też Г.В. Алферова, В.А. Харламов, *Киев во второй половине XVII века. Историческо архитектурный очерк*, Киев 1982, s. 10.

[11] Wypis z Ksiąg Grodzkich Województwa Kijowskiego, Kijów 2 XI 1651 [Kopia manifestu Adama Kisiela z 1651 r., Kijów 17 XI 1779], ANK, ZZG, sygn. 29/678/578, s. 2–3.

[12] Н. Закревский, *Описание Киева*, t. 1, Москва 1868, s. 430.

[13] Zob. *Сборник материалов для исторической топографии Киева и его окрестностей*, Киев 1874, cz. 3, nr 55, s. 88–90; АИЮЗР, t. 10, nr 7: 11, s. 403–408.

[14] АИЮЗР, t. 15, СПб. 1892, nr 6, s. 273–275.

[15] Роспись укреплений киевского острога, IX 1673, Российский государственный архив древних актов (dalej: РГАДА), f. 229: Малороссийский приказ, op. 5, nr 77, k. 1–14v.; Ю.П. Трубецкий. Азбучная роспись к чертежу Киевских верхних городов, выводов, роскатов и других всяких крепостей, 1673, РГАДА, f. 137: Боярские и городовые книги (dalej:БГК), op. 5, nr 70, k. 1–15v. Obszerniej zob. Г.В. Алферова, В.А. Харламов, op. cit., s. 11–16.

[16] [Ю.П. Трубецкий]. Книга сколько на службе в Киеве с боярином Ю.П. Трубецким с товарищи ратных людей, денежной казны, хлебных и пушечных запасов и соли, 1674–1675 гг.: Личный состав военного гарнизона, 1 X 1674 / 11 X 1674, РГАДА, f. 137: БГК, op. 1m, nr 20a: 20, k. 954–965v.

współpracownik i „nauczyciel" Piotra I – Patryk Gordon. W październiku 1678 r. car Aleksy skierował generała majora Gordona do Kijowa, aby ten objął kierownictwo nad budową nowych umocnień[17]. Przybyły na miejsce Szkot dość szybko sporządził raport *O ochronie miasta Kijowa*, który przedstawił Prikazowi Małorosyjskiemu, postulując w nim podniesienie liczby załogi garnizonu z 5 do 30 tys. żołnierzy wraz z wyznaczeniem dla nich konkretnych dowódców rosyjskich i cudzoziemskich. Gordon wyliczył również, jakie materiały będą potrzebne do wzniesienia nowych umocnień[18]. Podjęte wkrótce prace budowlane posuwały się do przodu, co dokumentuje m.in. plan miasta Kijowa z przełomu XVII i XVIII w. z wyraźnie zaznaczonymi zaawansowanymi zmianami w jego umocnieniach[19]. W odniesieniu do garnizonu, to w 1686 r. liczył on 2564 ludzi – strzelców moskiewskich, żołnierzy piechoty, kawalerzystów (rajtarów) i artylerzystów. Fortyfikacji strzegła artyleria 126 dział różnego typu. W kolejnych latach garnizon uległ niewielkiemu zmniejszeniu – w 1688 r. do 2269, a w 1689 r. do 2206, by w roku 1690 znów zwiększyć swój stan do 2691 ludzi[20].

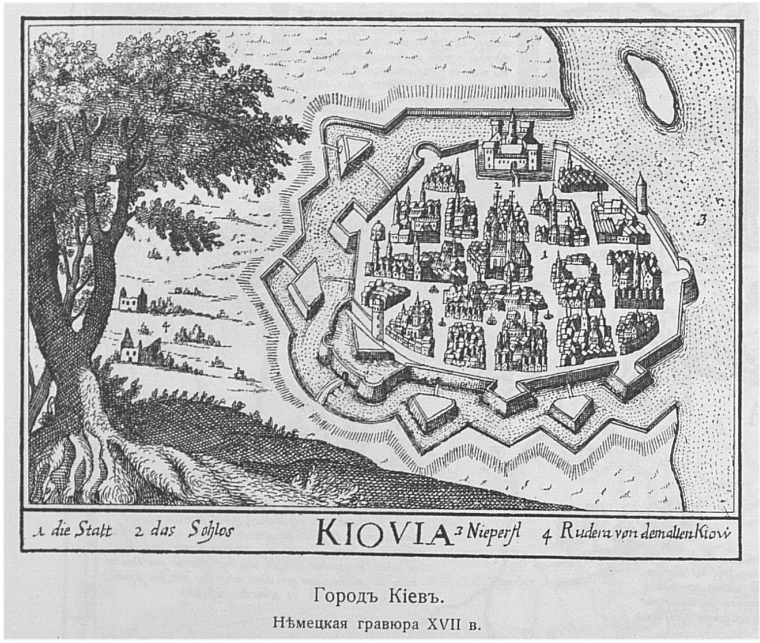

Il. 1. Kijów według niemieckiej ryciny z XVII w. Źródło: П.И. Белавенец, *Нужнен-ли нам флот и значение его в истоии России*, Санкт-Петербург 1910, s. 50.

[17] Указ царя Алексеея Михайдовича [назначение Патрика Гордона в Киев], 19 X 1678 / 29 X 1678, РГАДА, f. 124: Малороссийские дела (dalej: МД), op. 1, nr 10, k. 1–14.

[18] Патрик Гордон. К охранению града Киева, 27 XI 1678 / 7 XII 1678, РГАДА, f. 124: МД, op. 1, nr 10, k. 11–32v.

[19] План города Киева и течению реки Днепра, [XVII/XVIII в.], РГАДА, f. 192: Картографический отдел библиотеки Московского Главного архива Министерства иностранных дел, op. 1, nr 7.

[20] В.С. Великанов, *Гарнизон Киева в 1687–89 гг. (Мероприятия российского правительства по обеспечению безопасности южных рубежей в ходе кримских походов 1687–1689 гг.)*, [w:] *Военно-исторические аспекты жизни Юга России XVII–XVIII вв.: вопросы изучения и музеефикации. Материалы Международной научно-практической конференции, приуроченной к 75-й годовщине Победы в Великой Отечественной войне 1941–1945 годов. Волгоград, 14–15 ноября 2019 года*, red. С.А. Иванюк, Волгоград 2019, s. 174–178.

Przełomowa decyzja dotycząca dalszego funkcjonowania miasta i jego obronności nastąpiła w 1706 r., kiedy w trakcie toczącej się wojny ze Szwecją car Piotr I, zdając sobie sprawę ze słabości tamtejszych umocnień, polecił zamienić Kijów w nowoczesną twierdzę[21]. Zdecydowano się wówczas odnowić twierdzę Starokijowską (cytadelę), gdzie mieściły się główne siły garnizonu i zbudować nową – Peczerską (zwaną powszechnie Kijowsko-Peczerską) w oparciu o stare fortyfikacje klasztoru Peczerskiego i Wozniesienskiego[22]. W związku z powyższym w kolejnych latach w Kijowie funkcjonowały dwa zasadnicze oddzielnie umocnione punkty oporu i nie jest niczym zaskakującym, iż w historiografii rosyjskiej już od wieku XVIII wspominano o dwóch twierdzach (fortecach) kijowskich[23]. Na polecenie cara jeszcze tego samego roku twierdzę Peczerską wzmocniono 136 dodatkowymi armatami[24]. Za panowania Piotra I w Kijowie stacjonował zawsze silny garnizon wojskowy – przykładowo w 1712 r. były to cztery pułki piechoty liczące 6 tys. ludzi, natomiast w 1718 r., kiedy zażegnano już możliwość ewentualnej wojny z Turcją, jego stan liczebny wyniósł 4219, by pod koniec panowania cara wzrosnąć do 6814 żołnierzy[25].

---

21 В.С. Иконников, *Киев в 1654–1855 г.г.*, KC 1904, nr 9, s. 227–228.

22 Ф.Ф. Ласковский, *Материалы для истории инженерного искусства в России*, cz. 2, Санкт-Петербург (dalej: СПб.) 1861, s. 476–477; О. Сокирко, *Міста, фортеці, гарнізони. Фортифікаційно-оборонні стратегії в Козацькому Гетьманаті доби „Мілітарної революції"*, „Місто: історія, культура, суспільство. Е-журнал урбаністичних студій" 2017, nr 4, s. 102–103.

23 В. Рубан, *Краткия географическия, политическия и историческия известия о Малой России, с приобщением украинских трактатов и известий о почтах, також списка духовных и светских тамо находящихся ныне чинов, числе народа и прочая, из разных мест собраны и изданы в свет Васильем Рубаном*, СПб. 1773, s. 7–8. Dlatego też w literaturze naukowej wspominane są garnizony stacjonujące w obydwu miejscach w Kijowie, zob. В.[Н], Назаренко, *Київський гарнізон у XVIII ст.: Структура та функції*, „Вісник Київського національного університету імені Тараса Шевченка": Історія 2013, nr 4, s. 48–50; idem [V.N. Nazarenko], *Kyiv Garrison Regiments (1711–1764). History, Quantity, Staff*, „Spheres of Culture" 2014, nr 9, s. 234–242; idem, *Реформы гарнизонных войск Российской империи в. (на примере киевского гарнизона)*, „Веснік Гродзенскага дзяржаўнага ўніверсітэта імя Янкі Купалы. Серыя 1. Гісторыя і археалогія. Філасофія. Паліталогія" 2015, nr 2, s. 46–52. XIX-wieczny historyk ukraiński Nikołaj Zakriewski (Mykoła Zakrews'ki) wyróżnia jeszcze jedno umocnione miejsce funkcjonujące w XVII–XVIII w., które określa mianem twierdzy – chodzi o kijowską dzielnicę Padół (twierdza Kijowsko-Podolska). W XVII stuleciu chroniły ją wały ziemne, wzmocnione w kolejnym stuleciu – za panowania carowej Anny Iwanownej (1730–1740) – drewnianymi palisadami z basztami na koszt mieszczan kijowskich, co wywoływało u nich zrozumiałe wyrazy sprzeciwu. Wzniesione wtedy umocnienia strawił dotkliwy pożar miasta z roku 1811, zob. Н. Закревский, op. cit., s. 432–433. W odniesieniu do wieku XIX Zakriewski w swojej pracy pisze także o założonej w 1810 r. na południe od twierdzy Peczerskiej innej, znacznie mniejszej ziemnej twierdzy Zwierzynieckiej, zwanej również, znacznie trafniej, fortem Zwierzynieckim, zob. ibidem, s. 432–433. Zarys umocnień fortu Zwierzynieckiego został uwzględniony na kolorowym planie twierdzy Kijowskiej wpisanej w granice miasta z około połowy XIX w. (po 1830 r.), zob. *Атлас крепостей Российской истории* [b.m.w, b.r.w.], plan: Киев.

24 *Письма и бумаги императора Петра Великого*, ред. А.Ф. Бычков, t. 4, СПб. 1900, s. 447.

25 А.З. Мышлаевский, *Крепости и гарнизоны Южной России в 1718 году*, СПб. 1897, s. 16; Ф.Ф. Ласковский, op. cit., s. 481. Oprócz tego w tym czasie w Kijowie stacjonował pułk rajtarski w liczbie nieprzekraczającej 200 ludzi, którzy wykonywali zadania kurierskie. Rajtarzy odpowiedzialni byli m.in. za zabezpieczenie łączności pomiędzy urzędnikami Kolegium Spraw Zagranicznych, a carskimi rezydentami przebywającymi w Stambule, zob. В.[Н.] Назаренко, *«Для посылок в Царьград и другие окрестные государства»: київські рейтари XVIII ст.*, „Соціум. Алманах соціальнлоі історії" 2017, nr 13–14, s. 41–58. Rajtarzy kijowscy, wspólnie z oficerami garnizonu oraz Kozakami z wybranych pułków, a także rzemieślnicy – cieśle znajdujący się na służbie garnizonowej wykorzystywani byli jako eskorta dla posłów tureckich przejeżdżających przez Kijów. W tym miejscu należy podkreślić, że każdorazowy przyjazd i wyjazd z miasta sułtańskiego wysłannika stanowił istotne wydarzenie w życiu mieszczan, gdyż każdorazowo z umocnień twierdzy rozlegała się powitalna i pożegnalna palba armatnia na jego cześć, przykładowo zob. *Проезд через Киев турецкого посланника в 1731*

Funkcjonowanie i rozbudowa twierdz Peczerskiej i Starokijowskiej[26] niepokoiły w XVIII w. mieszkańców Kijowa, którzy niechętnie patrzyli na sprowadzających się do miasta Rosjan. Zachowanie to podyktowane było obawą utraty dawnych praw i przywilejów (z lat 1699, 1700 i 1710 oraz prawa magdeburskiego) – chodziło szczególnie o uprzywilejowaną pozycję kupiectwa kijowskiego[27], niechętnego przybywającym z północy Rosji przemysłowcom i handlowcom[28]. W obronę interesów miejscowego kupiectwa oraz rzemieślników (także spożywczych) czynnie włączał się także kijowski magistrat. Należy podkreślić, iż owa obrona dotyczyła nie tylko zagrożenia ze strony Rosjan, ale także ukraińskiego kozactwa osiadłego w Kijowie, które podejmowało się wytwórczości zarezerwowanej dotychczas tylko dla jego mieszczan. Przykładem jest podjęcie się przez Kozaków jeszcze w XVII w. za hetmana zaporoskiego Iwana Samojłowicza (1672–1687) warzenia piwa i prowadzenia wyszynku ze szkodą dla kijowian. Zdecydowaną obronę tych ostatnich, piszących nieustanne skargi na kozacki proceder godzący w interesy finansowe rzemieślników spożywczych, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVII w. podjął kolejny hetman Iwan Mazepa (1687–1709)[29]. W tym ostatnim aspekcie udało się także władzom Kijowa wyemancypować spod władzy hetmańskiej, choć Kiryłł Razumowski – ostatni z hetmanów zaporoskich (1750–1764), chciał za wszelką cenę utrzymać swoje wpływy (wzorem poprzedników) na sprawy miejskie[30]. Jednakże dopiero utworzenie w 1781 r. namiestnictwa kijowskiego[31] sprawiło, że od roku następnego władze rosyjskie zezwoliły na osiedlanie się w mieście ludności przyjeżdżającej z innych ziem imperium (rosyjskich i ukraińskich). Wtedy też ukształtował się wyraźny podział władzy w Kijowie – za kwestie gospodarcze odpowiadała miejscowa Izba Skarbowa, sprawy administracyjno-policyjne podlegały władzy gubernatora, a wojskowe komendantowi twierdzy. Natomiast sądownictwo i wewnętrzne zarządzanie pozostawiono magistratowi miejskiemu funkcjonującemu na podstawie prawa magdeburskiego (to z czasem było redukowane)[32]. Należy dodać, że w Starym Kijowie funkcjonowała administracja duchowna[33].

году, [w:] *Исторические материалы из Архива Киевского губернского правления* (dalej: ИМАКГП), [изд. А.А. Андриевский], t. 2, Киев 1882, nr 8, s. 58–60.

[26] В.С. Иконников, op. cit., s. 234–235, 252.

[27] Obszerniej o przywilejach Kijowa zob. *Привілеї Києва кінця XV–XVII середини ст. Дослідження. Тексти*, упорядник Н.О. Білоус, red. Г.В. Боряк, Київ 2013.

[28] Ф.Ф. Вигель, op. cit., s. 170–173.

[29] Н. Закревский, op. cit., s. 68–69.

[30] В.С. Иконников, op. cit., КС 1904, nr 10, s. 5. Zależność magistratu kijowskiego od każdorazowego hetmana wojsk zaporoskich pozostawała w XVIII w. bez zmian, czego przykładem jest sprawa dochodzeniowa z 1753 r. dotycząca byłego kancelarzysty kijowskiego Gierasima Choliawki, który miał przywłaszczyć sobie papier stemplowy. Podczas przeszukania domu jego zmarłego ojca Gierasima Choliawki, który był burmistrzem w latach 1742–1743, znaleziono kopie państwowych dokumentów, świadczące o dopuszczeniu się przez kancelarzystę przestępstwa wagi państwowej. W związku z powyższym natychmiast została zawiadomiona podlegająca ówczesnemu hetmanowi Razumowskiemu generalna kancelaria wojskowa, zob. *Невольное преступление магистрата киевского*, [w:] ИМАКГП, nr 9, s. 61–64.

[31] Wcześniej, w latach 1764–1781, funkcjonowała gubernia małorosyjska, której centrum administracyjnym do 1773 r. był Głuchów, następnie Kozielec, a od 1775 r. Kijów. W tym kontekście należy zauważyć, że to właśnie Głuchów, a nie Kijów przed 1775 r. był niezwykle ważnym węzłem komunikacyjnym dla władz carskich. Potwierdzeniem tego jest schemat funkcjonowania poczty w owym okresie, kiedy wszelka korespondencja – także z Kijowa (wychodząca i przychodząca dwa razy dziennie) – przechodziła przez Głuchów, zob. *В. Рубан,* op. cit., s. 47–50.

[32] Prawo magdeburskie zostało odebrane Kijowowi w 1835 r., zob. Н. Закревский, op. cit., s. 124.

[33] В.С. Иконников, op. cit., s. 233. Pomimo że w lipcu 1654 r. car Aleksy zwolnił mieszczan kijowskich ze służby

Tabela 1. Ludność Kijowa od IX do XVIII w.

Wiek	Stary Kijów	Padół	Peczersk	Razem
IX	8000	1000	–	9000
X	15 000	2000	–	17 000
XI	25 000	3000	100	28 000
XII	25 000	5000	300	30 300
XIII	10 000	3000	400	13 400
XIV	6000	3000	500	10 000
XV	4000	4000	500	8500
XVI	2000	5000	2000	9000
XVII	1000	6000	3000	10 000
XVIII	1500	8000	6000	15 500

Źródło: И. Пантюхов, *Опыт санаторной топографии и стстистики Киева, издание Киевского Губернского Статистического Комитета*, Киев 1877, s. 114.

Ważną rolę w życiu twierdzy i miasta odegrała w XVIII w. kijowska szkoła garnizonowa przeznaczona dla dzieci żołnierzy i oficerów stacjonujących w twierdzy. Wówczas w Rosji pojawiła się nowa grupa socjalna składająca się z dzieci żołnierskich (wolni synowie żołnierzy pochodzących z chłopstwa) znajdująca się pod kontrolą imperialnego Kolegium Wojskowego. Jej przedstawiciele z chwilą osiągnięcia pełnoletności mieli trafiać na służbę wojskową, a za przygotowanie do jej pełnienia odpowiedzialne były działające od 1721 r. szkoły garnizonowe, gdzie uczono czytania, pisania, arytmetyki, geometrii, podstaw leczenia i rzemiosła. Placówka kijowska, największa na ziemiach ukraińskich, zlokalizowana była początkowo w twierdzy Starokijowskiej, a od 1775 r. w Górnym Mieście. Działała do 1798 r., kiedy przekształcono ją na Wojskowy Dom dla Sierot (w 1805 r. zamieniona na szkołę dla kantonistów). Początkowo kształciła 250 uczniów lecz z biegiem lat liczba jej adeptów wzrastała, przekraczając nawet zaplanowany etat wynoszący 400 miejsc. Wśród uczniów, co było kwestią naturalną, zdecydowaną przewagę mieli synowie żołnierzy garnizonu kijowskiego – w 1771 r. stanowili ponad 77 proc. wszystkich kształcących się tam chłopców, natomiast drugie miejsce zajmowali synowie artylerzystów – blisko 11 proc.[34]

wojskowej (*Полное собрание законов Российской империи* (dalej: ПСЗРИ), t. 1, СПб. 1830, nr 133), to w mieście nadal zachowano funkcjonowanie tzw. zbrojnego korpusu mieszczańskiego. Według spisu sporządzonego na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII w. składał się z mieszczan i kupców w łącznej liczbie 2136 ludzi – 1996 piechoty uzbrojonej w karabiny i szabel oraz 140 jazdy wyposażonej w szable i pistolety. Na jego wyposażeniu było również 9 armat. Jeszcze w 1768 r. przy korpusie utworzono orkiestrę, której muzykanci (sygnaliści) wygrywali sygnały pobudki, popołudnia (godziny 12) i capstrzyku. Dla potrzeb szkolenia orkiestry magistrat uruchomił nawet specjalną szkołę dla muzykantów, a także finansował zakup instrumentów i szycie mundurów, zob. В.С. Иконников, op. cit., s. 253–254. Obszerniej zob. *Киевское представительство прежняго времени*, КС 1882, nr 5, s. 177–192.

[34] В.М. Назаренко, *Київська гарнизонна школа у XVIII ст. (учні та вчителі, структура і зміст освіти, матеріальне забезпечення навчального процесу)*, „Нвукові праці історичного факультету Запорізького національного університету" 2014, nr 41, s. 36–42.

Tabela 2. Liczba uczniów kijowskiej szkoły garnizonowej w XVIII w.

Rok	Liczba uczniów
1728	250
1761	367
1771	392
1779	418
1781	354
1785	334

Źródło: В.М. Назаренко, *Київська гарнизонна школа у XVIII ст. (учні та вчителі, структура і зміст освіти, матеріальне забезпечення навчального процесу)*, „Нвукові праці історичного факультету Запорізького національного університету" 2014, nr 41, s. 38.

Tabela 3. Socjalne pochodzenie uczniów kijowskiej szkoły garnizonowej w 1771 r.

Pochodzenie socjalne	Liczba uczniów	[%]
Dzieci żołnierskie	303	77,3
Synowie unter-oficerów	21	5,35
Synowie ober-oficerów	11	2,8
Synowie sztab-oficerów	1	0,25
Synowie artylerzystów	42	10,7
Synowie żołnierzy oddziału inżynieryjnego	14	3,6
Razem	392	100

Źródło: В.М. Назаренко, *Київська гарнизонна школа у XVIII ст. (учні та вчителі, структура і зміст освіти, матеріальне забезпечення навчального процесу)*, „Нвукові праці історичного факультету Запорізького національного університету" 2014, nr 41, s. 38.

Pod koniec XIX stulecia w dziejach funkcjonowania miasta i twierdzy kijowskiej otwierał się kolejny nowy rozdział. W 1787 r. carowa Katarzyna II, podczas podróży na Krym, na dwa miesiące zatrzymała się w Kijowie i miała możność dokładnego przyjrzenia się życiu jego mieszkańców i garnizonu. Jeszcze w kwietniu tego samego roku władczyni zatwierdziła nowy plan Kijowa, sporządzony przez generała artylerii Iwana Millera i hrabiego Iwana Szuwałowa, w którym znalazły się wytyczne związane z prowadzeniem prac budowalnych zarówno w twierdzy Peczerskiej, jak i w mieście. Na budowę domu ober-komendanta, koszar i innych zabudowań zlokalizowanych na terenie twierdzy carowa przeznaczyła coroczne subsydium w wysokości 20 tys. rubli przekazywane przez kolejnych dwadzieścia lat od roku 1788 r. Z kolei na budowę nowych kamiennych domów i na rekompensatę dla przesiedleńców z terenów przeznaczonych pod rozbudowę twierdzy wydzielono jednorazową kwotę 66 tys. rubli[35]. Jak zauważył polski językoznawca i slawista Henryk Ułaszyn, plan „nie był dogodny dla mieszczan i nie odpowiadał wymaganiom handlu"[36]. Niemniej jednak tym sposobem uratowana została przed likwidacją dzielnica zwana Padołem, któremu już wkrótce przypadła w udziale główna rola w rozwoju społeczno-gospodarczym miasta. Wszystko za sprawą przeniesionych tam w 1797 r. z Dubna

[35] ПСЗРИ, t. 22, СПб. 1830, nr 16529; Л. Пономаренко, *Плани міста Києва XVIII–XIX ст. як історичне джерело*, „Київська старовина" 1972, s. 66–68.

[36] ПСЗРИ, t. 22, СПб. 1830, nr 16529; Л. Пономаренко, *Плани міста Києва XVIII–XIX ст. як історичне джерело*, „Київська старовина" 1972, s. 66–68.

tzw. jarmarków kontraktowych, czyli słynnych kontraktów kijowskich[37]. Od tej chwili każdego roku w styczniu i lutym na Padół, gdzie pod koniec XVIII w. przy centralnie zlokalizowanym czworokątnym placu znajdował się murowany ratusz i dobrze utrzymane domy (łącznie w Padole było ponad 2 tys. domów otoczonych ogrodami owocowymi), ściągali przemysłowcy i właściciele firm handlowych z południowych i zachodnich guberni rosyjskich oraz z zagranicy (m.in. Austrii, Prus, Francji), aby prowadzić kupno i sprzedaż towarów wszelakiego rodzaju. Według szacunków do Kijowa przybywało nawet 200 tys. osób[38]. Było to zatem wydarzenie o charakterze gospodarczo-społecznym, ale także kulturalnym, gdyż w Kijowie pojawiali się wówczas również liczni aktorzy, komedianci, muzycy. Stosowny udział w organizacji i funkcjonowaniu kontraktów odegrali Polacy mieszkający w Kijowie oraz na innych ziemiach Imperium Rosyjskiego, a także w innych krajach, którzy każdego roku przyjeżdżali do miasta nad Dniepr[39]. Potwierdza to także goszczący w Kijowie w 1810 r. rosyjski poeta i dramaturg, książę Iwan Dołgorukow, zauważając w swoich wspomnieniach następującą kwestię: „Polacy zjeżdżają zewsząd wielkimi grupami w celu prowadzenia sprzedaży, wymian, wynajmów i wykupów. Z ich kieszeni płyną góry złota, sam widziałem takie domy, które dają gospodarzowi wręcz zadziwiający dochód"[40]. W związku z tym warto odnotować, że zawierane również podczas kontraktów umowy dotyczące sprzedaży czy przekazywania majątków ziemskich odbywały się według dawnych praw polskich[41]. To łączyło się z polityką cara Pawła I, który zezwolił na używanie języka polskiego w kwestiach sądowych w południowo-zachodnich guberniach państwa. Widoczny był również w tym czasie na tych terenach wzrost aktywności polskiej szlachty oraz liczby urzędników państwowych narodowości polskiej. W tym miejscu trzeba zauważyć, że w 1812 r. Polacy – szlachta i urzędnicy – z uwagi na swoją liczbę, która znacznie przewyższała szlachtę i urzędników rosyjskich w stosunku 43 677 do 1170 ludzi, odgrywali istotną rolę w życiu Kijowa i pozostałych ziem gubernialnych[42]. Należy nadmienić, że dynamiczny rozwój kontraktów zakłócił latem 1811 r. dotkliwy pożar, który nawiedził Padół. Natychmiastową odbudowę dzielnicy (rząd wyasygnował na ten cel 200 tys. rubli) spowolniła wojna w 1812 r., dlatego dopiero w latach 1815–1830 przystąpiono do zasadniczych prac budowlanych, nadając Padołowi nowy wygląd. Wtedy też powstał nowy dwupiętrowy murowany dom kontraktowy, gdzie odbywały się transakcje handlowe, a także koncerty lub loterie na cele dobroczynne[43].

37 H. Ułaszyn, op. cit., s. 11.

38 ПСЗРИ, t. 24, СПб. 1830, nr 18241; Д. Марголин, *Экономический очерк г. Киева*, [w:] *Весь Юго-Западный Край*, Киев 1913, s. 80.

39 В.С. Иконников, op. cit., КС 1904, nr 12, s. 529–530.

40 Obszerniej zob. H. Ułaszyn, op. cit., passim.

41 И.М. Долгоруков, *Славны бубны за горами или путешествие мое кое-куда 1810 года*, Москва 1870, s. 262.

42 ПСЗРИ, t. 25, СПб. 1830, nr 18663.

43 В.С. Иконников, op. cit., КС 1904, nr 10, s. 21, 36–37.

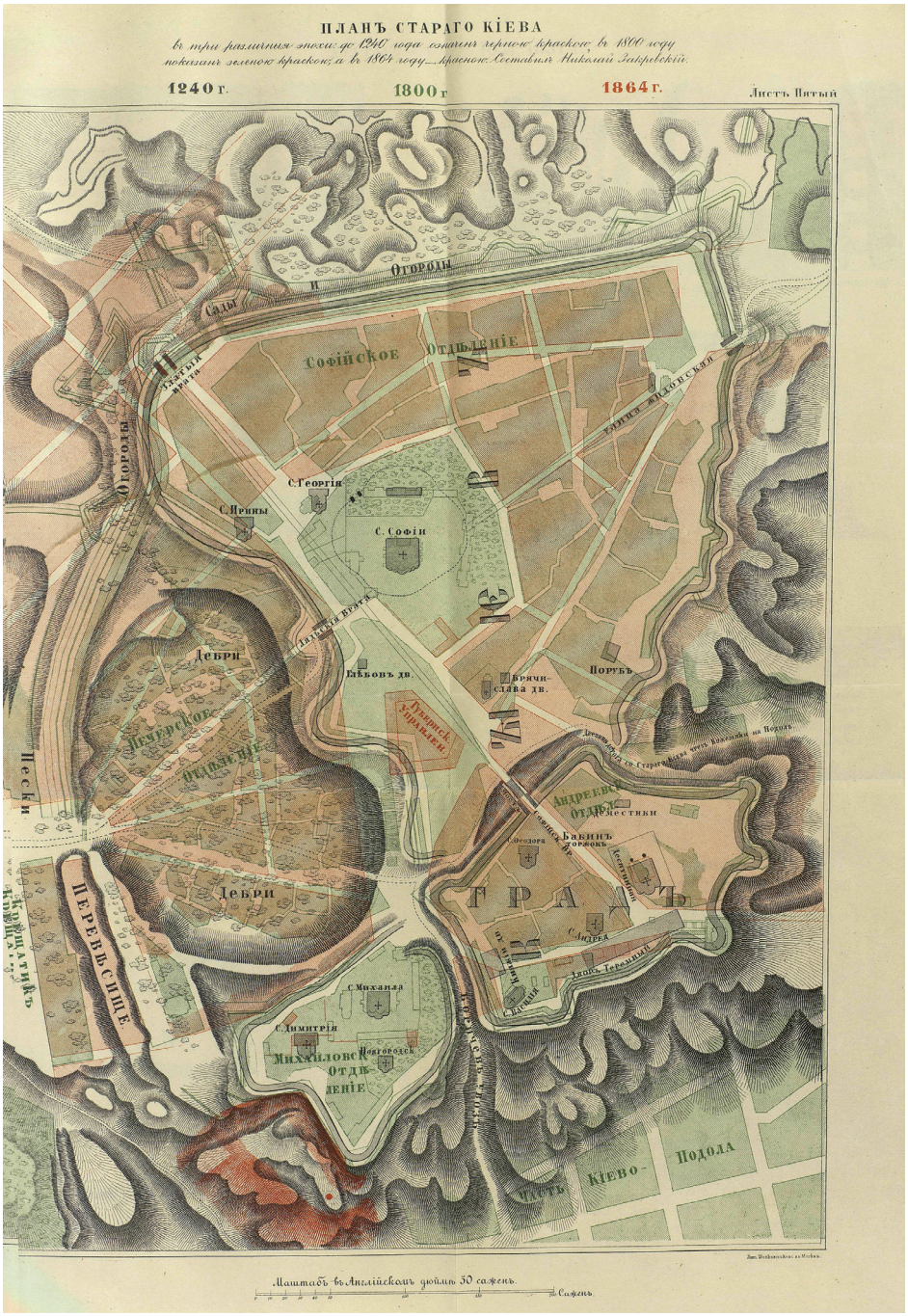

Il. 2. Plan zmian zachodzących w rozwoju przestrzennym Starego Kijowa na przestrzeni trzech epok (od średniowiecza do połowy XVIII w.). Oznaczenia: kolor czarny – rok 1240; kolor zielony – rok 1800; kolor czerwony – rok 1864. Źródło: Н. Закревский, *Описание Киева*, t. 2, Москва 1868, plan nr 5: План Старого Киева.

Drobną uwagę należy poświęcić także pozostałym dzielnicom kijowskim. Na przełomie XVIII i XIX w. w położonym na wzgórzu i otoczonym wałem ziemnym oraz rowem Starym Kijowie znajdowało się około 150 drewnianych domów mieszkalnych i kilkanaście takich oraz murowanych cerkwi. W odległości ponad 2 km zlokalizowany był Peczersk – główna administracyjna część miasta. W znajdującej się tam twierdzy oprócz murowanych budynków należących do klasztorów i cerkwi, wznosiły się domy gubernatora, ober-komendanta i generała artylerii. Do twierdzy przylegało przedmieście, noszące nazwę peczerskiego, z rynkiem, domami mieszkalnymi i sklepami zaspokajającymi potrzeby mieszkańców, przede wszystkim żołnierzy garnizonu kijowskiego. Tym sposobem można wskazać zarysowujący się wówczas podział społeczny mieszkańców Kijowa, gdzie Peczersk zdominowany był przez wojskowych, a Padół przez mieszczan, kupców i rzemieślników, szlachtę ukraińską i Kozaków. Ustanowienie kontraktów w Kijowie przyczyniło się do dynamicznego wzrostu ludności miasta w ciągu ostatnich czterech lat XVIII stulecia z 15 do 30 tys. ludzi, by pięć lat przed połową wieku XIX wynieść ponad 50 tys.[44] Skok liczby ludności, po nieznacznych spadkach z lat 1817 i 1835, nastąpił jeszcze przed połową XIX w., kiedy Kijów liczył już ponad 50 tys. mieszkańców. Kolejny znaczący wzrost liczby kijowian o 20 tys. osób nastąpił w 1863 r. (jednakże niewielki spadek, o ponad 2 tys. osób, odnotowano już w roku kolejnym)[45]. Związane to było z rozwojem gospodarczo-przemysłowym miasta i całej guberni kijowskiej – w 1860 r. w Kijowie działało 45 fabryk. W ciągu 50 lat ich liczba wzrosła ponadtrzykrotnie i w 1910 r. osiągnęła 122 zakłady. Naturalnemu zwiększeniu uległ również obrót finansowy tych fabryk z 2,3 do 20 mln rubli[46]. Nie można zapominać także o ludziach goszczących w mieście czasowo – dłużej bądź krócej – których obecność bez wątpienia wpływała na funkcjonowanie zarówno miasta, jak i twierdzy kijowskiej. Jak zauważył historyk rosyjski Władimir Ikonnikow, od połowy XIX w. (1845 r.) corocznie do tamtejszej ławry Peczerskiej ściągało od 50 do 80 tys. pątników. Oprócz tego przez miasto przejeżdżało każdego roku do 60 tys. ludzi, a kolejni w niemal dwukrotnie większej liczbie (108 868 osób w 1845 r.) przepływali na pokładach statków kursujących po Dnieprze. Do tego należy doliczyć wojska przechodzące przez Kijów – sam garnizon liczył ponad 14 tys. żołnierzy – szacowane w dziesiątkach tysięcy (62 567 żołnierzy i oficerów w 1845 r.) oraz robotników kierowanych do Kijowa do różnorodnych prac budowlanych (11 772 osób w 1845 r.)[47]. Na podstawie przytoczonych danych liczbowych można stwierdzić, że wówczas w Kijowie jednorazowo, w krótszym bądź dłuższym okresie, mogło przebywać nawet ponad 100 tys. osób (na stałe mieszkało blisko 65 tys. osób – ludność miejska i garnizon), co stanowi liczbę dość pokaźną, gdyż przykładowo w nieustannie rozwijającej się pod względem społeczno-gospodarczym stolicy całego Imperium Rosyjskiego w roku 1818 zamieszkiwało 386 tys. mieszkańców[48].

---

44 Н. Закревский, op. cit., s. 389–391; H. Ułaszyn, op. cit., s. 27–28.

45 Ibidem, s. 25; *И.* Буклина, *«Монах был путеводителем нашим...»: Киев конца XVIII – начала XIX вв. глазами путешественников*, [w:] *Путеводитель как семиотический объект. Сборник статей*, red. Л. Киселева, Тарту 2008, s. 242.

46 [И. Фундуклей], *Статистическое описание Киевской губернии, изданное Тайным Советником, Сенатором Иваном Фундуклеем*, cz. 1, СПб. 1852, s. 324–349; Н. Закревский, op. cit., s. 142; В.С. Иконников, op. cit., KC 1904, nr 12, s. 528; H. Ułaszyn, op. cit., passim.

47 Д. Марголин, op.cit., s. 81.

48 В.С. Иконников, op. cit., KC 1904, nr 12, s. 529.

Tabela 4. Wzrost liczby ludności Kijowa w latach 1797–1845

Rok	Liczba ludności
1770	20 000
1797	15 000
1798	19 000
1800	30 000
1817	23 514
1827	23 000
1835	29 000
1845	50 514
1863	70 341
1864	68 424
początek XX w.	626 000

Źródło: J.J. Lerche, *Rußisch-kaiserichen Collegienraths und Doctors der Arzneywissenschaft, Lebens- und Reise-Geschichte, von ihm selbst beschrieben und mit Anmerkungen und Zusätzen*, Halle 1791, s. 441; [И. Фундуклей], *Статистическое описание Киевской губернии, изданное Тайным Советником, Сенатором Иваном Фундуклеем*, cz. 1, СПб. 1852, s. 324–349; Н. Закревский, *Описание Киева*, t. 1, Москва 1868, s. 142; В.С. Иконников, *Киев в 1654–1855 г.г.*, „Киевская Старина" 1904, nr 12, s. 528; T. Vodotyka, *Przemiany przestrzeni komercyjnej Kijowa w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Architektura w mieście. Architektura dla miasta. Przestrzeń publiczna w miastach ziem polskich w „długim" dziewiętnastym wieku*, red. A. Łupienko, A. Zabłocka-Kos, Warszawa 2019, s. 91. Przywołany powyżej historyk rosyjski Władimir Ikonnikow podaje, że w 1845 r. w Kijowie było 50 137 mieszkańców – 24 648 mężczyzn i 25 489 kobiet.

Jednocześnie z obserwowanym wzrostem liczby ludności Kijowa w poszczególnych latach pierwszej połowy XIX w. rosły zarówno dochody miasta, jak i jego mieszkańców, szczególnie Podołu, na co bezpośredni wypływ miały coroczne kontrakty kijowskie, gdyż tam właśnie zatrzymywali się przyjeżdżający. Warto zauważyć, że dochody miasta stale wzrastały, natomiast dochody mieszkańców charakteryzowały się wzrostem naprzemiennym[49].

Tabela 5. Dochody miasta Kijowa i prywatnych przedsiębiorców w pierwszej połowie XIX w.

Lata	Przeciętny dochód [ruble srebrem]	
	miasto	osoby prywatne
1838–1840	6877	23 759
1841–1843	8227	25 374
1844–1846	8920	23 423

Źródło: [И. Фундуклей], *Статистическое описание Киевской губернии, изданное Тайным Советником, Сенатором Иваном Фундуклеем*, cz. 1, СПб. 1852, s. 372.

Na kontrakty kijowskie ściągali również kupcy zagraniczni, których liczba w ciągu 15 lat pierwszej połowy XIX w. systematycznie wzrastała i uległa podwojeniu z 78 w latach 1835–1839 do 159 handlujących w latach 1845–1849. W kolejnych latach trend ten okazał się stały, gdyż w 1862 r. do Kijowa przybyło aż 520 kupców[50].

[49] [И. Фундуклей], op. cit., s. 372.

[50] Ibidem.

Tabela 6. Kupcy przybywający na kontrakty kijowskie w XIX w.

Lata	Liczba kupców
1835–1830	78
1840–1844	99
1845–1849	159
1862	520

Źródło: [И. Фундуклей], *Статистическое описание Киевской губернии, изданное Тайным Советником, Сенатором Иваном Фундуклеем*, cz. 1, СПб. 1852, s. 372.

W tym kontekście należy również przedstawić ogólne dane finansowe obrazujące transakcje handlowe (kupna-sprzedaży) prowadzone na kontraktach kijowskich w poszczególnych latach XIX w. Na podstawie przytoczonych danych liczbowych w tabeli 7 zauważalny jest powolny upadek kontraktów od połowy stulecia[51].

Tabela 7. Transakcje finansowe związane z przywozem i sprzedażą towarów podczas kontraktów kijowskich w XIX w. [ruble srebrem]

Lata	Przywóz	Sprzedaż
1835–1839	500 580	172 840
1840–1844	687 850	235 980
1845–1849	1 035 960	465 570
1856	1 485 020	869 352
1859	2 521 697	679 330
1862	2 520 000	915 700
1864	771 975	357 970
1866	1 877 706	583 766
1867	968 180	457 773
1868	1 597 134 + 408 000 cukier	–

Źródło: [И. Фундуклей], *Статистическое описание Киевской губернии, изданное Тайным Советником, Сенатором Иваном Фундуклеем*, cz. 1, СПб. 1852, s. 372; *Географическо-статистический словарь Российской Империи*, t. 2, СПб. 1865, s. 624.

Od połowy XIX w. Kijów utrzymywał swoje znaczenie jako centrum życia społecznego i kulturowego, ale tracił swoją uprzednią rolę centrum handlowego. Dynamiczny rozwój innych ukraińskich ośrodków miejskich (Odessa, Mikołajów) sprawił, że słynne kijowskie jarmarki kontraktowe straciły swoje znaczenie jako miejsce, gdzie można było nabyć towary ekskluzywne i niedostępne w innych miejscach Prawobrzeża[52]. Bezpośredni wpływ na to miała reforma uwłaszczeniowa przeprowadzona w Imperium Rosyjskim (1861) oraz powstanie styczniowe.

[51] Ibidem; Географическ-статистический словарь Российской Империи, t. 2, СПб. 1865, s. 624.

[52] M. Bracka, op. cit., s. 19–22.

Il. 3. Kijów. Dom kontraktowy, pierwsza połowa XIX w. Widok współczesny (2009 r.).
Źródło: Вікипедія (domena publiczna), https://tiny.pl/djtrc [dostęp: 7 VII 2023].

Pomimo że kontrakty kijowskie chyliły się ku upadkowi (zostały zlikwidowane po kontrrewolucji bolszewickiej 1917 r.), to ostatnia ćwierć XIX w. charakteryzuje się dynamicznym rozwojem miasta pod względem handlowo-przemysłowym. W 1904 r. działało tam już 70 instytucji bankowo-kredytowych pozostających w gestii państwa i osób prywatnych[53]. Zauważalna jest ewolucja struktury zatrudnienia, na którą bezpośredni wpływ miał przede wszystkim rozwój nowoczesnej gospodarki przemysłowej oraz nowych form transportu (nastąpił rozwój komunikacji kolejowej – uzyskano połączenie z Prusami i innymi dużymi miastami w imperium, m.in. z Moskwą i Charkowem). Wzrastała liczba przedsiębiorców, których w 1874 r. było 12 011, co stanowiło 9,4 proc. ludności miasta i w zasadzie nie odbiegało to od podobnej statystki Moskwy i Sankt Petersburga z początku XX w. W pierwszym z wymienionych miast w 1902 r. było to 9,6 proc., a w drugim w 1900 r. nawet 7 proc. Kijów był także lepszy od dynamicznie rozwijających się Odessy i Mikołajowa, gdzie było odpowiednio – 5,6 proc. (1892) i 8,3 proc. (1874)[54].

Tabela 8. Mieszkańcy Kijowa zaangażowani w działalność handlową, przemysłową, kredytową transportową w latach 1874 i 1897

Zaangażowani	Lata		Przyrost [%]
	1874	1897	
Handel	6580	13 670	109
Przemysł	18 961	35 853	89
Instytucje kredytowe	198	712	259
Transport	3834	6561	71

Źródło: Д. Марголин, *Экономический очерк г. Киева*, [w:] *Весь Юго-Западный Край*, Киев 1913, s. 80.

Z aktywizacją ekonomiczną kijowian związany jest również ruch migracyjny, co z kolei przekłada się na zauważalny wzrost liczby ludności rosyjskiej (wielkoruskiej) oraz żydowskiej i spadek

[53] M. Bracka, op. cit., s. 19–22.

[54] Д. Марголин, op. cit., s. 80.

liczby ludności ukraińskiej. Nieznacznemu wzrostowi uległa również liczba Polaków mieszkających w Kijowie[55]. Niemniej jednak o atmosferze miasta, szczególnie podczas jarmarków kontraktowych, decydowała dająca się tam uchwycić różnorodność językowa, gdzie oprócz rosyjskiego, ukraińskiego czy polskiego usłyszeć można było często hebrajski, francuski i niemiecki[56].

Tabela 9. Struktura etniczna Kijowa w latach 1874–1897 [%]

	1874	**1897**
Ukraińcy	31,43	22,22
Rosjanie	47,42	54,20
Żydzi	10,53	12,08
Polacy	6,41	6,69
Inni	4,21	4,81

Źródło: T. Vodotyka, *Przemiany przestrzeni komercyjnej Kijowa w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Architektura w mieście. Architektura dla miasta. Przestrzeń publiczna w miastach ziem polskich w „długim" dziewiętnastym wieku*, red. A. Łupienko, A. Zabłocka-Kos, Warszawa 2019, s. 93.

Zachodzące wówczas zmiany w mieście nie uszły uwadze polskiego historyka Juliana Bartoszewicza, który w 1861 r. na kartach swego dzieła tak je charakteryzował:

> W okresie od roku 1832 do 1848 stare miasto zmieniło zupełnie swą postać. Tam gdzie dawniej szły ulice ciemne, nierówne i błotniste, poprzerzynano nowe, proste i brukowane. Główniejszemi są: Uniwersytecka (czyli Śgo Włodzimierza) przerzynająca stary Kijów od góry andrzejowskiej, aż do ulicy Szuwalskiej, Michajłowska od cerkwi Ś. Michała wiodąca na Kreszczatyk, Żytomierska w XII wieku żydowską zwana, przecina stare miasto pod prostym kątem ulicy Włodzimierską aż do rogatek żytomierskich i wiele innych pod różnemi imionami[57].

Istotnym przeobrażeniom uległ niezagospodarowany dotychczas na większą skalę położony w centrum Kreszczatik – przyszła główna aleja Kijowa:

> Kreszczatykiem nazywają głęboki rozdół po prawej stronie drogi wiodącej z Pieczerska na Padoł […]. Dopiero od roku 1800 zaczęto zabudowywać; obecnie zaś on bardzo pięknie wygląda. Cały ten rozdół, niegdyś prawie pusty, z wielką zabudowany elegancyą. Kapitalnych gmachów na Kreszczatyku nie widzimy, ale za to lekka architektura niewielkich domów i staranne ich utrzymanie, miły dla oka czynią widok[58].

[55] Ibidem, s. 93.

[56] M. Bracka, op. cit., s. 24–25. Na zaproszenie Katarzyny II do Kijowa przyjechało około 100 nowych cudzoziemskich osadników – Niemców, Mołdawian i Bułgarów, zob. В.С. Иконников, op. cit., KC 1904, nr 9, s. 259.

[57] J. Bartoszewicz, K. Bellier, *Malownicze album Kijowa ze szczególnym opisem miasta przez Kamila de Bellier. Historya Kijowa od początku założenia aż do naszych czasów napisana przez Juliana Bartoszewicza*, z. 1, Warszawa 1861, s. 18.

[58] Ibidem, s. 21. Obszerniej zob. Н. Закревский, op. cit., s. 420–429.

Il. 4. Widok na część kijowskiej dzielnicy Padół w XIX w. Źródło: J. Bartoszewicz, K. Bellier, *Malownicze album Kijowa ze szczególnym opisem miasta przez Kamila de Bellier. Historya Kijowa od początku założenia aż do naszych czasów napisana przez Juliana Bartoszewicza*, z. 1, Warszawa 1861, il. 5.

Należy przyjrzeć się bliżej relacjom zachodzącym między dowództwem garnizonu, władzami gubernialnymi a władzami miejskimi. Te ostatnie (burmistrz i rada miejska) odpowiedzialne były m.in. za zaopatrzenie stacjonującego w Kijowie garnizonu w drewno, przede wszystkim na opał do ogrzewania pomieszczeń zajmowanych przez żołnierzy (kordegardy, oddzielne wartownie, lazarety) w okresie jesiennych, zimowych i wiosennych miesięcy – pieniądze pochodziły z funduszy miejskich, a dostarczycielami byli chłopi państwowi. Za złożenie odpowiednich zamówień na bezpośrednie polecenie gubernatora wojskowego był odpowiedzialny ober-komendant garnizonu kijowskiego. W XVIII i XIX w. dostawami drewna z terenu guberni kijowskiej dla garnizonu zajmowali się również czerpiący z tego tytułu stosowne zyski miejscowi kupcy[59].

W przededniu rozpoczęcia wojny z Francją w 1812 r. decyzją władz nastąpiło wzmocnienie twierdzy kijowskiej, której stan pozostawiał wiele do życzenia. Już w kwietniu 1810 r. inżynier wojskowy generał-major Karl Oppermann przedstawił projekt przeprowadzenia stosownych robót budowlanych. Podjęte wówczas prace przeciągnęły się na kolejne lata i przypadły na czas wyprawy Napoleona na Moskwę. Według założeń Oppermanna Kijów miał zostać zamieniony w silną twierdzę z ponad 20-tysięcznym garnizonem, wyposażonym w pokaźną artylerię, mogącym wytrzymać 8-miesięczne oblężenie. Sam projekt stanowił niezwykle śmiałą koncepcję, gdyż przewidywał

[59] Л. Губицкий, Г. Мельник, *Торговля лесными материалами Киевской губернии в первой половине XIX в.*, „Wschód Europy. Studia humanistyczno-społeczne" 2020, nr 2, s. 46.

zaangażowanie w jej realizację kilkudziesięciu tysięcy ludzi różnych profesji[60] – robotników skierowanych do budowy nowych umocnień, a przede wszystkim producentów i dostarczycieli prowiantu dla przewidywanego garnizonu. Według szacunków prowiant miał liczyć aż 65 tys. pudów mięsa, co w przeliczeniu na kilogramy dawało 1 064 700 oraz 43 tys. ćwierci mąki i 3 tys. ćwierci krup, co w przeliczeniu na litry stanowiło odpowiednio – 9 026 130 i 629 730. Projekt ten, w który z oczywistych względów musiałyby włączyć się również władze miejskie i w pewien sposób mieszkańcy Kijowa oraz całej guberni kijowskiej, nie zyskał akceptacji ministra wojny Michaiła Barclaya de Tolly i ostatecznie nie doczekał się realizacji[61].

Tabela 10. Rodzaj i wielkość prowiantu dla garnizonu kijowskiego mającego wytrzymać 8-miesięczne oblężenie wg planu z 1810 r. [ćwierci i pudy]

Rodzaj prowiantu	Wielkość prowiantu
Mąka	43 000 ćwierci
Krupy	3000 ćwierci
Mięso	65 000 pudów

Źródło: В.І. Милько, *Києво-Печерська фортеця в 1810–1812 рр. Оборонні заходи та укріплення*, „Проблеми історії України XIX – поч. XX ст." 2013, nr 21, s. 100.

Kolejny ważny etap w życiu miasta i garnizonu kijowskiego przypadł na początek lat trzydziestych XIX w., w 1830 r. bowiem car Mikołaj I zatwierdził plan budowy nowej nowoczesnej twierdzy sporządzony przez wspomnianego już Oppermanna[62]. Rozmierzenie i rozplanowanie, poprzedzone lustracją umocnień twierdzy Peczerskiej dokonaną przez wojskowego generała-gubernatora Borysa Kniażnina, odbyło się 31 maja[63] tego samego roku z udziałem goszczącego w Kijowie monarchy[64]. Decyzja wpłynęła bezpośrednio na funkcjonowanie miasta – Kijów stawał się znacznie ważniejszym ośrodkiem miejskim niż był dotychczas z funkcjonującą w jego granicach twierdzą. To pociągało za sobą zwiększenie garnizonu (w 1828 r. liczył 516 oficerów i 7512 żołnierzy)[65] oraz napływ ludności rosyjskiej, co z kolei przekładało się na zwiększoną rusyfikację miasta. Rozpoczęta w 1831 r. budowa twierdzy[66] spowodowała również przeniesienie z Mohylewa kwatery Pierwszej Armii carskiej pod dowództwem księcia Fabiana Gottlieba von der Osten-Sacken. Zmiana siedziby sztabu głównego, generalicji, intendentury i wojska była dla żołnierzy oraz mieszczan dużym obciążeniem, ale jednocześnie niosła ze sobą możliwości rozwoju lub polepszenia dotychczasowego bytowania. Z ostatnią

[60] Tak kwestia nie nastręczała zbyt wielkiego kłopotu, gdyż jak zauważył przywołany wcześniej przebywający w Kijowie w 1810 r. książę Iwan Dołgorukow było bardzo dużo rzemieślników różnych specjalności, zob. И.М. Долгоруков, op. cit., s. 161.

[61] В.І. Милько, *Києво-Печерська фортеця в 1810–1812 рр. Оборонні заходи та укріплення*, „Проблеми історії України XIX–поч. XX ст." 2013, nr 21, s. 99–100. Ćwierć – dawna rosyjska jednostka objętości ciał sypkich: 1 ćwierć ≈ 209, 91 l; pud – dawna rosyjska jednostka wagowa: 1 pud = 16,38 kg.

[62] *Атлас крепостей Российской истории…*, plan: Киев; О. Стикарева, *Киевская крепость XVIII–XIX вв.*, Киев 1997, s. 91.

[63] Об осмтотре Военным Губернатором Киево-Печерской крепости, 23 III/ 4 IV – 2/14 V 1830, Центральний історичний державний архів України (dalej: ЦІДАУ), f. 442: Канцелярия Киевского, Подольского и Волынского генерал-губернатора (dalej: ККПВГГ), op. 244, nr 26, k. 1–8.

[64] О. Стикарева, op. cit., s. 101.

[65] В.С. Иконников, op. cit., KC 1904, nr 11, s. 181. Władze miejskie również ponosiły wydatki finansowe związane z utrzymaniem garnizonu twierdzy.

[66] О. Стикарева, op. cit., s. 103.

kwestią wiąże się wzniesienie w twierdzy w latach 1835–1845 nowego kamiennego budynku szpitalnego, składającego się z trzech korpusów, który mógł przyjąć 1800 pacjentów i zatrudniał liczny personel[67]. Jak zauważyła ukraińska historyk Tetiana Vodotyka „twierdza przyczyniła się też do przemian w rozwoju miasta" – na zboczach wzgórza Kreszczatyk i w dolinie Łybedzi powstały nowe domy, które zasiedlili mieszkańcy przesiedleni z terenów zabranych pod budowę twierdzy – powstały nowe dzielnice: Nowa Budowa i Lipki. Ta ostatnia od lat pięćdziesiątych XIX w. zaczęła przybierać charakter prestiżowy (regularne ulice, nowe murowane domy), stając się centrum administracyjnym, finansowym, kulturalnym i wojskowym Kijowa[68]. Warto wspomnieć, że w latach trzydziestych XIX w., kiedy przystąpiono do budowy twierdzy, dochodziło do konfliktów między dowódcą Pierwszej Armii von Ostenem a kijowskim gubernatorem wojskowym Wasilijem Lewaszowem, który z kolei odpowiedzialny był za przebudowę miasta[69].

Il. 5. Twierdza Kijowska około połowy XIX w. (po 1830 r.). Źródło: *Атлас крепостей Российской истории* [b.m.w, b.d.w.], plan: Киев.

W 1870 r. wielce poważany w Rosji za swoją działalność na polu fortyfikacyjnym inżynier-generał Eduard Totleben zaproponował przebudowę twierdzy Peczerskiej według obowiązujących wówczas najnowszych założeń inżynieryjnych przy czym zupełnie nie wziął pod uwagę głosu mieszczan w tej kwestii. Prace modernizacyjne przewidywały ingerencję w tkankę zabudowy miejskiej, powodując w konsekwencji wysiedlenia ludzi zamieszkujących tereny przewidywane pod rozbudowę twierdzy.

67 В.С. Иконников, op. cit., КС 1904, nr 11, s. 188.

68 T. Vodotyka, op. cit., s. 101.

69 В.С. Иконников, op. cit., КС 1904, nr 11, s. 184–191.

Działania te przerwała zdecydowana akcja kijowian polegająca na skierowaniu do cara Aleksandra II petycji z żądaniem natychmiastowego zatrzymania realizacji projektu Eduarda Totlebena[70].

Pod koniec XIX w. twierdza kijowska straciła swoje znaczenie militarne i w 1897 r. została przekształcona w „twierdzę magazynową". W kolejnych latach likwidowano jej poszczególne obiekty, wykorzystując dotychczasowe tereny wojskowe pod miejskie inwestycje. Te z budynków, które zachowano, dostosowywano do potrzeb rozwijającego się miasta, np. wykorzystując w 1912 r. jedną z bram jako przejazd linii tramwajowej wiodącej na lewą stronę Dniepru[71].

Jak nadmieniono, Kijów był miastem różnych narodowości, jednakże, jak zauważył rosyjski historyk Władimir Ikonnikow, pod względem życia społecznego jego mieszkańców był ośrodkiem spokojnym. Kradzieże i rozboje zdarzały się rzadko[72]. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie od połowy XIX w., kiedy w mieście zaczął być dostrzegalny wzrost nacjonalizmu rosyjskiego i niechęć do ludności żydowskiej, która w XIX i na początku XX w. skutkowała pogromami jej przedstawicieli (1881, 1905)[73]. Kijów był miastem garnizonowym, dlatego na przestrzeni tych kilku stuleci, kiedy stacjonowała tam pokaźna liczba wojska, dochodziło także do różnorodnych zatargów żołnierzy z mieszczanami lub ludźmi czasowo tam przebywającymi. Często były to spory kończące się użyciem siły fizycznej przez mundurowych, czego przykładem jest sprawa mieszczanina Adama Schwarza rozpatrywana w latach 1831–1834 w kancelarii generała-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego o pobicie, jakiego dopuścił się na nim jeden z ordynansów 22 pułku jegrów[74].

Il. 6. Kijów. Dzielnica Padół w 1902 r. Źródło: Википедия (domena publiczna), https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/a/a5/Kiev_Podol_1902.jpg [dostęp: 7 VII 2023].

[70] К. Липа, *Під захистом мурів (З історії української фортифікації X–XVII ст.)*, Київ 2007, s. 166. W miejsce planowanych przez inżyniera-generała Totlebena 20 nowych fortów ingerujących w dotychczasową zabudowę Kijowa powstał zaledwie jeden – Łysogórski.

[71] Д. Макалов, *Про втрачені частини Київської фортеці (спогади краєзнавця)*, „Краєзнавство" 2014, nr 3–4, s. 19.

[72] В.С. Иконников, op. cit., KC 1904, nr 12, s. 520.

[73] В. Хитерер, *Еврейские погромы на Украине в отябре 1905 года*, https://jhist.org/lessons_09/1905.htm [dostęp: 15 VI 2023].

[74] Прошение Адама Шварца, 21 II / 5 III 1831 – 2/14 VI 1834 Киев, ЦІДАУ, f. 442: ККПВГГ, op. 245, nr 36, k. 1–9.

Na przełomie XIX i XX w. twierdza kijowska straciła swoje dawne militarne znaczenie. Potwierdziły to doskonale działania I wojny światowej i rozgrywające się później wydarzenia – rewolucja lutowa i kontrrewolucja bolszewicka 1917 r. w Rosji, rozgrywająca się tam wojna domowa (1917–1922), zbrojne próby utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego[75] oraz wojna polsko-bolszewicka 1919–1921. To, że Kijów jako twierdza nie odgrywał swej pierwotnej funkcji obronnej, znalazło potwierdzenie w wydanej w 1914 r. – w trakcie trwających działań wojennych (!) – publikacji poświęconej funkcjonowaniu twierdz podczas aktualnie toczącej się wojny. Jej autor, dziennikarz Jewgienij Opik (De Opik), dokonując charakterystyki twierdz rosyjskich, uwzględnił Kijów jedynie jako miejsce operacyjne, skąd można ściągnąć rezerwy dla wojsk walczących na froncie. Co więcej, skonstatował, że twierdza nowego typu nie powinna być połączona z miastem[76].

Bibliografia

Źródła Archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK)

Zbiory Zygmunta Glogera, sygn. 29/678/578.

Российский государственный архив древних актов (РГАДА)

f. 124: Малороссийские дела, op. 1, nr 10.

f. 137: Боярские и городовые книги, op. 5, nr 70; op. 1m, nr 20a.

f. 192: Катрографический отдел библиотеки Московского Главного архива Министерства иностранных дел, op. 1, nr 7.

f. 229: Малороссийский приказ, op. 5, nr 77.

Центральний історичний державний архів України (ЦІДАУ)

f. 442: Канцелярия Киевского, Подольского и Волынского генерал-губернатора, op. 244, nr 26; op. 245, nr 36.

Źródła drukowane

Акты относящиеся к истории Южной и Западной России, собранные и изданные Археографическою коммиссиею, t. 10, Санкт-Петербург 1878.

Акты относящиеся к истории Южной и Западной России, собранные и изданные Археографическою коммиссиею, t. 15, Санкт-Петербург 1892.

Атлас крепостей Российской истории [b.m.w., b.d.w.].

Вигель Ф.Ф., *[Воспоминания]. 1788–1796*, [w:] *Сборник материалов для исторической топографии Киева и его окрестностей, изданный Комиссей для разбора древних актов*, Киев 1874, cz. 2, s. 170–173.

Долгоруков И.М., *Славны бубны за горами или путешествие мое кое-куда 1810 года*, Москва 1870.

Исторические материалы из Архива Киевского губернского правления, [wyd. А.А. Андриевский], t. 2, Киев 1882.

Письма и бумаги императора Петра Великого, red. А.Ф. Бычков, t. 4, Санкт-Петербург 1900.

Петрів В., *Споминки з часів Української революції (1917–1921)*, cz. 1–4, Львів 1927–1931.

[75] Obszerniej zob. В. Петрів, *Споминки з часів Української революції (1917–1921)*, cz. 1–4, Львів 1927–1931; *Революция на Украине по мемуарам белых*, red. Н.Н. Попова, oprac. С.А. Алексеев, Москва–Ленинград 1930; О. Скороход, *Ставлення населення Києєв до жовтневого перевороту та проголошення УНР (жовтень 1917 – січень 1918 р.)*, „Наукові Записки ” 2010, t. 104, s. 28–34.

[76] Е. Де-Опик, *Крепости и современная война*, Киев 1914, s. 28–51.

Полное собрание законов Российской империи, t. 1, Санкт-Петербург 1830.

Полное собрание законов Российской империи, t. 22, Санкт-Петербург 1830.

Полное собрание законов Российской империи, t. 24, Санкт-Петербург 1830.

Полное собрание законов Российской империи, t. 25, Санкт-Петербург 1830.

Революция на Украине по мемуарам белых, red. Н.Н. Попова, oprac. С.А. Алексеев, Москва–Ленинград 1930.

Рубан В., Краткия географическия, политическия и историческия известия о Малой России, с приобщением украинских трактатов и известий о почтах, також списка духовных и светских тамо находящихся ныне чинов, числе народа и прочая, из разных мест собраны и изданы в свет Васильем Рубаном, Санкт-Петербург 1773.

Сборник материалов для исторической топографии Киева и его окрестностей, Киев 1874.

[Фундуклей И.], *Статистическое описание Киевской губернии, изданное Тайным Советником, Сенатором Иваном Фундуклеем*, cz. 1, Санкт-Петербург 1852.

Opracowania

Bartoszewicz J., Bellier K., *Malownicze album Kijowa ze szczególnym opisem miasta przez Kamila de Bellier. Historya Kijowa od początku założenia aż do naszych czasów napisana przez Juliana Bartoszewicza*, z. 1, Warszawa 1861.

Bobiatyński K., *W cieniu Beresteczka. Działania militarne armii litewskiej przeciwko Kozakom w 1651 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2013, t. 14/64, nr 3, s. 7–30.

Bracka M., *Dziewiętnastowieczny Kijów oczami polskich mieszkańców i podróżników. Kwestie poetyki miasta w literaturze pamiętnikarskiej*, „TEKA Komisji Polsko-Ukraińskich Związków kulturowych" 2020, nr 15, s. 19–29.

Epsztein T., *Udział Polaków w rozwoju przemysłu w guberni kijowskiej w XIX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej" 2010, nr 8, s. 47–55.

Kaczmarczyk J., *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.

Kałuski M., *Polskie dzieje Kijowa*, Toruń–Melbourne 2015.

Konopczyński W., *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1996.

Kowalik J., *Petersburg – miasto mężczyzn. Życie towarzyskie w stolicy carów*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 8: *„O mężczyźnie (nie)zwyczajnie"*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn, s. 193–203.

Mędrzecki W., *Polacy z Ukrainy Naddnieprzańskiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Metamorfozy społeczne*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007, s. 97–126.

Nazarenko V.[N.] [Назаренко В.(Н.)], *Kyiv Garrison Regiments (1711–1764): History, Quantity, Staff*, „Spheres of Culture" 2014, nr 9, s. 234–242.

Podhorodecki L., *Dzieje Kijowa*, Warszawa 1982.

Ułaszyn H., *Kontrakty kijowskie. Szkic historyczno-obyczajowy. 1798–1898*, Petersburg 1900.

Weryka-Darowski A., *Kresy ruskie Rzeczypospolitej (Województwa: Kijowskie, Wołyńskie, Bracławskie i Podolskie)*, Warszawa 1919.

Vodotyka T., *Przemiany przestrzeni komercyjnej Kijowa w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Architektura w mieście. Architektura dla miasta. Przestrzeń publiczna w miastach ziem polskich w „długim" dziewiętnastym wieku*, red. A. Łupienko, A. Zabłocka-Kos, Warszawa 2019, s. 89–108.

Wierzejski W.K., *Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834–1920*, Warszawa 1939.

Wisner H., *Działalność wojskowa Janusza Radziwiłła, 1648–1655*, „Rocznik Białostocki" 1976, nr 13, s. 53–109.

Zjazd Polski na Rusi w Kijowie w dniach 18–24 czerwca 1917 roku, Winnica [b.r.w.].

Алферова Г.В., Харламов В.А., *Киев во второй половине XVII века. Историческо архитектурный очерк*, Киев 1982.

Белавенец П.И., *Нужнен-ли нам флот и значение его в истоии России*, Санкт-Петербург 1910.

Буклина И., *«Монах был путеводительем нашим...»: Киев конца XVIII – начала XIX вв. глазами путешественников*, [w:] *Путеводитель как семиотический объект. Сборник статей*, red. Л. Киселева, Тарту 2008, s. 240–262.

Великанов В.С., *Гарнизон Киева в 1687–89 гг. (Мероприятия российского правительства по обеспечению безопасности южных рубежей в ходе кримских походов 1687–1689 гг.)*, [w:] *Военно-исторические аспекты жизни Юга России XVII–XVIII вв.: вопросы изучения и музеефикации. Материалы Международной научно-практической конференции, приуроченной к 75-й годовщине Победы в Великой Отечественной войне 1941–1945 годов. Волгоград, 14–15 ноября 2019 года*, red. С.А. Иванюк, Волгоград 2019, s. 174–178.

Губицкий Л., Мельник Г., *Торговля лесными материалами Киевской губернии в первой половине XIX в.*, „Wschód Europy. Studia humanistyczno-społeczne" 2020, nr 2, s. 41–55.

Де-Опик Е., *Крепости и современная война*, Киев 1914.

Закревский Н., *Описание Киева*, t. 1–2, Москва 1868.

Иконников В.С., *Киев в 1654–1855 г.г.*, „Киевская Старина" 1904, nr 9, s. 213–274.

Иконников В.С., *Киев в 1654–1855 г.г.*, „Киевская Старина" 1904, nr 10, s. 1–64.

Иконников В.С., *Киев в 1654–1855 г.г.*, „Киевская Старина" 1904, nr 11, s. 155–216.

Иконников В.С., *Киев в 1654–1855 г.г.*, „Киевская Старина" 1904, nr 12, s. 516–685.

Киевское представительство прежняго времени, „Киевская Старина" 1882, nr 5, s. 177–192.

Ласковский Ф.Ф., *Материалы для истории инженерного искусства в России*, cz. 2, Санкт-Петербург 1861.

Липа К., *Під захистом мурів (З історії української фортифікації X–XVII ст.)*, Київ 2007.

Макалов Д., *Про втрачені частини Київської фортеці (спогади краєзнавця)*, „Краєзнавство" 2014, nr 3–4, s. 16–19.

Марголин Д., *Экономический очерк г. Киева*, [w:] *Весь Юго-Западный Край*, Киев 1913, s. 80–85.

Милько В.І., *Києво-Печерська фортеця в 1810–1812 рр. Оборонні заходи та укріплення*, „Проблеми історї України XIX–поч. XX ст." 2013, nr 21, s. 97–104.

Мышлаевский А.З., *Крепости и гарнизоны Южной России в 1718 году*, Санкт-Петербург 1897.

Назаренко В.М., *Київська гарнизонна школа у XVIII ст. (учні та вчителі, структура і зміст освіти, матеріальне забезпечення навчального процесу)*, „Нвукові праці історичного факультету Запорізького національного університету" 2014, nr 41, s. 36–42.

Назаренко В.[Н.], *«Для посылок в Царьград и другие окрестные государства»: київські рейтари XVIII ст.*, „Соціум. Алманах соціальнлоі історії" 2017, nr 13–14, s. 41–58.

Назаренко В.[Н.], *Київський гарнізон у XVIII ст.: структура та функції*, „Вісник Київського національного університету імені Тараса Шевченка": Історія 2013, nr 4, s. 48–50.

Назаренко В.Н., *Реформы гарнизонных войск Российской империи в. (на примере киевского гарнизона)*, „Веснік Гродзенскага дзяржаўнага ўніверсітэта імя Янкі Купалы. Серыя 1. Гісторыя і археалогія. Філософія. Паліталогія" 2015, nr 2, s. 46–52.

Пономаренко Л., *Плани міста Києва XVIII–XIX ст. як історичне джерело*, „Київська старовина" 1972, s. 66–68.

Привілеї Києва кінця XV–XVII середини ст. Дослідження. Тексти, упорядник Н.О. Білоус, ред. Г.В. Боряк, Київ 2013.

Русина О., *Київ як sancta civitas у московській ідеології та політичній практиці XIV–XVI ст.*, [w:] *«Істину встановлює суд історії». Збірник на пошану Федора Павловича Шевченка*, t. 2: *Наукові студії*, red. В. Смолій, Київ 2004, s. 165–182.

Скороход О., *Ставлення населення Києєв до жовтневого перевороту та проголошення УНР (жовтень 1917 – січень 1918 р.)*, „Наукові Записки ” 2010, t. 104, s. 28–34.

Сокирко О., *Міста, фортеці, гарнізони. Фортифікаційно-оборонні стратегії в Козацькому Гетьманаті доби „Мілітарної революції”*, „Місто: історія, культура, суспільство. Е-журнал урбаністичних студій” 2017, nr 4, s. 89–113.

Стикарева О., *Киевская крепость XVIII–XIX вв.*, Киев 1997.

Хитерер В., *Еврейские погромы на Украине в отябре 1905 года*, https://jhist.org/lessons_09/1905.htm [dostęp: 15 VI 2023].

Щербина В.[И.], *К истории воеводского управления в Киеве*, „Киевская Старина” 1893, nr 8, s. 303–306.

dr Paweł Krokosz, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie,
e-mail: pawel.krokosz@upjp2.edu.pl

Summary

The Kyiv Garrison in the Socio-Economic Life of the City from the 17th to the Early 20th Century

This article explores various aspects related to the functioning of the Kyiv garrison in the socio-economic life of the city from the 17th to the early 20th century. Following the Khmelnytsky Uprising (1648–1654) and subsequent treaties concluding the Polish-Russian War (1654–1667) – the Treaty of Andrusovo (1667) and the Treaty of Grzymułtowski (1686) – Kyiv separated from the Polish-Lithuanian Commonwealth and permanently came under the rule of the Tsars. Despite this political shift, Kyiv remained a vital economic, cultural, and especially military center, serving as a key point in the defense system of the southwestern borders of the Tsardom of Moscow (later the Russian Empire from 1721). The city's strength was largely determined by its fortifications and the garrison stationed there. Upon assuming control, the Russian authorities promptly began reinforcing the city. In 1706, Tsar Peter I ordered the construction of the modern Pechersk Fortress (Kyiv-Pechersk Fortress). Over the years, the Russian military presence in the fortress grew significantly. Consequently, the city itself underwent gradual Russification, as soldiers, officials of the Tsarist administration, and Russian merchants and industrialists moved in, gradually displacing the predominantly Ukrainian population. The Polish community in Kyiv also played a significant role in the socio-economic landscape of the city and the entire guberniya. Particularly noteworthy were the famous Kyiv Contracts established in the late 18th century, where Poles dominated trade transactions. Throughout the 19th century, Kyiv experienced dynamic economic growth, which was reflected in the increasing population. The fortress itself also evolved, undergoing a complete reconstruction in 1830 by order of Tsar Nicholas I, which led to a rise in the number of soldiers in its garrison, further intertwining the military presence with Kyiv's economic, social, and cultural development. By the late 19th century, the fortress lost its original military function, becoming more of a fortress-warehouse complex. In the early 20th century, parts of the fortifications were gradually dismantled to accommodate the expanding city. The soldiers stationed there were involved in the revolutionary events of 1917, efforts to establish an independent Ukrainian state, the Russian Civil War, and the Polish-Soviet War of 1919–1921.

Translated by Olgierd Dróżdż

Karol Łopatecki
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0002-7921-9421

Aleksander Bołdyrew
Uniwersytet Łódzki
ORCID 0000-0002-8626-9582

Półstałe obozy wojskowe w Koronie jako nowa rzeczywistość społeczno-gospodarcza w okresie funkcjonowania obrony potocznej

Słowa kluczowe: Królestwo Polskie, ziemie ruskie, Wielkie Księstwo Litewskie, obóz wojskowy, urbanizacja, rozwój gospodarczy

Swoistym fenomenem wojskowo-społeczno-gospodarczym w epoce wczesnonowożytnej były obozy wojskowe[1]. Istniały one w całej Europie, ale szczególną rolę odgrywały w Europie Środkowo-Wschodniej. Wiązało się to z dużo mniejszym stopniem urbanizacji, większą mobilnością wojska (z dominującą pozycją jazdy). Na zachodzie Europy obozy istniały, lecz były to sytuacje nadzwyczajne, np. gdy oblegano twierdzę[2]. Co do zasady jednak większe znaczenie miały tam garnizony

[1] Obóz wojskowy rozumiemy jako ufortyfikowane, wewnętrznie rozplanowane, czasowe miejsce stacjonowania żołnierzy. Genetycznie wiąże się on z rzymskimi obozami wojskowymi (*Castrum Romanum*). Przez współczesnych tożsame znaczenie przypisywano taborowi, przy czym ten drugi termin dotyczył sytuacji, w których główne fortyfikacje tworzono z wozów na wzór czeski. Rozróżnienie to jest istotne, kiedy na przełomie XVI i XVII w. zaczęto wznosić ziemne fortyfikacje polowe. Por. M. Németh, *W sprawie dyskusji nad najstarszymi zapożyczeniami węgierskimi w polszczyźnie (2): stpol. tabor 'obóz; obóz wojskowy'*, [w:] *Polsko-węgierskie badania hungarologiczne. Studia z okazji trzydziestolecia Zakładu Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2018, s. 201–215. Aby nie prowadzić do zamieszania terminologicznego przez pojęcie „tabor" rozumiemy wozy w ciągu marszowym, ewentualnie zestaw pojazdów transportowych wykorzystywanych przez armię. Zob. A.L. Oelsnitz, *O bagażach wojska w polu będącego*, oprac. K. Łopatecki, Oświęcim 2014.

[2] Zob. S. Zurawski, *New Sources for Jacques Callot's Map of the Siege of Breda*, „Art Bulletin" 1988, t. 70, nr 4, s. 621–639. Nawet na sławnej „hiszpańskiej drodze" nie preferowano zakładania obozów wojskowych rozumianych jako ufortyfikowane, samodzielne struktury, w których nocowali żołnierze. Zamiast tego istniały étape. Miały one dwojaki charakter. Jedne o charakterze stałym zapewniały wyżywienie i zakwaterowanie, były to z reguły duże miasta, wspomagane przez okoliczne osady. Drugie o charakterze czasowym były organizowane przez urzędników państwowych w celu zapewnienia żołnierzom wyżywienia, transportu i nierzadko zakwaterowania, za co płacono, choć często ze znacznym opóźnieniem. G. Parker, *Armia Flandrii i Hiszpańska Droga 1567–1659. Przyczyny hiszpańskich zwycięstw i porażek w Niderlandach*, Oświęcim 2016.

wojskowe[3]. Nawet na tle Europy Środkowo-Wschodniej Korona Królestwa Polskiego była państwem wyjątkowym, gdyż wojska państwowe cyklicznie zakładały obóz generalny[4]. Zjawisko to wiązało się z powstaniem obrony potocznej (1479), a następnie wojskami kwarcianymi (od lat 1564–1569) oraz z przyjęciem strategii obronnej przeciwko najazdom tatarskim[5]. W ujęciu instytucjonalno-organizacyjnym wojska zaciężne nawiązywały do obozów wojskowych tworzonych przez oddziały pospolitego ruszenia[6]. We wszystkich polskich renesansowych traktatach wojskowych jednym z głównych elementów był opis zasad zakładania obozu wojskowego[7].

Najbardziej syntetyczną charakterystykę obrony potocznej i znaczenia dla niej obozów przedstawił Marcin Bielski. Po popisie oddziałów, te:

> położą się obozem, rozbiją namioty w miejscu dobrem, obronnem, nad wodą w życznym kraju, przy dąbrowie, dla drew i pastwy. Wozmi się obtoczą w koło, łańcuchy wozy zewrą i okopają. Brony poczynią na przejazd i wyjazd. Asło na każdą noc rozdawa trębacz dla szpiegów, jakich zawżdy. Żywność wolno wieść ze wszystkich stron, co kto ma do obozu, żaden nie śmie nic wziąść gwałtem, bo je o to hetman srogo karze. Miewają też działa w obozie wielkie i małe któremi obóz bronią, jako jednego zamku[8].

W niniejszym artykule omawiamy sporadycznie do tej pory poruszane zagadnienia związane z obozem wojskowym[9]. Interesuje nas okres od lat dziewięćdziesiątych XV do lat sześćdziesiątych XVI stulecia, czyli czas funkcjonowania obrony potocznej jako jedynej w miarę stałej obrony granicy południowo-wschodniej Królestwa Polskiego. Tym samym rozpoczynamy szerszy projekt i niejako anonsujemy dalsze, planowane badania. W tym miejscu swą analizę opieramy na materiałach dotyczących wojsk obrony potocznej. Oczywiście problematyka taboru i obozu wojskowego

---

3 S. Gunn, D. Grummitt, H. Cools, *War, State and Society in England and the Netherlands 1477–1559*, Oxford–New York 2007; M. 't Hart, *Town and Country in the Dutch Republic, 1550–1800*, [w:] *Town and Country in Europe, 1300–1800*, red. S.R. Epstein, Cambridge–New York 2001.

4 O roli fortyfikacji i garnizonów wojskowych na terenie Węgier czy Rosji piszą: K. Hegyi, *The Ottoman Military Organization in Hungary. Fortresses, Fortress Garrisons and Finances*, Berlin 2018; B.L. Davies, *Warfare, State and Society on the Black Sea Steppe 1500–1700*, New York 2007.

5 O zakładaniu obozów, w których stacjonować miały główne siły wojskowe, mówi już ordynacja z 1502 r. *Ordinatio regis Alexandri defendendi Russiam*, [Wilno koniec XI 1502], [w:] *Akta Aleksandra króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego (1501–1506)*, wyd. F. Papée, Kraków 1927, s. 200–204.

6 Zjawisko to jest bardzo widoczne poprzez artykuły obozowe, które pierwotnie powstały na potrzeby pospolitego ruszenia, a następnie niemal w całości zostały zaadaptowane na potrzeby armii zawodowej. Przełomowy charakter miały artykuły wojskowe z 1509 r. powstałe na bazie znacznie wcześniejszych, nawet XIV-wiecznych edyktów. K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013, s. 87–103 i nast.; G. Błaszczyk, *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1998, t. 39, s. 29–76.

7 M. Bielski, *Sprawa rycerska*, Kraków 1569, k. 7v–9v, 54–55v, 70–71; S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie*, oprac. M. Ferenc, Kraków 2015, s. 268–273; J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, oprac. T.M. Nowak, Warszawa 1987, s. 167–179; *Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne*, wyd. M. Malinowski, Wilno 1864, s. 6, 10, 53, 87, 96, 103–104; B. Paprocki, *Hetman albo własny konterfet hetmański*, Kraków 1578, k. CIII–CIV. i nast.

8 M. Bielski, op. cit., k. 70–70v.

9 Obecnie zagadnienie to jest realizowane w ramach projektu NCN pt. „Społeczne i gospodarcze znaczenie obozów i garnizonów wojskowych w państwie polsko-litewskim (XVI–XVIII wiek)", nr umowy 2018/31/B/HS3/00846. Kierownikiem projektu jest Karol Łopatecki, a wykonawcami są: Przemysław Gawron, Piotr Guzowski, Marta Kupczewska, Radosław Poniat, Jan Sowa.

akcentowana była w pracach dotyczących historii wojskowej. Badaczy interesowała jednak przede wszystkim ich rola wojskowa (w bitwie pod Obertynem w 1531 r., w ciągnieniu wojsk spod Cecory w 1620 r., czy oblężenie obozu pod Chocimiem w 1621 r.)[10]. Nie przecząc wadze powyższego zagadnienia, chcemy na problem spojrzeć znacznie szerzej i w zupełnie innej perspektywie. Interesuje nas przede wszystkim, oprócz zagadnień czysto militarnych, kwestia znaczenia obozów wojskowych jako elementów systemu gospodarczego i społecznego państwa polskiego.

Publikacją stanowiącą punkt wyjścia dla dalszych rozważań jest książka Teresy Zarębskiej, która zwróciła uwagę na podobny schemat organizacyjny obozów wojskowych i miast[11]. Rzeczywiście podobieństw było wiele. Obiekty te posiadały mury (fortyfikacje polowe i taborowe), bramy, główne i pomniejsze ulice, rynek, place targowe[12]. Funkcję ratusza odgrywał namiot (kwatera) głównodowodzącego. Oprócz tego warto wymienić jeszcze obecność innych, „paramiejskich" elementów, to jest placu kaźni, gdzie stała szubienica, dybów, słupa na skradzione rzeczy czy „drewnianego konia". Oczywiście zupełnie inny był cel funkcjonowania obozu, co wynikało z zupełnie odmiennej struktury społecznej jego mieszkańców. Niemniej jednak konieczność zorganizowania życia żołnierzy na niewielkiej przestrzeni przy zachowaniu podstawowych przynajmniej zasad dyscypliny było zadaniem karkołomnym i to oczywiste, że wzorowano się na zbliżonych strukturalnie rozwiązaniach, czyli miastach. A zatem w obozach brakowało cechów, ale nie rzemieślników i kupców, inni byli urzędnicy, ale cel działania w zasadzie był zbieżny. Różnice między obozami a miastami są zasadnicze, lecz już dla współczesnych, których rozwój wojskowości opierał się na dziełach antycznych – utożsamienie obu założeń było oczywistością[13]. Jak dotąd mało znany pozostaje natomiast wątek związków między polską a husycką sztuką wojenną, szczególnie w kontekście zakładania obozu i zataczania taboru w trakcie bitwy[14].

Początki obrony potocznej i powstanie półstałych obozów wojskowych

System organizacji obrony ziem ruskich datuje się od schyłku panowania Kazimierza Jagiellończyka, który w latach osiemdziesiątych XV w. na czele sił defensywnych postawił Jana Olbrachta. O ile przyjmuje się, że sama koncepcja była już wypracowana wcześniej, o tyle Janowi Olbrachtowi należy przypisać sprawczość w jej realizacji. Dowodnie świadczą o tym wydarzenia z czteroletniego okresu działalności na południowo-wschodniej rubieży Korony (1486–1490)[15]. Tę działalność kontynuował przez kolejne dwa lata Piotr Myszkowski[16].

---

10 Z. Spieralski, *Kampania obertyńska 1531 roku*, Warszawa 1962; M. Plewczyński, *Obertyn 1531*, Warszawa 1994; R. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970; L. Podhorodecki, N. Raszba, *Wojna chocimska 1621*, Kraków 1979.

11 T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa–Łódź 1986, s. 229–376.

12 Przy czym w Rzeczypospolitej place targowe wyłączano z obozu i zakładano obok. Jan Tarnowski zaznaczał, że „Szynkarze […] przed obozem tam stawać mają, gdzie im miejstce ukażą, a nie w obozie", zob. J. Tarnowski, op. cit., s. 135.

13 S. Sarnicki, op. cit., s. 268–273; M. Bielski, op. cit., k. 7v–9v.

14 Z. Spieralski, *Z problematyki wzajemnych kontaktów między polską a husycką sztuką wojenną*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1957, t. 2, nr 2; T. Grabarczyk, *Funkcje obozu armii jagiellońskiej w XV wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2018, t. 101, s. 63–65.

15 F. Papee, *Jan Olbracht*, Kraków 1999, s. 18–21.

16 Zob. *Listy i akta Piotra Myszkowskiego, generalnego starosty ziem ruskich króla Jana Olbrachta*, wyd. A. Lewicki, Kraków 1898.

Aktywność Jana Olbrachta szczególnie dobrze zaznaczyła się w latach 1487 i 1489. 8 września 1487 r. siły pod jego dowództwem pokonały czambuł tatarski pod Kopystrzyniem, natomiast jesienią 1489 r. skutecznie odpędzono najazd. Szczególnie to drugie wydarzenie jest ważne, ponieważ wojsko zostało rozpuszczone w okolicach Czarnego Ostrowu, lecz Jan Olbracht w tym samym roku był obecny w obozie pod Trembowlą, co zdaje się sugerować, że właśnie tam przez jakiś czas stacjonowało wojsko koronne. Główną siedzibą administracyjną Olbrachta był natomiast Bełz. Wskazane punkty są o tyle ważne, że stanowią jedno z pierwszych poświadczeń ich wykorzystania w celu zorganizowania obozów wojskowych na koronnych ziemiach ruskich.

System ten, choć skromny (Bełz jako kwatera główna, obóz w Trembowli i akcje wzdłuż Dniestru: Kopystrzyń i Czarny Ostrów) sprawia wrażenie przemyślanego i obejmującego swym zasięgiem większość ziem ruskich na lewym brzegu Dniestru. Okres panowania Aleksandra oznaczał załamanie obrony tych ziem. Brak nadzoru ze strony władcy, skromne finansowanie oraz niewspółmierność wysiłków lokalnego pospolitego ruszenia skutkowały licznymi i wyniszczającymi najazdami tatarskimi. Nawet pobieżny przegląd listów kierowanych do władców przez urzędników ruskich z prośbami o wsparcie w ludziach i pieniądzach, co zazwyczaj łączono z utyskiwaniami na niechęć lokalnej szlachty do udziału w walkach, dowodnie świadczy o dużym impasie w tym okresie[17].

Po najeździe z 1502 r. i oderwaniu przez Mołdawię Pokucia, podjęto starania o wprowadzenie w życie tzw. ordynacji obrony Rusi (schyłek 1502 r.). Planowano oprzeć ją na „wybrańcach" chłopskich, nieliczne zaś posterunki jazdy (Włodzimierz, Łuck, Winnica) miały stanowić polną straż. W praktyce zamiar ten się nie powiódł, a w polu przebywało mniej niż 500 jeźdźców. Podobnie fiaskiem skończyła się próba zebrania pospolitego ruszenia w 1503 r., które – co interesujące – miało stacjonować w Kamionce i Glinianach[18]. Są to pierwsze pewne wzmianki na temat funkcjonowania placów obozowych na ziemiach ruskich na przełomie XV i XVI w.

Lokalizacja i czas funkcjonowania obozów

Zagregowane dane dotyczące miejsc i dat sporządzania rejestrów popisowych wojsk zaciężnych w pierwszej połowie XVI w. pozwalają z dużą pewnością dookreślić punkty, w których znajdowały się obozy wojskowe (zob. mapa 1). Zebranie, zlustrowanie i spisanie kilku tysięcy żołnierzy przynajmniej na jakiś czas unieruchamiało gromadzącą się armię w jednym punkcie, co wymuszało założenie obozu. Oczywiście dane te nie są kompletne, lecz i tak na ich podstawie można wskazać przynajmniej 28 punktów popisowych (obozowych), z których aż 24 znajdowały się na obszarze koronnych ziem ruskich. W jednych popisu dokonano tylko raz (np. w Bracławiu czy Brzeżanach), lecz w innych robiono to stosunkowo regularnie (np. we Lwowie – dziesięciokrotnie na przestrzeni lat 1509–1553). Dzięki tym, niepełnym w gruncie rzeczy, danym możliwe jest zaobserwowanie pewnych prawidłowości, które poświadczają funkcjonowanie obozów w konkretnych, zwyczajowych miejscach.

[17] Ibidem, nr 26–30, 39, 40, 53, 56, 67.

[18] F. Papee, op. cit., s. 63–66.

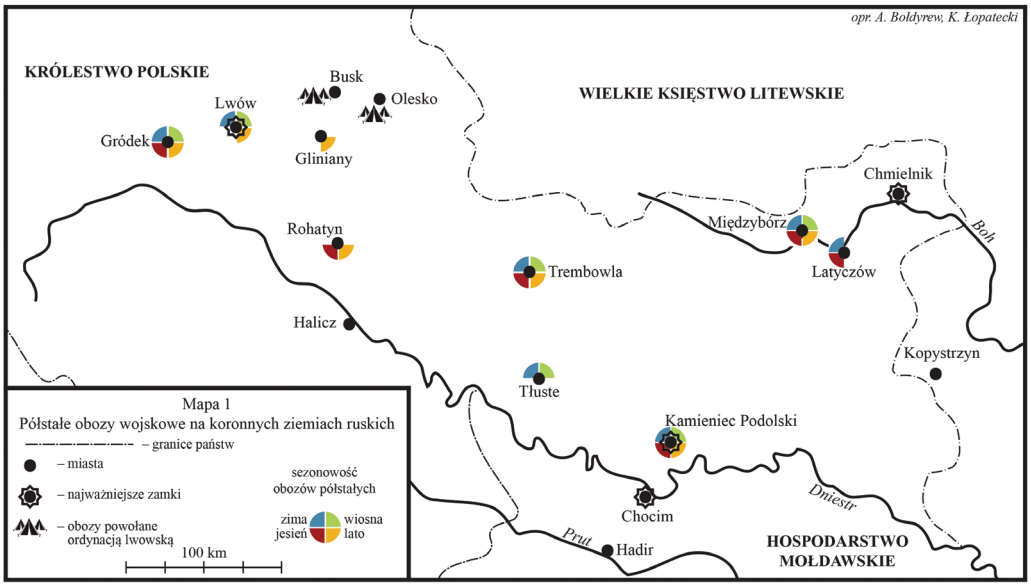

Niekompletna podstawa źródłowa nie jest w tym przypadku znaczącą przeszkodą. Dość wspomnieć o przypadku Kamieńca Podolskiego i jego załogi, która w pierwszej połowie XVI w. pełniła swą służbę w zasadzie nieprzerwanie, a mimo to poświadczenie w rejestrach popisowych mamy tylko dla ośmiu sezonów z bez mała sześćdziesięciu[19]. Dowodzi to fragmentaryczności zachowanych źródeł, a nie słabości przyjętej metody.

Spośród 24 lokalizacji na ziemiach ruskich aż 8 pojawia się regularnie na przestrzeni pierwszej połowy XVI w. Gromadzenie i rejestrowanie wojska w tym samym punkcie wskazuje, że było to celowe wyznaczanie punktu zbornego w miejscu, które uznawano za dogodne do sformowania kontyngentu wojskowego. Dzięki zachowanym danym można zatem wyznaczyć stałe punkty obozowania gromadzących się wojsk.

Najważniejszym miejscem był, ze zrozumiałych względów, Lwów. Właściwie należałoby nazwać ten rejon „węzłem lwowskim", ponieważ samo miasto funkcjonowało jako swoista konurbacja wojskowa. Lwów, zamieszkany przez około 10 tys. mieszkańców, nie byłby w stanie przyjąć i utrzymać kilkutysięcznej armii, a mowa tu tylko o samych żołnierzach, a przecież tę liczbę można przynajmniej podwoić. W skład „węzła lwowskiego" wchodziła sama metropolia (zapewne raczej okoliczne pola i łąki, niż miasto) oraz Gliniany, Gródek i Rohatyn, położony nieco dalej na południowy wschód[20]. Na podstawie zidentyfikowanych przypadków można z całą pewnością wskazać lata, kiedy niemal jednocześnie wojsko stacjonowało podczas popisów w przynajmniej dwóch z tych miast. Tak było w 1537 r. (Gródek, Rohatyn – 1770 żołnierzy), 1540 r. (Lwów, Gliniany, Rohatyn – 2323 żołnierzy), 1542 r. (Lwów, Gliniany – 4900 żołnierzy) i w 1552 r. (Lwów, Gródek – 4700 żołnierzy). Spośród wymienionych największym obciążeniem musiało być bez mała 5 tys. żołnierzy w 1542 r. (wraz z czeladzią zapewne nie mniej niż około 10 tys.). Warto także odnotować, że oprócz Glinian „czynnych" w porze letniej, najintensywniej korzystano z obszarów

[19] L. Kolankowski, *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572 r.*, „Ziemia Czerwieńska" R. 1, 1935, z. 2.

[20] Szczegółowe dane na temat zasiedlenia szczególnie województwa bełzkiego zob. A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993.

położonych wokół Gródka, ponieważ obecność wojska można dowodnie poświadczyć w każdej porze roku (we Lwowie zimą, wiosną i latem, natomiast w Rohatynie latem i jesienią). Lwów był również miastem, które przyjęło największą znaną ilość zaciężnych, tzn. 8558 kombatantów na przełomie lipca i sierpnia, a trzeba pamiętać, że stało się to zaledwie rok po bytności w mieście i jego okolicach obozu rokoszan lwowskich z 1537 r. (o czym dalej).

Pozostałe „ciągłe" obozy znajdowały się w kolejnych pięciu punktach, z których aż trzy funkcjonowały przez cały rok. Zaliczyć można do nich Trembowlę, Międzybóż i Kamieniec, który był specyficznym przypadkiem. Ponadto w latach 1549–1550 pojawiał się obóz w Latyczowie (jesienią i zimą), a także zimą i wiosną w Tłustem (1529 i 1532 r.). Być może te skromne dane źródłowe są przejawem częstszego zakładania obozów w Latyczowie i Tłustem.

Rekordowa odnotowana ilość żołnierzy we Lwowie w 1538 r. nie była jednak największą zapisaną w protokołach lustracyjnych. Najliczniejszą grupę wojska na ziemiach ruskich odnotowano bowiem w 1542 r., z tym że pojawili się oni w sześciu miastach (Bracław: 3217, Buczniowa: 300, Gliniany: 2030, Kamieniec: 100, Lwów: 2870, Międzybóż: 400). Od kwietnia 1542 r. gromadzili się w Buczniowej, Lwowie i Międzybożu, latem przebywali w Glinianach, Kamieńcu, Lwowie i Międzybożu, natomiast we wrześniu zapisywano ich w Bracławiu. Ta ostatnia lokalizacja jest o tyle interesująca, że znajduje się na obszarze znacznie wysuniętym na południowy wschód w stosunku do ośmiu stałych obozów (na lewym brzegu Morafy, dawniej Morachwy). Co więcej, w Bracławiu zgromadziło się ponad 3 tys. żołnierzy, tzn. największa ilość w 1542 r. w jednym miejscu. Zresztą praktyka gromadzenia żołnierzy w różnych punktach w tym samym roku nie była – jak się wydaje – niczym nadzwyczajnym. Takie przypadki poświadczone są również dla 1537 i 1540 r. oraz dla lat 1549–1552.

Trzeba podkreślić, że wszystkie odnotowane punkty, w których zakładano obozy, znajdowały się na lewym brzegu Dniestru. Wynikało to zapewne z przyczyn czysto militarnych, lewobrzeżny obszar gwarantował większe bezpieczeństwo w okresie formowania i rejestrowania jednostek, ale nie można także zapomnieć o kwestiach socjalno-bytowych. Lewy brzeg Dniestru był po prostu lepiej zinfrastrukturyzowany, co dawało szersze możliwości zapewnienia żywności dla wojska i paszy dla zwierząt. Niebagatelne znaczenie miało chyba także położenie tych punktów wzdłuż głównego szlaku przecinającego ziemie ruskie w kierunku południowo-wschodnim[21].

Lokalizacja obozów mocno koresponduje z decyzjami podjętymi w czasie narady lwowskiej, która odbyła się 28 kwietnia 1520 r. W jej wyniku wydano tzw. ordynację lwowską, która miała zreformować nieskuteczny system ochrony pogranicza południowo-wschodniego: „[…] *pro conservatione militum, pro praesidii et defensione praedictarum terrarum* [*Russiae et Podoliae* – dop. A.B. & K. Ł.]". Decyzja ta miała być reakcją na bitwę z Tatarami przegraną w wyniku niesnasek i braku dobrego rozpoznania pod Sokalem 2 sierpnia 1519 r. Ordynacja lwowska zakładała przede wszystkim, że „[…] *vicecampiductor in propria persona debet castra metari cum reliquis militibus peditibus et bombardis inter castra Olesko et Zalosczie* […]"[22]. Nietrudno zatem zauważyć, że

[21] J. Kurtyka, *Z dziejów królewszczyzn i organizacji militarnej na Podolu w XV i początku XVI w. (Wokół nadania starostwa podolskiego Teodorykowi z Buczacza w 1442 r.)*, „Rocznik Przemyski" 2007, t. 43, z. 1: *Historia wojskowości*, s. 37.

[22] *Corpus Iuris Polonici*, t. 3, wyd. O. Balzer, Cracoviae 1906, nr 232; zob. także *Acta Tomiciana. Epistolarum, legationum, responsorum, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi regis Poloniae Magni Ducis*

lokalizacja obozu piechoty i artylerii została umiejscowiona w obszarze węzła lwowskiego, uzupełniając niejako listę przywołaną wcześniej, a znaną właśnie z rejestrów popisowych. Do węzła lwowskiego zaliczyć więc można Lwów, Gródek, Gliniany, Rohatyn, Olesko i Załoźce (właściwie bliżej nieznane miejsce położone między tymi dwoma zamkami – *inter castra Olesko et Zalosczie*). Drugim, wysuniętym na południowy wschód rejonem oporu byłby rejon kamieniecko-chmielnicki („[…] *capitanei illarum terrarum: videlicet camenecensis et chmyelnicensis, cum toto suo comitatu ac nobilibus et plebeis* […]”[23]). Linia wytyczona między tymi dwoma miastami i zamkami stanowić miała najwyraźniej rubież obronną przed napadem tatarskim. Rola Kamieńca jest oczywista, co do Chmielnika warto odnotować, że funkcjonował on od 1448 r. na prawie magdeburskim, nadanym przez Kazimierza Jagiellończyka (w czasie pobytu na Rusi w lipcu-sierpniu?)[24], natomiast w 1518 r. odnowił je Zygmunt I Stary. W 1534 r. Jan Tarnowski przeprowadził przebudowę zamku i nakazał usypanie obszernego wału ziemnego wokół miasta[25]. Zapleczem tej linii były zatem Latyczów, Trembowla i Międzybóż, okazjonalnie Tłuste. Wysunięta straż operowała natomiast na przedpolu bracławskim, z Bracławiem jako obozem głównym oraz Kopystrzyniem, Zwinogrodem, Czeczelnikiem, Szawraniem i Czarnym Lasem[26]. Korelacja obozów znanych z licznych rejestrów popisowych z pierwszej połowy XVI w. z organizacją systemu obrony pogranicza południowo-wschodniego opartego na węźle lwowskim, rejonie kamieniecko-chmielnickim i przedpolu bracławskim jest oczywista.

Trudno natomiast jednoznacznie ocenić, czy znany z zachowanych źródeł obraz dyslokacji obozów wojskowych był efektem oddziaływania ordynacji lwowskiej, czy może dokument ten odwoływał się do już istniejącego obyczaju organizowania obozów wojskowych w dogodnych i stałych punktach Rusi. Trzeba bowiem pamiętać, że mimo fragmentaryczności podstawy źródłowej jest pewne, że dwie z wymienionych wcześniej lokalizacji wykorzystywano przed 1520 r. Były to pola wokół Lwowa (w 1509 r. – wyprawa mołdawska i 1512 r. – bitwa pod Łopusznem/Wiśniowcem) oraz Międzybórz (w 1513 r.), być może także Gliniany w 1509 r.

System zygmuntowski, który był twórczym rozwinięciem zamysłu zrealizowanego w ostatnich latach panowania Kazimierza Jagiellończyka (podczas obecności Jana Olbrachta na Rusi)

Lithuaniae per Stanislausm Górski canonicum Cracoviensem et Plocensem collectarum, t. 5, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1855, nr 282.

[23] *Acta Tomiciana…*, t. 5, nr 282.

[24] G. Rutkowska, *Itinerarium Króla Kazimierza Jagiellończyka 1440–1492*, Warszawa 2014, s. 84–86.

[25] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 589.

[26] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), Oddział 85, sygn. 16, cz. II, k. 1a–5; zob. także G. Błaszczyk, op. cit., s. 32–33; L. Kolankowski, *Obrona Rusi za Jagiellonów na przełomie XV i XVI wieku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. 1, Lwów 1916, s. 476; idem, *Roty koronne…*, s. 146–147; J. Kurtyka, op. cit., s. 41; M. Plewczyński, *Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531–1573*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1983, t. 26, s. 111–112; Z. Spieralski, *Obrona potoczna*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, t. 8: *Historia wojskowości*, red. S. Okęcki, Warszawa 1960, s. 75–98; Z. Spieralski, *Kampania obertyńska…*, s. 52; Z. Spieralski, *Narodziny staropolskiej sztuki wojennej (szkic do syntezy)*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, red. W. Biegański, P. Stawecki, J. Wojtasik, Warszawa 1972, s. 90–91.

i przesunięciem linii obrony na południowy wschód, w dłuższej perspektywie dał możliwość ponownego zaludnienia pustyni osadniczej (*slaving zone*) na ziemiach graniczących z Dzikimi Polami[27].

Kluczowym natomiast dla nas ustaleniem jest ocena długości funkcjonowania obozów wojskowych w skali roku. Z informacji o rozpuszczaniu wojska na leże zimowe należałoby wnioskować, że obozy nie miały permanentnego charakteru i zapewne istniały przez pół roku, a w wyjątkowych przypadkach trzy kwartały[28]. Trzeba jednocześnie podkreślić, że już w 1499 r. Piotr Myszkowski w liście z 29 września, skierowanym do Jana Olbrachta, radził utrzymanie choćby szkieletowych sił na pograniczu w trakcie zimy („[…] *ad yemem* […] *nullos homines servare* […]"). Zaznaczał, że wówczas „[…] *inimici in yeme eciam facta sua faciunt* […]"[29]. Kwestia ta zauważalna jest również w dokumentacji skarbowo-wojskowej. Analiza danych związanych z zaciąganiem wojska w kontekście pór roku wyraźnie pokazuje, że lato było porą największej aktywności. Regularnie wojsko stacjonowało w obozach w okolicach Lwowa, Gródka, Buska, Glinian, Rohatyna, Trembowli i Międzyboża. Ale jednocześnie w Gródku, Lwowie, Trembowli, Tłustem, Międzybożu czy Latyczowie wojsko stacjonowało również zimą. Rzecz jasna było go wówczas o wiele mniej, jednak przykład Tłustego pokazuje, że obecność wojska odnotowywano głównie zimą i wiosną, natomiast w Latyczowie żołnierze przebywali głównie jesienią i zimą.

Dopiero w latach 1677–1683, kiedy postanowiono nawet nadać obozom poszczególnych partii wojska koronnego charakter permanentny, wojsko miało stacjonować w nich przez cały rok[30]. Powyższy przykład stanowił raczej wyjątek, co do zasady zimą organizowano leża zimowe, gdzie rozproszone oddziały stacjonowały we wsiach. Brak dostatecznego nadzoru powodował, że żołnierze dopuszczali się nadużyć, chociaż przykłady z zimy 1564/1565 r., (w Wielkim Księstwie Litewskim) wskazują, że nie były one dla chłopów dewastujące[31]. Nie zmienia to jednak faktu, że niezbędne są dalsze badania szczegółowe, które doprecyzowałyby czas aktywności obozów. Zagadnienia dobowej aktywności w obozach, roli czasu, pór dnia i nocy, głównych sygnałów oznaczających upływ czasu zostały częściowo przynajmniej opracowane[32].

Wielkość obozów wojskowych – model

Różnice społeczno-ekonomiczne między obozami w Europie Zachodniej i w Koronie były znaczne. Najważniejsza dotyczyła obecności kobiet przy wojskach. W obozach i garnizonach

---

27 A. Bołdyrew, K. Łopatecki, *Polish Way. The Light Cossack Cavalry in the Era of Military Revolution*, „Vestnik of St Petersburg University. History" 2020, t. 65, nr 3, s. 689, 694.

28 M. Bielski, op. cit., k. 70v. W dziele tym odnotowano, że na leże żołnierze rozjeżdżali się dopiero na zimę.

29 *Listy i akta Piotra Myszkowskiego, generalnego starosty ziem ruskich króla Jana Olbrachta*, wyd. A. Lewicki, Kraków 1889, s. 56.

30 Z. Hundert, *Dyslokacja partii wojska koronnego w 1677 roku. Przyczynek do badań pogranicza polsko-tureckiego oraz organizacji armii w dobie pokoju 1677–1683*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2016, t. 36, nr 1.

31 A. Bołdyrew, *„Szkodÿ ÿ krzÿwdÿ kthore poczÿnili żołnierze Króla Jego mości". Zimowanie wojska polskiego na przełomie lat 1564/1565*, [w:] *Oblicza wojny*, t. 2: *Armia kontra natura*, red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2020, s. 137–156.

32 K. Łopatecki, *Cykl dobowy wojska w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Człowiek wobec miar i czasu w przeszłości*, red. P. Guzowski, M. Liedke, Kraków 2007, s. 116–129

zachodnioeuropejskich było ich wiele (z dziećmi stanowiły ponad 30 proc. składu armii)[33], kiedy w XVI i XVII stuleciu w Rzeczypospolitej występowały co do zasady marginalnie[34]. Za to ogromną nadreprezentację w Koronie stanowiła czeladź obozowa, woźnice, do tego należy doliczyć kupców, rzemieślników, bazarników oraz ludność luźną towarzyszącą armii. Było to wynikiem braku centralnego, czy nawet częściowego zaopatrzenia armii w żywność. W konsekwencji towarzysz (w strukturach autoramentu narodowego) musiał sam zaopatrzyć się we wszelkie niezbędne produkty[35]. Zaopatrzenie kupców nie wystarczało, konieczne było wysyłanie czeladzi po napoje, żywność, w końcu skupowanie albo koszenie i zbieranie ogromnych ilości trawy lub siana dla wierzchowców[36].

Naszym celem jest stworzenie modelu w obrębie półwiecza lub stulecia ukazującą szacunkową liczbę osób towarzyszących armii na podstawie danych źródłowych informujących o ogólnej liczbie żołnierzy. Jest to zadanie bardzo trudne, gdyż brak centralnego zaopatrzenia powoduje, że nie istnieją źródła skarbowe, z których można byłoby wyciągnąć ogólne wnioski. Nie oznacza to jednak, że nie ma możliwości ustalenia choćby przybliżonych wartości. Rozwiązanie znajdujemy w traktatach wojskowych poświęconych zagadnieniu zakładania obozu. Na dzień dzisiejszy najbardziej wartościowa jest opinia wybitnego inżyniera wojskowego z połowy XVII w., Józefa Naronowicza-Narońskiego. Według niego każdy towarzysz posiadał od 3 do 10 sług obozowych, do których należało doliczyć woźniców i pozbawiony koni personel dodatkowy (stosunek wynosił od 1 : 1 do 3 : 1 na korzyść sług obozowych). Ogromne poczty mieli również rotmistrzowie, magnaci potrafili utrzymywać nawet 100-osobowy dwór („jakoby drugą chorągiew obok siebie"), gdy inni mieli „zaledwie" około 10 osób[37]. Wiarygodność analizowanego źródła jest bardzo wysoka. W oparciu o te zalecenia prowadzono w polu konkretne działania planistyczne, a ich rezultaty musiały się sprawdzić zarówno w trakcie postoju armii, jak i w ewentualnym starciu. Oszacowanie przestrzeni niezbędnej do założenia obozu i przydzielenia kwartałów pod poszczególne oddziały wojskowe musiało przebiegać sprawnie i być wysoce skuteczne. Dość przypomnieć, że w 1471 r., podczas wyprawy polskiej na Węgry, wojsko zajęło pod obóz przestrzeń położoną niedaleko na wschód od

---

33 J.J. Wallhausen, *Defensio patriae oder Landrettung,* Frankfurt 1621, s. 171; P. Burschel, *Söldner im Nordwestdeutschland des 16. und 17. Jahrhunderts,* Göttingen 1994, s. 241–242; F. Tallett, *War in Context. War and Society in Early-Modern Europe, 1495–1715*, New York 2001, s. 131–133. Por. M.E. Ailes, *Camp Followers, Sutlers and Soldiers' Wives. Women in Early Modern Armies (c. 1450 – c. 1650)*, [w:] *A Companion to Women's Military History*, red. B. Hacker, M. Vining, Leiden 2012.

34 T. Srogosz, *Życie codzienne żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII wieku*, Oświęcim 2018, s. 165–182; K. Łopatecki, *Związki małżeńskie i pozamałżeńskie w armii koronnej i litewskiej w XVI i XVII stuleciu – prawo i stan faktyczny*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2014, t. 13, z. 2, s. 47–71; K. Łopatecki, *Funkcjonowanie rodzin w strukturach autoramentu narodowego*, [w:] *Studia historyczno-wojskowe*, t. 3, red. T. Ciesielski, Zabrze 2009, s. 66–81. W XVIII w. zjawisko jest odwrotne, na Zachodzie Europy ogranicza się obecność kobiet w wojskach, natomiast w Koronie, w szczególności w autoramencie cudzoziemskim było ich wiele: T. Ciesielski, *Rodzina wojskowa w połowie XVIII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 231–246.

35 O próbach wprowadzenia urzędu prowiantmistrza w latach dwudziestych XVII w. oraz o innych działaniach związanych z centralnym zaopatrzeniem w żywność: P. Gawron, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646*, Warszawa 2010, s. 374–378; H. Wisner, *Prowiantmistrz w Wielkim Księstwie Litewskim 1621–1622*, [w:] *Między wschodem a zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 87–90.

36 Skalę pozyskiwania dóbr w terenie, z których część stawała się zwykłą grabieżą opisał dla lat sześćdziesiątych XVI w.: A. Bołdyrew, *„Szkodÿ ÿ krzywdy*….

37 J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, wyd. T.M. Nowak, Oświęcim 2016, s. 163, 166. Oceniając ten fakt, inżynier przyjmuje, że na jednego jeźdźca polskiego trzeba trzy razy więcej miejsca niż na niemieckiego rajtara.

Pesztu, jednak po dwóch tygodniach zabrakło drewna opałowego, a ponieważ działo się to w listopadzie, obóz trzeba było przemieścić w bardziej dogodne miejsce[38].

Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że historiografia zachodnioeuropejska dostrzegła kwestię liczebności wojska i służb pomocniczych w obozach wojskowych dzięki znajomości zasad zaopatrzenia, na podstawie których można było oszacować te wielkości[39]. Takim najważniejszym elementem w odniesieniu do polskiego kontekstu może być właśnie przestrzeń niezbędna do założenia obozu. Oczywiście i przy wojskach w Europie Zachodniej często występowała ogromna liczba ludzi towarzyszących armii, która liczebnie dorównywała żołnierzom, były to jednak sytuacje wyjątkowe[40]. W Rzeczypospolitej zjawisko to można uznać wręcz za trwały element systemowy[41].

Potwierdzenie zjawiska opisanego przez inżyniera wojskowego znajdujemy w pamiętnikach i diariuszach. Są to jednak źródła mało precyzyjne i najprawdopodobniej przejaskrawiają rzeczywistość. I tak biskup Paweł Piasecki stwierdzał, że w Rzeczypospolitej na 10 tys. żołnierzy znajdowało się 50 tys. sług obozowych i tyle samo „niepotrzebnych" koni. Autor dodaje jednak z pewną dumą, że w obozach tych jest większa cnota, gdyż prawie nieobecne są w nich kobiety[42]. W 1689 r. podczas wojen z Turcją szacowano siły Jana III na 18 tys. żołnierzy i dodatkowo 30 tys. czeladzi[43]. Jej liczebność była tak duża, że mogła ona odgrywać istotną rolę wojskową, ale równocześnie mogła być zagrożeniem. Ze względu na niesubordynację tej grupy stale istniało niebezpieczeństwo buntu[44].

Trzecią kategorią źródeł są informacje przygotowywane na potrzeby odbiorcy zagranicznego, któremu należało wyjaśnić specyfikę oczywistą dla Sarmatów. Są to więc dla historyków znacznie bardziej wartościowe spostrzeżenia, gdyż ich autorzy mieli skalę porównawczą opartą na doświadczeniach zebranych w innych częściach Europy. Przykładowo Albert Vimina, charakteryzując wojsko broniące Zbaraża (1649 r.), odnotował, że w obozie znajdowało się 106 chorągwi, przy czym były one niepełne i liczyły łącznie około 10 tys. żołnierzy. Wskazuje jednak na czeladź, której miało być ponad dwukrotnie więcej, w dodatku tylko tej, która pomagała w walce, realnie liczyła ona trzy razy więcej osób niż zawodowych żołnierzy[45].

---

38 T. Grabarczyk, op. cit., s. 57.

39 G. Parker, *The Army of Flanders and the Spanish Road. The Logistics of Spanish Victory and Defeat in the Lou Countries Wars*, Cambridge 1972, s. 86–87 i nast.

40 Idem, *Armia Flandrii i Hiszpańska Droga 1567–1659. Przyczyny hiszpańskich zwycięstw i porażek w Niderlandach*, tłum. P. Szadkowski, Oświęcim 2016 (wersja uzupełniona), s. 200–201.

41 R. Sikora, *Zapomniana armia*, [w:] *W kręgu Hadziacza A.D. 1656. Od historii do literatury*, red. P. Borek, Kraków 2008, s. 157–168.

42 P. Piasecki, *Kronika*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 402. Por. *Relacje nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. 2, oprac. E. Rykaczewski, Berlin–Poznań 1864, s. 588; J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*, t. 2, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, s. 51.

43 Hetmani i ojciec Bonesano do D. Passionei, Lwów 13 IX 1689, [w:] *Relacye nuncyuszów*…, s. 588; K. Górski, *Historya jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 54, 99.

44 M. Marchocki, *Historia moskiewskiej wojny prawdziwa*..., [w:] *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie w latach 1610–1612*, wybór i oprac. M. Kubala, T. Ściężor, Warszawa 1995, s. 49; *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 17.

45 A. Vimina, *Historia wojen domowych w Polsce*, tłum. K. Żaboklicki, red. T. Chynczewska-Hennel, Białystok 2017, s. 108–109.

Szczególnie precyzyjny jest jednak dokument z negocjacji polsko-hiszpańskich prowadzonych w latach 1639–1641. W nich zachował się opis pocztów husarskich. Strona polska informowała, że zaciągnięcie 13 tys. żołnierzy oznacza w rzeczywistości posiadanie na służbie od 40 do 58 tys. mężczyzn. A zatem w armii stosunek husarzy do czeladzi kształtował się od 1 : 2 do 1 : 3,5 (odpowiednio 207 i 346 proc.)[46]. Aby zobrazować ten fenomen, wyjaśniono, że husarz zabiera dla swego pocztu dwa wozy z zapasem żywności, broni, amunicji, kopii, namioty i inne rzeczy potrzebne do służby wojskowej. Prowadzi się również dużo luźnych koni, które są przeznaczone dla służby. Dlatego, kiedy towarzysz otrzyma żołd na trzy osoby (husarze), utrzymuje z reguły 16 koni i 14 osób[47].

Ostrożnie przyjmujemy, że stosunek jeźdźców do wszystkich innych osób znajdujących się w obozie (czeladzi, woźniców, kobiet, rzemieślników itp.) wynosił 1 : 2, przy czym stosunek ten znacznie wzrastał w magnackich rotach husarskich i spadał w jeździe lekkiej (kozackiej, tatarskiej)[48]. Czy ten współczynnik był jednak adekwatny do realiów przełomu XV i XVI w., a szczególnie w kontekście wojsk obrony potocznej? Staramy się to przeanalizować przez pryzmat dwóch podstawowych dokumentów, związanych z wyprawą do Inflant wojsk koronnych. W memoriale złożonym w październiku 1561 r. na ręce Zygmunta Augusta przez polskich żołnierzy, żądali oni obniżenia cen żywności, podając argument liczebności pocztu. Pisali: „jeżeli towarzysz bierze na dziesięć koni [żołd], pewnie musi mieś wszystkich koni dwadzieścia i sześć najmniej”[49]. Co to oznacza? Na jednego rejestrowego jeźdźca przypada 2,6 konia. W ich skład wchodzą konie ciągnące wozy kierowane przez woźniców oraz czeladź luźną, która konno musi zdobywać żywność dla swego pocztu.

Kolejnym krokiem jest stworzenie modelu, który pozwoliłby oszacować wielkość taboru na podstawie liczby żołnierzy. Przy tym bardzo wyraźnie musi być uwzględniony czynnik temporalny, prawdopodobnie bowiem nasycenie w wozy przy wojsku stale rosło, osiągając w drugiej połowie XVII i na początku XVIII stulecia astronomiczne rozmiary (liczba wozów przewyższała liczbę jeźdźców). Już wstępne rozpoznanie tematu wskazuje, że zapóźnienia w reformach taborowych stanowiły główną przyczynę upadku wojskowości w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII stulecia[50]. W ocenie praktyka i teoretyka wojskowości doby saskiej, Jana Kampenhausena, w wojsku polsko-litewskim było około 8,3–10 razy więcej wozów niż w analogicznych armiach z Europy Zachodniej[51].

---

[46] Husarze byli jazdą elitarną składającą się z najbogatszej szlachty, więc ich poczty były dużo większe od występujących w lekkiej jeździe.

[47] *Propozycja, którą przedstawił polski poseł Księciu de Medina de las Torres*, [w:] R. Skowron, *Preliminaria wojskowe z okresu polsko-hiszpańskich rokowań sojuszniczych w Neapolu*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2006, t. 42, s. 246.

[48] Przyjęliśmy metodę retrogresywną, czyli transponowaliśmy informacje źródłowe dotyczące pierwszej połowy XVII stulecia na wiek XVI. Sądzimy jednak, że upoważnia nas do tego niezmienna sytuacja organizacyjna (w obrębie autoramentu narodowego), zaopatrzeniowa i finansowo-prawna.

[49] *Memoriał przed*łożony królowi w październiku 1561 r. przez zaciężnych polskich w sprawie ich potrzeb, [w:] *Materiały do działalności wojskowej Floriana Zebrzydowskiego*, wyd. J. Jasnowski, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1937, t. 9, z. 2, s. 277. Argument ten został zaakceptowany przez króla: *Odpowiedź króla na memoriał zaciężnych polskich*, Wilno 18 X 1561, [w:] ibidem, s. 277.

[50] K. Łopatecki, P. Krokosz, *Voennye obozy v Rossijskoi imperii, Avstrii i Francuzkom korolestve v seredzine XVIII v. v svete traktata Antonija Leopolda Elsnica*, [w:] *Rossija i Francija. Kulturnyj dialog v panoramę vekov. Materiały X Meždunarodnogo petrovskogo kongressa*, Sankt-Peterburg 2018, s. 466–481.

[51] J.M.J. Kampenhauzen, *Obserwacje do wojennych operacji*, Biblioteka Kórnicka, sygn. 659, k. 95.

Szczęśliwie posiadamy unikatowe źródło powstałe w 1564 r. Jest to *Porzandek roth ieznich y piessich iako w obozie stawali* opisujący przestrzenne rozłożenie oddziałów i wozów w obozie koronnym stacjonującym w Inflantach w 1564 r. Niestety, zachowała się jedynie połowa planu (jedna z dwóch stron), nie przy każdej też rocie umieszczono liczbę wozów. Ale na podstawie istniejących danych oraz wielkości rot uwzględnionych przy wypłacie żołdu możemy ustalić nasycenie armii wozami towarzyszącymi żołnierzom[52]. Z dokumentacji wynika, że 435 wozów odnotowano przy oddziałach liczących nominalnie 4770 żołnierzy. Oznacza to, że w okresie istnienia obrony potocznej jeden wóz przypadał na 10,96 żołnierza. Tylko pozornie rozwiązuje to sprawę. Jeżeli bowiem rozdzielimy oddziały piechoty i jazdy, to otrzymujemy odpowiednio 2850 drabów i 195 wozów oraz 1920 jeźdźców i 240 wozów. Oznacza to, że stopień nasycenia wozami piechoty wynosił 6,84 proc., a w jeździe 12,5 proc. Jest to przelicznik zastanawiający, gdyż jednego wozu broniło niemal dwa razy mniej żołnierzy jazdy niż piechoty (8 : 14,6), a to przecież drabi byli bardziej predysponowani do obrony taboru. Oznacza to, że słudzy obozowi wydatnie uczestniczyli w obronie taboru i musiało być ich przynajmniej tylu, ilu jeźdźców (a właściwie 94 proc.).

Powyższe wyliczenia wydają się prawdopodobne dla oddziałów piechoty[53]. Natomiast stosunek jeźdźców do wozów wynoszący 100 : 12,5 wydaje się niski i być może wynikał z przekazania części wozów do rot piechoty. Pamiętać należy również, że przy obliczeniach odwołujemy się jedynie do nominalnych (skarbowych) wielkości rot, a nie do rzeczywistej liczebności (z pewnością dużo niższej). Należy pamiętać, że do toczenia obozu potrzebne były duże wozy, które ciągnął zaprzęg złożony z czterech koni, do tego nie nadawały się małe wozy zaprzęgane w dwa konie. Znaczna część wozów nie była przecież wykorzystywana do otoczenia obozu. Podsumowując, otrzymujemy współczynnik, który ukazuje minimalną liczbę wozów towarzyszących oddziałom jazdy z XVI stulecia. Był to wskaźnik niewiele wyższy niż w jeździe niemieckiej. Albrecht Hohenzollern pisał, że w wojskach niemieckich na 10 jeźdźców przypada jeden wóz (10 proc.)[54]. Może to oznaczać, że odrębności w taborze zaczęły narastać dopiero po powstaniu wojsk kwarcianych.

Zestawienie powyższych danych oznacza, że na 1000 żołnierzy jazdy przypadało 500 koni pociągowych (i 125 woźniców) oraz 1100 czeladzi konnej. Do tego należy dodać tabor artyleryjski i sztabowy. W 1561 r. sam tabór artyleryjski w wyprawie inflanckiej liczył 93 wozy[55]. Dodając połowę tej liczby (zachowały się informacje o połowie obozu), współczynnik taboru artyleryjskiego wynosił około 10 proc. (i 2,5 proc. woźniców). Ponadto należałoby doliczyć kilkadziesiąt koni wynajętych do ciągnięcia dział[56].

---

52 Biblioteka Kórnicka, sygn. 1375, s. 45–48. Por. A. Januszkevicz, *Vialikae Knastva Litouskoe i Inflantskaia voina 1558–1570 gg. Managrafia*, Minsk 2007, s. 205–209, gdzie podany jest spis wszystkich rot polskich walczących w Inflantach.

53 Dotychczas w literaturze, nie opierając się na źródłach praktyki, a jedynie na źródłach normatywnych, oceniano, że liczba wozów w oddziałach pieszych wynosiła od 2,5 do 105. M. Plewczyński, *W służbie polskiego króla. Z zagadnień struktury narodowościowej Armii Koronnej w latach 1500–1574*, Siedlce 1995, s. 146–147, 165, 280–281; A. Bołdyrew, *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011, s. 287, 296.

54 A. Hohenzollern, *Księgi o rycerskich rzechach a sprawach wojennych z pilnością zebrane a porządkiem dobrem spisane*, wyd. T.M. Nowak, [w:] *Die Kriegsordnung des Markgrafen zu Brandenburg Ansbach und Herzogs zu Preussen Albrecht des Älteren – Königsberg 1555*, red. H.J. Bömelburg, B. Chiari, M. Thomae, Braunschweig 2006, s. 219.

55 *Wyprawa druga wielmożnemu Panu Florianowi Zebrzydowskiemu*, [w:] *Materiały do działalności…*.

56 W wyprawie 1531 r. pod działa najęto 54 konie. AGAD, ASK, Rachunki królewskie, sygn. 67, k. 73v–75. Por. J. Szymczak, *Początki broni palnej w Polsce (1383–1533)*, Łódź 2004, s. 213–224.

Konieczne jest uwzględnienie osób dowożących na wozach żywność i sprzedających produkty na bazarze oraz prowadzących szynki w (przy) obozie. Realnie możemy policzyć jedynie liczbę wozów i woźniców przywożących towary. Znakomite zestawienia i praktyczne informacje na wypadek wojny przygotował Albrecht Hohenzollern. Podał liczbę koni, wozów i woźniców niezbędnych do zapewnienia wyżywienia planowanej przez siebie armii (90 801 osób i 45 664 koni). Według tych obliczeń jeden wóz towarowy potrzebny był po to, aby dowieźć zaprowiantowanie na 113 osób i kolejny na 160 koni[57]. Ten rząd wielkości potwierdza Jan Zamoyski, który nakazywał 16 sierpnia 1580 r.: „Aby każdy dzień przed sobą kuchnię posełał, a od sta koni trzy wozy z żywnością, a to dla snadniejszego wychowania wojska"[58]. Niewątpliwie obliczenia te wymagają w przyszłości pogłębionych badań, które dotyczyć będą różnych obszarów europejskich[59].

Oczywiście jest to założenie mówiące, że marszruta towarowa jest jednodniowa. Był to warunek możliwy do spełnienia w silnie zurbanizowanych Prusach, natomiast trasa handlowa musiała być znacznie dłuższa na południowo-wschodnich kresach Korony. Tu stykamy się z dwoma przeciwstawnymi zjawiskami. Z jednej strony trasa komunikacyjna była bardzo zróżnicowana, ale przeciętnie musiała być znacznie dłuższa niż to przewidywał książę. Z drugiej strony system aprowizacyjny zakładał możliwość sprowadzenia żywności w obrębie pocztów, przy czym trzeba jednak pamiętać, że w znacznej mierze musiał on zapewnić trawę i siano zwierzętom. Przyjmujemy więc dosyć bezpieczne założenie, że trasa komunikacyjna wynosiła zaledwie trzy dni (około 100 km w obie strony przy prędkości wozu 35 km/dz[60]). Tak niski wskaźnik niweluje odmienne zasady aprowizacji. Po przeliczeniu wyszło nam, że jeden wóz (cztery konie i woźnica) był niezbędny do zaprowiantowania 37,6 osób, a kolejny wóz potrzebny był do wyżywienia 53,3 koni (bez uwzględnienia wożenia siana lub trawy)[61]. Jeżeli zatem na 1000 jeźdźców przypada 2125 osób i 2600 koni, to potrzebowano kolejnych 105 wozów (właściwie 56,5 i 48,8), a zatem 420 koni i 105 woźniców. Analogicznie na 1000 żołnierzy pieszych potrzeba zaledwie 27 wozów i 108 koni.

Na tysiącosobowy oddział jazdy przypada 3070 koni oraz 2355 osób. Oznacza to więc, że na 1000 koni używanych przez żołnierzy należy liczyć niemal tyle samo koni pociągowych (970) i 1100 koni używanych przez czeladź. Na taki korpus żołnierzy przypada również 1100 czeladzi konnej i około 255 woźniców i woźników[62]. **Łącznie więc na jednego jeźdźca przypada 2,1**

---

[57] Wcześniej powszechnie używany był zaprząg typu Dreigespann, w którym wóz ciągniony był przez trzy konie. Ta jednostka mogła przewieźć około 500 kg. E. Wagner, Z. Drobna, J. Durdik, *Tracht, Wehr und Waffen des späten Mittelalters (1350–1450)*, Praha 1960, cz. 10, tabl. 8, ryc. 3.

[58] Ł. Działyński, *Dyaryusz oblężenia i zdobycia Wieliża, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 Sierpnia do 25 Listopada 1580 r. pisany przez* […] *starostę Kowalskiego i Brodnickiego*, [w:] *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego, Dyarjusze, relacyje, listy i akta z lat 1576–1586*, wyd. I. Polkowski, Kraków 1887, s. 220.

[59] Często przywoływane są ogólne wyliczenia ukazujące, że na potrzeby armii habsburskiej operującej na terenie Węgier, która liczyła 90 tys. żołnierzy i 40 tys. koni należało dostarczyć w ciągu 30 dni 11 tys. wozów. Aż 7600 wozów (70 proc.) dostarczało paszę dla zwierząt. C.J. Nolan, *Wars of the Age of Louis XIV, 1650–1715. An Encyclopedia of Global Warfare and Civilization*, London 2008, s. 255–256; R. Murphey, *Ottoman Warfare, 1500–1700*, London 1999, s. 100–101.

[60] K. Łopatecki, *Jednostki odległości i szybkość podróżowania w drugiej połowie XVI stulecia w świetle traktatu Blaisea de Vigenère*, „Przegląd Historyczny" 2021, t. 112, z. 3, s. 537, 542, 547.

[61] A. Hohenzollern, op. cit., s. 240–241.

[62] A. Bołdyrew, *Konie pociągowe w wojsku polskim*, [w:] *Animus belli 2017*, t. 2: *Historia sztuki wojennej. Zwierzęta na polu walki*, Warszawa 2017, s. 66–67.

nadmiarowego konia i 1,35 dodatkowych osób. Przekazy źródłowe z XVII stulecia podają znacznie wyższe liczby, ale niewątpliwie istniała tendencja do rozbudowywania taboru i liczby czeladzi obozowej w strukturach wojskowych[63]. Można dodatkowo przyjąć, że na jednego draba przypadało 0,1 osób oraz 0,5 koni[64].

Otóż w takiej konfiguracji nawet ordynaryjne, niewielkie obozy wojskowe jawią się jako istotne pod względem liczby ludności centra handlowo-ekonomiczne. Możemy ukazać to zjawisko w pierwszym okresie istnienia obozów zakładanych przez żołnierzy obrony potocznej. Do ogólnej liczby jazdy doliczamy piechotę, która częściowo stacjonowała w zamkach lub twierdzach (najczęściej w Kamieńcu Podolskim)[65]. Posiadając powyższe wyliczenia, możemy orientacyjnie ocenić, ile ludzi i koni przebywało w obozach wojskowych położonych na terenie Korony.

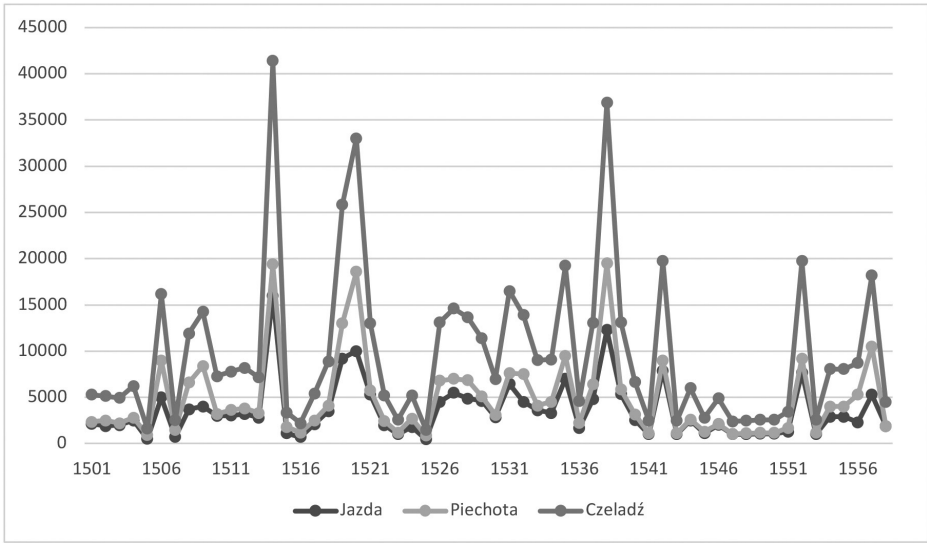

Wykres 1. Orientacyjna liczba ludności zamieszkującej obozy wojskowe w okresie poprzedzającym powstanie wojsk kwarcianych (1501–1558). Opracowanie na podstawie: M. Plewczyński, *Liczebność wojska polskiego za ostatnich Jagiellonów (1506–1572)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1989, t. 31, s. 27–60; idem, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1526–1547*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1989, t. 32, s. 249–269; idem, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1506–1573*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1990, t. 33, s. 323–348; A. Bołdyrew, *Piechota zaciężna*…, s. 109–110; L. Kolankowski, *Roty koronne*…, s. 141–167.

[63] Próba powstrzymania stale rozrastającej się liczby czeladzi, dodatkowych koni (i wozów), a nawet towarzyszy chlebowych (a zatem wolontariuszy) podjął się Stanisław Koniecpolski w 1643 r. *Punkta Artykułów*, [w:] *Pamiętniki o Koniecpolskich*…, s. 284.

[64] Sondaż przyjęty za: G. Perjés, *Army Provisioning, Logistics and Strategy in the Second Half of the 17th Century*, „Acta Historica Academiae Scientiarum Hungaricae" 1970, t. 16, nr 1–2, s. 14. Być może wskaźnik ten powinien być jeszcze wyższy, gdyż w XVI stuleciu wynika on nie tylko z konieczności zaopatrzenia drabów, ale również z faktu, że część rotmistrzów pieszych posiadała konie. Zob. A. Bołdyrew, *Piechota zaciężna*…, s. 282–285.

[65] Trzeba pamiętać, że w obozie musiała być piechota, może w formie nieodnotowanej źródłowo oraz artyleria z niezbędnym personelem (puszkarze i rzemieślnicy). Zestawienie piechoty wykonane przez A. Bołdyrewa, *Piechota zaciężna*…, s. 109–110, nie mogło być przez nas w całości przyjęte, gdyż podaje on liczby ogólne, nie rozróżniając zaciągów nadzwyczajnych, rot stacjonujących w zamkach od obrony potocznej. Mogliśmy jedynie zastosować zmniejszenie liczebności żołnierzy, o ile podane przez autora wyliczenia były niższe niż innych badaczy.

Powyższe dane nie uwzględniają kupców, rzemieślników, markieterów (markietanki), pomijają również obecność korpusu artyleryjskiego. Przede wszystkim nie uwzględniają posiłków w formie pospolitego ruszenia generalnego lub partykularnego, pocztów możnowładztwa oraz wolontariuszy. Są to więc dane minimalne ukazujące skalę zjawiska. Co do zasady główny obóz wojskowy znajdował się na terytorium Podola lub Rusi. Czasem jednak istniały dwa lub więcej obozów, kiedy oprócz obrony potocznej organizowano wyprawy wojenne (pod Smoleńsk w 1514 r., do Prus w latach 1519–1521, do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego w 1535 r., czy też do Inflant w 1557 r.), część piechoty stacjonowała w zamkach (przede wszystkim w Kamieńcu Podolskim). Z reguły wyprawy do Mołdawii lub pod Chocim (1509, 1531, 1537, 1538) oznaczały przemieszczanie się całych zgrupowań wojskowych. To oznacza, że w miejscach obozowania oddziałów (najczęściej na Podolu lub Rusi) funkcjonowały obozy nierzadko przekraczające 10 tys. mieszkańców. Mogło tak być w latach 1508–1509, 1521, 1526–1529, 1531–1532, 1535, 1537–1539, 1542, 1552, 1557[66]. Średnia arytmetyczna dla 58-letniego okresu wynosi 9902 osoby, które powinny przebywać w obozach w szczytowych momentach. Jeżeli jednak uwzględnimy medianę, otrzymujemy 7285 ludzi, co uzewnętrznia fakt, że w momentach zagrożenia militarnego liczebność sił wielokrotnie się zwiększała, a to mogło skutkować powstawaniem kilkudziesięciotysięcznych skupisk ludzkich.

Warto wielkość populacji obozów porównać do istniejących w Królestwie Polskim miast. Obszar Korony, mimo niekwestionowanego przełomu gospodarczego w początkach epoki nowożytnej, charakteryzował się relatywnie słabą pozycją miast. W drugiej połowie XVI stulecia na ziemiach tych było co prawda około 700 miast i miasteczek, w których żyło około 20 proc. ludności, jednak większość stanowiły ośrodki rolno-rzemieślnicze nieprzekraczające tysiąca mieszkańców. Gdyby przyjąć klasyfikacje opracowane przez badaczy zachodnich, wśród takich ośrodków wszystkie funkcje ekonomiczne przypisywane miastom spełniały jedynie największe, liczące ponad 10 tys. mieszkańców, takich zaś było zaledwie osiem. Największym miastem był Gdańsk, który w 1577 r. liczył 40 tys. osób, a na przełomie wieków XVI i XVII już 50 tys. Pozostałe ośrodki były już znacznie mniejsze: Kraków i Poznań mogły liczyć po 20 tys. mieszkańców, a do ośrodków zbliżonych do obozów pod względem liczby ludności zaliczyć można również Elbląg, Lublin, Lwów, Toruń i Warszawę[67].

A zatem w okresie pokoju główny obóz wojskowy był porównywalny z dużymi, lecz nie największymi ośrodkami miejskimi (nieco ponad 7 tys. osób). Wykres 1 należy potraktować jako odzwierciedlenie potencjału demograficznego i gospodarczego związanego z obozami wojskowymi. Ludność tę należało zaopatrzyć w żywność, napoje, paszę, a także wyroby rzemieślnicze.

W okresie działań wojennych, kiedy łączyło się pospolite ruszenie, wolontariusze, poczty możnych, a nawet armie z Wielkiego Księstwa Litewskiego, obozy stawały się gigantycznymi wprost obiektami, konkurując pod względem liczebności z największymi miastami Rzeczypospolitej. Przykładowo w czasie rokoszu lwowskiego (1537 r.) ostrożne dane wskazują, że zgromadziło się 70 tys. pospolitaków[68]. Nie mogąc podołać organizacji tak wielkiego założenia, każde województwo

[66] Wyjątkowa sytuacja była w 1538 r., kiedy w obozie wojskowym przebywało około 35 tys. osób.

[67] J. Baszanowski, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601–1846 w świetle tabel ruchu naturalnego*, Gdańsk 1995, s. 109; I. Gieysztorowa, *Ludność*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 438; H. Samsonowicz, *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, „Kwartalnik Historyczny", R. 86, 1979, nr 4, s. 919, 923–927.

[68] Taką wielkość sił podawał hospodar Mołdawii Petru Raresz. Natomiast Stanisław Orzechowski oceniał, że pod Lwów mogło przybyć 150 tys. żołnierzy. S. Orzechowski, *Annales*, wyd. T. Działyński, Posnania 1854, s. 190;

stacjonowało w okolicach Lwowa oddzielnie w odległości kilku kilometrów od kolejnych „miast wojennych" przez ponad dwa miesiące. Stanisław Orzechowski porównuje te obozy do jarmarków, gdzie przeprowadzane są w ogromnej liczbie transakcje – kupna produktów żywnościowych, sprzedaży koni, przywiezionych dóbr, a nawet nieruchomości. W tym czasie wykupiono i splądrowano całą żywność z okolic Lwowa, stąd samą wyprawę nazwano „wojną kokoszą"[69]. Jeżeli dodamy około 13 tys. żołnierzy i osób towarzyszących, zapewne nie będzie błędna ocena, w świetle której na ziemiach ruskich w kilku/kilkunastu obozach znajdowało się około 100 tys. osób.

Stosunkowo dokładne dane posiadamy z wyprawy pozwolskiej (1557 r.), dzięki czemu jesteśmy w stanie wskazać wielkość założeń obozowych[70]. Dotychczas badacze podawali ogólną liczbę żołnierzy. Miało ich być 13 034 z Korony, 26 660 z Litwy, 6 000 z Prus Książęcych, łącznie 45 694 osoby[71]. Przeliczając to na rodzaje sił zbrojnych, było to: 10 970 jazdy, 6148 piechoty, 21 200 pospolitaków z Wielkiego Księstwa Litewskiego i 6000 żołnierzy pruskich. Dodatkowo w wyprawie brał udział duży korpus artylerii obsługującej 98 dział, a także 3000 wołów, 400 koni podwodowych i 1100 królewskich wozów. Dla wojsk pruskich oraz pospolitego ruszenia trudno jest ustalić jakiekolwiek proporcje, które ułatwiłyby obliczenia, więc trudno o doszacowanie rzędu wielkości osób im towarzyszących. Łącznie obóz lub obozy powinny liczyć przynajmniej 58 tys. osób, zapewne ta liczba wynosiła około 70 tys. osób.

Zgrupowania o podobnej liczebności można również odnaleźć podczas wyprawy radoszkowickiej (1567–1568) czy kampanii batoriańskich przeciw Iwanowi IV Groźnemu (1579–1582). W XVII stuleciu liczby musiały być znacznie wyższe, m.in. w odniesieniu do obrony Chocimia (1621), czy też odsieczy Smoleńska (1633–1634). Zasadniczo więc podczas wojen ufortyfikowane obozy stawały się aglomeracjami liczącymi 50–100 tys. osób. Mogły mieć one charakter zwarty jak pod Chocimiem (1621), ale też rozproszony na niewielkim obszarze (Połock 1579).

Znaczenie ekonomiczne obozów wojskowych

W istniejącej perspektywie badań historycznowojskowych, żołnierza widzi się przede wszystkim jako rabusia i akcentuje się wszelkie przypadki nadużycia siły, wymuszeń, kradzieży, rozboju[72]. Tym-

A. Prochaska, *Rokosz lwowski w r. 1537* (cz. 1), „Kwartalnik Historyczny", R. 16, 1902, nr 1, s. 17. Niestety brakuje modelu, który pozwalałby ocenić, ile osób towarzyszyło takiej armii. Z pewnością nie wolno przyjmować rozwiązań istniejących w armii zaciężnej.

[69] *Respublica Polona proceribus Polonis in Convente Generali Anno Domini 1543. Cracoviae Congregatis salutem*, [w:] *Orchoviana. Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski 1543–1566*, t. 1, wyd. I. Korzeniowski, Cracoviae 1891, s. 12–13; S. Sarnicki, op. cit., s. 97, 99.

[70] Biblioteka Ossolińskich, rkps 1638, k. 1v–2v. Ze źródłem tym jest wiele problemów, gdyż błędnie odczytał je Konstanty Górski i ostatnio Andrzej Gładysz (według którego Albrecht Hochenzollern był w stanie wystawić 12 tys. żołnierzy pieniężnych). K. Górski, op. cit., s. 303–305. Korzystamy zatem z oryginału. Por. J. Jasnowski, *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515–1565). Kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, Oświęcim 2014, s. 138.

[71] M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość polska w XVI wieku*, t. 2: *Lata 1548–1575*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012, s. 133–134; H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576–1582. Sprawy organizacyjne, część 1*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1970, t. 16, z. 2, s. 102–103.

[72] Problematyka ta doczekała się wielu znakomitych prac: T. Srogosz, *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010; U. Augustyniak, *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Warszawa 2004, s. 109–122; P. Gawron, *Dyscyplina w szeregach armii*

czasem na żołnierzy w ogólności i obóz wojskowy w szczególności należy spojrzeć jako na potężny rynek zbytu, a także miejsce produkcji. Jest to również metoda redystrybucji dochodów zbieranych w całym państwie, w której wydatki realizowane były na terenie województwa podolskiego i ruskiego (a po 1569 r. kijowskiego i bracławskiego). Warto pamiętać, że był to główny odbiorca żywności z latyfundiów magnackich, ale również z gospodarstw chłopskich[73].

Sądzimy zatem, że w wersji ideowej wiele prawdy jest w ocenie wystawionej w czasach batoriańskich przez Stanisława Sarnickiego. Pisał on:

> Mamy tedy nasze przodki, [...] że acz nam niewielie miast namurowali w Polsce, alie nam to jedno miasto tak sławne, tak obronne, tak porządne zostawili co zwiemy obóz abo tabor. [...] A z tem miastem polskiem ani Wenecyja, ani Rzym, ani Konstantynopolie nie zrówna, bo inne miasta jakże są uliepione na jednem miescu, tak że stoją, alie to miasto co zowiemy Korona Polska gdzie jeno chcemy tam je przeniesiemy. [...] W tymże ieście jarmarki, targi, naliepsze dostatki, ozdoby osobliwsze. Tu rzemieśnicy najlepsi[74].

W tym kontekście niezwykle istotne jest zbadanie tego, w jakim stopniu obozy wojskowe pełniły funkcję quasi-miast i były czynnikiem pobudzającym lub destabilizującym życie gospodarcze kraju. Znamienne, że pogląd o uciążliwości wojska, podkreślany przez cały okres trwania Rzeczypospolitej, skończył się wraz z rozbiorami, gdy armię utrzymywano w karności, zapewniając sprawny system zaprowiantowania. Ludność cywilna domagała się jak najliczniejszej obecności żołnierzy, którzy przynosili zysk całej prowincji. Tak widzieli tę kwestię mieszkańcy Galicji pod rządami Habsburgów[75]. Podobnie miała się rzecz z wojskami pruskimi stacjonującymi w Sieradzkiem (Sieradz, Wieluń, Widawa), gdzie mieszczanie przyjmowali żołnierzy do swych domów dość chętnie. Szczególnie dotyczyło to uboższych mieszczan, którzy otrzymywali od komendantury wojskowej łóżka, materace, kołdry i prześcieradła, a nawet skromne zasiłki pieniężne, przeznaczone na zakup niezbędnych sprzętów domowych, z których mieli korzystać pruscy wojskowi[76].

Jak o żołnierzach pisał Stanisław Łaski: „ludzie nie są Aniołami, ieść y pić [...] muszą”[77]. Aby to oczywiste założenie zrealizować bez centralnego systemu aprowizacji, stworzono dwie wzajemnie się uzupełniające instytucje. Po pierwsze, najczęściej hetmani w wojsku wydawali specjalne ustawy wojskowe regulujące maksymalne ceny żywności. Normy te miały przeciwdziałać spekulacji, a jednocześnie pozwalały utrzymać stosunkowo niski żołd. Egzekwować prawo w tym zakresie miał

---

polsko-litewskiej na terenie Małopolski i Rusi Czerwonej w czasie przygotowań do wyprawy chocimskiej w 1621 r., „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2019, t. 71, z. 2, s. 89–111; M. Nagielski, *Żołnierz koronny w XVII wieku. Wybawca i bohater czy ciemiężyciel – w świetle zachowanych rejestrów szkód w księgach grodzkich i ziemskich Rzeczypospolitej*, [w:] *Społeczeństwo a wojsko*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, M. Nagielski. Warszawa 2015, s. 135–154.

[73] M. Bielski, op. cit., k. 27, autor zwraca uwagę, że szpiedzy mogą się dostać do obozu poprzez targ. W tym celu przebierają się za chłopów i jadą sprzedawać towary żołnierzom.

[74] S. Sarnicki, op. cit., s. 272.

[75] *Memoriał z 23 IV 1790 r.*, [w:] *Projekt konstytucji dla Galicji z 1790 r. („Charta Leopoldina”)*, wyd. i tłum. S. Grodziski, A.S. Gerhardt, Warszawa–Kraków 1981, s. 49–51.

[76] Z. Włodarczyk, *Wojsko pruskie w Sieradzu (1793–1806)*, [w:] *Oblicza wojny*, t. 4: *Miasto i wojna*, red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2021, s. 108.

[77] *Stanisława Łaskiego*…, s. 71.

profos[78]. Po drugie, roztoczono szeroką ochronę wobec sprzedawców i grożono bardzo surowymi karami za ataki na osoby dowożące towar dla wojska. Oba elementy miały zapewnić w miarę dobre zaopatrzenie, korzystne dla obu stron[79]. Niewątpliwie przeanalizować należy ustawy na żywność, nie tylko pod względem historyczno-prawnym, ale przede wszystkim uwzględniającym zapotrzebowanie kaloryczne żołnierzy. Należałoby zbadać, jaki procent żołdu przeznaczany był na zakup żywności, zarówno w okresie pokojowym[80], jak i w czasie wojny[81].

Pojawi sią również druga strona medalu – tzn. obóz jako miejsce produkcji i uprawy roli. Nie było to rzeczą całkowicie abstrakcyjną, co opisuje Jan Chryzostom Pasek pod rokiem 1677. Wówczas obóz stał:

> pod Trembowlą dobrze bardzo i wygodnie, bo sobie żołnierze gospodarowali, siali, orali i łąki kosili i ziemie taką wygodę mieli jak w domu, i na bazarze tanie wszystko niżeli po miastach, bo w obozie piwa i miody warzono i wozy tak szły na targi w majdan, jak przed laty do Kazimierza[82].

Warto podkreślić, że nie były wcale odosobnione przypadki, w których towarzysze z pocztem żołnierskim zaczynali gospodarować, zajmując „niczyje" gospodarstwo lub ziemię[83]. Poczet towarzyski utożsamiał z zarządem dworem i posiadłościami szlacheckimi Mikołaj Rej, co barwnie opisał w *Żywocie człowieka poczciwego*[84].

Mobilność społeczna

Zasadniczym wątkiem obozowym jest mobilność rekrutów rozumiana jako migracja (czasowa lub stała). Każdoroczne zgromadzenie wojska oznaczało bowiem w praktyce przemieszczenie pewnej liczby ludzi poza obszar ich zamieszkania. Trudno jednoznacznie określić, jaką obóz odgrywał rolę dla zmierzających doń żołnierzy i sług obozowych. Mogło być to zjawisko stałe, powtarzalne, ale dla

---

78 M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 128; S. Żółkiewski, *O chowaniu żołnierza kwarcianego P. Żółkiewskiego Hetmana*, [w:] K. Tyszkowski, *Problemy organizacyjno-wojskowe z czasów wojny moskiewskiej Zygmunta III*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1930, t. 2, z. 2, s. 11–12; J. Tarnowski, op. cit., s. 49; G. Błaszczyk, op. cit., s. 87.

79 B. Paprocki, op. cit., s. 16; M. Bielski, op. cit., k. 70v.

80 Marek Plewczyński na podstawie danych z 1561 r. przyjął, że za 1 zł żołnierz mógł wyżywić siebie i konia przez kwartał. Zob. M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w.*, Warszawa 1985, s. 76.

81 Podczas wojny często w sposób niekontrolowany rosły ceny dóbr żywnościowych. Przykładem może być wyprawa na Psków (1581–1582). J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczyński, Kraków 1894, s. 64.

82 J. Pasek, *Pamiętniki,* oprac. R. Pollak, Warszawa 1955, s. 327.

83 K. Łopatecki, *Zawłaszczenie nieruchomości na przykładzie działań wojennych z początku XVII wieku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z badań nad prawem zdobyczy wojennej w epoce nowożytnej*, „Zeszyty Prawnicze" 2016, t. 16, z. 4, s. 59–88.

84 M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, s. 94: „się tam nauczysz gospodarstwa, bo się już swym stanem [majątkiem, pocztem] tam nie inaczej jako we wsi gospodarstwem musisz opiekać. Już się tam nauczysz pomiernego szafarstwa [oszczędnego gospodarowania], boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno, jako doma, do spiżarniej. Nauczysz się […] około koni, około sług i około innych potrzebnych rzeczy sprawy a opatrzności".

części żołnierzy mogło mieć charakter jednorazowy (na podobieństwo wędrówek czeladniczych lub podejmowania sezonowych prac w rolnictwie poza miejscem zamieszkania)[85].

Trudność ta wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, by móc mówić o czasowym przemieszczeniu, trzeba przyjąć okres minimum trzech miesięcy pobytu poza miejscem zamieszkania. Okres ten odpowiada kwartalnemu zaciągowi wojsk pieniężnych, przy czym wiadomo, że czas dotarcia do punktu rekrutacyjnego i ewentualnego powrotu z wojska do domu nie był wliczany do czasu służby, co powodowało rozciągnięcie okresu nieobecności w miejscu zamieszkania. Po drugie, nie sposób stwierdzić, jaki odsetek żołnierzy faktycznie powracał do domu, a jaki decydował się na dalszą służbę lub pozostanie w nowym miejscu na dłużej lub na stałe.

Sezonowe zakładanie obozów oznaczało, że tylko pewna część z żołnierzy uczestniczyła dwukrotnie w sezonie obozowym. Warto postawić sobie pytanie, ile było osób doświadczonych, zorientowanych w funkcjonowaniu struktur obozowych. Opierając się na ustaleniach Marka Plewczyńskiego, możemy odtworzyć tę strukturę w odniesieniu do żołnierzy jazdy[86]. Na podstawie 1593 rozpoznanych osób wiadomo, że blisko 2/3 w tej grupie (64,5 proc.) nie miało większego niż roczne doświadczenie w służbie wojskowej. Oznacza to, że musieli się oni nauczyć obowiązków obozowych i przystosować do funkcjonowania w realiach obozu. Zaledwie 1/4 miała ogólne rozeznanie w funkcjonowaniu obozu (24,9 proc.). Osób „doświadczonych", które przekazywały młodszym pokoleniom wiedzę o funkcjonowaniu obozu, nie mogło być więcej niż około 10 proc. (10,6 proc.). Oczywiście nie znamy proporcji u służących, ale biorąc pod uwagę system towarzyski funkcjonujący w armii zaciężnej, nie powinien być to odsetek znacząco różny.

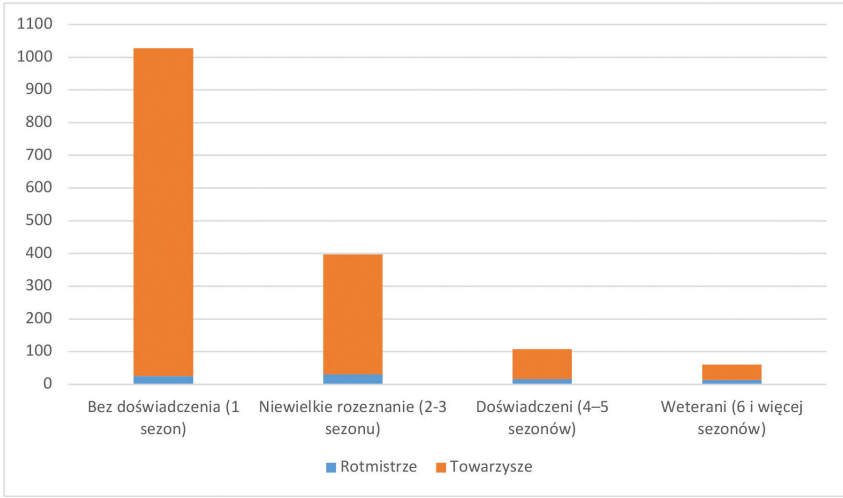

Wykres 2. Znajomość zasad życia obozowego wśród żołnierzy jazdy (rotmistrzów 1548–1574 i towarzyszy 1548–1566). Opracowanie własne na podstawie: M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy*…, s. 133.

[85] Obszerniej na ten temat zob. C. Kuklo, *Główne kierunki migracji na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, [w:] *Migracje. Dzieje, typologia, definicje*, red. A. Furdal, W. Wysoczański, Wrocław 2006, s. 148–156; C.G. Pooley, *Mobility, Migration and Transport. Historical Perspectives*, Lancaster 2017, passim; M. Wyżga, *Ze współczesnych badań nad mobilnością w Europie przednowoczesnej*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2018, t. 40, s. 13–14.

[86] M. Plewczyński, *Żołnierz jazdy*…, s. 133.

Powyższe dane wskazują, że za każdym razem obóz zakładany był i funkcjonował z dużą dozą improwizacji. Stosunkowo niewielka grupa osób tworzyła lub też powielała schematy organizacyjne znane z wcześniejszych lat lub sezonów służby.

Obóz był więc miejscem nauki rzemiosła wojskowego, ale też był chyba najbardziej zróżnicowaną etnicznie i społecznie lokacją/społecznością. Stanowił tygiel osób, które cechowały różne języki, dialekty, obyczaje, zawody, pochodzenie etniczne, terytorialne i społeczne. Co roku kilka, kilkanaście, a niekiedy nawet kilkadziesiąt tysięcy mężczyzn opuszczało swoje miejsce zamieszkania i przemieszczało się w inny, niekiedy odległy o setki kilometrów, obszar. Ponieważ najczęściej były nim ziemie ruskie, a największy odsetek rekrutów o znanej przynależności terytorialnej pochodził z miast małopolskich[87], można przyjąć, że dystans ten przeciętnie oscylował wokół 290 km (w linii prostej z Krakowa do Lwowa) i kolejnych 225–250 km ze Lwowa (tradycyjnego miejsca koncentracji wojsk) w rejon Kamieńca Podolskiego lub Międzyboża, czyli w rejon dość częstych działań wojennych.

Powstaje zatem pytanie, jak dalece zjawisko migracji żołnierzy (stałej lub czasowej) jest uchwytne w materiale źródłowym. Dysponując rejestrami skarbowo-wojskowymi, można uznać, że zbadanie tego jest niemożliwe. Jednak zestawienie danych bezpośrednich dotyczących poszczególnych żołnierzy z wiedzą na temat ich pochodzenia terytorialnego oraz aktywnością na określonym terytorium w czasie trwania wyprawy wojennej może przynieść zaskakujące efekty. Ogólne założenie badawcze jest takie, że w przypadku ustalania danych do przeprowadzenia weryfikacji zjawiska mobilności żołnierzy należy zrezygnować z prostego podziału na jazdę i piechotę. O możliwości identyfikacji pochodzenia żołnierza nie decyduje bowiem charakter jego służby, lecz specyfika źródeł wytworzonych w związku z jego wcieleniem do armii. Zatem zazwyczaj stosowane rozróżnienia nie sprawdzą się w tym przypadku. Ze względu jednak na charakter źródeł właśnie, możliwe są do wyodrębnienia dwie główne grupy związane z jednolitą podstawą źródłową. Pierwszą z nich są rotmistrzowie (niezależnie od tego, czy służyli w jeździe, czy piechocie). W większości przypadków wywodzili się ze stanu szlacheckiego. Na temat szeregowych żołnierzy jazdy (pocztowych) nie wiemy nic. Oczywiście można zakładać, że większość z nich rekrutowano wśród chłopów, lecz jest to tylko hipoteza. Znani są natomiast podoficerowie – towarzysze dowodzący pocztami w jeździe. Ci również w większości przypadków wywodzili się ze szlachty, zatem źródła ich dotyczące są identyczne z tymi, które odnoszą się do rotmistrzów. Do grupy drugiej można zaliczyć żołnierzy piechoty, którzy są – znowu w większości – możliwi do identyfikacji, szczególnie, jeżeli chodzi o miejsce ich pochodzenia. Przeważnie wywodzili się oni z miast, zatem zespół archiwaliów pomocnych w badaniach nad tą grupą jest diametralnie odmienny. W praktyce żołnierzy piechoty zapisywano w rejestrach popisowych na ogół wraz z deklarowanym przez nich miejscem pochodzenia. Zważywszy na masowość zachowanego materiału źródłowego w obrębie niniejszego studium niezbędne są pewne wyłączenia. Całość zachowanych archiwaliów wymaga gruntownych i długotrwałych badań, zatem tu przeprowadzone zostanie badanie sondażowe, oparte na źródłach związanych z wyprawą chocimską hetmana Jana Tarnowskiego z 1538 r. Tarnowski dowodził wówczas przynajmniej kilkunastotysięczną armią, co zdaje się wystarczającą próbą badawczą. Pozwoli to również na zaprezentowanie wstępnego schematu przemieszczenia ludności i jego skutków.

[87] A. Bołdyrew, *Piechota zaciężna*…, s. 131–134. Wstępne badania nad jazdą zaciężną wskazują na podobną tendencję.

W wyprawie zarejestrowano w księgach skarbowo-wojskowych 91 rot, w tym 49 rot jazdy i 42 roty piechoty[88]. Ich dowódcy wywodzili się z pięciu prowincji koronnych, tzn. z Kujaw (1 rotmistrz), Mazowsza (6), Wielkopolski (9), Małopolski (21) i koronnych ziem ruskich (35). Ostatnich 17 nie udało się powiązać z jednym województwem ani z konkretną prowincją. W tych ustaleniach niezwykle pomocne były indeksy rotmistrzów i towarzyszy wojsk zaciężnych zestawione swego czasu przez Marka Plewczyńskiego[89]. Te dane, choć niepełne, stanowią podstawę dalszych analiz. Dzięki wiedzy na temat miejsca pochodzenia rotmistrzów i miejsca ich zamieszkania można ustalić, że 52 dowódców zamieszkiwało tę samą prowincję, z której pochodzili (nie zawsze to samo województwo). Kolejnych 22 zmieniło swe miejsce zamieszkania, z czego 15 udało się na wschód, konkretnie właśnie na ziemie ruskie. Konflikty tlące się latami na południowo-wschodnim pograniczu najwyraźniej przyciągały doświadczonych rotmistrzów. Jednak to twierdzenie wymaga dalszej weryfikacji. Wśród 15 przybyłych na stałe na ziemie ruskie znalazło się aż 9 Małopolan oraz po 2: Wielkopolan, Mazowszan i Ślązaków (zob. mapa 2).

[88] AGAD, ASK, Oddział 85, sygn. 32, 35.

[89] M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość…*, s. 320–420.

Ziemie ruskie, jako główny koronny teatr działań wojennych w sensie nie tylko masowości zdarzeń militarnych, lecz także ich ciągłości przez wiele dziesięcioleci, miały dość duży potencjał przyciągania osób chcących służyć w wojsku. Nie oznacza to jednak, że wszyscy rotmistrzowie, którzy przenieśli się na stałe na ziemie ruskie lub tam lokowali swą aktywność, jednocześnie zamieszkując w innych prowincjach koronnych, przybywali na południowo-wschodnie rubieże państwa tylko i wyłącznie w związku z wojną. Można śmiało przyjąć, że rodzinne sprawy majątkowe lub pełnione urzędy ziemskie miały równie ważne, a może nawet większe znaczenie. Ale proporcja choćby tych trzech czynników (przecież nie jedynych) jest nieznana. Sprawdzenie zależności wiążących przyczyny zmiany miejsca zamieszkania wykracza jednak poza sondaż badawczy oparty na danych pochodzących z jednego roku, tym samym wykracza poza ramy tego ujęcia. Uogólniając samo zagadnienie, można stwierdzić, że urząd ziemski lub sprawy majątkowe mogły być podstawą do migracji równie dobrze, jak wojna. Objęcie majątku na Rusi na własność lub w zarząd (tenuta) mogło lec u podstaw decyzji o podjęciu służby wojskowej. Jednocześnie podjęcie służby mogło skutkować zajęciem urzędu lub objęciem majątku i ostatecznie osiedleniem się w tym rejonie. Kwestia ta również wymaga dalszych, pogłębionych badań źródłowych[90].

Trzeba również pamiętać, że pozostali rotmistrzowie, a szczególnie ta grupa, która służyła przez wiele sezonów, również bywali związani z ziemiami ruskimi, choćby przez długotrwałą tam obecność podczas kolejnych sezonów służby. Grupa analizowanych 91 rotmistrzów stanowi sondaż możliwości badawczych, które obejmują członków stanu szlacheckiego służących w wojsku pieniężnym. Na marginesie warto odnotować, że towarzyszy jazdy w kampanii 1538 r. zapisano w księgach skarbowo-wojskowych aż 932.

Jeżeli chodzi o szeregowych żołnierzy piechoty oraz dowodzących nimi podoficerów (dziesiętników), to w większości byli oni mieszczanami. Zasada ta odnosi się nie tylko do 1538 r., ale także do całego panowania ostatnich Jagiellonów w Koronie[91]. W wyprawie 1538 r. uczestniczyło dowodnie 4343 żołnierzy piechoty[92], z czego niestety 1147 nie można zidentyfikować (np. *Petrus Salwa* czy *Jakub Sokol*). Najprostsza była natomiast identyfikacja szeregowych zapisanych np. jako *Michael z Krakowa* czy *Pyotr z Lyezeyska*. W sumie identyfikacja powiodła się w 3196 przypadkach. Na podstawie zgromadzonych danych ustalono, że wśród zidentyfikowanych 2285 było mieszczanami, którzy stanowili nieco ponad 70 proc. żołnierzy piechoty, podczas gdy wskaźnik ten dla całej piechoty zmobilizowanej na przestrzeni pierwszej połowy XVI w. oscylował na poziomie nieco ponad 60 proc. Pozostałych 911 piechurów było kmieciami. Wśród 2285 mieszczan spoza Korony wywodziło się 85 (z Czech, Moraw, Śląska, Podlasia i Litwy właściwej). Pozostaje zatem grupa 2200 mieszczan koronnych służących w 1538 r. w armii Tarnowskiego.

[90] Dla województwa bełzkiego zob. A. Janeczek, op. cit., s. 120–127. Pewną pomocą w dalszych ustaleniach są niezastąpione do dziś: *Indeks rotmistrzów koronnych z lat 1506–1573* oraz *Indeks towarzyszy i rotmistrzów jazdy obrony potocznej i wojsk kwarcianych służących w latach 1548–1573* zestawione przez Marka Plewczyńskiego, zob. idem, *Wojny i wojskowość*…, s. 320–420. Indeksy te jednak przy swej daleko posuniętej kumulatywności nie mogą być podstawą do weryfikacji większości danych szczegółowych, zwłaszcza jeżeli chodzi o umieszczenie w czasie aktywności wojskowej i pozawojskowej rotmistrzów i towarzyszy.

[91] A. Bołdyrew, *Piechota zaciężna*…, s. 143–150, 152.

[92] AGAD, ASK, Oddział 85, sygn. 32, k. 1–83v; sygn. 35, k. 166–174v.

Tabela 1. Pochodzenie terytorialne żołnierzy piechoty w kampanii 1538 r.

Prowincja	Województwo	Ilość żołnierzy	Razem	Odsetek [%]
Prusy Królewskie	chełmińskie	11	13	0,6
	pomorskie	1		
	Warmia	1		
Kujawy	brzeskie	25	32	1,5
	inowrocławskie	7		
Wielkopolska	kaliskie	73	281	12,8
	łęczyckie	41		
	poznańskie	74		
	sieradzkie	93		
Mazowsze	dobrzyńskie	6	159	7,2
	mazowieckie	86		
	płockie	27		
	rawskie	40		
Małopolska	krakowskie	707	1263	57,4
	lubelskie	122		
	sandomierskie	434		
Ziemie ruskie	bełskie	35	452	20,5
	chełmskie	54		
	podolskie	6		
	ruskie	357		
Razem		2200	2200	

Opracowanie własne na podstawie: AGAD, ASK, Oddział 85, sygn. 32, k. 1–83v; sygn. 35, k. 166–174v.

Na pierwszy rzut oka widoczna jest zdecydowana przewaga żołnierzy pochodzących z Małopolski (1263, tj. 57,4 proc.), a w szczególności z województwa krakowskiego (707, tj. 32,14 proc.). Oznacza to, że ponad jedna trzecia zidentyfikowanych piechurów pochodziła tylko z jednego województwa na 20 obecnych w zestawieniu. Drugie miejsce zajmują ziemie ruskie (452, tj. 20,55 proc.). Wszyscy uwzględnieni w tabeli 1 kombatanci oraz ci, których pochodzenia nie udało się powiązać z konkretnym terytorium, opuścili swe miejsce zamieszkania i udali się na wojnę. Tym samym osłabili potencjał demograficzny i produkcyjny swych miast, wsi i osad. I to jest pierwszy skutek ich przemieszczenia. Drugim jest pojawienie się (przynajmniej na kilka miesięcy) na obszarze ziem ruskich. Oczywiście kwestia ich obecności i jej wpływu na lokalne środowiska pozostaje otwarta, można jednak podejrzewać, że na elementarnym poziomie żołnierze ci mieli wpływ na różne sfery życia ludności zamieszkującej obszar czterech województw ruskich. Spotkanie żywiołów zamieszkujących różne obszary rozległego państwa polskiego mogło bowiem prowadzić do zaistnienia choćby w szczątkowej formie zjawiska dyfuzji kulturowej, a co za tym idzie, wytwarzania się nowych tożsamości etnicznych i kulturowych[93]. Co więcej, przemieszczenia żołnierzy, choćby

[93] Dyfuzja kulturowa wymieniana jest w wielu kontekstach jako jedno z podstawowych zjawisk, jakie towarzyszą spotkaniu przedstawicieli różnych społeczności, zob. E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny*

tymczasowe, nakładały się na inne tego typu procesy, jak choćby migracja mieszkańców Korony do miast ruskich, w których w drugiej połowie XVI w. ludność polska stanowiła nawet 10 proc.[94] Można zatem przyjąć, że wędrówki armii były jednym z wielu elementów składających się na złożony obraz migracji wewnętrznych w państwie Jagiellonów[95]. Odpowiadały one w jakimś stopniu zjawisku zaobserwowanemu w kontekście międzypaństwowych migracji militarnych, w ramach których chętnie przyjmowano żołnierzy-obcokrajowców najpierw jako wojowników i specjalistów w zakresie techniki wojskowej, a następnie jako potencjalnych osadników[96]. Ci z kolei, wyruszając na wojnę, być może szukali nie tylko okazji do zarobku, lecz także nowych perspektyw życiowych, mających odmienić codzienną rutynę funkcjonowania w społeczeństwie na wskroś rolniczym[97].

Samemu stwierdzeniu regularnych przemieszczeń ludności na przestrzeni kilku dziesięcioleci daleko do jakiegokolwiek stopnia kwantyfikacji. Dane zawarte w tabeli 1 można jednak częściowo doprecyzować. Wszystkich bowiem żołnierzy-mieszczan można przyporządkować nie tylko do konkretnych prowincji i województw, ale również do rzędu wielkości miast, z których się wywodzili (tabela 2). Tu niezwykle pomocna okazuje się przynależność miast koronnych do czterech kategorii (I–IV), w ramach których najwyższa – pierwsza – oznaczała miasta największe, znaczące ośrodki wytwórczości i handlu międzynarodowego (*civitates principales*)[98]. Znając zatem przybliżoną liczbę mieszkańców miast pierwszej kategorii i uśrednioną szacunkową wielkość zaludnienia miast pozostałych trzech kategorii, można podjąć próbę zestawienia danych z tabeli 2 z tymi wielkościami. Ma to na celu określenie, przynajmniej w przybliżeniu, jaki ubytek ludnościowy pociągała za sobą rekrutacja do wojska pieniężnego.

wykład problemów antropologii kulturowej, Warszawa 2000, s. 105–108. Por. C.H. Parker, *Global Interactions in the Early Modern Age*, *1400–1800*, Cambridge 2010, s. 111. N. Fattori, *Migration and Community in the Early Modern Mediterranean. The Greeks of Ancona*, *1510–1595*, London 2019, s. 2; S. Luzzi, *Migration, Identity, Urban Society. The German Community in Trento (Fifteenth to seventeenth Centuries)*, [w:] *Migration and the European City. Social and Cultural Perspectives from Early Modernity to the Present*, Oldenbourg 2022, s. 53–54.

94 C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2000, s. 262; idem, *Główne kierunki*…, s. 150.

95 Na temat znaczenia migracji w badaniach nad przeszłością zob. C.G. Poolye, op. cit., passim.

96 A. Bołdyrew, *Służba wojsk pieniężnych jako kontrakt handlowy w Polsce ostatnich Jagiellonów*, [w:] *Przysięga wojskowa. Idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 59–60; R. Reith, *Circulation of Skilled Labour in Late Medieval and Early Modern Central Europe*, [w:] *Guilds, Innovation and the European Economy*, *1400–1800*, red. S.R. Epstein, M. Prak, New York 2008, s. 123–142.

97 M.E. Ailes, *Military Migration and State Formation. The British Military Community in Seventeenth-Century Sweden*, Lincoln 2002, s. 1, 24–25, 29; *Fighting for a Living. A Comparative History of Military Labour 1500–2000*, red. E.J. Zürcher, Amsterdam 2013 (szczególnie szkice: F. Tallett, *Soldiers in Western Europe, c. 1500–1790*, s. 135–167; J. Miller, *The Scottisch Mercenary as a Migrant Labourer in Europe*, *1550–1650*, s. 169–200; M. Sikora, *Change and Continuity in Mercenary Armies. Central Europe*, *1650–1750*, s. 201–241); A. Bołdyrew, *Między koniecznością a powinnością. Motywacje podejmowania służby w XVI-wiecznej zaciężnej armii koronnej*, [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. 1: *Na fundamencie historii i tradycji*, red. A. Drzewiecki, Oświęcim 2016, s. 89–93.

98 H. Samsonowicz, op. cit., s. 917–931.

Tabela 2. Pochodzenie żołnierzy mieszczan w 1538 r. z miast czterech kategorii

Prowincja	Województwo	I kategoria		II kategoria		III kategoria		IV kategoria		Razem		Razem prowincjami	
		A	B	A	B	A	B	A	B	A	B	A	B
Prusy Królewskie	chełmińskie	3	1	5	2	3	1	0	0	11	4	13	6
	pomorskie	1	1	0	0	0	0	0	0	1	1		
	Warmia	0	0	0	0	0	0	1	1	1	1		
Kujawy	brzeskie	0	0	20	1	5	1	0	0	25	2	32	5
	inowrocławskie	0	0	2	1	0	0	5	2	7	3		
Wielkopolska	kaliskie	0	0	41	9	22	10	10	6	73	25	281	67
	łęczyckie	0	0	27	6	1	1	13	7	41	14		
	poznańskie	30	1	22	7	3	3	19	4	74	15		
	sieradzkie	0	0	74	7	12	2	7	4	93	13		
Mazowsze	dobrzyńskie	0	0	0	0	0	0	6	2	6	2	159	39
	mazowieckie	0	0	44	5	28	8	14	5	86	18		
	płockie	0	0	13	2	2	2	12	5	27	9		
	rawskie	0	0	20	2	4	2	16	6	40	10		
Małopolska	krakowskie	201	1	254	12	151	20	101	15	707	48	1263	93
	lubelskie	0	0	66	1	47	4	9	4	122	9		
	sandomierskie	0	0	139	6	203	19	92	11	434	36		
Ziemie ruskie	bełzkie	0	0	0	0	0	33	4	2	1	35	452	47
	chełmskie	0	0	0	13	1	37	3	4	2	54		
	podolskie	0	0	0	3	1	1	1	2	2	6		
	ruskie	68	68	1	75	4	120	10	94	17	357		
Razem		303	5	818	67	672	91	407	94	2200	257	2200	257

Legenda:
kolumna A – liczba żołnierzy-mieszczan
kolumna B – liczba miast w kategorii/kategoriach
Opracowanie własne

Miastom w poszczególnych kategoriach przypisuje się określoną liczebność mieszkańców. Wielkości te są oczywiście uśrednionym szacunkiem, lecz mogą stanowić pewną podstawę do dalszego wnioskowania. I tak np. liczba żołnierzy, którzy wywodzili się z miasta pierwszej kategorii w liczbie znacznie przerastającej pozostałe, to 201 kombatantów z Krakowa. Zważywszy jednak na to, że ludność Krakowa szacuje się w tym okresie na około 20 tys.[99], to owych 201 piechurów stanowiło 1,005 proc. populacji miasta. To niewiele, a w przypadku tak dużego miasta, do którego stale przybywali nowi mieszkańcy, przytoczona wartość wydaje się wręcz znikoma. Innymi słowy, Kraków mógł sobie pozwolić na stratę kilkuset mężczyzn na kilka miesięcy, ponieważ strata ta była łatwa do powetowania.

[99] H. Samsonowicz, op. cit., s. 929; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 119.

Inną kwestią jest to, że weterani po służbie wojskowej niekoniecznie powracali do stron rodzinnych, wybierali natomiast duże aglomeracje miejskie. Pośrednio poświadcza to list Waleriana Janiszewskiego do Stanisława Antoniego Szczuki z 27 maja 1687 r., w którym autor pisał, że „w Warszawie i na Pradze za Wisłą […] jest siła żołnierzów pożenionych, trzeba by kogo pewnego do zaciągu, co by się i sam i tam przejechał”[100].

Sądzimy, że poważniejszy problem dotyczył miast II–IV kategorii, szczególnie z województwa krakowskiego. Henryk Samsonowicz szacuje, że miasta te miały przeciętnie około 2000 (II kategoria), 1000 (III kategoria) i 400 (IV kategoria) mieszkańców. Należy zaznaczyć, że przywołane liczby są zaniżone w przypadku miast II kategorii i zawyżone w przypadku miast dwóch najniższych kategorii[101].

Z 12 miast II kategorii położonych w województwie krakowskim do wojska wstąpiło 254 żołnierzy. Przyjmując, że miasta takie miały przeciętnie ok. 2 tys. mieszkańców, można uznać, że owych 254 żołnierzy wywodziło się z grupy ok. 24 tys. mieszkańców. Stanowili zatem niewielki ich odsetek (1,06 proc.). Obliczenie to jednak jest dalece uśrednione i w skali miasta mniejszego niż Kraków czy Lwów nie do końca oddaje rzeczywistość. Należy bowiem pamiętać, że wśród 24 tys. mieszkańców tylko część stanowili mężczyźni w wieku około 20–60 lat. Niestety, nie dysponujemy żadnymi przekazami, które pozwoliłyby ustalić strukturę płci i wieku dla mieszkańców miasta tej wielkości, a tym samym wyodrębnić ilościowo potencjalnych rekrutów – mężczyzn w sile wieku. Najbliższe czasowo znane dane dotyczą schyłku XVII w. (Miasteczko i parafia miastecka, 1695 r.)[102]. Otwarte pozostaje pytanie, jak dalece Miasteczko, czy Dobre Miasto (również analizowane przez S. Borowskiego) odpowiadają swą wielkością miastu koronnemu II kategorii. Zupełnie inaczej jest w przypadku danych pochodzących m.in. z Wielunia. Te z kolei datowane są dopiero na 1791 r.[103] Można chyba jednak przyjąć, że społeczeństwo koronne w epoce przedrozbiorowej nadal pozostawało w pierwszej, wysokostacjonarnej fazie przejścia demograficznego, a liczebność oraz miejskie struktury demograficzne nie ulegały w dłuższej perspektywie czasowej dynamicznym zmianom[104]. Wziąwszy poprawkę na pewien margines błędu, warto zestawić zgromadzone dane.

Mężczyźni w wieku 20–59 lat stanowili w miastach małych około 25,22 proc. populacji[105]. Aby prawidłowo zatem określić ubytek mężczyzn idących do wojska i jego skutki np. dla zdolności wytwórczych miasta, należy zestawić informacje, którymi dysponujemy. Zatem 254 żołnierzy-mieszczan bezpośrednio wywodziło się z 25,22 proc. populacji miast II kategorii, z których żołnierze ci pochodzili (254 spośród 6053). Wynik na poziomie 4,2 proc. wydaje się znaczący,

[100] Stara Warka, 27 V 1687, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 163a, t. 14, s. 1765. Serdecznie dziękujemy dr. Janowi Sowie za zwrócenie uwagi na ten problem.

[101] H. Samsonowicz, op. cit., s. 929–930; M. Bogucka, H. Samsonowicz, op. cit., s. 119–122.

[102] S. Borowski, *Próba odtworzenia struktur społecznych i procesów demograficznych na Warmii u schyłku XVII w. na przykładzie Dobrego Miasta i okolicy*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1975, t. 8, s. 125–198.

[103] C. Kuklo, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Białystok 1998, s. 49 i nast.

[104] Zdajemy sobie sprawę, że „lokalne” dynamiczne zmiany, czy to w odniesieniu do miejsca (konkretnego miasta/miast), czy w odniesieniu do czasu (np. okres wojny ze Szwedami w połowie XVII w.) mogły mieć ogromny wpływ na dynamiczne zmiany struktury ludnościowej. Zakładamy jednak, że dane ze schyłku XVIII w. raczej obrazują stan miast w nieco lepszej lub zbliżonej kondycji demograficznej do połowy XVI w. Przyjęcie zatem jako podstawy szacunku danych z 1791 r. raczej zaniży szacowane wartości, niż wpłynie na ich znaczące zawyżenie.

[105] Por. C. Kuklo, *Kobieta samotna*…, s. 49 i nast.

szczególnie że populacja miast mniejszych miała również mniejsze szanse na odbudowanie się dzięki licznym przybyszom. Zestawienie dalszych szacunków (w odniesieniu do miast III i IV kategorii) znajduje się w tabeli 3. Trzeba dodać, że z 20 miast III kategorii w województwie krakowskim (szacunkowa liczebność mieszkańców to 1000 osób, razem 20 tys.) pochodziło 151 żołnierzy, natomiast z 15 miast IV kategorii w tym samym województwie (szacunkowa liczebność mieszkańców to 400 osób, razem 6000) pochodziło 101 żołnierzy).

Tabela 3. Rekruci z miast II–IV kategorii w kampanii letniej 1538 r.

Kategoria miast	Szacunkowa liczba mieszkańców miast	Odsetek mężczyzn w wieku 20–59	Liczba mężczyzn w wieku 20–59 w populacji miast	Żołnierzy--mieszczan	Ubytek mężczyzn w wieku 20–59 [%]
II	24 000	25,22	6053	254	4,20
III	20 000		5044	151	2,99
IV	6000		1513	101	6,67

Opracowanie własne

Wyraźnie wyróżnia się przypadek miast IV kategorii, których ubytki sięgały niemal 7 proc. w grupie mężczyzn w wieku 20–59 lat. Jednorazowy ubytek na tym poziomie zapewne nie wpływał niekorzystnie na potencjał ekonomiczny lub demograficzny miasta. Trzeba jednak pamiętać, że ubytki takie zdarzały się regularnie co kilka, kilkanaście lat, a to już mogło w poważny sposób zaburzyć funkcjonowanie miast średnich i najmniejszych.

Szczególnym przypadkiem jest również Brześć Kujawski. Według akt skarbowo-wojskowych z Brześcia pochodziło 20 żołnierzy i jest to rekord w skali całych Kujaw. Brześć, miasto II kategorii, mogło być zasiedlone przez około 2000 mieszkańców, zatem mężczyźni wieku 20–59 lat stanowili grupę 504 osób. Z niej do armii zaciągnęło się co prawda tylko 20, ale to około 4 proc. (3,97 proc.). To nadal mniej, niż wskaźnik obliczony dla miast II kategorii (tabela 3), ale trzeba pamiętać, że miast w województwie krakowskim, zatem ludniejszych niż kujawskie.

Podsumowując, chcemy mocno podkreślić, że zaprezentowane szacunki nie roszczą sobie prawa do miana ustaleń ostatecznych. Przytoczone wielkości i wskaźniki są efektem obliczenia w oparciu o kilka założeń/parametrów. Pierwszym z nich jest szacowana wielkość zaludnienia miast II–IV kategorii, drugim struktura płci i wieku mieszkańców tych miast, trzecim natomiast określenie rozmiaru populacji mężczyzn w wieku produkcyjnym. W przypadku uzyskania nowych przesłanek, każdą z tych trzech zmiennych wartości modelowych można zastąpić niezależnie od pozostałych, co wpłynie również na wynik. Tu natomiast zależy nam przede wszystkim na ukazaniu pewnego modelu, dzięki któremu można podjąć próbę stworzenia opisu liczbowo-statystycznego omawianego zjawiska.

Za przykład niech posłużą szacunki przyjęte w odniesieniu do innego kontekstu czasowego, ale oparte na zestawieniach dotyczących społeczności przedindustrialnych, zatem odnoszących się równie dobrze do XVI w.[106] David S. Bachrach, szacując liczbę obrońców Moguncji podczas jej

[106] A.J. Coale, P. Demeny, B. Vaughan, *Regional Model Life Tables and Stable Populations*, wyd. 2, New York 1983, s. 105–154 z późniejszą dyskusją, zob. m.in. S.H. Preston, A. McDaniel, C. Grushka, *New Model Life Tables fo High-Mortality Populations*, „Historical Methods" 1993, t. 26, nr 4, s. 149–159; R. Woods, *Ancient and Early Modern Mortality. Experience and understanding*, „Economic History Review" 2007, t. 60, nr 2, s. 373–399.

oblężenia przez Ottona I w 953 r., doszedł do wielkości rzędu 9 tys. zdolnych do walki w wieku 15–55[107]. Obrońcy w tej liczbie należeli do społeczności szacowanej w samym mieście na około 30 tys. Zatem mężczyźni zdolni do walki stanowili 30 proc. populacji. My natomiast w niniejszym opracowaniu przyjęliśmy wielkość 25,22 proc., ale dla mężczyzn w wieku 20–59 lat. Zmiana interesującego nas przedziału wiekowego z 20–59 lat na przyjęte przez Bachracha 15–55 lat oznacza wzrost przyjętego przez nas wskaźnika 25,22 proc. do wartości 27,92 proc. Tym samym jedna z naszych zmiennych wartości modelowych nieznacznie rośnie, zbliżając się do wartości wykorzystanej przez amerykańskiego badacza, jednak nadal pozostaje na niższym poziomie niż u niego. Niezależnie jednak od tego, przywołane przez nas wyniki szacunków uległyby nieznacznym zmianom. To właśnie przykład zmiany jednego z trzech najważniejszych dla naszego modelu parametrów: ich zmiana nie wpływa na funkcjonowanie samego modelu, dając jednocześnie nieznacznie inne wyniki.

Zupełnie osobną kwestią są przyczyny przemieszczeń ludnościowych (niezależnie od skali ilościowej zjawiska i jego długotrwałości). W literaturze anglosaskiej często podkreśla się prześladowania ze strony władców lub innych grup wyznaniowych, ucieczkę przed wierzycielami lub chęć zerwania z kryminalną przeszłością. Literatura niemieckojęzyczna w zasadzie skupia się głównie na przyczynach związanych z wyznaniem (istotnym momentem było zawarcie 25 września 1555 r. pokoju augsburskiego, kończącego drugą wojnę religijną w Rzeszy)[108]. W odniesieniu do realiów koronnych, podobnie jak w przypadku poprzednich wątków, należy poczekać na dalsze szczegółowe ustalenia, prowadzone w oparciu o znacznie poszerzoną podstawę źródłową i rozliczne narzędzia badawcze.

Zamiast podsumowania

Artykuł ten jest pierwszym obszernym opracowaniem dotyczącym problematyki obozowo-garnizonowej. Jej analiza nie jest możliwa bez wyodrębnienia pewnych czasookresów, dla których należy przygotować modele pozwalające w przybliżeniu przynajmniej ocenić wielkość tych instytucji. Ich wyodrębnienie wiąże się z odmienną organizacją i sytuacją geostrategiczną. W niniejszym artykule ukazaliśmy początkowy okres funkcjonowania obozów wojskowych w okresie istnienia tzw. obrony potocznej, zasygnalizowaliśmy również tendencje, które rozwijały się w kolejnych dziesięcioleciach. Drugi okres to czas istnienia armii kwarcianej. Wówczas, w szczególności w okresie panowań Zygmunta III i Władysława IV zaobserwować możemy w pełni zjawisko ordynaryjnych obozów wojskowych. Okres powstania Chmielnickiego, potopu szwedzkiego i moskiewskiego to czas wojen, które obejmują niemal całą Rzeczpospolitą, stąd i funkcjonowanie obozów nabiera specyficznego charakteru. Duże znaczenie ma utrata Kamieńca Podolskiego (1672). W konsekwencji system obrony kresów uległ przeobrażeniu. Hetmani Jan Sobieski i Stanisław Jan Jabłonowski stworzyli

[107] D.S. Bachrach, *Niemiecka sztuka wojenna w czasach Mieszka I*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2014, s. 262, por. idem, *Warfare in Tenth-Century Germany*, Woodbridge 2012, s. 234.

[108] A. Schunka, *No Return? Temporary Exile and Permanent Immigration among Confessional Migrants in the Early Modern Era*, [w:] *Migrations in the German Lands, 1500–2000*, red. J. Coy, J. Poley, A. Schunka, New York 2016, s. 68. Zob. także dwa inne opracowania w tym tomie: A. McKenzie-McHarg, *Martyrdom and its Discontents. The Martyr as a Motif of Migration in Early Modern Europe* (s. 35–50) oraz J.P. Coy, *Penal Migration in Early Modern Europe* (s. 51–66).

system obrony, który opierał się na tworzeniu silnych zgrupowań jazdy (tzw. partii) odpowiedzialnych za ochronę konkretnego odcinka pogranicza (Pokucia, Podola, Wołynia, Polesia Kijowskiego) w okresie, gdy najczęściej dochodziło do najazdów tatarskich (zima–wczesne lato)[109]. Dopiero później (lato–jesień), kiedy rozpoznano zamiary przeciwnika i sformułowano własne plany, większość sił koncentrowała się w tzw. obozie generalnym w celu odparcia ataku głównych sił nieprzyjaciela, albo prowadzenia własnych działań zaczepnych. Dużą rolę zaczęły już odgrywać liczne twierdze. Wówczas też powstały najsłynniejsze stałe obozy wojskowe. Jan III Sobieski i hetman Jabłonowski założyli tzw. okopy św. Trójcy i szaniec Panny Marii. Placówki te miały poprawić skuteczność blokady tureckiego garnizonu w Kamieńcu Podolskim za pomocą obozów, które przekształciły się w twierdzę, a nawet podjęto próbę lokacji w 1700 r. i przekształceniu okopów św. Trójcy w miasto. Obiekty te funkcjonowały jako bazy wypadowe dla zgrupowań jazdy – przechwytujących dostawy zaopatrzenia dla osmańskiej załogi i utrudniających jej aprowizację[110].

Już w drugiej połowie XVII w., w trakcie tzw. potopu i późniejszych niepokojów w latach sześćdziesiątych, rosła rola garnizonów wojskowych w najważniejszych miastach i twierdzach Rzeczypospolitej[111]. W następnych latach koronne garnizony, m.in. w Białej Cerkwi, Niemirowie czy Barze, stały się podstawą polskiej obecności wojskowej na Prawobrzeżnej Ukrainie. W trakcie wojny z Imperium Osmańskim wojska polsko-litewskie zajęły m.in. zamki w Soroce, Suczawie i Niemcu. Starania o zaopatrzenie i utrzymanie tych garnizonów stanowiły znaczną część polsko-litewskiego wysiłku wojennego w latach dziewięćdziesiątych XVII w. Wreszcie po pokoju karłowickim z 1699 r. Rzeczpospolita odzyskała Kamieniec Podolski, który stał się wręcz paradygmatycznym miastem-twierdzą w państwie polsko-litewskim w XVIII w.

Dominująca rola garnizonów nad obozami wojskowymi wiąże się już z wiekiem XVIII, w szczególności od końca wielkiej wojny północnej (1721), która łączy się z reformami skarbowymi sejmu niemego (1717 r.). W ich wyniku wyznaczono stałe miejsca dyslokacji, w tym stałe garnizony piechoty w najważniejszych i najlepiej ufortyfikowanych miastach Rzeczypospolitej. Obecność tych załóg wiązała się z pewnymi uciążliwościami – kwaterunkami żołnierzy w domach mieszkańców, ewentualnymi wykroczeniami żołnierskimi przeciw ludności cywilnej, ale mogła także stanowić istotny czynnik napędowy rozwoju miejskiej gospodarki. Zresztą władze państwowe próbowały ograniczyć stopień uciążliwości, rozpoczynając budowę koszar w najważniejszych miastach garnizonowych (np. Koszary Mirowskie w Warszawie, Koszary Wittego i Zawadzkiego w Kamieńcu Podolskim), choć do końca istnienia Rzeczypospolitej konieczne było lokowanie części garnizonów w prywatnych domach.

---

109 J. Wojtasik, *Podhajce 1698*, Warszawa 2008, s. 54–56.

110 Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Rusieckich, sygn. Perg. 252; J. Sowa, *„Ludzie niezwalczeni". Rejestry chorągwi jazdy zaciągu narodowego w Okopach św. Trójcy 1693–1695*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 2, Oświęcim 2013, s. 259–299; L. Finkiel, *Okopy Świętej Trójcy. Dwa epizody z dziejów Polski*, Lwów 1889.

111 M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 163a, t. 14.

Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 85, sygn. 16, cz. II, 32, 35.

Archiwum Skarbu Koronnego, Rachunki królewskie, sygn. 67.

Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Rusieckich, sygn. Perg. 252.

Biblioteka Kórnicka, sygn. 1375.

Biblioteka Ossolińskich, rkps 1638.

Acta Tomiciana. Epistolarum, legationum, responsorum, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi regis Poloniae Magni Ducis Lithuaniae per Stanislausm Górski canonicum Cracoviensem et Plocensem collectarum, t. 5, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1855.

Akta Aleksandra króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego (1501–1506), wyd. F. Papée, Kraków 1927.

Bielski M., *Sprawa rycerska*, Kraków 1569.

Corpus Iuris Polonici, t. 3, wyd. O. Balzer, Cracoviae 1906.

Działyński Ł., *Dyaryusz oblężenia i zdobycia Wieliża, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 Sierpnia do 25 Listopada 1580 r. pisany przez* […] *starostę Kowalskiego i Brodnickiego*, [w:] *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego, Dyarjusze, relacyje, listy i akta z lat 1576–1586*, wyd. I. Polkowski, Kraków 1887, s. 203–273.

Hohenzollern A., *Księgi o rycerskich rzechach a sprawach wojennych z pilnością zebrane a porządkiem dobrem spisane*, wyd. T.M. Nowak, [w:] *Die Kriegsordnung des Markgrafen zu Brandenburg Ansbach und Herzogs zu Preussen Albrecht des Älteren – Königsberg 1555*, red. H.J. Bömelburg, B. Chiari, M. Thomae, Braunschweig 2006.

Jerlicz J., *Latopisiec albo kroniczka*, t. 2, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1853.

Kampenhauzen J.M.J., *Obserwacje do wojennych operacji*, Biblioteka Kórnicka, sygn. 659.

Kromer M., *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984.

Listy i akta Piotra Myszkowskiego, generalnego starosty ziem ruskich króla Jana Olbrachta, wyd. A. Lewicki, Kraków 1898.

Materiały do działalności wojskowej Floriana Zebrzydowskiego, wyd. J. Jasnowski, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1937, t. 9, z. 2, s. 267–304.

Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie w latach 1610–1612, wybór i oprac. M. Kubala, T. Ściężor, Warszawa 1995.

Naronowicz-Naroński J., *Budownictwo wojenne*, wyd. T.M. Nowak, Oświęcim 2016.

Orchoviana. Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski 1543–1566, t. 1, wyd. I. Korzeniowski, Cracoviae 1891.

Orzechowski S., *Annales*, wyd. T. Działyński, Posnania 1854.

Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII. wieku, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842.

Paprocki B., *Hetman albo własny konterfet hetmański*, Kraków 1578.

Pasek J., *Pamiętniki,* oprac. R. Pollak, Warszawa 1955.

Piasecki P., *Kronika*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870.

Piotrowski J., *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczyński, Kraków 1894.

Projekt konstytucji dla Galicji z 1790 r. („Charta Leopoldina"), wyd. i tłum. S. Grodziski, A.S. Gerhardt, Warszawa–Kraków 1981.

Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956.

Relacje nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690, t. 2, oprac. E. Rykaczewski, Berlin–Poznań 1864.

Sarnicki S., *Księgi hetmańskie*, oprac. M. Ferenc, Kraków 2015.

Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne, wyd. M. Malinowski, Wilno 1864.

Tarnowski J., *Consilium rationis bellicae*, oprac. T.M. Nowak, Warszawa 1987.

Vimina A., *Historia wojen domowych w Polsce*, tłum. K. Żaboklicki, red. T. Chynczewska-Hennel, Białystok 2017.

Wallhausen J.J., *Defensio patriae oder Landrettung,* Frankfurt 1621.

Opracowania

Ailes M.E., *Camp Followers, Sutlers and Soldiers' Wives. Women in Early Modern Armies (c. 1450 – c. 1650)*, [w:] *A Companion to Women's Military History*, red. B. Hacker, M. Vining, Leiden 2012, s. 61–92.

Ailes M.E., *Military Migration and State Formation. The British Military Community in Seventeenth-Century Sweden*, Lincoln 2002.

Augustyniak U., *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Warszawa 2004.

Bachrach D.S., *Niemiecka sztuka wojenna w czasach Mieszka I*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2014.

Bachrach D.S., *Warfare in Tenth-Century Germany*, Woodbridge 2012.

Baszanowski J., *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601–1846 w świetle tabel ruchu naturalnego*, Gdańsk 1995.

Błaszczyk G., *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1998, t. 39, s. 29–76.

Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.

Bołdyrew A., *„Szkodÿ ÿ krzÿwdÿ kthore poczÿnili żołnierze Króla Jego mości". Zimowanie wojska polskiego na przełomie lat 1564/1565*, [w:] *Oblicza wojny*, t. 2: *Armia kontra natura*, red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2020, s. 137–156.

Bołdyrew A., *Konie pociągowe w wojsku polskim*, [w:] *Animus belli 2017*, t. 2: *Historia sztuki wojennej. Zwierzęta na polu walki*, Warszawa 2017, s. 59–71.

Bołdyrew A., Łopatecki K., *Polish Way. The Light Cossack Cavalry in the Era of Military Revolution*, „Vestnik of St Petersburg University. History" 2020, t. 65, nr 3, s. 683–709.

Bołdyrew A., *Między koniecznością a powinnością. Motywacje podejmowania służby w XVI-wiecznej zaciężnej armii koronnej*, [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. 1: *Na fundamencie historii i tradycji*, red. A. Drzewiecki, Oświęcim 2016, s. 87–99.

Bołdyrew A., *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011.

Bołdyrew A., *Służba wojsk pieniężnych jako kontrakt handlowy w Polsce ostatnich Jagiellonów*, [w:] *Przysięga wojskowa. Idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 55–62.

Borowski S., *Próba odtworzenia struktur społecznych i procesów demograficznych na Warmii u schyłku XVII w. na przykładzie Dobrego Miasta i okolicy*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1975, t. 8, s. 125–198.

Burschel P., *Söldner im Nordwestdeutschland des 16. und 17. Jahrhunderts,* Göttingen 1994.

Ciesielski T., *Rodzina wojskowa w połowie XVIII wieku*, [w:] *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 231–246.

Coale A.J., Demeny P., Vaughan B., *Regional Model Life Tables and Stable Populations*, New York 1983.

Coy J.P., *Penal Migration in Early Modern Europe*, [w:] *Migrations in the German Lands, 1500–2000*, red. J. Coy, J. Poley, A. Schunka, New York 2016, s. 51–66.

Davies B.L., *Warfare, State and Society on the Black Sea Steppe 1500–1700*, New York 2007.

Fattori N., *Migration and Community in the Early Modern Mediterranean. The Greeks of Ancona, 1510–1595*, London 2019.

Fighting for a Living. A Comparative History of Military Labour 1500–2000, red. E.J. Zürcher, Amsterdam 2013.

Finkiel L., *Okopy Świętej Trójcy. Dwa epizody z dziejów Polski*, Lwów 1889.

Gawron P., *Dyscyplina w szeregach armii polsko-litewskiej na terenie Małopolski i Rusi Czerwonej w czasie przygotowań do wyprawy chocimskiej w 1621 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2019, t. 71, z. 2, s. 89–111.

Gawron P., *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646*, Warszawa 2010.

Gieysztorowa I., *Ludność*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 429–441.

Górski K., *Historya jazdy polskiej*, Kraków 1894.

Grabarczyk T., *Funkcje obozu armii jagiellońskiej w XV wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica" 2018, t. 101, s. 53–68.

Gunn S., Grummitt D., Cools H., *War, State and Society in England and the Netherlands 1477–1559*, Oxford––New York 2007.

't Hart M., *Town and Country in the Dutch Republic, 1550–1800*, [w:] *Town and Country in Europe, 1300–1800*, red. S.R. Epstein, Cambridge–New York 2001, s. 80–105.

Hegyi K., *The Ottoman Military Organization in Hungary. Fortresses, Fortress Garrisons and Finances*, Berlin 2018.

Hundert Z., *Dyslokacja partii wojska koronnego w 1677 roku. Przyczynek do badań pogranicza polsko-tureckiego oraz organizacji armii w dobie pokoju 1677–1683*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym" 2016, t. 36, nr 1, s. 41–67.

Janeczek A., *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993.

Januszkevicz A., *Vialikae Knastva Litouskoe i Inflantskaia voina 1558–1570 gg. Managrafia*, Minsk 2007.

Jasnowski J., *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515–1565). Kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, Oświęcim 2014.

Kolankowski L., *Obrona Rusi za Jagiellonów na przełomie XV i XVI wieku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. 1, Lwów 1916, s. 466–480.

Kolankowski L., *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572 r.*, „Ziemia Czerwieńska", R. 1, 1935, z. 2, s. 141–174.

Kotarski H., *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576–1582. Sprawy organizacyjne, część 1*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1970, t. 16, z. 2, s. 63–123.

Kuklo C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2000.

Kuklo C., *Główne kierunki migracji na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, [w:] *Migracje. Dzieje, typologia, definicje*, red. A. Furdal, W. Wysoczański, Wrocław 2006, s. 148–156.

Kuklo C., *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Białystok 1998.

Kurtyka J., *Z dziejów królewszczyzn i organizacji militarnej na Podolu w XV i początku XVI w. (Wokół nadania starostwa podolskiego Teodorykowi z Buczacza w 1442 r.)*, „Rocznik Przemyski" 2007, t. 43, z. 1: *Historia wojskowości*, s. 3–52.

Luzzi S., *Migration, Identity, Urban Society. The German Community in Trento (Fifteenth to seventeenth Centuries)*, [w:] *Migration and the European City. Social and Cultural Perspectives from Early Modernity to the Present*, Oldenbourg 2022, s. 53–72.

Łopatecki K., *Cykl dobowy wojska w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Człowiek wobec miar i czasu w przeszłości*, red. P. Guzowski, M. Liedke, Kraków 2007, s. 116–129.

Łopatecki K., *Funkcjonowanie rodzin w strukturach autoramentu narodowego*, [w:] *Studia historyczno-wojskowe*, t. 3, red. T. Ciesielski, Zabrze 2009, s. 66–81.

Łopatecki K., *Jednostki odległości i szybkość podróżowania w drugiej połowie XVI stulecia w świetle traktatu Blaisea de Vigenère*, „Przegląd Historyczny" 2021, t. 112, z. 3, s. 531–562.

Łopatecki K., Krokosz P., *Voennye obozy v Rossijskoi imperii, Avstrii i Francuzkom korolestve v seredzine XVIII v. v svete traktata Antonija Leopolda Elsnica*, [w:] *Rossija i Francija: Kulturnyj dialog v panoramę vekov. Materiały X Meždunarodnogo petrovskogo kongressa*, Sankt-Peterburg 2018, s. 466–481.

Łopatecki K., *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.

Łopatecki K., *Zawłaszczenie nieruchomości na przykładzie działań wojennych z początku XVII wieku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z badań nad prawem zdobyczy wojennej w epoce nowożytnej*, „Zeszyty Prawnicze" 2016, t. 16, z. 4, s. 59–88.

Łopatecki K., *Związki małżeńskie i pozamałżeńskie w armii koronnej i litewskiej w XVI i XVII stuleciu – prawo i stan faktyczny*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2014, t. 13, z. 2, s. 47–71.

Majewski R., *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970.

McKenzie-McHarg A., *Martyrdom and its Discontents. The Martyr as a Motif of Migration in Early Modern Europe*, [w:] *Migrations in the German Lands, 1500–2000*, red. J. Coy, J. Poley, A. Schunka, New York 2016, s. 35–50.

Murphey R., *Ottoman Warfare, 1500–1700*, London 1999.

Nagielski M., *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011.

Nagielski M., *Żołnierz koronny w XVII wieku. Wybawca i bohater czy ciemiężyciel – w świetle zachowanych rejestrów szkód w księgach grodzkich i ziemskich Rzeczypospolitej*, [w:] *Społeczeństwo a wojsko*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, M. Nagielski. Warszawa 2015, s. 135–154.

Németh M., *W sprawie dyskusji nad najstarszymi zapożyczeniami węgierskimi w polszczyźnie (2): stpol. tabor 'obóz; obóz wojskowy'*, [w:] *Polsko-węgierskie badania hungarologiczne. Studia z okazji trzydziestolecia Zakładu Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2018, s. 201–215.

Nolan C.J., *Wars of the Age of Louis XIV, 1650–1715. An Encyclopedia of Global Warfare and Civilization*, London 2008.

Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej*, Warszawa 2000.

Oelsnitz A.L., *O bagażach wojska w polu będącego*, oprac. K. Łopatecki, Oświęcim 2014.

Papee F., *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1999.

Papee F., *Jan Olbracht*, Kraków 1999.

Parker C.H., *Global Interactions in the Early Modern Age, 1400–1800*, Cambridge 2010.

Parker G., *Armia Flandrii i Hiszpańska Droga 1567–1659. Przyczyny hiszpańskich zwycięstw i porażek w Niderlandach*, tłum. P. Szadkowski, Oświęcim 2016 (wersja uzupełniona).

Parker G., *The Army of Flanders and the Spanish Road. The Logistics of Spanish Victory and Defeat in the Lou Countries Wars*, Cambridge 1972.

Perjés G., *Army Provisioning, Logistics and Strategy in the Second Half of the 17th Century*, „Acta Historica Academiae Scientiarum Hungaricae" 1970, t. 16, nr 1–2, s. 1–52.

Plewczyński M., *Liczebność wojska polskiego za ostatnich Jagiellonów (1506–1572)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1989, t. 31, 27–60.

Plewczyński M., *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1526–1547*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1989, t. 32, s. 249–269.

Plewczyński M., *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1506–1573*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1990, t. 33, 323–348.

Plewczyński M., *Obertyn 1531*, Warszawa 1994.

Plewczyński M., *Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531–1573*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1983, t. 26, s. 111–142.

Plewczyński M., *W służbie polskiego króla. Z zagadnień struktury narodowościowej Armii Koronnej w latach 1500–1574*, Siedlce 1995.

Plewczyński M., *Wojny i wojskowość polska w XVI wieku*, t. 2: *Lata 1548–1575*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012.

Plewczyński M., Żołnierz jazdy obrony potocznej za czasów Zygmunta Augusta. Studia nad zawodem wojskowym w XVI w., Warszawa 1985.

Podhorodecki L., Raszba N., *Wojna chocimska 1621*, Kraków 1979.

Pooley C.G., *Mobility, Migration and Transport. Historical Perspectives*, Lancaster 2017.

Preston S.H., McDaniel A., Grushka C., *New Model Life Tables fo High-Mortality Populations*, „Historical Methods" 1993, t. 26, nr 4, s. 149–160.

Prochaska A., *Rokosz lwowski w r. 1537* (cz. 1), „Kwartalnik Historyczny", R. 16, 1902, nr 1, s. 1–22.

Reith R., *Circulation of Skilled Labour in Late Medieval and Early Modern Central Europe*, [w:] *Guilds, Innovation, and the European Economy*, *1400–1800*, red. S.R. Epstein, M. Prak, New York 2008, s. 114–142.

Rutkowska G., *Itinerarium Króla Kazimierza Jagiellończyka 1440–1492*, Warszawa 2014.

Samsonowicz H., *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, „Kwartalnik Historyczny", R. 86, 1979, nr 4, s. 917–931.

Schunka A., *No Return? Temporaty Exile and Permanent Immigration among Confessional Migrants in the Early Modern Era*, [w:] *Migrations in the German Lands*, *1500–2000*, red. J. Coy, J. Poley, A. Schunka, New York 2016, s. 67–87.

Sikora R., *Zapomniana armia*, [w:] *W kręgu Hadziacza A.D. 1656. Od historii do literatury*, red. P. Borek, Kraków 2008, s. 157–168.

Skowron R., *Preliminaria wojskowe z okresu polsko-hiszpańskich rokowań sojuszniczych w Neapolu*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 2006, t. 42, s. 233–250.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 1, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880.

Sowa J., *„Ludzie niezwalczeni". Rejestry chorągwi jazdy zaciągu narodowego w Okopach św. Trójcy 1693–1695*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 2, Oświęcim 2013, s 259–300.

Spieralski Z., *Kampania obertyńska 1531 roku*, Warszawa 1962.

Spieralski Z., *Narodziny staropolskiej sztuki wojennej (szkic do syntezy)*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, red. W. Biegański, P. Stawecki, J. Wojtasik, Warszawa 1972, s. 81–98.

Spieralski Z., *Obrona potoczna*, [w:] *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, t. 8: *Historia wojskowości*, red. S. Okęcki, Warszawa 1960, s. 75–89.

Spieralski Z., *Z problematyki wzajemnych kontaktów między polską a husycką sztuką wojenną*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1957, t. 2, nr 2, s. 260–284.

Srogosz T., *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010.

Srogosz T., Życie codzienne żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII wieku, Oświęcim 2018.

Szymczak J., *Początki broni palnej w Polsce (1383–1533)*, Łódź 2004.

Tallett F., *War in Context. War and Society in Early-Modern Europe, 1495–1715*, New York 2001.

Tyszkowski K., *Problemy organizacyjno-wojskowe z czasów wojny moskiewskiej Zygmunta III*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1930, t. 2, z. 2, s. 279–293.

Wagner E., Drobna Z., Durdik J., *Tracht, Wehr und Waffen des späten Mittelalters (1350–1450)*, Praha 1960.

Wisner H., *Prowiantmistrz w Wielkim Księstwie Litewskim 1621–1622*, [w:] *Między wschodem a zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 87–92.

Włodarczyk Z., *Wojsko pruskie w Sieradzu (1793–1806)*, [w:] *Oblicza wojny*, t. 4: *Miasto i wojna*, red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2021, s. 97–114.

Wojtasik J., *Podhajce 1698*, Warszawa 2008.

Woods R., *Ancient and Early Modern Mortality: experience and understanding*, „Economic History Review" 2007, t. 60, nr 2, s. 373–399.

Wyżga M., *Ze współczesnych badań nad mobilnością w Europie przednowoczesnej*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2018, t. 40, s. 11–37.

Zarębska T., *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa–Łódź 1986.

Zurawski S., *New Sources for Jacques Callot's Map of the Siege of Breda*, „Art Bulletin" 1988, t. 70, nr 4, s. 621–639.

dr hab. Karol Łopatecki, prof. UwB, Wydział Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet w Białymstoku, e-mail: k.lopatecki@uwb.edu.pl

dr hab. Aleksander Bołdyrew, prof. UŁ, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Uniwersytet Łódzki, e-mail: aleksander.boldyrew@uni.lodz.pl

Summary

Semi-Permanent Military Camps in the Crown as a New Socio-Economic Reality During the Era of Defense of the Borderlands

In the late 15th and early 16th centuries, the southeastern borderlands of the Polish-Lithuanian Commonwealth faced intense Tatar and Moldavian raids. This region was sparsely urbanized, complicating its defense. To secure the border, the military was compelled to create a form of military settlement that functioned as a substitute for a city. From around 1479, with the establishment of the so-called 'Defense of the Borderlands' (obrona potoczna), the army began to regularly station in semi-permanent field camps. This arrangement was advocated by military theorists of the time, such as Jan Tarnowski, Marcin Bielski, and Stanisław Sarnicki. An analysis based on archival materials reveals that nearly continuously, one or two military camps operated in the borderlands, becoming the largest population centers in these areas. The regular social and economic interactions between the military and local inhabitants were crucial for urbanization. At the same time, these interactions led to the exploitation of resources and ecological degradation. Due to strategic needs and environmental impact, camps were frequently relocated. Military camps were not merely military phenomena but also catalysts for economic development. They had demographic implications as well, with soldiers coming from all over the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania, often resulting in permanent migrations. Military activities were also linked to state investments in infrastructure. For example, in the 1560s, military expenditures consumed 76% of all revenues and credits of the Grand Duchy of Lithuania.

Translated by Olgierd Dróżdż

Jan Jerzy Sowa
Uniwersytet Warszawski
ORCID 0000-0002-9507-7574

Pomiędzy obozem, garnizonami i ośrodkami władzy w drugiej połowie XVII w. – aspekty organizacyjne i finansowe

Słowa kluczowe: finanse wojskowe, hetmani, informacje, komunikacja, król, poczta, polsko-litewska Rzeczpospolita, wojsko

Rankiem 15 października 1692 r. licząca ok. 400 żołnierzy partia jazdy koronnej dowodzona przez regimentarza Wojciecha Cińskiego została osaczona przez liczniejsze siły tatarsko-mołdawskie w pobliżu miasta Seret w północnej Mołdawii. Z okrążenia udało się przedrzeć dwóm rannym towarzyszom chorągwi Konstantego Zahorowskiego, którzy dotarli do położonej ok. 50 km od miejsca starcia wsi Dubowce, gdzie zamieszkiwali tzw. baranellowie – żołnierze mołdawscy w służbie polsko-litewskiej. Dowódca tamtejszych baranellów wysłał jednego ze swoich podkomendnych do leżącego ok. 15 km dalej Śniatyna, gdzie stacjonował znacznie liczniejszy garnizon koronny. Komendant śniatyński, oberszterlejtnant Jan Maydell, informację o otoczeniu partii Cińskiego otrzymał wieczorem 16 października, natychmiast postanowił przekazać ją do hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakowskiego Stanisława Jabłonowskiego. Do Jabłonowskiego list od Maydlla dotarł 18 października ok. godz. 21.00 w obozie pod Wierzbowem, położonym ponad 90 km od Śniatyna. Hetman zdecydował się wyruszyć ze znajdującym się w obozie wojskiem przeciw Tatarom i Mołdawianom i jednocześnie poinformować o tym króla Jana III, przebywającego wówczas w Pomorzanach, ok. 50 km od Wierzbowa. Jan III o starciu partii Cińskiego z nieprzyjacielem dowiedział się najpóźniej 20 października[1]. Nim to się stało, informacja ta w ciągu pięciu dni pokonała ponad 200 km, a w jej przekazanie zaangażowanych było co najmniej 8 osób – od prostego baranella po hetmana wielkiego koronnego.

[1] J. Maydell do S. Jabłonowskiego, Śniatyn 16 X 1692, Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі (Мінск) (dalej: НГАБ), ф. 695: Архіў Сабескіх у Алаве, воп. 1, спр. 99, k. 30–30v; S. Jabłonowski do Jana III, obóz pod Wierzbowem 18 X 1692, ibidem, k. 29–29v; S. Jabłonowski do Jana III, obóz pod Dobrowodami 19 X 1692, ibidem, спр. 200, k. 8; Jan III do o. Carla Maurizia Voty SJ, Pomorzany, 20 X 1692, Российский государственный архив древних актов (Москва) (dalej: РГАДА), ф. 12: Дела о Польше и Литве, оп. 1, д. 22, k. 107. Ostatecznie rankiem 16 października wojska tatarsko-mołdawskie odstąpiły od dalszych ataków na partię jazdy dowodzoną przez Wojciecha Cińskiego, kiedy wiadomość ta dotarła do Stanisława Jabłonowskiego, zaprzestał on dalszego marszu na południe i rozpuścił wojsko na leża zimowe.

Stwierdzenie o fundamentalnej roli, jaką możliwość błyskawicznego przekazywania pozyskanych informacji i rozkazów pełni w trakcie działań wojennych, wydaje się tak oczywiste, że nie wymaga dalszego uzasadnienia. Do uzyskania takiej możliwości konieczne jest istnienie odpowiedniej infrastruktury. Przed wynalezieniem środków technicznych pozwalających na błyskawiczną komunikację na dalekie odległości stworzenie takiej infrastruktury wymagało przede wszystkim wysiłków organizacyjnych i finansowych.

Kwestie związane z komunikacją w wojsku były dość ogólnie regulowane przez polsko-litewskie artykuły wojskowe z XVII w. Artykuły wojskowe uchwalone przez sejm w 1609 r.[2] przewidywały, że w czasie pobytu wojska na leżach zimowych uniwersały hetmańskie będą przesyłane kolejno między poszczególnymi rotmistrzami. Każdy rotmistrz, który otrzymał uniwersał hetmański, miał go natychmiast przesłać do następnego rotmistrza, który kwaterował najbliżej jego jednostki, a następnie otrzymać od tamtego pokwitowanie, że tak postąpił. Ten oficer, który uchybiłby opisanemu wyżej obowiązkowi, miał być „srodze karan wedle rozsądku hetmańskiego", chyba że uniwersał dotyczył wymarszu przeciw siłom nieprzyjaciela, wtedy dany rotmistrz miał podlegać karze śmierci ([cz. I], art. 32)[3]. Bardzo podobną regulację zawierały artykuły wojskowe hetmana wielkiego litewskiego, wojewody wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła z 1635 r. (art. 5)[4]. Ordynacja sądów wojskowych króla Władysława IV z 1633 r. gwarantowała bezpieczeństwo poczty. Każdy, kto przejmowałby bądź odpieczętowywał cudze listy, podlegał karze śmierci ([dodatek], Tyt. III)[5].

Pod koniec XVII w. uniwersały były przewożone przez towarzyszy jazdy zaciągu narodowego, którzy wyruszali z kwatery hetmańskiej. Przykładowo 15 maja 1685 r. hetman Stanisław Jabłonowski wyprawił ze swojej kwatery dwunastu towarzyszy „z ordynansami do ściągnienia chorągwi z konsystencjej". Wypłacił im łącznie 156 zł, a zatem każdy z nich otrzymał po 13 zł[6]. Posłańcy, którzy przewozili listy do dowódców różnych zgrupowań wojska polskiego i litewskiego, byli wynagradzani zapewne w zależności od dystansu, który musieli pokonać. 22 lipca 1685 r. Jabłonowski wysłał listy do trzech regimentarzy: Stefana Dymideckiego, Stanisława Sariusza Łaźnińskiego i dowódcy wojsk litewskich. Posłańcy wiozący listy do pierwszych dwóch otrzymali po 6 zł, natomiast do trzeciego – 10 zł[7]. Prawdopodobnie Litwini stacjonowali dalej niż partie jazdy Dymideckiego i Łaźnińskiego. Więcej płacono też, kiedy wyprawa z korespondencją wiązała się z dodatkowym niebezpieczeństwem. 7 października 1685 r. hetman Jabłonowski wypłacił 15 zł porucznikowi jednej z chorągwi serbskich w służbie polsko-litewskiej za to, że przedarł się z listami z obozu polsko-litewskiego pod Bojanem do pobliskiego Śniatyna, do hetmana polnego koronnego, kasztelana

[2] Obszerna analiza tego aktu normatywnego: K. Łopatecki, *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012, s. 617–637; na ten temat także: W. Organiściak, *Geneza i znaczenie „Artykułów wojennych hetmańskich" z 1609 roku*, „Z Dziejów Prawa" 2006, t. 8, s. 69–84.

[3] *Artykuły wojenne hetmańskie autoritate sejmu aprobowane*, Warszawa 26 II 1609, [w:] *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 183.

[4] Krzysztofa Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego artykuły wojskowe, VIII 1635, [w:] *ibidem*, s. 235.

[5] *Ordynacja sądów wojskowych*, [1633], [w:] *ibidem*, s. 283.

[6] Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1685–1689, [Warszawa] [1689], Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: B. Ossol.), sygn. 9541, k. 1v.

[7] Ibidem, k. 2v.

krakowskiego Jędrzeja Potockiego[8]. Niekiedy żołnierzom, którzy przyjechali z listami, zapewniano utrzymanie na dworze hetmańskim[9].

Kiedy wojsko gromadziło się w czasie kampanii, w obozie organizowano stałą pocztę utrzymującą komunikację pomiędzy wojskiem a głównymi ośrodkami władzy. Od lipca 1685 r. połączenie pocztowe z obozem wojska koronnego miało obsługiwać sześć koni, poczta miała funkcjonować przez cztery miesiące. Za tydzień pracy miano wypłacać 6 zł na konia, a zatem dniówka miała prawdopodobnie wynosić 1 zł[10]. Łącznie koszt utrzymania poczty wyliczono na 576 zł[11]. Regularną pocztę rozstawiano też pomiędzy Lwowem (w którym zazwyczaj kwaterował hetman) a Radomiem, w czasie, gdy obradował tam Trybunał Skarbowy, czy też pomiędzy kwaterą hetmańską we Lwowie a kwaterami głównych regimentarzy (Śniatyn i Dubno), ważniejszymi garnizonami czy też miejscem obrad sejmowych. Podobnie jak w przypadku poczty obozowej płacono 6 zł na konia na tydzień[12]. Wreszcie w 1695 r. utrzymywano przez cały rok połączenie pocztowe pomiędzy kwaterą hetmańską a miejscem pobytu króla[13]. Jeśli chodzi o trasy tej poczty, to wiadomo, że jednym z przystanków poczty pomiędzy Śniatynem a Lwowem był położony 25 km od Śniatyna Gwoździec. Pocztę obsługiwało 10 koni, jako że odległość w linii prostej pomiędzy Lwowem a Śniatynem wynosi ok. 200 km, można zatem przypuszczać, że poszczególni kurierzy pokonywali właśnie po ok. 25 km, ewentualnie po 25 km wymieniano konie[14]. W 1696 r. jedna z wojskowych stacji pocztowych znalazła się w Knihyniczach koło Rohatyna – zapewne obsługiwała połączenie pomiędzy Lwowem a Śniatynem, tudzież okopami św. Trójcy[15]. Kurierami najczęściej bywali towarzysze chorągwi jazdy zaciągu narodowego[16].

Często hetman Stanisław Jabłonowski nakazywał dowódcom poszczególnych jednostek i zgrupowań przysyłać rezydentów do jego kwatery dla sprawniejszej komunikacji. W 1694 r. przy dworze hetmańskim było obecnych dwunastu rezydentów, rezydowali tam przez siedem tygodni w lecie i przez pięć tygodni zimą. Otrzymywali po 8 zł na tydzień[17].

Dodatkowe wynagrodzenie otrzymywali żołnierze, którzy przyprowadzili jeńców nieprzyjacielskich. Przykładowo 3 maja 1685 r. trzech towarzyszy z chorągwi pancernej Stefana Dymideckiego przyprowadziło do kwatery hetmańskiej jeńca nieprzyjacielskiego. Dostali do podziału

8 Ibidem, k. 5.

9 Ibidem, k. 15v.

10 Niedziela najpewniej nie była płatna.

11 Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1685–1689…, sygn. 9541, k. 2v.

12 Ibidem, k. 7v, 12v, 19–19v.

13 Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1693–1696, [b.m.] [po 1696], Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1949, k. 91.

14 Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1685–1689…, k. 24v.

15 Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1693–1696…, k. 105v.

16 Np. ibidem, k. 14v.

17 Ibidem, k. 66v.

piętnaście łokci sukna francuskiego (po 12 zł każdy) i po 40 zł gotówki, łącznie 300 zł[18]. Czasami tacy żołnierze uzyskiwali także środki na utrzymanie w czasie pobytu przy kwaterze hetmańskiej[19].

Szczególny charakter miało utrzymywanie łączności z wojskiem zaporoskim. Kozacy wyprawiali się w stosunkowo dużych grupach do kwatery hetmańskiej. Przykładowo 23 kwietnia 1685 r. przyjechali do hetmana Stanisława Jabłonowskiego posłannicy od pułkownika kozackiego Semena Palija: sotnik, dwóch innych członków starszyzny i jedenastu mołojców. Hetman utrzymywał ich i ich wierzchowce (łącznie 18) przez pięć dni, co wyniosło razem 60 zł. Jako że przyprowadzili dwóch jeńców nieprzyjacielskich, zostali odpowiednio wynagrodzeni przy wyjeździe. Sotnik otrzymał przy wyjeździe pięć łokci sukna francuskiego po 12 zł każdy, pozostałych dwóch członków starszyzny dostało łącznie dziesięć łokci tuzinku po 6 zł każdy, pozostali zaś mołojcy mieli się podzielić dwoma postawami i pięcioma postawami paklaku (postaw po 50 zł) i 100 zł w gotówce. Łącznie wynagrodzenie dla Kozaków wyniosło 330 zł[20]. Z kolei dzień później przyjechał do hetmana Jabłonowskiego asawuł wraz z pięcioma mołojcami i listami od kozackiego hetmana nakaźnego Andrzeja Mohyły. Utrzymywano ich przez cztery dni, podobnie jak w poprzednim przypadku razem z końmi (w liczbie 8), co kosztowało łącznie 30 zł. Przy wyjeździe obdarowano asawuła pięcioma łokciami tuzinku, a mołojców łącznie 25 łokciami paklaku po 2 zł każdy i 10 talarami lewkowymi. Łącznie wynagrodzenie przy wyjeździe wyniosło 140 zł[21]. Kozacy zresztą często przewozili listy od komendantów twierdz, jeśli akurat wchodzili w skład garnizonu[22].

Wydatki na pocztę, podobnie jak wydatki na wywiad, rannych, żołnierzy wracających z niewoli itp., były na bieżąco pokrywane przez hetmana wielkiego koronnego i innych oficerów z własnych środków. Tak wspominał jesienią 1692 r. płk Stanisław Zygmunt Druszkiewicz, komisarz wojska zaporoskiego: „A cokolwiek jest drobnych rozchodów, najwięcej z wiadomościami, z listami przyjeżdżają i co na podjazdy posełam, to wszytko z mego mieszka [płacę]"[23]. Następnie na sejmie odpowiednia deputacja weryfikowała przedstawione przez hetmana rachunki i wnioskowała o ich pokrycie ze skarbu państwowego[24], co sejm nakazywał podskarbiemu wielkiemu w odpowiedniej konstytucji[25].

Marek Wagner obliczył, że według zachowanych rachunków hetmańskich z lat 1685–1689 i 1693–1696 wydatki na pocztę wojskową wahały się od 1073 do 5580 zł rocznie. Nie były to zatem wyjątkowo wysokie kwoty – całość wydatków hetmańskich przedstawianych w rachunkach za

[18] Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1685–1689…, k. 1.

[19] Ibidem, k. 1v.

[20] Ibidem, k. 1. Cena paklaku podana w rachunku hetmańskim zasadniczo była zgodna z ówczesną ceną rynkową (48 zł za postaw), por. S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928, s. 193.

[21] Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1685–1689…, k. 1.

[22] Np. rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1693–1696…, k. 7.

[23] S.Z. Druszkiewicz do Jana III, Niemirów 28 IX 1692, B. Ossol., sygn. 406, s. 271.

[24] Rozliczenie wydatków hetmana wielkiego koronnego, wojewody ruskiego S. Jabłonowskiego, na cele publiczne za lata 1685–1689…, k. 27.

[25] Np. konstytucja z 1690 r.: *Asekuracyja wypłacenia likwidowanych sum Wielmoż. Hetmanom Koronnym*, [w:] *Volumina legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 5, Petersburg 1860, s. 376–377.

wspomniany wyżej okres zamykała się w kwotach od ok. 30 do ponad 70 tys. zł rocznie. Większe sumy hetman Stanisław Jabłonowski asygnował na wynagrodzenia dla wojska zaporoskiego JKM i na przyjmowanie obcych poselstw[26]. Należy jednak zwrócić uwagę, że część kwot wypłaconych na rzecz Kozaków (które Wagner wyszczególnił jako osobną pozycję) była ściśle związana z dostarczaniem poczty wojskowej, a zatem należałoby przyjąć, że wydatki te były odpowiednio wyższe.

Cała infrastruktura komunikacyjna wojska koronnego sprowadzała się zatem do czasowego wydzielania pewnej grupy żołnierzy, którzy mieli dyżurować w odpowiednich miejscach w celu przetransportowania wiadomości. W zamian za to dostawali dodatkową gratyfikację finansową.

Zasadnicze znaczenie miało zapewnienie bezpieczeństwa kurierom. Siłą rzeczy nie każdy z nich mógł poruszać się eskortowany przez większą grupę żołnierzy. Najważniejsze było zatem śledzenie ruchów nieprzyjaciela, zwalczanie tych jego jednostek, które mogłyby zagrozić posłańcom i wybieranie bezpiecznych tras dla kurierów. Dobra ilustracja takich działań pochodzi z roku 1692 r., kiedy to pojawiło się podejrzenie (jak się pokazało – słuszne), że Lipkowie kamienieccy przejęli korespondencję z obozu do króla. Stanisław Jabłonowski tak pisał do Jana III:

> Lipków kamienieckich żadną żywą miarą ułowić niepodobna. Na wszystkich przechodach po kilku chorągwi pilnuje i szlaki przeżynają, a niepodobna po staremu ich uczatować. Wczora pasza kamieniecki przysłał do mnie list, którego kopią przetłumaczoną posyłam WKMci. Tak się rzecz ma. Przejęli Lipkowie listy z obozu pisane, tak powiadają, jakoby i moje miały być listy do WKMci pisane, ale ja wątpię o tym. Bo to prawda, żem ja pisał do WKMci nad Seretem, miało to być 21 Septembris, ale moi pocztarze poza Dniestrem poszli z listami i wątpię, żeby wpadli Lipkom w ręce[27].

W takiej sytuacji komunikacja pomiędzy obozem a resztą kraju mogła być bardzo utrudniona. W tym samym 1692 r. Piotr Gruszecki donosił podskarbiemu nadwornemu koronnemu Atanazemu Miączyńskiemu:

> wiadomości z wojska żadnej nie masz oprócz pocztarzów Ichmciów, którym z wielką trudnością przyjeżdżać przychodzi. Ja chodziłem na szlaki różne w horodyńskim aż ku Jazłowcu. Nic nie widzieliśmy i teraz posłałem na te brody Strypy rzeki, gdzie horda przeprawuje się zawsze, ludzi kilkadziesiąt, aby znać dawali, gdy co postrzegą[28].

Wojsko i instytucje z nim związane (np. komisja hibernowa) korzystały także z poczty niewojskowej. W transport korespondencji pomiędzy obozem a rezydencją królewską była więc zaangażowana także monarsza służba dworska[29]. Oprócz tego hetman Stanisław Jabłonowski korzystał z usług poczmistrzów królewskich, przede wszystkim poczmistrza lwowskiego Fabiana Zywerta[30]. W 1690 r. komisja hibernowa przyznała Zywertowi 100 zł gratyfikacji, w 1691 r. ta kwota była już

---

[26] M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, t. 2, s. 173.

[27] S. Jabłonowski do Jana III, obóz pod Żwańcem, 30 IX 1692, НГАБ, ф. 695: Архіў Сабескіх у Алаве, воп. 1, спр. 99, k. 23.

[28] P. Gruszecki do A. Miączyńskiego, (b.m.) 13 [b. miesiąca] 1692, ibidem, спр. 48, k. 41.

[29] Jan III do S. Jabłonowskiego, Jaworów 20 VII 1692, РГАДА, ф. 12: Дела о Польше и Литве, оп. 1, д. 22, k. 57v; Jan III do S. Jabłonowskiego, Żółkiew 19 VIII 1692, ibidem, k. 70.

[30] O udziale Fabiana Zywerta w przekazywaniu informacji z teatru działań wojennych, Z. Hundert, *Przekaz informacji na temat starcia pod Hodowem 11 czerwca 1694 r. Propaganda dworska Jana III?*, „Res Historica" 2021, t. 52, s. 202–204.

dwukrotnie większa, w 1692 r. utrzymano ją, ale w 1693 r. wzrosła do 300 zł, na tym poziomie pozostała w 1694 i 1695 r., ale w 1700 r. Zywertowi płacono już 400 zł, a w 1703 r. nawet 500 zł[31]. Kwoty te nie były wysokie, ale ich wzrost może świadczyć o ciągle zwiększającemu się znaczeniu poczty królewskiej dla funkcjonowania komisji hibernowej, a być może armii jako całości (nie wiadomo, czy gratyfikacja obejmowała tylko usługi Zywerta związane z pracami komisji hibernowej, czy wszystkie usługi wyświadczone przez poczmistrza wojsku i hetmanom), choć zdarzały się sytuacje, że hetman Stanisław Jabłonowski nie był zadowolony z pracy poczmistrza, tak np. pisał do Jana III w 1691 r.:

> o odpieczętowaniu listu mego do WKM i sam się dziwuję, nie wiem, kto to tak inique curiosus, powiedziałem to Panu Zywertowi, który powiada, że listy do WKM i do dworu WKM zwykł zawsze w jeden worek kłaść i zapieczętować go. Jeżeli tedy jego pieczęć woskowa także odarta była, to łacno tego dojść, musi pocztarz powiedzieć, kto go odpieczętował[32].

Podsumowując: za przekazywanie informacji w wojsku koronnym odpowiedzialni byli przede wszystkim sami żołnierze, aczkolwiek korzystano także z usług „cywilnej" poczty królewskiej. System ten charakteryzował się stosunkowo niską kosztochłonnością, ale też słabym stopniem zabezpieczenia przesyłanych informacji. Dlatego też część informacji była przekazywana wyłącznie ustnie[33], albo – jak w przypadku korespondencji Jana III i Stanisława Jabłonowskiego – zapisywana po francusku, liczono bowiem, że w wojskach turecko-tatarskich na Podolu nie ma nikogo władającego tym językiem[34].

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1949, 2640.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 406, 9541.

Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі (Мінск), ф. 695: Архіў Сабескіх у Алаве, воп. 1, спр. 48, 99, 200.

Российский государственный архив древних актов (Москва), ф. 12: Дела о Польше и Литве, оп. 1, д. 22.

Центральний державний історичний архів України, м. Львів, ф. 10, оп. 1, спр. 115.

Źródła drukowane

Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937.

Volumina legum, wyd. J. Ohryzko, t. 5, Petersburg 1860.

[31] *Hiberna wojsku in anno 1690*, Lwów, 1690, Центральний державний історичний архів України, м. Львів (dalej: ЦДІАУЛ), ф. 10, оп. 1, спр. 115, s. 295; *Hiberna wojsku in anno 1691*, Lwów 29 XI 1691, ibidem, s. 348; *Hiberna wojsku in anno 1692*, Lwów 1692, ibidem, s. 395; *Hiberna wojsku in anno 1693*, Lwów 30 XI 1693, ibidem, s. 437; *Hiberna wojsku in anno 1694*, Lwów 17 XI 1694, ibidem, s. 477; *Hiberna wojsku in anno 1695*, Lwów 1695, ibidem, s. 545; *Hiberna wojsku in anno 1700*, Lwów 12 XI 1700, B. Czart., sygn. 2640, s. 264; *Dyspozycja na wojsko chleba zimowego pro anno 1702*, Tarnopol 30 I 1703, ibidem, s. 282.

[32] S. Jabłonowski do Jana III, Lwów 4 VII 1691, B. Ossol., sygn. 406, s. 85.

[33] Np. S. Jabłonowski do Jana III, Lwów 2 XI 1692, НГАБ, ф. 695: Архіў Сабескіх у Алаве, воп. 1, спр. 99, k. 39.

[34] Np. S. Jabłonowski do Jana III, obóz pod Uhryńkowicami, 13 X 1692, ibidem, k. 27v.

Opracowania

Hoszowski S., *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928.

Hundert Z., *Przekaz informacji na temat starcia pod Hodowem 11 czerwca 1694 r. Propaganda dworska Jana III?*, „Res Historica" 2021, t. 52, s. 179–218.

Łopatecki K., *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012.

Organiściak W., *Geneza i znaczenie „Artykułów wojennych hetmańskich" z 1609 roku*, „Z Dziejów Prawa" 2006, t. 8, s. 69–84.

Wagner M., *Stanisław Jabłonowski (1634–1702). Polityk i dowódca*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2020, t. 2.

dr Jan Jerzy Sowa, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Warszawski,
e-mail: jan.jerzy.sowa@uw.edu.pl

Summary

Between Camps, Garrisons, and Centers of Power in the Late 17th Century: Organizational and Financial Aspects

Communication issues within the military were broadly regulated by the Polish-Lithuanian military articles of the 17th century. During campaigns, when the army gathered in camp, a permanent postal service was established to maintain communication between the troops and major centers of power. The responsibility for relaying information within the Crown army primarily fell to the soldiers themselves, although the services of the royal 'civilian' postal system were also utilized. This system was characterized by relatively low costs but also by a weak level of information security, leading to some information being transmitted exclusively orally. The entire communication infrastructure of the Crown army thus involved the temporary assignment of certain soldiers to specific locations to transport messages. In return, these soldiers received additional financial compensation. This setup provided a basic but functional communication network essential for military operations in the era.

Translated by Olgierd Dróżdż

Wielka modernizacja – Europa Środkowa od połowy XIX do końca lat trzydziestych XX w.

Jarosław Kłaczkow
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID 0000-0002-0715-2264

Wielka modernizacja – Europa Środkowa od połowy XIX do końca lat trzydziestych XX w. Państwa i narody[1]

Słowa kluczowe: Europa Środkowa, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Górne Węgry, Siedmiogród, Wojwodina, Wielka Rumunia, Mazury, Warmia, Litwa Pruska, Prusy Wschodnie, Galicja Wschodnia

Co determinowało lub determinuje powstawanie narodów? Powstały na ten temat różne teorie i koncepcje, które tworzyli historycy, socjologowie, antropologowie. Każda z nich próbowała odpowiedzieć na to pytanie, szukając przy tym przyczyn powstawania narodów w zjawiskach naturalnych i dążeniu do bycia w jakiejś wspólnocie. Jedni dochodzili do wniosku, że współczesne narody miały swoje korzenie jeszcze w średniowieczu i były oparte na podstawach etnicznych. W kręgu anglosaskim z kolei twierdzono, że narody powstały w wyniku inżynierii społecznej przełomu XVIII i XIX w., aby stworzyć nowe więzi społeczne. Miały być także w jakiejś mierze nieuniknioną konsekwencją industrializacji. Za podstawę w szukaniu odpowiedzi dotyczącej definicji narodów podawano też przykład Francji, gdzie najpierw miała narodzić się wspólnota państwowa, następnie dopiero uzupełniona o wspólnotę językową, co przełożyło się ostatecznie na wytworzenie wspólnoty narodowej[2].

Na terenach Europy Środkowo-Wschodniej mieliśmy natomiast do czynienia z innym modelem. Najpierw miała być wspólnota językowa, następnie narodowa, a dopiero na końcu państwowa. Nie dotyczyło to oczywiście wszystkich, np. Polaków. Ale tę ścieżkę rozwoju narodowego przeszli np. Estończycy, Słowacy, Łotysze.

W przypadku ziem polskich do czasu rozbiorów można powiedzieć, że realizowaliśmy ideę narodu według modelu francuskiego. A w okresie zaborów na części ziem polskich wersję drugą. Tak stworzyła się polskość na Śląsku Cieszyńskim czy Śląsku Górnym. W ostateczności przeszliśmy

[1] Tekst jest pokłosiem wystąpień i dyskusji zorganizowanego w Lublinie, w dniach 24–26 maja 2023 r. przez prof. dr. hab. Jarosława Kłaczkowa (UMK) i dr. hab. Marka Siomę, prof. UMCS, panelu przedzjazdowego zatytułowanego „Wielka Modernizacja. Europa Środkowa od połowy XIX do końca lat trzydziestych XX wieku". Podstawę artykułu stanowią teksty opublikowane drukiem w zeszycie 3 (2023) „Rocznika Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej", który ukazał się w grudniu 2023 r.

[2] T. Stegner, *Od narodu szlacheckiego do narodu wszystkich warstw – tworzenie się nowoczesnego narodu polskiego w XIX i na początku XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 29–30.

więc w większości od narodu szlacheckiego lub często wieloetnicznego do narodu monoetnicznego. Była to jednak droga bardzo powolna, chociażby z racji zróżnicowanego rozwoju gospodarczego lub kwestii samoidentyfikacji narodowej. Przebiegała ona różnie. Najszybciej objęła tereny najlepiej rozwinięte gospodarczo, jak np. Wielkopolskę. Natomiast na terenie Galicji jeszcze na przełomie XIX i XX w. przeciętnemu chłopu Polska miała kojarzyć się z powrotem pańszczyzny i dominacją szlachty[3]. Dopiero wskutek pojawienia się polskich partii robotniczych i ludowych, jak np. Polskiej Partii Socjalistycznej czy Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, ten skrzywiony obraz stosunków społecznych zaczął ulegać zmianie i następować proces postępującego unarodowienia polskich chłopów. Należy także pamiętać o czynniku konfesyjnym, szczególnie ważnym w przypadku identyfikacji ludności polskiej, zwłaszcza na Kresach Wschodnich, gdzie rzymski katolicyzm był integralnie uważany za polskie wyznanie i chodzenie do katolickiego kościoła oznaczało w jakiejś mierze także identyfikację narodową. Natomiast uczęszczanie do kościoła prawosławnego niejako automatycznie ustawiało kogoś jako Białorusina, Ukraińca bądź Rosjanina.

Takich anomalii od stereotypu nie było z wyjątkiem jednego obszaru, jakim był Śląsk Cieszyński. Tam ruch polski rozpoczął się najpierw w kręgach ewangelickich, a następnie dopiero w katolickich. I z kręgów luterańskich wyszli pierwsi i główni działacze narodowi[4]. Na pozostałych terenach Polakami, poza Śląskiem Cieszyńskim, byli praktycznie wyłącznie rzymscy katolicy. W Cieszyńskiem polskość nie kojarzyła się wyłącznie z jedną konfesją, ale właśnie z dwoma wyznaniami: ewangelickim i katolickim[5]. W przypadku ziem polskich rola Kościoła w kształtowaniu poczucia narodowego była szczególnie zauważana wówczas, gdy dana nacja nie posiadała własnego państwa i w związku z tym poddawana była naturalnym procesom asymilacyjnym. To właśnie od czynników kościelnych wówczas zależało, w którą stronę pójdzie rozwój narodowy danej społeczności. W przypadku ziem polskich, w granicach przedrozbiorowych, czynnikiem sprzyjającym kształtowaniu się narodu polskiego był bez wątpienia Kościół rzymskokatolicki. Z kolei dla Ukraińców zamieszkujących zabór austriacki jego odpowiednikiem był Kościół greckokatolicki. Wspomnianej przed chwilą działalności dwóch Kościołów (katolickiego i ewangelickiego) na rzecz budowania polskości, poza Śląskiem Cieszyńskim, nie mieliśmy może z wyjątkiem nielicznych pozostałych na Kresach Wschodnich i w centralnej Polsce parafii ewangelicko-reformowanych, do których należały resztki ziemiaństwa wyznania kalwińskiego. Na terenie Górnego Śląska czynnikiem sprzyjającym budzeniu polskości, podobnie jak w przypadku terenów przedrozbiorowej Rzeczpospolitej, był Kościół rzymskokatolicki. Szczególnie ten akcent podkreślania integralności polskości z katolicyzmem był widoczny w państwach, gdzie dominowały inne konfesje chrześcijańskie, czyli w protestanckich Prusach i prawosławnej Rosji. Pojawiały się jednak również hasła solidaryzmu

[3] Ibidem, s. 34.

[4] Szerzej por. J. Kłaczkow, *Józef Kiedroń (1879–1932)*, [w:] *Premierzy i ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczkow, W. Piasek, Warszawa 2023, s. 311–313; J. Kłaczkow, *Powstanie i rozwój środowiska polskich działaczy narodowych wyznania ewangelickiego na terenie Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dla polskiej i śląskiej Ojczyzny. Józef Buzek (1873–1936)*, red. R. Czyż, A. Korczago, Bielsko-Biała 2023, s. 9–21.

[5] J. Kłaczkow, *Polskie kresy – bliskie i dalekie (1918–1939)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 274.

narodowego artykułowane np. przez ewangelicki, wydawany w języku polskim od 1863 r., „Zwiastun Ewangeliczny" (dziś „Zwiastun Ewangelicki")[6].

Na początku XX w. różnice ekonomiczne pomiędzy poszczególnymi zaborami i związane z tym tempo rozwoju narodowego zaczynały coraz częściej różnić Polaków mieszkających w poszczególnych trzech zaborach. Tworzyły się często stereotypy. Warszawiacy może z przekąsem, a może z podskórną zazdrością, patrząc na sukcesy Polaków z Wielkopolski, nazywali ich często w sposób bardzo krzywdzący dla nich „Polskimi Prusakami" czy „polskojęzycznymi Krzyżakami"[7]. Te uwagi nie wynikały zapewne tylko z zazdrości i w jakiejś mierze były pochodną procesów zamykania się tych trzech grup na funkcjonowanie w obrębie swoich państw. Dlatego zapewne rację miał wybitny polski historyk Roman Wapiński, stawiając tezę, że gdyby nie I wojna światowa i jej pozytywne dla sprawy polskiej zakończenie, to mogły powstać trzy odrębne narody posługujące się językiem polskim[8]. Takie niebezpieczeństwo ostatecznie się nie ziściło.

W efekcie w XX w. powstał naród etniczny łączący w sobie naród szlachecki, polską ludność chłopską, polskich robotników i polską inteligencję. W efekcie Polacy występowali we wszystkich warstwach społecznych, spełniając standardy nowoczesnego narodu europejskiego. Procesy narodowotwórcze objęły także inne narody zamieszkujące obszary dawnej Rzeczypospolitej, o czym będzie mowa w kolejnych częściach niniejszego tekstu.

Jak natomiast toczyły się procesy modernizacyjne na innych obszarach Europy Środkowo-Wschodniej? Jak zanikała odrębność Mazurów, Warmiaków oraz Litwinów na terenie Prus Wschodnich? Jaką koncepcję narodu mieli po 1867 r. Węgrzy? Czy Austro-Węgry mogły przetrwać? Czy modernizacja objęła wyłącznie ziemie czeskie i austriackie? Jak tworzył się współczesny naród ukraiński? Są to zagadnienia wbrew pozorom dość słabo znane. W potocznym rozumieniu koncentrujemy się przede wszystkim na myśleniu o własnej historii, akcentując rozwój gospodarczy ziem zaboru pruskiego czy industrializację w Królestwie Polskim. Często przy tym patrząc na zabór austriacki przez pryzmat tzw. nędzy galicyjskiej. Zadaniem historii i historyków jest niwelowanie stereotypów i pokazanie historii, jaką naprawdę była, a nie taką, jaką chcemy widzieć zależnie od opcji politycznej, światopoglądu, wyznania czy wyznawania teorii o wyższości jednej cywilizacji nad inną.

Jednego z takich stereotypowych spojrzeń doświadcza monarchia austro-węgierska. Pojawiają się jednak coraz częściej głosy przedstawiające to państwo w inny, uwolniony od tej pokutującej tezy, sposób. Opisują przy tym końcowe pięćdziesiąt lat istnienia monarchii Habsburgów, w okresie modernizacji społeczno-gospodarczo-politycznej.

Idée fixe polityków węgierskich połowy XIX w. stało się odzyskanie niepodległości. Kwestie modernizacyjne znajdowały się na drugim planie. Kiedy jednak powstanie 1848 r. zakończyło się klęską, zaczął się blisko dwudziestoletni marsz w stronę rozwiązania pośredniego, którego efektem było przekształcenie w 1867 r. monarchii habsburskiej w państwo dualistyczne pod nazwą Austro-Węgry. Dla polityków węgierskich bez wątpienia był to jeden z kroków w stronę budowania w przyszłości tzw. Wielkich Węgier. Modernizacja społeczna, ekonomiczna i związana z tym modernizacja

[6] Szerzej por. T. Stegner, *Bóg, protestantyzm, Polska. Biografia pastora Leopolda Marcina Otto (1819–1882)*, Gdańsk 2000; J. Kłaczkow, *Protestanckie wydawnictwa prasowe na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX w.*, Toruń 2008, s. 35–37.

[7] T. Stegner, *Od narodu…*, s. 43.

[8] Ibidem.

państwa miała doprowadzić w ostateczności do powstania dużego narodu węgierskiego. Złożony on miał być nie tylko z etnicznych Węgrów, ale i zmadziaryzowanych Słowaków bądź innych grup zamieszkujących teren Zalitawii. Politycy węgierscy, łącznie ze słynnym Lajosem Kossuthem, w swoich wypowiedziach nie pozostawiali zresztą żadnych złudzeń. Widzieli tylko jeden naród zamieszkujący wschodnią część monarchii i byli to Węgrzy[9]. Kossuth przyznawał, że istnieją wprawdzie ludzie mówiący innymi językami niż węgierski, ale nie zmieniało to w jego opinii faktu, że wszyscy są jednym węgierskim narodem. Zdanie to Kossuth wygłosił jeszcze w 1847 r., ale po powstaniu dualistycznej monarchii nie straciła ona nic ze swojej aktualności. Sam Kossuth odnosił się krytycznie do powołania takiego kompromisowego tworu państwowego. Ostrzegał niejako proroczo, że wejście w taki związek z Austrią w dalszej perspektywie doprowadzi do wciągnięcia Węgrów do wojny nieodpowiadającej ich interesom, co ostatecznie zakończy się upadkiem państwa[10]. W drugiej połowie XIX w. nikt jednak takiej wojny nie przewidywał. W tym czasie głównymi i wpływowymi politykami propagującymi ideę wspólnego państwa z Austriakami byli Ferenc Deák i József Eötvös. Obaj wskazywali na dwa pozytywne aspekty. Pierwszy z nich był ekonomiczny. Węgrzy wpłacali do budżetu państwa tylko 1/3 potrzebnych wpływów, resztę opłacała austriacka część monarchii. Drugi miał charakter terytorialny. Pod rządy węgierskie powracał znów Siedmiogród będący swoistym „węgierskim Piemontem" w którym, w czasach niewoli tureckiej i austriackiej, przetrwały elementy państwowości węgierskiej. Innym terenem historycznie związanym z Węgrami, praktycznie od samego początku istnienia państwa węgierskiego, był Felvidék, czyli Górne Węgry. Są to tereny dzisiejszej Słowacji i należącej do Ukrainy Rusi Zakarpackiej. Węgrzy także uzyskiwali dostęp do Adriatyku, aczkolwiek do austriackiej części monarchii nadal przynależały Dalmacja i Istria. W sumie Węgrzy mieli pod swoimi wyłącznymi auspicjami ziemie zamieszkane przez Słowian, Rumunów oraz Niemców. Jedynym narodem, z którym Węgrzy zawarli kompromis, byli Chorwaci, którzy uzyskali status kraju stowarzyszonego z Koroną Świętego Stefana. Dla polityków chorwackich w dłuższej perspektywie to rozwiązanie nie było jednak satysfakcjonujące[11].

Podzielenie się władzą z Węgrami w 1867 r. było ostatnią próbą utrzymania spoistości monarchii Habsburgów. Po całym szeregu klęsk, jakie spadły na to państwo, m.in. po przegranej bitwie pod Sadową i upokarzającym pokoju praskim zawartym 23 sierpnia 1866 r., monarchia utraciła Holsztyn na rzecz Prus i Wenecję na rzecz Włoch. W tym momencie jedynym wyjściem na wzmocnienie wewnętrzne państwa okazało się podzielenie się władzą z najliczniejszą i najbardziej żądającą niepodległości grupą narodową w monarchii, tj. Węgrami. W takich okolicznościach powstały w 1867 r., jak już wyżej wspomniano, Austro-Węgry.

W polityce wewnętrznej obie części monarchii, tj. austriacka Przedlitawia i węgierska Zalitawia, były całkowicie suwerenne. Natomiast czynnikami spajającymi monarchię były przede wszystkim wspólne instytucje: monarcha (cesarz w Przedlitawii i król w Zalitawii), armia, polityka zagraniczna i wspólny budżet (w większości opłacany przez Austriaków)[12]. Był to więc układ ze wszech miar

[9] A. Adamczyk, *Między traumą Trianon a integralnością Korony św. Stefana. Koncepcje i próby odbudowy Wielkich Węgier 1920–1947*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 194.

[10] Ibidem, s. 196.

[11] Ibidem, s. 195.

[12] D. Jeziorny, *Czynniki spajające więzi państwowe Austro-Węgier przed 1914 r.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 9.

korzystny dla Węgrów, którzy dzięki temu mogli poświęcić większą część wygospodarowanych środków na rozwój swojej części monarchii. Koncentrowali się także na forsownej madziaryzacji Zalitawii. Dążeniem kół węgierskich stało się też posiadania własnej armii, co im się nie udało. Połowiczną realizację idei własnej siły zbrojnej zrealizowali jednak w inny sposób. Wiedeń wydał bowiem zgodę na stworzenie Królewsko-węgierskiej Obrony Krajowej (Landwehry), czyli formacji honwedów. Ich wielkość osiągnęła w 1914 r. liczbę aż 32 pułki piechoty[13].

Mimo maksymalistycznych oczekiwań Węgrzy stali się w gruncie rzeczy głównymi beneficjentami dualistycznej monarchii. A gdy eskalowali dalsze żądania, to skutecznie byli hamowani przez cesarza Franciszka Józefa groźbą zmiany w Zalitawii ordynacji wyborczej na demokratyczną (w ostatnich wyborach z 1913 r. prawo głosu posiadało tylko 7,7% osób). Automatycznie przełożyłoby się to na utratę przez Węgrów pełni wpływów w zarządzanej przez nich części monarchii, gdzie przecież nie stanowili etnicznej większości, a inne grupy narodowe stanowiły ponad połowę ludności. Dlatego mimo stale artykułowanych żądań wobec Wiednia to właśnie Węgrzy stali na gruncie utrzymania dualizmu. Zdawali sobie bowiem sprawę, że są beneficjentami tego układu politycznego, a Przedlitawia stanowi chłonny rynek dla węgierskich towarów.

Dążenie do zachowania *status quo* determinowało ich negatywne stanowisko wobec dążeń innych narodów c.k. monarchii do osiągnięcia podobnych zdobyczy, np. przed 1914 r. Czechów, a w okresie I wojny światowej Polaków zainteresowanych projektem pod nazwą Austro–Węgry–Polska. Węgrom nie było więc po drodze z poglądami na przyszłość monarchii następcy tronu Franciszka Ferdynanda widzącego państwo w bardziej sfederalizowanej formie i posiadające scentralizowaną władzę centralną. W sposób niejako automatyczny powstawała wówczas monarchia nie dwóch narodów, ale obszar, w którym co najmniej kilka nacji miałoby swoje upodmiotowienie. Struktura administracyjna i ustrojowa monarchii uległaby wówczas radykalnej zmianie pozwalającej skutecznie realizować się centralnej władzy w Wiedniu i osłabiać dążenia odśrodkowe dotychczas dominującej grupy narodowej, jaką byli Węgrzy. Bez wątpienia zamordowany w czerwcu 1914 r. w Sarajewie następca tronu nie zamierzał faworyzować, jako przyszły cesarz, Węgrów[14].

Modernizacja węgierskiej części monarchii w latach 1867–1914 widoczna była w dwóch aspektach. Najbardziej było to widoczne w demografii. Liczba ludności tej części monarchii wzrosła z 13 mln 200 tys. w 1867 r. do 20 mln 700 tys. w roku 1910. Procesy modernizacyjne nie objęły w oczywisty sposób całej Zalitawii. W założeniach węgierskich kół kierowniczych miały objąć najpierw przede wszystkim kilka najważniejszych miast i terenów wokół nich się znajdujących. Praktycznie udało się to zrealizować do 1914 r., głównie w samym Budapeszcie i jego rejonie. Stolica Węgier stała się głównym motorem rozwoju całego państwa. Sam Budapeszt był zresztą emanacją samego procesu modernizacji drugiej połowy XIX w. Powstał przecież w 1873 r. z połączenia trzech starych ośrodków miejskich: Budy, Pesztu i Óbudy. Można powiedzieć, że wyprzedzał niejako w tych działaniach „zjednoczeniowych" inne miasta tej części Europy, które podobne procesy przeprowadziły dopiero po zakończeniu I wojny światowej (*vide* Praga czy Berlin). Wracając nad Dunaj, trzeba dodać, że efektem tej modernizacji był radykalny wzrost liczby ludności miasta.

[13] Ibidem.

[14] Ibidem, s. 10.

W roku 1873 Budapeszt liczył pół miliona mieszkańców, a tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej 933 tys. Wzrost był więc prawie dwukrotny[15].

Węgierska część monarchii przechodziła również ewolucję gospodarczą, stając się już nie państwem rolniczym, jakim była u progu dualistycznej monarchii, ale rolniczo-przemysłowym. Miała więc podstawy ku temu, aby stać się w dalszej perspektywie obszarem przemysłowo-rolniczym. Stale wzrastała liczba ludności zatrudniona w przemyśle, a analogicznie spadała w rolnictwie. Towarzyszył temu proces tworzenia się nowych warstw społecznych, tj. bogatego i nowoczesnego mieszczaństwa, licznych warstw urzędniczych oraz burżuazji. Budapeszt zaś wyrastał na jedną z czołowych stolic środkowoeuropejskich.

Zawsze są jednak blaski i cienie każdego opisywanego zjawiska. Cieniem na widokówkowej, węgierskiej, a dokładnie budapeszteńskiej modernizacji pozostawała inna rzeczywistość, która nie trafiała już na negatyw fotografa. Podstawowym problemem, z jakim władze stolicy nie mogły sobie poradzić, było przeludnienie i brak mieszkań. Ich budowa nie nadążała za wzrostem liczby mieszkańców, w efekcie bardzo duża część osób mieszkała w wieloosobowych pomieszczeniach. W sposób naturalny generowało to napięcia społeczne, ale i radykalizowało grupy pracobiorcze (robotnicze). W ich obronie zaczęły powstawać partie polityczne o charakterze socjaldemokratycznym żądające przy okazji wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. To ostatnie z punktu widzenia interesów węgierskich w Zalitawii nie było dobrym rozwiązaniem, gdyż musiałoby w perspektywie doprowadzić do podzielenia się władzą z innymi grupami narodowymi. Dlatego też, jak już wspomniano wcześniej, aż do upadku monarchii ordynacja nie została zmieniona i obowiązywał w niej cenzus majątkowy. Dzięki temu w życiu politycznym dominowała nadal węgierska arystokracja i szlachta.

Drugą grupą, którą w węgierskiej części monarchii dotykały negatywne skutki modernizacji, była warstwa chłopska. Panował głód ziemi, a dominantą – co było cechą charakterystyczną układów społecznych na większości terenu tej części Europy – były wielkie majątki ziemskie znajdujące się w rękach arystokracji, szlachty oraz Kościoła. Na wsi panowało przez większą część roku ukryte bezrobocie. Według różnych szacunków wynosiło ono od 3 do 6 mln osób[16]. W sposób naturalny wpływało to na tendencje migracyjne. Ludzie, szukając warunków do godnego życia, przez cały rok podejmowali życiowe decyzje o emigracji, co było zresztą typowe dla krajów rolniczych. A Europa Środkowa do takiego obszaru przeważnie należała. Dlatego też emigrowano zarówno z terenów Austro-Węgier, jak i Bułgarii, Serbii oraz Grecji. Do wybuchu I wojny światowej władze węgierskie nie wdrożyły jednak żadnych reform rolnych, mimo że dostawały sygnały z różnych środowisk, chociażby związanych z pismem „Huszadik Század". Wskazywano w nich, że są to problemy mogące zagrozić stabilności Królestwa Węgier. Niedostrzeganie ich konsekwencji społeczno-gospodarczych oraz narodowościowych było zapewne też jedną z przyczyn rozpadu Wielkich Węgier w 1918 r. Żaden bowiem z narodów niewęgierskich nie był zainteresowany pozostaniem we wspólnym państwie z Węgrami, woląc przynależeć do swojego państwa narodowego. Dotyczyło to zwłaszcza

[15] A. Sylburska, *Próby wzmocnienia pozycji Królestwa Węgier w epoce dualizmu w ocenie publicystów „Huszadik Század" (1900–1919)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 143.

[16] Ibidem, s. 144.

Serbów i Rumunów. Podobne działania podjęli Słowacy, wybierając wspólne państwo z bliskimi językowo Czechami i chroniąc się tym przed postępującą madziaryzacją[17].

Uchwalona w lutym 1919 r. ustawa o reformie rolnej była spóźniona w czasie i w praktyce nie weszła w życie. 21 marca 1919 r. władzę na Węgrzech przejęli komuniści, powołując do życia Węgierską Republikę Rad. Upadła ona w sierpniu 1919 r. Wszystkie te problemy sprawiły, że idei Wielkich Węgier nie udało się utrzymać. Nie było zresztą ku temu najmniejszych szans.

Politycy węgierscy przed I wojną światową, w jej trakcie i tuż przed jej zakończeniem nie zauważali faktu, że ze strony narodowości nie węgierskich nie ma najmniejszych sygnałów, iż chcą pozostać we wspólnym państwie z Węgrami. Nacjonalizm, jaki wówczas panował, i dążenie do tworzenia narodowych państw przeważały nad potencjalnymi korzyściami ekonomicznymi i gospodarczymi.

Na terenach rządzonych przez Austriaków, czyli w Przedlitawii, w okresie modernizacji przełomu XIX i XX w. funkcjonowały nadal kraje koronne. Tworzyły je: Królestwo Czech, Margrabstwo Moraw, Księstwo Górnego i Dolnego Śląska (obejmujące resztkę tego terytorium pozostałą przy Austrii po wojnach śląskich z Prusami z XVIII w.), Arcyksięstwo Austrii za Anizą (Górna Austria), Arcyksięstwo Austrii przed Anizą (Dolna Austria), Księstwo Salzburga, Księstwo Styrii, Księstwo Karyntii, Książęce hrabstwo Tyrolu, Kraj Vorarlsberg, Księstwo Krainy, Pobrzeże Austriackie, Królestwo Dalmacji oraz Królestwo Galicji i Lodomerii oraz Księstwo Bukowiny. Te ostatnie zostały włączone do Austrii w drugiej połowie XVIII w. Były więc stosunkowo świeżym nabytkiem niemającym, jak pozostałe kraje, kilkusetletniej tradycji przynależności do państwa Habsburgów. Z tej perspektywy „stare" kraje i ich społeczności wydawały się w jakimś stopniu zintegrowanymi i traktującymi państwo, w którym żyją jako ukształtowaną przez wieki historyczną wspólnotę. Kultywowano oczywiście swoją lokalną odrębność, którą miało charakteryzować motto: „Co Bóg rozłączył, człowiek niech nie łączy"[18]. Brak miało być także, zdaniem Jeziornego, w Przedlitawii tendencji odśrodkowych. Pomimo historycznych różnic między zamieszkującymi tę część wspólnotami narodowymi kultywowano sprawdzoną w obszarze niemieckojęzycznym definicję podwójnej ojczyzny małej i najbliższej (*Heimat*) i dużej obejmującej cały kraj (*Vaterland*). W sposób naturalny uznawano więc związek z Wiedniem.

Wspólne państwo miało oczywiście swoje dylematy i związane z tym zagrożenia. Do dylematów należała np. kwestia, czy dalej prowadzić politykę ekspansji na obszarze europejskim. Po przegranych wojnach kierunek ekspansji właściwie mógł być tylko jeden i były nim Bałkany znajdujące się jeszcze wówczas pod wpływami Turcji. W większości przylegały one jednak do terenów kontrolowanych przez Węgrów, którzy z kolei sami nie byli zainteresowani powiększaniem swojego państwa o tereny, gdzie nie mieszkali etniczni Węgrzy, i zwiększeniem przez to mniejszości narodowych. W dłuższej perspektywie zagrożeń nie udało się uniknąć, bo było to po prostu niemożliwe. Narastająca wrogość pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem wpływała na politykę Rosji wobec ludności słowiańskiej na Bałkanach i podejmowanie przez nią dążenia do stworzenia jakiegoś tworu panslawistycznego. Carat dążył także do przejęcia kontroli nad cieśninami czarnomorskimi i zdobycia Konstantynopola. Nie dziwi więc, że Petersburg patronował budowie państwowości Bułgarii, Serbii, Czarnogóry czy też romańskiej Rumunii. Każde z tych państw, a szczególnie Serbia, mogło

[17] Ibidem, s. 146.

[18] D. Jeziorny, op. cit., s. 11.

stanowić „bałkański Piemont" wpływów rosyjskich. Belgrad miał również swoich etnicznych rodaków zamieszkujących tereny monarchii austro-węgierskiej. Zagrożenie ze strony tworzącego się państwa serbskiego Austriacy zaczęli odczuwać na początku XX w., kiedy to z inspiracji Rosji w 1903 r. w Belgradzie doszło do zamachu stanu. W jego wyniku obalono dotychczas panującą dynastię proaustriackich Obrenowiczów. Do władzy doszli prorosyjscy Karadziordziewicze. Rosjanom nie udało się jednak zrealizować wszystkich zamierzeń, gdyż nie powstał sojusz tych czterech, popieranych przez Petersburg, państw. Zaczęły one same między sobą rywalizować, czego przykładem była np. druga wojna bałkańska. Jak pokazała jednak nadchodząca przyszłość, jedno z nich okazało się kluczowe dla ostatecznego upadku monarchii habsburskiej[19].

W dobie modernizacji, jaką przechodziła monarchia Austro-Węgier, kluczową rolę odgrywały oczywiście czynniki związane z systemem administracyjnym oraz wspólną armią. W każdej z nich funkcjonowali przedstawiciele wszystkich narodów monarchii. Tym niemniej właśnie te czynniki, które teoretycznie miały spajać monarchię, w dłuższej perspektywie stały się motorem rozwoju działań modernizacyjnych, ale w zupełnie innym aspekcie. Na armię nakłady spadały stopniowo z 24% w roku 1870 do blisko 16% w roku 1910[20]. Niemieccy Austriacy stanowili w niej 3/4 oficerów, co mogło również prowadzić do napięć narodowościowych. Ale paradoksalnie armia się także unaradawiała, m.in. dzięki wykształceniu i awansie społecznym. W sposób nieplanowy przedstawiciele poszczególnych nacji stawali się dzięki temu oficerami bardziej czującymi się Polakami, Węgrami, Rumunami czy Chorwatami. Tworzyli w sposób nieświadomy zrąb przyszłych kadr oficerskich i podoficerskich swoich narodowych państw. Po 1918 r. podobną spuścizną mogli się wykazać pracownicy administracji nowo powstających krajów. W czasach Austro-Węgier na szczeblu centralnym, w Przedlitawii, była ona zdominowana przez Austriaków oraz częściowo Węgrów i polskich polityków z Galicji. Ale pozbawiona np. Czechów. Administracja rozwijała się więc jakby dwutorowo. Warstwa najwyższa administracji była najczęściej niemiecka. Natomiast warstwa niższa, najczęściej samorządowa, była w znacznej mierze opanowana przez poszczególne grupy narodowe. Następowało więc unarodowienie tej części administracji i szczęśliwe dla przyszłości przygotowywanie przyszłych kadr dla tworzonych po 1918 r. państw narodowych. Było to szczególnie widoczne na obszarze czeskim, gdzie urzędnicy niższego samorządowego szczebla przeszli swoistą szkołę uczenia się administracji i stali się u progu niepodległego państwa tymi, którzy byli kompetentni do objęcia najwyższych stanowisk. Dlatego też wspomniane obie instytucje monarchii austro-węgierskiej, tj. armia i administracja, wbrew oczywiście intencjom Habsburgów, przyczyniły się w dalszej perspektywie do wytworzenia się nowoczesnych elit wojskowych i urzędniczych państw, które powstały na gruzach c.k. monarchii w 1918 r.

W niniejszym tekście można także wspomnieć o pokutującym do dziś stereotypie o zacofaniu cywilizacyjnym Austro-Węgier. Często się właśnie o tym pisze, ale jednocześnie dodaje, że kraj ten przecież budował całkiem sporą liczbę linii kolejowych. Ich długość osiągnęła w 1914 r. 36 300 km^2. Mało znana jest natomiast informacja, że Austro-Węgry posiadały czwartą gospodarkę ówczesnej Europy, a monarchia rozwijała się stale i nieprzerwanie, poczynając od połowy XIX w. aż po wybuch I wojny światowej. Państwo było także samowystarczalne żywnościowo[21]. Stopniowo

[19] Ibidem, s. 13.

[20] Ibidem, s. 15.

[21] Ibidem, s. 17.

też rosły centra przemysłowe. Rozwijał się powiązany z rolnictwem przemysł spożywczy (browarniczy, cukrowniczy, tytoniowy). Powstawały również inne sektory, np. samochodowy, motocyklowy, stoczniowy i zbrojeniowy. Wydobywano ropę naftową. Powstawały huty, kopalnie, walcownie. Zmieniały się miasta wypełniane budynkami w stylu eklektycznym integralnie związanym z okresem *Belle Époque*. Zdominował on architekturę Wiednia, Budapesztu, Pragi, Koszyc, Zagrzebia, Krakowa czy Lwowa i jest dzisiaj jednym z najczęściej obfotografowywanych miejsc na szlakach turystycznych.

Rozwój kolei, rozwój przemysłu, stabilność żywnościowa i związany z tym postępujący dobrobyt powodowały narastanie czynników integrujących wśród narodów Przedlitawii. Nie sprzyjało to więc rozwojowi czynników separatystycznych i dążeniu poszczególnych narodów do odłączenia się od monarchii. Było to szczególnie widoczne w prowincjach wschodnich Przedlitawii, tj. Galicji i Bukowinie, których mieszkańcy obawiali się przede wszystkim Rosji. Ale dotyczyło to również Rumunów lub Serbów żyjących w c.k. monarchii – państwie stojącym na wyższym poziomie rozwoju i dobrobytu niż ich powstałe niedawno i dopiero powoli rozwijające się ojczyzny. Wszystko to zmieniła I wojna światowa. Towarzyszące jej załamanie gospodarcze, wybicie stad zwierząt i inne problemy natury gospodarczej zaczęły dopiero sprawiać, że główne spoiwo państwa, jakim był dobrze funkcjonujący rynek wewnętrzny, przestało istnieć. W sposób naturalny pojawiły się w związku z tym czynniki dezintegracyjne.

Stało się to widoczne szczególnie wiosną 1918 r. Przykładowo produkcja rolna w Przedlitawii spadła aż o 59% w stosunku do okresu przedwojennego. I stale się pogarszała. Te same negatywne zjawiska objęły węgierską część monarchii, gdzie wystąpił głęboki regres produkcji rolnej i przemysłowej. Pojawiła się też inflacja. Wszystkie te czynniki sprawiły, że jesienią 1918 r. monarchia zaczęła się rozpadać po tzw. szwach narodowościowych. Cesarz Karol I nie był już nikomu potrzebny. Nie posiadał autorytetu swojego poprzednika, a jego manifest z 16 października 1918 r. federalizujący ustrój był dokumentem spóźnionym. Przedlitawia, a wraz z nią cała monarchia austro-węgierska, przechodziła na zawsze do historii[22].

I wojna światowa i jej konsekwencje, m.in. w postaci traktatu pokojowego w Trianon z 4 czerwca 1920 r., doprowadziły do dezintegracji terenu Zalitawii i cofnięcia Węgrów do kształtu terytorialnego z pierwszej połowy XVII w. Pechem Węgrów było również to, że nie znaleźli, w odróżnieniu od polityków rumuńskich, chorwackich czy czeskich, żadnego sojusznika w obozie zwycięzców. Bez wątpienia utrudniło to walkę Węgrów o swoje interesy. Powrót przedwojennych elit do władzy w drugiej połowie 1919 r. z Miklósem Horthym jako regentem nie był w stanie zmienić tej niekorzystnej dla Węgrów sytuacji. Argumenty, jakie podawali na konferencji pokojowej, cytując byłego premiera Istvána Tiszę, o Węgrach jako stabilizatorach sytuacji etnicznej Europy Środkowo-Wschodniej, nie trafiały do przekonania aliantów. Ponadto czynnikiem utrudniającym walkę Węgrów o swoje interesy był też fakt, że duża część tych terenów, o których pozostanie walczyli na konferencji pokojowej, była już poza ich posiadaniem. Zostały bowiem zajęte już w 1918 r., np. ziemie chorwackie czy Siedmiogród. Podobnie rzecz się miała z dzisiejszą Słowacją, a wówczas Felvidekiem (Wyżyną), zwanym także Górnymi Węgrami, skąd nakazano wycofać się w listopadzie 1918 r. administracji węgierskiej, a opuszczony teren zajęły wojska czeskie.

[22] Ibidem, s. 22.

Jak słusznie wskazywał w swoim artykule Arkadiusz Adamczyk, traktat z Trianon był dokumentem, który odcisnął się na losach Węgrów w XX w., a szczególnie w okresie międzywojennym. Z idei Wielkich Węgier pozostało funkcjonowanie w ramach małego państwa obejmującego tereny środkowej części dawnej Zalitawii. Państwem, poza którego granicami znalazły się miliony Węgrów. Miało to doprowadzić do paradoksalnej sytuacji, że Węgrzy często graniczyli sami ze sobą[23]. Z terenu liczącego 325 000 km^2 pozostało w państwie węgierskim jedynie 93 000 km^2. W innych państwach znalazły się obszary Burgenlandu, Felvideku, Zakarpacia, Siedmiogrodu. Maramoroszu, Banatu, Baczki, Chorwacji, Spisza i Orawy. Z 21 mln ludności pozostało raptem 8 mln[24]. Dlatego Węgry w okresie międzywojennym myślały o rewizji granic. Miało to również, jak słusznie zauważył Piotr Wandycz, kształtować politykę wewnętrzną i zewnętrzną tego państwa[25].

Traktat z Trianon wywarł także dotkliwe piętno w aspekcie ekonomicznym. Jak już wcześniej wspomniano, proces modernizacji i związanej z tym industrializacji objął przede wszystkim stolicę państwa. Po odpadnięciu rolniczego zaplecza, czyli terenów Słowacji i Siedmiogrodu, wywołało to bardzo duże problemy gospodarcze w centrum kraju i związane z tym społeczne niezadowolenie. Jednym z efektów tego było powstanie Węgierskiej Republiki Rad. Krótki i krwawy epizod panowania komunistów nad Dunajem oraz przecięcie więzi politycznych i ekonomicznych z dawnymi rynkami lokalnymi powodowały, że wśród elit węgierskich okresu międzywojennego zaczęły pojawiać się koncepcje dążące w stronę odtworzenia więzi ekonomicznych. Tak został zapoczątkowany projekt Federacji Dunajskiej. Politycy węgierscy podkreślali w tym przypadku jednorodność społeczno-ekonomiczną basenu karpackiego, dodając do tego czasami kwestie geograficzne. U progu okresu międzywojennego, jeszcze przed Trianon, artykułowano także powstałe już wcześniej pomysły, m.in. dotyczące federalizacji dawnych prowincji węgierskich. Przywoływał ją w swoich wypowiedziach historyk, socjolog i minister Oszkár Jászi. Podkreślał on potrzebę stworzenia federacji obejmującej: Węgrów, narody dackie – Rumunów i Wołochów, oraz Słowian – Polaków, Czechów i Słowaków. Jego zdaniem miały więc powstać takie trochę Stany Zjednoczone Dunaju[26]. Kolejna koncepcja, z jaką wystąpili w tym czasie Węgrzy, dotyczyła stworzenia systemu kantonalnego, czyli takiej wschodniej Szwajcarii. Proponowali powołanie 14 kantonów: siedmiu węgierskich ze stolicami w Budapeszcie, Bratysławie, Koszycach, Cluj-Napoce, Szegedynie, Debreczynie i Peczu oraz kantonów rumuńskiego, rumuńsko-saskiego, rusińskiego, saskiego, serbsko-niemieckiego, słowackiego i węgiersko-niemieckiego[27]. Rozpoczęto nawet w tym celu w 1918 r. rokowania z Rumunami i Słowakami. Zakończyły się one jednak niepowodzeniem.

W okresie międzywojennym nawiązywano do tych koncepcji. Szczególnie aktywny w tym względzie byli Elemér Hantos, Gusztáv Gratz i Miklós Makava. Patrzyli oni na integrację Europy Środkowej z punktu widzenia powiązań finansowych, zwracając jednak przy tym kuluarowo uwagę, że idea zbudowania silnego bloku państw Europy Środkowej skutecznie eliminowałaby wpływy Niemiec w tej części świata. Argumenty ekonomiczne były podstawą tych wszystkich węgierskich

[23] A. Adamczyk, op. cit., s. 198.

[24] Ibidem, s. 197.

[25] P.S. Wandycz, *Cena wolności. Historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 2003, s. 295–296; podaje go A. Adamczyk, op. cit., s. 198.

[26] A. Adamczyk, op. cit., s. 201.

[27] Ibidem, s. 202–203.

koncepcji federacyjnych pojawiających się w Budapeszcie i którymi próbowano zainteresować Pragę, Bukareszt czy też Belgrad. Jak pokazywała jednak rzeczywistość, czyniono to bez efektu. Żadna z ościennych stolic nie była bowiem zainteresowana jakimikolwiek związkami z Węgrami i była głównie skoncentrowana na integracji powęgierskich nabytków terytorialnych ze swoim obszarem ekonomicznym.

Wielki Kryzys lat 1929–1932 zweryfikował myślenie polityczne i gospodarcze w Europie. Z jednej strony pchał Europę coraz szerszym nurtem w stronę autorytaryzmu i totalitaryzmu. Z drugiej strony odwracał uwagę od codziennych problemów poprzez zaostrzenie wśród polityków i społeczeństw potrzeby rewindykacji terytorialnych. Dlatego też i polityka Królestwa Węgier lat trzydziestych bardziej już była nakierowana na rewizję traktatu w Trianon i odzyskanie tzw. ziem utraconych, szczególnie Górnych Węgier i Siedmiogrodu. W sposób naturalny kierowało to Węgry w stronę państw niezadowolonych z wyniku Wielkiej Wojny, do których zaliczały się formalnie zarówno zwycięskie Włochy, jak i przegrane Austria oraz Niemcy[28]. Szczególnym partnerem dla Węgrów była oczywiście z racji swojego potencjału politycznego i militarnego Rzesza Niemiecka. Ta jednak w ramach swojej własnej polityki zagranicznej nie była skłonna popierać wszystkich dążeń rewindykacyjnych Węgier, ale jedynie te, które były Berlinowi na rękę. Dlatego przede wszystkim Węgrzy mogli liczyć na przychylne stanowisko wobec potencjalnej dezintegracji Czechosłowacji. Bardziej zachowawcze stanowisko Niemcy zajmowali już wobec pretensji terytorialnych względem Rumunii i Jugosławii. Co jest jednak również istotne i godne zauważenia, wśród kół politycznych diaspory węgierskiej działającej w krajach ościennych, np. w Czechosłowacji, pojawiały się w latach trzydziestych jeszcze inne koncepcje polityczne. Najbardziej znana była idea zaproponowana przez hrabiego Jánosa Esterházego, będącego jednym z liderów mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. Proponował on wywalczenie dla Słowaków jakiejś formy kooperacji politycznej lub autonomii. Widział tę częściowo suwerenną Słowację w obrębie Węgier graniczących z Polską, której to z racji częściowo polskiego pochodzenia (matka była Polką) był przyjacielem. Uważał, że taki zabieg polityczny ograniczy wpływy Rzeszy w tej części Europy. Znajdował w tych dążeniach nawet poparcie ówczesnego ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej Józefa Becka – zwolennika budowania tzw. trzeciej Europy z udziałem Jugosławii, Rumunii, Węgier i Włoch[29]. Wszystkie te działania miały charakter tzw. rozwiązań alternatywnych, które w jakiejś mierze miały przyczynić się do przynajmniej szczątkowej odbudowy dziedzictwa Korony św. Stefana. Te idee i pomysły zbudowania osobnego jądra politycznego Europy, niezależnego od Zachodu, od Niemiec pogrzebała ostatecznie konferencja w Monachium, która uczyniła z Trzeciej Rzeszy hegemona i głównego decydenta politycznego, od którego decyzji zależały losy państw Europy Środkowej. Udowodnił to los Czechosłowacji okrojonej terytorialnie w Monachium na rzecz Niemiec za zgodą Francji, Wielkiej Brytanii oraz Włoch, a także pierwszy arbitraż wiedeński z 2 listopada 1938 r. Dzięki temu ostatniemu Węgry uzyskały część terenów dawnych Górnych Węgier. Dla Budapesztu stało się wówczas jasne, że jedynym państwem, które może przywrócić całość bądź część terytoriów dawnych Wielkich Węgier, jest wyłącznie Berlin. Dowiódł tego również marzec 1939 r., kiedy Węgrzy – którym w tym czasie pomogli także Polacy poprzez działalność Ekspozytory 2 Oddziału II Sztabu Głównego, dążący do utworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej – dopiero za przyzwoleniem Niemiec mogli zająć tereny Rusi Zakarpackiej.

[28] Ibidem, s. 205.

[29] Ibidem, s. 206.

Ostatnie sukcesy, które doprowadziły do powiększenia terytorium Węgier, miały miejsce w latach 1940–1941. Najpierw w sierpniu 1940 r. w wyniku tzw. drugiego arbitrażu wiedeńskiego północna część Siedmiogrodu z 2,5 mln ludności została włączona do państwa węgierskiego. Biorąc pod uwagę fakt, że mniej więcej w tym samym czasie Rumunii stracili na rzecz Związku Sowieckiego tereny Besarabii i Bukowiny, można było odnieść wówczas wrażenie, że idea tzw. Wielkiej Rumunii – Romania Mare – przegrywała z ideą Wielkich Węgier – Nagy-Magyarország. Zdawało się to potwierdzać zajęcie przez Węgry po upadku Jugosławii terenów Baczki, Muravidéku, fragmentów Baranyi i Medimuria [30].

Jak jednak pokazała przyszłość, były to jedynie chwilowe sukcesy. Powrót do granic z Trianon usankcjonował traktat paryski podpisany 10 lutego 1947 r., grzebiąc na zawsze marzenia Węgrów o dawnych granicach. Tym niemniej pamięć o Trianon bardziej wrosła w kościec tzw. pamięci historycznej niż wspomniany traktat paryski. Linia graniczna z 4 czerwca 1920 r. pozostaje do dziś składnikiem tożsamości dużej części węgierskiego społeczeństwa. Rozrachunki z przeszłością i trianońska pamięć wracają także w bieżącym dyskursie politycznym, szczególnie w okresie kampanii wyborczych. Dążenie do utrzymania związków z macierzą Węgrów zamieszkujących kraje ościenne jest widoczne np. w przyjmowaniu wydawanej przez rząd w Budapeszcie Karcie Węgra. Są to jednak działania bardziej nastawione na utrzymanie tożsamości węgierskiej wśród pozostałych w ościennych krajach rodaków i opóźnienie zachodzących w sposób naturalny procesów asymilacyjnych. Nikt nie bierze pod uwagę rewizji granic. Na to żadna opcja polityczna ani współczesna rzeczywistość absolutnie nie pozwalają. Jest to po prostu we współczesnej Europie niewyobrażalne.

Na gruzach dawnej Przedlitawii i Zalitawii powstała m.in. I Republika Czechosłowacka, o której Józef Piłsudski i Józef Beck mieli mówić, że jest w jakiejś mierze powtórką z państwa Habsburgów. Wieszczyli jej w związku z tym podobny los, tj. w przypadku kryzysu międzynarodowego rozpad państwa po „szwach narodowościowych". Zdając sobie sprawę z takiego niebezpieczeństwa, część elit politycznych I Republiki zaangażowała się w okresie międzywojennym w budowę państwa narodowego. Jak jednak budować państwo narodowe, nie mając w nim większości. Czesi stanowili przecież według różnych szacunków od 48 do 50% obywateli państwa. Część z nich zadeklarowała narodowość czeską dopiero w pierwszym spisie narodowym w 1921 r., wcześniej używając na co dzień np. języka polskiego. Tak było np. na Zaolziu. Była to więc czeskość jeszcze nie w pełni ukształtowana, labilna, taka, która może się jeszcze zmienić, co na pograniczach było częstym zjawiskiem. Nie były to więc trwałe podstawy.

Dlatego jedną z determinant nowego państwa stała się idea, którą propagował Tomáš Garrigue Masaryk, a następnie kolejny prezydent republiki Edvard Beneš, tj. czechosłowakizmu. Obaj politycy uważali, że faktycznie istnieje odrębny naród czechosłowacki, którego Czesi i Słowacy są integralną równoprawną i w pełni dojrzałą częścią. Beneš jeszcze pod koniec 1944 r. rozszerzał tę definicję, mówiąc, że może istnieć Słowacja jako naród, mogą istnieć Czesi jako naród i mogą istnieć Czechosłowacy jako naród. Porównywał przy tym opisaną przez niego sytuację do podwójnej podmiotowości, jaka funkcjonowała na terenie Wysp Brytyjskich, gdzie można było być Anglikiem, Szkotem lub Walijczykiem, ale też i Brytyjczykiem[31].

[30] Ibidem, s. 209.

[31] P. Majewski, *Czy idea budowy narodu czechosłowackiego była determinantą powstania I Republiki w roku 1918?*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 176.

Pierwsze pomysły na budowę wspólnego narodu Czechów i Słowaków narodziły się jeszcze w XIX w. Pomysł ten był bardziej dominujący wśród elit czeskich. Czesi przeszli bowiem przez XIX w. na zupełnie innych zasadach niż Słowacy, m.in. poprzez zbudowanie własnej silnej pozycji w ramach monarchii Habsburgów. W zarządzanej przez Węgrów Zalitawii pozycja Słowaków była o wiele słabsza i dodatkowo zagrożona zmadziaryzowaniem. Dążenia wspólnotowe między Czechami i Słowakami wplatały się w popularny wówczas panslawizm.

Silniej zaczęto artykułować potrzebę stworzenia wspólnego państwa w 1914 r. Z punktu widzenia Słowaków wejście w jakiś wspólny projekt z Czechami miało uchronić ich przed nasilającą się i prowadzoną konsekwentnie od 1867 r. madziaryzacją. Z kolei na terenie Przedlitawii zaostrzał się konflikt czesko-niemiecki. Pojawił się wówczas pierwszy konkret przygotowany przez Karela Kramářa zakładającego utworzenie w przyszłości jakiegoś tworu państwowego, w którym mieli się znaleźć wspólnie Czesi i Słowacy. Podobne postulaty sformułował rok później Tomáš Garrigue Masaryk w memorandum skierowanym do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. Tłumaczył w nim, że Słowacy są Czechami dążącymi do niepodległości i przyjmującymi program zjednoczenia z Czechami[32]. W 1916 r. Masaryk ze swoimi współpracownikami stworzył Czeski Komitet Zagraniczny, następnie przekształcony w Czechosłowacką Radę Narodową. Postulowała ona walkę o niepodległe państwo czechosłowackie. W swoich dokumentach w tym czasie Rada pisała o narodzie czeskim i jego języku oraz kraju, nie dodając przy tym określenia słowackim. Z kolei w Manifeście opublikowanym przez 200 pisarzy czeskich w maju 1917 r. pojawiło się określenie naród czesko-słowiański. Podkreślano w tym manifeście, opublikowanym na terenie monarchii austriackiej, prawa czeskie na terenie Czech, Moraw i Austriackiego Śląska. W tym samym czasie Klub Czeski w wiedeńskiej Radzie Państwa podkreślał potrzebę połączenia wszystkich gałęzi narodu czesko-słowiańskiego, które miało także objąć słowacką gałąź narodu. W drugiej połowie trwania Wielkiej Wojny zaczynało więc przeważać przekonanie, że w przyszłym państwie czeskim winny się znaleźć nie tylko same historyczne kraje koronne: Czechy, Morawy, Śląsk, ale i również tereny północnych Węgier (Felvidek). Program ten był oczywiście nie do zrealizowania, dopóki istniały Austro-Węgry. W istniejącym wówczas podziale politycznym i administracyjnym trudno bowiem było się spodziewać, że Austriacy zgodzą się na jakąś formę wyodrębnienia ziem Korony Świętego Wacława. Z drugiej strony było jeszcze mniej prawdopodobne wyrażenie przez Węgrów zgody na przekształcenie państwa w trialistyczne bądź oderwanie terenów słowackich od ich części monarchii[33].

Więcej niezależności w formułowaniu swoich koncepcji terytorialnych zawierano w programach poszczególnych partii politycznych. Na przykład czescy socjaldemokraci mówili o niepodległym państwie, ale funkcjonującym w ramach przekształconego w duchu federacyjnym Imperium Habsburgów. W tym właśnie wymiarze miało istnieć, ich zdaniem, państwo czeskie złożone z historycznych ziem czeskich oraz Słowacji. Tylko dwóch polityków grało o „całą pulę", tj. stworzenie w pełni niepodległego wspólnego państwa czesko-słowackiego. Byli to politycy funkcjonujący od samego początku Wielkiej Wojny na emigracji, tj. Masaryk i Beneš. W ich poglądach przyszłe państwo miało być w pełni niepodległym bytem międzynarodowym[34].

[32] Ibidem, s. 179.

[33] Ibidem, s. 180–181.

[34] Ibidem, s. 182.

Warto się jednak zastanowić, co o tym wszystkim myśleli sami Słowacy. Byli oni pod tym względem bardzo głęboko podzieleni i tylko mała część słowackich elit popierała projekt wspólnego państwa z Czechami, jak np. generał Milan Rastislav Štefánik. Dominował jednak pogląd podkreślający odrębność narodową Słowaków. Znalazło to zresztą swój wyraz w podpisanej w maju 1918 r. tzw. umowie pittsburskiej, w której bardzo wyraźnie zaznaczono, że w przyszłym państwie mają się znaleźć dwa odrębne, chociaż bliskie sobie, narody. Strona czeska zobowiązywała się wprowadzić, po utworzeniu wspólnego państwa, dla Słowaków własną administrację, sejm krajowy, sądy oraz język słowacki jako język urzędowy. Jak pokazała przyszłość, nie zrealizowała tego, co położyło się cieniem na wzajemnych relacjach od samego początku istnienia I Republiki.

W poglądach Masaryka, którego ojciec był Słowakiem, integracja dwóch narodów miała dokonać się na zasadzie kulturowej równoprawności. Jak słusznie zauważył Piotr Majewski, przywołując z kolei Jarosława Kiliasa, czechosłowackość miała uzupełniać słowackość, a nie ją wykluczać[35]. Tym niemniej od samego początku Masaryk dość sceptycznie patrzył na kwestię respektowania zapisów umowy pittsburskiej. W chwili, gdy proklamowano 28 października 1918 r. niepodległe państwo czechosłowackie, w akcie proklamacyjnym użyto m.in. pojęcia lud czechosłowacki. Dominował jednak pryzmat czeskiego myślenia politycznego w tejże deklaracji, zresztą wspomniano przy prawach i obowiązkach o tym, aby pamiętać, że jest się obywatelem państwa czeskiego. Trochę inaczej wygląda proklamacja słowacka ogłoszona 30 października 1918 r. w Turčianskim Sv. Martinie. Domagano się w niej niepodległości dla narodu czesko-słowackiego. Był to jasny sygnał wyraźnie akcentujący istnienie dwóch narodów, aczkolwiek politycy słowaccy zdawali sobie sprawę, że nie są w stanie stworzyć w tym czasie własnego odrębnego państwa. Nie odrzucali też forsowanej przez Masaryka idei czechosłowakizmu, podkreślając, że naród słowacki jest częścią jednolitego narodu czesko-słowackiego. Zwracano przy tym uwagę, że słowacka gałąź tego narodu zawsze uczestniczyła w bojach kulturowych, które prowadził naród czeski. Biorąc pod uwagę fakt, że oba narody żyły 1000 lat w odrębnych państwach, było to bardzo dyplomatyczne stwierdzenie.

W okresie I Republiki zwyciężyło propagowanie idei narodu „bez myślnika". Dlatego konsekwentnie używano pojęcia czechosłowacki, czechosłowakizm, naród czechosłowacki. Sama nazwa państwa brzmiała również Czechosłowacja. W konstytucji, w preambule, użyto pojęcia naród czechosłowacki, pojawił się też język czechosłowacki[36]. W okresie międzywojennym w publicznych wystąpieniach podkreślano także tezę o istnieniu jednego narodu czechosłowackiego. Dlatego też państwo musiało przybrać unitarny charakter. Teoria narodu czechosłowackiego pozwalała także zręcznie odrzucać zarzuty, że umowa pittsburska nie została wprowadzona w życie. Czechosłowakizm miał integrować teren całej I Republiki, nie stanowiąc przy tym jednocześnie zagrożenia dla czeskości. Również część polityków słowackich uważała, że czechosłowakizm i posiadanie wspólnego państwa z Czechami daje dużo korzyści Słowakom. Myśli takie formułował chociażby późniejszy premier Czechosłowacji Milan Hodža czy Vavro Šrobar i Ivan Dérer. Negatywnie odnosili się do tej idei słowaccy działacze narodowi i zwolennicy autonomii. Ich poglądy w okresie międzywojennym zresztą ewoluowały, idąc od popierania idei czesko-słowackiej do podkreślania narodowych dążeń Słowaków. Do tego typu polityków zaliczał się chociażby ksiądz Andrej Hlinka[37].

[35] Ibidem, s. 183; J. Kilias, *Naród a idea narodowa. Nacjonalizm T.G. Masaryka*, Warszawa 1998.

[36] P. Majewski, op. cit., s. 186.

[37] Ibidem, s. 187.

Można się oczywiście na koniec zastanowić, do czego potrzebna była samym Czechom Czechosłowacja i czechosłowakizm. Przecież jeszcze w XIX w. duża część czeskich działaczy narodowych widziała przyszłe państwo wyłącznie w historycznych granicach Korony Świętego Wacława. W XX w. pojawiły się jednak inne okoliczności, które przemówiły za takim projektem politycznym, jakim okazała się I Republika. Podstawową był skład etniczny państwa. Czesi nie stanowiliby w nim większości mieszkańców. Nie dosyć, że otaczały ziemie czeskie z trzech stron niemieckie Prusy i Austria, to jeszcze w obrębie samych Czech, Moraw i Śląska 29% obywateli było narodowości niemieckiej. Stworzenie wspólnego narodu ze Słowakami (Rusinów – Ukraińców z Rusi Podkarpackiej nie brano nigdy pod uwagę) sprawiało, że Czesi i Słowacy, czyli Czechosłowacy, stanowili zdecydowaną większość w I Republice.

W okresie międzywojennym nie było jednak dobrej perspektywy dla żadnego z omawianych wariantów. Zaangażowanie się we wspólne państwo ze Słowakami i włączenie Rusi Zakarpackiej trwale skonfliktowało Pragę z dążącym do rewizji granic Budapesztem. Wynikająca z tego ścisła współpraca Czechosłowacji z Rumunią i Jugosławią, na gruncie antywęgierskim, przestała być gwarantem bezpieczeństwa, gdy do gry na tym terenie weszła po 1933 r. III Rzesza. Paradoksalnie Czesi w okresie międzywojennym znaleźli się trochę w podobnej sytuacji jak Austriacy, którzy bronili się przed żądaniami czeskimi w okresie przed 1914 r. Wówczas strona czeska postulowała federalizację państwa. I spotykała się z odmową Wiednia. W okresie międzywojennym Czesi stanęli przed podobnymi żądaniami, które zaczęli kierować do Pragi Niemcy oraz Słowacy. I oczywiście odmawiali, obawiając się dezintegracji państwa, gdyż po autonomii dla Słowaków trzeba by ją przyznać kolejnym żądającym tego samego. Dlatego jak zauważył Piotr Majewski: „Czechosłowakizm był zatem nie tyle determinantą powstania Republiki, ile jedyną wewnętrznie spójną koncepcją, która pozwalała uzasadnić unitarny charakter państw bez otwartego odwoływania się do repertuaru czeskiego nacjonalizmu”[38].

Roman Wysocki w jednym ze swoich tekstów napisał m.in.: „Procesy modernizacyjne prowadzą do ukształtowania nowych struktur społecznych, a tym samym nowoczesnych narodów. Powstawanie ich to zjawisko złożone, uzależnione od intensywności czynników społecznych, ekonomicznych i politycznych”[39].

Miał on na myśli inny naród słowiański, który rozpoczął formowanie swojego nowoczesnego oblicza również w XIX w., czyli Ukraińców. Pytanie, jakie się nasuwa w związku z tym, jednak brzmi: „Czy udało się zakończyć ten proces, utworzyć nowoczesny naród i tożsamość narodową wśród wszystkich z nich?”. I tutaj odpowiedź brzmi, że na pewno nie.

Jednym z podstawowych wyznaczników danego narodu jest jego nazwa. Tworzyła się ona przez XIX w. obok takich pojęć jak: Rusin, Małorusin (Małorosjanin) i na początku XX w. była już stosowana nazwa Ukraińcy. Miała pochodzić od nazwy terytorium i oznaczać członka nowoczesnego narodu.

Drugim elementem są oczywiście granice terytorium zamieszkanego przez naród. W kształtowaniu nowoczesnego myślenia o narodzie i jego terytorium bez wątpienia pomocne dla Ukraińców okazały się czeskie badania dotyczące terenów zamieszkanych przez Słowian. W 1842 r.

[38] Ibidem, s. 192.

[39] R. Wysocki, *Od (Mało)Rusinów do Ukraińców. Ewolucja ukraińskiej tożsamości narodowej od drugiej połowy XIX do początku XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”…, s. 74.

w jednej z prac autorstwa Pavla Šafárika wspomniano o granicach narzecza małoruskiego. Był to przełom, który miał wywrzeć: „ogromny wpływ na elity ukraińskie w Galicji i na obszarach naddnieprzańskich”[40].

Pierwszym spośród Ukraińców, który sformułował w ukraińskiej myśli politycznej hasło jednolitego obszaru Ukrainy, był Mychajło Drahomanow. Widział go na zachodzie na górnym biegu rzeki Tysy oraz na rzekach Don i Kubań na wschodzie. Na północy miał zaczynać się na Narwi i kończyć na Morzu Czarnym na południu. Linia granicy zachodniej jednak się przesuwała. W 1919 r. podczas konferencji pokojowej w Paryżu na mapie przyszłej Ukrainy miały znaleźć się też Polesie, Podlasie, Chełmszczyzna i Łemkowszczyzna. Na południu Krym, a na wschodzie Kubań[41].

Trzecim elementem, który pomagał w formowaniu narodu, są oczywiście jego elity. W przypadku Ukraińców pochodziły one najczęściej z rodzin duchownych prawosławnych i greckokatolickich.

Czwartym elementem przyczyniającym się również do tworzenia narodu jest wspólny język. Język ukraiński ma swoje początki w średniowieczu. Przez cały XIX w. był ubogacany i ujednolicany. Pojawiła się również jego gramatyka oraz słowniki. Te ostatnie standaryzowały ukraiński język literacki.

Punktem zwrotnym w rozwoju ukraińskiej myśli politycznej i tworzenia się nowoczesnego ukraińskiego narodu politycznego stało się powstanie w 1846 r. Bractwa Cyryla i Metodego. Następnie pod koniec XIX w. zaczęły na terenie Galicji powstawać również ukraińskie partie polityczne: Rusko-Ukraińska Partia Radykalna, Katolicki Rusko-Ludowy Związek, Ukraińska Partia Narodowo-Demokratyczna i Ukraińska Partia Social-Demokratyczna[42]. Na początku kolejnego stulecia pojawiły się następne stronnictwa. Tworzyły się więc naturalne podstawy do funkcjonowania w nowoczesnym świecie kolejnego europejskiego narodu. Było to dużym zaskoczeniem np. dla Polaków cały czas wierzących w stare motto: *gente Ruthenus natione Polonus*. Zaczęło ono odchodzić do lamusa historii już w XIX w., a modernizacja społeczna drugiej połowy tego wieku i pierwsza połowa następnego tylko to potwierdziła.

Ostateczne zamknięcie się ewolucji od pierwszych idei narodowotwórczych do konkretnych działań mających na celu zbudowanie własnego państwa przyniosła I wojna światowa. Jak pokazała przyszłość, był to proces nieodwracalny, naznaczony próbami utrzymania własnych niepodległych bytów narodowych powołanych w jej trakcie i po jej zakończeniu oraz zakończony ostatecznie powstaniem niepodległego państwa ukraińskiego w 1991 r.

Kwestia tego, jaki ma być porządek polityczny w Europie po wojnie, której wybuchu spodziewano się co najmniej od końca pierwszej dekady XX w., była czynnikiem rozpalającym umysły polityków jeszcze przed 1914 r. Pisali oni różne scenariusze rozwoju sytuacji, a szczególnie godnym zainteresowania obszarem była Europa Środkowa, gdzie ścierały się ze sobą wpływy łacińskiej cywilizacji zachodniej reprezentowanej przez oba mocarstwa niemieckie z prawosławną Rosją, próbującą przejąć władzę nad wszystkimi Słowianami, która z kolei była depozytariuszem tradycji bizantyjskiej. Zanim armie imperiów ruszyły na Wielką Wojnę, pojawiły się pierwsze pomysły federalizacji Europy Środkowej. Jeszcze przed wybuchem konfliktu idee te kojarzyły się najczęściej z prądami

[40] Cyt. za: ibidem, s. 79.

[41] Ibidem.

[42] Ibidem, s. 89.

republikańskimi, ale pod koniec tegoż konfliktu w październiku 1918 r. to ostatni cesarz austriacki Karol I przekształcił swoje upadające państwo w państwo federacyjne. Skoro były ku temu rozwiązaniu pomysły, to gdzieś przecież musiało to funkcjonować w praktyce. Wzorem do wprowadzenia takich rozwiązań, mających też na celu rozładowanie napięć narodowościowych, pretensji terytorialnych poszczególnych państw i związanych z tym konfliktów, była Szwajcaria. Wypracowano tam już w przeszłości skuteczne mechanizmy współdziałania różnych nacji mieszkających w obrębie jednego państwa. Sama zaś idea utworzenia federalistycznych państw wielonarodowych miała być odpowiedzią na te zagrożenia i swoistym kompromisem pomiędzy monoetnicznym państwem, hasłem samostanowienia narodów i brakiem możliwości ustanowienia akceptowalnych przez wszystkich granic państwowych[43].

Szwajcarskie koła polityczne żywo interesowały się sytuacją w środkowej części Starego Kontynentu. Uważały, że swoistym remedium na problemy i napięcia narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej winno być wspólne państwo federacyjne zamieszkane przez Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Żydów oraz Litwinów. Poza takim państwem mieli się natomiast znaleźć Rosjanie, którzy zdaniem kół szwajcarskich nie byli zdolni do tego typu egzystencji. Natomiast predysponowani do jakiejś formy przewodzenia tej federacji mieli być, zdaniem Szwajcarów, Polacy, którzy nabyli tego typu umiejętności w ramach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Tam kluczem do funkcjonowania grup o różnym pochodzeniu etnicznym i wyznaniowym była tolerancja religijna.

W połowie trwania Wielkiej Wojny ta optyka trochę się zmieniła, co było chociażby związane z zajęciem ziem polskich przez państwa centralne i próbą realizacji wcześniejszej koncepcji *Mitteleuropy*. Szwajcarzy w tym czasie dali możliwość zorganizowania na swoim terenie kongresu podejmującego problematykę przyszłości środkowej Europy. Helweci nie wiązali jej już wyłącznie z wiodącą rolą Polaków, dając możliwość aktywizacji środowisk litewskich i ukraińskich. W czerwcu 1916 r. odbył się w Lozannie Kongres Narodów Uciskanych przez Rosję, na którym zabrakło delegacji polskiej. Natomiast Litwini i Ukraińcy mieli dyskutować o ideach federacyjnych, ale w praktyce koncentrowali się na podkreślaniu swoich historycznych argumentów do konkretnych terytoriów. Z kolei dwa lata później w Rzymie zorganizowano Kongres Narodów uciskanych przez Austro-Węgry, na którym formułowano już konkretne deklaracje. Nie dotyczyły one już idei federalizacji środkowej Europy, ale jej ukształtowania idącego w stronę budowy państw narodowych[44]. Co ziściło się faktycznie jeszcze przed zakończeniem I wojny światowej, np. w czasie rokowań brzeskich, kiedy do bloku państw centralnych przystąpiło świeżo powołane do życia państwo ukraińskie. Nagrodą było przekazanie im terytorium uznawanego przez Polaków za własne, tj. Chełmszczyzny. Szwajcarzy dostrzegli w związku z tym wydarzeniem skoncentrowanie się Litwinów i Ukraińców na budowie własnych państw narodowych. Oba narody ewoluowały zdecydowanie w stronę nacjonalizmu co, zdaniem kół szwajcarskich, oddalało ich w sposób zdecydowany od idei federalizmu. Ponadto Litwini i Ukraińcy wzmocnieni poparciem państw centralnych zarzucali Polakom kultywowanie idei aneksjonizmu, nacjonalizmu i polonizowania ludności Kresów, szczególnie Litwinów, ale i Ukraińców oraz Białorusinów[45]. Zarówno Litwini, jak i Ukraińcy widzieli rękojmię odzyskania

[43] P. Bednarz, *Państwa narodowe czy federacja? Kwestia narodów Europy Środkowej w helweckiej myśli politycznej okresu I wojny światowej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 155.

[44] Ibidem, s. 166–167.

[45] Ibidem, s. 169.

przez siebie niepodległości w bliskich więziach z Berlinem, co w optyce helweckiej nie było najlepszym rozwiązaniem. W Bernie uważano ją za szkodliwą.

Ostatecznie z chwilą zakończenia I wojny światowej, wybuchu walk polsko-ukraińskich o Galicję Wschodnią i docierających na Zachód informacji, m.in. o pogromach Żydów we Lwowie, Szwajcarzy zarzucili promowanie swoich idei federacyjnych na terenach dawnej Rzeczypospolitej. Uznano, że promowanie szwajcarskich rozwiązań konstytucyjnych w dobie powstawania w Europie Środkowej państw narodowych nie przyniesie najmniejszego rezultatu.

Zamiast idei federacyjnych wśród narodów środkowoeuropejskich zwyciężyła koncepcja budowy państw narodowych. Prowadziła do niej asymilacja grup mniejszościowych i zwiększanie przez to dominującego w państwie narodu. Tego typu procesy modernizacyjne polegające na asymilacji polskojęzycznych bądź litewskojęzycznych grup etnicznych do narodu niemieckiego zachodziły w XIX i pierwszej połowie XX w. w najbardziej zapóźnionej cywilizacyjnie prowincji Rzeszy, jaką były Prusy Wschodnie. Proces ten rozpoczął się po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. i trwał nieprzerwanie do końca panowania niemieckiego na tym obszarze, tj. do 1945 r.

Prusy Wschodnie zamieszkane były przez trzy grupy językowe: niemiecką, litewską i polską. Pierwsze dwie były jednorodne. Polskojęzyczna natomiast dzieliła się na ludność mówiącą dialektami języka polskiego, tj. gwarami mazurską i warmińską. Podział gwarowy dopełniała jeszcze różnorodność konfesyjna. Warmiacy byli katolikami, a Mazurzy ewangelikami. Najliczniejszą z tych trzech grup była oczywiście ludność niemiecka licząca na początku XX w. ponad 80% mieszkańców prowincji. Następna była ludność polskojęzyczna (około 13% w 1910 r.), a najmniejszą grupę stanowili mieszkańcy Prus Wschodnich mówiący językiem litewskim (około 5% w 1910 r.)[46].

Najbardziej stabilna w drugiej połowie XIX w. była ludność Warmii, gdzie panowały słabsze procesy migracji wewnętrznych. Mieszkało tam na początku XX w. około 240 tys. mieszkańców, z czego 60 tys., tj. 1/4, było polskojęzycznych. Region ten wyróżniał się na mapie Prus Wschodnich dawną przynależnością do państwa polskiego i wyznawanym w około 90% katolicyzmem[47].

Już wydarzenia 1848 r. odegrały ważną rolę w kształtowaniu się świadomości narodowej Warmiaków mówiących językiem niemieckim. Dawny warmiński partykularyzm i utożsamianie swojej lokalnej tożsamości z wyznawanym katolicyzmem zaczęły zastępować świadomość bycia częścią ogólnoniemieckiej wspólnoty narodowej. Chwilowe zamieszanie spowodował wśród niemieckich katolików *Kulturkampf*. Tym niemniej po jego zakończeniu nastąpił etap tzw. wychodzenia z emigracji wewnętrznej i wkraczania, już na stałe, w krąg ogólnoniemieckiego poczucia narodowego. Kwestie wyznaniowe były zastępowane przede wszystkim przez kwestie narodowe. Ultramontanizm został uzupełniony wiernością państwu stojącemu na gruncie wartości konserwatywnych, patriotycznych, narodowych i nawet nacjonalistycznych[48]. Powstające zaś liczne na terenie całej Warmii, czyli też i w południowej polskojęzycznej części, towarzystwa i związki pogłębiały tę ogólnopaństwową więź, jednocześnie przyczyniając się do modernizacji życia społecznego.

[46] G. Jasiński, *Procesy narodotwórcze wśród ludności nieniemieckiej w Prusach Wschodnich w drugiej połowie XIX wieku. Wybrane problemy*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 49.

[47] Ibidem.

[48] Ibidem, s. 51.

Na fali modernizacji i aktywizowania się postaw narodowych pojawił się również w południowej części Warmii nurt polski. Przyczyniły się do niego bez wątpienia kontakty polskojęzycznych Warmiaków z kręgami polskich działaczy narodowych z terenu Prus Zachodnich oraz Wielkopolski. Na terenie Warmii pojawili się też emigranci z terenów Prus Zachodnich, a nawet z terenu Królestwa Polskiego. Jednym z efektów tych wszystkich kontaktów było rozpoczęcie wydawania w Olsztynie w 1886 r. „Gazety Olsztyńskiej" będącej organem wyraźnie nakierowanym na to, aby wśród polskojęzycznych Warmiaków budować polskie poczucie narodowe połączone z wyznawaniem rzymskiego katolicyzmu. W przypadku Warmii nie było to jednak przecież takie oczywiste, skoro większa część ludności katolickiej na Warmii była niemieckojęzyczna, a od południa sąsiadami polskojęzycznych katolickich Warmiaków byli ewangeliccy polskojęzyczni Mazurzy. Tym niemniej postulat łączenia ideologii narodowej z katolicyzmem zakorzenił się skutecznie. Do aktywizacji ruchu polskiego przyczyniły się także na pewno wydarzenia w Gietrzwałdzie w 1877 r. związane z objawieniem maryjnym. Zapoczątkowało to ruch pielgrzymkowy Polaków z terenów zaboru pruskiego oraz rosyjskiego. Trzeba jednak pamiętać, że nawet wśród polskojęzycznych Warmiaków nurt propolski nie zdobył większości. Były także kręgi, związane chociażby z pismami „Nowiny Warmińskie" i „Warmiak", które odrzucały opcję polską, postulując przede wszystkim utrzymanie jedności regionalnej. Ich zdaniem wspólnota terytorialna łączyła, poprzez wyznawany rzymski katolicyzm, Warmiaków mówiących językiem polskim i językiem niemieckim. W dobie modernizacji społecznej ten konserwatywny nurt wychodzący z założenia, że „najlepiej by było, żeby było tak, jak było", był nieliczny wśród Warmiaków. W dobie polaryzacji i określenia się narodowego, ludności mieszkającej na pograniczach językowych i narodowych, nie znajdował zrozumienia u większości. Dlatego też był zwalczany zarówno przez kręgi polskich działaczy narodowych, zarzucających mu zdradę „polskich tradycji", jak i przez społeczność niemieckojęzyczną żądającą jednoznacznego określenia się po niemieckiej stronie[49]. Opcja warmińska po 1905 r. uległa więc marginalizacji, co unaocznił upadek pisma „Warmiak". Duża część zwolenników tego nurtu zasiliła w następnym okresie głównie stronę niemiecką. Natomiast opcja polska przegrała walkę o rząd dusz wśród tradycjonalistów, stabilizując swoje poparcie na niewysokim pod względem liczebności poziomie. Jedynym jednostkowym sukcesem okazał się wybór w 1893 r. na posła do Sejmu niemieckiego ks. Antoniego Wolszlegiera – katolickiego proboszcza w mazurskim Dąbrównie. Był to jednorazowy sukces wyborczy i nigdy nie został już w kolejnych wyborach powtórzony[50]. Na terenie tzw. polskiej Warmii (powiaty olsztyński i reszelski) na listę polską przeważnie oddawano od 3 do 5 tys. głosów, natomiast na listy niemieckie przeważnie od 13 do 16 tys.

W przypadku ludności mazurskiej i litewskiej również kluczem do zrozumienia tych społeczności był czynnik przede wszystkim identyfikacji religijnej. Do tego dochodziło jeszcze silne związanie z panującą dynastią Hohenzollernów i łącząca się z tym więź z pruskim państwem. Czynnik ten umacniał się w myśleniu tej ludności praktycznie przez cały XIX w. Społeczności Mazurów i pruskich Litwinów, podobnie jak wcześniej wspominanych Warmiaków, cechował przede wszystkim konserwatyzmem i przywiązanie do tradycyjnego sposobu funkcjonowania oraz używanie języka polskiego bądź litewskiego. Nie wiązało się to z budową wśród nich polskiego lub litewskiego poczucia narodowego. Dlatego też trudno czasami zrozumieć motywy protestów, np. ludności

[49] Ibidem, s. 55.

[50] Ibidem.

mazurskiej przeciwko wprowadzaniu języka niemieckiego do szkół. Nie wynikały one bowiem z pobudek narodowych, ale religijnych. Mazurzy po prostu uważali jeszcze w połowie XIX w., że nauka języka niemieckiego nie jest im do niczego potrzebna w ich bieżącej wiejskiej egzystencji. Ponadto uznawano język polski jako język przede wszystkim kościelny, język religijny i liturgiczny. I podobnie jak przodkowie – jako łącznik z Bogiem. Tego statusu nie chciano naruszać i w tym konserwatyzmie językowym chciano dalej pozostać.

Stopniowo jednak i tutaj również widać było procesy modernizacyjne. Zaczęły pojawiać się coraz częściej najpierw pojedyncze, a później coraz większe społeczności widzące korzyść w dwujęzyczności. Szczególnie zaczęto dostrzegać potrzebę znajomości języka niemieckiego, którego zalety widziano przede wszystkim w obszarach komunikacyjnym i poznawczym.

Bez wątpienia dużo informacji na ten temat mogłyby przynieść badania nad dziejami wschodniopruskiego szkolnictwa elementarnego, które może pozwoliłyby odpowiedzieć na pytanie: jaki wpływ na realizowanie programów szkolnych miało kształtowanie się postaw narodowych, czy też wątek stosunku do państwa i do swojej Małej Ojczyzny.

Szybka modernizacja państwa, jaką przychodziły Niemcy po zjednoczeniu w 1871 r., siłą rzeczy sprzyjała procesom asymilacyjnym. Przekładało się to na kurczenie się używania na omawianym terenie języka polskiego czy też litewskiego. Również takie instytucje jak chociażby wojsko (poborowi trafiali do jednostek w różnych częściach Prus) sprawiały, że nabywano w nim doskonałej znajomości języka niemieckiego. Na początku XX w. również sam Kościół ewangelicki na terenie Prus Wschodnich i jego duchowni nie traktowali już języków polskiego czy litewskiego jako liturgicznych języków kościelnych[51]. Natomiast mocniej akcentowano kwestie narodowe i potrzeby związanej z tym znajomości języka niemieckiego. Powoli zaczęła się tworzyć coraz liczniejsza grupa niemieckojęzycznych Mazurów pozostających w swoim dawnym środowisku, ale używających już języka niemieckiego. Kształtowało się więc poczucie, szczególnie widoczne po wojnie 1871 r., bycia Prusakami zamieszkującymi Mazury. U progu I wojny światowej do mazurskości przyznawały się trzy grupy: niemieccy mieszkańcy Mazur składający się z ludności napływowej od dawna zasymilowanej; ludności, która stosunkowo niedawno zaczęła mówić po niemiecku oraz Mazurzy polskojęzyczni[52].

Próby znalezienia jakichś punktów zaczepienia pomiędzy działaczami polskimi z Wielkopolski a Mazurami były dość trudne. W pewnym momencie wydawało się, że natrafiono na tego typu sposób, m.in. poprzez wydawaną w duchu polskim w latach 1896–1902 „Gazetę Ludową" oraz założoną w 1897 r. Mazurską Partię Ludową. Te działania okazały się jednak efemerydą. Mazurzy w swojej masie wyraźnie rozgraniczali kwestię używania języka polskiego i zasadę świadomości narodowej. Traktowali język polski przede wszystkim jako język religijny. Bali się również wchodzenia w bliższe kontakty z Polakami ze względu na wyznawany przez nich i propagowany przez polskich działaczy narodowych z Wielkopolski katolicyzm. Obawiali się bowiem prób ich katolicyzowania, m.in. był to jeden z czynników trwale wiążących ich z dynastią panującą i państwem pruskim. Mazurzy stali więc na gruncie pozostania w Prusach Wschodnich, które uznawali za swoją ojczyznę. Szukali natomiast sposobów na poprawę własnego położenia ekonomicznego. Jak zauważył zresztą Grzegorz Jasiński: „Jej przedstawiciele nie uważali się za Polaków, ich ojczyzną było państwo pruskie,

[51] Ibidem, s. 57.

[52] Ibidem, s. 63.

jemu chcieli być wierni, i takimi byli. Pragnęli natomiast poprawy własnego położenia ekonomicznego i zapewnienia sobie praw językowych. W tym miejscu zbiegały się drogi ich i polskich działaczy, lecz ci pierwsi nie zamierzali akceptować politycznej intencji ruchu polskiego: uczynienia z nich świadomych Polaków, a w przyszłości oderwania Mazur od Prus”[53].

Podobne procesy silnej identyfikacji z państwem pruskim wykazywali Litwini zamieszkujący najbardziej na północ wysuniętą część Prus Wschodnich. Miał świadczyć o tym m.in. fakt, że działaczy młodolitewskich, których głównym ośrodkiem była Tylża, interesowała w głównej mierze sprawa rozbudzenia litewskiego poczucie narodowego wśród Litwinów zamieszkujących zabór rosyjski.

W przypadku języka litewskiego w latach siedemdziesiątych XIX w. występowały podobne procesy jak u Mazurów około 30 lat wcześniej, tj. utożsamianie języka litewskiego z językiem liturgicznym używanym w kościołach. Protesty przeciwko jego ograniczeniu przyniosły chwilowe zatrzymanie akcji jego wycofywania, ale od 1889 r. nastąpiło ponowne, ale już konsekwentne ograniczanie języka litewskiego w nauczaniu religii. Tym niemniej spośród grup językowych nieniemieckich to właśnie ci stosunkowo nieliczni Litwini byli w stanie wystawiać skutecznie w wyborach do Reichstagu swoich kandydatów. Zasiadając następnie w ławach niemieckiego parlamentu, wybrani podkreślali często swoje związki z kulturą litewską, jednocześnie akcentując bardzo mocno swoją lojalność wobec państwa pruskiego.

Opisane w zarysie losy tych trzech społeczności były oczywiście działaniami niemającymi na celu zatrzymania procesów asymilacyjnych. Zarówno Litwini pruscy, jak i polskojęzyczni Warmiacy i Mazurzy nie osiągnęli nigdy takiego stopnia rozwoju wewnętrznego, żeby aspirować do bycia odrębnym narodem. Nie posiadali też dużej liczby swoich liderów. W przypadku Mazurów i Warmiaków bardzo często byli to przybysze z Wielkopolski lub Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej (Prus Zachodnich). Wszystkie te trzy grupy stopniowo wybierały asymilację z kulturą niemiecką. Była to, w przypadku Mazurów i Litwinów, droga dwuetapowa. Najpierw pojawiały się bowiem tendencje pruskie, a dopiero potem ogólnoniemieckie. Natomiast wśród Warmiaków liczniejsza była od samego początku niemieckość. Było to powodowane faktem, że Mazurzy i Litwini utożsamiali się z państwem pruskim, głównie poprzez protestancki czynnik religijny. Prusy były przecież państwem mocno wspierającym wyznanie ewangelickie. Natomiast Warmiacy jako katolicy patrzyli przede wszystkim przez pryzmat całego państwa, w którym, po zakończeniu Kulturkampfu, protestanci i katolicy mieli zapewnione te same prawa. W efekcie wszystkie te trzy grupy uległy ostatecznie germanizacji. Bowiem jak napisał Grzegorz Jasiński: „Proces asymilacji […] wytworzył wśród nich tożsamość prusko-niemiecką. Stały się one przykładem etnosów, które ukształtowały swoją tożsamość wbrew językowo-kulturowemu podłożu”[54].

Modernizacja społeczna w Europie zdaje się rozumiana dość jednoznacznie. Inaczej patrzono na nią jednak w Rosji. W tamtejszym wydaniu miała ona służyć przede wszystkim jej militarnym interesom, a na terenie Królestwa Polskiego przygotowaniu gruntu do rosyjskiej kolonizacji. Szczególnie, że teren tzw. Kongresówki był najlepiej rozwiniętą gospodarczo częścią Imperium i dostarczycielem ponad 39% podatków ziemskich z terenu całej Rosji. Obszar Królestwa był zresztą ponad dwukrotnie bardziej opodatkowany od reszty mieszkańców państwa. Różnica ta była szczególnie

[53] Cyt. za: ibidem, s. 65.

[54] Cyt. za: ibidem, s. 69.

widoczna w porównaniu z guberniami centralnymi. Wobec Kongresówki mogliśmy więc zaobserwować teoretycznie dwie wzajemnie wykluczające się metody działania. Z jednej strony była to unifikacja i dążenie do jej złączenia z resztą imperium, a z drugiej zaś strony odmienny fiskalizm i dążenie do osiągnięcia stamtąd wysokich podatków. Ten ostatni czynnik osłabiał dążenie Petersburga do szybkiego zakończenia sprawy asymilacji tego terytorium z resztą Rosji. Eksploatacja ekonomiczne była w tamtym czasie przeważnie częścią polityki mocarstw wobec swoich kolonii. I właśnie taki trochę charakter miała polityka Rosji wobec Królestwa Polskiego[55]. Dlatego położono również duży nacisk na komunikację kolejową Królestwa Polskiego z resztą imperium, co miało być zresztą jednym z elementów integracji ziem polskich z resztą Rosji.

Hasła, jakie wybrzmiewały w polityce ówczesnej Rosji, są w gruncie rzeczy aktualne do dnia dzisiejszego. Rzekoma misja cywilizacyjna, modernizacyjno-oświeceniowa z punktu widzenia imperium rosyjskiego zawsze wyglądała bowiem podobnie. Zgodnie ze swoją wykładnią dziejów Rosja miała walczyć z nacjonalizmem, fanatyzmem religijnym, wyzwalać jakieś narody spod ucisku nosicieli kultury polskiej oraz walczyć z polskim bezprawiem[56]. Kultura polska zaś zdaniem Rosjan była nieodłącznie związana z rzymskim katolicyzmem. Dlatego też to przede wszystkim walkę z Kościołem katolickim uznano za priorytet w walce z polskością i kulturą polską, co miało przyczynić się w dalszej perspektywie do zrusyfikowania Polaków. Jedne z czołowych miejsc w tej walce miała zajmować rosyjska polityka oświatowa. Była on głównym narzędziem ukierunkowanym na rusyfikację. Szkoła miała propagować prawosławie, samowładztwo carskie oraz ludowość[57].

Działalność rusyfikacyjna aparatu szkolnego nie przyniosła większych rezultatów. Okazała się dla Rosjan niewykonalna. Imperium rosyjskie nie było niczym atrakcyjnym dla Polaków silnie osadzonych w zachodniej kulturze łacińskiej. Jego funkcjonowanie Polacy uważali wręcz za coś anachronicznego, nieprzystającego do nowoczesności. Tendencje modernizacyjne, któremu to państwo patronowało, występowały jedynie na odcinkowych obszarach. Nie mogło się w związku z tym zakończyć jego sukcesem w walce z polskością. Kultura polska uległa w tym czasie dalszemu rozwojowi, kontynuując swoją rozpoczętą w drugiej połowie XVIII w. modernizację i podążanie za zachodnimi wzorcami kulturowymi. Przełom XIX/XX w. przyniósł pojawienie się całej palety polskich artystów, pisarzy, malarzy, działaczy społecznych, którzy będąc wyrazicielem tzw. pokoleniu Młodej Polski, znaleźli swój sens i swoją drogę do podjęcia ponownej, już skutecznej, walki o niepodległość państwa polskiego.

Przy omawianiu kwestii ziem zaboru rosyjskiego warto jeszcze dodać, że Rosja dokonywała modernizacji przede wszystkim obszarów, które służyły jej państwu i powiększaniu jej zasobów finansowych. Do takich należały np. reformy nadzoru graniczno-celnego i zmiany w aparacie administracyjnym na terenie Królestwa Polskiego. Wdrożono ją po upadku powstania styczniowego i w aspekcie politycznym miała przyczynić się, w dalszej perspektywie, do rusyfikacji i unifikacji tego terenu z resztą Imperium Rosyjskiego[58]. Zmiany przynosiły m.in. pojawianie się nowych form organów w admi-

[55] A. Górak, *Kierunki akulturacji w warunkach modernizacji społeczeństwa Królestwa Polskiego pod presją rusyfikacyjną*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 98.

[56] Ibidem, s. 100.

[57] Ibidem, s. 102.

[58] K. Latawiec, *Modernizacja nadzoru graniczno-celnego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 117–118.

nistracji ogólnej i specjalnej oraz modyfikacji w polityce skarbowej, np. wprowadzaniu, poprzez izby skarbowe, nowych podatków bezpośrednich. To samo dotyczyło rozbudowywania aparatu organów celnych, której częścią była także straż graniczna. Było to istotne po 1881 r., kiedy to zaczęto szczególną uwagę przywiązywać do ochrony rynku wewnętrznego poprzez radykalne podniesienie ceł na surowce i towary importowane. Procesy modernizacyjne rosyjskich instytucji granicznych i celnych trwały praktycznie aż do wybuchu I wojny światowej. Ostatnia z reform służb granicznych i celnych weszła w życie w czerwcu 1913 r. Tworzono ją z myślą o zwiększeniu wpływów finansowych państwa, m.in. poprzez wprowadzenie wysokich ceł na towary oraz surowce sprowadzane z zagranicy. Jej paradoksem było to, że stała się ona po 1918 r. wzorcem dla tworzenia struktur celnych II Rzeczypospolitej[59].

Po zakończeniu I wojny światowej państwa na obszarze Europy Środkowej budowały również inne struktury mundurowe przede wszystkim tzw. bezpieczeństwa publicznego. W okresie międzywojennym przechodziły one również fazę modernizacji, która czasami adaptowała rozpoczęte wcześniej działania. Czechosłowacja przystosowała bowiem model stworzony jeszcze w czasie Wielkiej Wojny i posiadała żandarmerię, policję państwową oraz policje komunalne. Królestwo Rumunii posiadała generalną policję państwową i żandarmerię wiejską, natomiast Królestwo Węgier – królewską policję węgierską i królewską żandarmerię węgierską. Z kolei Austria dysponowała Federalną Strażą Bezpieczeństwa oraz żandarmerią[60].

Zmiany nie zawsze szły w dobrą stronę. Tak było np. w Niemczech, gdzie po dojściu hitlerowców do władzy policja stała się w pełni scentralizowaną strukturą podporządkowaną aparatowi państwa totalitarnego.

Z państw Europy Środkowej tylko Polska musiała budować swoją policję od podstaw. Nad Wisłą mieliśmy dodatkowo do czynienia z dwoma strukturami, tj. policją państwową, działającą na terenie 15 województw, i policją województwa śląskiego – funkcjonującą w autonomicznym województwie śląskim[61].

Przechodząc do podsumowania, można zauważyć, że modernizacja społeczna, jak udowodniły dzieje Europy Środkowej XIX i XX w., może mieć różne oblicza i być realizowana różnymi metodami, m.in. poprzez oktrojowane albo tworzone przez parlament rozwiązania prawne. Działania modernizacyjne w tej części Europy zainaugurowały bez wątpienia jeszcze w pierwszej połowie XIX w. pruskie reformy Steina-Hardenberga. Zakończyły zaś w latach trzydziestych, przełomowe w swoich skutkach, reformy Kamala Paszy Atatürka w Turcji. O ich trwałości decydowały różne czynniki, m.in. autorytet osoby wprowadzającej (przykład turecki) bądź sprawdzenie się reform w praktyce, jak było w przypadku Drugiej Rzeczpospolitej, Czechosłowacji, Austrii czy Węgier[62]. Działania modernizacyjne wychodziły z inspiracji kół politycznych stymulowanych przez kręgi gospodarcze i intelektualne.

U progu niepodległości tychże państw mocarstwa zachodnie przyjęły rozwiązania, które w praktyce podważały ich wiarę w fakt, że Polska, Czechosłowacja lub inne nowo tworzone państwa są w pełni równoprawne z państwami zachodnioeuropejskimi. Chodziło tu przede wszystkim

[59] Ibidem, s. 128.

[60] R. Litwiński, *O nowoczesną policję. Przyczynek do dziejów modernizacji organów bezpieczeństwa publicznego w Europie Środkowej (1918–1939)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 239.

[61] Ibidem, s. 238, 240.

[62] P. Leszczyński, *System ochrony mniejszości narodowych i wyznaniowych w powersalskiej Europie Środkowej jako instrument modernizacji prawno-politycznej?*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 216.

o zabezpieczenie przez mocarstwa zachodnie statusu mniejszości narodowych. Dotyczyło to przede wszystkim Żydów. Miano bowiem w pamięci nowo powstałe w 1878 r. państwo rumuńskie, które – mimo zobowiązań zawartych w traktacie berlińskim – odmówiło Żydom przyznania obywatelstwa. Głośniej dyskutowaną sprawą stała się jednak kwestia pogromów ludności żydowskiej, jakie miały miejsce m.in. we Lwowie w 1918 r. Ale też i mocarstwa zachodnie widziały te kwestie szerzej. Ten traktat miał zabezpieczyć prawa mniejszości narodowych do godnego funkcjonowania i być dla nich jakąś formą zadośćuczynienia za to, że nie mogły one stworzyć własnych państw. Od samego początku okresu międzywojennego zafunkcjonował więc podział, że w świecie wersalskim zaistniały państwa równe czy narody równe i równiejsze. Udowodniła to chociażby sprawa zablokowania przez państwa anglosaskie wprowadzenia japońskiej poprawki do projektu paktu Ligi Narodów zakładającej wprowadzenie klauzuli o równości rasowej oraz poszanowaniu wolności religijnej wszystkich obywateli państw członkowskich Ligi Narodów.

Państwa Europy Środkowo-Wschodniej były traktowane, szczególnie przez Francję, jako takie, które przede wszystkim miały być gwarantem francuskiego bezpieczeństwa w Europie. Z drugiej zaś strony miały przede wszystkim wzorować się w swoim bieżącym funkcjonowaniu na III Republice Francuskiej. Francja podkreślała też nie do końca trafnie i prawdziwie, że to ona była głównym wyzwolicielem narodów, które następnie otrzymywały własne państwa. Taki zapis, że m.in. naród polski odzyskał niepodległość dzięki sukcesom mocarstw zachodnich, został zawarty właśnie w preambule tzw. małego traktatu wersalskiego (traktatu mniejszościowego). Ten traktat był zresztą narzucony Polsce przy protestach premiera Ignacego Paderewskiego. Polacy byli szczególnie oburzeni faktem nałożenia na nich zobowiązań w zakresie ochrony mniejszości niemieckiej. Nie uzyskali natomiast podobnych zobowiązań wobec mniejszości polskiej w Niemczech. Niemcy małego traktatu wersalskiego nie musiały podpisywać, co jasno wskazywało, kto jest równy i równiejszy. Było to widoczne chociażby w polityce wielkich mocarstw. Nikt nie rozliczał przecież Francji z polityki romanizacyjnej prowadzonej w Alzacji i Lotaryngii czy polityki brytyjskiej wobec Irlandczyków dążących do uzyskania niepodległości.

Wprawdzie w 1925 r. delegat Brazylii Afranio de Mello-Franco miał stwierdzić na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, że wspomniany traktat miał mieć jedynie charakter tymczasowy i przyczynić się do stopniowej asymilacji mniejszości z narodami dominującymi w państwie. W przypadku II Rzeczpospolitej stało się jednak zupełnie inaczej. Wspomina o tym w swoim artykule Paweł Leszczyński: „Zatem także co do zakładanych celów politycznych (zapewnienie spójności państwa, ugruntowanie lojalnej postawy mniejszości wobec państwa zamieszkania), trudno twierdzić, że system ochronny Ligi Narodów przyczynił się do modernizacji w wymiarze politycznym, co do stosunków: mniejszości – naród państwowy”[63]. Raczej nie przyczyniło się to także do modernizacji w wymiarze politycznym ani do stabilizacji stosunków pomiędzy mniejszościami narodowymi a narodem dominującym w państwie.

Warto jednak zauważyć, że obawy polskich polityków, iż to ludność żydowska będzie najczęściej wysyłała skargi do Genewy, zupełnie się nie sprawdziły. Nie brakowało natomiast skarg ze strony Niemców.

[63] Cyt. za: ibidem, s. 225.

Podobnie ułożyły się relacje z mniejszościami w państwie czechosłowackim. Główną grupą narodową kontestującą swoją obecność w państwie byli Niemcy sudeccy. Traktat mniejszościowy podpisany przez Czechosłowację 10 września 1919 r. w Saint-Germain-en-Laye również okazał się czynnikiem niesprzyjającym modernizacji. W wymiarze politycznym stał się natomiast jednym z przyczyn skutecznie zagrażających integralności terytorialnej Republiki. Skala problemów narodowościowych zaczęła się zresztą piętrzyć dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych, a kolejnym narodem, który teraz częściej myślał o opuszczeniu Czechosłowacji, stali się Słowacy, niemogący doczekać się obiecanej im w 1918 r. autonomii. O powrocie do swojej ojczyzny marzyli Węgrzy oraz Polacy na Zaolziu[64].

W Austrii, gdzie mniejszości narodowe stanowiły około 10%, artykuł 63 Traktatu z Saint-Germain-en-Laye okazał się tym, który pozwalał im składać skargi do Rady Ligi Narodów. Najczęściej czyniły to: Czechosłowacki Komitet Narodowy z Wiednia oraz Żydowski Komitet Zagraniczny. Również sami Austriacy nie uważali, że zagwarantowanie układami międzynarodowymi prawa mniejszości narodowych mogą być przejawem modernizacji w znaczeniu prawnym[65].

Z kolei Węgrzy, którzy podpisali 4 czerwca 1920 r. tragiczny dla nich, w swoich konsekwencjach, traktat w Trianon, otrzymali obowiązek ochrony mniejszości narodowych i wyznaniowych. W praktyce dotyczyło to, pozostałych jako „resztówki" dawnych Wielkich Węgier, mniejszości niemieckiej i żydowskiej. Przez cały okres międzywojenny następowało stopniowe ograniczanie praw Żydów. Wprowadzono zasadę *numerus clausus* na uniwersytetach oraz ustawy ograniczające ich udział w życiu ekonomicznym, politycznym i duchownym[66].

Inicjatorzy objęcia nowo powstałych państw systemem ochrony mniejszości kierowali się zapewne myśleniem, że będzie to właściwy krok w stronę modernizacji prawnej i politycznej czterech państw i skierowania ich w stronę, w ich mniemaniu, budowania standardów zachodnioeuropejskich. Z kolei decydenci Europy Środkowej uważali, że brak rozciągnięcia tych zasad na wszystkich członków Ligi Narodów jest niesprawiedliwy i stanowi pretekst do ingerowania w życie wewnętrzne Polski, Czechosłowacji, Węgier czy Austrii[67].

Jak pokazała przyszłość, nie był to pierwszy ani ostatni różniący się głos Europejczyków zamieszkujących zachodnią i środkową część Starego Kontynentu. Europejczyków czasami się spierających, ale i czerpiących wzajemnie ze swojego historycznego dorobku. Będących przecież, jak powiedział kiedyś św. Jan Paweł II, dwoma płucami tej samej łacińskiej Europy.

Bibliografia

Opracowania

Adamczyk A., *Między traumą Trianon a integralnością Korony św. Stefana. Koncepcje i próby odbudowy Wielkich Węgier 1920–1947*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 193–213.

Bednarz P., *Państwa narodowe czy federacja? Kwestia narodów Europy Środkowej w helweckiej myśli politycznej okresu I wojny światowej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 151–173.

64 Ibidem, s. 229.

65 Ibidem.

66 Ibidem, s. 230.

67 Ibidem, s. 231–232.

Górak A., *Kierunki akulturacji w warunkach modernizacji społeczeństwa Królestwa Polskiego pod presją rusyfikacyjną*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 93–114.

Jasiński G., *Procesy narodotwórcze wśród ludności nieniemieckiej w Prusach Wschodnich w drugiej połowie XIX wieku. Wybrane problemy*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 47–71.

Jeziorny D., *Czynniki spajające więzi państwowe Austro-Węgier przed 1914 r.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 7–25.

Kilias J., *Naród a idea narodowa. Nacjonalizm T.G. Masaryka*, Warszawa 1998.

Kłaczkow J., *Józef Kiedroń (1879–1932)*, [w:] *Premierzy i ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczkow, W. Piasek, Warszawa 2023, s. 311–313.

Kłaczkow J., *Powstanie i rozwój środowiska polskich działaczy narodowych wyznania ewangelickiego na terenie Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Dla polskiej i śląskiej Ojczyzny. Józef Buzek (1873–1936)*, red. R. Czyż, A. Korczago, Bielsko-Biała 2023, s. 9–21.

Kłaczkow J., *Polskie kresy – bliskie i dalekie (1918–1939)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 259–280.

Kłaczkow J., *Protestanckie wydawnictwa prasowe na ziemiach polskich w XIX i pierwszej połowie XX w.*, Toruń 2008, s. 35–37.

Latawiec K., *Modernizacja nadzoru graniczno-celnego w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 115–131.

Leszczyński P.A., *System ochrony mniejszości narodowych i wyznaniowych w powersalskiej Europie Środkowej jako instrument modernizacji prawno-politycznej?*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 215–234.

Litwiński R., *O nowoczesną policję. Przyczynek do dziejów modernizacji organów bezpieczeństwa publicznego w Europie Środkowej (1918–1939)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 235–257.

Majewski P., *Czy idea budowy narodu czechosłowackiego była determinantą powstania I Republiki w roku 1918?*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 175–192.

Stegner T., *Bóg, protestantyzm, Polska. Biografia pastora Leopolda Marcina Otto (1819–1882)*, Gdańsk 2000.

Stegner T., *Od narodu szlacheckiego do narodu wszystkich warstw – tworzenie się nowoczesnego narodu polskiego w XIX i na początku XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 27–45.

Sylburska A., *Próby wzmocnienia pozycji Królestwa Węgier w epoce dualizmu w ocenie publicystów „Huszadik Század" (1900–1919)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 133–149.

Wandycz P.S., *Cena wolności. Historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 2003, s. 295–296.

Wysocki R., *Od (Mało)Rusinów do Ukraińców. Ewolucja ukraińskiej tożsamości narodowej od drugiej połowy XIX do początku XX wieku*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 3, s. 73–92.

prof. dr hab. Jarosław Kłaczkow, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, e-mail: jak@umk.pl

Summary

The Great Modernization – Central Europe from the Mid-19th Century to the Late 1930s. States and Nations

Central and Eastern Europe has often been stereotypically viewed as a peripheral region compared to the western part of the continent, perceived as civilizationally backward and rife with internal conflicts. These opinions often did not consider that this part of the Old Continent also participated in the grand civilizational project of social modernization in the second half of the 19th century and the first half of the 20th century. This text necessarily provides a synthetic description of this historical process, which significantly shaped the region's history and continues to have consequences for many of the nations in this area today.

Translated by Olgierd Dróżdż

Marek Sioma
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
ORCID 0000-0002-4222-7719

Wielka Modernizacja. Europa Środkowa od połowy XIX do końca lat trzydziestych XX w. Infrastruktura, metropolie, gospodarka[1]

Słowa kluczowe: Europa Środkowa, modernizacja, infrastruktura, metropolie, gospodarka

W polskiej historiografii przyjął się klasyczny podział świata na epoki. Cezurą początkową dla wieku XIX jest rok 1789 (dla historii powszechnej) i 1795 (dla historii Polski). Cezurą kończącą zaś „długi wiek dziewiętnasty" jest rok 1918, choć są i tacy historycy, którzy wybuch Wielkiej Wojny uznają za moment jego zakończenia. Konsekwencją owej (i nie tylko tej) periodyzacji staje się przekonanie, że moment końca, a zarazem początku jest czymś tak istotnym, a obie epoki tak diametralnie różnią się od siebie, że nie mogą stanowić *continuum* w jakimkolwiek aspekcie.

Pogląd ów jest założeniem błędnym, co należy mocno i wyraźnie wyartykułować, szczególnie w kontekście zagadnień związanych z infrastrukturą, metropoliami i gospodarką. Dotyczy to również polityki ze wszelkimi jej aspektami, choć powstanie nowych, narodowych państw w Europie Środkowej po pierwszej wojnie światowej odegrało niebagatelne znaczenie w kontekście zmian politycznych, społecznych i gospodarczych. Europa dwudziestolecia międzywojennego i poszczególne jej regiony ulegały zmianom, niejednokrotnie, na trwałe, zrywając więzi (przede wszystkim polityczne) z dawnymi stolicami. Nowe państwa, alienując się od dawnych „patronów", wybijały się na samodzielność, stawały się niepodległe oraz suwerenne. Same decydowały o kształcie polityki wewnętrznej i zagranicznej, same kształtowały stosunki społeczne (w tym narodowościowe), same prowadziły politykę gospodarczą. Jednocześnie była w tych procesach kontynuacja pewnej myśli – idei, która narodziła się wraz z państwem prawa i ustrojem kapitalistycznym. Była nią szeroko rozumiana modernizacja, która, w mojej ocenie, jest jednym z łączników czy też zworników obu epok. I to właśnie analiza procesów modernizacyjnych pozwala na konstatację, że w tym aspekcie nie istnieje (mniej lub bardziej) widoczna granica bądź też mur lub fosa oddzielające obie części. Wieloaspektowa modernizacja nie zakończyła się wraz z nowym podziałem politycznym Europy

[1] Tekst jest pokłosiem wystąpień i dyskusji zorganizowanego w Lublinie, w dniach 24–26 maja 2023 r. przez prof. dr. hab. Jarosława Kłaczkowa (UMK) i dr. hab. Marka Siomę, prof. UMCS, panelu przedzjazdowego zatytułowanego „Wielka Modernizacja. Europa Środkowa od połowy XIX do końca lat trzydziestych XX wieku". Podstawę artykułu stanowią teksty opublikowane drukiem w zeszycie 4 (2023) „Rocznika Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej", który ukazał się w grudniu 2023 r.

Środkowej, tak jak nie zakończyła się (choć niewątpliwie jej wymiar był odmienny) ćwierć wieku później, gdy świat bipolarny stał się dla Europejczyków rzeczywistością.

Celem artykułu jest przekrojowe spojrzenie na modernizację z perspektywy kilkunastu badaczy, uczestników panelu przedzjazdowego, którzy pochylili się nad wybranymi zagadnieniami, przede wszystkim dotyczącymi ziem polskich i Drugiej Rzeczypospolitej. Wydaje się dość oczywiste, że przeważa problematyka polska, jeśli większość badaczy to obywatele Rzeczypospolitej, ale nie zabrakło też odniesień do dziejów Europy Środkowej. Powstał obraz, z gruntu rzeczy niepełny, daleki od całościowego ujęcia, raczej wskazujący kierunki dalszych badań niż udzielający kompleksowych i definitywnych odpowiedzi. Konkluzją oczywistą jest postulat podjęcia dalszych badań, przede wszystkim komparatystycznych, we współpracy z historykami z Czech, Słowacji i Węgier. To niewątpliwie projekt ambitny, trudny do zrealizowania, ale konieczny. Jego efekty, w postaci syntezy dziejów Europy Środkowej od połowy wieku XIX do końca lat trzydziestych XX w., pozwoliłyby bowiem udzielić szeregu odpowiedzi na kluczowe pytania: 1. Czy pojęcie Europa Środkowa jest właściwe dla okresu drugiej połowy wieku XIX – końca lat trzydziestych XX w.?; 2. W jaki sposób się ona kształtowała?; 3. Jakie mechanizmy kierowały procesami jej modernizacji?; 4. Jak wyglądała jej gospodarka; czy też 5. Na ile procesy modernizacyjne przybliżyły państwa Europy Środkowej do Europy Zachodniej? Postawić można (i należy) jeszcze wiele innych, ale nie to jest przedmiotem rozważań. Jest nim spojrzenie na procesy modernizacyjne w Europie Środkowej oczami prelegentów (w formie autorskiej interpretacji), którzy swoje ustalenia skonceptualizowali, a następnie utrwalili w tekstach pisanych. Zadanie zrealizowałem metodą indukcyjną w układzie problemowo-chronologicznym, według założenia, że poszczególne artykuły stanowią ujęcia szczegółowe, a tekst finalny – ogólne.

Infrastruktura

Jednym, być może najważniejszym, a na pewno najbardziej spektakularnym elementem wczesnej modernizacji Europy była kolej. Jej powstanie, a następnie rozwój przyczyniły się do modernizacji nie tylko poszczególnych regionów, ale wręcz społeczeństw, zmieniając schematy myślenia o podróżowaniu, ale też „skracając dystans". Aspekty te i szereg innych poddał analizie Dawid Keller, zastanawiając się, na ile kolej, poprzez plany budowy nowych połączeń na terenie Europy Środkowej w XIX i XX w., przyczyniła się do nowoczesności. Czyniąc wprowadzenie, słusznie stwierdził, że: „Wynalazek kolei żelaznej stanowi jeden z kluczowych przejawów XIX-wiecznej nowoczesności. Jest tak mimo – a może właśnie z powodu – początkowych trudności czy nierównomiernie rozłożonego w czasie procesu inwestycyjnego związanego z powstawaniem sieci"[2]. Owa nierównomierność oddawania do użytku linii kolejowych była zresztą jedną z przyczyn wpływających na opóźnienia w unowocześnianiu transportu, a co za tym idzie, gospodarki[3]. Inną kwestią było koncentrowanie się polityki kolejowej na potrzebach centrów, co z reguły nie odpowiadało potrzebom lokalnym, ale też oczekiwaniom społeczeństwa. Po roku 1918, kiedy na mapie Europy pojawiły się nowe państwa, jednym z ważniejszych czy wręcz kluczowych dylematów była odpowiedź na pytanie o sieć kolejową i jej rozwój. W konsekwencji władze poszczególnych krajów skoncentrowały uwagę na projektach wsobnych, tj. wewnątrzpaństwowych, zdecydowanie mniejszą (początkowo

[2] D. Keller, *Koleją w nowoczesność – plany budowy połączeń kolejowych i ich realizacja na terenie Europy Środkowej w XIX i XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4, s. 40.

[3] Ibidem.

wręcz zerową) poświęcając projektom międzynarodowym[4]. Keller pisał, że: „Od początków dyskusji o powstawaniu linii kolejowych w Europie Środkowej myślano o nich jako o elemencie szerokich układów o zasięgu co najmniej krajowym i znacznych planowanych skutkach. Projekty takie miały charakter oddolnych inicjatyw, promowanych przez ich twórców i usiłujących zyskać odpowiednich protektorów oraz finansowanie"[5]. W połowie XIX w. wyróżniały się w tym zakresie projekty dwóch ludzi: Friedricha Lista z 1833 r. oraz Istvána Széchenyiego z 1848 r. Pierwszy dotyczył połączeń wewnątrzniemieckich służących społeczeństwu, rozwojowi gospodarczemu, ale też mających wpływ na czynniki integracyjne sieci kolejowej. Drugi, z centrum w Budapeszcie, służyć miał madziaryzacji (przede wszystkim Słowacji). Nie inaczej do sprawy podchodziły inne państwa tej części Europy, widząc w budowie nowych linii większe możliwości germanizacji, czechizacji czy polonizacji ludności, ale i personelu kolejowego. Doświadczenia kolejnych dekad dziewiętnastego wieku pokazały, że przeważyła opcja lokalna (małoskalowa) zorientowana przede wszystkim na połączenie ze stolicą. O systemie niewiele ówcześnie myślano, koncentrując się na rozwiązywaniu problemów komunikacyjnych poprzez kolej, która miałaby nie tylko zneutralizować (w pewnym stopniu) fatalną jakość dróg, ale przede wszystkim przyczynić się do rozwoju gospodarczego[6].

Zmianę przyniósł rok 1918, gdy zaczęto rozważać plany budowy kolei w szerszym zakresie, rzec można o „charakterze globalnym". Niemniej jednak ów „globalizm" należy ograniczać do terytoriów nowo powstałych państw. Zarówno bowiem w Polsce (kilka tysięcy linii kolejowych spinających kraj[7]), jak też w Czechosłowacji [plan Viktora Dvorský'ego zakładający budowę Czeskosłowackiej centralnej kolei (Československá centrální dráha) z zachodu (Karlowe Wary) linearnie przez Pragę, Koszyce i Użhorod na wschód, aż do Chust]. Linia ta, podobnie do polskiej koncepcji, miała przyczynić się do integracji państwa, do lepszego połączenia jego poszczególnych części[8]. Była to zmiana fundamentalna, albowiem dotychczasowy układ sieci kolejowych na kierunku północ–południe zamierzano zastąpić układem zachód–wschód.

W Niemczech po 1884 r., Austro-Węgrzech po 1880 r., a w Polsce po 1918 r. istotnym elementem polityki państwa stała się strategia wypełniania białych plam[9]. Problemem było jednakże nie tylko planowanie, ale także realizacja. W tym pierwszym aspekcie warto zwrócić uwagę na głos wojska, które niejednokrotnie (ze względów strategicznych) decydowało o przebiegu linii kolejowych, mających przede wszystkim połączyć garnizony wojskowe. W zakresie realizacji doskwierał natomiast brak funduszów, co powodowało coraz większe zaangażowanie państwa, aby w dwudziestoleciu międzywojennym, w dużym stopniu, doprowadzić do ich nacjonalizacji. Proces ten dokonał się we wszystkich państwach Europy Środkowej, w których nastąpiło przejęcie linii kolejowych przez państwo na zasadzie zgodnej z koncesją wykupu. W tych przypadkach, w których linie pozostały w rękach prywatnych, państwo, jak słusznie zauważył D. Keller, „pozostawiało sobie prawo do

[4] Na temat polskich koncepcji szerzej: *Likwidacja skutków wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych w Polsce*, t. 7, Warszawa 1918.

[5] Ibidem, s. 43.

[6] Ibidem, s. 47.

[7] *Sprawozdanie ministra kolei inż. K. Tyszki z gospodarki kolejowej w 1924–1925 r.*, Warszawa 1925, s. 108–109.

[8] V. Dvorský, *Základy politické geografie a Československý stát*, Praga 1923, https://dk.uzei.cz/uzei/view/uuid:f4bda6c4-d90d-460a-94af984313a65e83?page=uuid:c15162f1-b91e-4dad-af40-5cc8fbeae799 [dostęp: 17 XII 2023].

[9] Ibidem, s. 46.

pełnej administracyjnej kontroli działania kolei”[10]. A to oznaczało, że zarząd ten był w dużej mierze zależny od polityki, co obniżało jego skuteczność. W konsekwencji w Czechosłowacji i w Polsce zrealizowano mniej niż zakładano[11]. Wynikało to głównie z rozbieżności między potrzebami (oczekiwaniami) związanymi z budową kolei czy sieci kolejowej, a faktycznym przebiegiem inwestycji. Inną kwestią, na którą uwagę zwrócił D. Keller, a która wydaje się kontrowersyjna, jest sprawa myślenia o zastąpieniu dróg kołowych kolejami, co starano się realizować w międzywojennej Polsce, a co ocenić trzeba jako anachronizm w odniesieniu do krajów Europy Zachodniej.

W podsumowaniu rozważań warto odwołać się do konstatacji D. Kellera, który nie bez racji stwierdził, że:

> Czechosłowacja po 1918 r. realizowała w zasadzie już tylko projekty uwarunkowane politycznie (w tym zwrócone ku integracji dwóch części kraju) i inwestowała w nowoczesną motoryzację. Z kolei polscy decydenci (i społeczności) w znacznej mierze nadal pokładali nadzieję w dobroczynnym wpływie kolei na rozwój gospodarczy (stąd wysuwany katalog inwestycji) – skutkowało to m.in. kłopotami z oceną kryteriów inwestycyjnych, znacznymi przesunięciami w programach (pierwotnie wyżej oceniane, klasyfikowane jako wcześniejsze do realizacji, faktycznie nie zostały zrealizowane). Znane w historiografii bariery towarzyszące polskiemu kolejnictwu uniemożliwiają jednocześnie wiarygodną ocenę tych planów – zabrakło czasu i pieniędzy na ich realizację[12].

I tak, w zasadzie, postrzegamy polską kolej do dnia dzisiejszego, choć nie ulega wątpliwości, że zaszło wiele pozytywnych zmian, szczególnie w zakresie komfortu podróżowania. Modernizacja taboru nie jest „wynalazkiem” współczesności. Myślano o niej i realizowano ją od początku istnienia kolei, wprowadzając coraz lepsze, sprawniejsze i efektywniejsze rozwiązania. To istotne zagadnienie dobrze przedstawił Marek Konstankiewicz, zastanawiając się nad nim na przykładzie Drugiej Rzeczypospolitej. W pierwszych słowach wstępu uznał on, że:

> Transport kolejowy w okresie II Rzeczypospolitej stanowił istotny element ówczesnej rzeczywistości, a jego funkcjonowanie, czyli zapewnienie możliwości przemieszczania osób, ładunków i nośników informacji, wywierało wpływ na wszystkie sfery życia. Z racji swej doniosłej roli kolejnictwo było przedmiotem działań modernizacyjnych, mających podnieść jego efektywność poprzez wprowadzanie rozwiązań technicznych i organizacyjnych zupełnie nowych lub stosowanych dotąd w ograniczonym zakresie[13].

Przedsiębiorstwo państwowe Polskie Koleje Państwowe (PKP) eksploatowało normalnotorowe linie, również należące do państwa, a inne podmioty (linie normalnotorowe i wąskotorowe) należały do prywatnych właścicieli lub samorządów. Magistralą węglową zarządzało natomiast Polsko-Francuskie Towarzystwo Kolejowe. Wszystkie podmioty potrzebowały do obsługi swych linii taboru, którego ważnym elementem były lokomotywy parowe, odziedziczone po zaborcach, stale

[10] Ibidem, s. 48.

[11] Ibidem, s. 50.

[12] Ibidem, s. 54.

[13] M. Konstankiewicz, *Modernizacja taboru kolejowego w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”…, s. 232.

modernizowane w zakresie zwiększenia mocy, osiągnięcia wyższych prędkości konstrukcyjnych, ale też poprawy efektywności energetycznej. W roku wybuchu wojny z Niemcami PKP dysponowało ponad 5 tys. parowozów, z których ponad 1250 zbudowano w kraju w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. w większości posiadających liczne udoskonalenia[14]. Jednakże przyszłością kolei była trakcja elektryczna, którą po raz pierwszy w Rzeczypospolitej Polskiej zastosowano na linii Warszawa – Grodzisk Mazowiecki w roku 1927. Wielki kryzys zahamował wprawdzie jej rozwój, ale w drugiej połowie lat trzydziestych, w związku z usprawnieniem ruchu przez Warszawę (trasa średnicowa), zelektryfikowano warszawski węzeł kolejowy. W tym też czasie uruchomiono trzy trasy kolejowe podmiejskie, na których ruch pasażerski obsługiwały elektrowozy oraz zespoły trakcyjne. Była to nie tyle nowinka techniczna, ile konieczność wymuszona rozwojem państwa. Jednocześnie elektryfikacja węzła warszawskiego oznaczała większą efektywność, niższe koszty, ale też przekierowanie lokomotyw parowych na inne trasy. Natomiast trakcja spalinowa pozwoliła na efektywniejsze połączenia stolicy m.in. z Łodzią, Krakowem, Poznaniem i Katowicami, czy Krakowa z Zakopanem, a Lwowa z Zaleszczykami. Silniki spalinowe wykorzystywano także w ruchu podmiejskim Poznania, Bydgoszczy i Torunia, ale też na kolejach wąskotorowych (m.in. hrubieszowskiej i nałęczowskiej). Warto dodać, że większość z tych pojazdów powstała w polskich fabrykach, a ponadto wszystkie wyprodukowane w kraju zostały wyposażone w silniki wysokoprężne, „co – jak słusznie zauważył M. Konstankiewicz – oznaczało nadążanie za ogólnym trendem w rozwoju konstrukcji tego rodzaju pojazdów"[15]. Niewątpliwie dobrze to świadczy o możliwościach polskich fabryk, ale też o poziomie wykształcenia polskich inżynierów, gdyż duża część tych wyrobów miała polski certyfikat pochodzenia. Dodać warto, że postęp następował także w zakresie stanu posiadania stalowych wagonów osobowych o konstrukcji czteroosiowej, których w latach 1928–1939 polskie wytwórnie wyprodukowały około 1100 sztuk[16]. Modernizacja dokonywała się również w zakresie czteroosiowych wagonów towarowych, których Polska na początku lat dwudziestych XX w. kupiła od USA ponad 12 tys.[17]

Nie ulega wątpliwości, że w dwudziestoleciu międzywojennym polski tabor kolejowy przechodził gruntowne zmiany. Dokonywały się one zarówno w zakresie ulepszania parowozów, a co za tym idzie, infrastruktury potrzebnej do ich obsługi, jak też w zastosowaniu trakcji elektrycznej i spalinowej w ruchu pasażerskim. Połączenia lokalne (także na kolejach wąskotorowych), jakie zaczęto obsługiwać taborem motorowym, miały również wpływ na powstawanie punktów obsługi (zaplecza technicznego), ale i kadrowego. Ułomnością był natomiast punktowy charakter tej modernizacji, na co wpływ miały czynniki obiektywne – słabość gospodarcza państwa oraz wybuch wojny z Niemcami.

Kolej nie była jedynym elementem modernizacji życia społeczno-gospodarczego Europejczyków ze środkowej części kontynentu. Były nim także drogi, a bardziej precyzyjnie rzecz ujmując, autostrady, których budowa służyła celom pragmatycznym, ale miała też wpływ na rozwój motoryzacji oraz, podobnie do kolei, na skrócenie dystansu, a także dostępność niektórych usług.

---

14 Ibidem, s. 235.

15 Ibidem, s. 240.

16 Ibidem, s. 241.

17 T. Roszak, *Odnowa taboru Polskich Kolei Państwowych w okresie wojny polsko-bolszewickiej na podstawie dostaw amerykańskich*, [w:] *Kolejnictwo polskie w okresie bitwy warszawskiej 1920 roku i w pierwszych latach odbudowy II Rzeczypospolitej*, red. D. Rogut, Łódź–Warszawa 2021, s. 169.

Zagadnienia te zostały poruszone przez Stanisława Koziarskiego, który zastanawiał się nad ideą budowy szybkich dróg, jako czynnika determinującego rozwój państw Europy Środkowej w pierwszej połowie XX w. Z analizy wynika, że geneza takich tras łączy się z rozwojem automobilizmu i wywodzi z USA. W Europie pierwszy odcinek autostrady wybudowano pod Berlinem i nie był to bynajmniej początek boomu na budowę takich dróg. W dwudziestoleciu międzywojennym tylko Niemcy, Włochy i w niewielkim zakresie Holandia zdecydowały się na ich budowę. W pozostałych krajach rozpoczęto, w tym zakresie, prace studyjne, ale z niedookreślonymi terminami ich realizacji[18].

Państwem, które stało się liderem budowy, była III Rzesza, która pod wodzą Adolfa Hitlera przystąpiła do ogólnokrajowego programu budowy sieci szybkich dróg. Całkowita długość Reichsautobahn osiągnęła do wybuchu wojny z Polską długość 3 tys. km, co było wynikiem imponującym, zważywszy na fakt, że ówczesne niemieckie autostrady niewiele odbiegały standardami od współczesnych. Rząd niemiecki zdecydował się na ich budowę, chcąc osiągnąć kilka celów. Pierwszym było zmniejszenie bezrobocia poprzez uruchomienie robót publicznych, kolejnym pobudzenie gospodarki oraz aspekty militarne. Wszystkie elementy to składowe interwencjonizmu państwowego, a realizacja celów to możliwość sprawnej i błyskawicznej dyslokacji jednostek wojskowych w dowolny rejon kraju w krótkim czasie. I choć program cieszył się przychylnością Führera, to żaden z przedstawionych celów nie został osiągnięty w prognozowanym wymiarze. Bezrobocie zmniejszyło się o 130 tys. (*nomen omen* podobną liczbę osób zatrudniono przy budowie polskiego Centralnego Okręgu Przemysłowego), transport wojsk odbywał się nadal przede wszystkim koleją, a wojny toczyły się poza granicami Niemiec.

Zanim jednak poznano rzeczywiste skutki budowy sieci szybkich dróg w Niemczech, na rozkaz A. Hitlera rząd nakazał 27 czerwca 1933 r. utworzenie spółki Reichsautobahn. Jednocześnie inż. Fritz Todt został mianowany generalnym inspektorem dróg, co okazało się istotne, albowiem jako wielki orędownik budowy autostrad, już we wrześniu tego roku, doprowadził do rozpoczęcia budowy pierwszej niemieckiej autostrady łączącej Frankfurt nad Menem z Heidelbergiem. Całość prac, które w roku 1934 nabrały ogromnego tempa, koordynowały Naczelne Urzędy Budowlane Reichsautobahn, z których każdemu podlegał inny odcinek. Dość stwierdzić, że pierwszy tysiąc kilometrów (odcinek Krzywa – Wrocław) ukończono zaledwie po trzech latach, tj. we wrześniu 1936 r. Dodać warto, że w tym czasie ukończono drugi (współcześnie polski) odcinek autostrady Gliwice – Bytom. Oba wydarzenia zostały wykorzystane propagandowo. Stanisław Koziarski zasadnie skonstatował, że „Uruchomienie odcinka autostrady między Legnicą a Wrocławiem miało być dla ludności niemieckiej ostatecznym dowodem sprawczości nazistowskich władz i gwarancją świetlanej przyszłości państwa i narodu”[19]. Czy było? Nie ulega wątpliwości, że jeśli nie dla wszystkich to dla części niewątpliwie tak, albowiem jak zauważył S. Koziarski: „Dla mieszkańców Dolnego Śląska zdecydowanie najważniejszy był odcinek między Legnicą a Wrocławiem. Przed wojną były to zdecydowanie dwa najważniejsze ośrodki przemysłowe i administracyjne w tej części Rzeszy. Nowa droga otworzyła nowe możliwości komunikacyjne i tak wraz z otwarciem autostrady uruchomiono

[18] S.M. Koziarski, *Idee budowy szybkich dróg – autostrady jako czynnik determinujący rozwój państw Europy Środkowo-Wschodniej w pierwszej połowie XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej…, s. 210.

[19] Ibidem, s. 219.

pierwszą w tym rejonie autobusową linię pospieszną”[20]. Aspekt modernizacyjny autostrad wydaje się nie podlegać dyskusji, choć zważyć należy także na koszty budowy, które *de facto* ponosili obywatele Niemiec. Nie miało to jednakże znaczenia, gdyż plan zakładał budowę aż 6 tys. kilometrów, a kolejną autostradą (kluczowego pretekstu wojny) była ta z Berlina do Gdańska (nr 4) i z Gdańska do Królewca (nr 3). Porównując obie „polskie” autostrady, należy zauważyć, że pierwsza, „śląska” miała wyraźnie charakter aktywizacji gospodarczej terenów, przez które przebiegała, podczas gdy „pomorska” – tranzytowy.

Myśl budowy takich dróg nie była obca także Polakom, którzy przystąpili do konceptualizacji (zapewne nie bez inspiracji programem niemieckim) po raz pierwszy na I Polskim Kongresie Inżynierów we Lwowie we wrześniu 1937 r.[21] Cztery miesiące później na IV Kongresie Drogowym profesor Melchior Władysław Nestorowicz stwierdził, że Polska powinna przystąpić do budowy dwóch rodzajów szybkich dróg samochodowych w dwóch etapach: „pierwszej i drugiej kolejności”[22]. Cały program miał zostać zrealizowany w ciągu trzydziestu lat i zakończyć się realizacją 4695 km[23]. Ambitne, ale nieracjonalne przedsięwzięcie nie tylko nigdy nie doczekało się realizacji, ale już w marcu 1939 r. Biuro Planowania przy Gabinecie ministra skarbu, jak pisał S. Koziarski, „ogłosiło plan rozbudowy komunikacji kolejowej i drogowej, w którym przewidywano budowę ok. 400 km autostrad, których koszt miał wynosić ok. 130 mln zł. Władze polityczno-wojskowe kraju uważały, że jako pierwsza powinna powstać autostrada Gdynia – Warszawa – Sandomierz – Lwów – granica z Rumunią”[24]. I ta koncepcja nigdy nie doczekała się realizacji, chociaż warto pamiętać, że wybudowano jednojezdniowy betonowy odcinek przyszłej autostrady od Warlubia do Osieka.

Międzywojenne koncepcje budowy szybkich dróg nieodłącznie wiążą się z ustrojami niedemokratycznymi, których władze mogły pozwolić sobie na aktywizację społeczeństwa, przerzucając koszty ich budowy na obywateli. W przypadku III Rzeszy motywacją były plany wewnętrznego rozwoju gospodarczego, a więc i modernizacji państwa, ale też ekspansji terytorialnej, w której autostrady miały odegrać rolę ciągów komunikacyjnych dla oddziałów wojskowych. I taką też odegrały, ale nie dla Wehrmachtu w latach 1939–1940, a Armii Czerwonej w 1945 r.

Metropolie

Rozwój gospodarczy państw i ich poszczególnych części wiąże się z szeregiem uwarunkowań. O niektórych była już mowa. Do innych zaliczyć należy m.in. rozwój miast, które od połowy wieku XIX zaczęły odgrywać wieloaspektową rolę. Przyczyniły się one m.in. nie tylko do zmiany postrzegania poprzez naukę, ale też do zmiany społeczeństwa, które w tej części Europy (w różnym stopniu oczywiście) ulegało przekształceniu z rolniczego w miejskie ze wszelkimi tego konsekwencjami.

Przekształcenia objęły także same miasta, co dobrze przedstawił Aleksander Łupienko, analizując niektóre idee urbanistyczne i czynniki rozwoju większych miast tej części Europy. Uczynił to na

[20] Ibidem, s. 220.

[21] *Pierwszy Polski Kongres Inżynierów. Lwów, 12–14 września 1937 r. Część I. Sprawozdanie i uchwały Kongresu*, Warszawa 1938, s. 58–61.

[22] M.W. Nestorowicz, *Problem budowy dróg samochodowych (autostrad) w Polsce*, „Drogowiec” 1939, nr 9(81), s. 8–9.

[23] S. Koziarski, op. cit., s. 228.

[24] Ibidem, s. 228.

zasadzie pytania, czy były one / mogły być Paryżami Europy Środkowej? Nie ulega wątpliwości, że ośrodki te „dotknęła" modernizacja najbardziej widoczna w tkance miasta, ale też w życiu codziennym ich mieszkańców. Pomimo przekonania, że miasta wieku dziewiętnastego były przeważnie brzydkimi ośrodkami przemysłowymi, należy stwierdzić, że przechodziły metamorfozy związane z ideami i ich realizacją w zakresie „kształtu, estetyki i jakości domów, form ulic, placów i zieleńców, jakie wysuwano i przeprowadzano w czasie XIX w. do ostatnich lat przed I wojną światową", jak pisał Aleksander Łupienko[25]. Należała do nich zarówno koncepcja miast ogrodów, jak też plany regulacyjne. Wzorem ładu przestrzennego była Francja, której rozwiązania urbanistyczne (szerokie, proste arterie, symetryczne układy i rozwiązania diagonalne oparte na kolistych rondach) polska magnateria adaptowała w miastach prywatnych. Chodziło przede wszystkim o przebudowę ich centrów, na wzór Paryża i jego przebudowy dokonanej za czasów Napoleona III. Zdaniem A. Łupienki „Paryż przemawiał jako symbol reprezentacyjnej przestrzeni publicznej, wielkich osi urbanistycznych i dobrego skomunikowania (to ostatnie szczególnie w okresie działalności prefekta Haussmanna), a wzory te płynęły zwykle przez ośrodki decyzyjne państw zaborczych"[26].

Idea to jedno, realizacja – drugie. W przypadku miast polskich znajdujących się pod zaborami koncept szerokich ulic, regularnych placów oraz prostolinijnych alei okazał się trudny w realizacji, na co wpływ miał „ubogi materiał". Miasta tej części Europy były mniej rozwinięte ekonomicznie, społecznie i przestrzennie w porównaniu z miastami Europy Zachodniej. W tej sytuacji Prusacy i Austriacy zainicjowali „przymusową modernizację", ale podjęto ją także w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim. W przypadku zaboru pruskiego rangę stolic departamentów zyskały Płock i Białystok, co pociągnęło za sobą decyzję o ich przebudowie do stanu, który określić należy jako „miejski". Kolejnym przykładem modernizacji przestrzennej jest Poznań, który także został stolicą departamentu. Dokonując jego modernizacji, Prusacy wybudowali „dzielnicę niemiecko-urzędniczą"[27] charakteryzującą się dużymi parcelami, prostymi i szerokimi ulicami wytyczonymi pod kątem prostym. Całość, z uwagi na dużą powierzchnię, a tym samym możliwość nasadzeń roślinności, „tonęła w zieleni". Taki charakter zmienił oblicze Poznania, upodabniając go do Berlina i innych miast pruskich. Zmiany wynikały z centralizacji władzy, sekularyzacji dóbr kościelnych (tereny pod budowę nowych dzielnic) oraz decyzji władz państwowych o inwestowaniu w zajęte miasta. Postęp wiązał się ponadto z tworzeniem map katastralnych do celów podatkowych, ale pozwalało to także dokonać „inwentaryzacji" stanu posiadania. Model ten obowiązywał również w Galicji, choć z tą różnicą, że w przeciwieństwie do zaboru pruskiego decydujące było lokowanie władz administracyjnych pierwszej i drugiej instancji, przy mniejszym znaczeniu przemysłu, którego praktycznie nie było. Jako przykłady wymienić należy m.in. Lwów i Stanisławów.

Czas wojen napoleońskich wiele zmienił. Dotyczyło to przede wszystkim granic Imperium Rosyjskiego, które zostały przesunięte na zachód, obejmując (poza Wielkopolską) większą część trzeciego zaboru pruskiego i austriackiego. Władze Królestwa Polskiego podjęły szereg kroków zmierzających do przebudowy miast, m.in. wznoszenia budynków murowanych (szczególnie w centrach), ale też usuwania murów i budowli obronnych, poszerzania ulic i budowy przelotowych

[25] A. Łupienko, *Paryże Europy Środkowej? Wybrane idee urbanistyczne i czynniki w rozbudowie większych miast regionu w długim XIX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 61.

[26] Ibidem, s. 64.

[27] Z. Ostrowska-Kębłowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, Poznań 2009, s. 116–124.

arterii komunikacyjnych. W miastach, w których zaczął rozwijać się przemysł, zainicjowano działania związane z zakładaniem osiedli fabrycznych. Tu, podobnie jak w zaborze pruskim, zaczęto tworzyć mapy geodezyjne, które pomagały w planowaniu przestrzennym. W latach trzydziestych XIX w. posiadało je już 40% miast[28]. Jednym z nich była Warszawa, o której A. Łupienko pisał, że:

> największy nacisk położono na stworzenie nowego centrum modernizującego się państewka (Królestwa Kongresowego), z kilkoma nowymi, monumentalnymi placami, nanizanymi na nieregularnie przebiegającą ulicę Senatorską (nieregularny plac Zamkowy, plac Bankowy z niezrealizowaną ideą Antonia Corazziego stworzenia symetrycznego, prostokątnego założenia oraz plac Teatralny, którego zbliżony do prostokąta kształt był wynikiem nieplanowanego wcześniej zburzenia gmachu tzw. Marywilu)[29].

Dodajmy, że stolica Polski równie skutecznie adaptowała wzorce zachodnie (Florencji, Paryża i Berlina) w zakresie tworzenia zadrzewionych alei. W Warszawie były nią Aleje Jerozolimskie, w Kaliszu aleja Józefiny, w Poznaniu Aleje Wilhelmowskie, w Łodzi ulica Piotrkowska, w Częstochowie zaś Aleja Najświętszej Maryi Panny. Arterie te, stopniowo dopełniane zielenią i małą architekturą, upodabniały się do paryskich bulwarów. Ale jedynym bodajże przykładem planowej budowy „paryskich bulwarów" są Planty Dietlowskie w Krakowie.

Wpływ na przekształcanie się miast miała także kolej, a ściślej rzecz ujmując, budynki dworcowe, które, jak pisał A. Łupienko, miały „wpływ poważny i długofalowy, choć sam z siebie nie doprowadzał do powstawania konkretnych realizacji formalnych. Dworce stawały się punktami krystalizacyjnymi planu miasta, wokół nich narastała zabudowa mieszkaniowa, hotelowa, a także przemysłowa"[30]. Dużo zależało od umiejscowienia budynku od ścisłego centrum miasta, ale nawet tam, gdzie znajdowały się one daleko od centrum (Toruń, Lublin, Lwów), „wokół dworca tworzyła się nieraz specjalna dzielnica dworcowa, z nową zabudową, parkiem dworcowym, a także niekiedy z zabudowaniami osady pracowników kolei"[31]. Równie istotny wpływ na urbanistykę miast wywierało wojsko. Obecność koszar z jednej strony przyspieszała rozwój, szczególnie niewielkich ośrodków[32], z drugiej zaś niejednokrotnie koszary blokowały ten rozwój. Do takich sytuacji dochodziło, gdy były zintegrowane z poligonami. Znamiennym przykładem są: Mokotowskie Pole Wojenne i Powązkowskie Pole Wojenne we Warszawie, których użytkowanie blokowało rozrost przedmieść. Inaczej było we Lwowie, gdzie obecność wojska przyczyniała się do rozwoju miasta, na co wpływ miało rozproszone usytuowanie koszar. Jeszcze inną kwestią były miasta-fortece, których fortyfikacje typu poligonalnego, a następnie rozproszone forty wymuszały dośrodkowy rozwój tkanki miejskiej[33]. I w tym przypadku widać zależność między wielkością miasta a wpływem twierdzy na nie. Był on odwrotnie proporcjonalny, albowiem w mniejszych ośrodkach (np. w Przemyślu) twierdza

[28] K. Dumała, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, Wrocław 1974, s. 42.

[29] A. Łupienko, op. cit., s. 67–68.

[30] Ibidem, s. 71.

[31] Ibidem.

[32] M. Kulik, *Rosyjskie koszary wojskowe a rozwój miast Królestwa Polskiego w XIX wieku*, [w:] *Architektura w mieście, architektura dla miasta. Społeczne i kulturowe aspekty funkcjonowania architektury na ziemiach polskich lat 1815–1914*, red. M. Getka-Kenig, A. Łupienko, Warszawa 2017, s. 129–146.

[33] A. Łupienko, op. cit., s. 73.

była wręcz czynnikiem rozwoju miasta[34]. Niemniej jednak defortyfikacje okazały się korzystne dla miast średniej wielkości, m.in. Krakowa czy Lwowa, gdzie po zburzeniu murów powstały tereny zielone lub piesze ciągi komunikacyjne[35]. Dopełnieniem zmian, czyli faktycznej modernizacji jakości życia w mieście, były parki miejskie, których zakładanie na ziemiach polskich zainicjowali Prusacy. Jeden z pierwszych powstał w Kaliszu, ale generalnie rzecz ujmując, stały się one immanentnym elementem krajobrazu miast i miasteczek Królestwa Kongresowego po 1815 r. Aleksander Łupienko słusznie skonstatował, że: „Lokowano je blisko centrum miasta, w miejscach, które znajdowały się w posiadaniu gmin miejskich lub które można było łatwo wykupić"[36]. Ten stan widoczny jest do dnia dzisiejszego w wielu miastach i miasteczkach. Trudność polega jedynie na tym, że wraz z rozwojem miast (szczególnie przez cały wiek XX) ogrody (parki) miejskie z „podmiejskich" stały się „śródmiejskimi". Stanowią one jednakże nie tyle relikt przeszłości, ile żywy dowód kształtowania się przestrzeni urbanistycznej miast.

Analizując kwestie zmian – modernizacji dziewiętnastowiecznych miast położonych na ziemiach polskich, ówcześnie znajdujących się pod trzema zaborami, należy zgodzić się z A. Łupienką, który słusznie dowodził, że:

> Miasta ostatnich dekad XIX w. to nie tylko liczne slumsy robotnicze, ale i piękno ulic, liczne klomby zieleni i zadrzewione bulwary, reprezentacyjne pomniki i ozdobne fasady domów. Ta dbałość o detale i zieleń miejską była istotnym osiągnięciem, które pozwoliło przybliżyć obraz miast Europy Środkowej do miast francuskich czy niemieckich […] Europa Środkowa miała swoje Paryże na taką skalę, na jaką to było możliwe[37].

Dodajmy, że choć mowa tu wyłącznie o miastach położonych na ziemiach polskich, to podobne procesy zachodziły w innych ośrodkach tej części Europy. Przekonuje o tym m.in. analiza przedstawiona przez Tomasza Krzemińskiego, dotycząca modernizacji Królewca, Gdańska i Szczecina, a więc miast-portów nadbałtyckich, które w wieku dziewiętnastym przeszły nie tylko przemiany wewnętrzne, ale zarówno one, jak też prowincje, których były stolicami, były częścią procesu integracji najpierw z Prusami, a następnie z jednoczącymi się Niemcami. Podlegały procesom modernizacyjnym, choć, jak słusznie zauważył T. Krzemiński: „Wobec dynamicznie zmieniającego się układu geopolitycznego i kształtującego się nowego systemu gospodarki światowej, szczególnie w drugiej połowie XIX w., nadbałtyckie porty i ich zaplecza stały się peryferiami wobec najważniejszych centrów tej przemiany"[38]. Nie przeszkodziło im to, a dokładnie rzecz ujmując, władzom centralnym i miejskim, znaleźć „miejsce na ziemi" dla tych miast. Stały się ośrodkami regionalnymi bez aspiracji do bycia punktami węzłowymi w gospodarce Europy lub świata. Władze w Berlinie do końca lat siedemdziesiątych XIX w. promowały liberalizm gospodarczy, który początkowo był niechętnie akceptowany przez przedstawicieli kupiectwa tych ośrodków, ale ostatecznie stał się

[34] J.E. Fahey, *Przemyśl, Poland: A Multiethnic City During and After a Fortress, 1867–1939*, West Lafayette 2023, passim.

[35] A. Łupienko, op. cit., s. 74.

[36] Ibidem, s. 76.

[37] Ibidem, s. 78.

[38] T. Krzemiński, *Nadbałtyckie metropolie Prus: Królewiec, Gdańsk i Szczecin na drodze modernizacyjnego rozwoju w XIX w. i na początku XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 83.

podstawą ich systemu ekonomicznego[39]. Problemem okazało się zjednoczenie, w wyniku którego rozpoczęto ochronę celną rynku wewnętrznego, co wpłynęło niekorzystnie na porty bałtyckie, korzystające na wolnym handlu, przede wszystkim z Rosją. Z perspektywy władz centralnych nie miało to większego znaczenia, gdyż istotą państwa Hohenzollernów było, jak słusznie zauważył T. Krzemiński, włączenie „mieszczańskich środowisk Królewca, Gdańska i Szczecina w proces ogólnych przemian gospodarki i społeczeństwa monarchii pruskiej oraz w orbitę życia politycznego i kultury jednoczących się Niemiec"[40]. Jednocześnie już w 1808 r. oddano władzę w miastach w ręce lokalnej społeczności, co miało istotny wpływ na powstanie nowoczesnych elit, których przedstawiciele mieli poczucie odpowiedzialności za decyzje dotyczące lokalnej wspólnoty. W ten sposób elity te (włącznie z reguły nietutejszymi nadburmistrzami), tworząc więzi, działały na rzecz dynamicznego rozwoju miasta, „w pełni orientując się w zasadniczych sprawach i nadążając za przemianami charakterystycznymi dla swych czasów"[41]. Leopold von Winter (nadburmistrz Gdańska), Hermann Haken (Szczecina) czy Johann Selke i Hermann Theodor Hoffmann (Królewca) to ludzie, którym miasta te zawdzięczają przeobrażenie „w nowoczesne, obdarzone najnowszymi systemami komunikacyjnymi i sanitarnymi metropolie. Są oni niekwestionowanymi ojcami modernizacji" – pisał T. Krzemiński[42].

Królewiec, Gdańsk i Szczecin u progu nowej epoki, tj. przed wybuchem pierwszej wojny światowej, znalazły się w drugiej dziesiątce miast niemieckich, co oznaczało spadek w relacji do początku wieku dziewiętnastego. I to pomimo kilkukrotnego wzrostu populacji i rozwoju industrialnego, który oddziaływał na zmianę struktury zawodowej i społecznej. Nową grupą ludności stali się robotnicy portowi, którzy pod koniec wieku XIX mieli wpływ na rozwój nurtu socjaldemokratycznego. Rozbudowano także infrastrukturę miejską. Miasta te zmieniły się również w zakresie układu przestrzennego i stosunków komunikacyjnych. W Prusach epokę kapitalizmu zainicjowały reformy uwłaszczeniowe, a następnie, tj. w drugiej połowie wieku XIX, dynamiczna industrializacja. Tomasz Krzemiński słusznie skonstatował, że:

> Wpłynął [on] także na częściową zmianę profilu gospodarczego ośrodków portowych. Tradycyjną dominację handlu uszczupliły stopniowo przemysł i usługi. Industrializacja w Królewcu, Gdańsku i Szczecinie – oraz ich najbliższym zapleczu – nie przybrała jednak dynamiki podobnej do zachodnich dzielnic Prus czy Niemiec. Różnice te wpływały znacząco na swoiste zapóźnienie cywilizacyjne regionu nadbałtyckiego względem innych części Rzeszy w drugiej połowie XIX w. Pogłębiało to także peryferyjny charakter tych ośrodków[43].

Przyczyn było kilka. Warto zwrócić uwagę na co najmniej dwie: brak kapitałów potrzebnych do realizowania niezbędnych dla rozwoju inwestycji (cecha charakterystyczna dla „pruskiego wschodu") oraz konserwatywna mentalność lokalnego establishmentu. Tendencje te próbowały odwrócić władze centralne, ale czyniły to punktowo, m.in. rozwijając przemysł stoczniowy w Gdańsku.

---

[39] E. Włodarczyk, *Rozwój gospodarczy miast portowych pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1808–1914*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 62.

[40] T. Krzemiński, op. cit., s. 85.

[41] Ibidem, s. 86.

[42] Ibidem.

[43] Ibidem, s. 87.

Brakowało pieniędzy, ale nie bez znaczenia były także zmiany granic wiążące się z odcięciem portów bałtyckich od naturalnego zaplecza gospodarczego, jakim była Rzeczpospolita. Tomasz Krzemieński słusznie pisał, że: „Długofalowe konsekwencje rozbiorów Rzeczypospolitej, a także zmiana stosunków w wymiarze globalnym hamowały więc przez cały XIX w. możliwości rozwoju i marginalizowały znaczenie bałtyckich ośrodków. W istocie więc stały się one centrami dla bezpośredniego zaplecza (co w dużej mierze pokrywało się z granicami prowincji pruskich: Szczecina dla Pomorza, Gdańska dla Prus Zachodnich i Królewca dla Prus Wschodnich)”[44]. Potwierdzeniem tezy jest rozwój kolei, która wprawdzie połączyła te trzy miasta z centrum kraju, a nawet została rozbudowana wokół nich, ale największe gospodarcze korzyści przyniosła wtedy, gdy została połączona z siecią kolei w Królestwie Polskim i Rosji. Zyskał przede wszystkim Królewiec, w mniejszym stopniu Gdańsk. Szczecin natomiast stał się zapleczem portowym dla Berlina. To dzięki kolei, jak słusznie zauważył T. Krzemiński, „peryferyjne i zapóźnione względem centrum ośrodki włączone zostały w sferę XIX-wiecznego przeobrażenia. Kolej bowiem wpływała bezpośrednio na mobilność społeczną, umożliwiała napływ ludności z prowincji, wyznaczała nowe trendy w urbanistyce i architekturze i kreowała nowe zjawiska kulturowe”[45]. Dzięki kolei stały się one także węzłami komunikacyjnymi, siedzibami okręgowych dyrekcji kolejowych nadzorujących linie i infrastrukturę w podlegających im okręgach, co generowało napływ ludzi i kapitałów. Przykładem, choć nie portowym, jest Bydgoszcz, w której wybudowano monumentalny gmach Dyrekcji Kolei Wschodniej.

Nie ulega wątpliwości, że trzy nadbałtyckie miasta-porty w wieku XIX przeszły metamorfozę, do czego ich władze wykorzystały tradycyjny potencjał, ale też umiejętność dostosowania się do nowych uwarunkowań politycznych, społecznych i ekonomicznych. Nabrały one niewątpliwie wielkomiejskiego charakteru, choć były zapóźnione w relacji do lepiej rozwiniętych ośrodków portowych Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Stały się więc raczej potencjalnymi niż rzeczywistymi metropoliami, co nie umniejsza ich roli i znaczenia w basenie Morza Bałtyckiego.

Nie tylko porty południowego Bałtyku, ale i inne miasta pruskie przechodziły w wieku XIX i na początku kolejnego stulecia wieloaspektową metamorfozę. Sięgnęła ona, co znamienne, do miast powiatowych, które także się modernizowały. Kluczową rolę w tym procesie odegrała industrializacja, co przedstawiła Agnieszka Zielińska, posiłkując się spisami pruskimi. W nawiązaniu do wcześniejszych ustaleń na temat wpływu Niemiec na modernizację nadbałtyckich miast-portów warto zwrócić uwagę na ustalenia Andrzeja Chwalby, który pisał, że:

> Beneficjentami postępu cywilizacyjnego Niemiec stali się też mieszkańcy prowincji wschodnich. W dużym stopniu powiodła się głęboka modernizacja Poznańskiego i Pomorza, w miarę bowiem równomiernie objęła całe społeczeństwo. Nie zaniedbywano wsi, lecz wykonano wielką pracę na rzecz zniwelowania różnic istniejących w poziomie i stylu życia między wsią a miasteczkiem i miastem oraz między metropoliami poznańską i gdańską a prowincją[46].

Nie ulega wątpliwości, że liczba mieszkańców analizowanych miast (Bydgoszczy, Elbląga, Gdańska, Grudziądza, Poznania i Torunia) w XIX w. stale wzrastała, na co wpływ miała m.in.

[44] Ibidem, s. 88.

[45] Ibidem, s. 89.

[46] A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 465–466.

budowa sieci kolejowej, związana z nią szybsza migracja, industrializacja oraz urbanizacja, co w konsekwencji składało się na powstawanie „nowego, miejskiego stylu życia". Różnice pomiędzy poszczególnymi ośrodkami były dość istotne, choć wszystkie poddawały się zmianom, a co za tym idzie, się modernizowały.

Początkowo wiodąca rola w tym zakresie nie należała do industrializacji, ale do handlu i branży odzieżowej, które zatrudniały najwięcej pracowników, a w Elblągu i Gdańsku miały największe znaczenie. W tym ostatnim mieście dominował handel morski, jakkolwiek pod koniec XIX i na początku XX w. to Elbląg był ważniejszym ośrodkiem przemysłu stoczniowego[47]. Stopniowa industrializacja Gdańska i mechanizacja przemysłu datuje się na lata pięćdziesiąte XIX stulecia. I choć w drugiej połowie tego wieku miasto to utraciło bazę floty pruskiej, to zyskało siedzibę władz prowincjonalnych. W mieście była duża państwowa stocznia, kilka mniejszych, prywatnych, ale rozwijał się także przemysł maszynowy, metalowy, odlewniczy, branży chemicznej, drzewnej i przetwórstwa rolnego. Szczególną i ważną rolę w rozwoju gospodarczym Gdańska odegrał nadprezydent Prus Zachodnich Gustav von Gossler, który uzyskał zgodę cesarza na utworzenie pierwszej szkoły technicznej w tym mieście. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na zbieżność poglądów A. Zielińskiej i T. Krzemieńskiego, dowodzących, że Gdańsk wiele stracił na zjednoczeniu Niemiec. Stał się bowiem (wraz z Królewcem i Szczecinem) portem podrzędnym, obsługującym „głównie rolnicze prowincje na wschodzie państwa pruskiego"[48].

Podobnie do Gdańska rozwijał się Elbląg, w którym proces industrializacji również rozpoczął się w połowie wieku XIX. I tu, wzorem większego Gdańska, przeważał przemysł maszynowy (z ogromnym znaczeniem stoczni) i metalowy, które stanowiły o potencjale gospodarczym miasta. Warto chociażby wspomnieć o fabryce H. Hotopa, którą w roku 1907 nabył Franz Komnick. Po jej przejęciu rozszerzył produkcję, m.in. o wytwarzanie samochodów osobowych Renault, pługów motorowych i samochodów ciężarowych. Natomiast przemysły spożywczy, odzieżowy, tytoniowy i drzewny miały mniejsze znaczenie. Niemniej jednak i tu warto wskazać na kilka zakładów dobrze radzących sobie na rynku. Należały do nich: fabryka cygar Loesser & Wolff, mleczarnia R. Schrötter oraz browar akcyjny Englisch-Brunnen[49].

Odmiennie przedstawiało się uindustrializowanie Torunia i Grudziądza, gdzie przeważały zakłady branży odzieżowej, handlu oraz gastronomia i hotelarstwo. Z branż produkcyjnych wyróżniało się budownictwo zatrudniające odpowiednio 16 i 19,2% ogółu pracujących w tych miastach oraz przemysł spożywczy i metalowy, maszynowy i drzewny. Podobieństwa obu miast w zakresie struktury gospodarczej są widoczne, ale zauważyć także trzeba, że punkt startu nie był taki sam. Grudziądz bowiem wszedł w skład Prus już w roku 1772, co miało dla miasta kluczowe znaczenie, albowiem dzięki decyzji o wybudowaniu twierdzy i stałemu garnizonowi stał się on ważnym punktem na niemieckiej mapie kolonizacji fryderycjańskiej[50]. Toruń, który w skład Prus wszedł w 1793 r., po 1815 r., w związku z „intensywnymi pracami fortyfikacyjnymi, rozbudową infrastruktury garnizonu toruńskiego i odbudową zniszczeń wojennych", zaczął okres rozwoju gospodarczego, który

[47] A. Zielińska, *Industrializacja w miastach zaboru pruskiego na prawach powiatu, na początku XX w. na podstawie spisów pruskich*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 103.

[48] Ibidem, s. 106.

[49] Ibidem, s. 110.

[50] Ibidem, s. 111.

dopiero w drugiej połowie wieku XIX przyniósł wymierne efekty. Wpływ na to miało „włączenie Torunia w obręb pruskiej sieci kolejowej w 1861 r., a także wybudowanie w 1873 r. mostu drogowo-kolejowego przez Wisłę. To umożliwiło rozwój handlu i komunikacji, dawało też szansę na rozwój gospodarczy miasta", jak słusznie skonstatowała A. Zielińska[51]. Obraz ten nie pokazuje jednakże całego spektrum, albowiem Toruń na początku XX w. nadal był miastem, w którym kluczową rolę odgrywało rzemiosło i mniejsze zakłady przemysłowe.

„W Bydgoszczy oraz Poznaniu główne tendencje dotyczące znaczenia poszczególnych branż pod względem liczby zakładów i zatrudnionych były pod pewnymi względami podobne jak w Toruniu i Grudziądzu, choć liczby bezwzględne były oczywiście o wiele większe", pisała A. Zielińska[52]. Trudno się z nią nie zgodzić, szczególnie, że dzieje industrializacji obu tych miast są łudząco podobne do już analizowanych. Tu również ważne było budownictwo, przemysł spożywczy, maszynowy i drzewny. Ale ważny był także fakt, że oba były ośrodkami administracyjnymi i wojskowymi. W przypadku Bydgoszczy, ale też Poznania istotna była również chęć ich germanizacji, co przełożyło się na inwestycje, a tym samym rozwój gospodarczy. „Bardzo ważnym przedsięwzięciem – pisała A. Zielińska – była budowa kanału, który miał połączyć Noteć z Brdą, a pośrednio Odrę z Wisłą. Prace rozpoczęto w 1773 r., a ostatecznie działał on od 1805 r. Bydgoszcz stała się dzięki temu ważnym węzłem dróg wodnych"[53]. Ale nie tylko. W połowie XIX w. miasto włączono w ogólnopaństwową sieć kolejową, lokując w Bydgoszczy wspomnianą Dyrekcję oraz Główne Warsztaty Naprawcze Kolei Wschodniej. Dzięki temu miasto zyskało m.in. przestrzennie i demograficznie, co miało wpływ na efektywność i rozwój przemysłu maszynowego i metalowego.

Rozwój industrialny Poznania nastąpił w drugiej połowie XIX w. Objawiał się m.in. koncentracją produkcji w wielu branżach, co skutkowało upadkiem wielu mniejszych warsztatów. Prężnie rozwijał się przemysł spożywczy, tytoniowy, poligraficzny i mineralny. Rozwój tego ostatniego wiązał się z boomem budowlanym. Agnieszka Zielińska pisała: „W szybkim tempie rosła liczba cegielni. Budownictwo zatrudniało ogromną liczbę pracowników, szczególnie w sezonie. Było to wynikiem wzmożonego budownictwa mieszkaniowego, ale także wznoszenia okazałych budynków gospodarczych i publicznych"[54]. Budownictwo na potrzeby konsumpcyjne generowało także rozwój przemysłów metalowego i maszynowego, z których Poznań słynął przez kolejne stulecie.

Generalizując, stwierdzić trzeba, że przedstawiony obraz sześciu polskich miast zaboru pruskiego przekonuje, że miały one pewne znaczenie dla rynku lokalnego, a nawet regionu. Rozwój gospodarczy związany z industrializacją wpływał na powstawianie czynników miastotwórczych. Ogromną rolę w ich rozwoju odegrała kolej i garnizony wojskowe (poza Elblągiem) oraz rządowe wsparcie objawiające się w postaci „neoprotekcjonizmu czy wręcz nacjonalizmu polityczno-gospodarczego", który jednakże nie był w stanie zniwelować wszystkich trudności związanych z industrializacją, zwłaszcza w przemyśle ciężkim czy wydobywczym, zależnym od surowców, których brakowało we wschodnich częściach Prus, co miało bezpośredni wpływ na słabszy rozwój gospodarczy w stosunku do zachodnich części II Rzeszy. Prusy Wschodnie były prowincją w odniesieniu do stolicy i zachodnich części zjednoczonych Niemiec. Władze państwowe starały się, stosując szereg mechanizmów,

[51] Ibidem, s. 112.

[52] Ibidem, s. 113.

[53] Ibidem, s. 116.

[54] Ibidem, s. 118.

zmniejszyć różnice cywilizacyjne, co w pewnej mierze stało się faktem, ale miało charakter punktowy. Ziemie te nigdy nie osiągnęły poziomu rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego zachodu, co widoczne jest nawet współcześnie, przy oczywistym założeniu, że wschodnia granica Niemiec został przesunięta kilkaset kilometrów na zachód. To, co w państwie niemieckim miało nieformalny status ziem drugiej kategorii, w Rzeczypospolitej uchodziło za awangardę rozwoju. Tak też było, zestawiając ze sobą ziemie polskie zaboru pruskiego z najlepiej rozwiniętą częścią Imperium Rosyjskiego, czyli Królestwem Polskim. Tu również występowały różnice między stolicą a prowincją, a na zasadne pytania o dystans, punkty odniesienia i przebieg modernizacji życia codziennego w miastach odpowiedziała Małgorzata Nossowska, analizując „przypadek lubelski".

Miasta w drugiej połowie wieku XIX stały się nie tylko wyznacznikiem rozwoju i ważnym elementem procesu modernizacji, ale też ich główną areną. Prym wiodły duże ośrodki miejskie, przede wszystkim stolice państw lub historycznych regionów, jednak i ośrodki prowincjonalne starały się modernizować w takim stopniu, w jakim było to możliwe. Lublin należał do drugiej kategorii, będąc wprawdzie stolicą guberni, ale i miastem do ostatnich dziesięcioleci „długiego wieku dziewiętnastego" (choć i później także) zacofanym cywilizacyjnie. Sami mieszkańcy tak je postrzegali, dodając do tych przywar zaniedbanie, senność, a także niewielką liczbę ludności. Z zapisków Bolesława Prusa wynika wręcz, że było ono kwintesencją prowincjonalności[55]. Czynników braku rozwoju było wiele i są one typowe dla tej części Europy. Wskazać można przede wszystkim na kwestie związane z polityką Rosji, ale też brakiem kapitałów potrzebnych do przeprowadzenia zmian w przestrzeni miejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem infrastruktury. Dla rozwoju miast to, co materialne, jest istotne, ale ważnym, a być może najważniejszym elementem są ludzie, a więc także „sprawy związane z materialnym otoczeniem jednostki, czasem wolnym, komunikacją, przestrzenią miejską, tym, co tworzy ramy codzienności, i tym, co jest jej doświadczaniem"[56].

Lublin i region zmiany zaczęły odczuwać w dwóch falach. Pierwsza przyszła wraz z uruchomieniem kolei do Warszawy w roku 1877; druga na przełomie dwóch ostatnich dekad XIX w., kiedy rozpoczął się czas uprzemysłowienia. Małgorzata Nossowska pisała: „Dla Lublina i Lubelszczyzny uruchomienie 30 sierpnia 1877 r. linii kolejowej na trasie Warszawa – Lublin było kamieniem milowym na drodze ku celowi, który możemy nazwać nowoczesnością, najważniejszym znakiem dosłownego połączenia z tym, co postrzegano jako cywilizowany świat"[57]. Wiele sobie lublinianie obiecywali po otwarciu tej linii kolejowej, przede wszystkim szybki rozwój urbanistyczny i cywilizacyjny. Rzeczywistość okazała się jednak inna od przewidywań. Na zmiany trzeba było poczekać, tak jak na połączenia drogowe z innymi ośrodkami. Stało się to dopiero na początku XX w., kiedy sukcesywnie tworzono siatkę połączeń autobusowych lokalnych, regionalnych i dalekobieżnych. Była to nowość, swoisty powiew nowoczesności, ale też odpowiedź na potrzeby mieszkańców. A te rosły wraz z każdą nowinką, jaka pojawiła się w mieście. Asfaltowe chodniki wprawdzie cieszyły, ale mierna jakość ich nawierzchni było powodem utyskiwań. Pojawiło się natomiast w roku 1881 oświetlenie gazowe ulic. W Królestwie Polskim wcześniej zainstalowano je tylko w Warszawie,

[55] T. Kłak, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Notatki z Lublina*, Lublin 1975, s. II.

[56] M. Nossowska, *Czy prowincja zawsze pozostawała w tyle, czyli o tym, jak modernizacja zmieniała codzienność poza wielkimi miastami (1864–1914). Przypadek lubelski*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 145.

[57] Ibidem, s. 146.

Łodzi i Kaliszu. Za mrzonki natomiast uznawano pomysł (z uwagi na koszty) oświetlenia elektrycznego ulic, ale i koncepcję (choć dostrzegano zalety widoczne w innych miastach) budowy tramwajów elektrycznych. Problemem był brak elektrowni miejskiej mogącej zasilić taki system (rozpoczęła działalność w roku 1928). Komunikację miejską, obsługującą trzy linie, uruchomiono dopiero pod koniec listopada 1912 r. Kilkanaście lat wcześniej, bo w roku 1899 zaczęły działać wodociągi lubelskie, ale bez kanalizacji, co tylko nieznacznie podniosło komfort życia lublinian.

Kolejnym krokiem w nowoczesność była standaryzacja norm i przepisów dotyczących różnych obszarów życia, a więc „nowoczesność narzucona". Wprowadzono normy jakości wody, zasady dotyczące porządku na ulicach, zadań stróżów czy wywozu nieczystości. Uregulowano także kwestie dotyczące sprzedaży żywności oraz działalności zakładów gastronomicznych i piekarń. Dokonała się ponadto zmiana w myśleniu ludzi o czasie wolnym z naciskiem na aktywne jego spędzanie. Nie dziwi zatem założenie Lubelskiego Towarzystwa Cyklistów w 1893 r., zaledwie siedem lat po warszawskim. Ale modernizacja dotyczyła też życia codziennego w jego praktycznym wymiarze. Małgorzata Nossowska pisała, że: „Znakiem nowoczesności stały się m.in. sprzęty częściowo mechanizujące domowe czynności (najpierw mechaniczne, potem elektryczne), np. pralki, wirówki czy wyżymaczki, jak też kuchenki naftowe, spirytusowe i benzynowe czy system Wecka"[58]. Zmiana dokonywała się również w podejściu do „braci mniejszych", czyli zwierząt. Nie można powiedzieć, że lublinianie *in gremio* ją poparli, ale utworzenie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w roku 1904, a szczególnie publikowane w prasie lokalnej sprawozdania z jego działalności uznać trzeba za element modernizacji myślenia. Widać, na przykładzie Lublina, związek między unowocześnieniem tkanki miejskiej a rozwojem i poprawą jego infrastruktury.

Wskazane wcześniej dokonania w tym zakresie wpływały na zmianę postrzegania miasta przez jego mieszkańców, którzy dzięki realnym odczuciom zestawianym z przekazami prasowymi w zakresie postępu, szczególnie w odniesieniu do Warszawy i Łodzi, mogli osobiście stwierdzić, jak duży dystans dzielił Lublin od wiodących ośrodków miejskich Królestwa Polskiego. I choć, jak dowodzi M. Nossowska: „Ich rozwój pozwalał pozbyć się choć częściowo piętna prowincji, które mocno ciążyło nad Lublinem. [To] Pod tym względem można uznać Lublin za ośrodek dość sprawnie absorbujący infrastrukturalne nowości w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. i na początku XX w."[59]. Mam jednak wątpliwości, czy rzeczywiście stało się to choćby „częściowo". Brakowało bowiem wielu rozwiązań modernizacyjnych (z elektrycznością na czele), które mogłyby potwierdzić spostrzeżenia Bolesława Prusa z przełomu pierwszych dekad XX w., że Lublin: „Jest to gród okazały, żywy, rozwijający się i nawet… jeszcze trochę polski […]. Szczególniej tym, którzy przyjechali koleją, Lublin przedstawia się imponująco"[60].

Procesy modernizacyjne w Królestwie Polskim, o których była już mowa, wydają się nader oczywiste. Człowiek od zarania dziejów dążył do poprawy warunków swojego bytu, tworzył narzędzia, później maszyny ułatwiające pracę, co w konsekwencji przełożyło się na zmianę stylu życia. Wiek XIX był jednak wyjątkowy, albowiem skala postępu, w relacji do epok wcześniejszych, była wprost oszałamiająca, a nawet dla większości ludzi przerażająca. Postęp oznaczał modernizację, od

[58] Ibidem, s. 153.

[59] Ibidem, s. 154.

[60] B. Prus, *Notatki z Lublina. I*, „Tygodnik Ilustrowany" 1911, nr 5, s. 87.

której nie było odwrotu, i to nawet w tak zaskakującym czy wręcz abstrakcyjnym zakresie jak… budownictwo cerkiewne.

Władze rosyjskie postrzegały Królestwo Polskie, po powstaniu listopadowym, jako obszar wyzysku gospodarczego, o czym przekonują podane przez Małgorzatę i Andrzeja Szabaciuków dane w zakresie obciążeń podatkowych[61]. Carat długoplanowo, szczególnie po powstaniu styczniowym, zmierzał do zaprowadzenia na tym terenie „modernizacji z rosyjskim i prawosławnym obliczem" z uzyskaniem kontroli nad organizacjami religijnymi i społecznymi. Czynnik religijny był powiązany ze stanem prawnym, co przekładało się na działania administracji rosyjskiej, która miała obowiązek „ochrony wyznawców prawosławia (w tym siłą przypisanych do prawosławia unitów)", ale też regulowania kwestii zmiany wyznania. Urzędnicy rosyjscy starali się więc chronić ludność „ruską" przed wpływami Kościoła rzymskokatolickiego, co po 1905 r. okazało się trudne, zważywszy na masowe (180 tys.) konwersje unitów na katolicyzm. Oznaczało to *de facto* fiasko polityki zmierzającej do rusyfikacji tychże, co, w ocenie Petersburga, miało rozwiązać problem buntującej się prowincji. Konsekwencją było wyodrębnienie guberni chełmskiej zwanej w Rosji Chełmszczyzną. Zanim do tego doszło, specjalna międzyresortowa komisja powołana w roku 1890 dokonała wykładni „osoby pochodzenia ruskiego" (Лица русскаго происхожденія). Na jej podstawie minister spraw wewnętrznych wydał polecenie, aby uznawać za takie poddanych rosyjskich wyznających prawosławie[62]. Warto zauważyć, że było to działanie *post factum*, albowiem, jak pisali M. i A. Szabaciukowie, już po

> powstaniu styczniowym administracja rosyjska *de facto* wydzieliła w Królestwie dwie odrębne części, które funkcjonowały w oficjalnych dokumentach urzędowych: część „odwiecznie rosyjską i prawosławną" (исконно русская и православна) oraz część z „dominującą ludnością katolicką" (со сплошнымъ католическимъ населеніемъ). Podstawą tego podziału było kryterium wyznaniowe, które szybko stało się czynnikiem warunkującym rosyjską politykę narodowościową. Przy czym wspomniane części nie były wyodrębnione pod względem administracyjnym, ale prawnym[63].

Pokazuje to myślenie, ale i działanie państwa rosyjskiego zmierzające do podporządkowania sobie ziemi wraz z ludźmi o podobnej wierze. O likwidacji Kościoła unickiego i przymusowym przypisaniu wiernych do prawosławia myślano jeszcze przed powstaniem styczniowym. Opór unickiego biskupa chełmskiego Filipa Felicjana Szumborskiego i umiejętna polityka zwodzenia władz opóźniły ten proces, ale po tragicznych wydarzeniach lat 1863–1864 polityka narodowościowo-wyznaniowa uległa zaostrzeniu. Dążyła do tego zresztą Cerkiew prawosławna, ostrzegając „przed szkodliwymi następstwami latynizacji i polonizacji «odwiecznie ruskich» unitów «Chełmszczyzny i Podlasia»"[64]. Władze państwowe 14 (26 lipca) 1864 r. zniosły kolatorię, co oznaczało przekazanie cerkiewnego unickiego majątku pod zarząd państwa. W następstwie tego rozpoczęto „remonty" świątyń unickich, usuwając elementy specyficzne dla lokalnej tradycji cerkiewnej. Ale warto też zauważyć, że większość (208) z 344 świątyń wymagała remontu. Część środków na

[61] A. Szabaciuk, M. Szabaciuk, *Budownictwo cerkiewne w kontekście procesów modernizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 129.

[62] Ibidem, s. 131.

[63] Ibidem, s. 132.

[64] Ibidem, s. 133.

ten cel władze carskie pozyskały, sprzedając ziemię poklasztorną oraz z kar nałożonych na unitów i kapłanów rzymskokatolickich. Zdaniem M. i A. Szabaciuków „Remonty w większości drewnianych cerkwi pounickich były elementem szerszej polityki unifikacji i likwidacji wszelkich wpływów łacińskich i polskich w lokalnym budownictwie cerkiewnym. Podobna polityka prowadzona była zresztą również w guberniach zachodnich, czyli na terenach dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy"[65]. Z polityką korespondowała jednakże modernizacja (nie myślano ówcześnie o zachowaniu dziedzictwa w postaci świątyń drewnianych), albowiem budynki drewniane zastępowano murowanymi w „rosyjskim stylu narodowym". Obcy swoim charakterem, doskonale pasował natomiast on do zasygnalizowanej koncepcji zruszczania ludności unickiej. Jednakże nie wszystkie świątynie wzniesiono od podstaw. Tam, gdzie było to możliwe, zmieniono wystrój, usuwając ikony, a nawet freski, które uznano za sprzeczne z „tradycją moskiewską". Realizacja planu ks. Władimira Czerkaskiego polegającego na restytucji prawosławia miała się dokonać w ciągu jednego pokolenia[66]. Był to plan tyleż ambitny co niewykonalny, zważywszy na opór (w tym ofiary śmiertelne), jaki stawili unici chcący uniknąć konwersji[67]. To, co w sferze ducha okazało się nie do zrealizowania, w sferze materialnej postępowało nader szybko. Ustalenia M. i A. Szabaciuków wskazują, że „prace budowlane realizowane przez administrację rosyjską przebiegały niezwykle szybko. Już do końca 1875 r. udało się wybudować 43 nowe świątynie i gruntownie wyremontować 113 starych. Udział wiernych w tych pracach był stosunkowo nieduży i zauważalny przede wszystkim w guberni lubelskiej, gdzie wsparcie finansowe wiernych zmniejszyło koszty prac budowlanych przy 42 świątyniach o 6 tys. rubli (koszty całkowite prac remontowo-budowlanych w guberni wynosiły 40 tys.)"[68]. Dodajmy, że plan ten realizowano zgodnie z instrukcją W. Czerkaskiego z 1865 r., w której nakreślono m.in. siedem wzorów nowych cerkwi murowanych. Dekadę później minister spraw wewnętrznych nakazał budowę cerkwi w miejscach eksponowanych, czego doświadczyły m.in. Warszawa i Lublin. Znamienne przy tym, że nowe budynki cerkiewne stawiano w miejscowościach o znaczeniu administracyjnym, ale też w sąsiedztwie okazałych gmachów kościołów rzymskokatolickich[69]. Działania te można nazwać świadomą polityką historyczną w wersji nacjonalistycznej. Jej efektem była nie tylko budowa świątyń prawosławnych, ale też wyłączenie z użytkowania kościołów katolickich oraz likwidacji parafii.

W ostatnim roku rosyjskiego zaboru na terenie Królestwa Polskiego czynnych było ponad 630 gmachów cerkiewnych różnych rodzajów. Ale warto zauważyć, że większość z nich (435) znajdowała się na terenach pounickich guberni chełmskiej. Budowano je z myślą o polityce państwa, nie zaś z potrzeby wiernych, których było stosunkowo niewiele. Realizowano jednakże myśl sformułowaną w Petersburgu, że „Rosjanie w Królestwie Polskim żyją w okrążeniu zwartej masy obcej im kulturowo i wyznaniowo. W takich warunkach naród prawosławny nie może być pozostawiony sam sobie. Pozbawiony władzy potrzebnej dla obrony przed katolicyzmem"[70]. Nie może zatem

[65] Ibidem, s. 134.

[66] P. Cynalewska-Kuczma, *Architektura cerkiewna Królestwa Polskiego narzędziem integracji z Imperium Rosyjskim*, Poznań 2004, s. 76.

[67] A. Szabaciuk, *„Rosyjski Ulster". Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 2013, s. 24–104.

[68] A. Szabaciuk, M. Szabaciuk, op. cit., s. 135.

[69] P. Cynalewska-Kuczma, op. cit., s. 78 i nast.

[70] Cyt. za: P. Paszkowski, *W służbie Imperium Rosyjskiego 1721–1917*, Warszawa 1999, s. 132.

dziwić, że M. i A. Szabaciukowie sformułowali trafną myśl, że modernizacja i budowa nowych świątyń prawosławnych służyła wyeliminowaniu obcych tradycji rosyjskiej elementów Kościoła unickiego, a na obszarach, na których przeważali katolicy, miały się one stać „swoistym symbolem panowania rosyjskiego, potęgi imperium, a dla Polaków – zniewolenia”[71]. Nie ulega zatem wątpliwości, że modernizacja w Królestwie Polskim, postrzegając ją przez pryzmat budownictwa cerkiewnego, została podporządkowana rusyfikacji i kolonizacji tej prowincji. W ocenie rosyjskich elit politycznych i wojskowych m.in. dzięki temu miała się dokonać adaptacja miast do ich potrzeb. Artur Górak słusznie zauważył, że: „Planowa transformacja kolonii [tj. Królestwa Polskiego – M.S.] w zrusyfikowaną i zunifikowaną prowincję nie oznacza upodmiotowienia (kulturowego, ekonomicznego i politycznego) rdzennej ludności, a tylko to mogłoby zaprzeczyć podejściu kolonialnemu czy rusyfikacyjnemu”, w której rosyjskie elity chciały się czuć jak u siebie[72].

Przedstawiony obraz pokazuje, że politykę wobec społeczeństwa można kształtować przy pomocy różnych narzędzi. Jednym z nich, choć być może zaskakującym, jest budownictwo, które z uwagi na swoją trwałość doskonale nadaje się do prezentowania istotnych z punktu widzenia państwa idei. Tej kwestii, tyle że w innej epoce i ujęciu, poświęcił swoją analizę Mirosław Golon, zastanawiając się nad niezwykle ważną kwestią budownictwa mieszkaniowego w międzywojennej Gdyni. Uczynił to jednakże na tle ogólnopolskim, co pozwala na pełniejsze zobrazowanie problemu.

Druga Rzeczpospolita była państwem biednym, w którym poziom życia przeciętnego Polaka był zdecydowanie niższy niż na zachodzie Europy, ale też w Czechosłowacji[73]. Problem braku mieszkań był powszechny, szczególnie w kontekście zapóźnień cywilizacyjnych, ale także zniszczeń pierwszej wojny światowej. W Polsce nie został rozwiązany do dnia dzisiejszego, ale w międzywojniu podjęto próbę częściowej realizacji tak ważkiego, ale też niezwykle trudnego problemu (przede wszystkim z uwagi na koszty, choć nie tylko). W latach dwudziestych XX w. podstawową formą pozyskania mieszkania w mieście było lokum w budynku wielorodzinnym, za opłatą czynszową. Teodor Toeplitz, za wybitnym francuskim znawcą mieszkalnictwa, prof. Eberhardtem, uznał formę zamieszkania w „wielkim domu koszarowym” za najgorszy sposób na pozyskanie lokalu. Widział w tym jedynie sposób „deweloperów”, „by na niej [parceli – M.S.] można było jak najwięcej mieszkań pomieścić, wreszcie eksploatowanie tych mieszkań w sposób, który by pozwolił na osiągnięcie jak najwyższego komornego”[74]. Remedium miały być subwencje państwowe dla różnego rodzaju organizacji, które, tak jak Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR), umiałoby wybudować domy taniej i szybciej.

Problem braku mieszkań był charakterystyczny dla całej Polski, szczególnie zaś Warszawy[75]. Warto jednak zauważyć, że występowały różnice w skali tego zjawiska, w zależności od województwa. W początkach Drugiej Rzeczypospolitej mieszkań praktycznie nie budowano z uwagi na

---

71 A. Szabaciuk, M. Szabaciuk, op. cit., s. 137.

72 A. Górak, *Modernizacja poprzez kolonizację i wynarodowienie. Uwagi o pracy Malte Rolf pt. Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie, przekł. Wojciech Włoskowicz, Warszawa 2016, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 505*, „Res Historica” 2018, nr 46, s. 425.

73 M. Golon, *Budownictwo mieszkaniowe w województwie pomorskim w dwudziestoleciu międzywojennym (na tle ogólnopolskim)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”…, s. 253.

74 T. Toeplitz, *Znaczenie społecznego budownictwa mieszkaniowego*, Warszawa 1928, s. 7.

75 Z. Grabski, *Kryzys mieszkaniowy w Polsce*, Warszawa 1930, s. 78.

wojny o granice, szczególnie z Rosją bolszewicką. Sytuacja nie uległa zmianie w okresie inflacji i hiperinflacji z uwagi na brak decyzji inwestycyjnych i kredytowych. Uniemożliwiały one skuteczne rozpoczęcie prac aż do roku 1924, tj. momentu ustabilizowania waluty. W połowie pierwszej dekady niepodległości brak mieszkań stał się powszechny, co wynikało ze stale wzrastającej liczby ludności. Państwo próbowało temu zaradzić środkami prawnymi. Najważniejszą regulacją tamtego okresu była ustawa o rozbudowie miast z roku 1925. Stanowiła ona m.in., że: „Gminy miejskie, w których ruch budowlany jest w zastoju lub niedostateczny i w których istnieje brak mieszkań, obowiązane są podjąć akcję mającą na celu poprawę tych stosunków w myśl postanowień, objętych niniejszą ustawą"[76]. Zadanie zlecono magistratom, a w większych miastach komitetom rozbudowy. Koszty do 80% miał finansować, powstały w roku 1919, Państwowy Fundusz Mieszkaniowy, który dysponował jednakże ograniczonymi środkami.

Pod koniec lat dwudziestych XX w. sytuacja mieszkaniowa uległa pogorszeniu, o czym pisał Zdzisław Grabski, przytaczając cały szereg zestawień ilustrujących skalę problemu[77]. Nie lepszy obraz pokazują wyniki drugiego spisu powszechnego z roku 1931, które szczegółowo przeanalizował Mirosław Golon[78]. W zasadzie jedyną konstatacją, jaką można sformułować, przyglądając się danym dotyczącym budownictwa, jest stwierdzenie, że budownictwo mieszkaniowe znajdowało się w stagnacji, a substancja, jaką dysponowało państwo, pozostawała pod względem jakości daleko za średnią europejską. Mieszkania, jeśli w ogóle tak można to ujmować, były małe, przeważnie jednoizbowe, a na domiar złego użytkowane przez kilka osób jednocześnie. Sytuacja uległa pewnej poprawie w drugiej połowie lat trzydziestych XX w., choć idee budownictwa społecznego sięgają przełomu dekad. To wtedy w akcjach społecznych domagano się poprawy tego stanu; to wtedy także powołano do życia TOR, które w latach 1934–1939 wybudowało 2,2 tys. mieszkań i dofinansowało budowę 9 tys.[79]; to wtedy powstało Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej wspierające spółdzielczość mieszkaniową i budowę tanich mieszkań. Skala potrzeb była jednakże wielokrotnie większa, ale wraz z popytem, przy niedużej podaży, rosły ceny mieszkań na wynajem, szczególnie tych najmniejszych. Właściciele maksymalizowali zyski kosztem najemców. W największej postaci problem ten dotknął Warszawę, ale też Gdynię. Polskie „okno na świat", a zarazem duma państwa i narodu mogła się wprawdzie chwalić jednym z „najlepszych wskaźników liczby i jakości mieszkań, jakim mogło poszczycić się woj. pomorskie", ale „także i tu – jaki pisał Mirosław Golon – narastały problemy. Gdzieniegdzie wręcz dramatycznie, np. w Gdyni. Miasto dające szanse na pracę, było po prostu bardzo drogie. W połowie lat trzydziestych miesięczne opłaty (komorne) za wynajęcie mieszkania jednoizbowego wynosiły 30 zł 70 groszy, czyli bardzo drogo, w stosunku do pensji"[80]. Dodajmy, że w innych miastach kraju (np. w Katowicach i Bydgoszczy) ceny wynajmu analogicznych lokali kształtowały się na poziomie 43% w relacji do gdyńskich. Sytuacja ta spowodowała powstanie „Pekinu" i „Budapesztu" (od bud wszelkiego rodzaju) oraz innych slumsów, w których warunki życia urągały jakimkolwiek standardom. Do tego doszła przestępczość, alkoholizm i inne

[76] Ustawa z 29 kwietnia 1925 r. o rozbudowie miast, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1925 r. Nr 51, poz. 346.

[77] Z. Grabski, op. cit., s. 5–18.

[78] M. Golon, op. cit., s. 257–260.

[79] A. Andrzejewski, *Polityka mieszkaniowa. Zagadnienia ekonomiczne i socjalne*, Warszawa 1959, s. 116–118.

[80] M. Golon, op. cit., s. 268.

patologie[81]. Sytuacji nie poprawiło powstanie Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ale odnotować trzeba ten fakt jako symbol myślenia o przyszłości robotników. Pomimo tego w 1936 r. jedna trzecia osiemdziesięciotysięcznej Gdyni mieszkała w fatalnych warunkach lokalowych[82]. Pomorze, jedna z najlepiej rozwiniętych części Polski, również miało swoje problemy. Słusznie pisał M. Golon, że:

> Największe ich nawarstwienie było w ośrodkach najbogatszych, z największymi rynkami pracy i najludniejszych. Jak Toruń, Grudziądz czy Gdynia. Szczególnie duża ilościowo ich skala, sięgająca nawet ponad 20 tys. osób żyjących w warunkach nędzy, dotykała Gdynię, gdzie powstawało wielkie miasto na bazie kilku wsi. Nie było tam potencjału mieszkaniowego. W efekcie powstały osiedla nędzy…[83]

Ale odnotować trzeba i ten fakt, że na Pomorzu przed wojną, pomimo trudności, odnotowano wzrost potencjału mieszkaniowego, przede wszystkim w miastach największych: Gdyni, Toruniu i Bydgoszczy.

Gospodarka

Aleš Zářický słusznie zauważył, że głównym przejawem modernizacji ziem Koronnych Górnego i Dolnego Śląska, tj. Śląska Austriackiego, była industrializacja[84] ukierunkowana „na Wiedeń", co oznaczało przeorientowanie rynków dla handlu i przemysłu, po utracie większości Śląska, przez Austrię na rzecz Prus. Nowymi rynkami zbytu stały się: Bałkany, Węgry i Galicja[85]. Dominował na tym terenie przemysł włókienniczy, decydujący o industrializacji regionu w jego pierwszej fazie, tj. w latach czterdziestych XIX w., gdy stanowił na Śląsku Austriackim prawie 70% wartości brutto produkcji przemysłowej. Nie był przy tym domeną arystokracji rodowej, ale rodów rzemieślniczych. Ta pierwsza dominowała natomiast w przemyśle ciężkim i wydobywczym, których pozycja stale rosła w gospodarce monarchii habsburskiej, osiągając w połowie XIX w. status dominującego segmentu produkcji przemysłowej tego regionu[86]. Sektor wydobywczy był nierozerwalnie związany w wydobyciem węgla kamiennego. Wydobywano go już w latach osiemdziesiątych XVIII w. w Polskiej Ostrawie i Karwinie. Stanislav Drkal pisał, że „trudno powiedzieć, czy było to spowodowane ożywieniem zainteresowania państwa wydobyciem węgla, czy też bodźcami czysto ekonomicznymi"[87]. Szczegółowe rozważania na ten temat przeprowadził zresztą sam A. Zářický. Wynika z nich niezbicie, że arystokracja (w tym wiedeński ród Rothschildów) zainwestowała duże kapitały w wydobycie węgla kamiennego, widząc w tym paliwie niewyczerpane źródło dochodów. Prowadzona przez kilkadziesiąt pierwszych lat XIX w. eksploatacja doprowadziła w latach czterdziestych i pięćdziesiątych tego wieku do zainteresowania się państwa austriackiego różnymi gałęziami przemysłu i transportu

---

81 G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022, s. 211–241.

82 M. Golon, op. cit., s. 268–269.

83 Ibidem, s. 269–270.

84 A. Zářický, *Arystokracja i jej wpływ na modernizację gospodarczą Śląska Austriackiego i północno-wschodnich Moraw przed 1848 r.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 8.

85 Ibidem, s. 10.

86 Ibidem, s. 11.

87 S. Drkal, *K počátkům dolování uhlí v ostravsko-karvinském kamenouhelné pánvi*, [w:] *Ostrava. Sborník příspěvků k dějinám a výstavbě města 1*, Ostrava 1963, s. 87.

Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego[88], co uległo wzmocnieniu, gdy zapadła decyzja o budowie przez ten teren kolei wiedeńsko-krakowskiej[89]. W 1842 r. Państwowa Komisja Górnicza w Ostrawie, która, jak pisał A. Zářický, „zainicjowała badania geologiczne mające na celu uzyskanie dzierżaw, rozpoczęcie działalności górniczej, a tym samym zapobieżenie monopolizacji górnictwa, do której intensywnie, zwłaszcza w ostrawskiej części zagłębia, dążyli Salomon Mayer Rothschild i hrabia Stanisław Wilczek"[90]. Celu nie osiągnęli, ale tereny te były przedmiotem nieustannego wyścigu o koncesje na wydobycie węgla. Za tym sektorem gospodarki podążyło hutnictwo szkła. Znaczenie obu wzrosło wraz z uruchomieniem C.K. Uprzywilejowanej Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda do Ostrawy i Bohumina, co stało się wiosną 1847 r. W tym momencie eksport węgla stał się możliwy na zdecydowanie większą skalę, co umożliwiały m.in. niezwykle chłonne rynki wielkomiejskie, tj. Wiednia, Pesztu, Brna, ale także morawskie regiony cukrownicze i sama kolej. Nie bez znaczenia było ponadto jej połączenie z siecią kolei pruskich. Zdaniem A. Zářickiego, z którym należy się zgodzić: „Wszystkie te nowe wydarzenia znacząco przyczyniły się do rozwoju górnictwa i przyciągnęły wielu nowych przedsiębiorców i prospektorów, w tym również członków starej arystokracji, takich jak hrabia Ernest von Harrach, hrabia Zdenko von Zierotin czy książę Hugo von Salm-Reifferscheidt"[91]. Warto dodać, że opisane przez A. Zářickiego procesy pokazują genezę rozwoju gospodarczego Śląska Austriackiego, który nawet „na chwilę" nie przestał się rozwijać, a tym samym nadawać tempo industrialnej modernizacji najpierw Śląska Austriackiego, następnie zaś Czechosłowacji. Ponadto w odległej przyszłości, tj. w okresie dwudziestolecia międzywojennego, obszar ten stanie się istotnym zagłębiem przemysłowym, o które zacięty spór toczyć będą Czesi z Polakami, a następnie Polacy z Niemcami.

Wydarzenia te miały miejsce kilkadziesiąt lat później, a zanim do nich doszło, Polacy wznieśli gmach niepodległej Rzeczypospolitej. Budownictwo mieszkaniowe, o którym pisał M. Golon, było zaledwie szczegółem w wielkiej machinie państwa, które odrodzone z ponad wiekowego niebytu starało się podołać nie tylko kwestii zapewnienia „dachu nad głową", ale objąć całość gospodarstwa narodowego. Zadanie było niezwykle trudne, ale nie niemożliwe. Fakt, że zabrakło czasu, nie przesądza, że realizacja nie mogła się powieść. Jestem zdania, że nie tylko zostałoby zrealizowane, ale i z dobrym skutkiem. Aby to osiągnąć, potrzebny był nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, wielki wysiłek robotników, ile całościowa koncepcja modernizacji gospodarczej i społecznej gospodarstwa państwowego. Paweł Grata, znawca dziejów gospodarczych międzywojnia, przedstawił swoje konstatacje, zastanawiając się nad metodami i efektami.

Ustalenia wiodą do wniosku, że nie wszyscy badacze podzielają pogląd, że w Drugiej Rzeczypospolitej dokonała się wieloaspektowa modernizacja. Zostały one sformułowane na podstawie obiektywnych danych statystycznych i wskazują na regres w wielu dziedzinach życia gospodarczego oraz społecznego. Punktem odniesienia jest rok 1913, ostatni gospodarki pokoju. Dodajmy, w warunkach, w których procesy modernizacyjne zachodzące na ziemiach polskich „nawiązywały do przemian mających miejsce w rozwiniętych krajach Zachodu", choć jak dodał P. Grata: „Z reguły

[88] M. Myška, *Podnikání rakouského státu v ostravsko-karvinském revíru a založení Dolu Jindřich v Moravské Ostravě (Ke 140. výročí založení dolu)*, [w:] *Studie z dějin hornictví 19 (Rozpravy Národního technického muzea 109)*, Praha 1987, s. 155–169.

[89] A. Zářický, op. cit., s. 28.

[90] Ibidem.

[91] Ibidem, s. 36.

jednak, choć nie zawsze, pozostawały z wielu względów ledwie ich odległym echem…"[92]. Widać to szczególnie w spadku znaczenia takich sektorów gospodarki, jak sektor rolniczy w byłym zaborze pruskim, przemysł włókienniczy Królestwa Polskiego czy naftowy w Galicji, które z powodu utraty rynków zbytu, zniszczeń wojennych i dostępu do nowych technologii nie uzyskały w Drugiej Rzeczypospolitej znaczenia równego pozycji (dzięki swojej nowoczesności) w okresie zaborów. Nie było to korzystne dla państwa polskiego, ale jednocześnie stworzyło szansę na uznanie modernizacji „za warunek niezbędny nie tylko dla rozwoju, ale wręcz istnienia, a nawet przetrwania młodego państwa"[93]. Szukając swoistego „koła zamachowego" czy też „konia pociągowego" gospodarki, państwo musiało, nie mając wyboru, postawić na te „enklawy nowoczesności", które odziedziczyło po okresie zaborów. W ten sposób określone zostały cele i zadania do osiągnięcia. Ale ich realizacja mogła się jedynie odbyć w sytuacji ujednolicenia prawodawstwa pracy, ubezpieczeń społecznych i ochrony zdrowia. Gwarantowała to konwencja genewska (1922), którą Polska ratyfikowała, ale też rozwiązania prawne w postaci m.in. praw wyborczych kobiet, przymusu szkolnego czy ustawodawstwa pracy.

Trwająca kilka lat odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych nie miała cech modernizacji. Jej podstawowym założeniem było natomiast „osiągnięcie poziomów aktywności gospodarczej państwa i społeczeństwa sprzed 1914 r."[94]. Koncentrowało się więc na osiągnięciu stabilizacji, nie zaś celach rozwojowych, czyli modernizacyjnych. Temu właśnie celowi służyła reforma walutowa Władysława Grabskiego. Oparto ją bowiem na „klinicznym niemal fiskalizmie" i przestarzałych mechanizmach podatkowych (m.in. wywodzących się z merkantylizmu monopoli skarbowych), co zaowocowało zawyżonym kursem złotego do walut obcych oraz niewystarczającą podażą pieniądza tak potrzebnego do uruchomienia procesów modernizacyjnych rozumianych jako pobudzenie gospodarki do większej efektywności, przy założeniu lepszych jakościowo efektów końcowych (produktów). W konsekwencji pieniędzy na rozwój było za mało zarówno w dobie koniunktury gospodarczej (1926–1939), jak też w czasach interwencjonizmu państwowego (1936–1939). W tym pierwszym okresie pojawiły się realne procesy modernizacyjne, co wiązało się z wyjściem gospodarki z „postabilizacyjnej recesji". Nie wchodząc w szczegóły, trzeba przywołać przykład budowy portu i miasta Gdyni, magistralę kolejową Śląsk – Gdynia, zakłady chemiczne w Mościcach, ale też rozporządzenie Prezydenta RP o ulgach podatkowych dla przedsiębiorstw inwestujących w tzw. trójkącie bezpieczeństwa (22 marca 1928). Modernizowało się także życie społeczne poprzez adaptację „wynalazków nowoczesności takich jak radio, kino, motoryzacja, sprzęt gospodarstwa domowego, choć z zastrzeżeniem, że nowinki te nadal były niedostępne dla dużej części społeczeństwa"[95]. I chyba to było w tym najważniejsze, że popyt był relatywnie tak niewielki, iż nie mógł służyć za motor gospodarki. Władze polityczne nawet w okresie *prosperity* nie zdecydowały się na zastosowanie mechanizmów zachęcających do uwolnienia oszczędności obywateli (inwestowania), zamroziły środki z pożyczki stabilizacyjnej i nadwyżki budżetowe w oszczędnościach, a na domiar

[92] P. Grata, *Modernizacja gospodarcza i społeczna II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 191.

[93] Ibidem, s. 193.

[94] Ibidem, s. 194.

[95] M. Łapa, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002, s. 195–205.

złego nie przeprowadziły reformy podatkowej. Czas drugiej stabilizacji złotego trwał w najlepsze. Korzystali nieliczni, tracili *de facto* wszyscy.

Koniunktura skończyła się późną jesienią 1929 r. wraz z krachem na giełdzie nowojorskiej, który zapoczątkował kilkuletni wielki kryzys. W tym czasie (do 1935) regres zastąpił powolny, ale jednak, postęp. Polska gospodarka zastój odczuła w sposób bardzo dotkliwy, na co wpływ miała przestarzała struktura społeczna i gospodarcza państwa. Skala wymusiła zmianę myślenia w zakresie modernizacji gospodarczej. Po śmierci Józefa Piłsudskiego jej symbolem stał się Eugeniusz Kwiatkowski, który najpierw przedstawił projekt Czteroletniego Planu Inwestycyjnego, a następnie Centralnego Okręgu Przemysłowego i „uznanie państwa za głównego inwestora". W ocenie P. Graty „oznaczało [to] realną zmianę w tym, co możemy nazywać dzisiaj modernizacją, ale także wzięcie przez państwo na siebie odpowiedzialności za związane z nią procesy"[96].

Zapoczątkowanie budowy kompleksowego okręgu przemysłowego o strategicznym znaczeniu dla Polski pod względem militarnym, ogólnogospodarczym i społecznym oznaczało wejście na ścieżkę modernizacji. Początkowo miała ona charakter wyspowy, ale z biegiem lat industrializacja i urbanizacja dotyczyć miała całego kraju. Kolejną „wyspą" nowoczesności miał być okręg przemysłowy z centrum we Lwowie, a Piętnastoletni Plan Rozbudowy remedium na zapóźnienie Polski w pięciu kluczowych dla państwa obszarach (obronność, komunikacja, rolnictwo i oświata, rozbudowa miast i poziom rolnictwa oraz zrównanie „obu" części kraju). Trudno nie uznać tego za kompleksowy plan modernizacji gospodarczej i społecznej państwa. Warto przy tym zauważyć, że choć planu (z powodu wojny) nie zrealizowano, to efekty widoczne były już przed wojną, w postaci coraz liczniejszych przemysłowych enklaw nowoczesności, działań modernizacyjnych na Kresach Wschodnich oraz szeregu innych realizacjach[97]. Osiągnięcia te nie tylko wzmocniły gospodarkę, ale, jak słusznie skonstatował P. Grata: „Co jednak istotne, świadomość istniejącego zapóźnienia rozwojowego była na tyle powszechna, że konieczność podejmowania wysiłku modernizacyjnego na niespotykaną dotąd skalę nie podlegała już w gremiach elit ówczesnej władzy dyskusji[98]". A to było zapowiedzią realizacji planu piętnastoletniego zapewniającego najprawdopodobniej wystarczające poparcie polityczne dla obozu piłsudczykowskiego na kolejne lata.

Przyjmując tę hipotetyczną sytuację, stwierdzić trzeba, że ówcześnie rządzących Polską czekało jeszcze jedno, być może większe niż modernizacja gospodarki, wyzwanie. Była nią konieczność przeprowadzenia modernizacji społecznej w jak najbardziej kompleksowej postaci. Służyło temu postępujące upowszechnianie osiągnięć nowoczesności, co osiągano dzięki edukacji szkolnej i integracji społecznej[99], ale też zmiany jakościowe, kreowane przez państwo, a świadczące o modernizacji. Poza licznymi prawami obywatelskimi gwarantowanymi konstytucją był to także przymus szkolny wprowadzony przez rząd Ignacego Jana Paderewskiego 7 lutego 1919 r. Warto nadmienić, że, choć nie był on w pełni realizowany, to miał ogromny walor modernizacyjny dla społeczeństwa, albowiem, wzorem Europy Zachodniej, przyczyniał się do realizacji procesów rozwojowych.

---

96 P. Grata, op. cit., s. 196.

97 P. Franaszek, *Modernizacja polskiego przemysłu od połowy XIX do początku XXI wieku*, [w:] *W drodze ku modernizacji. Synteza*, red. P. Grata, Rzeszów 2023, s. 161–164.

98 P. Grata, op. cit., s. 198.

99 W. Mędrzecki, *Przemiany społeczeństwa polskiego od XIX-wiecznych reform agrarnych do wejścia Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *W drodze ku modernizacji. Synteza...*, s. 295–296.

Kolejnym czynnikiem była polityka społeczna, która, jak pisał P. Grata, „w dużej mierze wprost określała kierunki zmian w strukturze społecznej, przy okazji, mimowolnie, ale jednak, zawiadując tymi procesami i stawiając siebie w roli podmiotu inżynierii społecznej…”[100]. Nie były to jedyne zamierzenia, jakie państwo polskie i jego władze zamierzały wdrożyć z zamiarem modernizacji społecznej. Poza powszechnie znaną koncepcją systemu ubezpieczeń społecznych[101], warto wspomnieć o uchwalonej w czerwcu 1939 r. ustawie o publicznej służbie zdrowia[102], której realizacja miała doprowadzić do objęcia opieką lekarską wszystkich obywateli państwa, oraz o Funduszu Pracy. Ten ostatni, od roku 1933, realizując najlepsze wzorce zagraniczne w tym zakresie:

> [b]ył instytucją – pisał P. Grata – kreującą zatrudnienie (roboty publiczne), infrastrukturalne inwestycje publiczne (finansowanie niezbędnej dla ich realizacji siły roboczej), ale także wprowadzającą nowoczesne rozwiązania polityki rynku pracy (przysposobienie zawodowe bezrobotnej młodzieży, finansowanie zatrudnienia pracowników umysłowych, poradnictwo zawodowe itp.). Przy wszystkich wadach Funduszu (obciążenie życia gospodarczego i pracowników dodatkową daniną publiczną na jego funkcjonowanie, niskie płace zatrudnianych robotników, nierównomierny rozkład terytorialny robót publicznych) nie można nie docenić znaczenia tej instytucji dla postępu gospodarczego i społecznego w drugiej połowie lat 30. XX w.[103]

Czwartym komponentem modernizacji społecznej była warunkowana ogromnymi trudnościami finansowymi „aktywność władz publicznych w zakresie opieki społecznej oraz pozaubezpieczeniowej ochrony zdrowia”[104].

Nakreślony obraz zmian (nazwijmy je modernizacyjnymi) w Drugiej Rzeczypospolitej to zjawisko o niewielkiej skali i wyspowym charakterze, z niewielkim oddziaływaniem na społeczeństwo. Dywagowanie na temat powszechności modernizacji czy większościowego charakteru wydaje się więc bezzasadne, szczególnie w kontekście końcowej konstatacji P. Graty, który stwierdził, że:

> Prawda o polskiej modernizacji, zwłaszcza tej widzianej z perspektywy przemian gospodarczych, społecznych, kulturowych, a także mentalnych drugiej połowy lat 30. XX w., powinna być przynajmniej częściowo uwolniona od prób kwantyfikacji. […] stwierdzić należy, że dwie dekady niepodległości przyniosły wyraźne, ale tylko wejście na drogę zasadniczej modernizacji gospodarczej i społecznej…[105]

To ważna i merytoryczna puenta, która spina rozważania nad modernizacją gospodarczą i społeczną Drugiej Rzeczypospolitej. Warto jednak zadać pytanie, czy można ją odnieść, w ujęciu komparatystycznym, do Czechosłowacji i Węgier w dwudziestoleciu międzywojennym, dwóch krajów, które wraz z Polską tworzyły ówczesną Europę Środkową. Odpowiedzi poszukiwałem w tekście poświęconym polityce gospodarczej Rzeczypospolitej przedstawionej na tle tych właśnie krajów.

---

100 P. Grata, op. cit., s. 200.

101 Na ten temat szerzej: ibidem, s. 201–203.

102 Ustawa z dnia 15 czerwca 1939 r. o publicznej ochronie zdrowia, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1939 r. Nr 54, poz. 342.

103 P. Grata, op. cit., s. 203.

104 Ibidem, s. 204.

105 Ibidem, s. 206.

Punktem wyjścia jest koniec Wielkiej Wojny (1918) i początek państw „narodowych", które w kwestiach społeczno-gospodarczych i kulturowych nie zmieniły się w odniesieniu do poprzedniej epoki, zachowując wiele cech charakterystycznych dla Europy Środkowowschodniej[106]. Dotyczyło to także ich gospodarek pod względem struktury, ale z tą uwagą, że w dwudziestoleciu międzywojennym państwa te tworzyły i prowadziły własne polityki, zdefiniowane według potrzeb i możliwości.

Najlepiej rozwinięta była Czechosłowacja[107], a Węgry wyprzedzały Polskę i… Słowację, gdyż „różnice w stopniu rozwoju gospodarczego między terytorium słowackim i węgierskim były stosunkowo niewielkie – oba regiony były słabo rozwinięte"[108]. Wszystkie były jednakże zacofane, biorąc pod uwagę kraje Europy Zachodniej. Od momentu powstania Drugiej Rzeczypospolitej obowiązywał liberalny model gospodarczy, ale państwo zachowało wpływ na kierunki działalności gospodarczej. W tej sytuacji, jak pisałem, „politycy nie doceniali istnienia praw ekonomicznych, zakładając, że to państwo rozwiąże problemy dzięki programowi polityczno-społecznemu lub przebudowie ustroju społecznego"[109]. Realizacja tak sformułowanego celu, przy braku systemu finansów, aparatu podatkowego, rezerw złota i dewiz, została zawarta w planie gospodarki obronnej. Założono ochronę własnego rynku, umożliwiającą realizację polityki „o własnych siłach", tj. fiskalizmu i wysokich podatków. Tak samo było na Węgrzech. Reformę walutową przeprowadzono w 1924 r., tak jak w Polsce, dzięki pożyczkom zagranicznym. W Czechosłowacji stało się to pięć lat wcześniej, ale nie miała ona jednolitej polityki gospodarczej. Kluczową kwestią stało się natomiast zdobycie rynków zbytu, szczególnie niemieckiego. Ingerencja państwa czechosłowackiego w gospodarkę jest bardzo widoczna w latach 1918–1921. W kolejnych zastąpiły je kartele.

W połowie lat dwudziestych XX w. Polska, Węgry i Czechosłowacja do pewnego stopnia odbudowały swoje gospodarki, oparte na polityce liberalistycznej. W Polsce rządzący po maju 1926 r. piłsudczycy przejęli poglądy Rogera Battagli (szkoła liberalna), który był zdania, że życie gospodarcze rozwija się samo, bez programu, i tworzyło je społeczeństwo, a nie władze państwa[110]. Czesław Klarner, minister skarbu (1926), twierdził wręcz, że zadaniem rządu było „jedynie syntetycznie ująć «rzeczy w znacznym stopniu w łonie społeczeństwa już przesądzone»", a nie tworzyć nowe programy gospodarcze[111]. Neomerkantyliści z Ministerstwa Skarbu postulowali wysoki budżet oraz rozbudowę sektora państwowego. Zakładano, że „dzięki prowadzeniu gospodarki opartej na przepływie kapitału, niższych kosztach pracy i dodatnich wynikach w handlu zagranicznym nastąpi unowocześnienie gospodarki. Zadania te realizowano m.in. dzięki specjalnym pełnomocnictwom. W tym czasie zainicjowano budowę kilku kluczowych zakładów…"[112]. Okres *prosperity*

[106] P. Wandycz, *Cena wolności. Historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 2003, s. 298.

[107] V. Lacina, *Zlatá léta československého hospodářstvi (1918–1929)*, Praha 2000, s. 22–40.

[108] *Historia gospodarcza Czechosłowacji XX wieku*, red. V. Průcha, Warszawa 1979, s. 41.

[109] M. Sioma, *Polityka gospodarcza Polski na tle państw Europy Środkowej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej"…, s. 166.

[110] R. Battaglia, *O programie gospodarczym Polski oraz o warunkach rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości*, Warszawa 1927, s. 14, 16.

[111] Cz. Klarner, *Drogi sanacji gospodarczej. Mowy ministra skarbu Czesława Klarnera wygłoszone w sejmie w dniu 22 czerwca 1926 r. w senacie w dniu 30 czerwca 1926 r.*, Warszawa 1926, s. 21–23.

[112] M. Sioma, op. cit., s. 173.

trwał jednakże krótko, albowiem już w roku 1929 Ignacy Matuszewski, za zgodą J. Piłsudskiego, zmniejszył wydatki na modernizację („na cele produkcyjne") oraz zaniechał planowanej reformy systemu podatkowego. Szczególnie ta ostatnia decyzja była niekorzystna w kontekście modernizacji, albowiem oznaczała realizację polityki fiskalizmu, która nie sprzyja modernizacji[113]. Zauważyć jednak trzeba, że pod koniec lat dwudziestych XX w., zanim nadszedł wielki kryzys, rządy polskie realizowały politykę gospodarczą niebędącą ani liberalizmem, ani etatyzmem. Można ją określić mianem solidaryzmu, zakładającego rozwiązania służące modernizacji państwa poprzez jego zaangażowanie w gospodarkę przy wspieraniu inicjatywy prywatnej i, co ważniejsze, industrializacji z zachowaniem poparcia dla rolnictwa oraz ochrony własnej produkcji przy zachowaniu zasad wolnorynkowych w handlu. Była to niewątpliwie polityka nie wolna od sprzeczności i alternatywnych idei, ale z myślą znalezienia właściwych proporcji pomiędzy nimi[114].

Wielki kryzys gospodarczy oznaczał kłopoty dla świata, a krajów Europy Środkowej szczególnie. W Czechosłowacji rozpoczął się wiosną 1930 r. Miał cięższy przebieg, na co wpłynął charakter polityki gospodarczej zorientowanej na eksport, wobec słabego (w relacji do skali produkcji) rynku wewnętrznego. Deficyt budżetowy starano się zrekompensować m.in. pożyczkami wewnętrzną i konsolidacyjną we Francji (600 mln franków). Znamienne, że starania Polski i Węgier o tożsamą pożyczkę zostały odrzucone. W tym czasie dokonała się w Czechosłowacji koncentracja kapitałów i produkcji, wzrosła też rola monopoli oraz pogłębiła się dominacja kapitału czeskiego nad niemieckim, węgierskim i słowackim. Te ostatnie drenowały bowiem rynek wewnętrzny, stosując ceny dumpingowe. Tak też było w Polsce i na Węgrzech. Państwo czechosłowackie dokonało zmiany polityki gospodarczej, odchodząc od liberalizmu. Podobnie jak w Polsce i na Węgrzech, zastosowano protekcjonizm, zezwolenia importowe, kontyngenty przywozowe, ograniczenia w handlu dewizami oraz bilateralny clearing. Natomiast w Polsce: „Od momentu wystąpienia kryzysu […] przez kolejne pięć lat celem polityki gospodarczej była adaptacja do sytuacji kryzysowej. W latach 1929–1932 władze polskie prowadziły politykę przetrwania, a od roku następnego politykę przystosowania, co zauważalne jest w zmianie akcentów, w kierunku odśrodkowej działalności na rzecz przełamania skutków złej koniunktury"[115]. Kluczowy był interes państwa, któremu podporządkowano system podatkowy, cła oraz zamówienia publiczne. Natomiast do prywatnych przedsiębiorców skierowano program modernizacji i dostosowania przemysłu m.in. poprzez tani kredyt. Rząd dopiero w grudniu 1932 r. przyjął program antykryzysowy, ówcześnie będący już normą w Europie.

Skutki wielkiego kryzysu odczuwały wszystkie państwa, o czym pisałem następująco: „W latach 1929–1934 w Polsce produkcja spadła o 41%, dochód narodowy o 25%, a bezrobocie sięgnęło 43%. Podobnie było w Czechosłowacji i na Węgrzech, choć w tym ostatnim kraju konsekwencje spadków nie były aż tak negatywne. Na Węgrzech kryzys nie przebiegał jednakowo we wszystkich gałęziach gospodarki"[116]. W połowie lat trzydziestych XX w. Polska stała się bankrutem gospodarczym i finansowym, do czego przyczyniła się m.in. polityka deflacyjna. Jednocześnie, podobnie do Czechosłowacji i Węgier, była państwem typu dualistycznego z klasycznym rozwarciem nożyc cen pomiędzy drogimi towarami przemysłowymi a tanimi produktami rolnymi. Wyjścia z tej sytuacji

[113] M. Łapa, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002, s. 277–278.

[114] R. Battaglia, *Dobrobyt społeczeństwa a wychowanie. Trzy szkice, Warszawa [1932]*, s. 49–53.

[115] M. Sioma, op. cit., s. 176.

[116] Ibidem, s. 177.

poszukiwano w nacjonalizmie gospodarczym czy też, jak dowodzi P. Grata, w polityce inwestycyjnej, w której to państwo przejęło obowiązki inwestora. Pisałem, że: „Etatyzm (w Polsce eklektyczny), interwencjonizm, a nawet autarkia (choć nigdy nie stała się faktem), miały być remedium na postkryzysową traumę. Miały nim być także wielkie inwestycje industrializacyjne (polski Centralny Okręg Przemysłowy czy węgierski okręg Győr), które nie tylko miały dać pracę bezrobotnym, ale przede wszystkim stanowić zalążek planów totalnej, *nomen omen*, przebudowy, a co za tym idzie modernizacji gospodarki…"[117]. Początkiem był plan czteroletni (VI 1936). Od tego momentu – jak słusznie zauważył Łukasz Gołota – „władza polityczna […] nie tylko wskazuje priorytety i cele, ale też aktywnie uczestniczy w alokacji czynników produkcji"[118]. Następnie zostały przedstawione założenia planu piętnastoletniego (2 XII 1938). Oba jednoznacznie wskazywały na wiodącą (choć nie wyłączną) rolę inwestycyjną państwa w nakręcaniu koniunktury gospodarczej. Powodem odejścia od pokryzysowej postaci polityki liberalizmu, na rzecz etatyzmu, było przekonanie, że to „państwo powinno określać nie tylko charakter polityki gospodarczej, ale również sposób gospodarowania jednostek oraz metody wyjścia z kryzysu"[119].

Na Węgrzech natomiast premier Kálmán Darányi, w polityce, opowiedział się za „własną drogę Węgier do faszyzmu", w gospodarce ogłosił plan budowy okręgu Győr (1938), rozbudowę własnego przemysłu zbrojeniowego oraz szeroki program zbrojeń. Było to koncepcyjnie powielenie polskiego COP-u. W odniesieniu do trzeciego z państw Europy Środkowej pisałem:

> Inną drogą gospodarczego rozwoju, ale w gruncie rzeczy podobną, podążała Czechosłowacja, w której, w połowie lat trzydziestych XX w., w polityce państwa pojawiły się tendencje autarkiczne, moce produkcyjne były niewykorzystane, a kartele narzucały wygórowane ceny. Dopiero wiosną 1936 r. nastąpiło ożywienie gospodarcze, które w latach 1936–1937 było związane z koniunkturą zbrojeniową w postaci inwestycji w linie komunikacyjne i umocnienia w strefie nadgranicznej z III Rzeszą. Warto zauważyć, że „depresję po kryzysie" w Czechosłowacji przezwyciężono dzięki polityce państwowo-monopolistycznej interwencji gospodarczej[120].

W podsumowaniu należy wskazać na kilka elementów łączących trzy państwa pod względem polityki gospodarczej. 1. Realizowały plany rozwoju na podstawie modeli gospodarczych typowych dla lat dwudziestych i trzydziestych XX w. (liberalizmu i nacjonalizmu gospodarczego). 2. Liberalny model polityki gospodarczej (neoklasyczna teoria ekonomii) obowiązywał w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech w latach dwudziestych XX w. 3. We wszystkich państwach teorie ekonomiczne: neoklasyczna (liberalna) i nacjonalizmu gospodarczego „mieszały się" ze sobą w różnym stopniu i czasie. 4. W żadnym z nich nacjonalizm gospodarczy nie przybrał całościowego kształtu, nie tworzył też sprecyzowanego i logicznego modelu. Opierał się na postulatach uprzemysłowienia, a więc modernizacji, wspieraniu rodzimej produkcji i etatyzmie. W żadnym nie uznano go „za jedynie słuszny".

---

117 Ibidem, s. 179.

118 Ł. Gołota, *Gospodarka Drugiej i Trzeciej Rzeczypospolitej. Porównanie osiągnięć na tle otoczenia międzynarodowego*, „Stosunki Międzynarodowe" 2018, nr 1(54), s. 200.

119 b.Ł., *Cuius regio – eius religio*, „Gazeta Polska" 1935, nr 300, s. 1.

120 M. Sioma, op. cit., s. 184.

***

Analiza wiedzie do przekonania, że przedstawiona „synteza" pokazuje nie tyle skalę zapóźnienia gospodarczego Europy Środkowej od połowy wieku XIX do końca lat trzydziestych XX w., ile wymierne działania zmierzające do modernizacji tego regionu. Nie jest pełnym obrazem tego wielopokoleniowego zadania, a jedynie podwaliną pod dalsze, konieczne badania komparatystyczne. Bez ich przeprowadzenia niemożliwe będzie stworzenie syntezy dla tej części Europy z perspektywy zagadnień gospodarczych. A bez tego jej postrzeganie będzie patrzeniem wsobnym, narodowo-centrycznym, nieujmującym zagadnienia modernizacji z perspektywy neutralnego obserwatora-analityka. To wnioski na przyszłość. Aktualny stan badań przekonuje natomiast, że poziom infrastruktury, metropolii i gospodarki nie był tak zły, jak można by uważać, ale nie był też tak dobry, jak przedstawia się to niejednokrotnie, pokazując „wspaniałe" osiągnięcia *Belle Époque* i dwudziestolecia międzywojennego. Nie przeczę, że ich nie było, ale zważając na skalę i dostęp do nich (np. energii elektrycznej), trudno dojść do przekonania, że Europa Środkowa przez niecałe stulecie (od połowy wieku XIX do końca lat trzydziestych wieku XX) była wiodącym regionem gospodarczym.

Bibliografia

Źródła

Klarner Cz., *Drogi sanacji gospodarczej. Mowy ministra skarbu Czesława Klarnera wygłoszone w sejmie w dniu 22 czerwca 1926 r. w senacie w dniu 30 czerwca 1926 r.*, Warszawa 1926.

Pierwszy Polski Kongres Inżynierów. Lwów, 12–14 września 1937 r. Część I. Sprawozdanie i uchwały Kongresu, Warszawa 1938.

Prus B., *Notatki z Lublina. I*, „Tygodnik Ilustrowany" 1911, nr 5.

Sprawozdanie ministra kolei inż. K. Tyszki z gospodarki kolejowej w 1924–1925 r., Warszawa 1925.

Ustawa z dnia 15 czerwca 1939 r. o publicznej ochronie zdrowia, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1939 r. Nr 54, poz. 342.

Ustawa z 29 kwietnia 1925 r. o rozbudowie miast, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1925 r. Nr 51, poz. 346.

Opracowania

Andrzejewski A., *Polityka mieszkaniowa. Zagadnienia ekonomiczne i socjalne*, Warszawa 1959.

b.ł., *Cuius regio – eius religio*, „Gazeta Polska" 1935, nr 300.

Battaglia R., *Dobrobyt społeczeństwa a wychowanie. Trzy szkice*, Warszawa [1932].

Battaglia R., *O programie gospodarczym Polski oraz o warunkach rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości*, Warszawa 1927.

Chwalba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000.

Cynalewska-Kuczma P., *Architektura cerkiewna Królestwa Polskiego narzędziem integracji z Imperium Rosyjskim*, Poznań 2004.

Drkal S., *K počátkům dolování uhlí v ostravsko-karvinském kamenouhelné pánvi*, [w:] *Ostrava. Sborník příspěvků k dějinám a výstavbě města 1*, Ostrava 1963.

Dumała K., *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, Wrocław 1974.

Dvorský V., *Základy politické geografie a Československý stát*, Praga 1923, https://dk.uzei.cz/uzei/view/uuid:f4bda6c4-d90d-460a-94af984313a65e83?page=uuid:c15162f1-b91e-4dad-af40-5cc8fbeae799.

Fahey J.E., *Przemyśl, Poland: A Multiethnic City During and After a Fortress, 1867–1939*, West Lafayette 2023.

Franaszek P., *Modernizacja polskiego przemysłu od połowy XIX do początku XXI wieku*, [w:] *W drodze ku modernizacji. Synteza*, red. P. Grata, Rzeszów 2023.

Golon M., *Budownictwo mieszkaniowe w województwie pomorskim w dwudziestoleciu międzywojennym (na tle ogólnopolskim)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Gołota Ł., *Gospodarka Drugiej i Trzeciej Rzeczypospolitej. Porównanie osiągnięć na tle otoczenia międzynarodowego*, „Stosunki Międzynarodowe" 2018, nr 1(54).

Górak A., *Modernizacja poprzez kolonizację i wynarodowienie. Uwagi o pracy Malte Rolf pt. Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie, przekł. Wojciech Włoskowicz, Warszawa 2016, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 505*, „Res Historica" 2018, nr 46.

Grabski Z., *Kryzys mieszkaniowy w Polsce*, Warszawa 1930.

Grata P., *Modernizacja gospodarcza i społeczna II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Historia gospodarcza Czechosłowacji XX wieku, red. V. Průcha, Warszawa 1979.

Keller D., *Koleją w nowoczesność – plany budowy połączeń kolejowych i ich realizacja na terenie Europy Środkowej w XIX i XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Kłak T., *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Notatki z Lublina*, Lublin 1975.

Konstankiewicz M., *Modernizacja taboru kolejowego w II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Koziarski S.M., *Idee budowy szybkich dróg – autostrady jako czynnik determinujący rozwój państw Europy Środkowo-Wschodniej w pierwszej połowie XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Krzemiński T., *Nadbałtyckie metropolie Prus: Królewiec, Gdańsk i Szczecin na drodze modernizacyjnego rozwoju w XIX w. i na początku XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Kulik M., *Rosyjskie koszary wojskowe a rozwój miast Królestwa Polskiego w XIX wieku*, [w:] *Architektura w mieście, architektura dla miasta. Społeczne i kulturowe aspekty funkcjonowania architektury na ziemiach polskich lat 1815–1914*, red. M. Getka-Kenig, A. Łupienko, Warszawa 2017.

Likwidacja skutków wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych w Polsce, t. 7, Warszawa 1918.

Lacina V., *Zlatá léta československého hospodářstvi (1918–1929)*, Praha 2000.

Łapa M., *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002.

Łupienko A., *Paryże Europy Środkowej? Wybrane idee urbanistyczne i czynniki w rozbudowie większych miast regionu w długim XIX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Mędrzecki W., *Przemiany społeczeństwa polskiego od XIX-wiecznych reform agrarnych do wejścia Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *W drodze ku modernizacji. Synteza*, red. P. Grata, Rzeszów 2023.

Myška M., *Podnikání rakouského státu v ostravsko-karvinském revíru a založení Dolu Jindřich v Moravské Ostravě (Ke 140. výročí založení dolu)*, [w:] *Studie z dějin hornictví 19 (Rozpravy Národního technického muzea 109)*, Praha 1987.

Nestorowicz M.W., *Problem budowy dróg samochodowych (autostrad) w Polsce*, „Drogowiec" 1939, nr 9(81).

Nossowska M., *Czy prowincja zawsze pozostawała w tyle, czyli o tym, jak modernizacja zmieniała codzienność poza wielkimi miastami (1864–1914). Przypadek lubelski*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Ostrowska-Kębłowska Z., *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, Poznań 2009.

Paszkowski P., *W służbie Imperium Rosyjskiego 1721–1917*, Warszawa 1999.

Piątek G., *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022.

Roszak T., *Odnowa taboru Polskich Kolei Państwowych w okresie wojny polsko-bolszewickiej na podstawie dostaw amerykańskich*, [w:] *Kolejnictwo polskie w okresie bitwy warszawskiej 1920 roku i w pierwszych latach odbudowy II Rzeczypospolitej*, red. D. Rogut, Łódź–Warszawa 2021, s. 169.

Sioma M., *Polityka gospodarcza Polski na tle państw Europy Środkowej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Szabaciuk A., *„Rosyjski Ulster". Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 2013.

Szabaciuk A., Szabaciuk M., *Budownictwo cerkiewne w kontekście procesów modernizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Toeplitz T., *Znaczenie społecznego budownictwa mieszkaniowego*, Warszawa 1928.

Wandycz P., *Cena wolności. Historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 2003.

Włodarczyk E., *Rozwój gospodarczy miast portowych pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1808–1914*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Zářický A., *Arystokracja i jej wpływ na modernizację gospodarczą Śląska Austriackiego i północno-wschodnich Moraw przed 1848 r.*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Zielińska A., *Industrializacja w miastach zaboru pruskiego na prawach powiatu, na początku XX w. na podstawie spisów pruskich*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

dr hab. Marek Sioma, prof. UMCS, Katedra Metodologii i Badań nad XX–XXI w. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, e-mail: marek.sioma@mail.umcs.pl

Summary

The Great Modernization: Central Europe from the mid-19th to the late 1930s. Infrastructure, Metropolises, Economy

Central Europe is a region that encompasses various countries, depending on the adopted methodology and historical period. The political map of the 19th century was different from that of the interwar period, and it looks different today. Nevertheless, it seems that the core of Central Europe was and is composed of Poland, the Czech Republic, Slovakia, and Hungary, i.e., the countries of today's V4 Group. This part of Europe has had and still has its own cultural and national identity but has never been what Western Europe was – a region of high culture and a well-developed economy. It lagged behind, yet at the same time, the authorities of these areas (in the 19th century) and the national states in the interwar period made efforts towards change, i.e., multifaceted modernization. Civilizational progress was to be achieved not only in politics but primarily in the economy, particularly in infrastructure and the appearance of cities. The efforts undertaken focused, as well captured by the dozen or so participants of the pre-conference panel of the XXI General Congress of Polish Historians in Białystok (September 2024), on modernization being the main theme in analyses covering key general issues concerning the economy and society, as well as more specific ones (railway and road infrastructure, the development of Baltic metropolises, but also cities under Prussian, Russian, and Austrian rule, including everyday life and construction).

The main idea was a multi-period, multifaceted look at the issue of modernization in Central Europe in terms of three key elements: infrastructure, metropolises, and the economy. The goal was to present specific analyses on selected problematic issues. The entirety allowed for a 'synthesis' that showed not so much the scale of the region's economic backwardness, but the efforts towards its modernization through concrete actions. The conclusion was that it was not as bad as commonly thought, but it was also not as good as contemporary public relations messages attempt to portray by highlighting the 'marvelous' achievements of the Belle Époque and the interwar period. I do not deny that there were achievements, but considering their scale and accessibility (e.g., electricity), it is hard to conclude that Central Europe was a leading economic region over the nearly century-long period from the mid-19th century to the late 1930s.

Translated by Olgierd Dróżdż

Dariusz Jeziorny
Uniwersytet Łódzki
ORCID 000-0002-3724-7213

Austro-Węgry – ojczyzna czy więzienie narodów?

Słowa kluczowe: Austro-Węgry, Monarchia Habsburska, napięcia narodowościowe

Na temat panujących w Monarchii Habsburskiej stosunków narodowościowych w ostatnich pięćdziesięciu latach jej istnienia napisano już tysiące książek i artykułów w różnych językach. Historyk nie ma nawet szans zapoznać się z nimi wszystkimi. Szczególnie po ukazaniu się sześciotomowego, monumentalnego dzieła wydanego pod redakcją Adama Wandruszki i Petera Urbanitscha trudno powiedzieć wiele nowego. Kwestiom narodowościowym poświęcony został tom trzeci, który, ze względu na jego objętość (1471 stron) trzeba było podzielić na dwie części. Wszechstronny i kompleksowy sposób omówienia egzystencji poszczególnych narodów Austro-Węgier (miejsca osiedlenia, dane statystyczne, sprawy wyznaniowe, językowe, kulturalne, ekonomiczne, ustrojowe, scena polityczna i jej ewolucja) właściwie zamyka temat w wielu kwestiach[1]. Tym niemniej naukowcy podejmują kolejne badania, pogłębiając stan wiedzy osiągnięty przez zespół austriackiej Komisji ds. Dziejów Monarchii Austro-Węgierskiej.

I. Jak odpowiedzieć na tytułowe pytanie?

Nazwanie dualistycznej monarchii „więzieniem narodów" nie jest nowe. Tomáš G. Masaryk, działający na emigracji od rozpoczęcia I wojny światowej, stwierdzał, że „Austro-Węgry są zorganizowaną przemocą mniejszości nad większością, to kontynuacja średniowiecznego absolutyzmu dynastycznego"[2]. Wtórował mu 14 listopada 1915 r. Edvard Beneš: „Austro-Węgry uciskają nieniemieckie i niewęgierskie narody, są przeszkodą na drodze do pokoju w Europie"[3]. Retoryka „więzienia narodów" była popularna wśród Czechów szczególnie w czasie I wojny światowej – dziennikarz i pisarz Karel Mečiř nie wahał się nazwać Austro-Węgier „Bastylią narodów"[4]. W ostatnich latach

[1] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1–2: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980, ss. 1471.

[2] T.G. Masaryk, *Nová Evropa. Stanovisko slovanské*, Brno 1994, s. 101–102.

[3] E. Beneš, *Světová válka a naše revoluce*, t. 3: *Dokumenty*, Praha 1931, s. 264–266. Oba cytaty dzięki podpowiedzi S.M. Nowinowskiego.

[4] M. Cornwall, *Escaping the Prison of Peoples? Exits and Expectations at the End of Austria-Hungary*, [w:] *Nationalism in Action: The Great War and Its Aftermath in East-Central Europe*, red. L. Szarka, A. Pók, Komárom 2023, s. 62–63.

refleksje nad stosunkami wewnętrznymi monarchii naddunajskiej podejmują kolejni historycy[5]. Wyciągają przy tym zróżnicowane wnioski. Co ciekawe, w wielu pracach najnowszej proweniencji krytycyzm, wielokrotnie zasłużony, kierowany pod adresem władz dualistycznej monarchii, łagodnieje. Zdecydowanie znikają z opracowań tezy lansowane przez historyków pochodzących z państw sukcesyjnych Monarchii Habsburskiej, bardzo jej wrogich ze względów politycznych – wszak rządzący musieli uzasadnić i obronić powstanie małych państw w Europie Środkowo-Wschodniej. Dążyli przeto do obrzydzenia wielonarodowego modelu państwowości. Z kolei po II wojnie światowej wybijały się głosy dziejopisarzy sowieckich, zakładających, że Austro-Węgry to kraj reakcyjny i w zasadzie skazany na rozpad, szczególnie po zwycięskim przejęciu władzy przez bolszewików w Rosji (historyczna rola „Wielkiego Października"). Nie brakuje wprawdzie twierdzeń, że nawet wygrana wojna światowa nie pozwoliłaby monarchii habsburskiej przeżyć ze względu na konflikty narodowościowe. Ale to są już spekulacje, choć bazujące na bardzo istotnych ustaleniach naukowych Roberta Kanna o nacjonalizmach w Austro-Węgrzech[6].

Podejmując temat zawierający w tytule pytanie o to, czy Austro-Węgry należałoby określić mianem więzienia, czy ojczyzny narodów, warto poświęcić kilka zdań metodzie badania całej kwestii. Czy chodziłoby o odczytanie subiektywnych odczuć elit politycznych poszczególnych nacji żyjących pod berłem Habsburgów? Czy może raczej warto byłoby poszukać obiektywnych kryteriów pozwalających jasno stwierdzić, jakie były warunki egzystencji w ramach wielonarodowej środkowoeuropejskiej monarchii? Czy np. przyjąć temperaturę konfliktów rozgrywających się w Austro-Węgrzech jako istotny wyznacznik? Wtedy jednakże trzeba by porównać to, co działo się nad Dunajem, z napięciami w innych miejscach. Przykładowo formą walki staroczechów było nieobsadzanie miejsc w sejmie krajowym w Czechach, a jeszcze częściej w wiedeńskiej Radzie Państwa. Natomiast gdy dochodziło już do pojawienia się wybranych parlamentarzystów w ławach poselskich, to właściwie tylko po to, aby podejmować walkę poprzez obstrukcję obrad (młodoczesi). Niemcy odpłacali się Czechom pięknym za nadobne[7]. Dokładnie w tym samym czasie podobne kroki podejmowali posłowie irlandzcy w brytyjskiej Izbie Gmin. Konflikt wcale nie był mniej zaogniony. Natomiast sufrażystki nie uchylały się od bardziej zdecydowanych metod działania. Gdyby jednocześnie prześledzić afery polityczne i zażarte wymiany myśli w parlamencie francuskim, gdzie stawka nie była zupełnie porównywalna z żądaniami Czechów czy Irlandczyków, a kolejne rządy III Republiki upadały, to widać, że temperatura sporów wcale nie musi przesądzać o kryzysie państwa. Pamiętać jednocześnie trzeba, że konflikty narodowościowe nie były jedynymi, które dotknęły Austro-Węgry. Nie mniej istotne wydają się zmagania o charakterze społecznym – wszak Monarchia Habsburska stanowiła w tym względzie ogromnie zróżnicowany obraz. Kontrast

[5] E. Bruckmüller, *Völkerverein–Völkerkerker*, [w:] *Österreichische Länderasstellung 996–1996*, red. E. Bruckmüller, P. Urbanitsch, Horn 1996, s. 571–591; P. Brügel, *Češi a Němci*, t. 1, Praha 2006, s. 51–52; B. Makkai, *The Austro-Hungarian Monarchy – the Prison of Folks?*, „Acta Universitatis Sapientiae European and Regional Studies 2" 2012, nr 1–2, s. 5–16.

[6] I. Deák, *Der K.(u)K. Offizier 1848–1918*, 2. Aufl., Wien–Köln–Weimar 1995, s. 268–269; M. Wołos, G. Szkundin, *Natsionalnyje woprosy Gabsburskoj monarchii wo wremia Pierwoj mirowoj wojny w istoriografii i istoriosofii: wzgliad iz Rossii*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012, s. 31–33, 37–39; I. Schwartz, *Sowremiennaja awstrijska istoriografia o raspadie Gabsburskoj monarchii*, [w:] ibidem, s. 48, 51–52.

[7] P. Majewski, *„Niemcy sudeccy" 1848–1948. Historia pewnego nacjonalizmu*, Warszawa 2007, s. 63, 70, 73–74, 77–79, 83–86, 117–118, 121–124, 127, 130–133, 139–141.

pomiędzy stołecznym Wiedniem, bez wątpienia jednym z najważniejszych miast Europy, a zacofaniem Bośni i Hercegowiny lub Bukowiny mówił już sam za siebie. Ponadto za bardzo gwałtowną uznać należy walkę o zmiany w ordynacji wyborczej. Działy się one praktycznie przez wszystkie lata omawianego okresu dualizmu. Wszystkie przytoczone przykłady wcale nie przesądzały o tym, że monarchia naddunajska skazana była na rozpad. Nie wydaje się również możliwe znalezienie innego obiektywnego kryterium pozwalającego odpowiedzieć na tytułowe pytanie. Stąd łatwiej będzie prześledzić ambicje liderów politycznych poszczególnych narodów Austro-Węgier i odpowiedzieć na pytanie, jak oni czuli się w ramach wielonarodowego państwa. Podstawowym pytaniem badawczym artykułu jest więc kwestia odbioru dualistycznej monarchii przez poszczególne narody w niej zamieszkujące, a właściwie przez ich elity.

II. Jak rozumiano „naród" w Austro-Węgrzech?

Od samego początku trzeba zauważyć, że status poszczególnych narodów nie był równy, choć taki być powinien według zapisów konstytucji grudniowej z 1867 r., a szczególnie jej art. 19. Nie dałoby się wśród nich znaleźć sformułowania „naród" lub „narodowość" – posługiwano się słowem „Volksstamm", czyli „plemię"[8]. Trudno byłoby przeczyć faktom i twierdzić, że pozycja Węgrów i Niemców z jednej strony oraz Słowaków, Rumunów lub Ukraińców z drugiej była chociażby zbliżona.

Warto w tym miejscu zauważyć, jak pojęcie „narodu" rozumiały poszczególne grupy społeczne żyjące w Austro-Węgrzech. Dziś, gdy mowa jest o nim, rozumie się je etnicznie. Wyróżnia się język, kulturę, zwyczaje, wyznanie, wspólną historię, zamieszkiwane ziemie, rzadziej rasę, jako określające przynależność narodową danej osoby. Niejednokrotnie zastępuje się te obiektywne wyróżniki narodu subiektywną, emocjonalną więzią jednostki z szerszą społecznością (tożsamość narodowa). W obu przypadkach jednakże wiadome jest, że członków narodu łączy wspólnota w rozumieniu etnicznym czy kulturowym[9]. I tak w Austro-Węgrzech przynależność narodową pojmowali Czesi po przeżyciu własnego przebudzenia w latach trzydziestych XIX w. Jako że poziom scholaryzacji był wysoki, utworzyli oni szereg organizacji, które zaczęły zmagać się z Niemcami nie tylko o prawa polityczne obywateli (trendy liberalne), ale również o prawa narodowe. Ci zresztą dokładnie tak samo podchodzili do kwestii narodu[10]. Podobne poczucie innych narodów słowiańskich, przykładowo Ukraińców, Słowaków czy Słoweńców, wykształciło się dopiero pod koniec XIX w. Powodem był na pewno chłopski profil społeczny tych narodowości, wyższy poziom analfabetyzmu oraz brak w przeszłości własnego państwa. Po latach poczucie przynależności narodowej było podobne u wszystkich trzech słowiańskich narodów.

Sytuację komplikowała jednakże tradycja. Ludność siedemnastu krajów koronnych wchodzących w skład Przedlitawii też traktowała siebie samą jako historycznie uformowaną wspólnotę, najbliższą z punktu widzenia zamieszkujących ją osób. Do powszechnego obiegu weszło powiedzenie, że „Morava a Slezsko to není Česko", mimo że wszystkie trzy kraje należały historycznie do Korony

[8] G. Stourz, *Die Gleichberechtigung der Volksstämme als Verfassungsprinzip 1848–1918*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/2: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980, s. 1013–1026.

[9] E. Deák, *Kwestia narodowościowa – lekcja europejska. In pluritate unitas in unitate paritas*, [w:] *Węgry–Polska w Europie Środkowej. Historia–literatura*, red. A. Cetnarowicz, C. Kiss, I. Kovács, Kraków 1997, s. 225, 228.

[10] H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986, s. 40–47; P. Majewski, *„Niemcy sudeccy"*…, s. 23–24.

św. Wacława[11]. Czesi nie różnili się zbytnio od swych niemieckich konkurentów. W ramach Związku Niemieckiego czuli oni przynależność do jednej wielkiej wspólnoty o wspaniałej przeszłości, kulturze, języku i tworzonych w nim arcydziełach. Jednak zapytani o to, kim się czują, odpowiadaliby, że Bawarczykami czy mieszkańcami Prus lub Hesji, a w ramach Austro-Węgier Górnej Austrii, Styrii lub Salzburga. Vorarlberczycy, mimo że podobnie jak Tyrolczycy czuli się Niemcami, zwykli mówić, że co „Bóg rozdzielił, człowiek niech nie łączy". A rozdzielała oba kraje nie taka znów wysoka (1793 m n.p.m.) przełęcz Arlberg[12]. Podobnych przejawów wierności uformowanym historycznie krajom koronnym można by podać jeszcze kilka. Na pytanie, czy ludność przelitawskich krajów koronnych czuła się w nich jak w ojczyźnie, czy też jak w więzieniu, wśród udzielonych odpowiedzi z pewnością przeważałaby ta pierwsza.

Podane powyżej dwa rozumienia przynależności do narodu nie wyczerpują bynajmniej tematu. Dla Węgrów, a przynajmniej dla węgierskich elit politycznych, znaczenie tego pojęcia było zupełnie inne – chodziło o „jedyny niepodzielny naród węgierski", zamieszkujący ziemie Korony św. Stefana. Wchodziły do niego dwie grupy ludzi. Z jednej strony byli to Węgrzy, a z drugiej… „Węgrzy mówiący w narzeczach niewęgierskich". Nie wiązano więc węgierskości ze społecznością etniczną, ale z państwem. Wyjątkiem byli Chorwaci, którzy dostali na papierze autonomię w 1868 r.[13]

Aby domknąć różne oblicza poczucia przynależności w wielonarodowej monarchii Habsburgów, wspomnieć trzeba o ogromnej w niej roli arystokracji. W miarę upływu lat jej znaczenie wprawdzie malało, jednakże to właśnie arystokraci mieli najbliższe związki z dworem, zapełniali większość urzędów ministerialnych i tworzyli najwyższy rangami korpus generalski i oficerski c.k. armii, dzierżyli swoje posiadłości rozsiane po wszystkich praktycznie częściach Austro-Węgier, a także poza nimi. Stanowili niewątpliwą elitę kraju i to nie tylko w wymiarze towarzyskim, ale również politycznym i ekonomicznym. Językiem, który dominował w toczonych przez nich rozmowach, był francuski, choć potrafili swobodnie mówić także po niemiecku, a nieraz i w innych językach. Nie wyróżniało ich to spośród innych arystokratycznych domów w krajach europejskich, z którymi utrzymywali kontakty na różnych płaszczyznach, w tym matrymonialnej. Poczucie narodowości zawężałoby możliwości działania tej grupy i zdecydowanie się od niego odżegnywali. Było im obce. Nie chodzi tu bynajmniej o tani kosmopolityzm arystokratów, o który niejednokrotnie byli oskarżani. Zwyczajnie nosili w swej mentalności przynależność do większej rodziny europejskiej i spory narodowościowe ich nie interesowały ani się z nimi nie utożsamiali. Natomiast w granicach własnego państwa ich interesy zabezpieczał kurialny system wyborczy, który w 1907 r. zniesiono[14]. Mimo tego nikt nie mógł mieć wątpliwości, że wśród arystokratów trudno byłoby znaleźć kogokolwiek chętnego do stwierdzenia o mieszkaniu w więzieniu i wcale nie musiało się to wiązać z reakcjonizmem, wstecznictwem i brakiem patriotyzmu, jak próbowali to interpretować niejednokrotnie historycy tworzący w latach komunizmu. Gdyby więc patrzeć na rozumienie narodu

[11] P. Jokeš, *Czesi. Przewodnik po historii narodu i państwa*, Kraków 2020, s. 19–20.

[12] D. Jeziorny, *Problem przynależności państwowej Vorarlberga po I wojnie światowej*, „Acta Universitatis Lodziensis" Folia Historica 2002, nr 75, s. 6–7.

[13] E. Deák, *Kwestia…*, s. 226–227.

[14] M. i J. Łozińscy, *Życie codzienne arystokracji*, Warszawa 2013, s. 119–131; J. Rot, *Popiersie cesarza: tryptyk galicyjsko-austriacki*, Poznań 1996, s. 34–36, 39–40, 63; P. Majewski, *„Niemcy sudeccy"…*, s. 28–34. Najważniejsze rody arystokratyczne Austro-Węgier w porządku alfabetycznym w: F. Gall, *Österreichische Wappenkunde. Handbuch der Wappenwissenschaft*, Wien–Köln–Weimar 1992, s. 266–360.

w sensie przynależności do kraju i do Królestwa Węgier, odpowiedź mieszkańców byłaby taka sama, jak w przypadku arystokracji: żyjemy w ojczyźnie.

III. Jak czuły się w Austro-Węgrzech elity narodów je zamieszkujących?

Analizę, jak do Monarchii Habsburskiej odnosiły się elity poszczególnych grup narodowych, warto zacząć od Niemców. To właśnie z ich dominacją kojarzyła się Austria jeszcze przed przejściem na dualizm i to oni stanowili najbardziej liczną część jej ludności. Według spisu z 1910 r. było to ponad 12 mln, czyli 23% obywateli kraju. 9 950 266 osób zamieszkiwało Przedlitawię, a 2 037 435 Zalitawię, gdzie populacja niemiecka malała, m.in. na skutek madziaryzacji. Na ziemiach należących do Austro-Węgier Niemcy osiedlali się od VI w. (Bawarowie i Alemanowie na terenach dzisiejszej Austrii) aż do roku 1885 (po *Kulturkampf* mieszkańcy Nadrenii i Westfalii w Bośni i Hercegowinie)[15]. Warto zaznaczyć, że w żadnym przypadku kolejne fale osadnictwa niemieckiego nie miały charakteru wymuszonego przez władze – dokonywały się spontanicznie.

W XIX w., po przejściu na dualistyczną formę rządów, dominującą rolę na scenie politycznej Austrii odgrywali niemieccy liberałowie, którzy, podobnie jak na terenie Związku Niemieckiego, łączyli hasła odejścia od absolutyzmu i wprowadzenia monarchii konstytucyjnej jako formy sprawowania władzy z dążeniami narodowymi. W dużym uproszczeniu można by stwierdzić, że chodziło im o centralizację kraju. Widzieli w sobie budowniczych państwa od czasów osiemnastowiecznych reform, a zatem najważniejszy czynnik sprawujący władzę w państwie Habsburgów, niosący jednocześnie kulturę niemiecką innym narodom. Gdy chodzi o życie polityczne, pozwoliłoby im to przeciwdziałać przebudzeniu narodowemu, zachodzącemu na niektórych terenach monarchii, przede wszystkim w Czechach. Natomiast w sferze gospodarczej zależało im na usunięciu wszelkich barier administracyjnych ograniczających aktywność handlową lub inwestycyjną w kraju, składającego się z terenów znajdujących się na różnym poziomie rozwoju i kierujących się rozmaitymi prawami. Ujednolicenie całego systemu prawnego pozwalało na poczynienie kroku ku rozwojowi państwa. Ale jednocześnie Niemcy, jako najbogatsi mieszczanie, mogliby czerpać największe profity. Niewątpliwie wśród znakomitej większości liberałów dominowały uczucia patriotyczne wobec Austro-Węgier[16].

Jednakże ich rola zaczęła z czasem maleć – zaczęło się po wielkim kryzysie giełdowym w maju 1873 r., który zapoczątkował poważniejsze załamanie gospodarcze. Wpływ na przeobrażenia sceny politycznej Przedlitawii miała również kwestia Bośni i Hercegowiny w 1879 r., a wreszcie długotrwałe rządy hr. Eduarda Taffego. Coraz częściej wśród wysuwanych przez nich haseł dominowały te bardziej narodowe niż liberalne. Za najważniejsze uznać należy postulaty domagające się nieustępowania innym narodom (szczególnie na polu językowym), aby zapobiec rozpadowi kraju, ku czemu prowadzić mogły ich ruchy emancypacyjne. Niemcy w Przedlitawii zamierzali się im

[15] H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Wrocław 1965, s. 16. Szczegóły dotyczące procesu osiedlenia się Niemców i procesów demograficznych w znakomitym tekście P. Urbanitscha, *Die Deutschen in Österreich. Statistisch-deskriptiver Überblick*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980, s. 37–60. Zob. też F. Gottas, *Die Deutschen in Ungarn*, [w:] ibidem, s. 340–350, 353–356.

[16] B. Sutter, *Die politische und rechtliche Stellung der Deutschen in Österreich 1848 bis 1918*, [w:] ibidem, s. 174–175, 188–190, 198–204; A. Sked, *Úpadek a pád Habsburské Říše*, Praha 1995, s. 68–73; P. Cibulka, *Organizační vývoj německých liberálů na Moravě v letech 1890–1914*, „Český časopis historický" 2010, R. 108, nr 3, s. 445–448.

zdecydowanie przeciwstawiać. Jednocześnie w środowisku nacjonalistów niemieckich pojawiać się zaczęły radykalne postulaty, szczególnie na terenie tzw. Pogranicza, czyli na obrzeżach Czech. Radykałowie nie chcieli dopuścić do zdobycia przez Czechów równych praw w dziedzinie językowej. Oznaczałyby one konieczność uczenia się języka czeskiego przez niemieckich urzędników i pracowników sądów. Mowę słowiańskich sąsiadów traktowali z pogardą i dążyli różnymi sposobami do uniknięcia obowiązku, nawet za cenę podziału ziem czeskich według kryteriów językowych. Swoją wyższość kulturową uzasadniali w sposób, który w przyszłości charakteryzował partię nazistowską (naród jako wspólnota krwi, języka, ducha i ideałów – tylko w jej ramach jednostka mogłaby się w pełni realizować). W tym radykalnym nurcie nacjonalistycznym doszło do konfliktu. Z przywódcą Georgem von Schönererem pokłócił się Karl Wolf. Płaszczyzną sporu był stosunek do Austro-Węgier. O ile drugi z wymienionych polityków stał na gruncie lojalności wobec Habsburgów, o tyle pierwszy traktował ich władzę jako element ograniczający rozwój narodu niemieckiego. W jego zamiarach monarchia naddunajska powinna się rozpaść, a niemieckojęzyczne ziemie zasiliłyby Rzeszę Niemiecką. W tej grupie krajów koronnych wymieniane były Czechy, Morawy, Śląsk, Gorycja, Gradyska, Istria i Triest. Aby dopełnić całego obrazu tego obozu politycznego, stwierdzić trzeba, iż grupa Schönerera nie osiągnęła nigdy w wyborach do przedlitawskiej Rady Państwa więcej niż 22 mandaty (styczeń 1901). Zwykle było to kilka miejsc, a po ostatnich wyborach 1910 r. pozostały im w parlamencie 4. Ugrupowanie traktujące więc Austro-Węgry jak „więzienie" narodu niemieckiego nie znajdowało szczególnego poparcia społecznego. Co więcej, nie znajdowało go nigdzie poza terenami Czech i Moraw[17].

Poza nacjonalistami, którzy wyewoluowali ze środowisk liberalnych, pozostałe dwie liczące się partie Niemców austriackich nie miały żadnych dążeń do rozbijania swojej ojczyzny. Partia Chrześcijańsko-Społeczna, kierująca się zasadami nauki społecznej Kościoła, opartymi na encyklice *Rerum novarum* Leona XIII, popierała nie tylko konserwatywny profil rządów Franciszka Józefa. Podkreślała również, że Kościół rzymskokatolicki ma ze swej natury charakter wielonarodowy i to właśnie w państwie Habsburgów mógł się on najpełniej realizować. Również patriotyzm rozumiany był przez nurt katolicki ponadnarodowo. Swoje poparcie partia zdobywała głównie u konserwatywnie nastawionych mieszkańców wsi, ale również wśród średniej klasy miejskiej oraz u przedstawicieli wielkiej finansjery, posiadającej interesy we wszystkich prowincjach Monarchii Habsburgów[18].

Druga z partii związana była z rozwijającym się równie burzliwie co postęp gospodarczy ruchem robotniczym. Socjaldemokracja, ze względu na swoje marksistowskie podłoże, głosiła hasła internacjonalistyczne. Nie chciała dopuścić do rozpadu kraju, ale na napięcia narodowościowe nie pozostawała ślepa. Stąd na zjeździe w Brnie w 1899 r. przyjęła program autonomii, który, w dużym uproszczeniu, polegałby na wydzieleniu jednolitych narodowo jednostek terytorialnych. Poszczególne narody mogłyby w sposób wolny rozwijać swoje życie kulturalne i posługiwać się własnym

---

17 E. Hoor, *Österreich 1918–1938. Staat ohne Nation, Republik ohne Republikaner*, Wien 1966, s. 33–42; L. Höbelt, *Awstrijskie pangermancy w mirowoj wojnie: (anti)imperialisty, „sriedniejewropiejcy" ili niemietsko-bogemskie „partikularisty"*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012, s. 70–72; B. Suttner, *Die politische…*, s. 211–216, 232–234.

18 A. Diamand, *The Group Basis of Austrian Politics*, „Journal of Eastern European Affairs" 1958, t. 18, nr 2, s. 139–141; O.I. Wieliczko, *Natsionalnyj wopros w awstrijskoj obszczestwienno–politiczeskoj mysli (1914–1920)*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii...*, s. 60, 63–64.

językiem w życiu publicznym, administracji, sądach, szkołach itp. Była to koncepcja na wskroś demokratyczna. Program socjaldemokratów z czasem ulegał modyfikacji. Za sprawą starań Karla Rennera przyjął formę autonomii kulturalno-narodowej. W tej wersji terytorium państwa przyjmowałoby anarodowy charakter, ponieważ wymieszanie żyjących w Austro-Węgrzech narodów nie pozwoliłoby wydzielić jednolitych językowo jednostek administracyjnych. Wobec tego każda osoba zapisywałaby się do wybranego przez siebie katastru narodowego i na najniższym szczeblu wybierałaby władze zarządzające własnymi organizacjami i instytucjami szkolnymi, wyznaniowymi, gospodarczymi, dobroczynnymi, kulturalnymi itp. Jednocześnie w danej miejscowości liczba mandatów w lokalnym samorządzie przynależnych danej narodowości byłaby proporcjonalna do liczby zapisanych do katastru osób. Podobna organizacja pojawiłaby się na wyższych szczeblach administracji państwowej aż po szczebel centralny[19]. Nie można mieć najmniejszych wątpliwości, iż motywem postulatów socjaldemokratów było uratowanie jedności państwa targanego różnorakimi sporami, w tym narodowościowymi.

Druga, gdy chodzi o liczbę mieszkańców, społeczność narodowa ówczesnej Monarchii Habsburskiej to Węgrzy. Liczyli, według ostatniego spisu przeprowadzonego w Austro-Węgrzech, niemal 10,062 mln osób, czyli 19,5% ludności państwa, 48,1% ludności Zalitawii. W przeciwieństwie do Niemców nie byli aż tak rozsiani po kraju. Właściwie mieścili się na ziemiach wchodzących w skład Korony św. Stefana. Drobne społeczności węgierskie spotkać można było w Wiedniu i na Bukowinie[20].

Statystyki nie były, jak widać, szczególnie korzystne dla Węgrów, ale chcieli oni utrzymać uprzywilejowaną pozycję w Monarchii Habsburskiej, co oznaczało podporządkowanie innych grup narodowych. Można stwierdzić, że dualistyczny ustrój dawał maksimum możliwości – współrządzenie europejskim mocarstwem tam, gdzie kompetencje obu części były wspólne[21], oraz zachowanie uprzywilejowanej pozycji w polityce wewnętrznej Zalitawii. Z tego względu węgierskie elity polityczne przyjęły dwa założenia. Po pierwsze, dążyły do nieprzyłączania do Królestwa Węgier żadnych nowych terenów, gdyż byłyby to na pewno ziemie zamieszkane przez ludność niewęgierską. W praktyce jedyne aktywne kroki w polityce zagranicznej Austro-Węgier możliwe były na Bałkanach. Ale wtedy zdobycze terytorialne przypadłyby właśnie Zalitawii, zmieniając proporcje demograficzne na niekorzyść Węgrów. Z kolei pomysł powiększenia Przedlitawii zmieniłby proporcje potencjałów obu części i był również nie do przyjęcia dla Budapesztu. Węgierskie elity polityczne hamowały więc ekspansję terytorialną kraju, a gdy była ona konieczna, władza nad Bośnią i Hercegowiną po trzydziestoletniej okupacji wojskowej przyjęła formę dziwacznego kondominium Wiednia i Budapesztu[22].

---

19 E. Czerwińska, *Filozof i demokrata. Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera*, t. 1, Poznań 1998, s. 182–183.

20 L. Katus, *Die Magyaren*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980, s. 413–419; P. Eberhardt, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 213; C. Dömők, *Die Geschichte der Völker und Nationalitäten des Habsburgerreiches*, „West Bohemian Historical Review" 2021, t. 11, nr 1, s. 120–121.

21 Co prawda, wśród węgierskich polityków pojawiały się głosy, że znaczenie Węgrów można by jeszcze zwiększyć, przekształcając związek z Przedlitawią jedynie w unię personalną, a nawet oddzielając się od Wiednia. Ale wtedy wpływ Węgrów na całe państwo i jego politykę przestałby istnieć. Przynajmniej w czasie rządów Franciszka Józefa, który rzadko ingerował w wewnętrzną politykę Królestwa Węgier, pozwalając rządzącym na swobodne kreowanie polityki narodowej, nie była to poważna alternatywa – zob. L. Katus, *Die Magyaren…*, s. 473–474.

22 I. Bertenyi, *Dwie wojny Wengrow w 1914–1919*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii...*, s. 83–88.

Po drugie, ludność zamieszkująca ziemie Korony św. Stefana miała ulec zmadziaryzowaniu. W XIX w. polityka taka wykazywała wysoką skuteczność. Pomiędzy 1/4 a 1/3 Węgrów w momencie wybuchu I wojny światowej to ludzie w drugim pokoleniu przyznający się do swojej węgierskości, a wcześniej Żydzi (700 tys.), Niemcy (600 tys.), Słowacy (400 tys.), Rumunii i Słowianie południowi (ok. 100 tys.). Najczęściej wynieśli z domu rodzinnego znajomość innego języka (w 1910 r. 39,8% populacji dwujęzycznej). Pomiędzy rokiem 1850 a 1910 wzrost liczebny ludności mówiącej po węgiersku wynosił 106,7%. Oprócz wysokiego przyrostu naturalnego był to efekt działalności na rzecz madziaryzacji wśród chłopów i mieszkańców miast oraz dobrowolnych decyzji poszczególnych rodzin, by ulec asymilacji z powodów społecznych lub ekonomicznych, co wiązało się z procesem modernizacji. Jednocześnie odsetek analfabetów wynosił w Królestwie Węgier 33%. Pomysł, aby dać im edukację i tym samym wciągnąć w zasięg oddziaływania kultury węgierskiej, wydawał się zupełnie realistyczną opcją. Węgrów nie raził fakt posługiwania się tych ludzi własnym językiem w życiu codziennym i używaniem go jako pomocniczego w odbywaniu lekcji. Oznaczało to, w ich mniemaniu, wypełnienie zobowiązań konstytucji. Takie rozumienie wydaje się racjonalne zdaniem części węgierskich historyków. Szły za tym kolejne zaostrzenia kursu w polityce edukacyjnej: nauczanie w języku węgierskim w szkołach podstawowych (1879), w gimnazjach (1883) i w przedszkolach (1891), powołanie Węgierskich Towarzystw Oświatowych w Górnych Węgrzech (Słowacja) oraz w Siedmiogrodzie, a wreszcie przymus nauczania religii w języku węgierskim po likwidacji rumuńskich szkół wyznaniowych (tzw. *Lex Apponyi*, 1907). Ponadto zmadziaryzowano nazwy geograficzne i imiona własne, a przejawy aktywnego oporu wobec praktyk kolejnych rządów węgierskich były ścigane. Patrząc na rozwój wewnętrznych stosunków politycznych na Węgrzech, można by odnieść wrażenie, że klasa polityczna, kłócąca się o praktycznie wszystko, miała jeden jedyny wspólny cel – wynarodowienie ludności niemadziarskiej. I jedynie zaostrzanie madziaryzacji nie budziło żadnych kontrowersji[23].

Polityka Węgrów wobec mniejszości doprowadziła do dwóch istotnych konsekwencji. Przede wszystkim poza granicami Korony św. Stefana mało kogo interesowała. Nie budziła więc szczególnych kontrowersji. Ale gdy już kogoś zainteresowała i nagłośnił ją, powodowała bardzo negatywne sądy o Węgrach. Przykładem szczególnie ostrych publikacji o antywęgierskim nastawieniu były prace angielskiego profesora Roberta Seton-Watsona, który kilkukrotnie odwiedzał Austro-Węgry, a później podzielił się swoimi wnioskami na łamach kilkunastu książek. Jako że należał do wąskiej grupy naukowców, którzy zajęli się tematem polityki narodowościowej Królestwa Węgier, nikt nie próbował z nim polemizować. W efekcie wizerunek Węgrów jako narodu „tyranów" poniósł poważne straty na Zachodzie. I o ile nie miało to szczególnego znaczenia przed wybuchem I wojny światowej, o tyle w czasie jej trwania i po zakończeniu zmagań zbrojnych miało znaczenie kolosalne. Seton-Watson stał się głównym promotorem idei oderwania spod władzy Budapesztu prześladowanych Słowian, wobec których nie stosowano prawa zapewniającego nauczanie w języku mniejszości na poziomie podstawowym i w niektórych przypadkach także ponadpodstawowym[24]. Węgrzy przyjmowali, że ułatwia-

[23] C. Dömők, *Mitteleuropa und der Gestaltungsprinzip Föderalismus: These Zentralismus – kontra These Föderalismus*, „Prague Papers on the History of International Relations" 2018, nr 2, s. 144–146; eadem, *Die Geschichte…*, s. 124–128; P. Lendvai, *Węgrzy. Tysiąc lat zwycięstw w klęskach*, Kraków 2016, s. 438–440; L. Katus, *Die Magyaren…*, s. 414–415, 431–436.

[24] H. & Ch. Seton-Watson, *The Making of a New Europe. R. W. Seton-Watson and the Last Years of Austria-Hungary*, London 1981, s. 25–26, 31–41, 43–54, 57–68, 72–82, 443.

nie narodowościom nie-węgierskim edukacji we własnych narodowych językach jedynie wzmagało poczucie ich odrębności, a za tym narastały konflikty. Wprowadzenie w życie tolerancyjnego ustawodawstwa w 1867 r. zmniejszało w części przedlitawskiej procent szkół niemieckich (z 60,3% w roku szkolnym 1872/74 do 42,6% w 1913/14), co jednakże nie rozwiązywało problemów narodowościowych. Było wręcz odwrotnie, czego najlepszym przykładem były spory niemiecko-czeskie[25]. Węgrzy nie zamierzali więc zmieniać niczego, na co Franciszek Józef pozwalał. Gdy dodać wpływ na politykę zagraniczną Monarchii Habsburskiej, trwanie dualistycznego państwa było im całkowicie na rękę.

Oprócz dwóch narodów dominujących w Austro-Węgrzech żyło na ich terenie przynajmniej 10 innych, które mogły mieć inne stanowisko. Najliczniejsi spośród nich byli Czesi, liczący według ostatniego spisu 6 435 983 osób, czyli 12,5% populacji całego państwa[26]. Miejscem ich osiedlenia były Czechy (62,7% ludności), Morawy (71,4%) oraz Śląsk Opawski (24%) i Cieszyński (38%), tworzące tereny Korony św. Wacława. Poza tym zauważalne skupiska Czechów żyły na terenach Słowacji i Dolnej Austrii[27]. Był to więc w większości zwarty obszar, co nie znaczy, że Czesi nie mieli poważnych problemów. Zamieszkane przez nich ziemie stanowiły wprawdzie najbardziej zindustrializowaną część dualistycznej monarchii (75% produkcji przemysłowej całego państwa), lecz przemysł usytuowany był w przeważającej części na północno-zachodnich obrzeżach Czech (tzw. Czechy Niemieckie) oraz na Śląsku i północy Moraw (Kraj Sudecki). Zamieszkiwali tam w większości Niemcy i to właśnie oni byli najradykalniejszymi nacjonalistami w całych Austro-Węgrzech. Poza terenami zwartego osiedlenia Niemcy mieszkali w dużych ośrodkach miejskich, takich jak Praga, Pilzno, Brno, Czeskie Budziejowice, Igława, Ołomuniec i Bielsko. Między obu narodami już od Wiosny Ludów wywiązał się ostry konflikt, który trwał i momentami nasilał się pomimo faktu, że prowadził do negatywnych dla wszystkich mieszkańców konsekwencji (finansowa zapaść Czech na początku XX w., gdy nie można było przez kilka lat uchwalić budżetu). Dotyczył praw narodowych. Czesi chcieli początkowo uzyskać status trzeciego rządzącego w Monarchii Habsburskiej narodu. Po tym, gdy w 1871 r. nieomal się to udało, ale ostatecznie zakończyło porażką, dalsze zmagania dotyczyły już tylko zapewnienia językowi czeskiemu równoprawnego traktowania w urzędach i sądach, a także utrzymania lub powiększenia stanu posiadania w sferze gospodarczej. Dla Czechów najgorszą możliwą opcją była realizacja haseł pangermańskich. Jej przejawem były np. plany zjednoczeniowe parlamentu frankfurckiego w trakcie Wiosny Ludów. Niemcy nie wyobrażali sobie wówczas, aby kraje Korony św. Wacława nie znalazły się w składzie Rzeszy[28].

Utrzymanie więc przy życiu wielonarodowej Austrii w jakiejkolwiek formie wydawało się rozwiązaniem lepszym niż jej rozpad. O niepodległości czeskiego państwa usytuowanego pomiędzy wielkimi mocarstwami w ogóle nie marzyli. Jednak dezintegrację Monarchii Habsburskiej liderzy czeskich ugrupowań politycznych brali poważnie pod uwagę. Za pierwszy jej krok uznawali przyjęcie systemu dualistycznego w 1867 r. Wtedy przywoływali koncepcje austro-slawizmu, które lansowali już w latach dwudziestych–czterdziestych XIX w. Karel Havlíček Borovský i František

[25] H. Burger, *Sprache und Gerechtigkeit im Unterrichtswesen*, [w:] *Místo národních jazyků ve výchově, školství a vědě v Habsburské Monarchii 1867–1918*, red. H. Binder, B. Křivohlavá, L. Velek, Praha 2003, s. 36–40.

[26] J. Kořalka, R.J. Crampton, *Die Tschechen*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918...*, Bd. III/1, s. 493–494.

[27] P. Eberhardt, *Między…*, s. 91–93.

[28] Dokładnie analizuje przebieg konfliktu P. Majewski, *„Niemcy sudeccy"…*, s. 39–141. W Czechach i na Morawach mieszkańcy inaczej rozgrywali zmagania o prawa narodowe.

Palacký[29]. Jednak w obliczu naporu niemieckiego chcieli je oprzeć na mocarstwie, które byłoby się w stanie przeciwstawić pangermanizmowi. Taką rolę odgrywać mogła Rosja, jedyny słowiański kraj o statusie mocarstwa. Petersburg niewątpliwie wspierał idee słowianofilskie i panslawistyczne, chcąc osłabić wewnętrznie Austro-Węgry. Z drugiej jednakże strony Czesi nie byli ślepi na carskie samodzierżawie, na rosyjskie dążenia do dominacji nad narodami słowiańskimi, na zacofany system gospodarowania, na niewolnicze relacje władzy i poddanych podobne do wzorców azjatyckich, a wreszcie na represje zastosowane wobec Polaków po powstaniu styczniowym. Pomimo wszystko na Wystawie Etnograficznej w Moskwie wiosną 1867 r. i następującym po niej Zjeździe Słowiańskim – nie bez przyczyny odbywających się w krytycznym dla Wiednia roku zmiany ustroju po klęsce z Prusami – udział wzięło 24 Czechów (na 81 gości zagranicznych)[30].

Ogólnie rzecz biorąc, Rosji nie znał z autopsji prawie nikt spośród czeskich liderów politycznych. Część z nich miało wobec Petersburga stosunek wyraźnie krytyczny (hr. Ferdinand Leopold Schirndinger, Karel Havlíček Borovský, Josef Frič), a część próbowała się łudzić wizją opartej na wzajemności współpracy słowiańskiej (František Palacký i František Rieger jako liderzy staroczechów oraz Julius Grégr z ramienia młodoczechów), choć widzieli wśród rosyjskich partnerów tendencje do panrusizmu. Jednakże w razie rozpadu Monarchii Habsburskiej Czesi powinni utrzymać prawną jedność ziem Korony św. Wacława i nie znaleźć się w ramach państwa niemieckiego, które uznawali za największe zagrożenie. Staroczesi wysunęli pomysł samodzielnego królestwa czeskiego z tronem obsadzonym przez jednego z książąt rosyjskich. Grégr jednakże wydawał się nawet po powrocie z Moskwy zauroczony Rosją. W swej publicystyce negował utożsamianie tego kraju z „azjatyckim barbarzyństwem" – to raczej bariera przed nim i cywilizowanie go, np. Tatarów w ramach państwa carów. Roztaczał wizję reform Aleksandra II jako odpowiadających poglądom Czechów i w ogóle wszystkich osób wspierających hasła wolności i „europeizacji" Rosji. Szczególną uwagę zwracał na likwidację pańszczyzny, która pozwalałaby carowi przypisać tytuł „oswobodziciela". Z kolei wspólnoty wiejskie były dla niego ucieleśnieniem demokracji identycznej z prawdziwą słowiańską naturą. Ukazywał przyszłą wielkość i bogactwo demokratycznej Rosji, która zdominuje niesłowiańską część Europy, a na pewno stanie na czele Słowiańszczyzny[31]. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Grégr zaczął głosić dokładnie to, o co chodziło organizatorom moskiewskiej wystawy. Nie wiadomo, z jakiego powodu stał się rosyjskim propagandystą i czy zauważał podstawową sprzeczność swoich tez. Krytykował system polityczny Austrii, czyli monarchię konstytucyjną, a gloryfikował carskie samodzierżawie. Wolta lidera młodoczechów jest tym bardziej zaskakująca, że kilka lat wcześniej popierał powstańców styczniowych.

Grégr nie był w swoim środowisku politycznym jedynym zwolennikiem Rosji. Karel Sladkovský demonstracyjnie przeszedł na prawosławie. Z kolei na kierunek emigracji Czechów, którzy nie mogli pozostać w kraju, młodoczesi proponowali obrać nie kraje Europy Zachodniej, lecz ośrodek na Kaukazie. Eksperyment ten skończył się dramatycznie dla osób słuchających swoich

[29] V. Doubek, *Česká polityka a Rusko (1848–1914)*, Praha 2004, s. 35–38, 43–48, 51–55, 115–117.

[30] W pracy M. Tantego (*Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 r.*, Warszawa 1970) komentarz dotyczący inicjatywy rosyjskiej jest bardzo oględny. Autor nie eksponował politycznej strony wydarzenia ani też nie analizował głębiej interesów Rosji. Natomiast uporządkował fakty, przedstawił tematykę obrad (np. jednolity język słowiański, czyli rosyjski, sposoby współpracy, podejście do Rosji) oraz odmalował atmosferę zjazdu, próbując w końcowej części pokazać konsekwencje spotkania, które okazały się dość mizerne.

[31] V. Doubek, *Česká*…, s. 32–34, 38–39, 63–64, 67–70, 81–87, 99–101, 117–123, 127–136, 145–151.

przywódców[32]. Finalnie więc relacje staroczechów, a jeszcze bardziej młodoczechów z rosyjskimi panslawistami zaczęły się psuć, gdyż ci nie pozostawiali złudzeń, jakich postaw oczekiwali od swych partnerów.

Kolejna generacja polityków czeskich, która już doprowadziła do powstania niepodległej Czechosłowacji, również wiązała swoje nadzieje z Rosją. Działo się to jednakże w zdecydowanie zmienionych warunkach wojennych, gdy Tomáš G. Masaryk udał się na emigrację, poszukując wsparcia dla programu rozbicia dualistycznej monarchii i utworzenia „demokratycznej federacji narodów słowiańskich". Wróciła wówczas koncepcja utworzenia Królestwa Czechosłowackiego z rosyjskim księciem na jego tronie. Jednak, jak sam się wyraził, w momencie wybuchu Wielkiej Wojny antyhabsburskiego „powstania w Czechach mógł oczekiwać tylko ktoś, kto nie miał pojęcia o sytuacji". Jego główny współpracownik, Edvard Beneš, w swoim doktoracie obronionym w 1908 r. na uniwersytecie w Dijon napisał coś, czego później się wstydził: „często mówi się o rozkładzie Austrii. Nie wierzę w to. Więzy historyczne i gospodarcze łączące wzajemnie narody Austrii są zbyt silne, by mogło dojść do tego rozkładu". Karel Kramař natomiast jeszcze przed rozpoczęciem walk napisał konstytucję „imperium słowiańskiego" i wysłał ją ministrowi spraw zagranicznych Rosji Siergiejowi Sazonowowi, co nie oznaczało jeszcze porzucenia planów austro-słowiańskich. Dopiero wyroki śmierci dla niego oraz Aloisa Rašina pomogły podjąć decyzję o ostatecznym zerwaniu z Wiedniem. Propagandowo po 1917 r. politycy czescy promowali wizję wojny jako konfliktu Niemców ze Słowianami, a w tej sytuacji wybór linii politycznej mógł być tylko jeden[33].

Warto w tym momencie zauważyć, że prorosyjskie i antyhabsburskie tendencje czeskich polityków nie były stałe. Z tą tezą nie wszyscy by się zapewne zgodzili, podkreślając, że już pod koniec XIX w. Czesi głosili „własne prawodawstwo, pełnoprawność, samodzielny byt", a także promowali nacjonalizm gospodarczy, oparty na zasadzie „swój do swego"[34]. Jednak trudno byłoby udowodnić tezę, że chętnie pozbyliby się terenów Czech Niemieckich czy Kraju Sudeckiego, tworząc ewentualny byt państwowy bez Niemców. Antyhabsburskie hasła uaktywniały się wtedy, gdy los monarchii naddunajskiej wydawał się zagrożony. Czesi wiedli życie trochę jak w pułapce. Na oddzielenie się od Austro-Węgier i utworzenie niepodległego państwa nie widzieli przed I wojną światową szans, dlatego też pozostawanie w ich ramach wydawało się najbezpieczniejszą, choć daleką od ideału opcją. Przeważają opinie, że spośród Czechów nikt nie myślał poważnie o oderwaniu się od Monarchii Habsburgów, choć do najgorliwszych patriotów nie należeli[35].

Zupełnie inne było stanowisko Polaków mieszkających w Monarchii Habsburskiej, a konkretnie w Galicji, na Śląsku i w Bukowinie, którzy stanowili w 1910 r. 9,9% ludności państwa (4 967 984 osób, ale po odliczeniu Żydów, którzy zadeklarowali w spisie powszechnym język polski jako własny, byłoby to nieco ponad 4 mln)[36]. Jest ono znakomicie omówione w wielu pracach. Na użytek opracowania

---

32 Ibidem, s. 156–160.

33 Idem, *Karel Kramarż i Tomasz Garrig Masarik: czeszskaja koncepcia razwała Awstro-Wengrii*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii...*, s. 111–114; K. Čapek, *Rozmowy z T. G. Masarykiem*, Warszawa 2004, s. 139; J. Rychlík, *1918 Rozpad Rakousko-Uherska a vznik Československa*, Praha 2018, s. 106; H. Batowski, *Rozpad…*, s. 71 (tu cytat z pracy Beneša); J. Kořalka, R.J. Crampton, *Die Tschechen…*, s. 518.

34 M. Hlavačka, *Pricziny raspada Gabsburskoj monarchii: Wzgliad iz Pragi*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii...*, s. 104, 106–107.

35 P. Jokeš, *Czesi…*, s. 262–263.

36 H. Batowski, *Die Polen*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918...*, Bd. III/1, s. 526–528.

zauważyć trzeba, iż po ugodzie austriacko-polskiej z 1869 r. w Galicji język polski był językiem urzędowym w administracji i sądownictwie. Autonomia dotyczyła nie tylko sfery politycznej (oddzielny Sejm Krajowy oraz odrębny minister ds. Galicji w rządzie wiedeńskim), ale również szkolnictwa (Rada Szkolna Krajowa) i kultury – w obu sferach Polacy otrzymali całkowitą wolność. Bez zakłóceń rozwijał się również samorząd, a wpływ na jego działalność mieli wyłącznie mieszkańcy Galicji. Namiestnikiem prowincji zawsze był mianowany Polak[37]. Niewątpliwie słynny adres galicyjskiego Sejmu Krajowego z 10 grudnia 1866 r. „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy" miał na takie potraktowanie Polaków przez Wiedeń znaczący wpływ. Wsparcie udzielone Austrii po klęsce pod Sadową oraz w sytuacji braku poparcia dla premiera Richarda Belcrediego w wielu sejmach krajowych stanowiło fundament oparcia się dworu cesarskiego na Polakach[38].

W porównaniu z sytuacją Polaków żyjących pod zaborami rosyjskim (represje po powstaniu styczniowym) oraz pruskim (*Kulturkampf*, Hakata, Komisja Kolonizacyjna) Galicja stanowiła oazę polskości. W żadnym razie nie można uznać, że życie Polaków w ramach Monarchii Habsburskiej przebiegało bezkonfliktowo, lecz na pewno dla przetrwania polskości prowincja odegrała niepoślednią rolę przy istniejącej już wcześniej rozwiniętej kulturze i pamięci o posiadaniu w przeszłości własnego państwa. Można też pokusić się o uznanie autonomii galicyjskiej jako narzędzia wiedeńskiej polityki wobec Rosji w stopniu podobnym do głoszenia przez Petersburg idei panslawistycznych wymierzonych w Austro-Węgry. Nie dziwne więc, że gdy nadeszła I wojna światowa, naturalnym wyrazem aspiracji polskich stało się rozwiązanie austro-polskie. Miało ono polegać na przyłączeniu do Galicji ziem Królestwa Polskiego, odebranego Rosji, a następnie na uczynieniu z tych terenów trzeciego, równoprawnego członu Monarchii Habsburskiej[39]. Jak wiadomo, z koncepcji Koła Polskiego w przedlitawskiej Radzie Państwa i Naczelnego Komitetu Narodowego nic nie wyszło, ale pokazywała ona stan umysłów polityków polskich w Galicji. Dla Polaków na pewno Austro-Węgry odgrywały rolę ojczyzny, gdy o własnym państwie trudno było marzyć.

Największym kłopotem polskich elit politycznych była ludność ukraińska, stanowiąca 3 991 441 ludzi, czyli 7,9% populacji. W większości zamieszkiwała ona tereny Galicji Wschodniej, ale również mieszanej narodowościowo Bukowiny (głównie w północnej jej części), w Rusi Zakarpackiej i innych bardziej rozsianych skupiskach należących do Królestwa Węgier (472 587 osób w Zalitawii)[40]. W Bukowinie i Rusi Zakarpackiej pod koniec XIX w. ludność mówiła o sobie „tutejsi", co świadczyło o dalekiej jeszcze drodze do ukraińskiej świadomości narodowej. Działalność na rzecz wyrobienia jej w ludności, w przeważającej części wiejskiej, możliwa była jedynie na terenie Austro-Węgier. Można bez ryzyka pomyłki stwierdzić, iż działalność narodotwórcza była przez administrację Habsburgów wspierana. I nie chodziło tutaj o sentymenty, ale o racjonalną pomoc dla żywiołu, który mógł w przyszłości szachować Polaków, gdyby ich pozytywne nastawienie wobec monarchii się zmieniło. Stąd np. poparcie dla idei ukraińskiego uniwersytetu w Galicji Wschodniej, który niewątpliwie przyspieszyłby kształtowanie się ukraińskich elit intelektualnych. Za wschodnią

[37] S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, Kraków 2003.

[38] M. Bobrzyński, W. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859–1873*, Warszawa 1905, s. 120–121.

[39] L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty*, t. 2: *1915–1925*, Warszawa 1925, s. 41–48, 54–60, 91–93.

[40] W. Bihl, *Die Ruthenen*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918...*, Bd. III/1, s. 559–560; P. Eberhardt, *Między…*, s. 152–155.

granicą monarchii, gdzie żyło cztery razy więcej Ukraińców, władze carskie prowadziły nasiloną rusyfikację. Stąd promowanie idei narodowych było zdecydowanie utrudnione, przynajmniej do czasu wybuchu rewolucji 1905 r.[41]

Początki ruchu narodowego Rusinów miały miejsce w latach trzydziestych XIX w. i wiązały się z aktywnością części młodszego duchowieństwa greckokatolickiego oraz kleryków, jako jedynej wykształconej grupy społecznej. Częstokroć nie miały one nawet charakteru narodowego, a społeczny i skierowane były przeciwko szlachcie, która wykorzystywała chłopską ludność. Wiele osób nie uznawało mowy, którą posługiwano się na wsiach, za cokolwiek innego niż polską gwarę (*jazyczie*), tym bardziej że miała ona wielorakie odmiany. Stąd z rzadka pisano cokolwiek po ukraińsku. Świętojurcy (związani z katedrą św. Jura we Lwowie) lub inaczej starorusini obstawali przy koncepcji utworzenia ukraińskiego języka narodowego na bazie staro-cerkiewno-słowiańskiego, znanego z liturgii. Inni (Bohdan Didyćkyj), jako zdeklarowani moskalofile, nie wahali się przyjąć języka rosyjskiego za swój. Przełomem była niewątpliwie poezja Tarasa Szewczenki, który jasno formułował program Ukraińców: opór wobec polskiej szlachty i nieutożsamianie się z Rosją, przy zachowaniu dystansu wobec politycznego przywództwa własnych księży. Do tworzonych przez siebie strof wykorzystał dialekt kijowsko-połtawski, więc z czasem na jego podstawie kształtował się narodowy język ukraiński[42].

Od lat sześćdziesiątych XIX w. wykształciły się dwa, bardzo jeszcze słabe, nurty w ukraińskim ruchu narodowym. Do lat osiemdziesiątych najsilniejszym środowiskiem byli niewątpliwie świętojurcy, zaangażowani w ruch panslawistyczny, sprzyjający Rosji. Część historyków, np. Mychaiło Hruszewśkyj, uznawało ich wpływ na lokalną inteligencję i życie polityczne, nie deprecjonując ich. Próbowali oni podzielić Ukraińców na dwa obozy: godzących się na polską dominację i przeciwstawiających się jej, opierając się na Rosji. Całe środowisko uległo dezintegracji i skompromitowało się, choć nie zanikło całkowicie[43]. Po procesie z 1882 r. świętojurców jasne stało się, że główni aktywiści wykonywali polecenia Petersburga za otrzymywane stamtąd pieniądze. W konsekwencji dla Ukraińców pójście drogą oferowaną przez Rosję oznaczałoby wchłonięcie przez nią. Stąd przewagę w ruchu narodowym zdobyło grono młodych inteligentów, które założyło własne pismo „Diło", organizowało ukraińskie szkolnictwo (*Proświta*) i zdobyło poparcie większości duchowieństwa greckokatolickiego. Środowisko to miało również swój bardziej radykalny odpowiednik, współpracujący z polskimi socjalistami. To właśnie w jego szeregach zrodziła się idea utworzenia Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, czyli pierwszej naukowej instytucji ukraińskiej. Przysłużył się temu Hruszewśkyj, który na Uniwersytecie we Lwowie utworzył Katedrę Historii Ukrainy, a samo Towarzystwo podzielił na obsadzone jego uczniami sekcje, prowadzące specjalistyczne badania. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. ukraiński ruch narodowy na dobre wszedł na drogę konfrontacji z Polakami i odtąd stała się ona wyróżnikiem jego działalności. Niewątpliwie było to związane z aktywnością polskich narodowych demokratów, którzy zaczęli prowadzić akcję na rzecz spolonizowania ludności wiejskiej Galicji Wschodniej. Na dodatek w przededniu I wojny światowej

[41] T. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa b.r.w. [1994], s. 21–23, 30–31.

[42] A.V. Wendland, *Die Russophilen in Galizien, Ukrainische Konservative zwischen Österreich und Rußland, 1848––1915*, Wien 2001, s. 14–16, 52–58, 62–72, 88–91; T. Olszański, *Historia…*, s. 18–19, 22–23.

[43] W początkach XX w. działało środowisko „młodych rusofilów" na czele z Wołodymyrem Dudykewyczem, który przed rozpoczęciem wojny uciekł do Rosji.

endecja zajęła stanowisko prorosyjskie, co doprowadziło do jeszcze większych napięć. Na pewno jednak ukraińscy aktywiści nie podejmowali kroków wymierzonych w Monarchię Habsburską. Doskonale wiedzieli, że wyłącznie na jej terenie mogli działać w niemal nieograniczonej formule, co w miarę zbliżania się wybuchu wojny jeszcze bardziej wiązało ich z Austro-Węgrami (Rada Główna Ukraińska we Lwowie) i to do końca ich istnienia[44].

O ile Ukraińcy musieli mierzyć się z sąsiedztwem dwóch silniejszych kulturowo narodów i brakiem własnego państwa, o tyle w przypadku Rumunów, liczących według ostatniego spisu powszechnego z 1910 r. 3,224 mln osób (6,5% populacji Austro-Węgier), sytuacja była odmienna. Osiedlili się przede wszystkim w Siedmiogrodzie (stanowili 53,2% ludności), w Bukowinie (50,6%, głównie w pięciu południowych powiatach z przewagą ludności rumuńskiej) i w Banacie[45]. Po przejściu monarchii na dualizm dążyli do przywrócenia w Siedmiogrodzie sejmu oraz autonomii, zlikwidowanych po Wiośnie Ludów, w czym wspierali ich Sasi osiedleni na tych ziemiach od XII w. Chcieli podążać drogą Węgrów, gdy chodzi o własne przebudzenie narodowe. Ton nadawała mu niezbyt liczna warstwa inteligencji. Szczególne zagrożenie zauważyli Rumunii po porzuceniu w Królestwie Węgier łaciny jako języka urzędowego na rzecz węgierskiego. Poza represjami węgierskimi nie osiągnęli nic innego, choć również przed wprowadzeniem dualizmu Węgrzy nie byli skłonni spełnić postulatu rumuńskiego. Powołali wprawdzie do życia Partię Narodową. Ale jej działalność nie wykazywała wysokiej aktywności (co najwyżej bojkot parlamentu węgierskiego) i skłaniała się raczej ku porozumieniu z rządem, który tylko zaostrzał madziaryzację. Zachęcał do niej wysoki poziom analfabetyzmu Rumunów – sięgał w początkach XX w. 41%. Po zmianie nazewnictwa miejscowości zanosiło się więc na wymazanie oznak życia rumuńskiego w Siedmiogrodzie. Jedyną reakcją polityków rumuńskich było połączenie sił w ramach Partii Narodowej z działaczami mieszkającymi w Banacie i na Węgrzech. Cały jednak czas liczebność tego grona była niewielka ze względu na chłopską w przeważającej części ludność rumuńską, niezaangażowaną politycznie. W głowach liderów Partii Narodowej nie powstała nawet myśl o polityce na rzecz odłączenia się od Austro-Węgier i połączenia się z sąsiadującą od wschodu niepodległą Rumunią. Poziom rozwoju gospodarczego i jego dynamika tak bardzo różniły się w obu państwach, że propagowanie zmiany państwowości nie wchodziło w grę. Jako że Bukareszt grawitował politycznie ku Austro-Węgrom z powodu antyrosyjskiego nastawienia obu państw, było to w zasadzie wykluczone. Próbowano co najwyżej starać się o pomoc cesarza Franciszka Józefa, ale ten nie myślał bynajmniej przyjmować protestujących ani też przygotowanych przez nich postulatów (1892). Dla Węgrów był to jasny sygnał, że mogą wytoczyć autorom memorandum proces, który zresztą zakończył się ich

[44] A.V. Wendland, *Die Russophilen…*, s. 17–19, 46–48, 113–117, 193–218, 239–240; W. Telwak, W. Piedicz, *Lwiwśka istoriczna szkoła Michajła Gruszewśkogo*, Lwiw 2016, s. 55–57, 61–65, 68–83; T. Olszański, *Historia…*, s. 32–35; W. Bihl, *Die Ruthenen…*, s. 579–582. Ciekawe są interpretacje rosyjskich historyków, którzy osłabienie działalności moskalofilów widzieli nie w ich wrogich wobec Monarchii Habsburskiej krokach, owocujących konfiskatami nakładów gazet, lecz w pogorszeniu się stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją. Przez to działalność Ukraińców dążących do zbliżenia ze wschodnim sąsiadem ograniczana była administracyjnie i politycznie, a inicjatywy, choćby szkolne, środowisk nakierowanych antypolsko i antyrosyjsko wspierane finansowo i organizacyjnie. O jakiejkolwiek kompromitacji nie ma ani słowa. Natomiast pojawiają się tezy, że „rusofilstwo było jednym z organicznych zjawisk Rusinów w Austro-Węgrzech" i miało solidne poparcie wśród chłopów galicyjskich i bukowińskich – por. I.W. Michutina, *Natsionalnoje dwiżenie rusinow Galitsii wo wremia Pierwoj mirowoj wojny*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii...*, s. 185–188 (stąd cytaty); M.E. Kłopowa, *Terezin i Talergof: Tragedija „tirolcew wostoka"*, [w:] ibidem, s. 209–211.

[45] H. Batowski, *Rozpad…*, s. 16; P. Eberhadt, *Między…*, s. 216–218.

skazaniem. Dopiero po 1907 r. Rumuni zaczęli głośniej domagać się autonomii w Siedmiogrodzie i federalizacji kraju, podejmując współpracę ze Słowakami i Serbami (koncepcja „Wielkiej Austrii" opierająca się na dynastii Habsburgów). Ale do końca istnienia Austro-Węgier nie było wśród nich chętnych od rozbijania monarchii. Zmiana nastawienia Rumunów nastąpiła właściwie dopiero wtedy, gdy pewne było, iż Państwa Centralne przegrają wojnę (wystąpienie Alexandru Vaida-Voevody w parlamencie węgierskim 18 października i Iancu Flondora w Czerniowcach 27 października 1918)[46]. Rumuni, choć poddani olbrzymiej presji madziaryzacyjnej, nie zamierzali zmieniać swej ojczyzny na inną, choćby nawet narodowościowo tożsamą.

Kolejne dwa narody należy omówić łącznie. Ich losy były ze sobą splątane, ale równocześnie, w miarę upływu lat, cele polityczne całkowicie się wykluczały. Chorwaci (2,91 mln osób, czyli 6,4% ludności Austro-Węgier) i Serbowie (2,648 mln ludzi – 5% populacji) należeli do Słowian bałkańskich. Obie nacje posiadały w swojej historii własne państwa. Zamieszkiwali zarówno w ramach monarchii naddunajskiej, jak i poza nią. O ile w przypadku Chorwatów zdecydowana większość znalazła się w granicach Austro-Węgier (Chorwacja-Slawonia, Pogranicze Wojenne, Istria, Dalmacja i mniejsze skupiska w innych częściach państwa), o tyle sytuacja Serbów była bardziej skomplikowana[47].

Granica południowa Austro-Węgier kształtowała się w zależności od sukcesów Wiednia w walce z Turcją. Mowa ludności była podobna, choć dopiero w XIX w. Chorwaci zdecydowali, iż wybiorą jako podstawę swojego języka narodowego dialekt sztokawski (chodziło o to, jak wymawiać słowo „co", czyli „szto"). Był on najbardziej zbliżony do języka serbskiego. Po powstaniu Królestwa SHS Serbowie podkreślali, że większość ludności kraju mówiła językiem serbsko-chorwackim. Również Monarchia Habsburska traktowała Słowian południowych jak jeden naród, uwzględniając w spisach powszechnych kryterium językowe jako podstawowe dla określenia narodowości. Niewątpliwie wybór rodzących się chorwackich elit inteligenckich (Ljudevit Gaj, Janko Drašković) miał przyczyny w ideologii iliryzmu, wywodzącej się z krótkotrwałego utworzenia za czasów napoleońskich państwa Ilirii, związanej z Francją. Według niej Słowianie bałkańscy powinni łączyć swe siły i wyzwolić wszystkich pobratymców spod dominacji Austrii i Turcji. Chorwaci, po przejściu na dualizm, znaleźli się w większości w ramach Królestwa Węgier, otrzymując na podstawie tzw. *nagdoby* autonomię. Natomiast druga część zamieszkiwała w Przedlitawii. Co ciekawe, po rozpoczęciu przez wojska c.k. armii okupacji Bośni i Hercegowiny (1878) rozpoczęła się kolonizacja tej prowincji przez ludność chorwacką. Akcja władz okazała się sukcesem. Była jednakże prowadzona zgodnie z pewną koncepcją. Otóż ich zamiary polegały na tym, aby Chorwaci zajęli ziemie przy granicy z Serbią. Już wówczas wiadomo było, że Serbów i Chorwatów, mimo wielu podobieństw, dzieli nienawiść wynikająca z wyznania. Pierwsi należeli do Cerkwi prawosławnej, a drudzy do Kościoła rzymskokatolickiego. Trudność polegała na tym, że Serbowie, choć w mniejszej liczbie, mieszkali pomiędzy Chorwatami, a Chorwaci pomiędzy Serbami, co ukształtowało się w ciągu

[46] A. Miskolczy, *Romanians in Historic Hungary*, New York 2008, s. 85–89, 94–97, 111–114, 124–128; M. Willaume, *Rumunia*, Warszawa 2004, s. 27, 47–50, 59–61; J. Pál, *Sprawa unii Siedmiogrodu z Węgrami po roku 1867*, [w:] *„Węgry i dookoła Węgier…". Narody Europy Środkowej w walce o wolność i tożsamość w XIX i XX wieku*, red. A. Cetnarowicz, S. Pijaj, Kraków 2005, s. 139–144; K. Hitchins, *Die Rumänen*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918...*, Bd. III/1, s. 595–600, 614, 624–625.

[47] A. Suppan, *Die Kroaten*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918...*, Bd. III/1, s. 627–632; H. Batowski, *Rozpad…*, s. 16.

wieków spontanicznie, ale od XIX w. wielokrotnie prowadziło do napięć. Patrząc na podziały społeczne, Chorwaci za swego głównego przeciwnika politycznego uznawali Węgrów, a konflikt można by nazwać klasowym. Pierwsi byli chłopami podporządkowanymi w systemie feudalnym właścicielom ziemi. Niezależność narodowa odpowiadałaby więc społecznej. Świadomość narodowa Serbów zaczęła się kształtować w ramach Monarchii Habsburskiej, szczególnie w Banacie, a nie na ziemiach podległych Turcji (ludność rolniczo-pasterska), choć Belgrad był niewątpliwym centrum życia politycznego. Zarówno Banat, jak i Baczka oraz Baránya to ziemie zaludnione przez wiele grup etnicznych. Jednak właśnie tam Serbowie ze względu na rozkwit gospodarczy w pierwszej połowie XIX w. mieli najlepsze warunki do rozwoju swego życia kulturalnego. Księża prawosławni i bogaci kupcy prowadzili udaną akcję uświadamiającą, że ktoś prawosławny na tych terenach to po prostu Serb. Czynili to poprzez tworzoną przez siebie sieć szkół ludowych oraz ośrodki kultury w Karłowicach i Nowym Sadzie. Propagowanie wzorców religijnych oraz etosu walki z muzułmanami tworzyło zręby mitu narodowego wśród niewykształconej w dużej części populacji. Dopiero z czasem, od lat czterdziestych XIX w. Belgrad przejął rolę serbskiego centrum kulturowego, tworząc szkoły i pierwsze Towarzystwo Naukowe[48].

Po bardzo skrótowym przedstawieniu sytuacji obu narodów w XIX w. przejść należy do prześledzenia pomysłów poszczególnych środowisk politycznych na przyszłość. Chorwatom niewątpliwie pomysł dualizmu się nie spodobał, mimo uzyskania od Węgrów przynajmniej teoretycznej autonomii. W praktyce nie funkcjonowała ona odpowiednio z powodu polityki banów, mianowanych w Chorwacji z ramienia Budapesztu. Pierwszą opcję zmiany sytuacji wypracowali zwolennicy zjednoczenia ziem zamieszkałych przez Słowian południowych, gdzie Chorwaci dominowali (Chorwacja, Slawonia i Dalmacja), i włączenia ich do Królestwa Węgier. Wtedy rozmowy z Budapesztem odbywałyby się już z pozycji zdecydowanie wzmocnionej liczebnie społeczności niewęgierskiej. Partia Unionistyczna, jak widać, nie planowała w żaden sposób zerwania z Austro-Węgrami. Z kolei następna generacja ilirystów z Partii Prawa działającej pod przewodnictwem Ante Starčevicia i Eugena Kvaternika dążyła do porzucenia związków z Węgrami i utworzenia odrębnej całości w ramach Monarchii Habsburskiej. Rolę dominującą przejęliby w niej Chorwaci. Za członków tej narodowości uznawali wszystkich Słowian południowych mieszkających w Austro-Węgrzech, w tym Słoweńców i ludność prawosławną, mówiącą w języku serbsko-chorwackim, traktowaną jak swego rodzaju zdrajców ze względu na wyznanie. Ich „panchorwatyzm" związał się czasowo z ruchem panslawistycznym, ale był to raczej epizod krótkotrwały i taktyczny. W następnych latach idea ewoluowała, ale nie stała się nigdy antyhabsburska. Natomiast była coraz bardziej antyserbska (dr Josip Frank). Najsilniejszą konkurencją pravašów było ugrupowanie biskupa Josipa Strossmayera i Franja Račkiego, związanych również od lat sześćdziesiątych z ruchem panslawistycznym. Odwoływali się oni do idei iliryzmu, realizowanej w ramach Monarchii Habsburskiej. W ich koncepcji różnice wyznaniowe miały ustąpić wspólnocie językowej i kulturowej. Jak widać, wszystkie pomysły wnosiły ideę przebudowania ustroju austro-węgierskiego na trialistyczny lub nawet na federacyjny, przy czym Strossmayer chciał, aby w ramach monarchii znaleźli się wszyscy

[48] A. Suppan, *Die Kroaten…*, s. 716–719; M. Dąbrowska-Partyka, *Rola Serbów węgierskich w procesie kształtowania się nowoczesnej tożsamości serbskiej*, [w:] *„Węgry i dookoła Węgier…"...*, s. 78–83; L. Kuźmiczewa, *Centrum i regiony: Wojwodina w polityce austro-węgierskiej w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Centrum i regiony narodowościowe w Europie od XVIII do XX wieku*, red. E. Wiśniewski, Łódź 1998, s. 118–126; H. Wereszycki, *Pod berłem…*, 83, 86–90, 94–97, 100.

Słowianie południowi. Miał więc nadzieję na przyłączenie do Austro-Węgier nowych terenów na Bałkanach. W miarę rozwoju sytuacji drogi Chorwatów i Serbów definitywnie rozchodziły się od końca lat sześćdziesiątych XIX w. Odtąd obie strony zaczęły się obwiniać, że jedność ruchu słowiańskiego została pogrzebana przez szowinizm drugiej z nich. Chorwackie Stronnictwo Narodowe nie miało wątpliwości, iż kwestii wyznaniowych nie należało pomniejszać. Zapanowało w nim przekonanie, że „nasi" to katolicy i tylko oni mogli być nazwani prawdziwymi Chorwatami. Oprócz wzrastającej niechęci wobec Węgrów, łamiących postanowienia *nagodby*, przybywało więc negatywnych emocji wobec Serbów. Dochodziło też w Chorwacji do zamykania szkół prawosławnych przez banów, którzy nienawiść Słowian katolickich woleli kierować przeciwko prawosławnym. Przy tej okazji dochodziło do coraz odważniejszych kroków na rzecz tworzenia kolejnych szkół węgierskich w Chorwacji i podporządkowywania Budapesztowi życia gospodarczego autonomicznej prowincji (Rijeka jako port coraz bardziej służyła Węgrom). Na pewno najbardziej dzielącym Chorwatów i Serbów zagadnieniem była przyszłość Bośni i Hercegowiny – oba narody myślały o związaniu tych ziem z sobą i oba miały po temu swoje racje. Jedna była wspólna. Dalmacja bez Bośni i Hercegowiny jako zaplecza nie mogła funkcjonować, więc toczyła się walka o uzyskanie dla siebie dostępu do morza, co ze względów strategicznych i gospodarczych było nie do przecenienia. Serbowie tym różnili się od Chorwatów, że mieli po 1878 r. niepodległe państwo rządzone przez Michała Obrenovicia. Prowadził on aktywną politykę antyturecką, dążąc do uczynienia z Belgradu ośrodka promieniującego na wszystkich Słowian południowych. Jego działania realizowała Omladina, organizacja młodzieżowa, finansowana przez bogatych Serbów z Wojwodiny. Według niej wszyscy słowiańscy mieszkańcy Bałkanów to nie kto inny niż Serbowie, nawet jeśli tego jeszcze nie wiedzieli. W ten sposób powstała myśl o „wielkiej Serbii" konkurencyjna wobec koncepcji „wielkiej Chorwacji" i nie do pogodzenia z nią. Jako że antyturecka polityka małego państwa nie miała szans realizacji bez wsparcia silniejszego mocarstwa, relacje Serbii z Austro-Węgrami były bardzo bliskie. Jednocześnie politycy węgierscy, którzy nie mieli żadnych aspiracji terytorialnych na Bałkanach, popierali pomysły serbskie uznawane jako antychorwackie. Widać na tej podstawie w pełni politykę „dziel i rządź" prowadzoną przez Budapeszt[49].

Z punktu widzenia Serbów współpraca z Monarchią Habsburską, a szczególnie z Węgrami, miała swoje plusy (szybkie bogacenie się elit gospodarczych). Ale przez lata nie dochodziło do realizacji postulatów narodowościowych i terytorialnych. Te blokował Budapeszt. W 1903 r., nie bez pomocy rosyjskiej, doszło w Serbii do zamachu stanu i dynastię Obrenoviciów zastąpił na tronie potomek Kara-Djordje, legendarnego bohatera walk z Turkami z początku XIX w. Pociągnęło to za sobą lawinę wypadków. Wiedeń, chcąc wymusić ustępstwa nowego władcy Belgradu, rozpoczął tzw. wojnę świńską, blokując eksport mięsa i żywca z Serbii, aby podciąć tym samym gospodarcze podstawy funkcjonowania południowego sąsiada. Działania nie przyniosły pożądanych efektów i wręcz zradykalizowały opór Serbów wobec dualistycznej monarchii. To właśnie z Belgradu płynęły zachęty do pobratymców mieszkających w granicach Austro-Węgier, aby dążyli do zerwania więzów podległości wobec Wiednia. Jedną z metod była nie tylko legalna działalność polityczna,

[49] A. Cetnarowicz, *Koncepcje federalistyczne wśród Słowian południowych (do roku 1914)*, [w:] *Europa Unii i Federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. K. Ślusarek, Kraków 2004, s. 259–268; idem, *Odrodzenie narodowe w Dalmacji. Od „slavenstva" do nowoczesnej chorwackiej i serbskiej idei narodowej*, Kraków 2001, s. 131–133, 138–141, 183–186, 191–192, 197–204; H. Wereszycki, *Pod berłem…*, s. 231–236, 245–250; A. Suppan, *Die Kroaten…*, s. 721–726.

ale też ataki terrorystyczne, które czyniły południową granicę monarchii naddunajskiej najbardziej niestabilną. I to właściwie Serbowie jako jedyny naród opowiadali się za rozbiciem państwa. A stosunki Serbii z Rosją po obu wojnach bałkańskich tylko się wzmocniły. Belgrad czuł więc poparcie mocarstwa i był odważniejszy w swoich krokach na rzecz zdestabilizowania sytuacji w Austro-Węgrzech. Zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie był bynajmniej jedynym, za którym stali Serbowie. Rosjanom nie powiodło się jedynie skierowanie wszystkich sił państewek bałkańskich przeciwko Habsburgom i doszło w 1912 r. do ich wojny z Turcją, a ta w konsekwencji rozbiła jedność krajów słowiańskich, której tak bardzo obawiał się Wiedeń[50].

Gdy mowa o antyhabsburskich nastrojach wśród Słowian południowych wspomnieć trzeba jeszcze o rodzącej się na początku XX w. idei jugosłowianizmu (zjednoczenie Słowian południowych z Serbią poza granicami Austro-Węgier), promowanej przez polityków w Dalmacji. Wśród nich na czoło wysunęli się z czasem Chorwaci Ante Trumbić i Franjo Supilo, twórcy Komitetu Jugosłowiańskiego w Londynie w czasie I wojny światowej. Ich koncepcja pojawiła się wtedy, gdy cesarz nie przyjął delegacji chorwackiej, chcącej wręczyć mu petycję z oskarżeniami Węgrów o niedotrzymywanie warunków *nagodby*. Jako że dostrzegali pogarszającą się sytuację Słowian południowych, stwierdzili, że zjednoczą się z każdym, kto powstrzyma kroki Budapesztu i Wiednia. Był to więc antyhabsburski pomysł, ale istniejący dopiero w formie zalążkowej i mający przed sobą daleką do przebycia drogę pojednania serbsko-chorwackiego. Belgrad popierał wprawdzie ideę jugosłowianizmu, ale interpretował po swojemu, co nie pomagało jedności. Po stronie chorwackiej zdobywająca coraz silniejsze poparcie ludności wiejskiej Partia Ludowa, organizowana przez Stjepana Radicia, nie miała żadnej ochoty na współpracę z Serbami i lansowała raczej przebudowę Austro-Węgier w kierunku federacji. Po ustanowieniu banowiny chorwacko-serbskiej w ramach nowego ustroju Chorwaci mieliby w niej przewagę. Radić chciał równocześnie, aby poza granicami Austro-Węgier istniało drugie państwo Słowian południowych i tam już przewagę mogliby mieć Serbowie lub nawet Bułgarzy[51].

Gdy chodzi o ostatni z narodów spośród Słowian południowych, czyli Słoweńców, to ich ambicje polityczne nie szły nigdy aż tak daleko, jak Serbów czy Chorwatów. Liczyli 1,253 mln osób (2,5% ludności Austro-Węgier) i żyli na zwartym obszarze przylegających do siebie ziem Styrii, Karyntii, Krainy, Istrii, Gorycji i Gradyski[52]. Byli więc podzieleni pomiędzy kilka krajów koronnych i tylko w Krainie stanowili zdecydowaną większość, ale za to poza Austro-Węgrami praktycznie nie posiadali miejsc osiedlenia. Prawie wszyscy stanowili ludność wiejską i przez to niewykształconą. Język literacki powstawał z inicjatywy Jerneja Kopitara w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. Słoweńscy politycy byli lojalni wobec władz habsburskich, co wynikało ze wsparcia Wiednia dla ich odrodzenia narodowego. Chodziło o niedopuszczenie do italianizacji ludności, która miała z okolicznymi mieszczanami włoskimi (burżuazja i biurokracja) konflikt natury społecznej, gospodarczej i kościelnej. Władze z powodzeniem stosowały więc na obszarze zamieszkałym przez Słoweńców zasadę *divide et impera*, co oznaczało, że wsparcie słoweńskiego ruchu narodowego nie było bezwarunkowe. Jego centrum była Lublana, a grupą najbardziej aktywną księża katoliccy, a z czasem inne środowiska inteligenckie. Najdalej idące postulaty mówiły o federalizacji państwa, w którym jednolite narodowo jednostki zastąpiłyby kraje koronne. Słoweńcy nie byli do nich szczególnie

[50] M. Tanty, *Rosja wobec wojen bałkańskich 1912–1913 roku*, Warszawa 1970, s. 45–49, 53–68.

[51] A. Cetnarowicz, *Koncepcje federalistyczne…*, s. 268.

[52] H. Batowski, *Rozpad…*, s. 16. P. Eberhardt (*Między…*, s. 262–263) obniża te szacunki do ok. 1 mln osób.

przywiązani, ponieważ dominowali tam Niemcy lub Włosi. Istotne było więc utrzymanie nauczania po słoweńsku gimnazjum w Celje oraz równouprawnienie językowe. Największe lęki z kolei budził scenariusz rozpadu Austro-Węgier i znalezienie się ziem zamieszkałych przez Słoweńców w wielkiej Rzeszy Niemieckiej, ewentualnie we Włoszech. Trochę odważniejsze zamiary zaczęli zgłaszać po 1908 r., gdy po raz pierwszy pojawił się postulat rozwiązania kwestii słoweńskiej nie w ramach Monarchii Habsburskiej, ale federacji narodów południowosłowiańskich. Jednak były to pojedyncze głosy, rzadko przebijające się przez pomysły trializmu, głoszone przez chorwacką Partię Narodową[53]. Jak widać, priorytety i lęki Słoweńców wykazywały pewne podobieństwo do czeskich, którzy jednak woleli utrzymać historycznie ukształtowane jednostki administracyjne.

Z kolei Słowacy, nieco liczniejsi niż Słoweńcy (w 1910 r. 1 967 970 osób, czyli 3,9% ludności Austro-Węgier), rozpoczęli formowanie swojej odrębności narodowej jeszcze później. Przez to zapewne ulegali madziaryzacji i ich liczba malała, na co wpływała też emigracja[54]. Żyli na górzystych terenach tzw. Górnych Węgier. Nie były to tereny jednolite narodowościowo. Ukształtowanie powierzchni zdecydowanie utrudniało integrację w ramach jednej wspólnoty. Oprócz różnych dialektów podobnych do dzisiejszego języka słowackiego występował język morawski i staroczeski. Sytuacja wydawała się na tyle beznadziejna, że w połowie XIX w. jeden z liderów ruchu słowackiego, Liudovit Štúr, proponował przyjęcie jako ojczystego języka rosyjskiego. Co więcej, Słowacy stanowili tylko ok. 60% ludności Górnych Węgier, co dodatkowo utrudniało wytworzenie się wspólnoty narodowej. W języku ojczystym mówiono w domach, w szkołach ludowych, w trzech gimnazjach i w niektórych urzędach. Począwszy od drugiej połowy XIX w., doszła ostra polityka madziaryzacyjna, która nasiliła się w wieku XX. Władze węgierskie zlikwidowały m.in. gimnazja słowackie, zarzucając tamtejszej kadrze służbę na rzecz obcego mocarstwa, co było zdecydowaną przesadą. Jakakolwiek bardziej zdecydowana odpowiedź słowacka datuje się na połowę lat dziewięćdziesiątych XIX w., gdy po raz pierwszy inteligencja tego narodu sformułowała postulat federalizacji Monarchii Habsburskiej. W tym samym czasie zapoczątkowano bardziej intensywną współpracę czesko-słowacką, m.in. na emigracji w USA. Natomiast w kraju Milan Hodža wraz z Tomašem G. Masarykiem zapoczątkowali działalność Československej Jednoty. Obrona przed madziaryzacją miała się dokonać we współpracy ze stojącymi na wyższym poziomie rozwoju kulturowego Czechami. Jednakże sąsiedztwo oraz związki obu narodów nie posiadały, wbrew promowanym ideom, długoletnich tradycji i, jeśli występowały, to w ramach jednolitego państwa… habsburskiego. Po latach nie ma wątpliwości, że obie strony nie bardzo się znały, a koncepcja „czechosłowakizmu" odpowiadała elitom czeskim w dążeniu do zbudowania niepodległego państwa o bardziej znaczącym potencjale ludnościowym. Ale nie dawała równomiernych korzyści Słowakom. Ci zwyczajnie wpadali spod jednej dominacji pod inną. Późniejsze działania Hodży koncentrowały się raczej na współpracy z następcą tronu, Franciszkiem Ferdynandem. Nie zamierzał działać na szkodę Austro-Węgier[55].

[53] A. Cetnarowicz, *Odrodzenie narodowe Istrii w latach 1860–1907 – zarys problematyki*, [w:] *Naród–Państwo. Europa Środkowa w XIX i XX wieku*, red. A. Patek, W. Rojek, Kraków 2006, s. 36–42; H. Wereszycki, *Pod berłem…*, s. 50–51, 209–213, 279–280.

[54] L. Holotik, *Die Slowaken*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/2: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980, s. 785–786; P. Eberhardt (*Między…*, 95–97) znowu podaje niższe liczby: 1 689 700 osób.

[55] L. Liptak, *Słowacy. Stulecie dłuższe niż sto lat*, Kraków 2019, s. 245–246, 252–254, 258–260; H. Wereszycki, *Pod berłem…*, s. 103–105, 237–241, 269; L. Holotik, *Die Slowaken…*, s. 797–798; M. Tanty, *Panslawizm…*, s. 94. Są też bardziej optymistyczne głosy w kwestii współpracy Czechów i Słowaków, ale nie wynika z nich dążenie

Wśród narodów wykazywanych w austro-węgierskich spisach powszechnych na zauważenie zasługują jeszcze Włosi. W 1910 r. liczyli 767 709 osób (1,5% ludności)[56] i zamieszkiwali nad Adriatykiem oraz w południowej części Tyrolu. Ich rola polegała przede wszystkim na zdominowaniu życia portów (Pula i Rijeka) i handlu. Również językiem wydawania komend we flocie wojennej Austro-Węgier był włoski. Główny port marynarki c.k. usytuowany był w Trieście, gdzie przewagę liczebną posiadali Włosi. Należeli niewątpliwie do elity, dysponując dostępem do dobrego wykształcenia. Nie przejawiali natomiast żadnych większych ambicji na rzecz oderwania się od Monarchii Habsburskiej. Z trzech istniejących w Austro-Węgrzech partii włoskich katolicka dbała przede wszystkim o rozwój ekonomiczny. Socjaldemokraci identyfikowali się z programem z Brna austriackich towarzyszy z 1899 r. Jedynie liberałowie zdradzali sympatie na rzecz „dokończenia" jednoczenia Włoch, ale niezbyt manifestacyjnie, szczególnie po podpisaniu układu Trójprzymierza w 1882 r.[57]

Na zakończenie przyjrzeć się wypada narodowi, który w żadnym spisie powszechnym Austro-Węgier nie został wykazany. Powód był prosty. Przyjęcie kryterium językowego w głównej mierze decydować miało o przynależności narodowej danego mieszkańca Monarchii Habsburskiej. Sprawiało ono, że ludność żydowska nie istniała. Wśród *landesübliche Sprächen* zarówno jidysz, jak i hebrajski zostały pominięte. A zatem nie mogły być wpisane również do formularza spisowego. Elity państwowe uznawały jidysz za „zepsuty niemiecki". Mieszkający w Austro-Węgrzech Żydzi, choć mieli od 1867 r. zagwarantowane równouprawnienie, musieli podawać jako swój język podstawowy jakiś inny. Niewiele znaczyło, iż w domach i na ulicach rozmawiali ze sobą najczęściej w jidysz. Hebrajskiego, jako języka modlitwy i literatury o wyższych ambicjach, nikt nie używał[58]. Stąd liczebność populacji żydowskiej można oszacować na podstawie kryterium wyznaniowego, ale jest ono tylko przybliżone, gdyż nie wszyscy jej członkowie byli wierzący i zdarzali się tacy, którzy przyjęli jakieś wyznanie chrześcijańskie. Z obliczeń wynika, że w 1910 r. mieszkało w Austro-Węgrzech 2 258 013 Żydów[59]. Oznacza to, że o tyle należałoby zmniejszyć wszystkie dotychczasowe statystyki pozostałych narodowości, mieszkających w naddunajskiej monarchii, którym przypisano członków żydowskiego pochodzenia.

Żydzi byli bardzo zróżnicowani i rozsiani po całym państwie, choć największe skupiska mieściły się Galicji (około 875 tys.). Z jednej strony ludność reprezentowała bardzo tradycjonalistyczny, z charakterystycznymi ubiorami, wyznawaną religią i zwyczajami, model Żyda wschodnioeuropejskiego. W tej grupie przeważały osoby biedne, żyjące głównie w miastach i miasteczkach Galicji, Rusi Zakarpackiej, Bukowinie czy Słowacji. Z drugiej strony im bliżej wybuchu I wojny światowej, tym częściej spotkać można było zakulturowanych, a nawet zasymilowanych Żydów na wzór

Słowaków do oderwania się od Austro-Węgier – zob. Z. Kudzbelová, *Relationships between Czech and Slovak Scholars between the Years of 1850 and 1882*, [w:] *Współpraca Słowian i jej zwolennicy w Europie Środkowej i na Bałkanach w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, red. A. Cetnarowicz, A. Świątek, Kraków 2020, s. 401–414.

[56] H. Batowski, *Rozpad…*, s. 16; U. Corsini, *Die Italiener*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918...*, Bd. III/2, s. 850–852) podaje liczbę 795 tys. Włochów, wliczając mieszkających w Austro-Węgrzech na stałe obywateli Włoch.

[57] C. Dömők, *Die Geschichte…*, s. 122; J. Rychlík, *1918…*, s. 47; U. Corsini, *Die Italiener…*, s. 874–876.

[58] J. Tomaszewski, *Kwestia żydowskich języków w oświacie i życiu politycznym Galicji*, [w:] *Místo národních jazyků...*, s. 120–124.

[59] M.L. Rozenblitt, *Reconstructing a National Identity: The Jews of Habsburg Austria during World War I*, Oxford 2001, s. 14–15.

pobratymców z Europy Zachodniej. Ci przeważali w dużych miastach, najczęściej Czech, Moraw oraz Węgier i należeli do osób wykształconych, najczęściej zatrudniających się w zawodach wolnych, jak również zajmujących się handlem lub finansami czy wreszcie szeroko rozumianą nauką, kulturą i sztuką. Wszystkie te osoby uchodziły za promotorów postępu w Austro-Węgrzech. Szczególnie widać to w przypadku Węgier. Obie skrajnie od siebie różne grupy stanowiły całkowicie odrębne światy[60]. Niezależnie jednak od tego, jak wyglądało życie codzienne Żydów w Austro-Węgrzech, a także ich zaangażowanie polityczne, w żadnym z reprezentowanych poglądów nie zaistniały żądania rozbicia wielonarodowego państwa. Wręcz przeciwnie, współpraca Żydów z władzami dualistycznej monarchii trwała do samego końca jej istnienia. W czasie wojny przejawiała się pomocą udzielaną c.k. armii w rekwizycjach żywności, co ściągało na nich niechęć lokalnej ludności. Rozpad Austro-Węgier odbierany był jako pewnego rodzaju tragedia. Gwałtowne wystąpienia antysemickie nie miały miejsca w ich granicach, więc porównanie z krajami sąsiednimi wychodziło również na plus, pomimo biedy materialnej[61].

IV. Konkluzje

Podsumowując analizę stanowisk przywódców politycznych poszczególnych narodów wchodzących w skład Austro-Węgier, stwierdzić należy, że zdecydowana większość nie traktowała kraju swego zamieszkania jak więzienia. Do wyjątków należy zaliczyć poważną część Serbów po zamachu stanu, który odbył się w Belgradzie w 1903 r. Niewątpliwie wsparcie polityczne Rosji przysłużyło się postawie małego bałkańskiego państwa, wpływającego na zachowanie pobratymców w Monarchii Habsburskiej. Drugim narodem, szukającym wsparcia przeciw Austro-Węgrom w Petersburgu, byli Czesi. Ale czynili to jedynie wtedy, gdy kraj, w którym żyli, przechodził momenty kryzysowe, mogące zakończyć się jego rozpadem. Wówczas za najgorsze rozwiązanie uznawali przyłączenie do Rzeszy, co oznaczałoby wynarodowienie pod przeważającym naporem pangermanizmu. Jednakże determinacja Czechów w porównaniu z radykalizmem Serbów była o kilka poziomów niższa. Można też odnaleźć grupy polityczne o niewielkim poparciu społecznym (np. wszechniemcy Schönerera, ukraińscy moskalofile lub zwolennicy idei jugosłowiańskiej Trumbicia), które zamierzały organizować swoje życie narodowe poza monarchią. Pozostałe elity wydawały się zadowolone z egzystencji w jej ramach. Za najbardziej prohabsburskich uznać należy Niemców, Węgrów (pomimo pomysłów Partii Niepodległościowej), Polaków, Ukraińców i Żydów[62], czyli zdecydowanie ponad 60% społeczeństwa Austro-Węgier. Niewątpliwym argumentem na rzecz takiej postawy

[60] E. Mendelsohn, *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992, s. 27–29; A. Gerő, *Imagined History. Chapters from Nineteenth and Twentieth Century Hungarian Symbolic Politics*, New York 2006, s. 237–240; W. Bihl, *Die Juden*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918...*, Bd. III/2, s. 911–918; R. Kann, *Geschichte des Habsburgerreiches 1526–1918*, Wien–Köln–Graz 1977, s. 501–502.

[61] K. Zieliński, *Galicyjscy Żydzi w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, „Studia Żydowskie. Almanach" 2011, R. 1, nr 1, s. 23–24, 27–28, 36–37; A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014, s. 271–272; M.L. Rozenblitt, *Reconstructing…*, s. 135–136.

[62] A. Wielomski (*Austro-Węgrzy i paneuropeiści. Arystokratyczni krytycy Europy wersalskiej*, „Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU" 2020, t. 16, s. 33–36) ogranicza zwolenników Monarchii Habsburskiej do Niemców (kręgi arystokratyczne), Węgrów (głównie szlachta) i Żydów. Następnie zaś ironicznie nazywa te środowiska „sierotkami" po imperium, czyli paneuropeistami (ibidem, s. 38–39). Swojego stwierdzenia o zwolennikach Monarchii nie uzasadnia w żaden pogłębiony sposób (jest arbitralne), więc nie należy przypisywać wywodom na temat Austro-Węgier waloru sądu naukowego.

była obawa przed silnym wrogiem zewnętrznym. W okresie po 1867 r. za takiego uznać należy niewątpliwie Rosję, która nie wahała się działać na rzecz osłabienia lub wręcz rozbicia sąsiada wzdłuż linii narodowościowych. Nasiliło się to po podpisaniu traktatu berlińskiego w 1878 r. Na pewno w tym samym kierunku uznania Rosji za śmiertelnego wroga Austro-Węgier działała z zewnątrz dyplomacja niemiecka. Podpisany w 1879 r. sojusz obronny jasno definiował, skąd mogłoby dojść do zagrożenia.

Najbardziej zainteresowane całością monarchii narody miały również inny argument, który podzielali liderzy nie aż tak jednoznacznie zadowoleni z panowania Habsburgów, jak Rumunii, Chorwaci, Słoweńcy, Słowacy czy Włosi, większość Czechów, a także niemała część Serbów. Chodzi o gospodarkę. Wzrost dobrobytu niewątpliwie przekonywał mieszkańców do życia w ramach wielonarodowej monarchii. Choć powszechnie wiadomo, że Austro-Węgry nie były ekonomicznym gigantem, to jednak stanowiły czwartą gospodarkę Europy. Od czasu Wiosny Ludów można mówić o stałym i dynamicznym rozwoju, spowodowanym m.in. zniesieniem feudalizmu. Załamanie przyszło wraz z I wojną światową, której cesarz Karol I nie potrafił zakończyć, mimo szczerych chęci. Oprócz gospodarki i wroga zewnętrznego za czynniki spajające monarchię uznać należy armię, biurokrację, dynastię i ustrój administracyjny dualistycznej monarchii. Nie sposób w tym miejscu szerzej analizować wymienionych czynników. Tym niemniej stanowiły one filary wielonarodowej państwowości, spajające ją, pomimo wielorakich słabości. Jednakże rozkład dualistycznej monarchii, jak twierdzi Hugo Hantsch, nie rozwiązał żadnego z problemów, które ją trawiły, ponieważ nowo powstałe państwa nadal były wielonarodowe, ale nienawiść między mieszkającymi obok siebie narodami wzrosła na tle sporów o nowe granice. Natomiast z punktu widzenia gospodarki trudności tylko mnożyły się wraz z nasilającym się regresem i powodowały niestabilność polityczną[63]. Niehistoryczne jest snucie domysłów, „co by było gdyby" na tronie zasiadł Franciszek Ferdynand. Według ustaleń Roberta Kanna nie lubił on Węgrów, a właściwie „kochał ten kraj, jak każdy inny", stąd nie zamierzał ich faworyzować. Dużo wskazuje na to, że zmieniłby ustrój Austro-Węgier na bardziej scentralizowany i jednocześnie federacyjny, co pozbawiałoby Budapeszt dominującej pozycji, eliminując jednocześnie jeden z najgroźniejszych dla jedności państwa czynników[64].

Podsumowując, nie wszystkie narody wiodły w Monarchii Habsburskiej życie, o którym mogłyby marzyć. Często państwo rozsadzane było bardzo ostrymi konfliktami, które jednakże towarzyszyły innym współczesnym krajom, „państwom narodowym" w okresie międzywojennym i towarzyszą im do dziś. A jednak nikt nie zamierza twierdzić, że dzisiejsza Austria, Polska lub Słowacja to czyjekolwiek więzienie. Najsilniejszym spoiwem ponadnarodowego państwa Habsburgów była szybko rozwijająca się gospodarka i istnienie wroga zewnętrznego w postaci Rosji. Były to więc uwarunkowania zarówno wewnątrzpolityczne, jak i europejskie. Zdecydowana większość mieszkańców Austro-Węgier traktowało je jak swoją ojczyznę, często z powodu braku lepszej alternatywy w ówczesnym układzie sił. Gdy warunki wewnętrzne utraciły swą atrakcyjność (nowa sytuacja międzynarodowa, katastrofa gospodarcza kraju, upadek popularności Habsburgów, rozkład armii), a problemy narastały, wielonarodowa monarchia straciła rację bytu.

---

63 H. Hantsch, *Die Nationalitätenfrage im alten Österreich. Das problem der konstruktiven Reichsgestaltung*, „Wiener historischen Studien" 1953, Bd. I, s. 6.

64 R. Kann, *Franz Ferdinand ein Ungarnfeind?*, [w:] R. Kann, *Erzherzog Franz Ferdinand Studien*, Wien 1976, s. 100–126.

Bibliografia

Źródła

Beneš E., *Světová válka a naše revoluce*, t. 3: *Dokumenty*, Praha 1931.

Biliński L., *Wspomnienia i dokumenty*, t. 2: *1915–1925*, Warszawa 1925.

Bobrzyński M., Jaworski W., Milewski J., *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859–1873*, Warszawa 1905.

Čapek K., *Rozmowy z T. G. Masarykiem*, Warszawa 2004.

Masaryk T.G., *Nová Evropa. Stanovisko slovanské*, Brno 1994.

Rot J., *Popiersie cesarza: tryptyk galicyjsko-austriacki*, Poznań 1996.

Opracowania

Batowski H., *Die Polen*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Batowski H., *Rozpad Austro-Węgier (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Wrocław 1965.

Bertenyi I., *Dwie wojny Wengrow w 1914–1919*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Bihl W., *Die Juden*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/2: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Bihl W., *Die Ruthenen,* [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Bruckmüller E., *Völkerverein–Völkerkerker*, [w:] *Österreichische Länderasstellung 996–1996*, red. E. Bruckmüller, P. Urbanitsch, Horn 1996.

Brügel P., *Češi a Němci*, t. 1, Praha 2006.

Burger H., *Sprache und Gerechtigkeit im Unterrichtswesen*, [w:] *Místo národních jazyků ve výchově, školství a vědě v Habsburské Monarchii 1867–1918*, red. H. Binder, B. Křivohlavá, L. Velek, Praha 2003.

Cetnarowicz A., *Koncepcje federalistyczne wśród Słowian południowych (do roku 1914)*, [w:] *Europa Unii i Federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. K. Ślusarek, Kraków 2004.

Cetnarowicz A., *Odrodzenie narodowe Istrii w latach 1860–1907 – zarys problematyki*, [w:] *Naród–Państwo. Europa Środkowa w XIX i XX wieku*, red. A. Patek, W. Rojek, Kraków 2006.

Cetnarowicz A., *Odrodzenie narodowe w Dalmacji. Od „slavenstva" do nowoczesnej chorwackiej i serbskiej idei narodowej*, Kraków 2001.

Cibulka P., *Organizační vývoj německých liberálů na Moravě v letech 1890–1914*, „Český časopis historický" 2010, R. 108, nr 3.

Cornwall M., *Escaping the Prison of Peoples? Exits and Expectations at the End of Austria-Hungary*, [w:] *Nationalism in Action: The Great War and Its Aftermath in East-Central Europe*, red. L. Szarka, A. Pók, Komárom 2022.

Corsini U., *Die Italiener*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/2: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Czerwińska E., *Filozof i demokrata. Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera*, t. 1, Poznań 1998.

Dąbrowska-Partyka M., *Rola Serbów węgierskich w procesie kształtowania się nowoczesnej tożsamości serbskiej*, [w:] *„Węgry i dookoła Węgier..." Narody Europy Środkowej w walce o wolność i tożsamość w XIX i XX wieku*, red. A. Cetnarowicz, S. Pijaj, Kraków 2005.

Deák E., *Kwestia narodowościowa – lekcja europejska. In pluritate unitas in unitate paritas*, [w:] *Węgry–Polska w Europie Środkowej. Historia–literatura*, red. A. Cetnarowicz, C.G. Kiss, I. Kovács, Kraków 1997.

Deák I., *Der K.(u)K. Offizier 1848–1918*, 2. Aufl., Wien–Köln–Weimar 1995.

Diamand A., *The Group Basis of Austrian Politics*, „Journal of Eastern European Affairs" 1958, t. 18, nr 2.

Dömők C., *Die Geschichte der Völker und Nationalitäten des Habsburgerreiches*, „West Bohemian Historical Review" 2021, t. 11, nr 1.

Dömők C., *Mitteleuropa und der Gestaltungsprinzip Föderalismus: These Zentralismus – kontra these Föderalismus*, „Prague Papers on the History of International Relations" 2018, nr 2.

Doubek V., *Česká polityka a Rusko (1848–1914)*, Praha 2004.

Doubek V., *Karel Kramarż i Tomasz Garrig Masarik: czeszskaja koncepcia razwała Awstro-Wengrii*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Eberhardt P., *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996.

Gall F., *Österreichische Wappenkunde. Handbuch der Wappenwissenschaft*, Wien–Köln–Weimar 1992.

Gerő A., *Imagined History. Chapters from Nineteenth and Twentieth Century Hungarian Symbolic Politics*, New York 2006.

Gottas F., *Die Deutschen in Ungarn*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Hantsch H., *Die Nationalitätenfrage im alten Österreich. Das problem der konstruktiven Reichsgestaltung*, „Wiener historischen Studien" 1953, Bd. I.

Hitchins K., *Die Rumänen*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Hlavačka M., *Pricziny raspada Gabsburskoj monarchii: Wzgliad iż Pragi*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Höbelt L., *Awstrijskie pangermancy w mirowoj wojnie: (anti)imperialisty, „sriedniejewropiejcy" ili niemietsko–bogemskie „partikularisty"*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Holotik L., *Die Slowaken*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/2: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Hoor E., *Österreich 1918–1938. Staat ohne Nation, Republik ohne Republikaner*, Wien 1966.

Jeziorny D., *Problem przynależności państwowej Vorarlberga po I wojnie światowej*, „Acta Universitatis Lodziensis" Folia Historica 2002, nr 75.

Jokeš P., *Czesi. Przewodnik po historii narodu i państwa*, Kraków 2020.

Kann R., *Franz Ferdinand ein Ungarnfeind?*, [w:] R. Kann, *Erzherzog Franz Ferdinand Studien*, Wien 1976.

Kann R., *Geschichte des Habsburgerreiches 1526–1918*, Wien–Köln–Graz 1977.

Katus L., *Die Magyaren*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Kłopowa M.E., *Terezin i Talergof: Tragedija „tirolcew wostoka"*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Kořalka J., Crampton R.J., *Die Tschechen*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Kudzbelová Z., *Relationships between Czech and Slovak Scholars between the Years of 1850 and 1882*, [w:] *Współpraca Słowian i jej zwolennicy w Europie Środkowej i na Bałkanach w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, red. A. Cetnarowicz, A. Świątek, Kraków 2020.

Kuźmiczewa L., *Centrum i regiony: Wojwodina w polityce austro-węgierskiej w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Centrum i regiony narodowościowe w Europie od XVIII do XX wieku*, red. E. Wiśniewski, Łódź 1998.

Lendvai P., *Węgrzy. Tysiąc lat zwycięstw w klęskach*, Kraków 2016.

Liptak L., *Słowacy. Stulecie dłuższe niż sto lat*, Kraków 2019.

Łozińscy M. i J., *Życie codzienne arystokracji*, Warszawa 2013.

Majewski P., *„Niemcy sudeccy" 1848–1948. Historia pewnego nacjonalizmu*, Warszawa 2007.

Makkai B., *The Austro-Hungarian Monarchy – the Prison of Folks?*, „Acta Universitatis Sapientiae European and Regional Studies 2" 2012, nr 1–2.

Mendelsohn E., *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*, Warszawa 1992.

Michutina I.W., *Natsionalnoje dwiżenie rusinow Galitsii wo wremia Pierwoj mirowoj wojny*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Miskolczy A., *Romanians in Historic Hungary*, New York 2008.

Olszański T., *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa b.r.w. [1994].

Pál J., *Sprawa unii Siedmiogrodu z Węgrami po roku 1867*, [w:] *„Węgry i dookoła Węgier..." Narody Europy Środkowej w walce o wolność i tożsamość w XIX i XX wieku*, red. A. Cetnarowicz, S. Pijaj, Kraków 2005.

Pijaj S., *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, Kraków 2003.

Polonsky A., *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014.

Rozenblitt M.L., *Reconstructing a National Identity: The Jews of Habsburg Austria during World War I*, Oxford 2001.

Rychlík J., *1918 Rozpad Rakousko-Uherska a vznik Československa*, Praha 2018.

Schwartz I., *Sowremiennaja awstrijska istoriografia o raspadie Gabsburskoj monarchii*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Seton-Watson H. i Ch., *The Making of a New Europe. R. W. Seton-Watson and the Last Years of Austria–Hungary*, London 1981.

Sked A., *Úpadek a pád Habsburské Říše*, Praha 1995.

Stourz G., *Die Gleichberechtigung der Volksstämme als Verfassungsprinzip 1848–1918*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/2: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Suppan A., *Die Kroaten*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Sutter B., *Die politische und rechtliche Stellung der Deutschen in Österreich 1848 bis 1918*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Tanty M., *Panslawizm, carat, Polacy. Zjazd Słowiański w Moskwie 1867 r.*, Warszawa 1970.

Tanty M., *Rosja wobec wojen bałkańskich 1912–1913 roku*, Warszawa 1970.

Telwak W., Piedicz W., *Lwiwśka istoriczna szkoła Michajła Gruszewśkogo*, Lwiw 2016.

Tomaszewski J., *Kwestia żydowskich języków w oświacie i życiu politycznym Galicji*, [w:] *Místo národních jazyků ve výchově, školství a vědě v Habsburské Monarchii 1867–1918*, red. H. Binder, B. Křivohlavá & L. Velek, Praha 2003.

Urbanitsch P., *Die Deutschen in Österreich. Statistisch–deskriptiver Überblick*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Bd. III/1: *Die Völker des Reiches*, red. A. Wandruszka, P. Urbanitsch, Wien 1980.

Wendland A.V., *Die Russophilen in Galizien, Ukrainische Konservative zwischen Österreich und Rußland, 1848–1915*, Wien 2001.

Wereszycki H., *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986.

Wieliczko O.I., *Natsionalnyj wopros w awstrijskoj obszczestwienno-politiczeskoj mysli (1914–1920)*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Wielomski A., *Austro-Węgrzy i paneuropeiści. Arystokratyczni krytycy Europy wersalskiej*, „Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU" 2020, t. 16.

Willaume M., *Rumunia*, Warszawa 2004.

Wołos M., Szkundin G., *Natsionalnyje woprosy Gabsburskoj monarchii wo wremia Pierwoj mirowoj wojny w istoriografii i istoriosofii: wzgliad iz Rossii*, [w:] *Narody Gabsburskoj monarchii w 1914–1920 gg.: ot natsionalnych dwiżenii k sozdaniu natsionalnych gosudarstw*, red. M. Wołos, G. Szkundin, Moskwa 2012.

Zieliński K., *Galicyjscy Żydzi w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, „Studia Żydowskie. Almanach" 2011, R. 1, nr 1.

dr hab. Dariusz Jeziorny, prof. UŁ, Katedra Historii Powszechnej Najnowszej Uniwersytetu Łódzkiego, e-mail: dariuszjeziorny@uni.lodz.pl

Summary

Austria-Hungary – a Homeland or a Prison of Nations?

The problem of the nationality tensions within the Austria-Hungarian monarchy had been a topic of thousands of books and articles in many languages and it is difficult to study all of them. However, researchers still take up new and detailed questions. Hence, historians still consider and evaluate the attitudes of particular nations' leaders towards the problem of unity of the country. The article's aim is to answer the question included in its title. The author focusses on the existing literature and proves that the majority of population living in the Dual Monarchy treated that country as a homeland which was not ideal but there was no chance for a better one. Political leaders of particular nations living in the Habsburg Monarchy did not have plans of dismemberment of the country. However, inner conflicts and nationality tensions should not be overlooked.

Translated by Dariusz Jeziorny

Paweł Grata
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID 0000-0003-2358-3475

Od szklanych domów do Piętnastoletniego Planu Rozbudowy Polski. Ewolucja aspiracji modernizacyjnych Rzeczypospolitej w latach 1918–1939

Słowa kluczowe: modernizacja, Druga Rzeczpospolita, Eugeniusz Kwiatkowski, przebudowa struktury gospodarczej, Centralny Okręg Przemysłowy

Wstęp

Widoczny w literaturze niejednoznaczny obraz modernizacyjnych osiągnięć odbudowywanej po ponadwiekowej niewoli Rzeczypospolitej każe stawiać wiele pytań o zasięg i stopień zaawansowania procesów modernizacyjnych w państwie, którego samo powstanie traktować należało niemalże w kategorii cudów, a katalog trudności, jakie jego narodzinom towarzyszyły, tezę taką może jedynie potwierdzać. Równocześnie zaledwie dwudziestoletni okres jego istnienia próbę bilansu osiągnięć modernizacyjnych, z założenia wymagającą dłuższej perspektywy czasowej, nie tylko utrudnia, ale czyni bardzo podatną na liczne czynniki endo- i egzogenne, zakłócające procesy rozwojowe, nie pozwalając na zobiektywizowaną ich ocenę.

Do pierwszych zaliczyć należy przede wszystkim nieprzystającą do ówczesnych wzorców nowoczesności, opartą na słabo rozwiniętym i rozdrobnionym rolnictwie ze słabym przemysłem, strukturę społeczno-gospodarczą państwa oraz dramatyczne różnice rozwojowe odziedziczone po czasach nie tylko zaborczych. Do najważniejszych spośród uwarunkowań zewnętrznych determinujących zachodzące (bądź niezachodzące) w Polsce procesy rozwojowe należały skutki toczonych na ziemiach polskich wojen, niekorzystne położenie międzynarodowe, wymuszające nieproporcjonalnie duże wydatki na obronność, jak też trauma Wielkiego Kryzysu, który na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych dotknął cały świat kapitalistyczny, a jego specyfika, w połączeniu ze wspomnianą wyżej strukturą polskiej gospodarki, przyniosła dramatyczne wręcz skutki, zahamowując na wiele lat procesy modernizacyjne i przesądzając w wielu przypadkach o negatywnym w wymiarze statystycznym obrazie dorobku całego polskiego międzywojnia.

Mimo niekorzystnych uwarunkowań warto i należy o procesach modernizacyjnych zachodzących w Drugiej Rzeczypospolitej pisać, niekoniecznie jednak w rozważaniach tego typu opierając

się na twardych danych liczbowych, w większym stopniu zaś stawiając na analizę jakościową, z pełną świadomością ułomności takiego podejścia. Pozwala ono na pokazanie znacznie pełniejszego obrazu rzeczywistości „modernizacyjnej" istniejącego ledwie przez dwie dekady państwa niż w przypadku opracowań uwzględniających przede wszystkim statystyki i wskaźniki. Te bowiem niemal wprost dowodzić muszą regresu zachodzącego w wielu aspektach życia gospodarczego i społecznego, chętnie wskutek tego były zresztą wykorzystywane w powojennych publikacjach jako wskazujące na wyższość jedynie słusznego ustroju panującego w Polsce Ludowej[1].

Uwzględniając powyższe uwagi, zaznaczyć należy, iż niniejszy tekst nie tyle jednak poświęcony został procesom i osiągnięciom Rzeczypospolitej na jej wyboistej drodze ku nowoczesności, ale przede wszystkim jej modernizacyjnym aspiracjom, wyrażanym na różne sposoby przez tworzących ją ludzi oraz instytucje i wyraźnie ewoluującym w czasie. Celem jest zatem próba ukazania tej tytułowej drogi od wprost nawiązujących do romantycznych marzeń, rozmaicie interpretowanych „szklanych domów" Stefana Żeromskiego, będących symbolem optymizmu pierwszych dni, tygodni i miesięcy niepodległości, po naznaczony pragmatyzmem, ale coraz bardziej realny program modernizacji państwa sygnowany przez Eugeniusza Kwiatkowskiego i stanowiący symbol tego programu ogłoszony w grudniu 1938 r. Piętnastoletni Plan Rozbudowy Polski. To studium o marzeniach, planach, projektach, programach i zamierzeniach, dla którego tylko tło stanowią, choć obiektywnie niezwykle ważne, realne osiągnięcia modernizacyjne wciąż młodego, do końca swego istnienia, państwa.

Jest to zatem tekst o wielkich nadziejach związanych z pierwszymi latami niepodległości, wierze, że Polska będzie dobrą matką, która każdemu przyniesie dostatek, wierze złamanej hiperinflacją i gorzko-słodkim smakiem sukcesu reformy Grabskiego, ale także o wyrażanym wieloma decyzjami inwestycyjnymi, kredytowymi i politycznymi optymizmie okresu dobrej koniunktury drugiej połowy lat dwudziestych, a wreszcie przekreśleniu *de facto* wszystkich nadziei przez dramat Wielkiego Kryzysu. Wreszcie o odbudowie może nie tyle dawnych nadziei, ale mentalnej zmianie, jaka zaszła w połowie dekady, nie przez przypadek pewnie po śmierci Marszałka Piłsudskiego, gdy świadomi zagrożeń, ale i stanu polskiej gospodarki przywódcy państwa w sposób pragmatyczny, zaplanowany, ale też i w wielu przypadkach strategiczny, dalekowzroczny, antycypujący, kompleksowy patrzyli w przyszłość, wierząc, że modernizacja na wielu płaszczyznach życia gospodarczego nie tylko jest potrzebna, ale i w odpowiedniej perspektywie czasu stać się może procesem możliwym.

Celem jest zatem chęć zarysowania na bazie obszernego zasobu źródłowego i wyników zarówno tych starszych, jak i najnowszych badań, mającej miejsce w konkretnych realiach ekonomicznych, społecznych i politycznych, ale i doktrynalnych, ewolucji dążeń modernizacyjnych państwa, ale też zachodzącą w relatywnie krótkim okresie gruntowną zmianę w postrzeganiu tego, co dążeniem ku nowoczesności można nazywać. Zastrzec jednak należy, że nie jest to próba odpowiedzi na pytanie: „Co by było gdyby?", to próba odpowiedzi na pytania z gatunku naukowych i przynależnych metodologii badań historycznych, czyli pytania o zamierzenia, aspiracje i wyznaczane drogi do osiągnięcia stawianych celów (z uwzględnieniem silnie zmieniających się uwarunkowań i czynnika czasu).

[1] Zob. np. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Trudna niepodległość. Rozważania o gospodarce Polski 1918–1939*, Warszawa 1968, s. 132–139; B. Zientara et al., *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.*, Warszawa 1965, s. 522–523; podejście nieco inne por. P. Grata, *Modernizacja gospodarcza i społeczna II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, z. 4, s. 189–208; W. Mędrzecki, *Skarb narodowy bez dna. Kresy Wschodnie: obciążenie czy atut?*, „Pomocnik Historyczny Polityki. Dwie Dekady Drugiej RP" 2022, nr 8, s. 117–122; W. Morawski, *Hossa i bessa. Od zapóźnienia do modernizacji; gospodarcze atuty i słabości II RP*, ibidem, s. 58–64.

Szklane domy

Tytułowe „szklane domy" to rzecz jasna metafora, ale metafora ważna z punktu widzenia oczekiwań związanych z powstaniem własnego państwa. „Szklane domy" w *Przedwiośniu* nie wzięły się bowiem znikąd. Jak wszak słusznie uważa Włodzimierz Mędrzecki, polski ruch narodowy, w dużej mierze odpowiedzialny za te oczekiwania i związany z nimi optymizm względem Niepodległej, dążąc do przeciągnięcia na stronę zwolenników niepodległości mas, starał się „obnażać prawdziwe i domniemane ciemne strony obcych włodarzy, a jednocześnie budować mit przyszłej władzy narodowej, *swojej*, która będzie bardziej sprawiedliwa i opiekuńcza od zaborczej". Ta intensywna prowadzona po 1905 r. działalność propagandowa „odniosła sukces i w konsekwencji przyczyniła się do upowszechnienia ludowej wiary w cudowną, sprawczą moc odrodzonej Polski, która nie tylko powetuje i wynagrodzi wszystkie cierpienia, lecz także zapewni godziwe warunki życia, chłopom podaruje ziemię, a pracownikom najemnym pracę i płacę pozwalającą na spokojne, uczciwe życie". Mimo ambitnych planów i licznych podejmowanych działań realizacja rozbudzonych nadziei i oczekiwań nigdy nie była jednak w tak szerokim zakresie możliwa i chociaż „w wielu środowiskach ludowych powstanie Polski powitane zostało z entuzjazmem", to „kolejne miesiące zamiast pozytywnej zmiany przynosiły pogłębienie problemów życia codziennego i nowe wyzwania związane z budową państwa, entuzjazm szybko zastąpiło rozczarowanie, a często rozgoryczenie"[2].

Ze „szklanych domów" zostało zatem niewiele, ale abstrahując w tym miejscu od nachalnej propagandowo interpretacji *Przedwiośnia* przedstawionej m.in. w 1954 r. przez Henryka Markiewicza, warto przypomnieć to, co np. pisał na temat „szklanych domów" w 1974 r. Artur Hutnikiewicz. Traktując wprawdzie propozycję Stefana Żeromskiego jako „ideał – marzenie", ale równocześnie nie odbierając jej realizmu, wskazywał, że wyrazem poglądów samego pisarza był jednak pragmatyzm i ewolucyjny program Szymona Gajowca. Program „ograniczający się do cząstkowych i stopniowych reform państwowych, zabezpieczenia porządku, spokoju i społecznej równowagi, stabilizacji pieniądza, wzmocnienia armii jako podstawowej gwarantki niepodległości, upowszechnienia oświaty, popierania rozwoju gospodarki narodowej". Program będący *de facto* programem realizowanym przez państwo w pierwszych latach niepodległości[3].

Mimo że formułowane u jej progu nadzieje relatywnie szybko zderzyły się z bezwzględnymi realiami życia, twórcy nowego, własnego państwa zrobili wiele, by zbudować je w sposób nowoczesny i by przynajmniej w niektórych aspektach mogło ono spełniać oczekiwania ubogich z reguły w swej masie obywateli. Związane z tym aspiracje modernizacyjne widoczne były zresztą już w okresie tworzenia polskich struktur administracyjnych w ramach kolejnych rządów powoływanych przez Radę Regencyjną. Integralną częścią tego procesu była nie tylko budowa zalążków własnej administracji, ale także przygotowywanie nowoczesnych rozwiązań prawnych, mających znaleźć zastosowanie we własnym państwie[4].

---

[2] W. Mędrzecki, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022, s. 37–38.

[3] A. Hutnikiewicz, *„Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1974, s. 40–41; H. Markiewicz, *Posłowie*, [w:] S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1954, s. 339–355.

[4] Zob. Z. Winnicki, *Rząd królewsko-polski – Rada Ministrów Królestwa (Państwa) Polskiego*, [w:] *Protokoły posiedzeń rządów Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego 1917–1918, Część I*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, G. Sołtysiak, Warszawa 2019, s. 9–33.

W listopadzie 1918 r., w gorącej quasi-rewolucyjnej atmosferze końca wojny, a zarazem końca dawnego świata, opartego w Europie Środkowej na wielkich monarchiach, mimo niezwykle trudnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej okoliczności wyraźnie sprzyjały wprowadzaniu promodernizacyjnych rozwiązań w wielu wymiarach życia państwowego, gospodarczego i społecznego. Wręcz oczywiste było to właśnie w odbudowywanej z różnych części poszczególnych zaborów Rzeczypospolitej, gdzie niezbędna wszak była kreacja nowego bytu państwowego i wypełnienie ram systemowych tego bytu odpowiednią treścią odpowiadającą wyzwaniom wyłaniającego się z wojennej zawieruchy świata.

Z wielu względów za ważną zapowiedź modernizacyjnych aspiracji twórców nowego państwa uznać należy, mimo niepowodzenia próby utworzenia pierwszego rządu przez siły lewicy, wydany 7 listopada 1918 r. w Lublinie Manifest kierowanego przez Ignacego Daszyńskiego Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Był on bezsprzecznie wyrazem ówczesnych nastrojów politycznych i społecznych, kształtującej się w konkretnych warunkach wizji przyszłego państwa, ale też i dziełem ludzi, którzy już kilka dni później, a niektórzy po kilku, a nawet kilkunastu latach za państwo to mieli odpowiadać. W jego skład weszli wszak m.in. Tomasz Arciszewski, Ignacy Daszyński, Jędrzej Moraczewski, Juliusz Poniatowski, Edward Rydz-Śmigły, Stanisław Thugutt, Wincenty Witos, czyli późniejsi marszałkowie Sejmu, premierzy, ministrowie, a nawet jeden z dwóch najważniejszych polityków w Polsce po śmierci Józefa Piłsudskiego, współdecydujący w drugiej połowie lat trzydziestych o wszystkich zasadniczych podejmowanych wtedy decyzjach[5].

Ogłoszony wraz z powstaniem rządu i odwołujący się do ówczesnej sytuacji militarnej, politycznej i społecznej Manifest zapowiadał republikański („po wszystkie czasy") charakter powstającego państwa polskiego oraz przeprowadzenie jeszcze w 1918 r. opartych „na podstawie powszechnego bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania" wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Czynne i bierne prawo udziału gwarantowano w nich „każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych", wszyscy obywatele mieli zapewnioną wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków, a będące fundamentem ustroju równouprawnienie obywateli miało nie podlegać żadnym ograniczeniom bez względu na pochodzenie, wiarę i narodowość. Elementem budowy nowego państwa stać się miała zapowiedź stworzenia systemu demokratycznych organów samorządowych (gminnych, powiatowych i miejskich), połączonego z powołaniem formacji porządkowych (milicyjnych) mających zapewnić ład i bezpieczeństwo[6].

Obok nowoczesnych fundamentów ustrojowych państwa dokument zapowiadał również reformy na innych polach życia gospodarczego i społecznego. Należał do nich przede wszystkim wprowadzany Manifestem ośmiogodzinny dzień pracy, a także zapowiedź skierowania do Sejmu Ustawodawczego wielu projektów ustaw, wśród których, obok nieco populistycznych postulatów upaństwowienia kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych oraz innych zakładów przemysłowych i słabo dookreślonego wywłaszczenia i zniesienia wielkiej i średniej własności ziemskiej połączonej z oddaniem jej „w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową", znalazły

[5] *1918 listopad 7, Lublin – Kraków – Odezwa proklamująca utworzenie Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej*, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984, s. 428–429.

[6] Ibidem, s. 429–430.

się konkretne i ważne w kontekście przyszłej modernizacji życia społecznego rozwiązania. Należały do nich „prawo o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość", a także „wprowadzenie powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego"[7].

W końcowej części dokumentu deklarowano, iż „te reformy polityczne i społeczne, które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze. Bez urzeczywistnienia ich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy bezwładu i upokorzenia". Tego typu konstatacje po latach budzić muszą oczywiste skojarzenia z poświęconymi koniecznością przemian modernizacyjnych wnioskami Eugeniusza Kwiatkowskiego, zawartymi w jego publikacjach i wystąpieniach publicznych z lat trzydziestych XX w.[8]

Skojarzenia nie do końca jednak słuszne, gdyż twórcy państwa wyraźnie koncentrowali się na reformach polityczno-ustrojowych i społecznych, podczas gdy Kwiatkowski nieco ponad dekadę później, u progu Wielkiego Kryzysu, problem modernizacji stawiał znacznie szerzej, pisząc w 1930 r. w swych *Dysproporcjach* m.in., że „to właśnie zadanie przetworzenia zaniedbanego i wynędzniałego kraju na państwo o całkowicie nowoczesnej strukturze przemysłowo-rolnej, o skrystalizowanych i jasnych tendencjach harmonijnego rozwoju miast i wsi, musi stanowić kulminacyjny punkt w wewnętrznej polityce państwowej". I dalej dodawał, iż „należy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że konserwując obecny stan rzeczy, że koncentrując wysiłki lub walki programowe na innych, pobocznych i drugorzędnych zagadnieniach, nie będziemy nawet stać w miejscu, ale ze znaczną szybkością i to ruchem przyśpieszonym będziemy i musimy cofać się wstecz"[9].

Ta wyraźnie zarysowana dychotomia między skalą i zakresem aspiracji modernizacyjnych artykułowanych w 1918 r. a treścią wypełniającą to pojęcie w latach trzydziestych XX w. była w pełni zrozumiała. W pierwszym okresie niepodległości celem zasadniczym, niepodlegającym dyskusji, była budowa własnego państwa i związana z nią walka o granice, unifikacja terytorialna, stworzenie armii, aparatu administracyjnego, skarbowego, systemu danin publicznych zabezpieczających możliwości wydatkowe budżetu, ale także nowoczesny ustrój i niezbędne zmiany społeczne, tego ustroju będące częścią składową. Te cele z różnym powodzeniem realizowano, jednak w trudnych warunkach polityczno-gospodarczych pierwszych lat wolnej Polski na kompleksowe i dalekowzroczne spojrzenie na modernizację brakowało już miejsca, sił, środków, skutecznych pomysłów, ale też i woli politycznej[10].

Upływające pod znakiem walki o przetrwanie i prób budowy państwa pierwsze lata jego istnienia oznaczały zatem zawężenie aspiracji modernizacyjnych do kwestii ustrojowych i społecznych, a więc dokładnie tak jak deklarował to rząd lubelski. Na swym inauguracyjnym posiedzeniu potwierdził to kierowany przez Jędrzeja Moraczewskiego pierwszy gabinet niepodległej Polski. 18 listopada 1918 r. ministrowie zajęli się głównie sprawami bieżącymi, w tym koniecznością zwiększenia wpływów skarbowych, przygotowania preliminarzy budżetowych na ostatnie dwa miesiące roku 1918 oraz pierwsze półrocze 1919, a premier zapowiedział rychłe postawienie przed rządem projektu ordynacji wyborczej oraz podjęcie aktywnych działań na arenie międzynarodowej[11].

---

7 Ibidem, s. 430.

8 Ibidem, s. 431.

9 E. Kwiatkowski, *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, oprac. oraz wstępem poprzedził A. Garlicki, Warszawa 1989, s. 276.

10 P. Grata, *Modernizacja gospodarcza…*, s. 194; W. Musiał, *Modernizacja Polski*, Toruń 2013, s. 116–117, 134–146.

11 *Protokół 1-go posiedzenia Rady Ministrów Republiki Polskiej w dniu 18 listopada 1918 r.*, [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1923*, t. 1: *Gabinet Jędrzeja Moraczewskiego 18 listopada 1918 – 16 stycznia 1919*, oprac. M. Kornat, P. Libera, Warszawa 2020, s. 39–41.

W przyjętym 19 listopada 1918 r. *exposé* Rządu potwierdzono wolę szybkiego przygotowania zapowiedzianej jeszcze w Lublinie nowoczesnej ordynacji wyborczej, a także republikański (i ludowy) charakter państwa oraz „całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, wolność sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków oraz ośmiogodzinny dzień roboczy". Równocześnie uchwalenie pozostałych „reform społecznych, zgodnych z duchem czasu i wynikających z przeżywanego obecnie przewrotu, który wysuwa na plan pierwszy uwzględnianie interesu klas pracujących" gabinet Moraczewskiego pozostawiał mającemu być wybranym w ostatnią niedzielę stycznia 1919 r. Sejmowi Ustawodawczemu[12].

Również w programowych wystąpieniach kolejnych premierów pierwszego okresu niepodległości trudno było się doszukiwać wątków wykraczających poza wyżej zakreślony zakres zainteresowań modernizacyjnych ówczesnych kreatorów polskiej polityki. Premier Ignacy Jan Paderewski 20 lutego 1919 r. mówił na forum Sejmu Ustawodawczego o zadaniach bieżących, związanych z budową podstaw terytorialnych, ustrojowych i administracyjnych państwa, jego polityce wewnętrznej i zagranicznej. Deklarując, że „wolna Polska powstała i będzie sprawiedliwą", zapowiadał także równość praw, zagwarantowanie praw robotniczych, a nawet zaspokojenie głodu ziemi wśród małorolnych i bezrolnych chłopów. Podobnie wypowiadał się w swym wygłoszonym 18 grudnia 1919 r. *exposé* Leopold Skulski, który nacisk położył na dążenie do „zaspokojenia elementarnych potrzeb szerokich warstw ludności, do przeprowadzenia reform społecznych w duchu najszerzej pojętych zasad demokratycznych, do utrwalenia i utrzymania za wszelką cenę porządku prawo-państwowego", powtórzył też znane już deklaracje o wsparciu rządu dla wprowadzanych nowoczesnych rozwiązań ustawodawstwa socjalnego. Obejmujący funkcje szefów rządu w okresie konfliktu zbrojnego z bolszewicką Rosją Władysław Grabski i Wincenty Witos z założenia koncentrowali się na najważniejszych dla utrzymania bytu państwa kwestiach związanych z toczoną wojną[13].

Kolejni stający przez parlamentem premierzy (Antoni Ponikowski, Julian Nowak, Władysław Sikorski, ponownie Wincenty Witos) również nie podejmowali zamierzeń strategicznych, poruszając się nadal w obrębie problemów bieżących, których wszak nie brakowało, a wraz z narastaniem inflacji nawet przybywało, czego potwierdzeniem fakt, iż już Antoni Ponikowski mówił we wrześniu 1921 r., iż „naprawa finansów państwowych – oto zasadniczy punkt programu rządowego". Podobnie priorytety gospodarcze rysował w sierpniu 1922 r. Julian Nowak, Władysław Sikorski zaś, obejmujący kierownictwo rządu po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza, 19 stycznia 1923 r. tym bardziej nie podejmował kwestii strategicznych, za najważniejsze zagadnienie uznając sytuację skarbową i program jej naprawy. Stała się ona rzecz jasna również istotnym obiektem zainteresowania powstałego w końcu maja 1923 r. koalicyjnego rządu Wincentego Witosa. Równocześnie jednak warto zaznaczyć, że jednym z jego „najważniejszych punktów programu" uznano przeprowadzenie ważnej z punktu widzenia przyszłej przebudowy struktury społeczno-gospodarczej państwa reformy rolnej (co ostatecznie się jednak nie udało)[14].

---

12 *[Odezwa rządu] DO NARODU POLSKIEGO*, [w:] *Protokoły posiedzeń…*, s. 50, 53.

13 Sprawozdania stenograficzne (cyt. SS) Sejmu Ustawodawczego, pos. 3 z 20 lutego 1919 r., łam 59–74; pos. 105 z 18 grudnia 1919 r., łam 6–17; pos. 156 z 30 czerwca 1920 r., łam 8–13; pos. 166 z 24 lipca 1920 r., łam 7–10.

14 Ibidem, pos. 247 z 27 września 1921 r., łam 6–22; pos. 333 z 3 sierpnia 1922 r., łam 7–12; SS Sejm Okres I, pos. 7 z 19 stycznia 1923 r., łam 5–23; pos. 41 z 1 czerwca 1923 r., łam 4–12.

Mimo wskazanego wyżej widocznego zawężenia aspiracji modernizacyjnych do kwestii ustrojowych i społecznych warto dostrzec szeroki zakres podjętych w tym okresie działań na obu tych polach, gdzie były one *de facto* w istniejących warunkach możliwe. Przyjęta w 1921 r. konstytucja marcowa zapewniła większość spośród deklarowanych w 1918 r. praw równościowych i potwierdziła republikański charakter państwa, prawa wyborcze kobiet zostały zagwarantowane już w dekrecie o ordynacji wyborczej z 28 listopada 1918 r., a pierwsze oparte na jej zasadach wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 26 stycznia 1919 r. Szybko podjęto również niezwykle istotne w istniejących warunkach społeczno-polityczne kwestie szeroko rozumianej modernizacji społecznej. Już 23 listopada 1918 r. rząd Moraczewskiego wydał dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy, w 1919 r. pojawiły się dekrety o ubezpieczeniu chorobowym, inspekcji pracy, swobodzie działalności związków zawodowych, w lutym tego roku wprowadzono przymus szkolny, tradycyjnie będący jednym z zasadniczych instrumentów modernizacji społecznej, w kolejnych kilku latach wprowadzano następne nowoczesne rozwiązania w zakresie urlopów pracowniczych, ochrony pracy kobiet i młodocianych, zakazu pracy dzieci. Od pierwszych miesięcy niepodległości formułowano również ambitne, choć niemożliwe wtedy do realizacji, zamierzenia w zakresie upowszechnienia, opierając się na najnowocześniejszych rozwiązaniach, ubezpieczeń społecznych oraz systemu opieki społecznej[15].

Jak już zaznaczono, niewiele można było natomiast znaleźć przykładów wskazujących na świadome dążenie do będącej kluczem długofalowego rozwoju państwa modernizacji jego struktury społeczno-gospodarczej. W warunkach najpierw gospodarki wojennej, a później opartej w dużej mierze na korzyściach płynących z inflacji odbudowie gospodarki po zniszczeniach wojennych na tego typu inicjatywy nie było miejsca. W obliczu znaczącego osłabienia wskutek wojny i rewolucji w Rosji kapitału krajowego podjąć mogło je wszak jedynie państwo. Mimo tworzenia w tym czasie podstaw etatystycznej własności w gospodarce, mogącej stać się swego rodzaju punktem wyjścia do działań wspierających zmiany strukturalne, nic takiego nie miało miejsca[16].

Trudno również wymieniać w tym kontekście, mimo budowanej w przestrzeni publicznej legendy „miasta z morza", obarczoną licznymi problemami budowę portu i miasta Gdyni, wynikającą, podobnie jak odbudowa zniszczeń wojennych, z bieżących i przyszłych potrzeb ekonomicznych państwa. Analogicznie potraktować trzeba też przyjętą przez Sejm Ustawodawczy 15 lipca 1920 r. niezwykle potrzebną z punktu widzenia przyszłej przebudowy struktury agrarnej ustawę o wykonaniu reformy rolnej, będącą wszak wtedy w dużej mierze formą zachęty dla chłopów w obliczu zagrożenia bytu państwa ze strony bolszewickiej ofensywy, równocześnie niegwarantującą swymi przepisami adekwatnego do kosztów ekonomicznego efektu potencjalnie przeprowadzonych zmian[17].

---

[15] *Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego*, Dziennik Praw 1918, nr 18, poz. 46; Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. z 1921 r. Nr 44, poz. 267; P. Grata, *Modernizacja gospodarcza…*, s. 199–203; na temat roli polityki społecznej w procesach modernizacyjnych tego okresu zob. idem, *Polityka społeczna jako czynnik modernizacji II Rzeczypospolitej*, [w:] *Przemiany modernizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. idem, Rzeszów 2020, s. 263–268.

[16] Zob. W. Roszkowski, *Kształtowanie się podstaw polskiej gospodarki państwowej w przemyśle i bankowości w latach 1918–1924*, Warszawa 1982, passim.

[17] Świadomość nieuchronności reformy rolnej widzianej jako warunek konieczny z punktu widzenia przebudowy struktury społeczno-gospodarczej państwa nie oznaczała zgody co do jej konkretnego kierunku i stawianych celów, czego potwierdzeniem z jednej strony długi proces dochodzenia do konsensusu parlamentarnego w tej sprawie (ustawę regulującą proces przebudowy agrarnej Sejm przyjął dopiero 28 grudnia 1925 r.), z drugiej połowiczność i widoczna nieskuteczność, w kontekście sytuacji w rolnictwie w kolejnych latach, przyjętych rozwiązań

Za interesującą z punktu widzenia rozwiązań przyjmowanych kilkanaście lat później uznać należy podjętą w 1923 r. przez Ministerstwo Spraw Wojskowych nieudaną próbę przeforsowania przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projektu ustawy o ulgach inwestycyjnych dla przedsiębiorstw przemysłowych w tzw. trójkącie bezpieczeństwa. Była ona wprawdzie nastawiona nie tyle na zmiany modernizacyjne, ale na wsparcie rozwoju inwestycji zbrojeniowych na tym obszarze, jednak warto o niej pamiętać ze względu na fakt, że stała się daleką zapowiedzią realnie już nastawionych na przyśpieszenie procesów rozwojowych analogicznych działań podejmowanych w 1928 oraz 1938 r., zdefiniowała również ówczesny zakres przestrzenny tego tak ważnego w przyszłości z wielu względów obszaru[18].

Stabilizacja w imię przyszłej modernizacji

Pozornie oczywista dla wszystkich kreujących politykę gospodarczą państwa nieuchronność reformy Skarbu i ustabilizowania waluty rzeczywiście nieunikniona stała się dopiero w obliczu hiperinflacji drugiej połowy 1923 r. Władysław Grabski jej pierwotny program przedstawił w Sejmie już 3 marca 1923 r., jednak realizację jego zmodyfikowanej wersji podjąć mógł dopiero 19 grudnia tego roku, stając na czele pozaparlamentarnego gabinetu. Przedstawiony w marcu program reformy koncentrował się na kwestiach skarbowo-walutowych. Grabski zapowiadał kilkuletnią perspektywę jego realizacji jako niezbędną z punktu widzenia skuteczności i trwałości stabilizacji, a o skali jego determinacji w zakresie oszczędności świadczyły argumenty uznające wydatki państwa na tak ważną z punktu widzenia przyszłej modernizacji oświatę za zbyt wysokie w porównaniu z tymi nakładami na ziemiach polskich ponoszonymi przez zaborców (*sic!*). Równocześnie bardzo ostrożnie, w kontekście nawet już czasów postabilizacyjnych, Grabski stawiał sprawę przyszłej aktywności gospodarczej państwa, czego dowodem deklaracja: „Byłbym szczęśliwy – nie o mnie tu mowa – i uważałbym, że Polska byłaby szczęśliwa, gdyby przyszli ministrowie skarbu mogli zamknąć przyszłe wydatki państwowe tylko w tych granicach, jakie nakreśliłem, nie rezygnując oczywiście z naszego stanowiska mocarstwowego i z konieczności pewnego postępu wewnętrznego naprzód”[19].

Tak formułowane założenia, potwierdzone w lakonicznym *exposé* wygłoszonym w Sejmie 20 grudnia 1923 r., nakazują okres reformy skarbowo-walutowej oceniać dość ambiwalentnie z punktu widzenia szeroko rozumianych aspiracji modernizacyjnych obecnych w polityce państwa. Z jednej strony stabilizacja była dla potencjalnej modernizacji warunkiem niezbędnym, gdyż trwanie w niszczącej gospodarkę inflacji jakikolwiek rozwój wykluczało. Co więcej, przeprowadzona przez Grabskiego stabilizacja stała się bezsprzecznie fundamentem przyszłej modernizacji.

przy równoczesnym braku gwarancji, że bardziej radykalne zmiany dałyby lepszy efekt ekonomiczny i społeczny, szerzej zob. K. Chylak, *Czy modernizacja? Przekształcenia struktury agrarnej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Przemiany modernizacyjne…*, s. 210–227; Z. Landau, W. Roszkowski, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 32–39, 177–184; W. Roszkowski, *Rolnictwo i leśnictwo*, [w:] *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989, s. 138–143.

[18] J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922–1939*, Kraków 2000, s. 13–16; M. Łapa, *Idea koncentracji przemysłu w „trójkącie bezpieczeństwa" i jej realizacja (1921–1936). Preludium powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego*, [w:] *Od projektu do legendy. Centralny Okręg Przemysłowy po osiemdziesięciu latach*, red. P. Grata, G. Ostasz, B. Pasterski, Rzeszów 2018, s. 18.

[19] SS Sejm, Okres I, pos. 19 z 3 marca 1923 r., łam 11–28.

Z drugiej jednak strony przyjęta przez niego formuła naprawy Skarbu, mimo że jedyna wówczas dostępna (na pożyczkę zagraniczną liczyć nie można było), z założenia zawężała potencjalne przyszłe możliwości realizacji zasadniczych przemian w strukturze społeczno-gospodarczej państwa zarówno w perspektywie krótko-, jak i długoterminowej.

Konstatacja taka wynika przede wszystkim z oparcia wzrostu dochodów budżetowych na przestarzałych rozwiązaniach podatkowych, głównie na będących archaiczną, ale skuteczną w polskich warunkach formą opodatkowania spożycia, czyli monopolach skarbowych. Wynikało to z negatywnych doświadczeń Grabskiego, który jeszcze na przełomie 1919 i 1920 r. wierzył, że możliwe było zbudowanie w Polsce nowoczesnego systemu podatkowego opierającego wpływy na podatkach bezpośrednich, z dominującą rolą najbardziej sprawiedliwego społecznie podatku dochodowego. Rzeczywistość przyniosła redefinicję programu podatkowego Grabskiego, szybko przekonującego się, że w polskich warunkach tylko opodatkowanie spożycia ubogiej w większości ludności kraju pozwolić mogło na realny wzrost wpływów do budżetu. Połączenie takiego podejścia, skądinąd pragmatycznego, z nastawionym na wzrost wpływów głębokim fiskalizmem, musiało przynieść negatywne skutki nie tylko doraźnie, ale również ograniczyć konsumpcję i popyt na rynku w kolejnych latach, zwłaszcza tych naznaczonych kryzysem[20].

Drugim zastrzeżeniem wobec jednoznacznie, jak by się wydawało, modernizacyjnych konsekwencji udanej wszak reformy, musi być zbyt wysoki kurs nowej waluty ustalony w imię dążenia do jej prestiżu i stworzenia ze złotego jednej z najmocniejszych walut w ramach opartego na zasadach *gold exchange standard* międzynarodowego systemu walutowego. Świadomość posiadania stabilnego, mocnego, mającego odpowiednie pokrycie w złocie i walutach, emitowanego przez niezależny od rządu Bank Polski złotego, równoważnego frankowi szwajcarskiemu, bezsprzecznie stanowić musiała przedmiot dumy narodowej. Równocześnie jednak znacząco, w kontekście niewysokiego poziomu zamożności ludności oraz skromnych zasobów kapitałowych, zawężało to poprzez zbyt wąski w stosunku do potrzeb (i okresu sprzed I wojny światowej) obieg dostępnego gospodarce i społeczeństwu pieniądza, możliwości inwestycyjne, w tym i te rozumiane jako zmierzające do niezbędnej modernizacji państwa[21].

Mimo powyższych zastrzeżeń trudno czynić Grabskiemu zarzuty z tytułu przyjętej przez niego strategii reform. Był wszak przedstawicielem klasycznego podejścia do polityki gospodarczej opartej na równowadze finansowej, będącej *de facto* najważniejszym ówcześnie stawianym celem o charakterze pozytywnym. Cała reszta należeć miała do rynku i prywatnych przedsiębiorstw, trudno zatem byłoby oczekiwać w połowie lat dwudziestych podejścia interwencjonistycznego, tak widocznego w wielu państwach w dekadzie kolejnej. Warto jednak pamiętać, że wskazane wyżej decyzje, zwłaszcza związane z nadmierną wartością nowej waluty, podobnie jak utrwalone przez

[20] Na temat ewolucji poglądów podatkowych Władysława Grabskiego z okresu 1919–1920 zob. P. Grata, *Polityka podatkowa ministra skarbu Władysława Grabskiego w okresie od grudnia 1919 r. do listopada 1920 r.*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej" 2009, nr 2, s. 157–172.

[21] W. Morawski, *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 134–135; sam Grabski w marcu 1923 r. przypominał w Sejmie, że przed wojną oszczędności ludności ziem polskich deponowane w samych bankach wynosiły blisko 1,8 mld franków szwajcarskich, podczas gdy dekadę później było to zaledwie 30 mln franków. Zob. SS Sejm, Okres I, pos. 19 z 3 marca 1923 r., łam. 14–15.

Grabskiego i traktowane jako nienaruszalny dogmat niektóre z zasad reformy, mogły niekorzystnie wpływać na późniejsze przemiany modernizacyjne w kraju[22].

Z działalnością rządu Grabskiego i wprowadzanymi przez niego reformami wiązały się również kolejne działania na rzecz podjętej w 1918 r. modernizacji społecznej. Już podczas grudniowego *exposé* premier deklarował, że „Rząd będzie się starał, by naprawa Skarbu dała się osiągnąć bez naruszania zdobyczy w postępie społecznym, jakie już zostały osiągnięte, w szczególności reformy rolnej i całego prawodawstwa robotniczego". Równocześnie świadomy nieuniknionych kosztów stabilizacji nalegał „na konieczność pozytywnego załatwienia w Sejmie i Senacie ustawy o bezrobotnych", ostatecznie przyjętej 18 lipca 1924 r. i wprowadzającej jedno z pierwszych na świecie, obligatoryjnie wspierane przez państwo, przymusowe ubezpieczenie od bezrobocia. W lipcu 1924 r. światło dzienne ujrzała także ustawa w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, a dziełem gabinetu stała się również uchwalona już po jego dymisji 28 grudnia 1925 r. ustawa o reformie rolnej, ostatecznie regulująca sposób jej realizacji do końca okresu międzywojennego[23].

Naznaczony narastającymi trudnościami walutowymi i gospodarczymi rok 1925 przyniósł także pewną zmianę nastawienia krytykowanego z różnych stron premiera Grabskiego do roli państwa w gospodarce. Podczas jednego z ostatnich wystąpień sejmowych 23 października tego roku mówił on o dokonującym się częściowym odejściu od liberalizmu na płaszczyźnie międzynarodowej wymiany handlowej, ale także o tym, iż „wszyscy się zgadzają na to, że w polityce gospodarczej celem głównym jest produkcja, która powinna być tą osią, około której obracają się wszystkie główne zamierzenia Rządu zarówno ustawodawcze, jak i cała bieżąca polityka Rządu". Przypominając zaś, że „czynione są zarzuty, że produkcja przemysłowa jest jakoby sztucznie przez Rząd popierana, hodowana", odpowiadał na nie, że produkcja przemysłowa musi być popierana, gdyż „jesteśmy krajem o tak gęstej ludności, że nie możemy nie sprzyjać wysoce rozwojowi produkcji przemysłowej"[24].

Tendencje modernizacyjne drugiej połowy lat dwudziestych

Reforma Władysława Grabskiego potwierdzona tzw. II stabilizacją złotego z 1927 r. i wsparta znakomitą koniunkturą drugiej połowy dekady stworzyła podstawy przyśpieszenia procesów rozwojowych, również tych związanych z modernizacją struktur gospodarczych i społecznych. Początkowo wciąż wprawdzie tego typu celów wprost nie stawiano, ale szeroko głoszone postulaty szerszego zaangażowania państwa w sprawy z nią związane, wejście do rządu w charakterze ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego czy też pozwalające na zwiększenie zaangażowania inwestycyjnego państwa spore nadwyżki budżetowe oznaczały otwarcie się nowych możliwości w zakresie jego oddziaływania na procesy modernizacyjne w kraju. Sprzyjać im mogły również zmiany polityczne w kraju po zamachu majowym, oznaczające stworzenie stabilnego, niezależnego w praktyce od układu sił parlamentarnych, rządu.

---

[22] Na ten temat szerzej zob. W. Morawski, *Tradycje gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej – dwaj patroni, dwa obrządki*, [w:] *Od projektu do legendy…*, s. 94–95.

[23] SS Sejm, Okres I, pos. 89 z 20 grudnia 1923 r., łam 6, 8; Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, Dz. U. z 1924 r. Nr 65, poz. 636; Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, Dz. U. z 1924 r. Nr 67, poz. 650; Ustawa z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, Dz. U. z 1926 r. Nr 1, poz. 1.

[24] SS Sejm, Okres I, pos. 245 z 23 października 1925 r., łam 13–14.

W programowym wystąpieniu sejmowym minister skarbu Gabriel Czechowicz mówił 13 listopada 1926 r., że „głównem zadaniem władzy państwowej jest osiągnięcie ogólnego dobrobytu", jednak ogniskujące się wokół pożyczki stabilizacyjnej pierwsze działania podjęte przez nową władzę wskazywały raczej na kontynuację, osadzonych w klasycznych regułach polityki gospodarczej rozwiązań, ściśle związanych z zaleceniami amerykańskiej misji eksperckiej pod kierunkiem Edwina Kemmerera. Potwierdzeniem tego stał się Plan Stabilizacyjny z 1927 r., gwarantujący Polsce oczekiwaną od lat znaczącą pożyczkę zagraniczną i zakładający ustawową dewaluację złotego, mającą dostosować jego kurs do wymogów życia gospodarczego. Nie do końca tak się zresztą stało, gdyż nawet po jej przeprowadzeniu obieg pieniądza nadal był relatywnie niski, stanowiąc w końcu 1927 r. zaledwie niespełna połowę obiegu przedwojennego, podczas gdy produkcja przemysłowa sięgała wtedy 70% rozmiarów sprzed wybuchu wojny (rok wcześniej obieg pieniężny stanowił zaledwie 39% poziomu z 1913 r. i był wtedy np. ponad dwukrotnie niższy niż w ubogiej Jugosławii, czterokrotnie niższy niż w Czechosłowacji, czteroipółkrotnie niższy niż w Rumunii i dziesięciokrotnie niższy niż we Francji). Sposób rozdysponowania pożyczki stabilizacyjnej także trudno było uznać za nakierowany na cele rozwojowe w sytuacji, gdy zaledwie 25% z otrzymanych 540 mln zł przeznaczano na „rozwój ekonomiczny Polski"[25].

Równocześnie coraz bardziej widoczne było w tym czasie rozstrzygnięcie w toczącej się debacie nad przyszłymi kierunkami rozwoju gospodarczego, a tym samym i modernizacji Polski. Pierwsza droga, wydawałoby się, że naturalna z punktu widzenia doświadczeń państw rozwiniętych, którą sygnalizował również w 1925 r. Władysław Grabski, opierać się miała na wspieraniu przemysłu i związanymi z tym przemianami struktury społeczno-gospodarczej kraju. Do grona jej zwolenników należeli, pomijając w tym miejscu zasadnicze niemal różnice w postrzeganiu miejsca państwa w gospodarce, m.in. Ferdynand Zweig, Czesław Klarner, Eugeniusz Kwiatkowski, Stefan Starzyński[26].

Druga droga prowadzić miała poprzez wykorzystywanie naturalnie istniejących i umiejscowionych w rolnictwie zasobów, które należało wspierać i doprowadzić do wykreowania postępu, opierając się na rozwoju gospodarki rolnej. Przekonanie takie głosili liczni zwolennicy ówczesnego agraryzmu i utopijnej *de facto* wizji nowego podziału pracy między narodami, pozwalającego na znaczący wzrost wywozu i opłacalności produkcji rolnej w krajach o gospodarce na niej opartej. Za przykład tego typu poglądów podać należy poglądy pełniącego przez kilka miesięcy 1926 r. funkcję ministra skarbu Czesława Klarnera, twierdzącego, że „dochód społeczny w obecnej sytuacji może być dość łatwo i znacznie powiększony nie przez przemysł, lecz przez warsztaty rolnicze", czy deklarację ministra reform rolnych Witolda Staniewicza, który 27 lutego 1927 r. w trakcie konferencji rolniczej w Warszawie mówił o rządowej polityce „oparcia rozwoju gospodarczego Państwa na rolnictwie w ogóle, a na drobnym w szczególności"[27].

---

[25] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r. o planie stabilizacyjnym i zaciągnięciu pożyczki zagranicznej, Dz. U. z 1927 r. Nr 88, poz. 789; SS Sejm, Okres I, pos. 306 z 13 listopada 1926 r., łam 18; pos. 320 z 8 lutego 1927 r., łam 30; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Plan stabilizacyjny 1927–1930. Geneza, założenia, wyniki*, Warszawa 1963, s. 169–188.

[26] Zob. np. P. Janus, *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932*, Kraków 2009, s. 219; M. Łapa, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002, s. 48.

[27] W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 504–506; M. Łapa, *Modernizacja państwa…*, s. 63; warto dodać, że w obozie piłsudczykowskim aż do 1935 r. dużą rolę odgrywały poglądy zakładające, że to właśnie rolnictwo, a nie przemysł, poprzez jego unowocześnienie i wzrost produkcji, było sektorem zdolnym do wygenerowania przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju.

Praktyka wyraźnie wskazywała jednak na stopniowe zyskiwanie przewagi przez zwolenników rozwoju poprzez dalsze uprzemysłowienie. Tak właśnie zresztą wybrzmiały 17 sierpnia 1926 r. słowa nowego ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego, który jako pierwszy z zajmujących się kwestiami gospodarczymi członków rządu Kazimierza Bartla oficjalnie na temat polityki gospodarczej państwa się wtedy wypowiedział. Wyraźnie wskazywał na zadania gospodarcze państwa, co znacząco kontrastowało z tym, co działo się w poprzednich latach. Nie tylko zatem mówił, że „biorąc pod uwagę specjalny charakter struktury ludnościowej Państwa, musi się znaleźć na pierwszym miejscu cały przemysł, związany z rolnictwem polskim", ale także zapowiadał wsparcie dla innych wybranych gałęzi przemysłu z przemysłem węglowym na czele, „który jest i będzie podstawą stopniowego przekształcenia Polski w państwo przemysłowe". Deklarował również, że „Rząd przywiązuje szczególną wagę do energicznej rozbudowy portu w Gdyni oraz do budowy linii kolejowych, łączących centra przemysłowe z morzem"[28].

Potwierdzenie nowego spojrzenia na politykę gospodarczą państwa przyniosło wystąpienie Kwiatkowskiego w Komisji Budżetowej Sejmu z 6 grudnia 1926 r. Rozbudowując niedawną deklarację Gabriela Czechowicza, mówił on o tym, że zadaniem polityki kierowanego przez niego resortu było „stwarzanie takich warunków prawnych i ekonomicznych w Państwie, by życie gospodarcze, oparte na zdrowych podstawach, mogło wytworzyć jak największą sumę dóbr ekonomicznych, zapewniając tym stały wzrost dobrobytu ludności oraz potęgując proces wewnętrznej kapitalizacji". I, co szczególnie istotne z punktu widzenia aspiracji modernizacyjnych, „w państwie bowiem, które dziś nie może zatrudnić wszystkich obywateli, które eksportuje najdzielniejszy materiał ludzi, które posiada niską kulturę rolną (z wyjątkiem ziem zachodnich), a której postęp uzależniony jest właśnie od rozwoju produkcji przemysłowej, musi być wysunięty na czoło zagadnień program szybkiego rozwoju przemysłu na zasadach kapitalizmu". Równocześnie nie wypierał się wzrostu znaczenia państwa w życiu gospodarczym, mówiąc, iż „wobec ścisłego związku problematów gospodarczych z zagadnieniami całokształtu polityki państwowej, wobec wciąż wzrastających zadań, przekraczających możliwości nawet najsilniejszej finansowo jednostki, ingerencja państwa w dziedzinę produkcji i zbytu stała się niezbędna i zdrowa, pod warunkiem swej bezstronności i oceny zjawisk z punktu widzenia wyłącznie ogólnych korzyści państwowych"[29].

Tak wyraźne postawienie celów prorozwojowych i wręcz modernizacyjnych można by uznać, a niektórzy badacze przez wiele lat uznawali, za czysto propagandowe wystąpienia przedstawiciela nowej władzy po niedawnym zdobyciu jej siłą. Praktyka jednak dowiodła, że zapowiedzi przedstawicieli obozu sanacyjnego znalazły swoje odzwierciedlenie w podejmowanych działaniach. Sprzyjała temu dobra koniunktura w gospodarce, a lata kierowania resortem przez korzystającego ze wsparcia prezydenta Ignacego Mościckiego Kwiatkowskiego przyniosły rzeczywiste przyśpieszenie budowy portu w Gdyni oraz magistrali kolejowej łączącej Górny Śląsk z tym miastem, a także m.in.

[28] *Expose Pana Ministra Przemysłu i Handlu*, „Przemysł i Handel" 1926, z. 25, s. 757; W. Paruch, *Myśl polityczna…*, s. 469; silny nacisk na wzrost etatyzmu kładli w tym czasie konsekwentnie członkowie piłsudczykowskiego Związku Naprawy Rzeczypospolitej, których zdaniem zasadnicza sanacja stosunków gospodarczych możliwa była jedynie „w warunkach zaistnienia jednolitej, silnej władzy państwowej", która „miałaby wpływać na rozwój gospodarczy kraju poprzez skonstruowanie planu ekonomicznego naprawy polskiej gospodarki przez działania etatystyczne". Zob. P. Waingertner, *„Naprawa"1926–1939. Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999, s. 52.

[29] 1926, grudzień 6. Warszawa. Fragment przemówienia E. Kwiatkowskiego na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu na temat polityki gospodarczej państwa, [w:] *Archiwum polityczne Eugeniusza Kwiatkowskiego*, wstęp, wybór i oprac. M.M. Drozdowski przy współpracy E. Kwiatkowskiej-Obrąpalskiej, Warszawa 2002, s. 44.

podjęcie największej państwowej inwestycji przemysłowej w międzywojennej Polsce, czyli budowę Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach[30].

Co istotne, mimo wciąż obowiązującego dogmatu gospodarki liberalnej i werbalnego odsuwania państwa od interwencji, w warunkach coraz lepszej sytuacji budżetu wyraźnie zarysowały się tendencje modernizacyjne przekładające się przede wszystkim na inwestycje infrastrukturalne mające wspierać rozwój gospodarczy. Obecne były nie tylko w resorcie kierowanym przez Eugeniusza Kwiatkowskiego, ale także w Ministerstwie Robót Publicznych, które m.in. w 1928 r. przedstawiło ambitny 10-letni plan elektryfikacji Polski, w Polskich Kolejach Państwowych czy w Ministerstwie Rolnictwa, nieskutecznie próbującym uporać się z problemem braku infrastruktury niezbędnej do magazynowania zbóż[31].

Miejsce wyjątkowe odgrywało w tych działaniach Ministerstwo Spraw Wojskowych, którego zamierzenia inwestycyjne wprost przekładały się na dalsze możliwości modernizacji gospodarczej kraju. Wraz z realizacją przygotowywanych w resorcie planów powróciła sprawa ulg inwestycyjnych w „trójkącie bezpieczeństwa". Tym razem koncepcja zmaterializowała się rozporządzeniem Prezydenta w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych z 22 marca 1928 r., które nie tylko zapowiadało zwolnienia podatkowe dla inwestujących na wskazywanym już na początku lat dwudziestych jako miejsce rozbudowy przemysłu zbrojeniowego obszarze, ale także poszerzało jego zakres przestrzenny, co oznaczało, że zaczęto od tej pory go nazywać „rejonem bezpieczeństwa" bądź też „obszarem centralnym"[32].

Paradoks Wielkiego Kryzysu

Optymizm drugiej połowy lat dwudziestych, wynikający ze sprzyjającej koniunktury i pozytywnych efektów podejmowanych coraz śmielej z inspiracji czynników rządowych działań na rzecz modernizacji państwa, brutalnie został zdławiony przez kryzys. Kryzys ten, jak się początkowo wydawało, kolejny z wielu, z czasem wyrósł na największy w historii i stał się źródłem tak głębokiego załamania wskaźników ekonomicznych, że już do wybuchu II wojny światowej gospodarka Rzeczypospolitej nie zdołała wielu zanotowanych w okresie recesji strat odrobić. Równocześnie jednak był to okres, który wskutek skali traumy wynikającej z kryzysu, przyniósł zasadnicze przewartościowanie poglądów na gospodarkę i rolę w niej państwa. Jego symbolem pozostaje do dzisiaj doktryna interwencjonizmu państwowego Johna Maynarda Keynesa, w przypadku zaś Polski znacząco w wielu elementach od niej odbiegające przemyślenia ekonomiczne Eugeniusza Kwiatkowskiego, formułowane od niemalże pierwszych miesięcy kryzysu, a realizowane w praktyce po śmierci Józefa Piłsudskiego[33].

---

30 Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej. Tom II. Od Grabskiego do Piłsudskiego. Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924–1929*, Warszawa 1971, s. 60–69; K. Jasiewicz, *Transport i łączność*, [w:] *Problemy gospodarcze…*, s. 197–198.

31 M. Łapa, *Modernizacja państwa…*, s. 195–202.

32 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych, Dz. U. z 1928 r. Nr 36, poz. 329; J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji…*, s. 16–20; M. Łapa, *Idea koncentracji…*, s. 19–26.

33 Na temat teorii Keynesa i zasad interwencjonizmu zob. np. R. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści. Czasy – życie – idee*, Warszawa 1993, s. 220–254; J.M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 2003; H. Landreth, D. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1998, s. 665–687.

Zanim jednak do tego doszło, kryzys przyniósł nie tylko największe załamanie koniunktury w historii, ale również kres ambitnych planów modernizacyjnych końca lat dwudziestych. Potwierdzeniem tego stały się losy rozporządzenia o ulgach inwestycyjnych na terenie „obszaru centralnego". Nie dość, że przepisy wykonawcze do niego zostały wydane dopiero blisko rok później, bo 26 lutego 1929 r., to mimo podjęcia przez rząd dalszych prac mających na celu uściślenie zakresu terytorialnego stosowania ułatwień inwestycyjnych coraz bardziej widoczne pogarszanie sytuacji gospodarczej przesądziło o zawieszeniu tych prac, a narastający kryzys z czasem praktycznie wykluczył podejmowanie przez przedsiębiorców poważnych decyzji inwestycyjnych, co z założenia przekreślało potencjalne korzyści z rozporządzenia z 1928 r.[34]

Poza samym kryzysem modernizacji wprost nie sprzyjała w tym okresie również polityka gospodarcza władz. Oparta ona bowiem została na wynikającym z wciąż obowiązującego kanonu zachowawczym podejściu do zachodzących na rynku procesów, wyrażającym się dbałością o stabilność waluty i dość biernym oczekiwaniu na minięcie recesji. Nie należy formułować wprawdzie do takiej polityki szerszych zastrzeżeń, trudno bowiem, żeby uboga i pozostająca na peryferiach gospodarki światowej Polska wyznaczała nowoczesne trendy ekonomiczne, jednak realnym skutkiem polityki deflacyjnej, konsekwentnie prowadzonej nawet wtedy, gdy wiele innych państw dewaluowało własne waluty, stało się dalsze zmniejszenie obiegu pieniądza i zamknięcie *de facto* możliwości inwestycyjnych w gospodarce oraz trudne do oszacowania przesunięcie w czasie wyjścia z kryzysu. Ewidentnie błędna i szkodliwa polityka, wynikająca z wręcz fetyszyzowanego dążenia do utrzymania za wszelką cenę stabilnego kursu złotego i miana wiarygodnego partnera finansowego, była wciąż widocznym skutkiem traumy hiperinflacji z 1923 r., połączonej z wyraźną niechęcią decydującego o całokształcie polityki w państwie Józefa Piłsudskiego do eksperymentowania w gospodarce[35].

Wielki kryzys, mimo skali związanych z nim problemów, przyniósł również ważne zmiany w sposobie patrzenia na wybrane aspekty życia gospodarczego i społecznego. W pierwszym przypadku, ze względu na specyfikę i głębokość załamania ewidentnie wynikające z nienowoczesnej struktury polskiej gospodarki, wyraźnie wyznaczył zadania w tej mierze na przyszłość. W drugim przyniósł istotną z punktu widzenia najważniejszego z nim związanego problemu społecznego, czyli bezrobocia, modernizację polityki zatrudnienia, stającą się coraz bardziej nowoczesną, mającą również wpływ na zachodzące w kraju procesy rozwojowe, formułą oddziaływania państwa na to zjawisko.

Problematyka szeroko rozumianej modernizacji nie pojawiała się w okresie kryzysu w enuncjacjach osób zawiadujących polską polityką gospodarczą skoncentrowanych, podobnie jak kiedyś

[34] Rozporządzenie Ministrów: Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych, Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Rolnictwa, Reform Rolnych, Robót Publicznych, Komunikacji oraz Poczt i Telegrafów z dnia 26 lutego 1929 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych, Dz. U. z 1929 r. Nr 12, poz. 100; M. Łapa, *Idea koncentracji…*, s. 25–26; na temat kryzysu i jego skutków zob. np. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej. Tom III. Wielki kryzys 1930–1935*, Warszawa 1982, passim; J. Łukasiewicz, *Krach na giełdzie. Zarys historii kryzysów ekonomicznych*, Warszawa 1967, s. 114–158; W. Morawski, *Kryzysy gospodarcze. Perspektywa historyczna*, Warszawa 2021, s. 167–184.

[35] Na temat polityki deflacyjnej zob. np. T. Głowiński, *Złoty polski w latach 1924–1944*, [w:] *Stulecie odrodzenia polskiej waluty. Materiały z konferencji*, red. B. Kuświk, Opole 2020, s. 41–45; Z. Knakiewicz, *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967, passim; W. Morawski, *Polityka pieniężna*, [w:] *Problemy gospodarcze…*, s. 270–274.

Władysław Grabski, na problemach bieżących. Kolejni ministrowie skarbu, tradycyjnie odpowiadający za kreowanie zasad tej polityki, zajmować się musieli przede wszystkim spadającymi dochodami budżetu i poszukiwaniem oszczędności oraz nowych źródeł dochodów mogących łagodzić rosnący deficyt finansów państwa. Również pełniący od 1932 r. funkcję wicepremiera, a następnie także ministra skarbu, odpowiedzialny za całokształt spraw gospodarczych Władysław Zawadzki stał na stanowisku utrzymania dotychczasowej polityki walutowej wykluczającej jakiekolwiek działania mogące doprowadzić do skutku inflacyjnego, czyli równocześnie wykluczającej bardziej aktywną politykę gospodarczą. Celem pozostawało dążenie do równowagi budżetowej i swoiście rozumianej stabilizacji (w listopadzie 1933 r. kreślony przez Zawadzkiego w Sejmie obraz stabilizacji sytuacji gospodarczej Roman Rybarski określił nawet „stabilizacją depresji, stabilizacją dzisiejszego stanu rzeczy")[36].

Równocześnie, w okresie dominowania wybitnie zachowawczej polityki gospodarczej koncepcje zasadniczych w niej zmian, ściśle związane z przyszłą modernizacją państwa, formułował, pozostający od 1930 r. na uboczu życia politycznego, Eugeniusz Kwiatkowski. We wspomnianych *Dysproporcjach*, pisanych w 1930 r., punktował strukturalne przyczyny zacofania i kryzysu polskiej gospodarki, wskazując, że „trzecim wielkim celem egzystencji Polski, jako niepodległego państwa, jest jego rozwój ekonomiczny. Jest to cel doniosły i tak ważny, że dwa pierwsze, tj. właściwa i sprawna wewnętrzna organizacja państwa, oraz zasady pracy w imię utrwalania pokoju, stają się z tego punktu widzenia tylko środkami, umożliwiającymi realizację tego podstawowego problematu naszego życia"[37].

W praktyce jednak, w warunkach utrzymywania się kryzysu i pogłębiania jego dramatycznych skutków, tego typu poglądy nie miały szans się przebić, a za jedyne zwiastuny przyszłych działań modernizacyjnych uznać należy w tym czasie przesłanki leżące u podstaw powołania do życia w 1933 r. Funduszu Pracy. Jego zadaniem było zapewnianie zatrudnienia potrzebującym wsparcia bezrobotnym i miał on „na celu dostarczanie pracy lub środków utrzymania osobom, pozbawionym pracy, a nie posiadającym innych środków do życia, przede wszystkiem drogą uruchamiania gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznem"[38]. W pierwszym ważnym wydawnictwie poświęconym Funduszowi wprost zaś zapisano, że oprócz celów społecznych otrzymał on również ważne cele ekonomiczne, polegające na czynnym udziale w odbudowie gospodarczej Polski, ponieważ „te dwa zadania nierozdzielnie są ze sobą związane, jak bowiem każda gospodarczo celowa działalność wpływa na związek pracy, tak samo akcja zatrudnienia kierować się musi zasadą opłacalności, dążąc do osiągnięcia przy pomocy rozporządzalnych środków pieniężnych jak największej korzyści gospodarczej"[39].

W ten sposób, po kilkunastu latach niepodległości, procesy modernizacyjne ponownie koncentrowały się, a raczej tliły, jedynie na płaszczyźnie społecznej, w niewielkim tylko stopniu oddziałując dzięki robotom publicznym na rozwój zawsze ważnej z tego punktu widzenia infrastruktury.

---

[36] SS Sejm, Okres III, pos. 70 z 3 listopada 1932 r., łam 18; pos. 103 z 3 listopada 1933 r., łam 44; P. Grata, *Władysław Marian Zawadzki (1885–1939)*, [w:] *Premierzy i ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczkow, W. Piasek, Warszawa 2023, s. 697–698; W. Morawski, *Od marki do złotego…*, s. 167–180.

[37] E. Kwiatkowski, *Dysproporcje…*, s. 371.

[38] Ustawa z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy, Dz. U. z 1933 r. Nr 22, poz. 163.

[39] SS Sejm, Okres III, pos. 90 z 18 lutego 1933 r., łam 34; *Fundusz Pracy w latach 1933–1934*, Warszawa 1934, s. 11.

Tezę tę wspierać może, również przyjęta w marcu 1933 r., ustawa o ubezpieczeniu społecznym, zwana ustawą scaleniową. Mimo że wyraźnie spóźniona i w sposób widoczny obarczona, a wręcz okaleczona, ekonomicznymi skutkami kryzysu stanowiła ona kolejny milowy krok na drodze modernizacji społecznej. Nie tylko unifikowała obowiązujące w państwie systemy ubezpieczeń społecznych, ale przede wszystkim wprowadzała na obszar byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego nieznane tam wcześniej ubezpieczenie od starości i inwalidztwa, gwarantujące renty starcze bądź inwalidzkie robotnikom, którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia nie mogli już pracować. Niezależnie od mało korzystnych zasad asekuracji i zakładanego niewysokiego poziomu przyszłych świadczeń trudno ustawy scaleniowej nie docenić, stanowiła ona wszak kluczowy element budowanego od 1919 r. systemu ubezpieczeń społecznych, coraz silniej wciągającego w krąg nowoczesności kilka milionów mieszkańców w kraju[40].

Nowy pozytywizm Eugeniusza Kwiatkowskiego

Powrót do rządu jesienią 1935 r. Eugeniusza Kwiatkowskiego dość szybko zaowocował zmianą w postrzeganiu celów polityki gospodarczej państwa. W wygłoszonym zaledwie dwa dni po objęciu funkcji wicepremiera i ministra skarbu przemówieniu radiowym Kwiatkowski zarysował cele swej polityki. Mimo że jeszcze ostrożnie, już wtedy wskazywał on na „poważne braki w samej strukturze gospodarstwa narodowego, i braki te stopniowo, ale systematycznie muszą być usuwane". Mówił o konieczności „pewnego psychicznego przestawienia się", zapowiadał podjęcie po zrównoważeniu budżetu poważnego wysiłku inwestycyjnego, a także stawiał wyraźnie cel „rozwoju gospodarstwa narodowego"[41].

Jeszcze jednak w grudniu w Sejmie wicepremier wciąż wstrzemięźliwie wypowiadał się o przyszłym programie rozwojowym, zapewniając Izbę o przywiązaniu do systemu kapitalistycznego i odżegnując się od etatyzmu. Równocześnie zapowiadał, że „w ciągu kilku miesięcy następnych będzie podjęta próba opracowania kilkuletniego planu inwestycji państwowych", połączonych z zachętami dla krajowego kapitału prywatnego. Tak też się stało i Kwiatkowski mógł 26 lutego 1936 r. deklarować w Sejmie, że nowy plan inwestycyjny, nie drenując rynku, przyniesie ponad 100 tys. nowych miejsc pracy. Dwa dni później podczas Narady Gospodarczej mówił o konieczności stworzenia warunków i instytucji, które „zbudują połączenie gospodarcze bezpośrednio między wsią i miastem, między Polską A i Polską B"[42].

Pierwsze założenia Czteroletniego Planu Inwestycyjnego, będącego punktem wyjścia zakrojonych na szeroką skalę działań modernizacyjnych, Eugeniusz Kwiatkowski przedstawił w sejmowej

[40] Ustawa z dnia 29 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, Dz. U. z 1933 r. Nr 51, poz. 396; K. Chylak, *Ubezpieczenia społeczne i zaopatrzenia emerytalne w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 379–394.

[41] *Przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego*, „Polska Gospodarcza" 1935, z. 42, s. 1280–1283; nt. polityki podatkowej tego okresu zob. P. Grata, *Polityka podatkowa wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego w latach 1935–1939*, „Humanities and Social Science" 2014, nr 1, s. 27–42.

[42] SS Sejm, Okres IV, pos. 4 z 5 grudnia 1935 r., łam 28–30; pos. 18 z 26 lutego 1935 r., łam 24–25; E. Kwiatkowski, *Walka o nową Polskę. Przemówienie na Naradzie Gospodarczej w dniu 28 lutego 1936 r.*, Warszawa 1936, passim; na temat podziału kraju obrazowanego dychotomią między Polską A i Polską B zob. np. P. Grata, *Poland A and Poland B – Development Disproportions on Polish Lands in the 19th and 20th Century (Prior to 1939)*, „Analecta Archaeologica Ressoviensia" 2018, vol. 13, s. 38–45.

Komisji Specjalnej do Rozważenia Pełnomocnictw 10 czerwca 1936 r. Wychodząc z założenia, że „istnieje potrzeba – zarówno gospodarcza, jak i psychiczna – zdecydowanej walki z klęską bezrobocia w różnych jego przejawach w mieście i na wsi" mówił o inwestycjach, wzmacnianiu sił produkcyjnych i działaniach na rzecz postępu gospodarczego, zapewniał jednak, że będą one prowadzone „takiemi tylko metodami, które nie naruszą stałości polskiej waluty". Zapowiadał również przygotowywane już rozwiązania, które „niewątpliwie spotęgowałyby znacznie proces strukturalnej przebudowy gospodarstwa społecznego", na których wprowadzenie trzeba było jednak poczekać na utrwalenie stabilizacji i procesów wzrostowych w gospodarce. Co znamienne, w końcowej części wystąpienia zacytował hasło Edwarda Rydza-Śmigłego „podciągnąć Polskę wyżej!", które miało mieć wymiar nie tylko polityczny, ale również gospodarczy[43].

W sposób znacznie bardziej wyrazisty o modernizacyjnych celach polityki gospodarczej rządu Eugeniusz Kwiatkowski wypowiedział się dopiero w Sejmie 1 grudnia 1936 r., czyli po nieco ponad roku sprawowania urzędu. Wraz z poprawą sytuacji gospodarczej, stabilizacją wspartego nowymi źródłami dochodowymi budżetu oraz wzmocnieniem pozycji związanego z prezydentem Mościckim środowiska politycznego, wicepremier i minister skarbu zapowiadał, że wieloletni plan inwestycyjny „w pierwszym rzędzie ma na celu osiągnięcie skutków strukturalnych. Muszą być otwarte gospodarczo nowe dzielnice Państwa i nowe źródła trwałego zarobku i trwałej produkcji. Tu wiązać się będzie cały plan w sposób organiczny z jednym z najważniejszych zagadnień Polski współczesnej, jej pozornym i faktycznym przeludnieniem". I dodawał, że „uprzemysłowienie Polski – jak najbardziej wszechstronne – to cel, do którego zmierzamy". I ponownie apelował: „Musimy stopniowo rozrywać granice przyczajone pomiędzy dawnymi zaborami, pomiędzy wsią i miastem, pomiędzy Polską A i Polską B!"[44].

Krokiem kolejnym na stopniowej drodze artykułowania aspiracji modernizacyjnych stało się znane, również nawiązujące do dychotomii między Polską A i Polską B, wystąpienie Kwiatkowskiego w Komisji Budżetowej Sejmu z 5 lutego 1937 r., podczas którego przedstawił koncepcję budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Miał on stać się jego zdaniem nowym symbolem w programie uprzemysłowienia, równocześnie za drugi główny postulat programu inwestycyjnego uznał „hasło zatarcia układów strukturalnych, wyrosłych pod wpływem i naciskiem interesów państw zaborczych". Co istotne, Kwiatkowski już wtedy zapowiadał, że konieczną była realizacja długoterminowego planu modernizacyjnego, jednak „zanim moglibyśmy podjąć wykonanie planu szerszego i dłuższego, np. 10-letniego, musimy przygotować odpowiednie warunki wstępne", a „plan 4-letni (…) winien stanowić pomost do planu znacznie szerszego" (w tym miejscu padła zapowiedź podniesienia budżetu planu czteroletniego z 1,8 mln zł do 2,4 mln zł)[45].

---

[43] *Przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Sejmie*, „Polska Gospodarcza" 1936, z. 24, s. 661–666; częścią realizowanego programu inwestycyjnego był Sześcioletni Plan Rozwoju Sił Zbrojnych rozpisany na lata 1936–1942 na kwotę 4,8 mld zł, z czego 424 mln zł przeznaczyć zamierzano na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego. Zob. J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji…*, s. 76–77.

[44] SS Sejm, Okres IV, pos. 29 z 1 grudnia 1936 r., łam 48–50.

[45] *Przemówienia Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Sejmie*, „Polska Gospodarcza" 1937, z. 6, s. 183–184; na temat Centralnego Okręgu Przemysłowego i uzyskanych do wybuchu wojny efektów jego budowy. Zob. W. Chudzik, *„Ognisko siły"? Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939 – idea i realizacja*, Lublin 2023, niepublikowana rozprawa doktorska, passim; M.M. Drozdowski, *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza – budowa – wizje przyszłości – opinie*, Radom 2015, passim; J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji…*, passim.

Bardzo wyraźnie cele polityki gospodarczej stawiał również w tym czasie pozostający z reguły w cieniu wicepremiera Kwiatkowskiego i nie zawsze się z nim zgadzający minister przemysłu i handlu Antoni Roman. Między innymi w lutym 1937 r. w Komisji Budżetowej Sejmu deklarował on, iż „rozwiązanie najdonioślejszych problemów gospodarczo-społecznych, a nawet politycznych, nie może się w Polsce dokonać w innej drodze, jak za pomocą uprzemysłowienia kraju", bo „ono tylko może doprowadzić do rozwiązania kapitalnego problemu przeludnienia wsi, a wreszcie, że od stanu uprzemysłowienia walnie zależy najważniejsze centralne zagadnienie państwowe, jakim jest obronność kraju". Ponownie zasady te przypomniał 4 września we Lwowie, otwierając kolejną edycję Targów Wschodnich i potwierdzając, iż „uprzemysłowienie kraju – to wzmożenie potencjału obronności Państwa, to rozładowanie bezrobocia, to zwiększenie dochodu społecznego, a tym samym podniesienie dobrobytu i kultury szerokich mas narodu, to w rezultacie trwałe ugruntowanie naszej potęgi, roli i znaczenia w życiu narodów świata". W lutym 1938 r. minister potwierdzał zaś w Komisji Budżetowej Sejmu, że „dążenie do uprzemysłowienia kraju stanowi już niepodlegający dyskusji dogmat, kierujący materialnymi poczynaniami narodu"[46].

O zadaniach planu inwestycyjnego w sposób kompleksowy Eugeniusz Kwiatkowski mówił 13 czerwca 1937 r. we Lwowie. Co znamienne, nie zapominał też o wezwaniach do jedności wokół jednego wielkiego, solidarnego, zwartego, skrystalizowanego, politycznego, społecznego i gospodarczego obozu, którego „postulat koncentracji sił, postulat przekreślenia uraz przeszłości postawił przed Polską dziś Marszałek Śmigły-Rydz". Polityczno-propagandowa otoczka była widoczna w przypadku wielu z enuncjacji przedstawicieli rządu głoszących w tym czasie poglądy modernizacyjne. Nie inaczej stało się rzecz jasna przy okazji ważnego wystąpienia Eugeniusza Kwiatkowskiego podczas debaty budżetowej w Sejmie 1 grudnia 1937 r. Znacznie jednak istotniejsza od wtrętów politycznych, czy kolejnego uzasadnienia budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, była z punktu widzenia aspiracji modernizacyjnych, odnosząca się do działań na rzecz rozbudowy infrastruktury w Polsce, deklaracja, iż „wykonywany obecnie plan uzbrajać ma teren Rzeczypospolitej do powstania nowych możliwości ekonomicznych, realizowanych już w szerokiej skali społecznej i prywatno-gospodarczej". Ponownie też zapowiadał, że „po planie 4-letnim musi przyjść plan nowy – szerszy i lepszy", a „gospodarczo-terytorialne podstawy tego okręgu będą musiały być w konsekwencji rozszerzone". Zapowiadał przesunięcie „w drugiej fazie realizacji prac" w kierunku południowo-wschodnim i powstanie nowego okręgu zamkniętego rzekami Bug – San – Dniestr, ze stolicą we Lwowie[47].

Wizja „planu nowego", długofalowego i mającego doprowadzić do osiągnięcia modernizacyjnego celu strategicznego została przez Kwiatkowskiego zaprezentowana wprawdzie dopiero rok

[46] *Najważniejsze momenty działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu*, „Polska Gospodarcza" 1937, z. 5, s. 135; *Przemówienie Pana Ministra Przemysłu i Handlu A. Romana na otwarciu XVII Targów Wschodnich*, ibidem, z. 37, s. 1187; *Przemówienie Pana Ministra Przemysłu i Handlu Antoniego Romana w Komisji Budżetowej Sejmu*, ibidem 1938, z. 5, s. 154; M. Hübner, *Antoni Roman (1892–1951)*, [w:] *Premierzy i ministrowie…*, s. 532; nt. interwencjonizmu w przemyśle w drugiej połowie lat trzydziestych zob. E. Majcher-Ociesa, *Interwencjonizm państwowy w przemyśle Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1930–1939*, Kielce 2019, s. 297–408.

[47] *Przemówienie Pana Wicepremiera E. Kwiatkowskiego na Zjeździe „Zarzewia"* „Polska Gospodarcza" 1937, z. 25, s. 836–838; SS Sejm, Okres IV, pos. 60 z 1 i 2 grudnia 1937 r., łam 43–44; wzmocnienie tendencji inwestycyjnych na obszarze COP przynieść miała ustawa z 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych. Zob. Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych, Dz. U. z 1938 r. Nr 26, poz. 224; M. Jabłonowski, *Wobec zagrożenia wojną. Wojsko a gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 2001, s. 136–138.

później, ale regularnie o takim planie mówił już wcześniej. Jedną z wariacji na ten temat była jego propozycja zaprezentowana w Komisji Budżetowej Senatu 25 lutego 1938 r., a przypomniana później przez wiceministra przemysłu i handlu Adama Rosego podczas jego programowego wystąpienia dotyczącego uprzemysłowienia Polski w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich 4 kwietnia 1938 r. Kwiatkowski wprost zaproponował skonkretyzowanie odpowiedzi na pytanie o czas niezbędny dla uzyskania oczekiwanych gospodarczych i społecznych efektów zmian strukturalnych. Uznał, że celem polityki gospodarczej powinno być uzyskanie w ciągu dwudziestu lat równego stosunku ludności rolniczej i nierolniczej, co miało zagwarantować stworzenie odpowiedniego rynku zbytu dla producentów rolnych oraz odpowiednią prowadzącą do równowagi kapitalizację w miastach i na wsi (efektem miało być także podniesienie produktu społecznego *per capita* o 25%)[48].

Tak długa perspektywa czasowa była jednak dość odległa, również ze względów politycznych, i Eugeniusz Kwiatkowski wybrał rozwiązanie pośrednie między wcześniej sygnalizowanymi planami zasadniczej modernizacji państwa obejmującymi 10 bądź 20 lat. Rozwiązanie to przedstawił w Sejmie 2 grudnia 1938 r., gdy zapowiadając rychłą finalizację planu czteroletniego, uznał, że „nadszedł czas, by zarysować przed Polską plan nowy – może nie rewelacyjny, ale szerszy i głębszy od dotychczasowego". Miał to być plan rozpisany na 15 lat i składający się z pięciu trzyletnich okresów poświęconych realizacji kolejnych kroków na drodze ku zasadniczej modernizacji kraju. Pierwszy z nich obejmujący lata 1939–1942 miał się koncentrować na rozbudowie przemysłu obronnego i stanowić w dużym stopniu kontynuację już prowadzonej polityki. W okresie drugim (1942–1945) „dominować winno zagadnienie komunikacyjne", czyli poświęcony miał być infrastrukturze, w trzecim za podstawowy cel działań inwestycyjnych Kwiatkowski uznał oświatę wiejską i rolnictwo, w czwartym (1948–1951) były nimi urbanizacja i uprzemysłowienie, wraz z szeroko rozumianą rozbudową usług społecznych w miastach, zaś w ostatnim okresie obejmującym lata 1951–1954 „dominowałaby akcja ujednostajniania struktury i dynamiki gospodarczej w Polsce. Byłby to okres walki o zatarcie granic pomiędzy Polską A i B". Autor planu zastrzegał, że „przedstawiony schemat działań ma sens ekonomiczny tylko jako linia kierunkowa i programowa", gdyż „życie jest bardziej skomplikowane od wszelkich, jaśniejszych nawet wypracowań teoretycznych na dalszą metę". W szczegółach przygotowany był zatem jedynie plan na pierwszy okres trzyletni, „całość zaś wprowadza tylko pewien ład i ustala zasady ogólnej hierarchii i kolejności celów"[49].

Mimo tych zastrzeżeń i rzeczywiście bardzo ogólnego charakteru planu warto docenić sam fakt jego sformułowania, postawienia rozpisanych na kolejne etapy strategicznych celów i założenia konkretnych efektów przeprowadzonej na jego podstawie modernizacji państwa. Tezę taką uprawdopodobnia fakt, iż już w marcu 1939 r. Sejm przyjął ustawę stanowiącą ramy prawne zapowiedzianego w grudniu pierwszego okresu realizacji perspektywicznego planu rozwoju państwa. Przedstawiając go w parlamencie, Kwiatkowski ponownie mówił o stawianych celach modernizacyjnych. Mówił, że „Polska ma przed sobą do wykonania wysiłek długodystansowy, dotyczący zasadniczej przebudowy swojej struktury gospodarczej", a w jego ramach wymieniał trzy zasadnicze cele.

[48] *Drogi uprzemysłowienia Polski. Referat P. dr Adama Rosego, wiceministra przemysłu i handlu, w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich*, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 16, s. 651; *Przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego w Komisji Budżetowej Senatu*, ibidem, z. 10, s. 400.

[49] SS Sejm, Okres V, pos. 2 z 2 grudnia 1938 r., łam 35–36.

Pierwszym była urbanizacja i osiągnięcie równowagi między populacją miast i wsi w skali całego kraju. Drugim miało być daleko posunięte „usamodzielnienie naszej produkcji w zakresie usprawiedliwionym przez zasobność surowców i zasobność niewyzyskanej pracy", z samowystarczalnością produkcji zbrojeniowej. Trzecim rozwój nowych gałęzi wytwórczości, zwłaszcza produktów nowoczesnych, najbardziej poszukiwanych na rynkach zewnętrznych, pozwalający na włączenie Polski „w orbitę gospodarczych wpływów i gospodarczej dynamiki w skali międzynarodowej", czego warunkiem niezbędnym było zbliżanie się struktury gospodarczej Polski do „zdrowej struktury społeczeństw państw zachodnich i państw skandynawskich"[50].

Równocześnie ze słów Kwiatkowskiego wypływał głęboki realizm. Wicepremier był świadomy, że osiągnięcie wszystkich zakładanych celów, czyli Polski „zurbanizowanej, pochłaniającej produkcję rolniczą po cenach dla rolnictwa rentownych, równocześnie opartej na zdrowej i mocnej strukturze agrarnej i uprzemysłowionej, pokrytej siecią wielkich banków, a ponadto siecią dróg, kolei, kanałów, linii wysokiego napięcia, rozporządzającej siecią wielkich kanałów i tak znacznym aparatem obronnym, że może zażywać spokoju niezależnie od złego humoru władców tego świata" wymagało olbrzymich nakładów. Szacował je na niewyobrażalną kwotę 60–75 mld zł, stanowiącą pięcioletni dochód społeczny kraju (roczny budżet państwa mieścił się w tym czasie w granicach około 2,5 mld zł). Przy planowanym na rok budżetowy 1939/40 tempie inwestowania wspartym w równej mierze przez kapitał prywatny i utrzymywaniu się niezmiennie dobrej koniunktury szacował czas potrzebny na realizację wizji nowych „szklanych domów" na 30–35 lat. Tym bardziej kładł zatem nacisk na długofalową perspektywę koniecznych działań. Mówił, że „musimy przez długi szereg lat przełamywać jedną trudność za drugą, musimy wykonywać pracę za pracą, wydatek za wydatkiem, bacząc, by nam tchu nie zabrakło, zanim zbliżymy się do właściwego celu, świadomi, że nie rozporządzamy tymi rezerwami, które w ciągu wielu pokoleń nagromadziły państwa zachodnie"[51].

Tak dobrze znany i współcześnie postulat modernizacji w imię nadrabiania zapóźnienia rozwojowego względem państw Zachodu był obecny nie tylko w wystąpieniach Eugeniusza Kwiatkowskiego i innych kierujących resortami gospodarczymi polityków. W drugiej połowie lat trzydziestych zmiana programowa widoczna stała się także w zakresie społecznej aktywności państwa, również w coraz większym stopniu nastawiona na związane z nią, przynajmniej pośrednio, procesy modernizacji społecznej. Jeszcze wprawdzie w lutym 1936 r. ówczesny minister opieki społecznej Władysław Jaszczołt krytykował entuzjastyczny rozmach, z jakim „Polska budowała podwaliny swych reform społecznych nazajutrz po wznowieniu niepodległego bytu państwowego", i przypominając, że kryzys „burząc pomyślność gospodarczą, podrywał korzenie polityki społecznej", realistycznie przedstawiał w Sejmie program niemal minimalistyczny, sprowadzający się do dewizy „na co nas stać i co jest w naszych warunkach rzeczą najpilniejszą"[52].

Wraz z poprawą koniunktury w gospodarce i rosnącą popularnością planu inwestycyjnego oraz związanych z nim długofalowych zamierzeń gospodarczych również na polu społecznym

[50] SS Sejm, Okres V, pos. 19 z 2 marca 1939 r., łam 18; Ustawa z dnia 27 marca 1939 r. o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i o inwestycjach z funduszów państwowych w okresie od dnia 1 kwietnia 1939 r. do dnia 31 marca 1942 r., Dz. U. z 1939 r. Nr 25, poz. 165; Z. Szempliński, *Trzyletni plan inwestycyjny*, „Polska Gospodarcza" 1939, z. 1, s. 5–7.

[51] SS Sejm, Okres V, pos. 19 z 2 marca 1939 r., łam 19.

[52] SS Sejm, Okres IV, pos. 15 z 22 lutego 1936 r., łam 11–12.

zaczęły się pojawiać nowe, wychodzące poza realizację zadań bieżących, ale i poza dotychczasowy sposób pojmowania zadań państwa, wyraźnie modernizacyjne cele. Artykułował je kierujący w rządzie Sławoja Felicjana Składkowskiego resortem opieki społecznej Marian Zyndram Kościałkowski. Po raz pierwszy zrobił to na forum Sejmu 13 lutego 1937 r., gdy przypominał, iż „polityka społeczna Polski, podobnie jak polityka społeczna wszystkich innych państw, skierowana była w swych początkach w głównej mierze na robotników miejskich. Zapominaliśmy częstokroć, że sprawa zdrowia, opieki społecznej, polityki zatrudnienia i ochrony pracy – to kwestie aktualne nie tylko w środowisku miejskim, ale i wśród mas wiejskich, które stanowią większość naszego narodu". Deklarował równocześnie, że „są to stosunki, które muszą ulec zmianie", a celem fundamentalnym dla przyszłości państwa miało być hasło „Musimy dać Polsce zdrowego obywatela", wprost stawiające problem rozbudowy niezwykle zaniedbanej ochrony zdrowia w kraju[53].

Do składanych wtedy deklaracji minister powrócił dopiero 17 lutego 1939 r., gdy mógł się odwołać do już przyjętych oraz złożonych w Sejmie projektów związanych z ochroną zdrowia, z ustawą o publicznej służbie zdrowia na czele. Zapisana w niej „realizacja hasła powszechności w obsłudze leczniczej ludności", w kontekście faktu, iż ochrona zdrowia dostępna była wówczas dla zaledwie około 22% społeczeństwa, oznaczać miała rewolucyjną zmianę systemową, trudną do przecenienia z punktu widzenia modernizacji życia społecznego. Równocześnie minister opieki społecznej przypominał o przyjętej w lipcu 1938 r. nowelizacji przepisów o wykonywaniu praktyki lekarskiej nakazującej młodym lekarzom dwuletni staż w gminach wiejskich lub miastach liczących poniżej 5 tys. mieszkańców. Podsumowując swe wystąpienie, nie tylko mówił, że kierowany przez niego resort winien się nazywać ze względu na zakres zadań Ministerstwem Spraw Społecznych, ale deklarował, nawiązując do zainicjowanych procesów modernizacji gospodarczej, iż chciał „powiązać problem przebudowy gospodarczej kraju z kompleksem spraw socjalnych, a w szczególności z zagadnieniem przejścia rzesz pracowniczych od roli biernej wobec zagadnień gospodarczych do postawy czynnej"[54].

Jeszcze wyraźniej modernizacyjny aspekt projektu ustawy o publicznej służbie zdrowia podkreślił Kościałkowski 16 marca 1939 r. w Senacie, gdy mówił, że ma ona „za zadanie zrealizowanie w pierwszym etapie tego, co zrealizować musimy, a mianowicie danie pomocy leczniczej ludności wiejskiej". Co więcej, na tym minister nie poprzestał, zapowiadając w ślad za rezolucją Komisji Budżetowej Senatu z 1938 r. przygotowanie i wprowadzenie jeszcze w 1939 r. na obrady Sejmu projektu znacząco poszerzającej zakres ochrony ubezpieczeniowej ustawy o objęciu nią robotników rolnych[55].

Nieco mniej widoczne z punktu widzenia enuncjacji czynników państwowych były zmiany w drugiej spośród najbardziej zaniedbanych, a równocześnie potencjalnie znacząco wpływającej na przekształcenia społeczne dziedzinie polityki społecznej, czyli opiece społecznej. Tutaj wprawdzie również w drugiej połowie lat trzydziestych zaczęły się pojawiać ślady istotnych zmian koncepcyjnych, jednak nie były one w przeciwieństwie do ochrony zdrowia częścią widocznie sformułowanego oficjalnego przekazu. Mimo tego zwrócić warto uwagę na wyartykułowaną w 1938 r. w będącym

[53] SS Sejm, Okres IV, pos. 39 z 13 lutego 1937 r., łam 22.

[54] SS Sejm, Okres V, pos. 12 z 17 lutego 1939 r., 77–82; Ustawa z dnia 30 lipca 1938 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej, Dz. U. z 1938 r. Nr 57, poz. 449; Ustawa z dnia 15 czerwca 1939 r. o publicznej służbie zdrowia, Dz. U. z 1939 r. Nr 54, poz. 342; P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania – instytucje – działania*, Rzeszów 2013, s. 279–281.

[55] SS Senat, Okres V, pos. 12 z 16 marca 1939 r., łam 47–48.

organem Ministerstwa Opieki Społecznej kwartalniku „Praca i Opieka Społeczna" zapowiedź „pójścia na wieś z opieką społeczną". Trend zmian był wyraźnie widoczny, czego potwierdzeniem stał się m.in. opublikowany w maju 1939 r. w „Opiekunie Społecznym" artykuł deklarujący, iż ustanowiona ustawą z 1923 r. opieka społeczna „zaczyna przekształcać się w pomoc społeczną – współdziałanie człowieka z człowiekiem w jego walce o samodzielność". Sama pomoc społeczna „stawia sobie za zadanie podnoszenie godności człowieka, budzenie woli naprawy, walkę zarówno ze złem stworzonym przez warunki, jak i tkwiącym w samych poszkodowanych. Tworzy ona plan ratunku i wspólnie z zainteresowanymi dąży do ich podźwignięcia". Ten na wskroś nowoczesny sposób rozumienia zadań społecznych dowodził odmienionego podejścia również w odniesieniu do tej tradycyjnej formuły działań pomocowych[56].

Podsumowanie

Podsumowując próbę syntetycznej analizy sposobów kreowania przemian modernizacyjnych w Drugiej Rzeczypospolitej, podkreślić należy ewolucyjny charakter związanych z nimi aspiracji. Mimo krótkiego okresu zaledwie dwudziestu lat istnienia niepodległego państwa bardzo widoczna była w nim zasadnicza zmiana, jaka zaszła w tym względzie. Początkowo przebiegała ona od nieuniknionego w istniejących warunkach pierwszych lat wolności zawężenia aspiracji modernizacyjnych do kwestii ustrojowych, politycznych i społecznych poprzez widoczne ich ograniczenie w okresie hiperinflacji, a także również później, w czasie implementacji stanowiącej skądinąd niezbędny warunek realnej modernizacji gospodarczej, reformy stabilizacyjnej Władysława Grabskiego.

Próbę widocznej zmiany przyniosły pierwsze lata rządów sanacyjnych, gdy wspierana przez koniunkturę polityka gospodarcza państwa coraz częściej stawiała przed sobą pozytywne cele ekonomiczne, również te mające na celu modernizację. Postulaty tego typu były jednak w tym czasie podnoszone dość ostrożnie i dopiero wielki kryzys i związane z nim załamanie życia gospodarczego i społecznego na plan pierwszy wysunęły, sygnalizowaną jedynie wcześniej, kwestię niezbędnej przebudowy struktury gospodarczo-społecznej państwa. Podjęta ona została w drugiej połowie lat trzydziestych, czego wyrazem była nie tylko budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, ale też i formułowanie wpisujących się w już realizowaną politykę gospodarczą planów modernizacji gospodarczej i społecznej. Część z nich była bezsprzecznie trudna do zrealizowania, sam Eugeniusz Kwiatkowski ich sukces rozpatrywał w perspektywie nawet kilku dziesiątków lat wytężonej pracy, stały się jednak czymś w rodzaju materializacji myśli o rozwoju, nowoczesności i tego co do dzisiaj wciąż stawiane jest jako strategiczny cel polityki Rzeczypospolitej, czyli nadrabiania zapóźnienia cywilizacyjnego względem krajów Zachodu, będącego skutkiem wielu dziesiątek lat niekorzystnych warunków, w jakich społeczeństwu i gospodarce ziem polskich przyszło się rozwijać.

[56] B. Nakoniecznikow-Klukowski, *Przegląd najbardziej aktualnych zagadnień z zakresu polityki opiekuńczej*, „Praca i Opieka Społeczna" 1938, nr 1, s. 22; J. Starczewski, *Rzut oka na działalność Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawie w okresie ostatniego pięciolecia (1934/5–1938/9)*, „Opiekun Społeczny" 1939, nr 5, s. 6; potwierdzeniem nowego podejścia do spraw opiekuńczych stało się powołanie w Warszawie w 1935 r. ośrodków zdrowia i opieki, stanowiących nowoczesne placówki wszechstronnego wsparcia osób potrzebujących pomocy.

Bibliografia

Źródła

1918 listopad 7, Lublin – Kraków – Manifest Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984.

1918 listopad 7, Lublin – Kraków – Odezwa proklamująca utworzenie Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984.

1926, grudzień 6. Warszawa. Fragment przemówienia E. Kwiatkowskiego na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu na temat polityki gospodarczej państwa, [w:] *Archiwum polityczne Eugeniusza Kwiatkowskiego*, wstęp, wybór i oprac. M.M. Drozdowski przy współpracy E. Kwiatkowskiej-Obrąpalskiej, Warszawa 2002.

Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, Dziennik Praw 1918, nr 18, poz. 46.

Drogi uprzemysłowienia Polski. Referat P. dr Adama Rosego, wiceministra przemysłu i handlu, w Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 16.

Expose Pana Ministra Przemysłu i Handlu, „Przemysł i Handel" 1926, z. 25.

Kwiatkowski E., *Walka o nową Polskę. Przemówienie na Naradzie Gospodarczej w dniu 28 lutego 1936 r.*, Warszawa 1936.

[Odezwa rządu] DO NARODU POLSKIEGO, [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1923*, t. 1: *Gabinet Jędrzeja Moraczewskiego 18 listopada 1918 – 16 stycznia 1919*, oprac. M. Kornat, P. Libera, Warszawa 2020.

Protokół 1-go posiedzenia Rady Ministrów Republiki Polskiej w dniu 18 listopada 1918 r., [w:] *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1923*, t. 1: *Gabinet Jędrzeja Moraczewskiego 18 listopada 1918 – 16 stycznia 1919*, oprac. M. Kornat, P. Libera, Warszawa 2020.

Przemówienia Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Sejmie, „Polska Gospodarcza" 1937, z. 6.

Przemówienie Pana Ministra Przemysłu i Handlu A. Romana na otwarciu XVII Targów Wschodnich, „Polska Gospodarcza" 1937, z. 37.

Przemówienie Pana Ministra Przemysłu i Handlu Antoniego Romana w Komisji Budżetowej Sejmu, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 5.

Przemówienie Pana Wicepremiera E. Kwiatkowskiego na Zjeździe „Zarzewia", „Polska Gospodarcza" 1937, z. 25.

Przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego w Komisji Budżetowej Senatu, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 10.

Przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, „Polska Gospodarcza" 1935, z. 42.

Przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Sejmie, „Polska Gospodarcza" 1936, z. 24.

Rozporządzenie Ministrów: Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych, Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Rolnictwa, Reform Rolnych, Robót Publicznych, Komunikacji oraz Poczt i Telegrafów z dnia 26 lutego 1929 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych, Dz. U. 1929 r. Nr 12, poz. 100.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r. o planie stabilizacyjnym i zaciągnięciu pożyczki zagranicznej, Dz. U. 1929 r. Nr 88, poz. 789.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych, Dz. U. z 1928 r. Nr 36, poz. 329.

Sprawozdania stenograficzne Sejmu I kadencji 1922–1927.

Sprawozdania stenograficzne Sejmu III kadencji 1930–1935.

Sprawozdania stenograficzne Sejmu IV kadencji 1935–1938.

Sprawozdania stenograficzne Sejmu V kadencji 1938–1939.

Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego 1919–1922.

Sprawozdania stenograficzne Senatu V kadencji 1938–1939.

Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. z 1921 r. Nr 44, poz. 267.

Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, Dz. U. z 1924 r. Nr 65, poz. 636.

Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, Dz. U. z 1924 r. Nr 67, poz. 650.

Ustawa z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, Dz. U. z 1926 r. Nr 1, poz. 1.

Ustawa z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy, Dz. U. z 1933 r. Nr 22, poz. 163.

Ustawa z dnia 29 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, Dz. U. z 1933 r. Nr 51, poz. 396.

Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych, Dz. U. z 1938 r. Nr 26, poz. 224.

Ustawa z dnia 30 lipca 1938 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej, Dz. U. z 1938 r. Nr 57, poz. 449.

Ustawa z dnia 27 marca 1939 r. o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i o inwestycjach z funduszów państwowych w okresie od dnia 1 kwietnia 1939 r. do dnia 31 marca 1942 r., Dz. U. z 1939 r. Nr 25, poz. 165.

Ustawa z dnia 15 czerwca 1939 r. o publicznej służbie zdrowia, Dz. U. z 1939 r. Nr 54, poz. 342.

Opracowania

Chudzik W., *„Ognisko siły"? Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939 – idea i realizacja*, Lublin 2023, niepublikowana rozprawa doktorska.

Chylak K., *Czy modernizacja? Przekształcenia struktury agrarnej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Przemiany modernizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. P. Grata, Rzeszów 2020.

Chylak K., *Ubezpieczenia społeczne i zaopatrzenia emerytalne w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017.

Drozdowski M.M., *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza – budowa – wizje przyszłości – opinie*, Radom 2015.

Fundusz Pracy w latach 1933–1934, Warszawa 1934.

Głowiński T., *Złoty polski w latach 1924–1944*, [w:] *Stulecie odrodzenia polskiej waluty. Materiały z konferencji*, red. B. Kuświk, Opole 2020.

Gołębiowski J., *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922–1939*, Kraków 2000.

Grata P., *Modernizacja gospodarcza i społeczna II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, z. 4.

Grata P., *Poland A and Poland B – Development Disproportions on Polish Lands in the 19th and 20th Century (Prior to 1939)*, „Analecta Archaeologica Ressoviensia" 2018, t. 13.

Grata P., *Polityka podatkowa ministra skarbu Władysława Grabskiego w okresie od grudnia 1919 r. do listopada 1920 r.*, „Limes. Studia i Materiały z Dziejów Europy Środkowo-Wschodniej" 2009, nr 2.

Grata P., *Polityka podatkowa wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego w latach 1935–1939*, „Humanities and Social Science" 2014, nr 1.

Grata P., *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania – instytucje – działania*, Rzeszów 2013.

Grata P., *Polityka społeczna jako czynnik modernizacji II Rzeczypospolitej*, *Przemiany modernizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. P. Grata, Rzeszów 2020.

Grata P., *Władysław Marian Zawadzki (1885–1939)*, [w:] *Premierzy i ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczkow, W. Piasek, Warszawa 2023.

Heilbroner R., *Wielcy ekonomiści. Czasy – życie – idee*, Warszawa 1993.

Hutnikiewicz A., *„Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1974.

Hübner M., *Antoni Roman (1892–1951)*, [w:] *Premierzy i ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczkow, W. Piasek, Warszawa 2023.

Jabłonowski M., *Wobec zagrożenia wojną. Wojsko a gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 2001.

Janus P., *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932*, Kraków 2009.

Jasiewicz K., *Transport i łączność*, [w:] *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989.

Keynes J.M., *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 2003.

Knakiewicz Z., *Deflacja polska 1930–1935*, Warszawa 1967.

Kwiatkowski E., *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, oprac. oraz wstępem poprzedził A. Garlicki, Warszawa 1989.

Landau Z., Roszkowski W., *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995.

Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej. Tom II. Od Grabskiego do Piłsudskiego. Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924–1929*, Warszawa 1971.

Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej. Tom III. Wielki kryzys 1930–1935*, Warszawa 1982.

Landau Z., Tomaszewski J., *Plan stabilizacyjny 1927–1930. Geneza, założenia, wyniki*, Warszawa 1963.

Landau Z., Tomaszewski J., *Trudna niepodległość. Rozważania o gospodarce Polski 1918–1939*, Warszawa 1968.

Landreth H., Colander D., *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1998.

Łapa M., *Idea koncentracji przemysłu w „trójkącie bezpieczeństwa" i jej realizacja (1921–1936). Preludium powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego*, [w:] *Od projektu do legendy. Centralny Okręg Przemysłowy po osiemdziesięciu latach*, red. P. Grata, G. Ostasz, B. Pasterski, Rzeszów 2018.

Łapa M., *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002.

Łukasiewicz J., *Krach na giełdzie. Zarys historii kryzysów ekonomicznych*, Warszawa 1967.

Majcher-Ociesa E., *Interwencjonizm państwowy w przemyśle Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1930–1939*, Kielce 2019.

Markiewicz H., *Posłowie*, [w:] S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1954.

Mędrzecki W., *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022.

Mędrzecki W., *Skarb narodowy bez dna. Kresy Wschodnie: obciążenie czy atut?*, „Pomocnik Historyczny Polityki. Dwie Dekady Drugiej RP" 2022, nr 8.

Morawski W., *Hossa i bessa. Od zapóźnienia do modernizacji; gospodarcze atuty i słabości II RP*, „Pomocnik Historyczny Polityki. Dwie Dekady Drugiej RP" 2022, nr 8.

Morawski W., *Kryzysy gospodarcze. Perspektywa historyczna*, Warszawa 2021.

Morawski W., *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008.

Morawski W., *Polityka pieniężna*, [w:] *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989.

Morawski W., *Tradycje gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej – dwaj patroni, dwa obrządki*, [w:] *Od projektu do legendy. Centralny Okręg Przemysłowy po osiemdziesięciu latach*, red. P. Grata, G. Ostasz, B. Pasterski, Rzeszów 2018.

Musiał W., *Modernizacja Polski*, Toruń 2013.

Najważniejsze momenty działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu, „Polska Gospodarcza" 1937, z. 5.

Nakoniecznikow-Klukowski B., *Przegląd najbardziej aktualnych zagadnień z zakresu polityki opiekuńczej*, „Praca i Opieka Społeczna" 1938, nr 1.

Paruch W., *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.

Roszkowski W., *Kształtowanie się podstaw polskiej gospodarki państwowej w przemyśle i bankowości w latach 1918–1924*, Warszawa 1982.

Roszkowski W., *Rolnictwo i leśnictwo*, [w:] *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989.

Starczewski J., *Rzut oka na działalność Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawie w okresie ostatniego pięciolecia (1934/5–1938/9)*, „Opiekun Społeczny" 1939, nr 5.

Szempliński Z., *Trzyletni plan inwestycyjny*, „Polska Gospodarcza" 1939, z. 1.

Waingertner P., *„Naprawa" 1926–1939. Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999.

Winnicki Z., *Rząd królewsko-polski – Rada Ministrów Królestwa (Państwa) Polskiego*, [w:] *Protokoły posiedzeń rządów Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego 1917–1918, Część I*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, G. Sołtysiak, Warszawa 2019.

Zientara B. et al., *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.*, Warszawa 1965.

prof. dr hab. Paweł Grata, Instytut Historii Uniwersytet Rzeszowski,
e-mail: pgrata@ur.edu.pl

Summary

From Glass Houses to the Fifteen-Year Plan for Poland's Expansion: The Evolution of Modernization Aspirations in the Republic of Poland (1918–1939)

This text is dedicated to the variously expressed and distinctly evolving modernization aspirations of the Second Polish Republic. The aim is to illustrate the progression from the romanticized dreams of the 'glass houses' as depicted by Stefan Żeromski, to the pragmatic and increasingly realistic state modernization program endorsed by Eugeniusz Kwiatkowski in the latter half of the 1930s. Despite the brief existence of the independent state, a significant shift in these aspirations was evident. Initially, these aspirations were necessarily limited to political, governmental, and social issues during the first years of independence. They were further constrained during the hyperinflation period and the stabilization reforms of Władysław Grabski. The early years of the Sanation government marked an attempt at noticeable change, as the state's economic policy, supported by favorable conditions, increasingly set positive economic goals, including those aimed at modernization. The Great Depression brought to the forefront the previously only hinted-at need for a fundamental restructuring of the state's economic and social structure. This effort was undertaken in the latter half of the 1930s, exemplified not only by the construction of the Central Industrial District but also by the formulation of plans for economic and social modernization aligned with the implemented economic policy. Some of these plans were difficult to realize and required decades of intensive work, yet they became a materialization of the ideas of development and modernity. They continue to be viewed as a strategic goal of the Republic's policy today: to catch up with the civilizational advancements of Western countries.

Translated by Olgierd Dróżdż

Robert Litwiński
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
ORCID 0000-0002-5615-4450

Modernizacja organizacji policyjnych w Europie Środkowej (1918–1939)[1]

Słowa kluczowe: policja, żandarmeria, modernizacja organizacji policyjnych, historia Europy Środkowej 1918–1939

1. Wstęp

W wyniku Wielkiej Wojny mapa Europy Środkowej zmieniła się diametralnie. Obszar ten zajmowany wcześniej przez cztery monarchie (Austro-Węgry, Niemcy, Rosję i Rumunię) musiał po ustaniu walk pomieścić kraje odrodzone po wieloletniej niewoli oraz wyłaniające się po raz pierwszy na mapach. Pojawiły się nie tylko nowe kraje, ale również kolejne formy ustrojowe. Początkowo do europejskich demokracji dołączyły: Austria, Czechosłowacja, Niemcy i Polska. Węgry weszły na drogę autorytaryzmu, który z czasem opanował większość interesujących mnie państw, a po upadku Republiki Weimarskiej Niemcy stały się państwem totalitarnym. Te przeobrażenia ustrojowe należy uwzględniać, albowiem założenia, intensyfikacja i konsekwencje procesów modernizacyjnych, zarówno te pozytywne, jak i negatywne, były pochodną wielu czynników, w tym obowiązujących systemów rządowych poszczególnych państw, których władze nierzadko odmiennie pojmowały cele tej modernizacji, wiążąc ją przede wszystkim z własnymi planami politycznymi[2].

[1] Niniejsza publikacja jest rozszerzoną wersją artykułu mojego autorstwa [R. Litwiński, *O nowoczesne policje. Przyczynek do dziejów modernizacji organów bezpieczeństwa publicznego w Europie Środkowej (1918–1939)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, z. 3, s. 235–257] wykorzystującą zawarte w nim ustalenia.

[2] Termin „modernizacja" traktuję, zgodnie z ówczesnym znaczeniem słownikowym, jako proces unowocześniania, tj. w interesującym mnie przypadku – tworzenia skutecznego aparatu policyjnego w zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego. Zgadzam się natomiast z P. Gratą, że: „Modernizacja to pojęcie rozumiane niejednoznacznie, wskazujące na szeroko rozumiany postęp gospodarczy i społeczny zachodzący w określonych warunkach i prowadzący do uznanego w danym czasie modelu nowoczesności, stanowiącego swego rodzaju wzorzec i będącego punktem odniesienia do prowadzonych w imię tak rozumianej modernizacji działań. Jest ona wypadkową występujących często niezależnie od siebie zjawisk demograficznych, gospodarczych, społecznych, politycznych, kulturowych, mentalnych czy religijnych, przynoszących w efekcie wskazany wyżej postęp, z reguły utożsamiany również z istotną zmianą społeczną". Zob. P. Grata, *Modernizacja gospodarcza i społeczna II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, z. 4, s. 190. Do organizacji policyjnych zaliczam te instytucje, które w okresie międzywojennym odpowiedzialne były za zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego. W konsekwencji są to nie tylko policje, ale w niektórych państwach również żandarmerie. Zaznaczyć należy, że proces unowocześniania nowożytnej policji na kontynencie europejskim od schyłku XVIII do początku XX w. był

Najlepszą egzemplifikacją były Niemcy po objęciu władzy przez nazistów. Proces unowocześniania służb policyjnych był w tym przypadku rezultatem ich oczekiwań zmierzających do podporządkowania sobie całego aparatu bezpieczeństwa, oficjalnie pod hasłem zwalczania przestępczości kryminalnej (pospolitej) i antypaństwowej (politycznej). Posługując się takimi sloganami, można było jednak bez problemu rozszerzać (choćby poprzez odpowiednią konstrukcję przepisów prawa) krąg zagrożeń dla państwa, a tym samym zwiększać liczbę rzeczywistych czy też wyimaginowanych wrogów.

Skuteczność w likwidowaniu w Niemczech lat trzydziestych XX w. przestępczości, tak politycznej, jak i kryminalnej, była dostrzegana przez policje mniejszych krajów, które zdawały sobie przecież sprawę z coraz większego terroru w tym państwie[3]. Zauważyć jednak należy, że coraz większa efektywność niemieckich służb szła w parze nie tylko z jej unifikacją, ale i z wyraźnym wzmocnieniem, zarówno pod względem osobowym, jak i technicznym, a także z coraz bardziej ograniczaną kontrolą ze strony politycznych przeciwników. Taki mechanizm był przekonujący dla przedstawicieli systemów autorytarnych. Ale warto pamiętać, że np. Węgry rozprawiały się z przeciwnikami politycznymi już podczas białego terroru, a więc na długo przed dojściem Adolfa Hitlera do władzy.

Państwa Europy Środkowej charakteryzowały się zróżnicowanym doświadczeniem w działalności nowoczesnych systemów policyjnych. W kontekście Polski nie bez znaczenia był fakt, że państwo przez 123 lata nie istniało, a niektóre obszary, które utracono w trakcie pierwszego rozbioru, znajdowały się pod obcym panowaniem aż przez 146 lat. W przypadku części Śląska, która znalazła się w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej, ten okres był jeszcze dłuższy. Co prawda Rumunia po Wielkiej Wojnie również objęła obszary należące wcześniej do trzech systemów politycznych (Besarabia była pod panowaniem rosyjskim, a Siedmiogród pod austro-węgierskim), ale od XIX stulecia istniało niepodległe Królestwo Rumunii. Nowe tereny były więc włączane do systemu prawnego już funkcjonującego, a nie tworzonego od nowa.

Wśród interesujących mnie państw występowały zarówno te, które związane były ze stroną zwycięską (Rumunia, Czechosłowacja, Polska), jak i będące sukcesorami państw centralnych (Niemcy, Austria, Węgry), na które w wyniku postanowień traktatowych nałożono ograniczenia dotyczące także organów policyjnych. Wśród sankcji wymienić wypada choćby: 1) ograniczenie liczebności policji do stanów z 1913 r.; 2) rozwiązanie formacji łącznościowych, samochodowych

już przedmiotem zainteresowania badaczy. Koncentrowali oni jednak swą uwagę przede wszystkim na obszarze Europy Zachodniej. Zob. m.in.: R.B. Fosdick, *European Police Systems*, New York 1916; C. Emsley, *The English Police. A Political and Social History*, London 1991; P. Lawrence, F. Dodsworth, R.M. Morris, *The Making of the Modern Police, 1780–1914*, part I, vol. 1–3, London 2014; P. Lawrence et al., *The Making of the Modern Police, 1780–1914*, part II, vol. 4–6, London 2014; P. Lawrence, *The New Police in the Nineteenth Century*, Farnham 2011; M. Fraser, *Policing the Home Front 1914–1918. The Control of the British Population at War*, Abingdon 2019. W kontekście Europy Środkowej stosunkowo dobrze przedstawia się również stan badań na służbami bezpieczeństwa w Austrii i Niemczech.

[3] Sami niemieccy decydenci publicznie przyznawali, że nowy aparat bezpieczeństwa nierzadko wzbudzał strach. Na przykład H. Himmler w 1936 r. pisał w swojej pracy pt.: *Die Schutzstaffel als antibolschewistische Kampforganisation* (München 1936): „Wiem […] że są ludzie w Niemczech, którzy dostają mdłości na widok czarnego munduru. My to rozumiemy i wcale nie wyobrażamy sobie, że kocha nas zbyt wielka liczba ludzi. Ale kto nosi w sercu sprawę Niemiec, powinien i musi nas poważać, ponieważ my wzniecamy strach u tych, którzy mają nieczyste sumienie względem führera i narodu, gdziekolwiek dzieje się to i kiedykolwiek". Cyt. za: F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 330.

i kontroli powietrznej; 3) zlikwidowanie skoszarowania funkcjonariuszy; 4) zamianę koloru umundurowania na granatowe, aby wyraźnie odróżnić policję od armii; 5) pozbycie się wyposażenia wojskowego; 6) redukcję uzbrojenia[4]. Od razu należy jednak zaznaczyć, że nie wszystkie z tych postanowień zostały wprowadzone w życie.

Oceniając potencjał poszczególnych państw, wypada nadmienić, że pomimo przegrania wojny przez Niemcy i Austro-Węgry to kraje, które były ich sukcesorami, w tym również Czechosłowacja, miały zdecydowanie lepszy potencjał w zakresie przemysłu zbrojeniowego, motoryzacyjnego czy łącznościowego aniżeli Polska i Rumunia. Na poszczególne państwa w zróżnicowanym stopniu oddziaływały kryzysy gospodarcze, a na tempo procesów modernizacyjnych wpływała również sytuacja polityczna wytworzona w konsekwencji powojennych rozstrzygnięć i prezentowanych stanowisk wobec zaprowadzonego systemu wersalskiego. Nie bez znaczenia były również napięcia panujące pomiędzy poszczególnymi krajami, stale dostrzegalne w okresie międzywojennym.

Tylko Polska była zmuszona do tworzenia organizacji bezpieczeństwa publicznego od podstaw, a przy braku własnych tradycji sięgnięto po doświadczenia państw obcych (m.in. Wielkiej Brytanii i zaborców). Trafnym rozwiązaniem okazało się utworzenie scentralizowanej, ogólnopaństwowej służby – Policji Państwowej. Nie objęła ona jednak swoimi kompetencjami autonomicznego województwa śląskiego, w którym sformowano na jej wzór Policję Wojewódzką (Policję Województwa Śląskiego). Koordynację ich współpracy zapewniało podporządkowanie obu ministrowi spraw wewnętrznych[5].

Takich problemów nie mieli inni, którzy sięgali do własnych doświadczeń (Niemcy, Wolne Miasto Gdańsk, Rumunia, Węgry czy Austria) lub też adaptowali modele stworzone jeszcze w czasie Wielkiej Wojny (Czechosłowacja)[6].

W Niemczech dominował początkowo zdecentralizowany model służb policyjnych funkcjonujących w poszczególnych krajach związkowych. Takie rozwiązanie było mało efektywne, bo nie sprzyjało prowadzeniu sprawnej koordynacji działań prewencyjno-represyjnych. W 1919 r. w większości landów utworzono pierwszą skoszarowaną policję – Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa), którą można uznać za prekursorkę służby prewencyjnej. Jej działalność wywołała jednak sprzeciw państw Ententy, które w czerwcu 1920 r. zażądały jej likwidacji. Uznano ją bowiem za formację wojskową, a nie cywilną. Ostatecznie na jej miejsce wprowadzono Schutzpolizei (Schupo, Policja Ochronna). Gruntowne zmiany w niemieckim systemie policyjnym nastąpiły natomiast po objęciu władzy przez nazistów i upadku Republiki Weimarskiej. Naziści zabrali się więc za reformowanie policji, pod której obserwacją wcześniej się znajdowali.

---

[4] Organizacja pruskiej policji bezpieczeństwa – lipiec 1924 r., Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: WBH CAW), Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) 1921–1939 (dalej: O II SG), sygn. I.303.4.7869, k. 3; Treaty of Peace Between The Allied and Associated Powers and Hungary (Signed at Trianon June 4, 1920), http://www.forost.ungarisches-institut.de/pdf/19200604-1.pdf [dostęp: 10 X 2023].

[5] R. Litwiński, *O kształt policji w II Rzeczypospolitej. Od wzorca samorządowego do modelu państwowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2020, z. 4, s. 703–718; idem, *O bezpieczeństwo wewnętrzne odrodzonej Rzeczypospolitej (1917–1922)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2018, nr 1–2, s. 218–243.

[6] P. Macek, L. *Uhlíř, Dějiny policie a četnictva*, II, *Československá republika (1918–1939)*, Praha 1999, passim; M. Dlouhý, *Století četnické kriminalistiky. Historie kriminalistiky u četnictva na území České republiky*, Cheb 2014, passim; F. Şinca, *Istoria Poliţiei Capitalei (sec. XVIII – 1949)*, Bucureşti 2012, passim.

W najmniejszym terytorialnie Wolnym Mieście Gdańsku początkowo funkcjonowało aż dziewięć formacji bezpieczeństwa publicznego, w tym jako podstawowa – Sicherheitspolizei, wzorująca się na rozwiązaniach pruskich i zorganizowana jeszcze przed oficjalnym utworzeniem Wolnego Miasta[7]. Po przeprowadzonej w 1921 r. reformie, unifikującej służby policyjne w tym mieście, zasadniczą organizacją policyjną stała się Schutzpolizei składająca się z policji pieszej, zmotoryzowanej, portowej i konnej (w tym przypadku powtórzono rozwiązania niemieckie)[8].

W posiadającej własne doświadczenia Rumunii służbę bezpieczeństwa wykonywały dwie formacje podlegające resortowi spraw wewnętrznych. Były to: 1) Poliția Generală a Statului (Ogólna Policja Państwowa) – pełniąca służbę w miastach, 2) Jandarmeria Rurală (Żandarmeria wiejska) – dbająca o stan bezpieczeństwa na obszarach wiejskich. W zakresie ich obowiązków znalazły się sprawy administracyjne oraz przestępczość kryminalna i polityczna[9].

Za czasów monarchii habsburskiej węgierska żandarmeria (Magyar Királyi Csendőrség) była uważana za skuteczny organ bezpieczeństwa na terenie Królestwa Węgier. Ta skuteczność spadła w czasie Wielkiej Wojny, gdy doświadczeni żandarmi, których skierowano na front, zostali zastąpieni przez niedoświadczonych rekrutów. Po zakończeniu wojny, w związku z radykalizacją politycznych nastrojów w kraju, żandarmeria była stopniowo zastępowana przez różne formacje noszące miano gwardii (cywilna, ludowa, narodowa). W początkach 1919 r. jej obowiązki przejęła co prawda Czerwona Gwardia, ale po upadku Węgierskiej Republiki Rad żandarmeria ponownie objęła służbę.

W konsekwencji węgierska służba bezpieczeństwa składała się z dwóch odrębnych organizacji podlegających ministrowi spraw wewnętrznych: 1) Magyar Királyi Rendőrség (Królewska Policja Węgierska), 2) Magyar Királyi Csendőrség (Królewska Żandarmeria Węgierska). Pierwsza z nich, dzieląc się na policję budapesztańską i prowincjonalną, wykonywała swoje zadania na terenach miast, pogranicznych stacji i tylko wyjątkowo w niektórych gminach. Tereny wiejskie stały się natomiast domeną działalności żandarmerii. O ile w przypadku kompetencji terytorialnych panowało w węgierskich służbach policyjnych zdecentralizowanie, o tyle komendzie głównej policji budapesztańskiej podlegało państwowe biuro ewidencji kryminalnej, a więc centralna jednostka do ścigania przestępczości na terenie kraju[10].

Po upadku monarchii w Austrii tamtejsze służby policyjne funkcjonowały bez większych zmian. Szefem policji wiedeńskiej pozostał mianowany w czerwcu 1918 r. Johann Schober – przywiązujący

---

[7] Referat Oficera Łącznikowego Naczelnego Dowództwa WP przy Polskiej Misji Wojskowej w Gdańsku rtm. Dubicza pt. „Sicherheitspolizei (Sipo) w Gdańsku" (1921), Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (dalej: KGRPG), sygn. 10/259/0/6/1112, k. 76–81. Por. P. Semków, *Przygotowania wojenne policji gdańskiej*, [w:] *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939)*, red. M. Mroczko, Gdańsk 1998, s. 221; idem, *Policja w Wolnym Mieście Gdańsku (1921–1939)*, „Przegląd Policyjny" 2000, nr 1–2, s. 51–73; K. Halicki, *Policja polityczna w województwie pomorskim w latach 1920–1939*, Łódź 2015, s. 314–316.

[8] Referat Oficera Łącznikowego Naczelnego Dowództwa WP przy Polskiej Misji Wojskowej w Gdańsku rtm. Dubicza pt. „Sicherheitspolizei (Sipo) w Gdańsku" (1921), APG, KGRPG, sygn. 10/259/0/6/1112, k. 76–81.

[9] J. Jakubiec, *Organa bezpieczeństwa w Rumunii*, „Na Posterunku" 1938, nr 6, s. 131–134. Szerzej na ten temat zob. m.in.: F. Şinca, op. cit., s. 351–356; A. Botezatu, M.I. Popa, *Legea pentru organizarea Poliției generale a statului din anul 1929*, „Revista Ars Aequi" 2018, No 1, s. 66–69; R. Spiridon, *Între democratie si ordine publică: expunerea de motive la Legea Politiei, 1929*, „Arhivele Totalitarismului" 2010, No 3–4, s. 141–166.

[10] *Odwiedziny p. Komendanta Głównego PP na Węgrzech*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 6, s. 495–496.

ogromną wagę do profesjonalizacji organów ścigania i ich modernizacji. Zreformował biuro ewidencji kryminalnej, wprowadził nowe przepisy dyscyplinarne i stworzył sprawną służbę wywiadowczą. W listopadzie został on zatwierdzony na stanowisku szefa bezpieczeństwa publicznego w całym kraju, stając się w ten sposób naczelnym dowódcą policji i żandarmerii. Z pewnością jego zasługą było m.in. utrzymanie w służbie dotychczasowego, wysoko ocenianego, korpusu żandarmerii, który stał się podstawą formacji bezpieczeństwa w nowej powojennej rzeczywistości.

Pod komendą Schobera znajdowały się więc dwie podstawowe formacje: 1) Bundessicherheitswache (Federalna Straż Bezpieczeństwa) wywodząca się z dawnej K.K. Sicherheitswache (C.K. Straż Bezpieczeństwa) i funkcjonująca na podstawie przepisów z 1914 r.; 2) Gendarmerie (Żandarmeria), której żandarmi od listopada 1918 r. nie byli już członkami armii, ale uzyskali status urzędników państwowych, służących w formacji cywilnej[11].

Z kolei niepodległa Czechosłowacja zastosowała rozwiązania z czasów habsburskich. W konsekwencji interesujące mnie zagadnienia zostały rozdzielone pomiędzy trzy rodzaje formacji: 1) Četnictvo (Żandarmeria) – podlegającą co prawda władzom wojskowym w zakresie wyposażenia, ale pod względem pełnienia służby bezpieczeństwa podporządkowaną resortowi spraw wewnętrznych. Żandarmeria dysponowała prawem kontrolowania policji oraz utrzymywała porządek i bezpieczeństwo publiczne na terytorium całego kraju; 2) Státní Policie (Policja Państwowa) – funkcjonującą w Pradze, Brnie, Opawie oraz Bratysławie i podporządkowaną ministrowi spraw wewnętrznych; 3) místní policie, obecní policie (policje komunalne) – wybierane, utrzymywane i nadzorowane przez poszczególne gminy miejskie i wiejskie[12].

Podsumowując rozważania wstępne, należy więc zauważyć, że w Polsce za utrzymanie bezpieczeństwa wewnętrznego odpowiedzialne były obie policje. W pozostałych państwach była to zarówno policja, jak i żandarmeria, podlegające w zakresie interesujących mnie zadań resortom spraw wewnętrznych, choć w niektórych przypadkach współpracowały one także z władzami wojskowymi.

2. Modernizacja policji

Odpowiednim wprowadzeniem do rozważań nad tworzeniem nowoczesnego aparatu policyjnego po Wielkiej Wojnie mogą być choćby słowa szefa austriackiej policji Schobera, którego poglądy wyraźnie wskazywały, w jakim kierunku powinna zmierzać ówczesna służba bezpieczeństwa. We wstępie do „Jahrbuch der Bundespolizeidirektion in Wien für das Jahr 1929" pisał on m.in., że żadna władza nie służy dobru publicznemu i całemu społeczeństwu w takim stopniu, jak sprawnie działająca policja, która zwalczając przestępczość i utrzymując spokój, porządek i bezpieczeństwo publiczne, chroni nie tylko życie, zdrowie, dobytek i mienie każdego człowieka, ale stoi tym samym na straży dobrobytu całego kraju[13]. I nawet jeżeli uznamy ten wizerunek za nazbyt idealistyczny, to trudno zaprzeczyć, że wśród decydentów wielu było takich, którzy chcieli dążyć właśnie do takiego

[11] F. Jäger, *Das große Buch der Polizei und Gendarmerie in Österreich*, Graz 1990, s. 101–146; W. Sabitzer, *150 Jahre Wiener Sicherheitswache*, „Die Wiener Polizei" Magazin der Landespolizeidirektion Wien, April–Juni 2019, s. 36.

[12] Raport Ekspozytury Oddz. II SG w Krakowie o organizacji żandarmerii, policji i policji komunalnej w Czechach z 23 VIII 1921 r., WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.2886, k. 236–239; P. Macek, L. Uhlíř, op. cit., passim; M. Dlouhý, op. cit., passim.

[13] W. Sabitzer, op. cit.

wzorca. Z pewnością nie byłoby sprawnych, nowoczesnych organów policyjnych bez odpowiednich rozwiązań legislacyjnych, a także skutecznych rozwiązań zastosowanych w poszczególnych kodeksach karnych, na co zwracał uwagę z kolei wiceprezydent wiedeńskiej policji dr Bruno Schultz[14].

Proces modernizacji policji doskonale można przeanalizować na przykładzie Niemiec. Ten kazus jest tym właściwszy, że kraj znajdował się w sferze zainteresowań wielu państw. Przede wszystkim Francji – obawiającej się odrodzenia niemieckiego militaryzmu – oraz mniejszych krajów, z jednej strony podzielających francuskie obawy, ale z drugiej szukających wzorców do naśladowania. Co ciekawe, sami Niemcy przy organizowaniu po 1918 r. służby kryminalnej sięgnęli do wzorców francuskich z 1907 r.[15]

Już od początków Republiki Weimarskiej można było zaobserwować tendencje do unifikowania i unowocześniania aparatu policyjnego. Z racji traktatowych restrykcji początkowo ograniczano się do kilka sfer aktywności: 1) zapewnienia odpowiedniego wyposażenia technicznego (środki lokomocji, łączność, uzbrojenie, umundurowanie itd.); 2) tworzenia sprawnych oddziałów rezerwowych (Polizei-Bereitschaften) i organizacji pomocniczych (Hilfspolizei i Selbstschutz); 3) współpracy z organizacjami paramilitarnymi przejawiającej się w oddelegowywaniu instruktorów i użyczaniu wyposażenia.

Skuteczne prowadzenie służby wymagało odpowiedniej liczby funkcjonariuszy. A jako ciekawostkę należy odnotować fakt, że o ile w wyniku postanowień traktatowych ustalono liczebność niemieckiej policji na około 150 000 funkcjonariuszy, o tyle ten wskaźnik, według raportów polskiego wywiadu, był zdecydowanie wyższy. Doniesienia z 1935 r. szacowały tamtejsze siły policyjne na co najmniej 211 452 funkcjonariuszy. Dla porównania Polska w tym czasie dysponowała 31 342 policjantami[16].

Dysproporcja ogromna, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę duże problemy komunikacyjne w II Rzeczpospolitej. Oddział II Sztabu Generalnego w swym raporcie z lipca 1924 r. jednoznacznie stwierdzał, że niemiecka Schutzpolizei to sprawna, dobrze uzbrojona i wyszkolona organizacja bezpieczeństwa, stale podnosząca swą wartość m.in. poprzez współpracę z armią, wspierana przez organizacje pomocnicze, ale co ważniejsze, mogąca w przyszłości stać się istotnym elementem niemieckich sił zbrojnych. Jak czytamy we wspomnianym raporcie:

> Wzmocnienie policji ochotnikami wydaje się być związane z ówczesnymi zarządzeniami dotyczącymi również i Reichsheer. Charakterystyczne jest, że ochotnicy zaciągali się bez różnicy czy to do Reichsheer, czy też do Schupo. Świadczy to poniekąd o analogii istniejącej między tymi dwoma rodzajami sił, pod względem roli wojskowej, do odegrania której będą powołane. Podkreślić należy fakt, że w okresie jesiennych zaburzeń wewnętrznych w Niemczech zdała Schupo (poza małymi

[14] B. Schultz, *Znaczenie polskiego kodeksu karnego dla zwalczania międzynarodowej przestępczości*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 4, s. 274–278.

[15] H. Schneickert, *Reorganizacja państwowej Policji Kryminalnej w Niemczech*, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 3, s. 224. Na ten temat zob. m.in.: H.-H. Liang, *Die Berliner Polizei in der Weimarer Republik* (Berlin-New York 1977), passim; P. Leßmann-Faust, *Die preußische Schutzpolizei in der Weimarer Republik. Streifendienst und Straßenkampf*, Frankfurt 2012, passim.

[16] Policja niemiecka (stany liczebne – 1935 r.), WBH CAW, O II SG, sygn. I.303.4.3535, k. 130; R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2010, s. 99, 109.

> wyjątkami) egzamin, utrzymując ofiarnie porządek i spokój w Rzeszy. W tym okresie walk i zaburzeń wewnętrznych uwydatnił się właśnie militarny charakter Schupo, która ciągle była w stanie pogotowia i w stanie wojennym, a w odróżnieniu od Reichsherr była narażona nawet na większe, niż ta ostatnia, niebezpieczeństwa. […] Można śmiało powiedzieć, że Schupo jest jakby drugą Reichsherr. Co prawda nie o takiej wartości wojskowej, jak ta ostatnia, jednakże o dużej wartości moralnej i o wysokiej wartości fachowej, ze względu na doborowych ludzi, przeważnie dawnych oficerów i podoficerów b[yłej] armii cesarskiej, z których przeważnie się składa. Wydarzenia w jesieni ub. roku w Niemczech potwierdzają raz jeszcze fakt, że Reichsheer i Schupo są dwoma równorzędnymi elementami niemieckiej siły zbrojnej i wyjaśniają doskonale opór, jaki rząd niemiecki stawiał w ciągu trzech lat żądaniom Międzysojuszniczej Wojskowej Komisji Kontrolnej, zmierzającym do demilitaryzacji Schupo. Toteż oceniając dzisiejszą siłę wojskową Niemiec nie można opierać się tylko na Reichsheer i pomijać Schupo, lecz [należy] traktować ją na równi z Reichsheer[17].

Po przejęciu władzy naziści rozpoczęli proces reorganizacji służb policyjnych. Symptomatyczny był przede wszystkim rok 1936, gdy pod hasłem centralizacji, profesjonalizacji i ujednolicenia dokonano w Niemczech gruntownej reformy służb bezpieczeństwa. W aparacie policyjnym kluczowe stanowiska objęły osoby wywodzące się –jak to pisano w ówczesnej prasie specjalistycznej – z „pionierskich oddziałów ochronnych", a więc z Schutzstaffel (SS)[18]. Całe zwierzchnictwo nad aparatem policyjnym skupiono w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy w odrębnym departamencie kierowanym przez reichsführera SS Heinricha Himmlera. Departamentowi temu podporządkowano dwa wydziały:

1) Ordnungspolizei (Policja Porządkowa) kierowany przez gen. Kurta Daluegego i nadzorujący m.in.:
   a) Verwaltungspolizei (Policja Administracyjna),
   b) Schutzpolizei (Policja Ochronna),
   c) Wasserschutzpolizei (Policja Wodna),
   d) Gemeindepolizei (Policja Gminna),
   e) Gendarmerie (Żandarmeria),
   f) Feuerschutzpolizei (Policja Ochrony Przeciwpożarowej),
   g) Bahnschutzpolizei (Policja Kolejowa).
2) Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa) kierowany przez gruppenführera SS Reinharda Heydricha nadzorujący:
   a) Kriminalpolizei (Policja Kryminalna),
   b) Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)[19].

---

[17] Organizacja pruskiej policji bezpieczeństwa – lipiec 1924 r., WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.7869, k. 13–13v. Na temat przygotowań niemieckiej policji na wypadek wojny zob. m.in.: Niemiecka policja bezpieczeństwa – Schutzpolizei (b.d.), WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3535, k. 465–473.

[18] W. B[uliń]ski, *Nowa organizacja policji niemieckiej*, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 2, s. 149.

[19] Policja niemiecka (b.d.), WBH CAW, O II SG, sygn. I.303.4.3487, k. 253–255; Geheime Staatspolizei – organizacja i działalność (b.d.), WBH CAW, O II SG, sygn. I.303.4.3487, k. 385–387; Niemiecka policja polityczna (1936 r.), WBH CAW, O II SG, sygn. I.303.4.3535, k. 421–424; Materiały Instytutu Policyjnego w Charlottenburgu (Aufgaben und die Tätigkeit der Geheimen Staatspolizei und der Kriminalpolizei, ein Vergleich; Begriff und

Śledzący zmiany przeprowadzane w niemieckim systemie policyjnym nadkom. PP Wiktor Buliński pisał na łamach „Przeglądu Policyjnego":

> W ten sposób, bez naruszenia dotychczasowego charakteru zwartego i jednolitego korpusu, scentralizowano i powiązano w Min[isterstwie] Spraw Wewn[ętrznych] Rzeszy wszystkie nici organizacyjne i hierarchiczne podległych władz, urzędów i organów policyjnych, żandarmerii i policji pożarowej na wszystkich szczeblach państwowej administracji ogólnej, ustalono ich kompetencje i położono kres dwutorowości czy nawet wielotorowości. Ponadto stworzono jednolitość organizacyjną i manipulacyjną na wszystkich szczeblach władz i organów bezpieczeństwa i porządku publicznego. Podniosło to znacznie sprawność i wartość całej policji i żandarmerii jako organu wykonawczego centralnych władz Rzeszy Niemieckiej dla dobra kraju i współobywateli[20].

Doskonałym przykładem zmian była chociażby Policja Kryminalna, gdy powierzono dotychczasowemu Pruskiemu Krajowemu Urzędowi Policji Kryminalnej w Berlinie kierownictwo nad całością spraw przestępczości kryminalnej (pospolitej) we wszystkich landach. W konsekwencji urząd przejął następujące centrale (bazy danych):

1) służby rozpoznawczej z centralą informacyjną, państwowym zbiorem rękopisów oraz centralą pościgową Rzeszy,
2) zwalczania fałszerstwa pieniędzy,
3) zwalczania przestępstw narkotykowych,
4) zaginionych i nieznanych zmarłych,
5) zwalczania pornograficznych obrazów, pism i ogłoszeń,
6) zwalczania międzynarodowego handlu żywym towarem,
7) zwalczania międzynarodowych złodziei kieszonkowych,
8) zwalczania gier hazardowych i oszukańczych,
9) zwalczania plagi Cyganów,
10) zwalczania głównych zbrodni (mord, podpalenie i katastrofy),
11) zwalczania włamywaczy,
12) zwalczania oszustów i fałszerzy.

Gorący orędownik wprowadzanych w Niemczech rozwiązań – prawnik dr Hans Schneickert, a w przeszłości funkcjonariusz berlińskiej służby kryminalnej (do 1931 r.) – tak je puentował:

> Należy przyznać, że dawniejsze zwalczanie przestępców, dokonywane więcej biurokratycznie, ustąpiło przed większą aktywnością i ruchliwością urzędników kryminalnych. Zakrojona na szeroką skalę, przeorganizowana aż do najdrobniejszych szczegółów niemiecka policja państwowa, jest wzorowa. Ciągle ją odwiedzają i studiują

Geschichte der Staatspolizei; Aufgaben und Organe der Staatssicherung), Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie (dalej: MSW), sygn. 1094, k. 48, 56–57, 77–81; Materiały Instytutu Policyjnego w Charlottenburgu dotyczące organizacji policji kryminalnej, AAN, MSW, sygn. 1095, passim; W. B[uliń]ski, op. cit., s. 149; F. Ryszka, op. cit., s. 333–342; K. Grünberg, *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1985, s. 66–69; M. Eberhardt, „Die Kriminalpolizei 1933–1939" (magisterarbeit), Universität Konstanz Philosophische Fakultät, Konstanz 1999, passim.

[20] W. B[uliń]ski, op. cit., s. 150.

> fachowcy zagraniczni, aby móc się posługiwać jej wzorami w dalszym kształtowaniu własnych urzędów[21].

Podsumowaniem przeprowadzonej wówczas reorganizacji mogą być słowa o wydźwięku propagandowym Daluegego:

> Niemiecką policję wychowuje się na ludzi o najwyższym poczuciu obowiązku, o prawdziwie serdecznym koleżeństwie i wreszcie na ludzi stale gotowych do poświęcania się. Stale wpaja jej się tę świadomość, że istnieje dla społeczeństwa, że ma się ludnością opiekować, że ma tej ludności stale udowadniać prawdę tych słów: Policja – twój przyjaciel, twój ratunek; dla zbrodniarzy – postrach i frasunek[22].

Zaiste, szczytne założenia, ale faktem jest, że w tym państwie totalitarnym zwykły obywatel stosunkowo szybko mógł się stać… zbrodniarzem, z punktu widzenia władz.

Zastanawiające jest, że w swym sprawozdaniu zamieszczonym w „Przeglądzie Policyjnym" Buliński dostrzegał same zalety wprowadzanych w Niemczech reform. Czy rzeczywiście nie zdawał sobie sprawy z negatywnych konsekwencji funkcjonującego tam państwa policyjnego? Raczej wątpliwe. Musiał przecież słyszeć, jako osoba interesująca się sytuacją w tym kraju, o coraz powszechniejszym terrorze. Z pewnością wiedział o nim również Schneickert z racji swoich zawodowych zainteresowań i bezpośredniej obserwacji. Poza tym bardzo szybko okazało się, że nazistowskie rozwiązania wcale nie były takie wzorcowe, jak obaj wówczas sądzili. Bowiem, jak zaznaczył Gordon Williamson, w rzeczywistości aparat bezpieczeństwa III Rzeszy był strukturą ogromną i niesłychanie złożoną, a sama policja dzieliła się na wiele służb[23].

W kontekście modernizacji policji niemieckiej wypada odnieść się również do sytuacji organizacji bezpieczeństwa w Wolnym Mieście Gdańsku, które wykorzystywały przecież, o czym wspomniałem na wstępie, wzorce pruskie (Sicherheitspolizei 1919–1921) i niemieckie (Schutzpolizei od 1921 r.). Ponadto jeszcze przed dojściem nazistów do władzy gdańska policja utrzymywała ścisłe kontakty z policją niemiecką, a w jej szeregach służyli członkowie i sympatycy NSDAP[24].

W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. gdańska Schutzpolizei była znakomicie wyposażona, a jej działalność wspierały:

1) Kriminalpolizei (Policja Kryminalna),
2) Landjägerei, a następnie Gendarmerie (żandarmeria wiejska)[25],
3) Danziger Einwohnerwehr (Straż obywatelska) – formacja ochotnicza powołana w maju 1935 r. o charakterze policyjnej rezerwy, składająca się z mieszkańców miasta. Co prawda w grudniu

---

21 H. Schneickert, op. cit., s. 226.

22 K. Daluege, *Organizacja policji w narodowo-socjalistycznej Rzeszy Niemieckiej*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 3, s. 176.

23 G. Williamson, *Niemieckie formacje policji i bezpieczeństwa 1939–1945*, [Oświęcim 2016], s. 4.

24 Ekspozytura nr III Oddz. III S.G. – Opracowanie pt.: „Wolne Miasto Gdańska – Policja" z 31 X 1932 r., WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 760.

25 Organisation der Danziger Polizei (1933), APG, Senat Wolnego Miasta Gdańska (dalej: SWMG), sygn. 10/260/0/1.18/2114, k. 19–27; League of Nations, Free City of Danzig – Organisation of the Danzig Police, Geneva 29 XI 1933 r., APG, SWMG, sygn. 10/260/0/1.18/2114, k. 63–73.

1935 r. ze względów oszczędnościowych została ona rozwiązana, ale jej członków zgrupowano w pięć batalionów i włączono do SA[26],

4) Kommunalen Polizei (straż miejska/policja gminna) pełniąca służbę w Tiegenhof oraz Neuteich[27].

Zgodnie z zamierzeniem decydentów sprawne formacje mieli tworzyć jak najlepsi funkcjonariusze. Dlatego też regulacje dotyczące doboru odpowiednich kandydatów udoskonalano przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Za najbardziej pożądane uznawano osoby z odpowiednim doświadczeniem (policyjnym lub wojskowym), charakteryzujące się stosownym wykształceniem i odpowiednimi predyspozycjami fizycznymi.

Nie wszędzie można było przeprowadzić proces uzupełniania korpusu (policji czy też żandarmerii), tak jak to zrobiono w Austrii, gdzie J. Schober wypełnił szeregi nowych służb wcześniejszymi policjantami i żandarmami oraz kandydatami, którzy zdobywali doświadczenie w trakcie współpracy ze starszymi kolegami. Dlatego też w innych krajach wypracowywane kryteria naboru miały pomóc w wyłonieniu tych najlepszych. Na przykład w Niemczech starano się rekrutować przyszłych członków aparatu bezpieczeństwa spośród osób w wieku od 20 do 28 lat, przede wszystkim kawalerów, charakteryzujących się dużą sprawnością fizyczną, posiadających potwierdzoną egzaminem wiedzę z języka niemieckiego, matematyki i geografii, których przydatność weryfikowano następnie w trakcie trzymiesięcznej służby próbnej.

Ale niezmiernie ważna była jeszcze jedna kwestia, a mianowicie nastawienie do funkcjonującego w danym państwie systemu politycznego. Również w tym przypadku najbardziej charakterystyczny był przykład niemiecki. Otóż dokonując w latach dwudziestych w tamtejszej policji weryfikacji kadrowej, usunięto z jej szeregów „elementy wywrotowe", na miejsce których przyjęto „ochotników opowiadających się za silnym państwem niemieckim". Naziści oczywiście zdecydowanie krytykowali instytucje policyjne funkcjonujące do czasu objęcia przez nich władzy (zawsze to wygodne uzasadnienie przeprowadzanych reorganizacji). Nic też dziwnego, że do ogólnego programu zunifikowania prowincji i podporządkowania ich jednolitemu ustawodawstwu i nadzorowi centralnemu włączyli także postulat scentralizowania organów bezpieczeństwa publicznego pod własnym kierownictwem. I konsekwentnie ten program realizowano[28].

---

[26] Pismo Komisarza Generalnego RP na W.M. Gdańsk Wydział Wojskowy do Szefa Oddz. II SG w Warszawie z 5 IX 1935 r., WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 115–120; Komisarz Generalny RP na W.M. Gdańsk – sprawozdanie roczne za 1935 r. obejmujące całokształt sytuacji politycznej i gospodarczej W.M. Gdańska, WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 184–186; Meldunek sytuacyjny Ekspozytury nr 3 Oddz. II S.G. w Bydgoszczy dla gen. W. Bortnowskiego z 7 V 1937 r., WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 499–500; Organizacje paramilitarne na terenie W.M. Gdańska (1937), WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 880; Meldunek ppłk. dypl. Rosnera z 29 IV 1937 r., WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 881. Zaznaczyć należy, że rozporządzenie gdańskiego senatu z 10 X 1938 r. nakładało na mężczyzn w wieku od 18 do 25 lat, będących obywatelami Gdańska, obowiązek odbywania służby na wezwanie władz policyjnych. Starsi, w wieku od 25 do 50 lat, mogli być powoływani do wzmocnienia służby na okres przejściowy. Akt ten można uznać za nieoficjalne wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Zob. P. Semków, *Przygotowania wojenne…*, s. 224–225.

[27] Organisation der Danziger Polizei (1933), APG, SWMG, sygn. 10/260/0/1.18/2114, k. 19–27; League of Nations, Free City of Danzig – Organisation of the Danzig Police, Geneva 29 XI 1933 r., APG, SWMG, sygn. 10/260/0/1.18/2114, k. 63–73.

[28] H.Ch. Harten, *Die weltanschauliche Schulung der Polizei im Nationalsozialismus*, Paderborn 2018, passim.

Z pewnością naziści dbali o to, aby korpus policyjny charakteryzował się narodowo-socjalistycznym nastawieniem, doskonałą sprawnością fizyczną, stosownym wyposażeniem technicznym oraz dużą mobilnością. Zreorganizowano zasady prowadzenia służby patrolowej oraz zapewniono pogotowie policyjne utrzymywane w permanentnej gotowości[29].

W efekcie przeprowadzonych zmian, jak zaznaczał Daluege, niemiecka policja zmieniła:

> […] od podstaw swą fizjonomię i zawartość wewnętrzną w ciągu jednego roku, gdy pod względem organizacyjnym oparto ją jasno i prosto na autorytecie wodza oraz na żelaznej dyscyplinie i wierności, tudzież gdy oczyszczono ją pod względem osobowym, kierując się wynikami w służbie i lojalnością narodowo-socjalistyczną. Przemiana tego narzędzia władzy państwowej z gwardii siepaczy obcego ludowi systemu na organizację, chroniącą lud i z ludem związaną, mogła nastąpić w tak krótkim czasie tylko dlatego, że znaczna część policjantów dawno już tej zmiany pragnęła[30].

Używanie przez Daluegego – późniejszego zbrodniarza wojennego – słów mówiących o „gwardii siepaczy" w kontekście policji z czasów Republiki Weimarskiej oraz pisanie o organizacji chroniącej lud i z ludem związanej po nazistowskich zmianach nie wytrzymują krytyki. Należy je uznać jedynie za element nazistowskiej propagandy.

Stróże bezpieczeństwa wymagali stałego poszerzania wiedzy, nie tylko tej ogólnej, ale również specjalistycznej, związanej z wykonywaniem działań prewencyjnych i represyjnych. Dlatego też w każdym z państw organizowano szkolnictwo policyjne na stosunkowo wysokim poziomie oraz prowadzono stałą współpracę międzynarodową. Odwołam się w tym miejscu do przykładu niemieckiego, bo ten, obok austriackiego, był wówczas uważany za niemal wzorcowy.

Podnoszenie poziomu wyszkolenia funkcjonariuszy w szkołach prowadzono według zasad i programów wojskowych (m.in. w Wyższej Szkole Policji w Eiche koło Poczdamu, Szkole Wychowania Fizycznego w Spandau oraz innych placówkach policyjnych znajdujących się w miastach poszczególnych prowincji: Sensburg, Brandenburg, Neuruppin, Treptow an der Rega, Frankenstein, Burg, Kiel, Hildesheim, Münster, Hann. Münden).

Od 1919 r. każdy policjant musiał przejść sześciomiesięczny kurs wyszkolenia policyjnego i wojskowego realizowany według programu bazującego na regulaminach Reichswehry i obejmującego następujące zagadnienia:

1) musztra;
2) ćwiczenia strzeleckie z karabinów ręcznych, pistoletów maszynowych, karabinów maszynowych oraz z rzucania granatami ręcznymi;
3) terenowe ćwiczenia bojowe;
4) ćwiczenia sportowe;
5) obezwładnianie przeciwnika;
6) regulamin policyjny;
7) przepisy prawa niezbędne do wykonywania obowiązków służbowych;
8) systematyczne ćwiczenia na poligonach wojskowych prowadzone razem z armią.

---

[29] Policja i Feldjägerkorps (b.d.), WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3535, k. 98; Schutzpolizei (b.d.), WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3535, k. 425–434.

[30] K. Daluege, *Organizacja policji...*, s. 171.

Po objęciu władzy przez nazistów szkolenie całej policji śledczej powierzono Instytutowi Policyjnemu w Charlottenburgu, który miał niezwykle bogatą ofertę programową realizowaną zgodnie z narodowo-socjalistycznym światopoglądem. Trzeba przyznać, że na kursy, często kilkumiesięczne, w tej placówce przybywali także przedstawiciele zagranicznych organów bezpieczeństwa, a materiały poglądowe powstające w ramach prac w instytucie nierzadko były udostępniane policjom innych państw. Wśród takich informacji znajdowały się opracowania dotyczące m.in.:

1) najważniejszych przepisów, organizacji i zadań związanych z działalnością policji politycznej;
2) zwalczania działań antyszpiegowskich;
3) służb bezpieczeństwa w krajach ościennych i ZSRR;
4) Komunistycznej Partii Niemiec;
5) zasad organizacji służb bezpieczeństwa w Niemczech;
6) zasad prowadzenia służby kryminalnej;
7) historii organów policyjnych;
8) historii kryminalistyki;
9) zasad komunikacji;
10) zwalczania nielegalnych wydawnictw;
11) fałszerstw dokumentów i środków płatniczych;
12) handlu narkotykami;
13) handlu żywym towarem[31].

Poza instytutem w Charlottenburgu w skład niemieckiego systemu szkolnictwa policyjnego wchodziły:

1) szkoły w prowincjach (ogółem 10) prowadzące kursy jednoroczne;
2) Policyjny Instytut Techniczny i Komunikacyjny w Berlinie (kursy lotnicze, samochodowe i łączności);
3) Wyższa Szkoła Policyjna w Eiche;
4) Szkoła Broni i Wychowania Fizycznego w Spandau;
5) Szkoła Sanitarna w Berlinie;
6) Policyjna Szkoła Podkuwania Koni w Berlinie;
7) specjalistyczne kursy dla żandarmerii i policji[32].

W procesie podnoszenia kwalifikacji wypada zwrócić uwagę na możliwość zapoznawania się z zawodowymi nowościami analizowanymi na łamach czasopism dedykowanych organom bezpieczeństwa poszczególnych państw. Te – w przypadku interesującego mnie obszaru – można podzielić na dwie grupy. Po pierwsze, ukazujące się w krajach Europy Środkowej, np.:

1) w Austrii („Öffentliche Sicherheit", „Internationale Öffentliche Sicherheit", „Gendarmerie Rundschau");
2) w Czechosłowacji („Bezpečnostní služba");
3) w Niemczech („Archiv für Kriminologie", „Die Polizei", „Kriminalistische Monatshefte", „Deutsches Polizei-Archiv", „Der Deutsche Polizeibeamte", „Zeitschrift für Menschenkunde und

[31] Materiały Instytutu Policyjnego w Charlottenburgu, AAN, MSW, sygn. 1094, passim; Materiały Instytutu Policyjnego w Charlottenburgu, AAN, MSW, sygn. 1095, passim.

[32] Schutzpolizei (b.d.), WBH CAW, O II SG, sygn. I.303.4.3535, k. 430–431.

Zentralblatt für Graphologie", „Monatsschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform", „Kriminalistik");

4) w Polsce („Archiwum Kryminologiczne", „Głos Sądownictwa", „Na Posterunku" „Przegląd Policyjny");
5) na Węgrzech („Csendőrségi Lapok").

Po drugie, wydawane w innych państwach, w tym również pozaeuropejskich, np.:

1) we Francji („Revue Internationale De Criminalistique", „Revue de Science Criminelle et de droit pénal comparé");
2) w Wielkiej Brytanii („The Police Journal");
3) w Jugosławii („Żandamerijski Vestnik");
4) w Stanach Zjednoczonych („FBI Law Enforcement Bulletin");
5) w Kolumbii („Revisita de la Policia Colombia").

W przypadku obu grup niezmiernie istotna była odpowiednia międzynarodowa dystrybucja poszczególnych tytułów. Początkowo na ich łamach publikowali przede wszystkim rodzimi autorzy, ale wraz z rozwojem współpracy pojawiali się także specjaliści z innych państw, co jeszcze bardziej ułatwiało wymianę doświadczeń. Za przykład może posłużyć chociażby nasz rodzimy „Przegląd Policyjny", na łamach którego omawiano nie tylko najważniejsze zagadnienia związane z bezpieczeństwem publicznym, ale również zamieszczano recenzje i streszczenia najważniejszych wydawnictw. Wśród zagranicznych autorów gościli przede wszystkim Niemcy, ale teksty nadsyłano również z: Austrii, Jugosławii, Szwajcarii, Węgier, Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych. Jednym z nich był późniejszy szef FBI – John Edgar Hoover.

W 1936 r. w „Przeglądzie Policyjnym" zamieszczono recenzję książki byłego pułkownika żandarmerii dr. Arnolda Lichema (*Die Kriminalpolizei. Handbuch für kriminellen Polizeidienst*, Graz 1935). Pracę tę uznawano powszechnie za pośmiertny hołd oddany twórcy naukowej metody kryminalistycznej dr. Hansowi Grossowi. Ale była ona przede wszystkim podsumowaniem i pogłębieniem dotychczasowych ustaleń z zakresu kryminologii i kryminalistyki. Jak podkreślał autor recenzji – insp. PP dr Władysław Sobolewski – publikacja:

> Może być używana z pożytkiem nie tylko przez praktyków kryminalnych i początkowych adeptów magistratury czy palestry, ale może ona oddać istotnie duże usługi również kryminologicznie przygotowanym i wyrobionym prawnikom sądowym. Praca ta nadaje się również jako podręcznik dla studiów w seminariach kryminologicznych w uniwersytetach[33].

Z opinią Sobolewskiego należy się liczyć, był on bowiem uosobieniem nowoczesnego funkcjonariusza przygotowanego do przeciwdziałania wszelkim zagrożeniom dla bezpieczeństwa publicznego. Po studiach w Instytucie Kryminalistycznym w Wiedniu i w Instytucie Nauk Policyjnych na Uniwersytecie w Lozannie kierował Laboratorium Kryminalistycznym Centrali Służby Śledczej w Komendzie Głównej Policji Państwowej w Warszawie. Uznawany za pioniera badań kryminalistycznych w Polsce odrodzonej utrzymywał liczne kontakty międzynarodowe (Austria, Francja, Szwajcaria) i był autorem ważnych publikacji (m.in. *Wie hilft man sich in kriminalistischen Laboratorium, bei spektralen Untersuchungen mit einfachen Apparaturen*, Lyon 1933; *Über die Identifizierung*

[33] W. Sobolewski, *Die Kriminalpolizei. Handbuch für kriminellen Polizeidienst*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 1, s. 83.

von Werkzeugschartenspuren, Berlin 1934; *O fałszowaniu znaczków pocztowych*, Warszawa 1935; *Identyfikacja łusek i pocisków z krótkiej broni palnej do celów sądowych*, Warszawa 1936 oraz prac na łamach: „Archiwum Kryminologicznego", „Archiv für Kriminologie", „Gazety Administracji", „Głosu Sądownictwa", „Na Posterunku", „Przeglądu Policyjnego", „Revue Internationale De Criminalistique", „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego")[34].

Nawiązując do spraw związanych z kryminalistyką, warto tej dziedzinie poświęcić nieco uwagi, ponieważ rozwój tej nauki w dwudziestoleciu międzywojennym był jedną z najlepszych ilustracji procesów modernizacyjnych zachodzących w organach policyjnych.

Za przodka nowoczesnej policji kryminalnej należy uznać francuską Sûreté, w której założono m.in. kartotekę kryminalistów wraz z fotografiami oraz zastosowano w procesie identyfikacji człowieka antropometrię kryminalną. Antropometrię zastąpiła ostatecznie na początku XX w. daktyloskopia.

W 1893 r. wspomniany już Gross wydał przełomową pracę pt. *Handbuch für Untersuchungsrichter, Polizeibeamte, Gendarmen u.s.w*. Zapoczątkowała ona nie tylko nowe pojmowanie celów śledztwa, ale definiowała środki wykorzystywane przez policję, a co najważniejsze, uwypukliła konieczność naukowego podejścia do prowadzonych dochodzeń. Data jej wydania została powszechnie uznana za czas narodzin nowej nauki – kryminalistyki. Rok później ukazało się jej drugie wydanie, znacznie poszerzone, pt.: *Handbuch der Kriminalistik*. Trzecia edycja zatytułowana: *Handbuch für Untersuchungsrichter als System der Kriminalistik* ukazała się w 1898 r. razem z nową pracą Grossa pt.: *Kriminalpsychologie*. To wydanie zbiegło się z kolejną inicjatywą autora, a mianowicie wydawaniem czasopisma poświęconego kryminalistyce „Archiv für Kriminal-Anthropologie und Kriminalistik", którego celem było dalsze wzbogacanie informacji z podręczników. W związku z tym, że był on wykładowcą na uniwersytetach w Grazu, Pradze i Czerniowcach, oddziaływał tym samym na kształcenie specjalistycznych kadr w państwie austro-węgierskim[35].

Okres międzywojenny to dalszy rozwój nauk kryminalistycznych, podążających drogą wytyczoną przez Grossa. Szybki postęp nauk przyrodniczych, a zwłaszcza chemii i fizyki, sprzyjał ewolucji wiedzy medyczno-sądowej oraz metod służących identyfikacji narzędzi przestępstw. Pierwsze pozytywne wyniki badań w zakresie identyfikacji łusek i pocisków wystrzelonych z broni palnej zawdzięczano zakładom medycyny sądowej. Dlatego tak ważne były ustalenia badaczy, wśród których na uwagę zasługują także ci z Europy Środkowej, m.in.: prof. Nicolae S. Minovici z Rumunii – autor pracy na temat wieszania, którą wydano w Rumunii i we Francji *(Étude sur la pendaison*, Paris 1905), dr Balázs Kenyeres z Węgier – organizator laboratorium kryminalistycznego na uniwersytecie w Budapeszcie i autor pracy pt.: *Medycyna sądowa*, t. I–III (*Törvényszéki orvostan*, I–III, Budapest 1909–1911) czy prof. Leon Wachholz z Polski – współautor (razem z lekarzem Stanisławem Ciechanowskim) m.in. prac pt.: *Technika sekcyi zwłok. Protokół sekcyi i orzeczenie* (Warszawa 1920) i *Medycyna kryminalna* (Warszawa 1924) z Janem Olbrychtem.

Ale te działania wymagały dalszych rozwiązań, a mianowicie tworzenia specjalistycznych laboratoriów, zakładów czy instytutów kryminalistycznych. W policyjnym laboratorium w Wiedniu

[34] *Ś.p. dr Władysław Marian Sobolewski, inspektor PP*, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 6, s. 402–404; W. Brzęk, *Początki kryminalistyki w Polsce*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1985, nr 30/2, s. 321–336.

[35] A. Abramski, J. Konieczny, *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1988, s. 148–149.

szkolenie przechodzili oficerowie policji i żandarmerii z innych państw. Instytuty kryminalistyczne powołano również na uniwersytetach w Wiedniu i Grazu. Podobnie postąpiono w Czechosłowacji, lokując takie placówki przy uczelniach w Pradze i Bratysławie. Budapesztańskie laboratorium funkcjonowało w tamtejszej Dyrekcji Policji, bukareszтańskie w Dyrekcji Policji Bezpieczeństwa, a warszawskie przy Komendzie Głównej Policji Państwowej. Do podstawowego zakresu prac tych jednostek zaliczano m.in.: identyfikację śladów w sprawach kradzieży, rozpoznawanie narzędzi przestępstw, ustalanie sposobów fałszowania dokumentów i środków płatniczych oraz ekspertyzy pisma[36].

W ramach zunifikowanych służb policyjnych postępowała dalsza ich specjalizacja. W dwudziestoleciu międzywojennym ukształtował się podział policji na służbę mundurową i nieumundurowaną. Obie pełniły obowiązki w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Funkcjonariuszki i funkcjonariusze mundurowi, widoczni dla obywateli, działali prewencyjnie i wizerunkowo. Funkcjonariusze nieumundurowani (wywiadowcy służby śledczej i służby politycznej) koncentrowali się na specjalnych zadaniach związanych ze zwalczaniem przestępczości kryminalnej (pospolitej) i politycznej (antypaństwowej).

Wspomnieć należy również o systematycznym rozwoju policji kobiecej odpowiedzialnej za przeciwdziałanie nierządowi, handlowi żywym towarem (kobietami i dziećmi) i przestępczości nieletnich. Funkcjonariuszki pojawiły się najpierw na wyspach brytyjskich (XIX w.), a następnie przyszła pora na organizacje bezpieczeństwa również w innych częściach świata[37].

W przypadku Austrii panowała ścisła współpraca pomiędzy organami policji a społecznymi organizacjami, co tylko ułatwiało stworzenie służby kobiecej. Co prawda dr Schultz był orędownikiem zatrudniania pań w służbie detektywistycznej oraz w działaniach związanych z likwidacją zagrożeń dla kobiet i dzieci, ale nie był od początku przekonany o ich wartości przy patrolowaniu ulic. Prawdopodobnie brał pod uwagę brak odpowiedniego przygotowania fizycznego kobiet. Z kolei Schober zdecydowanie optował za kobietami w charakterze policyjnych lekarzy, detektywów oraz funkcjonariuszy pomocniczych. W 1918 r., w samym tylko Wiedniu, w charakterze urzędniczek przyjęto 60 pań. Co ciekawe, w większości przypadków były one spokrewnione z ówczesnymi policjantami. Zakres obowiązków funkcjonariuszek wraz z upływem czasu znacznie się jednak poszerzał i koncentrował na zadaniach, do których służba ta była predestynowana, a o których wspomniałem uprzednio[38].

Od czynności pomocniczych zaczynały również panie w innych krajach Europy Środkowej. Na czele znalazły się Niemcy, a następnie Czechosłowacja zajmująca pod względem liczby policjantek pozycję za naszym zachodnim sąsiadem. Obecność kobiet w czechosłowackiej służbie bezpieczeństwa sięgała jeszcze tradycji habsburskich. Nic więc dziwnego, że po ogłoszeniu niepodległości w Pradze sprawnie funkcjonowała specjalna służba, w której panie zajmowały się problemami młodych dziewcząt, w tym również przestępstwami seksualnymi[39].

---

[36] W. Sobolewski, *Laboratoria i instytuty kryminalistyczne. Z okazji dziesięciolecia laboratorium policyjnego w Warszawie*, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 5, s. 322–337; J. Jakubiec, op. cit., s. 132–133.

[37] Szerzej na ten temat zob. Ch. Owings, *Women Police. A Study of the Development and Status of the Women Police Movement*, New York 1925, passim.

[38] Ibidem, s. 60.

[39] Ibidem, s. 66–67; E.S. Fairchild, *Women Police in Weimar: Professionalism, Politics, and Innovation in Police Organizations*, „Law & Society Review" 1987, t. 21, nr 3, s. 375–402.

W Polsce kobiety rozpoczynały policyjną karierę od służby urzędniczej, ale szybko się to zmieniało. Przytaczając przykład naszego kraju, Owings podkreślała, iż mimo to, że było to jedno z najmłodszych państw na świecie, to akurat w kwestii wprowadzania służby kobiecej zdecydowanie się wyróżniało[40].

Wśród krajów Europy Środkowej odstawała wyraźnie Rumunia. Jedyne kobiety w policji w Bukareszcie to stenografki lub urzędniczki, a jeszcze pod koniec 1924 r. kwestia powołania pań do służby nie była przedmiotem szerszej dyskusji wśród tamtejszych decydentów[41]. Było to tym dziwniejsze, że podczas odbywającego się we wrześniu 1924 r. w Grazu VI Międzynarodowego Kongresu Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi przyjęto wniosek obligujący każdego członka organizacji do zwrócenia uwagi jego rządu na potrzebę istnienia w organizacjach policyjnych służby kobiecej[42].

Zjawisko modernizacji organów policyjnych doskonale można było zaobserwować również w ewolucji współpracy międzynarodowej, która stała się dalece bardziej istotna aniżeli przed 1914 r. Otóż sytuacja ekonomiczna powojennej Europy prezentowała się zdecydowanie gorzej niż przed wybuchem konfliktu. Zniszczenia, wzrost bezrobocia, demoralizacja znacznej części społeczeństw były widoczne aż nadto. Szalejąca inflacja powodowała wzrost zapotrzebowania na złoto, biżuterię czy dzieła sztuki, które stawały się łupem przestępców. Dochodziła do tego znaczna ilość broni znajdująca się w rękach półświatka i zmieniające się metody działań kryminalistów, w tym coraz większa ich brutalizacja.

Diametralna zmiana linii granicznych, przekształcenia polityczne, wprowadzona paszportyzacja i zwiększone kontrole ludności wpłynęły na ograniczenie swobodnego i legalnego ruchu granicznego. W konsekwencji rozwijało się zjawisko nielegalnego przekraczania granic. Mobilności przestępców sprzyjał również rozwój środków transportu. Nieodzowna stała się w związku z tym współpraca służb policyjnych z różnych państw. Praktykowane wcześniej wydalenie przestępcy z kraju nie oznaczało już ostatecznego rozwiązania problemu, szczególnie w przypadku międzynarodowych grup przestępczych parających się handlem żywym towarem i narkotykami oraz fałszerstwami środków płatniczych. Także coraz częstsze uprowadzenia młodych dziewcząt i dzieci do domów publicznych znajdujących się niemal na całym świecie wymuszały stałą kooperację oraz profesjonalizację policji nie tylko z Europy, ale i z pozostałych kontynentów[43].

Ten niegodziwy proceder dostrzegali nie tylko specjaliści. Wystarczy choćby wspomnieć polski film sensacyjny z 1929 r. pt. *Szlakiem hańby*, nakręcony na podstawie koncepcji Antoniego Marczyńskiego i opowiadający o losach wiejskiej dziewczyny, która w wyniku podstępu przestępców wyjechała do Brazylii w poszukiwaniu lepszego bytu. Tam została zmuszona do pracy w domu publicznym.

---

40 Ch. Owings, op. cit., s. 84. Na temat policji kobiecej w Polsce zob. m.in.: S.F. Paleolog, *Policja kobieca w Polsce 1925–1939*, Warszawa 2022, passim.

41 Ibidem, s. 86.

42 Ibidem, s. 84–86.

43 Szerzej na ten temat zob. m.in.: I. Gawłowicz, M.A. Wasilewska, *Międzynarodowa współpraca w walce z przestępczością (międzynarodowe trybunały karne, Interpol)*, Szczecin 2004, s. 37–47; B. Sprengel, *Z dziejów udziału Policji Państwowej w pracach Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w latach 1923–1939 (zarys problematyki)*, [w:] *Od straży obywatelskich do Policji. Służby porządkowe na ziemiach polskich w XX wieku*, red. R. Łaszewski, B. Sprengel, Włocławek 2007, s. 127–141; idem, *Udział polskiej Policji Państwowej w pracach International Criminal Police Comission w latach 1923–1939*, [w:] *Międzynarodowe i wewnętrzne uwarunkowania bezpieczeństwa państwa*, red. K. Cebul, A. Rudowski, Warszawa 2015, s. 27–44.

Z tragicznej sytuacji ratuje ją ukochany wraz z polskimi marynarzami, dzięki czemu powraca ona do kraju. Szajkę handlarzy żywym towarem demaskuje natomiast funkcjonariuszka policji kobiecej[44]. Już po premierze filmu Marczyński napisał powieść pt. *Szlakiem hańby (w szponach handlarzy kobiet)*, która stała się następnie kanwą scenariusza filmu pt. *Kobiety nad przepaścią* nakręconego w 1938 r. W pierwszych kadrach produkcji twórcy zawarli swój apel skierowany do widzów:

> Film ten pokazuje, jak ostrożne muszą być dziewczęta wyjeżdżające do obcych krajów.
> Mogą doświadczyć tam okropnego losu bez możliwości wołania o pomoc[45].

Na początku XX w. podejmowano próby stworzenia ponadpaństwowej centrali do walki z handlem żywym towarem, ale pomimo podpisania w 1904 r. międzynarodowej konwencji o zwalczaniu tego procederu i kilkukrotnych konferencji zakończyły się one niepowodzeniem. Prace nad stworzeniem Międzynarodowego Biura Kartotek Kryminalnych zostały z kolei przerwane przez wybuch wojny.

Przełomowe miały okazać się natomiast lata dwudzieste XX w., gdy ogromną rolę w organizowaniu ścisłej międzynarodowej współpracy odegrał przywoływany już Schober. To z jego inicjatywy w 1923 r. zorganizowano w Wiedniu pierwszy kongres policyjny, na który przybyło 130 delegatów reprezentujących 20 państw, w tym również: Austrię, Czechosłowację, Niemcy, Polskę, Rumunię i Węgry. Powołano wówczas International Criminal Police Commission (Międzynarodową Komisję Policji Kryminalnej, dalej: MKPK), której biuro zlokalizowano w Wiedniu. Ustalono również, że każdorazowym jej prezydentem będzie komendant główny policji austriackiej. Pierwszym, w interesującym mnie okresie, został więc Johann Schober (1923–1932), a po nim funkcję tę sprawowali: Franz Brandl (1932–1934), Eugen Seydel (1934–1935), Michael Skubl (1936–1938). Po anszlusie naziści przejęli kontrolę nad MKPK i nowym jej szefem został Otto Steinhäusl (1938–1940)[46].

Dominująca rola Austrii w tej inicjatywie wynikała z faktu, że tamtejsza policja cieszyła się w Europie znacznym uznaniem, była znana ze swoich najnowocześniejszych metod dochodzeniowych i zaawansowanych systemów wymiany informacji. Poza tym posiadała bardzo dobrą kartotekę przestępców z państw, które zajmowały tereny dawnej monarchii habsburskiej. Nic więc dziwnego, że ta dokumentacja stała się podstawą do stworzenia międzynarodowej ewidencji. W trakcie wiedeńskiego kongresu wyraźnie zaznaczono, że powołana do życia organizacja będzie się koncentrować jedynie na przestępczości kryminalnej, pozostawiając na uboczu kwestie przestępczości politycznej. Prawdopodobnie słusznie uznano, że będzie to jedyna szansa na nawiązanie skutecznej współpracy w sytuacji dopiero co zakończonej wojny i stale obecnych międzypaństwowych animozjach czy konfliktach.

Ostatecznie do głównych celów działalności MKPK, koncentrującej się na wzajemnej pomocy władz bezpieczeństwa w celu przeciwdziałania przestępczości międzynarodowej, zaliczono:

1) koordynację prac policji państw członkowskich w zwalczaniu przestępczości transgranicznej;

---

[44] Film pt. *Szlakiem hańby*, reż. M. Krawicz, A. Niemirski (1929). https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=22328 [dostęp: 10 XI 2023].

[45] Film pt. *Kobiety nad przepaścią*, reż. M. Waszyński, E. Chaberski (1938). https://www.youtube.com/watch?v=hddBxQ0ZbfE [dostęp: 10 XI 2023].

[46] https://www.interpol.int/Who-we-are/INTERPOL-100/1923-how-our-history-started [dostęp: 1 V 2023].

2) rejestrowanie materiałów rozpoznawczych i informacyjnych dotyczących przestępców transgranicznych oraz podejrzanych o międzynarodową działalność przestępczą;
3) przekazywanie członkom MKPK materiałów rejestracyjno-rozpoznawczych;
4) drukowanie i publikację międzynarodowych listów gończych[47].

W ramach MKPK funkcjonowały m.in.:

1) organ prasowy Komisji: „Internationale Öffentliche Sicherheit", w którym zamieszczano wiadomości na temat międzynarodowych poszukiwań oraz listy gończe wraz z fotografiami osób, przedmiotów i odciskami palców poszukiwanych;
2) Biuro Międzynarodowe koncentrujące się na koordynowaniu informacji dotyczących przestępczości, wymianie materiałów śledczych, prowadzeniu centralnej ewidencji przestępców oraz dystrybucji specjalistycznych wydawnictw;
3) Międzynarodowa Policyjna Służba Radiotelegraficzna;
4) Międzynarodowe Biuro Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi;
5) Międzynarodowe Biuro Walki z Nielegalnym Handlem Narkotykami;
6) Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego;
7) Centralne Biuro Walki z Fałszerstwami, zajmujące się fałszerstwami środków płatniczych i dokumentów[48].

Członkowie MKPK spotykali się na cyklicznych posiedzeniach i kongresach, w trakcie których omawiano sprawy organizacyjne i problemy związane ze zwalczaniem przestępczości. Na przykład w listopadzie 1935 r. odbyła się w Berlinie konferencja członków komitetu ekspertów radiowych z udziałem przedstawicieli: Niemiec, Francji, Austrii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Hiszpanii, Szwajcarii, Litwy, Holandii, Turcji i Polski. Podczas obrad skoncentrowano się na wielu aspektach związanych z funkcjonowaniem radiotelegrafii. Zapoznano się również z systemem łączności w niemieckiej policji, a także z możliwościami namierzania stacji nadawczych[49].

Podczas XII Sesji MKPK w Belgradzie (25 maja – 4 czerwca 1936 r.) insp. PWŚl. Józef Żółtaszek zaprezentował referat pt. *Współpraca policji mundurowej i śledczej w miastach*[50], a teksty wystąpień dotyczących doświadczeń w zakresie nowych metod walki z przestępczością zostały opublikowane na łamach „Internationale Öffentliche Sicherheit". Warto zwrócić uwagę, że przedstawiciel Czechosłowacji Josef Vaňásek uwypuklał konieczność ujednolicenia terminologii śledczej, którą posługiwano się w międzynarodowej korespondencji. Jedną z konsekwencji tego kongresu było także nawiązanie kontaktów naukowych, w wyniku czego prof. S. Tregubow z Uniwersytetu w Belgradzie

47 I. Gawłowicz, M.A. Wasilewska, op. cit., s. 40–44; B. Sprengel, *Udział…*, s. 27–32.

48 L. Nagler, *Międzynarodowa Komisja Policji Kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne" 1933, nr 1, s. 139–142. Zgodnie z międzynarodową konwencją z 20 IV 1929 r. w poszczególnych krajach tworzono jednostki do zwalczania fałszerstw środków płatniczych. Przykładem może być chociażby Biuro Centralne do Walki z Fałszowaniem Pieniędzy w KGPP w Warszawie. Zob. Konwencja międzynarodowa o zwalczaniu fałszowania pieniędzy, podpisana w Genewie dnia 20 kwietnia 1929 r., wraz z protokołem oraz protokół fakultatywny, podpisany tegoż dnia w Genewie, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1934 r., Nr 102, poz. 919; *Biuro Centralne do Walki z Fałszowaniem Pieniędzy*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 2, s. 152.

49 J. Kałuża, *Konferencja ekspertów radiowych Komisji Międzynarodowej Policji Kryminalnej w 1935 roku w Berlinie*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 1, s. 75–77.

50 *XII Sesja Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w Belgradzie*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 4, s. 340.

opublikował na łamach „Przeglądu Policyjnego" tekst poświęcony identyfikacji daktyloskopijnej zabójcy króla Aleksandra I[51].

Ówczesne procesy modernizacyjne były również znakomicie widoczne w rozwoju policji drogowych poszczególnych państw. Charakteryzował je wzrost liczebny i postęp technologiczny dostrzegalny w środkach transportu i łączności. Dostrzegalne były znaczące dysproporcje pomiędzy poszczególnymi krajami, co wynikało przede wszystkim z ich możliwości finansowych. Wiodącą pozycję zajmowały Niemcy i Austria, ale przykład niemiecki był chyba najbardziej charakterystyczny. Szybki rozwój tego rodzaju służby spowodowany był koniecznością zapewnienia odpowiedniego bezpieczeństwa intensywnie rozwijającemu się w tym kraju ruchowi kołowemu (np. w 1933 r. zarejestrowane były tam 1 562 823 pojazdy, rok później – 1 887 632, a w 1935 r. – 2 140 437). W 1936 r. stworzono zmotoryzowane pogotowie żandarmerii (Motorisierte Gendarmerie-Bereitschaften), które w 1937 r. liczyło 3500 osób przydzielonych do 42 jednostek, wyposażonych w samochody osobowe, motocykle i pojazdy techniczne. Co ciekawe, ich szkolenie i służbę realizowano w ten sposób, aby w czasie pokoju ochraniały także obiekty wojskowe. W przypadku wojny miały stać się natomiast oddziałami żandarmerii[52]. Na bardzo dobre wyposażenie techniczne mogli liczyć również austriaccy, czechosłowaccy i gdańscy stróże prawa[53].

W kontekście specjalizacji policji wspomnieć ponadto należy o rozwoju policji wodnej, a jako przykład wskazałbym jednostki austriackie stacjonujące w Wiedniu, Linzu i Hainburgu pełniące służbę na Dunaju i koncentrujące się na kontroli osób przekraczających rzekę, utrzymywaniu porządku i bezpieczeństwa oraz współpracy z władzami celnymi. Jednostki w Wiedniu i Linzu podporządkowano komendantom miejscowych policji, a jednostkę w Hainburgu – władzom nadzorczym Dunaju. Po anszlusie Austrii włączono je do policji niemieckiej[54]. Na dwudziestolecie międzywojenne przypadł też okres intensywnego rozwoju policji lotniczej.

Dla pełnego obrazu funkcjonowania policji należy również wziąć pod uwagę kreowanie wizerunku policji/żandarmerii w oczach społeczeństwa, bo rządowi i policyjni decydenci doskonale zdawali sobie sprawę, że każda organizacja bezpieczeństwa winna zmierzać do zdobywania uznania i zrozumienia dla codziennej służby. Bez wsparcia obywateli nie było bowiem mowy o skutecznym prowadzeniu działań prewencyjnych. Oczywiście najlepszą metodą pozyskania społeczeństwa była skuteczna praca, ale ta – ze względu na liczne niepokoje społeczne i polityczne dotykające kraje Europy Środkowej – była nie tylko bardzo utrudniona, ale i na jej efekty można było długo czekać. Nic więc dziwnego, że sięgano do środków, które miały wpłynąć na przyśpieszenie wykreowania pożądanego wizerunku służb bezpieczeństwa.

---

[51] L. Nagler, *XII zebranie Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w Belgradzie*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 6, s. 498–500; S. Tregubow, *Identyfikacja zabójcy marsylskiego*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 5, s. 425–429.

[52] Zmotoryzowana policja drogowa (b.d.), WBH CAW, O II SG, sygn. I.303.4.3487, k. 252.

[53] P. Macek, L. Uhlíř, op. cit., passim; F. Jäger, op. cit., passim. Według oficjalnych danych gdańska Schutzpolizei posiadała na swym stanie m.in.: 13 samochodów osobowych, 22 ciężarowe, 8 motocykli, 147 rowerów, 1502 karabiny, 1240 pistoletów, 40 pistoletów maszynowych, 16 lekkich karabinów maszynowych, 18 ciężkich karabinów maszynowych. Ale to były dane oficjalne. W preliminarzu nie wykazano np. 2 samochodów pancernych, 8 dział, 80 karabinów maszynowych, 14 lekkich i 12 ciężkich karabinów maszynowych, około 6000 karabinów, składów z amunicją i wyposażeniem wojskowym, o których informacje posiadał polski wywiad. Zob. Organizacje paramilitarne na terenie W.M. Gdańska (1937), WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 880; Meldunek ppłk. dypl. Rosnera z 29 IV 1937 r., WBH CAW, Oddział II Szt. Gł., sygn. I.303.4.3572, k. 881.

[54] *Z policyj zagranicznych*, „Na Posterunku" 1938, nr 20, s. 474.

Nie wdając się w tym przypadku w szczegółową analizę, wypada podkreślić słuszność słów Bulińskiego, który twierdził:

> Na czoło policji poszczególnych państw europejskich i pozaeuropejskich, prowadzących akcję propagandową wśród społeczeństwa, bez wątpienia wysunęła się policja Rzeszy Niemieckiej. Przy akompaniamencie ogólnopaństwowego nastawienia propagandowego, bardzo łatwo rozwija swoją działalność i to tak umiejętnie, że wszystkie ważniejsze odcinki, objęte programem akcji, zostały już prawie że zupełnie zdobyte[55].

Dziś wiemy to, czego nie dostrzegali współcześni. Kreowanie pożądanego wizerunku konkretnych sfer aktywności, istotnych z punktu widzenia interesów państwa, jest zdecydowanie skuteczniejsze w systemach totalitarnych aniżeli autorytarnych, nie wspominając już o demokratycznych. Wynika to głównie ze skali zaangażowanych środków ze strony państwa oraz zredukowanej niemal do minimum możliwości przekazywania społeczeństwu treści innych niż te pożądane przez rządowych decydentów. Na przykład w przypadku demokratycznej Czechosłowacji do społeczeństwa przenikały krytyczne informacje dotyczące organów policyjnych. Tego typu komunikaty – co prawda w mniejszej skali – pojawiały się również w autorytarnej Polsce. Natomiast w przypadku Niemiec w drugiej połowie lat trzydziestych ubiegłego stulecia było to prawie niemożliwe. Nie dziwił w związku z tym fakt, że zagraniczne delegacje, które udawały się do tego państwa, były przede wszystkim pod wrażeniem sprawności tamtejszych służb.

Gdy w grudniu 1935 r. zorganizowano „Tydzień uświadamiający niemieckiej policji", cała akcja została przeprowadzona w formie zaawansowanej ofensywy propagandowej z wykorzystaniem prasy, radia, filmu i odczytów całego sztabu policyjnych fachowców[56]. Nie bez znaczenia – w przypadku policji niemieckiej – było wykorzystywanie stojącej na stosunkowo wysokim poziomie kinematografii. W tym miejscu wymieniłbym dwa filmy dokumentalne, wyprodukowane w kolejnych latach przez Kameradschaftsbund Deutscher Polizeibeamter im Reichsbund der Deutschen Beamten e.V. w Berlinie: „*Ich diene*". *Ein Ausschnitt aus dem Leben des deutschen Polizeibeamten* (1936) oraz *Im Welthafen. Bilder vom Dienst der Wasserschutzpolizei* (1938)[57].

Poza tym na łamach niemieckiej prasy ukazywały się liczne artykuły opatrzone hasłem: „Die Polizei dient der Volksgemeinschaft" („policja służy społeczeństwu"), które lansowały tezę o obywatelskim nastawieniu kierownictwa niemieckiej policji. I jak na ironię, inicjatorem takiego podejścia do obywateli był ówczesny komendant policji Daluege – autor broszury pt.: *Stellung und Aufgaben der Polizei im Dritten Reich* (Berlin 1935)[58].

Na potrzeby odpowiedniej kreacji aparatu bezpieczeństwa publicznego chętnie wykorzystywano również inne środki, np. film fabularny i literaturę. W tym przypadku chciałbym przywołać egzempla polskie. Już wcześniej zwracałem uwagę na film pt. *Bezimienni bohaterowie* z 1932 r. w reżyserii Michała Waszyńskiego z Marią Bogdą, Adamem Brodziszem i Eugeniuszem Bodo w rolach głównych. Powstał on w ramach kampanii mającej na celu promowanie działań polskiej

[55] W. Buliński, *Propaganda policji w społeczeństwie niemieckim*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 1, s. 77.

[56] Ibidem, s. 78.

[57] https://www.filmportal.de/institution/kameradschaftsbund-deutscher-polizeibeamter-im-reichsbund-der-deutschen-beamten-ev [dostęp: 13 XI 2023].

[58] W. Buliński, *Propaganda policji w społeczeństwie niemieckim*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 1, s. 78.

policji[59]. Z kolei w powieści policyjnej chciałbym wyeksponować bohatera stworzonego przez Adama Nasielskiego – inspektora Bernarda Żbika z Centrali Służby Śledczej w Warszawie, który na propozycję użycia siły fizycznej wobec zatrzymanego w celu zmuszenia go do zeznań odpowiada:

> Nie […]. Nie umiałbym. Uważam to za tchórzostwo swego rodzaju, maltretować człowieka. […] Ja nazywam się Bernard Żbik, nie Ignacy Loyola […][60].

Porównanie wzorowego policjanta stworzonego przez Nasielskiego z założycielem zakonu jezuitów było niezmiernie symptomatyczne. Przyznać zresztą należy, że stosunek autora powieści wobec rodzimej służby bezpieczeństwa był pełen atencji. Otóż w pierwszej ze swych prac składających się na serię *Wielkie gry Bernarda Żbika* skreślił on sugestywną dedykację:

> Naszej dzielnej „armji granatowych mundurów", Polskiej Policji Państwowej, w dowód uznania dla jej ofiarnej pracy na polu państwowem i społecznem – powieść niniejszą poświęcam[61].

3. Zakończenie

Podsumowując, wypada zaznaczyć, że zarówno zakres, jak i tempo działań modernizacyjnych w krajach Europy Środkowej w dwudziestoleciu międzywojennym z pewnością były warunkowane wieloma czynnikami. Pomimo przegrania wojny przez Niemcy i Austro-Węgry, to państwa, które były ich sukcesorami – w tym również Czechosłowacja –zdecydowanie górowały potencjałem w zakresie przemysłu zbrojeniowego, motoryzacyjnego czy łącznościowego nad Polską czy Rumunią. Także zasoby kadrowe były w ich przypadku zdecydowanie większe niż w pozostałych. Nic dziwnego zatem, że proces unowocześniania organów bezpieczeństwa przebiegał tam sprawniej niż w Polsce czy Rumunii. Nie zmienia to jednak faktu, że szczególnie w Rzeczpospolitej, która przecież nie posiadała żadnych doświadczeń w funkcjonowaniu ogólnopaństwowej formacji bezpieczeństwa publicznego, wdrażane rozwiązania predestynowały jej obie policje – zarówno PP, jak i PWŚl. – do równania się z najlepszymi w Europie.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że proces modernizacji służb bezpieczeństwa nie podążał w kierunku wzorca, którego wprowadzenia w życie oczekiwał przywoływany już Schober. Dwudziestolecie międzywojenne okazało się jedynie krótką przerwą pomiędzy wielkimi konfliktami zbrojnymi, a nie czasem stabilnego pokoju. W grupie państw będących podmiotem analizy znalazły się zarówno te, które opowiadały się za utrzymaniem systemu wersalskiego, jak i te dążące do jego rewizji czy wręcz obalenia.

Z pewnością miało to także przełożenie na rozwój poszczególnych policji/żandarmerii i nakładane nań zadania. Odmiennie pojmowano ich cele w systemach demokratycznych i autorytarnych czy wreszcie w niemieckim totalitaryzmie. Z tych względów trudno było mówić np. o efektywnym

---

[59] R. Litwiński, *Kreowanie wizerunku polskich służb policyjnych jako próba budowania zawodowej tożsamości*, [w:] *Między nauką a sztuką. Wokół problemów współczesnej historiografii*, red. E. Solska, P. Witek, M. Woźniak, Lublin 2017, s. 391–392.

[60] A. Nasielski, *Puama E*, Warszawa 2016, s. 127. A. Nasielski swojemu bohaterowi poświęcił kilka powieści, które tworzą cykl pt. *Wielkie gry Bernarda Żbika*. Jego twórczość analizowała dotychczas m.in. M. Ziemka (*Obraz polskiej Policji Państwowej i kryminologii w powieściach Adama Nasielskiego*, [w:] *Prawo i literatura. Szkice drugie*, red. J. Kuisz, M. Wąsowicz, Warszawa 2017, s. 144–163).

[61] A. Nasielski, *Alibi*, Warszawa 1933.

współdziałaniu z policją niemiecką. Funkcjonująca w ramach państwa policyjnego swą współpracę z zagranicznymi odpowiednikami traktowała przede wszystkim jako szansę ich rozpracowywania oraz źródło ważnych informacji. Ale i w przypadku pozostałych państw napięte wzajemne relacje nie pozwalały na kooperację w takiej skali, jakiej by się spodziewali choćby założyciele Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej. A miało to niestety przełożenie na skuteczność działań prowadzonych przez służby bezpieczeństwa.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

Archiwum Państwowe w Gdańsku, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku.

Archiwum Państwowe w Gdańsku, Senat Wolnego Miasta Gdańska.

Kobiety nad przepaścią, reż. M. Waszyński, E. Chaberski, (1938). https://www.youtube.com/watch?v=hddBxQ0ZbfE [dostęp: 10 XII 2023].

Konwencja międzynarodowa o zwalczaniu fałszowania pieniędzy, podpisana w Genewie dnia 20 kwietnia 1929 r., wraz z protokołem oraz protokół fakultatywny, podpisany tegoż dnia w Genewie, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1934 r., Nr 102, poz. 919.

Treaty of Peace Between the Allied and Associated Powers and Hungary (Signed at Trianon June 4, 1920), http://www.forost.ungarisches-institut.de/pdf/19200604-1.pdf [dostęp: 10 X 2023].

Wojskowe Biuro Historyczne, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) 1921–1939.

Opracowania

Abramski A., Konieczny J., *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1988.

Biuro Centralne do Walki z Fałszowaniem Pieniędzy, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 2.

Botezatu A., Popa M.I., *Legea pentru organizarea Poliției generale a statului din anul 1929*, „Revista Ars Aequi" 2018, nr 1.

Brzęk W., *Początki kryminalistyki w Polsce*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1985, nr 30/2.

Buliński W., *Nowa organizacja policji niemieckiej*, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 2.

Buliński W., *Propaganda policji w społeczeństwie niemieckim*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 1.

Dlouhý M., *Století četnické kriminalistiky. Historie kriminalistiky u četnictva na území České republiky*, Cheb 2014.

Eberhardt M., „Die Kriminalpolizei 1933–1939" (magisterarbeit), Universität Konstanz Philosophische Fakultät, Konstanz 1999.

Emsley C., *The English Police. A Political and Social History*, London 1991.

Fairchild E.S., *Women police in Weimar: professionalism, politics, and innovation in police organizations*, „Law & Society Review" 1987, t. 21, nr 3.

Fosdick R.B., *European Police Systems*, New York 1916.

Fraser M., *Policing the Home Front 1914–1918. The Control of the British Population at War*, Abingdon 2019.

Gawłowicz I., Wasilewska M.A., *Międzynarodowa współpraca w walce z przestępczością (międzynarodowe trybunały karne, Interpol)*, Szczecin 2004.

Grata P., *Modernizacja gospodarcza i społeczna II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, z. 4.

Grünberg K., *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1985.

Halicki K., *Policja polityczna w województwie pomorskim w latach 1920–1939*, Łódź 2015.

Harten H.Ch., *Die weltanschauliche Schulung der Polizei im Nationalsozialismus*, Paderborn 2018.

Jäger F., *Das große Buch der Polizei und Gendarmerie in Österreich*, Graz 1990.

Kałuża J., *Konferencja ekspertów radiowych Komisji Międzynarodowej Policji Kryminalnej w 1935 roku w Berlinie*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 1.

Lawrence P., Clark J., Crone R., Shpayer-Makov H., *The Making of the Modern Police, 1780–1914*, part II, vol. 4–6, London 2014.

Lawrence P., Dodsworth F., Morris R.M., *The Making of the Modern Police, 1780–1914*, part I, vol. 1–3, London 2014.

Lawrence P., *The New Police in the Nineteenth Century*, Farnham 2011.

Leßmann-Faust P., *Die preußische Schutzpolizei in der Weimarer Republik. Streifendienst und Straßenkampf*, Frankfurt 2012.

Liang H.–H., *Die Berliner Polizei in der Weimarer Republik*, Berlin-New York 1977.

Litwiński R., *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2010.

Litwiński R., *Kreowanie wizerunku polskich służb policyjnych jako próba budowania zawodowej tożsamości*, [w:] *Między nauką a sztuką. Wokół problemów współczesnej historiografii*, red. E. Solska, P. Witek, M. Woźniak, Lublin 2017.

Litwiński R., *O bezpieczeństwo wewnętrzne odrodzonej Rzeczypospolitej (1917–1922)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2018, nr 1–2.

Litwiński R., *O kształt policji w II Rzeczypospolitej. Od wzorca samorządowego do modelu państwowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 2020, z. 4.

Litwiński R., *O nowoczesne policje. Przyczynek do dziejów modernizacji organów bezpieczeństwa publicznego w Europie Środkowej (1918–1939)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, z. 3.

Macek P., Uhlíř L., *Dějiny policie a četnictva*, II, *Československá republika (1918–1939)*, Praha 1999.

Nagler L., *Międzynarodowa Komisja Policji Kryminalnej*, „Archiwum Kryminologiczne" 1933, nr 1.

Nagler L., *XII zebranie Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w Belgradzie*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 6.

Nasielski A., *Alibi*, Warszawa 1933.

Nasielski A., *Puama E*, Warszawa 2016.

Owings Ch., *Women Police. A study of the Development and Status of the Women Police Movement*, New York 1925.

Paleolog S.F., *Policja kobieca w Polsce 1925–1939*, Warszawa 2022.

Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.

Sabitzer W., *150 Jahre Wiener Sicherheitswache*, „Die Wiener Polizei" Magazin der Landespolizeidirektion Wien, April–Juni 2019.

Schneickert H., *Reorganizacja państwowej Policji Kryminalnej w Niemczech*, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 3.

Schultz B., *Znaczenie polskiego kodeksu karnego dla zwalczania międzynarodowej przestępczości*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 4.

Semków P., *Policja w Wolnym Mieście Gdańsku (1921–1939)*, „Przegląd Policyjny" 2000, nr 1–2.

Semków P., *Przygotowania wojenne policji gdańskiej*, [w:] *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920–1939)*, red. M. Mroczko, Gdańsk 1998.

Şinca F., *Istoria Poliţiei Capitalei (sec. XVIII – 1949)*, Bucureşti 2012.

Sobolewski W., *Die Kriminalpolizei. Handbuch für kriminellen Polizeidienst*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 1.

Sobolewski W., *Laboratoria i instytuty kryminalistyczne. Z okazji dziesięciolecia laboratorium policyjnego w Warszawie*, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 5.

Spiridon R., *Între democratie si ordine publică: expunerea de motive la Legea Politiei, 1929*, „Arhivele Totalitarismului" 2010, nr 3–4.

Sprengel B., *Udział polskiej Policji Państwowej w pracach International Criminal Police Comission w latach 1923–1939*, [w:] *Międzynarodowe i wewnętrzne uwarunkowania bezpieczeństwa państwa*, red. K. Cebul, A. Rudowski, Warszawa 2015.

Sprengel B., *Z dziejów udziału Policji Państwowej w pracach Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w latach 1923–1939 (zarys problematyki)*, [w:] *Od straży obywatelskich do Policji. Służby porządkowe na ziemiach polskich w XX wieku*, red. R. Łaszewski, B. Sprengel, Włocławek 2007.

Szlakiem hańby, reż. M. Krawicz, A. Niemirski, (1929). https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=22328 [dostęp: 10 XI 2023].

Ś.p. dr Władysław Marian Sobolewski, inspektor PP, „Przegląd Policyjny" 1937, nr 6.

Tregubow S., *Identyfikacja zabójcy marsylskiego*, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 5.

Williamson G., *Niemieckie formacje policji i bezpieczeństwa 1939–1945*, [Oświęcim 2016].

XII Sesja Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w Belgradzie, „Przegląd Policyjny" 1936, nr 4.

Z policyj zagranicznych, „Na Posterunku" 1938, nr 20.

Ziemka M., *Obraz polskiej Policji Państwowej i kryminologii w powieściach Adama Nasielskiego*, [w:] *Prawo i literatura. Szkice drugie*, red. J. Kuisz, M. Wąsowicz, Warszawa 2017.

Źródła internetowe

https://www.filmportal.de/institution/kameradschaftsbund–deutscher–polizeibeamter–im–reichsbund–der–deutschen–beamten–ev [dostęp: 13 V 2023].

https://www.interpol.int/Who–we–are/INTERPOL–100/1923–how–our–history–started [dostęp: 1 V 2023].

prof. dr hab. Robert Litwiński, Instytut Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, e-mail: robert.litwinski@mail.umcs.pl

Summary

Modernization of Police Organizations in Central Europe (1918–1939)

The creation of modern police organizations was an extremely important issue for the new states that emerged after the end of the Great War. Ensuring public safety was one of the priorities of the time. On the territories previously occupied by four monarchies, countries emerged that were either reborn after long periods of subjugation or were beginning their independent existence. Additionally, new political systems were introduced. Among the European democracies initially were Austria, Czechoslovakia, Germany, and Poland. Hungary embarked on a path of authoritarianism, which eventually dominated most Central European countries, and after the fall of the Weimar Republic, Germany became a totalitarian state. All these elements significantly impacted the functioning of security agencies.

Therefore, the aim of this text is to conduct a multifaceted analysis of the modernization process of police organizations responsible for ensuring internal security in the countries of Central Europe (Austria, Czechoslovakia, Germany, Poland, Romania, Hungary, and the Free City of Danzig) during the interwar period. Consequently, my focus includes not only police forces but also, in some countries, the gendarmerie.

Translated by Olgierd Dróżdż

Mirosław Golon
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID 0000-0002-7443-2063

W cieniu powrotu Pomorza do Polski. Sukcesy i problemy mieszkaniowe województwa pomorskiego w latach 1920–1931

Słowa kluczowe: II Rzeczpospolita, polityka społeczna, województwo pomorskie 1920–1931, gospodarka komunalna, polityka mieszkaniowa, spółdzielczość mieszkaniowa, kanalizacja, wodociągi, elektryfikacja, bezdomność, slumsy, spisy powszechne ludności i mieszkań, protesty społeczne, Gdynia, Toruń, Grudziądz

Pomorze, w rozumieniu terenu województwa utworzonego formalnie jeszcze w 1919 r., ale realnie objętego przez odrodzoną Polskę w styczniu i lutym 1920 r., miało niewątpliwie dość korzystny początkowy okres funkcjonowania w wolnej wreszcie Ojczyźnie. Nie poniosło bowiem prawie żadnych istotniejszych strat w swoich zasobach ekonomicznych, poza powszechnym w Europie kilkuletnim wojennym zubożeniem. Straty osobowe były też mniejsze od średniej, gdyż ludność cywilna w ogromnej większości nie została nimi bezpośrednio poszkodowana. W innych, nawet bliskich, regionach było już dużo gorzej, jak chociażby na Kujawach wschodnich z Włocławkiem włącznie, gdzie w okresie I wojny odnotowano dotkliwe straty. Także Kujawy zachodnie z Inowrocławiem oraz cała Wielkopolska poniosły pewne koszty dodatkowe, w tym także straty osobowe już po zakończeniu I wojny, gdyż za odzyskanie wolności na przełomie 1918 i 1919 r. w efekcie zwycięskiego powstania Polacy musieli zapłacić ponad dwutysięczną rzeszą poległych i tysiącami rannych[1]. Za powrót innych regionów, pomijając specyficzną, dość korzystną – do czasu – sytuację ziem Królestwa z Warszawą oraz Małopolski z Krakowem, cena krwi była często wielokrotnie wyższa. W latach 1918–1920 od Lwowskiego po Wileńszczyznę, a w czasie bolszewickiego najazdu także na Mazowszu, Podlasiu i Lubelszczyźnie poległy tysiące polskich żołnierzy, a różne ofiary ponieśli także liczni cywile[2]. Byli wśród nich także Polacy z Pomorza, ale sam region miał wielkie

[1] Liczba poległych wynosiła minimum 2,2 tys., zaktualizowane ustalenia W. Olszewskiego i Ł. Jastrząba dotyczące strat powstańczych zob. *Tobie, Polsko, na śmierć i życie! Mogiły powstańców wielkopolskich poległych i zmarłych w latach 1918–1920*, red. A. Pleskaczyński, Poznań–Warszawa 2018, s. 11–34.

[2] Tylko w sierpniu 1920 r. łączne straty osobowe Wojska Polskiego na całym długim froncie sięgnęły prawie 49 tys. ofiar (22 763 rannych, 8889 wziętych do niewoli i zaginionych, 7630 – inne, 5543 – polegli i zmarli), Ł. Przybyło, *Bitwa warszawska 1920*, Szczecin 2020, s. 62.

szczęście w styczniu i lutym 1920 r., gdyż bez ofiar, pokojowo, acz z wielotysięczną asystą wojskową[3] włączony został do niepodległej Polski, bez konieczności walki zbrojnej[4]. To nie było jedyne szczęście regionu. Także w kwestiach gospodarczych był, w porównaniu z większością innych regionów, jednym z dostatniejszych i, jak już podkreślono, mniej dotkniętych stratami czasu wojny. Dotyczyło to także potencjału mieszkaniowego. Będącego oczywiście w bardzo znacznej mierze efektem pracowitości mieszkańców, ale w pewnym stopniu także inwestycji władz zaborczych, skierowanych głównie do grup uprzywilejowanych, szczególnie ważnych dla państwa, jak np. wojsko czy pruscy urzędnicy, także nauczyciele, a nawet kolejarze. Dane z dwóch spisów, wiosennego z 1918 r. zorganizowanego jeszcze przez Niemców[5] oraz polskiego z jesieni 1921 r., w pełni potwierdzały nie najgorszą kondycję pomorskiej „mieszkaniówki"[6].

Niezwykle ważna sfera życia ekonomicznego i społecznego, jaką była kwestia mieszkaniowa, w okresie międzywojennym na terenie województwa pomorskiego nie stała się do dziś przedmiotem poważniejszych studiów. Chodzi przede wszystkim o pełne ujęcie terenu całego województwa czy chociaż jakiejś większej części regionu, a nie o kilka cząstkowych opracowań w odniesieniu do większych miast[7]. Nawet w najnowszej monografii regionu, generalnie niezwykle bogatej w podjęte zagadnienia, także gospodarcze, nie udało się szerzej ująć spraw budownictwa mieszkaniowego[8]. Pewien wyjątek można odnotować w wypadku wybranych obszarów i okresów, czyli przede

---

[3] Front Wielkopolski dowodzony przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, zajmujący m.in. obszar od Bydgoszczy po Chojnice oraz Międzychód, Rawicz i Leszno, oraz obejmujący większość ziem pomorskich Front Pomorski generała Józefa Hallera liczyły sto kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Zob. K. Kaczmarski, W. Muszyński, R. Sierchuła, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Warszawa 2017, s. 50–51.

[4] Odnotować jednak warto, że pewne przygotowania w tym kierunku polscy pomorscy działacze niepodległościowi czynili, a co istotne, tysiące Pomorzan zasiliło polskie siły zbrojne w latach 1918–1919, szczególnie licznie Wojsko Wielkopolskie. Zob. P. Olstowski, *Organizacja Wojskowa Pomorza (1918–1920). Polska konspiracja zbrojna w okresie poprzedzającym powrót Pomorza do Polski. Pytania i postulaty badawcze*, „Rocznik Toruński" 2019, t. 46, s. 113–137.

[5] W maju 1918 r. w niemieckim spisie powszechnym państwowym po raz pierwszy ujęto kwestie mieszkaniowe, wcześniej zajmowały się tym działem gospodarki samorządy. Spis ten objął tylko te gminy, które wg spisu ludności z 1917 r. liczyły więcej niż 5 tys. mieszkańców. Poza Wielkopolską oraz Górnym Śląskiem spis objął także Pomorze, a ściślej 13 miast, w tym Toruń, Grudziądz, Chełmno, Chojnice, Tczew, Starogard i Wejherowo. Spis ten kuchni nie zaliczał do izb mieszkalnych, ale w mieszkania 1-, 2- i 3-pokojowych uwzględniono, czy były z kuchnią, czy bez niej. Zob. *Mieszkania. Analiza wyników spisu mieszkań z 30.IX 1921* (seria: *Statystyka Polski*, t. 32), Warszawa 1932, s. 7.

[6] O danych z grudnia 1921 r. w dalszej części artykułu.

[7] Obejmujący teren całego województwa w całym okresie międzywojennym, chociaż niewielki objętościowo, szkic opublikowałem w 2023 r. Zob. M. Golon, *Budownictwo mieszkaniowe w województwie pomorskim w dwudziestoleciu międzywojennym (na tle ogólnopolskim)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4, s. 249–272. Niniejszy artykuł skoncentrowano przede wszystkim na pierwszej dekadzie, szczególnie mocno analizując ustalenia ze spisów powszechnych z września 1921 i grudnia 1931 r.

[8] Skromny zakres informacji dotyczących problematyki mieszkaniowej, chociaż generalnie zagadnienia gospodarcze potraktowano bardzo poważnie, widać m.in. w „gospodarczo-społecznym" tomie tej niezwykle cennej, monumentalnej monografii regionu – *Historia Pomorza*, t. 5: *(1918–1939). Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, oprac. M. Andrzejewski et al., red. S. Wierzchosławski, P. Olstowski, Toruń 2015, s. 439. Oczywiście należy podkreślić, że powyższa uwaga nie jest zarzutem, gdyż wielotomowe wydawnictwo, jakim jest *Historia Pomorza*, zasługuje na najwyższe uznanie. Niewiele regionów może poszczycić się tak dobrymi opracowaniami swoich dziejów, za to specyfika tematyki, czyli generalnie dość ograniczony zakres budownictwa mieszkaniowego, jego wielkie rozproszenie i specyfika zachowania dokumentacji, powoduje, że kwestia ta jest trudniejsza do uwzględnienia w opracowaniach historycznych poświęconych dziejom gospodarczym.

wszystkim w odniesieniu do niektórych większych ośrodków miejskich, jak np. Toruń, Grudziądz czy szczególnie budząca wielkie zainteresowanie, bo właśnie budowana jako miasto, Gdynia, która na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych stała się dużym „placem budowy", także obiektów mieszkalnych[9]. Można wspomnieć, że niebędąca przedmiotem analizy w tym artykule większa część drugiej dekady, czy ściślej okres 1932–1939, jest dość skomplikowana do badań, gdyż wiosną 1938 r. nastąpiła istotna zmiana granic Pomorza[10]. Istotny jest także fakt, że w wypadku województwa pomorskiego mieliśmy sytuację braku miasta wielkiego, a to one były gruntowniej badane i najlepiej opisane ze względu na rangę zagadnienia mieszkaniowego. To tam także trwał największy skoncentrowany terytorialnie ruch mieszkaniowy[11]. Im więcej mieszkańców, tym większa ranga tego problemu. Takie polskie miasta, jak Warszawa, Łódź, Lwów, Wilno, Poznań i Kraków, to była pierwsza szóstka pod względem liczby mieszkańców i żadne z nich nie było położone w województwie pomorskim. A jak podkreślono, to szczególnie te największe miasta były najbardziej interesujące dla badaczy tematyki mieszkaniowej, w tym dla publikacji w specjalistycznej prasie. Z drugiej grupy dużych polskich miast w skład województwa pomorskiego dopiero w 1938 r. dołączyła Bydgoszcz, a także szybko rosnąca liczebnie Gdynia.

Dla historii budownictwa i szerzej potencjału mieszkaniowego w okresie pierwszej powojennej dekady, z pomorskiej perspektywy, czyli obszaru, który włączono w granice odrodzonej Rzeczypospolitej w styczniu i lutym 1920 r.[12], mamy dość dobrą podstawę źródłową. Dotyczy to także ośrodków mniejszych. Tę korzystną sytuację zawdzięczamy opublikowanym w latach 1927–1934 materiałom dwóch spisów powszechnych. Pierwszy z września 1921 r. oraz drugi z grudnia 1931 r. Ta ostatnia data, czyli koniec roku 1931, wyznacza w istocie datę końcową pełniejszego, w pełni dostępnego na podstawie publikowanych zasobów archiwalnych, możliwego do przedstawie-

[9] Przede wszystkim należy podkreślić podniesienie tej tematyki w monografiach miast, w wypadku większości dostępnych opracowań autorstwa profesora Ryszarda Sudzińskiego, a w wypadku Gdyni nawet w bardziej szczegółowych opracowaniach skoncentrowanych właśnie na budownictwie mieszkaniowym. Dla Torunia szczególnie: *Historia Torunia*, red. M. Biskup, *W czasach Polski Odrodzonej i okupacji niemieckiej (1920–1945)*, t. 3, cz. 2, oprac. E. Alabrudzińska et al., Toruń 2006, s. 116–127 (R. Sudziński, Rozdział VI: *Infrastruktura i gospodarka komunalna międzywojennego Torunia*; Podrozdział 2: *Ruch Budowlany*); dla Bydgoszczy: *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: *1920–1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 895 (kwestie mieszkaniowe przedstawiono obszernie w rozdziale autorstwa R. Sudzińskiego); w wypadku Grudziądza: *Historia Grudziądza. 1920–1945*, red. R. Sudziński, t. 1, Grudziądz 2012, s. 171–176. W odniesieniu do Gdyni na szczególne podkreślenie zasługuje jedna z najnowszych pozycji, która chociaż została napisana przez architekta, ale też znawcę historii budownictwa w szerokim rozumieniu, ma znaczące walory naukowe i bardzo bogatą podstawę źródłową: G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022, s. 432 (obszerna bibliografia – s. 403–417); należy też odnotować wykorzystaną również przez G. Piątka, liczącą już sporo ponad pięćdziesiąt lat pozycję, która była chyba pierwszą tak poważną pracą podsumowującą kwestie gospodarki mieszkaniowej w Gdyni. Zob. M. Widernik, *Główne problemy gospodarczo-społeczne miasta Gdyni w latach 1926–1939*, Wrocław 1970, s. 111–149 (cały rozdział zatytułowany: *Budownictwo mieszkaniowe*).

[10] Na kilkanaście miesięcy przed wybuchem wojny dołączono do niego nowe miasta i powiaty, w tym największy (od tego momentu, czyli od 1 IV 1938 r.) nowy ośrodek miejski w województwie pomorskim – Bydgoszcz, wcześniej w woj. poznańskim, A. Mielcarek, *Podziały terytorialno-administracyjne II Rzeczypospolitej w zakresie administracji zespolonej*, Warszawa 2008, s. 111–156. Poza samą Bydgoszczą w skład województwa w 1938 r. włączone zostały także jeszcze dwa duże miasta, ponad pięćdziesięciotysięczny Włocławek oraz ponad trzydziestotysięczny Inowrocław.

[11] W zasadzie dopiero w 1938 r., gdy włączono Bydgoszcz, województwo zyskało ośrodek naprawdę znaczący. Co istotne, zgodnie z dużą rangą został on też całkiem dobrze opisany, szczególnie w cennych opracowaniach Ryszarda Sudzińskiego.

[12] M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981, s. 198–205.

nia okresu w historii budownictwa mieszkaniowego, tak województwa pomorskiego, jak i innych w całej ówczesnej Polsce, od śląskiego czy wileńskiego (nieujętych w spisie z 1921) po warszawskie, lubelskie, krakowskie czy lwowskie[13]. Dodajmy, że opracowania monograficzne dotyczące mniejszych miast, z reguły zawierające rozdziały gospodarcze, skromnie, a czasem wręcz minimalistycznie uwzględniały problematykę mieszkaniową. Jako przykłady można podać monografie: Świecia[14], Wąbrzeźna[15], Chojnic[16], Starogardu[17], Brodnicy, Golubia[18], Pucka[19] czy Wejherowa[20], pozostając tylko przy „starym" Pomorzu, przed powiększeniem województwa wiosną 1938 r. o nowe ośrodki[21], dla których akurat pewne opracowania powstały. Od razu należy podkreślić, że bardzo skromny

[13] Trudniej jest z materiałami dla lat 1932–1939, ale w wypadku miast wielkich, od Katowic czy Krakowa po Wilno, dysponujemy szeregiem publikacji z danymi do 1938 czy nawet do 1939 r. Najtrudniej jest z analizą sytuacji na terenach wiejskich po 1932 r., gdy nie ma danych ze spisu, który powinien odbyć się w 1941 r., a co istotniejsze, wojna i okupacja rozpoczęta w 1939 r. ogromnie wpłynęła nie tylko na sytuację ludnościową, m.in. w efekcie ludobójstwa popełnianego przez obu okupantów, chociaż w przytłaczającej mierze przez Niemcy (od 1941 r. okupujące całość ziem polskich), ale także z uwagi na stan ogromnych strat materialnych w całym wojennym okresie 1939–1945.

[14] *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu*, t. 2, red. K. Jasiński, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 5–57 (to rozdział autorstwa M. Wojciechowskiego poświęcony II RP, w nim m.in. szerokie ujęcie ważnego społecznie problemu bezrobocia, niestety gospodarka komunalna tylko sygnalnie odnotowana.

[15] *Historia Wąbrzeźna*, t. 1, red. K. Mikulski, przy współudziale A. Czarneckiego, Wąbrzeźno 2005, s. 236–249. Ciekawe podrozdziały autorstwa I. Urbańskiej poświęcone zagadnieniom gospodarczym i społecznym obszernie podniosły tematykę bezrobocia, niestety mieszkalnictwa praktycznie nie odnotowano).

[16] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 363–528 (obszerna część IV: *Chojnice w II Rzeczypospolitej – w latach wolności i okupacji hitlerowskiej*, autorstwa Józefa Borzyszkowskiego tak jak w wypadku innych monografii miast tej wielkości i mniejszych, nie podejmuje w żadnym szerszym zakresie kwestii mieszkaniowej, co zresztą w znacznej mierze było uzasadnione niewielką skalą budownictwa w tych ośrodkach przez całe 20 lat.

[17] *Dzieje Starogardu*, t. 2: *Historia miasta od 1920 roku*, red. M. Kallas, Starogard Gdański 2000, s. 39–68. W podrozdziałach poruszających zagadnienia społeczno-gospodarcze w bardzo skromnym zakresie wzmiankowano kwestie mieszkaniowe, odnotowując (s. 66) m.in., że w 1924 r. miasto rozpoczęło budowę domu dla 28 rodzin robotniczych oraz że w 1935 r. w mieście eksmitowano z wynajmowanych mieszkań aż 100 rodzin ubogich. Miasto dysponowało 20 barakami przy ul. Kolejowej, gdzie lokowało tych najbiedniejszych mieszkańców, czasem zagęszczenie sięgało 2–3 rodzin na jedną izbę.

[18] Współcześnie (faktycznie od 1939 r.) dawne miasto Golub funkcjonuje wraz z położonym na południowym brzegu rzeki Drwęcy miasteczkiem Dobrzyniem, jako jedna miejscowość o nazwie: Golub–Dobrzyń, *Historia Golubia–Dobrzynia*, t. 1: *Środowisko geograficzne, pradzieje i historia Golubia do 1939*, red. K. Mikulski, przy współpracy M. Starosty, Toruń 2008, s. 309–372 (to bardzo interesujący rozdział obejmujący całość okresu 1920–1939, ale kwestii mieszkaniowych nie podniesiono).

[19] *Historia Pucka*, red. A. Groth, Gdańsk 1998, s. 242–262. W niewielkim objętościowo rozdziale tematyki budownictwa mieszkaniowego szerzej nie poruszono.

[20] *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998. Autor części pracy poświęconej kwestiom gospodarczym (Bogusław Breza) odnotował m.in., że już od początku lat dwudziestych pojawiały się w mieście żądania budowy tanich mieszkań dla uboższej ludności, i do 1929 r. miasto miało w swojej dyspozycji 4 takie budynki, w tym jeden zbudowany w 1928 r. dla rodzin eksmitowanych (8 mieszkań). W mieście trwał też niewielki ruch budowlany zamożniejszych mieszkańców, czego efektem było m.in. wybudowanie Villa Musica przez bardzo zamożnego dra Fr. Panka, a także grupy obiektów, których budowę wspomogła Urzędnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa (s. 256–266).

[21] W tym o wielką Bydgoszcz oraz dwa inne większe miasta: Włocławek i Inowrocław. Poza wzmiankowaną już najlepiej opisaną Bydgoszczą, najszerzej kwestię mieszkaniową poruszono w monografii Włocławka (*Dzieje Włocławka*, t. 2: *Lata 1918–1998*, red. J. Staszewski), ale nawet w dużo starszej monografii Inowrocławia znalazł się kilkustronicowy fragment skoncentrowany na problematyce mieszkaniowej, stanowiąc świetne uzupełnienie problemów rynku pracy: *Dzieje Inowrocławia*, red. M. Biskup, t. 2: *(od 1919 r. do końca lat siedemdziesiątych)*, Warszawa–Poznań 1982, s. 34–36.

zakres ilościowy tego sektora gospodarki, jakim była „mieszkaniówka", w mniejszych ośrodkach miejskich w pełni tłumaczy pomijanie czy też bardzo skromny zakres opisu tej kwestii w wielu monografiach. Od razu dodajmy, że w miarę spory ruch budowlany trwał na terenach wiejskich, był on jednak bardzo rozproszony na terenie kilkuset gmin i paru tysięcy miejscowości województwa pomorskiego, a tym samym znacznie trudniejszy do uchwycenia, poza podstawowymi danymi statystycznymi, o czym jeszcze napiszę w dalszej części. Podkreślić należy, że powstało bardzo niewiele poważniejszych opracowań naukowych na temat historii wsi czy grupy wsi, gmin wiejskich czy też terenów wiejskich w powiatach[22].

Należy już na wstępie tej analizy zaznaczyć, że problematyka mieszkaniowa, jako dotykająca jednej z najbardziej fundamentalnych potrzeb ludzkich, następnej poza koniecznością zaspokojenia potrzeb żywnościowych, a w naszym klimacie fundamentalna także ze względów czysto biologicznych możliwości przeżycia (pora zimowa), miała zrozumienie u przedstawicieli części elit intelektualnych i politycznych II RP[23]. Pomimo biedy państwa i pilniejszych potrzeb wojskowej natury debatowano na ten temat w prasie codziennej i specjalistycznej czy w wystąpieniach publicznych. Jednak od razu dodajmy, że jak w każdej epoce, od starożytności po naszą współczesność, mieszkaniówka była zarazem obiektem aktywności biznesowej. Działalności nastawionej przede wszystkim na zysk, czasem wręcz całkowicie bez oglądania się na tzw. koszty społeczne. W efekcie więc niejednokrotnie z bardzo dotkliwymi, negatywnymi konsekwencjami, czego ciekawym potwierdzeniem jest następujący cytat ze specjalistycznej prasy z okresu międzywojennego: „Jeżeli pod nazwą «sprawy mieszkaniowej» rozumieć, jak to uważam za jedyne właściwe, sprawę sposobu zamieszkania szerokich warstw ludności, nie może po uwzględnieniu tych prac istnieć dwóch zdań, co do tego, że w określeniu istniejących stosunków nazwą «klęski mieszkaniowej» nie ma najmniejszej przesady"[24]. Istotę zjawiska nazwanego zasadnie „klęską mieszkaniową", więc na ważnym społecznie polu, opisywano następująco: „Budownictwo obliczone na zysk, budownictwo domów czynszowych tworzyło właściwie tylko jedną formę i to najgorszą sposobu zamieszkania – wielki dom koszarowy. Myślą tego budownictwa było zawsze wykrajanie z określonego terenu drogą odpowiedniego podziału możliwie największej ilości parcel budowlanych i zabudowanie każdej parceli w taki sposób, by na niej można było jak najwięcej mieszkań pomieścić, wreszcie eksploatowanie tych mieszkań w sposób, który by pozwolił na osiągnięcie jak najwyższego komornego"[25]. Autorem tego dramatycznego opisu był jeden z bardzo zasłużonych działaczy społecznych II RP: Teodor Toeplitz, z piękną kartą niepodległościową w ciekawym życiorysie[26]. Można od razu

---

22 Oczywiście chodzi o pełniejsze monografie wsi czy grupy wsi, w których wyraźnie byłyby wyodrębnione okresy historyczne, w tym czas dwudziestolecia międzywojennego.

23 Niestety w codziennym funkcjonowaniu wielu rządów widać było, jak bardzo inne sprawy, np. wojskowe, *stricte* polityczne, czyli np. relacje z opozycją czy kwestie mniejszości narodowych, marginalizowały kwestie społeczne, zob. np. P. Dykier, *Działalność polityczna Kazimierza Bartla w latach 1926–1930*, Warszawa 2014, s. 81–110.

24 T. Toeplitz, *Znaczenie społecznego budownictwa mieszkaniowego*, Warszawa 1928, s. 5. (swego rodzaju wizytówką tego wydawnictwa było zdjęcie na trzeciej stronie ładnych bloków mieszkalnych podpisane: *I kolonja Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu*).

25 Ibidem, s. 7.

26 T. Toeplitz (1875–1937) urodził się w Szepietówce pod Płoskirowem (od 1954 r. Chmielnicki) na Podolu w bardzo zamożnej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec – Bonawentura – był znanym warszawskim przemysłowcem. Podczas studiów na Politechnice w Berlinie zetknął się z grupą polskich działaczy socjalistycznych, m.in. związanymi z redakcją „Gazety Robotniczej" wydawanej przez Ignacego Daszyńskiego. Zaangażowanie w działalność

dodać do tego cytatu komentarz, że gdy inspekcje mieszkaniowe zaczęły kontrolować prywatnych budowniczych, to oni wycofali się z najbardziej poszukiwanych mieszkań małych. Ten smutny opis[27], pod pewnymi względami aktualny częściowo i współcześnie (w trzeciej dekadzie XXI w.), pochodzi z publikacji wydanej w 1928 r., w dziesięciolecie rozpoczęcia odbudowy niepodległego państwa. Autor tych słów, czyli wspomniany T. Toeplitz, był konsekwentny jako działacz społeczny i socjalista, który przez prawie cały okres międzywojenny aktywnie działał właśnie na polu starań o poprawę sytuacji mieszkaniowej Polski. Zresztą na polu mieszkaniowym – rozumianym jako nie tylko biznes, ale także ważne zadanie państwa – to niewątpliwie PPS miała najwięcej zasług[28]. Z całą pewnością Toeplitz był jednym z tych, dla których wizja „szklanych domów" była codziennym zadaniem, w którego realizację głęboko wierzył. W pewnym stopniu, na ile pozwoliły mu okoliczności zewnętrzne, nawet te społeczne plany urzeczywistniał, z największymi sukcesami w Warszawie[29]. Jednym z działań zmierzających do naprawy sytuacji było np. wsparcie państwowymi i innymi publicznymi środkami budowy mieszkań dla mniej zamożnych grup społeczeństwa, m.in. w ramach spółki o nazwie Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR)[30]. Do dorobku wielkiego społecznika Teodora Toeplitza, z rodziny sławnej wybitnymi postaciami[31], jeszcze będę się odwoływał,

niepodległościową doprowadziło do wyrzucenia z uczelni aktywnych politycznie studentów. Naukę kontynuował w Belgii, w Antwerpii. Zwiedził wówczas także Francję, Anglię i Szwajcarię. Po zakończeniu studiów osiadł w Charkowie, gdzie zarządzał fabryką należącą do rodziny. W tym czasie poślubił polską szlachciankę Helenę Odrzywolską. Od 1914 r. zamieszkał na stałe w Warszawie i w 1916 r. został miejskim radnym z poparciem PPS, a na przełomie 1916 i 1917 r. zaangażował się w działalność Centralnego Komitetu Narodowego, czyli politycznej reprezentacji polskiej lewicy niepodległościowej. W styczniu 1917 r. po powstaniu w Warszawie Tymczasowej Rady Stanu powołanej przez niemieckie i austro-węgierskie władze okupacyjne został pracownikiem jednego z jej organów: Rady Departamentu Pracy. Aktywny na polu społecznym także w następnych latach, m.in. w 1920 r. komisarz sekcji kwaterunkowej w Radzie Obrony Stolicy. Od 1925 r. na kilkanaście lat zaangażował się w działalność Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której został pierwszym prezesem, *Nota biograficzna* (s. 2) oraz materiały wspomnieniowe o Teodorze Toeplitzu (w tym artykuł inż. gen. Leona Berbeckiego. Zob. *Ś.P. Teodor Toeplitz w Charkowie w latach 1905–1910*, s. 9–13; prof. K. Krzeczkowski – *Teodor Toeplitz jako polityk komunalny*, s. 19–23; St. Tołwiński – *Teodor Toeplitz w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej*, s. 24–32) zamieszczono w numerze 1 z 1939 r. czasopisma „Dom. Osiedle. Mieszkanie" (był to numer jubileuszowy dziesięciolecia tego niezwykle zasłużonego dla spraw mieszkaniowych pisma).

27 T. Toeplitz, *Znaczenie społecznego budownictwa mieszkaniowego*…, s. 5.

28 W sprawy mieszkaniowe angażowali się liczni czołowi politycy tej partii, m.in. jeden z nestorów ruchu socjalistycznego, a zarazem wielki bohater walki o niepodległość od czasów zaborów po powojenne komunistyczne zniewolenie Kazimierz Pużak, aktywny np. w sprawie noweli ustawy o ochronie lokatorów z 1930 r. Zob. M. Panecki, *Kazimierz Pużak (1883–1950). Biografia polityczna*, Warszawa 2010, s. 34–36.

29 Oczywiście były to tylko bardzo względne sukcesy, gdyż to, że w stolicy, jako najludniejszym (i co by nie mówić najważniejszym) mieście państwa, powstawało najwięcej lokali mieszkalnych, także tych społecznych, dość tanich, nie było aż takim osiągnięciem, gdy uwzględni się ogromną skalę potrzeb. Przerażającą nędzę mieszkaniową wielu części Warszawy, od Powiśla po biedne czy wręcz nędzne przedmieścia.

30 Na temat sukcesów Towarzystwa Osiedli Robotniczych w Warszawie, w tym o udanych koloniach mieszkaniowych na Kole, Żoliborzu i Grochowie. Zob. A. Szczypiorski, *Od Piotra Drzewieckiego do Stefana Starzyńskiego. Gospodarka komunalna m.st. Warszawy w latach 1915–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 206–207. Sam początek działalności TOR został przedstawiony w organie prasowym środowiska najbardziej zainteresowanego rozwojem tańszego budownictwa mieszkaniowego, czyli w organie prasowym Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej (PTRM): *Referat dyrektora T.O.R.-u p. Jana Strzeleckiego wygłoszony na walnem zebraniu P.T.R.M. w dniu 26 kwietnia 1934 r.*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie", luty 1934, nr 2, s. 40–45. Formalnie PTRM zostało wydawcą „D.O.M." z dniem 15 stycznia 1935 r., Informacja Józefa Jankowskiego i Teodora Toeplitza, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12, s. 1.

31 Przykładem chociażby niezwykle utalentowany felietonista i literat, dziennikarz, krytyk filmowy, a nawet działacz polityczny – Krzysztof Teodor Toeplitz (1933–2010), drugie imię miał po sławnym i wybitnym dziadku.

ale szczególnie należy podkreślić jego wkład w spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe i znaczącą aktywność publicystyczną dokładnie w ramach zaangażowanej społecznie twórczości dziennikarskiej. Jednym z największych jego osiągnięć – wspólnie z grupą podobnych aktywistów – stało się wydawane w latach 1929–1939 czasopismo „Dom. Osiedle. Mieszkanie", którego był jednym z głównych twórców, redaktorów i autorów. Propagowało ono m.in. analizy sytuacji mieszkaniowej i recepty na poprawę złej sytuacji, zarówno takie jak konkretne działania, typu wspomniany wyżej TOR czy spółdzielnie mieszkaniowe, jak i inne akcje, np. szeroka popularyzacja wiedzy o problemie mieszkaniowym, nawet poprzez dzieła literatury pięknej, co było zresztą mądrą kontynuacją dobrej dziewiętnastowiecznej tradycji społecznego zaangażowania literatury. W latach trzydziestych popularyzowano np. dużą objętościowo powieść Henryka Drzewieckiego o problemie mieszkaniowym na przykładzie losów jednej z warszawskich kamienic[32].

W ramach wstępnych uwag warto także podkreślić dużą rangę tytułowego zagadnienia ze względu na wielkie trudności w skutecznym zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych. Tym samym problematyka budownictwa mieszkaniowego to zarówno współcześnie, jak i sto czy dwieście lat temu także ogromnie istotna kwestia społeczno-polityczna, a nie tylko zagadnienie gospodarcze, które w bardzo zamożnych państwach można porównywać do rynku produkcji samochodów czy innych dóbr. W odrodzonej Polsce niewątpliwie ta społeczna, nie gospodarcza ranga problematyki mieszkaniowej była bardzo znacząca. Państwo odbudowywane wielkim kosztem, po wielkiej wojnie i ciężkich walkach o granice oraz przetrwanie nie dysponowało potencjałem, który pozwoliłby na szybkie działania na polu społecznym. W efekcie problem poważny u progu niepodległości powiększył się już w pierwszej dekadzie niepodległości, czyli trudna już w latach dwudziestych sytuacja pogorszyła się istotnie w latach trzydziestych. Trzeba od razu zastrzec, że problem mieszkaniowy występował w całej Polsce, ale niewątpliwie największy zakres miał w samej Warszawie jako w najludniejszym z miast, a kolejnym miejscem dramatu mieszkaniowego była wielka Łódź. Jednak nie za dobrze było także poza samą stolicą czy innymi wielkimi miastami, chociaż istniały wyraźne różnice w sytuacji niektórych regionów (województw). Mimo tych różnic problemy zaistniały, a konkretniej narastały w całym kraju i pojęcie kryzysu mieszkaniowego w Polsce niestety w pełni potwierdzał stan tego sektora w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości[33]. W niniejszym artykule będę starał się szczególnie podkreślić sytuację regionu pomorskiego, ale z poważnymi odniesieniami do sytuacji w innych regionach.

Podnosząc jeszcze raz ważną kwestię związaną z możliwości badawczymi, należy podkreślić, że najlepsze są dla pierwszych dwunastu lat. Licząc od początku 1920 r. po końcowy okres 1931 r. Wyniki spisu z roku 1921 po ponad sześciu latach opublikowano z szerokim uwzględnieniem

---

[32] H. Drzewiecki, *Kwaśniacy*, Warszawa 1934, s. 308. Pochwalna nota recenzyjna w „Dom. Osiedle. Mieszkanie" została zamieszczona w lipcu 1934 r. (nr 7–8, s. 36). Recenzent podkreślił, że umowna ulica „Kwaśna" to realnie istniejąca Chłodna, Żelazna czy Karolkowa i setki innych ulic, czy to w Warszawie, czy w innych miastach.

[33] Z. Grabski, *Kryzys mieszkaniowy w Polsce*, Warszawa 1930, s. 126 (seria: *Biblioteka Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej*, nr 1, publikacja ukazała się najpóźniej w I kwartale 1930 r., a zawiera dane wg stanu na koniec 1929 r.). Autor tej cennej pracy konstatował, że w Polsce przez ponad pięć lat nastał prawie zupełny zastój w budownictwie mieszkaniowym, aż do 1924 r. W następnych latach nastąpiło stopniowe, coraz większe ożywienie, ale nie zaspokajające ogromnych potrzeb, co prowadziło do sytuacji, że jak konstatował Z. Grabski, „kryzys mieszkaniowy w Polsce wzrasta z roku na rok" (s. 93–94). Najbardziej dobitnie stan kryzysu uwidocznił największy ośrodek miejski, czyli stołeczna Warszawa. W 1927 r. brakowało tam już ponad 60 tys. mieszkań, a trzy lata później aż 80 tys. (s. 78).

zagadnień mieszkaniowych[34]. W połowie lat trzydziestych dostępne były z kolei ustalenia ze spisu z grudnia 1931 r. Ze względu na to, że najlepiej uporządkowany materiał statystyczny obejmuje okres od 1921 r. po grudzień 1931 r., to dokładnie na nim skoncentruję swoje uwagi, co znajdzie też odzwierciedlenie w części z zestawieniami tabelarycznymi.

Realna sytuacja mieszkaniowa odrodzonej w 1918 r. Polski była gorsza znacząco od przeciętnej europejskiej[35]. W porównaniu z najbogatszym spośród dużych państw Europy, czyli z Anglią, zaludnienie jednej izby było w Polsce dwa razy wyższe, a odsetek mieszkań małych, jedno- lub dwuizbowych, ponad 17 razy większy. Fatalne było także wyposażenie technicznie, a ściślej brak w wypadku większości mieszkań kanalizacji, wodociągu, a nawet elektryczności[36]. Ten zły stan w istocie przez kilka lat się „stabilizował". Ten zastój w budownictwie mieszkaniowym był zauważalny na całości ziem polskich już w okresie I wojny. Było to oczywiście całkowicie zrozumiałe, gdyż ryzyko inwestycyjne było wówczas ogromne, a kredyty albo bardzo drogie, albo raczej zupełnie nieosiągalne. Dla ziem polskich ten czas zagrożenia militarnego trwał znacznie dłużej niż po listopad 1918 r. i przeciągnął się w istocie aż po rok 1921[37]. Kolejnym katastrofalnym czynnikiem stał się dość naturalny w efekcie wojny i tworzenia państwa z trzech biednych i różnych zupełnie części problem walutowy, czy generalnie stabilności pieniądza. Szczególnie dotkliwa była ogromna inflacja. To przede wszystkim ona stała się czynnikiem, który do 1924 r. prawie całkowicie blokował ruch mieszkaniowy, czy może konkretniej – decyzje inwestycyjne i kredytowe, przede wszystkim w miastach. Problem mieszkaniowy narastał więc już w pierwszych latach Odrodzonej Polski, chociaż początkowo łagodziła go nieco mniejsza presja ludnościowa, gdyż w efekcie wojny liczba mieszkańców na ziemiach polskich się zmniejszyła. Jednak już w połowie lat dwudziestych „głód mieszkaniowy" był zjawiskiem powszechnie zauważalnym. Starano się mu zaradzić chociaż częściowo regulacjami prawnymi. Jeszcze w okresie wielkiej inflacji uchwalona została – niestety faktycznie prawie zupełnie bezowocna – ustawa o ulgach dla nowo wznoszonych budynków z 22 września 1922 r. Z kolei 11 kwietnia 1924 r. uchwalono ustawę o ochronie lokatorów, później kilkukrotnie nowelizowaną. Ale dla samego rynku budowlanego najistotniejsza była ustawa z 29 kwietnia 1925 r. o rozbudowie miast, która weszła w życie 20 maja 1925 r.[38] W tej regulacji podkreślano m.in.: „Gminy miejskie, w których ruch budowlany jest w zastoju lub niedostateczny i w których istnieje brak mieszkań, obowiązane są podjąć akcję, mającą na celu poprawę tych stosunków w myśl postanowień, objętych niniejszą ustawą" (art. 1). W dalszych częściach regulacji określono, że działania miał realizować magistrat, a w większych miastach specjalny komitet rozbudowy, liczący od 4 do 12 członków, powoływanych na wniosek magistratu przez radę. Członkami komitetu mogli być

[34] *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo Pomorskie*, Warszawa 1927 (licząca ponad sto stron bardzo cenna publikacja ukazała się w serii: *Statystyka Polski*, wydawana przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, t. 25).

[35] A. Andrzejewski, *Polityka mieszkaniowa. Zagadnienia ekonomiczne i socjalne*, Warszawa 1959, s. 101.

[36] Ibidem, s. 102–103.

[37] Kres militarnych zagrożeń wiązał się przede wszystkim z faktycznym zwycięstwem w wojnie polsko-bolszewickiej w drugiej połowie 1920 r., a następnie pokojową regulacją z czerwoną Rosją (traktat ryski) oraz uregulowaniem kwestii Górnego Śląska, po trzecim zbrojnym zrywie w tym regionie, który miał miejsce w okresie od maja do lipca 1921 r. Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: *1914–1939*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 502–571.

[38] *Internetowy System Aktów Prawnych* (isap.sejm.gov.pl) – tytuł jak wyżej. Regulacja ta została uchylona 9 maja 1927 r.

i radni, i inni mieszkańcy. Na czele komitetu stał prezydent, burmistrz lub jego zastępca[39]. Do najistotniejszych postanowień należało określenie możliwości wsparcia finansowego poprzez kredytowanie z Państwowego Funduszu Gospodarczego – w wysokości do 80% kosztów budowy. Ponadto uruchamiano na ten cel wpływy z państwowego Funduszu Rozbudowy Miast. Faktyczny nadzór nad środkami finansowymi miało sprawować Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Robót Publicznych. Plan rysował się wręcz pięknie i bardzo obiecująco, jednak realnie środków finansowych było bardzo niewiele i stosownie do tego w ograniczonym stopniu wspomożono „mieszkaniówkę". Brak postępu w rozwiązywaniu kwestii mieszkaniowej, obok ogromnego bezrobocia i problemu z niskim poziomem płac, miał konsekwencje polityczne. Było nimi niezadowolenie społeczne i korzystała z niego m.in. partia komunistyczna. Nielegalna, ale m.in. dzięki wsparciu Moskwy aktywna na terenie całego kraju[40]. Można odnotować, że najbardziej aktywni działacze społeczni zaangażowani w promowanie reformy mieszkaniowej w Polsce, niezwiązani z partią komunistyczną, uważnie obserwowali sowieckie działania na polu mieszkalnictwa. To totalitarne państwo, mimo najważniejszego celu funkcjonowania, czyli umacniania bardzo uprzywilejowanej władzy, skupionej przede wszystkim w organach partyjnych, oraz jej organów siłowych (służby policyjne i wojskowe), realizowało także pewien zakres reform społecznych. Mijało wszak już kilkanaście lat od zdobycia władzy i dla wzmocnienia propagandowych działań pewne akcje na polu społecznym realizowano. W 1934 r. grupa działaczy Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej (PTRM) odwiedziła Moskwę i Charków w celu zapoznania się z organizacją budownictwa mieszkaniowego w tych miastach[41]. Warto podkreślić, że czołowa siła społeczno-polityczna w Polsce o rzeczywiście niepodległościowym charakterze, jaką była PPS, na polu społecznym napotykała już w latach dwudziestych mocną krytykę ze strony radykalniejszych sił, w tym komunistów, za zbyt skromne efekty swoich działań. Uwidoczniło się to m.in. podczas wyborów z 1928 r.[42] Od razu należy podkreślić, że „spojrzenie na Rosję" było tylko uzupełnieniem szerokich w sensie geograficznym analiz działaczy mieszkaniowych, gdyż obserwowali oni przede wszystkim najwyżej rozwinięte kraje europejskie, od Anglii i Niemiec, przez Francję po Włochy czy Hiszpanię, a śledzili także uważnie rozwiązania za oceanem, w krajach latynoskich czy szczególnie w USA[43].

---

[39] W dalszej części ustawy określono m.in., że na terenie ziem byłego zaboru rosyjskiego do komitetów swojego przedstawiciela (jednego lub kilku) delegował wojewoda, a w Warszawie Minister Spraw Wewnętrznych oraz Minister Robót Publicznych. Szereg szczegółowych zapisów ułatwiało kontrolę rynku materiałów budowlanych, a ściślej ożywienie tego rynku, i umożliwiało wywłaszczenie takich firm, gdyby stały opuszczone. W wypadku porzuconych czy opustoszałych budowli pozwalał po sześciomiesięcznym okresie od wezwania wywłaszczyć przez samorząd właściciela, za odszkodowaniem, i przeprowadzić dokończenie budowy czy zasiedlić obiekt.

[40] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza…*, s. 830–831.

[41] W delegacji PTRM do Związku Sowieckiego wyjechało trzech członków: Leonard Tomaszewski (inż. Biura Planu Regionalnego w Warszawie); Kamil Lissowski (członek Zarządu PTRM i kierownik Biura Planu Regionalnego w Łodzi) oraz Stanisław Tołwiński (dyr. Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej), „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 7–8, s. 40.

[42] A. Friszke, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011, s. 76–81. Odnotowane w biografii Ciołkosza spory z komunistami jeszcze lepiej można dostrzec w obszernym wyborze źródeł: *Przeciw socjalistom. Komunistyczna Partia Robotnicza Polski/Komunistyczna Partia Polski wobec Polskiej Partii Socjalistycznej. Wypisy z prasy i dokumentów (1918–1938)*, wstęp, wybór i oprac. K. Sacewicz, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2021, s. 651.

[43] Powyższe uwagi oparłem na gruntownej analizie zawartości ponad dziesięciu roczników pisma „Dom. Osiedle. Mieszkanie".

Opublikowana wiosną 1930 r. rozprawa Zdzisława Grabskiego poświęcona problemom mieszkaniowym w Polsce bardzo dobrze bilansowała istotę problemu nie tylko dla samego okresu 1918–1929, ale uwzględniając także zaszłości z czasów zaborów. W przedmowie T. Toeplitz napisał: „Istnieje ogólne przekonanie, jakoby odczuwana bezpośrednio lub pośrednio przez wszystkich ostrość klęski mieszkaniowej w Polsce w dostatecznej mierze uświadomiła społeczeństwo o istocie sprawy mieszkaniowej i jej stanie obecnym”[44]. Po tej uwadze Toeplitz konstatował, że przy takim nastawieniu blisko było już do bagatelizowania sprawy. Podkreślił też, że poza pewnymi zestawieniami danych statystycznych oraz grupą rozproszonych artykułów w różnych czasopismach nie było pracy, która ujmowałaby całość zagadnienia. Autor podkreślił: „p. Grabski wskazuje na stosunek pomiędzy skalą możliwości zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności a ogólnym stanem kultury kraju, którego wskaźnikiem jest % analfabetów, porusza także incydentalnie sprawę, czy należy uważać budownictwo mieszkaniowe za wydatek przyczyniający się do wzmożenia zdolności produkcyjnych kraju, wreszcie dotyka tak ważnej dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego sprawy kapitalizacji oszczędności. Wszystkie te momenty można traktować jako różne strony jednego zagadnienia: jaka część dochodu narodowego może, względnie musi, być obrócona na potrzeby budownictwa mieszkaniowego”[45]. Na to ciekawe, a zarazem niezwykle ważne powiązanie kwestii słabej oświaty, w tym analfabetyzmu, z problemami na rynku mieszkaniowym należy zwrócić szczególną uwagę. Toeplitz, podsumowując, apelował, aby koniecznie jakąś część środków państwa przeznaczać na budownictwo mieszkaniowe. Bez tego zaangażowania środków publicznych groziło utrwalenie się często występującej sytuacji i w świecie, i w samej Polsce, że najwięcej budowanych mieszkań stanowiły lokale duże i bardzo kosztowne, tak w zakupie, jak i później w utrzymaniu. A rynek mieszkań socjalnych, tanich w budowie i utrzymaniu, pozostawał w stagnacji. W podsumowaniu przedmowy Toeplitz pisał: „Tak samo jak istnieje pewne minimum ilości nowo wybudowanych mieszkań, konieczne w danym okresie czasu, poniżej którego absolutnie zejść nie można bez umniejszenia produkcyjności pracy narodu, istnieje i pewne maximum dochodu społecznego, które na to budownictwo może być obrócone bez zmniejszenia produkcyjności, dla której utrzymania na odpowiednim poziomie niezbędne są wkłady w innych dziedzinach”[46]. Sam autor pracy, czyli Zdzisław Grabski, już w początkowej części konstatował: „powstanie Państwa Polskiego oraz zakończenie wojny wysunęło na czoło spraw społecznych również sprawę mieszkaniową, ale o ile cały szereg zagadnień rozwiązano, to problem mieszkaniowy, który z wolna przerodził się w coraz to bardziej potęgujący się kryzys mieszkaniowy”[47]. Grabski formułował tę surową ocenę z perspektywy prawie dziesięciu lat od zakończenia walk o państwo i jego granice. Zaznaczał też, że mimo parokrotnych wysiłków ustawodawczych nie znaleziono skutecznego rozwiązania. Podkreślał również ograniczony stan wiedzy, gdyż według stanu z 1929 r. w Polsce było łącznie 636 miast, z reguły lepiej opisanych, ale większość ludności zamieszkiwała w ośrodkach mniejszych, dla których brakowało pełniejszych danych. Tylko dla miast liczących powyżej 20 tys. mieszkańców, a było to wówczas 41 ośrodków, dysponowano bardzo dokładnymi danymi o sytuacji „mieszkaniówki”. Spośród tych metodologicznych uwag niektóre warto odnotować: „na podstawie spisu powszechnego

[44] Z. Grabski, *Kryzys mieszkaniowy…*, s. 5–18.

[45] Ibidem, s. 7

[46] Ibidem, s. 8.

[47] Ibidem, s. 5–9.

z 1921 r. można dobrze wskazać punkt wyjściowy sytuacji mieszkaniowej i należy podkreślić, że od tego czasu do końca 1929 r. sytuacja znacznie się pogorszyła, dowodem było np. to, że w 1921 r. na jeden dom w śródmieściu Warszawy przypadało przeciętnie 93 osoby, a na jedno mieszkanie 4,68 osób, to 6 lat później, w roku 1927 na jeden dom przeciętnie 130 osób, a na jedno mieszkanie ponad 5 osób"[48]. Sytuacja mieszkaniowa generalnie była zła już u progu niepodległości i po dekadzie w istocie nie odnotowano poprawy, szczególnie w miastach: „wg statystyki w miastach polskich mieszkało w 1921 r. – 6 152 000 osób; a w roku 1929 było około 7 150 000. W 1921 r. w miastach w Polsce było 1 340 000 mieszkań, do 1929 roku przybyło nowych mieszkań 40 000. Ubyło zaś, licząc średnio długowieczność domu na 100 lat, za 8 lat po 1% rocznice od 1 340 000 – 107 000"[49]. Z powyższych danych wynika, że wobec wzrostu w miastach ludności o 998 090 osób równocześnie nie przybyła odpowiednia liczba nowych mieszkań, lecz wprost przeciwnie, ubyło ich 67 000[50]. Ten rachunek być może był zawyżony, ale niewątpliwie oddawał istotę problemu, czyli to, że mieszkań naprawdę brakowało. Tym samym narastać musiało w społeczeństwie niezadowolenie wśród grup najmocniej dotkniętych mieszkaniową nędzą czy ubóstwem.

Problemem była nie tylko zbyt mała ilość, ale także niska jakość mieszkań. Miało to istotne znaczenie, gdy uwzględni się niezwykle szybki i szeroki już od końca XIX w. postęp techniczny. Z tych udogodnień korzystali jednak przede wszystkim, czy, może lepiej, prawie wyłącznie sami bogaci. Ale techniczne nowinki miały mniejsze znaczenie niż najzwyklejsze kryterium powierzchni, co miało związek z jednym z największych problemów mieszkaniówki, czyli z powszechną i ogromną ciasnotą. Aż 15% ludności miejskiej ówczesnej Polski, czyli ponad milion ludzi, mieszkało w lokalach o zagęszczeniu powyżej 5 osób na 1 izbę. Było też 38 000 osób, które mieszkały powyżej 9 osób na izbę. Były to często 2–3 rodziny w jednym mieszkaniu, które czasami miały tylko jedną wspólną kuchnię, a bywało, że i tego brakowało. Przeliczając problem na rodziny: aż 145 000 rodzin użytkowało mieszkania jedno- lub dwuizbowe. Cały czas odwołując się do danych z jesieni 1921 r.: mieszkania jednoizbowe stanowiły zresztą największą część – 36% ogółu; dwuizbowe – 30%; trzyizbowe – 17%; czteroizbowe i większe – też 17%. Na jedno mieszkanie przeciętnie przypadało w 1921 r. 4,7 osób, a na jedną izbę w mieszkaniach jednoizbowych – 3,8 osób. W samej Warszawie w wielu aspektach było gorzej od średniej, np. mieszkań jednoizbowych było w stolicy 39%. To tam najdotkliwiej, bo w stosunku do największej liczby osób, ujawniały się problemy, które wiązały się nie tylko ze zbyt małą ilością, czyli po prostu fizyczny brak mieszkań dla części rodzin, ale także bardzo często z ich niezwykle niską jakością. Składała się na nią ciasnota, brak różnych mediów, od wody poprzez elektryczność po kanalizację[51].

Kilkanaście miesięcy po powstaniu rozprawy Z. Grabskiego przeprowadzony został drugi i, jak się okazało, ostatni spis powszechny w Odrodzonej Polsce. Pierwsze tymczasowe wyniki spisu z grudnia 1931 r. Główny Urząd Statystyczny opublikował w broszurze z 5 kwietnia 1932 r. W ramach publikacji wydanych przez GUS były m.in. opracowania dla wszystkich województw

[48] Ibidem, s. 10, 11.

[49] Ibidem, s. 17–18.

[50] Ibidem, s. 9–10, 17–18.

[51] Ibidem, s. 18.

oraz dla sześciu największych miast: Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań i Łódź[52]. W lutym 1938 r. opublikowano pełne dane spisu dla województwa pomorskiego[53].

Według ustaleń w spisie, w odniesieniu do całej Polski, obejmującym miasta i wieś – łącznie jednostek administracyjnych 3762 z tego 610 miast, oraz 3152 gminy wiejskie[54], w 610 miastach było 621 166 budynków mieszkalnych, w nich 1 930 347 mieszkań. Na terenie wsi było 3 709 590 budynków, w których znajdowało się 4 472 156 mieszkań. Ludność w miastach w 1931 r. liczyła 8 731 047, a w wioskach 23 184 732. Razem w 1931 r. mieszkało w Polsce 32 107 252 osób, czyli prawie pięć milionów więcej niż w 1921 r., gdy spis ustalił 27 175 864 mieszkańców. Sumując liczbę mieszkań na wsi w miastach, otrzymujemy stan – 6 402 503. Było w nich izb (kuchnia to też izba, ale tylko kuchnia): 11 790 682 izb. Ludności w mieszkaniach było odnotowanych w spisowych danych 31 620 452[55]. Część osób przebywała w wojsku, więzieniach, pozostawała bezdomna czy z innych przyczyn nie udało jej się przypisać do mieszkania. Z tych ponad 6,4 mln mieszkań w Polsce aż 3 mln stanowiły lokale jednoizbowe (ściśle 3 003 705). Wśród nich 43 575 było pozbawionych urządzeń kuchennych, czyli były to obiekty w najbardziej fatalnym stanie. Mieszkań dwuizbowych było 2 203 355, trzyizbowych – 703 660, a czteroizbowych – 283 057. Lokali większych niż czteroizbowe było niespełna 200 tysięcy[56]. Z kolei liczba osób w mieszkaniach potwierdzała duże zagęszczenie. 4 lub 5 osób w mieszkaniu odnotowano w największej części mieszkań, odpowiednio 1,14 mln mieszkań, w których było 2 049 773 izb, oraz 1,21 mln mieszkań, w których było 2 074 367 izb[57]. Oznaczało to, a podobnie było już w mieszkaniach z trojgiem mieszkańców oraz w tych z sześciorgiem i więcej, że na jedną izbę przypadało średnio znacznie ponad 2, a często ponad 3 osoby. Na

[52] 39 tomów ze szczegółowymi wynikami spisu 1931 r. jest dostępnych także w wersji elektronicznej w Centralnej Bibliotece Statystycznej GUS, także w wersji elektronicznej (https://cbs.stat.gov.pl). Jako pierwsze publikowano cząstkowe dane w czasopiśmie „Wiadomości Statystyczne", począwszy od zeszytu nr 2 z 1932 r. (i kontynuowano do zeszytu nr 17 z 1933 r., i następnie od sierpnia 1934 r.), przede wszystkim jednak opublikowano dwa zeszyty: *Mieszkania. Dane tymczasowe na podstawie drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. Statystyka Polski, seria B, zeszyt 13* oraz *Nieruchomości i budynki w miastach, Statystyka Polski, seria C, zeszyt 26*. Dla kolejnych dużych miast i regionów dane spisowe publikowano w zeszytach o numerach: 36 (woj. wileńskie bez Wilna); 48 (miasto Wilno); 49 (miasto Warszawa); 54 (woj. śląskie); 57 (woj. warszawskie); 58 (miasto Lwów); 62 (Polska, dane skrócone); 64 (miasto Kraków); 67 (miasto Łódź); 68 (woj. lwowskie bez miasta Lwowa); 70 (woj. wołyńskie); 71 (woj. nowogródzkie); 74 (miasto Poznań).

[53] *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Pomorskie*, Warszawa 1938 (*Statystyka Polski*, seria C, zeszyt 75).

[54] *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska*, Warszawa 1938, *Przegląd ogólny.*

[55] Ibidem., tab. 1–2.

[56] Pięcioizbowych było 106 469, a ponad 84 tys. większe niż pięć izb. Ponadto dla prawie 20 tys. mieszkań rachmistrzom nie udało się ustalić wielkości, *Drugi powszechny spis... Polska*, przegląd ogólny, tablice 1–2, s. 2.

[57] Szczegółowo dane te przedstawiały się następująco (w odniesieniu do 6 402 503 mieszkań w miastach i na wsi; z tego tylko w miastach było 1 930 347 mieszkań): 1 osoba – 229 969 mieszkań; a w nich izb 334 009 (w samych miastach mieszkań – 106 022, w nich 162 101 izb); 2 osoby – 627 256 mieszkań, w nich izb 1 020 129 (w samych miastach mieszkań – 267 359, w nich 485 910 izb); 3 osoby – 925 036 mieszkań, w nich 1 603 213 izb (w samych miastach mieszkań – 342 650, w nich 697 815 izb); 4 osoby – 1 140 848 mieszkań, w nich 2 049 773 izb (w samych miastach mieszkań – 373 739, w nich 814 509 izb); 5 osób – 1 121 928 mieszkań, w nich 2 074 367 izb (w miastach mieszkań – 317 560, w nich 737 028 izb); 6 osób – 915 836 mieszkań, w nich izb 1 731 732 (w miastach mieszkań – 222 282, w nich 537 010 izb); 7 osób – 639 699 mieszkań, w nich 1 245 506 izb (w samych miastach mieszkań – 138 374, w nich 344 668 izb; 8 osób – 389 286 mieszkań, w nich 790 190 izb (w samych miastach mieszkań – 78 701, w nich 204 161 izb); spis odnotował też szczegółowe dane dla mieszkań, gdzie odnotowano od 9 do 12 osób na lokal. Razem było to ponad 400 tys. mieszkań, a tego w miastach ok. 41,5 tys., *Drugi powszechny spis... Polska.*

całe jedno statystyczne mieszkanie według danych spisowych z grudnia 1931 r. przypadało średnio aż 5 osób. Na wsi było ciaśniej, 5,2 osoby na mieszkanie, w miastach 4,6[58]. W istocie oznaczało to, że 10 lat po odzyskaniu niepodległości sytuacja mieszkaniowa Polski nadal była bardzo trudna.

W grudniu 1931 r. mieszkań jednoizbowych w Polsce było łącznie 36,6%. Dwuizbowe stanowiły 32,3%. To była sytuacja znacznie gorsza niż w innych krajach europejskich. We Włoszech jednoizbowych było 20,5%, a dwuizbowych 26,3%. W Niemczech jednoizbowych było tylko 3,1%, dwuizbowych 16,1%, a trzyizbowych 29,1%. W Holandii odpowiednio z jedną izbą – 6,5%, z dwoma – 10,4%. W najbogatszej Anglii – jednoizbowe stanowiły tylko 0,4% ogółu mieszkań, a dwuizbowe też niewiele – 10,5%[59].

Wojenny i powojenny zastój można też wskazać na przykładzie miasta średniej wielkości na sąsiadującym od południa z Pomorzem Mazowszu, czyli w Płocku. Wojenny (z I wojny światowej wydłużonej po czas wojny z bolszewikami) i kilkuletni późniejszy zastój doprowadził do znaczącego pogorszenia sytuacji. W 1924 r. aż 150 rodzin wymagało pilnej pomocy i przydziału mieszkania, prawie połowa tych rodzin mieszkała po strychach czy piwnicach. W 1924 r. miasto zbudowało 24 mieszkania jednoizbowe dla biednych, w 1925 r. 25 mieszkań, ale niewiele to pomogło, bo w 1925 r. na mieszkania czekało już 250 rodzin[60]. W trzydziestotysięcznym Płocku (wg stanu z 1931 r.) od 1919 r., gdy powstał tylko jeden domek, po 1928 r., gdy zbudowano 17 domów z 69 izbami, łącznie zbudowano 377 izb. Przez dziewięć lat wybudowano w istocie lokale dla około półtora tysiąca osób, zakładając wyższe zagęszczenie, czyli około 4 osób na izbę, lub dla niespełna tysiąca przy zagęszczeniu około 2 osób na mieszkanie[61]. W 1931 r. według spisu w Polsce w miastach było 618 tys. budynków mieszkalnych, a w nich 1930 tys. mieszkań, w nich 4227 tys. izb; ale bez kuchni, licząc to, było już tylko 2300 tys. izb. Ludności miejskiej było 8,7 mln. Generalnie dominowały domy jednorodzinne. W miastach do 20 tys. mieszkańców stanowiły one aż 54,4% mieszkań. W większych miastach, liczących powyżej 20 tys. mieszkańców, domy jednorodzinne stanowiły 27% mieszkań, a w miastach największych powyżej 150 tys. – 19%. Dominowały obiekty drewniane, a 46% było murowanych. W bardzo wielu obiektach było fatalnie z mediami, gdyż aż 56% mieszkań nie miało ani kanalizacji, ani wodociągu, ani elektryczności. To była sytuacja katastrofalna. Co gorsze, ogromna część mieszkań była bardzo ciasna. Najgorzej było w Łodzi, gdzie aż 63% mieszkań było jednoizbowych, w Częstochowie – 54%, w Warszawie – 43%. Lepiej było w Polsce zachodniej: w Katowicach, Chorzowie czy w najbogatszym z dużych miast – w Poznaniu, gdzie jednoizbowe mieszkania to tylko niespełna 15% ogółu lokali[62]. To korzystne akurat dziedzictwo najmniejszego, ale zarazem najbogatszego z zaborców, bardzo łagodziło sytuację mieszkaniową Pomorza, a także Wielkopolski i Śląska, a co istotne, dotyczyło to też poza samymi mieszkaniami

---

58 *Mieszkania. Dane tymczasowe na podstawie drugiego powszechnego spisu ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku*, Warszawa 1933, Tablica 1. Mieszkania i zaludnienie mieszkań według spisu z dnia 9 XII 1931 r.

59 A. Andrzejewski, op. cit., s. 102.

60 P. Gryszpanowicz, P. Wiliński, *Budownictwo mieszkaniowe Płocka (1918–1939)*, Warszawa 2021, s. 21.

61 Szczegółowy wykaz wybudowanych obiektów mieszkalnych był następujący: 1919 r. – 1 dom, z 1 izbą – 72 m^2; w latach 1920 i 1921 nic nie zbudowano; 1922 r. – 1 dom 50 m^2; 1923 r. – 2 domy z 6 izbami, łącznie 330 m^2; 1924 r. – 2 domy, 30 izb, 938 m^2; 1925 r. – 9 domów, 45 izb, 1656 m^2; 1926 r. – 28 domów, 87 izb, 4253 m^2; 1927 r. – 24 domy, 139 izb, 9670 m^2; 1928 r. – 17 domów, 69 izb, 4458 m^2. Zob. P. Gryszpanowicz, P. Wiliński, *Budownictwo mieszkaniowe Płocka…*, s. 26.

62 A. Andrzejewski, op. cit., s. 103.

również całej komunalnej infrastruktury od kanalizacji po gazownie i elektrownie[63]. Jednak przeciętna ogólnopolska była bardzo zła. Ciasnota była ogromna, gdyż w najliczniejszej grupie mieszkań w Polsce, czyli w jednoizbowych, średnio na izbę przypadało aż 3,9 osoby. W kolejnej według liczebności grupie mieszkań, czyli w dwuizbowych, było to 2,2 osoby. A to w tych mieszkaniach żyło dwie trzecie ludności. W mieszkaniach większych zagęszczenie było już znacznie mniejsze, i np. w czteroizbowych tylko 1,1 osoba na izbę. Wracając do sytuacji w mieszkaniach mniejszych, był jeszcze jeden czynnik pogarszający sytuację. W około jednej piątej (19,8%) mieszkań jedno- lub dwuizbowych obecni byli „kątownicy", czyli „kątem mieszkający", sublokatorzy, więc było jeszcze ciaśniej. Łącznie w 1931 r. w lokalach przeludnionych (czyli od 2 do 4 osób na izbę lub ponad 4 osoby na izbę, co uznawano za skrajne przeludnienie) żyło 4,8 mln ludzi, czyli większość mieszkańców miast. W mieszkaniach nieprzeludnionych, poniżej 2 osób na izbę, mieszkało 3,7 mln. Dla ponad 50% właściwym określeniem jest, że żyli w lokalach skrajnie przeludnionych. Najgorzej było w ośrodkach przemysłowych byłego zaboru rosyjskiego. Szczególnie w Łodzi, gdzie aż 80% mieszkało w przeludnionych lokalach, w tym aż połowa w obiektach skrajnie przeludnionych[64]. Trudna dla średniozamożnych, a dramatyczna w wypadku uboższych sytuacja mieszkaniowa, najdotkliwsza w największych miastach, z Warszawą i Łodzią na czele, doprowadziła w połowie lat trzydziestych do kilku akcji o dość pozytywnych efektach, ale niewątpliwie zbyt małych w stosunku do potrzeb. Jedną z form było udostępnienie dla osób nieco zamożniejszych środków z państwowego funduszu budowlanego, który dał w latach 1929–1937 możliwość wybudowana 96 mieszkań, jednak większość była dla osób o dochodach wyższych, pozwalających sfinansować samodzielnie część kosztów budowy mieszkania. Ubożsi mieli często zbyt niskie dochody nawet na comiesięczny czynsz. Jedną z ważnych akcji dla mniej zamożnych było uruchomienie spółki z państwowym kapitałem o nazwie Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR), która skoncentrowała swoje działania na uboższej części społeczeństwa. Od 1934 r. TOR realizował inwestycje w dwa rodzaje mieszkań: domki jednorodzinne do 42 m^2 oraz małe mieszkania o powierzchni 36 m^2, w domach wielorodzinnych. W pięć lat, 1934–1939, udało się w ramach tego projektu samodzielnie wybudować przez TOR 2200 mieszkań oraz dofinansować ok. 9000 mieszkań[65]. Według danych spisowych z lat 1921 i 1931 stan zasobów mieszkaniowych w całej Polsce wzrósł w okresie tych 10 lat z 3068,3 tys. izb do 4226,6 tys. izb. Niestety to nie był faktyczny przyrost na obszarze objętym spisem z 1921 r., a przede wszystkim dodanie zasobów regionów nieuwzględnionych w pierwszym spisie. Chodziło o wyjątkowo zasobny w mieszkania Górny Śląsk (282 081 mieszkań) oraz nieco uboższą Wileńszczyznę (244 965)[66]. Zatem pozorny przyrost 1150 tys. izb był w części pozorny, gdyż wynikał z uwzględnienia w 1931 r. dwóch regionów pominiętych w 1921 r. Po odliczeniu zasobów wileńskich i śląskich otrzymamy najwyżej 690 tys. nowych izb. Część powstała z przekształcenia lokali biurowych,

[63] A. Ginsbert, *Gospodarka komunalna w Polsce*, Warszawa 1959, s. 36–37. Publikacja ta napisana przez wybitnego znawcę tematu, urzędnika mieszkaniowego i uczonego dra Adama Ginsberta (1914–1994), który od lat sześćdziesiątych był profesorem warszawskiej SGPiS, została przez wydawcę opatrzona dopiskiem: *książka stanowi pierwszą w naszej literaturze monografię gospodarki komunalnej w Polsce. Przeznaczona jest dla działaczy rad narodowych oraz pracowników gospodarki komunalnej. Służyć może nadto studentom wyższych uczelni jako literatura pomocnicza*. Dominował w niej okres Polski Ludowej, ale kilkadziesiąt stron (s. 21–63) poświęcono okresowi przed 1945 r.

[64] A. Andrzejewski, op. cit., s. 118.

[65] Ibidem, s. 116–118.

[66] *Mieszkania. Dane tymczasowe… 9 XII 1931 r.*, s. 9–10.

handlowych, przemysłowych czy innych na cele mieszkalne[67]. W literaturze można odnaleźć także nieco inne ustalenia[68]. W skali całego państwa najwyraźniej kryzys mieszkaniowy ujawnił się w tym, że w siedemnastu największych miastach II RP, a więc nie tylko w wielkich jak Warszawa czy Łódź, ale także w Częstochowie czy Bydgoszczy, zagęszczenie mieszkań w latach 1921–1931 się zwiększyło. Inny zły wskaźnik też wzrósł w okresie tej dekady. Mieszkań jednoizbowych było w 1921 r. 36%, a w 1931 r. – 36,6%. Niby niewielki wzrost, ale dotkliwy. Mieszkań dwuizbowych też przybyło, z 30,2% do 32,3%. W 1921 r. w tych jedno- lub dwuizbowych mieszkało 60,4% ludności; a w 1931 r. – 65,6% i w tym wskaźniku widać, jak pogarszała się sytuacja mieszkaniowa[69].

Z ogólnopolskiej perspektywy warto odnotować, że na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, gdy Odrodzona Polska już okrzepła, narodziły się najsilniejsze akcje społeczne zmierzające do poprawy sytuacji. Niestety problem mieszkaniowy też swoiście „okrzepł", a konkretniej się pogłębił. Mieszkań budowano za mało w stosunku do przyrostu naturalnego. Co grosza, brak mieszkań wywoływał stały wzrost cen, za którym stała ewidentnie coraz szerzej chciwość posiadaczy lokali, chęć zwiększenia swojego zysku, na nienasyconym rynku. Wywoływało to apele o zwiększenie liczby budowanych małych, niedrogich mieszkań, gdyż tylko takim klasycznie rynkowym sposobem można było wymusić ograniczenie chciwej polityki maksymalizacji zysku z najmu. Najpoważniej problem braku mieszkań „na robotniczą kieszeń" ujawniał się w Warszawie, ale i Pomorze z nim się zetknęło, a szczególnie Gdynia. Paradoksalnym, bardzo niekorzystnym zjawiskiem, tak w Warszawie, jak i w innych regionach, było to, że pozornie najtańsze mieszkania, czyli najmniejsze, miały relatywnie najwyższe czynsze. Za niską jakość, czyli mniejszy metraż, płacono relatywnie znacznie drożej niż przy wynajmie mieszkań kilkuizbowych. To zawyżanie czynszu dotyczyło zarówno jedno-, jak i dwuizbowych mieszkań. Na warszawskim, największym w Polsce, rynku najmu żądania czynszowe sięgały 30–40 zł za taki mały lokal. Była to kwota dla przeciętnych robotników nierealna, gdyż ich zarobki były zbyt niskie[70].

Wśród działań naprawczych było m.in. utworzenie Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, którego poważnym osiągnięciem było wspieranie spółdzielczości mieszkaniowej oraz

---

[67] Według oficjalnych danych GUS w 1923 r. zbudowano w Polsce tylko 2,2 tys. izb; w 1924 r. – 4,3 tys.; w 1925 r. – 6,1 tys., w 1926 r. – 8,1 tys.; w 1927 r. – 16,1 tys., czyli łącznie w latach 1923–1927 – 36,8 tys. izb. Dane te obejmowały tylko ośrodki miejskie większe, od 25 tys. mieszkańców. Przy ówczesnym ruchu budowlanym, większym na terenach wiejskich, z pewnością wybudowano tam więcej izb. W 1928 r. w tych większych miastach (od 25 tys.) zbudowano 14,3 tys. izb, a w całej Polsce wg szacunkowych danych – 119 tys. izb. W 1929 r. większe miasta wybudowały – 20,3 tys. izb, a łącznie wg maksymalnych szacunków powstało ok. 109 tys. izb. Szacunki budowy nowych izb dla 1930 r. to – od 69,5 tys. do 87 tys., dla 1931 r. – od 47,1 tys. do 64 tys. Dla lat 1932–1938 łączny bilans budowy nowych izb w Polsce miał wynosić wg maksymalnych danych ok. 520 tys. izb. Gdyby te dane podzielić na 7 lat, to średnio rocznie byłoby ok. 74 tys. izb, ale w rzeczywistości sytuacja była zmienna i np. 1937 r. to ponad 101 tys., a w 1938 r. poważne załamanie całego rynku mieszkaniowego i wyraźnie mniej (85 tys. izb). Zob. A. Andrzejewski, op. cit., s. 119–121.

[68] A. Andrzejewski, odwołując się do analiz prof. K. Krzeczkowskiego, podał jego szacunki, że w latach 1928–1936 wybudowano w Polsce w samych miastach 708 tys. izb. Uzupełnił to jednak ważną informacją, że w tym czasie w miastach przybyło aż 1,5 mln ludzi, czyli ponad 2 osoby na nową izbę, a jednocześnie część zasobów uległa zużyciu. Zob. A. Andrzejewski, op. cit., s. 119–121.

[69] Można jeszcze dodać, że zagęszczenie izb w jednoizbowych mieszkaniach wzrosło z 3,8 do 3,9 osoby na izbę. W dwuizbowych się nie zmieniło. Sytuacja poprawiła się u osób nieco zasobniejszych. W mieszkaniach trzyizbowych zagęszczenie na izbę spadło z 1,7 na 1,6 osoby, a w 4 izbowych spadło z 1,2 na 1,1.

[70] J.M. i M.K. (inicjałów nie rozwijano), *Ceny małych mieszkań*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, red. J. Jankowski, T. Toeplitz, nr 1, s. 19–22.

propagowanie mądrego, racjonalnego i taniego budownictwa mieszkaniowego dla szerokich rzesz ludności. Promowano też dobre rozwiązania prawne oraz finansowe, wprawdzie w biednym państwie z ograniczonymi skutkami, ale zawsze. Głównie warszawscy aktywiści ruchu mieszkaniowego bardzo szeroko wykorzystywali doświadczenia europejskie, w tym wielkich miast niemieckich, z Frankfurtem nad Menem na czele, francuskich i angielskich[71]. Jednym z najważniejszych forów dyskusyjnych stał się kwartalnik, a następnie miesięcznik „Dom. Mieszkanie. Osiedle", którego pierwszy numer ukazał się w marcu 1929 r.[72] Na łamach pierwszego numeru został opublikowany też jeden z ważnych manifestów programowych ruchu reformatorów sektora mieszkaniowego[73]. Na ówczesnym rynku prasowym było zresztą także kilka innych wyspecjalizowanych w mieszkaniowych kwestiach pism, często bardzo wąsko, np. głównie dla samych budowlańców i inwestorów[74].

Gdyby takich akcji jak TOR było więcej, a przede wszystkim gdyby kilkaset istniejących formalnie spółdzielni uzyskało środki na masowe budownictwo, to zapewne w większym stopniu rozwiązano by problemy mieszkaniowe. Niestety problemy finansowe i brak pieniędzy na cele społeczne uniemożliwiały szersze akcje[75]. Warto przytoczyć, jak mocno kwestia finansowa wpływała jeszcze w połowie lat trzydziestych na rozwiązywanie problemów mieszkaniowych. Oto wiele domów, często stojących w dość dobrej lokalizacji, było w bardzo niskiej klasie, które określano po prostu mianem ruder. Ich rozbiórka była w istocie bardzo tania, ale już wybudowanie nowych lokali dla dotychczasowych mieszkańców było poważnym wydatkiem. W połowie lat trzydziestych szacowano, że koszt minimalnej opłaty mieszkaniowej winien wynosić 15–25 zł dla najuboższych. Niestety była grupa lokatorów ruder, których nie stać było i na taki wydatek. Pozostawała wówczas wyłącznie akcja opieki społecznej lokalnego samorządu, a środki takie były dość ograniczone[76].

---

71 PTRM nawiązało współpracę m.in. z Międzynarodowym Związkiem dla Spraw Mieszkaniowych z siedzibą we Frankfurcie. Jego prezesem był do października 1933 r. (gdy zmarł) dr Hans Kamffmeyer, a następnie dr Franz Schuster. Informacja o działaniach PTRM (prezesem był wówczas dr Stanisław Jurkiewicz, wiceprezesem Teodor Toeplitz, skarbnikiem dr Tadeusz Garbusiński, a sekretarzem Michał Kaczorowski), „Dom. Mieszkanie. Osiedle" 1934, nr 2.

72 „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1929, nr 1, kwartalnik, red. S. Rutkowski.

73 T. Toeplitz, *Społeczne budownictwo mieszkaniowe*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1929, nr 1, s. 16–18.

74 Takim pismem było np. „Budowniczy. Czasopismo poświęcone sprawom przemysłu budowlanego", wydawane we Lwowie w latach 1925–1931 oraz 1935–1937. Wydawcą było Stowarzyszenie Zawodowe Budowniczych, Kierowników Robót, Techników i Przemysłowców Budowlanych. Zgodnie z profilem w treściach dominowały kwestie techniczne, ale zamieszczano też czasem i inne informacje, np. o innych czasopismach związanych w kwestiami mieszkaniowymi. Przykładowo reklamowano czasopismo „Dom. Mieszkanie. Osiedle", „Budowniczy. Czasopismo poświęcone sprawom przemysłu budowlanego" 1930, Lwów, R. 6, nr 1.

75 Budowanie mieszkań zawsze było kosztowne. Zubożone po zaborach i wojnie społeczeństwo nie miało zbyt dużych własnych środków. Ubogie państwo, zmuszone też do wielkich wydatków na wojsko, oświatę i inne pilne cele, nie było w stanie zbyt dużo pomóc. Bank Gospodarstwa Komunalnego udzielił następujących kredytów mieszkaniowych: 1925 r. – 47 231 300 zł; 1926 r. – 23 282 750; 1927 r. – 106 547 665; 1928 r. – 87 497 921; 1929 r. – 53 870 755, Działalność kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego na cele budownictwa mieszkalnego w roku 1929, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1930, nr 5, s. 26–27. Gdy uwzględnimy, że w istocie pomocy wymagało kilka milionów mieszkańców, to sumy, którymi dysponował BGK, były bardzo skromne.

76 Ta trudna kwestia była głównym tematem jesiennego numeru czasopisma „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12, T. Toeplitz, *Problem ruder…*, s. 2–4; S. Zbrożyna, *„Nowe rudery" w naszych miastach*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie", 1934, nr 9–12, s. 5–6; T. Dalbor, *Prawna i finansowa strona walki z ruderami…*, s. 7–11. Autorzy omówili różnorodne aspekty problemu walki z ruderami, w tym np. skomplikowane kwestie prawne, wynikające z ustawy o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 r. Podnosiły one znacząco koszty opłat dla dotychczasowych lokatorów w wypadku wyburzeń, co zniechęcało część prywatnych właścicieli do jakichkolwiek działań.

Województwo pomorskie według spisu z września 1921 r. liczyło 935 643 mieszkańców, z tego w miastach: 246 337, a na wsi – 689 306. Dziesięć lat później, w grudniu 1931 r., liczyło 1 080 138 mieszkańców, z tego w miastach – 348 359; a na wsi – 731 779[77]. Do końca 1937 r. liczba mieszkańców województwa (cały czas jeszcze w tych samych granicach) wzrosła do 1 232 189[78]. Pamiętajmy, że jeszcze przed wielkim powiększeniem z kwietnia 1938 r. administracyjnie ówczesne pomorskie obejmowało 35 miast oraz 155 gmin wiejskich. Był to region, w którym jakość gospodarki mieszkaniowej stała na najlepszym, obok Wielkopolski i Śląska, poziomie w Polsce. Co istotne, dla regionu dysponujemy też danymi spisu niemieckiego z 1918 r. Wynika z nich, że struktura mieszkań w większych miastach województwa pomorskiego była bardzo korzystna, gdyż zróżnicowana. To w oczywisty sposób dawało lepsze dopasowanie do potrzeb rodzin i oznaczało też mniejszą ciasnotę. Ciasnotę tak typową dla wszystkich praktycznie miast z byłego zaboru rosyjskiego. Przykładowo Chełmno dysponujące według danych ze spisu z 1921 r. 2514 lokalami miało 482 jednoizbowe, 719 – dwuizbowe, 451 – trzyizbowe, 358 – czteroizbowe, 207 – pięcioizbowe oraz 235 lokali o liczbie izb od sześciu do ponad dziesięciu. Toruń z 9150 mieszkaniami odpowiednio miał: 481 – jednoizbowych; 2011 – dwuizbowe, 3044 – trzyizbowe, 1753 – czteroizbowe, 899 – pięcioizbowe oraz 862 lokali o liczbie izb od sześciu do ponad dziesięciu. Ponadto w obu miastach były lokale, dla których nie udało się ustalić ich struktury (liczby izb), w Chełmnie 62, w Toruniu równo 100[79]. Ustalenia ze spisu z 1921 r. potwierdzały dobrą sytuację mieszkaniową na tle innych regionów, a szczególnie ziem polskich z zaborów i rosyjskiego, i austriackiego[80]. Z drugiej jednak strony wcale nie oznaczało to, że potrzeby mieszkaniowe były w pełni zaspokojone, bo taki stan byłby możliwy dopiero przy zbliżeniu się do stanu 1 osoby na 1 izbę. Istotny spadek liczby mieszkań odnotowany między majem 1918 a wrześniem 1921 r. najprawdopodobniej wynikał z innej techniki rejestrowania mieszkań przez władze niemieckie, czyli np. uwzględnienia dwóch mieszkań pod jednym adresem, jeżeli żyły tam dwie rodziny. Jednak nie do końca wyjaśnia to przypuszczenie tak znaczące różnice. Dla miast województwa poznańskiego były one niższe, w wypadku samego Poznania około 6% więcej mieszkań wykazywał spis z maja 1918 r. w porównaniu z wrześniem 1921 r. Jednak już w wypadku sześciu miast pomorskiego, bez Starogardu, różnica wynosiła od 14% do 23%. Mogła ona powstać w wyniku innego liczenia izb lub innych pomieszczeń. W spisie z 1918 r. uwzględniano bowiem wszelkie korytarze czy komórki, których w spisie z 1921 r. nie ujęto. Przede wszystkim jednak znacznie

---

77 *Drugi powszechny spis... Polska*, *Przegląd ogólny.*

78 *Historia Pomorza*, t. 5: *(1918–1939). Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk, Cz. 1…*, s. 140–141. Przykładowo liczba mieszkańców kilku powiatów w 1937 r.: Brodnica – 57 628; Chełmno – 56 673; Chojnice – 81 191, oraz miast wydzielonych: Gdynia 110 195 (120 000); Grudziądz m. – 58 461 (59 200); Toruń – 64 831 (81 215). Zob. *Historia Pomorza*, t. 5: *(1918–1939). Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk, Cz. 1*, t. 5, s. 140–141. W nawiasach w wypadku miast wskazano także stan w 1939 r.

79 Dane za *Mieszkania. Analiza wyników...*, s. 10; szerzej do tych danych dla wybranych siedmiu większych miast woj. pomorskiego zob. M. Golon, *Budownictwo mieszkaniowe w województwie pomorskim w dwudziestoleciu międzywojennym (na tle ogólnopolskim)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, t. 21, nr 4, s. 256–262.

80 Według ustaleń spisu z września 1921 r. (więc bez Śląska i Wileńszczyzny) w całej Polsce średni udział mieszkań jednoizbowych (więc dla rodzin już bardzo ciasnych) wynosił aż 59,3%, dwuizbowych 29,3%. Razem więc te małe (dla ówczesnych licznych rodzin dużo za małe) stanowiły aż 88,6%. Ale w poszczególnych regionach sytuacja była bardzo zróżnicowana. Na wschodzie było jeszcze gorzej, a także w dużych miastach zaboru rosyjskiego. Za to w Polsce zachodniej dużo, dużo lepiej. W woj. poznańskim i pomorskim mieszkania jednoizbowe stanowiły 16–17%, a dwuizbowe 50–60%, *Mieszkania. Analiza wyników...*, s. 12.

wyższa liczba mieszkań w 1918 r. mogła powstać przez uznawanie za mieszkanie lokalu osobno wynajmowanego. W 1921 r. takiego rozdzielenia najprawdopodobniej już nie zastosowano[81]. Koncentrując się już wyłącznie na danych z 1921 r., na podkreślenie zasługuje zauważalne wyróżnianie się dwóch wielkich ośrodków miejskich, o dużym potencjale mieszkaniowym. Wspomniany Toruń – 9150 mieszkań – o bardzo dobrej strukturze, gdyż najliczniejsze były lokale trzyizbowe, a kolejne pozycje dwuizbowe i czteroizbowe. Małe jednoizbowe stanowiły w mieście niewiele ponad 5%. Drugi znaczący ośrodek to Grudziądz, w którym było ponad 8 tys. lokali mieszkalnych, o strukturze bardzo podobnej do toruńskiej. Warto też podkreślić, że powyższe dane opublikowane w 1932 r. nieznacznie różniły się od danych z 1927 r., czyli dokonano pewnej korekty. Przykładowo liczba mieszkań w Toruniu w publikacji z 1927 r. była niższa o kilka procent i wynosiła 9073 (mniej o 77 mieszkań). Podobnie w wypadku Grudziądza – w 1927 r. wykazano 7953 mieszkania, czyli mniej o 66 mieszkań.

Pełne dane ze spisu z 1921 r. już dla wszystkich powiatów województwa pomorskiego zamieszczono w tabeli 1. W całym województwie odnotowano ponad 179 tys. mieszkań, co w prostym przeliczeniu na liczbę mieszkańców dawało aż 5,2 osoby na jedno mieszkanie. Jednak należy pamiętać, że na Pomorzu mieszkania były większe i tylko kilkanaście procent stanowiły ciasne, jednoizbowe lokale. W samych miastach było 50 989 mieszkań, co przy 224 458 mieszkańcach miast dawało korzystniejszy dla miast wskaźnik: 4,4 osoby na jedno miejskie mieszkanie. Na wsi, gdzie mieszkała wówczas większość ludności województwa, wskaźnik gęstości wynosił 5,5[82]. Jak już podkreślano, wskaźnik zagęszczenia zestawiony z korzystną strukturą lokali oznaczał, że sytuacja była w miarę dobra.

Tabela 1. Liczba mieszkań w woj. pomorskim wg spisu z 30 IX 1921 r.

O – OGÓŁEM M – MIASTA W – WIEŚ	Wszystkie miejscowości zamieszkane w dniu spisu								
	Miejscowości zamieszkane	Nieruchomości	Budynki		Mieszkania	Ludność obecna w dniu spisu			Liczba mieszkań w miejscowościach poniżej 500 mieszkańców
			mieszkalne	inne, ale zamieszkane		razem	mężczyzn	kobiet	
WOJ. POMORSKIE	**O – 3954**	90 606	103 634	1748	**179 143**	935 643	449 185	486 458	80 865
	M – 31	14 177	15 663	567	**50 989**	224 458	106 237	118 221	–
	W – 3923	76 429	87 971	1181	**128 154**	711 185	342 948	368 237	80 865
Brodnicki	**O – 263**	6552	7296	102	**11 545**	61 180	29 595	31 585	4852
	M – 3	990	1079	23	**2678**	11 903	5722	6181	–
	W – 260	5562	6217	79	**8867**	49 277	23 873	25 404	4852
Chełmiński	**O – 190**	4365	5330	77	**9128**	46 823	218 39	24 984	5317
	M – 1	655	710	28	**2460**	10 208	4472	5736	–
	W – 189	3710	4620	49	**6668**	36 615	17 367	19 248	5317
Chojnicki	**O – 334**	7466	8149	105	**12 943**	71 018	34 231	36 787	5623
	M – 1	748	795	28	**2302**	10 409	5148	5261	–
	W – 333	6718	7354	77	**10 641**	60 609	29 083	31 526	5623

[81] *Mieszkania. Analiza wyników...*, s. 10–11.

[82] Obliczenia własne na podstawie danych spisowych zamieszczonych w tabeli nr 2.

O – OGÓŁEM M – MIASTA W – WIEŚ	Wszystkie miejscowości zamieszkane w dniu spisu								
	Miejscowości zamieszkane	Nieruchomości	Budynki		Mieszkania	Ludność obecna w dniu spisu			Liczba mieszkań w miejscowościach poniżej 500 mieszkańców
			mieszkalne	inne, ale zamieszkane		razem	mężczyzn	kobiet	
Działdowski	**O – 112**	2185	2574	67	**4294**	23 727	11 524	12 203	2592
	M – 1	296	311	16	**786**	3568	1751	1817	–
	W – 111	1889	2263	51	**3508**	20 159	9773	10 386	2592
Gniew	**O – 113**	2405	2976	47	**5394**	27 161	12 858	14 303	2985
	M – 1	310	318	12	**765**	3131	1383	1748	–
	W – 112	2095	2658	35	**4629**	24 030	11 475	12 555	2985
Grudziądz m.	**M – 1**	1139	1485	47	**7953**	33 516	16 134	17 382	–
Grudziądzki	**O – 207**	4306	5184	83	**8206**	43 515	20 983	22 532	5005
	M – 2	464	498	21	**877**	3823	1819	2004	–
	W – 205	3842	4686	62	**7329**	39 692	19 164	20 528	5005
Kartuski	**O – 367**	6705	7625	72	**10 850**	64 631	31 554	33 077	7404
	M – 1	238	249	7	**789**	3717	1778	1939	–
	W – 366	6467	7376	65	**10 061**	60 914	29 776	31 138	7404
Kościerski	**O – 301**	5303	5826	105	**9042**	49 935	24 169	25 766	5288
	M – 2	699	709	27	**1849**	8858	4265	4593	–
	W – 299	4604	5117	78	**7193**	41 077	19 904	21 173	5288
Lubawski	**O – 231**	6271	6930	150	**10 793**	58 495	28 204	30 291	4898
	M – 2	707	751	29	**1799**	8356	3903	4453	–
	W – 229	6179	6179	121	**8994**	50 139	24 301	25 838	4898
Pucki	**O – 159**	3035	3462	56	**5019**	27 974	13 736	142 38	3465
	M – 1	216	219	8	**624**	2792	1318	1474	–
	W – 158	2819	3243	48	**4395**	25 182	12 418	12 746	3465
Sępoleński	**O – 112**	3574	3885	61	**5270**	27 876	13 239	14 637	2337
	M – 3	942	1014	20	**1701**	7407	3391	4016	–
	W – 109	2632	2871	41	**3569**	20 469	9848	10 261	2337
Starogardzki	**O – 255**	6245	6998	126	**11936**	62400	27743	32657	4889
	M – 1	496	552	31	**2219**	10466	4988	5478	–
	W – 254	5749	6446	95	**9717**	51934	24755	27179	4889
Świecki	**O – 457**	10 073	11 054	195	**16 212**	83 138	39 465	43 673	9388
	M – 2	893	922	57	**2419**	10611	4952	5659	–
	W – 455	9180	10 132	138	**13 793**	72 527	34 513	38 014	9388
Tczewski	**O – 91**	1831	2484	90	**7472**	35 744	17 628	18 116	2236
	M – 1	865	917	60	**3719**	16 251	8102	8149	–
	W – 90	966	1567	30	**3753**	19 493	9526	9967	2236
Toruń m.	**M – 1**	1919	2277	62	**9073**	39 424	18 341	21 083	–
Toruński	**O – 214**	4471	5434	109	**10 449**	53 823	25 714	28 109	5032
	M – 2	673	732	20	**3189**	13 930	6662	7268	–
	W – 212	3798	4702	89	**7260**	39 893	19 052	20 841	5032
Tucholski	**O – 169**	4036	4382	42	**6211**	34 445	16 479	17 966	2757
	M – 1	387	391	14	**926**	4412	1979	2433	–
	W – 168	3649	3991	28	**5285**	30 033	14 500	15 533	2757

O – OGÓŁEM M – MIASTA W – WIEŚ	Wszystkie miejscowości zamieszkane w dniu spisu								
	Miejscowości zamieszkane	Nieruchomości	Budynki		Mieszkania	Ludność obecna w dniu spisu			Liczba mieszkań w miejscowościach poniżej 500 mieszkańców
			mieszkalne	inne, ale zamieszkane		razem	mężczyzn	kobiet	
Wąbrzeski	**O – 173**	5217	5930	73	**9338**	47 100	22 420	24 680	3498
	M – 3	1144	1281	35	**2959**	12 890	6018	6872	–
	W – 170	4073	4649	38	**6379**	34 210	16 402	17 808	3498
Wejherowski	**O – 202**	3508	4353	79	**8015**	43 718	21 329	22 389	3299
	M – 1	396	396	22	**1902**	8786	4111	4675	–
	W – 203	3122	3900	57	**6113**	34 932	17 218	17 714	3299

Źródło: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Pomorskie (Statystyka Polski, tom XXV)*, Warszawa 1927, tablica 1, s. 4.

Poza wspomnianymi już wcześniej największymi miastami, czyli Grudziądzem i Toruniem, w świetle spisowych ustaleń wyróżniały się najludniejsze powiaty, w których odpowiednio było najwięcej mieszkań. W pow. świeckim (83 138 mieszkańców), chojnickim (71 018), kartuskim (64 631), starogardzkim (62 400) i lubawskim (58 495) istniał największy potencjał mieszkaniowy. Zróżnicowane było zagęszczenie mieszkań (liczba osób na mieszkanie). Odpowiednio w świeckim – 7,3; chojnickim – 5,5, kartuskim – 5,9, starogardzkim – 5,2; w lubawskim – 5,4[83]. W tych powiatach średni wskaźnik izb na mieszkanie wynosił odpowiednio: w świeckim – 3; w chojnickim – 2,8; w kartuskim – 2,7; w starogardzkim – 2,9; w lubawskim – 2,5 izby na mieszkanie. Te dane wskazywały, że samo obłożenie mieszkań nie musiało wcale oznaczać nadmiernego zagęszczenia, jak np. w powiecie świeckim. W każdym z tych powiatów zdominowanych przez tereny wiejskie potencjał mieszkaniowy (w zakresie liczby lokali) był większy niż w samych dwóch dużych miastach. Warto też zwrócić uwagę, że dane z tabeli mają szczególną przydatność w tych powiatach, w których było tylko jedno miasto (Wejherowo, Starogard, Tczew, Tuchola, Puck, Kartuzy, Gniew), gdyż podane dane dla miast można precyzyjnie przypisać do samych powiatowych ośrodków. W spisie wyodrębniono od ogółu kategorię: „miejscowości liczące poniżej 500 mieszkańców". Spośród 3954 miejscowości w województwie, aż 3599 stanowiły właśnie te mniejsze wioski i to tam było aż 80 865 mieszkań, zamieszkanych przez 454 995 osób.

W tabeli drugiej przedstawiono strukturę mieszkań na terenach wiejskich z wszystkich powiatów województwa pomorskiego w świetle ustaleń spisu z 1921 r.

[83] Obliczenia własne na podstawie danych spisowych z tabeli nr 1.

Tabela 2. Mieszkania wg liczby izb w wioskach województwa pomorskiego wg spisu z września 1921 r. (a także pow. Bydgoszcz[84])

Powiaty:	na 100 mieszkań miało izb:								przeciętna liczba izb na mieszkanie
	1	2	3	4	5	6–9	10 i więcej	niewiadoma	
BRODNICA	18	33,3	26,6	14,2	4,3	2,9	0,6	0,1	2,7
CHEŁMNO	12,5	38,2	29,1	11,5	4	3,4	1,1	0,2	2,6
CHOJNICE	13,6	36,4	30,3	10,2	5,2	3,6	0,7	0	2,8
DZIAŁDOWO	25,4	26,8	23,9	16	4,3	2,8	0,6	0,2	2,6
GNIEW	22	36,5	23,6	9,8	3,5	3,4	1	0,2	2,6
GRUDZIĄDZ	16,8	32,5	27,8	12,6	4,9	4,3	1,0	0,1	2,8
KARTUZY	14,8	35,8	29,3	10,6	6,3	2,3	0,5	0,4	2,7
KOŚCIERZYNA	16,8	30,9	27,4	14,1	7	2,5	0,5	0,8	2,8
LUBAWA	25,4	32,6	23,8	11,4	3,8	2,1	0,6	0,3	2,5
PUCK	11,8	28,1	33,8	14,5	6,2	3,6	0,8	1,2	2,9
SĘPÓLNO	11,2	29	24.4	23,8	6,6	4,1	0,6	0,3	3,1
STAROGARD	15,8	28	28	15,5	7,8	3,6	0,7	0,6	2,9
ŚWIECIE	9,0	33,2	30,2	16,2	6,4	3,9	0,8	0,3	3
TCZEW	28,7	29,9	21,9	9,6	3,7	4,5	1,6	0,1	2,6
TORUŃ	14,4	34,7	28,6	12,7	4,7	3,8	1	0,1	2,8
TUCHOLA	9,3	35,4	28,9	15,1	7,2	3,6	0,5	0	2,9
WĄBRZEŹNO	15	29,7	29,3	17	5,7	2,7	0,6	–	2,8
WEJHEROWO	11,4	34,4	31,4	11,1	6,7	3,6	0,8	0,6	2,9
BYDGOSZCZ	10,4	32,3	27,4	18,5	5,7	4,7	0.9	0,1	3

Źródło: Mieszkania. Analiza wyników spisu mieszkań z 30.IX 1921 r., Warszawa 1932 (*Statystyka Polski*, t. 32), s. 54.

Wskazana w tabeli drugiej struktura mieszkań wykazywała wyraźną przewagę mieszkań dwu- i trzyizbowych. Podobnie jak w miastach. Mieszkania jednoizbowe stanowiły kilkanaście procent, a w wypadku powiatu świeckiego nawet 9%. Tylko w trzech powiatach, lubawskim, działdowskim i tczewskim, jednoizbowych było ponad 20%. Dodany do danych w tabeli powiat bydgoski także miał bardzo korzystny wskaźnik jednoizbowych – tylko 10,4%. To powiat bydgoski i świecki, a szczególnie sępoleński wyróżniały się naprawdę dobrym wskaźnikiem liczby izb na jedno mieszkanie. Trzy izby, w sępoleńskim (3,1), to była duża szansa stworzenia rodzinie z dziećmi korzystniejszych warunków nie tylko do spania, jedzenia, wypoczynku, ale ewentualnie nawet do nauki. Oczywiście jeszcze lepiej gwarantowała takie możliwości czteroizbowa kwatera. Wyróżniała się w ich liczbie grupa kilku powiatów: sępoleński (23,8%), bydgoski (18,5%), kościerski (16,8%), starogardzki (15,8%), tucholski (15,1%). Dodajmy, że wskaźniki zbliżone do trzech izb na mieszkanie miało też kilka innych powiatów: wejherowski, tucholski i pucki po 2,9 izby na mieszkanie. Wąbrzeski, grudziądzki, toruński, kościerski i chojnicki po 2,8 izby[85].

W tabeli trzeciej wskazano strukturę mieszkań w samych miastach. Pod względem liczby izb na mieszkanie wyróżniały się – ze wskaźnikami odpowiednio 3,5 oraz 3,4 – miasta: Toruń, Chojnice oraz Bydgoszcz, Grudziądz i Kartuzy. Tylko cztery miasta miały wskaźniki poniżej 3 izb

[84] W tym okresie, czyli aż do 1938 r., Bydgoszcz wchodziła w skład woj. poznańskiego.

[85] Obliczenia własne na podstawie danych spisowych z tabeli nr 2.

na mieszkanie: Puck, Tuchola i Wejherowo po 2,9, a Wąbrzeźno – 28. Pozostałe 10 miast od 3 do 3,3 izby na mieszkanie, co oznaczało dość dobrą sytuację. Mieszkania jednoizbowe były w miastach także mniej liczne niż dwuizbowe oraz trzyizbowe. Pewnym wyjątkiem była Brodnica, gdzie było 25,6% jednoizbowych, 23,5% dwuizbowych, 21,7% trzyizbowych oraz 12,2% czteroizbowych. W pozostałych miastach wyraźna już była przewaga dwuizbowych oraz trzyizbowych mieszkań.

Tabela 3. Mieszkania wg liczby izb w miastach województwa pomorskiego wg spisu z września 1921 r. (w tym także miasto Bydgoszcz oraz Koronowo, Solec Kujawski i Fordon[86])

MIASTA:	na 100 mieszkań miało izb:								przeciętna liczba izb na mieszkanie
	1	2	3	4	5	6–9	10 i więcej	niewiadoma	
BRODNICA	25,6	23,5	21,7	12,2	6,5	8,7	1,7	0,1	3
CHEŁMNO	19,6	29,2	18,3	14,6	8,4	8,6	1	0,3	3
CHOJNICE	13,5	19,8	21,6	21,4	10,5	11,8	1,3	0,1	3,5
DZIAŁDOWO	8,5	27	29	19	8,4	7,6	1,1	0,4	3,3
GNIEW	23	20,5	25,8	13,6	6,9	7	2	1,2	3
GRUDZIĄDZ M.	3,8	23,6	36,8	18,6	8,4	8	0,8	0	3,4
KARTUZY	4,3	24,6	34,1	17	10,5	7,6	1	0,9	3,4
KOŚCIERZYNA	16,4	25,5	24	15	9,3	7,4	1,6	0,8	3,2
LUBAWA	19,2	22,4	21,8	15,9	8	10,8	1,6	0,3	3,3
PUCK	17,3	28,7	27,1	12	6,1	6,4	0,5	1,9	2,9
SĘPÓLNO	8,9	24,3	29,3	18,3	10,2	7,5	0,9	0,6	3,3
STAROGARD	16,7	32,4	21,7	13,8	7	6,8	1,3	0,3	3
ŚWIECIE	17,6	26,7	22,4	12,6	7,8	8,6	1,7	2,6	3,1
TCZEW	8,1	22,5	38,2	17,5	7,3	5,1	0,7	0,6	3,2
TORUŃ M.	5,3	22,2	33,6	19,3	9,9	8,9	0,6	0,2	3,5
TUCHOLA	9,3	35,4	28,9	15,1	7,2	3,6	0,5	0	2,9
WĄBRZEŹNO	15	29,7	29,3	17	5,7	2,7	0,6	–	2,8
WEJHEROWO	11,4	34,4	31,4	11,1	6,7	3,6	0,8	0,6	2,9
BYDGOSZCZ	4,3	27,5	29	20,8	10,1	7,5	0,6	0,2	3,4

Źródło: *Mieszkania. Analiza wyników*..., s. 54.

W okresie dekady, jaka minęła do następnego spisu powszechnego, teren województwa pomorskiego nie był, z wyjątkiem Gdyni, obiektem większej migracji spoza województwa. Przyrost naturalny też nie był zbyt znaczący, a w części niwelował go w pierwszej połowie lat dwudziestych odpływ grupy mieszkańców, głównie do Niemiec. Ten czynnik na pewno złagodził problem mieszkaniowy, czy, może ściślej, opóźnił ujawnienie się go z pełną ostrością. Przypomnijmy, że jeszcze w 1920 roku liczba mieszkańców województwa wynosiła 1 068 732. We wrześniu 1921 r. spadła już do 935 643. Do 1925 r. wzrosła bardzo nieznacznie – do 956 967, a w 1927 r. do 976 325[87]. Dopiero w 1931 r. odnotowano nieznaczny wzrost (do 1 086 259), ale dodajmy, że w tym było już sporo migrantów, czyli przede wszystkim dorośli.

[86] W tym okresie, czyli aż do 1938 r., Bydgoszcz oraz wszystkie miejscowości powiatu wchodziły w skład woj. poznańskiego.

[87] Ibidem, s. 140.

W grudniu 1931 r. cały potencjał mieszkaniowy dla niespełna 1,1 mln ludności obejmował w województwie: 111 111 budynków mieszkalnych, z tego 21 218 w miastach i 89 893 na wsi. Ta przewaga budynków na terenach wiejskich dokładnie oddawała ówczesną przewagę terenów wiejskich. W obiektach tych znajdowało się 210 384 mieszkań, z tego w miastach – 71 431. Mieszkańców miast było 338 820. Mieszkań na wsi było 138 953. Ludności na wsi – 747 439, zagęszczenie – 5,2 osoby na mieszkanie średnio, z tego 4,7 w mieście, a 5,4 na wsi[88]. Oznaczało to, że sytuacja była w miarę dobra. Sąsiedni region czy woj. poznańskie miało nawet większy stan zagęszczenia, bo 5,1 średnio, 4,6 w miastach (czyli uwzględniając także Bydgoszcz), a 5,5 na wsi[89]. Jednak w istocie Bydgoszcz miała wówczas lepsze wskaźniki, a konkretniej stan gospodarki mieszkaniowej. Licząc 117 528 mieszkańców miasto miało 26 421, co dawało wskaźnik 4,4 osoby na mieszkanie[90]. Szczegółowe dane dla wszystkich powiatów i miast wydzielonych woj. pomorskiego zamieszczono w tabeli 4. Warto jeszcze dodać, że Gdynia nie mogła być ujęta w spisie z 1921 r., bo była tylko niewielką wioską w pow. morskim. Jednak już w styczniu 1929 r. rosnące bardzo szybko nowe miasto zostało wydzielone z pow. morskiego[91]. W spisie z 1931 r. oczywiście już w pełni uwzględniona.

Tabela 4. Liczba mieszkań i ich zaludnienie w woj. pomorskim wg spisu z 9 XII 1931 r.

Województwo pomorskie/ powiaty	Miasta i gminy wiejskie		Miasta		Gminy wiejskie		Na jedno mieszkanie przypada osób		
	mieszkania	ludność	mieszkania	ludność	mieszkania	ludność	w miastach i gm. wiejskich	w miastach	w gminach wiejskich
	210 384	**1 086 259**	**71 431**	**338 820**	**138 953**	**747 439**	**5,2**	**4,7**	**5,4**
Brodnicki	10 421	54 435	2094	10 327	8327	44 108	5,2	4,9	5,3
Chełmiński	10 228	52 230	2787	12 531	7441	39 699	5,1	4,5	5,3
Chojnicki	14 680	78 184	4529	22 012	10 151	56 172	5,3	4,9	5,5
Działdowski	8343	43 750	1934	9135	6409	34 615	5,2	4,7	5,4
Gdynia m.	6075	30 210	6075	30 210	–	–	5,0	5,0	–
Grudziądz m.	10 277	50 405	10277	50 405	–	–	4,9	4,9	–
Grudziądzki	9293	48 246	1021	4497	8272	43 749	5,2	4,4	5,3
Kartuski	11 938	71 672	1017	5055	10 921	66 617	6,0	5,0	6,1
Kościerski	9947	53 293	2265	10 835	7682	42 458	5,4	4,8	5,5
Lubawski	10 611	54 084	2119	9991	8492	44 093	5,1	4,7	5,2
Morski	16 148	86 390	3438	16 407	12710	69 983	5,3	4,8	5,5
Sępoleński	5706	29 639	2003	9252	3703	20 387	5,2	4,6	5,5
Starogardzki	13 965	71 018	2881	13 356	11 084	57 662	5,1	4,6	5,2
Świecki	17 816	89 372	2842	13 400	15 000	75 972	5,0	4,7	5,1

88 *Mieszkania. Dane tymczasowe na podstawie drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. (Statystyka Polski, Seria B, zeszyt 13)*, Warszawa 1933, tablica 1, s. 11.

89 W woj. poznańskim było 415 337 mieszkań; mieszkańców – 2 114 251. Mieszkań w miastach – 184 597. Ludności miast – 848 014. Mieszkań na wsi – 230 067, a ludności – 1 266 237. Sam Poznań liczący 246 698 mieszkańców miał 49 375 mieszkań. Wskaźnik zagęszczenia wynosił prawie 5 osób na mieszkanie.

90 *Mieszkania. Dane tymczasowe...*, s. 10.

91 *Historia Pomorza*, t. 5: *(1918–1939)…*, cz. 1, s. 139.

Województwo pomorskie/ powiaty	Miasta i gminy wiejskie		Miasta		Gminy wiejskie		Na jedno mieszkanie przypada osób		
	mieszkania	ludność	mieszkania	ludność	mieszkania	ludność	w miastach i gm. wiejskich	w miastach	w gminach wiejskich
	210 384	**1 086 259**	**71 431**	**338 820**	**138 953**	**747 439**	**5,2**	**4,7**	**5,4**
Tczewski	13 908	67 339	6564	30 552	7344	36 787	4,8	4,7	5,0
Toruń m.	11 507	54 280	11 507	542 80	–	–	4,7	4,7	–
Toruński	11 902	60 423	3406	15 756	8496	44 667	5,1	4,6	5,3
Tucholski	7620	40 545	1198	5477	6396	35 068	5,3	4,6	5,5
Wąbrzeski	9999	50 744	3474	15 342	6525	35 402	5,1	4,4	5,4

Źródło: *Mieszkania. Dane tymczasowe na podstawie drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. (Statystyka Polski, Seria B, zeszyt 13)*, Warszawa 1933, tablica 1, s. 11.

Dane zamieszczone w tabeli 4 wykazywały dość zbliżoną sytuację w większości powiatów. Potwierdzały też, że największy potencjał mieszkaniowy miały najludniejsze powiaty: świecki (17 816 mieszkań), morski (16 148) i chojnicki (14 680), a w wypadku samych miast: Toruń (11 507), Grudziądz (10 277), Tczew (6564) oraz miasto najbardziej niezwykłe, bo zbudowane w niespełna 10 lat, a już trzydziestotysięczne i posiadające 6075 mieszkań. Kolejny ośrodek w kolejności to Chojnice – 4529 mieszkań[92]. Warto wspomnieć, że z różnych względów, m.in. dla zaoszczędzenia różnych opłat, w związku ze sporami o własność gruntu i z innych istniało wówczas tzw. dzikie budownictwo. Część „dorobku" budowlanego tej szarej strefy była trudna do zewidencjonowania, chociaż specjaliści oceniali, że problem był poważniejszy w latach dwudziestych[93]. Raczej na Pomorzu nie było tak liczne, jak w Warszawie czy innych wielkich miastach, ale i w Toruniu, i w Gdyni część obiektów mieszkalnych powstawała poza oficjalną ewidencją.

Mimo generalnie jednego z najlepszych wskaźników liczby i jakości mieszkań, jakim mogło poszczycić się województwo pomorskie, także i tutaj narastały problemy. Gdzieniegdzie wręcz dramatycznie i na pewno tak było w Gdyni. Miasto dające szanse na nową lepszą pracę było po prostu bardzo drogie. W połowie lat trzydziestych miesięczne opłaty (komorne) za wynajęcie mieszkania jednoizbowego wynosiły 30 zł 70 gr, czyli bardzo drogo w stosunku do pensji[94]. Wynajem dwuizbowego kosztował w Gdyni 32 zł 40 gr. W tym samym czasie w Katowicach opłaty takie wynosiły odpowiednio 13,5 zł oraz 20,6 zł, a w Bydgoszczy: 13 zł i 16,2 zł[95]. Te drogie czynsze i brak wystarczającej liczby tanich mieszkań przyczyniały się do „rozwoju", rozrostu „Pekinu" („Chińskie osiedle"), „Budapesztu" i innych slumsów[96] gdyńskich, w których warunki życia były fatalne pod każdym względem. Do nędzy

92 *Mieszkania. Dane tymczasowe… 9 XII 1931 r.*, s. 11.

93 A. Andrzejewski, op. cit., s. 118.

94 W 1935 r. w najliczniej zatrudniającym sektorze (poza rolnym), czyli w prywatnych zakładach przemysłowych, przeciętne wynagrodzenie robotnika wynosiło od 60 zł do 150 zł miesięcznie, A. Szczypiorski, *Od Piotra Drzewieckiego…*, s. 206.

95 J. Strzelecki, *Organizacja i działalność Towarzystwa Osiedli Robotniczych*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1935, nr 2.

96 Ten pochodzący z obszaru anglosaskiego i z języka angielskiego termin w latach trzydziestych był już w pełnym użytkowaniu. Jeden z działaczy mieszkaniowych w Polsce definiował go następująco: *Slums'y – to nie rudery. To nie pojedyncze domy zniszczone, nienadające się do użytku. To grupy domów, ulice brudne i wstrętne, zamieszkałe*

mieszkaniowej dochodziła przestępczość, alkoholizm i inne patologie[97]. Oczywiście wiedza o tej sytuacji rodziła też dobre inicjatywy i jedną z nich była m.in. Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa[98], której tradycje kontynuuje Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa w Gdyni[99]. Przy Gdyni warto podkreślić, że z dramatycznej sytuacji zdawano sobie sprawę. W specjalistycznym miesięczniku „Dom. Osiedle. Mieszkanie" przez szereg lat odnotowywano problemy mieszkaniowe miasta, począwszy od pierwszego roku, gdy pismo zaczęło być wydawane, czyli od 1929 r. Odnotowano dla tego okresu następujący stan: „póki nie będziemy budowali w Gdyni prawdziwych mieszkań dla robotników, póki z 24 tys. ludzi, którzy tam co dzień pracują, mała tylko część po ludzku mieszka, a przeszło 20 000 bądź co dzień z dalekich stron dojeżdżać musi, bądź gnieździ się w budach blaszanych i barakach"[100]. W tym miejscu znowu warto nieco wykroczyć poza założone w tytule ramy chronologiczne grudnia 1931 r. Otóż siedem lat po wzmiankowanym artykule o Gdyni z 1929 r., czyli w 1936 r., redakcja czasopisma przypominała, że jedną z takich dzielnic nazwano „Budapesztem", bo złożona z „bud". W 1936 r. na około 80 tys. mieszkańców Gdyni w fatalnych warunkach mieszkała blisko jedna trzecia. Zasiedlali „Chiny", „Budapeszt", „Drewnianą Warszawę", „Górę Toepfera". Najgorsze było to, że następowała swoista stabilizacja złej sytuacji mieszkaniowej nadmorskiego miasta:

> Pomoc T-wa Osiedli Robotniczych spowodowała powstanie zaledwie kilkuset mieszkań. Zbudowane przez PAGED kilka domów na Oksywiu stały się najpiękniejszą ozdobą Gdyni, miały one zapoczątkować szerszą działalność budowlaną, ale już wywołują protesty właścicieli domów i gruntów Gdyni. Bo budy i baraki Gdyńskie to nie tylko najgorsze w Polsce i najdroższe w Polsce mieszkania. Przedsiębiorca barakowy płaci właścicielowi grunty czynsze, które obliczane w złotych na metr kwadratowy stanowią nieprawdopodobną wprost bezpośrednio inkasowaną rentę gruntową, odpowiadającą cenom gruntu znacznie wyższym od cen śródmieścia, i powodują „komorne" 25–30 zł miesięcznie za kilkunastometrową izdebkę w drewniaku[101].

---

przez nędzę, to ogniska chorobotwórcze. To spadek po rewolucji przemysłowej, kładącej podwaliny bogactwa dzisiejszej Anglii, to spadek po doktrynie laissez faire'yzmu, M. Kaczorowski, *Slumsy angielskie*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12, s. 16–17.

97 G. Piątek, op. cit., s. 211–241.

98 Powstanie spółdzielni mieszkaniowej w Gdyni nastąpiło już w pierwszych latach istnienia miasta. Nawiązywała do sukcesów Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której działacze, m.in. T. Toeplitz, pomagali gdynianom. Pierwsze mieszkania (105 lokali w dwóch budynkach) wybudowano w latach 1929–1930 na Grabówku przy ulicy Morskiej. To była kropla w morzu, ale też przydatna. Zob. B. Rozkosz, Ł. Czech, *Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1928–2013. Ludzie i domy*, Gdynia 2003, s. 3–16. Współcześnie budynki te noszą adres: ul. Okrzei.

99 W tym miejscu mogę w części odwołać się do własnych doświadczeń pozytywnej oceny funkcjonowania tej starej spółdzielni, gdyż przez kilkanaście lat mieszkałem w Gdyni w budynku znajdującym się właśnie w jej w zasobach (w bloku przy ulicy Śląskiej, na tzw. Działkach Leśnych, w pobliżu stacji kolejki Wzgórze św. Maksymiliana, w PRL Wzgórze Czesława Nowotki). Wprawdzie był to budynek z początku lat sześćdziesiątych, ale wybudowany w spółdzielni, która pomijając czas okupacji niemieckiej, cały czas funkcjonuje, dysponując bardzo dużymi zasobami. Warto też odnotować, że w okresie powojennym ta spółdzielnia dodała do swojej nazwy swoistą propagandową tarczę na nowe stalinowskie wówczas czasy i została Robotniczą Spółdzielnią Mieszkaniową imienia Komuny Paryskiej. Ze względu na specyficzną historię Komuny nie objęły tej nazwy regulacje dekomunizujące nazewnictwo publiczne, i spółdzielnia słusznie funkcjonuje nadal (stan na 2023 r.) pod tą rozbudowaną nazwą.

100 S. Zbrożyna, *„Nowe rudery" w naszych miastach…*, s. 5.

101 Artykuł wstępny, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1936, nr 3–4; także artykuł architekta inż. Stanisława Filipkowskiego, *Zagadnienie rozmieszczania ludności w rozwoju portowego miasta Gdyni*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1936, nr 3–4, s. 2–5 oraz tekst S. Malessy, *Teren dla gminu – podstawą rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Gdyni…*, s. 6–9.

Ten dramatyczny opis potwierdzał, że wraz ze wzrostem Gdyni skala problemu mieszkaniowego też się zwiększała. Dziesięć lat po faktycznym rozpoczęciu budowy miasta ujawniły się konsekwencje zaniedbań z samych początków:

> Na parcelowanych terenach tworzono z zasady jak największą ilość jak najmniejszych działek, albowiem zagadnienie parcelacji obejmowało w pierwszym rzędzie spekulacyjną korzyść petenta, nie licząc się zupełnie z powiązaniem tras ulicznych z terenem. Przez co podniosły się wielokrotnie koszty robót ziemnych, a w wielu wypadkach uniemożliwione zostało racjonalne odwodnienie terenu. W planach parcelacyjnych nie rezerwowano oczywiście terenów pod użyteczność publiczną, a poszczególne parcele są nieraz tak ukształtowane, że nie nadają się w ogóle do zabudowania w myśl obowiązujących przepisów budowlanych. Małe i wąskie parcele budowlane w śródmieściu stoją na przeszkodzie nowoczesnemu zabudowaniu[102].

W dalszej części autor tych uwag podsumował: „W konsekwencji w większości nowo powstałych osiedli, a dziś już dzielnic miasta, gmina zmuszona będzie wykupywać tereny na cele publiczne oraz przeprowadzić nowe prace komasacyjne”[103]. To w powyższych błędach kryła się późniejsza trudność w organizacji sensownej gospodarki mieszkaniowej, z uwzględnieniem potrzeb biedniejszej części ludności. W jednym z cytatów powyżej znalazło się stwierdzenie o kosztowności tych „kwater” w gdyńskich slumsach. Była to w części niestety prawda – zdarzało się, że w barakach za kąt do spania w wieloosobowym pomieszczeniu spekulanci potrafili brać nawet 5 zł za tydzień[104].

Podkreślano już, że najważniejszym czynnikiem wpływającym na narastanie problemu mieszkaniowego było zwiększanie się liczby mieszkańców. Następowało ono w sposób naturalny, wtedy proces miał łagodniejszy przebieg, bo przez pewien czas dzieci są przy rodzicach i nie narasta tak silnie potrzeba nowych mieszkań. Jednak na Pomorzu, a szczególnie w rozwijającej się Gdyni i w kilku innych największych miastach, trwał też ruch migracyjny, głównie za pracą. To szybko generowało potrzeby lokalowe. W grudniu 1931 r., jak wskazano w tabeli 4, województwo zamieszkiwało 1 086 259 osób. Problem niestety jeszcze bardziej się nasilił w kolejnej dekadzie. Sześć lat później, czyli pod koniec 1937 r., w województwie pomorskim mieszkało już 1 232 189[105].

---

[102] Powyższy cytat rozpoczynał się następującym wprowadzeniem, smutnym wstępem do złego sposobu zabudowy miasta: *„Rozwój Gdyni poszedł po linii najłatwiejszego i pozornie najtańszego się ludności, i miasto, w formie szeregu chaotycznie zabudowanych osiedli, poczęło się rozwijać samorzutnie wzdłuż istniejących tras komunikacyjnych. U podnóża wzgórz Chylońskich, wzdłuż istniejącej szosy i linii kolejowej powstały osiedla ciągnące się nieprzerwanem bez mała pasmem od granicy W.M. Gdańska, aż po Rumię i Redę, na ogromnej długości wynoszącej przeszło 15 klm. Życie wykorzystało błąd ustawodawczy umożliwiający tworzenie przez Okręgowe Urzędy Ziemskie osiedli podmiejskich. Urząd, którego istotne zadanie polega na uzdrowieniu stosunków rolnych, okazał się tutaj najpłodniejszym urbanistą, parcelując z tytułu reformy rolnej Orłowo, Chylonię, Mały Kack, Demptowo, część Kępy Oksywskiej i t.d. Parcelacje te odbywały się fragmentarycznie, pomijając całkowicie zagadnienia rozwoju całości miasta. Zresztą tego pojęcia „całości miasta” nie było, gdyż planami zabudowania śródmieścia i części Grabówka przez byłe Min. R.P. nie było planu zabudowania Gdyni”*. Zob. S. Filipkowski, *Zagadnienie rozmieszczania ludności w rozwoju portowego miasta Gdyni*, „D.O.M.” 1936, nr 3–4, s. 2.

[103] Ibidem, s. 3.

[104] D. Steyer, *Problemy robotnicze Gdyni 1926–1939*, Gdańsk 1959, s. 44–46.

[105] *Historia Pomorza. tom V, (1918–1939). Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk, Cz. 1…*, s. 140–141. Przykładowo liczba mieszkańców kilku powiatów w 1937 r.: Brodnica – 57 628; Chełmno – 56 673; Chojnice – 81 191 oraz miast wydzielonych: Gdynia 110 195 (120 000); Grudziądz m. – 58 461 (59 200); Toruń – 64 831 (81 215), t. 5, s. 140–141. W nawiasach w wypadku miast wskazano także stan w 1939 r.

Poruszone wcześniej kwestie trudności na rynku mieszkaniowym są ważne, gdyż chociaż dane statystyczne wyraźnie potwierdzały, że sytuacja mieszkaniowa gorzej przedstawiała się w Polsce centralnej, a szczególnie wschodniej, to jednak nie oznaczało, że Pomorze było pozbawione trosk związanych z niedoborem mieszkań. Skala była mniejsza, ale każda rodzina bez stałego lokum to był już wielki problem społeczny, czy wręcz rodzinny dramat, i chociaż było mniej tysięcy bezdomnych czy mieszkających w warunkach nędzarskich, to i tak były to setki rodzin w każdym mieście, a w największych nawet i ponad tysiąc, z Toruniem czy też z nieszczęsną Gdynią na czele[106]. W wielu miastach i miasteczkach regionu tak jak w całej Polsce występowały przez całe lata trudności mieszkaniowe. Odwołać się można np. do sytuacji z Chełmna. Związek bezrobocia z nędzą mieszkaniową był w wypadku części osób bardzo silny. Brak tanich mieszkań owocował pogorszeniem sytuacji. Dużo bezrobotnych rodzin mieszkało więc w skrajnie nędznych warunkach. W listopadzie 1928 r. radny miejski Malczewski zgłosił wniosek o wybudowanie domu dla 40 rodzin. Warto uzasadnienie wniosku zacytować, bo to zarazem wręcz literacki opis sytuacji na konkretnym chełmińskim przykładzie:

> Ogólny dotkliwy brak mieszkań, zaś już nędza skrajna pod względem mieszkań dla warstw robotniczych, to fakty, które mówią same za siebie. Nie mówiąc już o bezsłonecznych zatęchłych suterenach i lochach piwnicznych, skazujących zabójczą atmosferą swą zamieszkałe w nich rodziny na śmierć powolną. Wiele rodzin mieszka po dwie, a nawet trzy osoby w jednej małej izdebce stworzonej nieraz naprędce z zwykłego chlewika, w mrocznym i ciasnym położonego podwórku. Że podobne mieszkania stają się ogniskiem chorób zakaźnych, a panoszącej się u nas gruźlicy w szczególności, o tym wspominać byłoby zbytecznym. Przemawia za tym zastraszająca wprost śmiertelność wśród dzieci i młodzieży, jaką wykazuje statystyka Urzędu Stanu Cywilnego[107].

A podkreślmy, że działo się to w mieście ze wspaniałą, ponadsiedemsetletnią historią i generalnie jednego z zamożniejszych nie tylko w okresie staropolskim, ale także w XIX w. Radny wzmocnił swoje wystąpienie, podkreślając, że w okresie od 1 października 1928 do 15 października 1928 zmarło w Chełmnie 17 osób, w tym 10 niemowląt w wieku do jednego roku życia, kolejny porównywalny okres 1 listopada 1928 – 15 listopada 1928 to śmierć 10 osób, w tym 4 niemowląt[108]. Kilka lat później na tle problemów ekonomicznych doszło w mieście do poważnych zamieszek[109]. W tym miejscu warto mocno podkreślić, że ruch komunistyczny w Polsce od początku niepodległości interesował się kwestią mieszkaniową, generalnie widząc najlepsze rozwiązanie w zniesieniu własności prywatnej, także mieszkań[110]. Jak nietrafione było to rozwiązanie, najlepiej wskazuje później-

---

106 G. Piątek, op. cit., s. 211–225.

107 M. Wojciechowski, *Chełmno w okresie międzywojennym (1920–1939)*, [w:] *Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny*, wyd. 2 zmienione, red. M. Biskup, Warszawa 1987, s. 289–292.

108 W następnym roku nadal sytuacja była trudna. Tylko w drugiej połowie maja 1929 r. odnotowano zgony 14 osób, w tym pięciu niemowląt. Powodem była i bieda, i niski poziom opieki medycznej.

109 Zamieszki w mieście wybuchły 6 lipca 1931 r. Około 300 bezrobotnych wtargnęło do ratusza, a następnie do rzeźni miejskiej, aby żądać pracy. 10 lipca 1931 r. miały miejsce kolejne protesty. Tym razem część bezrobotnych ukradła broń z rusznikarni i doszło do wymiany ognia. Jeden bezrobotny zginął, a dwóch raniono. Zob. M. Wojciechowski, *Chełmno w okresie międzywojennym…*, s. 291–293.

110 E. Kowalczyk, *Komuniści w Warszawie. Działalność Komitetu Warszawskiego KPRP/KPP (1918–1938)*, Warszawa 2022, s. 97–103.

sze kilkadziesiąt lat trudności mieszkaniowych Związku Sowieckiego. Jednak był w mieszkaniowej aktywności KPP także bardziej racjonalny nurt – zaangażowania w spółdzielczość mieszkaniową. To na tym polu aktywny był już od 1919 r. Bolesław Bierut, kilkadziesiąt lat później oficjalny lider nadwiślańskich komunistów[111].

Jak już wspominano, najlepsza sytuacja mieszkaniowa panowała w całej ówczesnej zachodniej Polsce, chociaż szczególnie wyróżniał się Górny Śląsk, a także znaczna część Wielkopolski, w tym szczególnie Poznań czy drugie wielkie miasto ówczesnego województwa poznańskiego – Bydgoszcz[112]. Jak doskonale opisał to Ryszard Sudziński w monografii miasta, w Bydgoszczy punkt wyjściowy w 1920 r. był w porównaniu z innymi regionami, nawet w skali samego zaboru pruskiego, bardzo dobry. To było jedno z najbogatszych miast, porównywalne tylko z Poznaniem i Katowicami. Jednak i tutaj była grupa ludzi ubogich, których nie stać było na poprawę złych warunków mieszkaniowych. Symbolami było niewielkie Biedaszkowo oraz jedna z największych dzielnic – Szwederowo[113]. Wskaźniki mieszkaniowe Bydgoszczy były w połowie 1921 r. doskonałe jak na ówczesne warunki Polski. Na jedno statystyczne mieszkanie w ponad dziewięćdziesięciotysięcznym mieście – 4,13 osoby, a na jeden pokój – 1,73 osoby. W listopadzie 1922 r. już było nieco gorzej, na mieszkanie – 4,22, a na pokój – 1,77. Najwięcej było mieszkań dwupokojowych. Najgorzej z zagęszczeniem było w robotniczych dzielnicach, jak wspomniane Szwederowo czy Zimne Wody. 658 mieszkań miało w Bydgoszczy 6 i więcej pokoi, oto elita, tam nie było nawet jednej osoby na pokój[114]. W mieście były też zrujnowane obiekty, 110 mieszkań w ruinie i opuszczonych, ale ich nie wliczano, bo niezasiedlone. Ruch budowlany miasta w pierwszej połowie lat dwudziestych był skromny. Przykładowo w latach 1921–1922 w Bydgoszczy wybudowano osiem domków dwumieszkaniowych. Tymczasem liczba mieszkańców wzrastała i w 1925 r. doszła do 104 tys. mieszkańców. Stabilizacja waluty w 1924 r. dla tego dużego miasta miała wyjątkowo istotne znaczenie, gdyż problem mieszkaniowy ewidentnie narastał. Spisowe dane, o których już wspominałem, przedstawiały stany średnie. Jednak gruntowne analizy sytuacji mieszkaniowej wykazywały, jak wielkie było rozwarstwienie społeczeństwa w tej dziedzinie. Oto według dokładnych danych z grudnia 1925 r. zagęszczenie było następujące: w 7396 mieszkaniach jednopokojowych żyło 26 904 bydgoszczan, co dawało zagęszczenie 3,63 na pokój. W 6448 mieszkaniach dwupokojowych żyło 29 712, co dało wskaźnik 2,34. W 4399 trzypokojowych żyło 19 584, i w nich już było znacznie luźniej – 1,48. Jeszcze lepsze wskaźniki miały znacznie mniej liczne mieszkania większe. Problemem były jednak te najciaśniejsze. Władze miejskie już w połowie lat dwudziestych rozpoczęły starania o rozwinięcie

[111] Ibidem, s. 478–483.

[112] W 1938 r. Bydgoszcz została włączona w skład województwa pomorskiego. Miasto na pewno nie miało tak poważnych trudności mieszkaniowych jak praktycznie całość dawnego zaboru rosyjskiego czy niewiele lepiej stojąca dawna Galicja, a w istocie ekonomicznie stała nawet lepiej niż przeciętna w województwie pomorskim, np. w Toruniu czy Grudziądzu. Zob. R. Sudziński, podrozdział *Ruch budowlany – budownictwo i gospodarka mieszkaniowa* (w Rozdziale V: *Infrastruktura i gospodarka mieszkaniowa*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: *1920–1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 250–272.

[113] Na małym Biedaszkowie wg danych z 1921 r. blisko 130 mieszkańców zamieszkiwało tylko kilkanaście izb, przy średniej zagęszczenia 5,12 na mieszkanie i 2,55 na pokój. Wielkim skupiskiem mieszkaniowych problemów było duże Szwederowo. Ta bydgoska dzielnica miała wówczas już 7631 mieszkańców, przy zagęszczeniu 4,38 na mieszkanie oraz 2,59 na pokój. Zob. R. Sudziński, *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1: *1920–1939…*, s. 250–251.

[114] R. Sudziński, *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: *1920–1939…*, s. 250–251.

dużej akcji budownictwa mieszkaniowego[115]. W znacznej części, pomimo kryzysu gospodarczego, który wybuchł w 1929 r., działania te przyniosły efekty i w latach trzydziestych rynek budowlany w Bydgoszczy należał do bardzo ożywionych[116].

Pomimo zakreślonej w tytule górnej granicy chronologii artykuł na grudzień 1931 r., w wypadku jednego ośrodka, jeszcze raz o kilka lat wykroczę poza tę cezurę. Dotyczy to bardzo ciekawej sytuacji mieszkaniowej w nadmorskiej Gdyni, która w połowie lat trzydziestych była już największym miastem województwa[117], chociaż mniej ludnym niż Bydgoszcz (wówczas położona jeszcze w poznańskim). W 1934 r. zatrudniająca 800 robotników spółka PAGED w Gdyni przeprowadziła wśród swoich pracowników ankietę na temat warunków mieszkaniowych. Ustalono, że w dość znośnych warunkach mieszkało tylko 20% zatrudnionych, byli to głównie miejscowi. Około 25% zamieszkiwało niskiej klasy prowizoryczne baraki w osiedlach nędzy na przedmieściach Gdyni bez wody i kanalizacji, bez elektryczności. Mankamentem była też znaczna odległość od miejsca pracy. Pozostałe 55% mieszkało albo w śródmieściu, albo na Grabówku w domach lub domkach czynszowych. Najczęściej w najgorszych pomieszczeniach o niskim standardzie. Czasem wręcz w zawilgoconych piwnicach, najczęściej w ogromnej ciasnocie, często było to ok. 15 metrów na 5–7 osób. Komorne za te „nory", jak słusznie określano większość tych kwater, wynosiło od 18 zł do 40 zł miesięcznie[118].

Jednym z wielkich źródeł trudności w rozwiązaniu kwestii mieszkaniowej stał się brak gruntów, którymi dysponowałby podmiot najbardziej zainteresowany, czyli gmina miejska. Miasto nie dysponowało takimi obszarami. Jeden ze znawców zagadnienia w dziesięciolecie formalnego powstania miasta napisał: „wytworzyła się sytuacja wprost katastrofalna: brak terenów własnych gminy w dzielnicach robotniczych zupełnie uniemożliwia regulację budownictwa mieszkaniowego, zarówno socjalnego, jak i prywatnego"[119].

Podsumowując rozważania na temat kondycji gospodarki mieszkaniowej przedwojennego Pomorza, należy podkreślić, że pomimo znacznie lepszej sytuacji niż w Warszawie (i na całym Mazowszu), niż w Łódzkiem, Lubelskiem czy w Małopolsce, to i na Pomorzu nie brakowało problemów, chociaż ich skala była oczywiście odpowiednio mniejsza. Największe ich nawarstwienie było w ośrodkach najbogatszych, z największymi rynkami pracy, a więc w najludniejszych, jak Toruń czy Gdynia. Szczególnie duża ilościowo ich skala, sięgająca najpierw kilku, następnie kilkunastu tysięcy, a później i ponad 20 tys. osób żyjących w warunkach nędzy, dotknęła Gdynię. Była to cena zaniedbań przy budowie wielkiego miasta na bazie kilku niewielkich wsi nadmorskich, w tym z samą rybacką Gdynią, Oksywiem, Orłowem, Chylonią czy Małym oraz Wielkim Kackiem. Wsi,

115 Ibidem, s. 239–256.

116 Szerzej zob. w cytowanej monografii Bydgoszczy.

117 Wzrost liczby mieszkańców Gdyni wynikał z potrzeb zwiększającego coraz bardziej swoje obroty portu. W 1931 r. miasto miało już 23% udziału wartościowego w całym polskim eksporcie. Zob. S. Łęgowski, *Linia rozwojowa obrotów portu gdyńskiego*, [w:] *Monografia wielkiego Pomorza i Gdyni*, Toruń–Lwów 1939, s. 61.

118 Pewną nadzieją było rozpoczęcie prac nad nowymi domami przez TOR, który w 1935 r. rozpoczął budowę 12 bloków mieszkalnych z ponad 430 mieszkaniami, *Mieszkanie robotnicze a rozwój portu*, „D.O.M." 1936, nr 3–4, s. 9–10.

119 S. Malessa, *Tereny dla gminy – podstawą rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Gdyni*, „D.O.M." 1936, nr 3–4, s. 6. W 1932 r. władze państwowe przekazały miastu prawie 350 ha na terenach Witomina, Redłowa i Chyloni dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego, *Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni*, „D.O.M." 1936, nr 3–4, s. 17–19.

których potencjał mieszkaniowy był bardzo ograniczony. Budowany w szybkim tempie ośrodek nie miał potencjału mieszkaniowego, który dopiero trzeba było zbudować[120]. W efekcie szybko, jeszcze pod koniec lat dwudziestych, powstały dzielnice i osiedla nędzy, a i tych w ośrodkach większych i średnich, nawet w takich jak Chełmno czy Tuchola, nie brakowało na Pomorzu. Pomimo tego, że i tak był to region o względnie najlepszej sytuacji mieszkaniowej w ówczesnej Polsce wraz z całą Polską zachodnią. Jak w wypadku każdej uśrednionej danej skrajne pozycje są mniej zauważane w statystykach. Jednak bieda mieszkaniowa występowała także na Pomorzu, jak i w całej Polsce, chociaż w innych regionach dotykała większego odsetka obywateli, czy wręcz większości w części biednego państwa. Dodajmy od razu refleksję, że nawet w XXI w. we współczesnej Polsce rozwiązanie problemu nędzy mieszkaniowej jest niezwykle trudne i nadal część obywateli żyje w warunkach katastrofalnych. Równie źle jak przedwojenni nędzarze. Ponad sto lat po pierwszej w dwudziestym wieku odbudowie państwa polskiego nadal kilka procent obywateli, nawet w najbogatszych regionach, żyje w slumsach, średnio ponad 8% w całej Polsce, przy unijnej średniej dwukrotnie niższej[121]. Oczywiście ta nawiązująca do współczesności refleksja ma przede wszystkim na celu podkreślenie trudności w rozwiązywania problemów mieszkaniowych. Wynika to przede wszystkim ze względów finansowych. Ma ponadto dwa aspekty, gdyż najlepiej rozwiązywać problemy mieszkaniowe, gdy szerokie rzesze społeczeństwa są po prostu bardzo zamożne i stać je na samodzielny zakup mieszkań. Druga droga to środki zewnętrzne, wsparcie publiczne, dobre rozwiązania kredytowe i w wypadku dużego zakresu średnich i niskich dochodów muszą to być projekty dotowane przez środki publiczne. W dwudziestoleciu międzywojennym możliwości państwa w tym zakresie były niewspółmiernie małe w stosunku do potrzeb. Wieloletnie trwanie nędzarskich skupisk na toruńskich Kozackich Górach czy Dębowej Górze, na bydgoskim Biedaszkowie, gdyńskiego „Pekinu", „Budapesztu", „Drewnianej Warszawy" wskazywało na te ograniczenia. Jednak z drugiej strony należy odnotować, że powolny wzrost potencjału mieszkaniowego regionu następował i to szczególnie w tych ośrodkach, w których była najliczniejsza bieda, czyli w miastach największych. To tam za pracą stale dopływali nowi mieszkańcy i część znajdowała „normalne" kwatery, a część nie, i wówczas zasilała lokalne slumsy.

---

120 M. Widernik, op. cit., s. 30–39; G. Piątek, op. cit., s. 24–104.

121 H. Gawroński, *Zjawisko ubóstwa mieszkaniowego w świetle wyników Narodowego Spisu*, „Przegląd Komunalny. Gospodarka komunalna i ochrona środowiska", s. 92–95. W XXI w. w Polsce odnotowano bardzo dobry wzrost potencjału mieszkaniowego. W 2011 r. było 13 459 tys. mieszkań (49 684 tys. izb o powierzchni użytkowej: 946 342,4 tys. m^2. Zamieszkane: 12 525 tys. mieszkań. W ciągu dekady, do kolejnego spisu, czyli do 2022 r. liczba mieszkań wzrosła do 15 340 tys. (57 033 izb; pow. użytkowa: 1 138 686,1 tys. m^2, zamieszkanych mieszkań: 13 488 tys., czyli aż 12,1% mieszkań było niezamieszkanych. Przeciętna wielkość mieszkania w 2022 r. – 74,2 m^2, a w 2011 r. było tylko 68,1 m^2). Liczba mieszkań na tysiąc mieszkańców – w 2021 r. to 403,3 mieszkania; dziesięć lat wcześniej było 392,4. W wielu europejskich krajach, nawet wcale nie za bogatych, ale o dużych walorach turystycznych, w tym także pogodowych, ma znacznie lepszy potencjał, np. Portugalia, Hiszpania, Włochy i Bułgaria mają ponad 580 mieszkań na tysiąc mieszkańców. Jednak istota problemu mieszkaniowego tkwi w tym, że wg danych z 2021 r. aż 38% Polaków żyło w mieszkaniach za ciasnych lub złych z innych powodów. Przykładowo aż 8% nie miało w mieszkaniach łazienki, wystarczającego doświetlenia lub dziurawy dach. Te 8% to slumsy. Średnia „slumsowa" w UE to tylko 4%. Jednak należy odnotować, że i tak powoli następuje poprawa, bo w 2010 r. aż 13% Polaków żyło w slumsach, a w 2021 r. 8%. W 2019 r. robiono badania przeludnienia dla całej Europy i wówczas ustalono, że w Polsce w ciasnocie (czyli więcej osób niż 1 na 1 izbę) żyło 37,6%, co oznaczało, że ponad 10 mln obywateli mieszkało w złych warunkach. Gorzej było tylko w Chorwacji – 38,5%, w Bułgarii, na Łotwie i w Rumunii, gdzie aż 45,8%. Znacznie lepiej w kilkunastu zamożniejszych krajach, np. Cypr tylko 2,2%, Irlandia 3,2%, Niderlandy 4,8% i Wielka Brytania też, Francja 7,7, Niemcy 7,8.

Bibliografia

Źródła drukowane

Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo Pomorskie, Warszawa 1938 (*Statystyka Polski*, seria C, zeszyt 75).

Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Polska, Warszawa 1938*, Przegląd ogólny*, tablice 1–2, s. 2.

Mieszkania. Dane tymczasowe na podstawie drugiego powszechnego spisu ludności z dnia 9 grudnia 1931 roku, Warszawa 1932 (*Statystyka Polski*, t. 32), s. 7–12.

Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo Pomorskie, Warszawa 1927 (licząca ponad sto stron bardzo cenna publikacja ukazała się w serii: *Statystyka Polski*, t. 25).

Referat dyrektora T.O.R.-u p. Jana Strzeleckiego wygłoszony na walnem zebraniu P.T.R.M. w dniu 26 kwietnia 1934 r., „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 2, s. 40–45. (uwaga dodatkowa: 39 tomów ze szczegółowymi wynikami spisu 1931 r. jest dostępnych także w wersji elektronicznej w Centralnej Bibliotece Statystycznej GUS, także w wersji elektronicznej: https://cbs.stat.gov.pl).

Opracowania

Andrzejewski A., *Polityka mieszkaniowa. Zagadnienia ekonomiczne i socjalne*, Warszawa 1959.

Artykuł wstępny, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1936, nr 3–4.

Berbecki L., *Ś.P. Teodor Toeplitz w Charkowie w latach 1905–1910*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1939, nr 1.

Ceny małych mieszkań, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 1.

Dalbor T., *Prawna i finansowa strona walki z ruderami*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12.

Dykier P., *Działalność polityczna Kazimierza Bartla w latach 1926–1930*, Warszawa 2014.

Dzieje Chojnic, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003.

Dzieje Inowrocławia, red. M. Biskup, t. 2: *(od 1919 r., do końca lat siedemdziesiątych)*, Warszawa–Poznań 1982.

Dzieje Starogardu, t. 2: *Historia miasta od 1920 roku*, red. M. Kallas, Starogard Gdański 2000.

Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu, tom 2, red. K. Jasiński, Warszawa–Poznań–Toruń 1980.

Dzieje Włocławka, t. 2: *Lata 1918–1998*, red. J. Staszewski, Świecie 1969.

Filipkowski S., *Zagadnienie rozmieszczania ludności w rozwoju portowego miasta Gdyni*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1936, nr 3–4.

Friszke A., *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011.

Gawroński H., *Zjawisko ubóstwa mieszkaniowego w świetle wyników Narodowego Spisu*, „Przegląd Komunalny. Gospodarka komunalna i ochrona środowiska" 2004, nr 5.

Ginsbert A., *Gospodarka komunalna w Polsce*, Warszawa 1959.

Golon M., *Budownictwo mieszkaniowe w województwie pomorskim w dwudziestoleciu międzywojennym (na tle ogólnopolskim)*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, R. 21, z. 4.

Grabski Z., *Kryzys mieszkaniowy w Polsce*, Warszawa 1930 (seria: *Biblioteka Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej*, nr 1).

Gryszpanowicz P., Wiliński P., *Budownictwo mieszkaniowe Płocka (1918–1939)*, Warszawa 2021.

Historia Bydgoszczy, t. 2, cz. 1: *1920–1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999.

Historia Golubia–Dobrzynia, t. 1: *Środowisko geograficzne, pradzieje i historia Golubia do 1939*, red. K. Mikulski, Toruń 2008.

Historia Grudziądza. 1920–1945, red. R. Sudziński, t. 1, Grudziądz 2012.

Historia Pomorza, t. 5: *(1918–1939). Województwo pomorskie i Wolne Miasto Gdańsk*, cz. 1: *Ustrój, gospodarka, społeczeństwo*, red. S. Wierzchosławski, P. Olstowski, Toruń 2015.

Historia Pucka, red. A. Groth, Gdańsk 1998.

Historia Torunia, red. M. Biskup, t. 3, cz. II: *W czasach Polski Odrodzonej i okupacji niemieckiej (1920–1945)*, Toruń 2006.

Historia Wąbrzeźna, t. 1, red. K. Mikulski, Wąbrzeźno 2005.

Historia Wejherowa, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998.

Informacja Józefa Jankowskiego i Teodora Toeplitza, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12.

Kaczmarski K., Muszyński W., Sierchuła R., *Generał Józef Haller 1873–1960*, Warszawa 2017.

Kaczorowski M., *Slumsy angielskie*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12.

Kowalczyk E., *Komuniści w Warszawie. Działalność Komitetu Warszawskiego KPRP/KPP (1918–1938)*, Warszawa 2022.

Krzeczkowski K., *Teodor Toeplitz jako polityk komunalny*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1939, nr 1.

Łęgowski St., *Linia rozwojowa obrotów portu gdyńskiego*, [w:] *Monografia wielkiego Pomorza i Gdyni*, Toruń–Lwów 1939.

Malessa St., *Tereny dla gminy – podstawą rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Gdyni*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1936, nr 3–4.

Mielcarek A., *Podziały terytorialno-administracyjne II Rzeczypospolitej w zakresie administracji zespolonej*, Warszawa 2008.

Mieszkanie robotnicze a rozwój portu, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1936, nr 3–4.

Nota o współpracy międzynarodowej PTRM, w tym kontaktach z Międzynarodowym Związkiem dla Spraw Mieszkaniowych z siedzibą we Frankfurcie, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 2.

Nota recenzyjna książki: Drzewiecki H., Kwaśniacy, Tow. Wyd. Rój, Warszawa 1934, ss. 308, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 7–8.

Notatka o delegacji PTRM do Związku Sowieckiego wyjechało trzech członków: Leonard Tomaszewski (inż. Biura Planu Regionalnego w Warszawie); Kamil Lissowski (członek Zarządu PTRM i kierownik Biura Planu Regionalnego w Łodzi) oraz Stanisław Tołwiński (dyr. Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej), „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 7–8.

Olstowski P., *Organizacja Wojskowa Pomorza (1918–1920). Polska konspiracja zbrojna w okresie poprzedzającym powrót Pomorza do Polski. Pytania i postulaty badawcze*, „Rocznik Toruński" 2019, t. 46.

Panecki M., *Kazimierz Pużak (1883–1950). Biografia polityczna*, Warszawa 2010.

Piątek G., *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022.

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: *1914–1939*, wyd. 2, Warszawa 2000.

Przybyło Ł., *Bitwa warszawska 1920*, Szczecin 2020.

Rozkosz B., Czech Ł., *Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1928–2013. Ludzie i domy*, Gdynia 2003.

Steyer D., *Problemy robotnicze Gdyni 1926–1939*, Gdańsk 1959.

Strzelecki J., *Organizacja i działalność Towarzystwa Osiedli Robotniczych*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1935, nr 2.

Sudziński R., *Ruch budowlany – budownictwo i gospodarka mieszkaniowa* (w Rozdziale V: *Infrastruktura i Gospodarka Mieszkaniowa*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1: *1920–1939*, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999.

Szczypiorski A., *Od Piotra Drzewieckiego do Stefana Starzyńskiego. Gospodarka komunalna m. st. Warszawy w latach 1915–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.

Tobie, Polsko, na śmierć i życie! Mogiły powstańców wielkopolskich poległych i zmarłych w latach 1918–1920, red. A. Pleskaczyński, Poznań–Warszawa 2018.

Toeplitz T., *Kahun a Gdynia*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1929, nr 1.

Toeplitz T., *Problem ruder*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12.

Toeplitz T., *Przedmowa*, [w:] Z. Grabski, *Kryzys mieszkaniowy w Polsce*, Warszawa 1930.

Toeplitz T., *Społeczne budownictwo mieszkaniowe*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1929, nr 1.

Toeplitz T., *Znaczenie społecznego budownictwa mieszkaniowego*, Warszawa 1928.

Tołwiński S., *Teodor Toeplitz w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1939, nr 1.

Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1936, nr 3–4.

Widernik M., *Główne problemy gospodarczo-społeczne miasta Gdyni w latach 1926–1939*, Wrocław 1970.

Wojciechowski M., *Chełmno w okresie międzywojennym (1920–1939)*, [w:] *Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny*, wyd. 2 zmienione, red. M. Biskup, Warszawa 1987.

Wojciechowski M., *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981.

Zbrożyna St., *„Nowe rudery" w naszych miastach*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie" 1934, nr 9–12.

prof. dr hab. Mirosław Golon, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, e-mail: mgolon@umk.pl

Summary

In the Shadow of Pomerania's Return to Poland: Housing Successes and Challenges in the Pomeranian Voivodeship from 1920 to 1931

This article presents selected aspects of the housing situation in Poland during the interwar period, with a particular focus on the Pomeranian Voivodeship from 1920 to 1931, covering the period from its reintegration into Poland to the time of the second national census in December 1931. The largest urban centers in the first decade were Toruń and Grudziądz, with Gdynia emerging as a leading city in the 1930s. However, attention is also given to smaller centers such as Chełmno, Chojnice, and Wejherowo. The housing situation in rural areas was also analyzed. The main focus was on the analysis of statistical data from two Polish censuses, which included housing conditions, conducted in September 1921 and in 1931. Data from the German census of May 1918 was also referenced. The comprehensive data from the Polish censuses, including that for the Pomeranian Voivodeship, was published between 1927 and 1938. These data indicated that, compared to the national average, the housing situation in the Pomeranian Voivodeship was among the best in Poland. This was evidenced by the small, around ten percent, proportion of the most cramped one-room apartments, and a very high rate of well-equipped housing units. Most apartments had gas, electricity, sewerage, and water supply. In contrast, in the former Russian and Austrian partitions, apartments were much more cramped, and their technical equipment was extremely modest. Despite the relatively good housing situation in the Pomeranian Voivodeship, there were also social tensions related to housing issues. This primarily concerned the shortage of housing, which, though not as severe as in cities like Warsaw, Łódź, or Lviv, was still noticeable. This issue was mainly felt in cities, even smaller ones like Chełmno or Chojnice. The most serious problems, however, were in larger centers like Toruń or Grudziądz, and from the late 1920s, the rapidly growing Gdynia. This highly dynamic port city, with an increasingly strong industrial base and thus a large number of jobs, could not keep pace with the construction of housing infrastructure. Consequently, in the 1930s, Gdynia had the largest group of truly homeless people, although hundreds of families lived in very poor conditions in Grudziądz, Toruń, and smaller centers as well.

Translated by Olgierd Dróżdż

Na ratunek gospodarce: odbudowa, stabilizacja i kreowanie ścieżek rozwoju polskiej gospodarki w XIX i XX w.

Paweł Grata
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID 0000-0003-2358-3475

Cecylia Leszczyńska
Uniwersytet Warszawski
ORCID 0000-0003-4919-7695

Rafał Matera
Uniwersytet Łódzki
ORCID 0000-0003-3683-0439

Od państwa nieobecnego do państwa sprawczego. Państwo a kryzysy w XIX i w XX w.

Słowa kluczowe: państwo, system ekonomiczny, kryzys gospodarczy, polityka gospodarcza

Wstęp

Miejsce i rola państwa w procesach gospodarczych zachodzących na ziemiach polskich w ostatnich dwóch stuleciach są zagadnieniem bardzo rozległym, dotykającym niezwykle szerokiej gamy problemów. W niniejszym opracowaniu koncentrujemy się na polityce państwa polskiego wobec kryzysów gospodarczych w XIX i XX w. Na przestrzeni tych dwóch wieków uległa ona fundamentalnej zmianie: od państwa nieobecnego, w znacznej części biernego, poprzez państwo aktywne i sprawcze, aż po państwo dominujące, omnipotentne i zarządzające procesami gospodarczymi. Procesy te były determinowane przez wiele czynników oraz konteksty, które wskazujemy w niniejszym artykule. Były to m.in. przekonania decydentów odnośnie potrzeby ingerencji lub jej braku, na które wpływały dominujące w danej epoce teorie ekonomiczne, a także bieżące wyzwania i potrzeby wynikające z koniunktury oraz dostępności środków i narzędzi pozwalających je realizować.

Zagadnienia wskazane powyżej zdeterminowały strukturę niniejszej rozprawy. Pierwsza część przedstawia ewolucję poglądów teoretyków ekonomii na miejsce i rolę państwa w gospodarce, a część druga pokazuje, jak państwo reagowało na największe kryzysy, które dotykały polską gospodarkę. Analizujemy działania podejmowane w sferze gospodarczej i społecznej – zarówno sposoby

identyfikacji sytuacji kryzysowych, jak i narzędzia reagowania na nie. Z oczywistych względów pominęliśmy okresy wojen, podczas których aktywność państwa miała charakter ekstraordynaryjny. Z powodu objętości tekstu literatura przedmiotu została ograniczona zasadniczo do źródeł cytowanych.

Podstawy ideowe angażowania się państwa w gospodarkę: wielkie debaty epoki żywiołowego kapitalizmu w XIX w. (między państwem liberalnym a państwem protekcyjnym)

Idea liberalizmu zrodziła się w XVIII w. na Wyspach Brytyjskich. Głosili ją m.in. John Locke i David Hume. Zdawali oni sobie sprawę, że państwo jest niezbędne, aby realizować funkcje polityczne, społeczne i ekonomiczne. Powinno to robić, gwarantując obywatelom wolność, także gospodarczą. Wsparciem dla myśli brytyjskiej byli francuscy fizjokraci, którzy określili podstawowe zadania państwa: czuwanie nad przestrzeganiem praw naturalnych, edukowanie społeczeństwa, zabezpieczanie przed wrogami zewnętrznymi oraz czuwanie nad organizacją robót publicznych. Apelowali, by system podatkowy był prosty, przejrzysty i sprawiedliwy[1].

Rozsądny konsensus wyznaczył Adam Smith, który w teorii rynków konkurencyjnych dał argumenty przeciw monopolowi państwowemu i interwencji, ale jednocześnie nie uchylał się przed wskazaniem miejsca i zadań dla rządu. Zrobił to nie tyle przeciw państwu, co po to, by chronić przedsiębiorców i wolną konkurencję. Nie ignorował jednak obowiązków, które stały przed rządem, zwłaszcza angażowania się w inicjatywy publiczne (budowę szkół, szpitali, dróg, kanałów, portów)[2]. Nawet w leseferyzmie państwo nie mogło być nieobecne, a w momentach zagrożenia zewnętrznego (kryzysy często miały źródła poza granicami państwa) było miejsce na państwo aktywne i sprawcze, stawiające na rozwój oświaty (głównie w wymiarze podstawowym), ochronę zdrowia i rozbudowę infrastruktury[3]. Smith był zwolennikiem liberalizmu gospodarczego, ale zdawał sobie sprawę z tego, że istnieją obszary działania, w które państwo musi się zaangażować, aby chronić społeczeństwo.

Następcy Smitha, zwłaszcza David Ricardo, skupiali się bardziej na wykazywaniu ułomności państwa niż uszczegóławianiu jego obowiązków. Ricardo przeniósł jednak dyskusję o roli państwa na poziom brytyjskiego parlamentu, dzięki czemu udało się stopniowo zlikwidować przeżytki merkantylizmu, takie jak: akty nawigacyjne czy ustawy zbożowe. Podobnie jak Jean-Baptiste Say, wierzył w prawo rynków[4], które nie dopuszczało do kryzysów nadprodukcji. A jeśli już występowały, to szybko przemijały jako skutek wytwarzania dóbr słabej jakości, na które nie było popytu.

---

1 R.R. Ludwikowski, *Koncepcja funkcji państwa Johna Stuarta Milla. Laisse-fairyzm czy interwencjonizm?*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze" 1971, z. 51, nr 260, s. 134; P. Szymaniec, *Fizjokratyczna teoria podatku i jej recepcja w polskiej myśli podatkowej*, „Kwartalnik Prawno-Finansowy" 2018, nr 4, s. 22.

2 A. Smith, *An Inquire into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, London 1776, s. 561–562, [online], https://www.rrojasdatabank.info/Wealth-Nations.pdf [dostęp: 26 X 2023].

3 Więcej w: J.W. Lipford, J. Slice, *Adam Smith's Roles for Government and Contemporary U.S. Government Roles. Is the Welfare State Crowding Out Government's Basic Functions?*, „The Independent Review" 2007, t. 11, nr 4, s. 485–501.

4 J.B. Say, *Traktat o ekonomii politycznej*, tłum. W. Giełżyński, S. Czernecki, Warszawa 1960, s. 212.

Także Thomas Robert Malthus nie upatrywał problemów rozwoju gospodarczego w sferze produkcyjnej, upatrując w sytuacjach kryzysowych w systemie kapitalistycznym następstw zmian demograficznych. Pesymizm wywodzący się z jego teorii ludnościowej[5] nie prowadził do wniosku, że to państwo powinno angażować się w poprawę sytuacji warstw najbiedniejszych. Interwencja rządu jest bezużyteczna, ponieważ problemy ludzi są konsekwencją ich własnych działań. Ustawy poprawiające los ubogich mają odwrotny skutek. Obserwując nienotowany dotąd wzrost liczby ludności, uznał (niesłusznie), że nie szedł on w parze ze wzrostem zasobów żywności potrzebnych do zaspokojenia potrzeb tejże ludności. Skoro Malthus nie był skory do poprawiania sytuacji potrzebujących poprzez jakiekolwiek regulacje płacowe czy politykę socjalną, to nie liczył też na aktywność państwa w czasie kryzysu. Następcy Smitha dowodzili więc, że jedynym państwem, które może funkcjonować, jest liberalne państwo minimalne[6].

Wraz z rozwojem kapitalizmu w XIX w. rosnąca rzesza ekonomistów odchodziła od klasycznego podejścia liberalnego. Nieuchronnie powracające kryzysy trapiły Jeana Charlesa Leonarda Simonde de Sismondiego, który przekonywał, że dotykają one wyłącznie klasy najuboższych oraz drobnomieszczan, oszczędzając wielkich kapitalistów. Twierdził, że to ci ostatni zawsze bogacą się kosztem mas społecznych[7]. Sismondi w ochronie najsłabszych upatrywał główną rolę państwa. Obawiał się zbyt szybkiego uprzemysłowienia i przyśpieszającego tempa wzrostu gospodarczego, prowadzącego do redukcji zasobów siły roboczej. Nie był przeciwny kapitalizmowi, podkreślał jednak konieczność istotnych modyfikacji systemu. Upominał się o prawa dla związków zawodowych, regulację i ograniczenie pracy dzieci oraz skrócenie czasu pracy dorosłych. Widział przestrzeń dla gwarancji socjalnych umożliwiających robotnikom dostęp do ubezpieczeń chorobowych i od nieszczęśliwych zdarzeń. Rolą państwa miało być nie tylko tworzenie odpowiednich warunków ochronnych, ale również wymuszanie takiej polityki na przedsiębiorcach[8]. Uważał, że kapitalistom powinno zależeć na zapewnieniu dobrych warunków robotnikom, gdyż nadmierna eksploatacja pracowników w dłuższym okresie byłaby nieopłacalna. Państwo powinno podejmować aktywne działania – zwłaszcza w czasie kryzysów, kiedy napięcia między grupami przedsiębiorców a osobami przez nich zatrudnianymi niebezpiecznie narastały. Sismondi staje się pierwszym wielkim orędownikiem angażowania się państwa w reformę kapitalizmu – zwłaszcza w dobie kryzysów – jednocześnie zachowującym szacunek do własności prywatnej (w przeciwieństwie do socjalistów). W jego poglądach widoczna jest ewolucja od państwa minimalnego do państwa sprawczego.

Ujawniające się wady kapitalizmu i powracające kryzysy sprzyjały pojawianiu się alternatywnych koncepcji, wymuszających na rządach bardziej zdecydowane działania. Rodziły się też idee wzruszające podstawy kapitalizmu i proponujące nowy ustrój. Wśród przedstawicieli socjalizmu utopijnego można wymienić Claude'a Henriego de Saint-Simona, który uważał, że rząd nie tylko powinien zapewnić ludziom pracę, lecz także ma za zadanie wymuszanie na wszystkich obywatelach wypełniania obowiązku pracy w celu zapewnienia porządku społecznego. Państwo miało

[5] T.R. Malthus, *Essay on the Principle of Population*, London 1798, [online], http://www.esp.org/books/malthus/population/malthus.pdf [dostęp: 26 X 2023].

[6] M. Dokić, *Malthus's Theory on Population as a Basis for Criticism of the Interventionist State*, „Stanovništvo" 2014, t. 52, nr 1, s. 1–16; J.C. Caldwell, *Malthus and the Less Developed World. The Pivotal Role of India,* „Population and Development Review" 1998, t. 24, nr 4, s. 675–696.

[7] G. Spychalski, *Zarys historii myśli ekonomicznej*, Warszawa–Łódź 1999, s. 143.

[8] Ibidem, s. 147. Zob. więcej w: W. Piątkowski, *J.C.L. Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna*, Warszawa 1978.

pełnić rolę wychowawczą dla społeczeństwa, aby poprawić jego byt materialny i moralny[9]. W założeniach gospodarki socjalistycznej istniała dążność do pełnego zatrudnienia, więc typowe kryzysy nie były brane w ogóle pod uwagę. W socjalizmie (teoretycznie) nie miały prawa bytu. Charakter koncepcji Charlesa Fouriera i Roberta Owena był zdecydowanie bardziej decentralistyczny. Zgodnie z ich założeniami rządy powinny ustępować na rzecz kooperatyw, gmin i falang o celach produkcyjno-konsumpcyjnych. Utopijna myśl socjalistyczna wzmacniała krytykę systemu gospodarczego, przygotowując grunt pod teorię marksistowską.

Wnioski Karola Marksa opierały się na obserwacji powtarzających się załamań gospodarczych. Podstawą jego doktryny stało się założenie o permanentnym kryzysie kapitalizmu wynikającym ze sprzeczności między społecznym charakterem produkcji a prywatną własnością. W rezultacie następują niedostosowania pomiędzy szybko rosnącą produkcją a ograniczaniem konsumpcji przez ubogich. Rozbieżność ta jest ściśle powiązana z malejącą tendencją stopy zysku, przez co kryzysy będą zawsze powracać w kapitalizmie. Niemiecki filozof wykazywał, że „kryzysy są dokładnie zawsze poprzedzone okresem, w którym płace ogólnie rosną i że ten względny dobrobyt klasy robotniczej występuje zawsze tylko jako zwiastun nadchodzącego kryzysu"[10]. Deprecjonował on znaczenie polityki monetarnej, pisząc, że w długim okresie odchylenia od średniego poziomu ilości pieniądza w danym kraju są znacznie mniejsze, niż się wydaje, z wyjątkiem przypadków, gdy występują „(…) nadmierne perturbacje wynikające okresowo z kryzysów przemysłowych i handlowych lub rzadziej z wahań wartości pieniądza"[11].

Teoria kryzysu, aby była akceptowalna, musi wyjaśniać cykliczność boomów i załamań, a ani (niedostateczna) konsumpcja, ani (zahamowana) produkcja same w sobie nie tłumaczą tego zjawiska[12]. Marksiści konkludowali, że skoro nie można przerwać tego mechanizmu, należy obalić kapitalizm, zastąpić go socjalizmem, a następnie komunizmem. W systemie socjalistycznym nie ma więc mowy o zarządzaniu polityką państwa w czasie zapaści gospodarczej. Ideologia Marksa nie przewidywała państwa aktywnie walczącego z kryzysami; nie było w niej też miejsca na państwo sprawcze, skoro w tej logice państwo ostatecznie miało nie być w ogóle potrzebne.

Swoistą syntezę ekonomii klasycznej zaproponował John Stuart Mill. Przeszedł on ewolucję myślenia o roli państwa. Zaczynał od liberalizmu, by w ostatnich pracach dostrzec konieczność ingerencji państwa w gospodarkę. Wspierał kapitalizm, w którym szanowana jest wolność i własność prywatna, ale dostrzegał realne potrzeby społeczeństwa zawarte w socjalizmie. Mill zdawał sobie sprawę z nieuchronności kryzysów. Postęp gospodarczy nie jest bowiem bezgraniczny i po okresie postępu nadchodzi okres zastoju[13]. Rolą rządów jest doprowadzenie do sytuacji, w której nikt nie jest biedny, ale też nikt nie pragnie, by być bogatszym. Nie powinna liczyć się tylko produkcja, ale także redystrybucja dóbr. Mill proponował m.in., żeby zamiast przywiązywać uwagę do

[9] Ibidem, s. 153.

[10] J. Winternitz, *The Marxist Theory of Crisis*, „The Modern Quarterly" 1949, t. 4, nr 4, za: https://www.marxists.org/subject/economy/authors/winternitz/1949/marxisttheoryofcrisis.htm [dostęp: 26 X 2023].

[11] K. Marx, *Capital. A Critique of Political Economy*, t. 1, Hamburg 1867, s. 82, [online], https://www.marxists.org/archive/marx/works/download/pdf/Capital-Volume-I.pdf [dostęp: 26 X 2023].

[12] J. Winternitz, op. cit., za: https://www.marxists.org/subject/economy/authors/winternitz/1949/marxisttheoryofcrisis.htm [dostęp: 26 X 2023].

[13] J.S. Mill, *Zasady ekonomii politycznej*, *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej*, t. 2, tłum. E. Taylor, Warszawa 1966, s. 482.

nieustannego wzrostu bogactwa, lepiej czasami skrócić czas pracy. Podkreślał również to, jak istotne jest dbanie o piękno przyrody[14]. Sięgając po heglowską koncepcję, można napisać, że po tezie ekonomii liberalnej nadeszła antyteza socjalizmu, a następnie Millowska synteza.

Kapitalizm zmieniał się dynamicznie, a ekonomia neoklasyczna szybko odpowiadała na jego przekształcenia, doprecyzowując przy tym kwestie roli państwa. Alfred Marshall – najwybitniejszy przedstawiciel tego nurtu – nie był orędownikiem większego angażowania się państwa w gospodarkę. Obawiał się bowiem rozrostu biurokracji, korupcji i marnotrawstwa. Udowadniał, że prywatne przedsiębiorstwa są na ogół efektywniejsze niż państwowe[15]. Rząd miał za to dbać o stan edukacji, tworzyć warunki mieszkaniowe, parki publiczne, place zabaw, usługi pocztowe, a także odpowiadać za gazownictwo, energetykę, wodociągi czy transport. Podobnie jak William Jevons, Marshall twierdził, że sektor publiczny nadaje się do prac mających charakter rutynowy, gdzie nie jest niezbędna innowacyjność[16]. Stawiał jednak granice poszerzaniu interwencji władz centralnych, występując przeciw upaństwowieniu przemysłu wydobywczego i stalowego[17]. Sprawczość rządu miała polegać na czuwaniu nad polityką fiskalną, w tym wdrażaniu progresywnego systemu podatkowego. Marshall zakładał istnienie cykliczności występowania kryzysów, choć wierzył w sprawnie działający w długim okresie mechanizm rynkowy. Uważał, że w krótkim okresie czasu najbardziej dotknięte kryzysem zostają grupy najuboższe, jednak nie popierał rządowej pomocy dla prywatnych przedsiębiorstw podczas załamań gospodarki. W takich przypadkach optował za minimalnym udziałem państwa. Świadczą o tym jego słowa, iż rząd powinien pomagać robić interesy, a nie sam robić interesy[18]. Jeśli chodzi o bezrobocie, zdawał sobie sprawę z tego, że jest ono nieuchronne. Widział jednak możliwość organizacji robót publicznych z zastrzeżeniem, że wynagrodzenie za takie prace powinno być minimalne – pozwalające przeżyć, ale motywujące do szukania lepszego zatrudnienia[19].

W heterodoksyjnej wizji przedstawicieli szkoły historycznej, będącej antytezą podejścia neoklasycznego, państwo miało być sprawcze: stawiane na piedestale, powinno realizować cele narodowe. Zagadnienie sił produkcyjnych władz centralnych traktowano priorytetowo[20]. Niemiecka szkoła historyczna akceptowała kapitalizm, uwzględniając przy tym interwencję rządu w życie gospodarcze po to, by wzmacniać ducha narodu. Dlatego w poglądach przedstawicieli historyzmu pojawiały się programy obejmujące kompleksowe zabezpieczenia społeczne, w tym ochronę przed bezrobociem w trudnych czasach. Rekomendowano ustawodawstwo socjalne oraz regulacje przemysłów kluczowych. Sprawczość państwa miała się też wyrażać w wykorzystywaniu metod badawczych i statystyki dla poprawy zarządzania[21]. Kwestią sporną pozostawała jednak nie odpowiedź na pytanie, czy państwo powinno się angażować w gospodarkę, lecz w jakim stopniu. Stąd rodzące się

[14] Ibidem, s. 487–488.

[15] J. Dzionek-Kozłowska, *System ekonomiczno-społeczny Alfreda Marshalla*, Warszawa 2007, s. 308–309, 336, 339.

[16] Ibidem, s. 327.

[17] Ibidem, s. 339.

[18] Ibidem, s. 344.

[19] Ibidem, s. 378–379.

[20] G. Spychalski, *Zarys…*, s. 178.

[21] J. Dorfman, *The Role of the German Historical School in American Economic Thought*, „The American Economic Review" 1955, t. 45, nr 2, s. 17–28.

postulaty praw socjalnych oraz ubezpieczeń społecznych i emerytur. Praktycznym rezultatem tych żądań były reformy socjalne z lat osiemdziesiątych XIX w., które niemieckim pracownikom dawały – wyjątkowe w tym czasie w Europie – zabezpieczenia[22].

Z kolei przedstawiciele instytucjonalizmu zauważali innego rodzaju sprzeczności kapitalizmu. Dostrzegali rozbieżności między technologią a instytucjami. Istniejące jednostki organizacyjne nie nadążały za postępem technologicznym, przez co stanowiły czynnik hamujący rozwój. Według Thorsteina Veblena, gospodarka obarczana jest kolejnymi, coraz głębszymi kryzysami, a nawet załamaniem cywilizacji[23]. Problem stanowiła skłonność przedsiębiorców do bogacenia się za wszelką cenę, ale też postępująca biurokracja. Ograniczyć te trudności miała interwencja rządu. Według instytucjonalistów takie działania jednak nie mogły powstrzymać upadku kapitalizmu w dotychczasowej formie, a jedynie odsunąć go w czasie. Akceptowali więc ingerencję państwa w gospodarkę po to, by ograniczać aktywność złych i nieadaptacyjnych struktur w społeczeństwie[24].

Na tle zachodnich idei koncepcje polskich przedstawicieli nie były oryginalne, w często wręcz niekonsekwentne. Polscy fizjokraci głosili np. z jednej strony nieingerencję państwa szlacheckiego w sprawy gospodarcze, z drugiej strony zaś wysuwali postulaty protekcjonizmu państwowego[25]. Rodzimej myśli klasycznej daleko było zarówno do nurtu brytyjskiego, jak i francuskiego. Pojawiała się za to nieśmiało krytyka kapitalizmu. Widziano zagrożenie w postępie technicznym, obawiano się również, że przyczyni się on do wzrostu bezrobocia. Dostrzegano też negatywne skutki kryzysów gospodarczych.

Stopniowo jednak zrozumiano, że wolny rynek nie musi iść w sprzeczności z koniecznością ingerencji w gospodarkę. Według Wawrzyńca Surowieckiego do rozwoju potrzebne było jedno i drugie: silna, inicjująca ręka rządu oraz liberalizm gospodarczy. Na poparcie tej opinii padały argumenty przedstawicieli szkoły historycznej. Bardziej konkretne poglądy wyszły spod pióra Augusta Cieszkowskiego. Postulował on ograniczanie ekonomicznych funkcji państwa, prezentując jednak równocześnie pakiet reform społecznych. Widział także możliwość pogodzenia interwencjonizmu i liberalizmu[26]. Wiele proponowanych przez niego reform było niedopracowanych, ale o poparciu dla sprawczości państwa świadczyły pomysły powszechnej edukacji, udziału robotników w zyskach przedsiębiorstw, a nawet gwarancja dochodu minimalnego[27]. W rozwoju polskiej myśli niewątpliwie przeszkadzał feudalizm obecny do połowy XIX w. we wszystkich zaborach. Dopiero po zakończeniu procesu uwłaszczeń zachodnie teorie ekonomiczne zaczęły wywierać większy wpływ na rodzime koncepcje[28]. W szczególności wyróżniał się nurt warszawskiego pozytywizmu, cechujący się apologetyką kapitalizmu i eksponowaniem znaczenia pracy organicznej.

---

22 F. Schinzinger, *German Historical School*, [w:] *The New Palgrave Dictionary of Economics*, red. J. Eatwell, M. Milgate, P. Newman, New York 1987, s. 516–518.

23 G. Spychalski, *Zarys…*, s. 189.

24 L. Houmanidis, *Thorstein Veblen and His Institutional Economics*, „SPOUDAI. Journal of Economics and Business" 1984, t. 34, nr 1, s. 22, [online], https://spoudai.unipi.gr/index.php/spoudai/article/viewFile/802/881 [dostęp: 26 X 2023].

25 G. Spychalski, *Zarys…*, s. 284.

26 G. Spychalski, *Myśl społeczno-gospodarcza Augusta Cieszkowskiego*, Łódź 2001, s. 94.

27 Ibidem, s. 105.

28 G. Spychalski, *Zarys…*, s. 296.

Warto wspomnieć również idee Józefa Supińskiego, który przekonywał do partycypacji robotników w zyskach przedsiębiorstw[29].

O wartościach kapitalizmu, ale i o konieczności ingerencji rządów w gospodarkę państwową, mówili polscy przedstawiciele historyzmu: Leon Biliński, Władysław Ochenkowski i Stanisław Głąbiński, dążący do stworzenia narodowego systemu ekonomicznego[30]. Polski historyzm był powiązany z katolicyzmem, co hamowało rozwój liberalnych koncepcji. Do tej tradycji odnosił się m.in. Adam Krzyżanowski, twórca szkoły krakowskiej, który pod wpływem neoklasyków sprzeciwiał się choćby umiarkowanemu interwencjonizmowi państwowemu. Polscy ekonomiści nie mieli spójnej wizji co do roli władz centralnych. Natomiast przedstawiciele mniej lub bardziej radykalnych socjalistów zgodnie ostro krytykowali kapitalizm. Skoro żaden z nurtów w rodzimej myśli ekonomicznej nie przebił się jako opcja dominująca, decydenci II Rzeczpospolitej byli zmuszeni bazować na tradycji zachodniej, która z kolei nie przystawała do specyficznych warunków polskich.

Fundamenty teoretyczne angażowania się państwa w gospodarkę w XX w. – konsensus odnaleziony?

Dyskusja o roli państwa w gospodarce i jego zaangażowaniu się w nią w czasie kryzysów nie przyciągała zbytniej uwagi polityków, dopóki skutki załamań ekonomicznych nie nabrały charakteru długotrwałego i masowego. Sytuacja ta zmieniła się w pod wpływem wielkiego kryzysu gospodarczego. Wówczas nastąpiła rewolucja w myśleniu o konieczności interwencji państwa. Przełom ten symbolizuje teoria Johna Maynarda Keynesa, który przewidział w dużym stopniu przyczyny i skutki wystąpienia wielkiej depresji[31]. Nie kwestionował on sensu istnienia kapitalizmu, lecz zastanawiał się nad koniecznością jego reformy.

Jeszcze przed ogłoszeniem „ogólnej teorii"[32] Keynes podkreślał, że celem działań rządu powinno być łagodzenie skutków decyzji, które podejmują podmioty gospodarcze w czasach niepewności. Wskazywał, że odpowiedzialność za zarządzanie walutami i kredytami, kontrolowanie stopy oszczędności i inwestycji spoczywa na instytucjach centralnych[33]. Obserwując przebieg wielkiego kryzysu, zwracał uwagę na konieczność znacznego zaangażowania się państwa, w tym zwiększenia wydatków publicznych, zwłaszcza infrastrukturalnych, ale też na poprawę ochrony środowiska i wsparcie rolnictwa. Wszystkie te działania w założeniu powinny doprowadzić do spadku bezrobocia. Aktywność podejmowana przez rząd miała zostać sfinansowana ze środków publicznych pochodzących z kredytów. Część z nich planowano przeznaczyć na roboty publiczne. Z kolei nad utrzymaniem niskiej długoterminowej stopy procentowej, która zachęciłaby do nowych inwestycji, powinien czuwać bank centralny. Według Keynesa, polityka fiskalna miała większy wpływ niż polityka pieniężna na walkę z kryzysem. Istotna była tak krótkoterminowa (np. organizacja robót

[29] Więcej w: Z. Szymański, *Józefa Supińskiego teoria rozwoju społeczno-gospodarczego*, Lublin 1999.

[30] Więcej w: idem, *Ekonomia narodowa a etyka w ujęciu Stanisława Głąbińskiego*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym" 2014, t 17, nr 1, s. 23–34.

[31] Zob. J.M. Keynes, *The End of Laissez-Faire. The Economic Consequences of the Peace*, Baltimore 2009.

[32] Idem, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, tłum. M. Kalecki, S. Rączkowski, Warszawa 2003.

[33] Idem, *The End of Laissez-Faire*…. Zob. więcej w: K. Kłosowicz-Toborek, *Rola państwa w kształtowaniu ładu społeczno-gospodarczego w koncepcji Johna Maynarda Keynesa*, Kraków 2023, s. 41–45.

publicznych), jak i długoterminowa (np. inwestycje w sferę użyteczności publicznej: infrastruktura, szkoły, zalesianie) aktywność państwa. Keynes dostrzegał ryzyko zwiększenia długu, ale przekonywał, że załamanie gospodarki i jego skutki (zwłaszcza bezrobocie) mają znacznie poważniejsze implikacje społeczne[34].

Skuteczne wdrożenie teorii Keynesa w polityce ekonomicznej w czasie kryzysu (zwłaszcza w ramach Nowego Ładu Franklina D. Roosevelta)[35] przyspieszyło rozprzestrzenianie się jego idei. Myśl tę rozwijali inni ekonomiści, m.in. ze szkoły szwedzkiej. Przykładowo według Gunnara Myrdala, mechanizm rynkowy nie jest doskonały, dlatego nie można go pozostawić bez nadzoru państwa. Gdyby tak się stało, wszystkie obszary działalności (i nie tylko) skupiłyby się w jednym regionie, a w pozostałych panowałby zastój[36].

To, że keynesizm stał się dominujący nurtem ekonomicznym, nie oznaczało braku alternatyw. Powrót do państwa minimalnego proponowała szkoła austriacka. Zgodnie z głoszonymi przez nią teoriami, to mechanizm rynkowy miał zapewnić sprawiedliwy podział dochodów. Naczelną zasadą liberalizmu stanowił pogląd, że działalność państwa zagraża wolności. Definicja państwa minimalnego w ujęciu Friedricha von Hayeka zakładała, że rząd nie powinien wpływać na redystrybucję dochodów[37]. W czasie kryzysu władze centralne nie są w stanie nic zrobić. Depresja jest więc zjawiskiem nieuchronnym, który musi się naturalnie zakończyć. Można jedynie zahamowywać jej wzrost poprzez obniżanie stóp procentowych, jednak kiedy już dojdzie do kryzysu, należy go po prostu przeczekać[38]. Jeszcze dalej w radykalnym ograniczaniu funkcji państwa poszli Ludwig von Mises i Murray Rothbard.

Koncepcja Josepha A. Schumpetera była natomiast szersza. Sukcesy gospodarcze miały wynikać z innowacji i przedsiębiorczości, a stagnacja być skutkiem zmian w świadomości społecznej[39]. Powrót na ścieżkę wzrostu mógł nastąpić poprzez zmianę nastawienie społeczeństwa. Jednak kapitalizm ostatecznie musiał upaść z powodu swojego własnego sukcesu, ponieważ zaburzenia koniunkturalne prowadzą do akumulacji kapitału, co z kolei ogranicza konkurencję.

Równocześnie z ideami pochodzącymi z bloku kapitalistycznego (opierającymi się na myśli keynesowskiej lub austriackiej) ukazywały się interesujące teorie z obozu socjalistycznego, które czasem krytykowały system gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Do przełomowych koncepcji należy zaliczyć ekonomię niedoboru Jánosa Kornaia, który za immanentne cechy gospodarki socjalistycznej uznawał: braki na rynku dóbr i usług, odwrócenie sytuacji rynkowej nabywcy i sprzedawcy, narzuconą substytucję dóbr, wymuszone oszczędności i zduszoną inflację[40]. Utrzymywanie niedoboru pomagało gospodarce socjalistycznej podążać zgodnie z założonymi planami. W koncepcji Kornaia można znaleźć odpowiedź na zasadniczy problem kapitalizmu, jakim jest nadprodukcja

[34] J.M. Keynes, *Ogólna teoria…*; K. Kłosowicz-Toborek, op. cit.

[35] R. Matera, J. Skodlarski, *Gospodarka światowa. Geneza i ewolucja do czasów pandemii*, Warszawa 2022, s. 182–183.

[36] G. Myrdal, *Teoria ekonomii a kraje gospodarcze nierozwinięte*, Warszawa 1958, s. 24–25; J. Dzionek-Kozłowska, R. Matera, *Ethics in Economic Thought. Selected Issues and Various Perspectives*, Łódź–Kraków 2015, s. 49–58.

[37] J. Godłów-Legiędź, *Doktryna społeczno-ekonomiczna Friedricha von Hayeka*, Warszawa 1992, s. 137–138, 144.

[38] Ibidem, s. 168.

[39] S. Mikosik, *Teoria rozwoju gospodarczego Josepha A. Schumpetera*, Warszawa 1993, s. 140–141.

[40] J. Kornai, *Wzrost, niedobór, efektywność*, tłum. Z. Wiankowska, Warszawa 1982, s. 125–128.

powodująca kryzys. Aby go uniknąć, państwo powinno dążyć do sytuacji, w której produkcja nie zaspokajałaby wszystkich potrzeb społecznych. W gospodarce centralnie kierowanej miał występować niedobór towarów, a potencjalne nadwyżki – zamiast uzupełniać potrzeby wewnętrzne danego państwa – byłyby kierowane do innych krajów bloku socjalistycznego. O ile w gospodarce kapitalistycznej można mówić o cyklicznie powracającym kryzysie, to w przypadku socjalizmu mamy do czynienia z kryzysem permanentnego niedoboru. Sięgając po jeszcze jedno porównanie, można stwierdzić, że zapaść ekonomiczna miała w kapitalizmie charakter oczyszczający, podczas gdy w przypadku socjalizmu dochodziło do nawarstwiania się recesji.

Na koniec warto przypomnieć głosy polskich ekonomistów z czasów II Rzeczpospolitej i PRL-u, które kształtowały ówczesną rolę państwa. Wpływowym nurtem okazała się ekonomia neoklasyczna, której przedstawicielem był Adam Krzyżanowski. Szkoła krakowska podnosiła cechy liberalizmu gospodarczego, ale także precyzowała, w jakie obszary państwo powinno się angażować. Rząd postrzegano jako przedsiębiorcę udzielającego kredytów, odpowiedzialnego za politykę handlową, mającego całą gamę instrumentów podatkowych, celnych i subwencji, będących narzędziami protekcjonizmu[41]. Przedstawiciele partii narodowych (w tym Władysław Grabski) byli liberałami w umiarkowanym sensie, gdyż dopuszczali istnienie etatyzmu oraz aktywnej polityki kredytowej i rolnej. Z kolei partie socjalistyczne, w tym główny nurt sanacyjny na czele z Eugeniuszem Kwiatkowskim, opowiadały się za aktywnym państwem organizującym zatrudnienie, planującym wielkie inwestycje i uruchamiającym przedsięwzięcia zbrojeniowe.

Na przeciwnym biegunie znajdowała się teoria Michała Kaleckiego, który w największym stopniu ze wszystkich polskich ekonomistów związany był z wizją i modelem Keynesa, oraz koncepcje Oskara Langego, który wprawdzie był wychowankiem szkoły krakowskiej, ale odciął się od ekonomii klasycznej. Kalecki, próbując dostosować idee Keynesa do warunków socjalistycznych, porzucił rozważania nad sferą popytową gospodarki. Koncentrował się natomiast na podażowej stronie inwestycji z ramienia władz centralnych, wykluczając działania prywatne. Wyłączył także z analizy tę część działalności państwowej, która poprzez politykę monetarną (korektę stóp procentowych) interweniowała w rynek prywatnych przedsiębiorstw. Z kolei Lange przyjął model socjalistycznej gospodarki rynkowej, w której państwo odpowiada za planowanie (zastępując wolny rynek systemem korekt planów) oraz za prawidłowe ustalanie cen, aby osiągnąć stan równowagi[42]. Te ambitne, teoretyczne konstrukty nie przekładały się jednak na jakąkolwiek poprawę funkcjonowania państw socjalistycznych.

Państwo a kryzysy gospodarcze w XIX w.

O aktywnej roli państwa w odniesieniu do procesów gospodarczych na ziemiach polskich można mówić po raz pierwszy w okresie Królestwa Polskiego, którego gospodarka znalazła się w kryzysie po wojnach napoleońskich. Podjęte wówczas działania miały charakter protekcjonistyczno-etatystyczny, ich kreatorem był minister skarbu Ksawery Drucki-Lubecki. Obejmowała szeroką gamę polityk dotyczących: oddłużenia sektora rolnego (problem tzw. sum bajońskich), kreacji źródeł

[41] S. Czaja, B. Fiedor, *Oblicza polskiego etatyzmu gospodarczego. Spór o miejsce państwa w gospodarce w okresie międzywojennym, powojennym i po 1990 roku. Liberalizm versus etatyzm*, Wrocław 2021, s. 71.

[42] J. Górski, W. Sierpiński, *Historia powszechnej myśli ekonomicznej (1870–1950)*, Warszawa 1977, s. 511.

kredytu (Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Bank Polski), protekcjonizmu handlowego oraz wspierania rozbudowy prywatnych i państwowych zakładów górniczych i hutniczych (rządowe dotacje, ulgi podatkowe, zamówienia państwowe oraz kredyty Banku Polskiego). Od lat czterdziestych XIX w. władze Królestwa Polskiego zaczęły wycofywać się z etatystycznej polityki, a przedsiębiorstwa poddano dezetatyzacji i prywatyzacji, która trwała do lat siedemdziesiątych[43].

Kryzysy ekonomiczne jako powtarzalne zjawiska ekonomiczne zaczęły występować zasadniczo w drugiej połowie XIX w. Charakteryzowała je nadprodukcja, deflacja, załamanie kursów akcji, paniki giełdowe i bankowe, bankructwa firm i wzrost bezrobocia. Zazwyczaj miały wymiar międzynarodowy[44]. Taki charakter miał kryzys z 1873 r., następnie kryzys z lat 1890–1893, które porównywane są z tzw. Wielką Depresją lat 1929–1933[45]. Nieco łagodniejsze były kryzysy z lat 1880–1884, 1900–1903 oraz 1907 i 1913 r., choć na przykład recesja z lat 1900–1903 silnie dotknęła przemysł ciężki Rosji i Królestwa Polskiego[46].

Interwencje rządów państw zaborczych (nie istniało państwo polskie) ulegały zmianie, ich dominującą cechą pozostawała sektorowość i reaktywność zależna od skali kryzysu. Po raz pierwszy miały one miejsce podczas kryzysu z 1873 r., który przekształcił się w długotrwałą recesję, trwającą w poszczególnych branżach od kilku do kilkunastu lat. W sektorze rolnym cechował ją silny spadek cen i problemy z rynkiem zbytu[47]. W zaborze pruskim władze zareagowały protekcjonizmem handlowym: od 1879 r. wprowadzono cła ochronne na zboże i inwentarz żywy – podwyższono je w 1885 i 1887 r. z powodu pogorszenia się sytuacji rolnictwa. Zmiany te były korzystne dla rolnictwa Wielkopolski, negatywnie wpłynęły natomiast na możliwości eksportowe Królestwa Polskiego na rynek niemiecki[48]. Rząd Niemiec wspierał rolnictwo poprzez udzielanie tanich kredytów, finansowanie infrastruktury ekonomicznej i popieranie przemysłu produkującego artykuły na potrzeby rolnictwa. W rolnictwie Królestwa Polskiego podczas kryzysu 1873 r. również wystąpił spadek cen, ale był on płytszy niż w państwach zachodnich. Znacząca obniżka cen nastąpiła kilka lat później, po 1884 r.[49] Postawa państwa wobec tej sytuacji była obojętna. Depresja omawianego okresu dotknęła w latach 1875–1877 przemysł ciężki i włókienniczy w Królestwie Polskim i Rosji. Reakcją państwa był protekcjonizm celny. W 1877 r. Rosja zmieniła zasady opłat celnych (z rubli asygnacyjnych na ruble złote), przez co cła wzrosły o 50%, w 1880 r. o kolejne 10%, a w latach 1880–1890 – o 20%[50]. Protekcja celna objęła także przemysł Królestwa Polskiego[51].

Kryzys z 1873 r. dotknął też sektor bankowy. Najbardziej odczuły go banki Galicji, gdyż nie uzyskały one wsparcia ze strony państwa. Podczas kolejnych załamań gospodarczych starał się je chronić

---

43 J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji*, Warszawa 1964, s. 48–200.

44 J. Łukasiewicz, *Krach na giełdzie. Zarys historii kryzysów ekonomicznych*, Warszawa 1967, s. 25, 31–33.

45 H. Rosenberg, *Political and Social Consequences of the Great Depression of 1873–1896 in Central Europe*, „The Economic History Review" 1943, t. 13, nr 1/2, s. 58–73, [online], https://www.jstor.org/stable/2590515 [dostęp: 20 X 2023].

46 J. Łukasiewicz, *Krach na giełdzie...*, s. 43–44, 64.

47 O.V. Wells, *The Depression of 1873–79*, „Agricultural History" 1937, t. 11, nr 3, s. 237–251.

48 J. Łukasiewicz, *Kryzys agrarny na ziemiach polskich w końcu XIX wieku*, Warszawa 1968, s. 129, 209.

49 Ibidem, s. 30–31, 68.

50 A. Jezierski, *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914*, Warszawa 1967, s. 74–76.

51 Idem, *Problemy rozwoju gospodarczego ziem polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 136–152.

powstały w 1883 r. Bank Krajowy[52]. Bardziej odporne na krachy okazały się banki Królestwa Polskiego i zaboru pruskiego (odnotować tu jednak należy upadek poznańskiego banku Tellus). Uprzedzając bieg wydarzeń, warto dodać, że stabilność banków umocniła w ostatnich dekadach XIX w. ich koncentracja i rozbudowa oddziałów. Kryzysy finansowe z lat 1900–1901 oraz 1907–1908 przyczyniły się do upadku niewielu instytucji, a największe banki okazały się na nie odporne[53].

Podczas depresji w latach 1890–1893 działania państw ponownie skupiły się na sferze handlu zagranicznego. Szczególny protekcjonizm rozwinęła od 1893 r. Rosja, zapoczątkowując wojnę celną z Niemcami poprzez nałożenie na towary z Niemiec opłaty 15–30% powyżej ceł. Niemcy odpowiedziały na to opłatą stanowiącą 50% cła na import z Rosji. W odpowiedzi Rosja zastosowała kolejną 50% podwyżkę oraz zwiększyła opłaty od statków niemieckich. Wojna celna skończyła się traktatem handlowym w 1894 r.[54] Dodajmy, że w latach 1891–1892 Rosja zakazała wywozu zbóż, co było reakcją na klęskę nieurodzaju[55]. Działania interwencyjne odnosiły się także do taryf kolejowych. Ich obniżanie stało się narzędziem wspierania producentów.

Kolejny kryzys rozpoczął się w 1899 i trwał do 1903 r. Przejawiał się spadkiem cen (w przemyśle żelaznym o 20–60%) i obniżeniem kursów akcji[56]. Reakcja państw przypominała te z poprzednich zapaści. Koncentrowała się na protekcjonizmie celnym oraz obniżkach taryf kolejowych, zaczęto też stosować zamówienia rządowe[57]. Kryzysy przyczyniły się do monopolizacji produkcji, kontrola rynku zaś zwiększała odporność monopoli na kolejne recesje[58].

Od kryzysu powojennego, poprzez kryzysy inflacyjne i Wielki Kryzys, aż do interwencjonizmu i etatyzmu – państwo w latach 1919–1939

W odrodzonej Rzeczpospolitej interwencje państwa przekraczały standardy wytyczane przez państwa zachodnie. Działania władz determinowała sytuacja gospodarcza i polityczna państwa polskiego oraz ekstraordynaryjność stojących przed nim wyzwań. O aktywnym państwie można mówić w całym okresie międzywojennym, miało ono natomiast różne natężenie. Szeroki zakres ingerencji występował bezpośrednio po wojnie – możemy tu mówić o interwencjonizmie parawojennym. Jeśli chodzi o reakcje rządu na sytuacje kryzysowe doby pokojowej, należy wskazać kilka momentów: rok 1923, kiedy wybuchł kryzys hiperinflacyjny, lata 1925–1926, w których miał miejsce kryzys poinflacyjny oraz lata 1930–1935, czyli okres głębokiej, destrukcyjnej depresji powiązanej z globalnym kryzysem gospodarczym[59].

---

52 K. Broński, *Rozwój galicyjskiego systemu bankowego w latach 1841–1914 (zarys problematyki)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 2007, nr 749, s. 80.

53 C. Leszczyńska, *Miejsce banków w rozwoju gospodarczym ziem polskich w latach 1870–1913*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2023, nr 2, s. 48–51, 62–63, 66.

54 E. Tarle, *Dzieje Europy 1871–1919*, Warszawa 1960, s. 34.

55 J. Łukasiewicz, *Kryzys agrarny...*, s. 142.

56 I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900–1905*, Warszawa 1955, s. 116–121.

57 J. Łukasiewicz, *Kryzys agrarny...*, s. 142.

58 I. Pietrzak-Pawłowska, op. cit., s. 128–166. Szerzej o kryzysach w XIX w. zob. w: L. Mendelson, *Teoria i historia kryzysów i cykli ekonomicznych*, t. 1–3, tłum. J. Maliniak, J. Gruber, Warszawa 1959–1966.

59 O wskazanym przebiegu koniunktury świadczą statystyki produkcji. Zob. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, red. E. Szturm de Sztrem, S. Szulc, Warszawa 1939, s. 3–6.

Gospodarcze zaangażowanie państwa w latach 1919–1920 miało charakter parawojenny. Utrzymywano okupacyjną reglamentację surowców i żywności, zabezpieczając ją dostawami obowiązkowymi produktów rolnych oraz przepisami antyspekulacyjnymi i antylichwiarskimi. W obrotach towarowych i płatniczych z zagranicą stosowano zakazy i nakazy ograniczające wolny handel. Władze centralne przejęły zarządzanie przedsiębiorstwami należącymi do zaborców. Stworzyły one fundament sektora państwowego[60].

Zaangażowanie instytucji publicznych w odbudowę gospodarki i jej organizację skutkowało silnym obciążeniem budżetu państwa. Jego wydatki pokrywano m.in. kredytami Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (PKKP) pochodzącymi z emisji marki polskiej. Nieuchronną konsekwencją tych działań była inflacja i deprecjacja waluty. Proces inflacyjny doprowadził do kryzysu hiperinflacyjnego w drugiej połowie 1923 r. Reakcją nań były reformy rządu Władysława Grabskiego z pierwszej połowy 1924 r., które spowodowały recesję w gospodarce oraz kryzys finansowy (załamanie kursu złotego i niewypłacalność części sektora bankowego)[61]. Procesy te zostały nazwane kryzysem poinflacyjnym.

Kryzys poinflacyjny zarysował się jesienią 1924 r., pogłębiła go wojna handlowa z Niemcami, która rozpoczęła się latem 1925 r., wygasł dopiero w połowie 1926 r.[62] Początkowa reakcja rządu była ostrożna. Premier Grabski zadeklarował, że rząd wesprze przemysł ochroną celną i ulgami podatkowymi (od lipca w handlu zagranicznym zastosowano reglamentację)[63]. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom przedsiębiorców, zgodzono się na wydłużenie czasu pracy do dziesięciu godzin. Wspierano też środkami budżetowymi banki komercyjne tracące płynność (kredyty pomocowe przyznawał również Bank Polski SA). Ostatecznie tę akcję przejął Fundusz Pomocy Instytucjom Kredytowym[64]. W dniu 6 października 1925 r. rząd przedstawił program antykryzysowy w postaci kilku ustaw[65]. I tak ustawa o złagodzeniu przesilenia finansowego dotyczyła realizowanych już kredytów interwencyjnych oraz upoważniała państwo do zaciągania pożyczek zagranicznych, mających stanowić podstawę przyszłej stabilizacji. Pozostałe ustawy zawierały plany oszczędności budżetowych, zmian w podatku majątkowym i ulgach podatkowych oraz rozszerzały protekcjonizm handlowy. Debata nad nimi na początku listopada 1925 r. stała się okazją do krytyki polityki Grabskiego. Narastał też konflikt premiera z Bankiem Polskim SA odnośnie do polityki kursowej. Narastający kryzys ekonomiczno-polityczny spowodował, iż premier Grabski w listopadzie 1925 r. złożył dymisję. Jego odejście stworzyło warunki dla zmiany polityki obrony kursu złotego „za wszelką cenę". Jej kontynuacja skutkowałaby deflacją i negatywnymi następstwami gospodarczymi[66].

[60] Wartość przejętych przedsiębiorstw przemysłowych oszacowano w 1923 r. na 275 mln zł. Za: J. Gołębiowski, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Kraków 1985, s. 28–47.

[61] C. Leszczyńska, *Polska polityka pieniężna i walutowa w latach 1924–1936. W systemie Gold Exchange Standard*, Warszawa 2013, s. 194–216.

[62] E. Lipiński et al., *Koniunktura gospodarcza w Polsce 1924–1927*, Warszawa 1928, s. 24.

[63] *Mowa p. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu na naradzie gospodarczej w dniu 1 października 1925 r.*, [w:] *Program walki z kryzysem gospodarczym w Pol*sce. *Mowy P. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego*, Warszawa 1925, s. 17–20, 29–30, 34–35.

[64] W. Morawski, *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 50–53.

[65] *Mowa p. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu na posiedzeniu Sejmu w dniu 6 października 1925 roku*, [w:] *Program walki z kryzysem...*, Warszawa 1925, s. 42.

[66] S. Pszczółkowski, *Stabilizacja kursu złotego*, Warszawa 1926, s. 4; K. Studentowicz, *Dewaluacja a kryzys gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 89.

Nowy minister skarbu, Jerzy Zdziechowski (w gabinecie Aleksandra Skrzyńskiego), zaakceptował deprecjację złotego, zwłaszcza że w jej wyniku nastąpiło ożywienie eksportu i podrożenie importu[67]. Władze wprowadziły ponadto cło na wywóz żywności w celu ustabilizowania cen krajowych. Wiosną 1926 r. Zdziechowski przedstawił projekt podniesienia podatków konsumpcyjnych i redukcji wydatków[68]. Jednak partie tworzące rząd nie zgodziły się na ten krok, co doprowadziło do jego upadku z powodu braku konsensusu.

Po zamachu majowym nowy rząd Kazimierza Bartla poddał przejściowej kontroli ceny towarów. Zapowiedział również działania antyinflacyjne i stabilizację złotego, kontynuację dyscypliny budżetowej oraz dalszy „nadzór" nad importem i eksportem[69]. Poprawa sytuacji gospodarczej w drugiej połowie 1926 r., a także towarzysząca jej stabilizacja budżetu, cen towarów i kursu złotego sprawiły, że polityka rządu w sferze finansowo-handlowej zaczęła być bardziej liberalna. Natomiast intensyfikacji uległo zaangażowanie inwestycyjne państwa. Jego kreatorem był minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski. Wśród zainicjowanych przez niego projektów warto wymienić budowę portu w Gdyni, wspieranie przemysłu w tzw. trójkącie bezpieczeństwa oraz rozwój infrastruktury, obejmujący m.in. budowę połączenia kolejowego między Górnym Śląskiem a Gdynią. Równocześnie w marcu 1927 r. rząd zainicjował proces komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych mający na celu poprawę ich rentowności. W działania te został także zaangażowany Bank Gospodarstwa Krajowego[70].

Wielki Kryzys lat trzydziestych dotarł do Polski w 1930 r., stopniowo obejmując wszystkie sektory gospodarki. Był to klasyczny kryzys nadprodukcji, którego mechanizm opierał się na silnej deflacji, spadku produkcji, wysokim bezrobociu, załamaniu sektora finansowego i rosnących deficytach budżetów państwowych. W porównaniu z innymi krajami, załamanie gospodarcze w Polsce należało do najgłębszych[71]. Do 1932 r. polski rząd stosował strategię przeczekania, licząc na to, że recesja ustąpi samoczynnie. Interwencje dotyczyły przede wszystkim eksportu, który starano się wspierać z dwóch zasadniczych powodów: by umożliwić zbyt dla polskich przedsiębiorstw i by pozyskać dewizy na niezbędny import i obsługę zadłużenia zagranicznego.

Pierwszy program antykryzysowy rząd ogłosił 15 grudnia 1932 r. Był on zachowawczy, ponieważ minister skarbu sprzeciwiał się „eksperymentowaniu", które mogłoby skutkować większymi wydatkami budżetowymi lub odejściem od klasycznej polityki pieniężnej opartej na *gold exchange standard*[72]. Ogłoszony program dotyczył głównie robót publicznych oraz „ratowania" ważnych gospodarczo przedsiębiorstw, których bankructwo skutkowałoby problemami dla całej gospodarki i wzrostem bezrobocia. Program sanacji przedsiębiorstw finalnie doprowadził do przejęcia niektórych z nich przez Bank Gospodarstwa Krajowego (m.in. koncerny Huta Pokój, Wspólnota Interesów oraz zakłady Scheiblera i Grohmana). W ten sposób państwo weszło w posiadanie

[67] W. Morawski, *Polityka stabilizacyjna ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego (listopad 1925–maj 1926)*, „Materiały i Studia" 1991, z. 17, s. 8–9.

[68] J. Zdziechowski, *O równowagę budżetu. Mowa ministra skarbu J. Zdziechowskiego wygłoszona na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 17 kwietnia 1926 r.*, Warszawa 1926, s. 4–11.

[69] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. II, Warszawa 1971, s. 60 i nast.

[70] R. Górecki, *Rola Banku Gospodarstwa Krajowego w życiu gospodarczym Polski współczesnej*, Warszawa 1928; Z. Landau, *Bank Gospodarstwa Krajowego*, Warszawa 1998.

[71] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001, s. 263.

[72] C. Leszczyńska, *Polska polityka...*, s. 287–299.

udziałów w spółkach z kapitałem zagranicznym w kluczowych gałęziach przemysłu[73]. Podjęto też decyzje, które miały przynieść ożywienie inwestycji. Rozwiązano kartel cementowy (dzięki temu znacznie spadła cena cementu) oraz zwolniono właścicieli nowo wybudowanych domów z przepisów o ochronie lokatorów. Wprowadzono przywileje podatkowe dla inwestorów i zwiększono finansowanie ze środków publicznych (Fundusz Budowlany). W celu obniżenia kosztów zatrudnienia od 1 stycznia 1934 r. wdrożono „ustawę scaleniową", która zmieniła zasady ubezpieczeń pracowniczych.

Gros działań państwa odnosiło się do protekcjonizmu handlowego, który obejmował poszerzanie zakresu ochrony celnej oraz rozwój dwustronnych umów handlowych z państwami będącymi ważnymi partnerami handlowymi. Stosowano rozbudowany system ceł importowych, kontyngenty importowe, premie eksportowe, zwroty ceł przy eksporcie oraz dogodne kredyty dla eksporterów. Popierano również dumping i tolerowano kartele, które były ważnymi eksporterami. Polityka handlowa zmierzała generalnie w kierunku reglamentowania obrotów z zagranicą[74]. Była też dedykowana szczególnie ważnym sektorom przemysłu. Przykładowo w przemyśle włókienniczym stosowano szeroką paletę ceł importowych i ograniczeń administracyjnych, eksport wyrobów zwalniano z podatku obrotowego, a przy eksporcie tkanin i przędzy stosowano zwrot ceł. W 1933 r., gdy koszt zwrotów ceł stał się niewspółmiernie wysoki w porównaniu do wartości eksportu, rozszerzono opłaty importowe, a przychody z nich przeznaczano na premie wyrównawcze dla eksporterów[75]. Podobne posunięcia dotyczyły innych branż[76]. Ich koszty obciążały budżet państwa (stanowiąc nawet na 10% wydatków), jednocześnie stawały się coraz mniej skuteczne z powodu zamykania rynków przez kraje importujące. Jeśli chodzi o sam budżet państwa, starano się nie doprowadzić do nadmiernego deficytu, redukując wydatki i przenosząc je do funduszy społecznych oraz zwiększając komercjalizację przedsiębiorstw państwowych.

Kryzys znacząco obniżył dochody w rolnictwie (poprzez głęboki spadek cen), prowadząc do niewypłacalności części gospodarstw. W 1932 r. rząd wprowadził moratorium dla zaległości podatkowych, obniżył oprocentowanie kredytów publicznych i ogłosił akcję oddłużeniową. Politykę interwencyjną koordynował Państwowy Bank Rolny (PBR). Z kolei Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe prowadziły interwencyjny skup. W 1933 r. utworzono Bank Akceptacyjny, mający realizować oddłużanie rolnictwa[77]. W grudniu 1932 r. wydano ustawę o obniżeniu oprocentowania i przedłużeniu okresów umorzenia wierzytelności długoterminowych. W latach 1934–1935 uchwalono kolejne ustawy oddłużeniowe dotyczące kredytów samorządowych i budowlanych. Konwersję zaległości pożyczkowych i moratoria zobowiązań prowadziły banki państwowe, część kosztów

[73] J. Kofman, *Nacjonalizm gospodarczy – szansa czy bariera rozwoju?*, Warszawa 1992, s. 43–44.

[74] J. Jankowiak, *Reglamentacja obrotów zagranicznych jako forma polityki interwencyjnej rządu polskiego w latach 1929–1939*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", 1974, z. 1, s. 191–215.

[75] R. Gawiński, *Interwencjonizm gospodarczy w polskim przemyśle włókienniczym 1918–1939*, Łódź 1966, s. 85 i nast.

[76] E. Majcher-Ociesa, *Interwencjonizm państwowy w przemyśle Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1930–1939*, Kielce 2019, s. 297.

[77] M. Kłusek, *Konwersja zadłużenia rolniczego jako element walki państwa z kryzysem w rolnictwie w Polsce międzywojennej*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu" 2009, t. 11, z. 2, s. 104–109.

tej operacji pokrył Skarb Państwa[78]. Władze centralne wspierały też określone sektory rolnictwa. Dla przykładu: PBR miał udzielać preferencyjnych kredytów na rozwój hodowli owiec, przyznawał także pożyczki na rozbudowę przemysłu lniarskiego, prowadził zakupy lnu oraz kredytował jego przerób i sprzedaż[79]. Lniarstwo cieszyło się ochroną państwa również po zakończeniu się kryzysu, zamierzano bowiem uniezależnić się od importu bawełny oraz stworzyć warunki rozwoju dla zakładów żyrardowskich (tutaj stosowano m.in. zamówienia państwowe). W końcowej fazie kryzysu minister rolnictwa Juliusz Poniatowski zarysował program rozwoju tzw. racjonalnych gospodarstw chłopskich[80].

Odnoszone sukcesy w wychodzeniu z kryzysu krajów zachodnich spowodowały ewolucję polityki gospodarczej Polski. Wraz z objęciem urzędu wicepremiera i ministra skarbu przez Eugeniusza Kwiatkowskiego w październiku 1935 r. nastąpił zwrot w kierunku silniejszego interwencjonizmu państwa i etatyzmu. Program gospodarczy Kwiatkowskiego był dość ostrożny w kwestiach finansowych. Nowy wicepremier stał na gruncie zrównoważonego budżetu i stabilnego pieniądza, uważając, że należy unikać „jaskrawej przewagi tendencji inwestycyjnych nad konsumpcyjnymi"[81]. Twierdził, że przekształcenie struktury gospodarki za pomocą wielkich inwestycji byłoby możliwe, ale wymagałoby społecznych wyrzeczeń[82].

Jedną z ważniejszych decyzji Kwiatkowskiego było wprowadzenie w kwietniu 1936 r. kontroli obrotów płatniczych z zagranicą. Ogłoszony dekret poddawał kontroli państwa operacje finansowe z innymi krajami, które wpływały na popyt i podaż walut obcych (z tytułu handlu towarowego, tranzytu, handlu usługami, emigracji itd.). Obowiązywał przymus sprzedaży tzw. waluty eksportowej po oficjalnym kursie. Obrót walutowy w kraju mogły prowadzić jedynie uprawnione banki dewizowe; ponadto zakazano stosowania kursów walutowych innych niż oficjalne[83]. Decyzje te stworzyły warunki dla przebudowy strukturalnej gospodarki i dozbrojenia – twierdził Kwiatkowski[84].

Przełomową zmianą był program inwestycji publicznych, który wicepremier przedstawił w czerwcu 1936 r. (dotyczył on lat 1936–1940)[85]. Gros inwestycji miało być ulokowanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym. W tym samym czasie Ministerstwo Spraw Wojskowych i Sztab Generalny ogłosiły projekt modernizacji i rozbudowy armii na lata 1936–1942[86]. Oba plany były finansowane głównie ze środków publicznych (budżetu państwa, specjalnych funduszy, środków samorządów i banków państwowych). Na drugim miejscu stały środki prywatne i pożyczki

---

78 R. Jastrzębski, *Polityka deflacyjna II Rzeczypospolitej a prawo lat trzydziestych XX wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego" 2013, t. 16, s. 274–279.

79 S.S., *Działalność Państwowego Banku Rolnego na tle kryzysu w rolnictwie*, „Polska Gospodarcza" 1933, z. 23, s. 714–716.

80 J. Poniatowski, *Cele i założenia Reformy Rolnej w 20-leciu Niepodległości*, Warszawa 2004, s. 10, 20.

81 E. Kwiatkowski, *Przemówienie Pana wicepremiera i ministra skarbu w sejmie*, „Polska Gospodarcza" 1939, z. 7, s. 214

82 *Kronika Gospodarcza. Sprawy gospodarcze na plenum sejmu*, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 7, s. 251.

83 Szerzej w: J. Vogelfanger, I. Blei, *Reglamentacja dewizowa i towarowa*, Lwów 1937.

84 *Przemówienie Pana wicepremiera i ministra skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego w sejmie*, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 49, s. 1751.

85 M.M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza ostatniego gabinetu II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny" 1961, nr 1, s. 71.

86 E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1964, s. 272 i nast.

zagraniczne. W 1938 r. w Ministerstwie Skarbu przeprowadzono obliczenia, które wskazywały, że realizacja wszystkich „słusznych" potrzeb wymagała 4,7 mld zł rocznie, w tym 2,5 mld zł ze środków publicznych i 2,2 mld zł z inwestycji prywatnych. Kwota 2,5 mld zł byłaby równa rocznemu budżetowi, a wszystkie inwestycje stanowiłyby 25% rocznego dochodu społecznego[87]. Sumy te przekraczały możliwości budżetu państwa polskiego.

Specyfika kryzysów doby socjalistycznej i reakcje na nie władzy ludowej

Analiza reakcji socjalistycznego państwa na kryzysy gospodarki wymaga kilku istotnych zastrzeżeń odnoszących się cech socjalistycznego ustroju gospodarczego, w którym: państwo było właścicielem przedsiębiorstw, wielkość produkcji i zatrudnienia były określane za pomocą planów opracowywanych przez planistyczne centrum, a proces kierowania gospodarką odbywał się za pomocą nakazów i rozdzielników przekazywanych z góry na dół. Według ideologów socjalizmu, opisane cechy systemu miały powodować, iż kryzysy nie mogły w nim występować. Rzeczywistość pokazała, iż gospodarka socjalistyczna także generowała kryzysy, tyle że miały one inną naturę niż kryzysy gospodarki rynkowej. W literaturze przyjęło się je nazywać kryzysami niedoboru lub podprodukcji. Z perspektywy ludności ich przejawem były silne niedobory dóbr konsumpcyjnych, z perspektywy przedsiębiorstw – niedobory środków produkcji[88]. Na pierwszy rodzaj niedoborów rząd reagował reglamentacją towarów bądź (i) podwyżkami urzędowych cen, na drugi rodzaj – reorganizacją firm i zmianami metod zarządzania. Owe niedobory nie mogły być natomiast niwelowane poprzez samoczynny mechanizm cenowy, bowiem ceny określało państwo, miały one być zasadniczo stałe. Jeśli kryzysy miały głębszy charakter, odpowiadano na nie reformami gospodarczymi, które jednak nie mogły naruszać podstaw systemu. Praprzyczyną wskazanej wyżej natury kryzysów był mechanizm gospodarki socjalistycznej, jedną z jego podstaw w skali makro była państwowa polityka inwestycji preferująca sektor przemysłu ciężkiego przy niedofinansowaniu pozostałych obszarów gospodarki. Dodatkowo proces inwestycyjny cechowała cykliczność – po okresie zwiększonych nakładów następowało przesilenie inwestycyjne i próby redukowania inwestycji, zazwyczaj nieskuteczne[89].

Z powyższego ujęcia należy wyodrębnić okres bezpośrednio powojenny, kiedy monocentryczny ustrój gospodarczy nie został jeszcze w pełni zaimplementowany. W okresie tym szczególnym wyzwaniem był kryzys aprowizacyjny. Aby zaspokoić niezbędne potrzeby ludności miast, państwo stosowało system reglamentacji towarów oraz wojenne świadczenia rzeczowe na wsi. Określały je dekrety z sierpnia 1944 r., dotyczące dostaw zbóż, ziemniaków, mleka, mięsa i siana. Od lutego 1945 r. świadczenia te rozszerzono na nowo wyzwolone tereny. We wrześniu 1945 r. dostawy wojenne zastąpiono dostawami obowiązkowymi, za które rolnicy otrzymywali ceny wielokrotnie niższe od rynkowych. Z dniem 1 lipca 1946 r. zniesiono ten przymus. Powołano Fundusz Aprowizacyjny, który finansował skup produktów rolnych po cenach wolnorynkowych. Różnicę pomiędzy cenami skupu a cenami detalicznymi żywności w przydziałach kartkowych dla ludności pokrywał budżet państwa. Reglamentacyjne przydziały wyrobów zaczęto wycofywać od wiosny 1948 r. (dotyczyło

[87] *Przemówienie Pana wicepremiera i ministra skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego w sejmie*, s. 1754–1755.

[88] A. Zawistowski, *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017.

[89] A. Jezierski, *Problem periodyzacji historii społeczno-gospodarczej Polski Ludowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1989, t. 1, s. 168–173.

to: cukru, kaszy, wyrobów dziewiarskich, chleba, mąki i węgla). System reglamentacji w powojennej Polsce ostatecznie przestał obowiązywać od początku roku 1949[90].

Powojenna aktywność państwa dotyczyła także zasiedlania i zagospodarowywania ziemi zachodnich i północnych, tworzenia nowego modelu gospodarczego opartego na centralnym planowaniu, eliminacji mechanizmów gospodarki rynkowej oraz zmianach własnościowych prowadzących do dominacji sektora państwowego. Towarzyszyła temu budowa nowego aparatu gospodarczego, zarządczego i planistycznego[91]. Kolejnym wielkim wyzwaniem była powojenna odbudowa. Jak pisał Tomasz Stankiewicz, okres odbudowy z lat 1946–1949 da się podzielić na dwie fazy: forsowną rekonstrukcję w latach 1946–1947, opartą na wysokim udziale nakładów na przemysł ciężki kosztem dużych wyrzeczeń konsumpcyjnych ludności oraz fazę drugą obejmującą lata 1948–1949, kiedy nastąpiło częściowe wyrównanie tych dysproporcji[92].

Symptomy załamania chwiejnej równowagi rynkowej wystąpiły w połowie 1950 r. W celu obniżenia popytu przeprowadzono w październiku 1950 r. wymianę pieniędzy obniżającą środki finansowe ludności (miała ona charakter „klasowy"). W 1951 r. rząd przywrócił obowiązkowe dostawy zbóż, trzody chlewnej, mleka i ziemniaków. Poprzez progresję zależną od areału ziemi, stały się one narzędziem kolektywizacji wsi. W systemie zaopatrzenia pracowników w najważniejszych branżach stosowano program bonów towarowych i przydziałów rzeczowych na poziomie przedsiębiorstw[93].

Kolejny kryzys wystąpił w końcowej fazie stalinizmu, miał on charakter systemowy. W odpowiedzi władze ogłosiły projekt reform systemu zarządzania przemysłem i zastąpienia modelu nakazowego tzw. modelem parametrycznym[94]. W odniesieniu do sektora rolnego w styczniu 1957 r. ogłoszono wytyczne nowej polityki rolnej, a następnie zmniejszono obowiązkowe dostawy (zbóż o 35%, a trzody chlewnej i ziemniaków o 19%) oraz podwyższono ich ceny powyżej przeciętnych kosztów produkcji. Ostatecznie transformacja systemu zarządzania gospodarką okazała się fasadą[95].

Następne problemy systemu zaczęły być dostrzegalne pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. Władze zareagowały wprowadzeniem pakietu reform w lutym 1969 r. Obejmowały one kilka obszarów: koncepcję „selektywnego rozwoju" (rozwijanie przemysłów konkurencyjnych eksportowo), zmianę systemu wynagrodzeń (wprowadzenie bodźców płacowych podnoszących wydajność pracy), podwyżkę cen towarów zbliżającą je do kosztów produkcji, cofnięcie dotacji do produkcji artykułów żywnościowych oraz zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw. Powyższy projekt zmian został odrzucony wraz z przyjściem ekipy I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w grudniu 1970 r. Koncepcję selektywnego rozwoju zastąpiono ideą „harmonijnego rozwoju".

---

90 A. Zawistowski, *Trzy próby walki z nierównowagą w handlu detalicznym – trzy okresy reglamentacji artykułów pierwszej potrzeby w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Studia i Prace" 2011, nr 3, s. 112.

91 A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 r. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 74; H. Jędruszczak, *Upaństwowienie i odbudowa przemysłu w Polsce (1944–1948). Materiały źródłowe*, t. 1, Warszawa 1967, s. 146.

92 T. Stankiewicz, *Działalność inwestycyjna państwa w Polsce w latach 1945–1947*, Warszawa 1993, s. 198–199.

93 M. Jastrząb, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004, s. 133–138.

94 A. Karpiński, *40 lat planowania w Polsce. Problemy, ludzie, refleksje*, Warszawa 1986, s. 76–78.

95 J. Zaręba, *Reforma w testamencie. Rzecz o Oskarze Lange*, Warszawa 1985, s. 167.

Pogorszenie się sytuacji gospodarczej i załamanie równowagi rynkowej nastąpiło w połowie 1975 r. Kryzys zaczął mieć charakter systemowy. Władze traciły kontrolę nad procesem inwestycyjnym. Rozpoczynano nowe przedsięwzięcia, chociaż te będące w toku nie zostały jeszcze ukończone. Narastała dysharmonia zewnętrzna, pojawiły się problemy z obsługą zadłużenia zagranicznego[96]. W związku z tym rząd ogłosił w 1976 r. tzw. manewr gospodarczy, mający zmniejszyć inwestycje. Wprowadzono też politykę forsowania wywozu węgla, żelaza, miedzi oraz artykułów spożywczych, aby zwiększyć przychody dewizowe; ograniczono też „zbędny" import. Posunięcia te pogłębiły kryzys wewnętrzny, czego przejawem były m.in. deficyty w coraz większych grupach towarowych. Odpowiedzią państwa była reglamentacja towarów konsumpcyjnych, począwszy od cukru w 1976 r., i regionalna dystrybucja mięsa i jego przetworów. W 1981 r. zaczęto wydawać kartki na mięso, artykuły zbożowe i tłuszcze. W kolejnych latach reglamentację rozszerzono również na inne towary spożywcze i przemysłowe[97].

Kryzys nasilał się z każdym rokiem. Obniżała się dynamika produkcji, a w 1979 r. wystąpiła otwarta recesja – produkcja przemysłowa spadła o 2%, następnie w 1980 r. o 4,5%, a w 1981 r. o 15%. Z kolei dochód narodowy zmniejszał się odpowiednio o 2,3%, 6% i 12%[98]. Polska weszła w lata osiemdziesiąte z depresją, która rozlała się na wszystkie dziedziny gospodarki[99]. W 1981 r. rozpoczęto przygotowania do kolejnej reformy gospodarczej. Wobec ogłoszenia stanu wojennego w grudniu 1981 r. plan przemian zmodyfikowano. Ostatecznie ogłoszono go w styczniu 1982 r. (ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, samorządach pracowniczych i finansach przedsiębiorstw; przedsiębiorstwa miały być samodzielne, samorządowe i samofinansujące się). W 1982 r. uchwalono projekt wyjścia z kryzysu na lata 1983–1985, zakładający m.in. zwiększenie inwestycji w sektorze rolno-żywnościowym[100]. Ponieważ po ogłoszeniu stanu wojennego zawieszono obsługę części kapitałowej długów, konieczne stało się uregulowanie tej kwestii z zagranicznymi wierzycielami[101].

W 1987 r. nastąpiło załamanie gospodarki. Równocześnie miało miejsce niepomyślne dla władzy referendum. Kryzys wewnętrzny i uwarunkowania międzynarodowe doprowadziły w 1989 r. do porozumienia tzw. „Okrągłego Stołu". Po wyborach z czerwca 1989 r. rozpoczął się proces transformacji całego systemu gospodarczego[102].

Zaangażowanie państwa w przeciwdziałanie kryzysom społecznym

Ewolucja teoretycznych podstaw zaangażowania państwa w gospodarkę, wyraźnie prowadząca od państwa nieobecnego do państwa sprawczego, które przeciwdziała kryzysom, przez długi czas nie znajdowała praktycznego odzwierciedlenia w polskich realiach, zwłaszcza jeśli chodzi o aktywność

96 P. Bożyk, *Marzenia i rzeczywistość czyli anatomia polskiego kryzysu*, Warszawa 1983, s. 86.

97 A. Zawistowski, *Trzy próby walki*, s. 115–131.

98 C. Leszczyńska, *Polska 1918–2018*, Warszawa 2018, s. 348

99 G.W. Kołodko, *Kryzys, dostosowanie, rozwój*, Warszawa 1989, s. 7 i nast.

100 A. Woś, *Podstawy nauki o polityce rolnej*, Warszawa 1987, s. 360.

101 P. Jachowicz, *Polska w kryzysie zadłużeniowym*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Studia i Prace" 2011, t. 7, nr 3, s. 94–96.

102 J. Kornai, *The Great Transformation in Eastern Europe. Success and Disappointment*, „Economics of Transition" 2000, t. 14, nr 2, s. 1–37.

społeczną instytucji państwa. Nie mogło być zresztą inaczej w sytuacji, gdy Polacy nie posiadali własnego państwa, które mogłoby, lub nie, stawać się w warunkach kryzysu instytucją sprawczą. W tym względzie niewiele wnosiły do istniejącego stanu rzeczy również centralne (krajowe) instytucje, które funkcjonowały w ramach autonomii galicyjskiej. Działo się tak, mimo że posiadały one dość szerokie kompetencje w zakresie spraw społecznych, a podlegająca ich władzy „kultura krajowa" obejmowała m.in. edukację, opiekę społeczną, ochronę zdrowia, kulturę, naukę czy stosunki pracy. Sejm Krajowy tworzył wprawdzie ramy prawne i instytucjonalne (m.in. Krajowe Biuro Pośrednictwa Pracy działające w ramach Wydziału Krajowego), jednak możliwości sprawcze władz autonomicznych w kontekście sytuacji kryzysowych były ograniczone najwyżej do doraźnych akcji pomocowych. Nie można zatem w odniesieniu do nich mówić o zachodzących wraz z kolejnymi zapaściami ekonomicznymi zmianach poziomu ingerencji/sprawczości państwa na płaszczyźnie społecznej[103].

Zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła dopiero wraz z odzyskaniem niepodległości oraz przejmowaniem coraz większej odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów społecznych przez – tym razem już własne – państwo. Co istotne, stało się tak jeszcze zanim nadszedł zasadniczy przełom, związany z Wielkim Kryzysem i popularyzacją poglądów Keynesa. Rząd, w wyniku splotu wielu okoliczności, bardzo szybko został bowiem zmuszony do sprawczej aktywności wynikającej z licznych u progu niepodległości kryzysów społecznych. Jego instytucje, reagując na dramatyczne warunki życia wynikające z Wielkiej Wojny, a następnie wojny polsko-bolszewickiej oraz quasi-rewolucyjny ferment lat 1918–1920, szybko ruszyły „na ratunek" społeczeństwu, zwłaszcza tam, gdzie nie wymagało to większych nakładów finansowych[104].

Dowodem na to była, niedoceniana może współcześnie, ale zdecydowanie wychodząca naprzeciw zagrożeniom życia społecznego, aktywność młodego państwa na polu ustawodawstwa robotniczego, oznaczająca pierwszą tak głęboką ingerencję w życie gospodarcze na ziemiach polskich. Wprowadzane praktycznie już od listopada 1918 r. nowoczesne, czasem nawet wyprzedzające zachodnie rozwiązania regulacje, przeorały stosunki między pracodawcą i pracownikiem. Pomimo że często nie były przestrzegane, z czasem przyniosły one nieodwracalne i pogłębiające się zmiany w sferze zatrudnienia, jednocześnie ustanawiając zupełnie nowe miejsce państwa w przestrzeni społecznej (na straży tego miejsca stanęła permanentnie niedofinansowana, ale bardzo dobrze oceniana państwowa instytucja – Inspekcja Pracy)[105].

Co istotne, państwo polskie podjęło walkę z zagrożeniami społecznymi wynikającymi z kryzysu powojennego oraz późniejszego kryzysu postabilizacyjnego z lat 1924–1925, również na polu nowym, dopiero nabierającym znaczenia, ale, jak się z czasem miało okazać, szczególnie trudnym, czyli na rynku pracy. Jego orężem stały się z jednej strony praktykowane od roku 1919 roboty publiczne, które nie zawsze były uzasadnione racjonalnie, co dowodziło społecznego, a nie ekonomicznego

[103] Na temat organów krajowych funkcjonujących w ramach autonomii galicyjskiej zob. więcej w: S. Grodziski, *Sejm krajowy galicyjski 1861–1914*, t. 1, Warszawa 1993; M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu Galicyjskiego. Geneza, struktura i zakres kompetencji, następstwo prawne*, Kraków 2014.

[104] O sytuacji społecznej i gospodarczej pierwszego okresu niepodległości zob. np. w: A. Chwalba, *1919. Pierwszy rok wolności*, Wołowiec 2019, s. 159–238; W. Mędrzecki, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022, s. 71–77.

[105] Zob. np. P. Grata, *Polityka społeczna Niepodległej Rzeczypospolitej – budowa i ewolucja systemu*, „Prace Historyczne" 2020, nr 4, s. 799–800.

celu interwencji[106]. Z drugiej szybko pojawiło się bezpośrednie wsparcie dochodowe dla osób bezrobotnych. Jego wyrazem były wypłacane od grudnia 1918 r., początkowo z budżetu, usankcjonowane ustawą z 4 listopada 1919 r., niewielkie i tracące wraz z inflacją na znaczeniu świadczenia dla bezrobotnych. Na mocy ustawy z 18 lipca 1924 r. zostały one zastąpione jednym z pierwszych na świecie przymusowym i współfinansowanym przez państwo systemem ubezpieczeń od bezrobocia. Akt ten wprowadzono w warunkach szybko pogarszającej się sytuacji gospodarczej, wynikającej z reformy stabilizacyjnej Władysława Grabskiego. Co istotne, także i tym razem państwo podjęło wypłatę świadczeń z budżetu dla rosnącej rzeszy bezrobotnych jeszcze przed przyjęciem odpowiedniej ustawy przez parlament[107].

Dobra koniunktura drugiej połowy lat dwudziestych XX w. oznaczała zrozumiałe wycofywanie się państwa z obszarów aktywności społecznej związanych ze zjawiskami kryzysowymi. Było to jednak zaledwie krótkie interludium na drodze do coraz większej w tej sferze sprawczości, bądź przynajmniej dążenia do niej. Wielki Kryzys przewartościował wszak sposób myślenia o roli państwa w życiu gospodarczym i społecznym, co wyraźnie dało się zauważyć także w Rzeczpospolitej. Wskutek tego w pierwszej połowie lat trzydziestych XX w. państwo, po raz pierwszy na ziemiach polskich, podjęło szeroko zakrojone działania antykryzysowe. Abstrahując od prowadzonych od początku kryzysu działań stricte opiekuńczych, które ewoluowały od zasiłków pieniężnych do wsparcia rzeczowego, będących kolejną emanacją tradycyjnych, doraźnych akcji pomocowych, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na politykę rynku pracy zaimplementowaną wraz z powstaniem w 1933 r. Funduszu Pracy, bezpośrednio związaną z doktryną interwencjonizmu. Opierając się na znaczących, pozabudżetowych źródłach finansowania, nowa instytucja w szerokim zakresie wykorzystywała wówczas najnowocześniejsze instrumenty wspierania zatrudnienia oraz aktywizacji bezrobotnych. Stanowiło to być może najbardziej widoczny w okresie międzywojennym przykład aktywności i pewnej sprawczości państwa w sytuacji kryzysowej. Sprawczości opartej zarówno na robotach publicznych, jak i wielu innych działaniach wspierających osoby pozbawione pracy[108].

Dość powiedzieć, że roboty publiczne w połowie lat trzydziestych XX w., wyniesione na poziom nieporównanie wyższy niż w dekadzie poprzedniej, obejmowały nawet ok. 40% zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy bezrobotnych (w miesiącach letnich pracowało w ich ramach ok. 170 tys. osób). Zapewniały im przez kilka miesięcy w roku pracę i niewielkie wynagrodzenie, a także gwarancję wsparcia finansowego i rzeczowego (żywnościowego) w okresie zimowym. Równocześnie, co wprost wynikało z ograniczonych możliwości organizowania i finansowania robót publicznych, dostęp do nich państwo starało się ściśle reglamentować. Zatrudnienie oferowano jedynie zarejestrowanym bezrobotnym, którzy już wcześniej funkcjonowali w ramach gospodarki pozarolniczej, starając się nie dopuszczać do miejskiego rynku pracy próbujących przeniknąć do niego setek tysięcy mieszkańców wsi poszukujących zatrudnienia i zarobku[109].

---

106 *Działalność Sekcji Emigracji i Pośrednictwa Pracy w zakresie rejestracji bezrobotnych oraz zapośredniczenia do robót publicznych*, „Biuletyn Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej" 1919, nr 3, s. 99–103.

107 Ustawa tymczasowa z dnia 4 listopada 1919 r. o doraźnej pomocy dla bezrobotnych, Dz. U. 1919, nr 89, poz. 483; Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, Dz. U. 1924, nr 67, poz. 650; P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania – instytucje – działania*, Rzeszów 2013, s. 199–200.

108 Zob. np. *Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy za okres od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 r.*, Warszawa 1937; *Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934*, Warszawa 1934.

109 P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej…*, s. 210–214.

Obok robót publicznych, w wielu krajach stanowiących symbol oddziaływania państwa na rynek pracy w sytuacji kryzysowej, warto również wspomnieć o mniej znanych instrumentach, które zasługują na miano nowoczesnych. Wynikały one z ówcześnie formułowanych propozycji dotyczących aktywności władz publicznych w tym obszarze. Wśród nich należy przede wszystkim wymienić akcję zatrudniania bezrobotnej młodzieży. Była to jedna z niewielu prób realnego oddziaływania na kryzys bezrobocia na wsi (część trafiających do hufców pracy junaków stanowiła młodzież wiejska). Kolejnym z działań było oparte na czasowym finansowaniu miejsc pracy wsparcie zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych (tzw. akcja specjalna), stanowiące wczesną wersję współcześnie wykorzystywanych przez instytucje rynku pracy instrumentów opartych na subwencjonowanych miejscach pracy[110].

Należy pamiętać, iż mimo próby aktywnej odpowiedzi państwa na kryzys bezrobocia, który w latach trzydziestych XX w. uchodził za największy problem społeczny, w istniejących warunkach strukturalnej niewydolności gospodarki skala podejmowanych działań była (i musiała być) zbyt skromna w stosunku do potrzeb. Rozmiary bezrobocia w miastach i na wsi, w połączeniu z ubóstwem dużej części ludności, nikłą dostępnością do ubezpieczeń społecznych oraz niedostatkami opieki społecznej i zdrowotnej determinowały brak możliwości realnego oddziaływania państwa na większość niedostatków życia społecznego. Nawet państwa takiego, które w drugiej połowie lat trzydziestych dążyło do tego, by być sprawczym na płaszczyźnie społecznej. Pozostający najważniejszym z determinantów (i ograniczeń) tej sprawczości nieusuwalny kryzys społeczny, pomimo stopniowej poprawy sytuacji gospodarczej, aż do wybuchu wojny skutecznie neutralizował te aspiracje[111].

Zainicjowane w latach trzydziestych XX w. dążenie do realizacji programu państwa aktywnego znalazło swój pełniejszy wyraz w warunkach największego w dziejach kryzysu społecznego, jakim bez wątpienia stała się II wojna światowa. Dramatyczna sytuacja eksterminowanej na wiele sposobów ludności okupowanych ziem polskich, deprywacja większości podstawowych potrzeb oraz wcześniejsze negatywne doświadczenia okresu międzywojennego stawiały konieczność stworzenia nowych reguł aktywności państwa, zobowiązanego do podjęcia skutecznych działań w odpowiedzi na trudne wyzwania rzeczywistości społecznej. W sposób naturalny, formułowane w okresie wojny propozycje powojennego porządku obejmowały niespotykany wcześniej zasięg sprawczości państwa, szczególnie widocznej w systemie publicznej i powszechnej ochrony zdrowia, rozwoju ubezpieczeń społecznych oraz pełnego zatrudnienia. Zaprezentowane projekcje różniły się wprawdzie szczegółami, jednak wszystkie były nastawione na wzrost roli państwa w przeciwdziałaniu kryzysom społecznym, zarówno tym będącym skutkami wojny, jak i przyszłym, wynikającym z niedostatków instytucjonalnych i ekonomicznych[112].

---

110 E. Słabińska, *Państwowe formy pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, t. 5, red. P. Grata, Rzeszów 2017, s. 68–69; S. Sośnicki, *Junackie hufce Pracy*, „Praca i Opieka Społeczna" 1937, nr 4, s. 418–421.

111 P. Grata, *Polityka społeczna Niepodległej…*, s. 805–808.

112 P. Grata, *Czas przełomu. Polska polityka społeczna w latach 1944–1950*, Rzeszów 2018, s. 25–36. Warto w tym miejscu podkreślić, iż formułowane propozycje były znacznie mniej śmiałe niż te zapisane w przygotowanym w 1942 r. w Wielkiej Brytanii tzw. Planie Beveridge'a, który stanowił teoretyczny fundament powojennego *welfare state*. Zob. np. w: W. Szubert, *Plan Beveridge'a*, „Służba Społeczna" 1946, nr 1–4, s. 11–30.

Zgodnie z założeniami, powojenna rzeczywistość budowana w nowym kształcie terytorialnym państwa oraz przy znacząco zmniejszonym jego potencjale ludnościowym przyniosła zasadnicze zwiększenie poziomu aktywności rządu w sferze społecznej. Z czasem, ze względu na rozstrzygnięcia polityczne i przejęcie władzy w Polsce przez podporządkowanych Moskwie komunistów, kierunek zmian wyraźnie odbiegł od formułowanych wcześniej oczekiwań. Jednak zanim do tego doszło, w obiektywnie istniejących warunkach powojennej odbudowy, rola państwa zwiększała się niezależnie od zachodzących w nim procesów politycznych. Wynikało to zarówno ze skali zniszczeń i strat wojennych, które wymusiły znaczące wzmożenie aktywności rządu na polu przeciwdziałania kryzysowi społecznemu, jak i z postępującej rozbudowy państwowego sektora własnościowego. W efekcie państwo stawało się podstawowym przedsiębiorcą, dyktującym, niezależnie od obowiązującego ustawodawstwa, warunki zatrudnienia pracodawcą. Było też organizatorem rynku pracy, kreatorem rozwoju systemu ubezpieczeń społecznych, gestorem związanych z zatrudnieniem płac i świadczeń, twórcą i organem prowadzącym system ochrony zdrowia[113].

Mimo tych wszystkich zmian odbudowa i powojenne ratownictwo społeczne oparte zostały w większości na przedwojennych rozwiązaniach instytucjonalnych, stanowiących, jak się okazało, odpowiedni fundament zakrojonych na szeroką skalę działań rekonstrukcyjnych. Drugą charakterystyczną cechą tego okresu była całkiem sprawnie funkcjonująca współpraca instytucji państwowych, stopniowo przejmowanych przez komunistów, z czynnikiem społecznym. Szczególnie dobrze było to zauważalne w obszarze opieki społecznej, który w obliczu liczonych w milionach wymagających pomocy obywateli, zdecydowanie wysuwał się na pierwszy plan. Pomimo wyraźnego faworyzowania w rozdzielaniu środków budżetowych związanego z administracją rządową Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, pragmatyzm władz nie wykluczał jeszcze wtedy rozwoju struktur związanego z Kościołem związku Caritas, innych organizacji społecznych, a nawet obecnych w Polsce do 1949 r. zagranicznych organizacji charytatywnych. Znacznie wyraźniej sprawczość państwa była widoczna w tym okresie tam, gdzie zaczynało ono dominować w sferze własności. Działo się tak chociażby w przypadku ochrony zdrowia (skutek przejęcia licznych szpitali na terenach zachodnich i północnych oraz stworzenia nowego resortu zdrowia od początku podporządkowanego komunistom, głoszącym idee planowości w tej dziedzinie) i polityki zatrudnienia (reforma systemu pośrednictwa pracy). Władza czynnie udzielała się także w sektorze ubezpieczeń społecznych, gdzie, analogicznie jak w „sanacyjnych" latach trzydziestych, nadal nie było mowy o samorządzie instytucji ubezpieczeniowych. Z czasem te instytucje zostały bezpośrednio włączone do systemu administracji państwowej[114].

Pomimo oparcia odbudowy głównie na przedwojennych rozwiązaniach instytucjonalnych, rola państwa uległa głębokim przeobrażeniom. W efekcie tych zmian pod koniec lat czterdziestych XX w. nie było ono czynnikiem oddziałującym i wspierającym życie społeczne w sytuacjach zagrożeń kryzysowych czy ujawniania się ważnych kwestii socjalnych. Nie było też instytucją nastawioną na rozwiązywanie problemów pojawiających się w ramach obiektywnie zachodzących procesów rozwojowych. W warunkach stalinizacji systemu sprawczość państwa ukierunkowana została na etatyzację, planowanie, ścisłą kontrolę i podporządkowanie władzy wszystkich sfer życia społecznego. Działania te łączyły się z marginalizacją sektora pozarządowego, podporządkowaniem bieżącym

[113] Na temat zachodzących w polskiej gospodarce zmian strukturalnych po II wojnie światowej zob. np. w: J. Kaliński, *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012, s. 11–21.

[114] P. Grata, *Czas przełomu…*, s. 44–55, 390–398.

celom gospodarczym ustawodawstwa pracy, które jeszcze ćwierć wieku wcześniej stanowiło symbol nowoczesności, werbunkiem siły roboczej (często pozbawionym racjonalnych podstaw i szkodliwym społecznie), warunkowanym politycznie odejściem od idei publicznej i ogólnodostępnej służby zdrowia oraz karykaturalnym wręcz wypaczeniem systemu ubezpieczeń społecznych (oferowany w jego ramach poziom świadczeń był znacznie niższy niż w potępianym przez propagandę okresie międzywojennym)[115].

Co więcej, wprowadzony przez komunistów system stał się tak odmienny od tradycyjnego, że nawet pojęcie kryzysów należało zdefiniować na nowo. Teraz dochodziło do kryzysów niedoboru, opartych na mechanizmie przedstawionym przez Jánosa Kornaia, a nie do kryzysów nadprodukcji. Wskutek tego również relacja między państwem (omnipotentnym, czyli pozornie w pełni sprawczym) a załamaniem ekonomicznym nabrała zupełnie nowej treści. W sytuacji, w której kryzys był bezpośrednią konsekwencją błędnej, wynikającej z obowiązującego systemu polityki gospodarczej państwa, każdorazowe próby „ruszenia na ratunek gospodarce" (i społeczeństwu) były tak naprawdę próbami „ratowania tego, co się da". Z perspektywy czasu i upływających dekad państwo to może jawić się wręcz jako odpowiednik niezrównoważonego psychicznie strażaka, który podpala dom tylko po to, aby móc go później bohatersko gasić w imię opacznie postrzeganej służby na rzecz innych.

Oczywistym było zatem, iż w warunkach cyklicznie pojawiających się kryzysów, wynikających z inherentnej nieefektywności gospodarki planowanej, podejmowane przez państwo próby przeciwdziałania ich skutkom były skazane z góry na niepowodzenie, a jego „sprawczość" pozostawała coraz bardziej w sferze teorii i podlegać winna zapisowi w cudzysłowie. Doskonale dało się to zauważyć zwłaszcza na polu aktywności społecznej. Stosowane w odpowiedzi na kolejne kryzysy (1954–1956, 1968–1970, 1976, 1979–1981) „manewry gospodarcze" zawierały wprawdzie komponent społeczny (kryzys zwykle ujawniał się przez wybuchy niezadowolenia społecznego), jednak celem tych działań nie było wyjście naprzeciw problemom i podjęcie prób ich realnego rozwiązania, lecz zapobieżenie eskalacji konfliktu i coś, co można by nazwać „czasowym uśmierzaniem bólu". Bólu oznaczającego niski poziom życia i wynagrodzeń, permanentny niedobór podstawowych towarów konsumpcyjnych, wreszcie deprywację wielu potrzeb społecznych *a priori* uznawanych przez władze za nieistotne[116].

Tak rozumiane zaangażowanie państwa na rzecz przeciwdziałania kryzysom z założenia musiało być nieskuteczne i z reguły kończyło się na krótkotrwałej jedynie poprawie sytuacji osiąganej dzięki zastosowanemu „manewrowi". Jednak po kilku latach sytuacja wracała do stanu poprzedniego, a kolejna zbliżająca się zapaść stawała się nieuchronnym tego następstwem. Zaś największa i zrealizowana na szeroką skalę próba ucieczki do przodu, przedsięwzięta olbrzymim nakładem sił i środków przez ekipę Edwarda Gierka, zakończyła się pod koniec lat siedemdziesiątych spektakularną klęską, będącą wstępem do ostatecznego upadku systemu. Dopiero zastosowane po 1989 r.,

---

[115] Idem, *Obciążenia systemowe w polskiej polityce społecznej 1944–1950. Zarys problematyki*, [w:] *Krajowe i międzynarodowe konteksty polityki społecznej*, red. J. Auleytner, Warszawa 2016, s. 23–27.

[116] Na temat systemowej niewydolności gospodarki realnego socjalizmu w Polsce zob. np. w: M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – rozwój – upadek*, Warszawa 2009, s. 346–382; J. Chumiński, *Peerelowska modernizacja – fakty i mity*, [w:] *Modernizacja bez suwerenności. Przemiany gospodarcze i społeczne w Polsce Ludowej*, red. P. Grata, Rzeszów 2021, s. 15–40; idem, *Strukturalne uwarunkowania nieefektywności gospodarki socjalistycznej*, [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja. Społeczno-ekonomiczny bilans PRL 1944–1989*, red. idem, Wrocław 2010, s. 16–91.

a zaczerpnięte z systemu gospodarki rynkowej, mechanizmy sprawczości państwa w odniesieniu do życia gospodarczego miały pozwolić na wyjście z kręgu niemocy, do którego gospodarkę i społeczeństwo wtrąciła mieniąca się reprezentantem klasy robotniczej omnipotentna partia rządząca. Pojęcia „państwa aktywnego" i „państwa sprawczego", czyli *de facto* państwa efektywnego, zostały przez nią zdeformowane do takiego stopnia, że jeszcze ponad trzy dekady po jej upadku duża część polskiego społeczeństwa nadal ma trudności z ich właściwym rozumieniem.

Podsumowanie

Rola państwa w gospodarce była przedmiotem debaty co najmniej od czasów merkantylizmu w XVII w., a bez cienia wątpliwości, od początku oświecenia. Zdecydowana większość poglądów na przestrzeni analizowanych 200 lat mieściła się między podejściem liberalnym, w którym rząd nie angażuje się w gospodarkę, a państwem o cechach totalitarnych, w którym rynek kontrolowały instytucje centralne. Przełomowe teorie ekonomiczne uwzględniające rolę państwa w gospodarce rodziły się wraz z przemianami związanymi z rewolucją przemysłową, rozwojem kapitalizmu oraz pojawiającymi się kryzysami. W zaprezentowanym w pierwszej części niniejszego artykułu przeglądzie koncepcji omówiono przede wszystkim te, które znacząco wpływały na politykę rządów wobec zapaści gospodarczych.

Rzeczywista ingerencja państwa w gospodarkę podlegającą depresjom i stagnacjom ewoluowała, przyspieszając i zmieniając kierunek swych zmian po Wielkim Kryzysie z lat trzydziestych XX w. Podczas krachów w XIX w. państwa reagowały z opóźnieniem, stosując głównie protekcjonizm w handlu zagranicznym (cła, ograniczenia importowe i eksportowe). Problem bankructw firm czy bezrobocia był w polityce rządów raczej nieobecny. Pod koniec wieku zaczęto stosować selektywne zamówienia rządowe oraz akcje kredytowe wspierające inwestycje w niektórych sektorach. Były one jednak nie tyle reakcją na kryzysy, co pochodną polityk ekonomicznych (zwłaszcza Niemiec) wspierających rozwój gospodarczy.

Do większego zaangażowania rządu doszło w dwudziestoleciu międzywojennym. Natężenie działań państwa nastąpiło podczas kryzysów inflacyjnych oraz Wielkiego Kryzysu, przy czym reakcja w pierwszych fazach załamań była opóźniona, wymuszona przez bieg wydarzeń, a pod względem doboru narzędzi przypominała protekcjonizm z końca XIX w. Pewien przełom nastąpił po 1932 r., w drugiej fazie Wielkiego Kryzysu, kiedy depresja była już bardzo głęboka. Konieczna stała się wówczas sanacja przedsiębiorstw, mająca je chronić przed bankructwem, a społeczeństwo przed masowym bezrobociem. Szerokiej kontroli poddano także handel zagraniczny (w niektórych dziedzinach można mówić o ocieraniu się o autarkię). Jednocześnie warto podkreślić, że państwo przez cały okres międzywojenny było aktywne „właścicielsko", przy czym aktywność tę należy uznać raczej za przejaw polityki postkryzysowej niż antykryzysowej. Etatyzm był też wynikiem zamierzonej polityki inwestycji publicznych w sektorach uznawanych za nowoczesne lub niezbędne dla rozwoju gospodarki (Gdynia, magistrala kolejowa Śląsk – Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy itp.).

Okres systemu monocentryczno-nakazowego doby Polski Ludowej był z punktu widzenia przedmiotu niniejszego opracowania wyjątkowy, dotyczył bowiem państwa funkcjonującego bez normalnego rynku, w którym kryzysy miały nie występować. Załamania gospodarcze pojawiały się w nim jednak wielokrotnie, z kolei ostatnią dekadę Polski Ludowej cechował de facto permanentny

kryzys. Reakcja państwa koncentrowała się na trzech grupach działań: doraźnym przywracaniu równowagi rynkowej przez różne formy dystrybucji deficytowych dóbr, zmianach organizacyjnych dotyczących sektora przedsiębiorstw, w przypadku zaś tzw. kryzysów systemowych podejmowaniu reform planistyczno-zarządczych, ale bez naruszania podstaw ustroju gospodarczego.

Podsumowując: niniejszy tekst ukazuje ewolucję zaangażowania państwa w czasie kryzysów gospodarczych na trzech przenikających się płaszczyznach: podstaw teoretycznych, realnych prób ochrony dotkniętej recesją gospodarki oraz reakcji instytucji państwowych na społeczne skutki kryzysów. Możemy stwierdzić, iż reakcje te często nie były adekwatne do skali depresji. Aktywną rolę władz często ograniczała sytuacja polityczna: w przypadku II Rzeczpospolitej – kraju młodego, dopiero budującego struktury, instytucje i renomę; w przypadku PRL – kraju funkcjonującego na podstawie ideologii negującej możliwość występowania kryzysów gospodarczych.

Bibliografia

Akty prawne

Ustawa tymczasowa z dnia 4 listopada 1919 r. o doraźnej pomocy dla bezrobotnych, Dz. U. 1919, nr 89, poz. 483.

Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, Dz. U. 1924, nr 67, poz. 650.

Opracowania

Bałtowski M., *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – rozwój – upadek*, Warszawa 2009.

Bożyk P., *Marzenia i rzeczywistość czyli anatomia polskiego kryzysu*, Warszawa 1983.

Broński K., *Rozwój galicyjskiego systemu bankowego w latach 1841–1914 (zarys problematyki)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 2007, nr 749.

Caldwell J.C., *Malthus and the Less Developed World. The Pivotal Role of India*, „Population and Development Review" 1998, t. 24, nr 4.

Chumiński J., *Peerelowska modernizacja – fakty i mity*, [w:] *Modernizacja bez suwerenności. Przemiany gospodarcze i społeczne w Polsce Ludowej*, red. P. Grata, Rzeszów 2021, s. 15–43.

Chumiński J., *Strukturalne uwarunkowania nieefektywności gospodarki socjalistycznej*, [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja. Społeczno-ekonomiczny bilans PRL 1944–1989*, red. idem, Wrocław 2010, s. 16–91.

Chwalba A., *1919. Pierwszy rok wolności*, Wołowiec 2019.

Czaja S., Fiedor B., *Oblicza polskiego etatyzmu gospodarczego. Spór o miejsce państwa w gospodarce w okresie międzywojennym, powojennym i po 1990 roku. Liberalizm versus etatyzm*, Wrocław 2021.

Dokić M., *Malthus's Theory on Population as a Basis for Criticism of the Interventionist State*, „Stanovništvo" 2014, t. 52, nr 1.

Dorfman J., *The Role of the German Historical School in American Economic Thought*, „The American Economic Review" 1955, t. 45, nr 2.

Drozdowski M.M., *Polityka gospodarcza ostatniego gabinetu II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny", 1961, nr 1.

Działalność Sekcji Emigracji i Pośrednictwa Pracy w zakresie rejestracji bezrobotnych oraz zapośredniczenia do robót publicznych, „Biuletyn Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej" 1919, nr 3.

Dzionek-Kozłowska J., Matera R., *Ethics in Economic Thought. Selected Issues and Various Perspectives*, Łódź–Kraków 2015.

Dzionek-Kozłowska J., *System ekonomiczno-społeczny Alfreda Marshalla*, Warszawa 2007.

Fels R., *The Long-Wave Depression, 1873–97*, „The Review of Economics and Statistics" 1949, t. 31, nr 1, [online:], https://www.jstor.org/stable/1927196 [dostęp: 15 X 2023].

Fundusz Pracy w latach 1933 i 1934, Warszawa 1934.

Gawiński R., *Interwencjonizm gospodarczy w polskim przemyśle włókienniczym 1918–1939*, Łódź 1966.

Godłów-Legiędź J., *Doktryna społeczno-ekonomiczna Friedricha von Hayeka*, Warszawa 1992.

Gołębiowski J., *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Kraków 1985.

Górecki R., *Rola Banku Gospodarstwa Krajowego w życiu gospodarczym Polski współczesnej*, Warszawa 1928.

Górski J., Sierpiński W., *Historia powszechnej myśli ekonomicznej (1870–1950)*, Warszawa 1977.

Grabowski T., *Inwestycje zbrojeniowe w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa 1963.

Grata P., *Czas przełomu. Polska polityka społeczna w latach 1944–1950*, Rzeszów 2018.

Grata P., *Obciążenia systemowe w polskiej polityce społecznej 1944–1950. Zarys problematyki*, [w:] *Krajowe i międzynarodowe konteksty polityki społecznej*, red. J. Auleytner, Warszawa 2016, s. 15–31.

Grata P., *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej. Uwarunkowania – instytucje – działania*, Rzeszów 2013.

Grata P., *Polityka społeczna Niepodległej Rzeczypospolitej – budowa i ewolucja systemu*, „Prace Historyczne" 2020, z. 4.

Grodziski S., *Sejm krajowy galicyjski 1861–1914*, t. 1, Warszawa 1993.

Houmanidis L., *Thorstein Veblen and His Institutional Economics*, „SPOUDAI – Journal of Economics and Business" 1984, t. 34, nr 1, s. 22, [online], https://spoudai.unipi.gr/index.php/spoudai/article/viewFile/802/881 [dostęp: 20 X 2023].

Jachowicz P., *Polska w kryzysie zadłużeniowym*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Studia i Prace" 2022, t. 7, nr 3.

Jankowiak J., *Reglamentacja obrotów zagranicznych jako forma polityki interwencyjnej rządu polskiego w latach 1929–1939*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 1974, z. 1.

Jastrząb M., *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949–1956*, Warszawa 2004.

Jastrzębski R., *Polityka deflacyjna II Rzeczypospolitej a prawo lat trzydziestych XX wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego" 2013, t. 16.

Jedlicki J., *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji*, Warszawa 1964.

Jędruszczak H., *Upaństwowienie i odbudowa przemysłu w Polsce (1944–1948). Materiały źródłowe*, t. 1, Warszawa 1967.

Jezierski A., *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914*, Warszawa 1967.

Jezierski A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2001.

Jezierski A., *Problem periodyzacji historii społeczno-gospodarczej Polski Ludowej*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1989, t. 1.

Jezierski A., *Problemy rozwoju gospodarczego ziem polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1984.

Kaliński J., *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012.

Karpiński A., *40 lat planowania w Polsce*, Warszawa 1986.

Keynes J.M., *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, tłum. M. Kalecki, S. Rączkowski, Warszawa 2003.

Keynes J.M., *The End of Laissez-Faire. The Economic Consequences of the Peace*, Baltimore 2009.

Kłosowicz-Toborek K., *Rola państwa w kształtowaniu ładu społeczno-gospodarczego w koncepcji Johna Maynarda Keynesa*, Kraków 2023.

Kłusek M., *Konwersja zadłużenia rolniczego jako element walki państwa z kryzysem w rolnictwie w Polsce międzywojennej*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu" 2009, t. 11, z. 2.

Kofman J., *Nacjonalizm gospodarczy – szansa czy bariera rozwoju?*, Warszawa 1992.

Kołodko G.W., *Kryzys, dostosowanie, rozwój*, Warszawa 1989.

Kornai J., *The Great Transformation in Eastern Europe. Success and Disappointment*, „Economics of Transition" 2000, t. 14, nr 2.

Kornai J., *Wzrost, niedobór, efektywność*, tłum. Z. Wiankowska, Warszawa 1982.

Kozłowski E., *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1964.

Kronika Gospodarcza. Sprawy gospodarcze na plenum sejmu, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 7.

Kwiatkowski E., *Przemówienie Pana wicepremiera i ministra skarbu w sejmie*, „Polska Gospodarcza" 1939, z. 7.

Landau Z., *Bank Gospodarstwa Krajowego*, Warszawa 1998.

Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 2, Warszawa 1971.

Leszczyńska C., *Miejsce banków w rozwoju gospodarczym ziem polskich w latach 1870–1913*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences" 2023, nr 2.

Leszczyńska C., *Polska 1918–2018*, Warszawa 2018.

Leszczyńska C., *Polska polityka pieniężna i walutowa w latach 1924–1936. W systemie Gold Exchange Standard*, Warszawa 2013.

Lipford J.W., Slice J., *Adam Smith's Roles for Government and Contemporary U.S. Government Roles. Is the Welfare State Crowding Out Government's Basic Functions?*, „The Independent Review" 2007, t. 11, nr 4.

Lipiński E. et al., *Koniunktura gospodarcza w Polsce 1924–1927*, Warszawa 1928.

Ludwikowski R.R., *Koncepcja funkcji państwa Johna Stuarta Milla. Laisse-fairyzm czy interwencjonizm?*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze" 1971, z. 51, nr 260.

Łukasiewicz J., *Krach na giełdzie. Zarys historii kryzysów ekonomicznych*, Warszawa 1967.

Łukasiewicz J., *Kryzys agrarny na ziemiach polskich w końcu XIX wieku*, Warszawa 1968.

Magierska A., *Ziemie zachodnie i północne w 1945 r. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978.

Majcher-Ociesa E., *Interwencjonizm państwowy w przemyśle Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1930–1939*, Kielce 2019.

Małecki M., *Wydział Krajowy Sejmu Galicyjskiego. Geneza, struktura i zakres kompetencji, następstwo prawne*, Kraków 2014.

Malthus T.R., *Essay on the Principle of Population,* London 1798, [online], http://www.esp.org/books/malthus/population/malthus.pdf [dostęp: 21 X 2023].

Mały Rocznik Statystyczny 1939, red. E. Szturm de Sztrem, S. Szulc, Warszawa 1939.

Marx K., *Capital. A Critique of Political Economy*, t. 1, Hamburg 1867, [online], https://www.marxists.org/archive/marx/works/download/pdf/Capital-Volume-I.pdf [dostęp: 21 X 2023].

Matera R., Skodlarski J., *Gospodarka światowa. Geneza i ewolucja do czasów pandemii*, Warszawa 2022.

Mędrzecki W., *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2022.

Mendelson L., *Teoria i historia kryzysów i cykli ekonomicznych*, t. 1–3, tłum. J. Maliniak, J. Gruber, Warszawa 1959–1966.

Mikosik S., *Teoria rozwoju gospodarczego Josepha A. Schumpetera*, Warszawa 1993.

Mill J.S., *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej*, t. 2, tłum. E. Taylor, Warszawa 1966.

Morawski W., *Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.

Morawski W., *Polityka stabilizacyjna ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego (listopad 1925–maj 1926)*, „Materiały i Studia" 1991, z. 17.

Myrdal G., *Teoria ekonomii a kraje gospodarcze nierozwinięte*, Warszawa 1958.

Piątkowski W., *J.C.L. Simonde de Sismondi. Teoria ekonomiczna*, Warszawa 1978.

Pietrzak-Pawłowska I., *Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900–1905*, Warszawa 1955.

Poniatowski J., *Cele i założenia Reformy Rolnej w 20-leciu Niepodległości*, Warszawa 2004.

Mowa p. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu na naradzie gospodarczej w dniu 1 października 1925 r., [w:] *Program walki z kryzysem gospodarczym w Pol*sce. *Mowy P. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego*, Warszawa 1925, s. 1–36.

Mowa p. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu na posiedzeniu Sejmu w dniu 6 października 1925 roku, [w:] *Program walki z kryzysem gospodarczym w Pol*sce. *Mowy P. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego*, Warszawa 1925, s. 37–50.

Przemówienie Pana wicepremiera i ministra skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego w sejmie, „Polska Gospodarcza" 1938, z. 49.

Rosenberg H., *Political and Social Consequences of the Great Depression of 1873–1896 in Central Europe*, „The Economic History Review" 1943, t. 13, nr 1/2, [online], https://www.jstor.org/stable/2590515 [dostęp: 20 X 2023].

S.S., *Działalność Państwowego Banku Rolnego na tle kryzysu w rolnictwie*, „Polska Gospodarcza" 1933, z. 23.

Say J.B., *Traktat o ekonomii politycznej*, tłum. W. Giełżyński, S. Czernecki, Warszawa 1960.

Schinzinger F., *German Historical School*, [w:] *The New Palgrave. A Dictionary of Economics*, red. J. Eatwell, M. Milgate, P. Newman, New York 1987, s. 1–4.

Słabińska E., *Państwowe formy pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, t. 5, red. P. Grata, Rzeszów 2017, s. 51–74.

Smith A., *An Inquire into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, London 1776, [online], https://www.rrojasdatabank.info/Wealth-Nations.pdf [dostęp: 21 X 2023].

Sośnicki S., *Junackie hufce Pracy*, „Praca i Opieka Społeczna" 1937, nr 4.

Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy za okres od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 r., Warszawa 1937.

Spychalski G., *Myśl społeczno-gospodarcza Augusta Cieszkowskiego*, Łódź 2001.

Spychalski G., *Zarys historii myśli ekonomicznej*, Warszawa–Łódź 1999.

Stankiewicz T., *Działalność inwestycyjna państwa w Polsce w latach 1945–1947*, Warszawa 1993.

Studentowicz K., *Dewaluacja a kryzys gospodarczy*, Warszawa 1937.

Szubert W., *Plan Beveridge'a*, „Służba Społeczna" 1946, nr 1–4.

Szymaniec P., *Fizjokratyczna teoria podatku i jej recepcja w polskiej myśli podatkowej*, „Kwartalnik Prawno-Finansowy" 2018, nr 4.

Szymański Z., *Ekonomia narodowa a etyka w ujęciu Stanisława Głąbińskiego*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym" 2014, t. 17, nr 1.

Szymański Z., *Józefa Supińskiego teoria rozwoju społeczno-gospodarczego*, Lublin 1999.

Tarle E., *Dzieje Europy 1871–1919*, Warszawa 1960.

Vogelfanger J., Blei I., *Reglamentacja dewizowa i towarowa*, Lwów 1937.

Wells O.V., *The Depression of 1873–79*, „Agricultural History" 1937, t. 11, nr 3.

Winternitz J., *The Marxist Theory of Crisis*, „The Modern Quarterly" 1949, t. 4, nr 4.

Woś A., *Podstawy nauki o polityce rolnej*, Warszawa 1987.

Zaręba J., *Reforma w testamencie. Rzecz o Oskarze Lange*, Warszawa 1985.

Zawistowski A., *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017.

Zawistowski A., *Trzy próby walki z nierównowagą w handlu detalicznym – trzy okresy reglamentacji artykułów pierwszej potrzeby w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Studia i Prace" 2011, nr 3.

Zdziechowski J., *O równowagę budżetu. Mowa ministra skarbu J. Zdziechowskiego wygłoszona na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 17 kwietnia 1926 r.*, Warszawa 1926.

prof. dr hab. Paweł Grata, Instytut Historii, Kolegium Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Rzeszowski, e-mail: pgrata@ur.edu.pl

dr hab. Cecylia Leszczyńska, adiunkt, Wydział Nauk Ekonomicznych, Uniwersytet Warszawski, e-mail: cleszczynska@wne.uw.edu.pl

prof. dr hab. Rafał Matera, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, e-mail: rafal.matera@uni.lodz.pl

Summary

From the Absent State to the Active State. The State and Crises in the 19th and 20th Centuries

This article explores the evolution of state involvement during economic crises on three interrelated levels: the theoretical foundations of government initiatives, practical attempts to protect economies affected by recession, and the response of central institutions to the social impacts of these downturns. It can be argued that these actions were often inadequate to the scale of the crises. The state's active role was frequently hampered by the political situation: in the case of the Second Polish Republic, a young country building its structures, institutions, and reputation; in the case of the People's Republic of Poland (PRL), a country operating under an ideology that denied the possibility of economic downturns. The debate over state involvement in the economy dates back to the era of mercantilism in the 17th century. Groundbreaking economic theories that acknowledged the role of the state in the economy emerged alongside the transformations brought by the Industrial Revolution, the development of capitalism, and recurring crises. This evolution took a new direction after the great crash of the 1930s. During economic downturns in the 19th century, the state (or rather the partitioning powers) reacted slowly, mainly employing protectionism in foreign trade. It was not until the interwar period that greater state involvement became evident. Government actions intensified during inflationary depressions and the Great Depression, although responses to the initial phases of these downturns were delayed and reactionary. A significant shift occurred during the second phase of the Great Depression after 1932, when the recession had deepened considerably. It became necessary to rehabilitate businesses to prevent bankruptcies and protect society from mass unemployment. The period of the monocentric-command system of the Polish People's Republic was unique concerning the subject of this study – it pertained to a state operating without a normal market, where crises were not supposed to occur. However, economic downturns did happen multiple times. The most significant of these occurred from the late 1970s onward, and the entire 1980s were characterized by an almost permanent crisis. State activity focused on two areas: restoring market equilibrium through various forms of distribution of scarce goods and implementing so-called systemic reforms.

Translated by Olgierd Dróżdż

Wojciech Morawski
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
ORCID 0000-0002-0228-3046

Plan Balcerowicza – anatomia przełomu

Słowa kluczowe: plan Balcerowicza, transformacja gospodarcza, prywatyzacja, hiperinflacja, polityka stabilizacyjna

Mimo upływu ponad trzech dekad Plan Balcerowicza pozostaje jednym z kluczowych i budzących największe emocje wydarzeń w najnowszej historii Polski. Przybliżenie historykom jego ekonomicznych aspektów może przysłużyć się obiektywizacji tego ważnego epizodu w dziejach rodzimej gospodarki.

Zanim przyszedł Balcerowicz

Koncepcje gospodarcze „Solidarności" były kontynuacją wcześniejszych, sięgających 1956 r. pomysłów reformatorskich. Ewoluowały one stopniowo od prób zracjonalizowania gospodarki socjalistycznej, do pomysłów coraz bliższych liberalnej gospodarce rynkowej. Istotnym przełomem na drodze zmian ustrojowych była działalność rządu Mieczysława Rakowskiego. W 1989 r. po stronie „Solidarności" kolejno dochodziły do głosu koncepcje Witolda Trzeciakowskiego, Janusza Beksiaka i Leszka Balcerowicza. Od wiosny 1989 r. w pracach koncepcyjnych uczestniczyli doradcy związani z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

W czasach pierwszej „Solidarności" i w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, w koncepcjach ekonomistów związanych z opozycją demokratyczną dominowały rozmaite wizje zmodyfikowania socjalizmu, ewentualnie poszukiwania trzeciej drogi, pośredniej między socjalizmem a kapitalizmem[1]. Nikt nie wiedział, jak daleko sięga radziecka tolerancja dla eksperymentów reformatorskich, ale przyjmowano za rzecz oczywistą, że nie obejmuje ona odejścia od dogmatu społecznej własności środków produkcji i przejścia do gospodarki rynkowej. W drugiej połowie dekady, kiedy radziecki gorset ideologiczny zaczął tracić na znaczeniu, środowisko opozycyjnych ekonomistów zaczęło się polaryzować. Niektórzy, korzystając z poszerzonego zakresu swobody, radykalizowali się, formułując coraz bardziej wolnorynkowy program. Kluczowe znaczenie dla krystalizacji poglądu o niemożności zmodernizowania socjalizmu i konieczności przejścia do gospodarki rynkowej

[1] J. Luszniewicz, *Solidarność, samorząd pracowniczy, transformacja systemu*, Warszawa 2006; W. Morawski, *Generations of Reformers of the Polish People's Republic (PRL) and Their Intellectual Heritage*, „WFES Warsaw Formum of Economic Sociology" 2008, t. 9, nr 1, s. 51–70.

miała książka Jánosa Kornaia[2], która ukazała się w Polsce w roku 1985. Znaleźli się też i tacy, dla których koncepcje trzeciej drogi czy gruntownie zreformowanego socjalizmu nie były kwestią taktyki, ale szczerych przekonań. Oni pozostawali przy dotychczasowych koncepcjach. Sprawę dodatkowo komplikowały nieporozumienia w sferze językowej. Wielu z tych, którzy optowali za radykalnymi zmianami rynkowymi, wzdrygało się przed używaniem takich słów jak „kapitalizm" czy „prywatyzacja".

Można stwierdzić, że we wstępnej fazie transformacji po stronie „solidarnościowej" dominowali raczej zwolennicy stopniowych przemian i hybrydowego, pośredniego między socjalizmem a kapitalizmem systemu. Ich poglądy na przyszły ustrój nie odbiegały zasadniczo od tych, którym hołdowali reformatorzy po stronie rządowej. Podczas obrad okrągłego stołu przedstawiciele opozycji zakładali, że nawet jeśli „Solidarność" wejdzie do sejmu, przez kolejne cztery lata będzie pozostawała w opozycji. Władza nadal pozostanie w rękach PZPR, a w obliczu pogarszającej się sytuacji gospodarczej i wzrastającej inflacji głównym zadaniem związku zawodowego, jaki ostatecznie stanowiła „Solidarność", będzie ochrona poziomu życia społeczeństwa. Obradom stołu gospodarczego współprzewodniczyli: Władysław Baka[3] ze strony rządowej i Witold Trzeciakowski ze strony „Solidarności". Dość łatwo znaleziono wspólny język na poziomie docelowego, hybrydowego modelu gospodarki, choć nie był to precyzyjny opis. Trudności pojawiły się natomiast w kwestii metod realizacji. Należy pamiętać, że w kręgach ekspertów ekonomicznych „Solidarności" znaczną grupę tworzyli zwolennicy „trzeciej drogi" – opcji pośredniej między socjalizmem a kapitalizmem.

Takie poglądy przy okrągłym stole reprezentowali głównie Jan Mujżel i Ryszard Bugaj. Z punktu widzenia „Solidarności", która nie brała jeszcze pod uwagę wzięcia odpowiedzialności za całość polityki gospodarczej, kluczową sprawą stało się ograniczenie negatywnych społecznych skutków inflacji. Dla reprezentantów „Solidarności" postawa związkowa była zresztą naturalna. „Solidarność" postulowała o indeksację płac do inflacji na poziomie 0,60. W pewnym momencie do rozgrywki włączyły się prorządowe związki, dotychczas zrzeszone w Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych, atakując rząd i przelicytowując „Solidarność" postulatem o 100% indeksacji. W tej sytuacji „Solidarność" zażądała indeksacji na poziomie 80%, ostatecznie uzyskując 70%. Na koniec zaś OPZZ, które grało o to, by finalnie okazać się trzecią, obok rządu i „Solidarności", stroną negocjacji, i tak odmówiło podpisania tego fragmentu porozumienia. Dalsze obrady wyglądały następująco: strona rządowa proponowała jednorazowe uwolnienie cen żywności, a „Solidarność" wnioskowała o kroczące, stopniowe podnoszenie cen żywności o 10% miesięcznie. W kwestii zarządzania gospodarką „Solidarność" postulowała odejście od nomenklatury, na co ówcześnie sprawujący władzę nieoczekiwanie oświadczyli, że jest to bardziej problem partii niż rządu. Dla negocjujących sprawą prestiżową stały się losy Stoczni Gdańskiej, którą jesienią 1988 r. rząd Mieczysława Rakowskiego postawił w stan likwidacji. Kompromis polegał na powołaniu komisji sejmowej, która miała rozpatrzyć decyzje dotyczące rozwiązania zakładów państwowych, ze szczególnym uwzględnieniem Stoczni Gdańskiej. Górnictwo generowało odrębną grupę problemów. Tu zresztą od razu zarysował się wspólny front OPZZ i „Solidarności" przeciw władzy centralnej. Domagano

[2] J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, tłum. U. Grzelońska, Z. Wiankowska, Warszawa 1985. Wydanie angielskie ukazało się w 1980 r. pod tytułem *Economics of Shortage*. Profesor Urszula Grzelońska przetłumaczyła to jako „Gospodarka niedoboru". Cenzura zażądała zmiany tytułu, uzależniając od tego dopuszczenie do publikacji.

[3] W. Baka, *U źródeł wielkiej transformacji*, Warszawa 1999, s. 91 i n.

się zniesienia pośrednich, „pasożytniczych" jak mówiono, struktur zarządzania, wyrównania płac za pracę w weekendy i zwykłe dni tygodni, uregulowania kwestii specjalnych sklepów dla górników itd. Ostatecznie podstolik górniczy, gdzie „Solidarność" reprezentował Alojzy Pietrzyk, zgodził się na powołanie wspólnej komisji, która do września 1989 r. miała przygotować porozumienie. Liczące 29 stron *Stanowisko w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych* dalekie było od jednoznaczności i precyzji. Antyetatystyczne co do zasady, jednocześnie nakładało na państwo nierealistycznie duże zobowiązania dotyczące łagodzenia społecznych kosztów reform. Z całą pewnością na tym etapie środowisko „Solidarnościowe" nie było intelektualnie gotowe do wzięcia odpowiedzialności za gospodarkę.

Wynik wyborów z 4 czerwca doprowadził do wejścia „Solidarności" do sejmu. Realna stała się perspektywa przekazania dotychczasowej opozycji odpowiedzialności za reformę gospodarki. Łatwo było rozszyfrować kryjący się za tym podstęp. Radykalne zmiany musiałyby pociągnąć za sobą koszty społeczne, co w konsekwencji mogłoby doprowadzić do utraty popularności autorów tych przemian. Jednocześnie siła polityczna, która uzyskała tak zdecydowane poparcie w wyborach, nie mogła uchylać się od odpowiedzialności. Jednak w kręgach kierowniczych „Solidarności" bardziej zastanawiano się nad politycznym kontekstem tego dylematu niż nad konkretnymi zadaniami, które należało podjąć w państwowej gospodarce.

Na tym etapie rozważań naturalnym kandydatem na solidarnościowego wicepremiera gospodarczego z ramienia „Solidarności" był Witold Trzeciakowski. Uważał on, że potężny program zagranicznej pomocy finansowej (coś w rodzaju planu Marshalla) stanowi niezbędny warunek wprowadzenia jakichkolwiek zmian. Podobnie myśleli czołowi działacze „Solidarności". Jednakże ich oczekiwania były nierealistyczne. Praktyka Międzynarodowego Funduszu Walutowego nie wykluczała takich akcji, ale przedtem niezbędne było zreformowanie gospodarki na tyle, by „uszczelnić" system. W przeciwnym razie każda pomoc zostałaby po prostu zmarnowana. Ponadto wzięcie na siebie przez Zachód kosztów przemian godziłoby w poczucie suwerenności oraz dodatkowo osłabiłoby determinację zarówno społeczeństwa, jak i polityków. Wszystkie te okoliczności uświadomił polskim rządzącym prezydent George Bush podczas swojej wizyty w Warszawie w lipcu 1989 r. Również znany ekonomista emigracyjny, Stanisław Gomułka, przekonywał swoich kolegów, że jedyną formą pomocy finansowej, na jaką mogą liczyć, jest czasowe wstrzymanie obsługi zadłużenia, a następnie jego ewentualna redukcja.

Pierwsze konkretne propozycje reform zaczęły napływać z zewnątrz. W marcu 1989 r. George Soros rozesłał do wybranych polityków i ekonomistów półtorastronicowy *Plan dla Polski*. Zakładał on powołanie niezależnej grupy zagranicznych doradców, w której ręce polskie władze przekazałby funkcje właścicielskie przedsiębiorstw państwowych w celu ich prywatyzacji. W Narodowym Banku Polskim, któremu należałoby zapewnić niezależność, zespół ten kontrolowałaby podaż pieniądza i stopy procentowe. Gomułka zwrócił Sorosowi uwagę na wady jego propozycji: nieposzanowanie suwerenności i niepotrzebną centralizację procesu prywatyzacji. W efekcie został utworzony drugi plan Sorosa, który uwzględniał wymienione wyżej zastrzeżenia. Przewidywał też 50% redukcję polskiego długu. Ponadto drugi program konkretyzował reformy, zakładając liberalizację cen, likwidację subwencji do towarów i usług oraz wymienialność złotego.

W czerwcu 1989 r. Gomułka przyjechał do Polski w towarzystwie dwóch amerykańskich ekonomistów: Jeffreya Sachsa i Davida Liptona. Opracowali oni dość ostrożny *Program stabilizacji dla*

Polski, który opublikowano w „Gazecie Bankowej". Po spotkaniu z ministrem finansów Andrzejem Wróblewskim, Gomułka przygotował projekt prywatyzacji, oparty na kilkudziesięciu konkurencyjnych wobec siebie narodowych funduszach inwestycyjnych. Wielką zasługą Sachsa było natomiast przekonanie do programu radykalnych reform Jacka Kuronia. Polityk ten, o zdecydowanie lewicowej wrażliwości, doskonale rozumiał społeczne koszty takiego przedsięwzięcia. Zarazem jednak dostrzegał niebezpieczeństwo zapłacenia jeszcze wyższej ceny związanej z zawiedzionymi nadziejami obywateli.

W momencie, kiedy już stało się jasne, że „Solidarność" przejmie władzę, ale jeszcze przed rozstrzygnięciami personalnymi, w sejmie odbyło się spotkanie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) z Sachsem i Gomułką. „Gazeta Wyborcza" w relacji z tego spotkania użyła określenia „plan Sachsa", w ten sposób doprowadzając do spopularyzowania tego terminu, co jednak nie do końca odpowiadało stanowi faktycznemu. Od czasu czerwcowego „programu stabilizacyjnego" poglądy Sachsa znacznie się zradykalizowały, co wiązało się również z reakcją na rzeczywistość. Urynkowienie cen żywności, do którego wcześniej podchodził ostrożnie, było już faktem. Sachs przedstawił plan liberalizacji gospodarki, w ramach którego priorytetowo potraktowano walkę z inflacją. Uspokajał słuchaczy, mówiąc, że podobną drogę przechodziły już inne państwa zmagające się z hiperinflacją bez ponoszenia wysokich kosztów społecznych. W tej ostatniej kwestii Gomułka wypowiadał się bardziej pesymistycznie. Plan zyskał aprobatę, m.in. dzięki zdecydowanemu poparciu Jacka Kuronia. Warto przytoczyć niektóre głosy w dyskusji, gdyż odzwierciedlają one stan umysłów. Ryszard Bugaj mówił o trzech warunkach reformy: kontraktach społecznych z grupami pracowniczymi, gwarancjach pomocy zewnętrznej oraz zbudowaniu takiego systemu podatkowego, który zapobiegnie znacznemu różnicowaniu płac. Marcin Święcicki przestrzegał przed urynkowieniem cen węgla, co mogłoby skutkować tym, że najbliższej zimy 100 tysięcy emerytów umrze z zimna. Jerzy Osiatyński nie widział możliwości walki z inflacją w warunkach daleko posuniętej monopolizacji. Nie wierzył również w możliwość porozumienia z zagranicą, co uniemożliwiałoby import.

Po spotkaniu przy OKP powstał nieformalny zespół ekonomistów, określany niekiedy kryptonimem „Grabski", który przygotowywał program radykalnych reform. Na jego czele stanął profesor Janusz Beksiak. W skład grupy wchodzili też: Stefan Kurowski, Tomasz Gruszecki, Jan Winiecki i Aleksander Jędraszczyk. Plan miał być wprowadzony bardzo szybko, w ciągu 2–3 tygodni, już we wrześniu 1989 r. Składał się z dwóch części. Pierwszą stanowił etap stabilizacyjny, przewidujący cięcia budżetowe, ograniczenie dotacji do towarów i usług, uwolnienie stóp procentowych, płac i cen (przejściowo nadal miały być kontrolowane ceny energii i paliw) oraz wymienialność waluty. Część druga zakładała zmiany systemowe. Warto podkreślić, że miały być wprowadzane równocześnie z planem stabilizacyjnym. Przewidywały one pełną wolność w zakresie prawa własności, obrotu nieruchomościami, działalności gospodarczej oraz kształtowania płac. Uproszczały i ujednolicały również system podatkowy, likwidowały jawne i niejawne monopole oraz umożliwiały pełną prywatyzację majątku państwowego za pośrednictwem Funduszu Majątku Narodowego. Plan nie uwzględniał jednak kilku istotnych ograniczeń: inercji procesu legislacyjnego, bieżących problemów finansowych, ciągle dominujących powiązań gospodarczych w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej czy zadłużenia zagranicznego. Profesor Kurowski proponował złożenie jednostronnej deklaracji, iż demokratyczna Polska nie uznaje długów PRL.

Tadeusz Mazowiecki od początku stał na stanowisku, że tworzenie rządu musi mieć charakter autorski. Między innymi z tego powodu nie wykorzystał zespołu Beksiaka. Zaproponował kierowanie gospodarką najpierw Trzeciakowskiemu, a potem Cezaremu Józefiakowi. Obaj odmówili. Nie złożył podobnej oferty Ryszardowi Bugajowi z powodu znacznej różnicy poglądów. W takiej sytuacji wysunięto kandydaturę Leszka Balcerowicza.

Plan Balcerowicza

Po utworzeniu rządu Mazowieckiego i objęciu funkcji wicepremiera i ministra finansów przez Balcerowicza rozpoczął się okres dwutorowej aktywności. Trzeba było na bieżąco zarządzać narastającym kryzysem i przygotowywać zasadnicze reformy, które miały wejść w życie od 1 stycznia 1989 r. Kluczowa była decyzja o opóźnieniu prywatyzacji do czasu przywrócenia podstawowej równowagi makroekonomicznej.

Niekiedy o wielkich sprawach decyduje przypadek. Gdyby w sierpniu 1989 r. Balcerowicz nie musiał pożyczyć od Stefana Kawalca zapasowego koła do małego fiata, zapewne nie zostałby wicepremierem, ministrem finansów i autorem bezprecedensowych przemian gospodarczych[4].

Plan Balcerowicza, wprowadzony w życie 1 stycznia 1990 r., stanowił niespotykany w skali wcześniejszych doświadczeń program przejścia od zetatyzowanej, autarkicznej, nierynkowej i nieefektywnej gospodarki socjalistycznej do otwartej na świat gospodarki rynkowej. Pomimo krytyki, która potem na niego spadła, stał się wzorcowym rozwiązaniem dla innych krajów przechodzących tę przemianę w późniejszym okresie.

Zarówno klimat międzynarodowy, jak i okoliczności wewnętrzne sprzyjały radykalnej reformie. Upadek komunizmu oznaczał odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności, także w zakresie wyboru ustroju ekonomicznego. Plan Bakera i tzw. konsensus waszyngtoński stworzyły możliwości włączenia gospodarek peryferyjnych, które tkwiły w okowach kryzysu zadłużeniowego, do głównego nurtu światowej gospodarki.

W kraju powszechnie zdawano sobie sprawę z bankructwa dotychczasowego ustroju. Socjalistyczny system gospodarczy opierał się na obietnicy bezpieczeństwa socjalnego (w tym pełnego zatrudnienia) i zaspokojenia podstawowych potrzeb społecznych. Miało się to dokonywać kosztem izolacji od świata, etatyzacji gospodarki i odejścia od regulacji rynkowych. Eksperyment zakończył się jednak spektakularną porażką. Separacja od gospodarki światowej pogłębiała się, przyjmując postać trwałego zacofania i pauperyzacji. Na tle ogólnych procesów inflacyjnych i fikcyjnego charakteru większości danych statystycznych zdumiewająco stabilnie zachowywał się jeden wskaźnik: średnia płaca przeliczona według czarnorynkowego kursu dolara, która przez całe dekady utrzymywała się na poziomie 20–30 dolarów miesięcznie. Każdy kontakt ze światem zewnętrznym ujawniał prawdziwy rozmiar obniżania się stopy życiowej.

Kolejne próby wprowadzenia zmian gospodarczych podejmowane w latach osiemdziesiątych nie przyniosły spodziewanego przełomu, natomiast przyspieszyły procesy inflacyjne. Ostatni komunistyczny rząd polski, kierowany przez Rakowskiego, przywrócił podstawowe swobody gospodarcze, zalegalizował handel obcymi walutami i uwolnił ceny artykułów rolnych. Inflacja,

[4] Por: L. Balcerowicz, *800 dni. Szok kontrolowany*, Warszawa 1992; J. Luszniewicz, W. Morawski, A. Zawistowski, *Dylematy. Intelektualna historia reform Leszka Balcerowicza*, Warszawa 2021.

dotychczas tłumiona przez kontrolę cen, wybuchła z pełnym impetem. W tej sytuacji makroekonomiczne zrównoważenie całej gospodarki było głównym wyzwaniem, z którym musiała się zmierzyć kolejna ekipa.

Wokół Balcerowicza już pod koniec lat siedemdziesiątych ukształtowała się grupa współpracowników w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (dziś Szkoła Główna Handlowa), dyskutujących nad przyszłą reformą gospodarczą. Poglądy członków tej grupy stopniowo ewoluowały od idei samorządu pracowniczego ku gospodarce rynkowej i prywatyzacji. Nie było to jedyne po stronie opozycyji środowisko o takim profilu. Przy okrągłym stole, stronę „Solidarnościową" reprezentował profesor Trzeciakowski, zwolennik ekonomicznej przebudowy kraju poprzez wielki program pomocy zagranicznej – coś w rodzaju nowego planu Marshalla. Po wizycie prezydenta Busha w Warszawie latem 1989 r. stało się jasne, że na pomoc w takiej skali nie możemy liczyć bez wcześniejszego dokonania reform. Z jednej strony w obozie „Solidarności" dość liczni byli zwolennicy pewnego rodzaju „trzeciej drogi", pośredniej między socjalizmem a kapitalizmem. Z drugiej zaś – bardziej liberalne niż w grupie Balcerowicza – poglądy miało środowisko skupione wokół profesora Beksiaka. W tym wypadku różnica poglądów dotyczyła przede wszystkim tempa prywatyzacji. Wybór przez Mazowieckiego Balcerowicza na wicepremiera i ministra finansów przesądzał o kształcie polskich zmian.

Jesienią 1989 r. nowa ekipa gospodarcza musiała zmierzyć się z kilkoma wyzwaniami równocześnie. Trzeba było zapewnić bieżące funkcjonowanie pogrążającej się w coraz większym chaosie gospodarce i wypracować założenia jej radykalnych przemian. Do spraw priorytetowych należała obrona budżetu i ograniczenie inflacji, która w IV kwartale osiągnęła tempo 2000% rocznie, dochodząc do granicy hiperinflacji. Odpowiedzią na taką sytuację była ucieczka od złotego i dolaryzacja gospodarki. Urynkowienie cen żywności spowodowało ich wzrost, który jednak nie mógł doprowadzić do równowagi rynkowej, ponieważ na skutek wynegocjowanego przy okrągłym stole mechanizmu indeksacji, płace rosły równie szybko. Nieunikniony rozwój oczekiwań inflacyjnych dodatkowo przekreślał szanse na stabilizację. Tak wysoka inflacja wymagała ciągłego urealniania budżetu, który pozostawał niezrównoważony. Jednocześnie malała produkcja i zwiększały się niedobory rynkowe. Nowy rząd zaczął porządkować gospodarkę budżetową: skorygował mechanizm indeksacji, podniósł ceny nośników energii, czyli zmniejszył skalę dotacji do węgla, opodatkował handel walutami w kantorach i przeprowadził szereg dewaluacji złotego, zbliżając kurs oficjalny do kantorowego. Były to jednak tylko działania doraźne. Kluczowe znaczenie miały przygotowania do reform makroekonomicznych.

Ekipa rządowa zasadniczo zgadzała się co do przyszłego kształtu gospodarki. W założeniu powinna ona opierać się na ograniczeniu zakresu etatyzacji i rozbudowie sektora prywatnego, konkurencyjności, otwarciu na świat zewnętrzny, m.in. za sprawą mocnego i wymienialnego pieniądza oraz na radykalnym zmniejszeniu obszarów ingerencji biurokratycznej państwa. Więcej wątpliwości budziły drogi dojścia do tego stanu. W dotychczasowych dyskusjach nad gospodarką socjalistyczną za jej największą słabość uważano nadmierną etatyzację, czyli dominację sektora państwowego. Kluczową reformę powinna stanowić zatem prywatyzacja. Jednak nie mogła ona zostać przeprowadzona w najbliższym okresie. Tymczasem w Polsce, która już znalazła się na skraju hiperinflacji, zmiana musiała nastąpić szybko. Wymagała tego również dynamika nastrojów społecznych. W obliczu katastrofy gospodarczej istniało przyzwolenie na radykalne działania, ale ich

efekty powinny być widoczne szybko. W tej sytuacji walka z inflacją wysuwała się na pierwszy plan. Pilnie studiowano doświadczenia państw, które w latach osiemdziesiątych wychodziły z hiperinflacji: Izraela, Argentyny, Chile, Meksyku czy Brazylii. W żadnym z tych krajów zakres sektora państwowego nie był jednak tak szeroki jak w Polsce, a w planach walki z inflacją kwestia ta odgrywała istotną rolę.

Zamierzano uwolnić większość cen i pozwolić, aby natrafiły one na barierę popytu. Byłoby to widomym znakiem sukcesu, albowiem zapełniłyby się półki sklepowe i znikłoby zjawisko niedoborów. Jednak by do tego doszło, pensje nie mogły wzrastać równie szybko jak ceny. Należało zatem nie tylko znieść dotychczasową indeksację, ale również wypracować skuteczny mechanizm hamowania zwiększania się płac. W firmach prywatnych takim hamulcem byłby interes właściciela. Jednakże w przedsiębiorstwach państwowych nacisk załóg na podwyżki wynagrodzeń nie natrafiałyby na wystarczający opór ze strony dyrekcji. Dlatego planowano wprowadzić w przedsiębiorstwach państwowych podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń (popiwek). Jego działanie determinowałoby spadek płac realnych, równoważąc łatwy dostęp do towarów. Jednak obrona poziomu płac realnych skutkowałaby większą skalą bezrobocia – pouczającym przykładem takiej sytuacji mogły być wschodnie landy po zjednoczeniu Niemiec. Pamiętajmy też, że samo pojęcie płacy realnej miało zupełnie inne znaczenie w warunkach gospodarki niedoboru niż w przypadku równowagi rynkowej.

Popiwek miał być jedną z antyinflacyjnych kotwic. Drugą powinien stać się sztywny kurs walutowy, nad którego wysokością dyskutowano. Niektórzy doradzali stopniową i umiarkowaną dewaluację. Z kolei Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, w trosce o bilans handlowy, proponowało kurs 12 tys. za dolara. Ostatecznie zdecydowano się na kurs 9,5 tys. za dolara, jednak nie określono terminu, do którego należało go utrzymać na tym poziomie. Czołowe światowe państwa złożyły się na polski fundusz stabilizacyjny w wysokości 1 mld dolarów, który miał służyć obronie kursu złotego w razie potrzeby.

Plan Balcerowicza zakładał ponadto osiągnięcie równowagi budżetowej (m.in. zakaz dalszego zadłużania budżetu w banku centralnym), uwolnienie większości cen, likwidację dotacji do przedsiębiorstw oraz do cen artykułów rolnych, rezygnację z ustalania minimalnych cen skupu, liberalizację handlu zagranicznego i prawa pracy, odbudowę rynku nieruchomości, demonopolizację i urealnienie stóp procentowych. W drugim etapie, którego wprowadzenie w życie miało nastąpić kilka miesięcy później, przewidywano również odnowienie własności komunalnej oraz prywatyzację przedsiębiorstw państwowych.

W ostatnich dniach grudnia 1989 r. sejm przyjął w nadzwyczaj szybkim trybie pakiet ustaw wprowadzających nowy ład gospodarczy od 1 stycznia 1990 r. Reformy popierały międzynarodowe instytucje finansowe, zwłaszcza Międzynarodowy Fundusz Walutowy. W tym momencie w kraju poparcie polityczne dla radykalnego planu przemian było nieomal powszechne, co wiązało się ze świadomością, że poprzedni system gospodarczy całkowicie zbankrutował.

Ramy prawne reform stanowiło dziesięć ustaw, które zostały uchwalone 27 i 28 grudnia 1989 r. Ustawa o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych znosiła gwarancję ich funkcjonowania niezależnie od wyników finansowych i otwierała drogę do upadłości. Ustawa o prawie bankowym i Narodowym Banku Polskim zakazywała nieoprocentowanego finansowania deficytu

budżetowego przez bank centralny, który mógł kupować obligacje skarbu państwa, ale tylko do 2% wydatków budżetowych. Wzmocniono rolę NBP jako kreatora polityki pieniężnej i walutowej. Banki komercyjne zyskiwały samodzielność w polityce depozytowej i kredytowej oraz ustalaniu oprocentowania i prowizji. Nadzór bankowy powierzono prezesowi NBP, obejmując jego decyzje kontrolą sądową, aż po możliwość postępowań odwoławczych. Ten konkretny akt prawny otwierał również drogę do prywatyzacji banków państwowych i państwowo-spółdzielczych. Ustawa o uporządkowaniu stosunków kredytowych zrównywała przedsiębiorstwa państwowe jako kredytobiorców z innymi podmiotami, umożliwiając urealnienie stóp procentowych. Dotychczasowe zadłużenie budżetu w NBP miało zostać spłacone oprocentowanymi obligacjami skarbu państwa, wykupywanymi przez następne 20 lat. Ustawa o podatku od wzrostu wynagrodzeń wprowadzała tzw. popiwek, czyli podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń. Sankcjom podatkowym podlegały przedsiębiorstwa, w których fundusze płac zwiększały się ponad kwoty przysługujące z tytułu comiesięcznej indeksacji. Ustawa o nowych zasadach opodatkowania poważnie zmodyfikowała dotychczasowy system podatkowy. Dochody indywidualne obciążyła stawkami 20%, 30%, 40% i 50% (przy licznych odliczeniach). Wprowadziła 40% podatek we wszystkich sektorach gospodarki oraz podniosła stawki innych podatków, urealniając je o współczynnik inflacji. Ustawa o działalności gospodarczej prowadzonej przez inwestorów zagranicznych zobowiązywała przedsiębiorstwa zagraniczne do odsprzedawania swoich środków dewizowych państwu po kursie ustalonym przez NBP, ale otwierała możliwości zakupu walut zagranicznych w polskich bankach i ich wytransferowania z kraju. Na ten cel można było przeznaczyć do 10% wkładu inwestycyjnego oraz cały zysk z działalności (po zalegalizowaniu i opodatkowaniu). Ponadto regulacja ta zwalniała firmy zagraniczne z popiwku. Ustawa o prawie dewizowym wprowadzała jednolity kurs walutowy i wewnętrzną wymienialność złotego. Przedsiębiorstwa eksportujące były zobowiązane do odsprzedania bankom dewiz, które mogły częściowo je zachować, ale nadwyżki miały obowiązek odsprzedać NBP. Polscy obywatele nie mogli posiadać kont w bankach zagranicznych. Równocześnie zlikwidowano tzw. eksport wewnętrzny, czyli sprzedaż za dewizy na terenie kraju, czym zajmowały się m.in. Pewex czy Baltona. Ustawa o prawie celnym wprowadzała jednolite stawki celne dla wszystkich podmiotów gospodarczych, usuwała pozostałości po monopolu handlu zagranicznego, znosiła większość ograniczeń importowych oraz część kontyngentów i zakazów eksportowych. Ustawa o zatrudnieniu uchylała przymus pracy wprowadzony w latach osiemdziesiątych i zrywała z dogmatem pełnego zatrudnienia. Wprowadzała także zasiłki dla bezrobotnych oraz zmieniała zasady funkcjonowania pośrednictwa pracy. Powoływała również ministerialny Fundusz Pracy, finansowany z dotacji budżetowych i obowiązkowych składek przedsiębiorstw, którego zadaniem było pokrywanie kosztów przyuczenia do zawodu, przekwalifikowania się itp. Ustawa o szczególnych zasadach zwalniania pracowników wprowadzała przepisy regulujące okoliczności i tryb wypowiedzeń, zwłaszcza w przypadkach zwolnień grupowych wywołanych czynnikami ekonomicznymi, upadłością bądź likwidacją przedsiębiorstw. Osobom zwalnianym miano zapewnić odprawy finansowe i zasiłki wyrównawcze. Ten akt prawny jako jedyny z grudniowego pakietu wszedł w życie nie w pierwszym dniu 1990 r., ale dopiero 27 stycznia.

Realizacja – rok 1990

W styczniu 1990 r. weszły w życie reformy zmieniające system ekonomiczny kraju. Stopniowemu zwalczaniu inflacji towarzyszyła eksplozja przedsiębiorczości, choć jednocześnie ujawniły się społeczne koszty transformacji. Latem rozpoczęto proces prywatyzacji. Rok zakończył się pomyślnymi wynikami makroekonomicznymi, mimo towarzyszącej temu destabilizacji politycznej.

1 stycznia 1990 r. Polska znalazła się w nowej rzeczywistości. W warunkach swobody gospodarczej wzrost cen powinien w końcu natrafić na barierę popytu, co miało skutkować zahamowaniem inflacji. Nikt jednak nie potrafił z góry przewidzieć, kiedy i na jakim poziomie to nastąpi. W pierwszych dniach stycznia 1990 r. widocznym skutkiem reformy było ożywienie handlu i pojawienie się wcześniej trudnodostępnych towarów. W ciągu kilku tygodni znikły kolejki, a półki sklepowe zapełniły się różnymi towarami. Tylko częściowo dokonało się to w tradycyjnej sieci sklepów. Ulice zapełniły się tysiącami ludzi, którzy handlowali albo z rozstawionych bezpośrednio na chodnikach łóżek polowych, albo z tzw. szczęk. Ceny jednak nadal rosły i nie było widać oznak działania bariery popytu. Wreszcie w trzecim tygodniu reformy dotarła do rządu informacja, że staniały jaja. Wiadomość tę powitano z entuzjazmem, jako pierwszą oznakę skuteczności wprowadzonego pakietu ustaw. Mimo to zarówno inflacja, jak i spadek produkcji okazały się wyższe w styczniu od przewidywanych. Źródeł tej sytuacji należało szukać w zachowaniach przedsiębiorstw państwowych, które próbowały „przeczekać" nową rzeczywistość, sięgając po płytkie rezerwy. Pilną potrzebą stała się więc radykalna liberalizacja handlu zagranicznego oraz zwiększenie konkurencji na rynku.

Pierwsze miesiące od realizacji planu zakończyły się sukcesem. Nastąpiła zasadnicza zmiana sytuacji rynkowej – od tej pory to konsumenci, a nie producenci, mieli dyktować warunki. Większość ludzi odnalazła się w nowych realiach. Nieoczekiwanie pojawiła się znaczna nadwyżka budżetowa oraz dodatnie saldo bilansu handlowego z zagranicą, co pozwoliło na zgromadzenie znaczących rezerw. Stopniowo jednak zaczęły się ujawniać społeczne koszty przemian. Rolnicy domagali się przywrócenia minimalnych cen skupu. Zaczęły upadać przedsiębiorstwa, co skutkowało po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat problemem z bezrobociem. Ze strony tych zakładów, które utrzymywały się na powierzchni, coraz głośniej rozlegało się żądanie likwidacji popiwku. Narastała krytyka radykalizmu reform, a rozpoczęta wiosną 1990 r. „wojna na górze" zagrażała utratą poparcia politycznego dla zapoczątkowanych przemian.

Konflikt między rządem a otoczeniem Lecha Wałęsy narastał od pewnego czasu[5]. Deklaracja Mazowieckiego, że nie będzie on „malowanym premierem", choć oczywista, zaniepokoiła jednak Wałęsę. Faktyczna pozycja polityczna przewodniczącego „Solidarności" nie została usankcjonowana objęciem przez niego żadnej formalnej funkcji państwowej. Spory, początkowo ukrywane przed opinią publiczną, wybuchły z całą siłą wiosną 1990 r. 7 kwietnia Jarosław Kaczyński zgłosił kandydaturę Wałęsy na urząd prezydenta. 12 maja z inicjatywy Kaczyńskiego powstało Porozumienie Centrum. Następnego dnia Wałęsa podczas posiedzenia Komitetu Obywatelskiego po raz pierwszy użył określenia „wojna na górze", twierdząc, że gwarantuje ona „spokój na dole". Pogłębiający się konflikt doprowadził do odwołania Henryka Wujca z funkcji sekretarza Komitetu przez Wałęsę 1 czerwca. Wówczas padło słynne sformułowanie „czuj się odwołany". W tym czasie NSZZ „Solidarność" odebrała „Gazecie Wyborczej" prawa do używania logo „Solidarności". Do zasadniczego

[5] Por: A. Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019.

sporu między zwolennikami Wałęsy a sympatykami rządu doszło 24 czerwca. Transmitowane przez telewizję całodzienne obrady w Audytorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego, pełne brutalnych ataków, oznaczały faktyczny koniec jedności obozu solidarnościowego. Druga strona konfliktu, uznając jedność ruchu za wartość samą w sobie, początkowo wstrzymywała się z utworzeniem własnych struktur organizacyjnych. Kiedy jednak rozłam stał się faktem nieodwracalnym, 16 lipca 1990 r. powołano Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna (ROAD).

W tej sytuacji w maju 1990 r. nastąpiło poluzowanie polityki makroekonomicznej. Współczynnik dopuszczalnego wzrostu wynagrodzeń w stosunku do inflacji został ustalony na 0,3 w styczniu. W kolejnych trzech miesiącach wynosił on 0,2, aby w maju wzrosnąć do 0,5, a w lipcu osiągnąć 1,0. Potem znów rozpoczęła się walka z inflacją, jednak zbiegła się ona z niekorzystnymi zmianami zewnętrznymi[6]. Na skutek wojny w Zatoce Perskiej podniosły się ceny ropy, a postępujący rozpad gospodarki radzieckiej i przechodzenie we wzajemnych rozliczeniach na dolary osłabiały tradycyjne więzi z rynkiem wschodnim. Inflacja zaczęła się zwiększać, co jesienią 1990 r. wymusiło „schłodzenie" gospodarki.

Latem 1990 r., z półrocznym opóźnieniem w stosunku do pozostałych reform, ruszyła prywatyzacja. Zwłoka ta nie była przypadkowa. Liberalni ekonomiści, przede wszystkim profesor Beksiak, uważali, że zasadniczą wadą dawnego ustroju jest nadmierna etatyzacja. Zmiany struktury własnościowej powinny zatem nastąpić niezwłocznie. Balcerowicz, który też dostrzegał ich potrzebę, sądził jednak, że proces prywatyzacji musi zostać poprzedzony uzyskaniem elementarnej stabilności makroekonomicznej. Jego rozpoczęcie w warunkach hiperinflacji stanowiło gotowy przepis na klęskę. Rozbieżność tę wykorzystywali krytycy rządu, którzy domagali się „przyspieszenia" zmian gospodarczych. Kolejne niezgodności brały się z doboru metod prywatyzacji. Beksiak był zwolennikiem upowszechnienia akcjonariatu pracowniczego. Janusz Lewandowski optował za powszechną prywatyzacją. Balcerowicz argumentował, że celem prywatyzacji powinno być nie tylko zaspokojenie poczucia sprawiedliwości społecznej, ale również wyłonienie efektywnego i sprawnego zarządu. Metody proponowane przez jego adwersarzy nie gwarantowały takich wyników. Dlatego rozpoczął powolną prywatyzację według kilku zróżnicowanych ścieżek.

Proces prywatyzacji miał zresztą dawniejszą historię[7]. W efekcie zmian prawnych wprowadzonych za rządów Zbigniewa Messnera i Rakowskiego rozwijał się żywiołowy proces prywatyzacji nomenklaturowej. Spółki nomenklaturowe powstawały w wyniku przejmowania różnych składników majątku produkcyjnego przez osoby związane z zarządami przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych lub władzami PZPR. Proceder ten uległ przyspieszeniu w pierwszej połowie 1989 r. po uchwaleniu tzw. „ustawy Wilczka" o swobodzie działalności gospodarczej. Najwyższa Izba Kontroli podawała, że pod koniec 1989 r. istniało w sferze produkcji materialnej blisko 3,5 tys. spółek prawa handlowego z udziałem przedsiębiorstw państwowych. Po zmianie ustroju nowy rząd próbował opanować ten proces. We wrześniu 1989 r. w Ministerstwie Finansów utworzono Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Przekształceń Własnościowych. W lipcu 1990 r. powołano Ministerstwo

[6] J. Luszniewicz, *Inflacja i polityka antyinflacyjna w ostatnich dekadach PRL oraz pierwszych miesiącach transformacji ustrojowej*, [w:] *Problemy gospodarcze Trzeciej Rzeczypospolitej*, red. A. Jarosz-Nojszewska, Warszawa 2017, s. 85

[7] M. Bałtowski, *Przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw państwowych w Polsce*, Warszawa 2002.

Przekształceń Własnościowych. W kwietniu 1991 r. na otwartą po kilkudziesięcioletniej przerwie Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie, weszło pięć pierwszych spółek.

W lipcu 1990 r. sejm uchwalił ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. W tym samym czasie założono też Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. Na czele resortu stanął Waldemar Kuczyński[8], który w 1991 r. został zastąpiony przez Janusza Lewandowskiego[9]. W październiku 1991 r. przyjęto odrębną ustawę o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa. Wykorzystano także ustawę z września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych, która umożliwiała ich likwidację. Wymienione akty prawne stanowiły podstawę do przyjęcia kilku ścieżek prywatyzacji. Prywatyzację kapitałową (pośrednią) poprzedzało przekształcenie największych i najlepiej prosperujących przedsiębiorstw państwowych w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa (czyli ich komercjalizacja). Następnie akcje lub udziały samodzielnych spółek stały się przedmiotem ofert i przetargów publicznych lub zaproszeń do negocjacji. Początkowo koncentrowano się na wzbudzeniu zainteresowania u inwestorów strategicznych, co miało ułatwić uzyskanie zobowiązań inwestycyjnych w zakresie ochrony interesów pracowniczych. Z czasem większą rolę zaczął odgrywać tryb niepubliczny, który polegał na subskrypcji akcji służącej podwyższeniu kapitału zakładowego spółek Skarbu Państwa. Zostały one później włączone do procesu masowej prywatyzacji w ramach Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (NFI). Prywatyzacja powszechna, wbrew założeniom, nie przyczyniła się do upowszechnienia własności. Skorzystali z niej inwestorzy dysponujący większymi zasobami kapitałowymi i firmy zarządzające NFI. Przedsiębiorstwa małe i średnie (do 249 zatrudnionych), a także znajdujące się w trudnej sytuacji finansowej, korzystały ze ścieżki likwidacyjnej (prywatyzacja bezpośrednia). W jej ramach majątek państwowy sprzedawano, wnoszono do spółek lub oddawano w odpłatne użytkowanie. Grunty państwowych gospodarstw rolnych, przed prywatyzacją, włączono do zasobu Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP). Sama zaś prywatyzacja ziemi po PGR-ach postępowała wolno.

W drugiej połowie 1990 r. przemiany gospodarcze toczyły się w cieniu kampanii prezydenckiej. W okresie „wojny na górze" ambicje Wałęsy zostały wykorzystane przez jedną ze stron jako taran do rozbicia układu wspierającego rząd. 26 lipca doszło do spotkania Wałęsy z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim, który zadeklarował gotowość do ustąpienia ze stanowiska. Politycy Porozumienia Centrum rozpoczęli agitację na rzecz złożenia prezydenta i wyboru nowego w oparciu o dotychczasową ordynację, czyli poprzez Zgromadzenie Narodowe. Mandat Wałęsy uzyskany w ten sposób byłby relatywnie słaby i uzależniałby przyszłego prezydenta od jego aktualnego zaplecza. Wałęsa dostrzegł to niebezpieczeństwo i, przy poparciu swoich dawnych przeciwników z okresu „wojny na górze", przeforsował formułę powszechnych wyborów prezydenckich. Sejm dokonał stosownej nowelizacji konstytucji 22 września 1990 r., a 2 października marszałek sejmu Mikołaj Kozakiewicz zarządził wybory na 25 listopada. Zgłosiło się do nich 16 kandydatów. Ku wyraźnej irytacji Wałęsy, wśród nich znalazł się również premier Mazowiecki. Podczas kampanii doszło do ostrej polaryzacji politycznej. Zwolennicy Wałęsy używali całkowicie bezpodstawnych, ale społecznie nośnych w pewnych środowiskach antysemickich argumentów przeciw Mazowieckiemu. W kościele nastąpił dramatyczny rozłam – zwolennicy konserwatyzmu zaczęli atakować

[8] W. Kuczyński, *Zwierzenia zausznika*, Warszawa 1992, s. 167 i n.

[9] J. Lewandowski, *Sprinter długodystansowy*, rozm. Adam Leszczyński, Sopot 2019, s. 73 i n.

„katolewicę". Wałęsa wyraźnie wystrzegał się krytyki programu gospodarczego rządu i Balcerowicza, podczas gdy wicepremier starał się zachowywać neutralność.

W pierwszej turze Wałęsa uzyskał 39,9% głosów. Prawdziwą sensacją było drugie miejsce Stanisława Tymińskiego, dotychczas nieznanego nikomu przybysza z Kanady, który zdobył poparcie wyborców dzięki ogólnikowemu sloganowi: „Hasłem naszym zgoda będzie i ojczyzna nasza". Dla urzędującego premiera trzecie miejsce z wynikiem 18% głosów było upokarzającą porażką. Czwarte miejsce z rezultatem 9% zajął kandydat SLD, Włodzimierz Cimoszewicz.

Perspektywa kompromitacji, jaką byłoby zwycięstwo kanadyjskiego hochsztaplera, zmobilizowała wyborców. W drugiej turze, która odbyła się 9 grudnia, Wałęsa pokonał Tymińskiego stosunkiem głosów 75,25% do 25,75%. 22 grudnia 1990 r. przywódca „Solidarności" został zaprzysiężony na prezydenta. Brutalność i gwałtowność zarówno „wojny na górze", jak i kampanii prezydenckiej jednakowoż trwale rozbiły środowisko dawnej opozycji oraz obniżyły standardy kultury politycznej.

Przebieg i wynik kampanii wyborczej przesądziły o dymisji Mazowieckiego z funkcji premiera. Wałęsa, po wahaniach, zdecydował się powierzyć misję utworzenia nowego rządu mało znanemu liberalnemu politykowi z Gdańska – Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu. Rok 1990, pomimo perturbacji, zakończył się pomyślnymi wynikami gospodarczymi. Wycofanie rządu z dofinansowywania produktów rolnych przyniosło nadwyżkę budżetową, a niski kurs złotego okazał się korzystny dla eksportu, co umożliwiło Polsce osiągnięcie dodatniego bilansu handlowego.

Reformy gospodarcze cieszyły się poparciem większości społeczeństwa, które pamiętało bankructwo poprzedniego systemu. Jednakże rosły i konsolidowały się szeregi niezadowolonych. Trudną do przecenienia rolę w łagodzeniu napięć społecznych odegrał minister pracy i opieki społecznej Jacek Kuroń, który przejął funkcję rzecznika prasowego rządu i tłumaczył widzom telewizji mechanizmy przemian. Czynnikiem ułatwiającym realizację planu stabilizacyjnego było porozumienie, które w lutym 1990 r. udało się osiągnąć z Klubem Paryskim[10].

Realizacja – rok 1991

Kolejny rok był znacznie trudniejszy. Niekorzystne zmiany w uwarunkowaniach zewnętrznych ujawniły napięcia w systemie kredytowym. Mimo to utrzymano zasadniczy kierunek przemian, co w 1992 r. zaczęło już przynosić poprawę koniunktury.

W 1991 r. nasiliły się niesprzyjające tendencje zewnętrzne. Znikły rezerwy zgromadzone w poprzednim roku. Po zwycięstwie wyborczym Wałęsy, Balcerowicz zachował swoją funkcję w kolejnym rządzie – Jana Krzysztofa Bieleckiego. Wałęsa nie atakował Balcerowicza, ale pracownicy jego kancelarii – już tak. Do próby sił doszło wiosną 1991 r. podczas narady w Belwederze. Bezpośrednio przed tym wydarzeniem dokonano dewaluacji złotego, co poprawiło zewnętrzną konkurencyjność polskiej gospodarki. Zliberalizowano również zasady naliczania popiwku.

Ujawnił się również zły stan sektora bankowego. W poprzednim roku dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, w ramach polityki „przeczekiwania Balcerowicza", korzystali z łatwego

[10] Około 90% polskich długów znajdowało się w rękach wierzycieli, skupionych w dwóch klubach. Klub Paryski zrzeszał wierzycieli państwowych, Klub Londyński – prywatnych. Porozumienie o redukcji polskich długów z Klubem Paryskim osiągnięto w 1991 r., a z Klubem Londyńskim – w 1994 r. Por. J. Kaliński, *Transformacja gospodarki polskiej w latach 1989–2004*, Warszawa 2009, s. 47.

dostępu do kredytów bankowych. Jednak realne przemiany w bankowości zaczęły się już w 1982 r. Władysław Baka, sam bankowiec, poważnie potraktował reformę aparatu kredytowego. Od tej strony konserwatywne siły w partii nie widziały zagrożenia. W 1988 r. z Narodowego Banku Polskiego wydzielono dziewięć banków komercyjnych, wycofując NBP na pozycję banku centralnego[11]. Balcerowicz zastał aparat bankowy w dużym stopniu zreformowany i nie musiał poświęcać mu szczególnej uwagi. Niemniej jednak banki „dziewiątki" nadal pozostawały w rękach państwa. Ich dyrektorzy udzielali kredytów swoim kolegom z przedsiębiorstw na podstawie powiązań politycznych lub towarzyskich. W ten sposób zakłady przetrwały 1990 r, ale już w kolejnym stało się jasne, że nie da się „przeczekać Balcerowicza", a terminy spłaty długów zbliżały się nieubłaganie. Narastał problem „złych długów". Kryzysy bankowe przetoczyły się przez wszystkie państwa postkomunistyczne, lecz w Polsce udało się go uniknąć.

Tajemnica tego sukcesu polegała na następujących działaniach: standardowa procedura w takich przypadkach, zalecana przez MFW, nakazywała skupienie wszystkich „złych długów" w jednym banku, któremu następnie pozwalano upaść. Oznaczało to kryzys bankowy, ale reszta wychodziła z tego suchą nogą. Ekipa Balcerowicza, w której za sprawy bankowe odpowiadał Stefan Kawalec, zdecydowała się odrzucić te sugestie. Nie poświęcono żadnego banku, tylko wysanowano wszystkie po kolei. Odniesiono niewątpliwy sukces, choć atmosfera wokół bankowości pozostała napięta. Wybuchła afera Art-B, w której wykorzystano niesprawność tradycyjnych banków. Wybory parlamentarne w 1991 r. i powstanie rządu Jana Olszewskiego zakończyły pierwszy okres działalności rządowej Leszka Balcerowicza.

Warto zapoznać się z zakładaną przez ekipę rządzącą chronologią reform gospodarczych. W grudniu 1991 r. Zespół Doradców KERM (Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów) opracował kalendarium realizacji programu ekonomicznego[12]. Jego autorzy wyróżnili następujące okresy:

1. Wrzesień–grudzień 1989 r. – przeciwdziałanie załamaniu systemu finansowego.
2. Styczeń–kwiecień 1990 r. – I faza stabilizacji.
3. Maj–wrzesień 1990 r. – próby ożywienia gospodarki.
4. Październik–grudzień 1990 r. – ograniczenie podaży pieniądza.
5. Styczeń–kwiecień 1991 r. – wzmocnienie presji na przedsiębiorstwa.
6. Maj–lipiec 1991 r. – ponowna próba ożywienia gospodarki.
7. Sierpień–październik 1991 r. – kontynuacja ożywienia gospodarki.

Stabilizacja makroekonomiczna okazała się być, mimo późniejszych zagrożeń, trwała. Gorzej było z prywatyzacją. Już sama w sobie skomplikowana, szybko stała się przedmiotem niechęci znacznej części opinii publicznej. Wyhamowana na kilka lat, ponownie została przyspieszona za czasów rządu Jerzego Buzka. Społeczna antypatia jednak nie znikła. Z czasem nastroje etatystyczne wzięły górę.

---

[11] *Transformacja bankowości polskiej w latach 1988–1995. Studium monograficzno-porównawcze*, red. W. Baka, Warszawa 1997.

[12] *Transformacja polska. Dokumenty i analizy 1991–1993*, red. S. Gomułka, Warszawa 2013, s. 424–428.

Bilans

Plan Balcerowicza, realizowany w latach 1989–1991, był fundamentalnym elementem przemiany ustrojowej. Radykalizm, za który często go później krytykowano, uczynił z Polski kraj sukcesu na tle postkomunistycznego otoczenia, w dużym stopniu przekreślając utrwalony stereotyp „Polnische Wirtschaft".

Program reform Balcerowicza do dzisiaj budzi silne emocje społeczne. Ma zarówno zadeklarowanych obrońców, jak i zdecydowanych przeciwników. Po dekadach komunistycznej izolacji Polska dołączyła do grona krajów otwartych na świat, z gospodarką rynkową. Inflacja w kolejnych latach stopniowo malała, pełniąc jeszcze przez pewien czas funkcję korekcyjną, czyli zbliżając poziom cen i płac w Polsce do tego, który charakteryzował kraje rozwinięte. Jednak stabilizacja walutowa zawsze dokonuje się kosztem pogorszenia się koniunktury i przejściowego wzrostu bezrobocia. Poprawa nadeszła w 1992 r. W kolejnych dekadach nasze państwo dokonało wielkiego skoku cywilizacyjnego. Jednakże niektóre sektory gospodarki nie wytrzymały światowej konkurencji, a część społeczeństwa znalazła się w sytuacji wykluczenia[13]. Mimo to przed krajem otworzyły się perspektywy, o których wiele poprzednich generacji Polaków mogło tylko marzyć.

Spróbujmy osądzić postęp cywilizacyjny, jaki był efektem planu Balcerowicza w obiektywnych realiach. Przy całej swej zawodności wskaźnik PKB na głowę może nam coś powiedzieć. Dane z czasów PRL wydają się być nieporównywalne z resztą świata. Po przełomie ustrojowym polskie metody statystyczne zbliżyły się do standardów globalnych. Minęło również wystarczająco dużo czasu, by dało się wyciągnąć jakieś wnioski. W 1997 r. przeciętny Polak był dwa razy bogatszy od Egipcjanina, cztery razy bogatszy od mieszkańca Indii i piętnaście razy bogatszy od Etiopczyka. Okazuje się, że niektóre z tych proporcji pozostają wyjątkowo stabilne. Dwadzieścia lat później, w 2017 r., Polak nadal był dwa razy bogatszy od Egipcjanina, cztery razy bogatszy od Hindusa, ale już tylko trzynaście razy bogatszy od Etiopczyka. W tym czasie Polacy zrównali się z Portugalczykami, startując z pozycji dwukrotnie gorszej, a dystans wobec Niemców i Francuzów został zredukowany odpowiednio z 0,3 do 0,6 i 0,7.

Tabela 1. PKB na głowę w Polsce jako wielokrotność PKB na głowę w innych krajach

Kraj	1997 r.	2017 r.
Polska	1	1
Niemcy	0,3	0,6
Francja	0,3	0,7
Portugalia	0,5	1
Egipt	2	2
Indie	4	4
Etiopia	15	13

Źródło: Zestawienie własne na podstawie danych z: *The World Almanac and Book of Facts 1998*, red. R. Famighetti, New York 1998; *The World Almanac and Book of Facts 2018*, red. S. Janssen, New York 2018.

[13] Na temat frustracji społecznych lat dziewięćdziesiątych zob. w: D. Ost, *Klęska „Solidarności". Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawa 2007.

Po przełomie ustrojowym awans gospodarczy Polski był niewątpliwy i bez precedensu w całej jej historii[14]. Efektem tych działań był niekwestionowany awans gospodarczy Polski, która weszła do ekskluzywnej grupy najbogatszych państw świata, zarówno pod względem faktycznym, jak i formalnym W tym ostatnim przypadku dużą rolę odegrała akcesja do Unii Europejskiej, która na progu przemian wcale nie była przesądzona.

Pamięć

W kolejnych latach transformacja cieszyła się poparciem większości opinii publicznej, choć znaczący jej odłam pozostawał krytyczny. W opracowaniu podejmiemy próbę systematyzacji różnych nurtów tradycji transformacyjnej, zarówno po stronie jej zwolenników, jak i przeciwników.

Jednak tempo przemian spowodowało rozchwianie nastrojów społecznych, które przejawiało się m.in. osłabieniem poczucia bezpieczeństwa, choć jednocześnie wzrósł zakres swobody decydowania o swoim losie. Ludzie różnie reagowali na takie wyzwania. W prostym podziale na zwolenników i przeciwników modernizacji, ci pierwsi mieli jednak stabilną przewagę. Wbrew ostrej krytyce Balcerowicza przez kolejne ekipy rządzące, z reguły kontynuowały one jego politykę po zdobyciu władzy. Głęboki rozłam pośród sympatyków modernizacji nastąpił dopiero w 2015 r., kiedy partia rządząca zaczęła przedstawiać ostatnie 30 lat rozwoju Polski jako pasmo klęsk, którym dopiero zmiana władzy położyła kres. Zaczęto minimalizować rolę Balcerowicza[15].

O rozgoryczeniu oponentów reform napisano wiele. Cytowana praca Davida Osta jest dobrym, ale nie jedynym przykładem takiej refleksji. Spróbujmy jednak dokonać systematyzacji postaw niezadowolonych. Wśród nich byli tacy, którzy na transformacji stracili materialnie, ale i osoby, które wprawdzie finansowo wyszły na swoje, ale zachwiano ich poczuciem bezpieczeństwa. Wreszcie należy wspomnieć tych, których wiary w sprawiedliwość transformacja nie zaspokoiła i to niezależnie od tego, jak potoczyły się ich indywidualne losy. Uważali oni, że w wyniku prywatyzacji nastąpiło „uwłaszczenie nomenklatury" i dawne elity komunistyczne wyszły na tym najlepiej. Zatem transformacja była niesprawiedliwa. Z czasem doszli oni do generalnej delegitymizacji prywatyzacji, określając ją mianem „złodziejskiej" lub nazywając „wyprzedażą majątku narodowego". Ci szczególnie krytycznie odnoszą się do dorobku rządu Mieczysława Rakowskiego, ale to Balcerowiczowi zarzucają, że nie przerwał nomenklaturowej prywatyzacji i nie poszedł w kierunku jej upowszechnienia. Choć taka diagnoza może być przesadzona, tego typu emocje były silne i trwałe. Stanowiły zatem istotny czynnik społeczny, a z czasem również polityczny.

Topografia obozu zwolenników reform jest znacznie mniej znana. Zazwyczaj entuzjaści planu Balcerowicza skupiają się na wielkościach makroekonomicznych, które rzeczywiście bronią się same. Znacznie słabiej przeanalizowano mapę społeczną tej strony sporu, co może wynikać

[14] J. Łazor, *Polska transformacja na tle doświadczeń Europy Środkowej i Wschodniej*, [w:] *Problemy gospodarcze…*, s. 283 i n.; M. Piątkowski, *Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu*, Warszawa 2019; A. Åslund, *Jak budowano kapitalizm. Transformacja Europy Środkowej i Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej*, tłum. M. Rusiński, Warszawa 2010.

[15] Dobrym przykładem tych tendencji jest następujący epizod: jako autorzy koncepcji Centrum Pieniądza im. Sławomira Skrzypka w Narodowym Banku Polskim umieściliśmy na końcu ekspozycji segment zatytułowany „Plan Balcerowicza". Kiedy byłem tam ostatnio, zauważyłem, że tytuł tego segmentu zmieniono na „Plan Sachsa". Jest to przykład fałszowania historii, albowiem niezależnie od oceny zasług Balcerowicza przeniesienie praw autorskich na Jeffreya Sachsa nie odpowiada prawdzie.

z ogólnego nastawienia ludzi o poglądach liberalnych, którzy mają tendencję do indywidualistycznego postrzegania społeczeństwa i niechętnie posługują się kategoriami grup społecznych. Wydaje się, że sympatyków transformacji można podzielić na trzy grupy, w zależności od tego, na który aspekt zmian kładli największy nacisk.

Do pierwszej grupy należy zaliczyć tych, którzy widzieli istotę przemian w poszerzeniu obszaru wolności. Ci cenią dorobek rządu Rakowskiego prawie na równi z tym, co dokonał Balcerowicz. Zjawiska patologiczne skłonni są uważać za nieuchronną (i, mimo wszystko, wartą zapłacenia) cenę wolności.

Do drugiej grupy należą ci, którzy istotę zmian ustrojowych upatrują w przemianach własnościowych. *Notabene* – przekonanie, że o systemie społecznym decydują stosunki własności, jest głęboko marksistowskie. Zwolennicy tego poglądu, mimo ogólnej aprobaty dla przemian, zarzucają Balcerowiczowi opóźnienia w tej dziedzinie. Znajdują wspólny język z krytykami reform, operującymi hasłem „uwłaszczenia nomenklatury", choć już nie na gruncie sloganu „złodziejskiej prywatyzacji". Doświadczenia sąsiednich krajów, które dzięki powszechnej prywatyzacji doszły do systemu oligarchicznego, niespecjalnie ich przekonują.

Wreszcie trzecia i ostatnia grupa to ci, którzy w centrum stawiają problem równowagi makroekonomicznej. Wydaje się, że jest ona najbliższa poglądom samego Balcerowicza, nie cenią sobie jednak dorobku rządu Rakowskiego. Wręcz przeciwnie – obwiniają go o rozpętanie hiperinflacji. Stłumienie inflacji uważają za główny sukces Balcerowicza, który był możliwy dzięki „neutralizacji" czynników politycznych. Powrót polityków do gry, co nastąpiło już wiosną 1990 r., postrzegają jako zagrożenie dla gospodarki. Podobnie widzą wszelkie przejawy troski o społeczne koszty twardej polityki monetarnej. Mają natomiast problem z innym aspektem tej sytuacji. Walka z inflacją, zapoczątkowana w 1990 r., trwała następnie przez wiele lat. W Polsce dopiero w 1998 r. udało się ją obniżyć do poziomu jednocyfrowego. Nie był to jednak czas zmarnowany. W tym okresie poziom cen i płac w Polsce stopniowo zbliżał się do międzynarodowych standardów. Umożliwiło to stopniowe otwieranie gospodarki na świat i likwidację strasznego dziedzictwa komunizmu – wynikającej z izolacji pauperyzacji społeczeństwa. Zwolennicy twardego monetaryzmu ubolewają niekiedy nad długotrwałością prób przejęcia kontroli nad inflacją, nie biorąc pod uwagę tego aspektu.

W literaturze często eksponuje się motyw „zdrady" wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, która była filarem „Solidarności", a potem padła ofiarą transformacji. Zapomina się jednak o tym, że drugi filar „Solidarności" stanowiła wykształcona w PRL inteligencja. Po przełomie ustrojowym zbyt łatwo przyjęto, że kiedy zakończyła się jej rola społeczna, została ona zastąpiona przez klasę średnią[16]. Podczas przygotowywania książki *Dylematy* doszło do następującej wymiany zdań między jednym z jej autorów a profesorem Balcerowiczem:

> **Wojciech Morawski:** Mam jeszcze jedno pytanie. Dotyczy okresu, kiedy pan profesor był liderem Unii Wolności. Bazą społeczną UW, partii inteligenckiej, byli przedstawiciele masowych zawodów inteligenckich. Głównie nauczyciele i lekarze – czyli pracownicy budżetówki. Czy antyetatystyczny program partii uwzględniał jakoś ten fakt?

[16] Patrz szerzej w: A. Podolska-Meducka, *Narodziny klasy średniej?*, [w:] *Problemy gospodarcze…*, Warszawa 2017, s. 227 i n.

> **Leszek Balcerowicz:** Nie po to zdecydowałem się, po ogromnych zresztą wahaniach, na kandydowanie na przewodniczącego Unii Wolności, by zrobić z niej grupę nacisku na rzecz określonych środowisk. Dla mnie celem było przyspieszenie reform koniecznych dla umocnienia wzrostu gospodarczego Polski. I o tym chyba wiedzieli ci, co mnie wybierali. W trakcie swojego pięcioletniego przewodniczenia UW starałem się do niej przyciągnąć ludzi spoza „budżetowej" inteligencji, zwłaszcza przedsiębiorców[17].

W pełni doceniając zasługi środowiska liberalnego, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że jakieś szanse na budowę spójności społecznej zostały ostatecznie zaprzepaszczone. Również polityka antyinteligencka na dłuższą metę godzi w perspektywy rozwojowe.

Wiosną 1992 r., bezpośrednio po zakończeniu swej misji, Balcerowicz pisał:

> Jesienią 1989 roku Polska stanęła przed historyczną szansą i koniecznością zarazem. Szansą samodzielnego i jak najlepszego ułożenia swoich spraw, koniecznością ułożenia ich po nowemu, poprzedni bowiem system nie stwarzał już żadnych perspektyw. […] Jestem przekonany, że ciągu tych ponad ośmiuset dni Polska […] pokonała krytyczny odcinek drogi ku gospodarce rynkowej. Nie miałem złudzeń, że w dwa lata uda się zmienić cały ten system gospodarczy. Jednak każdy następny program musi się odnieść do tego co w tym czasie powstało i budować na tym, a nie burzyć stworzonych zrębów nowej gospodarki[18].

Z pewnością miał prawo do takiej satysfakcji.

Bibliografia

Åslund A., *Jak budowano kapitalizm. Transformacja Europy Środkowej i Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej*, tłum. M. Rusiński, Warszawa 2010.

Baka W., *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980–1990*, Warszawa 1997.

Balcerowicz L, *800 dni. Szok kontrolowany*, Warszawa 1992.

Balcerowicz L., *Trzeba się bić*, rozm. E. Stremecka, Warszawa 2014.

Bałtowski M., *Przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw państwowych w Polsce*, Warszawa 2002.

Dudek A., *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019.

Gomułka S., *Transformacja i rozwój. Teoria i polityka gospodarcza*, Warszawa 2016.

Kaliński J., *Transformacja gospodarki polskiej 1989–2004*, Warszawa 2009.

Kornai J., *Niedobór w gospodarce*, tłum. U. Grzelońska, Z. Wiankowska, Warszawa 1985.

Kuczyński W., *Solidarność u władzy. Dziennik 1989–1993*, Gdańsk 2010.

Kuczyński W., *Zwierzenia zausznika*, Warszawa 1992.

Lewandowski J., *Sprinter długodystansowy*, rozm. A. Leszczyński, Sopot 2019.

Luszniewicz J., Morawski W., Zawistowski A., *Dylematy. Intelektualna historia reform Leszka Balcerowicza*, Warszawa 2021.

Luszniewicz J., *Solidarność, samorząd pracowniczy, transformacja systemu*, Warszawa 2006.

[17] J. Luszniewicz, W. Morawski, A. Zawistowski, op. cit., s. 262.

[18] L. Balcerowicz, *800 dni…*, s. 186–187.

Morawski W., *Generations of Reformers of the Polish People's Republic (PRL) and Their Intellectual Heritage*, „WFES Warsaw Formum of Economic Sociology" 2008, t. 9, nr 1.

Ost D., *Klęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawa 2007.

Piątkowski M., *Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu*, Warszawa 2019.

Problemy gospodarcze Trzeciej Rzeczypospolitej, red. A. Jarosz-Nojszewska, Warszawa 2017.

Rosati D., *Polska droga do rynku*, Warszawa 1998.

Stanisław Gomułka i transformacja polska. Dokumenty i analizy 1968–1989, red. T. Kowalik, Warszawa 2012.

The World Almanac and Book of Facts 1998, red. R. Famighetti, New York 1998.

The World Almanac and Book of Facts 2018, red. S. Janssen, New York 2018.

Transformacja bankowości polskiej w latach 1988–1995. Studium monograficzno-porównawcze, red. W. Baka, Warszawa 1997.

Transformacja polska. Dokumenty i analizy 1990, red. S. Gomułka, Warszawa 2011.

Transformacja polska. Dokumenty i analizy 1991–1993, red. S. Gomułka, T. Kowalik, Warszawa 2013.

prof. dr hab. Wojciech Morawski, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne, e-mail: wmoraw@poczta.fm

Summary

The Balcerowicz Plan – Anatomy of a Breakthrough

The Balcerowicz Plan, implemented between 1989 and 1991, was a fundamental element of Poland's systemic transformation. Its radical nature, often criticized later, made Poland a success story in the post-communist context and largely invalidated the entrenched stereotype of 'Polnische Wirtschaft.' The plan evolved gradually, and its authors were not without doubts and dilemmas. Its implementation also underwent adjustments. Despite this, the core direction was maintained: expanding economic freedom, opening up to the world, and building a market economy. As a result, Poland's economic advancement is undeniable, and the country has joined the exclusive group of the world's wealthiest nations, both in terms of actual and formal measures. However, the pace of transformation caused significant fluctuations in public sentiment. The changes were accompanied by a weakened sense of security, even as the scope of personal freedom and decision-making increased. Nevertheless, until 2015, proponents of the changes held an advantage over their opponents.

Translated by Olgierd Dróżdż

Piotr Franaszek
Uniwersytet Jagielloński
ORCID 0000-0001-8572-7038

Przedsiębiorcy, władze krajowe i austriackie wobec kryzysów w galicyjskim przemyśle naftowym

Słowa kluczowe: Galicja, przemysł naftowy, wiertnictwo, przemysł rafineryjny, rynek zbytu, kryzys

Wstęp

Powstanie galicyjskiego, a zarazem światowego przemysłu naftowego, jest związane z postacią Ignacego Łukasiewicza. To właśnie jemu, we współpracy z Janem Zehem, udało się opracować taką metodę destylacji ropy naftowej, która pozwalała na wyeliminowanie z niej podatnych na samozapłon najlżejszych frakcji, co uczyniło preparat bezpiecznym. Ponadto nafta pozbawiona ciężkich składników spalała się bez czarnego, kopcącego dymu[1]. Najważniejszym zastosowaniem nowego specyfiku było wykorzystanie go jako paliwa w lampach naftowych. Dlatego za początek światowego przemysłu naftowego uznaje się dzień 31 lipca 1853 r., kiedy to we lwowskim szpitalu zapalono pierwszą w historii lampę naftową. Była to doskonała promocja nowego wynalazku, zwłaszcza że lampami naftowymi, wykonanymi przez Adama Bratkowskiego według projektu Łukasiewicza, oświetlono salę operacyjną, na której w nocy przeprowadzono operację ratującą życie pacjenta. Upowszechnienie oświetlenia naftowego spowodowało rozwój górnictwa naftowego, który obejmował odkrywanie pokładów ropy oraz jej eksploatację[2].

Początkowo surowiec wydobywano z naturalnych zagłębień w ziemi i z rowów, do których samorzutnie napływał. Dzięki Łukasiewiczowi podjęto poszukiwanie złóż ropy oraz rozpoczęto kopanie pierwszych w historii szybów, z których eksploatowano ropę. Były to studnie pogłębiane za pomocą łopaty i kilofa – przy twardszym podłożu używano materiałów wybuchowych. Pierwsza kopalnia została założona w 1854 r. przez Łukasiewicza i Tytusa Trzecieskiego w Bóbrce, w majątku ziemianina, Karola Klobassy. Prekursorską w skali światowej kopalnię ropy naftowej do dziś upamiętnia stojący tam obelisk[3]. Wkrótce zaczęły powstawać kolejne zakłady wydobywające ten cenny

[1] S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz*, [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, t. 1, red. R. Wolwowicz, Brzozów–Kraków 1994, s. 16–17.

[2] P. Franaszek et al., *Ignacy Łukasiewicz. Prometeusz na ludzką miarę*, Warszawa 2021, s. 43–46.

[3] A. Jabłoński, *Kopalnictwo nafty*, Kraków 1885, s. 1–21; W. Szajnocha, *Górnictwo naftowe w Galicji wobec ustawodawstwa górniczego*, Kraków 1881, s. 3.

surowiec[4]. Chociaż początkowo sztolnia w Bóbrce nie przynosiła spodziewanych zysków, Łukasiewicz podjął decyzję o budowie rafinerii w celu przerabiania ropy wydobywanej we własnej kopalni. Destylarnia, jak wówczas nazywano rafinerię, powstała w 1856 r. w Ulaszowicach pod Jasłem, w majątku Franciszka Trzecieskiego, brata Tytusa. Zamontowano w niej dwa, a następnie trzy kotły. Roczny obrót produktami naftowymi wynosił ok. 1–2 tys. guldenów. Dzięki temu powstała firma uczestnicząca w kolejnych etapach procesu wytwarzania – od pozyskiwania surowca aż do otrzymania nafty.

Już w tym początkowym okresie galicyjskiego przemysłu naftowego dochodziło do sytuacji kryzysowych. Wkrótce kopalnia w Bóbrce przestała dawać wystarczającą ilość materiału, przez co poważnie podupadła i prawdopodobnie była deficytowa. W pewnej mierze było to spowodowane rodzinnymi problemami Trzecieskiego, który musiał poświęcić się opiece nad umierającą żoną. Wkrótce kobieta zmarła, pozostawiając trójkę małych dzieci. W tej sytuacji Trzecieski nie mógł wystarczająco skutecznie nadzorować pracy zakładu. Także Ignacy i jego żona Honorata Łukasiewiczowie przeżyli osobistą tragedię, gdyż w grudniu 1859 r. zmarła ich niespełna dwuletnia córeczka, Marianna. Pojawiły się także problemy natury biznesowej. Łukasiewiczowi nie udała się spółka z Eugeniuszem i Apolinarym Zielińskimi, mająca polegać na wspólnej eksploatacji złóż ropy naftowej w Klęczanach pod Nowym Sączem i jej destylacji w nowo wzniesionej rafinerii[5]. W 1860 r. doszło do pożaru destylarni w Ulaszowicach, a miejscowi chłopi, w obawie przed kolejnymi pożarami, sprzeciwili się jej odbudowie[6]. Te wydarzenia sprawiły, że Łukasiewiczowie podjęli decyzję o opuszczeniu Galicji i przeniesieniu się do Królestwa Polskiego. Ignacy miał zakupić dwadzieścia koni z dziesięcioma wozami, na które rozpoczęto pakowanie dobytku małżeństwa. Na szczęście Trzecieskiemu udało się powstrzymać Łukasiewiczów przed tym nierozważnym krokiem. To on pokazał swemu wspólnikowi znaczenie jego dotychczasowej działalności dla losów galicyjskiego przemysłu naftowego. Zaoferował Łukasiewiczom mieszkanie w swoim majątku w Polance, a jego działania wsparł finansowo Klobassa[7]. Jednak najważniejszym argumentem za pozostaniem Łukasiewicza w Galicji było wydarzenie z 23 kwietnia 1861 r. Tego dnia w kopanym szybie nastąpił obfity przypływ ropy przekraczający 60 garnców dziennie[8]. Na cześć patrona dnia szyb nazwano „Wojciech". Wkrótce dalsze wyrąbiska okazały się na tyle roponośne, „[...] że trzy studnie równocześnie wydawały dziennie po 1500 garncy"[9].

Przełomowym krokiem w rozwoju górnictwa naftowego było zastosowanie świdra. Galicyjskie wiertnictwo naftowe zapoczątkowały wiercenia wykonane na początku lat sześćdziesiątych XIX w. udarowym, wolnospadowym systemem z użyciem nożyc Fabiana. Pierwszy szyb tą techniką odwiercił Robert Doms w Borysławiu w 1861 r. W następnym roku, stosując ten sam system, Henryk Walter wykonał odwiert w Bóbrce. Wydarzenie to stanowiło przełom, a jednocześnie ważną

4 P. Franaszek, *Myśl techniczna w galicyjskim wiertnictwie naftowym w latach 1860-1918*, Kraków 1991, s. 56.

5 W. Bałda, *Klęczany – naftowa historia*, „Wiek Nafty" 2012, nr 1, s. 13.

6 W. Bonusiak, *Życie i działalność Ignacego Łukasiewicza*, Rzeszów 1985, s. 96; S. Morawski, *Ignacy Łukasiewicz i ropa galicyjska (zeznanie własne)*, [w:] *Światek Boży i życie na nim*, red. idem, Rzeszów 1871, s. 57; M. Wolski, *Teofil Tytus Tomasz Trzecieski*, „Wiek Nafty" 2009, nr 3, s. 42.

7 S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz*, Warszawa 1974, s. 113; P. Franaszek, et al., op. cit., s. 57–58.

8 S. Morawski, op. cit., s. 57–58.

9 S. Brzozowski, *Ignacy Łukasiewicz*…, s. 114.

cezurę w rozwoju galicyjskiego górnictwa naftowego. Stopniowo zanikało ręczne kopanie studni, chociaż utrzymywało się ono jeszcze do początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. O ile wiercenia w Borysławiu były wcześniejsze, to jednak prace Waltera miały o wiele większe znaczenie praktyczne, gdyż to Galicja Zachodnia była wówczas głównym obszarem eksploatacji ropy naftowej, a prace Waltera odbywały się w ówcześnie najważniejszej kopalni ropy, jaką była właśnie Bóbrka. Jeden z jej pierwszych szybów nazwano – na cześć Henryka – „Walter". Ta metoda wiertnicza została przyjęta i była powszechnie stosowana w Galicji w ciągu kolejnych dwudziestu lat[10].

Pomimo tak długiego okresu stosowania wolnospadowej metody wiertniczej nie wprowadzono do niej żadnych poważnych ulepszeń. Od momentu odwiercenia pierwszego szybu sztuka wiertnicza niewiele się rozwinęła. Na brak prac racjonalizatorskich wskazywał Leon Sroczyński, pisząc:

> Tej pracy jest u nas niestety bardzo mało. Postawiwszy przed dwudziestu laty pierwsze kroki w technice tego przemysłu, to jest przyswoiwszy sobie klasyczne i znane już za granicą wiercenia na cięglach (sztangach) przy użyciu nożyc o wolnym spadku, nie poszliśmy dalej i drobne tylko ulepszenia zaznaczyć się da tu i ówdzie[11].

Zaopatrywane w importowane urządzenia wiertnicze galicyjskie górnictwo nie było zainteresowane poszukiwaniem nowych rozwiązań konstrukcyjnych. Jednak wzrost wydobycia ropy w innych krajach zmienił sytuację na światowym rynku naftowym, w tym również i austriackim, skąd ropa galicyjska nieposiadająca ulg protekcyjnych, była stopniowo wypierana zwłaszcza przez ropę amerykańską. Stanowiło to realne zagrożenie dla galicyjskiego przemysłu naftowego i tylko jego unowocześnienie mogło zapobiec katastrofie. Istotną przeszkodą utrudniającą znalezienie nowych rozwiązań konstrukcyjnych był niezwykle skomplikowany układ geologiczny pokładów galicyjskich. Zawiodły nadzieje na adaptację systemu linowego i ugruntowało się przekonanie o niemożności zrezygnowania z metody wiercenia wolnospadowego. Sytuacja stawała się tym trudniejsza, iż pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w. zaczęły wyczerpywać się płytkie pokłady ropy naftowej w Galicji Zachodniej. Narastającą sytuację kryzysową mogły uratować głębsze odwierty. Zdano sobie sprawę z konieczności ulepszenia systemu wolnospadowego lub zastąpienia go innym systemem, który pozwoliłby na szybkie dotarcie do nowych, głębszych pokładów ropy.

Zasadniczy przewrót w galicyjskim górnictwie naftowym nastąpił na początku lat osiemdziesiątych za sprawą tzw. kanadyjskiej metody wiertniczej. Stwarzała ona możliwość sięgnięcia do surowców leżących poniżej 1000 metrów, chociaż przy pierwszych próbach jej zastosowania planowano osiągnąć głębokość jedynie 300–500 m. Kanadyjski żuraw wiertniczy został do Galicji sprowadzony przez spółkę wiertniczą „Bergheim and Mac Garvey". Pierwsze prace nową metodą spółka przeprowadziła w 1883 r. w Uhercach koło Leska, w kopalni będącej własnością Towarzystwa Berlińskiego[12]. Bardzo dobre wyniki, które uzyskano dzięki zastosowaniu systemu kanadyjskiego, wzbudziły duże zainteresowanie miejscowych przedsiębiorców. Sukcesywnie wprowadzano ulepszenia do tzw. starego żurawia, jak nazywano konstrukcję, z którą do Galicji przyjechał William McGarvey. Najważniejsze udoskonalenia wprowadzili tacy galicyjscy przedsiębiorcy naftowi, jak

[10] A. Kuźniarski, *Wiertnictwo*, Warszawa 1973, s. 7; J. Fabiański, *Rozwój polskiego wiertnictwa i wydobywania ropy i gazu*, „Przemysł Naftowy" 1929, s. 326–329.

[11] L. Syroczyński, *O korzyściach, jakie badania naukowe przynoszą przemysłowi naftowemu w Galicji*, „Górnik" 1884, nr 15/16, s. 111.

[12] „Górnik" 1883, nr 23/24, s. 166–167.

Wacław Wolski, Kazimierz Odrzywolski, Felicjan Łodziński, Julian Timoftiewicz. Niebawem nie mówiono już o systemie kanadyjski, ale o galicyjsko-kanadyjskim lub polsko-kanadyjskim[13]. Opanowanie tej nowej techniki wiertniczej było impulsem do rozwoju galicyjskiego górnictwa naftowego na niespotykaną dotąd w tym regionie skalę. W bardzo krótkim czasie cała okolica Krosna stała się terenem intensywnych poszukiwań. Odkryto wtedy głębokie pokłady ropy naftowej w Galicji Wschodniej, które okazały się najbardziej produktywnymi w całej prowincji. Pierwszą miejscowością, w której zlokalizowano bogate pokłady tego cennego surowca, była wieś Słoboda Rungurska (dzisiaj przynależy ona do ukraińskiego obwodu iwanofrankowskiego). Dzięki Stanisławowi Szczepanowskiemu na początku lat osiemdziesiątych XIX w. miejscowość ta stała się największym galicyjskim ośrodkiem eksploatacji ropy naftowej. W 1893 r. firma Szczepanowskiego rozpoczęła prace wiertnicze. Kolejne szyby produkowały duże ilości ropy, a niezwykle obfitym, o dziennej wydajności przekraczającej 500 ton, okazał się odwiercony w 1896 r. szyb „Jakub". Jednak najbogatsze złoża ropy odkryto w okolicach miejscowości Borysław i Tustanowice. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. firma „Bergheim i Mac Garvey" rozpoczęła głębokie odwierty w Borysławiu. Pracami tymi kierował Władysław Długosz. To dzięki jego uporowi w 1896 r. po przekroczeniu głębokość 500 metrów trysnęła ropa w ilości dochodzącej do 40 ton na dobę – zjawisko niespotykane dotąd w pojedynczym szybie na galicyjskich polach naftowych. Był to początek „borysławskiej gorączki naftowej". Ostatecznie dominację Galicji Wschodniej przypieczętowało odkrycie pól naftonośnych w rejonie Tustanowic. Dokonał tego w 1903 r. syn znanego historyka, dr Władysław Szujski. Odwiercony przez niego szyb „Litwa" dawał ponad 1 tys. ton ropy na dobę. Podobną wydajnością mogły poszczycić się dalsze szyby, a do historii przeszedł „Oil City", z którego wybierano 2,5 tys. ton ropy na dobę.

Dzięki zastosowaniu kanadyjskiej metody wiertniczej produkcja ropy w Galicji na przełomie XIX i XX w. odznaczała się niezwykłą dynamiką. Statystyka wydobycia ropy wykazuje niemalże pięćdziesięciokrotny wzrost produkcji ‑ z ok. 40 tys. ton w 1885 r. do ponad 2 mln ton w 1909 r., czyli w szczytowym roku produkcji. Udział w światowej produkcji wynoszący 5,2% stawiał Galicję na trzecim miejscu światowego przemysłu. Tak gwałtowny wzrost związany był z zakładaniem nowych oraz bardziej wydajnych kopalń, z czym wiązał się wzrost zatrudnienia z poziomu 2917 osób w 1886 r. do 7268 osób w roku 1913[14]. Jednak ten gwałtowny rozwój eksploatacji złóż ropy naftowej doprowadził na przełomie XIX i XX w. do trzech głębokich kryzysów nadprodukcji.

Galicyjskie kryzysy naftowe – przyczyny, przebieg, próby ich zażegnania

Wobec szybkiego wzrostu produkcji ropy podstawowym czynnikiem przyczyniającym się do powstania przesileń była słabość rodzimego rynku, który nie mógł przyjąć i przerobić tak dużej ilości surowca. Swoistym wąskim gardłem stał się galicyjski przemysł rafineryjny. Pierwsza rafineria ropy naftowej w Galicji, założona przez spółkę Łukasiewicza, Wiktora Klobassy i Tytusa Trzecieskiego, powstała w 1856 r. w Ulaszowicach koło Jasła. Od tego momentu liczba rafinerii w Galicji szybko

[13] S. Bartoszewicz, *Położenie ekonomiczne przemysłu naftowego w Galicji*, „Nafta" 1907, z. 17, s. 247; A. Klebert, *Rozwój żurawia kanadyjskiego wiercenia w Galicji*, „Przegląd Techniczny Naftowy" 1907, s. 17–20, 25–27, 29–31, 37–41, 45–46; Z. Bie1ski, *Wybór metody wiercenia. Referat na Zjeździe Naftowym we Lwowie 26 czerwca 1927 r.*, „Przemysł Naftowy" 1927, s. 385–391.

[14] P. Franaszek, *Zatrudnienie w przemyśle naftowym Galicji (do roku 1914)*, „Studia Historyczne" 1990, z. 1, s. 37‑46.

rosła. W połowie lat osiemdziesiątych XIX w. było ich aż 57. Na początku lat dziewięćdziesiątych liczba tych zakładów spadła do ok. 40, aby następnie wzrosnąć do ok. 50 w pierwszej dekadzie XX w. W tym samym czasie na Węgrzech zarejestrowano 13 rafinerii, ale ilość wytwarzanej przez nie nafty dwukrotnie przewyższała produkcję wszystkich rafinerii galicyjskich. Większość z nich zaliczała się do małych przedsiębiorstw, słabo zmechanizowanych, stosujących prymitywną technologią i zatrudniających niewielką liczbę pracowników[15]. W rafinerii w Stanisławowie pracowało zaledwie osiem osób, a w dwóch rafineriach w Starym Samborze tylko dziesięć. Do wyjątków należały większe i nowocześniejsze zakłady, takie jak rafineria Galicyjskiego Karpackiego Naftowego Towarzystwa Akcyjnego w Gliniku Mariampolskim czy rafineria w Limanowej zatrudniająca ponad 200 osób[16]. Galicyjski przemysł rafineryjny osłabiało jego rozdrobnienie, walka konkurencyjna tocząca się pomiędzy samymi rafineriami w Galicji, brak organizacji reprezentującej ich wspólne interesy, powolna adaptacja nowych technologii, wysokie opłaty przewozowe produktów naftowych, wysoki podatek konsumpcyjny na naftę i szereg innych czynników. Brak kooperacji pomiędzy górnictwem naftowym a rafineriami przyczyniał się do wielkich strat finansowych obu stron, a w rezultacie do marnowania kapitału lub przejmowania zysków przez kapitał zagraniczny. To w słabości przemysłu rafineryjnego należy upatrywać zasadniczą przyczynę cyklicznych kryzysów naftowych. Niewystarczające było także wsparcie rządu wiedeńskiego okazywane galicyjskim producentom ropy w ich staraniach o zapewnienie rynków zbytu dla oleju skalnego.

W przeciwieństwie do niedoskonale zarządzanego galicyjskiego przemysłu naftowego rafinerie w Austrii i na Węgrzech świetnie prosperowały. Korzystając z dogodnych taryf celnych, przerabiały oprócz – ropy galicyjskiej – surowiec importowany, głównie amerykański[17]. Od połowy lat osiemdziesiątych sytuacja uległa pogorszeniu, kiedy to rozpoczął się nielegalny import z Rosji do portu w Fiume tzw. falsyfikatu rosyjskiego, określanego również mianem kaukaskiego. Była to sztucznie sporządzana mieszanina zawierająca ponad 90% już przedestylowanej nafty celowo zanieczyszczanej ciężkimi olejami. Władze celne, traktując falsyfikat jako surowiec, zwalniały go z wysokich opłat celnych, którym podlegała nafta. Jednocześnie rafinerie węgierskie i austriackie w prostym i tanim procesie technologicznym odzyskiwały naftę. Działania te sprzyjały dalszemu rozkwitowi zakładów rafineryjnych w Wiedniu, Budapeszcie, Fiume i Trieście, tym samym podcinając skrzydła galicyjskiemu przemysłowi naftowemu. W 1888 r. do monarchii sprowadzono ponad 81 tys. ton „falsyfikatu", podczs gdy produkcja kopalń galicyjskich wynosiła w tym czasie ok. 65 tys. ton. Najwięcej „falsyfikatu" przywieziono w 1893 r. (ok. 125 tys. ton) przy galicyjskiej wydajności

[15] *Przemysł naftowy i woskowy – szkic historyczny*, „Nafta" 1903, z. 9, s. 110, 136; S. Bartoszewicz, *Położenie ekonomiczne przemysłu...*, s. 252; T. Pilat, *Petroleum-Rafinerien und die produktion der minerable in Galizien in Jahre 1883*, „Górnik" 1884, nr 13–14, s. 92–93; *Konsumpcja nafty w monarchii austro-węgierskiej*, „Górnik" 1885, nr 18/19, s. 131.

[16] H. Urban, *Wykaz rafinerii nafty w Austro-Węgrzech – 1891, 1892, 1893*, „Nafta" 1895, z. 12, s. 113; S. Olszewski, *Zapotrzebowanie nafty w Austro-Węgrzech*, „Nafta" 1898, z. 4, s. 45; *Statystyka przemysłu naftowego w Galicji w roku 1900*, „Nafta" 1901, z. 5, s. 67; A. Szczepański, *Stan wytwórczości przemysłowej i górniczej w Galicji w 1901 roku*, Lwów 1912, s. 54, 104–107, 142–144.

[17] *Kilka słów o stosunkach handlowych nafty w ogólności i o warunkach rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego*, „Górnik" 1885, nr 6, s. 48–53; *Protokół nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Krajowego Towarzystwa Naftowego odbytego w Borysławiu w dn. 28 listopada 1904*, „Nafta" 1904, s. 361–362; *Z historii Krajowego Towarzystwa Naftowego (Walka o ochronę cłową przemysłu naftowego)*, „Nafta" 1904, s. 375–377.

wynoszącej niewiele ponad 96 tys. ton ropy[18]. Sytuacja zrobiła się szczególnie niebezpieczna, gdy po rewolucji w technice wiertniczej w latach osiemdziesiątych Galicja stała się znaczącym producentem ropy w skali światowej. Podejmowane przez tamtejszych przedsiębiorców przeciwdziałania napotykały na zdecydowany opór władz węgierskich, popierających interesy własnych rafinerii. Walka była niezwykle uciążliwa i trwała ponad 15 lat. Zakończyła się sukcesem dopiero w 1900 r., kiedy to cło na importową ropę ustalono na poziomie 3,50 złr za 100 kg, czyli satysfakcjonującym dla galicyjskich nafciarzy[19].

W 1891 r. wydobyto w Galicji 88 tys. ton ropy, a jej średnia cena wynosiła 3,54 złr za 100 kg. Pięć lat później produkcja wzrosła do 262 tys. ton, a średnia cena spadła do 1,98 złr. W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. doszło do kryzysu nadprodukcji, który groził całkowitym załamaniem się galicyjskiego górnictwa naftowego. W październiku 1895 r. czołowi galicyjscy działacze naftowi zawiązali Komitet Połączonych Producentów Surowca Naftowego w Galicji, na czele którego stanął August Gorayski. W następnym roku, wobec poważnego zagrożenia, galicyjscy przedsiębiorcy skupieni wokół Krajowego Towarzystwa Naftowego (KTN) utworzyli organizację pod nazwą „Ropa" Związek Galicyjskich Producentów Ropy, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Głównym celem działalności „Ropy" było uregulowanie handlu surowcem. Związek ten dążył do uzyskania wyłączności na pośrednictwo pomiędzy producentami ropy a rafineriami. Wytwórcy oddający ropę stowarzyszeniu otrzymywali zaliczkę, a organizacja następnie odsprzedawała surowiec rafineriom w ilościach odpowiednich do zgłaszanego przez nie zapotrzebowania. Dzięki tej polityce do początku XX w. udawało się utrzymać cenę na poziomie ok. 6 koron za 100 kg, którą uważano za opłacalną dla producentów[20]. Był to duży sukces, który osiągnięto pomimo faktu, iż działalność „Ropy" dezorganizował handel prowadzony poza jej kontrolą, głównie przez małych producentów i tzw. „bruttowców"[21]. Zdarzali się także nieuczciwi producenci zawyżający wielkość własnej produkcji: „Kto podał uczciwie, temu «Ropa» sprzedała 50–60% jego produkcji, kto podał nieuczciwie, był w tym miłym położeniu, iż «Ropa» sprzedała mu nawet więcej ropy, jak faktycznie posiadał"[22].

Dalsze udoskonalenia w zakresie techniki wiertniczej oraz rosnące doświadczenie w prowadzeniu prac górniczych umożliwiły prowadzenie na szeroką skalę prac w rejonie Borysławia na głębokościach przekraczających 800 m. Skutkiem tego, już kilka lat po pierwszym przesileniu, doszło do kolejnego kryzysu nadprodukcji. W 1902 r. wydobyto o 12 tys. ton ropy więcej niż w roku wcześniejszym, a w 1903 r. – już o 15 tys. ton więcej w stosunku do roku 1902. Związek „Ropa" nie dysponował wystarczającym kapitałem na udzielanie zaliczek, a przede wszystkim nie posiadał odpowiedniej ilości zbiorników do magazynowania ani cystern do transportu rosnącej lawinowo ilości surowca. Doszło także do gwałtownego załamania ceny. W 1901 r. za 100 kg płacono 5,1 koron, w 1902 r. – 2,84, a w roku następnym tylko 2,5 korony.

---

18 *Monopol naftowy na Węgrzech*, „Nafta" 1906, s. 219–222; J. Bar, P. Franaszek, *Informator statystyczny do dziejów przemysłu w Galicji. Górnictwo i hutnictwo*, Kraków 1981, s. 130–131.

19 *Protokół nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia*…, s. 361–362.

20 J. Bar, P. Franaszek, op. cit., s.130–131.

21 Byli to właściciele gruntów, którzy wydzierżawiali je innym przedsiębiorcom, otrzymując jako wynagrodzenie ok. 20% wydobytej ropy.

22 S. Olszewski, *Kryzys naftowy w Galicji i zgromadzenie producentów naftowych we Lwowie,* „Sprawozdania Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie" 1895, nr 2, s. 1–4.

W tych okolicznościach powstała nowa organizacja. W 1903 r. powołano w Wiedniu Towarzystwo Akcyjne „Petrolea". Skupiało ono zarówno producentów ropy, jak i rafinerów. Stowarzyszenie, wspierane przez Zakłady Kredytowe dla Handlu i Przemysłu w Wiedniu i Budapeszcie, udzielało zaliczek na oddawaną ropę. Dodatkowo zobowiązało się do budowy nowych rezerwuarów, w których można by przechowywać nadmiar surowca. Wkrótce okazało się, że „Petrolea" działała wyłącznie w interesie właścicieli rafinerii, co spowodowało ogromne straty finansowe galicyjskiego górnictwa naftowego. Akcjonariuszami wspomnianego towarzystwa było osiem rafinerii dysponujących dwunastoma głosami i trzech producentów ropy z trzema głosami. Pośrednikiem pomiędzy „Petroleą" a producentami ropy był komitet, w którym rafinerie dysponowały 4620 głosami, podczas gdy producenci ropy tylko 1080. Cena oleju naftowego dyktowana przez stowarzyszenie tylko w 1904 r. osiągnęła wysokość 3 koron, a w pozostałych latach utrzymywała się poniżej tej wartości[23]. Tak tę sytuację przedstawiał Stanisław Olszewski:

> Faktem jest, że okres „Petrolei" był dla przemysłu górniczego wprost fatalny, dla rafineryjnego zaś bardzo korzystny. Kosztem producentów ropy rozszerzyły rafinerie nafty ogromnym nakładem swoje zakłady fabryczne i po większej części je zamortyzowały oraz zorganizowały milionowym wkładem eksport naft za granicę. Rzeczywiście, wypośrodkowana z ceny na eksport i na wewnętrzne zapotrzebowanie cena ropy, jaką „Petrolea" po potrąceniu wysokich kosztów producentom wypłacała, była taką marną, że różnica pomiędzy ceną za ropę rzeczywiście wypłacaną, a ceną 3 korony, owego minimum koniecznego do egzystencji skromnej kopalni ropy, dochodziła przez szereg lat (1902–8) do olbrzymiej kwoty 13 a nawet 15 milionów koron rocznie. Taki jest faktyczny ubytek w majątku producentów ropy[24].

Narastające napięcie pomiędzy producentami ropy a „Petroleą" doprowadziło w 1907 r. do ostatecznego zerwania wszelkich umów w ramach spółki. Spodziewając się takiego rozwoju sytuacji, już rok wcześniej, na wiecu zwołanym przez Krajowe Towarzystwo Naftowe w Drohobyczu, dwunastu galicyjskich producentów ropy podjęło następującą uchwałę:

> Zgromadzenie uchwala utworzyć samoistną organizację czystych producentów, wybiera w tym celu nieustający komitet, złożony z 30 producentów, którego zadaniem ma być poczynienie wszelkich kroków w Wydziale Krajowym, w Kole Polskim i u rządu, aby uzyskać kapitał na budowę rezerwuarów i zaliczkowanie ropy[25].

W 1907 r., wraz z upadkiem „Petrolei", rozpoczął się trzeci, najpoważniejszy kryzys. Swoją kulminację osiągnął w następnym roku, co w dużej mierze wiązało się z odwiertem szybku „Oil City" w Tustanowicach. Rok 1909 był rekordowy, jeśli chodzi o ilość wydobytej w Galicji ropy. Jednocześnie w kolejnych latach spadały – i tak już niskie – jej ceny. Podczas gdy w 1906 r. średnia cena ropy wynosiła 2,7 korony za 100 kg, to w kolejnym roku została obniżona do 2,2 korony, by w 1908 r.

[23] R. Załoziecki, *Przesilenie w przemyśle naftowym i środki zaradcze*, „Nafta" 1902, s. 149–155; idem, *Obecna sytuacja w galicyjskim przemyśle naftowym*, „Nafta" 1903, s. 97–101; idem, *Jakie są najpilniejsze potrzeby naszego przemysłu naftowego w obecnej chwili*, „Nafta" 1904, s. 257–259; *Układy z „Petroleą"*, „Nafta" 1906, s. 149–152; *Z chwili obecnej*, ibidem, s. 165–166; S. Bartoszewicz, *Nowa organizacja naszego przemysłu*, ibidem, s. 277–280; idem, *Embarras de richesse*, „Nafta" 1907, s. 237–239; *Po rozbiciu „Petrolei"*, „Nafta" 1907, s. 194–196.

[24] S. Olszewski, *Galicyjski przemysł naftowy, jego dotychczasowe położenie i widoki na przyszłość*, „Nafta" 1910, s. 320.

[25] *Wiec naftowy w Drohobyczu*, „Nafta" 1906, s. 143.

osiągnąć już tylko 1,2 korony. W niektórych miesiącach płacono czasami tylko 60–70 halerzy. Przy rosnących kosztach wierceń produkcja ropy stawała się całkowicie nieopłacalna. Wobec widma upadku „Petrolei" galicyjscy przedsiębiorcy podjęli decyzję o przejęciu organizacji handlu ropą, powołując we Lwowie w 1908 r. Związek Producentów Ropy. Organizacja ta okazała się ostatnią szansą na uzdrowienie górnictwa galicyjskiego. W chwili, gdy technika wiertnicza w Galicji osiągnęła swój najwyższy poziom, gdy powstawały nowe, coraz bardziej produktywne szyby, galicyjskie górnictwo naftowe – a z nim cały kraj – ponosiło coraz większe straty. Na czele Związku Producentów Ropy stanął W. Wolski – wybitny galicyjski przedsiębiorca naftowy i wynalazca. Stowarzyszenie rozpoczęło systematyczną pracę nad trwałą sanacją galicyjskiego górnictwa. Należało stworzyć system zaliczek dla producentów ropy, uruchomić odpowiednią liczbę rezerwuarów, wybudować nowoczesną rafinerię o dużej mocy przerobowej, a także poszerzyć rynek zbytu dla ropy naftowej, promując inne jej zastosowanie poza byciem surowcem do produkcji nafty. Działania związku wspierały władze krajowe oraz, na niespotykaną dotychczas skalę, władze centralne[26].

Organizacja uruchomiła system zaliczek udzielanych producentom za oddawaną przez nich ropę. Przejmowany olej magazynowano, zwiększając liczbę rezerwuarów. Dzięki temu we wrześniu 1907 r. Sejm Krajowy upoważnił Wydział Krajowy do przeznaczenia 1,5 mln. koron na budowę w Popielach zbiorników na ropę o pojemności 10 tys. cystern. Zadanie to zlecono fabryce Ludwika Zieleniewskiego z Krakowa, Galicyjskiemu Towarzystwu Akcyjnemu Budowy Wagonów i Maszyn w Sanoku oraz Hutniczemu Gwarectwu w Morawach. Jednocześnie Związek Producentów Ropy przystąpił do stawiania własnych ziemnych zasobników. Z kolei wiedeńskie władze wyasygnowały 8 mln. koron na umieszczenie w Modryczu 36 ziemnych zbiorników o pojemności 54 tys. cystern. Jednak największym sukcesem stowarzyszenia było doprowadzenie do założenia w Drohobyczu państwowej rafinerii – jednej z najnowocześniejszych w Europie, zwaną odbenzyniarnią (*Entbenzinierung Anstalt*)[27].

Przedsiębiorstwo otwarto w 1910 r. Dzięki temu, że mogło przerobić ok. 30 tys. cystern ropy rocznie, stało się największą rafinerią w monarchii. Początkowo zakład był nastawiony przede wszystkim na produkcję oleju opałowego. Nadzór nad odbenzyniarnią objęło Ministerstwo Robót Publicznych, a jego dyrektorem został Stanisław Pilat, wybitny galicyjski działacz gospodarczy. Za jego przyczyną w ciągu następnych dwóch lat oczyszczalnię rozbudowano, dodając instalację do rektyfikacji benzyny i nafty. W 1914 r. w rafinerii wybudowano fabrykę parafiny oraz duże laboratorium badawcze. Gdy w 1915 r. do Drohobycza wkroczyły wojska rosyjskie, próbowano uruchomić obiekt, co się jednak nie udało z powodu demontażu rurociągu przez opuszczających miasto Austriaków. Z kolei wojska rosyjskie, wycofując się z Drohobycza, podpaliły rezerwuary ropy, co doprowadziło do poważnych zniszczeń. Po I wojnie światowej zakład, przejęty przez państwo polskie, zmienił nazwę na Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin", o zdolności przerobowej ok. 200 tys. ton ropy rocznie, zatrudniając w 1927 r. 820 pracowników[28].

---

[26] W. Sulimirski, *O rozwoju kopalnictwa naftowego w Galicji,* „Ropa" 1913, nr 20, s. 479–485, nr 21, 502–507; *Sprawozdanie z działalności Krajowego Towarzystwa Naftowego za rok 1908*, „Nafta" 1909, s. 17–22; J. Bar, P. Franaszek, op. cit., s. 132–133.

[27] *Odbenzyniarnia w Drohobyczu*, „Nafta" 1909, s. 258–259; *Państwowa odbenzyniarnia w Drohobyczu*, „Nafta" 1910, s. 119.

[28] H. Urban, op. cit., s. 113; S. Olszewski, *Zapotrzebowanie nafty*…, s. 45; *Statystyka przemysłu naftowego...*, s. 67; A. Szczepański, op. cit., s. 54, 104–107, 142–44; K. Kachlik, *Rafinerie nafty w Polsce*, [w:] *Historia polskiego przemysłu...*, t. 1, s. 409, 433–437.

Niezwykle ważnym zadaniem Związku Producentów Ropy było propagowanie zastosowania oleju skalnego jako materiału opałowego oraz tworzenie większego rynku zbytu dla tego surowca. Znaczenie oświetlenia naftowego stopniowo malało wobec powolnego, ale systematycznego rozpowszechniania się instalacji gazowych i elektrycznych. Jednocześnie na początku XX w. zapotrzebowanie przemysłu chemicznego i motoryzacyjnego na ropę było stosunkowo niewielkie. Dlatego też galicyjscy działacze naftowi podkreślali korzyści, jakie dawało wykorzystywanie ropy naftowej jako paliwa.

Dzięki inicjatywie związku udało się zastosować opalanie ropą w salinach w Stebniku i Drohobyczu. W 1906 r. magistrat Lwowa podjął decyzję o ogrzewaniu ropą łaźni miejskiej. Do podobnych działań zachęcano właścicieli gorzelni, podając przykłady lwowskiej elektrowni i cukrowni w Przeworsku. Pracowano nad konstrukcjami pieców i palników, które spalałyby ropę i nadawałby się do montażu w prywatnych mieszkaniach. Jednak tylko niewielką część galicyjskiej ropy zużywano do celów opałowych. W latach 1906–1907 było to zaledwie 4 tys. cystern. Natomiast duże nadzieje wiązano z użyciem ropy do napędzania lokomotyw na kolejach austriackich, dzięki czemu można by było stworzyć stabilny i dość pojemny rynek zbytu dla galicyjskiego surowca. Pertraktacje w tej sprawie pomiędzy przedsiębiorcami naftowymi a władzami reprezentowanymi przez Ministerstwo Kolei i przez dyrekcje kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie rozpoczęły się w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. W lutym 1895 r. na trasie Rzeszów–Dębica przeprowadzono pierwsze próby z lokomotywami opalanymi ropą. Dalsze testy miały miejsce w 1897 r., jednak nie zakończyły się one pomyślnie ze względu na wysoką cenę oleju skalnego. W 1902 r. trasami Lwów – Przemyśl, Przemyśl – Podwołczyska, Przemyśl – Chyrów przejechały lokomotywy, których kotły ogrzewane były tzw. ropałem, tj. mieszaniną ropy z olejami ciężkimi. Rezultaty tych sprawdzianów były obiecujące, gdyż z 1 kg paliwa udało się odparować 12 litrów wody, podczas gdy z 1 kg węgla – niecałe 5 litrów. Niestety, nawet takie wyniki wciąż nie skłaniały władz kolei do głębszego zainteresowania się tym tematem. Galicyjscy działacze wykazywali, że w 1908 r. pomiędzy Borysławiem a Drohobyczem kursowało pięć parowozów opalanych węglem śląskim, podczas gdy w tym samym czasie w sąsiedniej Rumunii kursowało 500 lokomotyw napędzanych ropą. Ostatecznie właśnie w tym roku związek osiągnął sukces, gdyż podpisano umowę na dostarczenie w latach 1909–1914 przez galicyjski przemysł naftowy po 30 tys. cystern surowca rocznie. Miał on zostać przeznaczony na paliwo dla lokomotyw. Nie były to jednak lokomotywy spalinowe, lecz przerobione parowozy, w których paleniskach ropę rozpylał palnik systemu Holdena. Cała konstrukcja pozwalała w razie konieczności na natychmiastowy powrót do opalania węglem.

Niezależnie od tych wysiłków w 1910 r. Związek Producentów Ropy rozpoczął pertraktacje z potężną amerykańską firmą. „Standard Oil Company", oferując jej sprzedaż galicyjskiego oleju skalnego. Mimo to, tuż przed podpisaniem umowy, negocjacje zostały zerwane w wyniku ingerencji rządu austriackiego, który obawiał się sytuacji, w której galicyjskie górnictwo naftowe mogłoby zostać przejęte przez kapitał amerykański[29]. Wszystkie działania podejmowane przez organizację

[29] „Nafta" 1906, s. 13; „Nafta" 1908, s. 242, 244; *Nowy palnik ropy inż. Zygmunta Rodakowskiego*, „Nafta" 1907, s. 171–172; „Nafta" 1908, s. 131; ibidem, s. 314; „Nafta" 1909, s. 60–61; *O zastosowaniu ropy do celów opałowych*, „Nafta" 1905, s. 356–359; „Nafta" 1897, s. 154; J.G. *Ekonomia ruchu pociągowego na przestrzeni Borysław – Drohobycz*, „Przegląd Techniczny Naftowy" 1908, s. 45–46; *Potrzeba organizacji*, „Nafta" 1908, s. 121–122; *Opalanie lokomotyw ropą*, „Nafta" 1909, s. 243–247; *Opalanie lokomotyw w Galicji ropą*, ibidem, s. 372–374; *Pertraktacje z towarzystwem „Standard Oil Company"*, „Nafta" 1909, s. 145–147; *Układ z towarzystwem „Standard Oil Company"*, ibidem, s. 161–163.

ostatecznie doprowadziły do stabilizacji galicyjskiego rynku naftowego i stopniowego wzrostu cen ropy, dzięki czemu w 1912 r. osiągnięto cenę 5 koron za 100 kg[30].

Inny wymiar kryzysu – zawodnienie szybów naftowych w Tustanowicach w 1911 r.

Całkowicie odmienny charakter miał kryzys, do którego doszło w 1911 r. w Tustanowicach. Jego konsekwencje mogły doprowadzić do całkowitego upadku górnictwa naftowego w Galicji. Chodziło mianowicie o problem zawodnienia tamtejszych szybów naftowych, należących do najbogatszych i najbardziej produktywnych. Zawodnienie szybów należy do jednych z najgroźniejszych sytuacji, jakie mogą pojawić się podczas prowadzenia prac wiertniczych. Pogłębiając otwór wiertniczy, przecina się poszczególne warstwy geologiczne, a wraz z nimi poziomy wodonośne. Przedostanie się wody do odwiertu może spowodować zalanie szybu, a w rezultacie brak możliwości jego eksploatacji. Szyb ulegał zniszczeniu, przez co bezpowrotnie tracono cały nakład środków materialnych, pracy i czasu. Dlatego w trakcie wydobywania surowców jednym z najważniejszych zadań jest tzw. zamykanie wody, czyli szczelne izolowanie warstw wodonośnych od warstwy podścielającej. Od chwili odkrycia głębokich galicyjskich pokładów ropy w Borysławiu i Tustanowicach, konieczność szybkiego prowadzenia robót górniczych na dużych głębokościach zmusiła przedsiębiorców naftowych do stosowania stalowych, łączonych na gwint, tzw. rur hermetycznych, prowadzonych bezpośrednio za świdrem. Rury te chroniły powstający otwór zarówno przed zalaniem, jak i obsypywaniem się jego ścian.

W połowie lutego 1911 r. w obfitym w ropę szybie „Napoleon" stwierdzono zanik dopływu oleju, natomiast w dużej ilości pojawiła się w nim woda. Wkrótce i w innych okolicznych wyrobiskach stwierdzono obecność wody przemieszanej z ropą[31]. Liczba zawodnionych szybów wzrastała w szybkim tempie. Wobec wielkiego niebezpieczeństwa grożącego tustanowickim kopalniom 18 lutego 1911 r. powołano Komitet Wodny, którego pierwszym zadaniem było ustalenie źródła pochodzenia wody i wskazanie środków zaradczych[32]. Początkowo odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację obciążono opuszczony szyb „Katherina". Następnie przyczynę upatrywano w fakcie tłoczenia wody do innych odwiertów w celu stłumienia wybuchów gazu oraz w stosowaniu płuczkowych metod wiertniczych. Gdy zwiększyła się skala zagrożenia, baczniejszą uwagę zwrócono na budowę geologiczną pokładów tustanowickich[33]. W ciągu pierwszego miesiąca swej działalności komitet szczegółowo zbadał 48 szybów, a następnie kolejnych 68. Z każdego z nich pobierano wodę, którą poddawano szczegółowej analizie chemicznej. Obserwowane tunele plombowano, a po upływie 24 godzin sprawdzano w nich zmianę poziomu wody. Kosztami akcji obciążono wszystkie kopalnie[34]. W czerwcu 1911 r. Starostwo Górnicze w Krakowie wydało przepisy górniczo-policyjne, zgodnie z którymi właściciele sąsiednich terenów naftowych otrzymali prawo kontrolowania prac wiertniczych prowadzonych z użyciem płuczki, które dodatkowo wymagało od tej chwili zgody

30 J. Bar, P. Franaszek, op. cit., s. 132–133; S. Bartoszewicz, *Projekt większej assocjacji w naszym przemyśle*, „Nafta" 1912, s. 97–98; idem, *Krajowy kapitał a przemysł naftowy*, ibidem, s. 225–226; *Polskie Towarzystwo Naftowe*, „Nafta" 1914, s. 180.

31 Z. Nowosielski, *O wodzie w Tustanowicach*, „Nafta" 1911, s. 67–68.

32 *Protokół z posiedzenia Komitetu Wodnego z dnia 20 kwietnia 1911 r.*, „Ropa" 1911, nr 3, s. 80–88.

33 J. Grzybowski, *W sprawie wody w Tustanowicach*, „Ropa" 1911, nr 1, s. 4–9; A. Fauck, *Przedostawanie się wody do otworów świdrowych*, „Ropa" 1911, nr 5, s. 154–155.

34 *Protokół z posiedzenia Komitetu Wodnego z dnia 22 marca 1911 r.*, „Ropa" 1911, nr 1, s. 23–27.

Okręgowego Urzędu Górniczego. W grudniu 1911 r., po długich i żmudnych dochodzeniach, stwierdzono, iż woda pochodzi z naturalnych, głębokich warstw wodonośnych nawierconych na poziomie ok. 1300–1400 m. Komitet Wodny został rozwiązany, a Minister Robót Publicznych powołał nowy komitet, którego zadaniem było opracowanie środków zabezpieczających przed zawodnieniem pokładów tustanowickich. Wkrótce Urząd Górniczy w Drohobyczu wydał zakaz prowadzenia w Tustanowicach i Truskawcu prac wiertniczych na głębokości poniżej 1430 m bez zezwolenia c.k. Okręgowego Urzędu Górniczego[35].

Incydent z podziemnymi wodami w Tustanowicach sprowokował szerszą dyskusję wokół prawnych i technicznych problemów dotyczących zamykania wód podczas robót górniczych. Zwrócono także uwagę na przepisy obowiązujące w tej kwestii w innych krajach. Podawano przykład sąsiedniej Rumunii, gdzie każde zamknięcie wody obowiązkowo należało zgłosić w urzędzie górniczym, a dalsze kontynuowanie odwiertów było możliwe dopiero po kontroli przeprowadzonej przez urząd i uzyskaniu zgody władz górniczych[36]. Opisana sytuacja wywołała także swoistą walkę pomiędzy galicyjskimi przedsiębiorcami naftowymi stosującymi kanadyjską metodę wiertniczą a inżynierem Albertem Fauckiem, zwolennikiem wiercenia płuczkowego. System kanadyjski był powszechnie stosowany podczas prac wiertniczych w Galicji, podczas gdy Fauck usilnie promował dwa płuczkowe aparaty wiertnicze własnej konstrukcji[37].

Zakończenie

Przedsiębiorcy naftowi potrafili uporać się z wieloma niebezpieczeństwami i kryzysami zagrażającymi galicyjskiemu górnictwu. Jednak największych zniszczeń dokonała I wojna światowa. Wycofująca się z Galicji w 1915 r. armia rosyjska systematycznie grabiła i rujnowała wyposażenie kopalń, a także wywoływała wielkie pożary szybów naftowych. Celowo podpalono 322 wyrąbiska. Ich późniejsze gaszenie zajmowało nawet kilka tygodni[38]. Gdy w 1915 r. Austriacy ponownie zajęli obszary naftowe, wypierając stąd Rosjan, rząd wiedeński wprowadził nad przemysłem naftowym zarząd wojskowy. W poszczególnych okręgach naftowych ustanowiono komendy wojskowe prowadzące rabunkową eksploatację pokładów ropy. Wraz z kończącą się wojną obszar Galicji Wschodniej stał się areną walk polsko-ukraińskich. W listopadzie 1918 r. oddziałom ukraińskim udało się zająć naftowy okręg stanisławowski i Zagłębie Borysławskie. W rezultacie w zasięgu władz polskich znalazło się tylko zachodniogalicyjskie zagłębie naftowe. W maju 1919 r. Polakom udało się odzyskać Borysław. Dzięki polskim pracownikom kopalnie w tym rejonie szczęśliwie ocalały, a w rezerwuarach zabezpieczono ok. 400 tys. ton ropy. Natomiast ogromne braki występowały w sprzęcie i materiałach niezbędnych do uruchomienia kopalń. Niemniej ważne były także straty osobowe. Wielu polskich inżynierów, techników, a nawet robotników, aresztowali Ukraińcy. Inżyniera Mariana Wieleżyńskiego, dyrektora firmy „Gazolina", wywieziono z Borysławia i osadzono w obozie w Kołomyi. Tadeusz Chłapowski, broniący zakładu w Borysławiu, był szykanowany przez władze ukraińskie

[35] S. Olszewski, *Zwalczanie wgłębnej wody w Tustanowicach*, „Ropa" 1912, nr 13, s. 1–5.

[36] Z. Nowosielski, op.cit., s. 100–102; S. Olszewski, *Zwalczanie wgłębnej wody...*, s. 1–5.

[37] W. Sulimirski, *Reklama wiercenia płuczkowego p. Alberta Fauck'a sen.*, „Nafta" 1913, z. 10, s. 136; A. Fauck, *Kwestia zamknięcia wody czy wiercenia płuczką?*, „Ropa" 1913, nr 6, s. 146–147.

[38] L.J. Jasiński, *Bliżej centrum czy na peryferiach? Polskie kontakty gospodarcze z zagranicą w XX wieku*, Warszawa 2011, s. 63.

i często poddawany rewizjom. Zagrożony aresztowaniem wyjechał do Węgier, aby wrócić do Borysławia wraz z wkraczającymi wojskami polskimi. Syn Wacława Wolskiego, wraz z grupą młodych Polaków, po torturach został zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich. Wielu pracowników Zagłębia Borysławskiego opuściło swoje dotychczasowe miejsca pracy i uciekło do Zagłębia Krośnieńskiego, gdzie bezskutecznie szukało zatrudnienia. Wobec zniszczeń spowodowanych walkami, niedoborem pracowników na wschodzie i wysokim bezrobociem w zachodnim zagłębiu naftowym, wydajność produkcji szybko się zmniejszała[39].

Władze polskie przystąpiły do porządkowania spraw w przemyśle naftowym, czy miał zajmować się powołany w 1919 r. Urząd Naftowy[40].

Bibliografia

Bałda W., *Klęczany – naftowa historia*, „Wiek Nafty" 2012, nr 1, s. 13–15.

Bar J., Franaszek P., *Informator statystyczny do dziejów przemysłu w Galicji. Górnictwo i hutnictwo*, Kraków 1981.

Bartoszewicz S., *Embarras de richesse*, „Nafta" 1907.

Bartoszewicz S., *Krajowy kapitał a przemysł naftowy*, „Nafta" 1912.

Bartoszewicz S., *Nowa organizacja naszego przemysłu,* „Nafta" 1912.

Bartoszewicz S., *Położenie ekonomiczne przemysłu naftowego w Galicji*, „Nafta" 1907, z. 17.

Bartoszewicz S., *Projekt większej assocjacji w naszym przemyśle*, „Nafta" 1912.

Bielski Z., *Wybór metody wiercenia. Referat na Zjeździe Naftowym we Lwowie 26 czerwca 1927 r.*, „Przemysł Naftowy" 1927.

Bonusiak W., *Życie i działalność Ignacego Łukasiewicza*, Rzeszów 1985.

Brzozowski S., *Ignacy Łukasiewicz*, [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, t. 1, red. R. Wolwowicz, Brzozów–Kraków 1994, s. 11–35.

Brzozowski S., *Ignacy Łukasiewicz*, Warszawa 1974.

Fabiański J., *Rozwój polskiego wiertnictwa i wydobywania ropy i gazu,* „Przemysł Naftowy" 1929.

Fauck A., *Kwestia zamknięcia wody czy wiercenia płuczką?*, „Ropa" 1913, nr 6.

Fauck A., *Przedostawanie się wody do otworów świdrowych*, „Ropa" 1911, nr 5.

Franaszek P., *Myśl techniczna w galicyjskim wiertnictwie naftowym w latach 1860–1918*, Kraków 1991.

Franaszek P., *Zatrudnienie w przemyśle naftowym Galicji (do roku 1914)*, „Studia Historyczne" 1990, z. 1.

Franaszek P. et al., *Ignacy Łukasiewicz. Prometeusz na ludzką miarę*, Warszawa 2021.

Grzybowski J., *W sprawie wody w Tustanowicach*, „Ropa" 1911, nr 1.

J.G. *Ekonomia ruchu pociągowego na przestrzeni Borysław–Drohobycz*, „Przegląd Techniczny Naftowy" 1908.

Jabłoński A., *Kopalnictwo nafty*, Kraków 1885.

Jakie są najpilniejsze potrzeby naszego przemysłu naftowego w obecnej chwili, „Nafta" 1904.

Jasiński L.J., *Bliżej centrum czy na peryferiach? Polskie kontakty gospodarcze z zagranicą w XX wieku*, Warszawa 2011.

[39] J. Pietrusza, *Udział pracowników przemysłu naftowego w ruchu oporu i wojnach światowych*, [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*…, t. 2, s. 573.

[40] K. Mischke, *Społeczne organizacje techniczne przemysłu naftowego,* [w:] *Historia polskiego przemysłu*…, t. 2, s. 452–455.

Kachlik K., *Rafinerie nafty w Polsce*, [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, t. 1, red. R. Wolwowicz, Brzozów–Kraków 1994, s. 407–467.

Kilka słów o stosunkach handlowych nafty w ogólności i o warunkach rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego, „Górnik" 1885, nr 6.

Klebert A., *Rozwój żurawia kanadyjskiego wiercenia w Galicji*, „Przegląd Techniczny Naftowy" 1907.

Konsumpcja nafty w monarchii austro-węgierskiej, „Górnik" 1885, nr 18/19.

Kuźniarski A., *Wiertnictwo*, Warszawa 1973.

Mischke K., *Społeczne organizacje techniczne przemysłu naftowego*, [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, t. 2, red. R. Wolwowicz, Brzozów–Kraków 1994, s. 447–481.

Monopol naftowy na Węgrzech, „Nafta" 1906.

Morawski S., *Ignacy Łukasiewicz i ropa galicyjska (zeznanie własne)*, [w:] *Światek Boży i życie na nim*, red. idem, Rzeszów 1871.

Nowosielski Z., *O wodzie w Tustanowicach*, „Nafta" 1911.

Nowy palnik ropy inż. Zygmunta Rodakowskiego, „Nafta" 1907.

Nowy system wiertniczy Leona Mikuckiego, „Nafta" 1901.

O zastosowaniu ropy do celów opałowych, „Nafta" 1905.

Odbenzyniarnia w Drohobyczu, „Nafta" 1909.

Olszewski S., *Galicyjski przemysł naftowy, jego dotychczasowe położenie i widoki na przyszłość*, „Nafta" 1910.

Olszewski S., *Kryzys naftowy w Galicji i zgromadzenie producentów naftowych we Lwowie*, „Sprawozdania Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie" 1895, nr 2.

Olszewski S., *Zapotrzebowanie nafty w Austro-Węgrzech*, „Nafta" 1898, z. 4.

Olszewski S., *Zwalczanie wgłębnej wody w Tustanowicach*, „Ropa" 1912, nr 13.

Opalanie lokomotyw ropą, „Nafta" 1909.

Opalanie lokomotyw w Galicji ropą, „Nafta" 1909.

Państwowa odbenzyniarnia w Drohobyczu, „Nafta" 1910.

Pertraktacje z towarzystwem „Standard Oil Company", „Nafta" 1909.

Pietrusza J., *Udział pracowników przemysłu naftowego w ruchu oporu i wojnach światowych*, [w:] *Historia polskiego przemysłu naftowego*, t. 2, red. R. Wolwowicz, Brzozów–Kraków 1994, s. 568–583.

Pilat T., *Petroleum-Rafinerien und die produktion der minerable in Galizien in Jahre 1883*, „Górnik" 1884, nr 13/14.

Po rozbiciu „Petrolei", „Nafta" 1907.

Polskie Towarzystwo Naftowe, „Nafta" 1914.

Potrzeba organizacji, „Nafta" 1908.

Protokół nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Krajowego Towarzystwa Naftowego odbytego w Borysławiu w dn. 28 listopada 1904, „Nafta" 1904.

Protokół z posiedzenia Komitetu Wodnego z dnia 22 marca 1911 r., „Ropa" 1911, nr 1.

Protokół z posiedzenia Komitetu Wodnego z dnia 20 kwietnia 1911 r., „Ropa" 1911, nr 3.

Pruszkowski W., Howarth J., *Hydraulisch betriebener Tiefbohrer*, „Nafta" 1900, z. 7.

Przemysł naftowy i woskowy – szkic historyczny, „Nafta" 1903, z. 9.

Sprawozdanie z działalności Krajowego Towarzystwa Naftowego za rok 1908, „Nafta" 1909.

Statystyka przemysłu naftowego w Galicji w roku 1900, „Nafta" 1901, z. 5.

Sulimirski W., *O rozwoju kopalnictwa naftowego w Galicji*, „Ropa" 1913, nr 20–21.

Sulimirski W., *Reklama wiercenia płuczkowego p. Alberta Fauck'a sen.*, „Nafta" 1913, z. 10.

Syroczyński L., *O korzyściach jakie badania naukowe przynoszą przemysłowi naftowemu w Galicji*, „Górnik" 1884, nr 15/16.

Szajnocha W., *Górnictwo naftowe w Galicji wobec ustawodawstwa górniczego*, Kraków 1881.

Szczepański A., *Stan wytwórczości przemysłowej i górniczej w Galicji w 1901 roku*, Lwów 1912.

Układ z towarzystwem „Standard Oil Company", „Nafta" 1909.

Układy z „Petroleą", „Nafta" 1906.

Urban H., *Wykaz rafinerii nafty w Austro-Węgrzech – 1891, 1892, 1893*, „Nafta" 1895, z. 12.

Wiec naftowy w Drohobyczu, „Nafta" 1906.

Wolski M., *Teofil Tytus Tomasz Trzecieski*, „Wiek Nafty" 2009, nr 3.

Wolski W., *O taranie wiertniczym*, „Nafta" 1902, z. 8.

Z chwili obecnej, „Nafta" 1906.

Z historii Krajowego Towarzystwa Naftowego (Walka o ochronę cłową przemysłu naftowego), „Nafta" 1904.

Załoziecki R., *Obecna sytuacja w galicyjskim przemyśle naftowym*, „Nafta" 1903.

Załoziecki R., *Przesilenie w przemyśle naftowym i środki zaradcze*, „Nafta" 1902.

prof. dr hab. Piotr Franaszek, Wydział Historyczny, Uniwersytet Jagielloński,
e-mail: piotr.franaszek@uj.edu.pl

Summary

Entrepreneurs, National and Austrian Authorities in Response to Crises in the Galician Oil Industry

The beginning of the Galician, and simultaneously the world's, oil industry dates back to the mid-1850s, starting in 1853 when the first kerosene lamp in history was lit at a hospital in Lviv. The following year, Ignacy Łukasiewicz established a pioneering oil well in Bóbrka. Both Łukasiewicz and subsequent Galician oil entrepreneurs sought optimal methods for accessing oil deposits and securing markets for the extracted raw material. After approximately twenty years of using the free-flow drilling method, a revolution in Galician oil mining occurred with the introduction of the Canadian drilling method in the early 1880s. Mastering this technique spurred the development of the Galician oil industry on an unprecedented scale. However, this dynamic increase in oil production led to three severe overproduction crises at the turn of the 19th and 20th centuries. The first of these crises occurred in the second half of the 1890s. Attempts to mitigate it were unsuccessful despite the establishment of the 'Ropa' Association of Galician Oil Producers, a registered limited liability association, and the 'Petrolea' Joint Stock Company in Vienna. It was only after numerous efforts by the Oil Producers Association in Lviv and more than ten years of skillful policy management that entrepreneurs eventually succeeded in ensuring the profitability of oil production in Galicia. The crisis that emerged in Tustanowice in 1911 had a different nature. It had the potential to lead to the complete collapse of the oil industry in Galicia. The primary issue was the waterlogging of oil wells there, which were among the richest and most productive. However, this crisis was also resolved.

Translated by Olgierd Dróżdż

Jędrzej Chumiński
Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
ORCID 0000-0001-7773-3358

Krzysztof Popiński
Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
ORCID 0000-0002-5594-7838

Społeczne bariery rozwoju gospodarczego PRL

Słowa kluczowe: kapitał ludzki, kapitał społeczny, edukacja, aparat bezpieczeństwa w PRL, aktywność społeczna

Wstęp

Społeczno-ekonomiczny „bilans zamknięcia" PRL trudno uznać za pozytywny. Skalę zapaści szczególnie wyraźnie widać, kiedy porówna się sytuację krajów, które przed II wojną światową znajdowały się na podobnym poziomie rozwoju. Zgodnie z typologią Ludwika Landaua Polska kwalifikowała się wówczas do grupy państw „częściowo objętych gospodarką kapitalistyczną", z dominacją rolnictwa. Do tej samej kategorii należały kraje, takie jak Hiszpania, Portugalia, Węgry, Rumunia, kraje nadbałtyckie: Finlandia Litwa, Łotwa i Estonia oraz państwa bałkańskie: Jugosławia, Bułgaria, Grecja i Albania[1]. Szacunkowa wartość produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej w Polsce w 1929 r. wynosiła 19 mld zł, z tego na produkcję rolniczą przypadało 68%, górniczą 6% i przemysłową 26%. W tym samym czasie PKB Hiszpanii osiągnęło 17 mld zł, a Portugalii 3 mld zł. W ujęciu *per capita* wartość produkcji w Polsce utrzymywała się na poziomie 610 zł, podczas gdy w Hiszpanii było to 750 zł, w Portugalii 460 zł, w Rumunii 600 zł, a w krajach bałkańskich 450 zł[2].

Szczególnie wymowne jest zestawienie różnych parametrów rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i Hiszpanii[3]. Przed 1939 r. oba kraje znajdowały się na zbliżonym poziomie rozwoju (tab. 1). Dotyczy to nie tylko wielkości PKB *per capita* (z uwzględnieniem siły nabywczej), udziału w światowej gospodarce, ale również np. długości życia, śmiertelności niemowląt, analfabetyzmu oraz liczby aparatów telefonicznych na 1000 mieszkańców. Znamienne jest, że w połowie lat

[1] L. Landau, *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*, [w:] *Ludwik Landau. Wybór pism*, red. T. Szturm de Sztrem, Warszawa 1957, s. 367.

[2] *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 66–67.

[3] Szczegółową analizę rozwoju Polski i Hiszpanii po wojnie zawiera zob. w: W. Rakowski, *Hiszpania – Polska. Studium poznawcze rozwoju gospodarczego*, Warszawa 2017.

trzydziestych wskaźnik liczby studentów na 10 tys. mieszkańców wynosił w II RP 14, a w Hiszpanii 11,8. Warto także podkreślić, że odsetek studiujących kobiet w Polsce (28,4%) był przeszło trzy razy większy niż w Hiszpanii (8,6%). Pod koniec PRL dystans między oboma krajami wzrósł znacząco. O ile bowiem przed wojną polski PKB *per capita* był porównywalny z hiszpańskim, to w 1990 r. stanowił tylko niewiele ponad 40% tego drugiego. Śmiertelność niemowląt w Polsce (19,3) była ponad dwa razy większa niż w Hiszpanii (7,6), kobiety żyły krócej o przeszło pięć, a mężczyźni o siedem lat, wskaźnik zaś liczby studentów na 10 tys. mieszkańców wynosił niespełna połowę hiszpańskiego. Radykalnie zmniejszyła się rola polskiej gospodarki w porównaniu do gospodarki światowej. W 1938 r. stanowiła ona 1,63%, zaś w 1989 r. już tylko 0,81%. W przypadku Hiszpanii w 1938 r. było to 1,1% (choć jak można sądzić, udział ten był zaniżony przez wojnę domową), a w 1989 r. – 1,71%[4].

Paradoks polega na tym, że analizy gospodarki socjalistycznej tylko marginalnie dotykały jej największej słabości, tj. uwarunkowań instytucjonalnych oraz stosunków społecznych i politycznych, które sprzyjały bądź utrudniały rozwój gospodarczy. Trudno nie zgodzić się z Józefem Pajestką, który już po upadku systemu komunistycznego skonstatował, że najważniejszym zasobem, decydującym o sukcesie w działalności ekonomicznej w ostatnich dziesięcioleciach (a którego szczególny deficyt odczuwały państwa socjalistyczne), jest ludzka inicjatywa i „zakumulowana wiedza i umiejętności technologiczne". Po okresie, kiedy kluczowym zasobem była ziemia, a potem kapitał, nastała era, w której „siłą napędową rozwoju" stał się potencjał intelektualny i innowacyjność[5].

Współcześni badacze nie mają już wątpliwości, że rozwój społeczno-gospodarczy jest w znacznej mierze determinowany przez uwarunkowania społeczne. Jerzy Parysek wymienił wśród nich: „niekontrolowane procesy społeczne (procesy demograficzne, migracje, urbanizacje, patologie); politykę społeczną państwa i poziom jej akceptacji; wewnętrzne napięcia i konflikty społeczne; przyjmowane systemy wartości, modele życia i konsumpcji oraz ich zmianę; społeczny klimat rozwoju; poziom aktywności społecznej"[6]. Autorzy niniejszego opracowania nie mają oczywiście możliwości uwzględnienia wszystkich „społecznych" czynników warunkujących rozwój gospodarczy. Skoncentrujemy się jednak na, naszym zdaniem, najistotniejszych: postawach i zachowaniach

[4] Dane w oparciu o: A. Maddison, *The World Economy*, t. 1–2, Paris 2006; Maddison Project Database 2018, https://www.rug.nl/ggdc/historicaldevelopment/maddison/releases/maddison-project-database-2018?lang=en [dostęp: 23 V 2022]; G. Wójtowicz, *Trendy i ewolucja. Dzieje gospodarcze ziem polskich*, Warszawa 2006; *Historia Polski w liczbach*, t. 3, red. C. Kuklo, J. Łukasiewicz, C. Leszczyńska, Warszawa 2014; J. Chumiński, *Peerelowska modernizacja – fakty i mity*, [w:] *Modernizacja bez suwerenności. Przemiany gospodarcze i społeczne w Polsce Ludowej*, red. P. Grata, Rzeszów 2021, s. 15–43.

[5] Warto podkreślić, że dostrzegł to również Oskar Lange, który po przełomie październikowym w 1956 r. odmówił zgody na wznowienie swojej kluczowej pracy *O ekonomicznej teorii socjalizmu*. Lange przyznawał, że zawarte w niej tezy uległy dezaktualizacji. Jak napisał w liście do Tadeusza Kowalika: „Zagadnienie tzw. optymalnej alokacji jest drugorzędne, pierwszorzędna jest sprawa bodźców wzrostu sił wytwórczych (akumulacja i postęp techniczny). To jest jeśli użyć takiego słowa «prawdziwa racjonalność»" – cyt. za: T. Kowalik, *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Warszawa 2005, s. 61–62; Lange zacofanie krajów socjalistycznych, w tym Polski, coraz bardziej identyfikował z „warunkami socjologicznymi", które „rodzą długotrwały marazm". Zob. J. Pajestka, *Polskie frustracje i wyzwania*, Warszawa 1991, s. 64, 71.

[6] Wśród innych czynników autor wymienił m.in. uwarunkowania polityczne, gospodarcze, przyrodnicze, prawne i wizerunkowe. Zob. J. Parysek, *Rozwój społeczno-gospodarczy oraz czynniki i uwarunkowania rozwoju*, „Studia Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN" 2018, t. 183, s. 53.

ludzi[7], bowiem, jak twierdził Parysek, o efektywności ludzkiej pracy decydują właściwości takie jak: „uzdolnienia, inteligencja, poziom wykształcenia, specjalizacja, kwalifikacje, kreatywność, innowacyjność, samoorganizacja, doświadczenie zawodowe, efektywność wykonywanej pracy, zdolność podejmowania decyzji, prezentowany poziom kultury, elastyczność podejścia do wykonywanych czynności, zdyscyplinowanie, sumienność, odpowiedzialność, skłonność do podnoszenia kwalifikacji, umiejętność współpracy itp."[8]. Cechy te stanowią fundament dwóch kluczowych niematerialnych zasobów, które wpływają na zamożność społeczeństw: kapitału ludzkiego i kapitału społecznego[9].

Kapitał ludzki i kapitał społeczny – problemy definicyjne

Zdaniem Janusza Czapińskiego: „Kapitał ludzki jest zasobem decydującym o sukcesie ekonomicznym w indywidualnej rywalizacji. Kapitał społeczny jest czynnikiem sprzyjającym rozwojowi całego społeczeństwa"[10]. Pierwsza część tej konstatacji nie budzi raczej wśród badaczy większych kontrowersji. Rozbudzone znaną pracą Maxa Webera *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* zainteresowanie pozaekonomicznymi czynnikami rozwoju gospodarczego znalazło swoją kulminację w drugiej połowie XX w.[11] Powstały wówczas liczne studia usiłujące ustalić, w jaki sposób pewne predyspozycje osobowościowe ułatwiają procesy modernizacyjne i rozwój nowoczesności. Alex Inkeles wskazywał bowiem, że: „Efektywne funkcjonowanie społeczeństwa nowoczesnego wymaga, aby obywatele posiadali określone przymioty, postawy, wartości, nawyki i predyspozycje"[12]. W środowisku naukowym narastało wówczas przekonanie, że odpowiedź na fundamentalne pytanie ekonomii, jakie w 1817 r. zawarł Tomasz Malthus w swoim liście do Dawida Ricardo

---

7 Na stosunek jednostki do rzeczywistości społecznej mają wpływ wyznawane przez nią wartości (tj. subiektywne ideały), „poznawczy komponent postaw", na który składają się: opis i diagnoza obecnego stanu, wyjaśnianie, czyli postrzeganie przyczyn istniejącego stanu rzeczy, oraz prognoza na przyszłość. Trzecim elementem jest ewaluacja, czyli ocena rzeczywistości, i wreszcie „behawioralny komponent postaw" (tj. dyspozycje do określonych zachowań). Trzeba przy tym podkreślić, że podejmowane zachowania rzadko wynikają bezpośrednio z posiadanego przez jednostkę systemu wartości, postaw wobec rzeczywistości czy dyspozycji behawioralnych. Są one bowiem modyfikowane przez uwarunkowania systemowe i mogą być skutkiem różnych nacisków sytuacyjnych. Wśród czynników wpływających na zachowania jednostki wymienia się m.in. zewnętrzny przymus, zinternalizowane wartości i obiektywne zależności systemowe. Za: J. Koralewicz, M. Ziółkowski, *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988–2000*, Warszawa 2003, s. 14–15, 22–25; *Robotnicy „84–85". Świadomość pracowników czterech wielkich zakładów przemysłowych*, red. M. Ziółkowski, Wrocław 1990, s. 13–14.

8 J. Parysek, op.cit., s. 49.

9 Problematyka ta była już przedmiotem publikacji. Zob. m.in. J. Chumiński, *The Importance of Historical Research in the Institutional Aanalysis of the Polish Transformation After 1989 (Based on Social Capital)*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu" 2011, nr 3, s. 123–142; idem, *Mentalne bariery rozwoju gospodarczego PRL (na przykładzie pracowników przemysłu)*, [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja. Społeczno-ekonomiczny bilans PRL 1944–1989*, red. idem, Wrocław 2010, s. 92–196; K. Popiński, *Rola edukacji na poziomie wyższym w modernizacji społeczno-ekonomicznej Polski w latach 1945–1989*, [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja...*, s. 232–294.

10 J. Czapiński, *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks*, „Zarządzanie Publiczne" 2008, nr 2, s. 5.

11 M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.

12 Cyt. za: P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, s. 85.

o „przyczyny bogactwa i nędzy narodów", wymaga uwzględnienia czynników pozamaterialnych i zróżnicowanych cech poszczególnych społeczeństw[13].

Kapitał ludzki

Badania ekonomistów nad kapitałem ludzkim mają w większości charakter zmatematyzowany. Próbują one ustalić nie tylko jego wartość, ale również wpływ inwestycji, m.in. w ochronę zdrowia, edukację, szkolenia zawodowe, studia dla dorosłych, badania naukowe, możliwości migracji i dostęp do informacji o sytuacji na rynku pracy, na jego wielkość[14]. Potwierdzeniem wagi osiągnięć ekspertów gospodarczych było wyróżnienie dwóch z prekursorów prac analitycznych nad kapitałem ludzkim nagrodami Nobla. W 1979 r. otrzymał ją Theodor W. Schultz, a w 1992 r. Gary S. Becker.

Kolejny noblista, James Heckman, podkreślał:

> Nowa ekonomia opiera się na kwalifikacjach i umiejętnościach. Inaczej niż ekonomia dziewiętnastowieczna, bazująca na sile mięśni i wysiłku robotników oraz na kapitale […]. Owe kwalifikacje to ludzki kapitał, przynoszący nieocenione korzyści[15].

Znamienna jest modyfikacja klasycznej funkcji Cobba–Douglasa. W swojej pierwotnej wersji przedstawiała ona jedynie zależność między zasobem pracy i kapitału a produkcją. Od lat sześćdziesiątych jako jej integralny element uwzględnia się także czynnik R (*residual*), na który składają się m.in. efekty edukacji, wiedzy, postępu technicznego i organizacyjnego, poprawa jakości i kultury pracy. W artykule z 1956 r. Robert Solow wykazywał, że „dynamika kapitału fizycznego oraz zatrudnienia uwzględniana wyłącznie w kategoriach ilościowych (liczba zatrudnionych, albo lepiej – liczba godzin pracy) wyjaśnia tylko mniejszą część zróżnicowania wzrostu gospodarki"[16]. Kluczowa była ogólna „produktywność czynników wytwórczych" (*total factor productivity* – TFP). Mimo że TFP bywa czasami złośliwie nazywana „miarą naszej ignorancji", dzisiaj powszechnie przyjmuje się, że kluczowym jej elementem jest „jakościowa strona czynnika ludzkiego", tj. kapitał ludzki[17].

Bogusław Fiedor zwrócił uwagę, że w ramach nowej teorii wzrostu kapitał ludzki „z jednej strony pomnaża bogactwo kraju, przyspiesza postęp cywilizacyjny i zwiększa konkurencyjność danego kraju w wymianie międzynarodowej, z drugiej zaś – jest samoistnym bogactwem przejawiającym

[13] D.S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tacy ubodzy*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2005, s. 7.

[14] S.R. Domański, *Kapitał ludzki i wzrost gospodarczy*, Warszawa 1993, s. 20.

[15] J. Heckman, *Kapitał ludzki*, „Wprost" 2001, nr 43.

[16] L. Balcerowicz, *Wstęp*, [w:] T.W. Schultz, *Ekonomia kapitału ludzkiego*, tłum. A. Kliber, P. Kliber, Warszawa 2014, s. XIII.

[17] Dyskusje budzi głównie kwestia, czy w takim samym stopniu kapitał ludzki ma pozytywny wpływ na indywidualne kariery poszczególnych osób, jak i na rozwój gospodarczy państw i regionów. W pierwszym przypadku właściwie wszystkie badania potwierdzają korzystny związek, choćby między poziomem wykształcenia a osiąganymi zarobkami. W ujęciu makroekonomicznym wyniki jednak nie są już tak jednoznaczne. O ile np. w badaniach N. Gregory'ego Mankiwa, Davida Romera i Davida N. Weila z 1992 r., opartych o dane z 100 krajów, istniała silna zależność między kapitałem ludzkim a wzrostem PKB (przyrost miary kapitału ludzkiego o 10% przekładał się na wzrost PKB na mieszkańca od 6,7% do 7,6%), o tyle np. analizy Jessa Benhabiba i Marka Spiegla z 1994 r. nie potwierdzają tak dobitnie tej korelacji. Szeroki przegląd rozważań na ten temat prezentuje: M. Herbst, *Kapitał ludzki, dochód i wzrost, gospodarczy w badaniach empirycznych*, [w:] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, red. idem, Warszawa 2007, s. 98–123.

się w rozwoju społecznym i kulturowym człowieka i narodu jako całości”[18]. Prowadzone w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia badania dowiodły, że np. w Stanach Zjednoczonych w latach 1929–1969 aż 58% wzrostu produktywności gospodarki amerykańskiej było efektem podniesienia poziomu wiedzy i kwalifikacji pracowników[19].

Zaskakują zwłaszcza szacunki wartości kapitału ludzkiego, wielokrotnie przewyższające wartość środków trwałych. *Notabene* już w XVII w. William Petty doszedł do wniosku, że „wartość ludzi” w Anglii wynosiła 520 mln funtów (tj. 80 funtów na osobę), co o 70% przewyższało wartość całego majątku materialnego. Szokowały obliczenia Dale Jorgensona i Alvaro Pachona, którzy dla 1972 r. ustalili wartość kapitału ludzkiego w Stanach Zjednoczonych na 102 008 mld dol., podczas gdy wartość kapitału rzeczowego wynosiła tylko 3 641 400 mld dol. Oznaczało to, że zasoby ludzkie były ponad 28 razy cenniejsze niż majątek materialny tego kraju, a te ostatnie stanowiły zaledwie niecałe 4% zasobów całego kapitału[20].

Znamienne, że również o wiele skromniejsze badania przeprowadzone w Związku Radzieckim potwierdzały rolę wykształcenia w rozwoju gospodarczym. Z obliczeń Stanisława Strumilina wynika, że uzyskanie przez robotnika w latach dwudziestych XX w. wykształcenia podstawowego podnosiło jego wydajność w skali roku o 30%, podczas gdy przeszkolenie tego samego niewykwalifikowanego robotnika przy miejscu pracy zwiększało jego wydajność o 16%. Z kolei pracownicy posiadający ukończone pięć–sześć klas szkoły podstawowej potrzebowali średnio pięciu lat, aby awansować na wyższą grupę uposażenia, natomiast po zakończonej dziesięciolatce tylko półtora roku. Z ustaleń Strumilina wychodzi, że w latach 1940–1960 trzykrotny wzrost nakładów na kształcenie przyczynił się do sześciokrotnego przyrostu dochodu narodowego[21].

---

[18] Bogusław Fiedor wspólnie ze Stanisławem Czają zwrócili także uwagę na to, że „nakłady na kapitał ludzki w istotny sposób zmieniają sytuację poszczególnych jednostek i grup społecznych, zwiększając możliwości ich realnego dostępu do dóbr kultury czy szerzej elementów rozwoju cywilizacyjnego. Trzeba bowiem zauważyć, że to nakłady na kapitał ludzki ułatwiają zarówno przyswajalność nowych idei jak i absorbcje, posługiwanie się i wykorzystanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej czy korzystanie z nowych rozwiązań instytucjonalnych. Ten ostatni element jest istotnym czynnikiem kreacji kapitału społecznego, którego istnienie i odpowiedni rozmiar także podnosi efektywność funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki” – cyt. za: B. Fiedor, S. Czaja, *Kapitał ludzki i główne sfery jego rozwoju w Polsce w okresie transformacji*, [w:] *Problemy wzrostu gospodarczego w warunkach ustrojowej transformacji w Polsce*, red. J. Mujżel, Warszawa 2003, s. 80; o znaczeniu nakładów na kapitał ludzki patrz też: B. Fiedor, *Polityka państwa a powiększanie kapitału ludzkiego w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Produktywność i wydajność w okresie transformacji gospodarki polskiej*, red. J. Jagas, Opole 2001, s. 78–80.

[19] Józef Jagas przytacza wyniki badań prowadzonych przez Edwarda Fultona Denisona, który ustalił, że w Stanach Zjednoczonych w latach 1929–1957 inwestycje przyczyniły się do wzrostu dochodu tylko w 9%. Natomiast na postęp techniczny przypadało 30%, a na wzrost kwalifikacji pracowników 42%. Według tych analiz wykształcenie przeciętnego pracownika podnosiło się o 2% rocznie, co wpływało na zwiększenie wydajności pracy o 0,97% rocznie i dawało 0,67% udział w stopie przyrostu średniego rocznego dochodu narodowego. Dalsze prace Denisona pozwoliły określić wkład wykształcenia we wzrost wydajności pracy w latach 1948–1973 na poziomie 0,3%, a w latach 1973–1979 – 0,9%. Ustalenia te znalazły potwierdzenie w badaniach Johna Kendricka. W latach 1889–1957 udział czynników związanych z kwalifikacjami wynosił 46% (1,6%) z 3,5% przeciętnego rocznego zwiększenia produkcji. J. Jagas, *Wydajność pracy. Uwarunkowania systemowe*, Opole 1995, s. 296–298; idem, *Współczesne podejście do badań nad wydajnością pracy*, Opole 1992, s. 66–69; J. Kluczyński, *Kwalifikacje a rozwój gospodarczy*, Warszawa 1970, s. 211.

[20] S.R. Domański, op. cit., s. 31,59–60; G. Łukasiewicz, *Kapitał ludzki organizacji. Pomiar i sprawozdawczość*, Warszawa 2009, s. 98.

[21] J. Jagas, *Wydajność pracy...*, s. 296–297; J. Kluczyński, *Kwalifikacje...*, s. 181; S.G. Strumilin, *Problemy wydajności pracy*, tłum. H. Widłaszewski, E. Vielrose, Warszawa 1959.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak należy definiować kapitał ludzki. Najszersza definicja mówi, że składają się na niego ludzie i ich umiejętności. Oznacza to, że w jego skład wchodzą wszystkie właściwości, które zwiększają produktywność jednostki, czyli m.in. takie cechy jak: formalne wykształcenie, potencjał intelektualny, wrodzone zdolności, ale również stan zdrowia, cechy charakteru, motywacje, a nawet powiązania czy znajomości[22]. Ujęcie kapitału ludzkiego *sensu largo* uwzględnia także sposób jego powstawania, akcentując „dorobek kulturowy poszczególnych narodów, ich cechy i właściwości" oraz „wzajemne interakcje członków społeczeństwa"[23]. Cytowany wyżej Heckman zwracał uwagę, że edukacja choć jest:

> [...] ważnym komponentem tworzenia kapitału ludzkiego, nie jest jego elementem jedynym. W zasadzie nie jest nawet elementem najistotniejszym. O wiele ważniejsze w formowaniu tego kapitału są rodziny i firmy. Jego pomnażanie odbywa się bowiem przez całe życie. Kapitał ludzki to o wiele więcej niż iloraz inteligencji mierzony w testach. Mówiąc o ludzkim kapitale, mam na myśli kognitywne i niekognitywne umiejętności, na przykład nastawienie do pracy, motywację do działania, cechy, które nabywa się w rodzinie. Okazuje się, że umiejętności wykorzystywane w życiu zawodowym nabywamy już w wieku przedszkolnym. Nim dziecko pójdzie do szkoły, jego rodzina i otoczenie odgrywają ogromną rolę w ukształtowaniu możliwości korzystania z ludzkiego kapitału w przyszłości[24].

Swoiste zjawisko długotrwałych postaw progospodarczych podkreślali także niemieccy badacze. Mimo doświadczenia NRD, regiony, w których mieszkańcy wykazywali się przedsiębiorczością już w XVIII w., najlepiej radziły sobie w warunkach gospodarki socjalistycznej[25].

W badaniach empirycznych o wiele częstsze jest jednak ujęcie *sensu stricte*, koncentrujące się przede wszystkim na kwestiach edukacji. Wydaje się, że wynika to z problemów związanych z kwantyfikacją i wyceną takich zjawisk jak: solidność, kreatywność, zaangażowanie, stopień motywacji, przedsiębiorczość, odpowiedzialność, pracowitość itd. W niniejszym opracowaniu również skoncentrujemy się na wpływie edukacji na kształtowanie się kapitału ludzkiego w okresie PRL, przy czym ważnym aspektem analizy będzie uwzględnienie ograniczeń wynikających z systemu „realnego socjalizmu".

Kapitał społeczny

Drugim kluczowym zasobem, któremu badacze przypisują wpływ na rozwój gospodarczy, jest kapitał społeczny. Pierwsze użycie tego terminu zawdzięczamy działaczowi społecznemu Lydowi Judsonowi Hanifanowi, który posłużył się nim w 1916 r. w pracy poświęconej systemowi edukacyjnemu w Stanach Zjednoczonych. Od tego czasu „odkrywano" go kilkukrotnie, zarówno w Europie, jak i Ameryce[26]. Popularność określenie to zyskało w latach siedemdziesiątych dzięki pracy

[22] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny...*, s. 11.

[23] G. Łukasiewicz, op. cit., s. 17.

[24] J. Heckman, op. cit.

[25] M. Fritsch, M. Greve, M. Wyrwich, *One Transition Story Does Not Fit Them All. Initial Regional Conditions and New Business Formation after Communism*, „Post-Communist Economies" 2021, t. 34, nr 8, s. 1001–1028.

[26] R.D. Putnam, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, tłum. J. Szacki, Kraków 1995, s. 33–35.

Glenna Loury'ego, poświęconej zróżnicowanemu poziomowi kapitału społecznego poszczególnych grup etnicznych. Prawdziwą karierę zawdzięcza ono jednak Robertowi Putnamowi, który w książce z 1993 r. zdefiniował kapitał społeczny jako „cechy organizacji, społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa, ułatwiając skoordynowane działania"[27]. Pod koniec wieku XX w literaturze naukowej funkcjonowało już ok. dwudziestu definicji kapitału społecznego, a liczba opracowań na jego temat narastała wręcz lawinowo (w latach 1996–2003 powstało ok. 2 tys. prac poświęconych tej problematyce)[28].

W studiach naukowych wykrystalizowały się dwa podejścia do kapitału społecznego. Pierwsze reprezentują m.in. Putnam, Francis Fukuyama czy James Coleman. W ich ujęciu jest on siecią wzajemnego zaufania i norm, umożliwiających współdziałanie ludzi w obrębie grup i organizacji. W drugim paradygmacie, za którym opowiadają się m.in. Pierr Bourdieu i niemiecki ekonomista Ekkehart Schlicht, kapitał społeczny rozumiany jest jako dobro prywatne, które jednostka posiada dzięki uczestnictwu w sieciach społecznych i gospodarczych. Taki sposób myślenia, wraz z uwzględnieniem kapitału kulturowego i ekonomicznego, służy raczej badaniu nierówności między ludźmi niż, jak w przypadku pierwszego ujęcia, między regionami i krajami[29].

W polskich badaniach realizowanych w ramach „Diagnozy społecznej" przyjęto definicję bliższą ujęciu Putnama i Fukuyamy, uznając, że kapitał społeczny to „sieci społeczne regulowane normami moralnymi lub zwyczajem (a nie, lub nie tylko, formalnymi zasadami prawa), które wiążą jednostkę ze społeczeństwem w sposób umożliwiający jej współdziałanie z innymi dla dobra wspólnego"[30]. Jako wskaźniki kapitału społecznego autorzy „Diagnozy" przyjęli m.in. zaufanie interpersonalne, dobrowolną przynależność do organizacji oraz pełnienie w nich funkcji, udział w wyborach ogólnokrajowych i lokalnych oraz pozytywny stosunek do demokracji[31].

Z naszego punktu widzenia najistotniejszy jest związek między kapitałem społecznym a rozwojem ekonomicznym. Relacje te trafnie określił Andrzej Matysiak, który wskazał, że „kapitał społeczny zmniejsza koszty transakcji, dlatego ułatwia wymianę ekonomiczną i współpracę gospodarczą oraz cywilizuje konkurencję rynkową"[32]. Wśród najważniejszych jego form wymieniał normy wzajemności oraz zaufanie w relacjach międzyludzkich. Ekonomiści zazwyczaj podkreślają wpływ tych zjawisk na wzrost liczby transakcji, koszty monitorowania transakcyjnego, ułatwianie działań zbiorowych, bardziej efektywne wykorzystanie wspólnych zasobów i ograniczenie skłonności do „jazdy na gapę"[33]. W tym kontekście kluczowym problemem jest ustalenie źródeł i przejawów kapitału społecznego. Matysiak twierdził, że może on powstać jedynie w „społeczeństwie otwartym",

---

27 Ibidem, s. 134.

28 J. Bratkowski, *Kapitał społeczny i jego oddziaływania na rozwój w ujęciu socjologicznym*, [w:] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny...*, s. 60, 69.

29 J. Działek, *Kapitał społeczny jako czynnik rozwoju gospodarczego w skali regionalnej i lokalnej w Polsce*, Kraków 2011, s. 13–30; T. Zarzycki., *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo" 2004, nr 2, s. 45–48.

30 *Diagnoza społeczna 2005. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2006, s. 258.

31 Ibidem.

32 A. Matysiak, *Źródła kapitału społecznego*, Wrocław 1999, s. 117.

33 Z. Stańczyk, *Próba oceny wyników badań nad kapitałem społecznym*, s. 40–41, [online], www.mikro.univ.szczecin.pl/bp/pdf./76/3.pdf [dostęp: 21 XI 2022].

charakteryzującym się względną niezależnością gospodarki, polityki i kultury oraz kultywującym takie wartości jak: racjonalność, tolerancja, krytycyzm i braterstwo[34].

O ile istnieje daleko posunięta zgoda wśród badaczy co do związku między kapitałem społecznym a rozwojem gospodarczym, to poważny problem stanowi jego pomiar i kwantyfikacja. Zwraca się bowiem uwagę na trudności w uchwyceniu jego form oraz na uzależnienie jego wartości od innych czynników materialnych i niematerialnych (*notabene* dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. zaczęto wprowadzać do ekonometrycznych modeli wzrostu zmienne reprezentujące kapitał społeczny)[35]. Oryginalne ujęcie tej kwestii prezentuje m.in. koncepcja Partha Dasgupty. Uznał on, że kapitał społeczny ma dwa wymiary: indywidualny i ogólnospołeczny. W pierwszym przypadku jednostka, uczestnicząc w sieciach międzyludzkich powiązań, zwiększa swoją produktywność i osiągane dochody, w konsekwencji przyczyniając się do rozwoju gospodarczego poprzez podniesienie swoich indywidualnych zasobów. W tym ujęciu kapitał społeczny jest częścią kapitału ludzkiego. Istnieje jednak także szerszy wymiar zdolności jednostek do współpracy. Zinternalizowana przez społeczeństwo norma zaufania przekłada się bowiem, w postaci efektu zewnętrznego, na ogólny wzrost efektywności czynników produkcji[36]. Trudno jednakże przytoczyć jednoznaczne dane wskazujące na korelację między kapitałem społecznym a wzrostem gospodarczym. Do wyjątków należą badania Paula Zaka i Stephana Knacka, którzy oszacowali, że podniesienie zaufania o 10% zwiększyłoby roczną stopę wzrostu dochodu na osobę z 1,9% do 2,5%. Konkludowali oni: „Oznacza to zwiększenie średniej dynamiki wzrostu gospodarczego w badanych krajach o ok. jedną czwartą"[37].

W niniejszym opracowaniu spróbujemy odpowiedzieć na pytanie w jakim stopniu system społeczno-polityczny PRL sprzyjał ewentualnie ograniczał możliwości podniesienia się poziomu kapitału społecznego Polaków.

---

[34] W analizie źródeł kapitału społecznego, badacze związani z Bankiem Światowym wskazują na sześć głównych czynników: rodzinę, społeczność lokalną, „zinstytucjonalizowane i zakumulowane" formy współdziałania, takie jak organizacje ekonomiczne, społeczeństwo obywatelskie umożliwiające partycypację w życiu społecznym wszystkim obywatelom, sektor publiczny, tj. władze publiczne i jej instytucje na szczeblu narodowym, regionalnym i lokalnym oraz więzi etniczne. Wśród przejawów kapitału społecznego również zwraca się uwagę na sześć kwestii:
- uczestnictwo organizacyjne i jego zróżnicowanie, charakter organizacji i zakres sieci, jakie one wytwarzają,
- zaufanie i solidarność,
- współdziałanie: gotowość i zakres działania dla społeczności lokalnej,
- informacja i komunikacja, np. korzystanie z prasy i innych źródeł informacji,
- integracja i inkluzja społeczna,
- poczucie podmiotowości.

Zob. A. Matysiak, op. cit, s. 117–118; J. Bratkowski, op. cit., s. 88–89.

[35] J.J. Sztaudynger, *Wzrost gospodarczy a kapitał społeczny, prywatyzacja i inflacja*, Warszawa 2005, s. 68.

[36] M. Herbst, *Wpływ kapitału ludzkiego i społecznego na (krótkookresowy) wzrost gospodarczy w polskich podregionach*, [w:] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny...*, s. 196.

[37] J.J. Sztaudynger, op. cit., s. 72–73.

Wpływ systemu edukacyjnego PRL na kształtowanie się kapitału ludzkiego w Polsce. Czy PRL inwestowała w kapitał ludzki?

W drugiej połowie XX w. coraz bardziej zauważalnym zjawiskiem stało się zwiększenie znaczenia szeroko rozumianej wiedzy społecznej w procesie wzrostu gospodarczego[38]. Jednak o ile w gospodarce rynkowej kapitał ludzki decyduje o sukcesie ekonomicznym w indywidualnej rywalizacji osób i firm, o tyle w realiach państwa socjalistycznego ta ostatnia była przecież z założenia wykluczona i zastąpiona egalitaryzmem, kolektywizmem oraz centralnie sterowanym działaniem. Wykształcenie w PRL w niewielkim tylko stopniu zwiększało dochody indywidualne, a nieraz wprost przeciwnie. Oczywiście, służyło w jakimś ograniczonym stopniu awansowi społeczno-zawodowemu jednostek, głównie jednak miało się przyczyniać do podnoszenia kwalifikacji pracowników wszystkich kategorii zatrudnionych w gospodarce narodowej i tym samym stwarzać warunki do przyspieszonego rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju. Uczenie się było więc nie tyle kwestią prywatną, co społeczną i polityczną. Edukacja miała zapewniać warunki do realizacji planów gospodarczych, warunkujących powodzenie rozwoju tzw. nadbudowy. W latach 1945–1989 państwo polskie zainwestowało względnie duże, jak na swoje możliwości, środki finansowe w oświatę oraz działalność naukowo-badawczą. Trudno jednak powiedzieć, że lokowało w kapitał ludzki, bo dla takiego zjawiska nie było w państwie socjalistycznym miejsca, przynajmniej w klasycznie rozumianej postaci. Charakterystyczne jest to, że publikacje poświęcone zagadnieniom edukacji w czasach PRL do dzisiaj w ogóle nie używają takiego określenia. Badania nad kapitałem ludzkim w Polsce dotyczą wyłącznie okresu po rozpoczęciu się transformacji ustrojowej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych[39].

Jak zatem wyglądała polityka PRL w zakresie edukacji i jakie przyniosła efekty? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać nie tylko przedstawiając dokonania władz PRL, ale także odnosząc je do stanu z okresu przedwojennego oraz zestawiając z równoległymi w czasie osiągnięciami innych krajów, przede wszystkim krajów kapitalistycznych. Takie porównanie wydaje się stwarzać szansę na znacznie bardziej obiektywną ocenę efektywności działań w obszarze oświaty, sprzyjających rozwojowi w Polsce potencjału, który można przy wszystkich zastrzeżeniach kojarzyć z kapitałem ludzkim.

Likwidacja analfabetyzmu

Za jedno z największych osiągnięć w latach 1945–1989 uważa się likwidację analfabetyzmu, który w okresie międzywojennym nadal stanowił olbrzymi problem, przede wszystkim na słabo zurbanizowanych i uprzemysłowionych terenach województw wschodnich (tab. 2). W 1931 r. analfabetyzm dotyczył połowy mieszkańców Wołynia i Polesia, a w przypadku kobiet nawet 2/3 ich populacji. Jednocześnie w międzywojennej Polsce, wraz z wprowadzeniem na całym jej obszarze powszechnego obowiązku szkolnego dla dzieci w wieku 7–14 lat, postępowało ograniczenie tego zjawiska. W praktyce zjawisko to w latach trzydziestych dotyczyło wciąż znacznej części społeczeństwa, ale już tylko osób dorosłych. Stopień analfabetyzmu w województwach zachodnich i centralnych II Rzeczpospolitej był znacznie mniejszy. Po 1945 r., wraz z utratą Kresów Wschodnich,

[38] T.W. Schultz, op. cit., s. 96–108, 113–115.

[39] S.R. Domański, op. cit., s. 19; B. Fiedor, op. cit., s. 78–82; J. Czapiński, *Kapitał ludzki…*, s. 5–8.

odsetek analfabetów w Polsce automatycznie spadł. Pozostał jednak problem stosunkowo dużej liczby dorosłych, którzy nie opanowali umiejętności czytania i pisania. W 1949 r. nałożono obowiązek bezpłatnej nauki piśmiennictwa na analfabetów wszystkich kategorii w wieku 14–50 lat. Dzięki kursom organizowanym w gminach do 1952 r., a następnie rozwojowi szkolnictwa podstawowego dla pracujących, zjawisko analfabetyzmu wśród osób pełnoletnich zostało formalnie do początku lat sześćdziesiątych zredukowane do niewielkiej części populacji, wśród której przeważały osoby najstarsze, zamieszkujące przede wszystkim tereny wiejskie. Wskaźnik analfabetyzmu wśród kobiet, wyjściowo zdecydowanie wyższy, malał znacznie szybciej niż wśród mężczyzn. Po 1950 r. kobiety przeważały wśród analfabetów już tylko w najstarszej grupie wiekowej powyżej 50 lat. Bez wątpienia był to jeden z przejawów awansu edukacyjnego kobiet. Pod koniec lat pięćdziesiątych Polska zredukowała zjawisko analfabetyzmu. We wspomnianym okresie dotyczyło ono najwyżej kilku procent ludności. Należy jednak pamiętać, że wysoko rozwinięte kraje zachodnie, takie jak USA, Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Belgia, Holandia czy kraje skandynawskie, ale także np. Czechosłowacja i Węgry, osiągnęły ten poziom jeszcze przed rokiem 1914. Polska, podobnie jak większość krajów socjalistycznych, zlikwidowała analfabetyzm w tym samym czasie, co ówcześnie słabiej rozwinięte kraje zachodnie – Włochy, Hiszpania, Portugalia i Grecja[40].

Rozwój struktur szkolnictwa

W czasach PRL dokonał się znaczący rozwój szkolnictwa (tab. 3). Polityka państwa zmierzała do zasadniczego zwiększenia dostępności do edukacji na wszystkich możliwych poziomach dla młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Aspiracje władz centralnych wspierał system preferencji przy rekrutacji oraz pomoc socjalna. Szkolnictwo zostało upaństwowione i stało się bezpłatne. W zakładach oświatowych miały się kształcić zarówno przyszłe kadry przedsiębiorstw przemysłowych, jak i nowa inteligencja. Po ukończeniu nauki ta ostatnia powinna stanowić oparcie dla władz komunistycznych, dzięki umiejętności operowania właściwymi treściami programowymi i wychowawczymi w placówkach szkolnych. System edukacyjny był w sensie ideowym i organizacyjnym wypadkową pomiędzy rodzimymi, polskimi tradycjami w zakresie nauki, jak też forsowanymi w nowych, powojennych realiach wzorcami radzieckimi.

Do szkolnictwa w PRL weszły również przedszkola. W porównaniu do okresu międzywojennego, w latach 1945–1989 ich liczba znacząco wzrosła. Przejmując opiekę nad małymi dziećmi, z jednej strony ułatwiały aktywizację zawodową kobiet, z drugiej zaś stanowiły wprowadzenie do regularnego procesu kształcenia najmłodszych obywateli już od 7 roku życia. Wychowanie przedszkolne nie było jednak obowiązkowe i mimo systematycznego rozwoju nie objęło nigdy wszystkich dzieci, zwłaszcza na terenach wiejskich. Od 1950 r. placówki wczesnoszkolne były objęte planową i kierowaną działalnością państwa, co skutkowało zwiększeniem ich liczby. Od 1958 r. zaczęto organizować uproszczone i stosunkowo niedrogie formy edukacji przedszkolnej, takie jak ogniska przedszkolne oraz oddziały przy szkołach dla dzieci sześcioletnich. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych liczba przedszkoli przekroczyła 26 tys. Większość z nich, zwłaszcza poza

[40] E. Erazmus, *Prawo do nauki w Polsce Ludowej*, Poznań 1974, s. 170–171, 226–228, 250–251; A. Świecki, *Oświata i szkolnictwo w XXX-leciu PRL*, Warszawa 1975, s. 49–50; A. Zysiak, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Kraków 2017, s. 213; K. Popiński, *Feminization of Higher Education in Poland in 1918–2018*, „Studia Historiae Oeconomicae" 2019, t. 37, nr 1, s. 134–138.

dużymi miastami, była niewielkimi placówkami. W latach osiemdziesiątych, pomimo kryzysu państwa, który spowodował zaprzestanie otwierania nowych obiektów, liczba przedszkolaków nadal rosła. Towarzyszyło temu procesowi pogarszanie się warunków w przeciążonych placówkach. Chociaż pod koniec lat siedemdziesiątych już blisko 95% priorytetowo traktowanych 6-latków zostało objętych opieką i edukacją przedszkolną, to odsetek ten wśród młodszych dzieci był zdecydowanie niższy. Nawet w okresie największego rozwoju, do przedszkoli uczęszczało znacznie mniej dzieci, zwłaszcza w wieku poniżej 6 lat, niż w niektórych innych krajach socjalistycznych, takich jak Czechosłowacja czy NRD[41].

Rozmiary szkolnictwa podstawowego dostosowywano do potrzeb realizacji obowiązku szkolnego dzieci w wieku 7–13, a później 7–14 lat. W połowie lat pięćdziesiątych włączono do niego 98% właściwej populacji wiekowej. Zniesienie po 1945 r. przedwojennego podziału szkół według stopni i wprowadzenie szkoły podstawowej o jednolitej organizacji i programie odbywało się stopniowo, z uwagi na problemy będące konsekwencjami II wojny światowej. Początkowo szkoła podstawowa kształciła w systemie 7-klasowym na wsi oraz 8-klasowym w miastach, jednak istniały pewne odstępstwa od tej reguły. W 1948 r. wprowadzono jednolitą szkołę podstawową 7-klasową dla miast i wsi. W 1949 r. rozpoczęto, choć mało konsekwentnie i tylko w miastach, tworzenie 11-letnich szkół ogólnokształcących, łączących organizacyjnie szkołę podstawową z liceum. W 1961 r. zaczęto wprowadzać 8-letnią szkołę podstawową. Od 1973 r., kierując się wzorami radzieckimi, podjęto próbę oparcia systemu edukacyjnego w Polsce na 10-letniej ogólnokształcącej szkole podstawowej. Jej absolwenci mieli mieć możliwość wyboru dalszej nauki w 2-letniej szkole zawodowej lub 2-letniej szkole kierunkowej, przygotowującej do studiów wyższych. Z tych planów ostatecznie zrezygnowano w 1981 r. W 1973 r. pojawiły się również zbiorcze szkoły gminne. Miały one zapewnić na obszarach wiejskich i małomiasteczkowych korzystniejsze warunki do kształcenia dzieci w większych i lepiej wyposażonych placówkach. Jednocześnie zakładano likwidację małych jednostek szkolnych prowadzących niepełne nauczanie. Reforma z 1973 r., choć formalnie zmniejszyła liczbę ośrodków niemal o połowę, miała w znacznej mierze charakter pozorny, gdyż nieduże placówki nadal funkcjonowały jako filie. Trwałym, choć tracącym z czasem na znaczeniu, elementem systemu były szkoły podstawowe dla pracujących. Stwarzały one szansę na uzupełnienie wykształcenia na poziomie podstawowym dla osób, które ukończyły szkołę w niepełnym wymiarze lub przerwały naukę, podejmując pracę zawodową[42].

W pierwszych latach po wojnie utrzymywano przedwojenną organizację szkolnictwa zawodowego, dostosowując ją jedynie do nowej struktury 7-klasowej szkoły podstawowej. W 1949 r. większość 3-letnich szkół zawodowych włączono do systemu oświaty ogólnej, choć nadal podlegały one odpowiednim ministerstwom gospodarczym. Bezpośrednio zarządzał nimi Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. Nowy ustrój edukacji zawodowej z 1951 r. wprowadził szkoły przysposobienia

[41] Z. Woźnicka, *Wychowanie przedszkolne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972, s. 26–27; R. Domke, *Kształcenie dzieci i młodzieży w Polsce w latach 70. XX wieku*, „Studia Zachodnie" 2015, nr 17, s. 240–241; B. Cieśleńska, *Kształcenie nauczycieli przedszkoli w Polsce w wymiarze instytucjonalnym*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2017, nr 9, s. 514–520.

[42] *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, Warszawa 1967, s. 17–18; A. Świecki, op. cit., s. 159–167, 181–188; T. Levitas, J. Herczyński, *Decentralizacja w Polsce w latach 1990–1999. Tworzenie systemu*, Warszawa 1999, s. 5–6; R. Domke, op. cit., s. 242–243, 245–252; L.S. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1955–1970*, Toruń 2021, s. 22–23, 125–126, 131–133, 145–146, 171–173, 181–182.

zawodowego dla młodzieży, która nie ukończyła 7-letniej szkoły podstawowej, zasadnicze szkoły zawodowe przygotowujące wykwalifikowanych robotników w trybie stacjonarnym, przyzakładowe zasadnicze szkoły zawodowe dla młodzieży pracującej, szkoły majstrów dla wykwalifikowanych robotników oraz technika i licea zawodowe, do których uczęszczała przyszła kadra ze średnim wykształceniem zawodowym. W kolejnych latach powołano także wieczorowe i zaoczne technika dla pracujących, a także szkoły zawodowe dla absolwentów liceów ogólnokształcących, określane jako szkoły pomaturalne. Szkoły zawodowe miały sprzyjać awansowi społecznemu, gwarantując młodzieży chłopskiej i robotniczej pracę w rozwijającym się przemyśle. Do nauki w nich miały zachęcać stypendia i bezpłatne internaty. Jednocześnie szkoły zawodowe różniły się pod względem poziomu nauczania. Znaczna część z nich charakteryzowała się przestarzałym wyposażeniem warsztatów i laboratoriów oraz niską jakością kształcenia zarówno w przedmiotach teoretycznych, jak i zawodowych. Wśród absolwentów tych placówek zaobserwowano brak umiejętności stosowania nabytej wiedzy w praktyce, u absolwentów techników zaś nieznajomość rzeczywistych warunków pracy. Nauka w szkołach zawodowych sprzyjała wąskim specjalizacjom zorientowanym na konkretny zawód. Była prowadzona zgodnie z planami rozwoju konkretnych dziedzin i branż przemysłowych. Niewielką elastyczność i mobilność można było przypisać zwłaszcza absolwentom przyzakładowych szkół zawodowych, którzy byli kształceni na potrzeby konkretnego przedsiębiorstwa i często pozostawali w nim przez całe swoje zawodowe życie. Jednocześnie dążono do nadania szkolnictwu zawodowemu cech drożności, tj. umożliwienia jego wychowankom zarówno podjęcia pracy zawodowej, jak i kontynuacji edukacji na każdym poziomie. Uczeń kończący szkołę zawodową mógł podjąć się dalszej nauki w technikum, a później nawet i na uczelni, na co decydował się jednak tylko mały odsetek absolwentów szkół zawodowych. Większość zaraz po ukończeniu szkoły podejmowała się pracy zawodowej. W realiach PRL ukończenie technikum, a nawet studiów, nie zawsze wiązało się z lepszymi perspektywami zarobkowymi. Edukacja zawodowa miała odgrywać zasadniczą rolę w zaspokajaniu potrzeb kadrowych gospodarki narodowej na zróżnicowaną i wykwalifikowaną siłę roboczą. Średnie szkoły zawodowe stanowiły główny rezerwuar kandydatów na studia na kierunkach stosowanych. Kształcenie zawodowe było najbardziej rozbudowanym i traktowanym priorytetowo elementem nauczania ponadpodstawowego. W 1946 r. w Polsce istniało 2 830 szkół zawodowych, w których uczyło się ponad 286 tys. osób, co stanowiło ok. 55% absolwentów szkół podstawowych. Pod koniec lat osiemdziesiątych liczba szkół zawodowych wynosiła już 9 673, tj. 3/4 ogółu placówek edukacji ponadpodstawowej, a uczęszczało do nich prawie 1,8 mln uczniów. W tym czasie odsetek młodzieży uczącej się zawodowo wynosił 63%[43].

Szkoły średnie ogólnokształcące – gimnazja i licea – funkcjonowały w latach czterdziestych i pięćdziesiątych według przedwojennych wzorców. Następnie rozpoczęła się ewolucja, w wyniku której klasy I i II gimnazjum zostały wchłonięte przez wydłużającą czas prowadzonej przez siebie nauki szkołę podstawową, stając się klasami VII i VIII. Z kolei klasy III i IV gimnazjum przekształciły się w klasy licealne. Ostatecznie w 1949 r. gimnazja zostały zlikwidowane. Licea ogólnokształcące przeszły na tryb szkół czteroletnich, które próbowano, jak już wcześniej wspomniano, łączyć organizacyjnie ze szkołami podstawowymi, ale ostatecznie zaniechano tego pomysłu. W kolejnych

[43] *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*…, s. 18; A. Świecki, op. cit., s. 250–271; M. Mazik-Gorzelańczyk, *Kształcenie zawodowe w Polsce w perspektywie zmian i potrzeb gospodarki*, Warszawa 2016, s. 6–7; M. Sitek, J. Stasiowski, *Zmiany w organizacji i funkcjonowaniu kształcenia zawodowego w Polsce. Bilans reform 1989–2022*, „Studia BAS" 2022, nr 2, s. 74–75; L.S. Szuba, op. cit., s. 215–234.

latach zmiany dotyczące liceów wiązały się głównie z kwestiami programowymi. Stacjonarne średnie szkoły ogólnokształcące były jedynie elementem uzupełniającym system edukacyjny w PRL. Można powiedzieć, że cechowała go względna stabilność organizacji oraz rozmiarów. Nawet próba wprowadzenia dziesięciolatki w latach siedemdziesiątych nie zdołała ich podważyć. Liczba czteroletnich liceów wzrosła w latach 1945–1989 tylko nieznacznie, a ich uczniowie stanowili tylko ok. 1/4 ogółu słuchaczy szkół ponadpodstawowych. Licea, których głównym zadaniem było przygotowywanie kandydatów na studia, względnie do szkół policealnych, należały do tych placówek, które najszybszej uległy feminizacji. Ich uzupełnieniem były licea ogólnokształcące dla pracujących, najbardziej popularne w latach siedemdziesiątych[44].

W powojennych latach systematycznie zwiększała się liczba szkół specjalnych, obejmujących opieką, wychowaniem oraz kształceniem dzieci i młodzież z różnymi formami niepełnosprawności. W 1945 r. istniało 97 tego rodzaju placówek, do których uczęszczało 3 648 uczniów. W 1955 r. ich liczba wzrosła do 288, a edukowało się w nich 31 834 uczniów. Dodatkowo, w 1956 r. wprowadzono obowiązek szkolny do 16. roku życia. Dzieci, które okazały się niezdolne do edukacji w normalnych warunkach, miały kształcić się w szkołach specjalnych. W latach sześćdziesiątych XX w. system edukacji specjalnej objął również dzieci niedowidzące, niedosłyszące, sprawiające trudności w nauce oraz te z niepełnosprawnościami sprzężonymi. Jednak system oświaty nadal obejmował tylko część młodych ludzi kwalifikujących się do pobierania nauki w jego ramach. Jeszcze w 1967 r. do specjalnych szkół podstawowych chodziło jedynie 55% z nich. Pozostałe dzieci uczyły się w szkołach z dziećmi zdrowymi lub przebywały w domach bez możliwości edukacji. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych kontynuowano rozwój kształcenia specjalnego oraz pomocy dzieciom z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi, poszerzając kategorie objętych nimi dzieci i młodzieży, a także wprowadzając nowe formy i metody opiekuńczo-wychowawcze i edukacyjne. W 1975 r. funkcjonowało łącznie 664 szkół specjalnych z 88 692 uczniami[45].

W okresie PRL nastąpił ponad trzykrotny wzrost liczby szkół wyższych oraz niemal dziesięciokrotny przyrost ich studentów w porównaniu do okresu sprzed wojny. W ciągu kilku lat uczelnie zostały upaństwowione oraz ujednolicone pod względem statusu formalnego. Funkcję tradycyjnych uniwersytetów ograniczono do kształcenia kadr dla kultury, administracji i szkolnictwa niższego oraz prowadzenia podstawowej, teoretycznej działalności naukowej. Dominującymi miały być uczelnie edukujące na potrzeby gospodarki, zwłaszcza przemysłu, oraz prowadzące badania stosowane, a więc politechniki oraz wydzielone z uniwersytetów wyższe szkoły rolnicze, ekonomiczne i medyczne. Założeniem wszystkich szkół wyższych był utylitaryzm, obejmujący nawet szkoły artystyczne[46].

Charakterystycznym zjawiskiem dla szkolnictwa wyższego w czasach PRL był rozwój studiów technicznych realizowanych na wyspecjalizowanych uczelniach i wydziałach (tab. 4). Liczba ich słuchaczy rosła do drugiej połowy lat siedemdziesiątych, stanowiąc wówczas ok. 40% ogółu

[44] A. Świecki, op. cit., s. 207–232.

[45] B. Marcinkowska, *Kształcenie uczniów z niepełnosprawnością w Polsce – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, „Psychologia Wychowawcza" 2015, nr 7, s. 209; L.S. Szuba, op. cit., s. 185.

[46] J. Kluczyński, *Szkolnictwo wyższe w czterdziestoleciu Polski Ludowej*, Warszawa–Kraków 1986, s. 14–16; K. Popiński, *Rola edukacji…*, s. 243–245.

studentów, podczas gdy równocześnie malała liczba i odsetek słuchaczy kierunków ekonomicznych – o gospodarce decydować miały kadry inżynierskie, a nie menadżerskie[47].

Innym bardzo ważnym elementem funkcjonowania szkolnictwa wyższego w PRL stał się rozwój niestacjonarnych studiów dla pracujących: zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych, które umożliwiały łączenie pracy zawodowej z podnoszeniem kwalifikacji na wyższy poziom. Słuchacze takich studiów w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stanowili co najmniej połowę ogółu studentów. Ewolucja tej formy kształcenia w szkołach wyższych, mimo współpracy z przedsiębiorstwami, dokonywała się w „trybie bezinwestycyjnym", przy ograniczonych zasobach lokalowych i niedostatecznym wyposażeniu obiektów dydaktycznych przeznaczonych pierwotnie dla studiów stacjonarnych. Studia dla pracujących powstawały przeważnie w ramach tzw. zamiejscowych ośrodków nauczania w mniejszych miejscowościach. Ich położenie w bliskiej odległości od miejsca zamieszkania i pracy sprzyjało podejmowaniu nauki. System ten załamał się podczas kryzysu w latach osiemdziesiątych. Choć formalnie były zrównane ze studiami stacjonarnymi, w praktyce nie zawsze mogły z nimi konkurować, ze względu na różnice w poziomie oferowanej edukacji[48].

Efekty kształcenia

Wykształcenie osób zatrudnionych w gospodarce narodowej w czasach PRL systematycznie wzrastało (tab. 5). Wraz z rozwojem szkolnictwa ponadpodstawowego, o ponad połowę zmniejszył się odsetek osób, które ukończyły naukę co najwyżej na poziomie podstawowym oraz o jedną trzecią po szkołach średnich ogólnokształcących. Natomiast, zgodnie z konsekwentną polityką władz, trzykrotnie zwiększyła się liczba obywateli z wykształceniem sprofilowanym zasadniczym i średnim zawodowym oraz z wyższym.

Pomimo podejmowanych działań, szkolnictwo na wszystkich szczeblach, zwłaszcza średnie i wyższe, w czasach PRL nie było w stanie zaspokoić potrzeb na kadry kwalifikowane, które mogłyby sprostać nakreślonym przez władze centralne planom społeczno-gospodarczym. Choć liczba młodzieży kształcącej się na poszczególnych stopniach rosła, absolwenci nie zaspokajali formalnego zapotrzebowania ze strony gospodarki. Jednak podniesienie efektywności realizacji projektów w zakresie edukacji na poziomie średnim i wyższym nie było jedynym wyzwaniem. Osobne zagadnienie stanowiło bowiem doprowadzenie do sytuacji, w której osoby po uzyskaniu wykształcenia podejmowa**łyby** prac**ę** w przedsiębiorstwach oraz instytucjach zgodnie z założeniami programu rozwoju społeczno-gospodarczego. Okazywało się, że znaczna część absolwentów starała się uniknąć takiego losu. Problem tkwił w nieumiejętnej ocenie przez przedsiębiorstwa swoich potrzeb kadrowych, na którą duży wpływ miało odgórne narzucanie zakładom limitów zatrudnienia przez ich resorty. Często nie mogły

[47] Szkolnictwo wyższe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 1955, Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, sygn. 306, s. 4; Ocena aktualnego stanu szkolnictwa wyższego w Polsce, marzec 1972, Archiwum Ministerstwa Edukacji i Nauki, Zespół Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Departament Planowania i Finansów, sygn. 179/7, s. 7–9; W. Rutkowski, *Przemiany w kwalifikacyjno-zawodowej strukturze zatrudnienia w Polsce*, Warszawa 1974, s. 20–21, 85; J. Kluczyński, *Szkolnictwo wyższe…*, s. 84; W. Morawski, *Szkolnictwo ekonomiczne w Polsce. Tradycje i współczesność*, [w:] *Tradycje szkolnictwa ekonomicznego w Polsce po 1945 r.*, red. idem, Warszawa 2007, s. 7–8; K. Popiński, *Rola edukacji…*, s. 246–250.

[48] J. Tymowski, *Studia zaoczne w Polsce Ludowej*, [w:] *Szkolnictwo wyższe i praca zawodowa w Republice Federalnej Niemiec i w Polsce Ludowej*, t. 1, red. A. Buttler, J. Kluczyński, Warszawa–Łódź 1984, s. 140–142; J. Kluczyński, *Szkolnictwo wyższe…*, s. 22–25; K. Popiński, *Rola edukacji…*, s. 251–255, 261–263.

one skutecznie wykorzystać nowozatrudnionych zgodnie z ich wykształceniem, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach, oraz zapewnić im oczekiwanych warunków bytowych. W konsekwencji większość absolwentów starała się uniknąć zatrudnienia zgodnie z planowym przydziałem, poszukując szansy na spełnienie swoich aspiracji w większych ośrodkach, lub przekwalifikowała się po przekonaniu, że wybrany zawód nie odpowiada ich wyobrażeniom. Znajdywali zajęcie w innych zakładach niż te, do których byli kierowani odgórnie. Ponadto, w latach siedemdziesiątych w przemyśle nastąpiło względne nasycenie gospodarki kadrami kwalifikowanymi. W warunkach narastającego od schyłku tejże dekady kryzysu gospodarczego, nadal zwiększała się podaż absolwentów wielu specjalności, co ujawniło niedoskonałości stosowanego systemu planistycznego[49].

W drugiej połowie XX w., w okresie zimnej wojny, kraje socjalistyczne, w tym Polska, formalnie nadrobiły zaległości w zakresie upowszechnienia poszczególnych stopni wykształcenia w stosunku do krajów kapitalistycznych, choć raczej nie tych najwyżej rozwiniętych (tab. 6). Jednocześnie można było zauważyć, że postępy w modyfikacji struktury wykształcenia w krajach socjalistycznych nie stymulowały ich rozwoju społeczno-gospodarczego.

Jednym ze sposobów weryfikacji rzeczywistej skuteczności poszczególnych systemów edukacji na poziomie wyższym jest porównanie liczby studentów przypadających na 10 tys. mieszkańców w różnych krajach – zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych (tab. 7). W okresie po 1945 r. w krajach obozu komunistycznego, w tym w PRL, nastąpił przyspieszony rozwój szkolnictwa wyższego. Pomijając wątpliwości, co do strony jakościowej tego szybkiego postępu, trzeba przyznać, że ich sukces wydawał się oczywisty. W latach pięćdziesiątych często miały one dwukrotnie więcej studentów na 10 tys. mieszkańców niż większość rozwiniętych krajów kapitalistycznych, za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, które pod względem tego wskaźnika zajmowały pozycję absolutnego, światowego lidera. Przewaga krajów komunistycznych nad kapitalistycznymi, choć słabnąca, utrzymała się jeszcze w latach sześćdziesiątych. W kolejnych dekadach przyrost odsetka studentów w rozwiniętych państwach Zachodu okazał się jednak znacznie szybszy, w efekcie czego blok komunistyczny utracił swoją niedawno zdobytą pozycję. Pod koniec lat osiemdziesiątych tylko ZSRR i NRD próbowały jeszcze dotrzymywać kroku krajom kapitalistycznym, jednak większość krajów komunistycznych miała w tym czasie już dwukrotnie gorszy wskaźnik niż państwa zachodnie, a w przypadku porównania z USA nawet trzy- i czterokrotnie gorszy. Polska Ludowa osiągała do schyłku lat siedemdziesiątych jedne z lepszych wyników wśród państw bloku komunistycznego w zakresie popularyzacji wyższego wykształcenia. Pogłębiający się kryzys spowodował jednak regres liczby studentów, która zmniejszyła się pod koniec dekady o niemal 1/3 na 10 tys. mieszkańców. Rozpatrując omawiany wskaźnik, trudno nie zauważyć rozbieżności między założeniami ideologicznymi a rzeczywistością, nawet jeśli miały na niego wpływ czynniki demograficzne. Polska pod rządami komunistów, podobnie jak inne satelity ZSRR, mimo zapewnień oficjalnej propagandy, nie zdołała zbudować systemu umożliwiającego skuteczne upowszechnianie edukacji na wyższym poziomie. Przegrywała w wyścigu, którego celem było stworzenie jednego z kluczowych warunków umożliwiających przyśpieszoną modernizację kraju.

[49] J. Szczepański, *Problemy i perspektywy szkolnictwa wyższego w Polsce*, Warszawa 1969, s. 19–21, 51–52, 146–149; W. Rutkowski, op. cit., s. 144–146; S. Berent, *Niektóre problemy zatrudnienia absolwentów*, „Życie Szkoły Wyższej" 1980, nr 1, s. 27–34; S. Berent, *Kierunki zmian systemu zatrudnienia absolwentów szkół wyższych*, „Życie Szkoły Wyższej" 1982, nr 11, s. 39–43.

Uwarunkowania kształtowania kapitału społecznego i jego zasobów w Polsce

W 1979 r. wybitny polski socjolog Stefan Nowak sformułował tezę o istniejącej w społeczeństwie polskim swoistej „próżni" między poziomem mikrospołecznym – rodziny i kręgu najbliższych przyjaciół – a makrospołecznym – narodem. Jego zdaniem: „pomiędzy poziomem grup pierwotnych, a poziomem narodowej społeczności istnieje – z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania – rodzaj próżni socjologicznej". Oznacza to, że „społeczna struktura naszego kraju jawiłaby się jako «federacja» grup pierwotnych, rodzin i grup opartych na przyjaźni, zjednoczonych w narodowej wspólnocie z bardzo słabymi innymi typami więzi pomiędzy tymi dwoma poziomami"[50]. Wśród przyczyn tego zjawiska autor wymienił m.in. „alienację" i brak poczucia wpływu na „instytucjonalny układ", w którym ludzie funkcjonują. Nietrudno dostrzec, że teza Nowaka antycypowała na gruncie polskim zyskującą na popularności w nauce zachodniej dyskusję o roli kapitału społecznego w rozwoju społecznym i gospodarczym. Paradoks polega na tym, że trzydzieści lat później, w opublikowanej w 2009 r. *Diagnozie społecznej*, jej autorzy uznali, że jedną z głównych barier znajdujących się na drodze do przekształcenia społeczeństwa polskiego w „społeczeństwo efektywne rozwojowo" jest deficyt kapitału społecznego[51]. Janusz Czapiński, współautor *Diagnozy*, zatytułował nawet dość dramatycznie jeden ze swoich tekstów *Polska – państwo bez społeczeństwa*[52], albowiem według dość zgodnych opinii badaczy zajmujących się kapitałem społecznym, Polacy nie ufają sobie nawzajem, nie dbają o dobro wspólne, nie potrafią współpracować, nie uczestniczą w życiu publicznym, nie zrzeszają się w dobrowolnych organizacjach, a także pozostają najmniej tolerancyjni i najmniej obywatelscy w Europie[53].

Wymowne są zwłaszcza dane dotyczące zaufania. Zaledwie 13,4% Polaków w 2009 r. deklarowało wiarę w to, że „większości ludzi można ufać". Był to najniższy odsetek wśród badanych krajów europejskich, przeszło cztery razy mniejszy niż w Belgii i Norwegii, które uzyskały najwyższe wskaźniki (przeciętnie w Europie wynosiły one 32% – dane dla 2008 r.). Równie znamienne są uzyskane odpowiedzi na pytanie, czy „ludzie starają się być pomocni". Zaledwie 11,7% Polaków sądziło, że tak, podczas gdy średnia dla wszystkich badanych krajów wynosiła 26,5%.

Podobnie nikły odsetek Polaków uczestniczył w dobrowolnych organizacjach. Dość powiedzieć, że w 2007 r. zaledwie 15% należało do jakiegoś zrzeszenia. Według statystyk z 2008 r. w naszym kraju funkcjonowało 58 237 stowarzyszeń i ponad 9 tys. fundacji, z czego jednak tylko 58% prowadziło aktywną działalność, a 10% pozostawało uśpionych. Oznacza to, że w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. przeciętny Polak należał do ok. 0,2 organizacji, podczas gdy obywatel Szwecji, Danii czy Holandii do ok. 2,5 organizacji[54].

Co istotne, małemu zaangażowaniu społecznemu generalnie towarzyszy krytyczna ocena systemu demokratycznego. W Polsce, już po wejściu do Unii Europejskiej, zaledwie co piąty (21,2%) mieszkaniec uważa, że demokracja jest najlepszą formą rządów, 46,6% sądzi, iż istnieją „inne, lepsze formy

[50] S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne" 1979, nr 4, s. 160.

[51] *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2009, s. 270–280.

[52] J. Czapiński, *Polska – państwo bez społeczeństwa*, „Nauka" 2006, nr 1, s. 7.

[53] Idem, *Molekularny rozwój Polski*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008, s. 98.

[54] *Diagnoza Społeczna 2009...*, s. 272–273.

rządów", a 32,2% nie ma jednoznacznej opinii na ten temat (w 10 byłych krajach postkomunistycznych, które przystąpiły do Unii Europejskiej, dane te wynoszą odpowiednio: 37%, 45,1% i 17,9%)[55].

Mimo ponad trzydziestoletniego istnienia systemu demokratycznego w naszym państwie, tylko 53% obywateli jest przychylnych demokracji, 17% zachowuje obojętność, a 30% ma poglądy niedemokratyczne[56]. Jak wynika z międzynarodowych badań porównawczych przeprowadzonych w 2020 r., w Polsce znajduje się szczególnie duża grupa osób z ambiwalentnym stosunkiem do systemu demokratycznego. Aż 64% ludności byłaby skłonna zrezygnować z niektórych elementów tego ustroju w zamian za poprawę sytuacji materialnej. Mają oni do państwa podejście „transakcyjne" – oczekują opieki, ale nie interesują się debatami publicznymi i zachowują się pasywnie. Taka postawa jest charakterystyczna przede wszystkim mieszkańców wsi – osób gorzej wykształconych, o raczej konserwatywnych poglądach[57].

Inne badania dowodzą również, że Polaków cechuje niski poziom tolerancji dla odmienności (np. homoseksualizmu). Relatywnie niewielki odsetek jest zadowolony z demokracji, a zaledwie 5% prezentuje orientację postmaterialistyczną[58]. Szczególnie znamienny jest fakt, że w 2009 r. aż 58% członków naszego społeczeństwa wykazywało wysoki poziom dogmatyzmu, oznaczającego skłonność do „postrzegania i definiowania świata w kategoriach MY/ONI, a tym samym dychotozmizację rzeczywistości; skrajną nietolerancję dla poglądów odmiennych od własnych oraz niezdolność do jakiegokolwiek konsensusu z przedstawicielami grupy ONI"[59].

Oczywiście przytoczone dane z początku XXI w. mają charakter dynamiczny. Trudno jednak dostrzec w ostatnich latach istotną poprawę. Jak bowiem wynika z badań GUS z 2018 r., zaledwie 10,9% Polaków ma „zdecydowane" zaufanie do innych ludzi (w 2015 r. było to 10,2%). Natomiast aktywność w jakichkolwiek organizacjach zadeklarowało mniej niż 20% osób. Co siódmy obywatel uczestniczył w:

> [...] jednym typie organizacji społecznych, a co dwudziesta szósta w dwóch typach organizacji (średni poziom kapitału stowarzyszeniowego). Występowanie wysokiego i bardzo wysokiego poziomu kapitału stowarzyszeniowego dotyczyło niecałych 2% osób[60].

Warto także zwrócić uwagę na dystans, który dzieli Polskę i kraje Europy Środkowo-Wschodniej od rozwiniętych państw zachodnich. Syntetyczny wskaźnik kondycji społeczeństwa obywatelskiego w Polsce w porównaniu do Niemiec wynosił 0,57 (Niemcy – 1). Z kolei w Czechach – 0,68, Rosji – 0,3, Ukrainie – 0,56, Bułgarii – 0,47 i Rumunii – 0,58 (dane dla 2013 r.)[61].

---

55 M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*, Warszawa 2007, s. 200.

56 K. Lepczyński, *Polacy o demokracji*, „Komunikat z Badań CBOS" 2020, nr 95, s. 3.

57 A. Traczyk et al., *It's Complicated. People and Their Democracy in Germany, France, Britain, Poland, and the United States*, Stuttgard 2021, s. 74–75, [online], https://www.bosch-stiftung.de/en/publication/its-complicated--people-and-their-democracy-germany-france-britain-poland-and-united [dostęp: 12 XII 2022].

58 J. Czapiński, *Polska – państwo…*, s. 13, 17, 22.

59 I. Jakubowska-Branicka, *Mentalność demokratyczna a dogmatyzm*, „Uniwersytet Warszawski. Pismo Uczelni" 2010, nr 5, s. 27.

60 *Jakość życia i kapitał społeczny w Polsce. Wyniki badania spójności społecznej 2018*, Warszawa 2020, s. 144, 163.

61 H. Spustek, *Analiza porównawcza wybranych społeczeństw obywatelskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 2015, t. 37, nr 3, s. 24–25.

W kontekście deficytu kapitału społecznego w Polsce pojawia się wiele pytań, ale kluczowe wydaje się być ustalenie, jakie czynniki w naszych dziejach ukształtowały tak trwałą wśród Polaków predyspozycję do nieufności i atrofię zdolności do współpracy.

Historyczne interpretacje penurii kapitału społecznego w Polsce

Badacze społeczni zajmujący się współczesnymi zjawiskami często odwołują się do wiedzy historycznej, kiedy analizowane przez nich kwestie trudno jest wyjaśnić za pomocą zmiennych opisujących strukturalne uwarunkowania (np. infrastrukturą instytucjonalną czy strukturą społeczną). Jak zauważył Mikołaj Cześnik, sięganie do wyjaśnień historycznych bywa traktowane jako „wyraz badawczej bezradności"[62]. Przy czym konieczne jest zarówno uwzględnianie perspektywy indywidualnej „historii" poszczególnych osób, jak i istotniejszego poziomu doświadczeń całej wspólnoty. Użyteczna w tym kontekście jest koncepcja wykorzystana przez Masahiro Taguchiego, tzw. społeczeństwa bazowego, które kształtuje się poprzez rudymentarne elementy właściwe dla każdego narodu, takie jak: środowisko naturalne (klimat, gleba, bogactwa naturalne itd.), rasa, język, historia, religia, struktura społeczna, geopolityka itd.[63] Czynniki te determinują różne formy organizacji wspólnoty, takie jak system gospodarczy i polityczny, krąg cywilizacyjny, kultura, tradycje itd. Efektem oddziaływania tych elementów jest kształtowanie się charakterystycznego dla każdej jednostki swoistego *habitus*. Termin ten, spopularyzowany przez Pierra Bourdieu (choć był już używany przez Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu, Emila Durkheima, Norberta Eliasa i Webera), oznacza „społecznie ustanowioną naturę", tj. system wzajemnie ze sobą powiązanych psychicznych i biologicznych nastawień (dyspozycji), nieświadomych schematów poznawczych i myślowych oraz wzorców działania. Każda jednostka, w zależności od swoich indywidualnych losów, posiada własny *habitus*, który determinuje jej reakcje na bodźce ze świata zewnętrznego. W swoich wyborach człowiek nie jest jednak całkowicie wolny, ponieważ nabyte dyspozycje (zwłaszcza w dzieciństwie i młodości), ulegają utrwaleniu „niezależnie od świadomości i woli jednostek"[64].

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na interpretacje poszukujące źródeł niskiego poziomu kapitału społecznego w Polsce w bardzo odległej przeszłości. Zdaniem niektórych badaczy przyczyn należy upatrywać we właściwościach mentalnych i organizacji życia społecznego Słowian, osiedlających się w VI i VII w. n.e. w Europie Środkowo-Wschodniej. Cechujący ich kulturę m.in. brak despotyzmu, wyrażający się demokracją plemienną, nomadyczny charakter plemion oraz sposób organizacji życia społecznego oparty na rodzinie i rodach, które tworzyły małe jednostki terytorialne, tzw. opola, i niewielkie plemiona, miały być czynnikami ograniczającymi zaufanie do obcych i wpływającymi na niezdolność do podjęcia współpracy. W konsekwencji, w XX-wiecznych państwach zamieszkałych przez Słowian nie było dużych metropolii, za to dominowały mikroprzedsiębiorstwa. Słabo rozwijały się przemysły nowoczesnych technologii, a życie polityczne odznaczało się anarchizacją. Brakowało także powszechnie uznawanych autorytetów. Słowiańskim

[62] M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza…*, s. 169.

[63] M. Taguchi, *Mechanizmy upadku socjalistycznego systemu gospodarczego*, s. 37, [online], www.ousar.lib.okayama-u.ac.jp/file/40217/.../ 042_2_021_045.pdf [dostęp: 16 VIII 2022].

[64] J. Chumiński, *Mentalne bariery…*, s. 99.

dziedzictwem był również niski poziom „kapitału społecznego łączącego" – kluczowego dla zdolności współdziałania z innymi ludźmi[65].

Ciekawe odczytanie przyczyn obecnych niekorzystnych postaw Polaków przedstawił Janusz Hryniewicz. Dualizm rozwoju gospodarczego Europy, oznaczający od XV w. rozwój na wschód od rzeki Łaby gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, spowodował ukształtowanie się specyficznych cech mentalnych zarówno wśród tych, którzy pełnili funkcje kierownicze, jak i zatrudnionych w folwarkach. Po stronie „właścicieli-kierowników mieliśmy pełnie nieskrępowanej władzy i świadomość pełnej dyskrecjonalności decyzyjnej", wśród chłopów zaś „wykształcił się etos wymuszonego lub zinternalizowanego posłuszeństwa połączony z brakiem poczucia odpowiedzialności i zapotrzebowania na szczegółowe instrukcje w pracy i opiekę ze strony kierownika poza pracą"[66]. Negatywną spuścizną Europy Wschodniej był zatem: „Autokratyzm ludzi władzy, bierność rządzonych i bariera między tymi grupami podtrzymywana przez obie strony". Kolejna „to kolektywizm i niechęć do współdziałania ponadrodzinnego"[67]. To wówczas zaczęły się kształtować diagnozowane przez niektórych badaczy przywary społeczeństwa polskiego – swoisty syndrom 5 x A (alkoholizm, anarchia, antysemityzm, autorytaryzm i alienacja/anomia)[68]. Paradoks polega na tym, że w czasach PRL nastąpiła restytucja archetypów gospodarki folwarcznej. Wystąpiło zjawisko określane przez Hryniewicza mianem regresji kulturowej, oznaczającej, że ze względu na uwarunkowania systemowe, zachowania i system wartości w czasach tzw. Polski Ludowej powielał wzorce z czasów gospodarki folwarcznej[69].

Ważny nurt poszukiwań źródeł niskiego poziomu kapitału społecznego stanowią badania dotyczące konsekwencji utraty przez Polskę na 123 lata niepodległości. Jak słusznie zauważył Andrzej Nowak, „trzy imperia starały się wychować poddanych, a nie obywateli". Pozbawiony swojego państwa naród musiał szukać obrony przed wynarodowieniem w samoorganizacji. Polskim fenomenem była wielość fundacji na rzecz opieki społecznej, utrzymujących szpitale, sierocińce, przytułki i instytucje dobroczynne. Istniały liczne prywatne kasy chorych i ubezpieczeń wzajemnych, stowarzyszenia edukacyjne i sportowe, nastawione na krzewienie idei solidarności społecznej oraz świadomości narodowej. Na osobne podkreślenie zasługują różnorodne inicjatywy gospodarcze: banki ludowe, spółdzielnie kredytowe, spółki parcelacyjne, kółka rolnicze, stowarzyszenia zaliczkowe, organizacje rzemieślnicze i wytwórcze itd. Dość powiedzieć, że np. w 1914 r. na terenie ziem polskich działało 3745 spółdzielni zrzeszających 1 458 562 członków. W tym kontekście słuszna wydaje się konkluzja Nowaka, że: „Nauka obchodzenia się bez państwa, elementy etosu, można powiedzieć, antyetatystycznego miały także w dziedzictwie polskiego wieku XIX swoją pozytywną stronę"[70].

---

65 J. Fazlagić, *Wpływ korzeni słowiańskich na mentalność Polaków*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008, s. 23–28.

66 J.T. Hryniewicz, *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Warszawa 2004, s. 208–209.

67 Idem, *Polska na tle historycznych podziałów przestrzeni europejskiej oraz współczesnych przemian, gospodarczych, społecznych i politycznych*, Warszawa 2015, s. 77.

68 P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*, Warszawa 2009, s. 374–375, 407.

69 J.T. Hryniewicz, *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Warszawa 2007, s. 35–38; E. Bendyk, *Polski folwark i jego konsekwencje*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008, s. 29–36; A. Sosnowska A., *Kulturowe ślady folwarku*, [w:] *Modernizacja Polski...*, s. 37–40.

70 A. Nowak, *Dziedzictwo wieku XIX*, [w:] *Modernizacja Polski...*, s. 69–71; P. Frączak, *Szkic do historii ekonomii społecznej w Polsce*, Warszawa 2006, s. 28.

Nie ulega jednak wątpliwości, że głównym czynnikiem, w którym badacze społeczni byliby skłonni upatrywać przyczyn negatywnych postaw polskiego społeczeństwa, jest okres tzw. realnego socjalizmu. Wśród polskich uczonych funkcjonuje dość powszechne przekonanie, że konsekwencje „mentalno-świadomościowe" PRL stanowiły jedną z istotnych barier w powodzeniu polskiej transformacji rozpoczętej w roku 1989[71]. Różni autorzy pisali m.in. o przekonaniach i postawach „lewicowo-kolektywistycznych", syndromie „obniżonego morale", „wyuczonej bezradności", „pragmatyzacji świadomości" typu „obronno-rewindykacyjnego", „socjalistycznych residuach", „próbie życia w socjalizmie po jego obaleniu", „socjalistycznej podświadomości", „komunizmie wewnętrznym", który trwa mimo pozbycia się „komunizmu zewnętrznego", deficycie „kapitału modernizacyjnego", mentalności „bierno-produktywno-antyindywidualistycznej", ewentualnie „obronno-zachowawczo-roszczeniowej" itd.[72]

Dorobek polskich politologów, socjologów i psychologów społecznych, którzy analizują psychologiczne konsekwencje tzw. realnego socjalizmu, choć istotny, ma pewną dużą słabość. Brakuje w nim bowiem szczegółowych studiów, próbujących ustalić, jakie konkretnie czynniki systemowe kształtowały negatywne postawy społeczne. Dotyczy to także ustalenia przyczyn penurii kapitału społecznego.

W pracach tych nie sposób również znaleźć prób weryfikacji tego, czy teza o destrukcyjnym wpływie systemu tzw. realnego socjalizmu na zasoby kapitału społecznego w polskim społeczeństwie jest prawdziwa. Wynika to poniekąd z problemów metodologicznych. Konieczne byłoby porównanie jego zasobności u progu rządów komunistów i u ich kresu. Z oczywistych względów nie jest to możliwe. Jednak da się, przynajmniej częściowo, zestawić odpowiednie dane z tymi z dwudziestolecia międzywojennego. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że wśród czterech mierników kapitału społecznego przyjętych przez Czapińskiego wyróżniono dwa charakteryzujące zachowania społeczne: udział w wyborach parlamentarnych oraz dobrowolną przynależność do organizacji społecznych (obok zaufania interpersonalnego i stosunku do demokracji).

W tym kontekście zaskakujący jest fakt, że frekwencja w wyborach parlamentarnych w dwudziestoleciu międzywojennym była znacząco wyższa niż w III RP. Oceny tej nie zmieniają ostatnie wybory z 15 października 2023 r., gdyż w pięciu elekcjach przeprowadzonych w latach 1922–1938 średni udział głosujących wynosił 67% (nie uwzględniliśmy pierwszych wyborów z 1919 r. z powodu trwających konfliktów militarnych, które uniemożliwiły przeprowadzenie wyborów na całym terytorium państwa polskiego w jednym terminie). W dziesięciu elekcjach z lat 1991–2023 frekwencja wynosiła 52%, podczas gdy w okresie międzywojennym wszystkie wyniki wyborów, poza przeprowadzonymi we wrześniu 1935 r., oscylowały w granicach 70–80% (z wyjątkiem wyborów z 1935 r., gdyż doszło do ich bojkotu przez opozycję)[73]. Bardzo trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o przyczyny niskiej frekwencji wyborczej w Polsce po 1989 r. Wskazał na to m.in. w swojej pracy Cześnik, który testując różne hipotezy, uznał, że żadna z nich w sposób satysfakcjonujący nie tłumaczy źródeł tego zjawiska. Za najbardziej prawdopodobną ocenił jednak hipotezę wiążącą

[71] J. Reykowski, *Zmiany systemowe a mentalność polskiego społeczeństwa*, [w:] *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe*, red. idem, Warszawa 1993, s. 41–44.

[72] A. Miszewska, *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe*, Łódź 1996, s. 7–47. Szerzej na ten temat zob. w: J. Chumiński, *Mentalne bariery…*, s. 92–105.

[73] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Warszawa 1999, s. 502–503.

je z wpływem czynników historyczno-kulturowych[74]. Wydaje się przy tym, że powodów należy upatrywać głównie w podnoszonym przez licznych badaczy negatywnych fenomenach w sferze mentalnej społeczeństwa polskiego.

Drugim ważnym aspektem świadczącym o niekorzystnych zmianach, jakie zaszły w drugiej połowie XX w. w porównaniu do okresu międzywojennego, jest udział Polaków w dobrowolnych organizacjach. Swoistym fenomenem II RP była duża aktywność obywateli przejawiająca się w przynależności do różnego rodzaju organizacji społecznych. Wiele z nich liczyło setki tysięcy członków (te największe zrzeszały także młodzież szkolną), np. w 1938 r. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej posiadała 17 647 kół i 1897 tys. członków, Liga Morska i Kolonialna zrzeszała 889 tys. członków, Polski Czerwony Krzyż miał 9024 kół i 784 tys. członków, Akcja Katolicka – 614 tys. członków – a Związek Straży Pożarnych – 366 tys. członków. Zaskakuje wielość towarzystw filantropijnych zajmujących się pomocą matkom, opieką nad dziećmi i młodzieżą oraz osobami dorosłymi. W 1937 r. istniało 1040 stowarzyszeń opiekuńczych, do których należało ponad 210 tys. osób, a wspomagało je 1566 fundacji. Stowarzyszeń sportowych było 9121 (bez stowarzyszeń wojskowych i młodzieży szkolnej) i zapisało się do nich 521 tys. osób. Liczne były także organizacje oświatowo-kulturalne, takie jak Polska Macierz Szkolna (w 1938 r. miała 34 tys. członków), Towarzystwo Szkoły Ludowej (110 tys.), Towarzystwo Czytelni Ludowych (22 tys.), Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (11 tys.) itd. Warto także wspomnieć o blisko 100 tys. tzw. stowarzyszeń nierejestrowanych, działających w dwudziestoleciu międzywojennym (w latach pięćdziesiątych XX w. pozostało ich zaledwie 99)[75].

Okres PRL paradoksalnie oznaczał znaczny wzrost liczby osób zrzeszonych w różnych organizacjach społecznych. Było to zgodne z jedną z zasadniczych cech ustrojów totalitarnych – ich charakterem mobilizacyjnym. Przynależność do, w istocie „upaństwowionych", towarzystw komunistyczny reżim traktował jako test lojalności i dowód poparcia dla rządzących, przy czym osoby nieskore do manifestacyjnego wyrażania radości z „dobrodziejstw" systemu narażały się na podejrzenie o wrogie zamiary i represje[76]. Takie doświadczenia powodowały jednak, że członkostwo w wielu stowarzyszeniach większość Polaków uważała za nieakceptowany przymus, a nie wyrażanie ich własnych zainteresowań i poglądów (czemu przecież organizacje społeczne winny służyć). Odzwierciedleniem tego był *exodus* osób przynależących do różnych zgrupowań po przełomie 1989 r. Wystarczy powiedzieć, że tylko w pierwszych latach po zmianie systemu PCK stracił 261 tys. członków, PTTK – 395 tys., Liga Ochrony Przyrody – 1340 tys., organizacje związane ze sportem – 3335 tys., a Liga Kobiet zrzeszająca jeszcze w 1985 r. ponad 600 tys. członkiń, liczy obecnie ok. 5 tys. osób. Zjawisko masowego wypisywania się z działalności społecznych było powszechne w krajach byłego bloku wschodniego[77].

Odpowiedzi na pytanie, co spowodowało tak radykalną zmianę w postawach i zachowaniach Polaków w porównaniu do II Rzeczpospolitej (skutkującą m.in. bardzo niską frekwencją wyborczą

---

74 M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza…*, s. 217–222.

75 *Mały Rocznik Statystyczny 1939…*, s. 288, 305, 351–352; *Encyklopedia historii…*, s. 14.

76 M. Zaremba, *Komunizm jako system mobilizacyjny.* Casus *Polski*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 110–111.

77 E. Leś, S. Nałęcz, *Potencjał ekonomiczny i społeczny sektora non-profit w Polsce. Wybrane wyniki badań międzynarodowych sektora non-profit*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego. Trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002, s. 25; J. Bartkowski, *Społeczne determinanty geograficznego rozmieszczenia organizacji pozarządowych w Polsce*, [w:] *Organizacja społeczeństwa...*, s. 36.

i niechęcią do współdziałania w ramach organizacji społecznych), należy szukać przede wszystkim w doświadczeniach PRL. Wydaje się, że najważniejszym czynnikiem była aktywność aparatu bezpieczeństwa, który skutecznie zniszczył kapitał społeczny wśród Polaków.

Rola aparatu bezpieczeństwa PRL w destrukcji kapitału ludzkiego i społecznego

Immanentną cechą PRL była znacząca rola aparatu bezpieczeństwa. Andrzej Paczkowski, charakteryzując pod tym kątem „system komunistyczny w Polsce", stwierdził: „był zawsze represyjny, był zawsze przestępczy – gdyż nie przestrzegał nie tylko norm prawa międzynarodowego, ale nawet własnej konstytucji – był zawsze gotów do użycia przemocy (także wojska) na skalę masową, zaś w swych początkach (1944–1956) – był zbrodniczy"[78]. Celem omnipotentnych struktur bezpieczeństwa stało się zmuszenie społeczeństwa do posłuszeństwa i uległości. Realizowano go we wszystkich dekadach PRL tymi samymi metodami, choć z różną intensywnością. Filarami tej polityki były inwigilacja, kontrola i terror.

Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia destrukcji kapitału społecznego najważniejsze znaczenie miała powszechna inwigilacja społeczeństwa. Redukowała ona bowiem to, co jest jego fundamentem, tj. zaufanie, zarówno na poziomie stosunków interpersonalnych między poszczególnymi członkami społeczeństwa, jak i tzw. zaufanie systemowe „kierowane pod adresem całego systemu społecznego i jego uczestników (ustroju, cywilizacji, gospodarki)"[79]. Deficyt zaufania stanowił immanentną cechę reżimów totalitarnych i autorytarnych, a powszechną schedą po okresie komunistycznym w społeczeństwach Europy Środkowo-Wschodniej „była silnie rozwinięta nieufność". Próba zinstytucjonalizowania zaufania, typowa dla reżimów autokratycznych, prowadzi do tzw. efektu bumerangowego, ponieważ:

> Nadmierna inwigilacja, kontrola i przymus ze strony rządzących [...] wytwarza resentyment i cynizm oraz podważa do niej zaufanie [...]. Na tym właśnie polega paradoks autokracji: zinstytucjonalizowane zaufanie wytwarza powszechną nieufność[80].

Trudno się jednak dziwić tej sytuacji, biorąc pod uwagę skalę donosicielstwa, kontroli i terroru w PRL. Zwłaszcza w pierwszym okresie do 1956 r. zjawiska te były powszechne. Jak ujął to Paczkowski, w latach 1944–1947 nastąpił „podbój państwa", któremu towarzyszył „terror masowy", oznaczający aresztowanie dziesiątek tysięcy osób uznanych przez reżim za przeciwników politycznych. Z kolei w latach 1948–1956 dokonano „podboju społeczeństwa", wykorzystując do tego „terror powszechny", co oznaczało, że każdy mógł się stać „przedmiotem aktywnego zainteresowania" aparatu bezpieczeństwa[81].

Apogeum inwigilacji przypada na rok 1953, kiedy liczba zarejestrowanych donosicieli UB wynosiła 85 333[82] (tab. 8). Trzeba podkreślić, że osoby te stanowiły tylko przysłowiowy „czubek góry

[78] A. Paczkowski, *System represji w PRL*, www.videofact.com/mark/represje/represje/_prl.9 [dostęp: 3 IV 2022].

[79] P. Sztompka, *Prolegomena do teorii zaufania*, [w:] *Idee a urządzanie świata społecznego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa 1999, s. 97.

[80] Idem, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 294, 359.

[81] A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Kraków 1999, s. 56.

[82] Obliczenia własne na podstawie: Sprawozdania roczne, 1950–1985, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN w Warszawie), Biuro Udostępniania (dalej: BU), t. 3, sygn. 0394/1, 0394/18, 0394/19, b.p.

lodowej". Oprócz „oficjalnych" donoszących (rezydentów, agentów i informatorów) istniały również kategorie poza spisami, tzw. kontakty poufne, których liczba była porównywalna. W czasach stalinowskich próbowano nawet określić pożądane „wskaźniki nasycenia" agenturą, np. w środowisku robotników przemysłowych miał to być 1 informator na 100 zatrudnionych, w wiejskim 1 na 500 itd. Trzeba także pamiętać o konfidentach innych służb np. milicji, która już w 1951 r. posiadała 145 255 „źródeł informacji", z czego prawie 25 tys. było członkami Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Swoje siatki konfidencyjne posiadały także: Wojska Ochrony Pogranicza (WOP), Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz Informacja Wojskowa. W sumie szacuje się, że w kraju, gdzie w 1950 r. żyło 25 mln obywateli, donosiło ponad milion mieszkańców. Natomiast Dariusz Jarosz twierdził, że w 1953 r. 410 tys. osób współpracowało w różnych formach (jako funkcjonariusze i informatorzy) ze służbami bezpieczeństwa. Oznacza to, że jeden Polak na 64, a uwzględniając osoby powyżej 15 roku życia jeden na 46 – był wówczas powiązany z aparatem terroru[83].

Ta gigantyczna „armia" delatorów przekazywała setki tysięcy informacji, które służyły do kontroli społeczeństwa i były podstawą do wszczynania tzw. spraw operacyjnych. Skalę zjawiska ilustruje fakt, że w latach 1945–1956 założono teczki ewidencyjne dla ok. 6 mln Polaków. Oznacza to, że ponad 1/3 dorosłych obywateli została uznana przez komunistyczny reżim za podejrzanych politycznie (Henryk Dominiczak twierdził nawet, że do „wrogów klasowych" zakwalifikowano więcej niż 10 mln osób). Wymowny jest również fakt, że w tych latach aparat bezpieczeństwa wszczął ponad 880 tys. spraw, w których tzw. figurantami były miliony ludzi[84] (tab. 9).

Inwigilacja i kontrola stanowiły podstawę powszechnego terroru[85] (tab. 10). Według niepełnych danych polski aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956 aresztował 242 975 osób, z czego 58 825 członków nielegalnych organizacji, 9793 ich współpracowników, 15 570 za „wrogą propagandę", 24 801 za bandytyzm polityczny, 15 919 za sabotaż i dywersje, 1599 za „faszyzacje" kraju przed 1939 r., 1369 za wystąpienia antypaństwowe itd. Materiały te nie obejmują represji wobec chłopów sprzeciwiających się kolektywizacji, strajkujących robotników, aresztowań dokonywanych przez sowiecki aparat przemocy i inne polskie służby (MO, KBW, WOP). W latach czterdziestych w więzieniach z powodów politycznych przebywało od 20 tys. do 27 tys. osób. Na początku lat pięćdziesiątych liczba ta wzrosła do ponad 30 tys., a w roku 1952 – w czasie apogeum stalinowskiego terroru – wynosiła już 49,5 tys. Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie, ilu Polaków straciło wówczas życie. Tylko sądy wojskowe w latach 1944–1955 skazały na karę śmierci ok. 5 tys. osób. Do tego należałoby dodać kilkuset skazanych przez sądy powszechne oraz Specjalne Sądy Karne.

[83] D. Jarosz, *Stalinizm w Polsce*, [w:] *PRL od lipca 44 do grudnia 70*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010, s. 118.

[84] Obliczenia własne na podstawie: Stan i ruch spraw operacyjnych w kraju (wszystkie kategorie razem) w poszczególnych latach od 1955 do 1967, AIPN w Warszawie, BU, t. 1, sygn. 0394/1, s. 4. Dane dla pozostałych lat zostały przedstawione na podstawie rocznych sprawozdań MBP i MSW: AIPN w Warszawie, BU, t. 1–5, sygn. 0394/2; t. 1, sygn. 0394/3; t. 1–5, sygn. 0394/4; t. 1–3, sygn. 0394/5; t. 1–4, sygn. 0394/6; t. 1–5, sygn. 0394/7, t. 1–6, sygn. 0394/8; t. 1–14, sygn. 0394/9; t. 1–11, sygn. 0394/10; t. 1–7, sygn. 0394/11, b.p. Dla lat 1944–1954 dysponujemy tyko ogólną liczbą prowadzonych spraw. Zob. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 164; J. Chumiński, *Mentalne bariery…*, s. 164.

[85] Obliczenie własne na podstawie: Aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1944–1970, 23 VI 1971, AIPN Warszawa, BU, sygn.0326/43, s. 3. Dane dla pozostałych lat zostały przygotowane w oparciu o roczne sprawozdania MBP i MSW: AIPN w Warszawie, BU, t. 1–5, sygn. 0394/2; t. 1, sygn. 0394/3; t. 1–5, sygn. 0394/4; t. 1–3, sygn. 0394/5; t. 1–4, sygn. 0394/6; t. 1–5, sygn. 0394/7; t. 1–6, sygn. 0394/8; t. 1–14, sygn. 0394/9; t. 1–11, sygn. 0394/10; t. 1–7, sygn. 0394/11, b.p.

Według danych Centralnego Zarządu Zakładów Karnych w latach 1944–1956 zostało straconych oraz zmarło w więzieniach i obozach pracy 20 439 osób[86].

Doświadczenie z pierwszych 12 lat tzw. Polski Ludowej odcisnęły się silnym piętnem na świadomości Polaków. Mirosława Marody pisała o „treningu behawioralnym", w którym za pomocą „brutalnej przemocy" dokonano próby „zaadaptowania społeczeństwa polskiego do systemu komunistycznego"[87]. Zaś Hanna Świda-Ziemba podkreślała, że w okresie tym zapanowała w Polsce „Wielka Cisza i Wielki Strach". Ludzie bali się bowiem, że „znikną z ulicy, zostaną uwięzieni, poddani torturom albo zabici"[88]. Stalinizm stał się także punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń, a wspomnienie tego okresu miało kluczowy wpływ na późniejszą adaptację społeczeństwa do rządów komunistycznych w Polsce. Trudno nie zgodzić się z Paczkowskim, który pisał:

> Dla zapewnienia codziennego posłuchu wystarczyła pamięć – zbiorowa i indywidualna – o przepełnionych więzieniach, drakońskich wyrokach, procesach pokazowych, skazywaniu za opowiedzenie dowcipu lub pogłoski, o biciu w aresztach. A także o tym, że donosiciele – kontraktowi i dobrowolni – mogą rozmnożyć się w mgnieniu oka, że w «czarnych gabinetach» czyta się cudze listy, a każdy telefon może być na podsłuchu[89].

Społeczeństwo wyszło „przemienione ze «stalinowskich młynów», których «Bezpieka», łącząc w sobie terror i kontrolę, była jednym z najważniejszych części. Z tego punktu widzenia lata 1948–1956 można nazwać – jak głosiła komunistyczna propaganda – latami «budowy podstaw socjalizmu»"[90].

W następnych latach komunistyczne władze mogły już zrezygnować z najbardziej brutalnych form represji. Nie oznacza to jednak, że w ogóle zaniechano ich stosowania. W typologii zaproponowanej przez Paczkowskiego w latach tzw. realnego socjalizmu (1956–1981) stosowano „system represji selektywnych", w ramach którego inwigilacja i kontrola społeczeństwa były zjawiskami powszechnymi.

W czasach Gomułkowskich spadła liczba zarejestrowanych konfidentów. W roku 1960 informatorów było najmniej w całej historii PRL – tylko 8720 osób, jednak w 1970 r. grupa ta zwiększyła się do 15 311 osób. Trzeba jednak podkreślić, że wówczas upowszechniło się donosicielstwo kierowane do instancji partyjnych. Zwróciła na to uwagę w jednym z wywiadów Świda-Ziemba, mówiąc:

> *De facto* o losach ludzi decydowały donosy nie do SB, tylko do partii. To groźne UB, SB było dalej od przeciętnego człowieka, który na co dzień bał się partii i milicji. Ludzie zachowywali się różnie – lepiej, gorzej, jednych było łatwo złamać innych trudno. Ale SB, by kogoś zwerbować, musiało często zastraszyć, PZPR – nie. Donosy

---

86 P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja ? Polska przed i po październiku'56*, [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 123–126; A. Paczkowski, *Od sfałszowanego…*, s. 46–47; J. Chumiński, *Mentalne bariery…*, s. 171.

87 M. Marody, *Przemiany postaw ideologicznych i przystosowanie w systemie komunistycznym*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie...*, s. 134.

88 H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1997, s. 211.

89 A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa...*, s. 75.

90 Ibidem.

do partii były dobrowolne: żona donosiła na męża, że bumeluje, bo miał kochankę; kolega na kolegę, że pije, bo mu zazdrościł[91].

O skali aktywności policji politycznej w czasach rządów Gomułki świadczy fakt, że wszczęła ona 46 676 spraw operacyjnego rozpracowania, aresztowano zaś 9208 osób. Najwięcej zatrzymano pod zarzutem: dywersji, sabotażu i szkodnictwa gospodarczego (2675), wrogiej propagandy (1287), działalności w nielegalnych organizacjach (566), wystąpień antypaństwowych (466) oraz wrogiej działalności kleru i osób świeckich (420).

Paradoksalnie, w dekadzie Gierka, mimo obiegowej opinii, że był to okres relatywnie liberalnych rządów reżimu komunistycznego w Polsce, skala inwigilacji wzrosła. Liczba zarejestrowanych konfidentów uległa bowiem podwojeniu z 15 311 w 1970 r. do 30 899 w 1980 r. Ludzi tych wykorzystywano do realizacji 55 883 spraw operacyjnych (w czasach Gomułki rocznie wszczynano przeciętnie 3334 spraw, za Gierka – 5558). O rozmiarach inwigilacji świadczą dane Biura „B", zajmującego się obserwacją osób podejrzanych. Tylko w roku 1980 kontrolą objęto 239 tys. osób. Rok później w 1981 r., sytuacja ta dotyczyła już 500 tys. obywateli[92]. Spadła natomiast liczba aresztowań. W latach 1971–1980 SB zatrzymało 3781 osób, w tym zdecydowanie najwięcej, bo 2128, za przestępstwa w sferze gospodarczej i 201 za wrogą propagandę (dane dla lat 1971–1979).

Powstanie „Solidarności" i wprowadzenie stanu wojennego oznaczały wejście reżimu w nową fazę, którą Paczkowski określił mianem „próby represji masowych". Trudno się jednak dziwić tej opinii, biorąc pod uwagę, że w sumie internowano 9700 osób, a aresztowano z powodów politycznych ok. 4 tys. Polaków. W okresie największego natężenia represji ok. 10 tys. osób pozbawiono wolności ze względów politycznych[93]. Rozrastał się także system inwigilacji. W połowie lat osiemdziesiątych zarejestrowano 79 411 tajnych współpracowników, a w 1989 r. – ostatnim roku istnienia PRL – aż 96 103. Była to znacznie większa liczba niż w okresie największego natężenia stalinowskiego terroru. Należałoby do niej dodać także tzw. kontakty operacyjne (w 1984 r. było ich 121 158), zabezpieczenia operacyjne (17 848), rezydentów (253) i konsultantów (701), nie licząc oczywiście konfidentów na kontakcie MO i dobrowolnie donoszących instancjom partyjnym[94]. Co roku aparat bezpieczeństwa prowadził też kilkadziesiąt tysięcy spraw, np. w 1982 r. – 22 709, w 1983 r. – 23 708, a w 1984 r. – 24 343. W ich ramach rozpracowywano dziesiątki tysięcy Polaków.

Dane dotyczące schyłkowego okresu PRL świadczą o tym, że istota systemu komunistycznego przez cały okres jego istnienia nie uległa zmianie. System polityczny i prawny państwa prerogatywnego nie zapewniał obywatelom możliwości obrony swoich praw. Skala represji i inwigilacji zależała wyłącznie od decyzji wąskiego kierownictwa partyjnego, które mogło w każdej chwili zwiększyć zakres nadzoru i uruchomić aparat terroru.

---

91 H. Świda-Ziemba, *Z niewolą Polakowi do twarzy Wywiad z prof. H. Świdą-Ziembą przeprowadzony 5 maja 2011 r.*, „Gazeta Wyborcza" 2011, [online] www.wyborcza.pl/2029020,76842,9553927.html?sms_code [dostęp: 10 IX 2010].

92 H. Dominiczak, op. cit., s. 260.

93 Machcewicz 2003, *Zmiana...*, s. 127.

94 J. Chumiński, *Mentalne bariery…*, s. 187.

Wnioski

Odnotowywany przez badaczy niski poziom kapitału ludzkiego i społecznego w Polsce po 1989 r., miał niewątpliwie swoje źródło w trudnej historii naszego kraju. Racje ma Krystyna Skarżyńska, która zwróciła uwagę na znaczenie zjawisk „długiego trwania". Przedłużający się stres „społeczeństw, grup społecznych i poszczególnych jednostek" związany z „zagrożeniem życia, dyskryminacją, ubóstwem, poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości", ale również „wojną, doświadczeniem przemocy, przeżytymi katastrofami naturalnymi, życiem w opresyjnych systemach politycznych" bywa „często źródłem zespołu stresu traumatycznego […], którego główną składową jest zgeneralizowana nieufność"[95].

W przypadku kapitału ludzkiego Polska, podobnie jak inne kraje socjalistyczne, dokonała znaczącego postępu w obszarze kształcenia społeczeństwa – zlikwidowała analfabetyzm, skokowo rozwijając edukację na poziomie ponadpodstawowym oraz wyższym. Chociaż ówczesna propaganda podkreślała wyjątkowe zasługi władzy ludowej w tym zakresie, trudno jednak nie dostrzec, iż takie stwierdzenia w przeważającej większości to zwykła uzurpacja oraz przesada. W zakresie likwidacji analfabetyzmu oraz rozwoju szkolnictwa podstawowego była to kontynuacja działań prowadzonych już w międzywojniu, kiedy edukację na tym poziomie uczyniono obowiązkową. Także terytorialno-demograficzne konsekwencje II wojny światowej paradoksalnie ułatwiły, zwłaszcza w pierwszych powojennych latach, rekonstrukcję i rozwój oświaty. Takie czynniki, jak odłączenie najbardziej upośledzonych edukacyjnie wschodnich obszarów czy niż demograficzny, łagodziły niedostatek nauczycieli oraz deficyt poszkodowanego przez wojnę zaplecza materialnego edukacji.

Rozwój szkolnictwa w Polsce i innych krajach socjalistycznych odbywał się głównie w sposób formalny niż rzeczywisty, często bez odpowiedniego zabezpieczenia finansowego. Fetyszyzowano rozwój struktur, wielkie liczby, wypełnianie – choćby fikcyjne – zadań i planów społeczno-ekonomicznych. Odbijało się to na jakości edukacji oraz jej korelacji z realnymi potrzebami gospodarki. Oficjalne podniesienie poziomu wykształcenia społeczeństwa socjalistycznego nie przekładało się w praktyce na odpowiednie polepszenie kapitału ludzkiego. Problemem była nie tylko jego wątpliwa jakość czy nieprzydatność w działaniu, ale także – a może przede wszystkim – systemowa niezdolność gospodarki socjalistycznej do efektywnego wykorzystania potencjału odrodzonego szkolnictwa w celu stymulacji skuteczności ekonomicznej.

W tym kontekście trudno nie zgodzić się z Hubertem Kotarskim, który twierdził, że warunkiem „wysokiej jakości i wartości kapitału ludzkiego" jest „zdolność jego efektywnego wykorzystania". Oczywiste, że „brak praktycznego zastosowania wiedzy i umiejętności, które posiada jednostka oraz bierne postawy i brak zaangażowania w sprawy społeczne obniżają jakość kapitału ludzkiego"[96].

Jako dobre zilustrowanie tej sytuacji można podać funkcjonowanie gospodarki socjalistycznej w Polsce. Dotyczy to choćby stopnia wykorzystania kadr kwalifikowanych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W przypadku liczby zatrudnionych pracowników z wyższym wykształceniem technicznym na 10 tys. zatrudnionych poza rolnictwem, Polska plasowała się w światowej czołówce. Tyle tylko, że efektywnie wykorzystany czas pracy inżynierów w przemyśle wynosił zaledwie 60%. Niektóre szacunki, jak np. prof. Janusza Tymowskiego, są jeszcze gorsze. Pisał on bowiem,

[95] K. Skarżyńska, *Zgeneralizowana nieufność. Bariera dla współpracy, społecznej spójności, innowacyjności, otwarcia na świat*, [w:] *Nieufność. Źródła i konsekwencje*, red. A. Eliasz, K. Skarżyńska, Warszawa 2023, s. 9.

[96] H. Kotarski, *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój województwa podkarpackiego*, Rzeszów 2013, s. 17.

że „społeczna wartość użytkowa naszych kadr technicznych nie przekracza 40% wartości potencjalnej". Gdyby udało się zmniejszyć nieproduktywną pracę tylko o połowę, możliwe byłoby odzyskanie równowartości 40 tys. osób z wyższym wykształceniem technicznym. Zmarnowane koszty ich wyedukowania sięgały 20 mld zł. Niewiele lepiej przedstawiała się sprawa w przypadku techników, ponieważ tutaj aż 36,7% osób było zatrudnionych niezgodnie z ich kwalifikacjami[97].

Znacznie poważniejszym problemem okazały się postawy kadry kierowniczej dobieranej w ramach systemu nomenklaturowego. Leszek Kołakowski tak charakteryzował jego istotę, dostrzegalną już u zarania istnienia państw komunistycznych:

> Już wówczas widoczne były te samoniszczycielskie cechy ustroju, które miały się następnie jeszcze bardziej rozwinąć: ponieważ partia ma sprawować władzę nieograniczoną nad wszystkimi dziedzinami życia, a cały system zbudowany jest hierarchicznie, wedle zasady jednokierunkowego strumienia rozkazów, tedy jest rzeczą naturalną i nieuchronną, że we wszystkich dziedzinach życia szanse indywidualnej kariery zależą od tego czy dany osobnik jest bardziej posłuszny, bardziej gotów do donosicielstwa i pochlebstwa, podczas gdy zdolność do inicjatywy, własne zdanie i minimalny choćby szacunek dla prawdy są cechami wybitnie negatywnymi[98].

W konsekwencji, jak zauważył na początku lat siedemdziesiątych Witold Kula, „w systemie komunistycznym kadra kierownicza ma rozdwojoną świadomość", albowiem „wie co należałoby robić – a robi co innego". Wszelka niesubordynacja groziła oskarżeniem o „rewizjonizm", „trockizm i wszelkie odchylenia", które pełniły rolę „średniowiecznego oskarżenia o stosunki z diabłem". Wśród osób odpowiedzialnych za gospodarkę kształtowała się postawa obojętności, nawet w obliczu skrajnej nieracjonalności ustroju. Główną dewizą, którą kierowali się ludzie, było „nie wychylać się", co skutkowało rozmywaniem się odpowiedzialności za podejmowane decyzje[99].

Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja w przypadku kapitału społecznego. Oczywiście, nie można abstrahować od konsekwencji zacofania gospodarczego, wynikającego z dziedzictwa refeudalizacji, folwarków pańszczyźnianych, pewnych cech mentalnych ludności słowiańskiej, skutków okresu zaborów itd. Nie ulega jednak wątpliwości, że w całym tym katalogu przyczyn penurii kapitału społecznego najważniejszą rolę odegrał prawie półwieczny okres rządów komunistów w Polsce.

W tym czasie nie tylko nie przejawiano tendencji do zwiększania poziomu kapitału społecznego – wręcz przeciwnie, dokonywała się destrukcja nawet tych zasobów, które istniały już wcześniej. Jeżeli bowiem za istotę kapitału społecznego uznamy, jak chciał Fukuyama, „nieformalną normę, o różnych konkretnych przejawach, która sprzyja współpracy między dwiema lub większą liczbą osób", to komunistyczny system totalitarny we wszystkich krajach dawnego bloku wschodniego:

> [...] świadomie niszczył wszystkie formy horyzontalnych stowarzyszeń, na rzecz relacji wertykalnych tworzonych między partią (państwem) a jednostką. Wskutek tego

[97] M. Kabaj, *Próba weryfikacji założeń aktualnych prognoz zapotrzebowania na kadry kwalifikowane*, [w:] *Kadry kwalifikowane w perspektywie lat 1990–2000*, red. S.M. Zawadzki, Warszawa 1975, s. 17–20.

[98] L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Poznań 2001, s. 124.

[99] W. Kula, *Rozdziałki*, Warszawa 1996, s. 258–261.

> społeczeństwo posowieckie pozbawione zostało zaufania i trwałego społeczeństwa obywatelskiego[100].

Na ten aspekt tzw. realnego socjalizmu w PRL wskazała także Świda-Ziemba, pisząc, że komuniści „posiedli szczególną umiejętność destrukcji" wobec wszelkich inicjatyw spontanicznych. Twierdziła, że: „Jedną z istotnych, stale uruchamianych w Polsce strategii było rozbijanie (małych czy większych) grup społecznych, ufundowanych na «pozasystemowych» wartościach, które – ze względu na te wartości właśnie – zagrażały płynnej realizacji obowiązującego scenariusza"[101]. Do destrukcji tej wykorzystywano, obok innych instrumentów, głównie aparat bezpieczeństwa. To on inwigilował ludzi, zmuszał ich do donoszenia na siebie nawzajem, stosował prowokacje i zastraszenie w stosunku do osób ponadprzeciętnych i wykazujących się niezależnością, a wreszcie represjonował tych, którzy podejmowali aktywną działalność ocenianą przez reżim jako wrogą. Trafnie podsumował to Jakub Boski, pisząc: „Obecność w życiu publicznym służb specjalnych zajmujących się zastraszeniem obywateli i zbieraniem donosów jednych przeciw drugim miało w PRL katastrofalny skutek w postacie upadku zaufania społecznego"[102]. W konsekwencji dokonano skutecznego zniszczenia skłonności Polaków do współpracy, zachwiano ich wiarę w innych ludzi oraz ograniczono poczucie współodpowiedzialności za wspólne dobro.

Warto przytoczyć niezwykle celną konkluzję Kuli, który już w 1971 r. zwrócił uwagę na fakt, iż system stalinowski co prawda industrializował kraj, ale równocześnie nie przystosowywał:

> [...] w tym samym kierunku struktury społecznej; nie zwiększał, jak tego gospodarka uprzemysłowiona wymagała, elastyczności społeczeństwa, nie otwierał go, lecz zamykał. Kraje socjalistyczne wykazują zahamowanie wzrostu, bo istniejące metody służą jedynie dla ilościowego wzrostu [....]. Rozwój sił wytwórczych prowadził w «górę» – a formy organizacyjno-ustrojowe w dół, aż do objawów feudalizmu[103].

Szczególnie negatywną rolę w tym procesie odegrał aparat bezpieczeństwa, ponieważ jego działalność „usztywnia i likwiduje elastyczność społeczeństwa, zapewnia dominację tendencji konserwatywnych, immobilizm, niezdolność do nowoczesnego kierownictwa"[104].

---

100 F. Fukuyama, *Promień zaufania. Kapitał społeczny i społeczeństwo obywatelskie (1999 r.)*, s. 11 www.cpsolialog.pl/Promien%20zaufania_kapitał%20społeczny_Ffukuyama.doc [dostęp: 23 VII 2015].

101 H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie…*, s. 68, 238.

102 P. Boski, op. cit., s. 269.

103 W. Kula, op. cit., s. 260.

104 Ibidem.

Tabela 1. Wskaźniki rozwoju społeczno-gospodarczego Polski i Hiszpanii przed II wojną światową i pod koniec PRL-u

Wskaźniki rozwoju społeczno-gospodarczego	II Rzeczpospolita			Polska Rzeczpospolita Ludowa		
	Polska	Hiszpania	Relacja Polska/Hiszpania (Polska = 100)	Polska	Hiszpania	Relacja Polska/Hiszpania (Polska = 100)
Udział w gospodarce światowej w procentach*	1,63	1,1	67,5	0,81	1,71	211,1
PKB *per capita* w dolarach Geary–Khamis z 1990 r.**	2182	1790	82	5684	11 518	202,6
Wartość eksportu (w mln dol.)***	281	409	145,6	14 300	55 400	387,4
Odsetek PKB *per capita* w stosunku do krajów Europy Zachodniej	49,6	40,7	82	35,8	72,6	202,8
Odsetek ludności utrzymujący się z rolnictwa****	65,7	56,1	85,4	27,8	12,3	44,2
Współczynnik zgonów wśród niemowląt na 1000 urodzeń żywych – dane na rok 1930	142	123	86,6	19,3	7,6	39,4
Długość życia*****						
Kobiety	51,4	51,9	101	75,2	80,4	106,9
Mężczyźni	48,2	48,7	101	66,2	73,4	110,9
Odsetek analfabetów******	23,1	32,4	140,2	2	3,8	190
Studenci na 10 tys. mieszkańców (dane dla lat 1934/35 i 1990/91)	14	11,8	84	143	311	217,5
Abonenci radia na 1000 osób (dane dla 1938 i 1980 r.)	29	11	37,9	243	256	105,3
Abonenci telewizji na 1000 osób (dane dla 1980 r.)	–	–	–	223	251	112,6
Aparaty telefoniczne na 1000 osób (dane dla 1937 i 1987 r.)	7	13	185,7	122	315	258,2

* – dane dla 1938 i 1989 r. W przypadku Hiszpanii bardziej miarodajne byłyby dane dla okresu przed wojną domową. Gdyby zatem uwzględnić rok 1929, to udział Polski wynosiłby 1,59%, a Hiszpanii 1,71%.
** – dane dla 1938 r. Gdybyśmy uwzględnili dla Hiszpanii dane dla 1935 r., to PKB *per capita* wynosiłoby 2388.
*** – dane dla Polski i Hiszpanii z 1928 r. Po wojnie dane dla Polski i Hiszpanii pochodzą z 1990 r.
**** – dane dla okresu 1920–1931.
***** – dane dla Polski z lat 1931–1932, dla Hiszpanii z 1930 r. Po wojnie dane dla 1990 r.
****** – dane dla Polski z 1931 r., dla Hiszpanii z 1930 r. Powojenne dane dla Polski z 1988 r. i Hiszpanii z 1990 r.
Źródło: zestawienie własne na podstawie: A. Maddison, *The World Economy*, t. 1–2, Paris 2006; Maddison Project Database 2018, https://www.rug.nl/ggdc/historicaldevelopment/maddison/releases/maddison-project-database-2018?lang=en [dostęp: 23 V 2022]; G. Wójtowicz, *Trendy i ewolucja. Dzieje gospodarcze ziem polskich*, Warszawa 2006; *Historia Polski w liczbach*, t. 3, red. C. Kuklo, J. Łukasiewicz, C. Leszczyńska, Warszawa 2014; J. Chumiński, *Peerelowska modernizacja – fakty i mity*, [w:] *Modernizacja bez suwerenności. Przemiany gospodarcze i społeczne w Polsce Ludowej*, red. P. Grata, Rzeszów 2021, s. 15–43; A.L. Collado, *La educación en España en el primer tercio del siglo XX. La situación del analfabetismo y la escolarización*, Madryt 2009, s. 11; M.B. Lacomba, G.P. Birlanga, *Consideración sobre los estudiantes universitarios españoles de 1800 a 1950*, „CIAN-Revista de Historia de las Universidades" 2022, t. 25, nr 1, s. 210; Hasło: analfabetyzm, [w:] *Internetowa encyklopedia PWN*, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/analfabetyzm;3869021.html [dostęp: 12 VIII 2023].

Tabela 2. Analfabetyzm ludności w wieku 7 lat i więcej wg spisów powszechnych w wybranych latach okresu 1921–1960

Lata	Ogółem			Miasto			Wieś		
	razem	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety
	w % ludności danej płci								
1921	34,6	32,0	37,0	19,7	17,3	21,7	39,8	36,8	42,5
1931	22,6	17,7	27,1	12,0	9,0	14,6	26,9	21,1	32,3
1950	5,5	4,2	6,6	3,1	2,0	3,9	7,1	5,6	8,4
1960	2,7	1,9	3,5	1,5	0,8	2,0	3,9	2,8	4,9

Źródła: *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 29; *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, Warszawa 1967, s. 12; *Szkolny Rocznik Statystyczny 1970*, Warszawa 1970, s. 75; C. Leszczyńska, *Historia Polski w liczbach*, t. 5, Warszawa 2018, s. 145.

Tabela 3. Ewolucja rozmiarów szkolnictwa w Polsce 1945–1989 (placówki/uczniowie/studenci)

Rok szkolny	Przedszkola	Szkoły podstawowe	Szkoły podstawowe dla pracujących	Licea	Licea dla pracujących	Szkoły zawodowe	Szkoły wyższe
1938/39	1506 (74 800)	28 881 (4 953 000)	x	789* (234 200)	x	764 (106 400)	28 (50 000)
1946/47	3738 (201 528)	20 119 (3 283 383)	187 (30 712)	785 (228 446)	216 (43 224)	2830 (286 729)	54 (86 461)
1952/53	7582 (315 861)	23 136 (3 038 167)	1252 (61 725)	763 (186 857)	149 (42 070)	2591 (541 346)	80 (131 297)
1960/61	7073 (389 199)	26 152 (4 827 621)	917 (87 798)	841 (260 418)	220 (76 1690	5728 (784 227)	75 (165 687)
1965/66	7766 (453 448)	26 539 (5 176 588)	555 (59 550)	867 (426 846)	265 (129 326)	8780 (1 671 011)	76 (251 864)
1970/71	14 434 (607 100)	27 067 (5 342 500)	389 (46 800)	865 (401 900)	317 (135 600)	8580 (1 710 700)	85 (394 300)
1975/76	24 719 (942 600)	15 414 (4 393 600)	1435 (53 900)	895 (472 000)	287 (150 000)	10 097 (2 058 100)	89 (468 100)
1980/81	26 042 (1 222 900)	13 110 (4 241 300)	414 (18 500)	877 (345 600)	373 (69 400)	10 864 (1 851 000)	91 (453 700)
1985/86	26 476 (1 365 900)	16 791 (4 879 100)	222 (18 500)	896 (338 000)	235 (44 900)	9413 (1 543 500)	92 (340 700)
1988/89	26 343 (1 389 500)	18 025 (5 165 200)	216 (19 300)	911 (393 900)	235 (50 200)	9382 (1 714 200)	92 (356 400)

* – licea i gimnazja

Źródła: *Mały Rocznik Statystyczny 1939*..., s. 317; *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67*, *1970/71*, *1981/82*, *1984/85*, *1990/1991*, Warszawa 1967, 1971, 1982, 1991.

Tabela 4. Grupy kierunków studiów w polskich szkołach wyższych w wybranych latach okresu 1946–1990

Grupa kierunku studiów	1946/47	1950/51	1960/61	1970/71	1980/81	1990/91
techniczna	19,9	27,8	32	39,7	32,2	22,3
rolnicza	7,8	7,3	8,4	7,7	8,9	5,8
ekonomiczna	22,9	13	13,1	11,2	12	10,7
prawno-administracyjna	9,5	7,4	6,2	6,9	7,1	6,4
humanistyczna	13,1	12,2	13,5	11	18,5	27,6
matematyczno-przyrodnicza	8,6	9,7	9,1	9,6	8,1	9,8
medyczna	14,5	19,5	15,4	6,9	7,7	9,5
wychowania fizycznego	0,6	b.d.	b.d.	1	3	3,9
artystyczna	2,5	3,1	2,3	1,6	1,7	1,7

Źródła: *Rocznik Statystyczny 1947*, *1991*, Warszawa 1947, 1991; C. Leszczyńska, op. cit., s. 158.

Tabela 5. Pracownicy zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej według wykształcenia w wybranych latach w okresie 1958–1987

Rok	Podstawowe (i niepełne)	Zasadnicze zawodowe	Średnie zawodowe	Średnie ogólnokształcące	Wyższe
1958	71,9	8,2	6,9	9,2	3,8
1964	67,1	11,2	8,4	9,0	4,3
1975	49,4	21,7	16,5	6,1	6,3
1978	43,9	23,2	19,1	6,4	7,4
1987	31,9	27,8	24,3	6,3	9,7

Źródła: *Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67...*, s. 16 (tab. 5 Pracownicy zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej według wykształcenia); *Rocznik Statystyczny Województw 1979*, Warszawa 1979, s. 54 (tab. 4 Zatrudnieni w gospodarce narodowej według poziomu wykształcenia); *Rocznik Statystyczny Województw 1988*, Warszawa 1988, s. 59 (tab. 4 Pracownicy pełnozatrudnieni w gospodarce uspołecznionej według poziomu wykształcenia).

Tabela 6. Porównanie poziomu wykształcenia osób w wieku 25 lat i więcej

Kraje	lata badania	poniżej	podstawowe	średnie	wyższe
Finlandia	1960	0,0	89,9	6,0	4,1
	1970	0,0	69,9	24,0	6,1
	1990	0,0	49,3	35,3	15,4
Francja	1954	51,2	40,4	6,5	1,9
	1970	0,0	84,9	12,4	2,7
	1990	0,6	51,1	36,9	11,4
Hiszpania	1970	12,9	77,6	5,8	3,7
	1991	0,8	65,3	25,5	8,4
Polska	1960	8,6	71,7	16,5	3,2
	1970	5,2	68,7	20,7	5,4
	1988	1,5	42,8	47,8	7,9
RFN	1970	0,0	77,7	18,0	4,3
Rumunia	1956	7,1	85,7	4,7	2,5
	1978	0,0	55,6	39,8	4,6
	1992	5,5	24,4	63,2	6,9
Szwecja	1970	0,1	56,6	35,0	8,3
	1995	2,0	18,2	58,8	21,0
USA	1960	8,3	50,6	33,4	7,7
Węgry	1963	8,8	82,5	5,8	2,9
	1970	2,4	81,7	10,8	5,1
	1990	1,1	57,9	30,7	10,1
Włochy	1961	21,6	71,9	4,6	1,9
	1991	2,2	44,7	49,3	3,8
ZSRR	1959	0,0	70,3	25,6	4,2

Źródła*: Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67...*, s. 536–537 (tab. 1 Ludność w wieku 25 lat i więcej według wykształcenia); *Rocznik Statystyki Międzynarodowej 1991*, Warszawa 1991, s. 139–140 (tab. 5 Wskaźnik powszechności nauczania); C. Leszczyńska, op. cit., s. 147.

Tabela 7. Porównanie liczby studentów szkół wyższych przypadających na 10 tys. mieszkańców

Kraje	1953	1960	1970	1980	1987
Argentyna	b.d.	b.d.	116	174	b.d.
Australia	32,8	b.d.	143	220	251
Austria	30,2	55	80,3	182	252
Belgia	25,8	57	130	199	257
Brazylia	b.d.	b.d.	45,2	116	b.d.
Bułgaria	48,6	78	117	114	152
Chiny	b.d.	b.d.	0,6	11,7	19
Czechosłowacja	55,3	69	91,5	129	110
Dania	28,4	65	b.d.	b.d.	231
Finlandia	35	53	130	258	283
Francja	34,9	47	158	200	240
Grecja	21,1	35	b.d.	b.d.	199
Hiszpania	21,6	29	66,6	182	254
Holandia	27,2	93	177	255	275
Indie	14,5	b.d.	52,6	82,6	76
Japonia	66	77	174	207	197
Jugosławia	36,9	76	128	185	149
Kanada	44,2	92	300	369	495
Meksyk	b.d.	b.d.	48,4	129	158
NRD	35,6	59	178	239	264
Norwegia	16,2	26	b.d.	b.d.	273
Polska	60,7*	68	126	171	122
Portugalia	16,9	27	b.d.	b.d.	102
RFN	24,2	50	83	199	259
Rumunia	34,7	39	75,4	86,8	68,6
St. Zjednoczone	128,7	b.d.	414	531	b.d.
Szwajcaria	32,1	40	82,1	135	187
Szwecja	28,8	50	176	245	221
Węgry	44,3	45	77,9	94,5	93,5
W. Brytania	16,4	b.d.	108	149	188
Włochy	48,3	54	128	196	199
ZSRR	93,3	112	190	197	179

Źródła: *Rocznik Statystyczny 1956, 1962, 1972, 1983, 1989*, Warszawa 1956, 1962, 1972, 1983, 1989.

Tabela 8. Tajni współpracownicy MBP i MSW w latach 1950–1985

Lata	Tajni współpracownicy MBP i MSW																	
	Stan na 1 stycznia			Zarejestrowano						Zdjęto z ewidencji						Stan na 31 grudnia		
				ogółem			w tym nowo pozyskani			ogółem			w tym wyeliminowani					
	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem
1950	1388	48 908	50 296	–	–	–	–	–	–	–	–	–	167	5380	5547	1706	55 626	57 332
1951	1706	55 626	57 332	1048	25 891	26 939	742	17 301	18 043	670	17 530	18 200	205	6492	6697	2084	63 987	66 071
1952	2084	63 987	66 071	1359	28 567	29 926	929	18 685	19 614	784	16 854	17 638	259	5933	6192	2659	75 700	78 359
1953	2659	75 700	78 359	2060	30 837	32 897	1153	16 459	17 612	1493	24 430	25 923	371	9999	10 370	3226	82 107	85 333
1954	3226	82 107	85 333	1126	23 438	24 564	632	11 640	12 272	1469	32 589	34 058	758	18 863	19 621	2883	72 956	75 839
1955	2883	72 956	75 839	–	–	–	160	4331	4491	–	–	–	1003	38 618	39 621	1720	34 365	36 085
1956	1720	34 365	36 085	476	11 353	11 829	195	7237	7432	1238	26 735	27 973	920	22 835	23 755	958	18 983	19 941
1957	958	18 983	19 941	437	4158	4595	63	929	992	592	12 357	12 949	253	10 049	10 302	803	10 784	11 587
1958	803	10 784	11 587	229	3527	3756	89	2157	2246	172	3583	3755	101	2919	3020	860	10 728	11 588
1959	860	10 728	11 588	252	2994	3246	94	1949	2043	209	3506	3715	109	2883	2992	903	10 216	11 119
1960	903	10 216	11 119	222	3003	3225	118	1807	1925	175	5449	5624	108	4405	4513	950	7770	8720
1961	950	7770	8720	177	2938	3115	90	1861	1951	180	2103	2283	129	1619	1748	947	8605	9552
1962	947	8605	9552	321	6370	6691	114	2718	2832	254	5239	5493	119	2088	2207	1014	9736	10 750
1963	1014	9736	10 750	154	3289	3443	62	2013	2075	215	3045	3260	142	2053	2195	953	9980	10 933
1964	953	9980	10 933	117	2611	2728	48	1824	1872	175	2943	3118	120	2429	2549	895	9648	10 543
1965	895	9648	10 543	144	2731	2875	55	1705	1760	165	2951	3116	85	2102	2187	874	9428	10 302
1966	874	9428	10 302	115	2512	2627	64	1865	1929	127	2023	2150	87	1517	1604	862	9917	10 779
1967	862	9917	10 779	122	2885	3007	60	2243	2303	158	1783	1941	105	1295	1400	826	11 019	11 845
1968	826	11 019	11 845	149	3239	3388	64	2549	2613	119	1902	2021	52	1385	1437	856	12 356	13 212
1969	856	12 356	13 212	120	3364	3484	66	2569	2635	135	2346	2481	86	1647	1733	841	13 374	14 215
1970	841	13 374	14 215	135	3373	3508	92	2655	2747	137	2275	2412	89	1642	1731	839	14 472	15 311
1971	839	14 472	15 311	178	4886	5064	99	3913	4012	168	2472	2640	89	1714	1803	849	16 886	17 735
1972	849	16 886	17 735	209	4317	4526	80	3252	3332	260	3310	3570	115	2235	2350	798	17 893	18 691
1973	798	17 893	18 691	222	5347	5569	128	4247	4375	163	3267	3430	76	2055	2131	857	19 973	20 830
1974	857	19 973	20 830	218	4803	5021	116	3790	3906	276	3577	3853	123	2578	2701	799	21 199	21 998

Lata	Tajni współpracownicy MBP i MSW																	
	Stan na 1 stycznia			Zarejestrowano						Zdjęto z ewidencji						Stan na 31 grudnia		
				ogółem			w tym nowo pozyskani			ogółem			w tym wyeliminowani					
	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem	Dep.	Wydz.	Razem
1975	799	21 199	21 998	174	15 022	15 196	102	2428	2530	156	18 435	18 591	84	5279	5363	817	17 786	18 603
1976	817	17 786	18 603	184	5196	5380	113	4436	4549	137	3488	3625	79	2755	2834	864	19 494	20 358
1977	864	19 494	20 358	203	5698	5901	148	5142	5290	91	2875	2966	47	2276	2323	976	22 317	23 293
1978	976	22 317	23 293	229	6429	6658	172	5074	5246	121	3930	4051	71	2525	2596	1084	24 816	25 900
1979	1084	24 816	25 900	286	5771	6057	172	5024	5196	186	3636	3822	94	2757	2851	1184	26 951	28 135
1980	1184	26 951	28 135	233	6007	6240	179	5339	5518	203	3273	3476	157	2546	2703	1214	29 685	30 899
1981	1214	29 685	30 899	877	9669	10 546	597	6114	6711	295	5885	6180	75	2508	2583	1796	33 469	35 265
1982	1796	33 469	35 265	753	14 474	15 227	689	13 018	13 707	208	4798	5006	136	3509	3645	2341	43 145	45 486
1983	2341	43 145	45 486	1177	18 075	19 252	701	14 358	15 059	710	8401	9111	244	4713	4957	2808	52 819	55 627
1984	2808	52 819	55 627	804	22 550	23 354	696	18 060	18 756	470	8848	9318	294	5148	5442	3142	66 519	69 661
1985	3142	66 519	69 661	757	20 651	21 408	650	16 665	17 315	459	11 199	11 658	299	6905	7204	3440	75 971	79 411

Źródło: zestawienie własne na podstawie: Sprawozdania roczne MBP i MSW, 1950–1985, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN w Warszawie), Biuro Udostępniania (dalej: BU), sygn. 0394/1, t. 3; 0394/18; 0394/19, b.p.

Tabela 9. Liczba spraw prowadzonych przez aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1980

Rok	Zarejestrowano spraw							
	stan na 1 stycznia		spraw ogółem	w tym nowych	zdjęto z ewidencji spraw		stan na 1 grudnia	
	spraw	osób			ogółem	w tym złożono do archiwum	spraw	osób
1944–1954	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.	846 000	b.d.
1955	–	–	31 706	18 809	3393	–	28 313	30 451
1956	28 313	30 451	21 167	15 950	25 310	18 779	24 170	24 973
1957	24 170	24 973	7054	3523	18 212	13 515	13 462	15 226
1958	13 462	15 226	6146	4479	6617	4916	12 991	15 974
1959	12 991	15 974	4919	3589	6721	5160	11 189	14 207
1960	11 189	14 207	5247	4028	7482	6110	8954	11 228
1961	8954	11 228	7010	5251	5307	3896	10 657	13 113
1962	10 657	13 113	6582	4787	6123	4470	11 116	14 769
1963	11 116	14 769	3930	2991	5894	4442	9152	14 390
1964	9152	14 390	2391	1938	5887	5106	5656	10 826
1965	5656	10 826	2344	1807	3015	2403	4985	10 505
1966	4985	10 505	1881	1645	2287	1987	4579	10 197
1967	4579	10 197	2270	1966	1934	1728	4915	10 434
1968	4915	10 434	3768	3285	1988	1517	6695	13 089
1969	6695	13089	2943	2600	2198	1862	7440	14375
1970	7740	14 375	5755	4787	2785	1831	10 410	17 232
1971	10 410	17 232	6850	5910	2232	1699	15 028	21 456
1972	15 028	21 456	5979	5029	4117	3034	16 890	23 227
1973	16 890	23 227	4525	3668	3427	2571	17 988	25 748
1974	17 988	25 748	4443	3503	7697	6558	14 734	23 794
1975	14 734	23 794	12 935	5107	14 391	6217	13 278	18 426
1976	13 278	18 426	6890	6334	7718	6920	12 450	15 805
1977	12 450	15 805	6945	6374	6742	6008	12 653	15 843
1978	12 653	15 843	7045	5639	6869	5368	12 829	15 899
1979	12 829	15 899	–	6119	–	5313	13 565	16 067
1980	13 565	16 067	–	8200	–	6697	15 037	–

Źródło: zestawienie własne na podstawie: Stan i ruch spraw operacyjnych w kraju (wszystkie kategorie razem) w poszczególnych latach od 1955 do 1967, AIPN w Warszawie, BU, sygn. 0394/1, t.1, s. 4.

Dane dla pozostałych lat zostały wyliczone w oparciu o roczne sprawozdania władz bezpieczeństwa: BU sygn. 0394/2, t. 1–5; 0394/3, t. 1; 0394/4, t. 1–5; 0394/5, t. 1–3; 0394/6, t. 1–4; 0394/7, t. 1–5; 0394/8, t. 1–6; 0394/9, t. 1–14; 0394/10, t. 1–11; 0394/11, t. 1–7. Dla lat 1944–1954 dysponujemy tyko ogólną liczbą prowadzonych spraw.

Tabela 10. Aresztowani przez UB i SB według kategorii przestępstw w latach 1944–1980

Aresztowani wg kategorii przestępstw	Lata				Ogółem
	1944–1949	1950–1956	1957–1970	1971–1980	
Szpiegostwo	2005	2497	349	113	4964
Członkowie nielegalnych organizacji	46 323	12 502	566	60	59 451
Współpraca z nielegalnymi organizacjami	7968	1825	–	–	9793
Terror, bandytyzm polityczny, morderstwa i napady	19 319	5482	212	67	25 080
Dywersja, sabotaż i szkodnictwo gospodarcze	8364	7555	2675	2128	20 722
Wystąpienia antypaństwowe	910	459	466	63	1898
Wroga propaganda, kolportaż ulotek, anonimów, listów pogróżkowych	4477	11 504	1287	201	17 469
Wroga działalność kleru i osób świeckich*	–	–	420	25	445
Świadkowie Jehowy	6	288	507	22	823
Zdrada tajemnicy państwowej	13	70	47	62	192
Nielegalne przekroczenie granicy i przemyt ludzi za granicę	3682	5286	459	143	9570
Nielegalne posiadanie broni	21 534	4889	257	37	26 717
Działalność faszystowska do 1939 r.	1194	405	2	–	1601
Przestępstwa okupacyjne (zbrodnie wojenne, współpraca z Niemcami VD)	36 061	3542	281	5	39 889
Rewizjonizm niemiecki**	–	–	556	–	556
Dezercja	3893	423	1	–	4317
Przestępstwa służbowe funkcjonariuszy UB	932	1069	14	–	2015
Inne	21 753	6836	1109	516	30 214
Razem	178 434	64 632	9208	3781***	256 055

* Dane zostały zawarte w innych pozycjach.

** Dane zostały zawarte głównie w pozycji „Członkowie nielegalnych organizacji".

*** Dane dotyczące osób aresztowanych wg kategorii przestępstw za lata 1971–1980 się nie sumują do 3781, ponieważ dla roku 1980 dysponujemy tylko ogólną liczbą aresztowanych, bez rozbicia na poszczególne kategorie.

Źródło: obliczenia własne na podstawie: Aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1944–1970, 23 VI 1971, AIPN Warszawa, BU, sygn.0326/43, s.3. Dane dla pozostałych lat zostały sporządzone w oparciu o roczne sprawozdania władz bezpieczeństwa: BU sygn. 0394/2, t. 1–5; 0394/3, t. 1; 0394/4, t. 1–5; 0394/5, t. 1–3; 0394/6, t. 1–4; 0394/7, t. 1–5; 0394/8, t. 1–6; 0394/9, t. 1–14; 0394/10, t. 1–11; 0394/11, t. 1–7.

Bibliografia

Źródła

Stan i ruch spraw operacyjnych w kraju w poszczególnych latach od 1955 do 1967, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Biuro Udostępniania, t. 1, sygn. 0394/1.

Sprawozdania roczne MBP i MSW, 1950–1985, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Biuro Udostępniania, t. 3, sygn. 0394/1, t. 1–5, sygn. 0394/2; t. 1, sygn. 0394/3; t. 1–5, sygn. 0394/4; t. 1–3, sygn. 0394/5; t. 1–4, sygn. 0394/6; t. 1–5, sygn. 0394/7, t. 1–6, sygn. 0394/8; t. 1–14, sygn. 0394/9; t. 1–11, sygn. 0394/10; t. 1–7, sygn. 0394/11, sygn. 0394/18, sygn. 0394/19.

Szkolnictwo wyższe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 1955, Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, sygn. 306.

Ocena aktualnego stanu szkolnictwa wyższego w Polsce, marzec 1972, Archiwum Ministerstwa Edukacji i Nauki, Zespół Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Departament Planowania i Finansów, sygn. 179/7.

Aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa w latach 1944–1970, 23 VI 1971, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Biuro Udostępniania, sygn.0326/43.

Opracowania

Bartkowski J., *Społeczne determinanty geograficznego rozmieszczenia organizacji pozarządowych w Polsce*, [w:] *Organizacja społeczeństwa polskiego. Trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002.

Bendyk E., *Polski folwark i jego konsekwencje*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008.

Berent S., *Kierunki zmian systemu zatrudnienia absolwentów szkół wyższych*, „Życie Szkoły Wyższej" 1982, nr 11.

Berent S., *Niektóre problemy zatrudnienia absolwentów*, „Życie Szkoły Wyższej" 1980, nr 1.

Boski P., *Kulturowe ramy zachowań społecznych. Podręcznik psychologii międzykulturowej*, Warszawa 2009.

Bratkowski J., *Kapitał społeczny i jego oddziaływania na rozwój w ujęciu socjologicznym*, [w:] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, red. M. Herbst, Warszawa 2007.

Chumiński J., *Mentalne bariery rozwoju gospodarczego PRL (na przykładzie pracowników przemysłu)*, [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja. Społeczno-ekonomiczny bilans PRL 1944–1989*, red. idem, Wrocław 2010.

Chumiński J., *Peerelowska modernizacja – fakty i mity*, [w:] *Modernizacja bez suwerenności. Przemiany gospodarcze i społeczne w Polsce Ludowej*, red. P. Grata, Rzeszów 2021.

Chumiński J., *The Importance of Historical Research in the Institutional Analysis of the Polish Transformation after 1989 (Based on Social Capital)*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu" 2011, nr 3.

Cieśleńska B., *Kształcenie nauczycieli przedszkoli w Polsce w wymiarze instytucjonalnym*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2017, nr 9.

Collado A.L., *La educación en España en el primer tercio del siglo XX. La situación del analfabetismo y la escolarización*, Madryt 2009.

Czapiński J., *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a dobrobyt materialny. Polski paradoks*, „Zarządzanie Publiczne" 2008, nr 2.

Czapiński J., *Molekularny rozwój Polski*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008.

Czapiński J., *Polska – państwo bez społeczeństwa*, „Nauka" 2006, nr 1.

Cześnik M., *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*, Warszawa 2007.

Diagnoza społeczna 2005. Warunki i jakość życia Polaków, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2006.

Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2009.

Domański S.R., *Kapitał ludzki i wzrost gospodarczy*, Warszawa 1993.

Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.

Domke R., *Kształcenie dzieci i młodzieży w Polsce w latach 70. XX wieku*, „Studia Zachodnie" 2015, nr 17.

Działek J., *Kapitał społeczny jako czynnik rozwoju gospodarczego w skali regionalnej i lokalnej w Polsce*, Kraków 2011.

Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej, red. A. Garlicki, Warszawa 1999.

Encyklopedia PWN [online], https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/analfabetyzm;3869021.html [dostęp: 12 VIII 2023].

Erazmus E., *Prawo do nauki w Polsce Ludowej*, Poznań 1974.

Fazlagić J. *Wpływ korzeni słowiańskich na mentalność Polaków*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008.

Fiedor B., Czaja S., *Kapitał ludzki i główne sfery jego rozwoju w Polsce w okresie transformacji*, [w:] *Problemy wzrostu gospodarczego w warunkach ustrojowej transformacji w Polsce*, red. J. Mujżel, Warszawa 2003.

Fiedor B., *Polityka państwa a powiększanie kapitału ludzkiego w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Produktywność i wydajność w okresie transformacji gospodarki polskiej*, red. J. Jagas, Opole 2001.

Frączak P., *Szkice do historii ekonomii społecznej w Polsce*, Warszawa 2006.

Fritsch M., Greve M., Wyrwich M., *One Transition Story Does Not Fit Them All. Initial Regional Conditions and New Business Formation after Communism*, „Post-Communist Economies" 2022, t. 34.

Fukuyama F., *Promień zaufania. Kapitał społeczny i społeczeństwo obywatelskie (1999 r.)*, www.cpsolialog.pl/Promien%20zaufania_kapitał%20społeczny_Ffukuyama.doc [dostęp: 23 VII 2015].

Heckman J., *Kapitał ludzki*, „Wprost" 2001, nr 43.

Herbst M., *Kapitał ludzki, dochód i wzrost, gospodarczy w badaniach empirycznych*, [w:] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, red. idem, Warszawa 2007.

Herbst M., *Wpływ kapitału ludzkiego i społecznego na (krótkookresowy) wzrost gospodarczy w polskich podregionach*, [w:] *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, red. idem, Warszawa 2007.

Historia Polski w liczbach, t. 3, red. C. Kuklo, J. Łukasiewicz, C. Leszczyńska, Warszawa 2014.

Hryniewicz J.T., *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Warszawa 2004.

Hryniewicz J.T., *Polska na tle historycznych podziałów przestrzeni europejskiej oraz współczesnych przemian, gospodarczych, społecznych i politycznych*, Warszawa 2015.

Hryniewicz J.T., *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Warszawa 2007.

Jagas J., *Współczesne podejście do badań nad wydajnością pracy*, Opole 1992.

Jagas J., *Wydajność pracy. Uwarunkowania systemowe*, Opole 1995.

Jakość życia i kapitał społeczny w Polsce. Wyniki badania spójności społecznej 2018, Warszawa 2020.

Jakubowska-Branicka I., *Mentalność demokratyczna a dogmatyzm*, „Uniwersytet Warszawski. Pismo Uczelni" 2010, nr 5.

Jarosz D., *Stalinizm w Polsce*, [w:] *PRL od lipca 44 do grudnia 70*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010.

Kabaj M., *Próba weryfikacji założeń aktualnych prognoz zapotrzebowania na kadry kwalifikowane*, [w:] *Kadry kwalifikowane w perspektywie lat 1990–2000*, red. S.M. Zawadzki, Warszawa 1975.

Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny, red. M. Herbst, Warszawa 2007.

Kluczyński J., *Kwalifikacje a rozwój gospodarczy*, Warszawa 1970.

Kluczyński J., *Szkolnictwo wyższe w Polsce Ludowej*, Warszawa–Kraków 1986.

Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu*, t. 3, Poznań 2001.

Koralewicz J., Ziółkowski M., *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988–2000*, Warszawa 2003.

Kotarski H., *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój województwa podkarpackiego*, Rzeszów 2013.

Kowalik T., *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Warszawa 2005.

Kula W., *Rozdziałki*, Warszawa 1996.

Lacomba M.B., Birlanga G.P., *Consideración sobre los estudiantes universitarios españoles de 1800 a 1950*, „CIAN-Revista de Historia de las Universidades" 2022, t. 25, nr 1.

Landau L., *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*, [w:] *Ludwik Landau. Wybór pism*, red. T. Szturm de Sztrem, Warszawa 1957.

Landes D.S., *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tacy ubodzy*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2005.

Leś E., Nałęcz S., *Potencjał ekonomiczny i społeczny sektora non-profit w Polsce. Wybrane wyniki badań międzynarodowych sektora non-profit*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego. Trzeci sektor*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002.

Levitas T., Herczyński J., *Decentralizacja w Polsce w latach 1990–1999. Tworzenie systemu*, Warszawa 1999.

Łukasiewicz G., *Kapitał ludzki organizacji. Pomiar i sprawozdawczość*, Warszawa 2009.

Mały Rocznik Statystyczny 1939, Warszawa 1939.

Maddison Project Database 2018, https://www.rug.nl/ggdc/historicaldevelopment/maddison/releases/maddison-project-database-2018?lang=en [dostęp: 23 V 2022].

Maddison A., *The World Economy*, t. 1–2, Paris 2006.

Machcewicz P., *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po październiku'56*, [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.

Marcinkowska B., *Kształcenie uczniów z niepełnosprawnością w Polsce – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, „Psychologia Wychowawcza" 2015, nr 7.

Marody M., *Przemiany postaw ideologicznych i przystosowanie w systemie komunistycznym*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

Matysiak A., *Źródła kapitału społecznego*, Wrocław 1999.

Mazik-Gorzelańczyk M., *Kształcenie zawodowe w Polsce w perspektywie zmian i potrzeb gospodarki*, Warszawa 2016.

Miszewska A., *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe*, Łódź 1996.

Morawski W., *Szkolnictwo ekonomiczne w Polsce. Tradycje i współczesność*, [w:] *Tradycje szkolnictwa ekonomicznego w Polsce po 1945 r.*, red. idem, Warszawa 2007.

Nowak A., *Dziedzictwo wieku XIX*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008.

Nowak S., *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne" 1979, nr 4.

Paczkowski A., *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Kraków 1999.

Paczkowski A., *System represji w PRL*, www.videofact.com/mark/represje/represje/_prl [dostęp: 3 IV 2022].

Pajestka J., *Polskie frustracje i wyzwania*, Warszawa 1991.

Parysek J., *Rozwój społeczno-gospodarczy oraz czynniki i uwarunkowania rozwoju*, „Studia Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN" 2018, t. 183.

Polacy o demokracji, „Komunikat z Badań CBOS" 2020, nr 95.

Popiński K., *Feminization of Higher Education in Poland in 1918–2018*, „Studia Historiae Oeconomicae 2019, t. 37.

Popiński K., *Rola edukacji na poziomie wyższym w modernizacji społeczno-ekonomicznej Polski w latach 1945–1989*, [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja. Społeczno-ekonomiczny bilans PRL 1944–1989*, red. J. Chumiński, Wrocław 2010.

Putnam R., *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków 1995.

Rakowski W., *Hiszpania – Polska. Studium poznawcze rozwoju gospodarczego*, Warszawa 2017.

Reykowski J., *Zmiany systemowe a mentalność polskiego społeczeństwa*, [w:] *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe*, red. idem, Warszawa 1993.

Robotnicy '84-'85. Świadomość pracowników czterech wielkich zakładów przemysłowych, red. Marek Ziółkowski, Wrocław 1990.

Rocznik Statystyczny 1947; *1956*; *1962*; *1972*; *1983*; *1989*; *1991*, Warszawa, 1947; 1956; 1962; 1972; 1983; 1989; 1991.

Rocznik Statystyki Międzynarodowej 1991, Warszawa 1991.

Rocznik Statystyczny Szkolnictwa 1944/45–1966/67; *1970/71*; *1981/82*; *1984/85*; *1990/91*, Warszawa 1967; 1971; 1982; 1985; 1991.

Rocznik Statystyczny Województw 1979; *1988*, Warszawa 1979; 1988.

Rutkowski W., *Przemiany w kwalifikacyjno-zawodowej strukturze zatrudnienia w Polsce*, Warszawa 1974.

Schultz T.W., *Ekonomia kapitału ludzkiego*, Warszawa 2014.

Sitek M., Stasiowski J., *Zmiany w organizacji i funkcjonowaniu kształcenia zawodowego w Polsce. Bilans reform 1989–2022*, „Studia BAS" 2022, nr 2.

Skarżyńska K., *Zgeneralizowana nieufność. Bariera dla współpracy, społecznej spójności, innowacyjności, otwarcia na świat*, [w:] *Nieufność. Źródła i konsekwencje*, red. A. Eliasz, K. Skarżyńska, Warszawa 2023.

Sosnowska A., *Kulturowe ślady folwarku*, [w:] *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, red. J. Szomburg, Gdańsk 2008.

Spustek H., *Analiza porównawcza wybranych społeczeństw obywatelskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 2015, nr 3.

Stańczyk Z., *Próba oceny wyników badań nad kapitałem społecznym*, [online] www.mikro.univ.szczecin.pl/bp/pdf./76/3.pdf [dostęp: 21 XI 2022].

Strumilin S.G., *Problemy wydajności pracy*, Warszawa 1959.

Szkolny Rocznik Statystyczny 1970, Warszawa 1970.

Szczepański J., *Problemy i perspektywy szkolnictwa wyższego w Polsce*, Warszawa 1969.

Sztaudynger J.J., *Wzrost gospodarczy a kapitał społeczny, prywatyzacja i inflacja*, Warszawa 2005.

Sztompka P., *Prolegomena do teorii zaufania*, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa 1999.

Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005.

Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007.

Szuba L.S., *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1955–1970*, Toruń 2021.

Świda-Ziemba H., *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1997.

Świda-Ziemba, *Z niewolą Polakowi do twarzy Wywiad z prof. H.* Świdą-Ziembą *przeprowadzony 5 maja 2011 r.*, „Gazeta Wyborcza" 2011, [online] www.wyborcza.pl/2029020,76842,9553927.html?sms_code [dostęp: 10 IX 2010].

Świecki A., *Oświata i szkolnictwo w XXX-leciu PRL*, Warszawa 1975.

Taguchi M., *Mechanizmy upadku socjalistycznego systemu gospodarczego*, [online], www.ousar.lib.okayama-u.ac.jp/file/40217/.../ 042_2_021_045.pdf [dostęp: 16 VIII 2022].

Traczyk A. et al., *It's Complicated. People and Their Democracy in Germany, France, Britain, Poland, and the United States*, Stuttgard 2021, [online] https://www.bosch-stiftung.de/en/publication/its-complicated-people-and-their-democracy-germany-france-britain-poland-and-united, [dostęp: 12 XII 2022].

Tymowski J., *Studia zaoczne w Polsce Ludowej*, [w:] *Szkolnictwo wyższe i praca zawodowa w Republice Federalnej Niemiec i w Polsce Ludowej*, t. 1, red. A. Buttler, J. Kluczyński, Warszawa–Łódź 1984.

Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994.

Woźnicka Z., *Wychowanie przedszkolne w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972.

Wójtowicz G., *Trendy i ewolucja. Dzieje gospodarcze ziem polskich*, Warszawa 2006.

Zaremba M., *Komunizm jako system mobilizacyjny.* Casus *Polski*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

Zarzycki T., *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności*, „Kultura i Społeczeństwo" 2004, nr 2.

Zysiak A., *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Kraków 2017.

prof. dr hab. Jędrzej Chumiński, Katedra Filozofii i Historii Gospodarczej, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, e-mail: jedrzej.chuminski@ue.wroc.pl

dr Krzysztof Popiński, Katedra Filozofii i Historii Gospodarczej, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, e-mail: krzysztof.popinski@ue.wroc.pl

Summary

Social Barriers to Economic Development in the People's Republic of Poland

The interest sparked by Max Weber's seminal work 'The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism' in the non-economic factors of economic development reached its peak in the second half of the 20th century. Numerous studies emerged attempting to determine how certain personality traits facilitate or hinder modernization processes and the development of modernity.

In this context, a key issue is understanding how the structures of the so-called real socialism system influenced the attitudes and actions of people living under it. Despite varying emphases, researchers generally agree that the psychological legacy of this period included mental traits such as conformism and opportunism, passivity and apathy, avoidance of responsibility, neglect of work, learned helplessness, envious egalitarianism, adult infantilism, political clientelism, and so on. In the economic sphere, key factors hindering economic development included: lack of initiative and entrepreneurship, loss of a sense of responsibility, parasitic innovation, atrophy of work ethics, and phenomena such as riding for free and seeking rent.

The aforementioned mental traits reflect the destruction of two fundamental resources determining the economic competitiveness of countries: human capital and social capital. The paradox is that this process began in Poland almost immediately after the communists came to power and, in fact, there was no significant improvement in these areas throughout almost the entire subsequent half-century of their rule (though the situation was relatively somewhat better in certain aspects of human capital compared to social capital).

This study will examine the conditions contributing to the low level of human capital during the PRL (People's Republic of Poland) era. In this context, attention will be focused on analyzing the educational system in terms of its role in creating human capital. An important aspect of this analysis will also be considering the impact of the nomenklatura system on the effectiveness of the PRL economic system.

The analysis will be supplemented by examining, in the context of the scarcity of social capital in Poland, the factors that shaped such a persistent predisposition towards mistrust and the atrophy of the ability to cooperate among Poles, particularly during the PRL period. This will include, among other things, the activities of the security apparatus, which effectively destroyed social capital among Poles. Data will be presented on the relationship between the level of social capital and the scale of societal surveillance, mass arrests, and the influence of UB (Security Office) and SB (Civil Militia) on personnel policy.

Translated by Olgierd Dróżdż